



You have downloaded a document from  
**RE-BUŚ**  
repository of the University of Silesia in Katowice

**Title:** Sędziowie w II Rzeczypospolitej : okręgi apelacyjne: krakowski i katowicki

**Author:** Lech Krzyżanowski

**Citation style:** Krzyżanowski Lech. (2011). Sędziowie w II Rzeczypospolitej: okręgi apelacyjne: krakowski i katowicki. Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersytet ŚLĄSKI  
W KATOWICACH



Biblioteka  
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki  
i Szkolnictwa Wyższego

*Tadeusz Antoni      Tadeusz      Władysław      Kazimierz  
Stark      Matakiewicz      Pietrykowski      Walter      Rudnicki*

**Lech Krzyżanowski**

# Sędziowie w II Rzeczypospolitej

**Okręgi apelacyjne: krakowski i katowicki**



Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego ■ Katowice 2011

*Agaton      Józef      Artur      Franciszek      Feliks  
Freund      Wondakiewicz      Kleski      Parzyłowicz      Bocheński*

# **Sędziowie w II Rzeczypospolitej**

**Okręgi apelacyjne: krakowski i katowicki**

PRACE  
NAUKOWE



UNIWERSYTETU  
ŚLĄSKIEGO  
W KATOWICACH

NR 2795

**Lech Krzyżanowski**

# **Sędziowie w II Rzeczypospolitej**

**Okręgi apelacyjne: krakowski i katowicki**

Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



Katowice 2011

Redaktor serii: Historia  
Sylwester Fertacz

Recenzent  
Danuta Kisielewicz

Publikacja będzie dostępna – po wyczerpaniu nakładu – w wersji internetowej:

Śląska Biblioteka Cyfrowa  
[www.sbc.org.pl](http://www.sbc.org.pl)

## Spis treści

Wstęp / 9

### Rozdział pierwszy

**Udział pruskiego i austriackiego modelu wymiaru sprawiedliwości w kształtowaniu odrębności dzielnicowych Górnego Śląska, Galicji i Śląska Cieszyńskiego na przełomie XIX–XX w. / 15**

Społeczne uwarunkowania życia publicznego na Górnym Śląsku, w Galicji i na Śląsku Cieszyńskim na przełomie XIX–XX w. / 15

Organizacja wymiaru sprawiedliwości w Prusach i w monarchii austro-węgierskiej przed I wojną światową. Liczebność środowisk sędziowskich na Górnym Śląsku, w zachodniej Galicji i na Śląsku Cieszyńskim / 28

Struktura narodowościowa i pochodzenie społeczne górnośląskich oraz zachodniogalicyskich i cieszyńskich sędziów na początku XX w. / 48

Wzajemne kontakty krakowskich i śląskich prawników na przełomie XIX i XX w. oraz podczas I wojny światowej, powstań śląskich i plebiscytu / 64

### Rozdział drugi

**Okoliczności tworzenia struktur sądowych krakowskiego i katowickiego okręgu apelacyjnego w okresie międzywojennym / 73**

Organizowanie wymiaru sprawiedliwości na obszarze krakowskiego i katowickiego okręgu apelacyjnego u zarania II Rzeczypospolitej / 73

Sędziowie krakowskiego i katowickiego okręgu apelacyjnego wobec idei integracji państwa polskiego po I wojnie światowej / 97

Kształtowanie granic krakowskiego i katowickiego okręgu apelacyjnego oraz tworzenie ich wewnętrznej struktury / 112

### Rozdział trzeci

**Środowisko sędziowskie krakowskiego i katowickiego okręgu apelacyjnego w okresie międzywojennym / 136**

Liczba sędziów krakowskiego i katowickiego okręgu apelacyjnego oraz ich terytorialna koncentracja w okresie kształtowania struktury sądownictwa na początku lat 20. / 136

Liczebność środowiska sędziowskiego w krakowskim i katowickim okręgu apelacyjnym w latach 1923–1939 / 150

Wydajność pracy sędziów krakowskiego i katowickiego okręgu apelacyjnego / 168

#### **Rozdział czwarty**

**Pochodzenie dzielnicowe i społeczne sędziów krakowskiego i katowickiego okręgu apelacyjnego a dostępność kolejnych szczebli kariery zawodowej / 201**

Przynależność dzielnicowa sędziów / 201

Pochodzenie społeczne oraz czynniki naturalne decydujące o liczebności środowiska sędziowskiego w krakowskim i katowickim okręgu apelacyjnym / 220

Problematyka dostępu kobiet do sądownictwa / 255

#### **Rozdział piąty**

**Materialne warunki pracy sędziów w krakowskim i katowickim okręgu apelacyjnym / 261**

Wysokość płacy sędziowskiej i czynniki ją określające / 261

Koncepcje zwiększenia dochodów środowiska sędziowskiego / 280

Struktura wydatków rodzin sędziowskich i stopień zaspokojenia potrzeb materialnych / 289

#### **Rozdział szósty**

**Krakowscy i katowiccy sędziowie a kwestia narodowościowa w okresie międzywojennym / 317**

Sądy w krakowskim i katowickim okręgu apelacyjnym oraz ich rola w procesie kształtowania polskiego oblicza życia społecznego / 317

Warunki sprawowania zawodu sędziego przez osoby niepolskiego pochodzenia / 331

Wymiar sprawiedliwości wobec podsądnych niepolskiego pochodzenia / 358

#### **Rozdział siódmy**

**Polityczne uwarunkowania aktywności zawodowej sędziów krakowskiego i katowickiego okręgu apelacyjnego / 368**

Formy i rozmiar politycznego zaangażowania sędziów / 368

Walka o zachowanie niezawisłości sędziowskiej jako czynnik determinujący udział sędziów w życiu politycznym / 382

Sędziowie wobec sanacyjnych metod doboru kadr wymiaru sprawiedliwości / 396



**Rozdział ósmy****Udział sędziów krakowskiego i katowickiego okręgu apelacyjnego w pozapoli-  
tycznych formach życia publicznego / 417**

Zrzeszenie zawodowe sędziów oraz inne stowarzyszenia prawnicze / 417

Pozostałe przejawy udziału pracowników wymiaru sprawiedliwości w życiu  
publicznym / 439Pozycja społeczna sędziów oraz prestiż zawodu w oczach lokalnych środo-  
wisk / 459**Podsumowanie / 471****Bibliografia / 477****Wykaz skrótów / 495****Indeks nazwisk / 497**

Summary / 507

Zusammenfassung / 509



## Wstęp

Powstanie II Rzeczypospolitej, przesądzające o usunięciu instytucji będących świadectwem zwierzchnictwa państw zaborczych nad ziemiami polskimi, zmieniło diametralnie dotychczasowy charakter życia publicznego. Stworzyło m.in. wyjątkowo sprzyjające warunki do rozwoju polskiej inteligencji, której przedstawiciele nie musieli, jak dotychczas, szukać zatrudnienia jedynie w sferze tzw. wolnych zawodów, lecz mogli obejmować także liczne posady w aparacie państwowym lub samorządowym. Początkowo podaż takich stanowisk przekraczała nawet liczebność warstw wykształconych, przynależnych do polskiego kręgu kulturowego. Był to czynnik stymulujący rozwój polskiej inteligencji. Taka tendencja – charakteryzująca się dużą dynamiką – trwała przez cały okres międzywojenny. Nadal stanowi to przedmiot badań naukowych<sup>1</sup>. Interesujące wydają się bowiem, po pierwsze, zmieniające się źródła rekrutacji kadr inteligencji. Były one odmienne w pierwszych latach po odzyskaniu niepodległości, gdy wszyscy pracownicy umysłowi, siłą rzeczy, mieli za sobą staż w instytucjach państw zaborczych, oraz w późniejszym okresie, gdy pracę rozpoczęło pierwsze pokolenie osób wykształconych już w wolnej Polsce. Ciekawe wnioski płyną również z obserwacji różnic w zakresie dziedzictwa pozaborowego, utrzymującego się wśród różnorodnicowego środowiska inteligenckiego. Poza konstatacją o oczywistym występowaniu takich odmienności u zarania II Rzeczypospolitej, analizy wymaga tempo niwelowania różnic, różne w poszczególnych grupach zawodowych i w poszczególnych częściach międzywojennego państwa, a także bilans wzajemnie na siebie oddziałujących czynników – integrujących i dezintegrujących. Struktura społeczna inteligencji, jej preferencje polityczne, aktywność w życiu publicznym czy wreszcie materialna strona egzystencji – to tylko niektóre z kolejnych zagadnień

---

<sup>1</sup> Zob. zestaw nowszej literatury w tym zakresie: A. MAJKOWSKA-SZTANGE, S. MOCEK: *Inteligencja w Polsce. Bibliografia publikacji z lat 1989–2007*. W: *Inteligencja w Polsce. Specjaliści, twórcy, klerkowie, klasa średnia*. Red. H. DOMAŃSKI. Warszawa 2008, s. 465–500.

poruszanych w publikacjach z ostatnich lat. Poza syntezami odnoszącymi się do ogółu inteligencji coraz częściej pojawiają się opracowania charakteryzujące poszczególne kategorie zawodowe pracowników umysłowych<sup>2</sup>.

Na tle szybko rozwijających się badań nad dziejami polskiej inteligencji ujemnie wyróżnia się deficyt opracowań poświęconych sędziom sądów powszechnych – ważnej, choć specyficznej grupie zawodowej. Jeszcze w 2000 r. Krzysztof Pol, autor monumentalnego *Pocztu prawników polskich*, stawiał pytanie: „Skąd się bierze ten brak troski o własne korzenie? Czy to nie dziwne – w przypadku prawników właśnie – że pod względem dokumentacji dorobku czy liczby prac poświęconych wybitnym przedstawicielom zawodu już dawno w kraju znacznie wyprzedzili ich np. historycy, lekarze, farmaceuci czy księgarze?”<sup>3</sup> Wątpliwości autora, przynajmniej w odniesieniu do sędziów, pozostają aktualne. Ich rolę zawodową analizowali do tej pory, zresztą jedynie na marginesie swych rozważań: Małgorzata Materniak-Pawłowska<sup>4</sup>, Mariusz Mohyluk<sup>5</sup> oraz Grzegorz Ławnikowicz<sup>6</sup>. Tematu nie wyczerpało również pobieżne ujęcie Jana Szarycza<sup>7</sup>. Kwestia funkcjonowania sędziów jako grupy zawodowej w dużej mierze pozostaje zatem niezbadana, co odnotować trzeba tym wyraźniej, iż rola innych zawodów prawniczych w II Rzeczypospolitej znalazła już w literaturze przedmiotu swe odzwierciedlenie<sup>8</sup>. Staje się to jeszcze istotniejsze w kontekście potrzeby badań nad różnorodnością wzorców tradycji pozaborowej. Utrzymywanie się ich w okresie międzywojennym w dużym stopniu wynikało z pluralizmu prawnego występującego na ziemiach polskich, a ten czynnik miał wyjątkowo znaczący wpływ zarówno na pracę zawodową, jak i na życie prywatne sędziów.

Próba scharakteryzowania grupy zawodowej sędziów wymaga wpiętych doprecyzowania słownictwa użytego w tytule. Warto odnieść się, przede wszystkim, do trwającej przez cały okres międzywojenny dyskusji nad znaczeniem słowa „sędzia”. W przedwojennej prasie prawniczej często ubolewano, że jest ono nadużywane, wykorzystywane także do definiowania

<sup>2</sup> M.in. R. LITWIŃSKI: *Korpus policji w II Rzeczypospolitej. Służba i życie prywatne*. Lublin 2007; E. WIĘCKOWSKA: *Lekarze jako grupa zawodowa w II Rzeczypospolitej*. Wrocław 2004; A. CHMIELEWSKA: *W służbie państwa i narodu. „Państwowotwórczy” artyści plastycy w II Rzeczypospolitej*. Warszawa 2006; H. OLSZAR: *Duchowieństwo katolickie diecezji śląskiej (katowickiej) w Drugiej Rzeczypospolitej*. Katowice 2000.

<sup>3</sup> K. POL: *Poczet prawników polskich*. Warszawa 2000, s. XVII.

<sup>4</sup> M. MATERNIAK-PAWŁOWSKA: *Ustrój sądownictwa powszechnego w II Rzeczypospolitej*. Poznań 2003.

<sup>5</sup> M. MOHYLUK: *Prawo o ustroju sądów powszechnych w pracach Komisji Kodyfikacyjnej II Rzeczypospolitej*. Białystok 2004.

<sup>6</sup> G. ŁAWNIKOWICZ: *Idea niezawisłości sędziowskiej w porządku prawnym i myśli prawniczej II Rzeczypospolitej*. Toruń 2009.

<sup>7</sup> J. SZARYCZ: *Sędziowie i sądy w Polsce w latach 1918–1988*. Warszawa 1988.

<sup>8</sup> Patrz np.: D. MALEC: *Notariat Drugiej Rzeczypospolitej*. Kraków 2002; A. KISZA, Z. KRZEMIŃSKI, R. LYZYWEK: *Historia adwokatury polskiej*. Warszawa 1995.

profesji, które ze stosowaniem prawa nie mają nic wspólnego, np. w odniesieniu do arbitrów sportowych. Jeszcze większy protest wzbudzało posługiwanie się terminem „sędzia” na określenie funkcjonariuszy wymiaru sprawiedliwości, nieposiadających prawniczego wykształcenia, a pracujących m.in. w sądach pokoju, sądach polubownych, różnego rodzaju trybunałach rozjemczych<sup>9</sup>. W niniejszym opracowaniu pojęcie „sędzia” odnosić się będzie wyłącznie do prawników zatrudnionych w wymiarze sprawiedliwości i posiadających, po ukończeniu aplikacji i zdaniu stosownego egzaminu, nominację sędziowską. Zastrzec jednak należy, iż nie wszystkie osoby spełniające te warunki znajdują się w kręgu zainteresowań badawczych. Zgodnie z terminologią użytą w rozporządzeniu Prezydenta RP z 6 lutego 1928 r. – Prawo o ustroju sądów powszechnych (DzURP, nr 12, poz. 93 ze zm.) – do sądownictwa powszechnego zaliczano tylko sądy grodzkie oraz sędziów pokoju, sądy okręgowe, sądy apelacyjne i Sąd Najwyższy (art. 1 § 1). Zgodnie z tą dyspozycją analizie poddani zatem zostaną jedynie sędziowie pracujący w wymienionych wyżej instytucjach (oraz w sądach powiatowych, które zastąpiono sądami grodzkimi), pominięci zaś będą pracownicy sądów administracyjnych, wojskowych, prawa publicznego. Wyjątek stanowić będą sędziowie sądów pracy z racji uprzedniego, długoletniego zazwyczaj, zatrudnienia w sądownictwie powszechnym. W ich przypadku przedmiotem zainteresowania będzie tu jednak tylko okres aktywności w powszechnym wymiarze sprawiedliwości.

W latach międzywojennych istniało 8 okręgów apelacyjnych. Badania zawężone zostały do 2 okręgów: krakowskiego i katowickiego. Pierwszy z nich obejmował województwo krakowskie i część lwowskiego, drugi – całość województwa śląskiego, czyli przyznane Polsce części zarówno Górnego Śląska, jak i Śląska Cieszyńskiego. Szczątkowa jedynie spuścizna archiwalna Ministerstwa Sprawiedliwości (większość akt uległa zniszczeniu w czasie II wojny światowej) oraz mocno zróżnicowany zasób lokalnych archiwów uniemożliwiają, na tym etapie badań, podjęcie próby ogólnopolskiej syntezy. Z kolei prezentacja środowiska sędziowskiego należącego tylko do jednej apelacji nie stworzyłaby warunków do sformułowania wielu wniosków, które dopiero przy konfrontacji dwóch analogicznych społeczności, okazały się możliwe. Wartość badań komparatystycznych, zwłaszcza w odniesieniu do tematyki śląskiej, nie wymaga dowodzenia, zalety tej metody zostały bowiem przekonująco omówione<sup>10</sup>. Wszelkie porównania odnoszące się do sędziów krakowskich i katowickich w okresie międzywojennym wydają się szczególnie ważne naukowo. Obie grupy pracowały przez długi czas pod różnymi reżimami prawnymi (sędziowie katowiccy – pru-

<sup>9</sup> L. GÖTTINGER: *O ochronę tytułu sędziowskiego*. „Czasopismo Sędziowskie” [dalej: „CS”] 1936, nr 6, s. 319; M. WÓYCICKI: *Z kuluarów sądowych*. „Głos Sądownictwa” [dalej: „GS”] 1931, nr 6, s. 356–357.

<sup>10</sup> M.W. WANATOWICZ: *Znaczenie metody komparatystycznej dla badań nad problematyką śląską lat międzywojennych*. „Zaranie Śląskie” 1984, nr 1–2, s. 7–20.

skim, krakowscy – austriackim), co musiało wpływać na petryfikację różnic dzielnicowych, dezintegrujących środowisko sędziowskie. U zarania II Rzeczypospolitej właśnie małopolscy sędziowie stanowili zdecydowaną większość pracowników wymiaru sprawiedliwości na terenie apelacji katowickiej. Wspólną tradycję charakteryzującą przybyszów oraz tych sędziów, którzy pozostali w okręgu krakowskim, traktować należy z kolei jako czynnik potencjalnie scalający oba środowiska. Wzajemne oddziaływanie tych czynników stanowi podstawowy problem badawczy, jaki chcę zanalizować i rozważyć w niniejszej pracy, oraz jeden z najważniejszych jej celów. Wiąże się z nim kwestie tempa przemian świadomościowych w obu grupach zawodowych, rozmiar akceptacji dla nowego typu sędziego, jaki lansowały władze Ministerstwa Sprawiedliwości, różnice w prezentowanych postawach politycznych oraz zaangażowaniu w inne przejawy życia publicznego. Mam ponadto nadzieję, że ukazanie całokształtu relacji zachodzących między krakowskimi i katowickimi sędziami pozwoli włączyć się do trwającej już dłuższy czas naukowej debaty nad konfrontacją austriackiego i pruskiego dziedzictwa pozaborowego; tym razem na płaszczyźnie wymiaru sprawiedliwości.

Odpowiedź na postawione pytania badawcze wydaje się możliwa ze względu na istnienie stosunkowo obszernej bazy źródłowej. Składają się na nią przede wszystkim zbiory archiwalne sędziowskich akt osobowych. W przypadku sędziów małopolskich w komplecie znajdują się one w krakowskim Archiwum Państwowym. Ich wartość jest zróżnicowana. Obok bowiem obszernych zbiorów, wyposażonych niejednokrotnie w tzw. wykaz stanu służby, prezentujący szczegółowe dane o życiu rodzinnym i o przebiegu kariery zawodowej, znajdują się teczki zawierające nader skromną spuściznę aktową. Analogicznymi zbiorami nie dysponuje Archiwum Państwowe w Katowicach. Akta osobowe tamtejszych sędziów, nieskatalogowane i nie tak obszerne jak krakowskie, pozostają w posiadaniu Archiwum Sądu Okręgowego w Katowicach. Uzupełnić je zatem należało o zbiory akt osobowych znajdujące się w archiwach Sądu Rejonowego w Cieszynie oraz Okręgowej Rady Adwokackiej w Katowicach. Te ostatnie mają o tyle istotne znaczenie, iż bardzo często adwokaci w początkach swej kariery wykonywali zawód sędziego. Poza zbiorami informacji personalnych ogromną rolę odgrywają także akta prezydialne krakowskiego i katowickiego Sądu Apelacyjnego. Ich obszernym zbiorem dysponują oba archiwa państwowe, przy czym materiały dotyczące krakowskiego Sądu Apelacyjnego złożone zostały w Oddziale Archiwum Państwowego w Spytkowicach. Zasoby placówek w Opolu, Poznaniu i Lwowie mają znaczenie uzupełniające. Bardzo pomocna okazała się również międzywojenna, fachowa prasa sędziowska, na łamach której odzwierciedlone zostały bez mała wszystkie problemy nurtujące to środowisko. Spośród czasopism wydawanych w poszczególnych apelacjach najbardziej cenny jest „Przegląd Sądowy”, który jako jedyny ukazywał się przez niemal cały okres międzywojenny, już od 1919 r. Prezentow-

wał warunki pracy sędziów na terenie apelacji krakowskiej. Przez pewien czas pełnił również funkcję oficjalnego organu prasowego apelacji katowickiej. Z uwagi na to, iż każde pismo sędziowskie zajmowało się sprawami jedynie własnej apelacji lub, co najwyżej, pozaborowej dzielnicy, znaczenie warszawskiego „Głosu Sądownictwa” lub lwowskiego „Czasopisma Sędziowskiego” dla niniejszych rozważań jest mniejsze. Sporą liczbę ważnych informacji przynosił natomiast „Głos Prawników Śląskich”, aczkolwiek czasopismo to ukazywało się jedynie w latach 1937–1939, a ponadto na łamach tegoż periodyku, zgodnie z jego nazwą, zamieszczano publikacje ukazujące specyfikę górnośląskiego i cieszyńskiego życia prawniczego, nie ograniczając się do spraw *stricto* sędziowskich.

Trudną do przecenienia rolę, szczególnie dla badań statystycznych nad środowiskiem sędziowskim, odgrywają, wydawane cyklicznie od 1927 r., kalendarze sądowe. Zawierają one bowiem indywidualny wykaz wszystkich pracowników zatrudnionych w sądach na terenie całej Polski. Na ich podstawie można nie tylko określić liczbę sędziów pracujących w danym roku w apelacji krakowskiej i katowickiej, ale wręcz każdego z nich zdefiniować z imienia i nazwiska. Wcześniej wydawane kalendarze prawnicze ukazywały się w odstępach dwuletnich, a co gorsze, biorąc pod uwagę temat pracy – zamieszczano w nich jedynie informacje z apelacji warszawskiej i lubelskiej. Dane z kalendarzy sądowych, uzupełnione informacjami zawartymi w opracowaniu Tadeusza Pietrykowskiego, wydanym dla uczczenia 15-lecia sądownictwa w apelacji katowickiej<sup>11</sup>, pozwalają bardzo precyzyjnie określić liczebność sędziów na tym terenie. W całym okresie międzywojennym przez sądy na Śląsku Górnym i Cieszyńskim przewinęło się ogółem 444 sędziów. Podobnie dokładnej liczby nie da się podać w przypadku apelacji krakowskiej. Nazwiska sędziów pracujących tu przed 1927 r. trzeba bowiem pozyskiwać ze źródeł pośrednich. Są one jednak na tyle liczne i wiarygodne, że liczba 1600 sędziów zatrudnionych w różnych latach okresu międzywojennego w zachodniej Małopolsce wydaje się prawdopodobna. Informacje o około 75% z nich na podstawie akt osobowych i relacji prasowych można było skwantyfikować według najistotniejszych danych dotyczących życia rodzinnego, przebiegu kariery zawodowej itp. W przypadku sędziów apelacji katowickiej podobną kartotekę sporządzono dla blisko 70% sędziów.

Pozyskane informacje pozwoliły mi posłużyć się, obok metody komparatystycznej, także elementami analizy opisowej, z użyciem kwestionariusza osobowego. Zalety tego sposobu prezentacji materiału opisał już Józef Borzyszkowski w swej syntezie poświęconej inteligencji Prus Zachodnich<sup>12</sup>. Podobieństwo podejmowanej tematyki pozwoliło mi skorzystać z jego do-

<sup>11</sup> T. PIETRYKOWSKI: *Sądownictwo polskie na Śląsku 1922–1937*. Katowice 1939.

<sup>12</sup> J. BORZYSZKOWSKI: *Inteligencja polska w Prusach Zachodnich 1848–1920*. Gdańsk 1986, s. 11.

świadczeń i przedstawić całość materiału w ujęciu problemowym. Najpierw zatem ukazane zostaną różnice prawniczej tradycji niemieckiej i austriackiej, ujawniające się już w samej strukturze sądownictwa na terenie zachodniej Galicji i dzielnicy pruskiej. Kolejne rozdziały prezentować będą okoliczności przejścia wymiaru sprawiedliwości przez państwo polskie, etapy tworzenia apelacji krakowskiej i katowickiej, a także dane statystyczne odnoszące się do obszaru, liczby ludności oraz wielkości środowiska sędziowskiego w obu badanych apelacjach. W rozdziale piątym zamieszczone zostaną informacje o materialnych warunkach pracy sędziów, w kolejnym – o składzie narodowościowym pracowników wymiaru sprawiedliwości w apelacji krakowskiej i katowickiej. Ostatnie dwa rozdziały dotyczą zagadnień aktywności politycznej sędziów oraz ich zaangażowania w inne przejawy działalności społecznej.

Powstanie niniejszej rozprawy okazało się łatwiejsze dzięki życzliwemu wsparciu wielu osób. Pragnę przede wszystkim wyrazić ogromną wdzięczność Pani Profesor Marii Wandzie Wanatowicz, której merytoryczne uwagi i wskazówki wspomagały mnie na kolejnych etapach tworzenia pracy. Za wszechstronną pomoc przy zbieraniu materiału i jego opracowywaniu dziękuję również Koleżankom i Kolegom z zakładów: Historii Najnowszej 1918–1945 oraz Metodologii i Dydaktyki Historii Uniwersytetu Śląskiego.



## **Rozdział pierwszy**

# **Udział pruskiego i austriackiego modelu wymiaru sprawiedliwości w kształtowaniu odrębności dzielnicowych Górnego Śląska, Galicji i Śląska Cieszyńskiego na przełomie XIX–XX w.**

### **Społeczne uwarunkowania życia publicznego na Górnym Śląsku, w Galicji i na Śląsku Cieszyńskim na przełomie XIX–XX w.**

Ziemie, które w okresie międzywojennym utworzyły katowicki i krakowski okręg apelacyjny, przed I wojną światową znajdowały się w granicach Niemiec i Austro-Węgier<sup>1</sup>. Odmienna przynależność państwowa, co oczywiste, odcisnęła się w postaci różnej tradycji prawnej, obowiązującej na niemieckim wówczas Górnym Śląsku i w austriackiej Galicji oraz Śląsku Cieszyńskim. Nie była to najważniejsza ani tym bardziej jedyna konsekwencja ukształtowania granic w tej części Europy. Znacznie trwalsze różnice ujawniły się w sferze społecznej świadomości mieszkańców obu dzielnic, z różną intensywnością przyjmujących wzorce kultury polskiej i obcej. Górny Śląsk charakteryzował się znacznie krótszym okresem łączności z państwem polskim, obszar ten bowiem już w średniowieczu zerwał polityczne związki z dotychczasową ojczyzną. Z czasem osłabieniu uległy kontakty kulturalne, gospodarcze, a także np. znajomość literackiego języka polskiego. Pozostała natomiast świadomość związków o charakterze obyczajowym

---

<sup>1</sup> Wyjątkiem od tej zasady był jedynie okręg kielecki, który w 1934 r. stał się częścią apelacji krakowskiej. Ziemie tworzące okręg kielecki należały przed I wojną światową do zaboru rosyjskiego. O okolicznościach włączenia Kielecczyny do krakowskiego okręgu apelacyjnego szerzej będzie mowa w rozdziale drugim.

oraz religijnym. Ten rodzaj więzi przesądził o jej ludowym charakterze. Górnośląskie elity intelektualne, finansowe i polityczne najszybciej uległy zniemczeniu. W XIX w. nie wykazywały już żadnych związków z polskością. Gdy więc w drugiej połowie tego stulecia przybrał na sile proces polaryzacji postaw narodowych na Górnym Śląsku, początkowo objął on w środowisku polskojęzycznym niemal wyłącznie ludność wywodzącą się z nizin społecznych. Wówczas postulaty tej grupy koncentrowały się wokół kwestii obecności języka polskiego w życiu publicznym, ewentualnie jeszcze praw należnych Kościołowi katolickiemu. Od czasów Kulturkampfu bowiem wyznawanie tej religii stało się na Górnym Śląsku jeszcze jednym czynnikiem wzmacniającym poczucie odrębności narodowej, łatwo pozwalającym polskojęzycznym Górnoślązakom odróżniać się od niemieckiego, ale równocześnie ewangelickiego najczęściej otoczenia. Tym tłumaczyć należy zresztą popularność wśród polskojęzycznej ludności partii Centrum, utrzymującą się, mimo iż ugrupowanie to oferowało wyłącznie program ochrony praw językowych, nie zaś politycznych. Dopiero pod koniec XIX w. oferta tej partii okazała się niewystarczająca wobec coraz powszechniej formułowanych polskich żądań o charakterze jednoznacznie narodowym<sup>2</sup>.

Właśnie kwestia narodowościowa pod koniec XIX w. zyskała na Górnym Śląsku rangę jednej z tych, które w największym stopniu kształtowały miejscowe życie polityczne. Stało się tak ze względu na wysoką częstotliwość jej podejmowania, co z kolei było w pełni zrozumiałe, biorąc pod uwagę choćby ówczesną liczebność mówiących po polsku Górnoślązaków. Według wyników ostatniego przed wybuchem I wojny światowej, pruskiego spisu powszechnego, przeprowadzonego 1 XII 1910 r., w rejencji opolskiej mieszkało ogółem nieco ponad 2 207 000 mieszkańców. Spośród nich 1 169 340 osób zadeklarowało posługiwanie się na co dzień językiem polskim. Do dwujęzyczności przyznało się wówczas 88 798 osób, natomiast do wyłącznego używania języka niemieckiego – 884 045 osób. Świadczyło to o przewadze ludności polskojęzycznej, stanowiącej 53% mieszkańców rejencji, wobec 40% Niemców. Wyniki tej statystyki, skonfrontowane z danymi pochodzącymi z wcześniejszych jeszcze spisów, wskazywały na stopniowe zmniejszanie się środowiska polskojęzycznego. W 1890 r. liczyło ono 58%, a w 1900 r. – 56% ogółu mieszkańców. Mimo wszystko nadal ludność polskojęzyczna liczebnie przeważała, szczególnie w tych powiatach, które w 1922 r. przypadły Polsce. Przykładowo, w powiecie lublinieckim

<sup>2</sup> I. IHNATOWICZ, A. MAĆZAK, B. ZIENTARA, J. ŻARNOWSKI: *Spółeczeństwo polskie od X do XX wieku*. Warszawa 2005, s. 478–479; M. PATER: *Polskie postawy narodowe na Śląsku w XIX wieku*. Cz. 2: 1871–1890. Wrocław 1993, s. 105–106; IDEM: *Polskie drogi na Śląsku w XIX wieku*. W: *Od Wiosny Ludów do powstań śląskich*. Red. W. WRZESIŃSKI. Bytom 1998, s. 60–62; M.W. WANATOWICZ: *Tożsamość Śląska w oglądzie historycznym*. W: *Dynamika śląskiej tożsamości*. Red. J. JANECZEK, M.S. SZCZEPAŃSKI. Katowice 2006, s. 38–39; T. KULAK: *Śląsk w polskiej myśli politycznej do 1918 roku*. W: *Podział Śląska w 1922 roku. Okoliczności i następstwa*. Red. A. BROŻEK, T. KULAK. Wrocław 1996, s. 38.

odsetek ludności polskojęzycznej sięgnął w 1910 r. 79%, w powiecie tarnogórskim – 66%, pszczyńskim – 86%, rybnickim – 77%. Ludność polskojęzyczna stanowiła, niezmiennie, dominującą grupę we wsiach, natomiast miasta były najczęściej skupiskami ludności niemieckiej (wśród mieszkańców Katowic było 85% Niemców, w Królewskiej Hucie – 54%, w Bytomiu – 60%)<sup>3</sup>.

Omawiając stosunki narodowościowe na Górnym Śląsku przed wybuchem I wojny światowej, celowo posługuję się określeniem „ludność polskojęzyczna”. Używanie polskiej mowy w wielu wypadkach nie musiało dowodzić w pełni skryształizowanej świadomości narodowej. Stałe przebywanie na terenie mieszanym narodowo oraz codzienne kontakty z osobami innego pochodzenia wytworzyły tu bowiem specyficzną mentalność, typową dla ludzi pogranicza. Jednym z jej komponentów był brak uświadomionej przynależności narodowej, mimo posługiwania się językiem polskim jako językiem macierzystym. W miejsce tej wspólnoty niejednokrotnie wkraczała nawykowa więź lokalna, pozwalająca Górnoszlązakom silnie identyfikować się z otoczeniem, w którym występowały osoby mówiące co prawda innym językiem, ale kierujące się takim samym systemem wartości i identycznie oceniające rzeczywistość społeczną. Oczywiście, trudno tego typu postawę generalizować. Wraz ze wzrostem rozwoju polskiego życia narodowego stopniowo zwiększał się również odsetek osób o w pełni wykształconej polskiej świadomości. Mimo to część po polsku mówiących Górnoszlązaków charakteryzowała słabość więzi o charakterze narodowym. Rekompensowany był ów mankament dbałością o związki na płaszczyźnie religijnej, integrujące obóz katolicki w opozycji do wyraźnie mniej licznej, ale mimo wszystko dostrzegalnej na Górnym Śląsku społeczności ewangelickiej. Wobec tego zaś, że ówczesni ewangelicy najczęściej byli potomkami osób napływowych i przynosili ze sobą obyczajowość i sposób patrzenia na świat odmienny od wzorców górnośląskich, ogół przybyszów na tym terenie przyjmowany był raczej nieufnie, a miejscowa społeczność miała wyraźną tendencję do zamykania się przed „obcymi”. Taki stan panował również w okresie międzywojennym, jakkolwiek i tu zastrzec się trzeba, iż zbyt daleko idące generalizowanie tych zachowań prowadzić może do nieuprawnionych wniosków zarówno w odniesieniu do okresu poprzedzającego wybuch I wojny światowej, jak i następującego po niej. Świadczyć o tym mogą

<sup>3</sup> P. WEBER: *Die Polen in Oberschlesien. Eine statistische Untersuchung*, Berlin 1914, s. 60–65; *Polskość Górnego Śląska według urzędowych źródeł pruskich a wyniki plebiscytu*. Oprac. K. FIRICH. Warszawa 1921, s. 26; M. KOROWICZ: *Górnoszląska ochrona mniejszości 1922–1937 na tle stosunków narodowościowych*. Katowice 1938, s. 12–14; W. LESIUK: *Układ sił narodowościowych na Górnym Śląsku do 1945 r.* „Materiały i Studia Opolskie” 1984, T. 54, tabela 2, s. 26–27, tabela 4, s. 30; IDEM: *Stosunki narodowościowe na Śląsku Opolskim w XIX i XX wieku w świetle podstawowych źródeł statystycznych*. „Materiały i Studia Opolskie” 1987, T. 60, s. 14; G. HITZE: *Carl Ulitzka (1873–1953) oder Oberschlesien zwischen den Weltkriegen*. Düsseldorf 2002, s. 61–64.

choćby spory i na ogół bezkonfliktowy napływ Wielkopolan na początku XX w. Jedną z przyczyn niedostatku świadomości narodowej wśród mówiących po polsku Górnoślązaków był deficyt miejscowej inteligencji posługującej się tym językiem. Obóz polski miał w tym czasie jednolicie plebejski charakter, a polszczyzna, słyszalna w chłopskich chatach i w robotniczych osiedlach, nie gościła na miejscowych salonach. Elita umysłowa Górnego Śląska utrzymywała swój niemiecki charakter. Z reguły tej narodowości byli urzędnicy, nauczyciele, średni i wyższy dozór techniczny, a także – co szczególnie interesujące z punktu widzenia tematu pracy – środowisko prawnicze<sup>4</sup>.

Dominacja inteligencji niemieckiej na Górnym Śląsku nie była zaskoczeniem. Władze II Rzeszy, w której rangę nadrzędnego hasła zyskał postulat wewnętrznej jedności państwa, zainteresowane były obsadzaniem stanowisk urzędniczych jedynie osobami dającymi gwarancję absolutnej lojalności względem aparatu rządzącego. Takie kryterium, stosowane do niemal wszystkich posad państwowych wymagających cenzusu akademickiego, z samej zasady wykluczało polskojęzycznych Górnoślązaków z udziału w zarządzaniu krajem. Łatwiejszy był dostęp do tzw. wolnych zawodów, mniej zależnych od sfer urzędniczych, jednak także wśród ich reprezentantów mówiących po polsku Górnoślązaków występowało niewielu. Trudno było zresztą spodziewać się innego rozwiązania, jeśli weźmie się pod uwagę, że polskojęzyczni Górnoślązacy pojawiali się sporadycznie na wyższych uczelniach, z wyjątkiem wrocławskiego seminarium duchownego. O swojej niechęci do podejmowania studiów zdecydowało wiele przyczyn; trudno wśród nich określić tę najistotniejszą. Z pewnością ważnym czynnikiem była powtarzalność przekazywanych z pokolenia na pokolenie wzorców zachowań społecznych. Osoby z wyższym wykształceniem rzadko występowały w polskojęzycznych rodzinach na Górnym Śląsku, a w chwili wyboru przyszłego zawodu młody człowiek sięgał zwykle po sprawdzone przez starszą generację wzorce, podejmując pracę fizyczną. Oczywiście, aspekt materialny takiego wyboru również nie był bez znaczenia. Studia wyższe oddalały w czasie perspektywę uzyskania pierwszego zarobku, co dla wielu, niezbyt majątnych mieszkańców okręgu przemysłowego, było decydujące. Z czasem postawa taka stawała się modelem pożądanego zachowania. Pozwalała szybko rozpocząć pracę zarobkową, a nie wiązała się z koniecznością opuszczenia, choćby na jakiś czas, okręgu przemysłowego. Odpowiadała także stereotypowej opinii, iż wobec wielkiej wartości i etosu, jaki wiąże się z solidnym i uczciwym wykonywaniem pracy fizycznej, za-

---

<sup>4</sup> M.W. WANATOWICZ: *Między regionalizmem a separatyzmem śląskim*. W: *Regionalizm a separatyzm – historia i współczesność. Śląsk na tle innych obszarów*. Red. M.W. WANATOWICZ. Katowice 1995, s. 15–16; EADEM: *Inteligencja na Śląsku w okresie międzywojennym*. Katowice 1986, s. 87.

wód górnika lub hutnika pozwala najłatwiej zyskać szacunek otoczenia i poczucie satysfakcji<sup>5</sup>.

W warunkach stworzonych przez państwo niemieckie wybór kariery zawodowej był decyzją o podtekście zarówno narodowym, jak i politycznym. Polski mieszkaniec Prus, rozważając kwestię podjęcia wyższych studiów, wybierał najczęściej, z racji geograficznej bliskości, Wrocław, ewentualnie Lipsk, Berlin lub Monachium. Niezależnie od dokonanego rozstrzygnięcia trafiał do jednego z centrów kultury niemieckiej, którego oddziaływanie narodowe było na tyle silne, iż w okresie pobierania nauki student był skutecznie germanizowany. Zapewne właśnie obawa przed utratą narodowej tożsamości dla wielu stanowiła przyczynę porzucenia myśli o rozpoczęciu studiów wyższych. Potwierdzała to choćby dość często podejmowana przez polskojęzycznych Górnoślązaków decyzja o wyborze nauki w seminarium duchownym we Wrocławiu, w tym czasie jedynej szkole wyższej, w której język polski był obecny w salach wykładowych. Studia teologiczne pozwalały utrzymać własną orientację narodową, co było wyjątkowe w systemie pruskiego szkolnictwa wyższego. Wynikało to z uświadomienia sobie specyficznej sytuacji, w jakiej absolwenci seminarium wrocławskiego mieli wykonywać pracę duszpasterską. Ponieważ większość katolików na tym terenie mówiła po polsku, tym językiem musieli posługiwać się także kapłani. Siłą rzeczy zatem podczas nauki w seminarium wrocławskim nie tylko nie sprzeciwiano się używaniu języka polskiego, ale nawet wspierano wysiłki chętnych do jego poznawania. Oczywiście, przyjęcie tezy, iż możliwość posługiwania się językiem polskim była jedyną przyczyną popularności studiów teologicznych wśród Górnoślązaków, byłoby bardzo ryzykowne, pomijałoby bowiem całą sferę zaangażowania religijnego. Mimo wszystko jednak kwestia używania polszczyzny w czasie studiów nie była zupełnie marginalna. W seminarium wrocławskim wpływała np. na zmniejszanie kompleksów narodowych, które również mogły odciągać polskojęzycznych Górnoślązaków od podejmowania studiów wyższych. Przyczyn ich nieobecności na uniwersytetach było dużo więcej. Pomińmy w tym miejscu próbę zdefiniowania wszystkich; nawet wymienienie tylko kilku podstawowych powodów wystarczy, by potwierdzić najważniejszy skutek tego zjawiska – brak polskojęzycznej ludności wśród miejscowych warstw wykształconych (nie licząc duchowieństwa). Taka sytuacja nie występowała w innych dzielnicach należących do państwa pruskiego. W roku akademickim 1907/1908 spośród 617 studentów polskiego pochodzenia, pobierających naukę w niemieckich akademiach i uniwersytetach, 446 pochodziło z Wielkopolski, 127 – z Prus Zachodnich, a tylko 44 – ze Śląska; w roku akademickim

<sup>5</sup> EADEM: *Z zagadnień awansu społecznego Górnoślązaków w Polsce niepodległej*. W: „*Studia i Materiały z Dziejów Śląska*”. T. 13. Red. S. MICHALKIEWICZ. Katowice 1983, s. 97; R. ERGETOWSKI: *Studenckie organizacje Polaków na Uniwersytecie Lipskim w latach 1872–1919*. Wrocław 1982, s. 42–45; F. SZYMICZEK: *Stowarzyszenia akademickie polskiej młodzieży górnośląskiej we Wrocławiu 1863–1918*. Wrocław 1963, s. 171–174; G. HITZE: *Carl Ulitzka...*, s. 79–80.

1910/1911 na 680 studentów 444 było z Wielkopolski, 170 – z Prus Zachodnich, a 66 – ze Śląska; w roku akademickim 1911/1912 na uczelniach pruskich pobierało naukę 91 Ślązaków. Upośledzenie pod tym względem okręgu przemysłowego miało charakter stały<sup>6</sup>.

Zupełnie innym rytmem toczyło się życie społeczne w Galicji. Obszar ten w granicach Polski pozostawał znacznie dłużej, odgrywając nawet przez długi czas rolę centrum narodowego. Był to czynnik decydujący o nieprzystawalności funkcji społecznych pełnionych przez ludność obu konfrontowanych terytoriów. Różnice między nimi zaowocowały nie tylko innym systemem prawnym obowiązującym w każdej z dzielnic, ale przede wszystkim odmiennym poziomem świadomości narodowej. W zaborze austriackim wprawdzie ludność chłopskiego pochodzenia miała w XIX w. podobne problemy z odczuwaniem swej tożsamości narodowej jak polskojęzyczni robotnicy na Górnym Śląsku, ale już znacząca liczebność polskich warstw wykształconych sytuowała zachodnią Galicję na wyraźnie wyższym poziomie. Ruch polski na tym terenie mógł się rozwijać bez żadnych przeszkód, szczególnie po uzyskaniu praw autonomicznych. Nastąpiło to na podstawie dyplomu październikowego z 1860 r., a następnie patentu lutowego z 1861 r., rozdzielającego sferę spraw pozostawionych w gestii wiedeńskich władz centralnych oraz tych, które odtąd należeć miały do kompetencji organów autonomicznych. Ustrój Galicji uzupełniały ustawy uchwalone 21 XII 1867 r., dotyczące: reprezentacji państwa, praw obywateli, zakresu władzy sędziowskiej, rządowej i wykonawczej. Całość tych przepisów wypełniała ramy specyficznego, austriackiego modelu polityki narodowościowej, zakładającego nadanie szerokich swobód poszczególnym grupom narodowym. W tym zakresie był on diametralnie różny od modelu pruskiego, podnoszącego zalety skrajnego scentralizowania władzy<sup>7</sup>.

Przepisy kształtujące samodzielność prawną Galicji wyłączały wyraźnie sądownictwo spośród dziedzin przekazanych ustawodawstwu krajowemu<sup>8</sup>. W tym sensie trudno mówić o bezpośrednim wpływie autonomii na wy-

<sup>6</sup> M. MICIŃSKA: *Inteligencja na rozdrożach 1864–1918*. Warszawa 2008, s. 16; J. BORZYSZKOWSKI: *Inteligencja polska w Prusach Zachodnich 1848–1920*. Gdańsk 1986, s. 42; M.W. WANATOWICZ: *Z zagadnień awansu społecznego Górnślązaków...*, s. 99.

<sup>7</sup> S. GRODZISKI: *Samorząd gminny i powiatowy w Galicji epoki autonomicznej*. „Krakowskie Studia Prawnicze” 1992, s. 77–90; A. NOWAKOWSKI: *Samorząd terytorialny w Galicji na przełomie XIX i XX w.* „Samorząd Terytorialny” 1993, nr 1–2, s. 93–100; J. CHLEBOWCZYK: *O prawie do bytu małych i młodych narodów. Kwestia narodowa i procesy narodotwórcze we wschodniej Europie środkowej w dobie kapitalizmu (od schyłku XVIII do początków XX w.)*. Warszawa–Kraków 1983, s. 334–339, 343–348; K. GRZYBOWSKI: *Galicja 1848–1914. Historia ustroju politycznego na tle historii ustroju Austrii*. Kraków–Wrocław–Warszawa 1959, s. 188–191; B. WINIARSKI: *Ustrój prawno-polityczny Galicji*. Warszawa–Lublin–Łódź 1915, s. 22–24; R. SCHNUR: *Einflüsse des deutschen und des österreichischen Rechts in Polen*. Berlin–New York 1985, s. 10.

<sup>8</sup> Ugrupowania polskie tuż po wprowadzeniu autonomii były zainteresowane rozszerzeniem jej zasad także na ustawodawstwo w zakresie ustroju i organizacji wymiaru sprawiedliwości. Patrz: I. PANNENKOWA: *Walka Galicji z centralizmem wiedeńskim. Dzieje rezolucji Sejmu galicyjskiego z 24 września 1868 r.* Lwów 1918, s. 75, 125–127.

miar sprawiedliwości tej dzielnicy. Zarówno struktura sądownictwa, jak i akty prawa materialnego oraz procedura procesowa określone były w Wiedniu. Przepisy autonomiczne miały za to bardzo istotny wpływ na budowanie pozycji obozu polskiego na tym terenie, jego wewnętrzną spójność i poziom tożsamości narodowej, co z kolei przekładało się np. na liczbę polskich sędziów w austro-węgierskim wymiarze sprawiedliwości. Istotnym czynnikiem w tym procesie było swobodne posługiwanie się mową polską, która od 1869 r. stała się językiem urzędowym w Galicji. Edukacja w języku polskim powszechna była jeszcze przed wprowadzeniem autonomii, m.in. wskutek działań podjętych przez rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego, Józefa Dietla. Przepisy prawne z początku lat 60. XIX w. nadały polskim inicjatywom w tej dziedzinie nowy impuls, umożliwiając wydanie w 1867 r. ustawy o narodowym języku nauczania, a także tworząc Radę Szkolną Krajową, zawiadującą edukacją w języku polskim. W 1869 r. uchwalono ogólnopanstwową ustawę, wprowadzającą 8-letni obowiązek szkolny. Na jej podstawie, cztery lata później, Sejm Krajowy wydał ustawy szkolne dla Galicji. W latach 80. XIX w. szkoła ludowa przypadała w tej dzielnicy na nieco ponad 2 tys. mieszkańców, a szkoła średnia – na 200 tys. Pomimo tego jeszcze przez wiele lat analfabetyzm w Galicji był zjawiskiem powszechnym, które dotyczyło także lepiej rozwiniętej, zachodniej części tej ziemi. Według danych z 1890 r. w samym Krakowie było 29,3% analfabetów (10 lat wcześniej – 36%), we Lwowie – 37,2% analfabetów, natomiast w mniejszych miejscowościach wskaźnik ten był jeszcze wyższy, np. w Białej sięgał 52%, w Chrzanowie – 41%, w Krośnie – 61%, w Nowym Sączu – 69%, a w Żywcu – 55%. Pod tym względem dużo lepsza sytuacja występowała na Śląsku Cieszyńskim, także należącym do Austro-Węgier. W Bielsku w 1890 r. odsetek analfabetów sięgał 16%, w Cieszynie – 23%, we Fryszacie – 30%. Nawet jednak te wskaźniki wyraźnie odbiegały od charakteryzujących dzielnicę pruską, gdzie walka z analfabetyzmem zaczęła się dużo wcześniej i przyniosła znacznie lepsze efekty. W rezultacie w okresie międzywojennym stopień wykształcenia stał się jednym z istotnych elementów ambicjonalnego sporu Górnoślązaków i Galicjan. Kompleksy tych pierwszych, wynikające z niedostatku umiejętności posługiwania się literackim językiem polskim, były rekompensowane dumą z braku analfabetyzmu i płynącego stąd poczucia wyższości cywilizacyjnej. Galicja skuteczną walką z analfabetyzmem nie mogła się pochwalić, co nie oznaczało jednak braku jakichkolwiek sukcesów w dziedzinie edukacji. Wprowadzenie autonomii stworzyło bowiem unikatowe warunki do zakładania szkół nauczających w języku ojczystym uczniów, co w praktyce oznaczało uruchamianie placówek polskich bądź ukraińskich. W zachodniej Galicji<sup>9</sup>,

<sup>9</sup> Określeń „zachodnia Galicja” i „wschodnia Galicja” w niniejszym tekście używam w odniesieniu do granic okręgów sądowych sprzed I wojny światowej. W tym sensie obszar zachodniej Galicji utożsamiany jest z okręgiem podlegającym jurysdykcji krakowskiego Sądu

a właśnie tę część objął później krakowski okręg apelacyjny, powstawały niemal wyłącznie szkoły polskie, gdyż odsetek ludności ukraińskiej był tam niewielki<sup>10</sup>.

Struktura ludności stała się – obok autonomicznych przepisów – podstawowym czynnikiem zapewniającym Polakom rozwój narodowy i społeczny. Według danych spisu powszechnego z 1910 r. w obu częściach Galicji, gdzie mieszkało ponad 8 mln osób, do narodowości polskiej przyznawało się 58,6% ogółu, za Rusinów<sup>11</sup> uważało się 40,2%, a z narodowością niemiecką identyfikował się nieco ponad 1% osób. Wyniki te mają jedynie charakter szacunkowy, ponieważ spisy austriackie nie posługiwały się kryterium narodowym, zastępując go badaniem wyznania i języka ojczystego. Powyższe dane uzyskane zostały właśnie na podstawie statystyki językowej. Bardziej miarodajna wydaje się struktura wyznaniowa, choćby z racji uwzględniania Żydów. Zgodnie z nią w 1910 r. ludność rzymskokatolicka stanowiła 46,5%, grekokatolicy – 42,1%, a wyznawcy religii mojżeszowej – 10,9%. Nieznaczący, sięgający zaledwie 0,5%, był w Galicji odsetek ewangelików. W omawianym okresie ponad 90% galicyjskich Żydów przyznawało się do narodowości polskiej, jako że formularze spisowe nie uwzględniały nacji żydowskiej. Biorąc to pod uwagę, należy stwierdzić, że prezentowana statystyka narodowa zawiązała liczbę Polaków. Bliższe prawdy, choć z całą pewnością także obarczone stereotypowym uogólnieniem, będzie utożsamianie osób polskiego pochodzenia z wyznawcami religii rzymskokatolickiej. Dodajmy, iż przytoczone tu dane obejmują cały obszar Galicji, tymcza-

---

Krajowego Wyższego, natomiast obszar wschodniej Galicji – z okręgiem lwowskiego Sądu Krajowego Wyższego, jakkolwiek w skład tego ostatniego wchodziła także Bukowina. Pomijam natomiast wszelkie polityczne kontrowersje związane z obu terminami. Nie podejmuję również – jako nienależących bezpośrednio do tematu – rozważań dotyczących wzajemnych relacji pojęć „Galicja” i „Małopolska”. Na ten temat zob.: L. MROCZKA: *Spór o Galicję Wschodnią 1914–1923*. Kraków 1998, s. 9–10; H. BATOWSKI: *Pojęcie polityczne Galicji Wschodniej*. W: *Ukraińska myśl polityczna w XX wieku*. Red. M. PUŁASKI. „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego”. „Prace Historyczne”, nr 103. Kraków 1993, s. 34, 43; L. KANIA: *Polacy wobec politycznych aspiracji mieszkańców Galicji Wschodniej u progu niepodległości II Rzeczypospolitej*. W: *Między Europą naszych pragnień a Europą naszych możliwości*. Red. J. FARYŚ, T. SIKORSKI, P. SŁOWIŃSKI. T. 1. Gorzów 2007, s. 159; J. KOWALIKOWA: *Słowo – Galicja – dawniej i dziś, czyli habent sua fata verba*. W: *Inteligencja południowo-wschodnich ziem polskich*. Red. H. KUREK, F. TERESZKIEWICZ. T. 2. Kraków 1998, s. 211–219.

<sup>10</sup> I. HOMOLA: *Nauczycielstwo krakowskie w okresie autonomii (1867–1914)*. W: *Inteligencja polska XIX i XX w. Studia*. Red. R. CZEPULIS-RASTENIS. T. 2. Warszawa 1981, s. 85–86; M. DANIELAK: *Śląsk, Galicya, W. Ks. Krakowskie*. Kraków 1894, s. 8–10; F. RACZEK: *Galicja, jej piękno i historia*. Londyn 1979, s. 37; L. FINKEL, S. GŁABIŃSKI: *Historia i statystyka Monarchii Austryacko-Węgierskiej*. Cz. 1. Lwów 1897, s. 87; B. WINIARSKI: *Ustrój...*, s. 28, 30–31; M. MICIŃSKA: *Inteligencja...*, s. 193.

<sup>11</sup> Wzrost świadomości narodowej Rusinów pod koniec XIX w. spowodował, iż oni sami coraz częściej określali się mianem Ukraińców. W niniejszych rozważaniach posługiwać się będą zatem tym drugim pojęciem. Zob. Z. PUCEK: *Galicyjskie doświadczenie wielokulturowości, a problem więzi społecznej*. W: *Galicja i jej dziedzictwo*. T. 2: *Spółeczeństwo i gospodarka*. Red. J. CHŁOPECKI, H. MADUROWICZ-URBAŃSKA. Rzeszów 1995, s. 11.



sem z punktu widzenia tematu pracy bardziej interesujące są liczby obrazujące stosunki narodowościowe w zachodniej części dzielnicy. Obszar ten zaś znacznie odbiegał od wskaźników charakterystycznych dla całej Galicji. W zachodniej części w 1910 r. notowano aż 88,6% osób wyznania rzymskokatolickiego, 3,2% grekokatolików, 7,9% wyznawców religii mojżeszowej i 0,3% ewangelików. Wobec identyfikowania się wielu Żydów z narodowością polską odpowiednia statystyka dla zachodniej Galicji wykazywała aż 96,1% Polaków, 2,8% Ukraińców i 0,9% Niemców.

Nieco inaczej przedstawiały się w tym czasie stosunki narodowe na Śląsku Cieszyńskim, przede wszystkim ze względu na niższy tu odsetek Żydów (osób wyznania mojżeszowego było zaledwie 3%), a znacznie wyższy Niemców i Czechów. W 1910 r. posługiwanie się językiem polskim zadeklarowało tu 54,8% mieszkańców, czeskim – 27,1%, niemieckim – 18,1%. I w tym przypadku zastrzec trzeba, iż podawane liczby odnoszą się do całości Śląska Cieszyńskiego, a tylko jego część w okresie międzywojennym znalazła się w granicach Polski, a co za tym idzie – stała się częścią katowickiego okręgu apelacyjnego. Obraz polskiej w przyszłości części Śląska Cieszyńskiego nieco odbiegał od danych odnoszących się do całości tej ziemi, wobec niższej w powiatach bielskim i cieszyńskim liczby Czechów, a wyższej – Polaków<sup>12</sup>.

Niezależnie od kontrowersji związanych z wiarygodnością austriackich spisów ludności przyjąć można, iż na ogół oddawały one rzeczywisty stan istniejący w Galicji zachodniej. Zgodzić się więc trzeba, że w drugiej połowie XIX w. teren ten charakteryzował się wyraźną dominacją żywołu polskiego. Za prawdziwy należy uznać również pogląd o wielokulturowości cechującej XIX-wieczną Galicję, jednak z zastrzeżeniem, że wniosek ten odnosi się zwłaszcza do jej wschodniej części. Tam jego konsekwencją były procesy społeczne, podobne do tych występujących na Górnym Śląsku, także mającym charakter wielokulturowy. Już jednak w zachodniej Galicji przejawy owej wielokulturowości występowały rzadziej, co wynikało z kształtowania rzeczywistości społecznej przez zdecydowanie dominującą tam liczebnie grupę polską. Jeśli dodamy do tego przywileje będące skutkiem autonomii, a uwidaczniające się w swobodnym dostępie do wszelkich urzędów oraz możliwości kształcenia się w języku polskim i posługiwania się nim przez aparat administracyjny, a także codzienny dostęp do najznakomitszych wytworów polskiej kultury materialnej i duchowej (co już, oczy-

<sup>12</sup> K. NOWAK: *Leon Wolf (1883–1968). Biografia polityczna*. Katowice 2002, s. 30; K. ZAMORSKI: *Ludność Galicji w latach 1857–1910*. W: *Informator statystyczny do dziejów społeczno-gospodarczych Galicji*. Kraków 1989, s. 71, 92; A. STĘPNIAK: *Kwestia narodowa a społeczna na Śląsku Cieszyńskim pod koniec XIX i w początkach XX wieku (do 1920 roku)*. Katowice 1986, s. 46–66; E. ROMER, I. WEINFELD: *Rocznik Polski. Tablice statystyczne*. Kraków 1917, s. 18; *Historia Polski w liczbach*. T. 1. Warszawa 2003, s. 190–191; E. HANSLIK: *Biala. Eine deutsche Stadt in Galizien*. Wien–Teschen–Leipzig 1909, s. 228; L. FINKEL, S. GŁABIŃSKI: *Historia... Cz. 2*, s. 31, 40; B. WINIARSKI: *Ustrój...*, s. 44.

wiście, zasługą autonomii nie było), to powstały w ten sposób obraz życia społecznego w zachodniej części Galicji jawić się będzie jako diametralnie różny od istniejącego na Górnym Śląsku<sup>13</sup>.

Stan polskiej świadomości narodowej był w zachodniej Galicji niezmiernie bardzo wysoki, potęgowany jeszcze nieznanym co prawda, ale istniejącym przecież antagonizmem polsko-ukraińskim i polsko-żydowskim. Antagonizm polsko-ukraiński ujawniał się zwłaszcza w postaci swoistej rywalizacji o pozycję poszczególnych narodowości w strukturze Austro-Węgier. W tym sensie nadanie Galicji autonomii traktować można jako czynnik integrujący obie społeczności, choć, paradoksalnie, równocześnie kierujący je przeciw sobie. Powstała specyficzna tylko dla Galicji sytuacja podwójnej zależności: Polaków od władz wiedeńskich, Ukraińców zaś – od administracji polskiej we Lwowie, a dopiero w dalszej kolejności od cesarza. Czynnikiem wiodącym przeciw sobie społeczność polską i ukraińską był z pewnością również stopień dostępu do najbardziej eksponowanych posiadłości. Te w zdecydowanej większości zajmowali Polacy, co wywoływało wśród nich rywalizację poczucie dyskryminacji. Niewielka w Krakowskim liczebność mniejszości narodowych spowodowała jednak, iż ów antagonizm nie miał takiej siły jak w dzielnicy pruskiej, kształtował też większą otwartość społeczności galicyjskiej, szczególnie wyraźną w porównaniu z cechami Górnoślązaków. Różnice w tym zakresie miały też związek z występowaniem na Górnym Śląsku przede wszystkim ludności miejskiej, wiejskiej zaś w Galicji, gdzie wiele małych miasteczek w XIX w. przybrało formy typowo wiejskiej egzystencji. Nieznaczny odsetek mniejszości narodowych doprowadził ponadto do tego, iż nie wytworzyła się tu liczna grupa tzw. osób tujejszych, absorbujących cechy dwóch lub więcej żyjących obok siebie społeczności. Taka kategoria znana była z kolei na Górnym Śląsku, a także dostrzegalna we wschodniej części Galicji, gdzie odsetek Ukraińców był dużo wyższy, a analfabetyzm, również przyczyniający się do zaistnienia omawianego zjawiska – znacznie powszechniejszy. Mimo iż zarówno w przypadku Górnego Śląska, jak i Galicji mamy do czynienia z pograniczami, a te zwykle cechuje wiele podobieństw<sup>14</sup>, to jednak w odniesieniu do interesujących nas ziem zdecydowanie przeważały różnice. Oczywiście, tego wniosku nie można absolutyzować. Łatwo wszak dostrzec również cechy upodabniające do siebie obie społeczności, takie jak: szacunek dla władzy państwowej, karność wobec prawa i instytucji strzegących porządku publicznego, wynikająca z dążenia do życia we wspólnocie chęć tworzenia organizacyjnych ram społecznej egzystencji. W obu regionach różnego rodza-

<sup>13</sup> L. KRZYŻANOWSKI: *Ruchy migracyjne na Górnym Śląsku w XIX i pierwszej połowie XX w. a wielokulturowość tego obszaru w okresie międzywojennym*. W: *Procesy migracyjne: teoria, ewolucja i współczesność*. Red. L. KACPRZAK, J. KNOPEK. Piła 2008, s. 271–273.

<sup>14</sup> Por. Z. BUDZYŃSKI: *Pogranicze jako przedmiot badań historycznych (wprowadzenie)*. W: *Dwa pogranicza. Galicja wschodnia i Górny Śląsk*. Red. Z. BUDZYŃSKI, J. KWAK-KAMIŃSKA. Rzeszów 2003, s. 9–12.

ju stowarzyszenia gospodarcze, kulturalne, religijne itp. stanowiły stały i częsty element krajobrazu społecznego<sup>15</sup>.

Jedną z najważniejszych cech odróżniających polskojęzycznych Górnoszlązaków i mieszkańców zachodniej części Galicji była skłonność do utożsamiania się z odmiennymi wymiarami polskiej tradycji. W okręgu przemysłowym obowiązującym wzorcem była plebejska czy też ludowa spuścizna, natomiast w Małopolsce w XIX w. wciąż pozostawała aktualna tradycja szlachecka, a nawet magnacka. Wiązało się to niewątpliwie z pozycją społeczną zajmowaną przez obie grupy poddane analizie, ta zaś często była wypadkową posiadanego wykształcenia. Na Górnym Śląsku odnotowano deficyt Polaków z akademickim cenzusem. Zupełnie inaczej kształtowała się pod tym względem sytuacja w Galicji. Nadanie temu obszarowi przywilejów autonomicznych wiązało się również ze spolszczeniem uniwersytetów: Jagiellońskiego i Lwowskiego, a także Politechniki Lwowskiej. Uniwersytet Jagielloński obrał język polski jako wykładowy w 1861 r., choć początkowo z niewielkimi ograniczeniami. Do 1870 r. język niemiecki został z Uniwersytetu Jagiellońskiego całkowicie usunięty. W 1871 r. język polski na równi z ukraińskim zaczął obowiązywać we wszechnicy lwowskiej, a od 1877 r. – także na politechnice w tym mieście, której przyznano wówczas pełnię praw akademickich. Na obu uniwersytetach zmianie uległa również tematyka studiów – została bardziej dostosowana do narodowych oczekiwań słuchaczy. W ostatniej ćwierci XIX w. wzrósł poziom nauczania przedmiotów humanistycznych, w tym prawa. Z punktu widzenia niniejszych rozważań ważne było to, że wykłady prawnicze prowadzili profesorowie będący wcześniej praktykującymi sędziami. Dotyczyło to m.in. Józefa Bossowskiego, Tadeusza Dziurzyńskiego czy Juliusza Makarewicza. Zmiany te spowodowały szybki wzrost liczby polskich studentów, podniosły także przeciętny poziom ich wykształcenia. Możliwość nauki we własnym języku i po stosunkowo niewygórowanej cenie (nieobejmującej wszak niebagatelnych kosztów dojazdu i kosztów utrzymania się z dala od domu) spowodowała, że liczba inteligencji w Galicji zaczęła wyraźnie wzrastać. Dotyczyło to w równym stopniu zachodniej, jak i wschodniej części dzielnicy. Już w latach 80. XIX w. inteligencję w Galicji szacowano na kilkanaście tysięcy osób, a w 1890 r. – na 63,5 tys.<sup>16</sup> Z punktu widzenia przyszłych potrzeb państwa polskiego nie był to może wskaźnik szczególnie imponujący, tym

<sup>15</sup> M. JANOWSKI: *Inteligencja wobec wyzwań nowoczesności. Dylematy ideowe polskiej demokracji liberalnej w Galicji w latach 1889–1914*. Warszawa 1996, s. 68–69; K. GRÜNBERG, B. SPRENGEL: *Trudne sąsiedztwo. Stosunki polsko-ukraińskie w X–XX wieku*. Warszawa 2005, s. 176, 180, 195–196; J. CHŁOPECKI: *Galicja – skrzyżowanie dróg*. W: *Galicja...*, s. 28–31, 36–37; J. WÓDZ, K. WÓDZ: *Galicyska tożsamość mozaikowa czy mozaika tożsamości galicyjskich*. W: *Galicja...*, s. 56–58; I. IHNATOWICZ, A. MACZAK, B. ZIENTARA, J. ŻARNOWSKI: *Społeczeństwo...*, s. 546–547.

<sup>16</sup> Dane za: J. ŻARNOWSKI: *Struktura społeczna inteligencji w Polsce w latach 1918–1939*. Warszawa 1964, s. 102.

niemniej w końcu XIX w. oceniano go jako bardzo wysoki. Wielu ówczesnych publicystów dowodziło wręcz istnienia nadprodukcji inteligencji w Galicji, co doprowadzić miało nieuchronnie do bezrobocia w tej warstwie społecznej. Mimo tego niebezpieczeństwa, ostatecznie niespełnionego ze względu na rozwój polskich instytucji życia publicznego, chętnych do podejmowania studiów wyższych nie brakowało. Stopniowo wzrastała liczba studentów. W 1914 r. na Uniwersytecie Jagiellońskim było 3 tys. studentów, na Uniwersytecie Lwowskim – 5,5 tys., a na Politechnice Lwowskiej – 200 studentów<sup>17</sup>.

Z punktu widzenia interesów narodowych proces nabywania wykształcenia przez polskie elity w Galicji był tym cenniejszy, że absolwenci wyższych uczelni nie tracili kontaktu z kulturą polską. Podnoszenie poziomu umysłowego nie groziło więc, jak w innych dzielnicach, wynarodowieniem, przeciwnie – studia w polskich ośrodkach przyciągały do narodowego kręgu kulturowego także niektórych Ukraińców lub Żydów. Nie był dziełem przypadku spory odsetek zupełnie spolonizowanych przedstawicieli tych nacji wśród galicyjskiej inteligencji, także prawniczej. Zwłaszcza dotyczyło to osób wyznania mojżeszowego i mieszkańców większych miast. Żydzi i Ukraińcy zamieszkujący małe miejscowości asymilowali się zwykle w dużo mniejszym stopniu, niezależnie od swego statusu społecznego. Typowe dla społeczności żydowskiej dążenie do uzyskania wyższego wykształcenia przyczyniało się znacznie do zwiększenia liczby studentów. Na początku XX w. 23% galicyjskiej inteligencji było pochodzenia żydowskiego. W 1910 r. w miejscowych szkołach wyższych uczyło się ogółem 2 tys. osób wyznania mojżeszowego. Kształcenie w języku polskim w galicyjskich uczelniach nie miało swego odpowiednika ani w warunkach panujących w dzielnicy pruskiej, ani na pozostałych ziemiach polskich. Tylko w zaborze austriackim istniała szeroko rozbudowana polska administracja, sądy wyrokujące w tym języku i liczne urzędy. Student Uniwersytetu Jagiellońskiego bądź Uniwersytetu Lwowskiego, miejscowy, ale często również przybywający zza kordonu, nie tylko więc miał możliwość kształcić się w języku polskim, ale również otrzymywał gwarancję zatrudnienia w różnych instytucjach. O tym – czysto merkantylnym – aspekcie studiowania zapominać nie wolno, ponieważ w wielu przypadkach był on przynajmniej tak istotny przy podejmowaniu decyzji o dalszej nauce, jak patriotyczne porwy serca. Wszystkie te czynniki przesądziły o popularności studiowania w Krakowie lub we Lwowie (jakkolwiek wybierano również Wiedeń, Czerniowce lub Graz), a w konsekwencji o budowaniu potężnej grupy miejscowej inteligencji. Z tych też powodów w chwili tworzenia

<sup>17</sup> IDEM: *O inteligencji polskiej lat międzywojennych*. Warszawa 1965, s. 50–51; D. MYCIELSKA: *Drogi życiowe profesorów przed objęciem katedr akademickich w niepodległej Polsce*. W: *Inteligencja polska XIX i XX wieku...*, s. 247, 277–279; I. HOMOLA: *Nauczycielstwo...*, s. 84–85; I. IHNATOWICZ, A. MACZAK, B. ZIENTARA, J. ŻARNOWSKI: *Spółczesność...*, s. 483; F. RACZEK: *Galicja...*, s. 37; L. FINKIEL, S. GŁĄBIŃSKI: *Historia...* Cz. 1, s. 87–88; M. MICIŃSKA: *Inteligencja...*, s. 18–19.

niepodległego państwa polskiego obsada instytucji wymagających cenzusu akademickiego oraz jednoznacznie polskiego nastawienia była możliwa niemal wyłącznie siłami Małopolski<sup>18</sup>.

Spory odsetek polskiej inteligencji przed I wojną światową cechował także strukturę społeczną Śląska Cieszyńskiego. Była to z oczywistych względów grupa mniej liczna od inteligencji galicyjskiej, choć z racji geograficznej bliskości w stosunku do Górnego Śląska mogła ona, w przypadku znalezienia się w jednym organizmie państwowym, odegrać istotną rolę czynnika zasilającego okręg przemysłowy w polskie warstwy wykształcone. Cieszyńska inteligencja korzystała z większości tych samych dobrodziejstw polityki narodowościowej Habsburgów, które stały się udziałem Polaków w Galicji. Jeszcze w latach 80. XIX w. warstwy wykształcone w tej części Austro-Węgier były nieliczne. Tym niemniej gwarantowana przez ustawodawstwo austriackie możliwość zakładania polskich szkół stwarzała dogodne warunki do rozwijania edukacji i życia narodowego. Nie przeciwdziały im stosunkowo nieliczne grupy mniejszościowe – Czesi i Niemcy, bardziej mobilizując do tworzenia kolejnych polskich organizacji społecznych. Wśród nich istotną rolę odegrały związki łączące w swych programach hasła edukacyjne i patriotyczne. Do takich należały np. „Jedność”, działająca od 1886 r., przede wszystkim wśród młodzieży gimnazjalnej, czy korzystający z jej doświadczeń „Znicz”, skupiający polskich studentów. Członkami obu tych organizacji było wielu przyszłych sędziów i adwokatów, znanych ze swej pracy zawodowej i aktywności społeczno-politycznej w okresie międzywojennym (np. Jerzy Balon, Ignacy Żagan)<sup>19</sup>.

Analizując różne przejawy życia publicznego, zarówno na Śląsku Cieszyńskim, jak i w zachodniej części Galicji, nie wolno zapominać także o kulturotwórczej roli Krakowa, rzutującej na całokształt miejscowych stosunków społecznych. Z racji skupienia w tym mieście najważniejszych polskich szkół, urzędów i instytucji kulturalnych właśnie Kraków był niekwestionowanym centrum życia narodowego. W ostatniej ćwierci XIX w. zdystansował w tej roli nawet Lwów, gdzie konkurencja ze strony napływających z prowincji Ukraińców nie pozwalała na realizację tak ambitnego programu narodowego, jaki pojawił się w zachodniej Galicji. W Krakowie dominowała ludność rzymskokatolicka (w 1910 r. stanowiła blisko

<sup>18</sup> A. ŚWIDERSKA: *Trwa choć przeminęło*. W: *Kopiec wspomnień*. Kraków 1959, s. 152–153; T. GĄSOWSKI: *Struktura społeczno-zawodowa Żydów galicyjskich na początku XX w.* „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 1988, nr 1–2, s. 72–74; IDEM: *Galicja „żydowski matematyk”*. W: *Galicja...*, s. 130; I. IHNATOWICZ, A. MACZAK, B. ZIENTARA, J. ŻARNOWSKI: *Społeczeństwo...*, s. 526–528.

<sup>19</sup> M. FAZAN: *Polskie życie kulturalne na Śląsku Cieszyńskim w latach 1842/48–1920*. Wrocław–Warszawa [b.r.w.], s. 87–96; A. TARG: *Zarys historii „Znicza”*. W: *Księga o Śląsku, wydana z okazji jubileuszu 35-letniego istnienia „Znicza”*. Red. A. TARG. Cieszyn 1929, s. 210–230; J. GOLEC, S. BOJDA: *Słownik biograficzny ziemi cieszyńskiej*. T. 1. Cieszyn 1993, s. 28; K. NOWAK: *Leon Wolf...*, s. 20–26.

70% ogółu mieszkańców), a w tej części Galicji, bez większego błędu, ludność rzymskokatolicką utożsamiać można ze środowiskiem polskim. Pozostała, licząca blisko 30%, część społeczności Krakowa stanowili Żydzi, w dużym stopniu zasymilowani z kulturą polską, co powodowało, iż Kraków końca XIX w. sprawiał wrażenie miasta pozbawionego jakichkolwiek obcych naleciałości narodowych. Do niego więc chętnie przybywali mieszkańcy okolicznych miejscowości, a nawet Polacy z innych zaborów, by podejmować tu naukę lub by wzmocnić – przez kontakt z kulturą polską – własne poczucie dumy narodowej. W dynamicznie rozwijającym się górnośląskim okręgu przemysłowym z końcem XIX w. również pojawiły się duże aglomeracje miejskie, niemające jednak możliwości zaoferowania polskojęzycznym mieszkańcom takich atrybutów życia narodowego, których imponującym zbiorem dysponował Kraków. Na Górnym Śląsku trwała – przez cały omawiany okres – nierozstrzygnięta rywalizacja Bytomia, Raciborza, Gliwic, Opola, Królewskiej Huty o miano metropolitalnego centrum. W zachodniej Galicji pod tym względem żadnych dylematów nie było. W konsekwencji krakowska inteligencja stanowiła elitę kształtującą wzorce życia towarzyskiego, obyczajowego, a także narodowego, rzutujące na całą dzielnicę. Nieprzypadkowo posada sędziego lub adwokata urzędującego w Krakowie była obiektem marzeń prowincjonalnego prawnika. Można zaryzykować twierdzenie, iż wzorce kultury szlacheckiej zaakceptowane przez krakowską inteligencję z tego właśnie powodu zyskiwały tak dużą popularność w całej Galicji. Na Górnym Śląsku żaden miejski ośrodek w podobny sposób nie promieniował, niezależnie od tego, że najczęściej odsetek znajdującej się w nim polskiej inteligencji był znikomy<sup>20</sup>.

### **Organizacja wymiaru sprawiedliwości w Prusach i w monarchii austro-węgierskiej przed I wojną światową Liczebność środowisk sędziowskich na Górnym Śląsku, w zachodniej Galicji i na Śląsku Cieszyńskim**

Funkcjonujące w zaborze austriackim i w dzielnicy pruskiej odmienne systemy prawne dopełniały obrazu różnic dzielących obie części przyszłej Polski. Będące wynikiem suwerennych decyzji państw przepisy prawne obowiązujące w Prusach i w monarchii austro-węgierskiej inaczej kształtowały

<sup>20</sup> *Statystyka miasta Krakowa*. T. 12. Kraków 1912, s. 44; *Mieszczanństwo polskie w Krakowie*. Oprac. M. LANG. Lwów 1914, s. 16–22; A. KROŃSKI: *Ustrój komunalny miast*. Warszawa 1917, s. 18; M. JANOWSKI: *Inteligencja...*, s. 25; M. TURSki: *Czasy gimnazjalne*. W: *Kopiec...*, s. 72; K. KAROLCZAK: *Struktura społeczna Krakowa na przełomie XIX i XX wieku*. W: *Galicja...*, s. 210–216; I. IHNATOWICZ, A. MAĆZAK, B. ZIENTARA, J. ŻARNOWSKI: *Spoleczeństwo...*, s. 492–493.

również pozycję sądownictwa powszechnego. Głównym aktem prawnym decydującym o ustroju niemieckiego wymiaru sprawiedliwości pod koniec XIX w. była ustawa z 27 I 1877 r. o ustroju sądownictwa – Deutsches Gerichtsverfassungsgesetz (Reichs-Gesetzblatt [dalej: RGB] 1877, Nr. 4), z którą połączone były przepisy o procedurze cywilnej, uchwalone 30 I 1877 r. Ustawy te, wydane niedługo po zjednoczeniu Niemiec, zapewniły jednolitą w skali całej Rzeszy strukturę sądownictwa. Ich symboliczny cel sprowadzał się do tworzenia wartości integrujących państwo. Przepisy o ustroju sądownictwa jeszcze przed I wojną światową zostały kilkakrotnie znowelizowane, ustawami z 17 V 1898 r. w przedmiocie zmian ustawy o ustroju sądownictwa i procedury karnej (RGB 1898, Nr. 21) oraz z 1 VI 1909 r. w przedmiocie zmian ustawy o ustroju sądownictwa i procedury cywilnej (RGB 1909, Nr. 30). Z kolei doprecyzowanie niektórych przepisów omawianego prawa nastąpiło w ustawie wykonawczej z 24 IV 1878 r.<sup>21</sup>

Sądami I instancji, zgodnie z treścią § 12 ustawy z 1877 r., były instytucje określane w nomenklaturze niemieckiej mianem *Amtsgerichte*, a w tłumaczeniu polskim dość dowolnie jako sądy okręgowe, obwodowe, powiatowe lub urzędowe. Dla jednoznaczności wypowiedzi w niniejszej pracy nazwane zostały sądami okręgowymi. Sprawy rozstrzygane były w nich przez pojedynczych sędziów (*Einzelrichter*), zgodnie z § 22 ustawy, choć w pierwszych latach po wprowadzeniu reformy sądownictwa, wyjątkowo – kolegalnie. Sądami II instancji były tzw. *Landgerichte*, którą to nazwę tłumaczono jako sądy ziemiańskie, ziemskie lub krajowe. W tym przypadku używać będę określenia „sąd krajowy”. W tym sądzie, którym kierował prezes, funkcjonowały odrębne izby: cywilna i karna, z dyrektorami na czele. Sądy krajowe orzekały w kompletach liczących 3 sędziów. Zbrodnie niepodlegające właściwości sądów krajowych przekazywano sądom przysięgłych, funkcjonującym na podstawie § 79–99 ustawy z 1877 r. Orzekały one w składzie 3 sędziów fachowych oraz 12 przysięgłych, losowanych spośród obywateli. Przy sądach krajowych działały specjalne senaty handlowe. W systemie powszechnego wymiaru sprawiedliwości w Prusach istniały również *Oberlandesgerichte*, czyli sądy nadziemiańskie lub wyższe sądy krajowe. Używać tu będę tej drugiej nazwy. Były one instancją odwoławczą od wyroków sądów krajowych, orzekających jako sądy I instancji. Wyższe sądy

<sup>21</sup> B. STELMACHOWSKI: *Rzut oka na ustrój sądownictwa i postępowanie cywilne na ziemiach zachodnich oraz na Górnym Śląsku*. W: *Encyklopedia prawa obowiązującego w Polsce*. Red. A. PERETIATKOWICZ. Cz. 5: *Zarys ustroju sądownictwa i postępowania cywilnego*. Poznań 1926, s. 37; S. GOŁĄB: *Organizacja sądów powszechnych. Opracowana systematycznie z uwzględnieniem rozwoju historycznego, sądownictwa szczególnego oraz ustroju adwokatury, prokuratury generalnej i notariatu*. Kraków 1938, s. 54–63; J. SCHMIDT: *Historia wymiaru sprawiedliwości oraz więziennictwa w Gliwicach*. Gliwice 2006, s. 15; M. MATERNIAK-PAWŁOWSKA: *Struktura sądów powszechnych w pierwszym dziesięcioleciu II Rzeczypospolitej*. W: *Przez tysiąclecia: państwo – prawo – jednostka*. Red. A. LITYŃSKI, M. MIKOŁAJCZYK. T. 2. Katowice 2001, s. 178–179; EADEM: *Ustrój sądownictwa powszechnego w II Rzeczypospolitej*. Poznań 2003, s. 122–123.

krajowe pracowały w składzie 5 sędziów zawodowych. Rolę sądu najwyższego spełniał Sąd Rzeszy (*Reichsgericht*) z siedzibą w Lipsku<sup>22</sup>. Jego wydziały, cywilny i karny, rozstrzygały rewizje wytoczone przeciw wyrokom sądów niższych instancji (także sądów przysięgłych), a w sprawach karnych był to również sąd właściwy do orzekania w procesach o zbrodnię stanu i zdradę kraju, o ile czyny skierowane były przeciw cesarzowi. Sąd Rzeszy orzekał w składzie 7 sędziów. Poza strukturą sądownictwa zwyczajnego znajdowały się m.in. sądy administracyjne, gminne i przemysłowe; ich działalność nie mieści się jednak w ramach zakreślonych tytułem niniejszej pracy<sup>23</sup>.

Struktura wymiaru sprawiedliwości w państwie austro-węgierskim różniła się od ukształtowanej w Prusach, jakkolwiek odmienności te nie miały fundamentalnego znaczenia. Pojawiały się już jednak na etapie systemu przepisów prawnych, określających tę sferę władzy. W monarchii habsburskiej, inaczej niż w Prusach, trudno wskazać jeden podstawowy akt prawny konstytuujący wymiar sprawiedliwości. Raczej przywołać trzeba co najmniej kilka ustaw i rozporządzeń, z których każde, częściowo, definiowało kształt prawny sądownictwa. Budowa nowoczesnej struktury wymiaru sprawiedliwości zapoczątkowana została w 1855 r., gdy wprowadzono przepisy ujednolicające w skali całego państwa liczbę i strukturę sądów. Dnia 20 XII 1867 r. uchwalono ustawę zasadniczą o władzy sędziowskiej (Dziennik Ustaw Państwa [dalej: DzUP], nr 144). Następnie przyjęto ustawę dotyczącą postępowania dyscyplinarnego przeciw urzędnikom sędziowskim i nieдобrowolnego przenoszenia tychże na inne miejsce i w stan spoczynku z 21 V 1868 r. (DzUP, nr 46), wreszcie – ustawę z 1 VIII 1895 r. o wykonywaniu sądownictwa i właściwości sądów zwyczajnych w sprawach cywilnych (norma jurysdykcyjna – DzUP, nr 111, ustawa zaprowadzająca normę jurysdykcyjną – DzUP, nr 110). Norma weszła w życie 1 I 1898 r. wraz z ustawą o postępowaniu sądowym w cywilnych sprawach spornych. Kolejnymi aktami prawnymi tworzącymi miejscowy wymiar sprawiedliwości

<sup>22</sup> W niniejszej pracy zaakceptowano tłumaczenie niemieckich nazw poszczególnych sądów, używane przez większość autorów; zob. np. J. POLEWKA: *Początki i rozwój adwokatury polskiej na Górnym Śląsku*. Katowice 2005, s. 26; S. ŚRZENIOWSKI: *Historia ustroju Śląska*. Katowice–Wrocław 1948, s. 234; M. MATERNIAK-PAWŁOWSKA: *Struktura...*, s. 179; EADEM: *Ustrój...*, s. 125. U zarania II Rzeczypospolitej zupełnie inaczej – na co warto zwrócić uwagę – tłumaczono nazwy niemieckich sądów na łamach „Przeglądu Sądowego” [dalej: „PS”] 1919, nr 5, s. 23. W proponowanym przez „Przegląd Sądowy” ujęciu *Amtsgerichte* oznaczały sądy krajowe, *Landgerichte* – sądy ziemiańskie, *Oberlandesgerichte* – sądy nadziemiańskie. Z kolei według S. PŁAZY (*Historia prawa w Polsce na tle porównawczym*. Cz. 2. Kraków 2002, s. 185) *Amtsgerichte* to sądy urzędowe, *Landgerichte* – sądy krajowe, *Oberlandesgerichte* – wyższe sądy krajowe.

<sup>23</sup> *Sądownictwo na ziemiach b. zaboru pruskiego*. „PS” 1919, nr 5, s. 23–26; S. PYROWICZ: *Reforma sądowa w Niemczech*. Cz. 1. „Gazeta Sądowa Warszawska” [dalej: „GSW”] 1908, nr 6, s. 87–88; S. ZALESKI: *Istota i zakres prawa nadzoru Sądu Najwyższego*. „GSW” 1926, nr 1, s. 4–6; M. MOHYLUK: *Prawo...*, s. 92–93; M. MATERNIAK-PAWŁOWSKA: *Struktura...*, s. 179.



były: ustawa organizacyjna sądowa z 27 XI 1896 r. (DzUP, nr 217) oraz rozporządzenie austriackiego ministra sprawiedliwości o tzw. instrukcji sądowej z 5 V 1897 r. (DzUP, nr 112). W późniejszym czasie przyjęte zostały jeszcze: ustawa o wykonywaniu jurysdykcji w wyższych sądach krajowych i w Najwyższym Trybunale Sądowym i Kasacyjnym z 24 II 1907 r. (DzUP, nr 41) oraz cesarskie rozporządzenie o ulżeniu sądom z 1 VI 1914 r. (DzUP, nr 118), nowelizujące ustawę organizacyjną oraz normę jurysdykcyjną; tę ostatnią m.in. poprzez dodanie § 7a, w którym wprowadzono zasadę jednoosobowego orzekania w sądach okręgowych<sup>24</sup>.

Struktura austriackiego wymiaru sprawiedliwości oparta na powyższych aktach prawnych nie różniła się zbyt od obowiązującej w Prusach, aczkolwiek przed I wojną światową podobieństwa w tej dziedzinie nie były specjalnie eksponowane, ponieważ nie wynikały z nich żadne istotne konsekwencje. Dopiero po włączeniu w skład państwa polskiego obszarów należących dotąd do dzielnicy pruskiej i austriackiej zbieżność w dziedzinie sądownictwa zauważono, gdyż okazała się ona okolicznością znacznie przyspieszającą integrację prawną tych ziem. Podobieństwa dostrzegano zarówno w dziedzinie podstawowych zasad regulujących tok procesu, np. jawności i ustności rozpraw, jak i w zakresie struktury wymiaru sprawiedliwości oraz zasad nadzoru. Sądami I instancji w Galicji były sądy powiatowe z naczelnikiem na czele. Okręgi sądów powiatowych mocno różniły się swą wielkością, co rzutowało również na wielkość obsady personalnej. Zwykle w sądzie powiatowym zatrudnionych było, poza naczelnikiem, 3–5 zawodowych sędziów. Do sądów odwoławczych – zgodnie z brzmieniem § 3 normy jurysdykcyjnej – należały sądy krajowe oraz sądy krajowe wyższe, których istnienie przewidywał § 4 normy jurysdykcyjnej. Pierwsze z nich orzekały w składzie trzyosobowym w sprawach cywilnych lub czteroosobowym w sprawach karnych. Sądy krajowe mogły również odgrywać rolę sądu I instancji w sprawach karnych – za czyny nieprzekazane do orzekania innym sądom, a w sprawach cywilnych – gdy wartość sporu przekraczała 1 000 koron. W sprawach zagrożonych karą wyższą niż 5 lat pozbawienia wolności, a także o przestępstwa popełnione z pobudek politycznych od 1873 r. orzekał usytuowany przy sądach krajowych sąd przysięgłych. Zasiadało w nich 12 przysięgłych, decydujących o winie podsądnego. Karę wymierzał zaś sędzia zawodowy. Sądy krajowe umiejscowione były w krajowych miastach stołecznych, w Galicji – w Krakowie i we Lwowie. Sądami spełniającymi większość zadań sądów krajowych, acz nie-usytuowanymi w miastach stołecznych, były natomiast tzw. sądy obwodowe. Z kolei wyższe sądy krajowe orzekały w kompletach pięciosobowych.

<sup>24</sup> H. SCHAUER: *Die Gerichtsorganisations Gesetze und die neue Geschäftsordnung*. Wien 1898, s. 7–18; J. WINDAKIEWICZ: *Ustawa o wykonywaniu sądownictwa i o właściwości sądów zwyczajnych w sprawach cywilnych (norma jurysdykcyjna)*. Warszawa 1926, s. VII–XI; *Norma jurysdykcyjna w brzmieniu zmienionem nowelami*. Zestawił M. RICHTER. Przemysł 1920, s. 14–20; M. MOHYLUK: *Prawo...*, s. 91.

Mogły odgrywać rolę zarówno sądu I instancji (w tzw. sporach syndykackich), jak i odwoławczego, gdy sprawa w I instancji była rozstrzygana przez sąd krajowy, albo sądu III instancji, gdy sprawa bieg instancyjny rozpoczęła od sądu powiatowego. Norma jurysdykcyjna przewidywała w funkcji sądu III instancji Najwyższy Trybunał Sprawiedliwości z siedzibą w Wiedniu. Jeden z jego senatów rozstrzygał, w siedmioosobowym składzie, szczególnie sprawy dotyczące Galicji<sup>25</sup>.

Tradycje sądownictwa Niemiec i Austro-Węgier oraz wysoki poziom rozwoju instytucji życia społecznego w obu tych państwach sprawiły, iż sieć placówek wymiaru sprawiedliwości była tam stosunkowo gęsta. W Niemczech potrzeba ujednoczenia sądownictwa w drugiej połowie XIX w. zderzała się z mocno zakorzenioną tu odrębnością polityczną, będącą efektem wielowiekowego funkcjonowania w różnych organizmach państwowych. Skutkiem tego w Rzeszy obowiązywało jednolite prawo, ale już nie funkcjonowały identyczne struktury sądownictwa. Te, będąc spuścizną po czasach poprzedzających zjednoczenie Niemiec, aż do wybuchu I wojny światowej charakteryzowały się dużymi dysproporcjami. Zasada, według której starano się po 1877 r. kształtować strukturę sądownictwa, zakładała, że sąd okręgowy będzie znajdował się w każdym powiecie, sąd krajowy – w reencji, a wyższy sąd krajowy – w każdej prowincji. Mimo to poszczególne okręgi sądowe mocno różniły się zarówno pod względem swej powierzchni oraz liczby mieszkańców, jak i liczby funkcjonujących na danym obszarze sądów. Przykładowo, w Prusach funkcjonowało aż 15 wyższych sądów krajowych, a w okręgu każdego z nich działało od 3 do 9 sądów krajowych, którym z kolei podlegało średnio około 10 sądów okręgowych. Już jednak w Bawarii funkcjonowało tylko 5 wyższych sądów krajowych, a w Turyngii czy Hesji – zaledwie po jednym. Wiele z wyższych sądów krajowych nadzorowało tylko jeden sąd krajowy, w którego okręgu z kolei mogło znajdować się tylko kilka sądów okręgowych. Co charakterystyczne, spora część sądów okręgowych utworzona została w 1878 r. – tuż po wejściu w życie nowej ustawy o ustroju sądownictwa. W późniejszym czasie struktura wymiaru sprawiedliwości okazała się dość stabilna i już do końca I wojny światowej w Niemczech kolejne sądy zakładano wyjątkowo. Pod tym względem sytuacja w dzielnicy pruskiej różniła się bardzo mocno od panującej w Galicji, gdzie proces tworzenia nowych sądów trwał właściwie bez przerwy<sup>26</sup>.

W monarchii habsburskiej ogół instytucji tworzących sądownictwo nadzorował Trybunał Sprawiedliwości w Wiedniu. Trybunałowi bezpośrednio podlegało 9 sądów krajowych wyższych. Zmiany wprowadzone w połowie XIX w. dotyczyły przede wszystkim niższych szczebli sądownictwa. Były od-

<sup>25</sup> L. FINKEL, S. GŁABIŃSKI: *Historia...* Cz. 2, s. 18–19; M. MATERNIAK-PAWŁOWSKA: *Ustrój...*, s. 105–111; S. GOŁĄB: *Organizacja...*, s. 51–52.

<sup>26</sup> *Handbuch für die Provinz Schlesien*. Breslau 1876, s. 169–205.

powiedzią na podstawowy postulat ówczesnie formułowany, zmierzający do tego, by zapewnić mieszkańcom wygodny dostęp do sądu, zwłaszcza I instancji. Wymagało to stworzenia odpowiednio gęstej sieci tych placówek. Statystyki, jakie w tej dziedzinie publikowano w kolejnych latach, dowodziły jednak, iż założenie to udało się zrealizować tylko w niewielkim stopniu. Mimo zainicjowania reformy utrzymały się duże dysproporcje pod względem liczby sądów I instancji w poszczególnych krajach koronnych Przedlitawii (potwierdzają to dane zamieszczone w tabeli 1.).

TABELA 1. Liczba trybunałów I instancji w austriackich krajach koronnych w 1874 r.

Kraje koronne	Obszar (w milach kwadratowych)	Liczba trybunałów I instancji	Mile kwadratowe, na które przypadał przeciętnie jeden trybunał I instancji	Liczba ludności, na którą przypadał przeciętnie jeden trybunał I instancji
Austria Dolna	344	6	57	325 708
Austria Górna	208	4	52	181 894
Salzburg	124	1	124	151 410
Styria	390	3	130	377 103
Karyntia	180	1	180	336 400
Triest, Gorycja, Gradyska, Istria	138	4	34	145 514
Kraina	173	2	86	231 636
Tyrol i Vorarlberg	509	5	101	175 781
Czechy	902	16	56	319 129
Morawy	386	6	64	332 982
Śląsk	89	2	44	255 790
Galicja	1 364	10	136	541 801
Bukowina	181	1	181	511 964
Dalmacja	222	4	55	110 699

ŹRÓDŁO: Archiwum Państwowe w Krakowie, Oddział w Spytkowicach, Sąd Apelacyjny w Krakowie, sygn. 163a II, Sprawozdanie komisji prawniczej w sprawie ustanowienia nowych trybunałów I instancji w Galicji zachodniej z 1 maja 1875 r., s. 2.

Wymienione w tabeli trybunały I instancji były w rzeczywistości sądami krajowymi lub obwodowymi. Na terenie całej Austrii w 1911 r. działały 964 sądy powiatowe, w tym w Galicji blisko 200. Dodajmy do powyższego zestawienia, iż na jednego sędziego przypadało w Galicji 19 576 potencjalnych podsądnych, co było drugim pod względem wielkości wskaźnikiem w skali całej Austrii. Wyższy wskaźnik, bo sięgający 20 498 osób na jednego sędziego, odnotowano wówczas jedynie na Bukowinie. W innych krajach koronnych wskaźniki te były znacznie niższe, np. w Salzburgu, Karyntii, Tyrolu i Dalmacji spadały nawet poniżej 10 tys. osób na jednego sędziego<sup>27</sup>.

<sup>27</sup> Archiwum Państwowe w Krakowie [dalej: APKraK.], Oddział w Spytkowicach [dalej: Spt.], Sąd Apelacyjny w Krakowie [dalej: SAKr.], sygn. 163b, Prezydium c.k. Sądu Krajowego

Niemal od chwili uzyskania autonomii władze Galicji – z uwagi na jej upośledzenie w zakresie dostępu do instytucji wymiaru sprawiedliwości – rozpoczęły starania o tworzenie kolejnych sądów, aby odpowiednie wskaźniki osiągnęły tu przynajmniej poziom przeciętnych wielkości występujących w Przedlitawii. Potrzeby w tej dziedzinie były spore. Galicja – na mocy rozporządzenia ministrów spraw wewnętrznych, sprawiedliwości i finansów z 24 IV 1854 r. (DzUP, nr 111) – podzielona została na okręgi administracyjne: lwowski i krakowski. Ten ostatni stał się zarazem okręgiem sądowym, nad którym pieczę przejął Sąd Krajowy Wyższy w Krakowie. Podlegały mu, zgodnie z brzmieniem § 16 powyższego rozporządzenia, tzw. trybunały I instancji, czyli sądy krajowe bądź obwodowe, rozlokowane w Krakowie, Nowym Sączu, Rzeszowie i Tarnowie. W kolejnych latach liczba sądów wzrastała, szczególnie po oddzieleniu administracji politycznej od sądowej i po wejściu w życie rozporządzenia ministra sprawiedliwości z 15 II 1867 r. o utworzeniu sądów powiatowych wiejskich w okręgu krakowskiego Sądu Krajowego Wyższego (DzUP, nr 36). Liczba sądów powiatowych w zachodniej Galicji sięgnęła wówczas 55. Nadal jednak – na tle innych krajów koronnych Austrii – były to wskaźniki niższe od przeciętnych. To przede wszystkim przesądzało o konieczności podejmowania dalszych zabiegów w celu tworzenia nowych placówek wymiaru sprawiedliwości<sup>28</sup>.

Najczęściej przytaczanym argumentem przemawiającym za koniecznością zakładania nowych sądów, poza oczywistym ich brakiem w Galicji, był wzgląd na przywiązanie miejscowych mieszkańców do monarchy. Podkreślano, że ludność niezadowolona z powodu ograniczeń w dostępie do sądu swą złość przeleje na inne agendy państwa. Lojalność wobec władzy może przekształcić się w otwarte jej kontestowanie. Niemalże znaczenie miały tu również ambicje poszczególnych miast galicyjskich, które za wszelką cenę chciały stać się siedzibami choćby sądu I instancji. Ta okoliczność bowiem zapewniała znaczny i szybki awans cywilizacyjny. Z punktu widzenia władz podstawowym kryterium było centralne położenie w okręgu, niezbędne do zlokalizowania tamże sądu powiatowego. Szczególnie wysoko oceniano również umiejscowienie miasta przy wygodnej i solidnie zbudowanej drodze, wyposażonej, o ile była taka potrzeba, w stabilne mosty lub całoroczne przeprawy rzeczne. Nierzadko o usytuowaniu sądu ostatecznie przesądzały względy lokalowe. Miasto, które gotowe było bezpłatnie oddać lub tanio wdzierżawić sądowi odpowiedni budynek, mogło liczyć na przychyłność wiedeńskiej administracji. Brak odpowiednich lokali dla sądu i mieszkań

Wyższego [dalej: SKW] w Krakowie z 2 V 1911 r. do Wydziału Krajowego we Lwowie, s. 1–4; sygn. 163a II, Sprawozdanie komisji prawniczej w sprawie ustanowienia nowych trybunałów I instancji w Galicji zachodniej z 1 V 1875 r., s. 2.

<sup>28</sup> APKrak., Spyt., SAKr., sygn. 163b, Prezydium c.k. SKW w Krakowie z 21 V 1911 r. do Wydziału Krajowego we Lwowie, s. 1–11; I. HOMOLA: *Kwiat społeczeństwa... (Struktura społeczna i zarys położenia inteligencji krakowskiej w latach 1860–1914)*. Kraków–Wrocław 1984, s. 22.

dla urzędników zdecydował o odmowie ulokowania sądu powiatowego w Wielopolu Skrzyńskim, w Alwerni czy w Łapanowie, a z kolei w 1878 r. przesądził o utworzeniu sądu powiatowego w Radomyślu Wielkim. W tym ostatnim przypadku nastąpiło jedynie przeniesienie sądu z Zassowa do nowej siedziby. Był to zresztą często stosowany zabieg. W 1890 r. przeniesiono również sąd powiatowy z Krynicy do Muszyny, a w 1906 r. – ze Ślemienia do Suchej<sup>29</sup>.

Skuteczną metodą przekonania rządu do idei utworzenia sądu powiatowego było zazwyczaj zyskanie poparcia ze strony prominentnych galicyjskich polityków. Ich głos ostatecznie mógł okazać się decydujący dla niezających miejscowych stosunków urzędników wiedeńskich. Modne stało się zatem wysyłanie przez zainteresowane miasta delegacji lub adresów hołdowniczych do posłów i urzędników galicyjskich. W dużej mierze takie właśnie metody zdecydowały np. o sugestii komisji prawniczej, kierowanej do Sejmu Krajowego w 1875 r., by polecić władzom wiedeńskim kandydatury Wadowic, Jasła, Nowego Targu, Kolbuszowej i Bochni jako przyszłych siedzib sądów powiatowych bądź obwodowych. Sporadycznie sięgano po argumentację historyczną, uwypuklając wielowiekową przeszłość miasta jako szczególny tytuł do ubiegania się o siedzibę sądu (np. sprawa Łącka), gdy zaś brakowało argumentów przemawiających na korzyść danej kandydatury, wówczas skupiano się na krytyce rywala, wykazując np. panującą tam drożyzną czy ogólne zacofanie (np. sprawa Zakopanego lub spór między Szczurową a Ujściem)<sup>30</sup>.

Możliwość znacznej rozbudowy systemu sądowego w Galicji pojawiła się u schyłku XIX w., a była związana z wprowadzeniem w monarchii habsburskiej – z dniem 1 I 1898 r. – nowej procedury cywilnej. Przygotowując się do przeprowadzenia reformy, jeszcze w lutym 1897 r. Wydział Krajowy, realizujący wnioski płynące z sądów krajowych wyższych w Krakowie i Lwowie, poddał pod obrady Sejmu galicyjskiego projekt powołania sądów obwodowych w Białej, Nowym Targu oraz w Tarnobrzegu lub w Mielcu. Jednolite w tej kwestii stanowisko zdecydowało o zaakceptowaniu stosownej uchwały przez władze w Wiedniu, aczkolwiek powolna procedura urzę-

<sup>29</sup> APKrak., Spt., SAKr., sygn. 163c, Prezydium c.k. Sądu Obwodowego [dalej: SOb.] w Tarnowie z 6 IX 1878 r. do c.k. SKW w Krakowie, [b.p.]; Wydział Krajowy z 10 IV 1905 r. do c.k. SKW w Krakowie, [b.p.]; sygn. 163a I, Zwierzchność gminna Alwerni z 30 XI 1911 r. do c.k. Ministerstwa Sprawiedliwości w Wiedniu, [b.p.]; Sprawozdanie c.k. SKW w Krakowie z 21 V 1913 r. w sprawie ewentualnego utworzenia sądu powiatowego w Wielopolu, [b.p.]; Gustaw Nowotny pełnomocnik JW. Teofili hr. Komorowskiej z 5 II 1891 r. do prezydium SKW w Krakowie, [b.p.]; Sprawozdanie komisji prawniczej z 7 XII 1887 r. o petycji gminy Zakliczyn względem utworzenia Sądu powiatowego tamże, [b.p.]; M. JAROSZ: *Wędrowki po ścieżkach wspomnień*. Warszawa 1963, s. 39; M. MICIŃSKA: *Inteligencja...*, s. 152.

<sup>30</sup> APKrak., Spt., SAKr., sygn. 163a I, Ks. Tomasz Korab Bożyłowski z 7 III 1896 r. do prezesa c.k. SKW w Krakowie, [b.p.]; Zwierzchność gminna Czarnego Dunajca z 26 VI 1882 r. do Ministerstwa Sprawiedliwości, [b.p.]; *Księgi gruntowe*. „Gazeta Lwowska”, 24 VI 1886, nr 94, s. 8.

dowa nie pozwoliła uruchomić tych sądów obwodowych przed wybuchem I wojny światowej<sup>31</sup>. Na początku XX w. tempo tworzenia nowych placówek sądowych w zachodniej Galicji znacznie zmalało, na co wpływały, z jednej strony, ograniczenia budżetowe, z drugiej zaś – brak spektakularnych zmian prawnych uzasadniających kolejną reformę. Struktura wymiaru sprawiedliwości w tej części monarchii habsburskiej bez większych zmian przetrwała zatem do końca I wojny światowej. Dość konsekwentnie trzymano się zasady, że sądy powiatowe powinny funkcjonować w liczbie co najmniej dwóch w każdym powiecie politycznym. Nierzadko, z konieczności, akceptowano stan, w którym granice powiatów politycznych i okręgów sądów powiatowych krzyżowały się. Odpowiednio duża była również liczba sądów obwodowych, w Krakowie zaś istniał pojedynczy w skali zachodniej Galicji sąd krajowy i sąd krajowy wyższy<sup>32</sup>.

Wszystkie te zmiany struktury wymiaru sprawiedliwości w Galicji ukształtowały tu stosunkowo gęstą sieć sądów. Według danych z 1914 r. dzielnicą ta podzielona była na dwa okręgi, nad którymi pieczę sprawowały sądy krajowe wyższe. Ich siedziby mieściły się w Krakowie (dla zachodniej Galicji) i we Lwowie (dla Galicji wschodniej). Podlegały im sądy krajowe lub obwodowe, których było wówczas ogółem 17: w Galicji zachodniej – 6, w Galicji wschodniej – 11. Zachodniogalicyski sąd krajowy umiejscowiony był w Krakowie, miejscowe zaś sądy obwodowe – w Jaśle, Nowym Sączu, Rzeszowie, Tarnowie i Wadowicach. Z kolei we wschodniej Galicji sąd krajowy funkcjonował we Lwowie, a sądy obwodowe – w Brzeżanach, Czortkowie, Kołomyi, Przemyślu, Samborze, Sanoku, Stanisławowie, Stryju, Tarnopolu i Złoczowie. Dodatkowo na Bukowinie, podlegającej lwowskiemu Wyższemu Sądowi Krajowemu, istniał Sąd Krajowy w Czerniowcach oraz

<sup>31</sup> To, iż nie powstał w tym czasie sąd obwodowy w Białej, było skutkiem kilku niesprzyjających okoliczności. Za własną kandydaturą mocno optowały: Żywiec i Kęty. Co najważniejsze jednak, przeciw lokalizacji wystąpiła, mieszkająca w Białej, wpływową mniejszość niemiecka, nie chcąc ponosić kosztów utrzymania „polskiego”, jak twierdziła, sądu. Był to jedyny w gruncie rzeczy przypadek w zachodniej Galicji, gdy konflikt narodowościowy wpłynął na funkcjonowanie wymiaru sprawiedliwości. Inna rzecz, że w innych miastach przewaga ludności polskiej była bezsporna, więc problemy tego typu nie występowały. APKrak., Spt., SAKr., sygn. 163b, Sprawozdanie c.k. prezydium SOb. w Wadowicach z 9 VI 1896 r., [b.p.]; Wydział Rady Powiatowej w Białej z 29 V 1909 r. do c.k. prezydium SOB. w Wadowicach; Odezwa c.k. starosty z Białej z 23 IV 1896 r., [b.p.]; Magistrat Freistadt Biala am 8 VII 1909 r. an das Präsidium des k.k. Kreisgerichtes in Wadowitz, [b.p.]; *Kreisgericht in Biala*. „Bielitz-Biala'er Anzeiger”, 20 III 1896, nr 110, s. 1–2.

<sup>32</sup> APKrak., Spt., SAKr., sygn. 163a II, Sprawozdanie Wydziału Krajowego z 6 II 1897 r. w przedmiocie utworzenia nowych sądów obwodowych i powiatowych w Galicji, s. 1–17; sygn. 163c, Sprawozdanie komisji prawniczej z 8 II 1897 r. o przedłożeniu Wydziału Krajowego w przedmiocie utworzenia nowych sądów obwodowych i powiatowych w Galicji, [b.p.]; ten sam dokument: sygn. 24, k. 2103–2110; *Skorowidz ustaw i rozporządzeń ogłoszonych w Dzienniku Ustaw i Rozporządzeń Krajowych dla Królestwa Galicji i Lodomeryi wraz z Wielkim Księstwem Krakowskim od r. 1860 do 1899 włącznie*. Zestawili L. BRĄGLEWICZ, F. SŁOTWIŃSKI. Lwów 1900, *passim*; B. WINIARSKI: *Ustrój...*, s. 75.

Sąd Obwodowy w Suczawie. Najliczniejsze były, rzecz jasna, sądy powiatowe. Tych ostatnich funkcjonowało w Galicji w 1914 r. ogółem 190, większość – we wschodniej części dzielnicy (ten obszar pozostaje jednak poza kręgiem moich zainteresowań). Przynależność poszczególnych zachodniogalicyskich sądów powiatowych do odpowiednich okręgów sądów krajowych lub obwodowych prezentuje tabela 2.

TABELA 2. Struktura wymiaru sprawiedliwości w zachodniej Galicji w 1914 r.

Siedziba Wyższego Sądu Krajowego	Siedziba Sądu Krajowego lub Sądu Obwodowego	Siedziby sądów powiatowych
1	2	3
Wyższy Sąd Krajowy w Krakowie	Sąd Krajowy w Krakowie	Sąd Powiatowy w Bochni Sąd Powiatowy w Brzesku Sąd Powiatowy w Chrzanowie Sąd Powiatowy w Dobczycach Sąd Powiatowy w Jaworznie Sąd Powiatowy w Krzeszowicach Sąd Powiatowy w Liskach Sąd Powiatowy w Niepołomicach Sąd Powiatowy w Podgórzu Sąd Powiatowy w Radłowie Sąd Powiatowy w Skawinie Sąd Powiatowy w Wieliczce Sąd Powiatowy w Wiśniczu Sąd Powiatowy w Wojniczu Sąd Powiatowy w Zakliczynie
	Sąd Obwodowy w Jaśle	Sąd Powiatowy w Bieczu Sąd Powiatowy w Brzostku Sąd Powiatowy w Dukli Sąd Powiatowy w Fryszaku Sąd Powiatowy w Gorlicach Sąd Powiatowy w Krośnie Sąd Powiatowy w Żmigrodzie
	Sąd Obwodowy w Nowym Sączu	Sąd Powiatowy w Ciężkowicach Sąd Powiatowy w Czarnym Dunajcu Sąd Powiatowy w Grybowie Sąd Powiatowy w Krościenku Sąd Powiatowy w Limanowej Sąd Powiatowy w Mszanie Dolnej Sąd Powiatowy w Muszynie Sąd Powiatowy w Nowym Targu Sąd Powiatowy w Starym Sączu
	Sąd Obwodowy w Rzeszowie	Sąd Powiatowy w Głogowie Sąd Powiatowy w Kolbuszowej Sąd Powiatowy w Leżajsku Sąd Powiatowy w Łańcucie Sąd Powiatowy w Nisku Sąd Powiatowy w Przeworsku Sąd Powiatowy w Rozwadowie

1	2	3
		Sąd Powiatowy w Rudniku (sąd ten formalnie utworzony został rozporządzeniem ministra sprawiedliwości z 19 IX 1907 r. – DzUP, nr 227, ale do 1918 r. nie został uruchomiony) Sąd Powiatowy w Sokolowie Sąd Powiatowy w Strzyżowie Sąd Powiatowy w Tarnobrzegu Sąd Powiatowy w Tyczynie Sąd Powiatowy w Ulanowie
	Sąd Obwodowy w Tarnowie	Sąd Powiatowy w Dąbrowie Sąd Powiatowy w Dębicy Sąd Powiatowy w Mielcu Sąd Powiatowy w Pilźnie Sąd Powiatowy w Radomyślu Wielkim Sąd Powiatowy w Ropczycach Sąd Powiatowy w Tuchowie Sąd Powiatowy w Żabnie
	Sąd Obwodowy w Wadowicach	Sąd Powiatowy w Andrychowie Sąd Powiatowy w Białej Sąd Powiatowy w Jordanowie Sąd Powiatowy w Kalwarii Sąd Powiatowy w Kętach Sąd Powiatowy w Makowie Sąd Powiatowy w Milówce Sąd Powiatowy w Myslenicach Sąd Powiatowy w Oświęcimiu Sąd Powiatowy w Suchej Sąd Powiatowy w Zatorze Sąd Powiatowy w Żywcu

ŹRÓDŁO: Szematyzm Królestwa Galicji i Lodomeryi z Wielkim Księstwem Krakowskim na rok 1914. Lwów 1914, s. 201–243.

Należący do struktury austriackiego wymiaru sprawiedliwości Śląsk Cieszyński nie podlegał Sądowi Krajowemu Wyższemu w Krakowie, lecz analogicznemu sądowi z siedzibą w Brnie. Na Śląsku Cieszyńskim w 1849 r. likwidacji uległy sądy patrymonialne, w ich miejsce zaś utworzono, 26 VI tegoż roku, Sąd Obwodowy w Cieszynie. Placówce tej z kolei podporządkowane zostały, od 1 VII 1850 r., sądy powiatowe w Cieszynie, Bielsku, Frydku, Skoczowie, Jabłonkowie, Strumieniu, Frysztacie, Polskiej Ostrawie i Boguminie. Podstawą prawną działalności sądów powiatowych na Śląsku Cieszyńskim był reskrypt Ministerstwa Sprawiedliwości, wydany 18 VI 1850 r.<sup>33</sup>

<sup>33</sup> *Allgemeines Adressen-Buch der Stadt Teschen mit Kalendarium für das Jahr 1914*. Teschen [b.r.w.], s. 82; S. KUTRZĘBA: *Historia ustroju Polski w zarysie*. T. 4. Cz. 2. Lwów 1920, s. 247; B. CYBULSKI: *Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego 1918–1920. Studium historyczno-prawne*. Opole 1980, s. 8; L. FINKIEL, S. GŁĄBIŃSKI: *Historia...* Cz. 2, s. 18; T. PIETRYKOWSKI: *Sądownictwo...*, s. 58; *Historia...* T. 1, s. 164; E. ROMER, I. WEINFELD: *Rocznik...*, s. 80.



Obszar podlegający w 1914 r. nadzorowi krakowskiego Sądu Krajowego Wyższego obejmował ponad 23 tys. km<sup>2</sup> z 2 406 gminami katastralnymi, w których mieszkało 2 687 000 osób. Okręg krakowski był zdecydowanie mniejszy od okręgu podlegającego lwowskiemu Sądowi Krajowemu Wyższemu, ten bowiem obejmował 55 tys. km<sup>2</sup>, a wraz z Bukowiną – blisko 66 tys. km<sup>2</sup>. Mimo iż władze austriackie chciały, aby wielkość poszczególnych okręgów była porównywalna, w Galicji takiego stanu nie udało się osiągnąć, nie tylko zresztą w skali okręgów sądów krajowych wyższych, ale również okręgów sądów obwodowych. Spośród terytoriów podlegających krakowskiemu Sądowi Krajowemu Wyższemu okręg rzeszowski sięgał 5 357 km<sup>2</sup>, jasielski zaś był niemal dwukrotnie mniejszy, gdyż obejmował 2 860 km<sup>2</sup>. Wydaje się, że istotniejsze było to, aby poszczególnym sądom podlegała zbliżona, o ile to możliwe, liczba ludności. Ten postulat udało się zrealizować jedynie częściowo. W okręgu krakowskiego Sądu Krajowego, mimo jego stosunkowo niewielkiego obszaru, mieszkało ponad 680 tys. osób. Z kolei w najmniejszym terytorialnie okręgu jasielskim żyło tylko 291 tys. mieszkańców. Pozostałe okręgi liczyły od 300 tys. do 500 tys. osób. Różnice pod tym względem występowały więc dość duże, co jednak nie było, jak można przypuszczać, głównym czynnikiem wpływającym na jakość pracy wymiaru sprawiedliwości. Znacznie ważniejszymi problemami okazały się np. stan dróg oraz ukształtowanie powierzchni, decydujące o możliwości łatwego kontaktu z sądem<sup>34</sup>.

Podobne problemy związane z lokalizacją sądów wystąpiły również na Górnym Śląsku, który na przełomie XIX i XX w., biorąc pod uwagę strukturę administracji politycznej, stanowił – jako rejencja opolska – część prowincji śląskiej. Dopiero w 1919 r., w okresie walki plebiscytowej, okręg przemysłowy wyłączono z tej prowincji, tworząc dla niego odrębną prowincję górnośląską, z pozostałych zaś obszarów – prowincję dolnośląską. Reforma ta nie przełożyła się na zmiany w strukturze sądownictwa. Wprawdzie w Prusach obowiązywała zasada, by każda prowincja była zarazem okręgiem sądu krajowego wyższego, ale w prowincji górnośląskiej, wyjątkowo, odrębnego sądu tego typu nie utworzono. W efekcie aż do końca I wojny światowej Górny Śląsk niezmiennie należał do obwodu Sądu Krajowego Wyższego z siedzibą we Wrocławiu (Oberlandesgericht Breslau). Był to największy obwód w całych Niemczech. W jego składzie znalazło się 14 sądów krajowych<sup>35</sup> i 130 sądów okręgowych. Na obszarze podległym Wyższemu Sądowi Krajowemu we Wrocławiu w 1918 r. mieszkało ogółem ponad 5 mln osób. Spośród 14 sądów krajowych na obszarze Górnego Śląska swe siedziby miały 4 tego typu placówki. Mieściły się one w Opolu, Raciborzu,

<sup>34</sup> *Szematyzm Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem na rok 1914*. Lwów 1914, s. 201–243, s. 200–238.

<sup>35</sup> Sądy krajowe miały swoje siedziby w: Bytomiu, Wrocławiu, Brzegu, Gliwicach, Głogowie, Zgorzelcu – Görlitz, Jeleniej Górze, Legnicy, Nysie, Opolu, Oleśnicy, Raciborzu, Świdnicy i w Kłodzku.

Gliwicach i Bytomiu. Niewielkie fragmenty przyszłego górnośląskiego obszaru plebiscytowego podlegały jurysdykcji Sądu Krajowego w Oleśnicy (Sąd Okręgowy w Namysłowie) i Sądu Krajowego w Nysie (Sąd Okręgowy w Friedlandzie – po II wojnie światowej miejscowość ta otrzymała nazwę Korfantów, i Sąd Okręgowy w Głogówku). Najludniejszy był okręg podlegający sądowni w Bytomiu. Zgodnie z rozporządzeniem z 26 VI 1878 r. bytomski Sąd Krajowy przejął kontrolę instancyjną nad sądami okręgowymi w Katowicach, Królewskiej Hucie, Mysłowicach, Tarnowskich Górach i Bytomiu. Na obszarze podlegającym sądowni w Raciborzu funkcjonowało 10 sądów okręgowych z siedzibami w Wodzisławiu, Rybniku, Żorach, Baborowie, Pawłowickach, Hulczynie, Kietrzu, Koźlu, Głubczycach i Raciborzu. Sądowni w Gliwicach podlegało 6 sądów okręgowych, mieszczących się w Mikołowie, Pszczynie, Zabrze, Gliwicach, Toszku i Pyskowicach. Sąd w Opolu sprawował nadzór nad 14 sądami okręgowymi, działającymi w Lublińcu, Strzelcach Opolskich, Wołczynie, Oleśnie, Opolu, Ujeździe, Leśnicy, Gorzowie Śląskim, Krapkowicach, Kluczborku, Kupach, Dobrodzieniu, Pokoju i Byczynie. Taka struktura sądownictwa przetrwała aż do końca I wojny światowej. W odróżnieniu od Galicji na tym terenie nie notowano inicjatyw poszczególnych miast zabiegających o lokalizację nowego sądu. Bierność w tej sprawie wynikała z braku potrzeby zakładania takich placówek. Górnośląska struktura sądownictwa okazała się więc trwała<sup>36</sup>.

Mocno odmienne – zarówno pod względem wielkości, jak i liczby ludności – obszary Galicji i Górnego Śląska różniły się również liczbą funkcjonujących tam sądów i zatrudnionych w nich pracowników wymiaru sprawiedliwości. Znacznie więcej sądów i sędziów funkcjonowało w większej i ludniejszej Galicji. Już jednak analiza sytuacji panującej w samym tylko zaborze austriackim prowadzi do wniosku, iż w zachodniej części tej dzielnicy infrastruktura sądowa była mniej rozbudowana niż na wschodzie. W okręgu krakowskim w 1913 r. znajdowało się 70 sądów powszechnych różnych instancji. Wówczas pracowało w nich ogółem 545 sędziów<sup>37</sup>. Taka ich liczba wynikała z „systemizowanego etatu osobowego”, określonego w reskrypcie ministerialnym z 22 V 1873 r. Zaangażowanych w wymiarze

<sup>36</sup> Władze sądowe na ziemiach b. zaboru pruskiego. „PS” 1919, nr 5, s. 28–30; G. HOFFMANN: *Historia miasta Katowice*. Katowice 2003, s. 173–174; B. CYBULSKI: *Sądy powszechne w województwie śląskim w latach 1922–1928*. „Acta Universitatis Wratislaviensis”, nr 1193. „Prawo”, nr 191. Wrocław 1992, s. 147; IDEM: *Wpływ wytyczenia zachodniej granicy II Rzeczypospolitej na strukturę wymiaru sprawiedliwości w Polsce i w Niemczech*. „Dzieje Najnowsze” 1986, z. 3–4, s. 72–73; IDEM: *Geneza polskiego sądownictwa na Górnym Śląsku (1920–1922)*. „Studia Śląskie” 1990, T. 98, s. 116–119; Z. KIEREŚ, S. KRUPA, M. WĘCKI: *Z dziejów Temidy na Górnym Śląsku. Źródła do dziejów wymiaru sprawiedliwości od XV do XX wieku w zasobie Archiwum Państwowego w Katowicach*. Katowice 2008, s. 28–29; T. PIETRYKOWSKI: *Sądownictwo...*, s. 37–55; J. SCHMIDT: *Historia...*, s. 30–32.

<sup>37</sup> Dane liczbowe dotyczące obsady sądów w okręgu krakowskim Sądu Krajowego Wyższego za: *Szematyzm...*, s. 200–243; I. HOMOLA: *Kwiat...*, s. 22–24; dla Śląska Cieszyńskiego za: *Z sądownictwa na Śląsku Cieszyńskim*. „PS” 1919, nr 3, s. 34; *Allgemeines...*, s. 82.

sprawiedliwości było jeszcze 117 absolwentów prawa, odbywających aplikację sądową, określanych – zgodnie z ówczesną nomenklaturą – mianem auskultantów. W zachodniogalicyskich sądach zatrudnionych było ogółem 1 096 urzędników, a ponadto 386 tzw. oficjantów kancelaryjnych i 21 oficjantek. Dane liczbowe uzupełnić jeszcze wypada o wskaźniki odnoszące się do Śląska Cieszyńskiego. W 1913 r. w Sądzie Obwodowym w Cieszynie pracowało 16 sędziów, w sądach powiatowych, podobnie jak w zachodniej Galicji – od 3 do 6 sędziów. Ogółem na Śląsku Cieszyńskim zatrudnionych było wówczas 52 sędziów i prokuratorów.

Dla porównania warto przytoczyć analogiczne wskaźniki odnoszące się do okręgu lwowskiego Sądu Krajowego Wyższego. Obszar ten był znacznie rozleglejszy, obejmował tym samym dużo większą liczbę sądów powszechnych różnych instancji – ogółem 152 placówki. Zatrudnienie, siłą rzeczy, musiała więc tam znaleźć większa liczba sędziów. W 1913 r. w okręgu lwowskim pracowało ogółem 54 radców sądu krajowego wyższego, 341 radców sądu krajowego, 43 naczelników sądów powiatowych i 766 sędziów powiatowych. W okręgu lwowskim zatrudnionych było ponadto 253 auskultantów. Także liczba pracowników kancelaryjnych przewyższała znacznie odpowiednie wskaźniki charakterystyczne dla Galicji zachodniej<sup>38</sup>.

Dane z 1913 r. dowodzą, iż na obszarze krakowskiego Sądu Krajowego Wyższego jeden sędzia przypadał średnio na niespełna 5 tys. osób. Bardzo podobne wskaźniki odnosiły się do okręgu lwowskiego. Już jednak na niższym szczeblu sądowej struktury, w poszczególnych obwodach, powyższa średnia nie zawsze była zachowana. Stosunkowo najmniej mieszkańców na jednego sędziego przypadało w obwodzie Sądu Krajowego w Krakowie. Mieszkało tam 680 950 osób, pracowało zaś 145 sędziów – na każdego z nich oczekiwać zatem mogło 4 696 potencjalnych klientów. Nagromadzenie sędziów w obwodzie krakowskim, w stosunku do liczby mieszkańców, było zrozumiałe. Łatwość w dostępie do placówek kultury i oświaty powodowała, iż przeciętny sędzia nominację do pracy w Krakowie lub najbliższej okolicy odczytywał w kategorii niewątpliwego awansu. Najczęściej zabiegał zresztą o nią usilnie, używając do tego celu koneksji rodzinnych, protekcji itp. Wielu auskultantom podjęte działania przynosiły powodzenie, władze sądowe ostatecznie bowiem uginały się pod naciskiem monitów i prośb, stopniowo powiększając etat osobowy okręgu krakowskiego, kosztem obwodów prowincjonalnych. Najbardziej ucierpiał na tym obwód wadowicki, w którym na jednego sędziego przypadało 6 912 mieszkańców. W pozostałych obwodach średnie były do siebie zbliżone i wynosiły: w obwodzie jasielskim jeden sędzia obejmował 5 717 osób, w obwodzie nowosądeckim – 5 776 osób, w obwodzie rzeszowskim – 5 859 osób, a w obwodzie tarnowskim – 5 064 osoby. Obsada sądów obwodowych, z racji porównywalnej skali zadań, niewiele różniła się od siebie. Zatrudnionych w nich było

<sup>38</sup> Szematyzm..., s. 184–199.

zwykle 20–30 sędziów. Znacznie większe dysproporcje wystąpiły na szczeblu sądów powiatowych. Funkcjonujące w nieco większych miastach mogły maksymalnie osiągnąć obsadę 8 sędziów. Tylu pracowało w Chrzanowie, Krakowie Podgórzu, Gorlicach, Nowym Targu i Tarnobrzegu. Z kolei najmniejsza, dopuszczona przez reskrypt o systemizowanym etacie osobowym, liczba sędziów w jednej placówce wynosiła 2 – jeden z nich pełnił funkcję naczelnika. Taką minimalną obsadę posiadały w 1913 r. m.in. sądy powiatowe w Wojniczu, Zakliczynie, Brzostku, Ciężkowicach i Suchej Beskidzkiej<sup>39</sup>.

Ukształtowanie się, liczącego pół tysiąca osób, środowiska sędziowskiego w zachodniej Galicji było efektem intensywnego rozwoju instytucji życia publicznego na tym terenie, wyrażającego się m.in. wzrastającą liczbą sądów. Przemiany te śledzić można najłatwiej na przykładzie Krakowa. Jeszcze w 1861 r. w tamtejszych sądach zatrudnionych było ogółem zaledwie 155 osób. Liczba ta obejmowała zarówno sędziów, jak i pracowników personelu biurowego. W 1880 r. grupę tę szacowano już na 200 osób, a w 1910 r. – 350 osób. Tuż przed wybuchem I wojny światowej w sądach krakowskich było 116 sędziów, a wraz z pracownikami kancelaryjnymi ogólna liczba zatrudnionych przekraczała 500 osób<sup>40</sup>.

Podobny przyrost notowały także sądy prowincjonalne. I w nich obsada personalna stopniowo powiększała się. Najczęściej nie nadążała jednak za jeszcze gwałtowniej wzrastającą liczbą spraw, którymi sądy te musiały się zajmować. Było to spowodowane, z jednej strony, zmianami prawnymi, zwłaszcza w obrębie procedury cywilnej, z drugiej zaś – rozwojem gospodarczym, powodującym wzrost liczby zawieranych kontraktów handlowych oraz, co z tym związane, liczby sporów sądowych. W drugiej połowie XIX w. dawało o sobie znać zjawisko tzw. pieniactwa. Nazwą tą określano wyraźną skłonność mieszkańców Galicji do zacieklego i wieloletniego procesowania się, nawet w drobnych sprawach. Zjawisko to było na tyle wyraźne i w takim stopniu utrudniało pracę wymiaru sprawiedliwości, że zdecydowano się prowadzić specjalne badania nad specyfiką galicyjskiego pieniactwa. Wnioski z tych analiz sugerowały, iż najbardziej skłonni do procesowania się byli górale, szczególnie czuli na punkcie honoru i gotowi dochodzić sprawiedliwości drogą sądową, jeśli w ich mniemaniu ów honor w jakikolwiek sposób został naruszony. Upodobanie do toczenia sporów sądowych charakteryzowało też ludność pochodzenia żydowskiego. W tym przypadku tłumaczono to specyfiką zawodową tych osób, zwłaszcza zajmujących się handlem i rzemiosłem, gdzie o różnego rodzaju spory było szczególnie łatwo. Wątpliwe jednak, by wyłącznie struktura narodowościowa mogła być czynnikiem decydującym o dużej liczbie spraw sądowych. Wszak we wschodniej Galicji wzrost liczby procesów odnotowano na ob-

<sup>39</sup> Ibidem, s. 211–243.

<sup>40</sup> I. HOMOLA: *Kwiat...*, s. 283–285.

szarach ze szczególnie wysokim odsetkiem ludności grekokatolickiej, nie zaś żydowskiej. Wśród innych czynników przesądzających o dużym zasięgu zjawiska pieniactwa wymieniano także: poprawę stanu dróg i rozwój komunikacji kolejowej, ułatwiające dotarcie do sądów, a nawet sporą liczbę adwokatów. W 1913 r. w Galicji zachodniej jeden adwokat przypadał na 5,7 tys. ludności; dla porównania, na Morawach – na 6,7 tys. osób, na Śląsku Cieszyńskim – na 8,2 tys. mieszkańców, w Prusach – na 7 tys. W Krakowie każdy adwokat mógł obsłużyć maksymalnie 900 osób, we Lwowie – 600 osób. Były to wskaźniki wyższe nawet niż występujące w Wiedniu, gdzie jeden adwokat przypadał na 1,5 tys. mieszkańców. Jak dowodzono, ten bardzo wysoki odsetek członków palestry również wpływał na wzrost liczby sporów sądowych. Adwokaci, w trosce o swoje dochody, namawiali bowiem potencjalne strony do wytaczania procesów swym adwersarzom, obiecując szybką i łatwą wygraną. Paradoksalnie, większa liczba procesów sądowych odbywała się w okręgach o wysokim odsetku analfabetów, więc i ten czynnik należało brać pod uwagę przy poszukiwaniu źródeł pieniactwa. Nietrudno wyobrazić sobie, iż niewykształconą ludność łatwiej można było przekonać do potrzeby wszczęcia procesu, ponieważ była ona szczególnie podatna na wpływy adwokatów, którzy obiecywali szybko załatwić sprawę i uzyskać wysoki zarobek w postaci np. odszkodowania od strony przegrywającej proces<sup>41</sup>.

Wymienione powody decydowały o wzrastającej z roku na rok agendzie sądowej. Za przykład tego procesu służyć może wykaz spraw Sądu Powiatowego w Dębicy. W 1868 r. wpłynęło do niego 3 013 spraw cywilnych i 1 638 karnych, 10 lat później – już 5 766 spraw cywilnych i 2 876 karnych, a w 1888 r. – 8 822 sprawy cywilne i 4 390 spraw karnych. Podobny przyrost był charakterystyczny także dla innych sądów w zachodniej Galicji, a dotyczył szczególnie najniższej instancji wymiaru sprawiedliwości. W 1900 r. 353 sędziów powiatowych pracujących na tym terenie musiało więc załatwić ogółem 165 tys. zawisłych sporów. Dziesięć lat później, mimo że liczba sędziów zwiększyła się bardzo nieznacznie, mieli oni do załatwienia już 266 tys. spraw. Zwykle nie kończyły one swego biegu w I instancji. Jedną z najbardziej charakterystycznych cech galicyjskiego pieniactwa sądowego było bowiem korzystanie z odwołań od wyroków. I ten proceder powiększał zakres obowiązków sędziego. W 1900 r. 36% wyroków sądów powiatowych zostało zaskarżonych do wyższej instancji. W 1911 r. odpowiedni wskaźnik wzrósł już do 40%. Inna rzecz, iż bardzo często odwołania okazywały się skuteczne. Świadczyło to o niezbyt wysokim poziomie orzekania w sądach powiatowych (tłumaczono to właśnie nadmiernym

<sup>41</sup> APKrak., Sąd Okręgowy w Krakowie [dalej: SOKC], sygn. 1473, Akta osobowe Michała Bobakowskiego, Akta procesu dyscyplinarnego sędziego M. Bobakowskiego, [b.p.]; I. WEINFELD: *Pieniactwo w galicyjskich sądach powiatowych*. „Przegląd Prawa i Administracji” 1918, T. 43, s. 15–16, 23, 29–30; M. JAROSZ: *Wędrówki...*, s. 40–41, 44.

przeciążeniem pracujących tam sędziów), tym niemniej widoki na sukces odwołania zachęcały kolejne rzesze podsądnych do skorzystania z tej możliwości. W 1900 r. uwzględniono 31% wniesionych apelacji, w 1911 r. – już 37%. Analizując sytuację panującą w poszczególnych obwodach tworzących okręg krakowskiego Sądu Krajowego Wyższego, stwierdzić należy, iż największe obciążenie sędziów obowiązkami zawodowymi występowało w obwodzie tarnowskim. Tam w 1900 r. na 10 tys. mieszkańców przypadało 775 sporów sądowych, w 1911 r. – 1 320. W obwodzie rzeszowskim analogiczne wskaźniki wzrosły z 630 w 1900 r. do 1 050 w 1911 r., a w krakowskim – od 710 w 1900 r. do 1 050 w 1911 r. Stosunkowo najmniejsze pod tym względem liczby charakteryzowały obwód wadowicki, w którym na 10 tys. mieszkańców w 1900 r. zawisło 490 sporów sądowych, a w 1911 r. – 680. Wypada dodać, że nawet te wysokie, szczególnie w porównaniu z innymi częściami monarchii austro-węgierskiej, wskaźniki nie mogły konkurować z tymi odnoszonymi się do Galicji wschodniej. Tam w 1911 r. jedynie w dwóch obwodach, tarnopolskim i złoczowskim, liczba sporów sądowych na 10 tys. mieszkańców była niższa niż 1 000. W pozostałych 8 obwodach znacznie przekraczała tę granicę. Nie dysponujemy, niestety, analogicznymi szacunkami odnoszonymi się do Górnego Śląska. Wszystko wskazuje jednak na to, iż nie odbiegały one od tych cechujących Wielkopolskę lub Prusy Zachodnie. W 1911 r. notowano: w Wielkopolsce 855 spraw na 10 tys. ludności, w Prusach – 795 spraw<sup>42</sup>.

Wzrastająca agenda była najczęściej stosowanym argumentem we wszelkiego rodzaju podaniach o zwiększenie etatu osobowego sądów w zachodniej Galicji. Władze w Wiedniu dość niechętnie zgadzały się na to, odwołując się zwykle do oszczędności budżetowych, a czasami dowodząc, iż właśnie powołanie nowego sądu lub zwiększenie jego obsady ułatwi miejscowej ludności dostęp do wymiaru sprawiedliwości, ale zarazem zachęci ją do sądzenia się nawet w błahych sprawach<sup>43</sup>. W tym sensie – jak

<sup>42</sup> APK Krak., SOKC, sygn. 1584, Akta osobowe Macieja Czyszcza, Protokół objęcia krownictwa c.k. SKW w Krakowie w dniu 20 XII 1903 r. przez Jarosława Uhr Stebelskiego, [b.p.]; APK Krak., Spt., SAKr., sygn. 163a I, Naczelnik c.k. Sądu Powiatowego [dalej: SP] z Dębicy, z 8 IV 1890 r. do prezydium c.k. SKW, [b.p.]; M. KOSTOŁOWSKI: *Przeciążenie sędziów*. „PS” 1930, nr 6, s. 159; I. WEINFELD: *Pieniactwo...*, s. 4, tablica I, s. 7, s. 11, tablica IV, s. 14, tablica VI, s. 17.

<sup>43</sup> Argumenty tego typu nie były zupełnie pozbawione słuszności. Gdy bowiem toczyła się debata nad ewentualnym utworzeniem c.k. SP w Wielopolu Skrzyńskim, Ignacy Kugel, właściciel dóbr w Brzezinach, pisał do prezydium c.k. SOb. w Tarnowie: „Mam zaszczyt oświadczyć, że wcale nie życzę sobie, aby Brzeziny przydzielone zostały do projektowanego sądu w Wielopolu. Ludność w Brzezinach jest spokojna, ale mając sąd w bliskości, zaczęłyby się dopiero procesami niszczyć, co nie leży ani w interesie ludności wiejskiej, ani dworów. Już teraz różne indywidua trudniące się pisarstwem pokątnem w Wielopolu chodzą po wsiach okolicznych, namawiają ludzi do procesów i oświadczenia się za utworzeniem sądu w tem mieście. Jaka byłaby dopiero agitacja, jakie bałamucenie i wyzyskiwanie ludności obecnie spokojnej, gdyby sąd był w pobliżu i procesowanie ułatwione”. Cyt. za: APK Krak., Spt., SAKr., sygn. 163a I, I. Kugel z 5 IX 1892 r. do c.k. SOb w Tarnowie, [b.p.]

twierdzono – zwiększanie obsady sądów jedynie intensyfikowało zjawisko pieniactwa. Wobec tego każda decyzja o stworzeniu nowego etatu powinna być – co zalecano – bardzo starannie przemyślana. W konsekwencji powoływanie nowych sądów, mimo częstych apeli, odbywało się sporadycznie, a i zgoda na powiększanie etatu osobowego udzielana była niezbyt często. Tolerowano nawet stan braku pełnej obsady etatowej w niektórych sądach. Przykładowo, w 1913 r. w zachodniej Galicji nie zostało obsadzonych 8 etatów sądowych, wakaty dotyczyły również 4 etatów kancelaryjnych. Dość często w pracy biurowej zatrudniani byli auskultanci. Ci jednak, po zdaniu egzaminu sędziowskiego i uzyskaniu możliwości stosownego awansu zawodowego, ze zrozumiałych względów opuszczali stanowiska urzędnicze. Wśród pracowników kancelaryjnych notowano zatem bardzo dużą fluktuację kadr, przy równocześnie permanentnych wręcz brakach w obsadzie osobowej. To dodatkowo pogarszało warunki pracy. Niektórzy naczelnicy sądów powiatowych alarmowali swych zwierzchników, że przeciążenie pracą prowadzi wręcz do coraz liczniejszych przypadków zasłabnięć, a spowodowane tym absencje powodują powiększanie się zaległości w rozstrzyganiu spraw. Sytuacja pod tym względem pogorszyła się jeszcze w okresie I wojny światowej. Wielu sędziów i pracowników kancelaryjnych zostało wówczas wcielonych do wojska, liczba zaś spraw, którymi sądy musiały się zajmować, nie zmniejszyła się wcale. Próbowano radzić sobie ze zwiększającą się agendą sądową poprzez np. przedłużanie godzin pracy. Tuż przed wybuchem I wojny światowej wymiar pracy sędziów w okręgu krakowskim wzrósł do 7 godzin w dni powszednie i 4 godzin w soboty. Urzędnicy pracowali odpowiednio 8 godzin w dni powszednie i 4 godziny w sobotę. Były to wskaźniki przeciętnie o godzinę wyższe od obowiązujących na Górnym Śląsku, choć w okręgu przemysłowym trudno je jednoznacznie określić, gdyż były one tam wyznaczane przez zakres konkretnych obowiązków. Zwiększony wymiar czasu pracy w Galicji powiększał niezadowolone sędziów, a w niewielkim tylko stopniu skrócił kolejkę oczekujących na rozprawę<sup>44</sup>.

Braków kadrowych nie notowano przed I wojną światową na Górnym Śląsku. Większa zasobność finansowa Niemiec i, jak się wydaje, zagwarantowanie sądownictwu bardziej znaczącej pozycji w państwie powodowały, że obsadę personalną sądów w okręgu przemysłowym określić można jako wystarczającą. Stosunkowo łatwo osiągnięto ten stan, ponieważ sieć sądów na terenie Prus była nieco rzadsza niż w monarchii austro-węgierskiej, nato-

<sup>44</sup> APKrak., SOKC, sygn. 1591, Akta osobowe Franciszka Wyrwalskiego, Prezydium c.k. SOB. w Rzeszowie z 31 I 1906 r. do prezydium c.k. SKW w Krakowie, [b.p.]; sygn. 1586, Akta osobowe Mieczysława Kozaka, M. Kozak z 15 VI 1915 r. do ministerstwa sprawiedliwości, [b.p.]; sygn. 1471, Akta osobowe Józefa Biesika, Anna Biesikowa z 7 XII 1922 r. do ministerstwa sprawiedliwości, [b.p.]; sygn. 1587, Akta osobowe Aleksandra Ostrowskiego, Opis służby i wykaz należytności spoczynkowej, [b.p.]; SAKr., sygn. 212, Prezes Sądu Apelacyjnego [dalej: SA] w Krakowie z 7 V 1919 r. do Ministra Sprawiedliwości, [b.p.]; *Szematyzm...*, s. 201–243.

miast zatrudniały one zwykle liczniejszą grupę sędziów. Wymiar obowiązków poszczególnych pracowników pruskiego wymiaru sprawiedliwości był więc mniejszy niż w zaborze austriackim. W zachodniej Galicji na jednego sędziego przypadało średnio prawie 5 tys. mieszkańców. W Prusach, w tym również na Górnym Śląsku, odpowiedni wskaźnik wynosił 6 300 osób. Nie musiało to wcale oznaczać, że pruski sędzia miał więcej pracy niż jego austriacki odpowiednik, ponieważ w Prusach nie notowano w tak dużej skali zjawiska pieniactwa sądowego. Liczba spraw nie była tu więc tak wysoka, jak w monarchii habsburskiej. Wystąpiło natomiast inne zjawisko. Wraz z rozwojem przemysłu w Prusach zaczęła wzrastać liczba procesów karnych. Związane to było przede wszystkim ze znaczącymi ruchami migracyjnymi, wywołanymi poszukiwaniem pracy. Mieszanie się ludności pochodzącej z różnych części Rzeszy Niemieckiej sprzyjało zwiększaniu się liczby różnego rodzaju przestępstw. W latach 1883–1887 przeciętnie w Niemczech na 100 tys. osób ukarano sędziowsko 230. W latach 1898–1902 wskaźnik ten wzrósł już do 272 osób. Dla porównania w Galicji w latach 1895–1899 na 100 tys. osób skazywano przeciętnie rocznie 157 osób, a w latach 1905–1909 – 181 osób. Na Górnym Śląsku, gdzie z racji uruchamiania licznych kopalń i hut napływ ludności był szczególnie duży, zjawisko to wystąpiło ze znaczną intensywnością. Zwiększył się zatem zakres obowiązków miejscowych sędziów. Także wzrost wymiany handlowej w górnośląskich miastach stanowił przyczynę obciążania sądów coraz większą liczbą spraw. Mimo to w okresie poprzedzającym wybuch I wojny światowej liczba skazywanych przez sądy była, niezmiennie, przeciętnie niższa niż w Galicji, również w odniesieniu do spraw cywilnych obciążenie pracą sądów w zaborze austriackim było wyższe. W Prusach konsekwentnie utrzymywano zasadę, iż na jednego sędziego rocznie przypadać ma od 2 500 do 3 000 spraw sądowych (bez spraw administracyjnych). Wedle tej reguły określano etat osobowy w poszczególnych placówkach. On z kolei decydował o liczbie pracowników kancelaryjnych. Kolejna zasada – konsekwentnie utrzymywana w sądach pruskich – określała, że na każdego sędziego zawodowego ma przypadać 2 urzędników sekretarskich i 2 urzędników kancelaryjnych<sup>45</sup>.

Prawidła regulujące liczbę etatów w poszczególnych pruskich sądach przesądziły o tym, iż środowisko sędziowskie na Górnym Śląsku liczyło ogółem – według danych z 1913 r. – 252 osoby<sup>46</sup>. W Prusach praktycznie

<sup>45</sup> Archiwum Państwowe w Katowicach [dalej: APKat.], Sąd Apelacyjny w Katowicach 1922–1939 [dalej: SAKat.], sygn. 19, Ministerstwo sprawiedliwości z 13 I 1925 r. do prezesa SA w Katowicach, k. 21; A. WEBER: *Die Grossstadt und ihre sozialen Probleme*. Leipzig 1908, s. 11–12; T. STARK: *O przyczynach występów i sposobie ich zwalczania*. Poznań 1908, s. 6–7; *Wznowienie sądownictwa państwowego polskiego (pięciolecie 1917–1922)*. Warszawa 1923, s. 68; *Historia...* T. 1, s. 164–165.

<sup>46</sup> Na podstawie: *Handbuch über den Königlich Preussischen Hof und Stadt für das Jahr 1914*. Berlin 1913, s. 484–493. Identyczne dane: *Adressbuch der Zivil-Beamten in der Schlesien. Winter 1913*. Charlottenburg 1913, s. 85–144.



nie występowało zjawisko nieobsadzania etatów przysługujących poszczególnym sądom z mocy odpowiednich decyzji urzędowych, toteż ewentualne zmiany liczebności środowiska sędziowskiego następowały tu albo w wyniku – zdecydowanie częściej – powiększania etatu osobowego, albo na skutek przypadków losowych, powodujących opróżnienie urzędu. Rozwój gospodarczy, charakterystyczny zwłaszcza dla okręgu przemysłowego, powodował napływ ludności z terenów rolniczych. To z kolei zwykle prowadziło do podjęcia decyzji o powiększeniu etatu osobowego. Przykładowo, w Sądzie Powiatowym w Katowicach tuż po jego uruchomieniu w 1879 r. pracowało 7 sędziów, co już wówczas klasyfikowało katowicki sąd wśród największych w monarchii pruskiej, natomiast w 1910 r. urzędowało tam już 11 sędziów, a w 1913 r. katowicki sąd zatrudniał 17 sędziów. Podobny progres notowały np. powiatowe sądy w Bytomiu, Gliwicach czy Zabrze. W Sądzie Powiatowym w Bytomiu w 1913 r. pracowało 16 sędziów, w kolejnych – odpowiednio – 11 i 13 sędziów. Były to zarazem największe sądy powiatowe, jakie funkcjonowały na Górnym Śląsku. Inna rzecz, iż właśnie wśród sądów I instancji wystąpiły największe różnice w zakresie obsady personalnej. Na terenach o mniejszym zagęszczeniu ludności istniały sądy zatrudniające ledwie jednego zawodowego sędziego. Do takich należały np. sądy w Wołczynie, Leśnicy, Gorzowie Śląskim, Pyskowicach, Baborowie czy w Pokoju. Tuż przed podziałem Górnego Śląska między Polskę i Niemcy na obszarze objętym plebiscytem pracowało 168 sędziów powiatowych. Działo tu wówczas także 177 adwokatów i 40 prokuratorów<sup>47</sup>.

Nie tak duże zróżnicowanie wielkości sądów dotyczyło II instancji wymiaru sprawiedliwości na Górnym Śląsku. Spośród 4 sądów krajowych tam funkcjonujących najliczniejszą obsadę miał sąd w Bytomiu, zatrudniający w 1913 r. 38 sędziów. Obsada Sądu Krajowego w Gliwicach liczyła 18 sędziów, w Raciborzu – 17. Najmniejszy zaś był Sąd Krajowy w Opolu, w którym urzędowało 12 sędziów. Ich praca z rzadka tylko wspomagana była przez aplikantów sądowych, którzy w systemie austro-węgierskim odgrywali istotną rolę w wymiarze sprawiedliwości. Ogółem we wszystkich sądach istniejących w prowincji śląskiej w 1913 r. pracowało zaledwie 15 aplikantów, w tym w sądach górnośląskich – 5. Proporcje wykorzystywania aplikantów do pracy sądowej – nawet biorąc pod uwagę nieporównywalnie mniejszy od krakowskiego okręg sądowy – przemawiały jednoznacznie na korzyść Galicji zachodniej. Wynikało to z różnic w sposobie kształcenia przyszłych sędziów. W Prusach dominował pogląd, iż dopiero w pełni umocowany prawnie sędzia może podejmować najważniejsze decyzje

<sup>47</sup> *Handbuch für die Provinz Schlesien*. Breslau 1904, s. 284–298; *Adressbuch für Kattowitz und Umgegend*. [b.m.w.] 1910, s. 83; *Pszczyna. Monografia historyczna*. Oprac. L. MUSIOŁ. Katowice 1936, s. 141; A. TRUNKHARDT: *Dzieje miasta Rybnika. Nowsze dzieje od 1861 r. do dzisiejszego dnia*. W: *Dzieje miasta Rybnika. Rybnik na starej fotografii*. Rybnik 2000, s. 77; *Adressbuch der Zivil-Beamten...*, s. 85–144; G. HOFFMANN: *Historia...*, s. 173; B. CYBULSKI: *Sądy...*, s. 147.

sądowe, aplikant zaś, jedynie pobierający naukę, powinien być odsuwany od czynności mogących przynieść szkodę podsądnemu. To, co w zaborze austriackim wykonywał aplikant, w systemie pruskim należało do obowiązków kancelarii. Utrzymywanie stałej proporcji między liczbą sędziów i personelu pomocniczego spowodowało, iż w sądach górnośląskich zatrudnienie znalazło blisko tysiąc osób zajmujących się czynnościami technicznymi. Pod tym względem sytuacja panująca w okręgu przemysłowym przedstawiała się znacznie korzystniej niż w zachodniej Galicji. Właśnie ów czynnik w dużej mierze decydował o wyższej sprawności sądów w monarchii pruskiej<sup>48</sup>.

### **Struktura narodowościowa i pochodzenie społeczne górnośląskich oraz zachodniogalicyskich i cieszyńskich sędziów na początku XX w.**

Różnice między górnośląskim i zachodniogalicyskim środowiskiem sędziowskim nie dotyczyły wyłącznie liczebności obu grup. Cechą mocno odróżniającą je od siebie było pochodzenie narodowe sędziów. W okręgu krakowskim zdecydowana ich większość była narodowości polskiej. Nie mogło to dziwić z uwagi na liczebną przewagę żywiołu polskiego na tym terenie i dogodne tamże warunki kształcenia się. Dostęp Polaków do sądownictwa ułatwiło wprowadzenie przepisów o „wykonywaniu wymiaru sprawiedliwości” w języku miejscowej, stale osiadłej ludności. Rozporządzenia w tej sprawie zostały wydane w 1859 i 1860 r. W Galicji oznaczało to wprowadzenie do sądownictwa języka polskiego, ruskiego i częściowo niemieckiego, przy czym w zachodniej części tej dzielnicy ze względu na strukturę narodowościową używany był wyłącznie język polski. W efekcie Galicja była jedyną częścią dawnej Rzeczypospolitej, w której na przełomie XIX i XX w. język polski obowiązywał w pracy sądowej. W 1876 r. zlikwidowano ten przywilej w byłym Królestwie Kongresowym. Posługiwanie się językiem polskim w sądownictwie nie było tożsame z obecnością wyłącznie Polaków wśród sędziów. W miejscowym środowisku sędziowskim doszukamy się również osób pochodzenia żydowskiego i ukraińskiego, aczkolwiek trudno o precyzyjne dane w tej kwestii. W zachodniej Galicji szczególnie sędziowie ukraińskiego pochodzenia nie przejawiali ochoty do eksponowania swych narodowych przekonań. Wynikało to z poczucia obcości w jednolitym polskim środowisku i obawy przed dyskryminacją, mogącą np. utrudniać awans zawodowy. Liczbę ukraińskich sędziów związanych wówczas z wymiarem sprawiedliwości w zachodniej Galicji można szacować na zaledwie

<sup>48</sup> *Adressbuch der Zivil-Beamten...*, s. 85–144; *Handbuch über den Königlich Preussischen Hof...*, s. 284–298.

kilka osób. Liczniejszą grupę stanowili sędziowie pochodzenia żydowskiego, którzy od 1867 r. uzyskali prawo orzekania w galicyjskich sądach. W ich przypadku także nie sposób podać precyzyjnych liczb, głównie ze względu na asymilacyjne tendencje dominujące w tej grupie, przybierające nierzadko skrajną postać – zdecydowano się na zmianę nazwiska na brzmiące po polsku (np. sędzia dr Henryk Feuerman, prezydent Sądu Obwodowego w Jaśle, od 1899 r. występował pod nazwiskiem Ogniewski). Sędziowie pochodzenia żydowskiego tworzyli grupę znacznie bardziej mobilną niż sędziowie polscy, chętniej przenoszącą się np. do adwokatury. Irena Homola określiła liczebność grupy żydowskiej wśród pracowników sądownictwa w Krakowie na 3,6% w 1880 r. i już 10,1% w 1910 r.<sup>49</sup> Autorka słusznie tłumaczyła ten wzrost napływem do sądów pierwszego pokolenia wykształconego w spolonizowanych już szkołach galicyjskich, w których odsetek uczniów pochodzenia żydowskiego był bardzo wysoki. Pamiętać trzeba, że właśnie Kraków był szczególnie dużym skupiskiem ludności żydowskiej. Średnia dla tego miasta była więc zapewne nieco wyższa niż dla całego zachodniogalicyjskiego okręgu sądowego. Odsetek sędziów żydowskiego pochodzenia był w nim przed I wojną światową – jak można szacować – nieznacznie niższy od 10%. Szacunki te potwierdzają jedynie fakt, iż w omawianym okresie grupa zawodowa sędziów była zdecydowanie zdominowana przez Polaków<sup>50</sup>.

Inaczej przedstawiała się struktura narodowościowa pracowników sądownictwa w Galicji wschodniej. Tam odsetek sędziów ukraińskich był znacznie wyższy. Świadczy o tym statystyka obrazująca sytuację pod tym względem, aktualna na dzień 31 XII 1906 r. Przyjęto w niej co prawda kryterium wyznaniowe, jednak biorąc pod uwagę, iż z wyznaniem grekokatolickim łączyć można osoby o ukraińskiej orientacji narodowej, wyniki te obrazują również stosunki narodowościowe w środowisku sędziowskim. W tym zestawieniu statystycznym wśród 1 150 sędziów odnotowano 727 osób wyznania rzymskokatolickiego (63,3%), 367 grekokatolików (31,8%), 53 osoby wyznania mojżeszowego (4,6%) i 3 osoby wyznania ewangelickiego. Prezentowane wyniki dowodziły przede wszystkim wysokiego odsetka osób pochodzenia ukraińskiego wśród wschodniogalicyjskich sędziów. Z kolei wyjątkowo niska wydawać się może w tym zestawieniu liczba Żydów, aczkolwiek pamiętać trzeba, że wielu z nich przyjmowało religię rzymskokatolicką. Statystyka wyznaniowa w tym względzie może okazać się więc myląca. Oddaje ona natomiast znakomicie podział urzędów w za-

<sup>49</sup> I. HOMOLA: *Kwiat...*, s. 11, 29.

<sup>50</sup> APKrak., SOKC, sygn. 1587, Akta osobowe Henryka Ogniewskiego, Wykaz dotyczący osoby i stanu służby, [b.p.]; sygn. 1581, Akta osobowe Aleksandra Żmigroda, Wykaz stanu osobowego, [b.p.]; S. GRUŃSKI: *Zmiana wyznania we Lwowie 1868–1908*. W: „Nasze Sprawy na Rusi”. T. 2. Lwów 1908, s. 30; K. FLESZYŃSKI: *Niepodległe sądy polskie*. „Głos Sądownictwa” [dalej: „GS”] 1937, nr 9, s. 665; I. PANNENKOWA: *Walka...*, s. 161; B. WINIARSKI: *Ustrój...*, s. 26–27; J. ŻARNOWSKI: *Struktura...*, s. 104.

leżności od wyznawanej religii. I tak, wśród sędziów najwyższych klas rangi służbowej (V–III) tylko 12,5% pracowników było wyznania grekokatolickiego, w VI klasie – już 23,3%. Im bardziej licha była zatem klasa rangi, tym odsetek sędziów grekokatolickich był wyższy. Przede wszystkim ta tendencja, a nie ogólna liczba sędziów ukraińskich, spowodowała postawienie zarzutu o dyskryminację grekokatolików w dostępie do urzędów. Potwierdzać to miała zresztą jeszcze jedna ówczesna statystyka, dotycząca osób studiujących prawo na galicyjskich uniwersytetach. W Krakowie w roku akademickim 1906/1907 prawa uczyło się aż 937 Polaków, a tylko 17 Ukraińców. Co prawda, w grupie polskich studentów ujęto również studentów wyznania mojżeszowego (w liczbie 163), tym niemniej przewaga Polaków nad Ukraińcami sugerowała, że również w kolejnych latach odsetek tych ostatnich wśród zachodniogalicyjskich sędziów nie tylko nie wzrośnie, ale raczej stawać się będzie coraz niższy<sup>51</sup>.

W Galicji wschodniej, w odróżnieniu od okręgu krakowskiego, ze względu na znacznie wyższą liczbę sędziów ukraińskiego pochodzenia nie tylko jawnie określali oni swą narodowość, ale również decydowali się na podejmowanie aktywnej pracy politycznej. Szczególnie znani z działalności publicznej byli ukraińscy sędziowie Włodzimierz Kuryłowicz i Eliasz Sema-ka. Obaj zostali posłami do Rady Państwa, co nie przeszkadzało im zajmować eksponowanych stanowisk w wymiarze sprawiedliwości okręgu lwowskiego. Przeszkodą nie były także wyraźnie moskalofilskie poglądy W. Kuryłowicza. Obaj sędziowie pracowali jako radcy Sądu Krajowego Wyższego we Lwowie. Biorąc pod uwagę prezentowaną wyżej statystykę zawodową, tak znaczące posady w rękach sędziów ukraińskich traktować należy raczej w kategorii wyjątku. Ich kariery natomiast dowodziły, że zaangażowanie polityczne nie stało w sprzeczności z awansem zawodowym. Dotyczy to także okręgu krakowskiego, gdzie jednak tak znacznych karier politycznych wśród sędziów ukraińskich nie notowano<sup>52</sup>.

Obecność osób pochodzenia ukraińskiego lub żydowskiego, obok Polaków, w środowisku sędziowskim była zjawiskiem naturalnym. Formalnie nie istniały bowiem żadne przepisy prawne ograniczające dostęp do sądownictwa poszczególnym grupom narodowym. Również praktyka nie potwierdzała dyskryminacji w tej dziedzinie<sup>53</sup>. Nie oznaczało to jednak, iż pocho-

<sup>51</sup> S. KASZNICA: *Skład wyznaniowy wschodnio-galicyjskiego ciała sędziowskiego*. W: „Nasze Sprawy na Rusi”. T. 1. Lwów 1908, tabela 1, s. 25, tabela B, [b.p.].

<sup>52</sup> I. WINIARSKI: *Rusini w Radzie Państwa 1907–1908*. W: „Nasze Sprawy na Rusi”. T. 3. Lwów 1909, s. 22–23.

<sup>53</sup> Poza wymienionymi wyżej warto tu wskazać przykład kariery Jarosława Uhr-Stebelskiego. Nie znamy, co prawda, jego deklaracji narodowej, ale bardzo dobra znajomość języka ukraińskiego i wyznanie grekokatolickie mogą sugerować ścisłe związki ze środowiskiem ukraińskim. Nie przeszkodziło mu to pełnić, od 1901 r., funkcji wiceprezydenta SKW w Krakowie i stać się kawalerem orderu Leopolda. APKrak., SOKC, sygn. 1590, Akta osobowe Jarosława de Uhr Stebelskiego, Wykaz dotyczący osoby i stanu służby, [b.p.].

dzenie kandydatów na sędziów w ogóle nie interesowało władz wymiaru sprawiedliwości. Każdy praktykant musiał zadeklarować swoją narodowość, a informacja o tym była następnie przekazywana zwierzchnikom właściwego sądu krajowego wyższego. Wiele przykładów wskazuje jednak, że wzmianka o narodowości nie miała znaczenia dla dalszej kariery auskultanta. Spełnieniem regulaminowego wymogu była nawet deklaracja ustna, w żaden sposób nieweryfikowana. Składana deklaracja miała zatem wyłącznie charakter informacyjny. Nie należy zbyt daleko idących wniosków wysuwać z faktu, iż większość auskultantów swój egzamin sędziowski zdawała również po niemiecku. Nie świadczyło to bynajmniej o jakichkolwiek sympatiach narodowych; miało wymiar wyłącznie praktyczny. Zapis o zdolności do urzędowania w języku niemieckim umieszczano w aktach osobowych, a to mogło okazać się przepustką do wysokich stanowisk w Wiedniu. Niesnaski na tle narodowościowym pojawiały się w środowisku sędziowskim rzadko, co nie może dziwić, zważywszy choćby na ogromne zdominowanie tego środowiska przez jedną tylko grupę narodową<sup>54</sup>. Czynnikiem przywracającym porządek była zazwyczaj groźba konsekwencji dyscyplinarnych. Nie tyle narodowościowe tło różnych waśni było przyczyną stanowczych interwencji władz, ile przekonanie, że wszelkie nieporozumienia, szczególnie jeśli docierają do publicznej wiadomości, nadwerężają autorytet sądownictwa, a na to monarchia habsburska zezwolić nie może. Jeśli więc sądownictwo dotykały jakiegokolwiek tego rodzaju konflikty, to dotyczyły one raczej kontrowersji związanych z powoływaniem nowych sądów. Najwyraźniej dały one o sobie znać w Białej – w postaci opisywanego już protestu miejscowych Niemców<sup>55</sup>.

Tak dobrych warunków do rozwoju polskiego środowiska sędziowskiego nie było na Śląsku Cieszyńskim, mimo przynależności do tego samego, co Galicja, państwa. W praktyce sądowej dominowała tu, niezmiennie,

<sup>54</sup> Im bardziej niejednolity był skład narodowościowy poszczególnych zawodów prawniczych, tym większy antagonizm narodowy je charakteryzował. Przykładem może być choćby galicyjskie środowisko adwokackie, w którym odsetek Żydów był dużo wyższy niż wśród sędziów. W 1897 r. w Galicji było 107 żydowskich adwokatów, co stanowiło 30,9% ogółu. Dla ochrony interesów polskich adwokatów w 1911 r. powołano do życia Związek Adwokatów Polskich we Lwowie. Analogicznej organizacji grupującej polskich sędziów – co symptomatyczne – nie było. S. JANCZEWSKI: *Dzieje adwokatury w dawnej Polsce*. „Palestra” 1970, nr 12, s. 78; Z. KRZEMIŃSKI: *Adwokaci w walce o niepodległość Polski w pierwszej wojnie światowej*. „Palestra” 1978, nr 11–12, s. 12; J. ŻARNOWSKI: *Struktura...*, s. 104.

<sup>55</sup> APKrak., SOKC, sygn. 2152, Akta osobowe Michała Stramskiego, Prezydium c.k. Sądu Krajowego [dalej: SK] w Krakowie z 14 I 1913 r. do sędziego M. Stramskiego, [b.p.]; sygn. 1584, Akta osobowe Zdzisława Garbusińskiego, Naczelnik c.k. SP w Wieliczce z 18 XI 1911 r. do c.k. SKW w Krakowie, [b.p.]; sygn. 1590, Akta osobowe Jana Wajdy, Prezydium c.k. SK w Krakowie z 11 I 1913 r. do J. Wajdy, [b.p.]; sygn. 1473, Akta osobowe Stanisława Bochniewiczza, Prezes SA w Krakowie z 20 I 1923 r. do Wydziału Prezydyjnego Urzędu Wojewódzkiego we Lwowie, [b.p.]; SAKr., sygn. 163b, Antoni Wrotnowski z 31 III 1896 r. do prezydenta c.k. SKW w Krakowie, [b.p.]; Odpis protokołu narady w c.k. SOB. w Wadowicach z 29 VII 1909 r., [b.p.].

niemczyzna, a to z kolei przesądzało o znikomym odsetku Polaków wśród sędziów. Przed wybuchem I wojny światowej na Śląsku Cieszyńskim pracowało ogółem 52 sędziów i prokuratorów. Wśród nich było zaledwie 4 Polaków. Pozostali byli Niemcami, nie licząc Izaaka Pinerta, sędziego pochodzenia żydowskiego, mocno zasymilowanego z kulturą polską. O niemiecki charakter miejscowego wymiaru sprawiedliwości dbał zwłaszcza prezydent Sądu Obwodowego w Cieszynie, Emanuel Harbich, nastawiony bardzo niechętnie do polskości. Również w środowisku adwokackim odsetek Polaków, aczkolwiek wyższy niż wśród sędziów, nie był imponujący. Konsekwencje tej sytuacji najwyraźniej ujawniły się po I wojnie światowej. Śląsk Cieszyński nie stanowił tak dużego rezerwuaru inteligencji prawniczej dla polskiej części Górnego Śląska, jak stało się to w przypadku innych grup zawodowych, od których wymagano cenzusu akademickiego<sup>56</sup>.

Jednolitość struktury narodowej pracowników wymiaru sprawiedliwości charakterystyczna była także dla przedwojennego Górnego Śląska, tyle że tam ta cecha oznaczała absolutną przewagę kadr pochodzenia niemieckiego. I w tym przypadku wśród pracowników sądownictwa znalazły się jednostki pochodzenia żydowskiego. Bardzo niewielka, a trudna do szczegółowego określenia ich liczba nie mogła jednak wpłynąć na ogólny obraz tej grupy zawodowej. Do wybuchu I wojny światowej na Górnym Śląsku nie było ani jednego sędziego Polaka. Po polsku brzmiące nazwiska niektórych sędziów (np. Fritz Krajewski – sędzia Sądu Krajowego w Gliwicach, Kluczny – sędzia Sądu Krajowego w Raciborzu, Kujawa – sędzia Sądu Okręgowego w Lublińcu, Eduard Marcinek – sędzia Sądu Okręgowego w Mikołowie) mogły co najwyżej sugerować słowiańskie korzenie, próżno jednak szukać kogokolwiek przynajmniej się do związków z polskim kręgiem kulturowym. W całej dzielnicy pruskiej na polskich sędziów można się było natknąć tylko do lat 70. XIX w. W 1868 r. weszły bowiem w życie rozporządzenia, które zamknęły osobom posługującym się na co dzień językiem polskim dostęp do urzędów państwowych. Od tego czasu także wymiar sprawiedliwości stał się jednym z elementów konstruujących zintegrowane wewnętrznie i silne państwo, toteż jakiegokolwiek ulgi dla mniejszości narodowych na tym polu były wykluczone. Tolerowano już nominowanych sędziów i urzędników sądowych polskiego pochodzenia, ale dopuszczenia do zawodu nowych kadr nie przewidywano. Gwarantował to wzorzec pruskiej drogi do stanowisk prawniczych. Kandydat musiał ukończyć na niemieckim uniwersytecie sześciomiesięczne studia prawnicze. Górnoląscy sędziowie byli najczęściej absolwentami Uniwersytetu we Wrocławiu. Powodzeniem cieszyły się też uczelnie w Berlinie i w Królewcu. W głównych

<sup>56</sup> J.S. KONIC: *Wprowadzenie sądownictwa polskiego na Śląsku Cieszyńskim*. „Palestra” 1961, nr 2, s. 57; A. JACKO: *Sądownictwo na Śląsku Cieszyńskim*. „Dziedzictwo” 1999, nr 3, s. 6; W. DĄBROWSKI: *Rok walki o rządy na Śląsku Cieszyńskim*. Cieszyn 1919, s. 67; *Z sądownictwa...*, s. 34; M. JAROSZ: *Wędrówki...*, s. 136–138.

ośrodkach akademickich istniały, co prawda, polskie organizacje studenckie, dzięki którym nauka na niemieckiej uczelni nie musiała oznaczać szybkiego wynarodowienia. Jednak wobec tego, iż studenci prawa często mieli zwyczaj przenoszenia się z uczelni na uczelnię, szansa na bardziej efektywną działalność w którymkolwiek ze związków narodowych była nikła. Studia prawnicze często łączyły się z poznawaniem innych dyscyplin naukowych, np. ekonomii, dawały też możliwość samodzielnego, do pewnych granic, kształtowania programu zajęć. Dla osób polskiego pochodzenia zwyczaj ten powiększał jedynie uciążliwości związane ze studiowaniem prawa. Wraz z przeszkodami bardziej ogólnej natury skutecznie rugowało ich to z szeregów studentów w ogóle. Polskojęzycznych Górnoślązaków na studiach prawniczych było znacznie mniej niż Wielkopolan czy mieszkańców Pomorza, jakkolwiek i tych wielu nie spotykano. W tych dzielnicach – na co należy zwrócić uwagę – istniała odmienna struktura społeczna. Zamożniejszym Polakom z Wielkopolski czy Pomorza łatwiej przychodziło, także z finansowych względów, podjąć decyzję o wysłaniu dziecka na uniwersytet<sup>57</sup>.

Studia prawnicze w Niemczech kończyły się złożeniem egzaminu referendarskiego. Po nim dopiero można było przystąpić do realizowania aplikacji, wspólnej dla sędziów i adwokatów. Takie rozwiązanie znalazło się w ordynacji adwokackiej, wprowadzonej 1 VII 1878 r., a znowelizowanej 22 V 1910 r. Aplikanci nie otrzymywali wynagrodzenia. Ten fakt wykluczał z ich grona Polaków z Górnego Śląska, zazwyczaj niezbyt majątnych. Zupełnie inaczej kwestia przygotowania zawodowego realizowana była w Galicji. W 1913 r. na 117 auskultantur w okręgu krakowskim jedynie 6 miało charakter bezpłatny. Także w Prusach przed przyjęciem kandydata na aplikację sprawdzano jego pochodzenie narodowe i poglądy polityczne. Była to procedura podobna do praktykowanej w monarchii austro-węgierskiej, tyle że tam weryfikacja polityczno-narodowa tylko w szczególnych przypadkach mogła zakończyć się odmową przyjęcia na aplikację. W Prusach taka reakcja była na porządku dziennym. Zabezpieczeniu interesów narodowych Prus służyło też delegowanie aplikantów do pracy na terenach o jednolitej niemieckiej strukturze ludności. Od czasów Kulturkampf nie do pomyslenia było, by Polak praktykował w okręgach sądowych Wielkopolski, Prus Zachodnich czy Śląska. Okres takiej pracy, 4-letni, a jedynie

<sup>57</sup> P. KWOCZEK: *Praca zawodowa i społeczno-narodowa adwokatów Polaków na Górnym Śląsku w okresie do 1945 r.* „Palestra” 1970, nr 9–10, s. 23; Z. TABAKA: *Pochodzenie studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego pod względem geograficznym w latach 1850–1918.* „Małopolskie Studia Historyczne” 1963, nr 3–4, s. 99–118; S. PYROWICZ: *Reforma sądowa w Niemczech.* Cz. 2. „GSW” 1908, nr 10, s. 150–151; M.W. WANATOWICZ: *Die Deutschen im staatlichen Sektor des öffentlichen Lebens in Großpolen, Westpreußen und Oberschlesien nach dem Ersten Weltkrieg.* „Zeitschrift für Ostmitteleuropa-Forschung” 1999, H. 4, s. 561–562; EADEM: *Inteligencja...*, s. 26–27; J. BORZYSZKOWSKI: *Inteligencja...*, s. 40–42, 64, 146–149; *Adressbuch der Zivil-Beamten...*, s. 93, 101, 126, 131; G. HITZE: *Carl Ulitzka...*, s. 81–82.

w wyjątkowych przypadkach – 3-letni, kończył się egzaminem. Po jego zaliczeniu uzyskiwało się – jako asesor – uprawnienia zarówno sędziowskie, jak i adwokackie oraz notarialne. Dopiero wówczas wielokrotnie sprawdzany pod kątem lojalności państwowej kandydat rozpoczynał pracę zawodową. Polski prawnik, jeśli mimo przeszkód ochronił swą tożsamość narodową, zazwyczaj nie występował nawet o nominację sędziowską, znając bowiem obowiązujące realia, był pewny niepowodzenia. Kontentował się karierą adwokata, notabene zazwyczaj nieco lepiej płatną. Wszelkie czynności sądowe w pruskich sądach były wykonywane w języku niemieckim. Obowiązywał ponadto zakaz zatrudniania Polaków w charakterze ławników bądź przysięgłych. Wszystko to przesądzało o nieobecności w pruskim wymiarze sprawiedliwości osób polskiego pochodzenia. Ci wiązali się zawodo-wo z adwokaturą, która – jako wolny zawód – w mniejszym zakresie podlegała naciskom władz<sup>58</sup>. Środowisko polskich prawników było wprawdzie nieliczne, ale charakteryzowało się dużą dynamiką pracy narodowej. Te osoby bowiem w czasie studiów poznały wiele regionów ówczesnego państwa niemieckiego i nawiązały kontakty ze skupiskami polskiej emigracji w całym państwie. Ułatwiało to późniejszą działalność społeczną Wielkopolan i Pomorzan. Niewielki w tym udział mieli polscy Górnoślązacy, których już wśród studentów prawa nie było wielu<sup>59</sup>.

Pojawienie się w końcu XIX w., mimo przeciwności, polskich prawników na Górnym Śląsku było skutkiem ich napływu z zewnątrz, zwłaszcza z Wielkopolski i Pomorza, gdzie liczba prawników, również nieimponująca, mimo wszystko była wyższa niż w okręgu przemysłowym. W 1863 r. w Wielkim Księstwie Poznańskim środowisko pracowników wymiaru sprawiedliwości polskiego pochodzenia liczyło 100 osób. Według zgodnych opinii badaczy na Górnym Śląsku pierwszy polski adwokat pojawił się w latach 70. XIX w. Pionierem tym był Bolesław Rosiński, przybywający z Pomorza. Po nim osiedlali się następni: Kazimierz Czapla i Stanisław Kobyliński, przybyli także z Pomorza, oraz Wielkopolanie: dr Zygmunt Seyda, Witold Prądyński, Marian Różański, Cyryl Ratajski, Tadeusz Madaliński, Klemens Wnukowski i Stefan Adamczewski. Niektórzy z nich przyjeżdżali tylko na krótki czas, jednak stopniowo kolonia prawników polskich na Górnym Śląsku powiększała się. Jeszcze w 1896 r. w całym okręgu przemysłowym

<sup>58</sup> Nie oznaczało to przecież zupełnej niezależności od władz pruskich, które w odwecie za niepożądaną z punktu widzenia narodowego postawę mogły np. odebrać adwokatowi intratną posadę notariusza. Ofiarami takich praktyk padali adwokaci polscy w Wielkopolsce i na Pomorzu. Na Górnym Śląsku tego typu przypadków nie zanotowano, zapewne jedynie ze względu na ograniczoną liczbę polskich członków palestry. J. BORZYSZKOWSKI: *Inteligencja...*, s. 232–233.

<sup>59</sup> A. AJNENKIEL: *Wpływy niemieckiego i austriackiego prawa w Polsce*. „Czasopismo Prawno-Historyczne” 1987, nr 39, z. 1, s. 206; A. ZARZYCKI: *Na przekór wątpiącym i zrozpaczonim. Cyryl Ratajski 1875–1942*. Poznań 1991, s. 22–23; S. JANCZEWSKI: *Dzieje i charakter prasy adwokackiej w dwudziestolecu międzywojennym*. „Palestra” 1967, nr 3, s. 57; J. BORZYSZKOWSKI: *Inteligencja...*, s. 69, 146–149, 221; J. POLEWKA: *Początki...*, s. 26–27.



wymieniano jedynie 3 stale praktykujących adwokatów polskich: Felicjana Mierzejewskiego w Mysłowicach, Pawła Radwańskiego w Pszczynie i Franciszka Stillera w Raciborzu. W 1903 r. było ich już 6, a tuż przed wybuchem I wojny światowej – kilkunastu. Oczywiście, napływ, o którym tu mowa, nie mógł zmienić narodowego rysu środowiska prawniczego na Górnym Śląsku, nadal charakteryzującego się ogromną przewagą inteligencji niemieckiej. Można, co najwyżej, mówić, iż w jednolitej dotąd strukturze pojawiły się pierwsze symptomy zróżnicowania narodowego<sup>60</sup>.

Powody osiedlania się wielkopolskiej i pomorskiej inteligencji na Górnym Śląsku były mocno zróżnicowane. Zapewne istotną rolę odgrywały tu względy finansowe. Coraz liczniejsza i zamożniejsza grupa polskojęzycznych Górnoślązaków była zainteresowana usługami lekarzy, prawników czy dziennikarzy mówiących i piszących po polsku. Szansa więc na osiągnięcie na Górnym Śląsku powodzenia finansowego przez osoby wykonujące te zawody wzrastała. To ona prawdopodobnie kierowała wielu do okręgu przemysłowego. Polska prasa na Górnym Śląsku, nawołując do osiedlania się tu lekarzy i adwokatów, bez ogródek wskazywała właśnie na możliwości szybkiego bogacenia się, większe niż w innych dzielnicach Prus. W tym samym czasie dokonywał się, częściowo właśnie dzięki wielkopolskiej migracji, proces wzrostu świadomości narodowej na Górnym Śląsku. Przybywający tu na przełomie XIX i XX w. przedstawiciele polskiej inteligencji mieli świadomość, że wymaga się od nich, by wzięli udział w polsko-niemieckiej rywalizacji na polu gospodarczym, szkolnym, kulturalnym itp. Liczny ich udział w różnego rodzaju organizacjach polskich, a w wielu przypadkach również zakładanie tego typu towarzystw świadczyły o tym, że gotowi byli takie zadanie podjąć. Przykładem może być działalność B. Rosińskiego przy zakładaniu „Gazety Opolskiej”, T. Madalińskiego w Towarzystwie Śpiewaczym „Lutnia”, K. Czapli w Towarzystwie Czytelni Ludowych czy S. Kobylińskiego i dr Włodzimierza Krzyżankiewicza w Towarzystwie Gimnastycznym „Sokół”. Pierwszy aktywny był w Zabrze, drugi – w Królewskiej Hucie. Inną, ważną zasługą, słusznie przypisywaną napływającym na Górny Śląsk adwokatom, było zainspirowanie miejscowych Polaków do podejmowania

<sup>60</sup> Książka *Adresowa Handlu i Przemysłu Polskiego w obrębie niemieckiego państwa*. Red. J. JAWORSKI. T. 1: 1896–1897. [b.m.w.] 1896; L. KRZYŻANOWSKI: *Udział prawników w polsko-niemieckim konflikcie o Górny Śląsk (1919–1921)*. W: *Powstańcze miscellanea. Z badań nad biografistyką i ewidencją personalną powstań śląskich*. Red. Z. KAPALA. Bytom 2006, s. 82; W. BORTH: *Z walk o niepodległość na Górnym Śląsku. Plebiscyt i powstanie w Królewskiej Hucie*. Królewska Huta 1928, s. 11–14; A. KWILECKI: *Poznań stolicą Polski zachodniej. Od kongresu wiedeńskiego do Powstania Wielkopolskiego*. Poznań 2008, s. 69–70; E. BORKOWSKA: *Rola Wielkopolan w życiu narodowym Górnego Śląska w końcu XIX i na początku XX wieku*. [Niepublikowana praca doktorska napisana pod kierunkiem naukowym prof. Marii W. Wanatowicz, obroniona na Wydziale Nauk Społecznych Uniwersytetu Śląskiego w 1998 r. Złożona w Bibliotece Głównej Uniwersytetu Śląskiego], s. 52–53; EADEM: *Wpływ wielkopolskich imigrantów na kształtowanie polskiej świadomości narodowej na Górnym Śląsku na przełomie XIX i XX wieku*. W: *Od Wiosny...*, s. 122.

studiów prawniczych. Kandydat na adwokata musiał znaleźć swego patrona, który gotów byłby przygotować go do nowej profesji. Niemcy, z oczywistych względów, w tej roli wykorzystywani być nie mogli. Dopiero pojawienie się na Górnym Śląsku polskich adwokatów spowodowało, że łatwiej było znaleźć rodaka, potencjalnego opiekuna zawodowego, przy którym mogły kształcić się kolejne pokolenia rodzimych już adwokatów. P. Radwański, który w 1887 r. otworzył swą kancelarię w Pszczynie, był pierwszym polskim adwokatem górnośląskiego pochodzenia, kolejnym – Konstanty Wolny, a za nim – Jan Mildner, Brunon Kudera, Franciszek Lerch, Alfons Górnik i inni. Ten ostatni po ukończeniu studiów prawniczych wyjątkowo nie wybrał kariery adwokackiej, lecz zatrudnił się w gliwickim magistracie. Osoby te – świadome, iż należą do nielicznej polskiej inteligencji na Górnym Śląsku, ponadto przyzwyczajone już do tego, iż miejscowi rodacy oczekują od nich nie tylko biegłości w zawodzie, ale również aktywności w życiu publicznym – w dobie plebiscytu wzięły udział w różnych formach walki narodowej<sup>61</sup>.

Powiększający się odsetek Polaków w górnośląskiej adwokaturze przed I wojną światową skutkowało m.in. wzrostem antagonizmu narodowościowego w tej grupie zawodowej. Jeszcze bardziej widoczny był on w relacjach adwokat – sędzia. Dość często w sprawach o zabarwieniu narodowym adwokatem był Polak, sędzią zaś Niemiec (np. w odbijającej się szerokim echem „sprawie bytomskiej” z 1904 r., wytoczonej przeciw redaktorom „Górnoślązaka”). Przepisy prawne, co oczywiste, nie przewidywały, by sędzia, orzekając, brał pod uwagę narodowość podsądnego lub adwokata, jednak trudno wykluczyć, iż ta płaszczyzna wzajemnych kontaktów wpływała na wzrost obopólnej niechęci. Co ciekawe, identyczne zjawisko, acz tłumaczone zupełnie odmiennymi powodami, wystąpiło również w kontaktach sędziów i adwokatów w Galicji. Tam bowiem, u podłoża wzajemnego braku sympatii nie mogły leżeć różnice narodowe, skoro ich na ogół nie było, lecz rozbieżność pełnionych funkcji zawodowych. Sędziowie mieli żal do adwokatów, że ci przysparzają im pracy, namawiając potencjalnych podsądnych do zakładania spraw nawet w błahych kwestiach. Zazdrość wzbudzały również znacznie wyższe dochody członków palestry. Natomiast sędziom wytykano charakteryzujące ich jakoby poczucie zawodowej wyższości, niepozwalające traktować adwokata jako równorzędnego uczestnika procesu, a czasami znajdujące wręcz upust w aroganckim wobec adwokatów zachowaniu. Nie wzbudzało entuzjazmu również częste przechodzenie sędziów

<sup>61</sup> A. TARG: *Związki Śląska z Wielkopolską na przełomie XIX i XX wieku*. Opole 1967, s. 33; A. POBÓG-RUTKOWSKI: *Historia miasta Królewskiej Huty*. Królewska Huta 1927, s. 210; *Znani i nieznanii katowiczanie*. Red. L. SZARANIEC. Katowice 1980, s. 34–36, 56–58; *Wspomnienia pośmiertne*. Kazimierz Czaplą. „Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Śląsku” 1931, T. 3, s. 369–374; K. POTRZOBOWSKI: *Adwokat Cyryl Ratajski*. „Palestra” 1982, nr 4–5, s. 54–55; J. POLEWKA: *Początki...*, s. 47–92; P. KWOCZEK: *Praca...*, s. 9–19; L. KRZYŻANOWSKI: *Udział...*, s. 81–83; F. SZYMICZEK: *Stowarzyszenia...*, s. 108, 111.

do adwokatury, co w tej ostatniej grupie zwiększało konkurencję, a przez to umniejszało dochody. To samo zjawisko kształtowało opinię o środowisku sędziowskim w obu krajach, jego przyczyny były jednak różne<sup>62</sup>.

Spory między sędziami a adwokatami były jedną z nielicznych płaszczyzn, na której dostrzec można niemal identyczne cechy górnośląskiego i zachodniogalicyskiego środowiska sędziowskiego. Znacznie więcej było jednak różnic. Należało do nich między innymi społeczne, obok narodowego, pochodzenie sędziów. Czas potrzebny do uzyskania nominacji sędziowskiej w obu systemach prawnych był dość długi – obejmował studia prawnicze, a następnie okres aplikantury. W monarchii habsburskiej odbywający praktykę kandydaci do zawodu otrzymywali wynagrodzenie. Nie było ono wysokie. Auskultanci z reguły dostawali, na początek, tzw. adiutum w wysokości 1 000 koron rocznie, po 12 miesiącach zwiększone do 1 200 koron<sup>63</sup>. Zazwyczaj młody człowiek, szczególnie jeśli założył już rodzinę, dochód ten był zmuszony uzupełniać, np. korepetycjami lub pracą biurową, chyba że utrzymywany był przez rodzinę. Jednym z warunków przyjęcia na praktykę sądową było złożenie tzw. rewersu sustentacyjnego, czyli deklaracji członka rodziny kandydata, iż dostarczać będzie praktykantowi środków pieniężnych „celem prowadzenia jego stanowi odpowiedniej egzystencji”. Te potencjalne źródła dochodów w sumie stwarzały możliwość utrzymania się na przyzwoitym poziomie. Inaczej było w Prusach, gdzie okres aplikantury był najczęściej bezpłatny. Przesuwało to w czasie termin uzyskania pierwszych dochodów. Różnica pod tym względem przekładała się na odmienność źródeł rekrutowania kadr dla sądownictwa w obu analizowanych tu państwach. W Prusach były to z reguły osoby wywodzące się z wyższych sfer społecznych i na tyle dostatnich domów, że rodziny przyszłych sędziów stać było na wieloletnie utrzymywanie kandydata. Brak takich możliwości wykluczał polskich Górnoślązaków z tego kręgu. Ten czynnik decydował zarazem o dużej przewadze napływowych Niemców wśród sędziów w okręgu przemysłowym. Typowy górnośląski sędzia wywodził się z zaможnej rodziny ziemiańskiej (stosunkowo rzadko z mieszczan), zazwyczaj mającej swe korzenie poza okręgiem przemysłowym. Dla tych osób osiedlenie się w nowej okolicy (wynajęcie mieszkania, przeprowadzka itp.) najczęściej nie stanowiło finansowego wyzwania. W Galicji sytuacja pod tym względem była zupełnie inna. Perspektywa szybkiego uzyskanie pierwszego wynagrodzenia sprawiała, że chętni do zawodu sędziego nierzadko wywodzili się z nizin społecznych, w absolutnej większości – z miejscowych środowisk<sup>64</sup>. Odsetek krakowskich pracowników sądownictwa urodzonych

<sup>62</sup> P. KWOCZEK: *Praca...*, s. 9; A. ZARZYCKI: *Na przekór...*, s. 27; I. HOMOLA: *Kwiat...*, s. 284.

<sup>63</sup> W latach 80. i 90. XIX w. adiutum dla auskultantów wynosiło 500 koron rocznie, a po roku praktykowania – 600 koron. APKrak., SOKC, sygn. 1591, Akta osobowe Franciszka Wyrwałskiego, Wykaz dotyczący osoby i stanu służby, [b.p.].

<sup>64</sup> W licznym środowisku sędziowskim zachodniej Galicji przed I wojną światową było zaledwie 2 sędziów urodzonych poza tą dzielnicą: Zygmunt Sadowski, wywodzący się z Kró-

poza Galicją wynosił w 1880 r. 7,5%, a w 1910 r. – 0,9%. Nie należało do rzadkości chłopskie pochodzenie sędziów (mających nawet rodziców anal-fabetów) czy też z ubogich, rzemieślniczych rodzin<sup>65</sup>.

Z takiej struktury społecznej sędziów w Galicji wynikały – zupełnie nieznanne na Górnym Śląsku – reakcje części auskultantów wywodzących się z niezbyt bogatych domów. Niektórzy z nich zmieniali nazwiska, by brzmiały w sposób bardziej godny, np. sędziowie Michał (Budyś) Bodeński i Tadeusz (Turek) Chronowski.

Zdecydowana większość zachodniogalicyskich sędziów uczyła się w Krakowie lub we Lwowie (aczkolwiek wyjątkowo Wilhelm Seidl w Pradze, Julian Bibring w Czerniowcach, Stanisław Różycki w Petersburgu, a Jan Baczyński w Grazu)<sup>66</sup>. Koszty uzyskania wykształcenia zmniejszały się z braku konieczności opłacania stancji, skoro studiować można było niemal w miejscu zamieszkania.

Brak barier finansowych w dostępie do profesji sędziowskiej w Galicji powodował, że garnęło się do niej sporo młodzieży. Nie oznaczało to jednak, iż liczba chętnych była wystarczająca, szczególnie pod koniec XIX w., gdy po zmianach prawnych zapotrzebowanie na sędziów w monarchii habsburskiej wyraźnie wzrosło<sup>67</sup>. Nie dopisywali bowiem potomkowie fi-

---

lestwa Kongresowego, oraz dr Kazimierz Gruszczyński, urodzony w Kuczkanie, w Wielkopolsce. APKrak., SOKC, sygn. 2161, Akta osobowe Zygmunta Sadowskiego, Wykaz stanu osobowego, [b.p.]; sygn. 1585, Akta osobowe Kazimierza Gruszczyńskiego, Wykaz stanu służby, [b.p.].

<sup>65</sup> Za przykład niech posłużą stosunki rodzinne: Stanisława Szurleja, który miał pięcioro rodzeństwa, dr Ignacego Dziedzica, mającego dwanaścioro rodzeństwa, Władysława Mendysa z pięciorgiem rodzeństwa, Wincentego Spaltensteina, syna ubogiego stolarza, dr Karola Kurkowskiego czy Jana Żelaskiego, także wywodzących się z ubogich rodzin. APKrak., SOKC, sygn. 1581, Akta osobowe Jana Żelaskiego, Rewers sustentacyjny, [b.p.]; sygn. 1586, Akta osobowe Karola Kurkowskiego, K. Kurkowski z 26 VIII 1888 r. do c.k. SKW w Krakowie, [b.p.]; *W piątą rocznicę śmierci adw. Dziedzica*. „Palestra” 1961, nr 3, s. 65; *Złotousty mecnas Szurlej*. „Palestra” 1985, nr 10, s. 71; W. MENDYS: *Wspomnienia z 50-letniej praktyki adwokackiej*. „Palestra” 1980, nr 2, s. 78; H. RECHOWICZ: *Zasługi Wincentego Spaltensteina w rozwoju kultury fizycznej na Górnym Śląsku (do 1939 roku)*. W: *Z dziejów kultury fizycznej na Górnym Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim w latach 1918–1939*. Red. H. RECHOWICZ. Katowice 1990, s. 51.

<sup>66</sup> APKrak., SOKC, sygn. 1523, Akta osobowe Stanisława Krawczyńskiego, Rewers sustentacyjny z 7 I 1911 r., [b.p.]; sygn. 1481, Akta osobowe Stefana Czerneho, Prezydium c.k. SKW z 2 VIII 1911 r. do S. Czerneho, [b.p.]; sygn. 1589, Akta osobowe Wilhelma Seidla, Personal-Standes-Ausweis, k. 3; sygn. 1583, Akta osobowe Michała Bodeńskiego, Rewers sustentacyjny, k. 10; J. BRODACKI: *O zadania współczesnego sędziego*. „GS” 1937, nr 12, s. 930; I. HOMOLA: *Kwiat...*, s. 30.

<sup>67</sup> Opiniując negatywnie starania Alwerni o umieszczenie tam sądu powiatowego, prezydent c.k. SKW w Krakowie pisał w 1912 r.: „Stosunki co do liczby kandydatów ubiegających się o posady sędziowskie zmieniły się tak na niekorzyść, że brak jest ukwalifikowanych kandydatów nawet na systemizowane już posady sędziowskie”. Cyt. za: APKrak., Spyt., SAKr., sygn. 163a I, Prezydium c.k. SKW w Krakowie z 14 V 1912 r. do ministerstwa sprawiedliwości, [b.p.].

nansowych elit, wywodzący się z bogatego ziemiaństwa bądź burżuazji. Ci, nawet jeśli kończyli studia prawnicze, bardziej byli zainteresowani adwokaturą i połączonym z nią notariatem bądź pracą urzędową. Wymagały one, co prawda, znaczniejszych nakładów pieniężnych, ale też stwarzały perspektywę większej pomysłowości finansowej. Na przełomie wieków obawiano się, iż w Galicji brakować będzie sędziów. Z tego względu właściwie zrezygnowano z jakichkolwiek form weryfikowania kandydatów. Na 6-tygodniową bezpłatną praktykę sądową poprzedzającą przyjęcie na aplikanturę kwalifikowano wszystkich chętnych. Doszło nawet do tego, iż praktykantem sądowym można było zostać bez formalnego ukończenia studiów prawniczych. Wystarczyło zaliczenie dwóch spośród trzech egzaminów rządowych (tzw. rygorozów) i złożenie deklaracji, iż trzeci egzamin, zazwyczaj z nauk politycznych, zostanie uzupełniony w trakcie praktyki sądowej. Zezwalało na to rozporządzenie Ministerstwa Sprawiedliwości z 21 V 1898 r. Braki kadrowe zdecydowały też o tym, że w 1908 r. skrócono okres aplikantury do 2 lat, po czym następowało złożenie egzaminu sędziowskiego. Pozytywna ocena oznaczała uzyskanie stopnia adiunkta sądowego, odpowiadającego międzywojennemu asesorowi. Po upływie kolejnego okresu, którego długość zależna była od oceny uzyskanej podczas egzaminu, opinii wystawianych w trakcie aplikacji oraz potrzeb kadrowych sądownictwa, adiunkt uzyskiwał nominację sędziowską. W praktyce oznaczała ona nieusuwalność, aż do przejścia na emeryturę. Tym niemniej w początkowym okresie można było, w miarę zdolności, zostać dopuszczonym do wyrokowania albo w sprawach cywilnych i karnych, albo jedynie w sprawach karnych. Takich decyzji nie podejmowano na Górnym Śląsku, gdzie nominacja sędziowska oznaczała automatyczne uzyskanie pełnych uprawnień. W obu krajach istniała natomiast identyczna procedura systematycznego oceniania przydatności sędziego do zawodu. Mieściła się w niej zarówno jawna opinia oficjalna, jak i poufna; zwłaszcza ta druga decydowała o karierze sędziego. W niej zaś badano przede wszystkim lojalność wobec państwa. W obu krajach ta sama procedura decydowała o pojawieniu się niezbyt lubianych w środowisku tzw. streberów, czyli oportunistycznych sędziów, gotowych akceptować wszelkie formy uległości wobec władz, byle tylko uzyskać jak najszybszy awans zawodowy<sup>68</sup>.

Dla wielu początkujących sędziów, zarówno w Galicji, jak i na Górnym Śląsku, pokusa szybkiego awansu zawodowego była duża, wiązała się bowiem ze wzrostem wynagrodzenia. W zaborze austriackim uzyskanie nominacji sędziowskiej oznaczało umieszczenie sędziego w X klasie rangi służbowej i otrzymywanie dochodów podstawowych w wysokości 2 000 koron

<sup>68</sup> APKrak., SOKC, sygn. 1591, Akta osobowe Eugeniusza Zabierzowskiego, Sprawozdanie prezydium c.k. SOB. w Nowym Sączu z 7 VII 1912 r. dla prezydium c.k. SKW w Krakowie, [b.p.]; sygn. 1581, Akta osobowe Mariana Zwolińskiego, Decyzja dopuszczająca do praktyki sądowej, [b.p.]; sygn. 1585, Akta osobowe Gabriela Hablińskiego, Wykaz stanu osobowego, [b.p.]; J. BRODAKCI: *O zadania...*, s. 930; I. HOMOLA: *Kwiat...*, s. 39.

rocznie. W ten sposób wynagrodzenie byłego auskultanta niemal podwajało się. Uzyskanie pierwszego stopnia IX klasy rangi gwarantowało otrzymywanie 2 800 koron. Każda następna klasa równoznaczna była z wydatnym wzrostem dochodów. Uzyskanie posady prezydenta sądu krajowego wiązało się z wynagrodzeniem rządu 10 tys. koron rocznie, a objęcie urzędu prezydenta sądu krajowego wyższego – nawet z kwotą 18 tys. koron rocznie. Do tych sum sędzia mógł doliczyć tzw. dodatek rodzinny i aktywny, uzależniony od średniej cen towarów żywnościowych w poszczególnych miastach. W czasie I wojny światowej, gdy ceny wyraźnie wzrosły, wprowadzony został jeszcze dodatek drożyzniany. Sędzia mógł otrzymać wreszcie tzw. remunerację, czyli zapłatę za obowiązki dodatkowe. Do nich należało np. prowadzenie kursów dla aplikantów. Stawka za te czynności wynosiła przeciętnie 200–300 koron za cały kurs. Przychody sędziów galicyjskich były zatem mocno zróżnicowane. Większość sędziów uzyskiwała dochody pozwalające im na w miarę dostatnią egzystencję. Z reguły pracownicy ci utrzymywali, jako jedyni pracujący, swe rodziny. Sędziów sądów powiatowych stać było np. na zatrudnianie pomocy domowej oraz kształcenie dzieci, także w zakładach prywatnych. Zwykle jednak uzyskiwane dochody nie pozwalały na gromadzenie oszczędności. Gdy więc pojawiały się nieprzewidziane wydatki, np. w związku z chorobą czy koniecznością uzupełnienia zniszczonych mebli, wówczas sędziowie występowali z prośbą o zapomogę do władz sądowych, którą najczęściej zresztą dostawali. Konieczność zadłużania się nie groziła natomiast zatrudnionym na wyższych stanowiskach sądowych<sup>69</sup>.

Trudno z kwotami uzyskiwanymi przez sędziów w Galicji porównywać dochody sędziów w Prusach. Były to wszak różne państwa, z odmiennymi systemami płac i cen różnych towarów. Przyjąć jednak można, iż siła nabywcza przeciętnego wynagrodzenia sędziego pruskiego była nieco wyższa niż w Galicji. Ogólny schemat płac przypominał obowiązujący w monarchii austro-węgierskiej, bo również podzielony został na klasy rangi służbowej. Ustalono 14 klas, poczynsz od najniższej IX, przysługującej sędziemu śledczemu i wynoszącej 6 tys. marek rocznie, poprzez wynagrodzenie sędziego powiatowego w wysokości 7 tys. marek, aż do wynagrodzenia prezesa sądu krajowego wynoszącego 11 tys. marek. W Prusach sędzia również mógł liczyć na różne dodatki, wśród których najistotniejszą rolę odgrywały: dodatek rodzinny w wysokości 1/6 wynagrodzenia zasadniczego, dodatek dziecięcy, przyznawany na każde dziecko w wieku do lat 18 w wysokości 1/30 wynagrodzenia zasadniczego, wreszcie w okresie I wojny światowej dodatek drożyzniany i mieszkaniowy. Wynagrodzenia sędziów w Prusach

<sup>69</sup> APKrak., SOKC, sygn. 1585, Akta osobowe Witolda Hausnera, Personal-Standes-Ausweis, [b.p.]; sygn. 1590, Akta osobowe Mieczysława Turowicza, Prezydium c.k. SKW w Krakowie z 2 III 1916 r. do prezydium c.k. SK w Krakowie, [b.p.]; sygn. 1591, Akta osobowe Ignacego Zborowskiego, Wymiar zaopatrzenia z 29 VI 1911 r., [b.p.]; D: *Remuneracje w sądownictwie*. „PS” 1928, nr 8, s. 128–129; I. HOMOLA: *Kwiat...*, s. 52–58, 70.

nie tylko pozwalały na standard życia analogiczny do obowiązującego w zachodniej Galicji, ale dawały jeszcze możliwość lokowania oszczędności w nieruchomościach i różnego rodzaju przedsięwzięciach gospodarczych. Była to praktyka dość popularna w Prusach, niemal zupełnie zaś nieznaną w Galicji. Odzwierciedlała zarazem skalę wyższych wynagrodzeń sędziów pruskich w stosunku do austriackich. W Prusach nie notowano aż tak wielkich dysproporcji między dochodami sędziów i adwokatów<sup>70</sup>.

Wśród sędziów galicyjskich liczniejsza niż w środowisku sędziowskim w Prusach była grupa osób posiadających doktorat, jakkolwiek różnice te nie były szczególnie duże. W okręgu sądowym podlegającym Wyższemu Sądowi Krajowemu we Wrocławiu w 1913 r. ów stopień naukowy miało 136 sędziów, czyli około 20% ogółu. Nieco wyższy odsetek sędziów posiadających doktorat – 69 osób, czyli 27% ogółu tam zatrudnionych – odnotowano wśród pracowników wymiaru sprawiedliwości na Górnym Śląsku. Trudno jednak z tego tytułu wyciągać daleko idące wnioski. Z kolei w zachodniej Galicji w tym samym czasie sędziów ze stopniem doktora było 159, czyli 29,1% ogółu. W monarchii austro-węgierskiej doktorat otwierał drogę do adwokatury, był więc mocno pożądanym, a przy tym niezbyt trudnym do uzyskania. Absolwent studiów prawniczych z Krakowa lub Lwowa, zainteresowany uzyskaniem stopnia doktora nauk prawnych, realizował ów cel w ciągu, przeciętnie, 2 lat<sup>71</sup>.

W obu dzielnicach w podobny sposób określono ramy prawne ewentualnej aktywności politycznej sędziów. W zasadzie podejmowanie przez nich działań mających wymiar polityczny było niedopuszczalne, by nie kolidowało z sędziowską niezawisłością. Tym niemniej zakaz ten, szczególnie w Galicji, traktowano dość lekko. Co prawda każdy kandydat do praktyki sądowej musiał uzyskać opinię miejscowego posterunku policji, dotyczącą jego postawy politycznej oraz postawy moralnej, ale już sama przysięga sędziowska dawała pewną swobodę. Mowa w niej była bowiem tylko o zakazie przynależności do zagranicznego towarzystwa politycznego. W zachodniej Galicji pojawiali się więc sędziowie zaangażowani politycznie. Nie było ich może aż tak wielu, jak we wschodniej części tej dzielnicy, nie sprawowali również tak eksponowanych funkcji (o działalności W. Kuryłowicza i E. Semaki była już mowa), tym niemniej znaleźć ich można było w samorządzie lokalnym (Eugeniusz Zabierzowski w Grybowie), wśród kandydatów do Rady Państwa (Edward Kostka), a także w strukturach miejscowych różnych partii politycznych, przede wszystkim ruchu ludowego (Jan Brodacki). Najbardziej zasłużeni, jak np. Henryk Matusiński, zostawali honorowymi obywatelami miast. Takich postaw nie przejawiali sędziowie na Górnym Śląsku, gdyż tam zakaz jakiegokolwiek aktywności politycznej był

<sup>70</sup> *Sądownictwo na ziemiach b. zaboru pruskiego*. „PS” 1919, nr 5, s. 27; J. BORZYSZKOWSKI: *Inteligencja...*, s. 256–257; S. PYROWICZ: *Reforma...* Cz. 2, s. 151.

<sup>71</sup> *Szematyzm...*, s. 243–247; *Adressbuch der Zivil-Beamten...*, s. 85–144.

bardzo skrupulatnie przestrzegany i sędziowie w istocie go nie łamali. Inna rzecz, że nawet w składach różnego rodzaju organizacji o charakterze społecznym na Górnym Śląsku miejscowi sędziowie występowali z rzadka. Inaczej sytuacja pod tym względem kształtowała się w Galicji, gdzie dużo większa liczba pracowników wymiaru sprawiedliwości obecna była w zarządach organizacji charytatywnych, kulturalnych, sportowych itp. Niektórzy deklarowali zainteresowania daleko odbiegające od specyfiki zawodowej, jak np. Witold Hausner, prezydent Sądu Krajowego Wyższego w Krakowie, który był autorem niemieckiego przekładu *Ojca zadżumionych* Juliusza Słowackiego<sup>72</sup>.

Większą aktywność wewnątrzśrodowiskową i większe na tym polu zaangażowanie przejawiali sędziowie pracujący w Galicji. Tamże już w 1867 r. powołano do życia Towarzystwo Prawnicze, przekształcone następnie w Klub Prawników. Od 1906 r. działał Związek Urzędników Sędziowskich, a rok później powstał Związek Sędziów Okręgu Lwowskiego. Wcześniej istniał jedynie Związek Sędziów Austriackich (Vereinigung der österreichischen Richter). Galicyjscy sędziowie przed I wojną światową aktywnie działali w tych organizacjach, zajmując się nie tylko sprawami *stricte* zawodowymi, ale także ze sfery np. kultury czy zabezpieczenia socjalnego. Pod tym względem środowisko sędziów górnośląskich prezentowało się odmiennie. Sędziowie górnośląscy, podporządkowani centrali wrocławskiej, nie podejmowali żadnych samodzielnych inicjatyw wykraczających poza ciasne ramy życia zawodowego<sup>73</sup>. Ukazujące się na Górnym Śląsku w latach 1887–1917 czasopismo sądowe „Oberschlesische Gerichtszeitung” koncentrowało się wyłącznie na problemach prawnych, nie odnosząc się w ogóle do innych płaszczyzn sędziowskiej egzystencji.

Ścisły zakaz prowadzenia działalności politycznej, obowiązujący w praktyce jedynie w części pruskiej, przynosił pozytywne rezultaty. Na Górnym Śląsku nie wystąpiły kompromitujące dla sądownictwa afery obyczajowe, których sporo wstrząsnęło opinią publiczną w Galicji. Tylko w 1903 r. rozpatrywano 24 dyscyplinarne sprawy sędziowskie; dla porównania, zaledwie 7 dotyczyło notariuszy, 20 – urzędników kancelaryjnych, 38 – niższego personelu pomocniczego. Sąd dyscyplinarny, który zajmował się tego typu sprawami, w wachlarzu kar miał do dyspozycji wytknięcie (zazwyczaj sto-

<sup>72</sup> APKrak., SOKC, sygn. 1471, Akta osobowe Józefa Biesika, Rota przysięgi sędziowskiej z 20 I 1900 r., [b.p.]; sygn. 1591, Akta osobowe Eugeniusza Zabierzowskiego, E. Zabierzowski z 25 II 1911 r. do c.k. SKW w Krakowie, [b.p.]; sygn. 1495, Akta osobowe Czesława Głębockiego, Prezydium c.k. Dyrekcji Policji w Krakowie z 30 V 1917 r. do prezydium c.k. SKW w Krakowie, [b.p.]; sygn. 1591, Akta osobowe Franciszka Żeleskiego, F. Żeleski z 31 I 1925 r. do prezydium SA w Krakowie, [b.p.]; sygn. 1585, Akta osobowe Edwarda Liebinsfelda Kostki, Personal-Standes-Ausweis, [b.p.]; K. NOWAK: *Leon Wolf...*, s. 34.

<sup>73</sup> B. GRÖSCHEL: *Die Presse Oberschlesiens von den Anfängen bis zum Jahre 1945*. Berlin 1993, s. 237, 239; M. R[OZAŃSKI]: *Z dziejów organizacji sędziów i prokuratorów w Polsce*. „PS” 1927, nr 2, s. 14; I. HOMOLA: *Kwiat...*, s. 84–86, 289–290.



sowane przy nieumyślnych błędach proceduralnych), upomnienie, przeniesienie na inne miejsce służbowe z zachowaniem prawa do zrekompensovania kosztów przeprowadzki lub bez niego, ograniczenie prawa do emerytury, wreszcie, usunięcie z zawodu. Praktyka dowodziła, iż nawet w bulwersujących sprawach stosowano raczej łagodniejsze kary. Nie tajono, że wobec niewielkiego napływu chętnych do pracy w sądownictwie zbyt surowe wyroki powiększałyby jedynie kłopoty kadrowe. Skutkiem takiej postawy było jednak stopniowe pogarszanie się dyscypliny pracy w zachodniogalicyskich sądach. Sędziom zdarzało się spóźniać do pracy i przed czasem ją opuszczać. Wręcz plagą stawały się zabiegi, czynione niejednokrotnie za pomocą niedozwolonych środków, których celem było uzyskanie nienależnego urlopu dla poratowania zdrowia, z zachowaniem prawa do pełnego wynagrodzenia<sup>74</sup>.

Inny rodzaj spraw o charakterze dyscyplinarnym, z pewnością poważniejszych, dotyczył zarzutów o przekupstwo sędziów. Nie było ich wiele i najczęściej postępowania wyjaśniające nie potwierdzały oskarżeń, z reguły zresztą formułowanych anonimowo. Pod tym względem niechlubną palmę pierwszeństwa dzierżyło sądownictwo zaboru rosyjskiego, na drugim zaś biegunie znajdował się wymiar sprawiedliwości dzielnicy pruskiej, gdzie spraw dyscyplinarnych o podłożu korupcyjnym nie notowano prawie w ogóle. Nie oznacza to, oczywiście, iż problemy te były zupełnie obce sądownictwu pruskiemu, ale nawet jeśli uchybienia pod tym względem tu pojawiały się, ich skala była mniejsza w porównaniu z innymi ziemiami polskimi. W Galicji sprawy korupcyjne miały najczęściej wymiar rodzinno-przyjacielski. Pozostawanie sędziego w zbyt bliskich kontaktach z niektórymi adwokatami rodziło podejrzenie, iż wydaje on wyroki zgodne z oczekiwaniami przyjaciół. Średnio w ciągu roku odbywały się 2–3 tego typu sprawy. Najczęściej zresztą, aby ich nie nagłaśniać, namawiano sędziego do dobrowolnej zmiany miejsca pracy. Ucinano w ten sposób jego korupcjogenne kontakty z lokalnym środowiskiem adwokackim<sup>75</sup>.

<sup>74</sup> APKrak., Spyt., SAKr., sygn. 377, Prezydium c.k. SKW w Krakowie z 20 X 1906 r. do podległych sobie placówek, [b.p.]; SOKC, sygn. 1473, Akta osobowe Stanisława Bochniewicza, Sprawozdanie c.k. SOb. w Rzeszowie z 30 XI 1913 r. do prezydium c.k. SKW w Krakowie, [b.p.]; sygn. 1495, Akta Ludomira Giny, Wyrok senatu dyscyplinarnego c.k. SKW w Krakowie z 27 V 1916 r., [b.p.]; sygn. 1590, Akta osobowe Ignacego Ślebodzińskiego, Personal-Standes-Ausweis, [b.p.]; sygn. 1523, Akta Stanisława Krawczyńskiego, C.k. Nadprokuratoria Państwa z 12 X 1916 r. do c.k. senatu dyscyplinarnego SKW, [b.p.].

<sup>75</sup> APKrak., Spyt., SAKr., sygn. 163c, Anonimowe pismo z 6 V 1873 r. do prezydium c.k. SKW w Krakowie, [b.p.]; Anonimowe pismo do prezydenta c.k. SOb. w Tarnowie, [b.p.]; A. CHWALBA: *Imperium korupcji. Korupcja w Rosji i Królestwie Polskim w latach 1861–1917*. Warszawa 2001, s. 29–34, 93–94; ALKAR [ALEKSANDER KRAUSHAR]: *Czasy sądownictwa rosyjskiego w Warszawie (1876–1915)*. Warszawa 1916, s. 47–50.

## **Wzajemne kontakty krakowskich i śląskich prawników na przełomie XIX i XX w. oraz podczas I wojny światowej, powstań śląskich i plebiscytu**

Jakkolwiek nie mało było elementów upodobniających do siebie górnośląskie i zachodniogalicyskie środowisko sędziowskie, to jednak zdecydowanie przeważały różnice między tymi grupami. Niniejszy wniosek z równym powodzeniem odnieść można do najbardziej ogólnych cech życia społecznego zachodniej Galicji i Górnego Śląska. Przynależność do różnych państw, zupełnie inna sytuacja gospodarcza i poziom egzystencji, odmienne ramy życia publicznego, całkiem niepodobna do siebie struktura narodowa i społeczna obu terytoriów – to wszystko powodowało, że ich dzieje w ciągu XIX w. toczyły się odmiennym rytmem. Przez długi okres zresztą polscy mieszkańcy obu dzielnic nie wykazywali wzajemnego zainteresowania. Polacy z Galicji byli przekonani, że górnośląski okręg przemysłowy zarzucił wszelkie związki z kulturą narodową i dla polskość jest stracony. Formułowany w XIX w. program odzyskania niepodległości kazał raczej koncentrować się na tych obszarach, na których żywioł polski dominował, stamtąd bowiem – jak się spodziewano – wyjść mogły działania urzeczywistniające marzenia kolejnych pokoleń Polaków. Również polskojęzyczni Górnoszlązacy w tym czasie nie zawsze pożądaliby kontaktów z centrami polskiej kultury, zajęci raczej sprawami o charakterze czysto lokalnym. Sytuacja taka powodowała, iż wśród osób zaangażowanych we wzmacnianie polskiego stanu posiadania na Górnym Śląsku spotkać można było wielu działaczy z Wielkopolski czy Pomorza, ale nie z Galicji. Jednak to właśnie rozwój polskiego życia narodowego w dzielnicy górnośląskiej przyczynił się do wzrostu zainteresowania okręgiem przemysłowym, także ze strony polityków polskich działających w zachodniej części zaboru austriackiego. Było to związane z procesem kształtowania się nowoczesnego narodu. Legitymacją uprawniającą do tego, by stać się jego częścią składową, przestało być wyłącznie szlacheckie pochodzenie. Ważnym elementem narodu stawały się również warstwy plebejskie, o ile wykazywały emocjonalne związki z polskością. Gdy zaś wobec braku własnej państwowości naród zaczął być uznawany za jej niezbędny ekwiwalent, wówczas priorytetem stało się poszukiwanie tych, którzy ów naród mogli wzmocnić. Musiało to wzbudzić zainteresowanie Górnym Śląskiem i jego polskojęzyczną ludnością, do tej pory integrującą się, co prawda, za pomocą więzi etnicznej i wyznaniowej, ale stwarzającą nadzieję na wykształcenie związków o charakterze narodowym. Nie dziwiło, że najbardziej zainteresowana inicjowaniem tego procesu była Narodowa Demokracja, w której programie hasła zjednoczenia na bazie wspólnoty narodu odgrywały najważniejszą rolę. Działacze głównie tej opcji politycznej pod koniec XIX w. zainteresowali się okręgiem przemysłowym.

Wielu ze zdziwieniem konstatoowało, że mimo wielowiekowej rozłąki z państwem polskim na Górnym Śląsku przetrwała znajomość języka polskiego, rodzimego obyczaju i swoiście pojęta tęsknota za ponownym połączeniem się z ojczyzną. Prowadziło to do wniosku, iż Górny Śląsk dla polskości nie został stracony, wymaga jednak intensywnych zabiegów, zwłaszcza ze strony polskiej inteligencji. Warstwy wykształcone z Galicji gotowe były podjąć się tej roli, stąd, poczynając od ostatniej ćwierci XIX w., kontakty tej grupy z mieszkańcami Górnego Śląska stawały się coraz częstsze<sup>76</sup>.

Przykładów ściślejszej łączności między Polakami z Galicji i Górnego Śląska na przełomie XIX i XX w. odnaleźć można wiele. Zainteresowanie okęgim przemysłowym wykazywali np. osiadli w Krakowie działacze endecy z Kazimierzem Rakowskim na czele, a także ukazujące się w tym mieście opiniotwórcze czasopisma: „Przegląd Wszechpolski” oraz „Czas”. Szczególnie ten drugi periodyk wydawał się władzom pruskim niebezpieczny, toteż jeszcze w latach 70. XIX w. objęto go zakazem kolportażu na terenie Górnego Śląska. Obie redakcje szczegółowo komentowały wszelkie formy ponadregionalnej współpracy, pisząc np. o wizytach w Galicji amatorskich teatrów rodem z Górnego Śląska. W rewanżu aktorzy scen krakowskich gotowi byli przybyć do okręgu przemysłowego, czemu jednak skutecznie przeciwdziałała administracja pruska. Co rozumiałe, bardzo wiele inicjatyw zmierzających do wzmocnienia polskiego ruchu narodowego na Górnym Śląsku wychodziło ze środowiska akademickiego. Zacieśnianie kontaktów następowało za pośrednictwem wykładowców uniwersyteckich (np. prof. Kazimierza Nitscha, prof. Wacława Sobieskiego), a także między samymi studentami. Jesienią 1899 r. do Cieszyna przybyła grupa 6 studentów górnośląskich pod przewodnictwem przyszłego prawnika K. Wolnego, inicjując w ten sposób cykliczne spotkania z galicyjską elitą intelektualną. Kolejny zjazd odbył się w Krakowie w 1908 r. Systematycznie spotykano się także w późniejszym czasie<sup>77</sup>. Międzydzielnicowe kontakty studentów zaowocowały m.in. utworzeniem w 1903 r. w Gliwicach i w Zabrze pierwszych na Górnym Śląsku kół organizacji „Eleusis”, stworzonej przez środowisko akademików krakowskich skupionych wokół filozofa Wincentego Lutosławskiego. Śląscy elsonie, wśród których jednym z najaktywniejszych był adwokat W. Krzyżankiewicz, właśnie w zacieśnianiu kontaktów z polską inteligencją z Galicji widzieli główny cel swej działalności.

<sup>76</sup> M.W. WANATOWICZ: *Spoleczeństwo polskie wobec Górnego Śląska (1795–1914)*. Katowice 1992, s. 131–135; EADEM: *Spoleczeństwo polskie wobec Górnego Śląska przed I wojną światową. W: Powstania śląskie i plebiscyt w procesie zrastania się Górnego Śląska z macierzą*. Red. A. BROŻEK. Bytom 1993, s. 54–55; T. KULAK: *Postawy społeczeństwa polskiego na Górnym Śląsku w okresie I wojny światowej (1914–1918)*. W: *Spoleczeństwo polskie na ziemiach pod panowaniem pruskim w okresie I wojny światowej (1914–1918)*. Red. M. WOJCIECHOWSKI. Toruń 1996, s. 15.

<sup>77</sup> Polskie środowisko prawnicze na Górnym Śląsku pod koniec XIX w. dopiero się tworzyło. Przedstawiciele okręgu przemysłowego nie było na cyklicznie odbywających się od 1887 r. zjazdach prawników i ekonomistów polskich.

Cały czas aktywną działalność prowadziły cieszyński „Znicz” oraz Towarzystwo Szkoły Ludowej. Z ramienia tej ostatniej organizacji do Katowic z materiałami propagandowymi wyprawał się ówczesny student – w okresie międzywojennym śląski sędzia – I. Żagan. Często propagowaną formą pogłębiania kontaktów międzydzielnicowych były wycieczki turystyczne o wyraźnym nastawieniu patriotycznym oraz pielgrzymki, w których obok pierwiastka religijnego pojawiał się element narodowy. Zwiedzano więc tylko obiekty sakralne, ale także zabytki świadczące o świetności Polski<sup>78</sup>.

Apogeum wzajemnych kontaktów przypadło na lata powstań śląskich i plebiscytu. Długi okres kampanii propagandowej poprzedzającej górnośląski plebiscyt oraz świadomość wagi tego rozstrzygnięcia dla przyszłych losów Polski kazały zaangażować wszelkie dostępne środki, by zapewnić Rzeczypospolitej zwycięstwo. W związku ze słabością miejscowej polskiej inteligencji najważniejsze wydawało się wsparcie lokalnego środowiska przez warstwę wykształconę z innych dzielnic. Wśród licznych przybyszów z Galicji wiedzionych potrzebą pomocy dla Polskiego Komisarjatu Plebiscytowego nie zabrakło prawników, w tym również sędziów. Spośród nich najwcześniej na Górny Śląsk przybyli Jan Oleksy z Gorlic i Bolesław Gardulski z Nowego Targu. Współpracowała z nimi liczna rzesza adwokatów, zarówno już osiadłych na Górnym Śląsku, jak i napływających z ziemi krakowskiej. Wśród działaczy plebiscytowych pojawili się więc wówczas m.in. Władysław Borth oraz poeta i zarazem aplikant sądowy Jan Nikodem Jaroń. Oczywiście, zaktywizowali się wówczas i ci prawnicy, którzy na Górnym Śląsku mieszkali już od wielu lat, m.in. K. Czapla, K. Wolny. Wymienieni jeszcze w 1918 r. stanęli na czele bytomskiego podkomisarjatu Naczelnej Rady Ludowej. Warto dodać, iż K. Czapla oraz inny polski adwokat dr Jan Mainka stali się doradcami do spraw Górnego Śląska delegacji polskiej na konferencję w Paryżu. Swoje udział w pracach plebiscytowych wzięli także Paweł Kempka, Włodzimierz Dąbrowski, Teodor Werner, Ludwik Brandys, Paweł Kopocz czy B. Kuderka. Osoby te z racji znajomości niemieckiego prawa szczególnie wiele pomocy nieść mogły dla ochrony polskich interesów na Górnym Śląsku<sup>79</sup>.

<sup>78</sup> K. OLSZEWSKI: *Z kronik teatralnych Zagłębia i Śląska*. Kraków 1960, s. 24–25, 48–49; J. KWIATEK: „*Eleusis*” na Górnym Śląsku w latach 1903–1914. Opole 1991, s. 11, 23, 62; EADEM: *Związki Górnego Śląska z Galicją na przełomie XIX i XX wieku*. Opole 1994, s. 194–195; E. PIETRASZEK: *Zainteresowanie Krakowian Górnym Śląskiem oraz Ślązaków Krakowem i ziemią krakowską w okresie rozbiorowym*. W: *Kraków a Górny Śląsk. Wzajemne relacje*. Bytom 1997, s. 35; K. HESKA-KWAŚNIEWICZ: *O udziale Uniwersytetu Jagiellońskiego w akcji pomocy na rzecz Górnego Śląska w okresie powstań i plebiscytu*. „*Studia Śląskie*” 1981, T. 38, s. 434–435; M. PATER: *Polskie...*, s. 107–108; J. KIEDRON: *Pierwszy zjazd międzydzielnicowy polsko-śląskiej młodzieży akademickiej*. W: *Księga...*, s. 15–20; W. JAWORSKI: *Sprawozdanie Sekcji Krakowskiej*. W: *Księga...*, s. 263; J. DUDA: *Trochę wspomnień z czasów studenckich*. W: *Księga...*, s. 26; F. SZYMICZEK: *Stowarzyszenia...*, s. 106; J. BORZYSZKOWSKI: *Inteligencja...*, s. 310–311; M. MICIŃSKA: *Inteligencja...*, s. 123.

<sup>79</sup> *Straty notariatu w latach 1939–1945*. Konstanty Wolny. „*Przegląd Notarialny*” 1948, T. 2, s. 12–18; W. KARUGA: *Organizacja Polskiego Komisarjatu Plebiscytowego dla Górnego Ślą-*

Wyjątkową rolę we wspieraniu polskich inicjatyw politycznych w dobie plebiscytu odegrało Towarzystwo Obrony Zachodnich Kresów Polski, organizacja powstała w 1918 r., kontynuująca działalność Towarzystwa Wielkopolan. Z jej ramienia szczególnie mocno w pracę narodową na Górnym Śląsku zaangażował się sekretarz tej organizacji, sędzia z Tarnowa dr Wojciech Żytomierski. Na czas przygotowań do plebiscytu otrzymał on od prezesa Sądu Apelacyjnego w Krakowie dwumiesięczny urlop. Przeznaczył go na podjęcie różnych form działalności agitacyjnej. Mimo prośb o przedłużenie urlopu, nie uzyskał na to zgody od władz apelacji krakowskiej. Nie należy tego jednak tłumaczyć obojętnością tamtejszego środowiska sędziowskiego na sprawy górnośląskie, lecz poważnymi brakami kadrowymi w zachodniogalicjskim wymiarze sprawiedliwości. Trudności kadrowe spowodowały zresztą, iż nie wszyscy mogli sobie pozwolić na opuszczenie dotychczasowych miejsc pracy i bezpośredni udział w akcji plebiscytowej. Znacznie liczniejsza w efekcie była grupa tych, którzy pozostali w Galicji, prowadząc np. zbiórki funduszy na potrzeby komisariatu plebiscytowego. W tej roli wyróżniał się szczególnie W. Spaltenstein, wówczas sędzia w Buczaczu. Nie było też dziełem przypadku, że liczni galicyjscy sędziowie i adwokaci, niemający dotąd żadnych związków z Górnym Śląskiem, poczuli na tyle silną więź emocjonalną z terenem plebiscytowym, że już po przejęciu przez Polskę części Górnego Śląska starali się tam o posadę. W tym przypadku względy finansowe bynajmniej nie okazały się decydujące<sup>80</sup>.

Udział środowisk prawniczych Galicji w rywalizacji o Górny Śląsk miał poparcie władz centralnych, a w niektórych sytuacjach nawet był przez nie inspirowany. Już 9 X 1919 r. prezydium Rady Ministrów wystosowało pismo do Ministerstwa Sprawiedliwości, prosząc o dołożenie wszelkich starań, by wzmocnić akcję plebiscytową na Górnym Śląsku. Wniosek nie pozostał bez odpowiedzi. Dnia 20 X Ministerstwo Sprawiedliwości przesłało pismo rządu do prezydium Sądu Apelacyjnego w Krakowie jako znaj-

ska. Opole 1966, s. 19, 48–49; *Udział adwokatów śląskich w walce o narodowe i społeczne wyzwolenie Śląska*. „Palestra” 1976, nr 7, s. 74; J. PACHOŃSKI: *Kraków wobec powstań śląskich i plebiscytu*. Warszawa–Kraków 1981, s. 27; *Słownik biograficzny ziemi pszczyńskiej*. Red. A. LYSKO. Pszczyzna [b.r.w.], s. 42–43; E. DŁUGAJCZYK: *Jak poeta walczył o zawód prawnika. Kilka uzupełnień do życiorysu Jana Nikodema Jaronia*. „Poglądy” 1971, nr 9, s. 17–18; J. POLEWKA: *Początki...*, s. 13–18; L. KRZYŻANOWSKI: *Udział...*, s. 84.

<sup>80</sup> APKrak., SOKK, sygn. 2164, Akta osobowe Wojciecha Żytomierskiego, Ks. Jan Rzymiełka z 5 VII 1919 r. do prezesa SA w Krakowie, [b.p.]; W. Żytomierski z 30 IV 1919 r. do Ministerstwa Sprawiedliwości, [b.p.]; Archiwum Okręgowej Rady Adwokackiej w Katowicach [dalej: AORA], sygn. 56, Akta osobowe Wojciecha Żytomierskiego, Wykaz stanu służby, [b.p.]; J. KORZONKIEWICZ: *Udział Krakowa w akcji powstań i plebiscytu śląskiego 1919–1921*. „Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Śląsku” 1931, T. 3, s. 293–294; J. MAŁECKI: *Kraków a odbudowa państwowości polskiej*. W: *Kraków międzywojenny*. Kraków 1988, s. 17; C. BRZOZA: *Kraków wobec walk o granice (1918–1921)*. W: *Studia z historii Polski XIX i XX wieku ofiarowane Profesorowi Józefowi Buszce w pięćdziesięciolecie doktoratu*. Red. I. PACZYŃSKA. Kraków 1999, s. 147–148; A. PILCH: *Studenci Krakowa w Drugiej Rzeczypospolitej. Ich ideowe, polityczne i społeczne zaangażowanie*. Kraków 2004, s. 26–27; L. KRZYŻANOWSKI: *Udział...*, s. 88–89; H. RECHOWICZ: *Zasługi...*, s. 53.

dującego się najbliższej terenu plebiscytowego. Stwierdzić można, iż w dużej mierze akcja Towarzystwa Obrony Zachodnich Kresów Polski, w której udział wzięli W. Żytomierski, J. Oleksy i B. Gardulski, była właśnie odpowiedzią na wspomnianą inicjatywę rządową. W lutym 1920 r. raz jeszcze rząd zobligował polskie urzędy wszystkich szczebli do udzielenia jak najdalej idącej pomocy działaczom plebiscytowym. Dnia 18 XI w związku ze zbliżaniem się daty głosowania władze sądowe apelacji lwowskiej wydały pismo okólne, w którym nakazywały kierownikom podległych im placówek zwalniać z pracy na czas głosowania pracowników górnośląskiego pochodzenia i umożliwiać im podróż na teren plebiscytowy. Transport zapewniały lokalne oddziały Komitetu Obrony Kresów Zachodnich, mieszczące się we Lwowie i w Krakowie. W piśmie wiele miejsca poświęcono udziałowi w plebiscycie Górnoślązaczek, żon urzędników małopolskich. Apelowano, aby zaopatrywały się w metryki ślubu i wyjeżdżały na głosowanie. Zdecydowano się nawet dokonać przeglądu aresztantów, by tych, którzy mieli górnośląskie korzenie i deklarowali chęć głosowania za Polską, zawieźć pod strażą na teren plebiscytowy (do stacji granicznej Herby), a po głosowaniu z powrotem przetransportować do galicyjskich aresztów<sup>81</sup>.

Charakter działalności plebiscytowej ujawnił jeszcze jedną różnicę między tworzącym się wówczas polskim środowiskiem prawniczym na Górnym Śląsku a istniejącym tu już od dawna silnym skupiskiem jurystów niemieckich. Ci pierwsi bardzo mocno zaangażowali się w agitację plebiscytową, występując na wiecach, pisząc broszury propagandowe i broniąc tych, którzy ze względu na swą działalność patriotyczną stawali przed niemieckimi sądami. Nawyk aktywności narodowej towarzyszył polskim adwokatom na Górnym Śląsku od ostatniej ćwierci XIX w. W dobie plebiscytu wydawał się więc w pełni naturalny. Tymczasem niemieccy prawnicy nie odczuwali wcześniej potrzeby czynnego angażowania się w walkę narodowościową, gdyż zwykle nie brakowało tu chętnych, wobec sporej liczebności niemieckiej inteligencji, do szerzenia wizji wielkich Prus. Sędziowie mogli ograniczyć się wyłącznie do spraw zawodowych, czego zresztą żądał od nich ustawodawca i co, jak sądzili, było wygodniejsze. Czas plebiscytu nie wydawał się im przy tym na tyle szczególnie, by zmienić te przyzwyczajenia. W konsekwencji niemieckich pracowników wymiaru sprawiedliwości nie było w składzie komisariatu plebiscytowego ani wśród mówców wiecowych.

<sup>81</sup> Centralne Archiwum Państwowe Ukrainy miasta Lwowa [dalej: CAPU], Font 151, t. I, sygn. 334, Prezydium Rady Ministrów poufnie do wszystkich ministerstw z 29 II 1920 r., k. 1; Prezydium namiestnictwa we Lwowie z 4 XI 1920 r. do wszystkich starostów, k. 34; Ministerstwo Sprawiedliwości z 23 XII 1920 do SA we Lwowie, k. 39; Ministerstwo Sprawiedliwości. Pismo okólne nr 74/P.K./21 z 28 II 1921 r. do prezesów i prokuratorów sądów okręgowych b. zaboru rosyjskiego i austriackiego, k. 61; APKrak., Spt., SAKr., sygn. 212, Prezydent ministrów RP tajnie, z 9 X 1919 r. do ministra sprawiedliwości, [b.p.]; Ministerstwo sprawiedliwości z 20 X 1919 r. do prezesa SA w Krakowie, [b.p.]; M. MROCZKO: *Polska myśl zachodnia 1918–1939 (kształtowanie i upowszechnianie)*. Poznań 1986, s. 95–96.

W rywalizacji plebiscytowej niemiecki wymiar sprawiedliwości pojawiał się wyłącznie jako temat często obecny w broszurach i mowach propagandowych. Stał się jednym z argumentów, by głosować za Niemcami. Tłumaczono mianowicie, iż Polska, kraj nieposiadający jeszcze konstytucji, nie daje żadnej gwarancji ochrony praw obywatelskich ani nie zapewnia praworządności. Na tym tle warunki panujące w Republice Weimarskiej przedstawiały się – przekonywano – dużo korzystniej, kraj ten bowiem, jak donosiły niemieckie broszury propagandowe, od lat już przestrzegał standardów państwa prawa i dawał dowody poszanowania uprawnień jednostki, nawet jeśli nie była ona pochodzenia niemieckiego. Dla Górnoszlązaków wahających się, na kogo ostatecznie oddać swój głos, tego typu wypowiedzi mogły mieć duże znaczenie. Polska jawiła im się jako ziemia nieznaną. Z tego względu z chęcią zamieszkania w niej musiała wiązać się pewna doza ryzyka. Świadomość tego mieli działacze niemieccy, dlatego tak chętnie w swych wypowiedziach sięgali do argumentacji prawnej<sup>82</sup>.

Polskich prawników – zarówno miejscowego pochodzenia, jak i napływowych – nie zabrakło także w oddziałach wojskowych podczas powstań śląskich. Z oczywistych względów najliczniejszy ich udział odnotowano podczas III powstania śląskiego. Wśród walczących dominowali ludzie młodzi. Szczególnie liczna była grupa studentów prawa, większa niż jakkolwiek inna społeczność akademicka uczestnicząca w walkach; 28 takich studentów wymienił w swych wspomnieniach Maciej Mielżyński<sup>83</sup>; 15 spośród nich zdobywało wiedzę na Uniwersytecie Poznańskim (wśród nich zdecydowaną większość stanowiły osoby górnośląskiego pochodzenia), ale już drugą co do liczebności grupą – 11-osobową (przynajmniej tylu doliczył się M. Mielżyński) – byli studenci z Uniwersytetu Jagiellońskiego. Spis M. Mielżyńskiego nie jest kompletny. Rzeczywista liczba galicyjskich studentów prawa walczących w szeregach powstańczych była niewątpliwie większa. Najczęściej wcześniej mieli oni związek z tzw. Drużynami Bartoszewymi, przygotowującymi nowe kadry do walki zbrojnej. Z tych szeregów wywodzili się m.in. Mieczysław Budek czy Zygmunt Döllinger. W walkach brali udział również studenci prawa miejscowego pochodzenia. Wielu z nich w okresie międzywojennym stało się czołowymi przedstawicielami katowickiego środowiska sędziowskiego i miejscowej palestry (np. Teodor Glensk, Antoni Klejnot, Stefan Urbanowicz). Walka powstańcza, biorąc pod uwagę strukturę dzielnicową niektórych jej uczestników, stała się kolejną, jakże specyficzną, płaszczyzną integrowania się górnośląskiego i krakowskiego środowiska prawniczego, także wielkopolskiego. Znaczenie nawiązanych wówczas kontaktów trudno przecenić. Trzeba pamiętać, że dotyczyły one młodych adeptów prawa, których pełna aktywność zawodowa przy-

<sup>82</sup> *Sprawiedliwość niemiecka*. „Kuryer Zagłębia” 1920, nr 31, s. 1.

<sup>83</sup> M. MIELŻYŃSKI [NOWINA DOLIWA]: *Wspomnienia i przyczynki do historii III powstania górnośląskiego*. Mikołów 1931, s. 199–202.

padła na okres międzywojenny. To ich zasługą, w dużej mierze, stała się współpraca śląskiego i krakowskiego środowiska sędziowskiego, a u jej źródeł niejednokrotnie tkwiły wspólne przeżycia powstańcze<sup>84</sup>.

Nieco starsze pokolenie polskich prawników nie uczestniczyło bezpośrednio w walkach, natomiast żywo zaangażowało się w tworzenie powstańczego wymiaru sprawiedliwości. Organizatorzy powstania nie mieli wątpliwości, że paraliżując działalność miejscowego, niemieckiego sądownictwa, muszą w jego miejsce wprowadzić własny wymiar sprawiedliwości. W manifestie Wojciecha Korfantego z 3 V 1921 r. znalazła się zapowiedź powołania powstańczych sądów. Problemem podstawowym stało się zapewnienie im odpowiedniej obsady personalnej. Brak polskich sędziów powodował, że akceptowano angaż adwokatów czy nawet urzędników z wykształceniem prawniczym. Gdy i tych było zbyt mało, przyjęto jeszcze bardziej obszerną formułę. W sądach powstańczych orzekać mogła osoba „znająca prawo”, nie zaś koniecznie prawnik. Jednak większość osób pracujących w tej formie wymiaru sprawiedliwości posiadała wykształcenie prawnicze. Sądy powołano przy każdym dowództwie grupy oraz przy Naczelnej Komendzie Władz Powstańczych. Na czele sądów stanęli: W. Borth, ppłk Wojciech Sapecki, Stanisław Małkowski oraz dr J. Mainka, kierujący sądem przy Naczelnej Komendzie, a zatem osoby zarówno miejscowego, jak i małopolskiego pochodzenia. Działalność sądów polowych koordynował Wydział VI Naczelnej Władzy Powstańczej. Początkowo strukturą tą kierował Bogdan Chorzelski, a następnie znany miejscowy adwokat Antoni Rostek. Jego zastępcą zaś był ppłk Zygmunt Wusatowski, jeszcze jeden z galicyjskich sędziów, który na wezwanie władz powstańczych udał się na Górny Śląsk. Z czasem Z. Wusatowski stał się przełożonym wszystkich sądów polowych funkcjonujących w czasie powstania<sup>85</sup>.

Niejako w cieniu zmagających politycznych o Górny Śląsk toczyły się przygotowania do plebiscytu na Śląsku Cieszyńskim, poprzedzone wojną polsko-czeską, trwającą od stycznia 1919 r. Także w tych wydarzeniach aktywny udział brali zarówno już praktykujący prawnicy, jak i studenci tego kierunku, którzy ważną rolę w miejscowym wymiarze sprawiedliwości ode-

<sup>84</sup> AORA, Akta osobowe Antoniego Klejnota, sygn. 196, Wykaz stanu służby, k. 1; APKrak., SOKC, sygn. 1484, Akta osobowe Zygmunta Döllingera, Wykaz stanu służby, [b.p.]; APKat., Akta miasta Chorzowa, sygn. 71, Akta osobowe Stefana Urbanowicza, Curriculum vitae z 20 IV 1925 r., k. 7; T. KIJONKA: *W służbie do końca*. „Poglądy” 1971, nr 9, s. 4; F. JEŻAK: *Burmistrzowie i komisarze miasta Białej*. „Kalendarz Beskidzki” 1991, s. 42–43; L. KRZYŻANOWSKI: *Udział...*, s. 94–96; J. POLEWKA: *Początki...*, s. 19.

<sup>85</sup> APKrak., SOKC, sygn. 1578, Akta osobowe Zygmunta Wusatowskiego, Wykaz stanu służby, [b.p.]; A. KWIATEK: *Powstańcze organy wymiaru sprawiedliwości na Górnym Śląsku w 1921 r.* „Studia Śląskie” 1976, T. 29, s. 45; C. BAKALARSKI: *Sądy polowe w okresie III powstania śląskiego*. „Magazyn Bytomski” 1973, s. 117; J. MUSIOŁ: *Wymiar sprawiedliwości w III powstaniu śląskim*. „Poglądy” 1971, nr 9, s. 8; IDEM: *Wojciech Korfanty. Kilka refleksji w 80. rocznicę III powstania śląskiego*. W: *Powstańcy rybnicy*. Red. Z. KAPAŁA. Rybnik 2001, s. 103–104; IDEM: *Temida w III powstaniu śląskim*. Katowice 2001, s. 44–54; L. KRZYŻANOWSKI: *Udział...*, s. 96–98.



grali w okresie międzywojennym. Do najaktywniejszych należeli: sędzia dr Jerzy Badura, członek Polskiej Organizacji Wojskowej, ochotniczy żołnierz Wojska Polskiego i uczestnik walk zarówno na Śląsku Cieszyńskim, jak i na froncie wschodnim, a także dr Jan Michejda, dr Karol Kiszka czy Mieczysław Jarosz. Z protestem wobec polityki czechosłowackiej na Śląsku Cieszyńskim wystąpiła nawet zasymilowana z kulturą polską prawnicza młodzież żydowska ze stowarzyszenia „Żagiew”<sup>86</sup>.

Dramatyczne wydarzenia na Górnym Śląsku i Śląsku Cieszyńskim po zakończeniu I wojny światowej były jeszcze jednym dowodem potwierdzającym istnienie różnic między polskim środowiskiem sędziowskim pracującym w zachodniej Galicji a niemieckim, obecnym na Górnym Śląsku. Do już istniejących odmienności dodały jeszcze bardzo silny antagonizm narodowo-polityczny, oparty na pamięci bezpardonowej walki plebiscytowej. Grupa niemieckich sędziów, zajęta pracą zawodową i traktująca jako podstawowy standard swej profesji obiektywizm, wykluczający aktywny udział w życiu społecznym, pozostała bierna nawet w obliczu działań wojennych i powstań śląskich. Sędziowie galicyjscy przeciwnie – swe obowiązki patriotyczne traktowali bardzo poważnie i nie uważali, że angażowanie się w działalność polityczną bądź wspieranie ruchu narodowego na Górnym Śląsku stoi z tym w sprzeczności. Teren plebiscytowy zresztą nie był jedynym polem patriotycznego zaangażowania galicyjskich sędziów. Według spisu sporządzonego we wrześniu 1914 r. 39 pracowników wymiaru sprawiedliwości okręgu krakowskiego wystąpiło z wnioskami o urlop okolicznościowy w związku z chęcią wstąpienia do Legionów Józefa Piłsudskiego. Fakt ten musiał być utrzymywany w tajemnicy, można zatem przypuszczać, że prawdziwa liczba chętnych była jeszcze większa. Wśród wnioskodawców przeważali urzędnicy sądowi, ale było także 7 sędziów: Kazimierz Taborski z Nowego Sącza, Jan Kurowski, Ludwik Skrzypek i Jakub Kessler z Krosna, Wilhelm Ursel (syn) z Wadowic, Aleksander Grzywacz z Kalwarii i Wawrzyniec Krzanowski ze Strzyżowa. Zgłosiło się także 4 auskultantów<sup>87</sup>. Swoiste zaś podsumowanie patriotyzmu tej grupy może stanowić opinia o jej zwierzchniku, prezesa Sądu Krajowego Wyższego w Krakowie, W. Hausnerze, sformułowana przez Władysława Leopolda Jaworskiego, profesora prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego i działacza Naczel-

<sup>86</sup> Archiwum Sądu Okręgowego w Katowicach [dalej: ASOKat.], Akta osobowe Jerzego Badury, sygn. 166/B, Życiorys własny z 6 X 1965 r., [b.p.]; J. GOLEC, S. BOJDA: *Słownik...* T. 1, s. 142–143; A. PILCH: *Studenci Krakowa na przełomie wojny i pokoju (1917–1921)*. W: *Studia...*, s. 161–163; M. JAROSZ: *Wędrówki...*, s. 60–61.

<sup>87</sup> Spis zawarty został w piśmie prezesa c.k. SKW w Krakowie z 17 IX 1914 r. do prezydentów wszystkich sądów kolegialnych I instancji: APKrak., Spt., SAKrak., sygn. 212, [b.p.]. W zestawieniu brak jednak niektórych nazwisk, np. Franciszka Korczyńskiego, Mariana Czarnka, Stanisława Kwiecińskiego, Zygmunta Döllingera, o których również wiadomo, że walczyli w Legionach. APKrak., Spt. SAKrak., sygn. 89, Wykaz sędziów proponowanych do wyższych grup uposażenia z 22 XI 1934 r., k. 1969, 1995; AORA, Akta osobowe Stanisława Kwiecińskiego, sygn. Arch-166, Życiorys własny, [b.p.].

nego Komitetu Narodowego. Pod datą 3–5 XI 1914 r. zapisał: „O Hausnerze warto zanotować, że urósł w czasie wojny. Męski charakter. Tak ich mało”<sup>88</sup>. Podobna ocena dotyczyć mogła wielu innych, często anonimowych sędziów krakowskich tego okresu.

W XIX w. środowiska sędziowskie Austrii i Prus próbowano kształtować według, w dużej mierze, podobnych wzorców. W obu krajach zdecydowano się np. szkolić większą liczbę sędziów, niż było to potrzebne do sprawnego funkcjonowania wymiaru sprawiedliwości. Przed I wojną światową w Niemczech było aż 9 tys. sędziów, w Austrii – przeszło 5 tys. W ten sposób starano się zapewnić obsadę stanowisk sędziowskich, nawet gdyby zaistniała potrzeba zwolnienia części pracowników, np. z powodów politycznych. W obu krajach praktyka upowszechniła również przekonanie, że do zawodu sędziowskiego nie jest kierowana elita prawnicza, a jedynie ci, którym nie udało się zdobyć posady adwokata bądź wyższego urzędnika. Z wcześniejszych rozważań wynika, że obie grupy mocno się od siebie różniły, nie tylko składem narodowym, pochodzeniem społecznym czy zaangażowaniem politycznym, ale także sposobem wykonywania obowiązków zawodowych. W państwie austro-węgierskim, gdzie dominował duch biurokratyzmu, obowiązywały szczegółowe przepisy normujące każdy etap postępowania sądowego, silnie ograniczające samodzielność sędziów<sup>89</sup>. Podobnych praktyk w Prusach nie odnotowywano. Różnice ujawniające się przy porównywaniu górnośląskich i zachodniogalicyskich sędziów stanowiły pochodną szerszego procesu – stopniowego pogłębiania się odmienności między obu dzielnicami. Z istnienia różniącej się od siebie spuścizny pozaborowej w dziedzinie prawa oraz niejednakowych struktur życia społecznego, obyczajowości, hierarchii wartości itp. zaczęto zdawać sobie sprawę jeszcze przed I wojną światową. Po odzyskaniu niepodległości przewidywania te stały się rzeczywistością, niepokojąc swym zasięgiem nawet tych, którzy takiego stanu się spodziewali. Choćby z tego względu inicjowanie procesu integracyjnego stało się jednym z najpoważniejszych wyzwań stojących przed inteligencją tworzącą się II Rzeczypospolitej<sup>90</sup>.

<sup>88</sup> Cyt. za: W.L. JAWORSKI: *Diariusz 1914–1918*. Oprac. M. CZAJKA. Warszawa 1997, s. 13.

<sup>89</sup> Do anegdoty przeszło skuteczne wstrzymanie procesu przez adwokata Bernarda Heckiego z powodu ustawienia na stole sędziowskim świec stearynowych, choć procedura wymagała woskowych. Brak na stanie sądu odpowiednich świec spowodował, że aż do czasu ich wypożyczenia z miejscowego kościoła procesy nie mogły się odbywać. S. BRONIEWSKI: *Kraków wczorajszy w anegdocie*. W: *Kopiec...*, s. 334.

<sup>90</sup> Dr J. W[INDAKIEWICZ]: *Judge and Master w Polsce. Zagadnienia organizacyjne*. „PS” 1920, nr 3, s. 8–9; *Memoriał w sprawie sądownictwa polskiego*. „PS” 1919, nr 1, s. 5–6; E. KWIATKOWSKI: *Dysproporcje. Rzecz o Polsce przeszłej i obecnej*. Oprac. A. GARLICKI. Warszawa 1989, s. 184, 190–191; A. AJNENKIEL: *Rządy prawa w II Rzeczypospolitej. Tradycja – możliwości – rzeczywistość*. „Czasopismo Prawno-Historyczne” 1988, nr 1, s. 94–96; J. OSICA: *Naród bez państwa*. W: *Dziedzictwo zaborów. Wybór tekstów*. Red. J. OSICA. Warszawa 1983, s. 8; J. KOSTROWICKA, Z. LANDAU, J. TOMASZEWSKI: *Odzyskanie niepodległości*. W: *Dziedzictwo...*, s. 81–82.

## **Rozdział drugi**

# **Okoliczności tworzenia struktur sądowych krakowskiego i katowickiego okręgu apelacyjnego w okresie międzywojennym**

### **Organizowanie wymiaru sprawiedliwości na obszarze krakowskiego i katowickiego okręgu apelacyjnego u zarania II Rzeczypospolitej**

Zmiany polityczne, które dokonały się w Europie w ostatnim okresie I wojny światowej, wytworzyły wyjątkowo sprzyjające warunki do odzyskania przez Polskę niepodległości. Wziąwszy dodatkowo pod uwagę silne zaangażowanie Polaków zarówno na płaszczyźnie wojskowej, jak i dyplomatycznej, stwierdzić należy, iż suma tych czynników wręcz gwarantowała suwerenność, niezależnie od ostatecznego rezultatu toczzonego wówczas konfliktu zbrojnego. Duże prawdopodobieństwo uzyskania wolności prowadziło z kolei do wniosku, iż jednym z priorytetów polskich działań politycznych u schyłku I wojny światowej musi być jak najszybsze stworzenie zrębów własnej administracji, by w momencie ogłoszenia niepodległości mogła ona przejąć kontrolę nad ziemiami, do których Polacy aspirowali. Nie ulegało wątpliwości, iż jednym z najważniejszych urzędów potrzebnych do zrealizowania tego planu będą polskie sądy. Własny, niezależny od obcych struktur wymiar sprawiedliwości dowodził suwerenności w sposób daleko pełniejszy od jakichkolwiek innych instytucji życia publicznego. Jego ogromne znaczenie dla udokumentowania niepodległego bytu było bezdyskusyjne. Gdy tylko zatem pojawiły się szanse na stworzenie choćby namiastki własnego sądownictwa, wówczas podjęte zostały intensywne działania w tym kierunku. Okazję ku temu stworzył przede wszystkim tzw. akt 5 listopada, czyli deklaracja Niemiec i Austro-Węgier, ogłoszona w 1916 r., zapowiadająca utworzenie, po zwycięskim dla tych krajów zakończeniu wojny, niepodległego państwa polskiego. Miało ono, co prawda, obejmować jedynie ziemie odebra-

ne Rosji. Wątpliwości budziła również gwarancja suwerenności przyszłej Polski, jednak w porównaniu z uprzednio formułowanymi deklaracjami, nierodzącymi żadnych nadziei na niepodległość, był to wyraźny postęp. W celu zwiększenia wiarygodności tej obietnicy państwa centralne zgodziły się na utworzenie pierwszych urzędów przyszłego państwa polskiego, w tym wymiaru sprawiedliwości. Można się było wprawdzie spodziewać, że nie będzie warunków ku temu, by powołane struktury spełniały wszystkie standardy niezależnego i nowoczesnego sądownictwa, ale pomimo tego za celowe uznano podjęcie się budowy wymiaru sprawiedliwości. Takiego zdania byli m.in. przedstawiciele warszawskiego środowiska prawniczego (Stanisław Śrzednicki, Jan Jakub Litauer, Emil Stanisław Rappaport i inni), którzy zainicjowali prace organizacyjne nad sformowaniem polskich sądów<sup>1</sup>.

Wprowadzając w życie deklaracje zawarte w akcie 5 listopada, rozporządzeniem wydanym tydzień później, zapowiedziano powołanie Tymczasowej Rady Stanu Królestwa Polskiego (TRS) jako pierwszej agendy polskiej władzy. Do kompetencji TRS należało m.in. utworzenie struktur polskiego wymiaru sprawiedliwości. Rada rozpoczęła swą działalność 5 XII 1916 r., po miesiącu zaś – 10 I 1917 r. – uchwaliła swój regulamin, którego § 24 określał wewnętrzną strukturę Rady. Tworzyło ją 8 departamentów. Jednym z nich był Departament Sprawiedliwości. Został on ostatecznie powołany do życia 30 I 1917 r., gdy zatwierdzono jego regulamin i doszło do ukonstytuowania się władz. Na czele Departamentu stanął adwokat i członek Ligi Narodowej Stanisław Bukowiecki, natomiast wicedyrektorem został specjalista prawa karnego Waław Makowski, który następnie w okresie międzywojennym trzykrotnie sprawował funkcję ministra sprawiedliwości. Ich najpoważniejszym zadaniem było zorganizowanie struktur polskiego sądownictwa. Wymagało to, po pierwsze, przygotowania nowych przepisów prawnych, po drugie – skompletowania odpowiednio licznej kadry. Jakkolwiek i pierwsze z zadań nie należało do łatwych, przede wszystkim zaś było bardzo pracochłonne, to jednak prawdziwym wyzwaniem okazało się wyszukanie pracowników dla wymiaru sprawiedliwości. Brakowało polskich sędziów pracujących w strukturach wymiaru sprawiedliwości państw zaborczych, z wyjątkiem dzielnicy austriackiej. Ograniczało to znacznie możliwości ruchów kadrowych. Szansę na wywiązanie się z powierzonych zadań S. Bukowiecki widział jedynie w zaangażowaniu jak najliczniejszej grupy polskich adwokatów pracujących w Rosji. Paradoksalnie, pomyślną okolicznością okazało się to, iż sądy miały powstać na stosunkowo niewielkim terenie, tylko tym, który państwa centralne gotowe były oddać pod zarząd instytucji polskich. Zapewnienie im obsady personalnej nie wymagało więc, przynajmniej w pierwszym okresie, licznych kadr. Dla Departamentu Spra-

<sup>1</sup> W. MISZEWSKI: *Ku czci pierwszych zastępów polskiego sądownictwa*. „Przegląd Sądowy” [dalej: „PS”] 1929, nr 1, s. 2–3; S. GOŁĄB, J. ROSENBLÜTH: *Ustrój sądów powszechnych*. Warszawa 1929, s. V.

wiedliwości TRS problemy kadrowe stały się nadrzędne, a ich rozwiązanie przypadło na czas od lutego do sierpnia 1917 r.<sup>2</sup>

W działania zmierzające do stworzenia zrębów polskiego, przynajmniej w jakiejś części suwerennego sądownictwa ochoczo włączyły się również poszczególne stowarzyszenia prawnicze działające w byłym Królestwie Polskim. Już 7 XII 1916 r. doszło w Warszawie do spotkania w tej sprawie Koła Prawników Polskich, Delegacji Adwokatury Warszawskiej i Towarzystwa Prawniczego. Z inicjatywy tych gremiów 13 XII podjęto decyzję o utworzeniu Komitetu Sądowego w Warszawie z Józefem Higersbergerem (późniejszym prezesem Sądu Apelacyjnego w Lublinie) na czele. Z Komitetu wyłoniła się z kolei Komisja Kierownicza Organizacji Sądownictwa, w której działali, obok przewodniczącego J. Higersbergera, m.in. Leon Supiński, Kazimierz Rudnicki, Aleksander Mogilnicki i E.S. Rappaport. Od początku 1917 r. istniały już zatem co najmniej dwa ośrodki pracujące nad utworzeniem struktur polskiego sądownictwa. Impulsem przyspieszającym ich działalność była deklaracja władz niemieckich z 13 IV 1917 r. o przekazaniu TRS kompetencji w dziedzinie szkolnictwa i wymiaru sprawiedliwości. Decyzja ta otworzyła drogę do rozpoczęcia prac nad ukształtowaniem ram prawnych dla przyszłego sądownictwa. Wymagało to długotrwałych negocjacji z państwami centralnymi, zakończonych ostatecznie wspólnym zredagowaniem – w lipcu i sierpniu 1917 r. – szeregu rozporządzeń. Najważniejsze znaczenie miały Przepisy Tymczasowe o Urządzeniu Sądownictwa w Królestwie Polskim z 18 VII 1917 r. (Dziennik Urzędowy Departamentu Sprawiedliwości 1917, nr 1, poz. 1)<sup>3</sup>. Uzupełniały je Przepisy Tymczasowe o Dyslokacji Sądów Królewsko-Polskich, Przepisy Tymczasowe o Wynagrodzeniu Urzędników Wymiaru Sprawiedliwości oraz Tymczasowa Instrukcja Ogólna dla Sądów Królestwa Polskiego. Wymienione akty prawne zostały zatwierdzone 18 VIII 1917 r. Decyzja ta usunęła ostatnie przeszkody stojące na drodze do uruchomienia polskiego wymiaru sprawiedliwości. Sądy królewsko-polskie rozpoczęły uroczyste swą działalność 1 IX 1917 r. Ich kompetencje rozciągnięte zostały na cały obszar byłego Królestwa Polskiego z wyłączeniem Suwalszczyzny i ziemi chełmskiej. Uzyskano

<sup>2</sup> *Sądownictwo w dobie okupacji*. W: „Kalendarz Prawniczy” na rok 1918. Oprac. J. FIDLER. Warszawa 1918, s. 3–4, 6–7; W. BENDETSON: *Wspomnienie o ś.p. St. Bukowieckim*. „Państwo i Prawo” 1946, z. 2, s. 77–78; W. SULEJA: *Tymczasowa Rada Stanu*. Warszawa 1998, s. 179–183; A. MOGILNICKI: *Wspomnienia. Spisane w Łodzi w latach 1949–1955*. Warszawa 2008, s. 138–139; A. KOROBOWICZ: *Sądownicy Królestwa Polskiego w wymiarze sprawiedliwości odrodzonej Polski w pierwszych latach niepodległości (1917–1921)*. W: *Historia integra. Księga pamiątkowa ofiarowana prof. Stanisławowi Salmonowiczowi w siedemdziesięciolecie urodzin*. Red. D. JANICKA, R. ŁASZEWSKI. Toruń 2001, s. 161–187.

<sup>3</sup> Rozporządzenie to zmienione zostało następnie dekretem w przedmiocie ustroju Sądu Najwyższego z 8 II 1919 r. (Dziennik Praw Państwa Polskiego [dalej: DPPP] 1919, nr 15, poz. 199) oraz ustawą w przedmiocie niektórych zmian w przepisach tymczasowych o urządzeniu sądownictwa w b. Królestwie Polskim z 18 III 1921 r. (Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej [dalej: DzURP] 1921, nr 30, poz. 172).

zgodę Niemiec na to, by wymiarowi sprawiedliwości podlegali, w sprawach karnych, zarówno Polacy, jak i osoby pochodzenia niemieckiego przebywające w byłym Królestwie Polskim. Zgodnie z § 2 rozporządzenia, określającym zatwierdzanie wyroków i ułaskawianie, jedynie w przypadku, gdy skazanym na karę śmierci był Niemiec bądź poddany państwa austro-węgierskiego, wyrok taki musiał być zatwierdzony przez generał-gubernatora, a nie przez Radę Regencyjną<sup>4</sup>.

Opisywane tu okoliczności kształtowania pierwszych instytucji polskiego sądownictwa oczywiście nie dotyczyły ani terenu Górnego Śląska, ani zachodniej Galicji, gdyż zgodnie z planami państw centralnych ziemie te nie miały wchodzić w skład przyszłego państwa polskiego. Mimo to inicjatywy TRS wpłynęły na późniejsze funkcjonowanie sądów również w dzielnicy pruskiej i austriackiej. Jeśli nawet nie bezpośrednio, to z pewnością przez stworzenie w 1917 r. wzorca nowoczesnego sądownictwa i określenie zasad, jakie powinny w nim obowiązywać. Z czasem prawidła te zostały przeniesione także na terytorium Górnego Śląska i zachodniej Galicji, podobnie zresztą jak metody pozyskiwania kadr dla sądownictwa. I w tej sprawie bowiem sposób działania departamentu sprawiedliwości TRS stał się chętnie wykorzystywanym wzorcem, zwłaszcza ze względu na jego skuteczność. Jeszcze przed oficjalnym uruchomieniem sądów królewsko-polskich S. Bukowiecki skompletował imienną listę sędziów mających w strukturach wymiaru sprawiedliwości pracować. W celu jej przygotowania wysłano 1 500 ankiet do polskich sędziów i adwokatów w całej Rosji, a nawet do prawników znajdujących się w niewoli niemieckiej bądź austriackiej. Uzyskano 800 pozytywnych odpowiedzi, co umożliwiło utworzenie tegoż zestawienia. Ostatecznie znalazło się w nim 579 nazwisk, co okazało się wystarczające, biorąc pod uwagę ograniczone potrzeby okręgów warszawskiego i lubelskiego. Z kandydatami na sędziów prowadzono negocjacje od lipca do września 1917 r. Zazwyczaj argumentami odwołującymi się do sfery patriotyzmu próbowano rekompensować dotychczasowym adwokatom finansową degradację, z którą wiązało się ich przejście do sądownictwa. Perswazje te na ogół były skuteczne, toteż obsadę sądów zdołano zapewnić miejscowy-

<sup>4</sup> Archiwum Akt Nowych [dalej: AAN], Ministerstwo Sprawiedliwości 1919–1937 [dalej: MS], sygn. 3, Rozporządzenie w przedmiocie zatwierdzenia wyroków i ułaskawienia, k. 17; M. MATERNIAK-PAWŁOWSKA: *Sądy Królewsko-Polskie (1917–1918)*. „Czasopismo Prawno-Historyczne” 2007, T. 59, z. 1, s. 87–88; E.S. RAPPAPORT: *Pierwociny polskiego sądownictwa państwowego (1916–1917) (Szkic historyczny)*. „Demokratyczny Przegląd Prawniczy” 1947, nr 9, s. 3–4; L. KRZYŻANOWSKI: *Zmiany organizacji wymiaru sprawiedliwości w XX wieku jako kryterium dla periodyzacji dziejów Górnego Śląska i Polski*. W: *K periodizacji dějin Slezska*. Red. D. GAWRECKI. Opava 2008, s. 178; K. RUDNICKI: *Wspomnienia prokuratora*. Warszawa 1957, s. 44–45; P. KIEROŃCZYK: *Blaski i cienie sądownictwa międzywojennego, czyli kilka uwag o wymiarze sprawiedliwości II Rzeczypospolitej*. W: *Trzecia władza. Sądy i trybunały w Polsce*. Red. A. SZMYT. Gdańsk 2008, s. 382–383; K. FLESZYŃSKI: *Niepodległe sądy polskie*. „Głos Sądownictwa” [dalej: „GS”] 1937, nr 9, s. 666; *Wznowienie sądownictwa państwowego polskiego (pięćdziesiąt lat 1917–1922)*. Warszawa 1923, s. 4–5; *Sądownictwo w dobie...*, s. 5–8.

mi siłami. Na liście pracowników sądów królewsko-polskich nie widniały osoby wywodzące się z Galicji, zresztą pomysły ponadzaborowych migracji w tym czasie znajdowały się w fazie czysto teoretycznych spekulacji. W skład pierwszego zastępu sędziów weszli prawnicy, którzy następnie w okresie międzywojennym pełnili eksponowane funkcje w Ministerstwie Sprawiedliwości, Sądzie Najwyższym, w warszawskiej adwokaturze lub w sądach niższych instancji, jednak jedynie w byłej dzielnicy rosyjskiej. Żaden z nich nie działał w wymiarze sprawiedliwości Galicji bądź Górnego Śląska. W okresie międzywojennym to raczej ziemie byłego zaboru rosyjskiego, gdzie wystąpiły problemy kadrowe, stały się miejscem, do którego przybywali sędziowie z dzielnicy austriackiej. Tym niemniej mimo braku przykładów osobistej inspiracji wywieranej na sądownictwo Górnego Śląska bądź zachodniej Galicji, to właśnie wypracowane w sądach królewsko-polskich standardy pracy zawodowej w następnych latach silnie rzutowały również na stosunki w sądownictwie innych dzielnic<sup>5</sup>.

Opinie formułowane przy okazji uroczystości uruchomienia polskiego wymiaru sprawiedliwości dowodziły, iż zdawano sobie sprawę z historycznej rangi tego wydarzenia. Uczestnicy okolicznościowego spotkania (m.in. sędziowie i prokuratorzy: Bronisław Sobolewski, Jerzy Skokowski, Leon Błaszowski, S. Bukowiecki, W. Makowski i S. Śrzednicki) mieli świadomość, że tworzone wówczas sądy trudno uznać za instytucje służące polskiej racji stanu. Przy wszystkich niedostatkach ich samodzielności podkreślano jednak, iż obok szkolnictwa jest to pierwsza agenda przekazywana polskiej administracji, powinna zatem być traktowana jako dobra zapowiedź późniejszych zysków narodowych. Tworzenie sądów postrzegano wówczas jako objaw władzy państwowej. Sądzone zatem, że mogą one ubiegać się o tytuł do reprezentowania kraju. Nie bez znaczenia był również symboliczny wymiar tego wydarzenia – podjęto decyzję, iż sądy wyrokować będą w imieniu Korony Polskiej, a rozprawy toczyć się miały w języku polskim. Podkreślano wreszcie znaczenie współpracy polskich adwokatów, którzy do niedawna jeszcze, mimo tej samej narodowości, byli bardzo mocno podzieleni politycznie. Ich obecna jedność dobrze wróżyła przyszłości ziem polskich<sup>6</sup>.

<sup>5</sup> B. CYBULSKI: *Sąd Najwyższy w latach 1917–1919*. „Acta Universitatis Wratislaviensis”, nr 2501. „Prawo”, nr 285. Wrocław 2003, s. 233; R. MOSZYŃSKI, L. POLICHA: *Z historii sądownictwa lubelskiego*. „Palestra” 1962, nr 3–4, s. 128–131; *Wznowienie...*, s. 28–29; *Sądownictwo w dobie...*, s. 9.

<sup>6</sup> M. MOHYLUK: *Prawo o ustroju sądów powszechnych w pracach Komisji Kodyfikacyjnej II Rzeczypospolitej*. Białystok 2004, s. 20–21, 28; M. MATERNIAK-PAWŁOWSKA: *Przejmowanie wymiaru sprawiedliwości przez organa polskie po I wojnie światowej*. W: *Dzieje wymiaru sprawiedliwości*. Red. T. MACIEJEWSKI. Koszalin 1999, s. 317–325; J. SZARYCZ: *Sędziowie i sądy w Polsce w latach 1918–1988*. Warszawa 1988, s. 6–9; *Wznowienie...*, s. 6–7, 12–13, 28–31; E.S. RAPPAPORT: *Pierwociny...*, s. 5–7; K. FLESZYŃSKI: *Niepodległe...*, s. 666–667.

Zgoda państw centralnych na utworzenie polskiego wymiaru sprawiedliwości miała wyraźnie polityczny charakter i podyktowana była chęcią zyskania sympatii miejscowej ludności. By ją osiągnąć, administracja niemiecka musiała przekonać lokalne środowiska, że utworzenie polskich sądów jest wyłączną jej zasługą, nie zaś wynikiem oddolnych inicjatyw. Z tego powodu państwa centralne zdecydowały się na rozwiązanie tworzących się spontanicznie już od 1915 r. polskich instytucji sądowych. Ich dzieje sięgały chwili opuszczenia Warszawy przez wojska rosyjskie. Wówczas pojawiła się inicjatywa miejscowych polskich adwokatów ustanowienia tzw. sądów obywatelskich<sup>7</sup>. Niemiecka administracja wojskowa początkowo tolerowała ich działalność, toteż bez przeszkód sprawowały one wymiar sprawiedliwości zarówno w sprawach cywilnych, jak i w karnych. Wyroki pozbawienia wolności akceptowane przez Niemców przez nich były również realizowane. Stan taki gwałtownie przerwany został 8 IX 1915 r., gdy specjalnym rozporządzeniem zlikwidowano sądy obywatelskie, wprowadzając w ich miejsce niemiecki wymiar sprawiedliwości. Decyzja ta spowodowała rozłam w środowisku sędziowskim. Część polskich prawników za zdradę uznała współpracę z niemiecką judykaturą, inni zaś skłonni byli w niej uczestniczyć, we wspólnym działaniu dostrzegając szanse na stopniowe zwiększanie praw ludności polskiej. Niemieckie sądy, jak się okazało, również miały jedynie tymczasowy charakter, gdyż wraz z przedłużającą się wojną na tyle wzrosła wartość polskich rekrutów, iż państwom centralnym nie wydawało się ceną zbyt wygórowaną sięgnięcie po nich nawet za cenę obietnicy niepodległości. Polski wymiar sprawiedliwości miał być jedną z gwarancji wiarygodności aktu 5 listopada. Po blisko 2 latach istnienia sądowe placówki niemieckie w części byłego zaboru rosyjskiego zostały zatem zlikwidowane, w ich miejsce zaś powstały sądy królewsko-polskie<sup>8</sup>.

We wrześniu 1917 r. ostatecznie udało się utworzyć także Sąd Najwyższy, złożony z izby cywilnej i karnej. Każda izba obradowała w składzie trzyposobowym. Wyjątkowo przewidywano możliwość dokooptowania sędziego apelacyjnego, choć bez prawa przewodniczenia składowi. Pierwszym prezesem Sądu Najwyższego został S. Śrzednicki. W tym samym czasie uruchomiono także sądy apelacyjne w Warszawie i w Lublinie, a nadto jeszcze 15 sądów okręgowych i 437 sądów pokoju. Sądy okręgowe, zajmując się sprawami karnymi, orzekały jednoosobowo, natomiast w sprawach cywilnych – w zespołach złożonych z 3 sędziów zawodowych. Sądy pokoju

<sup>7</sup> Jeszcze w sierpniu 1914 r. w Piotrkowie Trybunalskim powołano do życia Komitet Obywatelski, a przy nim Komisję Sądową z adwokatem Leonardem Cybulskim na czele: M. RUDOWSKI: *Wspomnienia z Piotrkowa Trybunalskiego*. „Palestra” 1968, nr 1, s. 100–101.

<sup>8</sup> S. JANCZEWSKI: *50-lecie sądów obywatelskich*. „Palestra” 1968, nr 1, s. 98–99; Z. KRZEMIŃSKI: *Adwokaci w walce o niepodległość Polski w pierwszej wojnie światowej*. „Palestra” 1978, nr 11–12, s. 12–13, 15–16; *Wznowienie...*, s. 6–7, 12–13, 28–31; E.S. RAPPAPORT: *Pierwociny...*, s. 5–7; K. FLESZYŃSKI: *Niepodległe...*, s. 666–667; L. KRZYŻANOWSKI: *Zmiany...*, s. 177; K. RUDNICKI: *Wspomnienia...*, s. 35–36.



z kolei (o nich szerzej będzie mowa w dalszej części rozdziału) miały w składzie tzw. laików, czyli osoby bez prawniczego wykształcenia, wybierane przez miejscową ludność. Z utworzeniem sądów królewsko-polskich wiązało się wprowadzenie przepisów przejściowych. Spod kompetencji tychże sądów wyłączono sprawy karne, jeśli w chwili zmiany prawa rozpatrywane były przez sądy okręgowe bądź Sąd Najwyższy. W przypadku spraw cywilnych, jeśli choć jedna ze stron w okresie miesiąca od wejścia w życie nowych przepisów wyraziła życzenie, by sprawa rozstrzygana była przez dotychczasowy sąd, pozostawał on właściwą jednostką orzekającą. Spod kompetencji sądów królewsko-polskich wyłączono również czyny podlegające sądom wojskowym, a także sprawy, w których zaangażowany był Skarb Rzeszy Niemieckiej lub poszczególnych państw związkowych<sup>9</sup>.

Na powołanie sądów polskich w zachodniej Galicji trzeba było poczekać jeszcze rok. Na tym terenie dopiero zakończenie I wojny światowej, równoznaczne z ostateczną klęską państw centralnych i oficjalnym już powstaniem państwa polskiego, stworzyło warunki sprzyjające ogłoszeniu stosownych reform. Zmiany, o których tu mowa, w Galicji przebiegły w sposób najbardziej płynny. Nie wymagały bowiem jakichkolwiek rozsad personalnych, zarówno na szczytach władz sądowych okręgu krakowskiego, jak i w obsadzie szeregowych sądów. Dodatkowo, nie było potrzeby zmiany języka orzekania, a w pierwszych latach istnienia II Rzeczypospolitej – także struktury instancyjnej miejscowych sądów oraz przepisów proceduralnych. Jedyną więc, czysto symboliczną, reformą było ogłoszenie, iż sądy będą wydawać wyroki w imieniu państwa polskiego. Zerwano również podległość instancyjną wobec Najwyższego Trybunału Sądowego i Kasacyjnego w Wiedniu. Mający przejąć jego kompetencje polski Sąd Najwyższy był wówczas jeszcze w fazie budowy<sup>10</sup>, tymczasowo więc najwyższą instancją dla sądów w zachodniej Galicji stał się krakowski Sąd Krajowy Wyższy. Na jego czele, po przejściu na emeryturę dotychczasowego prezydenta Witolda Hausnera, stanął Władysław Wolter. Mimo tych stosunkowo nieznacznych zmian, samo przejście miejscowego wymiaru sprawiedliwości w Galicji pod polski zarząd było, z punktu widzenia politycznego, decyzją ważną i – jak się okazało – wzbudzającą szereg kontrowersji. Były one związane z działalnością utworzonej jeszcze z końcem października 1918 r., z inicjatywy polskich posłów do parlamentu w Wiedniu, Polskiej Komisji Likwidacyjnej (PKL), która 31 X przejęła władzę w zachodniej Galicji. Nie udało się opanować wschodniej części dzielnicy wobec oporu ludności ukraińskiej i odmiennych koncepcji politycznych lansowanych przez miejscowe skupiska polskie. Na tamtym terenie zresztą ukonstytuował się – 23 XI 1918 r. – Tymczasowy Komitet Rządzący, który przejął m.in. kontrolę nad miejsco-

<sup>9</sup> B. CYBULSKI: *Sąd...*, s. 230–235; *Sądownictwo w dobie...*, s. 9–12.

<sup>10</sup> Ostatecznie, dekret w przedmiocie ustroju Sądu Najwyższego wydany został dopiero 8 II 1919 r. DPPP 1919, nr 15, poz. 199.

wym sądownictwem. Opisywane tu wydarzenia spowodowały, iż na ziemiach podległych krakowskiemu Sądowi Krajowemu Wyższemu od jesieni 1918 r. działała już polska władza – PKL, w której składzie funkcjonował Wydział Sprawiedliwości, sprawujący polityczny nadzór nad miejscową strukturą sądownictwa<sup>11</sup>.

Rząd Jędrzeja Moraczewskiego tolerował co prawda działalność PKL, tym niemniej jak najszybciej chciał przejąć kontrolę nad administracją zachodniej Galicji, w tym również nad miejscowym sądownictwem. Między 28 a 30 XII 1918 r. w Ministerstwie Sprawiedliwości zorganizowano więc kilka konferencji z udziałem prezydenta Sądu Krajowego Wyższego z Krakowa. Podczas tych spotkań W. Wolter miał wyrazić zgodę na podporządkowanie podległego mu sądownictwa Ministerstwu Sprawiedliwości, z zachowaniem jedynie gwarancji nienaruszalności dotychczasowej organizacji wymiaru sprawiedliwości. Na podstawie tych uzgodnień można było wydać – 31 XII 1918 r. – odpowiedni dekret (DzPPP 1918, nr 23, poz. 76)<sup>12</sup>. Na jego mocy od początku 1919 r. zarząd nad wymiarem sprawiedliwości w byłej dzielnicy austriackiej objęło Ministerstwo Sprawiedliwości. Decyzja ta mocno zaskoczyła PKL. W piśmie prezydium tej instytucji z 5 I, skierowanym do własnego Wydziału Sprawiedliwości, ubolewano, iż podjęte przez rząd decyzje nie były konsultowane z PKL, a sposób ich wprowadzania mocno kontrastował ze standardami państwa prawnego. Stwierdzano, iż przyzwyczajona do tych prawideł miejscowa ludność bardzo źle odebrała tryb wprowadzanych zmian, co może negatywnie rzutować na ocenę państwa polskiego. W konkluzji pisma nakazywano Wydziałowi Sprawiedliwości dalszą działalność i deklarowano podjęcie inicjatyw zmierzających do uchylecia dekretu. W tym celu delegacja PKL gościła w Warszawie, lecz jej interwencja nie przyniosła żadnych efektów. Reprezentanci PKL dowiedzieli się tylko, że decyzja ministerstwa podyktowana była chęcią przejęcia kontroli zwierzchniej nad wymiarem sprawiedliwości w zachodniej Galicji, nie oznaczała ona zatem bynajmniej ograniczenia kompetencji Wydziału Sprawiedliwości. Tenże istnieć i funkcjonować mógł nadal. Ostatecznie 24 I 1919 r. prezydent Sądu Krajowego Wyższego w Krakowie, wykonując polecenie Ministerstwa Sprawiedliwości, oficjalnie zakomunikował pracownikom podległych sobie sądów, a także Izbie Notarialnej i Izbie Adwokackiej w Krakowie, że od 1 I podlegają zwierzchnictwu władz centralnych w Warszawie. Potwierdzeniem dokonanych zmian było wydanie 8 II 1919 r. dekretu o zmianach wymiaru sprawie-

<sup>11</sup> M. KLIMECKI: *Polskie struktury państwowe w byłym zaborze austriackim. Administracja i wojsko*. W: *Rok 1918. Odrodzona Polska w nowej Europie*. Red. A. AJNENKIEL. Warszawa 1999, s. 118; L. MROCZKA: *Galicji rozstanie z Austrią. Zarys monograficzny*. Kraków 1990, s. 54–55; K. BĄKOWSKI: *Kronika Krakowa z lat 1918–1923*. Kraków 1925, s. 7–9, 32; M. MATERNIAK-PAWŁOWSKA: *Ustrój sądownictwa powszechnego w II Rzeczypospolitej*. Poznań 2003, s. 26–29; K. RUDNICKI: *Wspomnienia...*, s. 37.

<sup>12</sup> Patrz także: *Ustawodawstwo karno-sądowe 1918–1924*. Oprac. A. JENDL. Kraków [b.r.w.], s. 1.

dliwości w byłym zaborze austriackim (DzURP, nr 15, poz. 200). W dekrete oprócz najbardziej oczywistych reform, takich jak wprowadzenie wyrokowania w imieniu Republiki Polskiej, znalazło się m.in. rozstrzygnięcie dotyczące nowej tytulatury sądowej: sądy krajowe i obwodowe miały odtąd używać nazwy „sądy powiatowe”, w miejsce zaś wyższych sądów krajowych miały wejść sądy apelacyjne<sup>13</sup>.

Dnia 10 I 1919 r. władze centralne powołały Komisję Rządzącą dla Galicji i Śląska Cieszyńskiego oraz Górnej Orawy i Spiszu z siedzibą we Lwowie. Nowa instytucja zastąpiła działającą do tej pory w zachodniej Galicji PKL oraz Tymczasowy Komitet Rządzący utworzony we Lwowie. Zgodnie ze swym statutem Komisja przejęła kompetencje prawodawcze i kontrolne na terenie określonym już w samej nazwie tego urzędu. Jej głównym celem, zgodnie z 4 punktem statutu, miało być „przygotowanie w porozumieniu z Rządem jak najszybszego, zupełnego zespolenia byłego zaboru austriackiego z resztą ziem polskich”<sup>14</sup>. Planowano, iż poszczególne działy administracji będą stopniowo przekazywane – po nadaniu im polskiego charakteru – pod bezpośredni zarząd władz centralnych. Wymiar sprawiedliwości podlegał w pełni temu procesowi. Wyłączone z jego zakresu były jedynie sprawy wojskowe i odnoszące się do polityki zagranicznej<sup>15</sup>.

Przejmowanie kontroli nad wymiarem sprawiedliwości w zachodniej Galicji było wewnętrzną sprawą instytucji polskich, natomiast objęcie nadzorem krakowskiego Sądu Krajowego Wyższego części Spisza i Orawy wymagało przede wszystkim zabiegów dyplomatycznych. Ziemie te do końca I wojny światowej, w ramach monarchii austro-węgierskiej, podlegały koronie św. Stefana, obowiązywało tam zatem ustawodawstwo odmienne od tego panującego w Galicji. Jeszcze na początku 1919 r. na tereny te wydelegowany został przez prezydenta Sądu Krajowego Wyższego w Krakowie sędzia dr Józef Windakiewicz. Jego zadaniem było zbadanie możliwości objęcia tych ziem jurysdykcją sądów polskich, co – jak sądzono – wymagać będzie niezbędnych zmian prawnych. Misja J. Windakiewicza zakończyła się niepowodzeniem wobec wkroczenia na te tereny wojsk czechosłowackich. Ostatecznie przejęcie części Spisza i Orawy nastąpiło w 1920 r. Wówczas również podporządkowano te ziemie, choć bez faktycznej podstawy prawnej, Sądowi Apelacyjnemu w Krakowie. Na tym obszarze nie uruchomiono żadnego sądu, przydzielając Spisz do okręgu podlegającego Sądowi

<sup>13</sup> AAN, Prezydium Rady Ministrów, sygn. 1596/19, Korespondencja w sprawie dekretu w przedmiocie objęcia Zarządu Sprawiedliwości w b. zaborze austriackim, k. 2–4; Archiwum Państwowe w Krakowie [dalej: APKrak.], Oddział w Spytkowicach [dalej: Spyt.], Sąd Apelacyjny w Krakowie [dalej: SAKr.], sygn. 163a II, Prezydium PKL z 5 I 1919 r. do Wydziału Sprawiedliwości, [b.p.]; Komunikat Wydziału Sprawiedliwości PKL, [b.p.]; L. Supiński z 5 I 1919 r. do prezydenta SKW w Krakowie, [b.p.]; Prezydent SKW w Krakowie z 24 I 1919 r. do podległych sobie placówek; B. CYBULSKI: *Sąd...*, s. 238–240.

<sup>14</sup> Cyt. za: *Statut Komisji Rządzącej dla Galicji i Śląska Cieszyńskiego oraz Górnej Orawy i Spiszu*. „Monitor Polski”, 14 I 1919, nr 10, Dział Urzędowy, s. 1.

<sup>15</sup> M. MATERNIAK-PAWŁOWSKA: *Ustrój...*, s. 29.

Powiatowemu w Nowym Targu, a Orawę – do okręgu Sądu Powiatowego w Czarnym Dunajcu. Ustalono, iż tzw. roki sądowe odbywać się będą w Jabłoncu – dla Orawy, i w Łąpszach Niżnych – dla Spisza. W 1921 r. wprowadzono przepisy utrzymujące w mocy dawne prawo węgierskie jedynie w takim zakresie, który nie kolidował z przepisami ogólnopolskimi (DzURP 1921, nr 89, poz. 657). Rok później, rozporządzeniem Rady Ministrów, ostatecznie rozciągnięto na Spisz i Orawę prawo polskie (DzURP 1922, nr 90, poz. 833), a tym samym ujednolicono w skali byłego zaboru austriackiego organizację sądownictwa<sup>16</sup>.

Najbardziej skomplikowane stosunki polityczne występowały – spośród ziem zachodniej części byłej dzielnicy austriackiej – na Śląsku Cieszyńskim. Jeszcze 5 XI 1918 r. ziemie te podzielone zostały między Polskę a Czechosłowację w wyniku porozumienia organizacji reprezentujących oba państwa. W tej roli występowały: Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego (RNKC) oraz Zemský Národní Výbor pro Slezsko. Zastosowano zasadę, według której powiaty polityczne bielski i cieszyński trafić miały do Polski, powiat frydecki do Czechosłowacji, a sytuacja polityczna w powiecie frysztackim tymczasowo nie powinna ulec zmianie. Porozumienie z 5 XI nie wpływało bezpośrednio na kształt miejscowego wymiaru sprawiedliwości. RNKC zajęła bowiem stanowisko, że na Śląsku Cieszyńskim należy utrzymać pod tym względem niezmienione stosunki<sup>17</sup>. Tym niemniej w konsekwencji samego podziału omawianego tu terytorium w system prawny II Rzeczypospolitej włączone miały zostać sądy powiatowe w Bielsku, Skoczowie, Strumieniu, Jabłonkowie i w Cieszynie. W tym kontekście szczególnie istotnym i pilnym zadaniem okazało się rozstrzygnięcie kwestii podległości instancyjnej Sądu Obwodowego w Cieszynie. W ramach struktury sądownictwa austriackiego sąd ów podporządkowany był bezpośrednio Sądowi Krajowemu Wyższemu w Brnie. Placówka ta, przekształcona w sąd czechosłowacki – wbrew nadziejom RNKC – zaczęła stosować w coraz większym stopniu przepisy nie dotychczasowe, austriackie, czyli identyczne z obowiązującymi w polskiej części Śląska Cieszyńskiego, lecz własne, tworzone przez Republikę Czechosłowacką. W takich okolicznościach wykluczone było, aby Sąd Obwodowy w Cieszynie w dalszym ciągu podlegał sądowi w Brnie. Tym samym spod jego jurysdykcji wyłączono także sądy powiatowe w Bielsku, Skoczowie, Strumieniu, Jabłonkowie i w Cieszynie.

<sup>16</sup> A. LIEBESKIND: *Ustawy cywilne obowiązujące w Małopolsce i na Śląsku Cieszyńskim*. Kraków 1937, s. 241–245; *Spisz i Orawa*. „PS” 1919, nr 1, s. 24–25; S. GOŁĄB: *Organizacja sądów powszechnych. Opracowana systematycznie z uwzględnieniem rozwoju historycznego, sądownictwa szczególnego oraz ustroju adwokatury, prokuratury generalnej i notariatu*. Kraków 1938, s. 54; M. MATERNIAK-PAWŁOWSKA: *Struktura sądów powszechnych w pierwszym dziesięcioleciu II Rzeczypospolitej*. W: *Przez tysiąclecia: państwo – prawo – jednostka*. Red. A. LITYŃSKI, M. MIKOŁAJCZYK. T. 2. Katowice 2001, s. 178; EADEM: *Ustrój...*, s. 37; S. GOŁĄB, J. ROSENBLÜTH: *Ustrój...*, s. 80.

<sup>17</sup> Patrż: Archiwum Państwowe w Katowicach [dalej: APKat.], Oddział w Bielsku-Białej [dalej: BB], Starostwo w Bielsku, sygn. 2, Obwieszczenie Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego do mieszkańców Śląska Cieszyńskiego, k. 2.

Pilnie zatem należało znaleźć inny sąd, który mógłby stać się instancją odwoławczą od wyroków cieszyńskiego Sądu Obwodowego<sup>18</sup>.

Najbardziej naturalne ze względu na identyczność obowiązujących przepisów prawnych wydawało się podporządkowanie przyznanego Polsce fragmentu Śląska Cieszyńskiego Sądowi Krajowemu Wyższemu w Krakowie. Kierowana tą właśnie myślą RNKC 8 XI 1918 r. wystosowała do PKL prośbę o przejście nadzoru administracyjnego nad przejętą przez Polskę częścią Śląska Cieszyńskiego, w tym również nad tamtejszym sądownictwem. Misję porozumienia z politykami krakowskimi RNKC powierzyła sędziemu Sądowi Obwodowego w Cieszynie Andrzejowi Grodyńskiemu. Tenże 10 XI udał się do Krakowa, gdzie negocjował z odpowiedzialnym za sprawy sądowe z ramienia PKL Józefem Ptasiem i wyznaczony cel osiągnął. Dnia 14 XI W. Wolter, prezydent krakowskiego Sądu Krajowego Wyższego, przybył do Cieszyna i tam przyjął od miejscowych sędziów i prokuratorów uroczystą przysięgę wierności wobec państwa polskiego. Akt ten oznaczał symboliczne podporządkowanie krakowskiej władzy sądowej zarówno sądów powiatowych w Bielsku, Skoczowie, Strumieniu, Jabłonkowie oraz w Cieszynie, jak i sądów znajdujących się w powiecie frysztackim (we Frysztaćce i w Boguminie). Co prawda dokonane 5 XI 1918 r. rozgraniczenie Śląska Cieszyńskiego nie przesądzało o politycznej przyszłości powiatu frysztackiego, jednak przejście przez Czechów Sądu Krajowego Wyższego w Brnie czynniki polskie uznały za złamanie tej umowy. Tłumaczono, że sądy we Frysztaćce i w Boguminie w konsekwencji decyzji południowych sąsiadów podlegać będą nadzorowi już czechosłowackiego Sądu Krajowego Wyższego w Brnie, co sytuację tych placówek diametralnie zmieni. Skoro zaś jesienią 1918 r. obie strony gwarantowały niezmiennność statusu politycznego powiatu frysztackiego, to powyższą decyzję potraktować należy jako złamanie umowy, wystarczające do tego, aby również placówki we Frysztaćce oraz w Boguminie oddać pod nadzór krakowskiego Sądu Krajowego Wyższego. Dnia 13 XII 1918 r. ogłoszono projekt rozporządzenia w przedmiocie języka urzędowego sądów, co zakończyć miało okres dominacji niemieczyny w wymiarze sprawiedliwości. Spodziewano się, że w ten sposób nastąpi spolszczenie sądownictwa w sporej części Śląska Cieszyńskiego, a dokona się to szybko i bez konfliktów narodowościowych<sup>19</sup>.

<sup>18</sup> M. SKRZYPEK: *Śląsk Cieszyński w latach 1920–1922. Wrastanie w Polskę*. [Niepublikowana praca doktorska napisana pod kierunkiem prof. Marii W. Wanatowicz, obroniona na Wydziale Nauk Społecznych Uniwersytetu Śląskiego w 2004 roku. Złożona w Bibliotece Głównej Uniwersytetu Śląskiego], s. 163–164; K. NOWAK: *Umowa z 5 XI 1918 r. W: Pierwsza niepodległość. Polacy na Śląsku Cieszyńskim w 1918 roku*. Cieszyn 2008, s. 60–68; B. CYBULSKI: *Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego 1918–1920. Studium historyczno-prawne*. Opole 1980, s. 163–164; A. JACKO: *Sądownictwo na Śląsku Cieszyńskim*. „Dziedzictwo” 1999, nr 3, s. 6; J. POLEWKA: *Początki i rozwój adwokatury polskiej na Górnym Śląsku*. Katowice 2005, s. 25.

<sup>19</sup> J. HANDZEL: *Pięciolecie sądownictwa polskiego na Śląsku 1922–1927*. Katowice [b.r.w.], [b.p.]; I. PINERT: *Organizacja władz sądowych na Śląsku Cieszyńskim od chwili rozpadnięcia się*

Opinię tę rychło trzeba było zweryfikować. Wprawdzie na przełomie 1918 i 1919 r. większość sądów na Śląsku Cieszyńskim została obsadzona przez polskie kadry, ale zmiany w tym zakresie nie okazały się trwałe. Najbardziej spektakularną wówczas rozsadą było zastąpienie prezesa Sądu Obwodowego w Cieszynie Emanuela Harbicha przez krakowskiego sędziego dr. Feliksa Bocheńskiego. Ustępujący prezes nie cieszył się sympatią miejscowej ludności, więc w nowej sytuacji politycznej bez większego oporu podjął decyzję o przejściu w stan spoczynku<sup>20</sup>. F. Bocheński 9 I 1919 r. przejął zwierzchnictwo nad cieszyńskim sądem i podległymi mu placówkami w polskiej części Śląska Cieszyńskiego. Nie oznaczało to jednak stabilizacji wymiaru sprawiedliwości. W tym samym miesiącu bowiem umowną linię graniczną przekroczyły wojska czeskie, podchodząc aż pod Skoczów. Nie dysponując odpowiednią siłą zbrojną, Polska nie podjęła walki na większą skalę, lecz zdecydowała się rozwiązać problem na płaszczyźnie dyplomatycznej. Skutkiem tego kroku było wprowadzenie na sporny obszar Komisji Międzysojuszniczej, co nastąpiło 12 II 1919 r. Nieco później, bo we wrześniu tegoż roku, podjęto decyzję o przeprowadzeniu plebiscytu. Postanowienie to oraz tymczasowe rozdzielenie stron na mocy umowy wojskowej z 25 II 1919 r. nie wpłynęło korzystnie na stan sądownictwa na tym terenie. Na ziemiach zajętych przez Czechów znalazły się bowiem sądy formalnie już podległe jurysdykcji Sądu Okręgowego w Cieszynie (dawny cieszyński Sąd Obwodowy – w Polsce funkcjonował już pod nową nazwą). Dnia 21 III Komisja zarządziła zatem, iż do czasu plebiscytowego rozstrzygnięcia sporny teren pod względem sądowym nie będzie podlegał ani zwierzchnictwu Sądu Krajowego Wyższego w Krakowie, ani analogicznej placówce w Brnie. Równocześnie potwierdzono jednak zwierzchność Sądu Okręgowego w Cieszynie i osobiście F. Bocheńskiego nad sądami powiatowymi w tej części Śląska Cieszyńskiego, która przyznana została Polsce 5 XI 1918 r. Z kolei zgodnie z decyzją RNKC z maja 1919 r. F. Bocheński zyskał uprawnienia analogiczne do tych, jakie przynależne były prezydentowi sądu krajowego wyższego. Miał także prawo mianować sędziów dla podporządkowanych sobie instytucji<sup>21</sup>.

---

*Monarchji Austro-Węgierskiej oraz Ustawodawstwo na Śląsku Cieszyńskim od chwili rozpadnięcia się Monarchji Austro-Węgierskiej.* W: S. GOŁĄB: *Prawa Państwa Polskiego. Ustrój Sądów Cywilnych.* T. 7A. Red. W.L. JAWORSKI. Kraków 1922, s. 378–379; W. DĄBROWSKI: *Rok walki o rządy na Śląsku Cieszyńskim.* Cieszyn 1919, s. 65–67; J.S. KONIC: *Wprowadzenie sądownictwa polskiego na Śląsku Cieszyńskim.* „Palestra” 1961, nr 2, s. 57–59; B. CYBULSKI: *Sądownictwo Śląska Cieszyńskiego w latach 1918–1920.* „Acta Universitatis Wratislaviensis”, nr 642. „Prawo”, nr 110. Wrocław 1982, s. 111–113; IDEM: *Rada...*, s. 164.

<sup>20</sup> E. Harbich w okresie ofensywy czeskiej na Śląsku Cieszyńskim wrócił na pewien czas na stanowisko prezydenta Sądu Obwodowego w Cieszynie. Opuścił je ostatecznie, gdy okazało się, iż miasto pozostanie pod kontrolą Polski. M. MATERNIAK-PAWŁOWSKA: *Ustrój...*, s. 34.

<sup>21</sup> Archiwum Państwowe w Katowicach, Oddział w Cieszynie [dalej: APCiesz.], Rząd Krajowy Księstwa Cieszyńskiego [dalej: RK], sygn. 29, Tymczasowa organizacja władz sądowych, [b.p.]; K. MATUSIAK: *Walki o ziemię cieszyńską w latach 1914–1920. Pamiątniki.* [b.m.w.] 1930,

Kompetencje przypisane F. Bocheńskiemu okazały się iluzoryczne, gdyż strona czechosłowacka konsekwentnie je ignorowała, np. odmawiając prawa wjazdu na zajęte przez siebie ziemie urzędnikom sądowym przez niego mianowanym. Sąd Krajowy Wyższy w Brnie 14 III 1919 r. wydał reskrypt, w którym sądy powiatowe w Boguminie, Polskiej Ostrawie i we Frydku, a także część obwodów sądowych dotąd podlegających zwierzchnictwu placówek w Cieszynie, Frysztacie i w Jabłonkowie wyłączane zostały spod zarządu Sądu Okręgowego w Cieszynie. Pozór neutralności sugerować miała kolejna decyzja, na mocy której wyłączonych terenów nie podporządkowano bezpośrednio sądowi w Brnie, lecz utworzonej w tym celu placówce w Nowym Iczynie. Kontynuując te działania, 18 IV 1919 r. nakazano personelowi spornych sądów złożyć nową przysięgę, tym razem na wierność Republice Czechosłowackiej. Podobnego ślubowania zażądano także od miejscowych notariuszy. Przyjmowanie przez urzędników sądowych wynagrodzenia od strony polskiej zagrożone zostało karami dyscyplinarnymi. Sukcesywnie następowała również wymiana kadr. Wszystkie te działania potęgowały chaos, w coraz większym stopniu ogarniający wymiar sprawiedliwości na Śląsku Cieszyńskim. Niezadowolony z tej sytuacji F. Bocheński wystosował 2 i 29 V 1919 r. obszernie memoriały do Komisji Międzysojusznicy, które jednak nie doprowadziły do zmiany stosunków panujących na spornym obszarze. Od września rozpoczęły się przygotowania do plebiscytu, które siłą rzeczy jeszcze bardziej zantagonizowały rywalizujące ze sobą grupy narodowe, utrudniając normalne funkcjonowanie wymiaru sprawiedliwości, zresztą zarówno polskiego, jak i czechosłowackiego. Sytuację pogarszały jeszcze niektóre, niezbyt przemyślane decyzje Komisji Międzysojusznicy, np. dotyczące kontrowersyjnego tekstu przysięgi, jaką wobec Komisji mieli składać wszyscy sędziowie. Opór wobec tego postanowienia wyjątkowo zjednoczył czeskich i polskich prawników<sup>22</sup>.

W lutym 1920 r. na Śląsk Cieszyński przybyła Międzynarodowa Komisja Plebiscytowa z Gustave de Manneville na czele. Poza innymi zadaniami przejęła ona kontrolę także nad miejscowym sądownictwem. Uchwałą z 12 II dokonała podziału cieszyńskiego Sądu Okręgowego na dwa oddziały. W umieszczonych tam trzyosobowych senatach zasiadać mieli odtąd sędziowie reprezentujący oba zwaśnione kraje<sup>23</sup>. Czechosłowacki oddział

s. 167; *Z sądownictwa na Śląsku cieszyńskim*. „PS” 1919, nr 2, s. 26; nr 3, s. 33–34; nr 4, s. 24–25; T. PIETRYKOWSKI: *Sądownictwo polskie na Śląsku 1922–1937*. Katowice 1939, s. 5–6; W. DĄBROWSKI: *Rok...*, s. 50, 67–72; B. CYBULSKI: *Sądownictwo...*, s. 132; IDEM: *Rada...*, s. 165; J. HANDZEL: *Pięćciolecie...*, [b.p.].

<sup>22</sup> APCiesz., RK, sygn. 49, Prezydium Komisji Międzysojusznicy do Jana Zamorskiego, delegata rządu polskiego przy Komisji Międzysojusznicy w Cieszynie, [b.p.]; T. JANOWICZ: *Cześć. Studium historyczno-polityczne*. Kraków 1936, s. 60; F. SZYMICZEK: *Walka o Śląsk Cieszyński w latach 1914–1920*. Katowice 1938, s. 125; J.S. KONIC: *Wprowadzenie...*, s. 61.

<sup>23</sup> „Dziennik Urzędowy Prefekta przy Komisji Międzynarodowej w Cieszynie dla wschodniej części Księstwa Cieszyńskiego”, 28 II 1920, nr 1, poz. 9.

cieszyńskiego Sądu Okręgowego rozpoczął swe urzędowanie 21 IV 1920 r. Na jego czele stanął dr Albert Hochelber<sup>24</sup>. W polskim oddziale niezmiennie władzę sprawował F. Bocheński. Tym samym zniesiono zwierzchność instancyjną Sądu Okręgowego w Nowym Iczynie nad sądami powiatowymi w Boguminie, Polskiej Ostrawie i Frydku. Jednak także i te działania szybko straciły swą aktualność. Do plebiscytu wszak na Śląsku Cieszyńskim nie doszło, a na konferencji w Spa 28 VII 1920 r. zaakceptowano projekt polubownego rozgraniczenia spornego terenu. Z punktu widzenia narodowego nie odpowiadał on polskim aspiracjom, lecz dla wymiaru sprawiedliwości okazał się zbawienny. Kończył bowiem okres tymczasowości, w którym z powodu wzajemnego ignorowania zarządzeń konkurenta normalne funkcjonowanie sądownictwa było niemożliwe. Dopiero więc utrwalenie granicy na Śląsku Cieszyńskim otworzyło obu państwom drogę do budowy stabilnego wymiaru sprawiedliwości. Po stronie polskiej znalazły się powiaty bielski i cieszyński wraz ze znajdującymi się tam sądami. Z kolei na terenie przekazanym Czechosłowacji pozostały sądy w Boguminie, Frysztacie, Jabłonkowie i we Frydku oraz nowo powstały sąd w Czeskim Cieszynie. Podporządkowane zostały Sądowi Okręgowemu w Morawskiej Ostrawie oraz Sądowi Apelacyjnemu w Brnie. W wyniku rozstrzygnięcia przyjętego w Spa polscy sędziowie opuścili tę część Śląska Cieszyńskiego, która ostatecznie przypadła Czechosłowacji. Dla większości z nich była to, oczywiście, duża niedogodność, choć biorąc pod uwagę ogólne położenie sądownictwa polskiego na tym terenie, problem nie wydawał się poważny, a nawet można było dostrzec w nim pozytywne aspekty. Związane były one np. z pozyskaniem nowych kadr – tych sędziów, którzy nie mogli uzyskać zatrudnienia w czechosłowackiej części Śląska Cieszyńskiego. Sędziowie ci, przynajmniej częściowo, przyczyniali się do zmniejszenia trudności z obsadą personalną sądów na Górnym Śląsku. Do tej myśli wypadnie jeszcze wrócić w dalszej części tekstu<sup>25</sup>.

Kierownictwo Sądu Okręgowego w Cieszynie spoczywało w tym czasie w rękach F. Bocheńskiego, którego ówczesne zaangażowanie w pracę polityczną na rzecz polskiego stanu posiadania awansowało do rangi jednego z najbardziej znanych działaczy narodowych. W konsekwencji w listopadzie 1920 r. F. Bocheński stał się członkiem Tymczasowej Komisji Rządowej

<sup>24</sup> Takie brzmienie nazwiska podają: F. SZYMICZEK: *Walka...*, s. 125 oraz I. PINERT: *Organizacja...*, s. 379. Z kolei M. MATERNIAK-PAWŁOWSKA (*Ustrój...*, s. 36) pisząc o czechosłowackim współprezydencie Sądu Okręgowego w Cieszynie, nazywa go – jak się wydaje błędnie – Hochelberg. Po podziale Śląska Cieszyńskiego A. Hochelber stanął na czele sądu w Czeskim Cieszynie.

<sup>25</sup> Archiwum Sądu Rejonowego w Cieszynie [dalej: ASR], Akta osobowe Karola Błahuta, K. Błahut z 6 VIII 1920 r. do prezesa SO w Cieszynie, [b.p.]; Akta osobowe Rudolfa Karpinca, Prezes SO w Cieszynie z 28 IX 1919 r. do R. Karpinca, [b.p.]; *Sądownictwo na Zaolziu*. „GS” 1938, nr 11, s. 833; I. PINERT: *Organizacja...*, s. 379; F. SZYMICZEK: *Walka...*, s. 100, 125–126, 139; J.S. KONIC: *Wprowadzenie...*, s. 62.



Śląska Cieszyńskiego. Komisja ta, w porozumieniu z komisarzem rządu polskiego Zygmuntem Żurawskim, podjęła decyzję, że do czasu utworzenia Sądu Apelacyjnego w Katowicach (zgodnie ze statutem organicznym Śląsk Cieszyński miał podlegać właśnie temu sądowi) miejscowe sądy będą tymczasowo podporządkowane Sądowi Apelacyjnemu w Krakowie, tak jak to było u schyłku 1918 r. Z tego względu w grudniu 1920 r. postanowiono powołać specjalną komisję dla ustalenia zakresu obowiązywania polskich ustaw na Śląsku Cieszyńskim. W jej składzie znalazł się m.in. sędzia Izaak Pinert. Ustalono również, że wobec administracji sądowej aż do chwili utworzenia w województwie śląskim osobnego sądu apelacyjnego jego kompetencje posiadać będzie cieszyński Sąd Okręgowy<sup>26</sup>.

Najpóźniej w granicach Polski, biorąc pod uwagę analizowane w pracy obszary, znalazła się część Górnego Śląska. Z tego względu także wymiar sprawiedliwości obowiązujący na tym terenie przejęty został przez II Rzeczpospolitą później, niż to było w Galicji i na Śląsku Cieszyńskim. Zakończenie I wojny światowej i powstanie państwa polskiego stworzyło korzystną sytuację, by upomnieć się także o okręg przemysłowy, w żadnym jednak stopniu nie pozwalało na sformułowanie myśli, iż ambicje polskie w tej dziedzinie są łatwe do zaspokojenia. Sytuację tylko częściowo wyjaśnił traktat wersalski z 28 VI 1919 r., przewidując, iż o przynależności państwowej Górnego Śląska zadecyduje ma plebiscyt. Datę jego przeprowadzenia ustalono na 20 III 1921 r. To sprawiło, iż na blisko 2 lata Górny Śląsk stał się obszarem bezkompromisowych, polsko-niemieckich zmagani propagandowych, z czasem przekształcających się w otwartą walkę zbrojną. O udziale w tych wydarzeniach polskich prawników była już mowa w rozdziale pierwszym. W tym miejscu warto natomiast zwrócić uwagę na to, że na terenie plebiscytowym już w 1919 r., oprócz najbardziej spektakularnych przejawów sporu polsko-niemieckiego, podjęte zostały działania organizacyjne nad sformowaniem polskiego wymiaru sprawiedliwości. Stały się one niezbędne w kontekście ewentualnego przejścia przez Polskę choćby części spornego terenu, szczególnie przy uwzględnieniu dotychczasowych realiów przesądających o jednoznacznie niemieckim obliczu miejscowego wymiaru sprawiedliwości. Trzeba było również wziąć pod uwagę konsekwencje wynikające z uchwalenia przez Sejm Ustawodawczy 15 VII 1920 r. ustawy konstytucyjnej zawierającej tzw. Statut Organiczny. Dokument ten nadawał przysłemu województwu śląskiemu autonomię, ale – co jeszcze bardziej istotne – w art. 36 przesądzał o tym, iż w województwie stworzony zosta-

<sup>26</sup> APCiesz., RK, sygn. 26, Sprawozdanie Z. Żurawskiego dla Prezydium Rady Ministrów z 4 IX 1920 r., [b.p.]; sygn. 29, Wykaz urzędów i instytucji państwowych na Śląsku Cieszyńskim, [b.p.]; Prezydium Tymczasowej Komisji Rządowej Śląska Cieszyńskiego z 4 IX 1920 r. do prezydium Rady Ministrów, [b.p.]; M. SKRZYPEK: *Unifikacja Śląska Cieszyńskiego z państwem polskim w latach 1920–1922*. W: *Józef Chlebowczyk – badacz procesów narodotwórczych w Europie XIX i XX wieku*. Red. M.W. WANATOWICZ. Katowice 2007, s. 230–231; IDEM: *Śląsk...*, s. 59, 71–72, 94–95; I. PINERT: *Organizacja...*, s. 380–381.

nie odrębny okręg apelacyjny. Zwiększało to wydatnie zakres koniecznych prac przygotowawczych, skoro w skali kraju miejscowe sądownictwo odgrywać miało samodzielną rolę<sup>27</sup>.

Za pierwszą inicjatywę zmierzającą do stworzenia polskiego wymiaru sprawiedliwości na Górnym Śląsku uznać można konferencję zorganizowaną w Ministerstwie Sprawiedliwości 27 IX 1920 r. Uczestniczyli w niej: Stanisław Nowodworski, w tym czasie minister sprawiedliwości, wiceminister Jan Morawski oraz Zygmunt Seyda, pełniący funkcję wiceministra byłej dzielnicy pruskiej. Pokłosem spotkania było podjęcie decyzji o wysłaniu na teren plebiscytowy delegata Ministerstwa Sprawiedliwości, mającego na miejscu porozumieć się z Polskim Komisariatem Plebiscytowym, stworzyć przy tym gremium delegaturę Ministerstwa Sprawiedliwości i zdefiniować listę najbardziej pilnych dla polskiego sądownictwa potrzeb. Do realizacji tego zadania wybrano Tadeusza Starka, w tym czasie sędziego Sądu Apelacyjnego w Poznaniu. Jego nominację uzasadniano przede wszystkim znajomością niemieckiego prawa. Było to w tym czasie kryterium nadrzędne, a spełnić je mógł jedynie prawnik wywodzący się z byłej dzielnicy pruskiej. T. Stark, któremu w misji na Górnym Śląsku towarzyszył prokurator Jarosław Czarliński, odpowiedzialny za organizację więziennictwa w okręgu przemysłowym, pojawił się na terenie plebiscytowym w październiku 1920 r. Nie dane mu było jednak skorzystać ze swych talentów organizacyjnych, ponieważ po krótkim pobycie ciężko zachorował. Ministerstwo Sprawiedliwości zmuszone było zatem wybrać jego następcę. Został nim Adam Ruszczyński, prezes Sądu Okręgowego w Lesznie. Jego największą zaletą była dogłębna znajomość prawa pruskiego<sup>28</sup>.

A. Ruszczyński swą działalność na Górnym Śląsku potraktował jako krótkotrwały przerwany w realizacji podstawowych obowiązków zawodowych, wiążących go z Leszнем. Jeszcze więc przed plebiscytem, w lutym 1921 r., trzeba było po raz kolejny wymienić delegata ministra sprawiedliwości na Górnym Śląsku. Ostatecznie wybór padł na F. Bocheńskiego, prezesa Sądu Okręgowego w Cieszynie. Nominat całe swe dotychczasowe życie

<sup>27</sup> W. DĄBROWSKI: *Zbiór praw konstytucyjnych i administracyjnych Województwa Śląskiego*. T. 1. Katowice 1922, s. 48; *Województwo śląskie. (Ustawy konstytucyjne – sądownictwo niektóre inne ustawy i rozporządzenia)*. *Wojewodschaft Schlesien. (Verfassungsgesetze – Gerichtswesen einige andere Gesetze und Verordnungen)*. Oprac. Z. PRZYBYLSKI. Warszawa–Poznań 1922, s. 104–106; B. CYBULSKI: *Sądy powszechne w województwie śląskim w latach 1922–1928*. „Acta Universitatis Wratislaviensis”, nr 1193. „Prawo”, nr 191. Wrocław 1992, s. 137–138; T. PIETRYKOWSKI: *Sądownictwo...*, s. 12.

<sup>28</sup> W. BORTH: *Naczelną Radą Ludową na Górnym Śląsku 1921–1922. Wspomnienia*. Opole 1980, s. 118–120; L. KRZYŻANOWSKI: *Sądownictwo powszechne na Górnym Śląsku w planach Naczelną Rady Ludowej*. W: *W 85. rocznicę*. Red. Z. KAPAŁA. Bytom 2007, s. 216; J. HANDZEL: *Sądownictwo polskie na Śląsku*. W: *Dzieje pracy organicznej na Górnym Śląsku*. Katowice 1927, s. 107–109; B. CYBULSKI: *Geneza polskiego sądownictwa na Górnym Śląsku (1920–1922)*. „Studia Śląskie” 1990, T. 98, s. 120–121; IDEM: *Sądy powszechne...*, s. 146; J. HANDZEL: *Pięćciecie...*, [b.p.].

zawodowe związał z kręgiem prawa austriackiego, przepisy pruskie były mu więc obce. Mankament ten rekompensowały jednak zalety organizacyjne F. Bocheńskiego, z których dał się on już poznać w czasie dramatycznych starań o przejęcie sądownictwa na Śląsku Cieszyńskim. W chwili jego wyboru znano już tekst statutu organicznego. Oczywiście w tym czasie było, że Śląsk Cieszyński znajdzie się w jednej strukturze sądowej z przyznaną Polsce częścią Górnego Śląska. Należało liczyć się z tym, że wyjątkowo na terenie tego okręgu apelacyjnego obowiązywać będą dwa systemy prawne: pruski w okręgu przemysłowym i austriacki na Śląsku Cieszyńskim. Znajomość zatem obu wydawała się tu szczególnie wartościowa. W tym sensie wysłanie F. Bocheńskiego na Górny Śląsk, gdzie miał wiele okazji, by – obok swych głównych obowiązków organizacyjnych – zapoznać się z podstawowymi zasadami pruskiego ustroju sądowego, stanowił ze wszech miar właściwe rozwiązanie<sup>29</sup>.

Wszystkim delegatom Ministerstwa Sprawiedliwości stawiano zasadniczo wyzwania dwóch kategorii. W zakresie spraw doraźnych ich zadanie sprowadzało się do tego, by potrafili zaradzić różnorodnym potrzebom wykazywanym przez komisariat plebiscytowy. Chodziło więc m.in. o pomoc prawną dla powstańców śląskich, sprowadzenie z innych dzielnic prawników, którzy mogliby wziąć udział w różnych formach agitacji plebiscytowej. Ważniejsze jednak wydawały się cele dalekosiężne, koncentrujące się wokół dwóch najistotniejszych problemów. Pierwszy dotyczył lokalizacji różnych urzędów, począwszy od rozstrzygnięcia, gdzie ma się mieścić sąd apelacyjny, poprzez decyzje dotyczące siedzib sądów niższych instancji, na ulokowaniu prokuratur i więzień skończywszy. Sprawą tą mógł poważnie zająć się dopiero F. Bocheński. Wcześniej, przed plebiscytem, jakiegokolwiek rozważania dotyczące rozgraniczeń terytorialnych były czysto teoretycznymi spekulacjami. Toteż nie zajmowały ani T. Starka, ani A. Ruszczyńskiego. Dla nich ważniejsze znaczenie miał drugi problem, odnoszący się do kwestii kontaktów administracji polskiej z pracującymi ciągle w okręgu plebiscytowym niemieckimi sędziami. Ze względów organizacyjnych niełatwo było zaakceptować, niewątpliwie słuszny z punktu widzenia politycznego, wniosek, iż po plebiscytcie na terenie przyznanym Polsce powinni orzekać wyłącznie sędziowie polskiego pochodzenia. Zdawano sobie bowiem sprawę, że bardzo trudno będzie dotychczasowych pracowników wymiaru sprawiedliwości zastąpić siłami polskimi, gdyż tych – o czym dobitnie przekonano się już w Wielkopolsce – nie było w nadmiarze, istniała więc spora

<sup>29</sup> APKat., Naczelna Rada Ludowa, sygn. 49, Protokół z posiedzenia Rady Ministrów, odbytego dnia 6 VIII 1921 r. w sprawie organizacji władz na Górnym Śląsku, k. 9; W. DĄBROWSKI: *Przyczynki do analizy stanu prawnego w woj. śląskim w latach 1918–1937*. „Głos Prawników Śląskich” [dalej: „GPS”] 1937, nr 2, s. 122–127; L. KRZYŻANOWSKI: *Udział prawników w polsko-niemieckim konflikcie o Górny Śląsk (1919–1921)*. W: *Powstańcze miscellanea. Z badań nad biografistyką i ewidencją personalną powstań śląskich*. Red. Z. KAPALA. Bytom 2006, s. 85; IDEM: *Sądownictwo powszechne...*, s. 217; B. CYBULSKI: *Geneza...*, s. 121–123.

obawa, że nie uda się na czas zapewnić obsady sądom, które przypadną Polsce, to zaś kompromitować będzie nowych gospodarzy. Przypomnieć wypada, że na Górnym Śląsku polskich kadr sędziowskich w ogóle brakowało, a nielicznych adwokatów trudno było namówić do pracy w sądownictwie. Wątpliwości okazały się na tyle poważne, iż początkowo nie wykluczano zatrudnienia tej części dotychczasowych sędziów, która w czasach pruskich nie występowała otwarcie przeciw polskiemu ruchowi narodowemu. Ugodę z nimi miał zawrzeć właśnie delegat Ministerstwa Sprawiedliwości<sup>30</sup>.

Wzrastający antagonizm narodowościowy, niechęć do Międzysojuszniczej Komisji Rządzącej i Plebiscytowej, a także apele ze strony władz niemieckich – to czynniki, które spowodowały, że sędziowie niepolskiego pochodzenia nie tylko nie podjęli rozmów z delegatem Ministerstwa Sprawiedliwości, ale nawet w marcu 1920 r. rozpoczęli strajk. Była to forma protestu wobec niekorzystnych dla strony niemieckiej decyzji Komisji. Sprzeciw sędziów wywołał np. nakaz (uchylony pod wpływem strajku) opuszczenia okręgu plebiscytowego przez sędziego Heidenheima z Opoła, niechącego uznać amnestii ogłoszonej przez koalicję. Niemieckich sędziów zbulwersowała również decyzja o usunięciu z Górnego Śląska gliwickiego prokuratora Fipperra. Postanowienie takie podjęła Komisja Plebiscytowa, gdy ów urzędnik odmówił sporządzenia aktu oskarżenia przeciw sprawcom mordu na Piotrze Niedurnym. Decydująca zaś dla ogłoszenia powszechnego strajku była decyzja Komisji Plebiscytowej z 11 II 1920 r.<sup>31</sup>, przesądzająca o wyłączeniu Górnego Śląska spod jurysdykcji Sądu Rzeszy w Lipsku i Sądu Krajowego Wyższego we Wrocławiu. Ich kompetencje miały objąć instytucje tworzone przez władze plebiscytowe. W lutym i marcu 1920 r. Międzysojusznicza Komisja Rządząca i Plebiscytowa powołała pod swym kierownictwem Sąd Najwyższy, Sąd Apelacyjny i Sąd Specjalny, wszystkie z siedzibą w Opolu, a w czerwcu 1922 r. – Nadzwyczajny Sąd Wojskowy. Decyzje te bardzo negatywnie odebrali miejscowi sędziowie. Ich niezadowolenie spotęgowało kolejne postanowienie władz plebiscytowych, mówiące o tym, iż pracownikami nowo tworzonych placówek nie będą wyłącznie sędziowie, lecz również inni prawnicy. Użycie tego szerszego pojęcia umożliwiło zatrudnienie w sądach koalicyjnych także np. polskich adwokatów. Przyjąć można, iż głównie utrata wyłączności w orzekaniu sądowym stała się przyczyną strajku niemieckich sędziów. Taką ich reakcję przewidywał zresztą miejscowy, polski adwokat Kazimierz Czapla, który nie

<sup>30</sup> A. KONIECZNY: *Przejście wymiaru sprawiedliwości na Polskę i Niemcy po podziale górnośląskiego obszaru plebiscytowego*. „*Studia Śląskie*” 1980, T. 38, s. 299–300; W. BORTH: *Naczelna Rada Ludowa...*, s. 52.

<sup>31</sup> „*Journal Officiel de Haute Silésie*”, 28 II 1920, nr 1. W kolejnych dniach pojawiły się następne rozporządzenia Komisji Międzysojuszniczej w sprawie sądownictwa, m.in. o utworzeniu Sądu Specjalnego z 11 III 1920 r. i z 16 III 1920 r. o podziale okręgów sądowych. Patrz: A. KONIECZNY: *Przejście...*, s. 300.

obawiał się specjalnie skutków protestu. Na łamach „Górnoślązaka” tłumaczył: „Gdyby sędziowie rozpoczęli strajk, to starczy kilkunastu z nich grzecznie poprosić, ażeby w ciągu 24 godzin zrzucili pył górnośląski ze swoich stóp i wyjechali – rodzina, meble, zapasy w szpitalu [ortografia oryginalna – przyp. L.K.] [...] mogą później za nimi podążyć – a zobaczycie jak się namyśla”<sup>32</sup>. W istocie groźba wysiedlenia spowodowała, że protest sędziów nie przybrał radykalnego charakteru, natomiast zaognił i tak już napięte wzajemne relacje, dlatego zarówno F. Bocheńskiemu, jak i jego poprzednikom nie udało się porozumieć z niemieckimi sędziami. Fiasko rozmów przesądziło o tym, iż ogół pracowników sądownictwa zatrudnionych po podziale Górnego Śląska w części przyznanej Polsce musiał mieć napływowy charakter. Znalazienie odpowiednio dużej liczby fachowych pracowników stało się zatem priorytetem działań kolejnych delegatów Ministerstwa Sprawiedliwości. O akcji pozyskiwania kadr dla miejscowego sądownictwa i jej efektach będzie mowa w kolejnym rozdziale<sup>33</sup>.

Przeprowadzenie plebiscytu na Górnym Śląsku nie przesądziło o wyznaczeniu granic na tym terenie, toteż zasygnalizowane wyżej problemy, których rozwiązanie wymagało uprzedniego określenia, na jakim obszarze funkcjonować będzie miejscowy okręg apelacyjny, ciągle nie mogły znaleźć swego rozstrzygnięcia. Wyniki głosowania zadecydowały jedynie o tym, iż żadna ze stron konfliktu nie mogła już liczyć na przejęcie całego obszaru plebiscytowego. Zmieniło to zakres obowiązków delegata Ministerstwa Sprawiedliwości. II Rzeczpospolita spodziewać się mogła mniejszych nabytków terytorialnych od pierwotnie zakładanych, ale w tych warunkach potrzebne były nie tak liczne kadry sędziowskie. Znalazienie odpowiedniej liczby chętnych stawało się zatem nieco łatwiejszym zadaniem. Po plebiscycie nastąpiła również zmiana sytuacji politycznej w obozie polskim, w konsekwencji powołania do życia Naczelnej Rady Ludowej (NRL). W jej składzie znalazło się kilku prawników, m.in. Karol Ogorek z Oberschlesische Volkspartei, partii pozytywnie nastawionej do polskości, choć kierującej swój program do niemieckojęzycznej części Górnoślązaków, a także Alfons Górnik i Franciszek Lerch. Ten ostatni dość szybko zrezygnował z pracy w NRL. Zastąpił go wówczas Konstancy Wolny. Jeszcze większa grupa prawników znalazła się w poszczególnych wydziałach tej instytucji. NRL rozpoczęła swą działalność 30 VII 1921 r. Odtąd delegat Ministerstwa Sprawiedliwości omawiał z nią wszelkie sprawy organizacyjne. Już wcześniej, bo 24 V, po stronie niemieckiej powstał analogiczny urząd: Wydział Dwunastu (Zwölfer-Ausschuss). I w tym gremium obecni byli sędziowie,

<sup>32</sup> Cyt. za: K. CZAPLA: *Uгода między Niemcami a Koalicją*. „Górnoślązak”, 23 III 1920, nr 68, s. 2.

<sup>33</sup> *Zatarg między Komisją Koalicyjną a sądem opolskim*. „Górnoślązak”, 18 III 1920, nr 64, s. 1; *Koniec strajku sędziów w Opolu*. „Górnoślązak”, 19 III 1920, nr 65, s. 1; *Sądy polskie dla Górnego Śląska*. „Kuryer Zagłębia”, 12 III 1920, nr 62, s. 2; *Strajk sędziów*. „Kuryer Zagłębia”, 14 IV 1920, nr 87, s. 2; *Strajk na cały Górny Śląsk*. „Kuryer Zagłębia”, 16 IV 1920, nr 89, s. 2.

rzecz jasna optujący za Niemcami. Zawód ten wykonywał np. reprezentant Niemieckonarodowej Partii Ludowej – Deutschnationale Volkspartei (DNVP), sędzia krajowy Kunze z Opola<sup>34</sup>.

Stopniowo, pierwszorzędne znaczenie zyskiwała kwestia rozmieszczenia sądów różnych instancji w polskiej części Górnego Śląska. Problem można było podjąć od jesieni 1921 r., gdy zaproponowany został, akceptowany ostatecznie przez obie strony konfliktu, plan podziału Górnego Śląska. Wyznaczona linia graniczna przesądzała o tym, że w polskiej części nie znalazło się ani jedno miasto – siedziba dotychczasowego sądu okręgowego. W związku z tym administracja polska musiała zdecydować o umiejscowieniu nie tylko sądu apelacyjnego, ale także własnych sądów okręgowych. W tym ostatnim przypadku stosowna decyzja musiała jeszcze określić, ile sądów tej instancji ma się w polskiej części Górnego Śląska znajdować. Z działaczami NRL problemy te omawiał F. Bocheński. Podstawową kwestią było umiejscowienie siedziby sądu apelacyjnego. Wobec tego, że zapadła już decyzja, iż stolicą nowego województwa miały stać się Katowice, to miasto wydawało się również najbardziej predestynowane do tego, by umieścić tam siedzibę sądu apelacyjnego<sup>35</sup>. Na posiedzeniu NRL 19 XII 1921 r. F. Bocheński generalnie zgodził się na to. Jednocześnie chciał przy tej okazji zyskać dla wymiaru sprawiedliwości jak najdogodniejsze warunki lokalowe. Zastosował więc wobec władz miejskich swoisty szantaż, sugerując, że decyzję o umiejscowieniu w Katowicach siedziby sądu apelacyjnego uzależnia od przekazania sądownictwu odpowiednio reprezentacyjnego gmachu. Wolą F. Bocheńskiego było pozyskanie willi prezydenta dyrekcji kolejowej, znajdującej się przy ówczesnym placu Wilhelma. Cel swój osiągnął. Po uzyskaniu odpowiednich gwarancji na posiedzeniu NRL 1 V 1922 r. F. Bocheński mógł poinformować, iż minister sprawiedliwości zatwierdził Katowice jako siedzibę sądu apelacyjnego<sup>36</sup>.

Równie duże kontrowersje związane były z lokalizacją sądów okręgowych. Jeden z sądów tej instancji działał już w Cieszynie, należało zaś

<sup>34</sup> Archiwum Parafii Najświętszej Marii Panny w Katowicach [dalej: ANMP], sygn. A-9, Spis członków NRL i poszczególnych komisji, [b.p.]; E. DŁUGAJCZYK: *Z problemów organizacyjnych Naczelnej Rady Ludowej na Górnym Śląsku 1921–1922*. „Zaranie Śląskie” 1971, z. 1, s. 137; Z. HOJKA: *Józef Rymer. Biografia polityczna*. Katowice 2002, s. 54, 75–76; L. KRZYŻANOWSKI: *Józef Rymer – działacz narodowy i społeczny, pierwszy wojewoda śląski*. W: *Śląsk w myśli politycznej i działalności Polaków i Niemców w XX wieku*. Red. D. KISIELEWICZ, L. RUBISZ. T. 2. Opole 2004. s. 167; IDEM: *Sądownictwo...*, s. 218–219; W. BORTH: *Naczelna Rada Ludowa...*, s. 53–55, 122.

<sup>35</sup> M. MATERNIAK-PAWŁOWSKA: *Struktura...*, s. 180; podaje za T. PIETRYKOWSKIM (*Sądownictwo...*, s. 12), że rozważano także pomysł ulokowania siedziby sądu apelacyjnego w Pszczynie.

<sup>36</sup> APKat., NRL, sygn. 199, Magistrat miasta Katowice z 23 XII 1921 r. do NRL, k. 5; F. Bocheński z 4 II 1922 r. do Wydziału Prezydialnego NRL, k. 10; J. Rymer an den Magistrat der Stadt Kattowitz. 11 II 1922 r., k. 11; *Protokoły posiedzeń Naczelnej Rady Ludowej na Górnym Śląsku. Teksty źródłowe (1921–1922)*. Oprac. E. DŁUGAJCZYK. Opole 1977, s. 101, 175; A. KONIECZNY: *Przejsie...*, s. 326–328; B. CYBULSKI: *Geneza...*, s. 137.

utworzyć kolejne tego typu placówki, tym razem w części górnośląskiej. Dnia 19 XII 1921 r. NRL ustaliła wstępnie, iż siedzibami górnośląskich sądów okręgowych będą: Królewska Huta, Katowice i Rybnik. Miasta te, a dodatkowo jeszcze Mysłowice, mocno zabiegały o uzyskanie przychylniej dla siebie decyzji. W tym przypadku dawał o sobie znać ten sam mechanizm, który przed I wojną światową decydował w Galicji o zabiegach wielu tamtejszych miasteczek, usiłujących pozyskać dla siebie urząd sądowy. Na Górnym Śląsku w okresie międzywojennym sąd był jednym z czynników przekształcających ośrodek miejski w prężną aglomerację, toteż dyskusja o lokalizacji miejscowych sądów okręgowych budziła spore emocje wśród urzędników komunalnych. Najdalej w swych naciskach posunęli się radni Królewskiej Huty, oficjalnie wytykający NRL dyskryminację swego miasta, wyrażającą się w sukcesywnym eliminowaniu z Królewskiej Huty najważniejszych urzędów. Zarzuty, których wyrazicielem był m.in. przewodniczący frakcji polskiej w radzie miasta Antoni Idźkowski, nie przyniosły efektów. Dnia 1 V 1922 r. NRL podjęła ostateczną decyzję, iż w polskiej części Górnego Śląska powstanie tylko jeden sąd okręgowy – z siedzibą w Katowicach<sup>37</sup>. Na postanowienie to wpłynęły przede wszystkim względy ekonomiczne. Każdy sąd, niezależnie od tego, iż ułatwiał życie okolicznej ludności, zwiększał koszty funkcjonowania wymiaru sprawiedliwości. Tymczasem u zarania II Rzeczypospolitej sytuacja finansowa państwa była nieustabilizowana, dlatego wszelkie niekonieczne wydatki nie znajdowały poparcia władz. By złagodzić nieco rozczarowanie Królewskiej Huty<sup>38</sup> i Rybnika, zdecydowano o umieszczeniu w tych miastach, a dodatkowo jeszcze w Tarnowskich Górach, tzw. detaszowanych, czyli zamiejscowych izb karnych katowickiego Sądu Okręgowego<sup>39</sup>.

Równocześnie z organizowaniem przez NRL struktury sądownictwa w polskiej części Górnego Śląska rozpoczęły się rozmowy ze stroną niemiecką, dotyczące szczegółów przejmowania przez Polskę kolejnych urzęd-

<sup>37</sup> W ten sposób sukcesem zwieńczone zostały wieloletnie zabiegi magistratu katowickiego, który jeszcze od 1906 r. zabiegał o utworzenie w tym mieście sądu okręgowego. APKat., Akta miasta Katowice, sygn. 194, Magistrat der Stadt Kattowitz an Herrn Justiz – Minister, 9 III 1906, s. 281–287.

<sup>38</sup> W 1934 r. rozważano projekt likwidacji, z przyczyn ekonomicznych, wydziału zamiejscowego w Królewskiej Hucie. APKat., Akta miasta Chorzowa, sygn. 2954, Protokoły rady miasta, Posiedzenie z 25 IV 1934 r., [b.p.].

<sup>39</sup> APKat., NRL, sygn. 61, A. Idźkowski z 6 I 1922 r. do NRL, k. 2; sygn. 199, J. Rymer an den Magistrat der Stadt Myslowitz. 18 III 1922 r., k. 17; sygn. 277, T. Stark z 24 III 1922 r. do Wydziału Administracyjnego NRL, k. 16; F. Bocheński z 6 V 1922 r. do Wydziału Administracyjnego NRL, k. 43; Z Rybnickiego. Przyszły sąd. „Kuryer Śląski”, 21 III 1922, nr 66, s. 3; L. KRZYŻANOWSKI: *Sądownictwo powszechne w Królewskiej Hucie – Chorzowie w okresie międzywojennym*. W: „Zeszyty Chorzowskie”. T. 8. Chorzów 2005, s. 42–43; B. CYBULSKI: *Wpływ...*, s. 73, 77–78; IDEM: *Geneza...*, s. 137–138; IDEM: *Sądownictwo...*, s. 224–227; A. KONIECZNY: *Przejście...*, s. 327; *Protokoły...*, s. 101, 175; J. HANDZEL: *Pięćdziesiąt...*, [b.p.]; M. MATERNIAK-PAWŁOWSKA: *Ustrój...*, s. 147–148.

dów. Obie strony, mimo napiętych stosunków wzajemnych, gotowe były zawrzeć kompromis, by zapewnić płynne przejście wymiaru sprawiedliwości pod zarząd polski. Do szukania porozumienia skłaniała także świadomość ogromnych trudności kadrowych, których Polska nie uniknęłaby, gdyby w jednym czasie wszystkie sądy zostały opuszczone przez niemieckich pracowników. Bezkonfliktowe przejście sądownictwa wydawało się zadaniem o tyle łatwym w realizacji, że niemal identyczną operację przeprowadzono już w Wielkopolsce i na Pomorzu na przełomie 1919 i 1920 r. Poprzedzała ona oficjalne objęcie tamtejszego wymiaru sprawiedliwości przez władze państwowe, co nastąpiło 13 XI 1921 r. Półtora roku później należało jedynie powtórzyć wcześniejszą procedurę. NRL chciała przy tej okazji uniknąć jednak problemów, jakie stały się udziałem Wielkopolski i Pomorza, szczególnie w odniesieniu do obsady personalnej przejmowanych urzędów. Pamiętano np., że w dzielnicach tych, gdzie liczba polskich prawników i tak była wyższa niż na Górnym Śląsku, doszło do sytuacji, w której osobą przejmującą w imieniu II Rzeczypospolitej miejscowy sąd był... polski aptekarz (Łobżenica, Wyzysk) lub miejscowy duchowny (Nakło), gdyż prawników przyznających się do polskości zabrakło. W kilku innych miejscowościach trzeba było prosić niemieckich sędziów, by zgodzili się przez pewien czas pracować na dotychczasowych stanowiskach, nim władze znajdą polskich następców. Takich kłopotów chciano uniknąć w okręgu przemysłowym<sup>40</sup>.

Rozmowy z Niemcami na temat przejmowania przez Polskę wymiaru sprawiedliwości miały charakter wielostronny. Uczestniczyła w nich bowiem również Komisja Międzysojusznicza. W jej strukturze od listopada 1919 r. funkcjonował specjalny departament sprawiedliwości z Włochem Bindo Gallim na czele, także biorącym udział w negocjacjach. Pośpiech nie był konieczny. Dopiero w październiku 1921 r. określony został ostateczny kształt granicy na Górnym Śląsku. Jednak przed objęciem przyznanych obu państwom części obszaru plebiscytowego Polska i Niemcy miały porozumieć się w kwestii wzajemnych relacji gospodarczych i politycznych. Póki stosowna umowa w tej sprawie nie zaczęła obowiązywać, nie mogło dojść do formalnego podziału Górnego Śląska. W ten sposób Polska i Niemcy zyskały dodatkowy czas, który mógł zostać wykorzystany m.in. w celu doprecyzowania

<sup>40</sup> Archiwum Państwowe w Poznaniu [dalej: APoz.], Sąd Apelacyjny w Poznaniu [dalej: SAPoz.], sygn. 129, Departament Sprawiedliwości Ministerstwa byłej Dzielnic Pruskiej z 1 XII 1919 r. do Jana Motty'ego delegata tego ministerstwa przy SA w Poznaniu, k. 1, Starosta powiatu Wągrowiec z 27 XII 1919 r. do SA w Poznaniu, k. 39; Protokół przejścia SP w Łobżenicy z 21 I 1920 r., k. 200; Protokół przejścia SP w Wyrzysku z 19 I 1920 r., k. 202; Protokół przejścia SP w Nakle z 20 I 1920 r., k. 205; T. ZAJĄCZKOWSKI: *Szkic historyczny organizacji sądownictwa polskiego w byłej dzielnicy pruskiej od czasów rewolucyjnych 1918 r.* W: *Zbiór rozporządzeń i okólników Ministerstwa byłej Dzielnic Pruskiej z r. 1920 mających znaczenie dla wymiaru sprawiedliwości.* Poznań 1921, s. 8; A. GULCZYŃSKI: *Ministerstwo byłej Dzielnic Pruskiej (1919–1922).* „Czasopismo Prawno-Historyczne” 1991. T. 43, z. 1–2, s. 48–49; M. MATERIAK-PAWŁOWSKA: *Ustrój...*, s. 41–42.



porozumienia na temat przejścia sądownictwa. Polska wydelegowała do rozmów z zachodnim sąsiadem Z. Seydę, podsekretarza stanu w Ministerstwie byłej Dzielnicy Pruskiej, któremu pomagał radca ministerialny Wiktor Hinze. Ze strony niemieckiej najważniejszą rolę w rozmowach odegrali: poseł Paul Eckardt, katowicki landrat Gottfried Schwendy, radca Ministerstwa Sprawiedliwości dr Georg Crusen, a z ramienia Sądu Krajowego Wyższego we Wrocławiu – dyrektor tej instytucji Richard Himml<sup>41</sup>.

Już na wstępie strony ustaliły, że nie będą dążyć do stworzenia oryginalnego tekstu porozumienia, lecz wykorzystają dokument, na mocy którego doszło do przekazania II Rzeczypospolitej wymiaru sprawiedliwości w Wielkopolsce i na Pomorzu. Ugodę w tamtej sprawie sporządzono jeszcze 20 IX 1920 r. Stała się ona podstawą rozmów w kwestii górnośląskiej. Do negocjacji strona niemiecka przygotowywała się podczas konferencji w Opolu 4 III 1922 r. Sformułowano wówczas główne zasady strategii, przyjęte następnie przez dyplomatów Republiki Weimarskiej. Tydzień później, w Berlinie, już w trakcie rokowań z delegacją polską ustalono, że podstawą negocjacji będzie właśnie wielkopolski wzorzec. Strona polska nie wniosła zastrzeżeń, jeszcze zatem 12 IV 1922 r. doszło w Katowicach do podpisania układu polsko-niemieckiego „w przedmiocie przejścia wymiaru sprawiedliwości na górnośląskim obszarze plebiscytowym” (DzURP 1922, nr 51, poz. 448)<sup>42</sup>. Sejm Rzeczypospolitej ratyfikował układ 19 V 1922 r. (DzURP 1922, nr 51, poz. 447)<sup>43</sup>. Parlamentarzyści mieli ułatwione zadanie, ponieważ parę dni wcześniej uchwalono polsko-niemiecką konwencję genewską, która również odnosiła się do sposobu wykonywania na Górnym Śląsku wymiaru sprawiedliwości. Wiedza o tym, w jakich warunkach funkcjonować będzie miejscowe sądownictwo i w jaki sposób uzupełniać go będzie umowa kwietniowa, była zatem wystarczająca do podjęcia ostatecznej decyzji. Strona niemiecka umowę ratyfikowała 11 VI. Równoległe z pracami przy sporządzeniu układu w sprawie przejścia wymiaru sprawiedliwości prowadzono, od marca do czerwca 1922 r., rozmowy o technicznych szczegółach związanych z przejmowaniem sądów przez Polskę<sup>44</sup>.

<sup>41</sup> Archiwum Państwowe w Opolu [dalej: APOp.], Rejencja Opolska. Wydział I Ogólny [dalej: RO], sygn. 12564, Lista polskich i niemieckich komisarzy zdawczych, k. 170; A. KONIECZNY: *Przejście...*, s. 302–303; B. CYBULSKI: *Wpływ...*, s. 75.

<sup>42</sup> Ten sam tekst także w: APOp., RO, sygn. 12587, k. 100–128; RGB. Teil II, 1922, nr 11, s. 550–569; *Województwo śląskie. (Ustawy...)...*, s. 356–399. Doprecyzowanie zawartych tam sformułowań nastąpiło w okólniku nr 605/I.P.K./22. „Dziennik Urzędowy Ministerstwa Sprawiedliwości” [dalej: DzUrzMS] 1922, nr 19, s. 340–351.

<sup>43</sup> Patrz także: *Województwo śląskie. (Ustawy...)...*, s. 354–355.

<sup>44</sup> APOp., RO, sygn. 12575, Der Justizminister an den Herrn Minister des Innern. Berlin. 14 XI 1921, k. 34–35; S. KUTRZĘBA: *Gdańsk – Górny Śląsk (polskie prawo polityczne według traktatów)*. Cz. 2. Kraków 1923, s. 117–119, 127; W. BOBEK: *Działalność Naczelnej Rady Ludowej na G. Śl. W: Księga pamiątkowa X-lecia Związku Urzędników Państwowych, Samorządowych i Komunalnych na Wojew. Śląskie Z.Z. w Katowicach*. Katowice 1934, s. 72–73; A. KONIECZNY: *Przejście...*, s. 304–306; B. CYBULSKI: *Wpływ...*, s. 75.

Zgodnie z art. 5 § 3 układu z 12 IV 1922 r. przejęcie wymiaru sprawiedliwości przez Polskę następować miało z chwilą podpisania odpowiedniego protokołu zaświadczającego o objęciu konkretnego sądu przez urzędnika polskiego. Skoro jednak komentowany tu akt prawny, zgodnie z rozstrzygnięciem zawartym w art. 6, wchodził w życie 15 VII 1922 r., tego dnia sądy na Górnym Śląsku musiały już funkcjonować jako placówki polskie. Odpowiednio wcześniej zatem wyznaczono w poszczególnych miastach będących siedzibami sądów specjalnych komisarzy, których zadaniem było zdać urząd (komisarz niemiecki) lub go objąć (komisarz polski). Strona niemiecka nie miała większych problemów ze znalezieniem odpowiednich kandydatów. Najczęściej zostawali nimi sędziowie – dotychczasowi zwierzchnicy oddawanych placówek oraz prokuratorzy, przekazujący swój zakres zadań<sup>45</sup>. Niemcy więc listę komisarzy zdawczych zatwierdzili już 13 VI 1922 r. Polska z wybraniem odpowiednich kandydatów miała dużo większe problemy, gdyż nie posiadała własnych, miejscowych kadr prawnych. W roli obejmujących górnośląskie sądy występowali więc wyłącznie sędziowie napływowi z Galicji, których wcześniej namówiono do przeprowadzki na Górny Śląsk i przeszkolono do spełnienia tego zadania. W marcu 1922 r. delegat Ministerstwa Sprawiedliwości informował swoich przełożonych, iż należy się spodziewać szybkiego zakończenia rozmów z Niemcami. Wymagało to rychłego zatwierdzenia komisarzy strony polskiej, aby dać im odpowiednio wiele czasu na przygotowania do sprawnego objęcia konkretnego sądu, zadbania o to, by nie wywieziono z budynków sądowych mienia państwowego, wreszcie jak najszybszego uruchomienia urzędu. Delegat proponował na te stanowiska: Jana Zgórniaka w Katowicach, dr. Kazimierza Jaworowskiego w Królewskiej Hucie, Władysława Trznadla w Lublińcu, Kazimierza Wierzchowskiego w Mikołowie, Karola Kostkę w Mysłowicach, dr. Waleriana Seidlera w Pszczynie, Józefa Kisielewskiego w Rybniku, Władysława Herwego w Tarnowskich Górach, Ignacego Szczęka w Wodzisławiu (w tym wypadku rozważano również kandydaturę sędziego J. Oleksego) i Ludomira Ginę w Żorach. Z tej grupy 6 sędziów pracowało dotąd w krakowskim okręgu apelacyjnym, 3 sędziów – w lwowskim, jeden, K. Jaworowski, pełnił dotychczas obowiązki prokuratora. Proponowana lista została zaakceptowana, a wymienieni, po zaopatrzeniu się w paszport i francuską wizę, przybyli na Górny Śląsk. W kwietniu 1922 r. ustalono, że ze względu na wielkość Sądu Powiatowego w Katowicach komisarzowi odbiorczemu w tym mieście towarzyszyć będzie zastępca. Funkcję tę powierzono dr. Władysławowi Pasternakowi, który wydawał się szczególnie predestynowany do wykonania wymienionego zadania, pełnił

<sup>45</sup> Sędziowie: Schnorrenpfeil w Rybniku, dr. Poznanski w Mikołowie, Grützner w Pszczynie, Haberling w Katowicach, Grünbaum w Królewskiej Hucie, Reimar w Mysłowicach, Hoffmann w Wodzisławiu i Schramm w Tarnowskich Górach byli najbardziej doświadczonymi pracownikami w swoich sądach. Jedynie radca Taucke w Żorach i Gospos w Lublińcu należeli do młodszej generacji sędziów, bez większego doświadczenia.

bowiem do tej pory funkcję naczelnika Sądu Powiatowego w Koźminie i prawo pruskie znał bardzo dobrze<sup>46</sup>.

Przekazywanie sądów odbywało się w drugiej połowie czerwca 1922 r., najwcześniej, 18 VI – w Mysłowicach i w Katowicach, najpóźniej, 30 VI – w Rybniku i w Wodzisławiu. Stronie polskiej zabrakło, co prawda, sędziów miejscowego pochodzenia, ale uniknięto sytuacji takich, jak występujące wcześniej na Pomorzu, gdzie wobec niedostatku polskich prawników przy przejmowaniu sądów zatrudniano osoby innych profesji. Na Górnym Śląsku każda placówka od pierwszego dnia rządów polskich miała swego fachowego zwierzchnika. Także z tego powodu przejście sądownictwa przebiegało generalnie bez zakłóceń, jeśli nie liczyć drobnego incydentu w Żorach, gdzie niegroźnie zraniono nożem jednego z członków niemieckiej delegacji. Skutkiem opisywanego procesu było płynne przejście wymiaru sprawiedliwości na tym terenie. Dnia 15 VI 1922 r. w Opolu oba kraje zawarły jeszcze z Komisją Międzysojuszniczą umowę specjalną o przejściu przez Polskę i Niemcy dotychczasowych sądów podlegających siłom międzynarodowym. Weszła ona w życie 7 VII 1922 r. Postanowiono także, iż ewentualne spory polsko-niemieckie pojawiające się przy okazji rozgraniczenia obszaru plebiscytowego rozstrzygane będą przez Trybunał Rozjemczy z siedzibą w Bytomiu. Instytucja ta rozpoczęła swą działalność 23 VI 1923 r.<sup>47</sup>

## Sędziowie krakowskiego i katowickiego okręgu apelacyjnego wobec idei integracji państwa polskiego po I wojnie światowej

Proces przejmowania przez Polskę wymiaru sprawiedliwości w poszczególnych dzielnicach pozaborowych odbywał się w odmiennych warunkach politycznych i, co oczywiste, w różnym czasie. Ostatecznie, dopiero w 1922 r. osiągnięto stan, w którym wszystkie ziemie tworzące II Rzeczpo-

<sup>46</sup> APPoz., SAPoz., sygn. 46, Delegat ministerstwa sprawiedliwości przy NRL do Ministerstwa Sprawiedliwości. Pisma z 18 III 1922 r., k. 285–287 i z 13 IV 1922 r., k. 313–314; B. CIMAŁA: *Żory. Zarys dziejów*. Żory 1997, s. 182; A. KONIECZNY: *Przejsście...*, s. 315–318, 322–323; B. CYBULSKI: *Wpływ...*, s. 75–76.

<sup>47</sup> APKat., NRL, sygn. 277, Spis przyszłych polskich urzędników, których dopuszczenie do informacyjnej pracy w sądach Górn. Śląska jest pożądanym, k. 46; *Übernahme der Gerichte*. „Kattowitzer Zeitung”, 7 VII 1922, nr 155, s. 3; *Z żałobnej kroniki*. Julian Kałużniacki. „PS” 1929, nr 1, s. 10; J. PRZEWŁOCKI: *Zarys działalności Naczelnej Rady Ludowej na Górnym Śląsku (lipiec 1921–czerwiec 1922)*. „Zaranie Śląskie” 1969, z. 2, s. 188; Z. KIEREŚ, S. KRUPA, M. WĘCKI: *Z dziejów Temidy na Górnym Śląsku. Źródła do dziejów wymiaru sprawiedliwości od XV do XX wieku w zasobie Archiwum Państwowego w Katowicach*. Katowice 2008, s. 34–36; S. KUTRZĘBA: *Gdańsk...*, s. 120–123, 267.

spolitą objęte zostały sądownictwem sprawowanym przez urzędy polskie. Kolejne etapy przejmowania wymiaru sprawiedliwości ujawniły rozległy obszar odmienności dzielących ziemie należące uprzednio do różnych państw zaborczych. Według formułowanych wówczas opinii – najbardziej ogólnych i siłą rzeczy stereotypowych – elementy państwa prawnego obecne były jedynie w byłym zaborze pruskim, natomiast pozostałe dzielnice, w szczególności zaś zabór rosyjski, standard ten musiały dopiero wypracować i upowszechnić w świadomości społecznej. Pozaborowe dysproporcje ujawniały się, oczywiście, nie tylko w zakresie prawa. Były obecne niemal we wszystkich dziedzinach życia publicznego. Ogromne zróżnicowanie odnotowano w zakresie rozwoju gospodarczego poszczególnych dzielnic. Dawne ziemie pruskie od wielu już lat funkcjonowały w systemie nowoczesnej gospodarki kapitalistycznej, natomiast na ziemiach wschodnich ciągle odnaleźć można było wręcz relikty feudalizmu. Odcięcie przedsiębiorstw od dotychczasowych odbiorców przy słabo rozwiniętym rynku wewnętrznym również nie napawało optymizmem, groziło bowiem utrzymaniem się tych odmienności przez długi czas. W efekcie jeszcze w 1928 r. – jak podawał znawca tej problematyki Eugeniusz Kwiatkowski – obroty przeciętnego przedsiębiorstwa w dzielnicach zachodnich ponad dwukrotnie przekraczały średnią charakterystyczną dla Kresów Wschodnich<sup>48</sup>.

Znaczące różnice dzielnicowe stwierdzono na scenie politycznej, zarówno pod względem deklarowanych sympatii partyjnych, jak i aktywności w życiu publicznym. Wiązało się to m.in. z narastającymi w latach I wojny światowej antagonizmami na tle przyjęcia jednej z konkurencyjnych dróg zmierzających do odzyskania niepodległości. Specyfika życia religijnego, system szkolnictwa, liczba i zakres obowiązków różnych instytucji życia publicznego powiększały jeszcze sferę odmienności dzielnicowych. Trudna do zniwelowania mogła okazać się specyfika postrzegania otaczającej mieszkańców różnych dzielnic polskiej już rzeczywistości. Spory na tle udziału polityków z poszczególnych zaborów w procesie odzyskiwania niepodległości ciągle były żywe, budząc wewnątrznarodowe antagonizmy. Zróżnicowane oceny na temat tego, która z dzielnic w największym stopniu korzysta – w sensie ekonomicznym i cywilizacyjnym – z dobrodziejstw niepodległości, dopełniały obraz różnic, w obliczu których stanęła powstająca II Rzeczpospolita. Trudno się zatem dziwić, że w powszechnym mniemaniu ówczesnych elit różnice prawne były tylko jednym z problemów państwowości polskiej i to zapewne wcale nie najpoważniejszym<sup>49</sup>.

<sup>48</sup> E. KWIAKOWSKI: *Dysproporcje. Rzecz o Polsce przeszłej i obecnej*. Oprac. A. GARLICKI. Warszawa 1989, s. 265.

<sup>49</sup> J. ŻARNOWSKI: *Społeczeństwo Drugiej Rzeczypospolitej*. Warszawa 1973, s. 343–344; H. WERESZYCKI: *Wpływ zaboru austriackiego na świadomość społeczeństwa polskiego*. „Dzieje Najnowsze” 1977, z. 1, s. 87–101; A. AJNENKIEL: *Rządy prawa w II Rzeczypospolitej. Tradycja – możliwości – rzeczywistość*. „Czasopismo Prawno-Historyczne” 1988, nr 1, s. 94–95, 100–101; E. KWIAKOWSKI: *Dysproporcje...*, s. 184–185, 267–273.

Nawet prowizoryczny tylko ogląd zaistniałej sytuacji musiał prowadzić do wniosku, iż stopniowe likwidowanie pozaborowego zróżnicowania państwa urasta do rangi jednego z najpilniejszych zadań. Szanse na jego skuteczną realizację, wbrew pozorom, nie wydawały się małe. Integracyjne znaczenie miało już samo wspólne terytorium. Spodziewano się, iż stopniowo coraz większą rolę w budowaniu wspólnoty odgrywać będzie jednolita administracja, coraz bardziej integrujące się życie polityczne, edukacja, prasa czy kultura. Także zacieśniające się więzi gospodarcze mogły mieć podobne znaczenie. Przewidywania te budowały optymizm co do perspektyw społecznej integracji, tonowany jednak przez publicystów wskazujących przeszkody piętrzące się na tej drodze. Zwracano uwagę, że osiągnięcie integracyjnego celu, jakkolwiek możliwe, wymaga dłuższego czasu, w trakcie którego różne przejawy antagonizmów dzielnicowych z pewnością będą się pojawiać. Spodziewano się, iż silny dezintegracyjny wpływ wywierają mogą liczne mniejszości narodowe, podobnie wpływać będą zróżnicowanie cywilizacyjne, odmienne tradycje itp. Aby zmniejszyć oddziaływanie tych czynników, sugerowano np. propagowanie jednolitości państwa jako wartości naczelnej, niepozostawiającej niemal żadnego marginesu dla sympatii dzielnicowych. Tego zdania był m.in. S. Bukowiecki, jeden z twórców polskiego sądownictwa w 1917 r. Przywiązanie dzielnicowe traktował jako chorobę społeczną, trawiącą społeczeństwo polskie od XIX w., szczególnie zaś groźną po odzyskaniu niepodległości. Jedną z najwyraźniej ujawniających się odrębności dzielnicowych miała dotyczyć – jego zdaniem – wzajemnych relacji Górnego Śląska i Galicji. Sytuacja społeczna obu ziem uzasadniała jednak sformułowanie ogólnego wniosku, iż dzielnicowość w warunkach ziem polskich ma charakter sztuczny, narzucony przez państwa zaborcze, nie zasługuje zatem na pielęgnowanie. Opinia ta, jakkolwiek mocno kontrowersyjna, u zarania II Rzeczypospolitej była dość często przywoływana. Przyjęcie jej determinowało zaś pogląd o konieczności podjęcia intensywnych działań integracyjnych, nawet kosztem utraty wartości regionalnych<sup>50</sup>.

Szczególne role w tym dziele miała przypadać inteligencji jako tej grupie społecznej, która nie tylko występowała z hasłem zjednoczenia społeczeństwa polskiego, ale również określała zasady naczelne tego procesu. Nie było dziełem przypadku, że niedługo po odzyskaniu niepodległości pojawiły się pierwsze teksty publicystyczne, jednoznacznie stawiające przed inteligencją polską tak sformułowane nowe zadania, zarazem namawiające do ich podjęcia. Obawiano się, iż polska inteligencja, teraz mogąca aspirować do objęcia wysokich stanowisk publicznych i intratnych posad, może nie znaleźć czasu i ochoty na bezpłatną, a mocno czasochłonną służbę. Przyjęcie założenia o istotnej roli inteligencji w procesie integracyjnym – a wśród polityków i publicystów tej doby było ono niepodważalne – nobili-

<sup>50</sup> S. BUKOWIECKI: *Dzielnicowość w Polsce współczesnej*. Warszawa 1921, s. 2–3, 10–17, 24; J. ŻARNOWSKI: *Spółczesność...*, s. 344–346.

towało jednocześnie rolę Galicji w zjednoczonym państwie. Dzielnica ta, będąca głównym zapleczem warstw wykształconych dla całego państwa, miała z tego właśnie powodu do odegrania istotną rolę integracyjną. Od miejscowego środowiska inteligenckiego wymagano, by sformułowało program skutecznego jednoczenia państwa. Spodziewano się, że w najbliższej przyszłości wywodzące się z Galicji warstwy wykształcone obejmą urzędy w całej Polsce. Jeśli więc aktywnie uczestniczyć będą w działaniach integracyjnych, to prace tego rodzaju szybko zyskają wymiar ogólnokrajowy<sup>51</sup>.

Nowe zadania stawiane polskiej inteligencji zyskiwały, siłą rzeczy, różny odbiór społeczny w zachodniej Galicji i na Śląsku Cieszyńskim oraz w polskiej części Górnego Śląska. Na obszarze tworzącym krakowski okręg apelacyjny znacząca liczebność inteligencji przesądzała o tym, że od poszczególnych jej przedstawicieli nie wymagano np. wielkiej aktywności na niwie narodowej. Duża liczba różnego rodzaju organizacji tym się zajmujących, których działalność, także przed I wojną światową, nie była w żaden sposób hamowana, zapewniała odpowiednią dbałość o wartości patriotyczne. Miejscowe środowisko inteligenckie działania te mogło wspierać, natomiast nie wymagano od niego, by stało się ich animatorem. Podobnie oceniano zaangażowanie osób z cenzusem akademickim także na innych płaszczyznach aktywności społecznej. Z racji wykształcenia inteligencja nadawała ton życiu publicznemu w Galicji, nie traktowała tego jednak jako patriotycznego wyzwania, lecz czyniła w ten sposób zadość naturalnym skłonnościom osób o szerszych horyzontach umysłowych. Powstanie II Rzeczypospolitej strukturę społeczną zachodniej Galicji zmieniło bardzo nieznacznie. Na kształt miejscowego życia społecznego wpływali więc w dużym stopniu ci sami ludzie, trudno zatem było się spodziewać, aby zachodziły w tym zakresie istotne zmiany. Zupełnie innej postawy oczekiwano od elity intelektualnej na Górnym Śląsku. Przed I wojną światową nieliczni przedstawiciele polskiej inteligencji stawali się zwykle przywódcami miejscowej społeczności, nie tylko przekazując jej wzorzec zachowań patriotycznych, ale także służąc radą w sprawach gospodarczych, kulturalnych itp. Życie publiczne miało tu wówczas charakter czysto niemiecki, toteż wyłom czyniony w nim przez polskich lekarzy, adwokatów czy księży był nadzwyczaj cenny i z tego względu tak bardzo pożądanym. Przyłączenie części Górnego Śląska do Polski w niewielkim stopniu zmieniło te oczekiwania. Początkowo polska inteligencja nadal stanowiła mniejszość, nie mogła więc pozwolić sobie na bierność w sprawach społecznych i zasklepianie się tylko na pracy zawodowej. Od jej postawy miało zależeć, jak szybko miejscowa ludność polska przyswoi sobie ogólnopolskie wzorce zachowań i stanie się pełnoprawną, w sensie społecznym, częścią II Rzeczypospolitej. O wątpliwościach tego typu na początku

<sup>51</sup> T. KUBINA: *Zadania socjalne polskiej inteligencji*. Bytom 1921, s. 9–15; J. ŻARNOWSKI: *Inteligencja w Polsce niepodległej, w epoce komunizmu i na progu transformacji*. W: *Inteligencja w Polsce. Specjaliści, twórcy, klerkowie, klasa średnia*. Red. H. DOMAŃSKI. Warszawa 2008, s. 83–84; S. BUKOWIECKI: *Dzielnicość...*, s. 11–15.

lat 20. mówiono otwarcie, to bowiem, iż inteligencja przybywać będzie na Górny Śląsk z innych dzielnic, aby uczyć się dopiero swej nowej roli, musiało wzbudzać niepewność co do ostatecznego powodzenia jej misji<sup>52</sup>.

Formułując listę zadań stojących przed polską inteligencją zarówno w Galicji, jak i na Górnym Śląsku, uwzględniano całą określaną tym terminem grupę społeczną. Z oczywistych względów jednak szczególnym wkładem w dzieło integracji społeczeństwa i rozwoju jego ducha narodowego charakteryzować się miało środowisko prawnicze. Rolą sędziów i adwokatów było bowiem stosowanie nowych, polskich już ustaw, znaczenie zaś tych działań dla procesu zjednoczenia uznano za decydujące. Okazję, by uświadomić to sobie, stworzyły już pierwsze akty prawa państwowego i budowa na ich podstawie polskich ośrodków władzy. Jak długo rywalizowały one ze sobą, tak długo integracja państwa nie była możliwa. Proces ten rozpoczął się dopiero z chwilą skupienia władzy w rękach Tymczasowego Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego. Wykorzystanie prawa jako czynnika integracyjnego w skali całego kraju mogło nastąpić tylko pod warunkiem jego powszechnej akceptacji, aby stało się ono realnym wskaźnikiem postępowania dla dużych grup społecznych. W przeciwnym razie, w konsekwencji narzucania przepisów sprzecznych z potocznym rozumieniem sprawiedliwości, prawo mogło działać odwrotnie – dezintegracyjnie. Ryzyko takiego właśnie oddziaływania ustaw było duże, szczególnie biorąc pod uwagę ogromne rozwarstwienie i zróżnicowanie narodowe społeczeństwa polskiego. Należało liczyć się z przywiązaniem dużych grup zamieszkujących poszczególne dzielnice do dotychczasowego ustawodawstwa, tworzonego przez niepolskiego prawodawcę. Trudno więc było się spodziewać szybkiego tempa społecznej integracji, budowanej według nowego prawa, zarazem nie wyobrażano sobie, by z tego narzędzia nie korzystać w ogóle<sup>53</sup>.

Przesadą byłoby stwierdzenie, iż zamiar ujednoczenia prawa w Polsce pojawił się wyłącznie ze względu na potrzebę zintegrowania społeczeństwa.

<sup>52</sup> W. MUSIALIK: *W kręgu polityki i władzy. Polskie środowiska przywódcze górnośląskiego obszaru plebiscytowego z lat 1921–1939*. Opole 1999, s. 17–18; F. SERAFIN: *Stosunki demograficzne i społeczne*. W: *Województwo śląskie (1922–1939). Zarys monograficzny*. Red. F. SERAFIN. Katowice 1996, s. 97; T. DOBRZYŃSKI: *Proboszcz śląski. Wspomnienia*. Londyn 1952, s. 115; M. TRABA: *Ks. dr Teodor Kubina. Działalność narodowa i społeczna w latach 1905–1925*. Świętochłowice 2002, s. 100–101; L. ROMPOLT: *Tych lat nie można zapomnieć*. Wojnicz 2004, s. 167–168; M.W. WANATOWICZ: *Z zagadnień awansu społecznego Górnoślązaków w Polsce niepodległej*. W: „*Studia i Materiały z Dziejów Śląska*”. T. 13. Red. S. MICHAŁKIEWICZ. Katowice 1983, s. 96, 100; EADEM: *Inteligencja na Śląsku w okresie międzywojennym*. Katowice 1986, s. 18; J. ŻARNOWSKI: *O inteligencji...*, s. 57; IDEM: *Społeczeństwo...*, s. 225–226.

<sup>53</sup> K. GRZYBOWSKI: *Rola prawa w likwidowaniu podziałów zaborczych i integracji państwa polskiego*. W: *Droga przez półwiecze. O Polsce lat 1918–1968. Referaty z sesji naukowych Polskiej Akademii Nauk i Uniwersytetu Warszawskiego poświęcone 50. rocznicy odzyskania niepodległości*. Warszawa 1969, s. 61–65; B. LESIŃSKI: *O trudnościach unifikacji prawa sądowego*. „*Czasopismo Prawno-Historyczne*” 1979, T. 31, z. 1, s. 107–108; K. SÓJKA-ZIELIŃSKA: *Organizacja prac nad kodyfikacją prawa cywilnego w Polsce międzywojennej*. „*Czasopismo Prawno-Historyczne*” 1975, T. 27, z. 2, s. 271–272; *Ustawodawstwo międzydzielnicowe*. „PS” 1919, nr 1, s. 15–16.

Ważne były również względy czysto praktyczne. Jednolite we wszystkich dzielnicach prawo ułatwiało np. wymianę handlową, eliminowało konieczność dostosowywania się do skutków prawnych wynikających z konfliktu przeciwstawnych przepisów obowiązujących w różnych pozaborowych dzielnicach, wreszcie, po prostu upraszczało codzienną egzystencję. Mimo to zalety integracji eksponowane były zawsze jako najistotniejsze. Argumentem tym posługiwano się, choćby tworząc Komisję Kodyfikacyjną (KK), mającą właśnie na celu sporządzanie nowych, polskich ustaw dla podstawowych gałęzi prawa. Inicjatywę poselską zmierzającą do utworzenia KK zgłoszono już 1 IV 1919 r. Zrobiła to grupa posłów, kierowana przez Zygmunta Marka, działacza Polskiej Partii Socjalistycznej. Motywacja wnioskodawców była jednoznaczna. Zwracano uwagę, iż cztery systemy prawne, jakie odziedziczyła II Rzeczpospolita, zostały jej narzucone. Nie wynikały zatem z naturalnego rozwoju społecznego Polski. Czyniły ogromne spustoszenie w świadomości społecznej, wzmacniając procesy dezintegracyjne. Nie była to nowa inicjatywa. Warto pamiętać, że jeszcze w Ministerstwie Sprawiedliwości Rady Regencyjnej funkcjonowała Komisja Prawa Cywilnego, realizująca podobne zadanie. Sama KK utworzona została decyzją Sejmu 3 VI 1919 r. Po przewrocie majowym jej działalność wspomagać miała Rada Prawnicza, opiniująca projekty ustaw. Okazała się ona jednak efemerydą bez żadnego znaczenia praktycznego<sup>54</sup>.

Przepisy konstruujące zasady działania KK zostały sporządzone w taki sposób, aby zapewnić członkom tego gremium maksimum samodzielności. Praktyka potwierdziła słuszność tego zamierzenia. Osoby pracujące w Komisji uznały, że nie należy przenosić do Polski systemu prawnego obowiązującego w którejś z pozaborowych dzielnic państwa, lecz w poszczególnych dziedzinach prawa proponować zupełnie nowe, oryginalne ustawy. Była to niewątpliwie droga bardziej uciążliwa niż akceptowanie już istniejących rozwiązań. Proponując zupełnie nową treść ustaw, można było żywić obawy, czy szybko zostaną one zaakceptowane przez ogół społeczeństwa. Nie ulegało wreszcie wątpliwości, że przyzwyczajenie do odmiennych przepisów, przez dziesięciolecia obowiązujących w państwach zaborczych, mogło okazać się czynnikiem zmniejszającym poziom akceptacji nowego prawa. A jednak zyski płynące z przyjętej metody działania KK przeważały nad wadami tego rozwiązania. Uniknięto m.in. krytyki z powodu faworyzowania prawa jednej dzielnicy, co wobec ostro ujawniających się regionalnych antagonizmów mogło zniszczyć autorytet KK i odebrać poparcie dla jej propozycji. Brano pod uwagę także to, iż dotychczasowe prawo tworzone w Rosji, Niemczech lub w monarchii austro-węgierskiej służyć miało

<sup>54</sup> S. GRODZISKI: *Komisja Kodyfikacyjna Rzeczypospolitej Polskiej*. „Czasopismo Prawno-Historyczne” 1981, T. 33, z. 1, s. 48–51; M. MOHYLUK: *Porządkowanie prawa w II Rzeczypospolitej: Komisja Kodyfikacyjna i Rada Prawnicza*. „Czasopismo Prawno-Historyczne” 1999, T. 51, z. 1–2, s. 288–298; A. LITYŃSKI: *Pół wieku kodyfikacji prawa w Polsce (1919–1969)*. *Wybrane zagadnienia*. Tychy 2001, s. 12–13.



przede wszystkim tamtym krajom i odpowiadać miejscowym stosunkom gospodarczym, politycznym i narodowym. II Rzeczpospolita zaś, jako odrębny byt państwowy, nie powinna adaptować do swoich potrzeb obcego prawa, lecz starać się tworzyć ustawy wynikające ze swoistego „ducha polskiego”. Oczywiście, zdawano sobie sprawę, że jest to pojęcie bardzo nieostre i różne opcje polityczne czy środowiska dzielnicowe łączą z nim odmienne wartości. Członkowie KK zdeterminowani byli jednak tworzyć prawo oryginalne o wyraźnie polskim charakterze<sup>55</sup>.

Ten cel łatwiejszy był do osiągnięcia przy założeniu, iż KK gromadzić będzie w swych szeregach prawników reprezentujących wszystkie dzielnice II Rzeczypospolitej. Postulat ów został spełniony już przy ustalaniu pierwszego składu. Wśród 44 członków Komisji, zatwierdzonych 22 VIII 1919 r. przez Naczelnika Państwa (kolejnych mianował Prezydent na wniosek Rady Ministrów), 19 reprezentowało Warszawę, 11 – Kraków, 8 – Poznań, 6 – Lwów, po jednym – Gdańsk i Wilno. W kolejnych latach zwiększała się dominacja Warszawy, co tłumaczono zaangażowaniem znaczącej grupy sędziów Sądu Najwyższego, siłą rzeczy powiększających reprezentację stolicy. Kraków w KK miał swych przedstawicieli w osobach prof. T. Dziurzyńskiego, Franciszka Ksawerego Fiericha (prezydenta Komisji w latach 1919–1928), prof. Stanisława Gołębia, prof. Antoniego Górskiego, prof. Władysława Jaworskiego, prof. Edmunda Krzymuskiego, dr. Z. Marka, prof. Michała Rostworowskiego, dr. Józefa Skąpskiego, dr. Jerzego Trammera, prof. Stanisława Wróblewskiego i prof. Fryderyka Zolla. Trudno porównywać liczebność tej grupy z reprezentacją polskiej części Górnego Śląska. Spośród górnośląskich prawników w składzie KK znalazł się jedynie Juliusz Kałużniacki, a i to wyłącznie ze względu na sprawowaną funkcję sędziego polsko-niemieckiego Sądu Rozjemczego w Bytomiu. Samo pochodzenie wiązało bowiem J. Kałużniackiego ze Lwowem, w którym do wybuchu I wojny światowej pełnił funkcję II zastępcy Nadprokuratora Państwa. Dysproporcja Galicji i Górnego Śląska w tym względzie nie wynikała z próby zdyskredytowania okręgu przemysłowego. Była efektem zaproszenia do pracy w Komisji przede wszystkim wybitnych teoretyków prawa. Faworyzowało to ośrodki akademickie i te głównie były reprezentowane w omawianej instytucji. Fakt ten zresztą był przedmiotem krytyki ze strony różnych środowisk prawniczych. Doceniano, co prawda, iż w składzie Komisji znalazło się kilku adwokatów i sędziów, jednak ich liczba i posiadany przez nich autorytet były, zdaniem krytyków, zbyt małe. Poddawali się oni najczę-

<sup>55</sup> Centralne Archiwum Państwowe Ukrainy miasta Lwowa [dalej: CAPU], Font 205, nr 1, sygn. 1, Prokurator przy SA we Lwowie do Ministerstwa Sprawiedliwości, [b.p.]; S. PŁAZA: *Kodyfikacja prawa w Polsce międzywojennej*. „Czasopismo Prawno-Historyczne” 2005, T. 57, z. 1, s. 221; Z. SITNICKI: *Kodyfikacja a unifikacja*. „PS” 1929, nr 4, s. 53–58; Z. RADWAŃSKI: *Kształtowanie się polskiego systemu prawnego w pierwszych latach II Rzeczypospolitej*. „Czasopismo Prawno-Historyczne” 1969, T. 21, z. 1, s. 33–36; L. GÓRNICKI: *Prawo cywilne w pracach Komisji Kodyfikacyjnej Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1919–1939*. Wrocław 2000, s. 69.

ściej argumentom uczonych. W konsekwencji niewielka liczba praktyków prawa powodowała, iż uchwalane przepisy miały postać interesujących wywodów naukowych, które jednak w zderzeniu z rzeczywistością okazywały się często niepraktyczne. Z czasem negatywnych opinii ubywało na rzecz przychylnych, niekiedy wręcz entuzjastycznych recenzji poszczególnych kodeksów, przygotowywanych przez Komisję. Niezmiennie natomiast wytykano tej instytucji wolne tempo prac, skutkujące przedłużającym się okresem zróżnicowania prawnego poszczególnych części państwa polskiego. Obserwując pracę KK, jeszcze przed wybuchem II wojny światowej zaczęto formułować pogląd, iż opinie o szybkiej integracji prawnej Polski okazały się zdecydowanie zbyt optymistyczne, a czas zacierania na tym polu spuścizny pozaborowej musi być liczony na pokolenia<sup>56</sup>.

Wniosek ten potwierdzały liczne wydarzenia z okresu międzywojennego. O ile jeszcze, w sensie formalnym, zacieranie spuścizny pozaborowej było łatwo dostrzegalne dzięki aktywności KK i znaczącej liczbie uchwalanych nowych ustaw, o tyle w sferze świadomości różnice okazały się nadzwyczaj trwałe. Utarte metody postępowania urzędniczego i różnego rodzaju przyzwyczajenia utrzymywały się nawet wówczas, gdy – teoretycznie – w danej dziedzinie obowiązywać już powinno identyczne w całym kraju prawo. Za równie poważny problem wielu publicystów przez cały okres międzywojenny uznawało niedostatek polskich pierwiastków narodowych w nowo tworzonej prawie. Ten czynnik znacznie spowalniał tempo wewnętrznej integracji państwa. Jak twierdzono, wprawdzie pojawiają się nowe ustawy, lecz wobec tego, iż przepisy kształtuje się, wykorzystując wzorce niemieckie lub francuskie, takie też elementy zaczynają dominować w polskim prawodawstwie, z oczywistą szkodą dla interesów narodowych. Tego typu opinie pojawiać się zaczęły szczególnie często po dojściu do władzy sanacji. Z jednej strony bowiem upływ czasu, w trakcie którego opracowano wiele nowych przepisów prawnych, pozwalał na formułowanie bardziej generalnych wniosków, z drugiej zaś – obozowi piłsudczykowskemu zależało na eksponowaniu wątków narodowych w prawie państwowym. One bowiem miały umacniać dumę z dotychczasowych dokonań, a przez to sprzyjać budowie poczucia mocarstwowości. Konstatacja, iż prawo brakuje ducha polskiego, była zatem dla przedstawicieli obozu władzy szczególnie przykra. Tym niemniej – w zgodnej opinii rządzących – utrzymała ona swą aktualność niemal przez cały okres międzywojenny<sup>57</sup>.

<sup>56</sup> Tam gdzie się wykuwa *Praw Państwa zręby*. „GS” 1931, nr 6, s. 328–329; *O stanie prac i planie dalszej działalności Komisji Kodyfikacyjnej*. „Czasopismo Sędziowskie” [dalej: „CS”] 1932, nr 3–4, s. 106; K. FLESZYŃSKI: *Z notatnika sędziego Kamila Kara-Penalkiewicza*. „GS” 1929, nr 6, s. 306; R. SCHNUR: *Einflüsse des deutschen und des österreichischen Rechts in Polen*. Berlin–New York 1985, s. 14–16; L. GÓRNICKI: *Prawo...*, s. 37–39; S. GRODZISKI: *Komisja...*, s. 54–55, 73–80; S. PŁAZA: *Kodyfikacja...*, s. 230.

<sup>57</sup> L. WÓJCIK: *O unifikację ducha praw polskich*. „GS” 1935, nr 3, s. 161–162.

W pracach KK oraz we wszystkich dyskusjach poświęconych integracji prawnej II Rzeczypospolitej brało udział również środowisko sędziowskie. Punktem wyjścia rozważań, w których uczestniczyła ta grupa zawodowa, było przekonanie, iż ujednoczenie dotyczyć musi zarówno przepisów prawa materialnego oraz procesowego, jak i ustaw normujących strukturę sądów wraz z katalogiem uprawnień i obowiązków sędziów. Powszechnie formułowana przez pracowników wymiaru sprawiedliwości opinia dowodziła co prawda, iż sądownictwo jest tą dziedziną życia państwowego, która wymaga stosunkowo najmniejszych zmian, ale konieczność szybkiego ich przeprowadzenia wydawała się niepodważalna. Sędziowie nie chcieli być biernymi odbiorcami ustaw regulujących tę tematykę, lecz czuli się władni zaproponować najlepsze w ich mniemaniu rozwiązania, prowadzące do ukształtowania się zupełnie nowego, polskiego typu sędziego, wyposażonego w cechy niepodobne do tych, które były charakterystyczne dla osób wykonujących ten zawód w zaborach rosyjskim, pruskim bądź austriackim. Dyskusja nad zbiorem walorów, jakie miały wyróżniać polskiego sędziego, rozpoczęła się niemal natychmiast po odzyskaniu niepodległości. W ówczesnych polemikach najdonośniej brzmiał głos sędziów pracujących w zachodniej Galicji. Stan taki nie dziwił. Krakowscy sędziowie byli najliczniejszym w tym czasie środowiskiem zawodowym spośród wszystkich, grupujących pracowników wymiaru sprawiedliwości. Pod tym względem mogli mierzyć się z nimi jedynie sędziowie z lwowskiego okręgu apelacyjnego, na tym terytorium jednak od jesieni 1918 r. trwały walki zbrojne. Z uwagi na brak stabilizacji politycznej trudno było spodziewać się od tamtejszych sędziów podejmowania dyskusji nad przyszłością wymiaru sprawiedliwości w Polsce. Co ważne, w tym czasie aktualny stał się już temat wykorzystania sędziów z krakowskiego okręgu apelacyjnego do pracy w innych częściach państwa. Świadomość tego jeszcze bardziej wzmagała wśród krakowskich prawników poczucie misji. Skoro mieli stać się zaczynem ogólnopolskiego środowiska sędziowskiego, to tym bardziej ich przemyślenia dotyczące cech wymaganych od nowego typu sędziego polskiego powinny zostać uznane za wiążące także dla środowisk sędziowskich w innych dzielnicach<sup>58</sup>.

Okoliczności te wystarczająco tłumaczą, dlaczego właśnie z krakowskiego środowiska wyszły najwcześniejsze projekty definiujące pożądany status prawny sędziego polskiego. Najpełniej znalazły one swe odzwierciedlenie w „Memoriale w sprawie sądownictwa polskiego”, dokumencie zawierającym rezolucje sformułowane podczas wiecu sędziów krakowskich 2 II 1919 r. Jego autorem był J. Windakiewicz. Niedługi czas potem, 29 III, memoriał przesłano do Sejmu Ustawodawczego. Spodziewano się, iż jednym z najpilniejszych zadań parlamentu stanie się sporządzenie pragmatyki

<sup>58</sup> *Rok sądownictwa polskiego*. W: „Kalendarz Prawniczy” na rok 1920. Oprac. J. FIDLER. Warszawa 1920, s. 4–5.

służbowej dla sędziów, w niej zaś zawarty zostanie katalog praw i obowiązków tej grupy zawodowej. Środowisko krakowskie chciało, by w tym akcie prawnym znalazły się także ich własne postulaty, jeszcze zatem przed ewentualną debatą parlamentarną memoriał musiał trafić do rąk posłów. Niektórzy parlamentarzyści wykonywali wcześniej zawód sędziego, co zwiększało prawdopodobieństwo, iż życzenia ich dawnego środowiska zawodowego zostaną uwzględnione<sup>59</sup>.

W memoriale na plan pierwszy – co zgodne było z obowiązującą ówczesnie hierarchią ważności spraw – wysunięta została kwestia jak najszybszego zatarcia pozaborowych różnic dzielących środowisko sędziowskie. Prawdopodobieństwo realizacji tego postulatu oceniano wysoko. Skoro bowiem większość sędziów w poszczególnych dzielnicach stanowić mieli dotychczasowi pracownicy galicyjskiego wymiaru sprawiedliwości, to ujednoczenie sposobu ich pracy nie będzie trudne. Poważniejszy problem polegał na tym, że również środowisko sędziowskie byłego zaboru austriackiego nie było w pełni jednolite, wobec coraz większych różnic dzielących sędziów krakowskich i lwowskich. Jeszcze przed I wojną światową – jak przyznawano – pojawiać się zaczęły odmienności na tle narodowościowym, związane z większym odsetkiem niepolskich sędziów w środowisku lwowskim. W późniejszym czasie swe znaczenie zyskała także prestiżowa rywalizacja Krakowa i Lwowa o miano głównego ośrodka kulturalnego Galicji. Skoro więc samo środowisko tamtejszych sędziów nie wykazywało wymaganej jednolitości, trudno było zakładać, że stanie się ono czynnikiem integrującym w skali ogólnopolskiej. Inny problem, jaki starał się rozwiązać autor memoriału, dotyczył określenia niezbędnego zbioru sędziowskich cech osobowych, wokół których taka integracja mogłaby się dokonywać. Jednoznacznie stwierdzano, że niecelowe byłoby odwzorowywanie zasad panujących w sądownictwie Polski szlacheckiej, podobnie zresztą jak w sądownictwie rosyjskim i pruskim. Samokrytycznie dodawano przy tym, że również wymiar sprawiedliwości w monarchii austro-węgierskiej nie jest wolny od wad, toteż również on nie może stanowić wzorca dla sędziego pracującego w II Rzeczypospolitej. W niepodległej ojczyźnie sędziowie muszą być wyposażeni w cechy zupełnie nowe. Odpowiednim szablonem dla nich mogą być co najwyżej sądy angielskie, gdyż „zawód sędziego wymaga silnej i wybitnej indywidualności. Sędziami takimi może poszczycić się tylko Anglia, gdzie dobór sędziów odbywa się na innych zgoła zasadach aniżeli w większej części państw kontynentalnych”<sup>60</sup>. W porównaniu z tymi

<sup>59</sup> *Memoryał w sprawie sądownictwa polskiego*. „PS” 1919, nr 1, s. 4–9; *Memoryał w sprawie sądownictwa polskiego. Dokończenie*. „PS” 1919, nr 2, s. 3–8; *Sprawozdanie Wydziału*. „PS” 1919, nr 1, s. 21; L. KRZYŻANOWSKI: *Między zawodowym obiektywizmem a zaangażowaniem narodowym. Spór o typ sędziego polskiego po przelomie 1918 roku*. W: *Polskie niepodległości. Wizje państwa i społeczeństwa w okresach przelomów 1918–1945–1989*. Red. J. FARYŚ, P. SŁOWIŃSKI, T. SIKORSKI. Gorzów Wielkopolski 2009, s. 87.

<sup>60</sup> Cyt. za: J. W[INDAKIEWICZ]: *Judge and master w Polsce*. „PS” 1920, nr 3, s. 8.

warunkami standardy niemieckiego i austriackiego wymiaru sprawiedliwości wypadały blado, tam bowiem rekrutacja kadr sędziowskich podporządkowana była raczej selekcji negatywnej. Znaczący miejscowych realiów określał ją następująco: „Gdy zapotrzebowanie sędziów było wielkie, a zaś sędziów, jako najgorzej płatny, tęższych prawników nie przyciągał, dawano dyspensę [ortografia oryginalna – przyp. L.K.] nawet od przepisanych trzech lat praktyki, byle tylko zapełnić przeredzające się szeregi sędziów”<sup>61</sup>. Z takiego grona, co uczciwie przyznawano, wywodziła się większość pracowników wymiaru sprawiedliwości u zarania II Rzeczypospolitej, zabiegi więc o poprawę jakości ich pracy wydawały się uzasadnione.

Autor memoriału wiedział, że na tak wielkie przywileje, jakie mieli sędziowie angielscy, sędziowie polscy na razie liczyć nie mogą i to nie tylko z racji zupełnie innego systemu prawnego obowiązującego w Polsce, ale głównie ze względu na ograniczone możliwości finansowe państwa. Z tych wygórowanych żądań więc rezygnował, podkreślając raczej konieczność szukania cennych dla sędziów wskazówek w bliższym otoczeniu. Zwracał uwagę, że w każdym pozaborowym ustawodawstwie dotyczącym pracowników wymiaru sprawiedliwości znajdują się ważne refleksje, które sensownie połączone mogą stworzyć właściwy wizerunek polskiego sędziego. Z racji pośpiechu przy sporządzaniu omawianego tu dokumentu, posługiwano się raczej dość ogólnikowymi hasłami. Polski sędzia, zgodnie z nimi, miał zatem mieć zagwarantowaną niezawisłość, zarówno od administracji państwa, jak i od władzy sądowej oraz organizacji społecznych. Ten ostatni postulat miał bronić przed mocno rozpowszechnionymi wówczas, zwłaszcza w byłym zaborze rosyjskim, przypadkami bezceremonialnego wywierania nacisku na sędziów przez polityków. W dalszej części memoriału podkreślano, że sędzia ma zyskać w hierarchii społecznej prestiż równy władzy ustawodawczej i wykonawczej, co wymaga uposażenia nie mniejszego niż wypłacane przedstawicielom innych urzędów centralnych. Postulaty finansowe uzasadniano znanymi już przed I wojną światową argumentami, tłumaczono mianowicie, że prawdziwie niezależny sędzia nie może podejmować dodatkowej pracy, w związku z tym powinien otrzymywać odpowiednio wysokie zarobki<sup>62</sup>.

Memoriał nie miał formy aktu prawnego. Z tego względu nie mógł stać się przedmiotem debaty parlamentarnej. Był rezultatem namysłu jedynie sędziów krakowskiego okręgu apelacyjnego. Tymczasem w czerwcu 1919 r. pojawiła się możliwość nawiązania ściślejszej współpracy ze środowiskiem lwowskim i wspólnego sporządzenia listy żądań, które zyskałyby jednocześnie formę konkretnego projektu ustawowego. Twórca memoriału, J. Windakiewicz, doprowadził więc do stworzenia 14-osobowej komisji złożonej

<sup>61</sup> Cyt. za: Ibidem, s. 9.

<sup>62</sup> *Memoriał...*, s. 6–9, *Memoriał... Dokończenie...*, s. 6; L. KRZYŻANOWSKI: *Między...*, s. 89–90.

z przedstawicieli środowiska krakowskiego i lwowskiego. Jej zadaniem było przekształcenie memoriału w spełniający wszystkie wymogi proceduralne projekt dwóch ustaw: o władzy sędziowskiej oraz pragmatyki służbowej dla sędziów. Nad ich treścią debatowano w kilku grupach programowych, w pracach zaś szczególnie wyróżnili się: dr Włodzimierz Różański i Ignacy Szajdzicki, podejmujący kwestie obowiązków sędziowskich oraz prawa do urlopów, Eugeniusz Stawowski i Jan Szymeczek, referujący problem stanowiska służbowego sędziów, Kazimierz Witkowski i Adam Pierchalski, odpowiedzialni za przepisy w sprawie zmiany i rozwiązania stosunku służbowego, dr Alfred Jendl, przygotowujący przepisy porządkowe i dyscyplinarne. W sierpniu 1919 r. środowiskowy projekt pragmatyki służbowej sędziów został przesłany do parlamentu<sup>63</sup>.

Równocześnie z inicjatywami krakowskiego i lwowskiego środowiska sędziowskiego także Ministerstwo Sprawiedliwości zaczęło przygotowywać własny projekt ustawy o służbie sędziowskiej i prokuratorskiej. W tym celu 22 IX 1919 r. powołano do życia Komisję dla Opracowania Pragmatyki Sędziowskiej. W gremium tym znaleźli się przedstawiciele środowisk prawnych ze wszystkich trzech dzielnic, co siłą rzeczy prowadzić musiało do sporów dotyczących wyboru wzorca dla nowego ustawodawstwa. Ostateczne brzmienie projektowanego aktu prawnego nie odbiegało jednak znacząco od tekstu przygotowanego przez sędziów galicyjskich. I tu zapewniano pracownikom wymiaru sprawiedliwości niezawisłość, przewidywano wprowadzenie zakazu przenoszenia na inne miejsce służbowe bez zgody sędziego, wykluczano również ich udział w życiu politycznym<sup>64</sup>.

Nadzieje na rychłe uchwalenie ustaw sędziowskich w brzmieniu przygotowanym bądź przez galicyjskich pracowników wymiaru sprawiedliwości, bądź przez Komisję dla Opracowania Pragmatyki Sędziowskiej, okazały się przedwczesne. Paradoksalnie, na przeszkodzie stanęła KK. Jej powołanie do życia zmieniało w znaczący sposób całą filozofię tworzenia prawa w Polsce. Odtąd Komisja właśnie miała stać się inicjatorem kodyfikowania głównych dziedzin prawa, w tym również przepisów dotyczących funkcjonowania sądów oraz praw i obowiązków pracowników wymiaru sprawiedliwości. Sejm zaś nie podejmował własnych inicjatyw w tym względzie, lecz procedował wyłącznie nad projektami Komisji. Wobec takiego rozwiązania można było przypuszczać, że KK, w której składzie praktykujących sędziów znalazło się bardzo niewiele, nie potraktuje sprawy uchwalenia pragmatyki sędziowskiej jako priorytetu, a nadto ostateczne brzmienie tej ustawy daleko odbiegać będzie od założeń przygotowanego projektu. Było to prawdopodobne, zwłaszcza że w drugiej połowie 1919 r. odrzucono formalny

<sup>63</sup> *Sprawozdanie Wydziału*. „PS” 1919, nr 6, s. 23; J. W[INDAKIEWICZ]: *Ustawa o władzy sędziowskiej i pragmatyka służbowa dla sędziów*. „PS” 1919, nr 7, s. 13–17, nr 8, s. 23–25.

<sup>64</sup> J. JAMONTT: *Historia i krytyka rozporządzenia o ustroju sądów powszechnych*. Warszawa 1928, s. 21–26; M. MATERNIAK-PAWŁOWSKA: *Ustrój...*, s. 156–158.

wniosek krakowskich i lwowskich sędziów w sprawie dopuszczenia przedstawicieli tej grupy zawodowej do pracy w KK. Z niewielką uwagą potraktowano też wysiłki Komisji dla Opracowania Pragmatyki Sędziowskiej, która w efekcie we wrześniu 1922 r. wycofała swój projekt. Prace nad ustawą o ustroju sądów powszechnych postępowały wolno, Komisja uznała bowiem za konieczne zająć się najpierw innymi dziedzinami prawa. W tej sytuacji właściwie zaniechano dyskusji nad typem polskiego sędziego, tak żywej na początku 1919 r. Nie miała ona obecnie większego znaczenia, skoro władze centralne zaakceptowały obowiązywanie w tej dziedzinie przez dłuższy czas ustawodawstwa uchwalanego jeszcze w czasach zaborów. Tym samym trzeba było uznać za trwały stan dużego zróżnicowania ogólnopolskiego środowiska sędziowskiego, wszak podlegać ono miało także w dłuższej perspektywie odmiennym aktom prawnym<sup>65</sup>.

Tę sytuację w niewielkim tylko stopniu zmieniło uchwalenie konstytucji marcowej, która ze względu na typowy dla tych aktów prawnych ogólny charakter nie mogła szczegółowo określić warunków wykonywania pracy przez sędziów. Jakkolwiek więc np. wprowadzone przez ustawę zasadniczą standardy niezawisłości sędziowskiej zostały pozytywnie odebrane przez środowisko, to jednak zadowolenie z istnienia takich przepisów umniejszała świadomość, że ramy konstytucji dopiero w przyszłości zostaną wypełnione szczegółowymi rozwiązaniami. To one w istocie decydować będą o warunkach pracy sędziów. Satysfakcję pracowników wymiaru sprawiedliwości wzbudzało brzmienie art. 2 konstytucji, zrównujące władzę sądowniczą z dwoma pozostałymi zakresami omnipotencji państwa. Na przyszłość dawało to sędziom przekonujący argument przy ubieganiu się o takie samo ich traktowanie jak przedstawicieli najwyższych władz ustawodawczych i wykonawczych. W równie pozytywny sposób przyjęto art. 77 i 78, zapewniające, poza zakresem niezawisłości sędziowskiej, nieusuwalność orzeczeń sądowych z powodów politycznych oraz ograniczenie możliwości złożenia sędziego z urzędu lub przeniesienia na inne miejsce służbowe wbrew jego woli tylko do przypadków określonych w aktach prawnych mających rangę co najmniej ustawy. Do przyszłych ustaw art. 75 odsyłał w kwestii organizacji, zakresu i sposobu działania sądów wszystkich typów, art. 80 – w sprawie praw i obowiązków sędziowskich, a także ich uposażenia, wreszcie art. 82 – w odniesieniu do ewentualnych wyjątków od zasady jawności rozpraw. Właśnie praktyka częstego odwoływania się do ustaw zwykłych, o nieprzewidywalnej w 1921 r. treści, osłabiała poparcie sędziów dla konstytucji marcowej<sup>66</sup>.

<sup>65</sup> J. HROBONI: *W przededniu kodyfikacji prawa*. „PS” 1919, nr 8, s. 18–21; *Przebieg prac nad prawem o ustroju sądów powszechnych*. W: „Kalendarz Sądowy” na rok 1929. Oprac. J. KIRKICZENKO, M. KRACZKIEWICZ. Warszawa 1929, s. 67–80; J. W[INDAKIEWICZ]: *Judge...*, s. 13.

<sup>66</sup> *Przemówienie Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego Franciszka Nowodworskiego*. W: *Wznowienie...*, s. 8–9; L. KRZYŻANOWSKI: *Między...*, s. 94.

Prace nad ustawą określającą w sposób jednolity dla całego kraju strukturę sądownictwa oraz prawa i obowiązki sędziów po uchwaleniu konstytucji marcowej uległy przyspieszeniu. Toczyły się one równolegle w KK i w Ministerstwie Sprawiedliwości. Jeszcze jesienią 1922 r. na specjalnie zwołanej konferencji prasowej ówczesny minister sprawiedliwości W. Makowski poinformował, iż prace nad ustawą o służbie sędziowskiej są mocno zaawansowane. Zwrócił jednocześnie uwagę na to, że jej główną ideą jest zintegrowanie wymiaru sprawiedliwości. Podkreślił, że nowe prawo w sposób niepodważalny zagwarantuje sędziom niezawisłość. O potrzebie jak najszybszego uchwalenia ustaw sędziowskich wspominali także uczestnicy ogólnopolskiej uroczystości z okazji 5-lecia polskiego wymiaru sprawiedliwości w 1922 r. Mimo tych zapewnień, tematyka ta znalazła swe prawne odzwierciedlenie dopiero 6 II 1928 r. Tego dnia wydane zostało rozporządzenie prezydenta RP „Prawo o ustroju sądów powszechnych” (p.u.s.p.)<sup>67</sup>. Co prawda, jeszcze w 1927 r. sędziowska prasa fachowa przyniosła informację, że prace nad pragmatyką służbową są już na ukończeniu, ale tego typu oddzielna ustawa ostatecznie nie powstała, a wszelkie sprawy służbowe dotyczące sędziów umieszczono w rozporządzeniu prezydenta. Szczegółowa analiza kolejnych etapów tworzenia tego aktu prawnego nie wydaje się w tym miejscu celowa, tym bardziej że tematyka ta została już wyczerpująco omówiona<sup>68</sup>. Należy podkreślić jedynie, że komentowane tu rozporządzenie wydane zostało w zupełnie zmienionej przez przewrót majowy sytuacji politycznej, a fakt ten wpłynął również na zakres regulacji prawnych w nim zawartych. Wątpliwości sędziów budziły zwłaszcza słabe gwarancje niezawisłości sędziowskiej, o której władze sanacyjne wypowiadały się wprawdzie z należnym szacunkiem, tenże nie miał jednak przełożenia na działania praktyczne. O konflikcie na tym tle szerzej będzie mowa w kolejnych rozdziałach, tym bardziej że uczestnikami polemik stała się też spora część krakowskiego i katowickiego środowiska sędziowskiego. W tym miejscu zaś warto zwrócić uwagę na to, iż bezdyskusyjnie pozytywnym skutkiem wprowadzenia prawa o ustroju sądów powszechnych było ujednoczenie przepisów dotyczących istotnej części ogólnopolskiego życia publicznego, a co za tym idzie – użycie istotnego oręża w walce o integrację II Rzeczypospolitej. Ten aspekt rozporządzenia podkreślało całe środowisko sędziowskie<sup>69</sup>.

P.u.s.p., mimo jego kilkukrotnej nowelizacji, nie dało jednoznacznej odpowiedzi na pytanie o typ polskiego sędziego. Dyskusja na ten temat trwała

<sup>67</sup> Zgodnie z brzmieniem art. 299 rozporządzenie to weszło w życie z dniem 1 I 1929 r.

<sup>68</sup> M. MOHYLUK: *Prawo...*, *passim*.

<sup>69</sup> APKat., SAKat., sygn. 99, Projekt rozporządzenia Prawo o ustroju sądów powszechnych, [b.p.]; *Reforma sądownictwa w praktyce*. „Express Zagłębia”, 30 XI 1928, nr 283, s. 2; *Luźne głosy w kwestii projektowanej organizacji sądowej*. „PS” 1927, nr 12, s. 168; *Wiadomości bieżące. Pragmatyka sędziowska*. „PS” 1927, nr 5, s. 64; J. BRODAKCI: *W obronie władzy sądowej*. „GS” 1937, nr 2, s. 94–95; K. FLESZYŃSKI: *Niepodległe...*, s. 668–669; *Przemówienie Ministra Sprawiedliwości na konferencji prasowej w d. 24 listopada 1922 r.* W: *Wznowienie...*, s. 67–75.



więc nadal. W latach 30. ze zrozumiałych względów nie toczyła się wyłącznie w środowisku krakowskim, lecz miała charakter ogólnopolski. Zmieniła się także podawana argumentacja. Zgodnie z sanacyjną wizją roli prawa w państwie, coraz więcej miejsca poświęcano postulowanej obecności ducha polskiego w ustawach i codziennej praktyce działania różnych urzędów, w tym sądów. Rozważania na temat zbioru cech, w jakie powinien być wyposażony sędzia w Polsce, zostały zastąpione dyskusją o walorach sędziego polskiego. Nie była to tylko gra słów. Za obu pojęciami kryła się coraz jawniej głoszona opinia, iż sędzia nie musi dążyć jedynie do odkrycia prawdy obiektywnej, lecz przed wydaniem wyroku powinien zastanowić się, jak wpłynie on na pomysłowość i rozwój państwa. Tak sformułowane wartości miały charakter naczelny. Świadomy swej roli w państwie sędzia im właśnie powinien podporządkować swoją pracę. W ten sposób zaczęto również definiować powinności sędziów w dziedzinie integracji społeczeństwa i zacierania pozostałości zaborowych. Coraz mniej ich było w obowiązującym prawie czy praktyce orzekania, ale – jak z rozczarowaniem konstатовano – owe dzielnicowe odmienności utrzymywać się miały w dziedzinie „ducha praw”. Tu zmiany były minimalne. Publicyści sanacyjni domagali się więc podjęcia intensywnych działań w celu przekształcenia tego stanu rzeczy. W ich opinii dokonać się to mogło jedynie w konsekwencji zatriumfowania polskiego – nie tylko z litery, ale przede wszystkim z ducha – prawa materialnego i takiej procedury sądowej. Ci zaś z pracowników wymiaru sprawiedliwości, którzy swych nowych zadań nie chcieliby zaakceptować, mieli zostać z zawodu usunięci, nawet jeśli konieczne byłoby do tego naruszenie niezawisłości sędziowskiej. Uważano to za krok radykalny, ale konieczny, aby Polska nie podzieliła losów Rzeczypospolitej szlacheckiej, w której właśnie niedomagania sądownictwa stały się jedną z przyczyn upadku. Tego typu opinie niebezpiecznie zbliżały się do standardów sądownictwa hitlerowskich Niemiec. Niektórzy z ówczesnych polemistów otwarcie zresztą przyznawali, iż polski wymiar sprawiedliwości powinien w większym stopniu korzystać z tamtejszych wzorców, zwłaszcza w zakresie dbałości o pierwiastek narodowy w orzekaniu. Takie wypowiedzi pojawiały się jednak rzadko i miały charakter skrajny. Nawet jednak bardziej umiarkowane opinie budziły sprzeciw ze strony tych sędziów starszego pokolenia, dla których kierowanie się wyłącznie interesem narodowym oznaczało sprzeniewierzenie się podstawowym wartościom służby. Także z tego powodu dyskusja nad typem sędziego polskiego, na której intensywność nie wpłynęła konstytucja kwietniowa, utrzymująca w rozdziale IX dotychczasowe rozstrzygnięcia odnoszące się do sądownictwa, nie zakończyła się przed wybuchem II wojny światowej. Opinie formułowane do końca lat 30. zgodne były co do tego, iż w pracy wymiaru sprawiedliwości ciągle widać pozostałości dawnych tradycji zaborczych<sup>70</sup>.

<sup>70</sup> L. WÓJCIK: *Jeszcze o unifikacji wymiaru sprawiedliwości*. „GS” 1935, nr 12, s. 852–854; S. PUNICKI: *Zagadnienia naukowej organizacji pracy w sądownictwie*. „GS” 1934, nr 2, s. 127;

## **Kształtowanie granic krakowskiego i katowickiego okręgu apelacyjnego oraz tworzenie ich wewnętrznej struktury**

Dążenie do zacierania odmienności charakteryzujących różne dzielnice II Rzeczypospolitej nie przejawiało się jedynie w zmianach prawnych i w dyskusji nad określeniem jednolitej filozofii wykonywania wymiaru sprawiedliwości. Znacznie trwalsze efekty w tym zakresie można było osiągnąć działaniami zmuszającymi mieszkańców różnych dzielnic do podporządkowania się obcym, bo typowym dla innego zaboru, regułom postępowania. Cel taki byłby osiągnięty np. przez nowe opracowanie podziału administracyjnego państwa, w którym o granicach województw lub powiatów nie decydowałyby dawne kordony zaborcze, ale celowe działanie państwa, lokujące w jednej jednostce administracyjnej miasta i wsie wcześniej przynależne do różnych państw zaborczych. Integracyjny zysk płynący z takiego podziału kraju byłby oczywisty, choć równocześnie szalenie trudny do osiągnięcia. Wymagałby bowiem przezwyciężenia miejscowych przyzwyczajeń, różnic prawnych itp., wszak wielu społecznościom zburzyłby dotychczas znany im świat, akceptowany przez nich. To zaś nigdy nie buduje przychylności dla władz. Zapewne z tego powodu, opracowując na początku lat 20. podział administracyjny państwa, nie przełamano dawnych granic, przeciwnie – stały się one podstawą wyznaczania terytoriów poszczególnych województw. Jedynym wyjątkiem w tym zakresie było umieszczenie w jednym województwie – w województwie śląskim – ziem należących poprzednio do państwa pruskiego (część Górnego Śląska) i austro-węgierskiego (Śląsk Cieszyński). W tym przypadku jednak decydowały nie względy integracyjne, ale – poza innymi – chęć zrekompensowania braku na Górnym Śląsku inteligencji polskiej, która z kolei w niemałej liczbie obecna była w części cieszyńskiej. W rezultacie takie ukształtowanie granic województwa śląskiego określone zostało jeszcze w statucie organicznym, uchwalonym w 1920 r. W późniejszym czasie nie było ani politycznych możliwości zmiany tej decyzji, ani chęci władz, aby to uczynić. W skali kraju było to jednak wyjątkowe rozwiązanie, niezmieniające generalnej opinii, iż podział administracyjny stał się czynnikiem petryfikującym pozaborowe odmienności<sup>71</sup>.

T. PIETRYKOWSKI: *Kwalifikacje fizyczne i moralne sędziego*. „GS” 1938, nr 2, s. 92–93; 1918–1938, „GS” 1938, nr 12, s. 921–922; T. SIKORSKI: *Informator prawniczy*. Wilno 1935, s. 228–229; E. KWIATKOWSKI: *Dysproporcje...*, s. 94–95.

<sup>71</sup> S. GRODZISKI: *De republica ordinanda. Uwagi nad rozwojem form podziału administracyjnego w Polsce*. „Państwo i Prawo” 1998, z. 8, s. 9; A. RZĄD: *Pod wspólnym dachem (Polska jej obszar i ludność)*. Warszawa 1920, s. 7.

Taką samą konkluzją skwitować można efekt działań przy wyznaczaniu granic poszczególnych jednostek administracji sądowej. Jeszcze u zarania II Rzeczypospolitej, mimo odmienności systemów prawnych, podjęto decyzję o podziale kraju na okręgi apelacyjne. W 1922 r., już po włączeniu do Polski części Górnego Śląska i Wileńszczyzny, było ich 8. Siedzibami sądów apelacyjnych stały się: Lwów, Kraków, Katowice, Poznań, Toruń, Warszawa, Lublin i Wilno. Obszar dwóch pierwszych okręgów pokrywał się z granicami dawnego zaboru austriackiego (z niewielkim wyjątkiem uczynionym dla Cieszyńskiego, które znalazło się w apelacji katowickiej), trzy kolejne okręgi obejmowały dawną dzielnicę pruską, wreszcie okręgi: warszawski, lubelski i wileński zajmowały obszar należący wcześniej do zaboru rosyjskiego. Względny oszczędnościowy zadecydowały w 1933 r. o likwidacji toruńskiego okręgu apelacyjnego. Włączono go do apelacji poznańskiej. Z kolei poprawa koniunktury pozwoliła w 1938 r. podjąć decyzję o reaktywowaniu Sądu Apelacyjnego w Toruniu (DzURP 1938, nr 26, poz. 229). Dnia 7 XII 1938 r. odbyła się nawet uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę gmachu tego sądu. Wybuch wojny uniemożliwił pełną realizację tegoż zamierzenia<sup>72</sup>.

Wśród istniejących w Polsce okręgów apelacyjnych okręgi krakowski i katowicki należały do najmniejszych. Obszar podległy krakowskiemu Sądowi Apelacyjnemu wynosił zaledwie 23,7 tys. km<sup>2</sup>. Dla porównania warto przypomnieć, iż terytorium, nad którym pieczę sprawował lwowski Sąd Apelacyjny, sięgało 55,3 tys. km<sup>2</sup>. Jednak nawet ten okręg nie mógł się mierzyć z okręgami istniejącymi na terenie byłego zaboru rosyjskiego, obszar okręgu warszawskiego sięgał bowiem 91,3 tys. km<sup>2</sup>, a wileńskiego – 94 tys. km<sup>2</sup>. Rozstrzygnięcie, w wyniku którego terytorium okręgu krakowskiego stało się wyraźnie mniejsze od apelacji lwowskiej, nie było zaskakujące. W byłej dzielnicy austriackiej rozgraniczenie obu okręgów od czasów I wojny światowej nie uległo żadnym zmianom. Jego trwałość opierała się na wieloletniej tradycji. Apelacja krakowska obejmowała ziemie należące do województwa krakowskiego i zachodniej części województwa lwowskiego. W jej skład wchodziły 24 powiaty<sup>73</sup> znajdujące się w województwie krakowskim (licząc z powiatem miejskim Kraków) oraz należące do województwa lwowskiego powiaty: Kolbuszowa, Krosno, Łańcut, Nisko, Przeworsk, Rzeszów, Strzyżów i Tarnobrzeg. Okręg krakowski, przynajmniej w pierwszych latach istnienia II Rzeczypospolitej, nie wykraczał poza ziemie dawnego zaboru austriackiego, jakkolwiek jego granice krzyżowały się z podziałem administracyjnym państwa, wkraczając na teren województwa

<sup>72</sup> J.CH.: *Koło toruńskie Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów*. „GS” 1939, nr 2, s. 173; *Księga adresowa Polski (wraz z w. m. Gdańskiem) dla handlu, przemysłu, rzemiosł i rolnictwa*. Warszawa 1928, s. 14; J. SUSKI: *Organizacja władz i urzędów państwowych Rzeczypospolitej Polskiej*. Warszawa 1927, s. 3; S. GOŁĄB: *Organizacja...*, s. 71.

<sup>73</sup> Dane dotyczące 1923 r. za: *Encyklopedia prawa obowiązującego w Polsce*. Red. A. PERETIATKOWICZ. Cz. 1, z. 2. Poznań 1923, s. 84–85.

lwowskiego. Zasięg tegoż okręgu w okresie międzywojennym był niejednokrotnie krytykowany. Za jego utrzymaniem przemawiał jednak przede wszystkim wzgląd na tradycję określającą już od wielu dziesięcioleci granice okręgu krakowskiego, a ponadto zagrożenie powiększającymi się dysproporcjami terytorialnymi między obu okręgami. Apelacja lwowska obejmowała swą jurysdykcją większość województwa lwowskiego, a także województwa stanisławowskie i tarnopolskie. Dostosowanie obszaru okręgów apelacyjnych do granic województw musiałoby więc powodować dalsze zmniejszenie okręgu krakowskiego, a równocześnie powiększenie apelacji lwowskiej. Tym samym krytykowane dysproporcje terytorialne między obu obszarami jeszcze bardziej zwiększyłyby się. Według spisu powszechnego z 1921 r. na obszarze okręgu apelacyjnego krakowskiego mieszkało ogółem ponad 2,6 mln mieszkańców: 1 mln 990 tys. w województwie krakowskim oraz 625 tys. w tej części województwa lwowskiego, która znalazła się w apelacji krakowskiej. Przy okazji następnego spisu, w 1931 r., stwierdzono, iż liczba mieszkańców w tym okręgu wzrosła już do około 3 mln osób. Była to przede wszystkim ludność pochodzenia chłopskiego, o wyraźnej przewadze żywiołu polskiego. Spis z 1921 r. w województwie krakowskim wykazał tylko 24,4% ludności zamieszkałej w miastach, głównie mniejszych niż 25-tysięczne. I tak jednak był to wskaźnik najwyższy, biorąc pod uwagę były zabór austriacki. Notowano tam wówczas aż 93% Polaków, tylko 2,4% Ukraińców i 3,9% Żydów. Podobna struktura narodowa charakteryzowała zachodnie powiaty województwa lwowskiego, te, które znalazły się w apelacji krakowskiej<sup>74</sup>.

Zdecydowanie najmniejszym okręgiem apelacyjnym w Polsce był okręg katowicki. Obejmował jedynie 4230 km<sup>2</sup>. Był zatem trzykrotnie mniejszy od kolejnego w tej klasyfikacji okręgu toruńskiego. Granice apelacji katowickiej w praktyce przesądzone zostały już w 1920 r., gdy w statucie organicznym ziemie należące do przyszłego województwa śląskiego i takiegoż okręgu apelacyjnego uznano za identyczne. Gdy ostatecznie Górny Śląsk podzielono między Polskę i Niemcy oraz utworzono województwo śląskie, również obszar apelacji katowickiej mógł zostać ściśle określony. Wyznaczono go, posługując się granicami administracyjnymi województwa. Katowicki okręg apelacyjny stał się jednym z nielicznych, w którym równocześnie funkcjonowały dwa odrębne systemy prawne: pruski na Górnym Śląsku i austriacki w części cieszyńskiej<sup>75</sup>. W granicach prezentowanego

<sup>74</sup> „Rocznik Statystyki Rzeczypospolitej Polskiej” 1930. Warszawa 1930, s. 488; I. WEINFELD: *Tablice statystyczne Polski 1923*. Warszawa 1923, s. 22–23, tabela 29; *Podział administracyjny państwa na województwa, powiaty, gminy, gminy wiejskie i gminy miejskie*. Oprac. W. KONKOLNIAK. Warszawa 1933, s. V, 6–20; J. SUSKI: *Podział administracyjny Rzeczypospolitej Polskiej*. Warszawa 1930, s. 10–12, tablica 1, s. 27, tablica 7.

<sup>75</sup> Dwoistość systemów prawnych obowiązywała też na terenie apelacji warszawskiej i lubelskiej. Do obu dołączono bowiem ziemie podlegające bezpośrednio prawu rosyjskiemu. W okręgu apelacyjnym warszawskim dotyczyło to powiatów: białostockiego, bielskiego i so-

okręgu apelacyjnego znalazło się 12 powiatów: 3 z nich znajdowały się na Śląsku Cieszyńskim (bielski, cieszyński oraz miasto Bielsko, funkcjonujące na prawach powiatu), pozostałe – w okręgu górnośląskim. Według dość prawdopodobnych danych szacunkowych można przyjąć, iż w 1921 r. w katowickim okręgu apelacyjnym mieszkało około 1 mln 100 tys. osób. Znacznie bardziej precyzyjne ustalenia pojawić się mogły dopiero w 1931 r. przy okazji kolejnego spisu. Wykazał on w katowickiej apelacji 1 298 352 mieszkańców<sup>76</sup>.

Obszar analizowanego tu okręgu apelacyjnego był mocno niejednorodny pod względem struktury społecznej. Wpływały na to przede wszystkim odmienne od siebie wskaźniki charakteryzujące polski obszar Górnego Śląska i część cieszyńską województwa. Pierwsza z tych dzielnic zamieszkała była w zdecydowanej większości przez robotniczą ludność, żyjącą w miastach. W skali całego województwa rolnictwem trudniło się tu zaledwie 12,2% (w 1938 r.). Jakkolwiek omawiany obszar charakteryzował się najniższym w skali kraju odsetkiem analfabetów, u schyłku lat 30. sięgającym 1,5%, to niewielki, zwłaszcza na początku okresu międzywojennego, był tam odsetek inteligencji. Dotychczas mieszkający w górnośląskich miastach Niemcy nauczyciele, urzędnicy, lekarze czy prawnicy najczęściej tuż po ogłoszeniu decyzji o nowym wyznaczeniu granicy zaczęli opuszczać polską część Górnego Śląska. Na ich miejsce stopniowo napływali przybysze z innych dzielnic. O tym procesie będzie mowa w kolejnym rozdziale. Ruchy migracyjne zmieniały strukturę narodową polskiej części Górnego Śląska. Tworzyły ją dwie nacje: Polacy i Niemcy, przy czym liczba tych drugich ulegała stałemu zmniejszaniu. W 1922 r. szacowano liczebność mniejszości niemieckiej na około 200–250 tys. Autorzy tych danych zwykle zastrzegali się, że podawane przez nich liczby są bardzo nieprecyzyjne. Obliczeń nie ułatwiał bowiem brak oficjalnych danych spisowych, a komplikowała je jeszcze bardziej świadomość występowania tu sporej, choć trudnej do precyzyjnego wyliczenia, grupy osób o nieskrystalizowanej świadomości narodowej. Wątpliwości w tym względzie nie zostały rozwiane po ogłoszeniu wyników spisu z 1931 r. Liczebność mniejszości narodowych określano na podstawie kryterium obiektywnego – języka ojczystego, co jednak w przypadku polskiej części Górnego Śląska dało wyniki dość mocno odbiegające od rzeczywistych. Tak oceniono choćby liczbę zaledwie 90 545 Niemców wśród mieszkańców województwa śląskiego. Wiarygodność tego wyniku podważały np. ówczesne statystyki kościelne. Zgodnie z nimi w diecezji śląskiej, obejmującej niemal taki sam obszar jak województwo śląskie i katowicki okręg apelacyjny, katolików pochodzenia niemieckiego

kólskiego, a w okręgu apelacyjnym lubelskim – województwa wołyńskiego i powiatu Kamień Koszyrski z województwa poleskiego. J. SUSKI: *Podział...*, s. 25.

<sup>76</sup> *Drugi powszechny spis ludności z dnia 9 grudnia 1931 roku. Województwo śląskie*. „Statystyka Polski”. Warszawa 1937, seria C, z. 54, s. 26–27; J. SUSKI: *Podział...*, s. 27, tablica 7; I. WEINFELD: *Tablice...*, s. 23, tabela 29; *Podział...*, s. 97–100; B. CYBULSKI: *Wpływ...*, s. 79.

miało być w 1933 r. 148 153. Po dodaniu około 20 tys. niemieckich protestantów rozbieżności co do liczebności tej grupy narodowej stawały się spore. Nie próbując ich w tym miejscu rozstrzygnąć, warto jednak stwierdzić, że mniejszość niemiecka z pewnością stanowiła istotną część społeczeństwa apelacji katowickiej. Jeśli nawet niniejszego wniosku nie można udokumentować jej imponującym potencjałem liczbowym, to z pewnością należy uwzględnić posiadane przez tę grupę prawa i jej pozycję ekonomiczną<sup>77</sup>.

Śląsk Cieszyński charakteryzowały zupełnie inne wskaźniki statystyczne. Był to głównie obszar wiejski, ze swoistymi wyspami w postaci dwóch większych miast: Cieszyna i Bielska. Dominująca tu ludność rolnicza była w swej zdecydowanej większości pochodzenia polskiego. Zwarta grupa miejscowych Niemców zamieszkiwała tylko w Bielsku; dodajmy, że w mieście tym stanowili oni potężne środowisko, liczące w 1931 r. ponad 12 tys. osób, czyli 56,5% ogółu. Porównanie górnośląskiej i cieszyńskiej części województwa śląskiego ujawniło kolejne różnice demograficzne, m.in. stwierdzono liczniejszą w Cieszyńskim grupę polskiej inteligencji, a także występowanie tam dość licznej grupy ewangelików, przyznających się do polskości. Na Górnym Śląsku zdecydowanie dominowali katolicy, natomiast obecni tam protestanci byli niemal w 100% niemieckiego pochodzenia. Biorąc pod uwagę cały obszar województwa śląskiego, odmiennosć części cieszyńskiej miała o tyle mniejsze znaczenie, że dotyczyła stosunkowo niewielkiego fragmentu tej jednostki administracyjnej. Na Śląsku Cieszyńskim – według spisu z 1921 r. – mieszkało 144 671 osób. Pamiętać jednak należy, iż dane liczbowe nie odciskały tak dużego piętna w sferze społecznej jak uzmysłowienie sobie stopnia różnic dzielących obie części. Świadomość tej odmiennosć zarówno na Górnym Śląsku, jak i Śląsku Cieszyńskim była bardzo silna, z pewnością ponad miarę wynikającą tylko z obszaru i liczby mieszkańców cieszyńskiej części województwa<sup>78</sup>.

Podział terytorialny państwa, petryfikujący odrębne tradycje dzielnicowe, był z tego właśnie powodu przedmiotem częstej krytyki ze strony publicystów, działaczy gospodarczych i niektórych polityków. Ich uwagi już na początku lat 20. przyczyniły się do podjęcia pierwszych prób zmiany podziału administracyjnego państwa. Szczególnie intensywne prace na tym polu rozpoczęły się jednak dopiero po dojściu do władzy obozu sanacyjnego. Dnia 27 IX 1928 r. utworzono, na podstawie specjalnej uchwały Rady

<sup>77</sup> L. RĘGOROWICZ: *Wykonanie polsko-niemieckiej konwencji zawartej w Genewie 15 maja 1922 roku w zakresie szkolnictwa*. Katowice 1961, s. 39–40; Z. STOLIŃSKI: *Liczba i rozmieszczenie Niemców w Polsce*. „Sprawy Narodowościowe” 1927, nr 4, s. 5; W. MĘDRZECKI, S. RUDNICKI, J. ŻARNOWSKI: *Spółeczeństwo polskie w XX wieku*. Warszawa 2003, s. 80; J. MYSZOR: *Stosunki Kościół – państwo okupacyjne w diecezji katowickiej 1939–1945*. Katowice 1992, s. 35; S. SZWEDOWSKI: *Charakterystyczne cechy przestępczości na Śląsku*. „GS” 1939, nr 1, s. 48; M. WANATOWICZ: *Inteligencja...*, s. 21.

<sup>78</sup> *Pierwszy powszechny spis Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 30 września 1921 roku. Śląsk Cieszyński*. W: „Statystyka Polski”. T. 30. Warszawa 1927, s. 3; F. SERAFIN: *Stosunki...*, s. 79.

Ministrów, Komisję dla Usprawnienia Administracji Publicznej. Zgodnie ze swą nazwą była to instytucja mająca przede wszystkim opracować plan zmniejszenia liczby województw oraz zmiany ich granic, by w ten sposób zmniejszyć koszty funkcjonowania administracji państwowej. Tą częścią pracy Komisji kierował senator Walery Roman. Nie ukrywano, iż jednym z efektów planowanych reform terytorialnych miało być także zatarcie w jak największym stopniu pozaborowego dziedzictwa, utrzymującego się w sferze świadomości społecznej, obyczaju, prawa itp. Projektowane zmiany granic odnosiły się również do interesujących nas obszarów województw krakowskiego i śląskiego. Już samo postawienie tej kwestii mocno zaktywizowało koła gospodarcze i polityczne polskiego Górnego Śląska i zachodniej Małopolski, które zgłosiły swą gotowość do opracowania projektów stosownych zmian. Jak się okazało, ich kształt nie tyle wychodził naprzeciw potrzebom obniżenia kosztów administracji oraz przełamywania pozaborowych kordonów, ile raczej zaspokajał rozbudzone ambicje lokalnych polityków. I tak, z pomysłem przyłączenia do autonomii śląskiej zachodnich powiatów województw krakowskiego i kieleckiego wystąpiło środowisko związane z wojewodą śląskim Michałem Grażyńskim, natomiast koncepcję likwidacji województwa śląskiego i włączenia jego obszaru do wielkiej dzielnicy krakowskiej ogłosiło środowisko naukowe oraz działacze gospodarczy zachodniej Galicji. W ich wizji Kraków byłby stolicą kresów południowo-zachodnich. W granicach tego regionu, oprócz polskiego Górnego Śląska, miały znaleźć się jeszcze ziemie Zagłębia Dąbrowskiego. Efektem starań autorów tego pomysłu stał się nawet, wydany w 1930 r., zbiór studiów, dowodzący, że tylko powstanie wielkiej dzielnicy krakowskiej otworzy temu obszarowi perspektywy pomyślnego rozwoju gospodarczego<sup>79</sup>. Co symptomatyczne, w grudniu 1931 r. Rada Miejska Krakowa uroczysto zaprotestowała przeciw pomysłom odebrania temu województwu zachodnich powiatów, a kilka miesięcy później senator Alojzy Pawelec zgłosił sprzeciw wobec idei zlikwidowania województwa śląskiego. Te same ambicje, które legły u podstaw opisywanych propozycji, sprawiały równocześnie, że wszelkie pomysły konkurentów z oburzeniem odrzucano. W tych zaś warunkach szanse na przeprowadzenie zmian administracyjnych znacznie malały<sup>80</sup>.

<sup>79</sup> *Kraków stolicą kresów południowo-zachodnich. Studia nad nowym podziałem administracyjnym państwa*. Kraków 1930, *passim*. W pracy tej na szczególną uwagę zasługuje studium Jerzego LANGRODA: *Ze studiów nad podziałem administracyjnym państwa* (s. 24–230), będące zarazem jednoznacznie sformułowanym manifestem programowym krakowskich kół gospodarczych.

<sup>80</sup> APKat., *Urząd Wojewódzki Śląski Wydział Prezydyalny* [dalej: UWŚl. – WP], sygn. 185, *Uzasadnienie projektowanego podziału Polski na województwa*, k. 7; Z. SITNICKI: *Podział państwa na województwa*. „GS” 1933, nr 9, s. 533–536; I. LEWANDOWSKA-MALEC: *Próba zreformowania podziału terytorialnego Drugiej Rzeczypospolitej w latach 1928–1933*. „Czasopismo Prawno-Historyczne” 1999, T. 51, z. 1–2, s. 302–309; W. MARCOŃ: *Unifikacja województwa śląskiego z II Rzeczypospolitą*. Toruń 2007, s. 201–203; E. DŁUGAJCZYK: *Sanacja śląska 1926–1939. Zarys dziejów politycznych*. Katowice 1983, s. 60.

W istocie, mimo iż w latach 30. kilkakrotnie jeszcze idea zmiany granic województw była podejmowana, ostatecznie nie doszło do jej zrealizowania. Zapał w projektowaniu reformy zmierzającej do likwidacji województwa śląskiego przez większość okresu międzywojennego skutecznie hamowała świadomość, iż chodzi o obszar posiadający autonomię. Skoro aż do uchwalenia konstytucji kwietniowej w 1935 r. nawet ewentualne ograniczenie samodzielności wynikającej ze statutu organicznego wymagało zgody Sejmu Śląskiego, to tym bardziej likwidacja autonomii nie mogła nastąpić wyłącznie na podstawie decyzji władz w Warszawie. Trwanie województwa śląskiego chroniła też konwencja genewska, co przed jej wygaśnięciem w 1937 r. ideę likwidacji tegoż województwa czyniło nierealną. Sprawę zmiany jego granic podjęto zatem dopiero w 1937 r., ale i wówczas nie poczyniono żadnych realnych kroków. Trzeba było bowiem wziąć pod uwagę, oprócz wymogów prawa, również ostry sprzeciw polityków. Niezmienności autonomii śląskiej stanowiła jedną z tych nielicznych płaszczyzn, na których głos miejscowej chadecji i sanacji brzmiał pod koniec lat 30. niemal identycznie. Obie formacje nie były zainteresowane podejmowaniem tematu jakichkolwiek zmian granic województwa. Co prawda, idea rozszerzenia województwa śląskiego szczególnie dla sanacji mogła okazać się atrakcyjna, obawiano się jednak, że podjęcie tego tematu zainicjuje również akcję na rzecz poszerzenia województwa krakowskiego, co musiałoby stać się kosztem Górnego Śląska. Z kolei niechęć wobec autonomii, jaką wyrażała część urzędników administracji centralnej, wykluczała akceptowanie programu dodania do obszaru województwa śląskiego nowych ziem. Te bowiem siłą rzeczy również musiałyby zostać objęte identycznym zakresem samodzielności. Mimo intensywnej dyskusji i generalnej zgody co do konieczności przekształcenia niektórych granic województw idea ta nie została w okresie międzywojennym zrealizowana, jeśli nie liczyć drobnych przesunięć granic, takich choćby jak przyłączenie do województwa śląskiego w 1938 r. Zaolzia. Obszar ten tym samym objęty został przepisami autonomicznymi<sup>81</sup>.

W tle sporu o zmiany granic poszczególnych województw toczyła się dyskusja poświęcona przekształceniom terytorialnym okręgów apelacyjnych. Nie wywoływała ona tak wielkich emocji, interesowała bowiem jedynie fachowe środowiska prawnicze, ale może właśnie dlatego przynosiła konkretne rezultaty. Dyskusja o nowym ukształtowaniu granic okręgów sądowych wiązała się silnie z polemikami na temat zmian podziału administracji ogólnej. Komisja dla Usprawnienia Administracji Publicznej przyjęła bowiem koncepcję, według której obszar poszczególnych województw

<sup>81</sup> *Ani mniejszy ani większy Śląsk*. „Polonia”, 31 V 1937, nr 4533, s. 6; *Do Krakowa? Nie, nie, nie*. „Polonia”, 5 VI 1937, nr 4538, s. 3; *Zgodna opinia społeczeństwa polskiego na Śląsku w sprawie autonomii i rozszerzenia granic województwa śląskiego*. „Polska Zachodnia”, 11 V 1937, nr 128, s. 1; *Od Redakcji*. „GPŚ” 1937, nr 2, s. 143; W. MUSIALIK: *Michał Tadeusz Grażyński 1890–1965*. Opole 1989, s. 203–206; W. MARCOŃ: *Unifikacja...*, s. 204–206.



powinien pokrywać się z granicami okręgów apelacyjnych. Te ostatnie ewentualnie mogły być wielokrotnością województw. Zgodnie z tą samą zasadą granice powiatów miały przebiegać identycznie jak granice obszarów objętych jurysdykcją sądów okręgowych. Przy takim założeniu zmiany terytorialne dotyczące województw musiałyby powodować przesunięcia granic okręgów apelacyjnych. Zalet prezentowanego rozwiązania było wiele. Wynikały m.in. z konieczności współpracy administracji ogólnej i sądowej, co stałoby się łatwiejsze, gdyby obszar kompetencyjny obu struktur był identyczny. Postulat przełamywania granic dawnych zaborów, tak często formułowany w dyskusji o zmianach terytorialnych województw, pojawiał się także w odniesieniu do granic okręgów apelacyjnych. Wreszcie, atrakcyjna wydawała się myśl, iż w konsekwencji powyższych zmian wielkość poszczególnych apelacji bądź obszarów podległych sądom okręgowym stanie się porównywalna. Sam przykład katowickiego okręgu apelacyjnego, na obszarze którego znalazł się Sąd Okręgowy w Katowicach z 1 mln 132 tys. osób i Sąd Okręgowy w Cieszynie, któremu podlegało 166 tys. osób (dane na podstawie spisu z 1931 r.), pokazywał, że dysproporcje pod tym względem są zbyt duże i wymagają szybkich korekt. Główną przeszkodą przy realizacji tego planu stały się jednak ograniczone możliwości finansowe państwa. Nie było zgody środowiska sędziowskiego na to, aby przy okazji zmiany granic mogło dojść do zmniejszenia liczby sądów. Jedyne akceptowane rozwiązanie polegało więc na stworzeniu co najmniej kilku nowych placówek tego typu, na co jednak brakowało funduszy. Wielu krytyków podkreślało odmienną naturę prawa obowiązującego na ziemiach należących wcześniej do różnych państw zaborczych. Gdyby znalazły się one teraz w jednym okręgu sądowym, pracujący tam sędziowie musieliby poznać zupełnie nowe dla nich przepisy. Zanim opanowaliby je w stopniu wystarczającym, poziom wyrokowania, siłą rzeczy, uległby znacznemu obniżeniu<sup>82</sup>.

W trakcie dyskusji o nowym ukształtowaniu granic okręgów apelacyjnych jednym z najczęściej formułowanych postulatów stało się przyłączenie do apelacji krakowskiej obszaru podlegającego jurysdykcji Sądu Okręgowego w Kielcach, będącego częścią lubelskiego okręgu apelacyjnego. W ten sposób, jak dowodzono, zmniejszą się dysproporcje odnośnie do wielkości poszczególnych okręgów. Będzie to ponadto krok w kierunku zacierania odmienności dzielnicowych, zważywszy na to, że okręg kielecki należał do byłego zaboru rosyjskiego. Dyskusję w tej kwestii zainicjowało pismo ówczesnego ministra sprawiedliwości z 16 VII 1929 r., wskazujące prezesom sądów apelacyjnych wady dotychczasowego podziału. Nadawca zawarł w nim również prośbę o składanie propozycji zmian. Prezes krakowskiego Sądu Apelacyjnego po skonsultowaniu się ze zwierzchnikami sądów okręgowych za

<sup>82</sup> Z. SITNICKI: *Podział na okręgi sądowe w związku z projektem nowego podziału administracyjnego państwa*. „GS” 1933, nr 12, s. 731–738.

najważniejsze uznał zmniejszenie dysproporcji terytorialnych różniących oba okręgi istniejące w byłej dzielnicy austriackiej. Ze względu na to, iż lwowski okręg apelacyjny był znacznie większy od krakowskiego, postulował dodanie do apelacji krakowskiej nowych obszarów. W pierwszej kolejności wymieniał okręg sanocki, należący do apelacji lwowskiej, oraz cieszyński, podległy apelacji katowickiej. Prezes krakowskiego Sądu Apelacyjnego sugerował – w przypadku uwzględnienia jego propozycji – rozwiązanie Sądu Okręgowego w Cieszynie i włączenie go do okręgu wadowickiego. Zarówno w okręgu sanockim, jak i cieszyńskim obowiązywało austriackie prawo, co ułatwiałoby integrację z innymi ziemiami apelacji krakowskiej. Autor propozycji miał świadomość, że słaby punkt jego koncepcji wiąże się z przynależnością okręgu cieszyńskiego do apelacji katowickiej. Ta, nawet w dotychczasowych granicach, była najmniejsza, a bez części cieszyńskiej stałaby się wręcz niezdolna do dalszego samodzielnego istnienia. Jej byt z kolei gwarantowany był statutem organicznym, więc cały pomysł przesunięcia części cieszyńskiej do okręgu krakowskiego wydawał się w praktyce niemożliwy do przeprowadzenia. Nie tylko zresztą z tego powodu projekt ewentualnych zmian granic okręgów apelacyjnych nie znalazł praktycznego odzwierciedlenia. Wydaje się, iż w tym czasie władze jedynie sondowały opinie fachowych środowisk, ale nie były jeszcze gotowe, by konkretne propozycje wprowadzić w życie<sup>83</sup>.

Większych efektów można się było spodziewać w 1933 r., gdy wznowiono rozmowy na temat zmian terytorialnych. Przesunięcie granic, z którym wiązało się zmniejszenie kosztów sądownictwa, stało się bowiem w dobie kryzysu gospodarczego koniecznością. Ministerstwo zaproponowało więc wówczas przyłączenie do apelacji śląskiej okręgów sądów grodzkich w Białej, Jaworznie, Kętach, Milówce, Oświęcimiu i Żywcu, do tej pory należących do okręgu krakowskiego. Z kolei do tej ostatniej apelacji planowano dołączyć okręg sanocki, podlegający sądowi we Lwowie, część okręgu sosnowieckiego z apelacji warszawskiej oraz okręg kielecki z apelacji lubelskiej. Jak można było się spodziewać, ówczesny prezes krakowskiego Sądu Apelacyjnego Franciszek Parylewicz nie był zachwycony propozycją. W jej efekcie okręgi związane już z Krakowem zostałyby zwolnione z dotychczasowego zwierzchnictwa, w ich miejsce pojawić się zaś miały obszary, na których obowiązywał zupełnie inny system prawny, charakterystyczny dla byłego zaboru rosyjskiego (Sosnowiec, Kielce). Mimo to wymiana poglądów trwała nadal. Nowy impuls tej dyskusji dało uchwalenie 23 III 1933 r. ustawy o częściowej zmianie ustroju samorządu terytorialnego. Przy okazji tworzenia nowych ram prawnych dla jednostek samorządu w Polsce właściwe wydawało się zgłoszenie postulatu dostosowania do nowego pra-

<sup>83</sup> APKrak., Spyt., SAKr., sygn. 25, Pismo okólne ministerstwa sprawiedliwości z 16 VII 1929 r. do prezesów SA, k. 2887, Prezes SA w Krakowie z 14 I 1930 r. do Ministerstwa Sprawiedliwości, k. 2843–2856.

wa także struktury sądownictwa. Cały czas bowiem aktualna pozostawała teza o konieczności ujednoczenia granic administracji ogólnej i sądowej. Mówiono o tym m.in. podczas konferencji w Wydziale Samorządowym Urzędu Wojewódzkiego we Lwowie 27 III 1934 r. Opracowano tam podstawy nowego podziału okręgów sądowych. Ów ogólnikowy plan stał się następnie źródłem konkretnej już propozycji delimitacyjnej, zaproponowanej przez prezesa Sądu Apelacyjnego w Krakowie 23 VI 1934 r. Jej autor wnioskował o dodanie do apelacji krakowskiej okręgów sanockiego oraz kieleckiego. Powiaty leżące w okręgu sądowym kieleckim znaleźć się miały w obrębie poszerzonego województwa krakowskiego. Postulował także przyłączenie do Krakowa okręgu cieszyńskiego, w zamian oferując apelacji śląskiej obszary podległe sądom w Sosnowcu i w Częstochowie. Tę ostatnią propozycję prezesowi krakowskiego Sądu Apelacyjnego łatwo było zgłosić, gdyż okręgi sosnowiecki i częstochowski nie podlegały jego kompetencji. Zwierzchnik krakowskiego wymiaru sprawiedliwości dość bezceremonialnie wkraczał w zakres działań innych urzędników<sup>84</sup>.

Obszerny memoriał prezesa krakowskiego Sądu Apelacyjnego zyskał pozytywne recenzje ze strony władz państwowych. W efekcie 24 IX 1934 r. prezydent RP w swym rozporządzeniu zarządził likwidację, z dniem 1 X, Sądu Okręgowego w Sanoku oraz zmianę granic sądów apelacyjnych w Krakowie, Lublinie i we Lwowie (DzURP 1934, nr 86, poz. 789). Większość okręgu sanockiego trafiła do apelacji krakowskiej, a w jej granicach podporządkowana została Sądowi Okręgowemu w Jaśle. Niewielka część znalazła się w okręgu rzeszowskim, natomiast Sąd Grodzki w Birczy włączono do Sądu Okręgowego w Przemyślu, będącego w dalszym ciągu częścią apelacji lwowskiej. W ten sposób liczebność mieszkańców apelacji krakowskiej powiększyła się o około 300 tys. osób. Obawiając się, by Sanok, dotychczasowa siedziba Sądu Okręgowego, nie został zdegradowany do roli prowincjonalnego miasteczka, zdecydowano się utworzyć tam wydział zamiejscowy Sądu Okręgowego w Jaśle. Z dniem 1 X 1934 r., na mocy omawianego tu rozporządzenia, w skład apelacji krakowskiej wszedł również okręg kielecki, a wraz z nim kolejnych 860 tys. osób. Odrzucono inne, postulowane przez prezesa krakowskiego Sądu Apelacyjnego, zmiany terytorialne, nawet jednak te, które stały się wówczas faktem, zbliżyły wielkość obszaru apelacji krakowskiej do standardów okręgu lwowskiego, choć ten nadal, oczywiście, pozostawał większy, tym niemniej dysproporcje między nimi nie były już tak wyraźne. Jednocześnie zmiana ta uświadomiła środowisku sędziowskiemu zachodniej Galicji, że droga do integracji prawnej,

<sup>84</sup> APKrak., Spyt., SAKr., sygn. 25, Minister sprawiedliwości z 13 VII 1932 r. do prezesa SA w Krakowie, k. 2523–2527, Prezes SA w Krakowie z 29 III 1933 r. do ministerstwa sprawiedliwości, k. 2423–2429, Prezes SA w Krakowie z 11 IV 1934 r. do ministerstwa sprawiedliwości, k. 1849–1857, Prezes SA w Krakowie z 23 VI 1934 r. do ministerstwa sprawiedliwości, k. 577–598.

nie mówiąc już o zacieraniu różnic występujących w sferze świadomości mieszkańców obu części, wymagać będzie długotrwałych zabiegów<sup>85</sup>.

Dyskusje poświęcone zmianom granic apelacji krakowskiej zazwyczaj ujawniały równocześnie zamiar modyfikowania pobliskiego obszaru podległego Sądowi Apelacyjnemu w Katowicach. Traktowano to jako naturalną konkluzję, wynikającą stąd, iż okręg katowicki był zdecydowanie najmniejszy. Zwolennicy stopniowego wyrównywania dysproporcji terytorialnych między poszczególnymi okręgami apelacyjnymi właśnie tam domagali się zmian najpoważniejszych. Propozycje dotyczące apelacji śląskiej były mocno rozbieżne: od pomysłów postulujących zupełną likwidację tego okręgu apelacyjnego do projektów dodania nowych obszarów, aby wielkość tej jednostki nie odbiegała od innych. Początkowo zwolennikami likwidacji apelacji katowickiej byli kolejni prezesi krakowskiego Sądu Apelacyjnego, którym szczególnie przypadła do gustu idea przyłączenia do zachodniej Galicji części cieszyńskiej. Z czasem złagodzili oni swe stanowisko, zgłaszając gotowość zaoferowania w zamian niektórych podlegających im powiatów. W 1934 r. na fali zmian w strukturze polskiego sądownictwa oraz przy okazji dyskusji nad poszerzeniem granic województwa śląskiego poważnie rozważano koncepcję przyłączenia do apelacji katowickiej Zagłębia Dąbrowskiego, a zatem części należącej dotychczas do apelacji warszawskiej. Co wyjątkowe, szczególnie mocno za takim rozwiązaniem optowali sosenwicy adwokaci. Ich postawa wynikała głównie z nadziei na większy zysk związany z szerszym rynkiem potencjalnych klientów. Sędziowie katowicki z kolei ze znacznie mniejszym entuzjazmem podchodzili do tego projektu, który zresztą dość szybko stracił aktualność. Niechęć sędziów do zbyt daleko idących rozsad miała w gruncie rzeczy takie same przyczyny, jak te, które dawały o sobie znać w apelacji krakowskiej. Przyłączenie ziem rządzących się zupełnie innymi przepisami prawnymi wymagałoby od sędziów sporego nakładu pracy nad przyswojeniem sobie zarówno przepisów prawa materialnego, jak i zupełnie obcej im procedury. W przypadku apelacji katowickiej trzeba było brać pod uwagę również przepisy autonomiczne. Zgodnie ze statutem organicznym każda część państwa, która zostałaby przyłączona do apelacji katowickiej, z mocy prawa musiałaby otrzymać wynikającą z autonomii samodzielność. Niechęć sanacji do upowszechnienia tego rozwiązania prawnego przesądzała o braku zgody na wprowadzanie jakichkolwiek zmian terytorialnych w apelacji katowickiej. Władze administracyjne gotowe były nawet akceptować istnienie sporych dysproporcji terytorialnych między tym najmniejszym okręgiem apelacyjnym a pozostałymi tego typu jednostkami administracji sądowej. A jednak w okresie

<sup>85</sup> APKrak., Spyt., SAKr., sygn. 25, Prezes SA w Krakowie z 30 IX 1934 r. do ministerstwa sprawiedliwości, k. 505–508, Prezes SO w Jaśle z 7 XI 1934 r. do prezesa SA w Krakowie, k. 785, Opis rozporządzenia Prezydenta RP, k. 1013, sygn. 89, Prezes SA w Krakowie z 22 X 1934 r. do prezesa SA w Lublinie, k. 459; *Z życia prowincji. Kronika kielecka*. „GS” 1935, nr 2, s. 131–132.

międzywojennym także obszar apelacji katowickiej uległ powiększeniu. Stało się to 1 X 1938 r. w wyniku przyłączenia do Polski odebranego Czechosłowacji Zaolzia. Konsekwencją zmiany granicy państwowej było powiększenie, w równym stopniu, obszaru województwa śląskiego, a zarazem katowickiego okręgu apelacyjnego. Włączono doń blisko 1300 km<sup>2</sup> z ludnością przekraczającą 300 tys. osób. Nadal jednak apelacja katowicka pozostawała zdecydowanie najmniejszym okręgiem tego typu w Polsce<sup>86</sup>.

Niewielki obszar nie był jedyną cechą wyróżniającą ziemie podlegające jurysdykcji katowickiego Sądu Apelacyjnego. Wyjątkowość tego okręgu wynikała również stąd, iż na całym jego obszarze obowiązywały przepisy autonomiczne. Statut organiczny, podstawowy akt prawny decydujący o ekskluzywności województwa, nie pozostawiał jednak wątpliwości, iż wymiar sprawiedliwości nie należy do kompetencji władz autonomicznych, posiadanie zatem szczególnego statusu prawnego nie wpływało na kształt miejscowego sądownictwa. Zgodnie z art. 36 statutu organicznego minister sprawiedliwości zyskał uprawnienie do ustanowienia na obszarze województwa śląskiego sądu apelacyjnego oraz do dokonania w ustroju sądownictwa na tym terenie koniecznych zmian. Uprawnienie w tym zakresie minister sprawiedliwości miał posiadać przez 6 miesięcy, począwszy od dnia przejścia zwierzchnictwa nad częścią Górnego Śląska, pod warunkiem, że jego rozporządzenia zostaną bezzwłocznie przedstawione Sejmowi do zatwierdzenia. Przepis ten znalazł swe praktyczne urzeczywistnienie. Dnia 16 VI 1922 r. minister sprawiedliwości wydał szereg rozporządzeń kształtujących organizację wymiaru sprawiedliwości w części górnośląskiej województwa, dopełniając przy tej okazji wszelkich proceduralnych obowiązków. Omawiając wpływ autonomii na funkcjonowanie sądownictwa, warto wskazać także art. 38 statutu organicznego, zgodnie z którym w okresie 5 lat od chwili powstania województwa konieczne było wysłuchanie wojewody przed podjęciem decyzji o mianowaniu urzędników sądowych. Wyjątkowy status prawny omawianych ziem określał sytuację materialną sędziów. Na dokument ten powoływano się bowiem przy obliczaniu wysokości niektórych dodatków do wynagrodzenia. Szerzej kwestie te przedstawione zostaną w rozdziale piątym<sup>87</sup>.

<sup>86</sup> APKat., UWŚl. – WP, sygn. 341, Śląsk za Olzą w cyfrach, k. 3, Tajny memoriał „Obsada sądów śląskich w razie przyłączenia całego Śląska Cieszyńskiego”, k. 219–223; *O przyłączenie Zagłębia Dąbrowskiego do sądu apelacyjnego w Katowicach*. „Expres Zagłębia”, 16 XII 1934, nr 344, s. 7; J. ZIEMBA: *Po obu stronach Brynicy. Społeczno-polityczne związki Zagłębia Dąbrowskiego z Górnym Śląskiem w okresie kapitalizmu*. Katowice 1973, s. 132; *Sądownictwo na Zaolziu...*, s. 833–836; T. PIETRYKOWSKI: *Sądownictwo...*, s. 75–77.

<sup>87</sup> ASOKat., sygn. 312/K, Akta osobowe Stefana Kurlusa, Prezes SA w Katowicach z 24 VII 1925 r. do wojewody śląskiego, k. 45; AAN, Ministerstwo Spraw Zagranicznych. Referat spraw mniejszościowych, sygn. 2321, Geneza statutu organicznego śląskiego, k. 1–11; J. CIĄGWA: *Wpływ centralnych organów Drugiej Rzeczypospolitej na ustawodawstwo śląskie w latach 1922–1939*. Katowice 1979, s. 227; H. RECHOWICZ: *Sejm Śląski 1922–1939*. Katowice 1971, s. 57, 65; S. JANICKI: *Województwo śląskie w ramach autonomii za czas 1923–1929*. Katowice

Niewielki wpływ odmienności prawnej województwa na funkcjonowanie sądów powszechnych decydował o małym zainteresowaniu autonomią ze strony osób zatrudnionych w wymiarze sprawiedliwości. Tymczasem autonomia, szczególnie po przewrocie majowym, była jedną z najczęściej komentowanych kwestii. Polemiki, o których tu mowa, odbywały się jednak bez udziału sędziów. Dla wielu z nich, wywodzących się z innych dzielnic państwa, ten problem nie był tak obciążony emocjami, jak – często – dla miejscowych. Dyskusję o autonomii cechowało również duże zaangażowanie polityczne. Tymczasem wszelka aktywność na tym polu miała być niedostępna dla sędziów. Argument ten dodatkowo przekonywał ich, by nie uczestniczyli w dyskusji o przyszłości autonomii. Jedynie byli sędziowie zabierali głos w tej sprawie, ci, którzy już jakiś czas wcześniej salę sądową porzucili na rzecz aktywności politycznej. Należeli do nich m.in. Józef Witczak i Tadeusz Szaliński. Wspierając obóz sanacyjny, na ogół nie wypowiadali się zbyt przychylnie o autonomii, a zwłaszcza o uprawnieniach Sejmu Śląskiego. Na ich opiniach ciążyły jednak tylko poglądy polityczne, nie zaś doświadczenia pracy w sądownictwie. Szczególnym wyrazem awersji sędziów do angażowania się w dyskusję na temat przyszłości autonomii była ich obojętność wobec ankiety rozpisanej w 1937 r. na łamach „Głosu Prawników Śląskich”. Mimo iż sondaż skierowany został właśnie do środowiska prawniczego, odzew nań był niewielki, a znakomita większość odpowiedzi pochodziła od respondentów urodzonych i pracujących w innych dzielnicach państwa, wśród których zresztą dominowali profesorowie uniwersytecy, co uczyniło z ankiety raczej forum wymiany poglądów świata nauki na ówczesny stan śląskiej autonomii oraz jej perspektywy. W dyskusji głos zabrało tylko dwóch prawników pracujących w województwie śląskim: Włodzimierz Dąbrowski, w tym czasie katowicki notariusz i wicemarszałek Sejmu Śląskiego, oraz Ignacy Grabski, adwokat z Katowic. Sędziego w tym gronie nie było, co traktować można jako symbol dystansowania się miejscowego środowiska od polemik w kwestii autonomii<sup>88</sup>.

Odmienność prawna województwa śląskiego, poza autonomią, kształtowana była jeszcze przez konwencję genewską, zawartą przez Polskę i Niemcy 15 V 1922 r. Nie obowiązywała ona w całym województwie śląskim, lecz

1926, s. 3; M. MATERNIAK-PAWŁOWSKA: *Ustrój...*, s. 142–144; R. SCHNUR: *Einflüsse...*, s. 12–13; W. MARCŃ: *Unifikacja...*, s. 133–135; W. DĄBROWSKI: *Zbiór...* T. 1, s. 58, 187–189; *Województwo śląskie. (Ustawy...)...*, s. 112–147.

<sup>88</sup> Ankieta. „GPŚ” 1937, nr 1, s. 7–8; *W sprawie reformy ustroju województwa śląskiego. Wyniki ankiety.* „GPŚ” 1938, nr 3, s. 273–291; *Stanowisko klubu NChZP wobec preliminarza budżetowego i autonomii śląskiej.* „Polska Zachodnia”, 22 I 1935, nr 22, s. 4; L. KRZYŻANOWSKI: *Konstytucja kwietniowa a autonomia województwa śląskiego. Dyskusja nad nowelizacją statutu organicznego województwa śląskiego w 2. połowie lat 30. XX wieku.* W: *Europa unii i federacji. Idea jedności narodów i państw od średniowiecza do czasów współczesnych.* Red. K. ŚLUSAREK. Kraków 2004, s. 331–340; S. DRUSZKOWSKI: *Rozważania nad sprawą autonomii śląskiej.* „GPŚ” 1937, nr 1, s. 28; T. FAŁECKI: *Powstańcy śląscy 1921–1939.* Warszawa–Wrocław 1990, s. 187–188; W. MARCŃ: *Unifikacja...*, s. 17.

tylko w jego górnośląskiej części, odciskając tam jednak na wymiarze sprawiedliwości znaczące piętno. Konwencja genewska stwarzała przede wszystkim udogodnienia dla osób pochodzenia niemieckiego, korzystających z sądów lub pracujących w nich. Problematyka z tym związana zostanie opisana w rozdziale szóstym.

Prezentowane tu odmienności, ujawniające się przy okazji analizy prawa obowiązującego w krakowskim i katowickim okręgu apelacyjnym, skutkowały nieprzystawalnością wewnętrznej struktury obu porównywanych jednostek. Od początku istnienia II Rzeczypospolitej w skład poszczególnych apelacji wchodziły mniejsze terytorialnie struktury, nad którymi jurysdykcję sprawowały sądy okręgowe. Ogółem w Polsce w 1923 r. funkcjonowało 50 sądów okręgowych, od 1928 r. – 51, następnie zaś ich liczba z przyczyn ekonomicznych malała, toteż pod koniec okresu międzywojennego istniało już tylko 45 sądów okręgowych<sup>89</sup>. Ich dyslokacja charakteryzowała się jednak dużymi dysproporcjami zarówno pod względem obszaru, jak i liczby ludności. Różnice te znajdowały swe odzwierciedlenie również w apelacjach krakowskiej i katowickiej. W znacznie większym, krakowskim okręgu apelacyjnym u zarania II Rzeczypospolitej funkcjonowało 6 sądów okręgowych, z siedzibami w Jasle, Krakowie, Nowym Sączu, Rzeszowie, Tarnowie i Wadowicach. Taki podział istniał niezmiennie od czasów austriackich. Mimo dążenia do zrównania wielkości poszczególnych okręgów ich obszar pozostał mocno zróżnicowany, co przekładało się również na liczbę ludności podlegającej jurysdykcji poszczególnych sądów. Dysproporcje pod tym względem prezentuje zestawienie zamieszczone w tabeli 3.

TABELA 3. Liczba ludności i obszar poszczególnych sądów okręgowych należących do apelacji krakowskiej (podział administracyjny – dane z 1923 r., liczba mieszkańców – dane z 1933 r.)

Siedziba sądu okręgowego	Liczba mieszkańców	Powiaty podlegające jurysdykcji
Jasło	240 789	Gorlice, Jasło, Krosno, Pilzno (część), Strzyżów (część)
Kraków	694 447	Bochnia, Brzesko, Chrzanów, Kraków, Kraków miasto, Podgórze, Wieliczka
Nowy Sącz	420 755	Grybów, Limanowa, Nowy Sącz, Nowy Targ
Rzeszów	604 102	Kolbuszowa, Łącut, Nisko, Przeworsk, Rzeszów, Strzyżów (część), Tarnobrzeg
Tarnów	513 108	Dąbrowa, Mielec, Pilzno (część), Ropczyce, Tarnów
Wadowice	418 928	Biała, Myślenice, Oświęcim, Wadowice, Żywiec

ŹRÓDŁO: SAKr., Spyt., sygn. 377, Wykaz sądów Rzeczypospolitej Polskiej z 10 marca 1923 r., [b.p.]; Z. SITNICKI: *Podział państwa na województwa*. „GS” 1933, nr 9, s. 733.

Występujące dysproporcje w okresie międzywojennym były jednym z powodów dokonywania zmian w wewnętrznej strukturze krakowskiego okręgu apelacyjnego. O dołączeniu do niego obszarów podlegających jurys-

<sup>89</sup> J. SZARYCZ: *Sędziowie...*, s. 15, tabela 1; J. SUSKI: *Organizacja...*, s. 3.

dykcji sądów okręgowych w Sanoku i w Kielcach była już mowa. Dodać należy jeszcze przeniesienie w 1932 r. przynależności ziem powiatu brzeskiego, podlegającego początkowo Sądowi Okręgowemu w Krakowie, do Sądu Okręgowego w Tarnowie (DzURP, nr 87, poz. 741). Zmiany dotyczyły także pojedynczych sądów grodzkich. Przykładowo, placówka we Frysztaku z okręgu jasielskiego przejściowo trafiła do rzeszowskiego, po czym z powrotem zasiliła okręg jasielski. Sąd w Ciężkowicach przeniesiony został z okręgu nowosądeckiego do tarnowskiego, a sądy w Jordanowie i w Myślenicach – z okręgu wadowickiego do okręgu krakowskiego<sup>90</sup>.

Pod tym względem katowicki okręg apelacyjny charakteryzował się dużo większą stabilnością. W jego skład wchodziły 2 sądy okręgowe, z siedzibami w Cieszynie i w Katowicach. Mimo dużo większych dysproporcji odnoszących się do ich obszaru i zamieszkującej je ludności, zmian granic między nimi w okresie międzywojennym nie dokonano, jeśli nie liczyć włączenia do okręgu cieszyńskiego w 1938 r. Zaolzia. Trwałość wewnętrznej struktury wynikała przede wszystkim z obowiązywania w obu okręgach odrębnego prawa, co w gruncie rzeczy wykluczało jakiegokolwiek przesunięcia granic<sup>91</sup>.

TABELA 4. Liczba ludności i obszar poszczególnych sądów okręgowych należących do apelacji katowickiej (podział administracyjny – dane z 1923 r., liczba mieszkańców – dane z 1933 r.)

Siedziba sądu okręgowego	Liczba mieszkańców	Powiaty podlegające jurysdykcji
Cieszyn	166 613	Bielsko, Cieszyn
Katowice	1 132 238	Katowice, Królewska Huta, Lubliniec, Pszczyzna, Ruda, Rybnik, Tarnowskie Góry

ŹRÓDŁO: APK Krak., Spyt., SAKr., sygn. 377, Wykaz sądów Rzeczypospolitej Polskiej z 10 marca 1923 r., [b.p.]; Z. SITNICKI: *Podział państwa na województwa*. „GS” 1933, nr 9, s. 733.

Podobne dysproporcje występowały również na najniższym stopniu podziału instancyjnego – w sądach powiatowych, później zwanych grodzkimi. Brak konsekwencji w nazewnictwie tych instytucji był jednym z czynników utrudniających integrację sądownictwa w II Rzeczypospolitej i przyczyniał się do powiększania chaosu związanego z ich funkcjonowaniem. Sądy I instancji jako jedyne na początku okresu międzywojennego występowały pod różnymi nazwami w poszczególnych pozaborowych dzielnicach. W byłym zaborze pruskim i austriackim powszechnie używano określenia „sąd powiatowy”. W Galicji nazwa ta stosowana była jeszcze przed I wojną świa-

<sup>90</sup> CAPU, Font 151, t. I, sygn. 354, Wykaz sądów w Polsce z 6 XII 1920 r., k. 1–5; L. OXIŃSKA-SZCZEŚNIAKOWA, E. CZAJKOWSKI: *Okręgi sądowe Rzeczypospolitej Polskiej*. „Kwartalnik Statystyczny” 1931, T. 8, z. 2, s. 664; *Podział administracyjny...*, s. V, VII, 7–20; M. MATERNIAK-PAWŁOWSKA: *Struktura...*, s. 178; *Wznowienie...*, s. 52–63.

<sup>91</sup> S. GOŁĄB: *Organizacja...*, s. 71; M. MATERNIAK-PAWŁOWSKA: *Ustrój...*, s. 64–65; 116–117; *Podział administracyjny...*, s. V, VII, 97–100; L. OXIŃSKA-SZCZEŚNIAKOWA, E. CZAJKOWSKI: *Okręgi...*, s. 664.



tową, natomiast w byłej dzielnicy pruskiej wprowadzono ją 1 I 1920 r. jako polskie tłumaczenie dotychczasowej niemieckiej nazwy sądu I instancji – *Amtsgericht*. Z kolei w byłej dzielnicy rosyjskiej organem wymiaru sprawiedliwości najniższego szczebla był sąd pokoju. Nazwa ta utrzymała się także w pierwszych latach okresu międzywojennego. Przy okazji uchwalenia ogólnopolskich przepisów o ustroju sądów powszechnych w 1928 r. za celowe uznano wprowadzenie nowej, wspólnej dla całego kraju nazwy. W takich okolicznościach narodziły się sądy grodzkie. Jednak jeszcze na etapie przygotowywania tego aktu prawnego, zaczęły pojawiać się głosy krytykujące pomysł nowej tytułatury (sądów grodzkich oraz sądów ziemskich, które miały zastąpić sądy okręgowe). Uznano ją za archaiczną i nawiązującą do instytucji od dawna już w Polsce nieistniejących<sup>92</sup>. Z wprowadzenia sądów ziemskich ustawodawca ostatecznie zrezygnował, upierając się jednak co do zasadności nazwy „sąd grodzki”. Ta więc zaczęła obowiązywać od 1929 r. Wobec niechęci sporej części opinii publicznej oraz silnego przyzwyczajenia, któremu poddawali się nawet urzędnicy, nazwa „sąd powiatowy” mimo wszystko ciągle była używana, także w oficjalnej korespondencji. Spotykało się to, oczywiście, z gorącymi protestami tych, którzy dostrzegali w takiej praktyce lekceważenie państwa, ocierające się wręcz o sabotaż. Powszechnie zaś krytykowano ten stan jako przyczyniający się do licznych nieporozumień, których ofiarą padli obywatele, zmuszeni do korzystania z wymiaru sprawiedliwości<sup>93</sup>.

Jeszcze większy zamęt przyniosła nowelizacja p.u.s.p. z 4 III 1929 r. (DzURP 1930, nr 5, poz. 43). Zgodnie z art. 74 tego aktu prawnego po jego wejściu w życie od 3 II 1930 r. przywrócono nazwę „sąd powiatowy”. Również i ta zmiana przetrwała bardzo krótko, kolejną bowiem nowelizacją, z 24 XI 1930 r., raz jeszcze sądy powiatowe zamieniono na sądy grodzkie. Zmiana ta zaczęła obowiązywać od 1 I 1931 r., a nowe brzmienie nazwy sądów I instancji przetrwało już do końca okresu międzywojennego<sup>94</sup>.

Według pierwszego, oficjalnego wykazu polskich placówek wymiaru sprawiedliwości, ogłoszonego w 1923 r., sądów I instancji było w Polsce 716, uwzględniając w tej liczbie sądy powiatowe i sądy pokoju z byłego za-

<sup>92</sup> Już w 1920 r. sędzia SO w Krakowie dr Zygmunt Kuliński postulował, aby nawiązująca do przeszłości polski struktura sądownictwa w II Rzeczypospolitej składała się z sądów ziemskich i grodzkich (I instancji), sądów wojewódzkich (II instancji) oraz sądu koronnego lub sądu Rzeczypospolitej (III instancji). Z. KULIŃSKI: *Nazwy sądów*. „PS” 1920, nr 1, s. 19–20.

<sup>93</sup> *Wiadomości bieżące*. „PS” 1920, nr 1, s. 23; *Niewłaściwa tytułatura sądów w projektach ustawodawczych*. „PS” 1927, nr 3, s. 31–32; A. RAWICZ: *W ostatniej godzinie...* „PS” 1928, nr 2, s. 21; *Uwagi do projektu Rozporządzenia o sądach powszechnych*. „PS” 1927, nr 10, s. 118; *Sejm o ustroju sądowym*. „GS” 1929, nr 3, s. 162; L. OXIŃSKA-SZCZEŚNIAKOWA, E. CZAJKOWSKI: *Okręgi...*, s. 654.

<sup>94</sup> APKat., SAKat., sygn. 93, Anonimowe pismo z 11 IV 1930 r. do prezesa SA w Katowicach, k. 8; CAPU, Font 205, sygn. 2, Prezes SA we Lwowie z 26 VII 1939 r. do podległych sobie urzędów, k. 56; Z. SITNICKI: *Sądy powiatowe i wynagrodzenie naczelników*. „PS” 1930, nr 9, s. 252–253; J. JAMONTT: *Zmiany w ustroju sądów*. „GS” 1930, nr 3, s. 147.

boru rosyjskiego. W apelacji krakowskiej i katowickiej funkcjonowało, odpowiednio, 68 i 15 sądów<sup>95</sup>. Przeciętnie na obszarze podległym poszczególnym sądom powiatowym w apelacji krakowskiej mieszkało w 1930 r. 37 975 osób, a w katowickiej – 74 997 osób, co dowodziło znacznego zróżnicowania porównywanych okręgów. Mimo takiej różnicy liczby mieszkańców – jak wynika ze szczegółowej analizy przeprowadzonej w rozdziale trzecim – wielkich dysproporcji jednak nie było, ludność Galicji częściej bowiem sięgała po pomoc sądową niż mieszkańcy okręgu przemysłowego. Wielkości charakteryzujące sądy powiatowe (grodzkie) w krakowskim i katowickim okręgu apelacyjnym należały do przeciętnych w skali kraju. Średnia dla Polski w 1930 r. wynosiła 45 830 osób w okręgu sądu grodzkiego. Najwyższe wskaźniki odnotowano w apelacji lwowskiej, gdzie na każdy sąd grodzki przypadało średnio 94 419 osób, najniższe – w apelacji toruńskiej, gdzie średnia wynosiła 33 415 osób. Przeciętna wielkość sądu powiatowego (grodzkiego), zwłaszcza w apelacji katowickiej, nie oddawała znacznego zróżnicowania poszczególnych okręgów. W 1922 r. na obszarze podległym sądowi powiatowemu w Żorach mieszkało 25 978 osób, ale w okręgu królewskohuckim – już 233 261, a w katowickim – 207 215 osób<sup>96</sup>.

Likwidacja bądź tworzenie sądów I instancji było stosunkowo najprostszą czynnością administracyjną, toteż na tym szczeblu wymiaru sprawiedliwości zmiany organizacyjnych przeprowadzano najczęściej. Jakkolwiek zdarzało się powoływanie nowych placówek, to jednak zdecydowanie przeważały decyzje o zamykaniu sądów I instancji. W efekcie w 1930 r. w skali całego kraju ich liczba spadła do 586, a pod koniec okresu międzywojennego sięgnęła 550. Zmiany dotyczyły również analizowanych tu okręgów apelacyjnych, w szczególności zachodniej Galicji. Ich rozmiary trudne są do precyzyjnego uchwycenia ze względu na brak na początku okresu między-

<sup>95</sup> Takie liczby zamieszczone zostały w: DzUrzmS 1923, nr 7, s. 173. Z kolei M. MATERNIAK-PAWŁOWSKA (*Struktura...*, s. 181) podała omyłkowo informację, że w apelacji katowickiej było 16 SP. Identyczne dane zamieścił J. SZARYCZ (*Sędziowie...*, s. 13), przy czym autor ten powołuje się na: DzUrzmS 1922, nr 19, s. 353, mimo że tam zamieszczono właściwe dane: 11 SP na Górnym Śląsku i 4 w części cieszyńskiej. Spore niedokładności występują również w zakresie podanych przez poszczególnych badaczy liczb SP w apelacji krakowskiej. M. MATERNIAK-PAWŁOWSKA (*Struktura...*, s. 178, 181) informuje o istnieniu w 1923 r. 55 SP, powołując się na spis zawarty w: DzUrzmS 1923, nr 7, s. 173–174, mimo że tam wymienionych zostało 68 SP. Prawdopodobnie mamy w tym przypadku do czynienia wyłącznie z błędem rachunkowym. Liczbę 68 sądów podaje również: Wykaz sądów Rzeczypospolitej Polskiej z 1923 r. [b.p.], znajdujący się w: APKrak., Sпыт., SAKr., sygn. 377. Z kolei według Z. FEDOROWICZA (*Wypisy do nauki o Polsce współczesnej*. Wilno 1923, s. 403) w apelacji krakowskiej w 1922 r. funkcjonowały 62 SP.

<sup>96</sup> APKat., NRL, sygn. 277, Spis miejscowości należących do poszczególnych sądów powiatowych, k. 1–12, T. Stark z 24 III 1922 r. do Wydziału Administracyjnego NRL, k. 16–38; *Wykaz sądów Rzeczypospolitej Polskiej*. DzUrzmS 1923, nr 7, s. 173–181; L. CZAPOROWSKI: *O reformę obecnego ustroju sądowego*. „GS” 1936, nr 1, s. 57–58; L. KRZYŻANOWSKI: *Sądownictwo powszechne...*, s. 228; J. SZARYCZ: *Sędziowie...*, s. 13–14; J. SUSKI: *Podział...*, s. 25, 27, tablica 7; M. MATERNIAK-PAWŁOWSKA: *Struktura...*, s. 180–181; EADEM: *Ustrój...*, s. 117.

wojennego jednolitych kryteriów przy określaniu liczby sądów powiatowych. Oto bowiem wszelkie statystyki powstające przed I wojną światową nie uwzględniały sądów powiatowych znajdujących się w miastach, gdzie mieściły się siedziby sądów okręgowych. Te z kolei wzięte zostały pod uwagę w zestawieniach sporządzanych na początku lat 20. – w efekcie podane liczby były wyższe od obrazujących ostatnie lata Austro-Węgier. Przypomnieć wypada zatem, iż w chwili likwidacji monarchii habsburskiej w apelacji krakowskiej istniały 64 sądy powiatowe wraz z formalnie nieuruchomionym jeszcze sądem w Rudniku. W 1920 r. odnotowano 62 sądy powiatowe w apelacji krakowskiej, nadal bowiem nie uwzględniano placówek znajdujących się w siedzibach sądów okręgowych, a dodatkowo błędnie uznano za zlikwidowane sądy powiatowe w Podgórzu i w Żmigrodzie. W dalszym ciągu w zestawieniu tym wymieniono sąd w Rudniku, choć nadal nie został on otwarty. Z dotąd stosowaną metodą liczenia sądów powiatowych korespondowały również dane zawarte w ówczesnych szkolnych wypisach do nauki o Polsce współczesnej, informujące, iż w 1922 r. w apelacji krakowskiej istniały 62 sądy powiatowe. Ministerialny spis z 1923 r. już jednak wykazał w apelacji krakowskiej aż 68 sądów powiatowych. W tym przypadku o powiększeniu – sztucznym – tej liczby zadecydowało uwzględnienie, po raz pierwszy, sądów powiatowych znajdujących się w miastach będących siedzibami sądów okręgowych. Spis wykazał więc niemal wszystkie sądy, które funkcjonowały jeszcze przed I wojną światową, łącznie z placówkami w Podgórzu i w Żmigrodzie. W tym zestawieniu sądów powiatowych brak natomiast sądów w Rudniku – tam ostatecznie sąd nie powstał, oraz w Radomyślu Wielkim – tam sąd zlikwidowano 1 IX 1922 r. (DzURP 1922, nr 46, poz. 405)<sup>97</sup>. Kolejne zmniejszenie liczby sądów powiatowych w apelacji krakowskiej nastąpiło 1 XII 1923 r. Z tym dniem zniesiono Sąd Powiatowy we Frysztaku. Podobny los 1 VI 1924 r. stał się udziałem Sądu Powiatowego w Liszkach<sup>98</sup>.

Niezgodności występujące w ówczesnych statystykach dotyczących terenu apelacji krakowskiej wynikały z częstych zmian decyzji podejmowanych w sprawie funkcjonowania poszczególnych sądów. Władze państwowe, niebędące w stanie unieść finansowego ciężaru utrzymania dotychczasowej sieci sądów I instancji, starały się od początku lat 20. zlikwidować przynaj-

<sup>97</sup> Na ten temat: APKrak., Spt., SAKr., sygn. 163a II, Urząd Wojewódzki Krakowski z 9 VII 1925 r. do Tymczasowego Wydziału Samorządowego we Lwowie, [b.p.].

<sup>98</sup> APKrak., Spt., SAKr., sygn. 377, Wykaz sądów Rzeczypospolitej Polskiej z 10 III 1923 r., [b.p.]; Ogłoszenie o zniesieniu sądu powiatowego we Frysztaku, [b.p.]; sygn. 25, Prośba gmin zbiorowych Frysztak i Wiśniowa z 9 XII 1935 r. do ministerstwa sprawiedliwości, k. 1633–1635; *Rozmaite obwieszczenia*. „Gazeta Lwowska”, 21 II 1924, nr 43, s. 7; „Kalendarz Prawniczy” na rok 1923. Oprac. J. FIDLER. Warszawa 1923, s. 159–162; *Rzut oka na działalność Ministerstwa Sprawiedliwości w roku 1929*. W: „Kalendarz Sądowy” na rok 1930. Oprac. J. KIRKICZENKO, M. KRACZKIEWICZ. Warszawa [b.r.w.], s. 34; „Kalendarz Prawniczy” na rok 1920..., s. 122–124; L. OXIŃSKA-SZCZEŚNIAKOWA, E. CZAJKOWSKI: *Okręgi...*, s. 655; *Historia...*, s. 326, tablica 62.

mniej kilka tego typu placówek. Centralizacja sądownictwa – jak utrzymywano wówczas – usprawni wymiar sprawiedliwości. Intensywną korespondencję w tej sprawie prowadzono zwłaszcza w drugiej połowie 1922 i w 1924 r. Za każdym razem jednak zamiar zmniejszenia liczby sądów spotykał się z ostrym protestem ze strony lokalnej społeczności, słusznie przewidującej, iż likwidacja sądu oznaczać będzie cywilizacyjną degradację całej miejscowości. Powoływano się na znaną już z okresu poprzedzającego wybuch I wojny światowej gamę argumentów ekonomicznych, politycznych i społecznych, dowodzących najczęściej, iż planowana redukcja zapewni jedynie pozorne oszczędności, z pewnością zaś utrudni miejscowej ludności dostęp do sądu. Jeśli państwo polskie nie zapewni przynajmniej takiego samego poziomu dostępności do różnych urzędów i instytucji jak monarchia habsburska – przekonywano w okresie międzywojennym – zapal patriotyczny miejscowej ludności mocno osłabnie. To zaś, szczególnie na obszarach mieszanych narodowo, może przyczynić się do odejścia od polskości wielu wartościowych, choć nie do końca uświadomionych narodowo jednostek. Sposób argumentacji najpełniej oddaje pismo naczelnika Sądu Powiatowego w Suchej ze stycznia 1920 r.: „W porównaniu jednak z innymi prowincjami b. monarchii austriackiej, b. Galicja tak pod względem ilości sądów, jak i rozciągłości ich okręgów pozostawała o wiele wstecz poza tymi prowincjami i dlatego też mamy obecnie okręgi sądowe, w których ludność niektórych gmin odbywać musi kilkudziesięciokilometrowe podróże do siedziby sądów. Z tych powodów [...] zasadniczo należałoby raczej dążyć do kreowania nowych sądów i urzędów podatkowych, a nie do zwijania istniejących”<sup>99</sup>. Protesty – kierowane do kancelarii Sądu Apelacyjnego w Krakowie oraz do Ministerstwa Sprawiedliwości – zgłaszali m.in. sędziowie ze Starego Sącza, Jaworzna, Niepołomic, Skawiny, Zakliczyna, Liszek, Brzostka, wspierani przez miejscowe społeczności. Pod takim naciskiem niejednokrotnie władze wycofywały się z uprzednio podjętych decyzji. Zdarzać się więc mogło, że wcześniej przygotowane zestawienia nie uwzględniały już jakiegoś sądu powiatowego, który jednak, na skutek odwołań, nadal funkcjonował<sup>100</sup>.

<sup>99</sup> Cyt. za: APKrak., Spt., SAKr., sygn. 163a II, Naczelnik SP w Suchej z 20 I 1920 r. do prezesa SO w Wadowicach, k. 5.

<sup>100</sup> APKrak., Spt., SAKr., sygn. 163a II, Protest naczelników gmin przeciw zwinięciu sądu w Starym Sączu z 13 V 1922 r., [b.p.]; Magistrat Starego Sącza z 20 XII 1922 r. do prezesa SO w Nowym Sączu, [b.p.]; Prezes SO w Krakowie z 19 V 1922 r. do prezesa SA w Krakowie, [b.p.]. W poszycie tym także dalsza, niepaginowana, ale bardzo obszerna korespondencja dotycząca przyszłości SP w Niepołomicach, Skawinie, Zakliczynie, Brzostku, Liszkach, Ciężkowicach, Głogowie i innych miejscowościach. Na ten temat patrz także: APKrak., Spt., SAKr., sygn. 24, Protest naczelników gmin z 12 IX 1923 r. w sprawie planowanej likwidacji SP w Liszkach, k. 2381–2385, Naczelnik SP w Liszkach z 23 III 1924 r. do prezesa SO w Krakowie, k. 2319–2321; J. PRZEWORSKI: *Centralizacja czy decentralizacja sądownictwa?* „PS” 1920, nr 2, s. 14–17; IDEM: *Centralizacja czy decentralizacja sądownictwa?* „PS” 1920, nr 6, s. 5–9.

Okres względnej pomyślności finansowej państwa sprzyjał ustabilizowaniu się w połowie lat 20. sieci sądów powiatowych na terenie krakowskiego okręgu apelacyjnego. Doszło nawet ponownie do jej rozrostu. Po reaktywaniu placówek w Liszkach i w Radomyślu Wielkim apelacja krakowska w 1926 r. liczyła ponownie 68 sądów powiatowych, a po przywróceniu placówki we Frysztaku (1 V 1929 r.) osiągnęła nawet poziom identyczny z austro-węgierskim wymiarem sprawiedliwości. Uchwalenie p.u.s.p. na nowo otworzyło dyskusję na temat właściwej struktury sądownictwa I instancji. Wynikało to z przyznania parlamentowi, a wyjątkowo również Prezydentowi RP, prawa do ustalania siedzib i okręgów sądów apelacyjnych, okręgowych i grodzkich (art. 2, § 2 i § 3). Z kolei na początku lat 30. kolejny impuls do takiej debaty dała Komisja dla Usprawnienia Administracji Publicznej. Ponownie zaczęto spekulować, które z niewielkich sądów w apelacji krakowskiej należy zlikwidować. Raz jeszcze przypomniano znane już powszechnie argumenty. Wzgląd na sprawność państwa i wysoki koszt wymiaru sprawiedliwości sugerowały cięcia, natomiast spokój społeczny i skuteczna walka z przestępczością przemawiały za pozostawieniem bez zmian dotychczasowej sieci sądów. Efektem ówczesnych analiz było zlikwidowanie w 1933 r. Sądu Powiatowego w Krakowie-Podgórzu oraz uruchomienie zupełnie nowej placówki w Zakopanem<sup>101</sup>. Nie zmieniło to więc ogólnej liczby sądów, w przeciwieństwie do reformy z 1934 r., w wyniku której do apelacji krakowskiej dołączono okręg kielecki wraz ze znajdującymi się tam sądami grodzkimi w Jędrzejowie, Bodzentynie, Chęcinach, Daleszycach, Kielcach, Niewachlowie, Miechowie, Proszowicach, Słomnikach, Kazimierzy Wielkiej, Pińczowie, Busku, Chmielniku, Stopnicy, Szydłowie, Szczekocinach i we Włoszczowej oraz okręg sanocki z sądami grodzkimi w Baligródzie, Lesku, Lutowiskach, Ustrzykach Dolnych, Bukowsku, Rymanowie, Brzozowie, Dynowie i w Sanoku (DzURP, nr 86, poz. 784 oraz poz. 789). Wskutek tych zmian liczba sądów grodzkich w apelacji krakowskiej wzrosła do 95. Ostatnią zmianą dokonaną tu w okresie międzywojennym była likwidacja w 1936 r. Sądu Powiatowego w Niewachlowie (DzURP, nr 2, poz. 4). W tym samym czasie rozważano możliwość utworzenia w okręgu kieleckim Sądu Powiatowego w Działoszycach, ale ostatecznie z tego pomysłu zrezygnowano. Dyskusje nad ewentualnymi zmianami sieci sądów grodzkich prowadzono nieprzerwanie aż do wybuchu II wojny światowej<sup>102</sup>.

<sup>101</sup> Zakopane starało się o zyskanie statusu siedziby SP jeszcze od 1907 r. Przez wiele lat bez powodzenia. Obszerna korespondencja w tej sprawie: APKrak., Spt., sygn. 24, k. 2417–2589.

<sup>102</sup> APKrak., Spt., SAKr., sygn. 25, Pismo okólne ministra sprawiedliwości z 10 VII 1928 r. do prezesów sądów apelacyjnych, k. 2985–2987; Pismo okólne ministra sprawiedliwości z 16 VII 1929 r. do prezesów sądów apelacyjnych, k. 2887; Minister sprawiedliwości z 4 VII 1931 r. do prezesów sądów apelacyjnych, k. 77–78; sygn. 24, Ministerstwo sprawiedliwości z 28 V 1935 r. do prezesa SA w Krakowie, k. 3117; „Kalendarz Sądowy” na rok

Znacznie bardziej przejrzysta pod tym względem sytuacja panowała w katowickim okręgu apelacyjnym. Sądy powiatowe, zwłaszcza w okręgu przemysłowym, obsługiwały tam dużo liczniejszą rzeszę potencjalnych pententów, odpadał więc podstawowy argument używany przy likwidacji placówek tego typu. Trwająca tu ciągle rywalizacja polsko-niemiecka wykluczała zmniejszenie liczby sądów w stosunku do czasów pruskich. Ewentualności tego rodzaju nawet nie rozważano, akceptując taką sieć sądów, jaką pozostawił poprzedni gospodarz tej ziemi<sup>103</sup>. Składało się na nią 10 sądów powiatowych, z siedzibami w Katowicach, Królewskiej Hucie, Tarnowskich Górach, Lublińcu, Mysłowicach, Rybniku, Wodzisławiu, Żorach, Pszczynie i w Mikołowie. Najprawdopodobniej z przyczyn propagandowych w 1922 r. zdecydowano się utworzyć jeszcze jeden sąd powiatowy, by dostęp do placówek tego typu uczynić miejscowej ludności wygodniejszym, niż było to w czasach pruskich. Wybór padł na Rudę, a o lokalizacji tego sądu przesądziła bliskość granicy, sprzyjająca szerzeniu się przestępstw przemytniczych. Żadnych zmian w strukturze sądownictwa nie dokonano na Śląsku Cieszyńskim. Funkcjonowały tu 4 sądy powiatowe, stanowiące spuściznę Austro-Węgier, niezmiennie kontynuujące swą działalność w okresie międzywojennym. Ich siedziby znajdowały się w Bielsku, Cieszynie, Skoczowie i w Strumieniu. Sądy te uzupełniały nadzwyczaj stabilną strukturę apelacji katowickiej, która aż do 1938 r. nie uległa żadnym przekształceniom<sup>104</sup>.

Dyskusje na temat ewentualnego zniesienia któregoś z sądów apelacji katowickiej w okresie międzywojennym dotyczyły jedynie sądu powiatowego w Strumieniu. Był on zdecydowanie najmniejszy, stąd już w 1923 r. planowano jego likwidację i podział podlegającego mu okręgu między sądy powiatowe w Bielsku i w Skoczowie. W czerwcu 1924 r., przy okazji wizytacji, prezes cieszyńskiego Sądu Okręgowego Jan Tokarz informował nawet F. Bocheńskiego, „że nie wydano żadnych zarządzeń wobec oczekiwanego niebawem zwnięcia Sądu Powiatowego w Strumieniu”<sup>105</sup>. Mimo tych zapowiedzi, a nawet wydzielenia z okręgu podlegającego kompetencjom sądu

1927. Red. Z. KRZYSZTOPORSKI. Warszawa 1927, s. 117–118; „Kalendarz Informator Sądowy” na rok 1934. Red. J. KIRKICZENKO, M. KRACZKIEWICZ, K. RUDZISZ. Warszawa 1934, s. 41–43; *Informator sądowy*. Oprac. S. SZELIGA. Radom 1935, s. 215–216; J. BRODAKI: *Komasacja sądów grodzkich*. „GS” 1937, nr 5, s. 374–377; J. WEINFELD: *Tablice...*, s. 92, tabela 144.

<sup>103</sup> Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z dnia 16 czerwca 1922 r. o zmianach w terytorialnej organizacji sądów w Województwie Śląskiem. DzURP nr 46, poz. 391. Patrz także: APKat., NRL, sygn. 277, k. 49; *Województwo śląskie. (Ustawy...)...*, s. 148–153, 423–435.

<sup>104</sup> J. BENISZ: *Skorowidz miejscowości oraz urzędów państwowych i autonomicznych województwa śląskiego*. Katowice 1928, s. 51; J. ZDZIEBKOWSKI: *O sądownictwie polskim na Górnym Śląsku, zwłaszcza w Rudzie Śląskiej*. „Rudzki Rocznik Muzealny” 2000, s. 33; F. SERAFIN: *Sądownictwo powszechne. Adwokatura. Notariat*. W: *Województwo...*, s. 426; A. KONIECZNY: *Przejsie...*, s. 314; W. DĄBROWSKI: *Zbiór...* T. 1, s. 219–221; B. CYBULSKI: *Geneza...*, s. 138; IDEM: *Sądy powszechne...*, s. 145, 157, 161–162; J. WEINFELD: *Tablice...*, s. 108, tabela 179.

<sup>105</sup> Cyt. za: APKat., SAKat., sygn. 10, Prezes SO w Cieszynie z 17 VI 1924 r. do prezesa SA w Katowicach, k. 11.

w Strumieniu miejscowości Ochaby i Pruchna oraz włączenia ich w zasięg Sądu Powiatowego w Cieszynie, ostatecznie do zrealizowania tego planu nie doszło. Bardziej szczegółowe obliczenia wykazały nieznaczny tylko zysk Skarbu Państwa (sąd ten zatrudniał zaledwie jednego sędziego, 2 kancelistów i 2 woźnych), pomniejszony jeszcze dodatkowo o koszty społeczne, związane z likwidacją instytucji funkcjonującej od 1850 r., do której miejscowa ludność zdążyła się już przyzwyczać. Do zmiany sieci sądów doszło więc dopiero u schyłku II Rzeczypospolitej, w konsekwencji przyłączenia do Polski Zaolzia. Na obszarze tym – według spisu z 1930 r. – mieszkało ponad 300 tys. osób, objętych opieką sądową udzielaną przez 6 sądów powiatowych (*okresní soud*). Dane obrazujące sytuację na Zaolziu zestawiono w tabeli 5.

TABELA 5. Sądy I instancji na Zaolziu (dane z 1930 r.)

Siedziba sądu	Liczba mieszkańców	Liczba sędziów
Cieszyn (czeski)	50 855	5
Jabłonków	30 311	3
Frysztat	86 517	9
Bogumin	48 572	5
Polska Ostrawa	51 937	5
Frydek	50 000 (dane przybliżone)	5

ŹRÓDŁO: APKat., UWŚl. – WP, sygn. 341, Obsada sądów śląskich w razie przyłączenia całego Śląska Cieszyńskiego, k. 219–223.

Po zajęciu Zaolzia Polska zdecydowała się pozostawić na przejętym obszarze sądy powiatowe w Boguminie, Frysztacie i w Jabłonkowie, a sąd w Czeskim Cieszynie przyłączyć do odpowiedniej instytucji funkcjonującej w polskiej części miasta. O takim podziale przesądziła decyzja z 14 X 1938 r. Jeszcze w czerwcu 1939 r. Ministerstwo Sprawiedliwości wypytywało wojewodę M. Grażyńskiego, czy nie uważa za konieczne dokonanie zmian na mapie katowickiego okręgu apelacyjnego. Przyjąć można zatem, że również na tym terenie prace nad ewentualną reformą struktury sądów trwały aż do wybuchu II wojny światowej<sup>106</sup>.

Sieć placówek wymiaru sprawiedliwości na obszarze obu analizowanych tu okręgów apelacyjnych uzupełniały sądy szczególne. Analiza ich działalności nie należy do zakresu tematycznego niniejszej pracy, tym niemniej przynajmniej na jeden ich rodzaj warto zwrócić uwagę z racji zatrudniania

<sup>106</sup> APKat., UWŚl. – WP, sygn. 341, Opracowanie M. Dworzańskiego „Śląsk za Olzą w liczbach”, k. 13–14; sygn. 128, Minister sprawiedliwości z 3 VI 1939 r. do M. Grażyńskiego, k. 302; ASR, [bez sygnatury], Akta osobowe Wilhelma Zwecka, Kierownik sądu grodzkiego [dalej: SG] w Cieszynie z 4 XI 1938 r. do prezesa SO w Cieszynie, [b.p.]; T. PIĘTRYKOWSKI: *Sądownictwo...*, s. 75–79; W. MARCOŃ: *Unifikacja...*, s. 288.

w nich sędziów sądów powszechnych. Ten wyjątek stanowią sądy pracy. Rozporządzeniem Prezydenta RP z 22 III 1928 r. (DzURP, nr 37, poz. 350), akceptując niemiecki model prawny, powołano do życia tego typu instytucje w byłej dzielnicy rosyjskiej i austriackiej, m.in. na terenie krakowskiego okręgu apelacyjnego. Początkowo utworzono sądy pracy w Warszawie (2 sądy), Łodzi, Sosnowcu, Dąbrowie Górniczej, Białymstoku, Wilnie, Drohobyczu, Bielsku, Krakowie, Lwowie i w Białej. Nieco później ich liczba w Polsce wzrosła do 15. Do 1939 r. było ich 28. Sądy pracy umieszczano zazwyczaj w dużych ośrodkach przemysłowych, gdzie spodziewano się szczególnie częstych konfliktów między pracownikami a pracodawcami. Najczęściej powoływano je tam, gdzie wcześniej funkcjonowały sądy przemysłowe, zajmujące się analogicznymi sprawami. W byłej dzielnicy austriackiej działalność sądów przemysłowych opierała się na podstawie ustawy wydanej jeszcze 27 XI 1896 r. Mieściły się one w Bielsku, Krakowie i we Lwowie<sup>107</sup>.

Od 1928 r. na terenie apelacji krakowskiej sądy pracy funkcjonowały w Krakowie i w Białej. Kompetencje tej drugiej placówki powiększono w październiku 1929 r., rozciągając je na okręgi sądów grodzkich w Kętach i Żywcu. W tym samym roku utworzono jeszcze Sąd Pracy w Chrzanowie, a nieco później, w 1932 r., w Tarnowie. Potrzeby w tej dziedzinie były zresztą coraz większe, czego dowodziły, z jednej strony, stale powiększająca się agenda tych sądów, z drugiej zaś – coraz częstsze monity w sprawie otwierania kolejnych sądów pracy na terenie apelacji krakowskiej. Jako potencjalne siedziby proponowano Kielce i Jasło. Kolejne, ogólnopolskie regulacje prawne dotyczące sądów pracy wprowadzono rozporządzeniem Prezydenta RP z 24 X 1934 r. Nie zmieniły one w istotny sposób funkcjonowania sądów pracy w apelacji krakowskiej (najbardziej wyraźna zmiana polegała na odebraniu tym sądom spraw karnych). Ukształtowany w taki sposób stan prawny przewidywał istnienie dwóch rodzajów sądów pracy: wyodrębnione ze struktury sądownictwa powszechnego oraz funkcjonujące w jego ramach. Jedynie przewodniczący tych pierwszych uzyskali pozycję prawną równą naczelnikom sądów powiatowych. Orzekający zaś w nich sędziowie, przechodząc do sądu pracy, tracili status sędziego grodzkiego i nie mogli odtąd orzekać w sądach powszechnych. Natomiast przewodniczący drugiego rodzaju sądów pracy podlegali służbowo naczelnikom sądów powiatowych, w których się znajdowali, a sędziowie tam pracujący pozostawali nadal sędziami sądów powszechnych<sup>108</sup>.

<sup>107</sup> APKrak., SOKC, sygn. 1584, Akta osobowe Zdzisława Garbusińskiego, Minister sprawiedliwości z 16 XI 1928 r. do prezesa SO w Wadowicach, k. 55.

<sup>108</sup> APKrak., SOKC, sygn. 1584, Akta osobowe Zdzisława Garbusińskiego, Prezes SO w Wadowicach z 15 I 1929 r. do prezesa SA w Krakowie, k. 60; Prezes SO w Wadowicach z 17 VII 1929 r., do prezesa SA w Krakowie, k. 67–68; APKrak., Spyt., SAKr., sygn. 24, Ministerstwo sprawiedliwości z 29 XII 1937 r. do prezesa SA w Krakowie, k. 3191.



W apelacji katowickiej uruchomienie tego typu placówek – jakkolwiek sąd pracy w Bielsku pojawił się już w 1928 r. – nastąpiło dopiero 1 X 1936 r., gdy sądownictwem pracy objęto również była dzielnicę pruską. Tym samym przekształcono w sądy pracy istniejące tu do tej pory sądy kupieckie i przemysłowe. W apelacji katowickiej otwarto wówczas sądy pracy w Chorzowie, Katowicach i w Tarnowskich Górach, które razem z sądem bielskim zapewniały sprawne rozstrzygnięcie coraz liczniejszych spraw wynikających ze stosunku pracy. Działo się tak, mimo iż każdy z wymienionych sądów zatrudniał zwykle jedynie dwóch sędziów, wcześniej pracujących w sądownictwie powszechnym. Sąd Pracy w Tarnowskich Górach nie był samodzielną jednostką, lecz wydziałem funkcjonującym przy miejscowym sądzie grodzkim, jego pracownicy pozostawali więc nadal sędziami zatrudnionymi w sądownictwie powszechnym<sup>109</sup>.

Powstanie II Rzeczypospolitej w sposób naturalny rozpoczęło proces przekształcania w jednolity system odrębnej dla każdej z dzielnic organizacji sądownictwa. Formalna integracja, niesięgająca do prawa materialnego lub procedury sądowej, a jedynie skupiająca się na ujednoczeniu nazewnictwa i form działalności poszczególnych sądów, wydawała się zadaniem dość łatwym i możliwym do szybkiego zrealizowania. W praktyce jednak nawet ta zewnętrzna forma scalenia wymiaru sprawiedliwości okazała się trudna do osiągnięcia, a w niektórych zakresach działalności sądowej nie została ukończona aż do wybuchu II wojny światowej. Wiązała się też z wieloma kontrowersjami wynikającymi z mocno ugruntowanych, a odmiennych od siebie tradycji i przyzwyczajzeń, z którymi poszczególne dzielnice państwa rozstawały się bardzo niechętnie. Ujawniły się one wyraźnie również w okręgach apelacyjnych krakowskim i katowickim w pierwszym okresie ich istnienia, stając się kolejnymi elementami różnicowania obu porównywanych obszarów. Omawiane w niniejszym rozdziale okoliczności włączenia krakowskiej i katowickiej apelacji w system wymiaru sprawiedliwości II Rzeczypospolitej przesądzał również o rozdziale ról społecznych wśród pracowników obu struktur. Sędziom krakowskim splot wydarzeń politycznych po zakończeniu I wojny światowej nadał rangę szafarzy standardów nowoczesnego sądownictwa, którego od nich uczyć się mieli dopiero sędziowie w innych dzielnicach. Tą samą drogą, również za pośrednictwem krakowskich sędziów wzorzec właściwego wykonywania wymiaru sprawiedliwości miał trafić do katowickiego okręgu apelacyjnego.

<sup>109</sup> APKat., SAKat., sygn. 24, Sprawozdanie z wizytacji sądu pracy w Tarnowskich Górach z 3 XII 1938 r., k. 42; S. PŁAZA: *Historia prawa w Polsce na tle porównawczym*. Cz. 3. Kraków 2001, s. 691–692; S. KAMIENSKI: *Dziesięciolecie sądów pracy*. „GS” 1939, nr 3, s. 237–239; Z. ZALESKI: *Na przełomie rocznej działalności sądów pracy*. „GS” 1929, nr 12, s. 587–591; S. KĘDZIERSKI: *Na oddalonej placówce*. „GS” 1939, nr 5, s. 376–380; T. PIETRYKOWSKI: *Sądownictwo...*, s. 57, 65; W. MARCOŃ: *Unifikacja...*, s. 214–215; J. SZARYCZ: *Sędziowie...*, s. 257–258.

## Rozdział trzeci

# **Środowisko sędziowskie krakowskiego i katowickiego okręgu apelacyjnego w okresie międzywojennym**

### **Liczba sędziów krakowskiego i katowickiego okręgu apelacyjnego oraz ich terytorialna koncentracja w okresie kształtowania struktury sądownictwa na początku lat 20.**

W okresie międzywojennym okręgi apelacyjne krakowski i katowicki odróżniały się przede wszystkim wielkością – nie tyle rozległością obszaru, ile liczbą zatrudnionych tam sędziów. Już na wstępie rozważań poświęconych liczebności obu środowisk sędziowskich, stwierdzić należy, że bardziej precyzyjne dane w tej mierze mogły pojawić się dopiero po względnym ustabilizowaniu się sytuacji kadrowej, co nastąpiło na przełomie 1922 i 1923 r. We wcześniejszym okresie pracowników wymiaru sprawiedliwości objęło zjawisko ogólnopolskich migracji, występujących w takim nasileniu, iż wszelkie dane statystyczne szybko traciły swą aktualność. W przypadku obu apelacji skutki tych wędrówek były najczęściej przeciwstawne. Z Galicji sędziowie wyjeżdżali – część z nich po to, by zasilić kadry okręgu katowickiego. Na Górnym Śląsku notowano zatem napływ sędziów polskich. Równoważył on jedynie spadek liczby niemieckich pracowników wymiaru sprawiedliwości, którzy opuszczali polską część byłego obszaru plebiscytowego. Ruchy migracyjne w tym samym stopniu były rezultatem zmian politycznych na mapie środkowej Europy, jak i efektem sytuacji społecznej po I wojnie światowej, charakteryzującej się m.in. – z jednej strony – nadwyżką inteligencji polskiej, także prawniczej, w byłym zaborze austriackim, z drugiej – jej chronicznym wręcz brakiem w innych częściach kraju.

Ze względu na wymagania odbudowującej się państwowości o małopolskich sędziów zaczęto upominać się od początku 1919 r., gdy przystąpiono do tworzenia zrębów polskiego wymiaru sprawiedliwości w Wielkopolsce.

Lwowscy i krakowscy pracownicy wymiaru sprawiedliwości, akceptujący swe patriotyczne powinności, na wezwanie do służby w Wielkopolsce zareagowali na ogół przychylnie. Ich postawa była odpowiedzią na apel wystosowany przez Ministerstwo Sprawiedliwości 23 I 1919 r., nawołujący do ochotniczego zgłaszania się do pracy na zachodnich kresach. Dnia 26 I wagę tej sprawy potwierdziło, własnym manifestem, prezydium Sądu Krajowego Wyższego w Krakowie. Powszechnie sądzono, że konieczny ubytek sił galicyjskich na rzecz polskiego wymiaru sprawiedliwości w byłej dzielnicy pruskiej okaże się nieznaczny i nie będzie rzutował na sprawność miejscowego sądownictwa. Władze obu galicyjskich apelacji z dużym zaangażowaniem przystąpiły więc do rekrutowania potencjalnych przesiedleńców. Także tworząca się polska administracja w Wielkopolsce była przekonana, iż znajdzie się wielu chętnych do pracy w sądach, nie należy zatem przyjmować każdego zgłaszającego się, lecz dokonać selekcji, wybierając tylko najbardziej cenne siły. Taka praktyka wydawała się słuszna, gdyż już w styczniu 1919 r. informowano o zgłoszeniu się 90 sędziów galicyjskich, gotowych do wyjazdu, a w lipcu tegoż roku mogło nawet powstać imienne zestawienie 95 sędziów aplikujących o pracę w Wielkopolsce lub na Pomorzu. Z tej listy władze byłej dzielnicy pruskiej odrzuciły kilkunastu wnioskodawców. Dyskredytujące okazało się np. pochodzenie żydowskie (Markusa Arona Ameisena, sędziego powiatowego z Grybowa), zaawansowany wiek (Stanisława Bugayskiego, naczelnika Sądu Powiatowego w Liskach), lewicowe poglądy polityczne (Kazimierza Czarnego, sędziego okręgowego z Rzeszowa, i Łukasza Kulczyckiego, sędziego powiatowego z Krakowa), zły stan zdrowia (dr. Kazimierza Jaszczurowskiego, sędziego powiatowego z Brzeska), wreszcie kary dyscyplinarne (dr. Andrzeja Głogoczowskiego, sędziego powiatowego z Mielca) lub brak znajomości języka niemieckiego (Antoniego Wasiewicza i Antoniego Dobrowolskiego)<sup>1</sup>.

Trudno przypuszczać, że patriotyczny odruch serca mógł być wystarczający do podjęcia decyzji o wyjeździe do dzielnicy pruskiej, choć i takie motywacje się zdarzały (np. dr. Władysława Burka z Wadowic czy dr. Feliksa Rosnera, który – mimo iż ze względu na zły stan zdrowia został już przeniesiony w stan spoczynku – gotów był powrócić do służby w Wielkopolsce). Podejmując decyzje o wyjeździe, sędziowie kierowali się innymi

<sup>1</sup> Archiwum Państwowe w Krakowie [dalej: APKrak.], Oddział w Spytkowicach [dalej: Spyt.], Sąd Apelacyjny w Krakowie [dalej: SAKr.], sygn. 275, Wykaz kandydatów na posady sędziowskie i prokuratorskie w byłym zaborze pruskim, [b.p.]; Prezydium SOB w Nowym Sączu z 13 II 1919 r. do prezydium SKW w Krakowie, [b.p.]; Sąd Okręgowy w Krakowie [dalej: SOKC], sygn. 2156, Akta osobowe Marceliego Klimontowskiego, Naczelnik SP w Radłowie z 20 X 1919 r. do prezesa SA w Krakowie, [b.p.]; *Sądownictwo na ziemiach b. zaboru pruskiego*. „Przegląd Sądowy” [dalej: „PS”] 1919, nr 1, s. 25; *Z poznańskiego*. „PS” 1919, nr 4, s. 25; A. GULCZYŃSKI: *Ministerstwo byłej Dzielnicy Pruskiej (1919–1922)*. „Czasopismo Prawno-Historyczne” 1991, T. 43, z. 1–2, s. 58; *Memoryał w sprawie sądownictwa polskiego. Dokończenie*. „PS” 1919, nr 2, s. 3.

czynnikami, najczęściej o podłożu materialnym. Najbardziej jednoznacznie dał temu wyraz oświęcimski sędzia Romuald Stobiecki, proszący o przeniesienie do dowolnej miejscowości w Poznańskim, gdyż – jak twierdził – „już dziesiąty rok pełnię służbę w Oświęcimiu, w tem wstrętnem, brudnym, żydowskiem, słynnem z nadzwyczajnej drożyzny miasteczku”<sup>2</sup>. Podtekst narodowy migracji nie występował w innych wypowiedziach z tego okresu, wydaje się więc, iż nie miało znaczenia to, że nowym miejscem pracy miała być dzielnica, w której odsetek Żydów był dużo mniejszy niż w Galicji. Znaczącą rolę odgrywał natomiast aspekt finansowy przenosin. Wielu żądało w nowym miejscu pracy wyższego zaszeregowania, a także gwarancji zachowania odpowiedniego poziomu standardów cywilizacyjnych. Przeważały więc deklaracje gotowości do wyjazdu, ale jedynie do dużych miast lub przynajmniej takich, w których istniała polska szkoła średnia, zapewniona była przyzwoita opieka lekarska itp. Do podjęcia decyzji o przeniesieniu się skłaniały również konflikty w dotychczasowych miejscach pracy (np. w sądach powiatowych w Żywcu i w Jordanowie), a także sprawy dyscyplinarne, które spowalniały zawodowy awans w Galicji, a właśnie nadzieja na szybszą karierę w Wielkopolsce lub na Pomorzu popychała wielu do migrowania. Apelacja krakowska, w której pracowało wielu sędziów, w tym także posiadających stopień naukowy doktora, nie dawała wielkich szans na zdobycie zatrudnienia np. w sądzie apelacyjnym. Pod tym względem perspektywy pracy w dawnej dzielnicy pruskiej były bardziej zachęcające<sup>3</sup>.

W sierpniu 1919 r. do Krakowa przybył delegat Wydziału Sprawiedliwości NRL Władysław Chmielowski, by na miejscu odebrać zgłoszenia od gotowych do wyjazdu sędziów. Nominacje na nowe stanowiska oficjalnie wręczono we wrześniu<sup>4</sup>. Wyjeżdżającym sędziom gwarantowano pełny zwrot kosztów przeprowadzki, w wysokości uzależnionej od stosunków rodzinnych migrującego, najczęściej w kwocie 20 tys. marek polskich. Delegat roz-

<sup>2</sup> Cyt. za: APKrak., Spt., SAKr., sygn. 275, R. Stobiecki z 26 I 1919 r. do prezydium Zjednoczenia Sędziów Zachodniogalicyskich w Krakowie, [b.p.].

<sup>3</sup> APKrak., Spt., SAKr., sygn. 257, Akta wizytacji SP w Jordanowie, [b.p.]; sygn. 275, Minister sprawiedliwości z 12 VII 1919 r. do prezesa SA w Krakowie, [b.p.]; Prezes SO w Wadowicach z 9 II 1920 r. do prezesa SA w Krakowie, [b.p.]; Dr W. Burek z 8 II 1920 r. do prezesa SO w Wadowicach, [b.p.]; Prezes SA w Krakowie z 14 XII 1920 r. do ministerstwa sprawiedliwości, [b.p.]; SOKC, sygn. 1523, Akta osobowe Stanisława Krawczyńskiego, Ministerstwo b. dzielnicy pruskiej z 30 XII 1920 r. do prezesa SA w Krakowie, [b.p.]; sygn. 1589, Akta osobowe Feliksa Rosnera, Ministerstwo b. dzielnicy pruskiej z 5 VII 1921 r. do prezesa SA w Krakowie, [b.p.].

<sup>4</sup> Z apelacji krakowskiej powołano wówczas pierwszych 30 sędziów. Wśród nich najwyższe stanowisko, wiceprezesa SO w Rzeszowie, sprawował dr K. Gruszczyński. O jego nominacji zadecydowało zapewne to, że pochodził z Wielkopolski, co wśród sędziów galicyjskich było rzadkością. Wyjechało ponadto 9 sędziów okręgowych, 2 naczelników SP, 17 sędziów powiatowych, jeden sędzia zapasowy, 4 aplikantów sądowych i 7 prokuratorów bądź podprokuratorów. *Osobiste*. „PS” 1919, nr 7, s. 24. O dzielnicowym pochodzeniu K. Gruszczyńskiego: APKrak., SOKC, sygn. 1585, Akta osobowe Kazimierza Gruszczyńskiego, Wykaz stanu służby, [b.p.].

taczał dość idealistyczną wizję stosunków panujących w Wielkopolsce. Zapewniał, że aprowizacja jest tam o wiele lepsza niż w Galicji, a komunikacja i inne urzędnictwa ułatwiające codzienną egzystencję – na dużo wyższym poziomie. Tego typu reklama była konieczna. W. Chmielowski nie ukrywał, iż potrzeby byleż dzielnicy pruskiej sięgały co najmniej kilkuset posad sędziowskich, prokuratorskich i urzędniczych<sup>5</sup>, tymczasem do chwili jego przybycia w apelacji krakowskiej zgłosiło się 160 sędziów, prokuratorów i aplikantów gotowych do wyjazdu, a wraz z urzędnikami sądowymi kandydatów było 265. Wyrażano nadzieję, że z apelacji lwowskiej napłynie dwa razy więcej zgłoszeń, ale mimo wszystko była to ciągle niewystarczająca grupa pracowników, mająca nawet tendencje do zmniejszania się, już bowiem we wrześniu 1919 r. pojawiły się pierwsze doniesienia o wycofywaniu przez sędziów wcześniejszych deklaracji. Przyczyny takich decyzji były różne. Wyjeżdżający, mimo wcześniejszych obietnic, nie mógł liczyć na szybki awans zawodowy i związane z tym podniesienie wynagrodzenia. Spośród pierwszej 30-osobowej grupy krakowskich sędziów jedynie trzech: dr Edward Korczyński, dr Juliusz Zagórowski i dr K. Gruszczyński znalazło zatrudnienie w poznańskim Sądzie Apelacyjnym. Inni obejmowali niższe stanowiska. Odtąd podlegali poznańskim władzom sądowym, więc wszelkie obietnice czynione w Krakowie straciły znaczenie. Napływowy sędzia, jeszcze przed nominacją, zmuszony był uczestniczyć w 6-tygodniowym kursie prawa niemieckiego, a tak długie rozstanie z rodziną, nierekompensowane finansowo, dla wielu było mocno uciążliwe. Konieczność poznawania zupełnie nowego systemu prawnego nie przypadła do gustu zwłaszcza starszym sędziom. Koszt utrzymania dwóch gospodarstw domowych (w Galicji i w Wielkopolsce), znacznie przekraczający otrzymywane odszkodowanie w wysokości 25 marek dziennie, powiększał uczucie rozczarowania. Paradoksalnie, byli również tacy, których odstraszał wyższy poziom życia w Wielkopolsce<sup>6</sup>. W praktyce okazało się, że przenosiny mają charakter

<sup>5</sup> Potrzeby wielkopolskiego sądownictwa, oficjalnie określane na „kilkaset” posad sędziowskich, prokuratorskich i urzędniczych, były zaniżone. W korespondencji urzędowej szef Wydziału Sprawiedliwości NRL w Poznaniu dr W. Prądzyński informował prezesa krakowskiego SA, że samych sędziów potrzebuje 1000, liczyć zaś może jedynie na około 100 miejscowych prawników. Rozumiejąc sytuację panującą w Galicji, realistycznie dodawał jednak: „Wydział Sprawiedliwości nie ludzi się nadzieją, żeby mógł w ten sposób pokryć całe swoje zapotrzebowanie, spodziewa się jednak, że będzie mógł przy łaskawej pomocy Pana Prezesa uzyskać tyle sił sędziowskich, aby na początek spolszczyć tutejsze sądy choć częściowo”. Cyt. za: APKrak., Spt., SAKr., sygn. 275, W. Prądzyński z 19 VII 1919 r. do prezesa SA w Krakowie [b.p.]. Z kolei w 1918 r. zjazd prawników w Poznaniu ocenił potrzeby administracji i sądownictwa na 3 tys. prawników. B. CYBULSKI: *Wpływ wytyczenia zachodniej granicy II Rzeczypospolitej na strukturę wymiaru sprawiedliwości w Polsce i w Niemczech*. „Dzieje Najnowsze” 1986, z. 3–4, s. 65.

<sup>6</sup> Sędzia powiatowy z Żywca Michał Widlarz tym argumentował brak swej zgody na wyjazd: „to rozumiem doskonale, że tamtejsza ludność przyzwyczajona do buty pruskiej cenić będzie sędziego i każdego urzędnika nie dla jego rzutkości, ale kto wie czy nie więcej dla jego powierzchowności. Moje stosunki nie pozwalają na to abym mógł w [sposób – przyp.

trwały, a powrót do Galicji wymaga uruchomienia długotrwałej drogi służbowej, bez pewności powodzenia. Większość godzących się na wyjazd zastrzegła sobie prawo do powrotu, gdyby warunki w Wielkopolsce odbiegały od wcześniej opisywanych. Odrzucenie przez Wielkopolan kilku kandydatur sędziowie galicyjscy potraktowali ambicjonalnie, jako brak zaufania do całego środowiska<sup>7</sup>. Z czasem tego typu reakcje zaczęły przeważać, a sytuacji nie zmieniały nawet coraz bardziej entuzjastyczne w tonie doniesienia o niższych w Wielkopolsce cenach towarów pierwszej potrzeby, o życzliwości miejscowej społeczności, zastępującej wcześniejszą nieufność, a także coraz znaczniejsze dodatki drożyzniane, powodujące, iż dochody sędziów w Wielkopolsce były wyższe niż w Galicji. Już w styczniu 1920 r. decyzją o gotowości do przenosin wycofali: dr Krzysztof Czajkowski, Aleksander Gerstman, Władysław Matuszewski, Bolesław Kaznowski, dr Michał Hojda, J. Baczyński i dr E. Stawowski. W kolejnych miesiącach podobne deklaracje stały się jeszcze częstsze<sup>8</sup>.

Przed 1 I 1920 r., gdy uruchomiono polskie sądy w byłej dzielnicy pruskiej, do Wielkopolski i na Pomorze wyjechało około 150 sędziów z krakowskiego okręgu apelacyjnego. W późniejszym okresie pracę na tym terenie podjęło kilkunastu dalszych sędziów galicyjskich. W sumie stanowili

---

L.K.] odpowiedni stanowi memu siebie, żonę i dzieci ubierać, tu zaś przyzwyczajeni do nędzy na to nie zwracamy uwagi i nikogo to nie razi bo wszyscy prawie w podobnych warunkach żyją”. Cyt. za: APKrak, Spt., SAKr, sygn. 275, M. Widlarz z 30 IV 1920 r. do prezesa SA w Krakowie, [b.p.]. Patrz także: APKrak., SOKC 2163, Akta osobowe Michała Widlarza, Karta osobowa, [b.p.]. Identycznymi argumentami posługiwał się sędzia SO w Krakowie I. Szajdzicki, odwołując się od decyzji o przeniesieniu: APKrak., Spt., SAKr., sygn. 275, I. Szajdzicki z 3 IV 1921 r. do prezesa SA w Krakowie, [b.p.].

<sup>7</sup> Wielkopolskich pracodawców nie interesowało najczęściej, jaki stosunek do zaborców mieli w przeszłości galicyjscy sędziowie i czy wykazywali się odpowiednią dozą patriotyzmu. W materiale archiwalnym znaleziono jeden tylko przypadek, gdy przed zgodą na zatrudnienie Tadeusza Łuczakowskiego, radcy SKW przy Najwyższym Trybunale Sądowym i Kasacyjnym w Wiedniu, sprawdzono jego relacje z władzami austriackimi. Pozytywną dla kandydata opinię wyraził wówczas inny przybysz z Galicji, J. Kałużniacki, oraz sędzia SA w Poznaniu Tadeusz Puzyna. To wystarczyło, by przyjąć T. Łuczakowskiego do sądownictwa w Wielkopolsce. Archiwum Państwowe w Poznaniu [dalej: APPoz.], Sąd Apelacyjny w Poznaniu [dalej: SAPoz.], sygn. 43, Prośba T. Łuczakowskiego o przyjęcie do pracy, k. 93 i dalsza korespondencja w tej sprawie.

<sup>8</sup> APPoz., SAPoz., sygn. 43, Ministerstwo b. dzielnicy pruskiej z 20 X 1919 r. do delegatów przy sądach wielkopolskich, k. 2; Ministerstwo b. dzielnicy pruskiej z 22 I 1920 r. do prezesa SA w Poznaniu, k. 11, Ministerstwo b. dzielnicy pruskiej z 11 VI 1920 r. do prezesa SA w Poznaniu, k. 41, Ministerstwo b. dzielnicy pruskiej z 20 XII 1919 r. do delegacji sędziów małopolskich, k. 71; APKrak., Spt., SAKr., sygn. 275, Ministerstwo sprawiedliwości z 19 II 1920 r. do prezesa SA w Krakowie, [b.p.]; SOKC, sygn. 1588, Akta osobowe Józefa Piątkowskiego, Prezes SA w Krakowie z 22 III 1921 r. do kierownika SO w Rzeszowie, [b.p.]; *Organizacja sądownictwa polskiego w byłym zaborze pruskim*. „PS” 1919, nr 5, s. 22–23; *Wiadomości bieżące*. „PS” 1919, nr 6, s. 20, 1920, nr 3, s. 22–23; *Do naszych Kolegów w Poznaniu*. „PS” 1919, nr 8, s. 22–23; S. GRABOWSKI: *Narodziny Sądownictwa Wielkopolskiego*. „Głos Sądownictwa” [dalej: „GS”] 1936, nr 4, s. 259–262; B. CYBULSKI: *Wpływ...*, s. 68–72.

oni na tyle liczną grupę, iż władze krakowskiego okręgu apelacyjnego poważnie zaczęły niepokoić się, czy ich absencja nie spowoduje pogorszenia się jakości miejscowego wymiaru sprawiedliwości. Z tego powodu prezes Sądu Apelacyjnego w Krakowie bez odpowiedzi pozostawił sformułowane w grudniu 1919 r., najbardziej dramatyczne w tonie, apele ministerstwa byłej dzielnicy pruskiej o wysyłanie kolejnych grup sędziów. Już wcześniej wymijająco odpowiadano na tego typu wezwania, względnie uzależniano pozytywną reakcję od zapewnienia przez Ministerstwo Sprawiedliwości zastępców. Problem stawał się tym poważniejszy, że Wielkopolska i Pomorze nie były jedynymi miejscami, dokąd migrowali galicyjscy sędziowie. Pierwsi z nich wyjechali jeszcze w okresie I wojny światowej, m.in. do pracy w zarządzie wojskowym okupowanego obszaru byłego Królestwa Polskiego (m.in. Marian Zwoliński). Innych zatrzymała służba w korpusie sądowym różnych jednostek wojskowych (m.in. Zdzisława Bochnaka, dr. Juliusza Wilusza)<sup>9</sup>.

Do kolejnej fali migracji doszło po zakończeniu I wojny światowej. Wielu skusiły wówczas ministerialne posady w Warszawie. Przykładowo, Kazimierz Marowski ściągnięty został do pracy w prokuraturze przy Izbie Karnej Sądu Najwyższego jeszcze przez Radę Regencyjną, a Józef Ptasz uzyskał analogiczne stanowisko w sierpniu 1919 r. Tylko w tym roku wytypowano 17 wywodzących się z Galicji kandydatów na sędziów Sądu Najwyższego, a dodatkowo jeszcze 10 urzędników. Nawet jeśli nie pracowali oni uprzednio w galicyjskim sądownictwie tylko np. w Najwyższym Trybunale Sądowym i Kasacyjnym w Wiedniu, strata była odczuwalna, ponieważ sądzono, że osoby te wzmocnią nadwątlone siły galicyjskiego sądownictwa. Początkowo fachowa prasa krakowska oburzona była nominacjami, które faworyzowały prawników z byłego zaboru rosyjskiego, i domagała się docenienia austriackiej myśli prawnej. Z czasem oburzenie przemieniło się w strach, iż Galicja ogołocona wręcz zostanie z własnych sił sędziowskich. Symptomatyczna dla tej ewolucji poglądów była nominacja dr. K. Jaszczurowskiego, którego kandydaturę odrzuciły wcześniej władze byłej dzielnicy pruskiej, a którego chętnie przyjęło Ministerstwo Sprawiedliwości. W jego strukturach znaleźli się również Władysław Müller, Stanisław Wyrobek, Włodzimierz Dbałowski, dr Zygmunt Przybylski, Bolesław Wilczek, Tadeusz Zawi-

<sup>9</sup> APPoz., SA Poz., sygn. 46, Ministerstwo b. dzielnicy pruskiej z 9 V 1921 r. do prezesa SA w Poznaniu, k. 73–75; APKrak., Spt., SAKr., sygn. 275, Prokurator przy SA w Krakowie z 19 VII 1919 r. do prezesa SA w Krakowie, [b.p.], Ministerstwo sprawiedliwości z 7 XII 1919 r. do prezesa SA w Krakowie, [b.p.]; Prezes SA w Krakowie, telegram z 6 II 1920 r. do prezesów wszystkich sądów okręgowych w apelacji krakowskiej, [b.p.]; SOKC, sygn. 1471, Akta osobowe Adama Bieleckiego, Prezes SA w Krakowie z 14 II 1921 r. do ministerstwa b. dzielnicy pruskiej, [b.p.]; SOKC, sygn. 1581, Akta osobowe Mariana Zwolińskiego, Nominacja na stanowisko sędziego powiatowego w Jasle z 3 IV 1916 r., [b.p.]; sygn. 1473, Akta osobowe Zdzisława Bochnaka, Prezes SA w Krakowie z 3 IV 1920 r. do naczelnika SP w Dąbrowie, [b.p.]; J. BRODACKI: *O zadania współczesnego sędziego*. „GS” 1937, nr 12, s. 931; B. CYBULSKI: *Wpływy...*, s. 70–72.

liński i dr J. Morawski. Przenoszenie się sędziów do Warszawy nie zawsze oznaczało zresztą obejmowanie najwyższych stanowisk. Atrakcyjne z punktu widzenia finansowego było np. podjęcie pracy w komisji śledczej przy Wojskowej Komisji Sejmu Ustawodawczego. Zatrudnienie uzyskał tam dr Kazimierz Woliński, do tej pory sędzia w Białej, kreślący w lutym 1920 r. swą nową sytuację bytową w dość jasnych barwach: „W Warszawie nie jest tak źle, jak się to powszechnie mówi w Krakowie. Drożyzna dopiero teraz zaczyna święcić swe orgje, dotąd było wcale znośnie i bezwarunkowo lepiej niż w Krakowie, gdzie ani opału, ani prowiantów nie można było dostać. Również stosunki służbowe są tu lepsze, przynajmniej nie ma tego straszego przeciążenia pracą, jakie stale panuje w Krakowie”<sup>10</sup>. Korzystniejsze od krakowskiego położenie materialne cechowało też inne miasta byłego Królestwa Polskiego. Z tego względu galicyjscy sędziowie lub aplikanci, nie mając widoków na szybki angaż, przenosili się do apelacji lubelskiej (m.in. Wiktor Żymirski, Stanisław Tułasiewicz, Paweł Wisz), Mławy (Stefan Kamiński), Kielc (Jan Sienicki) czy Sosnowca (Michał Płaza). Galicyjscy aplikanci sądowi wybierali wreszcie pracę w administracji państwowej (np. Michał Wojas, Jan Kunz, Stanisław Fuchs, Stefan Dankiewicz, Stanisław Satke, Stanisław Frąckiewicz, dr Adam Ponikło), natomiast doświadczeni sędziowie – karierę uniwersytecką (np. J. Bossowski, powołany 1 IV 1920 r. na katedrę prawa i procedury karnej Uniwersytetu w Poznaniu, a dr Rafał Taubenschlag i dr T. Dziurzyński znaleźli się na Uniwersytecie Jagiellońskim). W tym czasie zaledwie kilku sędziów z zewnątrz zasiliło apelację krakowską. Najczęściej przybywali z okręgu lwowskiego (m.in. Karol Sobota – w 1932 r. powrócił do Kołomyi, Tadeusz Pappé), zupełnie zaś wyjątkowo z byłego zaboru rosyjskiego (np. Stanisław Nowak, sędzia Sądu Okręgowego w Kielcach, przeniósł się na analogiczne stanowisko do Tarnowa, był to jednak sędzia wywodzący się z Galicji, przed wybuchem I wojny światowej pełnił funkcję sędziego powiatowego w Bochni)<sup>11</sup>.

Nie tak obciążającym jak Wielkopolska, lecz odczuwalnym przecież kierunkiem migracji krakowskich sędziów był również Śląsk Cieszyński. Przed powstaniem II Rzeczypospolitej w tamtejszym wymiarze sprawiedliwości pracowało wielu Polaków, potrzeby kadrowe nie były tam zatem zbyt mocno odczuwalne. Mimo to – wobec wyjazdu części pracowników niemieckiego bądź czeskiego pochodzenia – także w Cieszyńskim wsparcie okazało

<sup>10</sup> Cyt. za: APKrak., SOKC, sygn. 1578, Akta osobowe Kazimierza Wolińskiego, K. Woliński z 8 II 1920 r. do prezesa SA w Krakowie, [b.p.].

<sup>11</sup> APKrak., SOKC, sygn. 1590, Akta osobowe Karola Soboty, Prezes SA w Krakowie z 8 X 1932 r. do K. Soboty, [b.p.]; *Obsadzenie posad w Sądzie Najwyższym*. „PS” 1919, nr 1, s. 26; *Ś.p. Kazimierz Marowski*. „Gazeta Sądowa Warszawska” [dalej: „GSW”], 25 I 1926, nr 4, s. 53–54; *Józef Jan Aleksander Bossowski*. W: *Słownik biograficzny Żywiecczyzny*. T. 1. Żywiec 1995, s. 34–35; B. CYBULSKI: *Sąd Najwyższy w latach 1917–1919*. „Acta Universitatis Wratislaviensis”, nr 2501. „Prawo”, nr 285. Wrocław 2003, s. 242–243; *Wznowienie sądownictwa państwowego polskiego (pięćdziesiąt lat 1917–1922)*. Warszawa 1923, s. 32–33.



się konieczne. W tym jednak przypadku krakowskich lub lwowskich sędziów chętnych do wyjazdu nie brakowało ze względu na geograficzną bliskość, obowiązywanie tego samego co w Galicji systemu prawnego, wreszcie – brak różnic obyczajowych. Już na początku 1919 r. na Śląsk Cieszyński wydelegowano pierwszych galicyjskich sędziów. Z okręgu krakowskiego: wiceprezesa Sądu Okręgowego w Tarnowie dr. F. Bocheńskiego, który stanął na czele cieszyńskiego wymiaru sprawiedliwości, oraz dr. Rudolfa Stuhra, który objął sąd w Bielsku. Dla tegoż ostatniego zmiana zatrudnienia miała charakter czysto formalny, do tej pory bowiem był sędzią w Białej – administracyjnie rzecz ujmując, pracował już w Galicji i apelacji krakowskiej, w rzeczywistości była to jednak miejscowość oddzielona od Bielska jedynie wąską rzeczką. W tym samym czasie z apelacji lwowskiej na Śląsk Cieszyński przeniesieni zostali Kazimierz Sękowski i dr W. Seidler. W maju 1919 r. kolejnymi delegowanymi na Śląsk Cieszyński byli: Kazimierz Cholewka i Karol Hemmerling z Rzeszowa oraz Edward Śliwa i Jan Piotrowski z Jasła. Ogółem, tuż przed utworzeniem apelacji katowickiej, z krakowskiego okręgu apelacyjnego napłynęło na Śląsk Cieszyński 13 sędziów<sup>12</sup>. Ich pomoc okazała się nieodzowna do sprawnego przejęcia przez Polskę wymiaru sprawiedliwości na tym terenie. Zarazem pogłębiła ona jeszcze problemy kadrowe występujące w sądownictwie zachodniej Galicji. Niektórzy z sędziów pracujących od 1919 r. na Śląsku Cieszyńskim w 1922 r. przenieśli się do górnośląskiej części apelacji katowickiej, jeszcze bardziej odczuwającej braki w obsadzie sądów (m.in. dr Tadeusz Niwiński, F. Bocheński, W. Seidler, E. Śliwa, K. Hemmerling). W tym samym czasie w polskiej części Górnego Śląska znaleźli się także rodowici Cieszyńscy (Jan Handzel, dr I. Pinert). Czynnikiem chwilowo i raczej symbolicznie tylko poprawiającym sytuację kadrową w sądownictwie krakowskim było przenoszenie się do niego sędziów z zajętych przez Czechów obszarów Śląska Cieszyńskiego na początku 1919 r. W ten sposób w sądownictwie małopolskim znalazł się np. Karol Radocki<sup>13</sup>.

<sup>12</sup> Obliczenia własne na podstawie informacji o ruchach kadrowych zamieszczanych w poszczególnych numerach „PS” w 1919 i 1920 r.

<sup>13</sup> Archiwum Okręgowej Rady Adwokackiej w Katowicach [dalej: AORA], sygn. M 56, Akta osobowe Janusza Michalskiego, Wykaz stanu służby, [b.p.]; APKrak., Spyt., SAKr., sygn. 275, Ministerstwo sprawiedliwości z 28 VI 1922 r. do prezesa SA w Krakowie, [b.p.], SOKC, sygn. 2152, Akta osobowe Karola Radockiego, Prezydium SKW w Krakowie z 6 II 1919 r. do prezydium SK w Krakowie, [b.p.]; J. GOLEC, S. BOJDA: *Słownik biograficzny ziemi cieszyńskiej*. Cieszyn 1995, T. 2, s. 87, 138; B. CYBULSKI: *Pomoc Małopolski i Wielkopolski w tworzeniu apelacji śląskiej (1920–1922)*. „Acta Universitatis Wratislaviensis”, nr 823, „Prawo”, nr 137. Wrocław 1986, s. 191–192; M. SKRZYPEK: *Śląsk Cieszyński w latach 1920–1922. Wrastanie w Polskę*. [Niepublikowana praca doktorska napisana pod kierunkiem prof. Marii W. Wanatowicz, obroniona na Wydziale Nauk Społecznych Uniwersytetu Śląskiego w 2004 roku. Złożona w Bibliotece Głównej Uniwersytetu Śląskiego], s. 163; J. HANDZEL: *Pięćciolecie sądownictwa polskiego na Śląsku 1922–1927*. Katowice [b.r.w.], [b.p.].

Jeszcze w trakcie akcji rekrutacyjnej dla sądownictwa wielkopolskiego oraz pomorskiego, krakowski i lwowski okręg apelacyjny musiał wydelegować kolejnych swoich przedstawicieli, tym razem do pracy w polskiej części Górnego Śląska. Na tym terenie sytuacja kadrowa wydawała się szczególnie trudna, gdyż wśród pracujących tam na początku lat 20. 247 sędziów znaleźć można było ledwie 2 polskich asesorów: Jana Podkowika i Ignacego Lesza. Służbę przygotowawczą do zawodu sędziowskiego odbywali 2 kolejni Polacy: Walenty Olearczyk i Józef Potyka, ci jednak po przejściu części obszaru plebiscytowego przez Polskę wybrali karierę urzędniczą, obejmując stanowiska starostów w, odpowiednio, Świętochłowicach i Tarnowskich Górach. Niemal wszystkich sędziów należało więc sprowadzić z zewnątrz, przede wszystkim z Galicji. Z czasem okazało się, że Polska uzyskała jedynie część Górnego Śląska, potrzebowała zatem mniej sędziów, niż pierwotnie zakładano. Sytuację kadrową poprawiło i to, że udało się zachęcić do pracy w sądownictwie grupę miejscowych sędziów. W 1922 r. spośród rodzimych sił do polskiego wymiaru sprawiedliwości przeszli: Adolf von Hueck do Sądu Okręgowego w Katowicach oraz Karol Antess i K. Ogorek. Ostatni z nich w okresie walki plebiscytowej był przewodniczącym współpracującej z organizacjami polskimi Oberschlesische Volkspartei. Przez tę partię na krótko wydelegowany został do NRL. Pozyskanie kilku miejscowych sędziów było niewątpliwym sukcesem administracji polskiej, niezmienną jednak faktą, iż sprostanie potrzebom kadrowym Górnego Śląska spadło na barki krakowskiego i lwowskiego wymiaru sprawiedliwości, już mocno osłabionego. Potwierdziły to pierwsze działania podjęte w celu pozyskania chętnych do pracy w byłej dzielnicy pruskiej. Polegały one na publikowaniu w fachowej prasie krakowskiej i lwowskiej ogłoszeń o rysujących się perspektywach zatrudnienia na terenie plebiscytowym. Przyniosło to bardzo ograniczone efekty<sup>14</sup>.

Doświadczenia te uświadomiły Ministerstwu Sprawiedliwości, organizatorowi akcji rekrutacyjnej dla górnośląskiego sądownictwa, że tylko z najwyższym trudem i to wyłącznie odwołując się do patriotycznych argumentów, będzie można pozyskać nowe siły. Trudno było przy tym przedsięwzięciu liczyć na szczerą współpracę władz obu okręgów apelacyjnych. Zarówno we Lwowie, jak i w Krakowie brakowało już sędziów, więc na dobrowolne pozbywanie się kolejnych zastępów pracowników wymiaru sprawiedliwości właściwie nie można było liczyć. Zbliżał się jednak termin przejścia górnośląskiego sądownictwa przez Polskę. Odpowiedni pracowni-

<sup>14</sup> Centralne Archiwum Państwowe Ukrainy miasta Lwowa [dalej: CAPU], Font 151, t. I, sygn. 686, Wincenty Ziarkiewicz z 9 VII 1919 r. do prezydium SO w Stanisławowie, k. 56; E. DŁUGAJCZYK: *Górny Śląsk po powstaniach i plebiscycie*. Katowice 1977, s. 59; L. KRZYŻANOWSKI: *Kadry polskiego sądownictwa na Górnym Śląsku w pierwszych latach istnienia katowickiego okręgu apelacyjnego*. „Śląski Kwartalnik Historyczny »Sobótka«” 2007, nr 4, s. 424; L. ROMPOLT: *Tych lat nie można zapomnieć*. Wojnicz 2004, s. 180; W. BORTH: *Naczelna Rada Ludowa na Górnym Śląsku 1921–1922. Wspomnienia*. Opole 1980, s. 99, 119.

cy musieli się zatem znaleźć. Apele o zgłaszanie się chętnych do pracy na Górnym Śląsku formułowano więc w coraz bardziej dramatycznym tonie, adekwatnym do ówczesnych trudności kadrowych. Szanse na powodzenie całej operacji upatrywano głównie w tym, iż wielu małopolskich sędziów nawiązało kontakty z polskimi działaczami na Górnym Śląsku jeszcze w dobie przygotowań plebiscytowych, można było zatem sądzić, że uda się, powołując się na nie, namówić ich do przenosin. Rekrutację chętnych do pracy w górnośląskim sądownictwie prowadzili działacze wielkopolscy, dysponujący już odpowiednim doświadczeniem w tej materii. Pierwsze działania podjęto jeszcze przed plebiscytem. W początkach lipca 1920 r. po raz kolejny przybył do Krakowa W. Chmielowski, tym razem w towarzystwie innego działacza Ministerstwa byłej Dzielnicy Pruskiej, dr. Władysława Borszewskiego. Chcieli oni skłonić miejscowego prezesa sądu apelacyjnego, W. Woltera, do wsparcia kolejnej akcji rekrutacyjnej. Oczekiwano zgłoszeń przede wszystkim ludzi młodych, nieobarczonych rodzinami, gotowych do przenosin albo z pobudek patriotycznych, albo w nadziei na szybszy awans zawodowy, związany z mniejszą konkurencją w nowo tworzonej apelacji. Do końca 1920 r. znaleziono jednak zaledwie kilku krakowskich sędziów gotowych przenieść się. Był wśród nich J. Szymeczek, z pochodzenia Górnoślązak. Ten chciał podjąć pracę na terenie plebiscytowym, ale pod warunkiem zapewnienia mu zatrudnienia w rodzinnym Bytomiu<sup>15</sup>.

Fiasko pierwszych działań rekrutacyjnych skłaniało do wniosku, iż znalezienie odpowiedniej liczby kandydatów wymagać będzie sięgnięcia po kadry wielkopolskie – zarówno prawników wywodzących się z tej dzielnicy, jak i sędziów galicyjskich, którzy wcześniej trafili do Wielkopolski i na Pomorze. Pierwsi z nich znali już prawo niemieckie, w ich przypadku więc nie działał czynnik najczęściej bodaj odciągający od myśli o przeprowadzce. Drugi natomiast najważniejszą decyzję o zmianie miejsca pracy mieli już za sobą, łatwiej więc było ją modyfikować i wybrać Górny Śląsk, zamiast pracy w Wielkopolsce lub na Pomorzu. Oczywiście, władze byłej dzielnicy pruskiej zastrzegały się, iż przyjdą z pomocą Górnemu Śląskowi tylko wówczas, gdy znajdą zmienników, ale taki sam warunek stawały wcześniej władze sądowe okręgu krakowskiego. W obu przypadkach nie został on zresztą spełniony. Po wstępnych ustaleniach, 23 XII 1920 r., minister byłej dzielnicy pruskiej porozumiał się z prezesem Sądu Apelacyjnego w Poznaniu w sprawie przekazania kilku sędziów spośród galicyjskich uczestników kursu sędziowskiego w Poznaniu, a także spośród rodzimych sił. W ten sposób liczba zgłoszeń nieco się podniosła, ale ciągle pozostawała niewystarczająca. Póki jednak nie zapadła ostateczna decyzja dotycząca przebiegu

<sup>15</sup> APKrak., Spyt., SAKr., sygn. 275, Prezes SA w Krakowie z 6 IX 1920 r. do ministerstwa sprawiedliwości, [b.p.], Prezes SO w Wadowicach z 29 XI 1920 r. do prezesa SA w Krakowie, [b.p.]; B. CYBULSKI: *Geneza polskiego sądownictwa na Górnym Śląsku (1920–1922)*. „Studia Śląskie” 1990, T. 98, s. 127; L. KRZYŻANOWSKI: *Kadry...*, s. 411–412.

granicy na obszarze plebiscytowym, trudno było przewidywać, ilu ostatecznie sędziów potrzebnych będzie w polskiej części Górnego Śląska. Niezależnie od tej niepewności szacowano, że sędziów musi być co najmniej kilkudziesięciu, do osiągnięcia tego stanu ciągle zaś wiele brakowało. Dlatego pod koniec 1920 r. podjęto decyzję, aby w ostateczności dyslokację sędziów przeprowadzić przymusowo, wykorzystując do tego uprawnienia zamieszczone w dekreście Naczelnika Państwa z 8 II 1919 r. w sprawie zmiany w urządzeniach wymiaru sprawiedliwości w byłym zaborze austriackim<sup>16</sup>.

Próba administracyjnego rozwiązania problemu powiodła się tylko połowicznie. Wielu w tym trybie przenoszonych sędziów zaczęło używać wszelkich środków, by skutecznie odwołać się od decyzji o przenosinach. Często wykorzystywano np. koneksje rodzinne (jak W. Ursel). Grożono nawet odejściem z zawodu, gdyby decyzja o przeniesieniu nie została uchylona (jak w przypadku Mariana Sobola z Wierzbnika w apelacji lwowskiej). Brak zgody argumentowano także trudną sytuacją rodzinną, złym stanem zdrowia, zrujnowanymi finansami, powodującymi, że tylko korzystanie z pomocy rodziny pozwalało na przyzwoitą egzystencję itp. Nie były to tylko czcze wymówki. Decyzja o przeniesieniu się w zupełnie inną część kraju, zwłaszcza z powodów materialnych, była bardzo trudna. Nawet osoby, które w przyszłości bardzo mocno zwiążą się z Górnym Śląskiem, jak np. W. Spaltenstein, początkowo wykazywały duży sceptycyzm. Przyszły burmistrz Królewskiej Huty 19 XI 1921 r. pisał z Buczacza, gdzie pracował: „Zmuszony jestem oświadczyć, że na wypadek powołania mnie na Górny Śląsk nie będę mógł równocześnie zabrać rodziny, albowiem obecna pora zimowa wyklucza [...] przeniesienie dwojga drobnych dzieci na tak wielką przestrzeń, bez narażenia ich zdrowia lub nawet życia. Również kwota przeniesienia się nie stoi w żadnym stosunku do zaliczki, jaką mógłbym podjąć w myśl obowiązujących przepisów, ponieważ już pobieżne obliczenie wykazuje, że [...] [trzeba – przyp. L.K.] wymienić około 200 tys. Mk, którą to kwotą wcale nie dysponuję. Pismo niniejsze wnoszę w tym celu, aby się później nie narazić ewentualnie na wytknięcie, że nie usłuchałem polecenia zabrania rodziny. Na wypadek powołania mnie, upraszać będę zaraz o płacenie zwiększonych dyet przynajmniej przez miesiące zimowe, abym mógł utrzymać siebie i rodzinę. Wreszcie, ponawiam raz jeszcze prośbę pozostawienia mnie w którejkolwiek miejscowości w Małopolsce, o ile jest to możliwym, abym się nie musiał przenosić z jednego na drugi koniec Państwa”<sup>17</sup>. W kontekście tego listu trudno zgodzić się z tezą, iż W. Spalten-

<sup>16</sup> APPoz., SAPoz., sygn. 43, Minister b. dzielnicy pruskiej z 23 XII 1920 r. do prezesa SA w Poznaniu, k. 80; APKrak., Spyt., SAKr., sygn. 275, Prezes SA w Krakowie z 14 XII 1920 r. do ministra sprawiedliwości, [b.p.]; L. KRZYŻANOWSKI: *Kadry...*, s. 413–415; B. CYBULSKI: *Geneza...*, s. 128; IDEM: *Pomoc...*, s. 178.

<sup>17</sup> Cyt. za: CAPU, Font 151, t. I, sygn. 686, W. Spaltenstein z 19 XI 1921 r. do prezydium SA we Lwowie, k. 75.

stein „w związku z przewidywanym przyłączeniem Górnego Śląska do Polski zgłosił się do pracy na tym terenie”<sup>18</sup>, co w żaden sposób jednak nie podważa patriotyzmu tego sędziego i przyszłego polityka. Pokazuje co najwyżej, iż w zderzeniu obowiązków względem ojczyzny i własnej rodziny, te drugie wcale nie musiały ucierzeć. Dodajmy zresztą, że 10 dni przed wysłaniem cytowanego listu urodziła się W. Spaltensteinowi córka, Danuta, toteż podróż na Górny Śląsk z tak małym dzieckiem faktycznie była niepodobieństwem<sup>19</sup>.

Wobec takich reakcji Ministerstwo Sprawiedliwości jeszcze silniej zaczęło naciskać na prezesów krakowskiego i lwowskiego Sądu Apelacyjnego, by ci znaleźli odpowiednich kandydatów. Dramatyczny ton ówczesnych apeli najlepiej oddaje pismo warszawskich urzędników z 20 III 1921 r.: „Zasilenie byłego zaboru pruskiego, w szczególności terenów plebiscytowych, przedstawia się jako nieunikniona konieczność państwowa. Mam nadzieję, że odstąpieni względnie delegowani sędziowie już z patriotycznych pobudek, choćby z pewnymi ofiarami osobistymi, nie będą czynić państwu trudności i wypełnią swój obowiązek”<sup>20</sup>. W cenie w dalszym ciągu zatem pozostawali ochotnicy, ale ich ostateczna lista długo nie była gotowa, gdyż w miejsce skutecznie protestujących wpisywano nowe nazwiska. By skompletować kadry dla okręgu przemysłowego, tuż po przeprowadzeniu plebiscytu, 24 III 1921 r. odbyła się w Krakowie kolejna konferencja. Udział w niej wzięli: minister sprawiedliwości S. Nowodworski, prezes krakowskiego Sądu Apelacyjnego W. Wolter oraz prezes Sądu Okręgowego w Cieszynie F. Bocheński. Podczas tego spotkania uaktualniono listę osób przygotowywanych do wyjazdu na Górny Śląsk, uwzględniając przede wszystkim tych, którzy już wcześniej uczestniczyli w pracy plebiscytowej (m.in. I. Żagan, W. Żytomierski, Z. Wusatowski, W. Spaltenstein). Nie wszyscy z nich ostatecznie na Górny Śląsk się udali. Do tej grupy doliczono Wielkopolan także wcześniej zaangażowanych w pracę narodową na obszarze plebiscytowym (m.in. dr Teodor Prądyński, Konstanty Ostrowicz, Adam Zechenter, T. Stark). Pojawili się wreszcie i tacy sędziowie, którzy przybyli na Górny Śląsk z innych jeszcze dzielnic. Przykładowo, z byłego zaboru rosyj-

<sup>18</sup> H. RECHOWICZ: *Zasługi Wincentego Spaltensteina w rozwoju kultury fizycznej na Górnym Śląsku (do 1939 roku)*. W: *Z dziejów kultury fizycznej na Górnym Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim w latach 1918–1939*. Red. H. RECHOWICZ. Katowice 1990, s. 53.

<sup>19</sup> APKrak., Spyt., SAKr., sygn. 275, Prezes SA w Krakowie z 31 III 1921 r. do ministra sprawiedliwości, [b.p.], Prezes SA w Krakowie z 18 IV 1921 r. do prezesa SO w Wadowicach, [b.p.]; L. KRZYŻANOWSKI: *Kadry...*, s. 415–416.

<sup>20</sup> Cyt. za: APKrak., Spyt., SAKr., sygn. 275, Minister sprawiedliwości z 20 III 1921 r. do prezesa SA w Krakowie, [b.p.]. Jesienią 1921 r. Ministerstwo Sprawiedliwości deklarowało, iż „pokłada pełne zaufanie w poczuciu obowiązku wobec ojczyzny i służby, które znamionuje polski stan sędziowski i w zrozumieniu ważności natychmiastowego i sprężystego uruchomienia sądownictwa polskiego w chwili obejmowania administracji ziem górnośląskich”. Cyt. za: APKrak., SOKC, sygn. 1583, Akta osobowe Ignacego Byszewskiego, Prezes SO w Rzeszowie z 22 IX 1921 r. do naczelnika SP w Łańcucie.

skiego przenieśli się: Eugeniusz Stodolak, (z Siedlec) oraz K. Wierzchowski (z Puław), choć i oni przed I wojną światową pracowali w krakowskim okręgu apelacyjnym. Wyjątkowo długą drogę przebył zaś Artur Meyer (w okresie międzywojennym w służbie polskiej używał panieńskiego nazwiska matki – Kleski; urodził się w Czerniowcach; zatrudniony był wcześniej jako urzędnik kolejowy w Wiedniu). Udało się uzyskać zwolnienie kilku sędziów, przede wszystkim z apelacji lwowskiej, do tej pory pracujących w sądownictwie wojskowym. Armia zgodziła się na ich odejście, ale pod warunkiem, że zostaną przeniesieni na Górny Śląsk. W ten sposób tamtejsze sądownictwo zasilili Jan Wajdowicz i K. Jaworowski. Miał do nich dołączyć jeszcze S. Małkowski, który ostatecznie do okręgu przemysłowego nie przybył. Wszystkie grupy zawczasu znalazły się w Wielkopolsce, by uczestniczyć w kursie prawa niemieckiego i zyskać fachowe przygotowanie do pracy na Górnym Śląsku, gdy ten ostatecznie stanie się częścią II Rzeczypospolitej<sup>21</sup>.

Dnia 18 III 1922 r. oficjalnie mianowano pierwszą grupę sędziów dla górnośląskiego wymiaru sprawiedliwości. Nominację otrzymali pracownicy wyznaczeni do przejścia od Niemców poszczególnych sądów. Nieco później, 22 VI, mianowano kolejnych 25 sędziów dla górnośląskiego sądownictwa. W tej grupie przeważali sędziowie wywodzący się z apelacji krakowskiej, aczkolwiek byli również Wielkopolanie, osoby dotychczas zatrudnione w okręgu lwowskim, wreszcie sędziowie wywodzący się ze Śląska Cieszyńskiego<sup>22</sup>.

Z nie mniejszymi problemami wiązało się pozyskiwanie urzędników sądowych na potrzeby Górnego Śląska. I w tym przypadku podstawowymi źródłami rekrutacji była Galicja oraz – w niewielkiej części – Wielkopolska, w której to dzielnicy jej własna kadra urzędnicza dodatkowo potrzebowała zaledwie kilku osób z byłego zaboru austriackiego. Dużo większe pod tym względem potrzeby dotyczyły górnośląskiego okręgu przemysłowego. Nie

<sup>21</sup> Archiwum Sądu Okręgowego w Katowicach [dalej: ASOKat.], sygn. P 318/K, Akta osobowe Artura Kleskiego, Wykaz stanu służby, [b.p.]; CAPU, Font 151, sygn. 686, Prezes SA we Lwowie z 17 V 1921 r. do prezesów SO w Samborze i we Lwowie, k. 2; APKrak., Spt., SAKr., sygn. 275, Sprawozdanie z konferencji w SA w Krakowie, 24 III 1921 r., [b.p.], SOKC, sygn. 1585, Akta osobowe Józefa Kisielewskiego, Ministerstwo sprawiedliwości z 22 VI 1922 r. do J. Kisielewskiego, SOKC 1578, Akta osobowe Zygmunta Wusatowskiego, wykaz stanu służby, [b.p.]; APPoz., SAPoz., sygn. 46, Departament Sprawiedliwości Ministerstwa b. Dzielnicy Pruskiej z 10 III 1921 r. do prezesa SA w Poznaniu, k. 1; L. KRZYŻANOWSKI: *Kadry...*, s. 417–420; *Wznowienie...*, s. 39.

<sup>22</sup> APKrak., Spt., SAKr., sygn. 275, Delegat ministerstwa sprawiedliwości z 9 VI 1921 r. do ministerstwa b. dzielnicy pruskiej, Ministerstwo sprawiedliwości z 12 IX 1921 r. do ministerstwa b. dzielnicy pruskiej, Ministerstwo sprawiedliwości z 24 VI 1922 r. do prezesa SA w Krakowie, [b.p.]; SOKC, sygn. 1495, Akta osobowe Ludomira Giny, Naczelnik SP w Żywcu z 16 X 1921 r. do prezesa SA w Krakowie; SOKC, sygn. 2162, Akta osobowe Władysława Trznadla, Prezes SA w Katowicach z 3 VI 1933 r. do prezesa SA w Krakowie, [b.p.]; AORA, sygn. G 11, Akta osobowe Ludomira Giny, wykaz stanu służby, k. 1; J. HANDZEL: *Pięciolecie...*, [b.p.]; B. CYBULSKI: *Pomoc...*, s. 191, aneks 1, s. 205–211.

więzały się one, co prawda, z takimi uciążliwościami, jakie pojawiały się w przypadku rekrutowania sędziów, gdyż na tym terenie miejscowych urzędników sądowych polskiego pochodzenia było kilkudziesięciu, a w połączeniu z osobami przyuczonymi do tej funkcji liczba Górnoszlązków – kancelistów i sekretarzy sądowych wzrosła do 132. Konieczne było znalezienie jeszcze kilkudziesięciu osób. Na Górnym Śląsku potrzeby kadrowe w początkowym okresie trudne były zresztą do oszacowania, ponieważ niewiadomą pozostawały zamiary urzędników polskiego pochodzenia, pracujących do tej pory w górnośląskich sądach. Wielu z nich niepokoiły plotki, wedle których Polska nie będzie respektowała praw emerytalnych nabytych w państwie pruskim, a ponadto obniżone zostanie ich wynagrodzenie w stosunku do dawnych stawek. Dopiero zdementowanie tych informacji zachęciło polskich urzędników do pozostania w dotychczasowych miejscach pracy. Sądy polskie nadal jednak odczuwały brak urzędników. F. Bocheński od marca 1922 r. poszukiwał ich więc zarówno w Wielkopolsce, jak i w Galicji. Ostatecznie zatrudniono też kilkanaście osób pochodzących z części cieszyńskiej województwa. Mimo wszystko środowisko urzędników sądowych charakteryzowało się – w porównaniu z grupą sędziów – wyższym odsetkiem miejscowych pracowników. Za symboliczną dla tych wskaźników uznać można pierwszą polską obsadę kadrową Sądu Powiatowego w Królewskiej Hucie, na którą składali się: sędziowie – dr K. Jaworowski, do tej pory podprokurator przy Sądzie Okręgowym w Samborze, dr A. Kleski, przybywający z Wiednia, Wojciech Oleksy, starszy oficjał sądowy z Poznania, Karol Strzelczyk, sekretarz z Grudziądza, oraz pomocnicy biurowi – Konstanty Osiecki z Królewskiej Huty i Jerzy Wałach ze Świętochłowic. W 1922 r. podobna sytuacja występowała w innych sądach powiatowych. Wśród sekretarzy sądowych dominowali przedstawiciele ludności napływowej, natomiast kancelistami, czyli urzędnikami niższego szczebla w zdecydowanej większości byli miejscowi<sup>23</sup>.

<sup>23</sup> Archiwum Państwowe w Katowicach [dalej: APKat.], NRL, sygn. 182, Wydział Skarbowy NRL z 21 XII 1921 r. do Wydziału Prezydialnego NRL, k. 1, sygn. 277, Spis przyszłych urzędników, których dopuszczenie do informacyjnej pracy w sądach Górnego Śląska jest pożądane, k. 46–47; CAPU, Font 151, sygn. 685, Ministerstwo sprawiedliwości z 19 V 1921 r. do prezesa SA we Lwowie; APPoz., SAPoz., sygn. 46, Delegat ministerstwa sprawiedliwości przy NRL z 18 III 1922 r. do ministerstwa sprawiedliwości, k. 285–286, Ministerstwo sprawiedliwości z 22 VI 1922 r. do prezesa SA w Poznaniu, k. 353–354; *Przejęcie sędziów i innych urzędników*. „Gazeta Robotnicza” nr 248, 1 XI 1921, [b.p.]; B. CYBULSKI: *Pomoc...*, s. 196–201; IDEM: *Geneza...*, s. 130–134; L. KRZYŻANOWSKI: *Kadry...*, s. 422–423.

## Liczebność środowiska sędziowskiego w krakowskim i katowickim okręgu apelacyjnym w latach 1923–1939

Dotykające społeczności sędziowskiej ruchy migracyjne spowodowały, iż dopiero w 1923 r. można było sporządzić statystyki obrazujące wielkość analizowanej grupy zawodowej w Polsce oraz jej koncentrację w poszczególnych okręgach apelacyjnych. W tym czasie sytuacja w okręgu krakowskim ustabilizowała się, choć na bardzo niskim poziomie, dopiero po zredukowaniu 98 etatów sędziowskich, co nastąpiło decyzją Ministerstwa Sprawiedliwości z 13 III 1922 r., uzasadnianą brakami kadrowymi. Statystyki obrazujące sytuację ogólnokrajową oraz w apelacjach krakowskiej i katowickiej zawiera tabela 6.

TABELA 6. Liczba sędziów sądów powszechnych w 1923 r.

Kadra	Polska	Katowicki okręg apelacyjny	Krakowski okręg apelacyjny
Ogółem zatrudnionych	2 661	86	417
Zatrudnieni w Sądzie Najwyższym	53	–	–
Zatrudnieni w sądach apelacyjnych	189	7	22
Zatrudnieni w sądach okręgowych	990	32 (23 w SO w Katowicach oraz 9 w SO w Cieszynie)	191
Zatrudnieni w sądach powiatowych	1 429 (zatrudnieni także w sądach pokoju)	47 (34 w górnośląskiej części apelacji katowickiej oraz 13 w części cieszyńskiej; nie uwzględniono sędziów pokoju)	204 (w tym 12 tzw. sędziów zapasowych)

ŹRÓDŁO: APKat., SAKat., sygn. 8, Skład SO w Cieszynie, k. 4; APKrak., Spyt., SAKr., sygn. 377, Wykaz systemizowanych posad sędziów w apelacji krakowskiej, s. 1–30; *Historia Polski w liczbach*. T. 1. Warszawa 2003, s. 326; L. KRZYŻANOWSKI: *Kadry polskiego sądownictwa na Górnym Śląsku w pierwszych latach istnienia katowickiego okręgu apelacyjnego*. „Śląski Kwartalnik Historyczny »Sobótka«” 2007, nr 4, s. 429–431; T. PIĘTRYKOWSKI: *Sądownictwo polskie na Śląsku 1922–1937*. Katowice 1939, s. 62–65; *Wznowienie sądownictwa państwowego polskiego (pięciolecie 1917–1922)*. Warszawa 1923, wkładka [b.p.]<sup>24</sup>.

<sup>24</sup> Zawyżone dane podaje Z. FEDOROWICZ: *Wypisy do nauki o Polsce współczesnej*. Wilno 1923, s. 403. Jego zdaniem w 1922 r. w Polsce było 788 sędziów apelacyjnych, 1747 sędziów okręgowych oraz 1526 sędziów powiatowych i pokoju. Różnica wynika prawdopodobnie z uwzględnienia w zestawieniu także aplikantów sądowych. Inna rzecz, iż ze względu na szybko zmieniającą się liczebność sędziów, zwłaszcza sędziów pokoju, oraz nieobsadzenie wielu etatów publikowane przy różnych okazjach dane rzadko korespondowały ze sobą. Przykładowo, I Prezes Sądu Najwyższego Franciszek Nowodworski, przemawiając podczas uroczystości 5-lecia sądownictwa polskiego, wymienił liczbę 3131 sędziów, ujmując wśród nich jednak 353 prokuratorów i podprokuratorów. *Wznowienie...*, s. 8.



W kolejnych latach ogólnopolskie statystyki wykazywały stały, choć nieznaczny, wzrost liczby sędziów, wliczając w to wszystkie kategorie należące do tej grupy zawodowej, m.in. również sędziów pokoju. Ów przyrost najlepiej widać, gdy porówna się dane obrazujące liczebność środowiska sędziowskiego oraz prokuratorskiego w kolejnych latach. I tak, w 1922 r. było 3 276 sędziów i prokuratorów, w 1927 r. – już 3 436, a w 1929 r. – nawet 3 812. We wszystkich tych statystykach liczebność prokuratorów szacowano na około 300–400 osób. W 1929 r. było ich 455. Optymistyczne perspektywy wynikające z przytoczonych tu danych liczbowych traciły swój rozmach w zderzeniu z coraz częściej stosowaną przez Ministerstwo Sprawiedliwości praktyką, polegającą na powiększaniu liczby nieobsadzonych stanowisk. W ten sposób liczba pracowników wymiaru sprawiedliwości wzrastała, w dużej mierze jedynie formalnie. Proces ten powodował zaś, iż w rzeczywistości warunki pracy, wobec coraz liczniejszych wakansów, stopniowo się pogarszały. Oczywiście, trudno byłoby doszukiwać się w omawianej praktyce celowej działalności państwa. Była to raczej obronna postawa urzędników, mających – z jednej strony – świadomość niedomagań finansowych państwa, z drugiej zaś – czujących naciski, zwłaszcza polityczne, by przedstawiać w pozytywnym świetle stosunki panujące w sądownictwie. Według danych na dzień 1 I 1929 r. szacowano, iż w Polsce jest blisko 600 nieobsadzonych etatów sędziowskich. W niektórych okręgach apelacyjnych liczba wakansów dochodziła do 20% ogółu środowiska sędziowskiego; nie należały do nich apelacje: katowicka i krakowska<sup>25</sup>.

Zabiegi ogólnopolskiej administracji sądowej okazały się – w latach wielkiego kryzysu gospodarczego – niewystarczające dla ukrycia coraz trudniejszych warunków pracy sędziów. Szukając oszczędności budżetowych, zmniejszono wówczas liczebność środowiska sędziowskiego i prokuratorskiego. W 1932 r. liczyło ono już tylko 3662 osoby, w tym około 400 prokuratorów. W samym tylko 1932 r. zlikwidowano 26 sądów grodzkich oraz dwa sądy okręgowe. Z kolei po wprowadzeniu nowej procedury karnej zniesiono w Polsce 58 etatów sędziów śledczych. Poprawa koniunktury w drugiej połowie lat 30. nie doprowadziła do ponownego powiększenia środowiska sędziowskiego. W 1937 r. liczba sędziów wynosiła 3 109 osób. Pod koniec okresu międzywojennego sędziowie razem z 400 prokuratorami tworzyli 3,5-tysięczną grupę pracowników wymiaru sprawiedliwości. Polepszający się stan finansowy państwa nie wpłynął na zwiększenie liczby etatów, lecz spowodował ograniczenie odsetka stanowisk nieobsadzonych. W preliminarzu budżetowym na 1939/1940 r. wymieniono 3 645 etatów

<sup>25</sup> *Ilość funkcjonariuszy państw[owych] w Polsce*. „PS” 1927, nr 4, s. 48; K. FLESZYŃSKI: *Temida a cyfry*. „GS” 1929, nr 5, s. 256; MW: *Z kularów sądowych*. „GS” 1929, nr 1, s. 22; *Księga adresowa Polski (wraz z w. m. Gdańskiem) dla handlu, przemysłu, rzemiosł i rolnictwa*. Warszawa 1928, s. 14; J. ŻARNOWSKI: *Struktura społeczna inteligencji w Polsce w latach 1918–1939*. Warszawa 1964, s. 220; IDEM: *O inteligencji polskiej lat międzywojennych*. Warszawa 1965, s. 95; *Historia...* T. 1, s. 326–327, tabela 62, 63.

sędziowskich i prokuratorskich, natomiast realna liczba pracowników wymiaru sprawiedliwości wynosiła 3,5 tys., co oznacza, że liczba stanowisk nieobsadzonych spadła wówczas poniżej 200. Mimo wszystko w 1939 r. podczas debaty budżetowej w Sejmie przeważały głosy, iż liczba sędziów i prokuratorów jest niewystarczająca (takie stanowisko zajęli m.in. posłowie Włodzimierz Szczepański i M. Czarnek). Podkreślano, iż ciągle jest ona niższa od tej odnotowanej na ziemiach polskich w 1913 r.<sup>26</sup>

Te opinie potwierdzają dane obrazujące liczbę ludności przypadającej na jednego sędziego. W 1922 r. w skali kraju na każdego sędziego okręgowego przypadało 27 451 osób, a w 1937 r. – już 33 774 osoby. W sądach powiatowych odpowiednie wskaźniki były bardziej stabilne, aczkolwiek przez cały okres międzywojenny utrzymywały się na wysokim poziomie. W 1922 r. na jednego sędziego sądu powiatowego przypadało w Polsce 19 018 osób, a w 1937 r. – 19 020 osób. Już jednak w poszczególnych dzielnicach państwa te wskaźniki były znacznie zróżnicowane. W 1926 r. najwyższy pod tym względem wskaźnik wykazano w apelacji lubelskiej, gdzie na jednego sędziego przypadało aż 41,9 tys. mieszkańców. Pod tym względem spore różnice odnotowano także w apelacjach katowickiej i krakowskiej, doводяce trudniejszych, przynajmniej pod tym względem, warunków pracy w pierwszym z wymienionych okręgów. W 1926 r. w krakowskiej apelacji na jednego sędziego przypadało 13,2 tys. mieszkańców, a w katowickiej – aż 31,4 tys. W apelacji katowickiej wskaźnik podobny do uzyskanego w apelacji krakowskiej, wynoszący 12,5 tys. osób na jednego sędziego, wykazywał okręg cieszyński, o kilkakrotnie wyższym wskaźniku decydowały więc statystyki charakterystyczne dla okręgu katowickiego. To w nim w 1926 r. na jednego sędziego przypadało 47,6 tys. mieszkańców – w tym czasie był to wskaźnik najwyższy w całej Polsce. Znacznie przekraczał normy występujące przed I wojną światową. Wówczas jeden sędzia przypadał: w Prusach – na 6300 mieszkańców, w zaborze austriackim – na 5 300 mieszkańców. Obciążenia apelacji katowickiej dodatkowo powiększało wyższe na tym terenie tempo życia gospodarczego, skutkujące licznymi procesami cywilnymi. W 1926 r. na tysiąc mieszkańców w apelacji krakowskiej w sądach powiatowych wytoczono 49,6 spraw karnych, a w katowickiej – 41,1. Pod tym więc względem znaczących różnic nie odnotowano, w przeciwieństwie do spraw cywilnych. Tych przed sądami powiatowymi wytoczono: w apelacji krakowskiej – 54,9, w apelacji katowickiej – aż 91,2<sup>27</sup>.

<sup>26</sup> Z. ZALEWSKI: *W Sejmie i Senacie o wymiarze sprawiedliwości*. „GS” 1932, nr 4, s. 221, 226; nr 7–8, s. 460, 464; M. JANOWSKI: *Budżet Ministerstwa Sprawiedliwości na rok 1932–1933*. „GS” 1932, nr 1, s. 21; *O sądownictwie na plenum sejmowym*. „GS” 1939, nr 3, s. 249; A. MURZYNOWSKI, J. REZLER: *Wymiar sprawiedliwości w Polsce w latach 1944–1970. Ustawodawstwo, organizacja i działalność*. Warszawa 1972, s. 20; J. SZARYCZ: *Sędziowie i sądy w Polsce 1918–1988*. Warszawa 1988, s. 23; J. ŻARNOWSKI: *Struktura...*, s. 220.

<sup>27</sup> B. CYBULSKI: *Sądy powszechne w województwie śląskim w latach 1922–1928*. „Acta Universitatis Wratislaviensis”, nr 1193, „Prawo”, nr 191. Wrocław 1992, s. 158, tabela 4; *Historia...*, T. 1, s. 326; *Wznowienie...*, s. 68.

Zamieszczone w tabeli 6. dane dotyczące apelacji katowickiej wskazują na koncentrację sędziów przede wszystkim w górnośląskim okręgu przemysłowym, co było zrozumiałe, biorąc pod uwagę nagromadzenie ludności właśnie w tej części apelacji. Na Górnym Śląsku mieściły się największe, biorąc pod uwagę liczbę zatrudnionych sędziów, sądy powiatowe. Należały do nich placówki: w Katowicach, gdzie zatrudnionych było 6 sędziów, oraz w Tarnowskich Górach, gdzie pracowało 5 sędziów. Na drugim biegunie umieścić można Sąd Powiatowy w Strumieniu na Śląsku Cieszyńskim oraz Sąd Powiatowy w Żorach – w 1922 r. w każdym z nich pracował jeden sędzia. Na szczycie sądownictwa okręgowego w apelacji katowickiej rozpiętość odpowiednich jednostek sięgała od 9 sędziów w Cieszynie do 23 w Katowicach. W krakowskim okręgu apelacyjnym największą placówką był, podobnie jak przed I wojną światową, Sąd Okręgowy w Krakowie, zatrudniający 79 sędziów, najmniejsze zaś sądy okręgowe mieściły się w Jaśle i w Wadowicach. Oba w 1922 r. zatrudniały po 17 sędziów. Z kolei na szczycie sądów powiatowych największe były: placówka w Nowym Targu, gdzie pracowało 7 sędziów, oraz sądy w Chrzanowie, Krośnie, Tarnobrzegu, zatrudniające po 6 sędziów. W 1922 r. w tej apelacji nie funkcjonowały sądy mające tylko jednego sędziego, natomiast w wielu sądach pracowało po 2 sędziów. W samym tylko okręgu podlegającym jurysdykcji krakowskiego Sądu Okręgowego były to placówki w: Dobczycach, Jaworznie, Liszkach, Niepołomicach, Radłowie, Skawinie, Wojniczu i Zakliczynie. Dane liczbowe obrazujące stan sądownictwa w 1922 r. dowodziły trudności kadrowych nękających obie apelacje. Uwidaczniało się to szczególnie przy porównaniu obsady personalnej w poszczególnych placówkach u zarania II Rzeczypospolitej i przed I wojną światową.

TABELA 7. Zatrudnienie sędziów w wybranych sądach powiatowych w 1913 r. i w 1922 r.

Siedziba sądu	Liczba sędziów w 1913 r.	Liczba sędziów w 1922 r.
Sąd Powiatowy w Katowicach	17	7
Sąd Powiatowy w Królewskiej Hucie	11	4
Sąd Powiatowy w Mysłowicach	8	4
Sąd Powiatowy w Wodzisławiu	4	2
Sąd Powiatowy w Bochni	7	5
Sąd Powiatowy w Dukli	5	2
Sąd Powiatowy w Limanowej	5	3
Sąd Powiatowy w Białej	6	4

ŹRÓDŁO: APKrak., Spyt., SAKr., sygn. 377, Wykaz..., [b.p.]; E. ROMER, I. WEINFELD: *Rocznik Polski. Tablice statystyczne*. Kraków 1917, tabela 151, s. 80; B. CYBULSKI: *Sądy powszechne w województwie śląskim w latach 1922–1928*. „Acta Universitatis Wratislaviensis”, nr 1193, „Prawo”, nr 191. Wrocław 1992, tabela 7, s. 164; L. KRZYŻANOWSKI: *Kadry...*, s. 429–431; T. PIETRYKOWSKI: *Sądownictwo...*, *passim*.

Przytoczone dane mają wyłącznie charakter przykładowy. Podobne ubytki kadrowe notowały w 1922 r. właściwie wszystkie sądy – zarówno w apelacji katowickiej, jak i krakowskiej<sup>28</sup>. W zachodniej Galicji sytuacja byłaby jeszcze trudniejsza, gdyby nie decyzje – podjęte z pobudek patriotycznych – o powrocie do służby starszych wiekiem sędziów, już przeniesionych w stan spoczynku (np. dr. K. Kurkowskiego) lub dysponujących sporym majątkiem, pozwalającym na wygodne życie rentiera (np. Józefa Leśniaka)<sup>29</sup>.

Praktyka nieobsadzania pewnej liczby etatów sędziowskich pogarszała jeszcze sytuację kadrową, szczególnie w krakowskim okręgu apelacyjnym. Wykaz posad sędziowskich w apelacji krakowskiej z 1922 r. dowodził istnienia ogółem 50 wakansów; wśród nich aż 19 dotyczyło sądów okręgowych. Wielu pracowników tychże sądów, mimo formalnej nominacji na wyższy stopień hierarchii sędziowskiej, musiało być delegowanych do najbardziej zagrożonych sądów powiatowych, np. tych, w których nie pozostał ani jeden sędzia. W efekcie np. w Sądzie Okręgowym w Krakowie wakowało 6 etatów, w Jaśle – 5 (w 1922 r. nieobsadzony był m.in. etat prezesa tegoż sądu). Najmniej braków, bo tylko jeden wakans, odnotowano w Sądzie Okręgowym w Wadowicach. W sądach powiatowych większe braki wystąpiły w tych placówkach, które przynajmniej formalnie dysponowały liczniejszą obsadą. I tak, w 1922 r. po 2 sędziów brakowało w Brzesku, Chrzanowie, Brzostku, Nowym Targu, Łańcucie i w Rozwadowie. Jeszcze w większej liczbie sądów powiatowych notowano po jednym nieobsadzonym etacie. Sytuacja panująca w okręgu krakowskim nie należała do wyjątkowych. W 1922 r. w całym byłym zaborze austriackim wakujących było 20% stanowisk sędziowskich, w byłej dzielnicy rosyjskiej – 18%, a w pruskiej – nawet 28%. Sytuację w Galicji poprawiało zatrudnianie tzw. sędziów zapasowych. O ich ustanawianiu wspominał art. 3 dekretu w przedmiocie zmian o urządzeniach wymiaru sprawiedliwości w byłym zaborze austriackim z 8 II 1919 r. Sędziowie zapasowi nie mieli być przydzieleni do konkretnej placówki, lecz prezes sądu apelacyjnego mógł swobodnie dysponować nimi na podległym sobie terenie. Według spisu z 1922 r.

<sup>28</sup> Dane dotyczące liczby sędziów w poszczególnych sądach górnośląskich w 1922 r. podaje na podstawie własnych obliczeń opartych na aktach wizytacyjnych sądów z 1923 r. (APKat., Sąd Apelacyjny w Katowicach 1922–1939 [dalej: SAKat.], sygn. od 3 do 24) oraz danych publikowanych w: L. KRZYŻANOWSKI: *Kadry...*, s. 429–431. W kilku przypadkach liczby te różnią się od przytaczanych przez B. CYBULSKIEGO (*Sądy powszechne...*, s. 164), który oparł się na danych oficjalnych zawartych w DzUrzMS (1922, nr 19, s. 323). Rozbieżność nie musi w tym wypadku oznaczać wadliwości jednego z zestawień ze względu na dużą fluktuację kadr, powodującą, iż nawet w perspektywie kilku tygodni liczba sędziów w poszczególnych placówkach mogła się zmieniać. Dane ministerialne nie uwzględniały tzw. sędziów komisyjnych. O nich więcej w dalszej części rozdziału.

<sup>29</sup> APKrak., SOKC, sygn. 1586, Akta osobowe Karola Kurkowskiego, Prezes SO w Krakowie z 24 IV 1920 r. do prezesa SA w Krakowie; Spyt., SAKr., sygn. 256, Protokół z wizytacji SP w Oświęcimiu z 6 VI 1921 r., [b.p.].

było 12 sędziów zapasowych. O wręcz katastrofalnej sytuacji kadrowej w krakowskim okręgu apelacyjnym informowały jego władze. Od połowy 1921 r. Ministerstwo Sprawiedliwości tonowało te obawy, twierdząc, iż w ostateczności do zachodniej Galicji przeniesionych zostanie kilku sędziów z apelacji lwowskiej. Jednak mimo ponagleń ze strony W. Woltera obiecwana pomoc ostatecznie nie przybyła. Coraz częstszym remedium na trudności kadrowe stawały się działania ze strony Ministerstwa Sprawiedliwości zmierzające do likwidowania sądów. Te inicjatywy z reguły spotykały się z oporem miejscowych społeczności. Normą stawało się też niedochodzenie do skutku kolejnych konkursów na wakujące stanowiska ze względu na brak zgłaszających się kandydatów. W pozyskiwaniu kandydatów nie pomagało zamieszczanie ogłoszeń w prasie lwowskiej, wszak tamtejsza apelacja również odczuwała braki personalne. Inna rzecz, że do ogłaszania we lwowskich gazetach takich insertów dochodziło także przed I wojną światową, takie działania nie stanowiły więc odpowiedzi na bolączki jedynie powojennej rzeczywistości<sup>30</sup>.

Na Górnym Śląsku problem wakujących stanowisk sędziowskich nie występował, ale wymiar etatowy był tu znacznie niższy niż w czasach niemieckich. Niedostatek kadr na tym terenie stał się palący nieco później niż w apelacji krakowskiej – już po uruchomieniu polskich sądów. Wówczas okazało się bowiem, że spora część sędziów, traktujących swą obecność w okręgu przemysłowym w kategorii chwilowego zadania o charakterze patriotycznym, wystąpiła z prośbą o zwolnienie z dalszej służby i o zgodę na powrót do Galicji. Zdarzało się to tym częściej, że władze apelacji krakowskiej, także odczuwające ogromne braki kadrowe, nieoficjalnie namawiały do powrotu. Argumentację typową w tego rodzaju sprawach podał sędzia dr Ignacy Byszewski. Prosząc o posadę w apelacji krakowskiej, stwierdzał: „W roku 1922 zostałem z urzędu przeniesiony na Górny Śląsk z Łańcuta [...]. Rozumiejąc obowiązek obywatela i urzędnika w młodem państwie polskim, zgodziłem się chętnie do służby w nowoodzyskanej dzielnicy, chociaż ze względów osobistych było to dla mnie bardzo uciążliwe [...]. Obecnie jednak [...] dalszy pobyt na Górnym Śląsku przedstawia dla mnie wiele trudności. Królewska Huta jako centrum okręgu przemysłowego i fabrycznego posiada niezdrowe powietrze, które żonie mojej [...] szkodzi. Częste zaś wyjazdy celem poratowania zdrowia pociągają za sobą znaczne koszta”<sup>31</sup>. I. Byszewski uzyskał

<sup>30</sup> APKrak., Spt., SAKr., sygn. 188, Prezes SA w Krakowie z 14 V 1921 r. do ministerstwa sprawiedliwości, [b.p.], Prezes SO w Tarnowie z 31 III 1922 r. do prezesa SA w Krakowie, [b.p.], sygn. 377, Wykaz systemizowanych posad sędziów w 1922 r., [b.p.]; sygn. 163a II, Dyrektorzy jaworzańskich zakładów pracy z 20 IV 1922 r. do wydziału powiatowego w Chrzanowie, [b.p.], Ministerstwo sprawiedliwości z 11 III 1922 r. do prezesa SA w Krakowie; *Ogłoszenia*. „Gazeta Lwowska”, 11 X 1919, nr 235; 12 X 1919, nr 236; J. GUMIŃSKI: *Sejm a Sądy*. „GS” 1929, nr 5, s. 243.

<sup>31</sup> Cyt. za: APKrak., SOKC, sygn. 1583, Akta osobowe Ignacego Byszewskiego, I. Byszewski z 17 XI 1925 r. do ministerstwa sprawiedliwości, [b.p.]. Kilku krakowskich sędziów po-

zgody prezesa katowickiego Sądu Apelacyjnego na wyjazd. Starał się o nią w 1925 r., gdy sytuacja kadrowa w wymiarze sprawiedliwości na Górnym Śląsku nieco już się poprawiła. Do Krakowa powrócił wówczas także J. Szymeczek. Wcześniej otrzymanie podobnej zgody było dużo trudniejsze. Co prawda np. w 1922 r. z powrotem w Sądzie w Białej zameldował się R. Stuhr, którego pobyt na Śląsku Cieszyńskim okazał się epizodyczny, już jednak Jan Jamrozik, sędzia w Rybniku, mimo szans na objęcie stanowiska naczelnika Sądu Powiatowego w Przeworsku, nie został we wrześniu 1922 r. zwolniony z Górnego Śląska. Brak zgody tłumaczono właśnie kłopotami kadrowymi. Także A. Kleskiemu odmówiono prawa przeniesienia się do Kołomyi<sup>32</sup>.

Utrzymywanie się deficytu osobowego w górnośląskim wymiarze sprawiedliwości nie tylko wynikało z tego, że do pracy przybyło tu niewielu sędziów, ale było również efektem funkcjonowania na tym terenie konkurencyjnych, oferujących sędziom atrakcyjne warunki pracy instytucji, takich jak utworzony w województwie śląskim na mocy statutu organicznego Wojewódzki Sąd Administracyjny. Jego organizator i zwierzchnik W. Dąbrowski, teoretycznie mógłby być zatrudniony w sądownictwie powszechnym, gdyż zdał potrzebny do tego egzamin. Wybrał jednak sądownictwo administracyjne, podobnie jak np. Jan Szatko, sędzia z Zakliczyna, Leon Warmski czy dr Władysław Kniażycki, sędzia z Podhajec w apelacji lwowskiej. Na terenie byłego zaboru austriackiego sądownictwo administracyjne było jednoinstancyjne, tam więc sygnalizowany problem nie występował, podobnie jak na Górnym Śląsku w przypadku sądów administracyjnych I instancji. Funkcję tę pełniły bowiem poszczególne wydziały powiatowe, w których orzekali wyłącznie sędziowie niezawodowi. Już jednak w Wojewódzkim Sądzie Administracyjnym, będącym instancją odwoławczą, dominowali sędziowie zawodowi<sup>33</sup>.

---

wróciło również z Wielkopolski, m.in. dr Władysław Piasecki (wcześniej odmówiono mu zgody na przeniesienie się do Katowic), dr E. Stawowski i dr Leonard Krupiński. APKrak., SOKC, sygn. 1588, Akta osobowe Władysława Piaseckiego, Wykaz stanu służby, [b.p.]; *Osobiste*. „PS” 1919, nr 9, s. 17.

<sup>32</sup> APKrak., Spt., SAKr., sygn. 188, Prezes SA w Katowicach z 20 IX 1922 r. do prezesa SA w Krakowie, [b.p.]; APPoz., SAPoz., sygn. 46, Departament Sprawiedliwości Ministerstwa b. Dzielnicy Pruskiej z 20 V 1921 r. do prezesa SA w Poznaniu, k. 79.

<sup>33</sup> APKat., UWŚl. – WP, sygn. 187, W. Dąbrowski z 18 VIII 1922 r. do wojewody Józefa Rymera, k. 12–13, Juliusz Braun, referendarz Prokuraturii Generalnej z 6 V 1929 r. do wojewody śląskiego, k. 86–88; APKrak., SOKC, sygn. 2156, Akta osobowe Władysława Kniażyckiego, Wykaz służbowy, [b.p.]; D. MALEC: *Najwyższy Trybunał Administracyjny 1922–1939 w świetle własnego orzecznictwa*. Warszawa 1999, s. 21; W. MARCÓŃ: *Włodzimierz Dąbrowski – prawnik i działacz społeczno-polityczny na Śląsku*. W: „Pamiętnik Cieszyński”. T. 17. Cieszyn 2002, s. 67–70; E. KAZNOWSKA: *Sądownictwo administracyjne I instancji w województwie śląskim w II Rzeczypospolitej*. W: *Dawne sądy i prawo*. Red. A. LITYŃSKI. Katowice 1984, s. 137–138; W. DĄBROWSKI: *Zbiór praw konstytucyjnych i administracyjnych Województwa Śląskiego*. Katowice 1922, T. 1, s. 182–185; W. BORTH: *Naczelna...*, s. 96.

Trudności kadrowe na Górnym Śląsku w pierwszych latach II Rzeczypospolitej przynajmniej częściowo mieli złagodzić tzw. sędziowie pokoju. Tym mianem określano osoby bez wykształcenia prawniczego, wybierane przez miejscową społeczność, orzekające najczęściej w drobnych sprawach karnych. Omawiana instytucja była znana w zaborze rosyjskim, nie występowała natomiast ani w Galicji, ani na Górnym Śląsku. W tej ostatniej dzielnicy pojawienie się sędziów pokoju możliwe stało się po wydaniu 2 rozporządzeń: z 16 VI 1922 r. o sędziach komisoryjnych i podprokuratorach komisoryjnych przy sądach okręgowych oraz o sędziach pokoju w górnośląskiej części województwa śląskiego oraz z 13 VII 1922 r. w przedmiocie utworzenia sądów pokoju w sądach powiatowych w górnośląskiej części województwa śląskiego. Oba akty prawne dostosowywały do warunków II Rzeczypospolitej ustawę niemiecką o ustroju sądów i procedurze karnej, tworząc w efekcie ramy prawne dla działalności sędziów pokoju. Powołanie ich na Górnym Śląsku było konsekwencją wcześniejszej decyzji, z 15 XII 1919 r., o tworzeniu sądów pokoju w byłej dzielnicy pruskiej. W okręgu przemysłowym sędziowie pokoju mieli rekrutować się z osób o nieposzlakowanej opinii, w wieku powyżej 30 lat. Funkcji tej nie mogli pełnić pracownicy sądownictwa powszechnego, z wyjątkiem emerytowanych urzędników sądowych. Kandydaci musieli znać język polski i niemiecki. Stanowisko sędziego pokoju zachowało charakter honorowy, a osoby je piastujące mogły liczyć jedynie na diety oraz rekompensatę kosztów podróży. Powołanie sędziów pokoju na Górnym Śląsku miało niewątpliwe zalety. Uruchamiało instytucję znaną już w niektórych częściach Polski i tam wysoko ocenianą z racji łatwości dostępu i szybkości orzekania<sup>34</sup>. Jeszcze w 1925 r. w byłym zaborze rosyjskim notowano 24% sędziów bez wykształcenia prawniczego. Zapewniało – co nie było bez znaczenia – udział miejscowych w wykonywaniu wymiaru sprawiedliwości. Wobec zdominowania środowiska sędziów zawodowych przez przybyszy z innych dzielnic mogło to podnieść prestiż sądownictwa i zapewnić mu konieczną akceptację ze strony mieszkańców Górnego Śląska. Sędziowie pokoju odciążali nielicznych sędziów zawodowych od obowiązku zajmowania się drobnymi co prawda, ale najliczniejszymi sprawami. Ten wymiar ich pracy miał bodaj najważniejsze znaczenie. Przez cały właściwie okres międzywojenny motywem wielu decyzji dotyczących Górnego Śląska była świadomość, iż każda dziedzina życia społecznego na byłym obszarze plebiscytowym jest konfrontowana przez miejscową ludność z analogicznymi warunkami rzeczywistości pruskiej sprzed I wojny światowej. Polska chciała w tych porównaniach wypaść jako państwo zapewniające – także w dziedzinie wymiaru sprawiedliwości – co najmniej takie same standardy, jakie dawniej obowiązywały w państwie niemieckim. Za wszelką cenę dążono do uniknięcia sytuacji, w której dostęp do sądu okazałby się bardziej uciążliwy niż w cza-

<sup>34</sup> *Dziwny projekt*. „Kurjer Zagłębia”, 7 V 1921, nr 99, s. 1.

sach pruskich, a czas oczekiwania na wyrok dłuższy. Takie zaś niebezpieczeństwo było realne ze względu na braki kadrowe. Z tego zatem powodu uruchomienie na Górnym Śląsku sądów pokoju było sprawą istotną. Sędziowie pokoju przeszkoleni zostali na kursie w Poznaniu, gdzie zetknąć się mogli z osobami już wykonującymi ten zawód w Wielkopolsce. Obie grupy zresztą napotykały na niemal identyczne trudności. Równie niechętny był do nich stosunek zawodowych sędziów. W obu regionach osiągnęli niewysoki prestiż społeczny<sup>35</sup>.

W 1923 r. w niemal każdym górnośląskim sądzie powiatowym pracowało 2–3 sędziów pokoju<sup>36</sup>. Zgodnie bowiem z art. 5 rozporządzenia o sędziach komisoryjnych w sądach powiatowych zatrudniających jednego lub 2 sędziów zawodowych należało mianować jednego sędziego pokoju i jego zastępcę, natomiast w większych sądach – 2 sędziów pokoju i „potrzebną ilość zastępców”. Ocena ich pracy była, rzecz jasna, zróżnicowana, jednak przy okazji przeprowadzanych wizytacji sądów zazwyczaj podkreślano wady tego rozwiązania prawnego. O ile z punktu widzenia merytorycznego wyroki na ogół nie budziły wątpliwości (jakkolwiek zdarzały się w ich zapisach np. błędy ortograficzne), o tyle dyscyplina pracy pozostawiała już wiele do życzenia. Sędziowie pokoju, zapewne ze względu na to, że nie pobierali wynagrodzenia za swoją działalność, a ponadto nie wiązała ich z wymiarem sprawiedliwości stosunek pracy, własne obowiązki traktowali dość lekceważąco. Często spóźniali się do pracy bądź nawet nie przychodzili na wyznaczone rozprawy. Teoretycznie, każdy sędzia pokoju miał odbywać rozprawy 3 razy w tygodniu, prowadząc każdego dnia przeciętnie 10 rozpraw. Jedynie jeśli wykonał taką normę, należała mu się dieta, która w 1923 r. wynosiła 10 tys. marek polskich za każdy dzień posiedzeń. W praktyce sędziowie pokoju prowadzili znacznie mniej rozpraw, rosły zatem zaległości w ich pracy. W niektórych sądach stan taki uznawano wręcz za źródło obniżenia prestiżu wymiaru sprawiedliwości. Wszystko to spowodowało, że już w 1923 r. pojawiły się opinie, zwłaszcza ze strony sędziów katowickiego Sądu Okręgowego, postulujące likwidację sądów pokoju.

<sup>35</sup> *Sądy i adwokatura*. „PS” 1920, nr 7–8, s. 12; E. SOMMERSTEIN: *O zadaniach i zaniedbaniach Ministerstwa Sprawiedliwości*. „Głos Prawa” 1925, nr 7–8, s. 154; S. JANICKI: *Dziesięć lat przynależności Śląska do Rzeczypospolitej*. Katowice 1932, s. 34; B. CYBULSKI: *Wielkopolskie sądy pokoju w II Rzeczypospolitej*. „Acta Universitatis Wratislaviensis”, nr 982, „Prawo”, nr 161. Wrocław 1988, s. 154–161; IDEM: *Geneza...*, s. 129; L. KRZYŻANOWSKI: *Sądownictwo powszechne na Górnym Śląsku w planach Naczelnej Rady Ludowej*. W: *W 85. Rocznice*. Red. Z. KAPAŁA. Bytom 2007, s. 47; M. MATERNIAK-PAWŁOWSKA: *Ustrój sądownictwa powszechnego w II Rzeczypospolitej*. Poznań 2003, s. 128–129; S. GOŁĄB: *Organizacja sądów powszechnych. Opracowana systematycznie z uwzględnieniem rozwoju historycznego, sądownictwa szczególnego oraz ustroju adwokatury, prokuratury generalnej i notariatu*. Kraków 1938, s. 61; J. HANDZEL: *Pięćciolecie...*, [b.p.].

<sup>36</sup> Zupełnie niepotrzebnie w istnienie sądów pokoju w polskiej części Górnego Śląska wątpią: Z. KIEREŚ, S. KRUPA, M. WĘCKI: *Z dziejów Temidy na Górnym Śląsku. Źródła do dziejów wymiaru sprawiedliwości od XV do XX wieku w zasobie Archiwum Państwowego w Katowicach*. Katowice 2008, s. 35.



W tym duchu wypowiadał się np. Konrad Węgrowski po lustracji Sądu Powiatowego w Mysłowicach. Uzasadnienia wyroków tamtejszych sędziów pokoju nazywał bez ogródek „humorystycznymi”. Ostatecznie sądy pokoju na Górnym Śląsku zlikwidowano w maju 1926 r., wcześniej niż w apelacji poznańskiej i toruńskiej. Stało się to możliwe, gdy liczba sędziów zawodowych osiągnęła poziom, jeśli nie wystarczający, to przynajmniej na tyle wysoki, by zapewnić sprawną obsługę miejscowej ludności<sup>37</sup>.

W tym samym czasie co sądy pokoju zlikwidowana została na Górnym Śląsku również instytucja tzw. sędziów komisoryjnych. Byli to prawnicy, przede wszystkim adwokaci, przenoszący się do okręgu przemysłowego z innych dzielnic. Chętnych do takiego wyjazdu było wielu, gdyż zagęszczenie ludności na Górnym Śląsku dawało adwokatom znaczne widoki na finansową pomyślność. Władze chciały wykorzystać tę sytuację do zwiększenia liczebności miejscowego środowiska sędziowskiego. Doprowadziły więc – rozporządzeniem z 16 VI 1922 r. o adwokaturze w górnośląskiej części województwa śląskiego – do zmiany § 4 niemieckiej ordynacji adwokackiej z 1 VII 1878 r. Odtąd chętni do podjęcia pracy w górnośląskiej adwokaturze musieli wcześniej przynajmniej przez rok pełnić rolę sędziego w byłej dzielnicy pruskiej. Sędziowie komisoryjni mieli prawo podejmowania dodatkowej pracy. Wówczas jednak mogli liczyć na wynagrodzenie w wysokości co najwyżej 2/3 uposażenia sędziego zawodowego w XI grupie uposażenia. Jeśli innej pracy nie podejmowali, należało im się wynagrodzenie w wysokości równej zarobkowi sędziego zawodowego. W praktyce sędziowie komisoryjni nie wiązali swej przyszłości z zawodem sędziowskim, toteż nie pracowali zbyt wydajnie. W efekcie, w połowie lat 20., w apelacji katowickiej zaprzestano ich powoływania<sup>38</sup>.

Udział czynnika społecznego w wymiarze sprawiedliwości do minimum ograniczony został w Galicji. Tradycja wydawania wyroków sądowych jedynie przez osoby z prawniczym wykształceniem przesądzała o tym, iż nawet poważne braki kadrowe, jakie występowały w krakowskim okręgu apelacyjnym po zakończeniu I wojny światowej, nie skłoniły miejscowych decydentów do tego, by rozważyć powołanie sądów pokoju. W rezultacie osoby bez wykształcenia prawniczego pojawiły się w sądownictwie tej apelacji – i to jedynie w wyniku włączenia do okręgu krakowskiego ziemi kieleckiej – dopiero w 1934 r. Na Kielecczyźnie, podlegającej wcześniej prawu rosyjskie-

<sup>37</sup> APKat., SAKat., sygn. 17, Protokół z lustracji SP w Mysłowicach z 6 XII 1924 r., k. 17–26; sygn. 20, Ministerstwo sprawiedliwości z 2 XII 1924 r. do prezesa SA w Katowicach, k. 19; sygn. 19, Protokół wizytacji SP w Żorach z 4 V 1923 r., k. 7–8; sygn. 12, Protokół z lustracji SP w Rybniku z 26–29 V 1923 r., k. 3–7; *Województwo śląskie. (Ustawy konstytucyjne – sądownictwo niektóre inne ustawy i rozporządzenia). Wojewodschaft Schlesien. (Verfassungsgesetze – Gerichtswesen einige andere Gesetze und Verordnungen)*. Oprac. Z. PRZYBYLSKI. Warszawa–Poznań 1922, s. 172; J. HANDZEL: *Pięćciolecie...*, [b.p.].

<sup>38</sup> T. PIETRYKOWSKI: *Sądownictwo polskie na Śląsku 1922–1937*. Katowice 1939, s. 10; J. HANDZEL: *Pięćciolecie apelacji śląskiej*. „PS” 1927, nr 8, s. 106–107; IDEM: *Pięćciolecie...*, [b.p.]; *Województwo śląskie. (Ustawy...)*, s. 170–174, 350–352.

mu, sędziowie bez wykształcenia prawniczego wyrokowali już od dawna, jednak gdy obszar ten znalazł się w granicach apelacji krakowskiej, dalsza ich obecność w dotychczasowej roli okazała się niemożliwa do zaakceptowania. Ów problem w tym czasie dotyczył: Stanisława Staszewskiego, pracującego w Sądzie Grodzkim w Miechowie, Jana Nachtmana ze Stopnicy, Eugeniusza Kalewicza ze Szczekocin, Romualda Krąkowskiego z Szydłowa i Wacława Paczyńskiego z Włoszczowy. Do końca 1935 r. mieli oni zostać odsunięci od orzekania, a następnie przeniesieni na emeryturę, jeśli uzyskali do niej prawo, lub przeniesieni na stanowiska sekretarzy sądowych. Postanowienie to spotkało się z nieprzychylną reakcją władz kieleckiego okręgu sądowego. Miejscowi sędziowie pokoju cieszyli się bowiem bardzo dobrą opinią jako doświadczeni i sprawni pracownicy. Zwracano przy tym uwagę na względy prestiżowe i polityczne. Dotychczasowi sędziowie, teraz zdegradowani do roli ledwie sekretarzy, mogli ukazywać w niekorzystnym świetle polski wymiar sprawiedliwości. Dawni sędziowie pokoju powinni zostać zatrudnieni – postulowano – na inne miejsca służbowe, to jednak wymagało uruchomienia znaczących funduszy. Niezbyt pomyślna perspektywa wymuszonej migracji spowodowała zresztą, iż większość sędziów pokoju zdecydowała się przejść w stan spoczynku, by nie zmieniać dotychczasowego miejsca zamieszkania<sup>39</sup>.

Dbłość o utrzymanie wysokiego poziomu sądownictwa w Galicji sprawiła także, iż w 1919 r. zniesiono tu instytucję sędziów pomocniczych, niewyposażonych w pełnię praw. Przed I wojną światową za sędziów pomocniczych uznawano niektórych aplikantów i asesorów sądowych. Jako że nie byli oni jeszcze pełnoprawnymi sędziami, można było dysponować nimi na obszarze całego okręgu apelacyjnego. Pozwalało to reagować na ewentualne braki kadrowe wywołane absencją sędziego zawodowego. Art. 3. przywoływanego tu już dekretu w przedmiocie zmian w urządzeniach wymiaru sprawiedliwości w byłym zaborze austriackim ustanawiał, że każdy sędzia w chwili nominacji uzyskuje pełnię praw. Tym samym instytucja sędziego pomocniczego została zniesiona, choć decyzja ta nie była wcale powszechnie akceptowana. W tym samym czasie bowiem w ogólnopolskiej prasie sędziowskiej, dość często pojawiały się głosy sugerujące konieczność powołania swoistych sędziów niższego szczebla, wykonujących różne techniczne czynności, bez znaczenia procesowego, za to czasochłonne. Pomysł ten wydawał się słuszny, zważywszy na niewystarczającą dla sprawnego działania wymiaru sprawiedliwości liczbę sędziów. Jego przyjęcie równałoby się powołaniu specjalnej grupy sędziów pomocniczych, tzw. podsędków, lub nawet specjalnych sądów gminnych, rozstrzygających najdrobniejsze, ale zarazem najliczniejsze spory. Opór środowiska krakowskie-

<sup>39</sup> APKrak., Spt., SAKr., sygn. 89, Prezes SA w Krakowie z 4 VII 1935 r. do prezesa SO w Kielcach, k. 2265; Prezes SO w Kielcach z 6 VII 1935 r. do prezesa SA w Krakowie, k. 2261–2263; E. SŁABIŃSKA: *Inteligencja na prowincji kieleckiej w latach 1918–1939*. Kielce 2004, s. 122–123.

go, stojącego na stanowisku, iż w obrębie grupy zawodowej sędziów nie należy wprowadzać żadnego wewnętrznego zróżnicowania – ani w zakresie statusu prawnego, ani posiadanych kompetencji, zdecydowało o tym, iż omawiane rozwiązanie prawne ostatecznie nie weszło w życie<sup>40</sup>.

W obu analizowanych okręgach apelacyjnych utrzymana natomiast została funkcja sędziego śledczego, a w apelacji katowickiej także pomocniczego sędziego śledczego. Tę kategorię, podobnie jak sędziów pracujących w sądach pracy, wliczono zatem do prezentowanych w niniejszym tomie statystyk obrazujących wielkość środowiska sędziowskiego. Do zadań sędziów śledczych należało prowadzenie postępowania przygotowawczego w bardziej skomplikowanych sprawach karnych. Ich zakres działania obejmował śledztwa, świadczenie pomocy sądowej dla prokuratur oraz sprawy prewencji. Sędziowie śledczy zrównani zostali, zarówno w swych dochodach, jak i pozycji prawnej, z sędziami okręgowymi, a z sędziami apelacyjnymi – sędziowie śledczy do spraw wyjątkowego znaczenia. To ostatnie stanowisko nie istniało w apelacji katowickiej, w Krakowie zaś sędzia śledczy do spraw wyjątkowego znaczenia pracował od 1934 r. Początkowo był nim dr Marian Szromba, doświadczony sędzia śledczy, pracujący wcześniej w Cieszynie. Od 1937 r. zastąpił go Stanisław Korusiewicz, a tego z kolei w 1939 r. Franciszek Wójcicki. Mocno ograniczona liczba sędziów śledczych w zestawieniu z ciągle powiększającym się zakresem ich obowiązków powodowała, iż sędziowie ci należeli do najbardziej zapracowanych. Dotyczące ich dane zestawione zostały w tabeli 8.

TABELA 8. Liczba sędziów śledczych i ich rozmieszczenie w katowickim i krakowskim okręgu apelacyjnym

Rok	Okręg apelacyjny krakowski								Okręg apelacyjny katowicki	
	SO Kraków	SO Nowy Sącz	SO Rzeszów	SO Jasło	SO Tarnów	SO Wadowice	Ośrodek Zamiejscowy Sanok	SO Kielce (po włączeniu do apelacji krakowskiej)	SO Cieszyn	SO Katowice
Liczba obsadzonych etatów sędziów śledczych w poszczególnych latach										
1922	2	1	1	–	–	–	–	–	1	2
1930	4	2	2	1	2	1	–	–	1	2
1933	3	2	2	1	2	1	–	–	1	2
1934	3	1	2	1	2	1	1	3	1	2
1937	3	2	2	1	2	1	1	3	1	3
1939	4	2	2	1	2	1	1	3	1	4

ŹRÓDŁO: APKrak., Spyt., SAKr., sygn. 377, Wykaz..., [b.p.]; *Księga adresowa województwa śląskiego 1927*. Oprac. J. BERANTT. Katowice 1927, s. 33; „Kalendarz Sądowy” na rok 1930 [...] do 1933, *passim*; „Kalendarz Informator Sądowy” na rok 1934 [...] do 1939, *passim*.

<sup>40</sup> J. W[INDAKIEWICZ]: *Głosy o reformie sądownictwa*. „PS” 1919, nr 1, s. 12–14; IDEM: *Judge and Master w Polsce. Zagadnienia organizacyjne*. „PS” 1920, nr 3, s. 12–13; S. GOŁĄB: *Organizacja...*, s. 52; M. MATERNIAK-PAWŁOWSKA: *Ustrój...*, s. 119.

W przypadku tej kategorii sędziów w obu apelacjach trudno dostrzec zwiększanie się ich liczebności w okresie międzywojennym. Stabilizacja ta miała charakter wyjątkowy na tle tendencji ogólnopolskich. Tylko w 1932 r. w Polsce zlikwidowano 58 etatów sędziów śledczych. W apelacji katowickiej i krakowskiej dokonywano w tym czasie raczej przesunięć między poszczególnymi okręgami sądowymi, co tłumaczono zmianami liczby mieszkańców, a w konsekwencji – liczby popełnianych przestępstw. Z tego względu np. w 1937 r. zdecydowano się przywrócić drugi etat sędziego śledczego w okręgu nowosądeckim i umieścić go przy sądzie w Nowym Targu. Tłumaczono, że coraz liczniejsze grupy turystyczne odwiedzają Tatry, co wpływa na wzrost liczby przestępstw. Identycznymi przyczynami wyjaśniano również wzrost liczby etatów sędziów śledczych w okręgu katowickim, a także utworzenie nowych stanowisk w Busku, Kielcach i Miechowie, po włączeniu okręgu kieleckiego do apelacji krakowskiej. Z analizy obsady personalnej etatów sędziów śledczych wynika, iż na ogół obejmowali je młodzi prawnicy, stojący dopiero u progu kariery zawodowej, np. w okręgu krakowskim: Adam Stawarski, Tadeusz Warchałowski, dr Bolesław Czuchajowski, E. Stawowski, a w okręgu nowosądeckim m.in.: dr Jan Korzonek, Aleksander Machnicki, dr Władysław Skulski. Przynależna ich wiekowi aktywność była pożądana, biorąc pod uwagę duży wymiar obowiązków. Starsi wiekiem sędziowie, mocniej już ugruntowani w hierarchii zawodowej, nie garnęli się do objęcia funkcji sędziego śledczego. Z tego m.in. względu charakterystycznym zjawiskiem była duża rotacja personalna, dodatkowo potwierdzająca, iż urząd ten nie cieszył się wielkim wzięciem wśród sędziów, którzy gdy tylko mieli możliwość przeniesienia na mniej obciążone pracą stanowisko, skwapliwie z tego korzystali. W kilku przypadkach sprawowanie urzędu sędziego śledczego stało się odskocznią do dalszej kariery. Poza wymienionym już M. Szrombą do grupy znanych, wręcz wybitnych sędziów, pracujących początkowo w charakterze sędziego śledczego, należeli: dr Bernard Grüss, dr Franciszek Sciora, Stanisław Jara, J. Piotrowski, Z. Wusatowski. Identyczne czynniki decydowały o charakterze pracy sędziów śledczych w katowickim okręgu apelacyjnym. Z wyjątkiem A. von Huecka, w którego przypadku o nominacji, a właściwie degradacji do tego stanowiska, zadecydowały względy narodowościowe, z reguły pracę sędziego śledczego podejmowały osoby młode wiekiem i stażem, m.in. dr Stanisław Gronowski, Roman Zdankiewicz, dr Jan Krupiński, dr Władysław Ścisłowski czy Waław Stankiewicz. Na tym terenie także odnotowano znaczną fluktuację kadr wśród sędziów śledczych<sup>41</sup>.

<sup>41</sup> APKat., Sąd Okręgowy w Katowicach 1945–1950, [dalej: SOKat.], sygn. 21, Prezes SA w Katowicach z 1 VII 1945 r. do ministerstwa sprawiedliwości, k. 83; SAKat., sygn. 1, Prezes SO w Katowicach z 5 III 1937 r. do prezesa SA w Katowicach; ASOKat., sygn. Z/114, Akta osobowe Romana Zdankiewicza, Lustracja sędziów śledczych z 7 V 1935 r., k. 121; J. KOPERA: *Zagadnienie specjalizacji w sądownictwie*. „GS” 1936, nr 6, s. 468–471; S. LIPIEŃ: *Czy sędzia śledczy jest jeszcze potrzebny*. „GS” 1936, nr 2, s. 134–136; *Aus dem Gerichtssaal*. „Schlesische

Liczebność sędziów w apelacji katowickiej i krakowskiej – w 1922 r. zdecydowanie niewystarczająca, biorąc pod uwagę zakres zadań stawianych wymiarowi sprawiedliwości – w kolejnych latach tylko nieznacznie się poprawiła. Do 1926 r. w krakowskim okręgu apelacyjnym kolejnymi reskryptami na przemian zwiększano lub likwidowano etaty sędziowskie. W tym okresie liczba etatów wzrosła w sumie zaledwie o 3. Zmieniono jednak nieco strukturę zatrudnienia. Dodano 3 etaty sędziów apelacyjnych, przy czym jeden zastrzeżono dla Ministerstwa Sprawiedliwości, a kolejny dla Sądu Najwyższego. Dodano również jeden etat dla sędziego zapasowego oraz jeden w sądzie powiatowym. Z kolei zlikwidowano wówczas 2 etaty w krakowskim Sądzie Okręgowym. W pierwszej połowie lat 20. liczby etatów sędziowskich wyraźnie wzrosła w apelacji katowickiej. Według danych z 1926 r. na tym obszarze pracowało ogółem 96 sędziów. Szczególnie wyraźny przyrost odnotowano w sądach powiatowych, najbardziej obciążonych pracą. Liczba etatów wzrosła tu do 54, czyli o 7 w stosunku do stanu z 1922 r. W sądzie okręgowym dodatkowo utworzono tylko jeden etat, a w sądzie apelacyjnym – 2 etaty. Zmiany liczbowe oddawały charakter działań państwa względem wymiaru sprawiedliwości w obu apelacjach. W okręgu katowickim stan z 1922 r. uznano za absolutnie niewystarczający do funkcjonowania sądownictwa, zwłaszcza, że jego poziom – jak postulowano – miał nie odbiegać od standardów wypracowanych w czasach pruskich. Ministerstwo Sprawiedliwości bez większych oporów zgadzało się zatem na stopniowy przyrost liczby etatów. Natomiast liczba sędziów w apelacji krakowskiej wydawała się ministerialnym decydom wystarczająca. W tym więc przypadku zgoda dotyczyła jedynie zmian kosmetycznych, raczej przekształcania wewnętrznej struktury liczbowej w sądach niż przyrostu liczby etatów, liczonego w liczbach bezwzględnych<sup>42</sup>.

Tendencja ta utrzymała się bez większych zmian także w drugiej połowie lat 20. W apelacji krakowskiej odnotowano wówczas nieznaczny wzrost liczby etatów sędziowskich, właściwie iluzoryczny, biorąc pod uwagę, że sporo z nich pozostawało, decyzją Ministerstwa Sprawiedliwości, nieobsadzonych. W tym samym czasie sąsiedni okręg apelacyjny ponownie dotknięty został brakami kadrowymi. Ich wystąpienie związane było z tym, iż 15 VII 1926 r. zakończył się – ustanowiony na mocy konwencji genewskiej – okres, w którym adwokaci mieli prawo posługiwać się w górnośląskich sądach także językiem niemieckim. Adwokaci niemieckiej narodowości, którzy nie nauczyli się w tym czasie języka polskiego i nadal nim nie

Zeitung”, 11 XI 1934, Nr. 310, s. 4; Z. ZALESKI: *W Sejmie i w Senacie o wymiarze sprawiedliwości*. „GS” 1932, nr 7–8, s. 460.

<sup>42</sup> APKrak., Spt., SAKr., sygn. 377, Zestawienie zmian organizacyjnych w krakowskim okręgu apelacyjnym, [b.p.]; *Statystyka czynności sądów. Czynności sądów powszechnych w sprawach cywilnych i karnych*. W: „Statystyka Polski”. T. 38. Warszawa 1930, s. 2–3, tabela 1; I. WEINFELD: *Tablice statystyczne Polski 1923*. Warszawa 1923, s. 92, 94, tablice 144, 148; B. CYBULSKI: *Sądy powszechne...*, s. 155, 158, 165, tabele 2, 4, 8.

władali, stracili wówczas prawo wykonywania zawodu. Zwolnione przez nich miejsca pracy w adwokaturze zajęło kilku polskich sędziów skuszonych wyższymi zarobkami, m.in. Alfons Laskowski, Henryk Damm i K. Ogorek. Ponownie zatem wiele stanowisk sędziowskich straciło swą obsadę. Problem braków kadrowych stał się tym ostrzejszy, że niemal w tym samym czasie zlikwidowano na Górnym Śląsku instytucję sędziów pokoju. Od 1927 r. liczebność miejscowego środowiska sędziowskiego ponownie jednak wzrastała, a tempo przyrostu liczby etatów przez kilka najbliższych lat było wyższe od występującego w apelacji krakowskiej. W efekcie tego procesu na początku 1931 r. w apelacji krakowskiej było 448 etatów sędziowskich, w tym obsadzonych 408, natomiast w katowickiej – 136 etatów, w tym zaledwie 11 wakujących. Liczba wakansów, mimo wszystko niższa od występującej np. w byłym zaborze rosyjskim, świadczyła – w przypadku apelacji krakowskiej – o ciągle istniejącym tu dużym potencjale miejscowego środowiska sędziowskiego. Podobne dane w apelacji katowickiej były z kolei wyrazem dbałości państwa o stan wymiaru sprawiedliwości w okręgu apelacyjnym, który był wciąż porównywany z warunkami pruskimi przed I wojną światową oraz z międzywojenną rzeczywistością niemiecką po drugiej stronie górnośląskiej granicy<sup>43</sup>.

Efektom polityki kadrowej państwa było znaczne spowolnienie pracy wymiaru sprawiedliwości w połowie lat 20. Dotyczyło to przede wszystkim okręgu krakowskiego, gdzie – według miejscowych opinii, być może nieco przesadzonych – dojsć miało wręcz do paraliżu instancji sądowych. Nieco lepsza sytuacja panowała w apelacji katowickiej. Trudno co prawda uznać, iż liczba pracujących tam sędziów była wystarczająca, ale przyznać należy, iż nie dochodziło tam do sytuacji takich, jak w Galicji. W okręgu krakowskim np. w dużej mierze zaprzestano stosowania kary dyscyplinarnej polegającej na przeniesieniu na inne miejsce służbowe. Przełożeni nie chcieli zwalniać nawet tych sędziów, którzy wydawali najbardziej wadliwe wyroki, nie mieli bowiem ich kim zastąpić. Równie kompromitujące były przypadki niewykonywania w praktyce podjętych już decyzji o awansach zawodowych. Wielu sędziów okręgowych nadal pozostawało w sądach powiatowych, w przeciwnym razie te zupełnie pozbawione byłyby obsady. Zdarzało się nawet, że nominaci, bezskutecznie oczekujący na należy im awans, sami poszukiwali swych ewentualnych następców. Ministerstwo Sprawiedliwości przez cały ten czas występowało z żądaniami, by wysyłać kolejne grupy sędziów do byłego zaboru pruskiego, gdzie ciągle obsada kadrowa nie była wystarczająca. Okoliczności przeniesienia na Pomorze sędziego Romana Otowskiego w 1924 r. pokazywały, że Ministerstwo Sprawiedliwości było

<sup>43</sup> APKrak., Spyt., SAKr., sygn. 90, Wykaz ilościowy sędziów w krakowskim okręgu apelacyjnym z 10 IV 1931 r., k. 9; Z. SITNICKI: *Caveant Consules*. „GS” 1929, nr 11, s. 508; „Kalendarz Sądowy” na rok 1927, s. 184–185; J. HANDZEL: *Pięciolecie...*, [b.p.]; L. KRZYŻANOWSKI: *Kadry...*, s. 428; T. PIETRYKOWSKI: *Sądownictwo...*, *passim*; J. SZARYCZ: *Sędziowie...*, s. 20.

bezwzględne w takich przypadkach i nie przyjmowało do wiadomości nawet najbardziej dramatycznych w tonie protestów<sup>44</sup>.

Dzięki stopniowemu wzrostowi zatrudnienia sytuację kadrową w obu analizowanych okręgach apelacyjnych dopiero pod koniec lat 20. oceniono jako wystarczającą. Z opinią tą można się zgodzić, porównując ówczesny stan ze stanem z 1922 r. lub ze stanem w innych apelacjach. W 1929 r. okręgi lwowski i krakowski liczyły ogółem 1500 sędziów i prokuratorów, a w całym byłym zaborze rosyjskim, obejmującym apelacje: warszawską, wileńską i lubelską było wówczas 1589 sędziów i prokuratorów. Dla prawników krakowskich marna z tego jednak płynęła pociecha, gdyż nawet w Galicji siły sędziowskie były mniej liczne niż przed I wojną światową. Podobnie sytuacja kształtowała się także w apelacji katowickiej. Mimo wszystko przełom dziesięcioleci był relatywnie dobrym okresem dla sądownictwa w obu apelacjach – krakowskiej i katowickiej. W obu tych częściach kraju stan zatrudnienia uległ bowiem kolejnemu wyraźnemu pogorszeniu w 1931 r. Dnia 30 VI 1931 r. minister sprawiedliwości poinformował, iż ze względu na trudną sytuację finansową państwa konieczne jest ograniczenie budżetu sądownictwa. By to osiągnąć, sugerowano ograniczenie podróży służbowych, zalecano rozważanie, czy w poszczególnych sprawach potrzebne jest powoływanie świadków lub biegłych, a nawet postulowano odciążanie więzień poprzez rzadsze niż dotychczas orzekanie aresztu. Planowano również zmniejszenie o 10% liczby etatów sędziowskich, a urzędniczych – nawet o 30%. Czynności urzędników w większym stopniu mieli odtąd wykonywać aplikanci, aby utrzymana została dotychczasowa sprawność sądów. W opinii Ministerstwa Sprawiedliwości również zmniejszenie liczby etatów sędziowskich nie musiało wpłynąć na obniżenie jakości wyrokowania, zwiększyć bowiem można było – co zalecano – wydajność pracy sędziów. Nadto należało sądy grodzkie o jednoosobowej obsadzie sędziowskiej obsadzać prowizorycznie asesorami, których łatwiej można było przenieść na inne miejsce służbowe w razie likwidacji takiego sądu. Sugestie Ministerstwa spotkały się z ogromnymi protestami, zwłaszcza w okręgu krakowskim. Uzyskano jedynie zgodę na zmniejszenie liczby urzędników sądowych o 20%, a nie o 30%. Odrzucono też sugestię Ministerstwa, by w pierwszej kolejności zwalniać osoby, które uzyskały już prawo do emerytury. Dawało to wprawdzie finansowe oszczędności, ale obniżało jakość wymiaru sprawiedliwości. Pozbywano się bowiem najbardziej doświadczonych sił<sup>45</sup>.

<sup>44</sup> APKrak., SOKC, sygn. 1467, Akta osobowe Kazimierza Albrychta, Wykaz stanu służby, [b.p.]; sygn. 1587, Akta osobowe Romana Otowskiego, Prezes SA w Krakowie z 10 XII 1924 r. do Ministerstwa Sprawiedliwości, [b.p.]; sygn. 1578, Akta osobowe Mieczysława Wyderko, Prezes SO w Krakowie z 25 X 1930 r. do prezesa SA w Krakowie, [b.p.].

<sup>45</sup> APKrak., Spyt., SAKr., sygn. 88, Wykaz ilościowy etatów sędziowskich i urzędniczych w krakowskim okręgu apelacyjnym w 1931 r., k. 309–312; sygn. 90, Prezes SA w Krakowie z 3 VII 1931 r. do ministerstwa sprawiedliwości, k. 21; Minister sprawiedliwości z 30 VI

Intensywność protestów, z jakimi wystąpiły władze większości sądów apelacyjnych, oraz obawa, by planowane redukcje nie doprowadziły do wzburzenia społecznego, spowodowały, iż Ministerstwo Sprawiedliwości ostatecznie przyjęło inną metodę. Formalnie nie zmniejszono obsady personalnej poszczególnych sądów, za to zaczęto stosować na dużo większą skalę praktykę nieobsadzania wolnych stanowisk sędziowskich. O ile jeszcze w 1931 r. w apelacji krakowskiej przy formalnej obsadzie wynoszącej 448 etatów nieobsadzone były 24 etaty, o tyle już w 1932 r. na 444 etaty wakowały aż 63 etaty. Podobnie sytuacja kształtowała się w katowickim okręgu apelacyjnym. Tu w 1931 r. na 136 etatów wakowało 11. W kolejnym roku wymiar etatowy formalnie nawet powiększono o jeden etat, ale nieobsadzone były już 32 stanowiska. Tendencja ta utrzymywała się w następnych latach, przynosząc spore, choć nie do końca uzasadnione oszczędności. Zgodnie z wyliczeniami dokonanyymi na dzień 1 II 1934 r., gdyby obsadzić wszystkie wakanse sędziowskie, prokuratorskie i urzędnicze występujące w wymiarze sprawiedliwości apelacji krakow-

TABELA 9. Liczebność sędziów w krakowskim i katowickim okręgu apelacyjnym w latach 1933–1938

Rok	Liczba etatów sędziowskich w krakowskim okręgu apelacyjnym	Liczba etatów sędziowskich w katowickim okręgu apelacyjnym
1933	426 (384 obsadzone stanowiska + 42 wakanse)	134 (112 obsadzonych stanowisk + 22 wakanse)
1934	506 (440 obsadzonych stanowisk + 66 wakansów)	134 (121 obsadzonych stanowisk + 13 wakansów)
1935	499 (444 obsadzone stanowiska + 55 wakansów)	134 (120 obsadzonych stanowisk + 14 wakansów)
1936	496 (448 obsadzonych stanowisk + 48 wakansów)	140 (125 obsadzonych stanowisk + 15 wakansów)
1937	486 (458 obsadzonych stanowisk + 28 wakansów)	147 (140 obsadzonych stanowisk + 7 wakansów)
1938	479 (441 obsadzonych stanowisk + 38 wakansów)	193 (172 obsadzone stanowiska + 21 wakansów)

ŹRÓDŁO: Obliczenia własne na podstawie: APKrak., Spyt. SAKr., sygn. 89, Zestawienie stanu etatowego i faktycznego sędziów w krakowskim okręgu apelacyjnym, k. 1279; „Kalendarz Informator Sądowy” na rok 1934 [...] 1939. Oprac. J. KIRKICZENKO, M. KRACZKIEWICZ, K. RUDZISZ. Warszawa 1934 [...] 1939, *passim*; T. PIETRYKOWSKI: *Sądownictwo...*, *passim*.

1931 r. do Panów Prezesów i Prokuratorów Sądów Apelacyjnych, k. 109–117; K. FLESZYŃSKI: *Temida...*, s. 257.



skiej, potrzebna byłaby kwota 36 400 zł rocznie. Od początku lat 30. Ministerstwo Sprawiedliwości stale szukało oszczędności w powiększaniu liczby wakujących stanowisk. Jedynie w okresie pomyślności finansowej (1935–1938) nie zwiększano liczby etatów, mimo iż stale wnioskowały o to władze poszczególnych sądów apelacyjnych, lecz poprzez obsadzanie większej liczby stanowisk starano się urealniać stan zatrudnienia. Mimo to obowiązujący od połowy lat 30. przepis o trwałym utrzymywaniu 10% stanowisk sędziowskich jako nieobsadzonych nie został odwołany aż do wybuchu II wojny światowej.

W 1934 r. nastąpił wyraźny wzrost liczebności środowiska sędziowskiego w krakowskim okręgu apelacyjnym, co związane było z przyłączeniem okręgów kieleckiego i sanockiego. Z okręgiem kieleckim wniesionych zostało 46 nowych etatów: jeden etat prezesa Sądu Okręgowego, 2 – wiceprezesów, 12 – sędziów okręgowych, 3 – sędziów śledczych, 28 – sędziów grodzkich. Z kolei z okręgu sanockiego do obsady apelacji krakowskiej dodano wówczas: jeden etat wiceprezesa Sądu Okręgowego, 6 – sędziów okręgowych, jeden – sędziego śledczego, 22 – sędziów grodzkich, w sumie 30 etatów. Dodanie kilku następnych etatów w krakowskim Sądzie Apelacyjnym, koniecznych ze względu na poszerzony zakres obowiązków, dopełniało obraz zmian liczbowych dokonanych na terenie apelacji krakowskiej w 1934 r.<sup>46</sup>

Podobny wzrost zanotowano w katowickim okręgu apelacyjnym, tyle że w 1938 r. Był on związany z przyłączeniem sądów znajdujących się na Zaolziu. W powiększonym Sądzie Grodzkim w Cieszynie na początku 1939 r. znalazło zatrudnienie 10 sędziów (2 etaty pozostawały nieobsadzone), choć jeszcze w 1938 r. Sąd ten zatrudniał 4 sędziów. W przejętych przez Polskę sądach zatrudnionych było: w Boguminie – 6 sędziów (jeden wakans), we Frysztacie – 12 sędziów (5 wakansów), w Jabłonkowie – 4 sędziów (2 wakanse). Obsada personalna była więc nawet większa od planowanej podczas przygotowań do przejścia Zaolzia. Prezes katowickiego Sądu Apelacyjnego Agenor Frenzl wykazywał, iż aby utrzymać dotychczasową normę, stosowaną w apelacji katowickiej, przewidującą jeden etat sędziego apelacyjnego na 100 tys. mieszkańców, jeden etat sędziego okręgowego na

<sup>46</sup> Archiwum Państwowe w Kielcach [dalej: APKiel.], Sąd Okręgowy w Kielcach [dalej: SOKiel.], sygn. 32, Obsada Wydziału Cywilnego SO w Kielcach w 1938 i 1939 r., k. 423; APKrak., Spyt., SAKr., sygn. 25, Prezes SA w Krakowie z 30 IX 1934 r. do prezesa SO w Jaśle, k. 508–509; Stanisław Fried z 31 V 1937 r. do prezesa SO w Jaśle, k. 729; sygn. 89, Ministerstwo sprawiedliwości z 12 I 1933 r. do prezesa SA w Krakowie, k. 1695–1875; Spis akt osobowych oddanych Krakowowi przez prezesa SA we Lwowie, ze względu na przeniesienie do okręgu krakowskiego, k. 515; Wykaz sędziów w okręgu SO w Kielcach, k. 463–464; Prezes SA w Krakowie z 14 I 1934 r. do ministerstwa sprawiedliwości, k. 1545; sygn. 90, Ministerstwo sprawiedliwości z 20 II 1936 r. do władz sądowych i prokuratorskich, k. 73–78; SOKC, sygn. 2161, Akta osobowe Emila Regniewicza, Prezes SO w Tarnowie z 20 III 1936 r. do ministerstwa sprawiedliwości, k. 60.

20 tys. mieszkańców i jeden etat sędziego grodzkiego na 10 tys. mieszkańców, należy zatrudnić w sądach grodzkich na przejętym przez Polskę Zaolziu 32 sędziów. W tych obliczeniach uwzględniono także obsadę sądów we Frydtku i Polskiej Ostrawie, które ostatecznie nie znalazły się w apelacji katowickiej. Bez tych placówek sugerowana obsada miała wynosić 22 sędziów, tymczasem ustanowiono 28 nowych etatów. Wśród nich jednak aż 10 było nieobsadzonych. Przypuszczać można, iż zwiększone potrzeby katowickiego okręgu apelacyjnego w 1938 r. spowodowały zmniejszenie nakładów na wymiar sprawiedliwości w innych częściach kraju, m.in. w apelacji krakowskiej, gdzie został zahamowany kilkuletni proces konsekwentnego powiększania realnego stanu zatrudnienia<sup>47</sup>.

### **Wydajność pracy sędziów krakowskiego i katowickiego okręgu apelacyjnego**

Zwiększający się – w porównaniu z okresem przed I wojną światową – zakres sędziowskich obowiązków zawodowych był w równej mierze wynikiem zatrudnienia mniejszej niż dawniej liczby sędziów oraz wzrostu liczby spraw obciążających poszczególne instytucje wymiaru sprawiedliwości. O przyczynach pierwszego z tych zjawisk była już mowa. W tym miejscu zaś warto odnieść się do źródeł decydujących o wyraźnym wzroście w okresie międzywojennym zakresu obowiązków zawodowych sędziów. Zjawisko takie odnotowywano w skali ogólnopolskiej właściwie od początku okresu międzywojennego, jakkolwiek precyzyjne dane statystyczne zaczęto gromadzić dopiero od 1925 r. Wówczas przed sądami powiatowymi (pokoju) zawisło 5 196 538 spraw, w 1928 r. – już 5 776 038, a w 1931 r. – aż 8 340 065, w następnych latach liczba spraw ustabilizowała się na poziomie około 7 mln spraw rocznie. W przypadku sądów okręgowych podobnego wzrostu nie odnotowywano, tym niemniej – jak pokazują statystyki – przez cały okres międzywojenny liczba spraw utrzymywała się na bardzo wysokim poziomie. W 1925 r. sięgała 675 807 spraw, w 1928 r. – 779 796 spraw, a w 1931 r. – 716 155 spraw. Nieprzystawalność struktur sądowych

<sup>47</sup> APKat., UWŚl. – WP, sygn. 341, A. Frenzl: *Obsada sądów śląskich w razie przyłączenia całego Śląska Cieszyńskiego*, z 27 IX 1938 r., k. 219–223; Referat M. Dworzańskiego *Śląsk za Olzą w liczbach*, k. 13–14; Dr Jan Markowski, prokurator SA w Katowicach z 27 IX 1938 r. do wojewody śląskiego, k. 224–225; SAKat., sygn. 8, Sprawozdanie z przeprowadzonej w dniach od 25 IX do 1 X 1936 r. lustracji SO w Cieszynie, k. 110; M.W. WANATOWICZ: *Inteligencja na Śląsku w okresie międzywojennym*. Katowice 1986, s. 17; F. SERAFIN: *Sądownictwo powszechne. Adwokatura. Notariat*. W: *Województwo śląskie (1922–1939). Zarys monograficzny*. Red. F. SERAFIN. Katowice 1996, s. 428–434.

nie pozwala powyższych liczb skonfrontować z danymi dotyczącymi okresu poprzedzającego wybuch I wojny światowej. Na podstawie opinii wygłaszanych przez pracowników polskiego wymiaru sprawiedliwości, pełniących swe obowiązki w różnych dzielnicach państwa, można zaryzykować twierdzenie, iż po powstaniu II Rzeczypospolitej liczba spraw trafiających na wókanę wyraźnie się zwiększyła. W przypadku sądów I instancji nastąpił nawet trzykrotny wzrost tej liczby. Dowodziły tego statystyki, szczególnie bolesne dla władz wymiaru sprawiedliwości, pokazujące powiększanie się z roku na rok zaległości sądowych. Za zaległe uznawano sprawy pozostające w sądzie dłużej niż rok. W przypadku sądów powiatowych (grodzkich) w 1927 r. zalegały 353 574 sprawy, co stanowiło 10,5% wszystkich spraw. W 1930 r. spraw zaległych było już 627 042, czyli 11%. Dużo wyższy odsetek zalegających spraw występował w sądach okręgowych, w których również notowano stały wzrost tej wielkości – od 163 271 spraw w 1927 r., co stanowiło 39% wszystkich, do 180 392 spraw w roku 1930, a zatem 41% całości. W tym okresie zaległości wzrastały także w sądach apelacyjnych<sup>48</sup>.

Sytuacji nie poprawiło uruchomienie sądów pracy. Przejęły one, co prawda, wiele spraw rozstrzyganych do tej pory przez sądownictwo powszechne, ale równocześnie ich powstanie wiązało się z zatrudnieniem w nowych placówkach liczego grona sędziów, czynnych wcześniej w sądach powszechnych. Sprawy przejęte przez sądy pracy uprzednio w części przynajmniej były rozstrzygane przez sądy przemysłowe i kupieckie, nie obciążały zatem sądownictwa powszechnego. W sądach pracy częściej niż w innych występowały strony słabo orientujące się w meandrach prawa, co przysparzało sędziom obowiązków, musieli bowiem tłumaczyć podsądnym zakres ich praw i obowiązków. Wymiar obowiązków sędziowskich w sądach pracy szybko stał się porównywalny z sądami grodzkimi, a zaległości nawet większe niż w powszechnym wymiarze sprawiedliwości. Zjawisko to występowało w równym stopniu zarówno w skali ogólnopolskiej, jak i lokalnej, w apelacji krakowskiej i katowickiej. Autor sprawozdania z wizytacji Sądu Pracy w Chorzowie w 1937 r. zwracał np. uwagę na to, że do prac kancelaryjnych trzeba było wykorzystywać woźnego, by sprostać obowiązkowi, sięgającym 300–400 spraw rocznie. Wpływy innych sądów pracy były podobne, nie tylko na Górnym Śląsku. Po utworzeniu Centralnego Okręgu Przemysłowego znaczący przyrost spraw zanotowały także sądy pracy w apelacji krakowskiej. Inna rzecz, że właśnie w odniesieniu do sądów pracy najczęściej formułowano zarzuty niedokładnego prowadzenia statystyk. Błąd polegał zazwyczaj na kilkakrotnym liczeniu tej sa-

<sup>48</sup> *Budżet Ministerstwa Sprawiedliwości na rok 1933/34*. „GS” 1933, nr 3, s. 159; Z. ZALESKI: *W Sejmie i w Senacie o wymiarze sprawiedliwości*. „GS” 1932, nr 4, s. 222–223; S. MIANOWSKI: *Świat który odszedł. Wspomnienia Wilnianina 1895–1945*. Warszawa 1995, s. 187; *Sąd Okręgowy w Białej Podlaskiej 1919–1931. Zarys historii powstania, działalności i zwinienia Sądu Okręgowego w Białej Podlaskiej*. Warszawa 1934, s. 18, 30; „Kalendarz Sądowy” na rok 1930..., s. 37.

mej sprawy – po raz pierwszy uwzględniano ją w momencie jej wpływu (do repetytorium Cpr), następnie gdy przekazywano ją na sesję pojedynawczą, wykazywana była w repetytorium Upr, a jeśli do ugody ostatecznie nie dochodziło, tę samą sprawę liczono po raz trzeci, ponownie w repetytorium Cpr<sup>49</sup>.

Powiększanie się agendy sądowej dotyczyło wymiaru sprawiedliwości zarówno w apelacji krakowskiej, jak i katowickiej, choć wzrost nieco bardziej widoczny był w tej pierwszej. W zachodniej Galicji w 1922 r. zawisło 70 tys. spraw cywilnych oraz 120 tys. spraw karnych (nie licząc spraw toczących się przed sądem apelacyjnym). Te dane były porównywalne ze statystykami z 1911 r. W kolejnych latach liczba spraw wzrosła znacząco, przekraczając wskaźniki przedwojenne. W zgodnej opinii krakowskich sędziów, już przed I wojną światową z największym trudem udawało się sprostać obowiązkowi zawodowemu, władze austriackie dyskryminowały bowiem Galicję i lokowały tam stosunkowo niewielu sędziów. W tym kontekście powiększenie agendy po 1918 r., przy niezmiennym wymiarze etatowym, oceniono jako działanie prowadzące do organizacyjnej katastrofy. Liczby potwierdzały ten skrajnie pesymistyczny ton przewidywań. Już w 1924 r. liczba wszystkich spraw wniesionych w apelacji krakowskiej do różnych instancji sądowych wyniosła 681 911, w kolejnym roku – 980 763, a w 1926 r. – 1 039 284<sup>50</sup>. Skala tego przyrostu przeraziła prezydium krakowskiego Sądu Apelacyjnego, który w efekcie zaczął domagać się przyznania kolejnych etatów podległym sobie sądom. Akcja nie zakończyła się powodzeniem, także dlatego, że w latach 30. – jak wykazywało Ministerstwo Sprawiedliwości – liczba wnoszonych spraw sądowych nie wzrastała już w takim tempie jak poprzednio, choć cały czas utrzymywała się na poziomie znacznie przekraczającym normy przedwojenne. Świadczą o tym dane, co prawda szczytkowe, ale jednoznaczne w swej wymowie. Oto w 1930 r. tylko w Sądzie Powiatowym w Krakowie zanotowano wpływ 40 tys. spraw cywilnych, choć przed I wojną światową rocznie zgłaszano 20 tys. spraw. W innych zachodniogalicyskich sądach liczba spraw przeciętnie wzrastała o kilkadziesiąt procent, choć np. w Bochni już w 1920 r. osiągnęła aż 200% stanu przedwojennego<sup>51</sup>.

<sup>49</sup> APKat., SAKat., sygn. 24, Prezes SO w Katowicach z 19 V 1937 r. do prezesa SA w Katowicach, k. 1.

<sup>50</sup> Dane za: *Ratunku z toni przeciążenia*. „PS” 1927, nr 5, s. 62–63. W tym samym czasopiśmie rok wcześniej podano dane nieco inne: liczba spraw w 1924 r. – 675 279, w 1925 r. – 915 521. Biorąc pod uwagę skalę obliczeń, różnica nie wydaje się istotna. *Wzrost agend sędziowskich*. „PS” 1926, nr 8, s. 4–5.

<sup>51</sup> APKrak., Spyt., SAKr., sygn. 163a II, Pismo naczelników gmin z 13 V 1922 r. do prezesa SA w Krakowie, [b.p.]; sygn. 256, Protokół z wizytacji SP w Bochni z 28 V 1920 r., [b.p.]; sygn. 394, Naczelnik SP w Krakowie z 14 IX 1927 r. do prezesa SO w Krakowie, [b.p.]; M. KOSTOŁOWSKI: *Przeciążenie sędziów*. „PS” 1930, nr 6, s. 159; E. ROMER, I. WEINFELD: *Rocznik Polski. Tablice statystyczne*. Kraków 1917, s. 81; I. WEINFELD: *Tablice...*, s. 91, tabela 142.

Trudno o równie precyzyjne dane dotyczące apelacji katowickiej, szczególnie odnoszące się do całości tego obszaru, gdyż statystyki sądów górnośląskich i cieszyńskich nie były prowadzone w tych samych latach, toteż jakiegokolwiek próby ich sumowania skazane są na niepowodzenie. Pewne informacje uzyskujemy dopiero dla 1937 r., gdy w całym okręgu apelacyjnym podjęto ponad 361 tys. spraw (nie licząc rozstrzyganych przez sądy pracy). Na podstawie pośrednich źródeł określić można tendencję dominującą we wcześniejszym okresie. W każdym niemal sądzie na tym terenie liczba spraw na początku okresu międzywojennego wzrastała, osiągając swe apogeum w latach 1930–1932. Później ich liczba spadła o około 20% i na tym poziomie utrzymała się aż do 1939 r. Publikowane statystyki pozwalają porównać wpływy spraw w okresie międzywojennym z występującymi w 1913 r., aczkolwiek i tu dane dotyczą tylko niektórych, bo górnośląskich jedynie, sądów. Na Górnym Śląsku poszczególne sądy osiągały poziom liczby spraw równy przedwojnemu zwykle pod koniec lat 20. (wcześniej wskaźniki były wyraźnie niższe), by w latach 1930–1932 znacznie je przekroczyć, czasami nawet o 100%. W efekcie – mimo spadku liczby spraw w połowie lat 30. – ich liczba nadal pozostawała wyższa od wykazywanej w 1913 r. Tę tendencję pokazują dane zestawione w tabeli 10.

TABELA 10. Liczba spraw w wybranych górnośląskich sądach powiatowych (grodzkich) w 1913 r. oraz w latach międzywojennych

Siedziba sądu powiatowego (grodzkiego)	Liczba spraw zawisłych w 1913 r.	Liczba spraw zawisłych w 1928 r.	Liczba spraw zawisłych w 1931 r.	Liczba spraw zawisłych w 1937 r.
Sąd powiatowy (grodzki) w Katowicach	54 317	59 298	129 729	67 227
Sąd powiatowy (grodzki) w Lublińcu	9 693	8 256	14 309	10 181
Sąd powiatowy (grodzki) w Pszczynie	10 411	7 244	13 389	10 157
Sąd powiatowy (grodzki) w Rybniku	19 854	27 870	49 277	30 135
Sąd powiatowy (grodzki) w Tarnowskich Górach	19 624	14 159	25 130	20 195

ŹRÓDŁO: T. PIETRYKOWSKI: *Sądownictwo...*, s. 40, 44, 48, 50, 53.

Na początku lat 30. liczne bankructwa wywołane wielkim kryzysem gospodarczym doprowadziły do lawinowego wręcz wzrostu liczby spraw. Agenda z 1931 r. w efekcie była ośmiokrotnie większa niż w 1923 r. W 1930 r. na sąd grodzki w apelacji katowickiej przypadało, przeciętnie, 15 tys. spraw, co było najwyższym wskaźnikiem w Polsce. W apelacji warszawskiej analogiczna liczba wynosiła 8 tys., a w wileńskiej – 4500. Poza tym okresem wielkość wpływów nieznacznie tylko była większa od wskaźników przedwojennych. Trudno tu jednak o generalne wnioski. Przede

wszystkim istotnie różniły się wpływy w sądach w okręgach cieszyńskim i górnośląskim. W części cieszyńskiej nie doszło w okresie międzywojennym do istotnych przekształceń gospodarczych czy demograficznych, toteż wielkość agendy sądowej nie różniła się zbytnio od występującej przed I wojną światową. Dużo większy przyrost spraw notowały natomiast sądy górnośląskie, choć wśród nich także występowały pewne dysproporcje. W niektórych placówkach, takich jak sąd rybnicki, zmiany gospodarcze bądź przesunięcie linii granicznej skutkowało kilkudziesięcioprocentowym przyrostem liczby spraw sądowych, z kolei sądy w Pszczynie czy w Lublińcu utrzymały niemal niezmienną liczbę spraw przez cały okres międzywojenny. Biorąc te wskaźniki pod uwagę, można przyjąć, iż mocno odczuwany przez sędziów w apelacji katowickiej wzrost zakresu obowiązków służbowych w większym stopniu wynikał ze zmniejszonej obsady personalnej sądów niż z powiększania się liczby wnoszonych spraw<sup>52</sup>.

Efektom wszystkich tych trudności była wzrastająca niemal z każdym rokiem statystyka zaległości sądowych. Według danych z 1926 r. niezrealizowane sprawy cywilne w sądach okręgowych apelacji krakowskiej stanowiły 27,2%, co i tak było jedną z niższych wielkości odnotowanych w skali kraju. W apelacji katowickiej analogiczny wskaźnik wynosił aż 53,2%, co dawało temu obszarowi niechlubne pierwszeństwo. Zaległości spraw karnych wynosiły: w apelacji krakowskiej – 16,6%, natomiast w katowickiej – 18%; wskaźniki te były więc podobne do siebie, a nadto mieściły się w średniej krajowej. Podstawowym niebezpieczeństwem związanym z występowaniem zaległości był ich dynamiczny charakter. Jeśli w dłuższej perspektywie czasu sądy nie radziły sobie z wpływami, zaległości z roku na rok stawały się coraz większe. Zjawisko to obserwować można było w obu apelacjach. Przykładowo, w Sądzie Okręgowym w Jasle w 1924 r. odnotowano 6 spraw zaległych, w 1925 r. – już 136, a w 1926 r. – aż 162. Nie inaczej rysowała się sytuacja w Sądzie Okręgowym w Cieszynie, w którym w 1920 r. zalegało 6 spraw, w 1921 r. – 15, w 1922 r. – 176, a w 1923 r. – aż 689. Podobnie trudna sytuacja w tych latach występowała – co odzwierciedlają protokoły wizytacyjne – właściwie we wszystkich sądach I instancji w apelacji krakowskiej i w dużej części w katowickiej. Odpowiadając na związane z tym zjawiskiem zarzuty władz sądowych, naczelnicy poszczególnych jednostek tłumaczyli się najczęściej niedostateczną liczbą personelu, częstymi chorobami, wzrostem wokandy, spowodowanym rozwojem przemysłu i wymiany handlowej itp. Ten ostatni argument wydawał się istotny, gdyż – co charakterystyczne – w sądach, w których w okresie międzywojennym liczba spraw wydatnie nie wzrosła, nie notowano również zaległości

<sup>52</sup> APKat., SAKat., sygn. 25, Naczelnik SG w Rybniku z 6 X 1930 r. do prezesa SA w Katowicach, k. 3; sygn. 8, Prezes SA w Katowicach z 12 III 1938 r. do prezesa SO w Katowicach, k. 207–208; *Z uroczystości dziesięciolecia Sądownictwa Śląskiego*. „PS” 1932, nr 8, s. 270; J. SUSKI: *Podział administracyjny Rzeczypospolitej Polskiej*. Warszawa 1930, s. 26; T. PIETRYKOWSKI: *Sądownictwo...*, passim; F. SERAFIN: *Sądownictwo...*, s. 436–437, tabela 7–8.

(np. w placówkach w Dukli, Dobczycach, Frysztaku – w apelacji krakowskiej, a także w Strumieniu, Cieszynie i Żorach – w apelacji katowickiej). Zaległości pojawiały się zaś zwłaszcza tam, gdzie za bujnym rozwojem życia społecznego nie nadążały decyzje władz sądowych, przesądzające o powiększeniu wymiaru etatowego personelu sądowego (np. w Brzesku, gdzie stan zaległości w 1932 r. wizytatorzy określili mianem „zastraszającego”, w Kętach, Chrzanowie, Nowym Targu – w apelacji krakowskiej, a w katowickiej – prawie we wszystkich sądach w górnośląskim okręgu przemysłowym). Wywołany zmianami społecznymi ruch ludności był zresztą odpowiedzialny również za znaczne dysproporcje w agendzie poszczególnych sądów. Występowanie tego zjawiska w katowickim okręgu apelacyjnym obrazują dane zawarte w tabeli 10. Z kolei dla apelacji krakowskiej najbardziej miarodajne jest zestawienie administracyjne z 1931 r. Wówczas np. do Sądu Powiatowego we Frysztaku wpłynęło 8 165 spraw, w Suchej – 7 781 spraw, a w Dukli – 10 116. Były to wpływy niewielkie, porównywalne z przedwojennymi, takie, które bez jakichkolwiek zaległości można było obsłużyć. Już jednak roczne wpływy sądów powiatowych: w Krośnie – 43 022, Jaśle – 47 684, Chrzanowie – 48 110, czy w Nowym Targu – 68 759, były tak duże, a dynamika wzrostu w latach międzywojennych na tyle silna, iż bez decyzji o znaczącym powiększeniu obsady sędziowskiej ich sprawna obsługa okazywała się niemożliwa. Sędziów, niestety, nie przybywało w odrobinie od odsetka zaległych spraw<sup>53</sup>.

Wzrost agendy widoczny był także w statystykach obciążenia pracą poszczególnych sędziów. Według zestawień ogólnopolskich w 1937 r. na jednego sędziego apelacyjnego rocznie przypadało 335 spraw, 863 – na sędziego okręgowego, 1080 – na sędziego pracy, 2700 – na każdego sędziego grodzkiego. Były to wskaźniki wyższe niż wynikające z norm ministerialnych obowiązujących w dwudziestoleciu. Przewidywały one bowiem 200–250 spraw rocznie dla sędziego Sądu Najwyższego, 250–300 – dla sędziego apelacyjnego (w tym 150 odwołań od wyroków)<sup>54</sup>, 500–750 – dla sędziego okręgowego, 2500–3000 spraw rocznie – dla sędziego grodzkiego. W apelacji katowickiej normy ministerialne udało się zachować jedynie

<sup>53</sup> APKrak., Spyt., SAKr., sygn. 256, Protokół z wizytacji SP w Chrzanowie, 8–10 V 1928 r., [b.p.]; sygn. 257, Prezes SO w Jaśle z 28 IV 1926 r. do prezesa SA w Krakowie, [b.p.]; Protokół z wizytacji SP w Dukli, 14–16 VI 1928 r., [b.p.]; sygn. 258, Sprawozdanie z wizytacji SP w Kętach, 23 VI 1927 r., [b.p.]; SAKr., Spyt., sygn. 88, Wykaz ogólnego wpływu spraw za rok 1931, k. 203; SOKC, sygn. 1590, Akta osobowe Stanisława Wojciechowskiego, Prezes c.k. SK w Wadowicach z 4 XII 1915 r. do c.k. SKW w Krakowie, [b.p.]; APKat., SAKat., sygn. 13, Protokół z lustracji SG w Cieszynie z 2 X 1933 r., k. 7; sygn. 8, Wykaz zaległości SO w Cieszynie na dzień 20 XI 1923 r., k. 3; B. CYBULSKI: *Sądy powszechne...*, s. 160–161, tabela 5–6; *Statystyka czynności...*, s. 13–17, tabela 3.

<sup>54</sup> Normy ministerialne dla sądów na ziemiach zachodnich, a zatem również w apelacji katowickiej, przewidywały dla każdego sędziego apelacyjnego 200–240 spraw rocznie, czyli przez 10 miesięcy. APKat., SAKat., sygn. 3, Prezes SA w Katowicach z 31 I 1930 r. do przewodniczącego Wydziału Cywilnego SA, [b.p.].

w odniesieniu do sędziów apelacyjnych i okręgowych. W latach 30. każdy z zatrudnionych w sądzie apelacyjnym średnio załatwiał 11 wyroków miesięcznie, a w 1928 r. – nawet zaledwie 38 wyroków w ciągu roku. W Sądzie Apelacyjnym w Poznaniu oraz w Warszawie przy podobnej obsadzie wydajność pracy była znacznie wyższa. Wytknięcie tego stanu przez Ministerstwo Sprawiedliwości spowodowało, że w 1937 r. osiągnięto poziom 150 spraw rocznie na każdego sędziego apelacyjnego. W latach 30. na jednego sędziego okręgowego przypadały tu z kolei 743 sprawy, co również nie było zbyt wysokim wskaźnikiem. Zupełnie inaczej sytuacja przedstawiała się natomiast w sądach grodzkich. W Katowicach w 1937 r. na jednego sędziego przypadło 3 734 sprawy, w Chorzowie – 3 756, w Lublińcu – 3 393, w Mikołowie – 4 875, a w Rybniku – aż 5 022. Średnia dla wszystkich sądów grodzkich w górnośląskiej części apelacji katowickiej wynosiła wówczas 4 125 spraw na jednego sędziego. Biorąc pod uwagę ministerialne normy ogólnopolskie, dopiero ten wskaźnik właściwie oddaje wymiar obowiązków zawodowych obciążających górnośląskich sędziów, w pełni uzasadniając słuszność opinii wyrażonej przez wiceprezesa katowickiego Sądu Apelacyjnego Maksymiliana Maissa podczas uroczystości z okazji 10-lecia polskiego wymiaru sprawiedliwości na Górnym Śląsku. Mówca stwierdził wówczas, iż „Sądownictwo Śląskie jak prawdopodobnie żadne inne jest ponad miarę przeciążone pracą”<sup>55</sup>. Podobną opinię można było także sformułować, uwzględniając niemieckie normy pracy sędziowskiej, obowiązujące na Górnym Śląsku przed I wojną światową. Wynosiły one 2500–3000 spraw (bez administracyjnych i rodzinnych), co z kolei uprawniało prezesa katowickiego Sądu Okręgowego do konstatacji: „wiadomem mi jest też, że Niemcy podziwiają, iż sędziowie polscy są w stanie tyle robić co obecnie”<sup>56</sup>. Korespondowały z tą oceną np. dane dotyczące Sądu Powiatowego w Pszczynie. W 1913 r. 5 sędziów tam zatrudnionych wydało 567 wyroków w sprawach karnych. W 1923 r. wyroków karnych było 475, ale wydało je jedynie 2 sędziów zawodowych. W części cieszyńskiej liczba spraw przypadających na jednego sędziego była niższa, odpowiadająca w przybliżeniu normom ogólnopolskim. Potwierdzały to przykładowe dane odnoszące się do Sądu Grodzkiego w Bielsku. W 1935 r. wpłynęły do niego 15 763 sprawy, a biorąc pod uwagę, iż obsadę kadrową stanowiło tam 7 sędziów, na każdego z nich przypadło 2 251 spraw<sup>57</sup>.

W krakowskim okręgu apelacyjnym na jednego sędziego przypadała nieco mniejsza liczba spraw. W 1927 r. w Bochni jeden sędzia rozstrzygał

<sup>55</sup> Cyt. za: *Z uroczystości...*, s. 270.

<sup>56</sup> Cyt. za: APKat., SAKat., sygn. 19, Prezes SO w Katowicach z 6 II 1925 r. do prezesa SA w Katowicach, k. 25.

<sup>57</sup> APKat., SOKat., sygn. 21, Prezes SO w Katowicach z 30 IV 1945 r. do prezesa SA w Katowicach, k. 50–52; SAKat., sygn. 3, Prezes SA w Katowicach z 6 I 1936 r. do przewodniczącego wydziału karnego SA w Katowicach, k. 123; Prezes SA w Katowicach z 24 I 1934 r. do przewodniczących i sędziów SA w Katowicach, k. 97; sygn. 8, Prezes SA w Kato-



w 2 191 sprawach, w przemysłowym Krośnie – w 2 647, a w rolniczym Łańcucie – w 1 940. W tych samych granicach mieściły się najczęściej wpływy także w innych sądach tej apelacji, nieco wzrastając na początku lat 30. Zawsze jednak były to normy niższe od występujących w apelacji katowickiej. Włączenie okręgu kieleckiego nie zmieniło wskaźników tam występujących, raczej przyczyniając się do obniżenia przeciętnych norm. W Boddzentyńcu np. w 1938 r. średnia na jednego sędziego wynosiła 1 595 spraw, w Miechowie – 1 977, a tylko w Kielcach – 3 415. Były to normy typowe dla okręgów rolniczych, takie zaś dominowały nie tylko na Kielecczyźnie, ale na przeważającym obszarze całej apelacji krakowskiej<sup>58</sup>.

Spory zakres obowiązków służbowych był jednym z podstawowych czynników utrudniających pracę wymiaru sprawiedliwości. Wniosek ten odnieść można do sytuacji panującej w całej Polsce. Statystyki dotyczące apelacji krakowskiej i katowickiej lokowały jednak oba okręgi wśród najbardziej obciążonych pracą, a nawet w przypadku katowickiego okręgu apelacyjnego należy przyjąć, iż zajmował on pod tym względem pierwsze miejsce w kraju. Błędem byłoby jednak wszystkich sędziów uznawać za w równym stopniu zapracowanych. Obowiązki służbowe rozkładały się bowiem nierównomiernie, biorąc pod uwagę zarówno kryterium regionalne, jak i odnoszące się do różnych instancji. Według generalnej zasady im wyższe miejsce w hierarchii wymiaru sprawiedliwości zajmował sąd, tym mniejszy zakres pracy dotyczył zatrudnionych w nim sędziów. W okręgach i katowickim, i krakowskim najbardziej intensywna praca toczyła się w sądach powiatowych (grodzkich). Złożyło się na to wiele czynników. Przede wszystkim podkreślić trzeba, iż państwo miało tendencję do poszerzania uprawnień tych sądów, co zwykle skutkowało powiększaniem agendy sądowej. Szczególnie znaczące rozszerzenie przedmiotowego zakresu kompetencji nastąpiło po przekształceniu sądów powiatowych w grodzkie w 1929 r., gdy przejęły one spory do 1 000 zł oraz sprawy wekslowe do tejże wysokości. Także kolejne nowelizacje kodeksu postępowania karnego wpływały na powiększanie się agendy sądowej. Dodajmy, iż w sądach powiatowych (grodzkich) pracowali najczęściej młodzi sędziowie, z niewielkim doświadczeniem, siłą rzeczy wolniej ferujący wyroki. Istotne było również to, iż gros sądów I instancji znajdowało się poza dużymi aglomeracjami, sędziowie nie mieli więc dostępu do prawniczych bibliotek, zbiorów komentarzy itp., co

---

wicach z 20 VI 1929 r. do ministerstwa sprawiedliwości, k. 68–72; sygn. 22, Prezes SO w Cieszynie z 25 I 1936 r. do prezesa SA w Katowicach, k. 20; sygn. 20, Naczelnik SP w Pszczynie z 24 V 1925 r. do prezesa SA w Katowicach, k. 29; *O sądownictwie w Sejmowej Komisji Budżetowej*. „GS” 1939, nr 2, s. 135; *Budżet Ministerstwa Sprawiedliwości w Komisji Sejmowej*. „GS” 1938, nr 2, s. 132; L. ROMPOLT: *Tych lat...*, s. 240.

<sup>58</sup> APKrak., Spt., SAKr., sygn. 88, Naczelnik SP w Chrzanowie z 25 II 1927 r. do prezesa SA w Krakowie, k. 99–103; APKiel., SOKiel., sygn. 32, Zbiorowy wykaz czynności w sprawach karnych za rok 1938, k. 133–149; Zbiorowy wykaz czynności w sprawach cywilnych za rok 1938, k. 59–75.

także spowalniało ich pracę. W sądach powiatowych zatrudnieni byli urzędnicy z najmniejszym doświadczeniem. Z ich strony więc nie można było liczyć na wydatną pomoc. Wszystkie te elementy powodowały, iż warunki pracy w sądach powiatowych (grodzkich) były zdecydowanie najgorsze, co w połączeniu z najniższym wynagrodzeniem, o czym szerzej będzie mowa w rozdziale piątym, skutkowało najgorszymi nastrojami panującymi w tych miejscach pracy. Najbardziej rozgoryczeni byli naczelnicy sądów powiatowych, na których spoczywała odpowiedzialność za właściwe wypełnianie obowiązków przez sąd, mimo iż nie dano im do wykonania tego zadania odpowiedniego instrumentarium. W konsekwencji naczelnicy takich sądów często nie mieli posłuchu ani wśród formalnie podlegających im urzędników, ani wśród sędziów. Wymiar obowiązków powodował zaś, że właśnie w sądach powiatowych szczególnie często dochodziło do konfliktów. Takie wnioski wynikały m.in. z ankiety przeprowadzanej przez Zrzeszenie Sędziów i Prokuratorów w latach 1930–1932. Wśród najgłośniejszych protestujących naczelników sądów I instancji znaleźli się sędziowie krakowscy i katowiccy. Zabiegi organizacji sędziowskiej nie przyniosły jednak znaczącej poprawy ani w zakresie wysokości wynagrodzeń dla naczelników sądów I instancji, ani pod względem wielkości agendy sądowej. Standardy pracy w sądach grodzkich nie poprawiły się aż do wybuchu II wojny światowej, ale trzeba przyznać, że źle prezentowały się one już u zarania okresu międzywojennego. W 1919 r. prezes Sądu Okręgowego w Nowym Sączu alarmował, że mimo próby zmuszenia kilku sędziów do przyjęcia funkcji naczelnika sądu powiatowego, spotkał się z ich zdecydowaną odmową, uzasadnianą właśnie wyjątkowo niesprzyjającymi warunkami pracy<sup>59</sup>.

Wymiar obowiązków zwłaszcza w sądach I instancji utrudniał na terenie krakowskiego i katowickiego okręgów apelacyjnych realizację wytycznych ministerialnych dotyczących szybkości załatwiania spraw. W procesach toczących się przed sądami apelacyjnymi od wniesienia skargi do pierwszej rozprawy nie mogło upłynąć więcej niż 3–4 tygodnie, a w tzw. sprawach aresztanckich – 2–3 tygodnie. Jedynie gdy konieczny był komplet 3 sędziów, na pierwszą rozprawę trzeba było czekać 1–3 miesiące. Od niej zaś do wydania wyroku nie powinno upłynąć więcej niż 2–4 miesiące. Nieco inne terminy dotyczyły niższych instancji sądowych, np. sprawy aresztanckie przed sądem okręgowym miały być rozstrzygane w maksymalnym czasie 5 tygodni, w innych sprawach na wyrok sądu okręgowego należało czekać 2–4 miesiące. Sprawy aresztanckie przed sądami powiatowymi (grodzkimi) miały trwać nie więcej niż 2 tygodnie, a w sprawach zwykłych, toczących się

<sup>59</sup> APKrak., Spt., SAKr., sygn. 188, Prezes SO w Nowym Sączu z 12 XII 1919 r. do prezesa SA, [b.p.]; sygn. 258, Protokół z wizytacji w SP w Kalwarii z 8 I 1921 r., [b.p.]; T. KOSTECKI: *Sędzia grodzki w dużym mieście i w małym miasteczku*. „GS” 1939, nr 5, s. 412; S. LIPOWSKI: *Niedomagania sądów grodzkich*. „GS” 1939, nr 9, s. 680; *Z działalności Prezydium Zarządu Głównego Z.S.iP.* „PS” 1932, nr 9, s. 302; Z. ZAKRZEWSKI: *Jeszcze o sędziach grodzkich w miastach i miasteczkach*. „GS” 1939, nr 7–8, s. 629; W. GAJEWSKI: *Za 337 zł.* „PS” 1932, nr 7, s. 221.

przed tymi sądami czas od pierwszej rozprawy do wydania wyroku nie powinien przekraczać 2–8 tygodni. Sądy zarówno katowickiego, jak i krakowskiego okręgu apelacyjnego z reguły mieściły się w wyznaczonym czasie, choć przy okazji wizytacji wytykano zaniedbania w przypadku pojedynczych procesów toczących się 2–3 lata. W obu okręgach apelacyjnych tego typu procesy zdarzały się jednak wyjątkowo, w przeciwieństwie do spraw toczących się przez 12–15 miesięcy. Te właśnie we wszystkich statystykach uznawano za zaległości. Biorąc więc pod uwagę statystyki odnoszące się do tej kategorii procesów, należy ich liczbę określić jako znaczącą. Warto jednocześnie podkreślić, że niektóre małe sądy (np. w Strumieniu) potrafiły sprawy aresztanckie rozstrzygać w ciągu zaledwie 48 godzin<sup>60</sup>.

Szybkość rozstrzygania sporów sądowych zależała, oczywiście, od przeciętnej długości czasu pracy placówek wymiaru sprawiedliwości. W tym kontekście za zaskakujące uznać należy pierwsze decyzje podejmowane przez polskie władze sądowe, zmierzające raczej do skrócenia dnia pracy. W krakowskim okręgu apelacyjnym, na mocy przepisów austriackich, czas pracy sędziów wynosił 7 godzin w dni powszednie, a w soboty – 4 godziny. Urzędnicy sądowi pracowali w dni powszednie 8 godzin, kolejne 4 – w soboty. W dzielnicy pruskiej z kolei zarówno sędziów, jak i urzędników sądowych obowiązywał 8-godzinny wymiar czasu pracy w dni powszednie i 4-godzinny w sobotę. Dnia 1 V 1919 r. Ministerstwo Sprawiedliwości, na mocy instrukcji ogólnej, wprowadziło w całym kraju wymiar czasu pracy w wysokości 6 godzin w dni powszednie oraz 4 godzin w soboty. Praca miała trwać od 9.00 do 15.00, a w soboty – od 9.00 do 13.00. Zarządzenie to wywołało spore zdziwienie, zwłaszcza wśród krakowskich sędziów, mających świadomość wzrastających zaległości, które tym sposobem trudno było zlikwidować. Protesty krakowskich sędziów wywołał również ministerialny nakaz tzw. jednorazowego urzędowania, sprzeczny z tradycyjną na tym terenie formułą pracy do i po południu, z przerwą na obiad. Jedynie sądy w Krakowie przed I wojną światową pracowały w systemie jednorazowym. Dotychczasowe rozwiązanie umożliwiało kontakt z sądem także osób przyjezdnych, które w mieście pojawić się mogły dopiero w godzinach popołudniowych. Zaletą tejże formuły urzędowania było uwzględnienie specyfiki pracy umysłowej wymagającej przerwy i relaksu. Protesty w tej sprawie nie pojawiały się w apelacji katowickiej z racji utrzymującego się tam jeszcze od czasów pruskich modelu jednorazowego urzędowania. W Galicji protesty te nie przyniosły konkretnych efektów<sup>61</sup>.

<sup>60</sup> APKat., SAKat., sygn. 3, Protokół wizytacji SA w Katowicach z 2–5 XII 1936 r., k. 165–173; sygn. 4, Protokół wizytacji SO w Katowicach, 7–15 XII 1936 r., k. 86; sygn. 6, Protokół lustracji Wydziału Zamiejscowego SO w Królewskiej Hucie z 12 XII 1929 r., k. 9–13; sygn. 10, Sprawozdanie z wizytacji SG w Strumieniu z 19–20 X 1938 r., k. 48.

<sup>61</sup> CAPU, Font 205, sygn. 6, Odezwa prezesa SA we Lwowie z 6 V 1919 r., k. 38; APKrak., Spt., SAKr., sygn. 188, Prezes SO w Nowym Sączu z 12 XII 1919 r. do prezesa SA w Krakowie, [b.p.]; sygn. 212, Prezes SA w Krakowie z 7 V 1919 r. do ministerstwa sprawiedliwości, [b.p.].

Dość szybko okazało się, że braki kadrowe wśród sędziów wymuszają wydłużenie ich dnia pracy. Ministerstwo Sprawiedliwości – mając na uwadze własny autorytet – zezwoliło, by zmiany czasu i trybu pracy dokonywały się decyzjami prezesów sądów apelacyjnych. Już zatem od 1 X 1920 r. przywrócono w apelacji krakowskiej tzw. dwurazowy dzień pracy (z wyjątkiem samego Krakowa), trwający 7 godzin – od godziny 8.00 do 13.00 i od 15.00 do 17.00. Także w sobotę czas pracy wynosił odtąd 7 godzin. W katowickim okręgu apelacyjnym długość dnia pracy również wynosiła 7 godzin dziennie, ale nie przewidywano przerwy obiadowej. Mimo iż w składzie tutejszego środowiska sędziowskiego dominowali przybysze z Małopolski, bez sprzeciwu zaakceptowali oni nieznanym im do tej pory sposób urzędowania. Mogło to wynikać z większych niż w apelacji krakowskiej trudności mieszkaniowych. Na Górnym Śląsku sędziowie często mieszkali w miastach niebędących siedzibami sądów, w których byli zatrudnieni. Dla nich więc dwugodzinna przerwa w ciągu dnia oznaczałaby stratę czasu, nie mogliby bowiem spożywać posiłków w domu, za to mocno wydłużałby się ich pobyt w obcym mieście. Do urzędowania jednorazowego powróciła, w listopadzie 1924 r., także apelacja krakowska, pozostawiając przerwę obiadową jedynie w sezonie letnim (od 16 III do 15 X). W październiku 1927 r. raz jeszcze w sprawie czasu pracy sądów wypowiedziało się Ministerstwo Sprawiedliwości, wprowadzając ogólnopolską normę pracy od 8.00 do 15.00 w dni powszednie oraz od 8.00 do 13.30 w soboty. Ministerstwo zgodziło się jednocześnie, by w tych okręgach, w których utrzymała się tradycja urzędowania dwurazowego, mogło ono nadal obowiązywać, byle czas pracy nie był krótszy niż 7 godzin w dni powszednie oraz 5,5 godziny w soboty. Przepisy te potwierdzone zostały uchwałą Rady Ministrów z 23 III 1928 r. W takim kształcie obowiązywały już do końca okresu międzywojennego. Jak się więc okazało, również na tym polu próba wprowadzenia jednolitych przepisów o niewątpliwie integracyjnym walorze przegrała z mocno zakorzenionymi przyzwyczajeniami, ukształtowanymi jeszcze przez zaborowe ustawodawstwo. Normy czasu pracy sędziów, ustalone na 7 godzin dziennie, najczęściej miały porządkowy tylko charakter, gdy bowiem pojawiały się zaległości, naczelnik sądu miał prawo wydłużyć podległemu sobie personelowi dzienny wymiar czasu pracy. Według ankiety Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów, sporządzonej w 1938 r., sędzia pracował przeciętnie 9 godzin dziennie, najdłużej w apelacjach warszawskiej i lwowskiej. W okręgu katowickim średnia długość dnia pracy wynosiła 9 godzin<sup>62</sup>, w okręgu krakowskim była nieco krótsza<sup>63</sup>.

<sup>62</sup> W protokole z lustracji SP w Lublińcu, z września 1922 r., znalazła się informacja, iż tamtejsi sędziowie i urzędnicy w niektóre dni pracują do godziny 9.00 wieczorem, niwelując zaległości pozostawione przez kancelistów niemieckich. APKat., SAKat., sygn. 58, Protokół lustracji biur i sekretariatów SP w Lublińcu z 8 IX 1922 r., k. 2.

<sup>63</sup> CAPU, Font 205, sygn. 6, Ministerstwo sprawiedliwości z 8 VI 1924 r., list okólny Nr 882/II. A/24, k. 92; APKrak., Spt., SAKr., sygn. 377, Prezes SA w Krakowie z 21 XI

Większość czasu pracy sędziego poświęcał na przygotowywanie wokandy, pisanie uzasadnień i wszelką inną pracę biurową. Samo prowadzenie rozpraw zajmowało stosunkowo niewiele czasu. Najczęściej 2 lub 3 dni w tygodniu. Wówczas odbywało się około 20 rozpraw. Na sprawy cywilne przeznaczano zazwyczaj jeden dzień w tygodniu. Jeszcze rzadziej rozprawy wyznaczano w sądach pracy (np. w Tarnowskich Górach 2–3 razy w miesiącu). Przeciętnie jeden lub dwa razy w miesiącu sędzia realizował tzw. roki sądowe, czyli wyjazdowe posiedzenia sądu, odbywające się w miejscowościach, w których nie było siedziby placówki wymiaru sprawiedliwości. Roki sądowe zarówno w katowickiej, jak i krakowskiej apelacji cieszyły się dużą popularnością wśród miejscowej ludności, która korzystając z tej formy sądownictwa, mogła uwolnić się od czasochłonnych podróży do miast będących siedzibami sądów powiatowych (grodzkich). Z tego samego powodu mocno reklamowano w obu apelacjach ideę trybunałów rozjemczych jako placówek odciążających powszechny wymiar sprawiedliwości<sup>64</sup>.

Trudności z realizacją powiększających się obowiązków służbowych i coraz większe zaległości skłaniały do podjęcia działań zaradczych. Te zaś wymagały w pierwszej kolejności odpowiedzi na pytanie o przyczyny zwiększenia agendy sądowej w okresie międzywojennym. Wśród powodów zwiększenia liczby spraw sądowych wymieniano takie, które w równym stopniu występowały w skali ogólnopolskiej i były typowe jedynie dla apelacji krakowskiej bądź katowickiej. W pierwszej grupie najczęściej wskazywano rozwój przemysłu i handlu, siłą rzeczy odzwierciedlający się m.in. wysoką liczbą spraw karnych i cywilnych dotyczących życia gospodarczego. Zwracano też uwagę na nowe przepisy prawne, nakładające na wymiar sprawiedliwości nieznanne do tej pory obowiązki, np. wprowadzone od 1 I 1920 r. postępowanie uproszczone w sprawach o zbrodnie i występki, ustawy: o ochronie lokatorów, o ochronie dzierżawców rolnych, o czasie pracy w przemyśle i handlu itp. W dalszej kolejności mówiono o większym zaufaniu do wymiaru sprawiedliwości, odkąd zaczął on orzekać w języku polskim. Problemy potęgowała też duża fluktuacja kadr oraz brak jednolitego ustawodawstwa. Gdy dochodziło do procesów, w których stronami były osoby pochodzące z różnych dzielnic, zwykle jedna z nich, nieznaną obcego jej prawa, popełniała wiele błędów formalnych, spowalniających proces. Sędziowie przekonywali, iż znaczny wpływ na wzrost liczby spraw miało

1924 r. do naczelników sądów powiatowych, [b.p.]; APKiel., SOKiel., sygn. 2, Ministerstwo sprawiedliwości z 29 III 1928 r., pismo okólne nr 1374/11. A/28, k. 228; APKat., SAKat., sygn. 25, Kierownik SG w Skoczowie z 2 I 1937 r. do prezesa SA w Katowicach, k. 46–49; *Godziny urzędowe w Sądach*. „PS” 1920, nr 9–10, s. 20; R. ZALEWSKI: *Przeciążenie prac w sądownictwie*. „GS” 1938, nr 12, s. 924.

<sup>64</sup> APKat., SAKat., sygn. 20, Protokół lustracji SP w Pszczynie z 21–22 IX 1927 r., k. 56; sygn. 24, Sprawozdanie z wizytacji sądu pracy przy SG w Tarnowskich Górach z 3 XII 1938 r., k. 42–44; sygn. 7, Przewodniczący Wydziału Zamiejscowego SO w Rybniku z 1 X 1929 r. do prezesa SO w Katowicach, k. 29–30; S. MAŁETA: *Z dziedziny agend sądów powiatowych*. „PS” 1927, nr 11, s. 144–145.

powiększanie się zawodowej grupy adwokatów. Ich aktywność decydowała o wszczynaniu spraw także przez osoby, które nie do końca przekonane były o słuszności swej decyzji, lecz namówione zostały przez adwokatów. Tego typu opinie były nieco przesadzone i wynikały z nieprzyjaznych w wielu miejscowościach wzajemnych relacji, ale niewątpliwie zupełnie pozbawione słuszności nie były, wszak na początku okresu międzywojennego pracowało w Polsce około 3 tys. adwokatów, a tuż przed II wojną światową – już 8 tys. Na wymiar pracy sądów wpływ miały także biura pisania podań i pokątni doradcy sądowi. Ich praca w istocie sprowadzała się do inspirowania spraw sądowych nawet przy najbardziej błahych konfliktach<sup>65</sup>.

Pokątni doradcy sądowi byli stałym elementem prawniczej rzeczywistości w apelacji katowickiej, zwłaszcza tam przyczyniając się do wzrostu liczby spraw sądowych. Po przejęciu Górnego Śląska przez Polskę i wyjeździe części niemieckich prawników z okręgu przemysłowego zwolnione przez nich miejsca zajęli nie tylko polscy członkowie palestry, lecz także osoby bez wykształcenia prawniczego, tworzący różnorakie biura prawne, które swą popularność zawdzięczały dużo niższym cenom usług. Działały legalnie, wykorzystując możliwości prawne stworzone przez § 35 pruskiej jeszcze ordynacji przemysłowej, która wymagała od nich jedynie zgłoszenia faktu podjęcia działalności gospodarczej do właściwego organu administracji publicznej. Biura pomocy prawnej prowadziło na Górnym Śląsku wiele osób napływowych, niezających miejscowego prawa. Ich porady bardzo często były więc błędne, a to dodatkowo wpływało na zwiększenie obowiązków sądów, zmuszonych do odrzucania poszczególnych wniosków, reagowania na nieuzasadnione odwołania itp.<sup>66</sup>

W katowickim okręgu apelacyjnym równie ważnym czynnikiem wywierającym wpływ na wymiar pracy sądów był znaczny wzrost przestępczości. Zjawisko to miało charakter ogólnopolski, ale w województwie śląskim występowało szczególnie wyraźnie. Według danych z 1934 r. na 100 tys. ludności na Górnym Śląsku notowano 2 379 przestępstw – był to najwyższy wskaźnik wśród województw, niższy jedynie od charakteryzującego miasto stołeczne Warszawę. Wzrost przestępczości na Górnym Śląsku tłumaczono demoralizacją wywołaną konsekwencjami plebiscytu i powstań śląskich, bliskością granicy, dużymi migracjami po I wojnie światowej oraz ożywionym

<sup>65</sup> APKiel., SOKiel., sygn. 2, Prezes Naczelnej Rady Adwokackiej z 30 XI 1926 r. do Ministerstwa Sprawiedliwości, k. 7–8; APKrak., Spt., SAKr., sygn. 397, Sprawozdanie z wizytacji SP w Tyczynie, 30–31 V 1933 r., [b.p.]; sygn. 256, Sprawozdanie z wizytacji SP w Brzesku, 11 V 1927 r., [b.p.]; Sprawozdanie z wizytacji SP w Bochni, 22–25 VI 1927 r., [b.p.]; S. MAŁETA: *Przyczynki do ilustracji przeciążenia sądów*. „PS” 1930, nr 3, s. 74–75; Z. ZALESKI: *Plaga wymiaru sprawiedliwości*. „GS” 1932, nr 2, s. 93–95; M. KOSTOŁOWSKI: *Przeciążenie...*, s. 161; J. ŻARNOWSKI: *Struktura...*, s. 221–222, 224–225; IDEM: *O inteligencji...*, s. 85; E. SŁABIŃSKA: *Inteligencja...*, s. 124–125.

<sup>66</sup> APKat., UWŚl. – WP, sygn. 128, Prezes SA w Katowicach z 6 IV 1926 r. do wojewody śląskiego, k. 35; B. POGODA: *Obrońcy prywatni*. „GS” 1937, nr 1, s. 46–47; WJ. MEDYŃSKI: *Jeszcze o tzw. „obrońcach prywatnych”*. „GS” 1937, nr 3, s. 230–233.

życiem gospodarczym. Województwo śląskie zajmowało jedno z ostatnich miejsc w kraju pod względem odsetka morderstw, ale jedno z pierwszych z uwagi na liczbę oszustw, przywłaszczeń i innych przestępstw dotyczących mienia. Wytłumaczenie tego stanu musiało uwzględniać również dysproporcje w zakresie poziomu cywilizacyjnego poszczególnych dzielnic. Duży odsetek kradzieży rowerów na Górnym Śląsku wyjaśniano np. ogólnie większą ich liczbą – na tym terenie jeden rower przypadał na 10 mieszkańców, w Warszawie na 40, a w województwie tarnopolskim na 170 mieszkańców<sup>67</sup>.

Na Górnym Śląsku wzrost liczby sporów sądowych w okresie międzywojennym nie stanowił jednak jedyne go powodu powstawania w miejscowych sądach zaległości. Już bowiem w 1922 r. niemieccy sędziowie i urzędnicy, świadomi tego, że w najbliższym czasie będą musieli opuścić dotychczasowe miejsca pracy, nie podejmowali nowych obowiązków, a jedynie rejestrowali wpływy. W efekcie nawet w tak niewielkim sądzie jak placówka w Wodzisławiu w 1922 r. pozostało niezakończonych 200 spraw hipotecznych. W większych sądach sytuacja była pod tym względem jeszcze trudniejsza. Uwzględnić należy także wolny tok orzekania jako charakterystyczną, choć z pewnością niepożądaną cechę sądownictwa górnośląskiego. Niezbyt szybkie tempo prowadzenie procesów wynikało zaś przede wszystkim z posługiwania się przez sędziów zupełnie obcym im prawem. Jeszcze w 1939 r. zdarzały się w polskiej części Górnego Śląska opinie tłumaczące powstawanie zaległości, podobne do tej usprawiedliwiającej sędziego Adolfa Matuszewicza z katowickiego Sądu Apelacyjnego: „sędzia ten wszedłszy po objęciu stanowiska w tutejszym sądzie w zupełnie obce mu stosunki natknął na wielkie trudności w urzędowaniu i popadł w znaczne zaległości”<sup>68</sup>. Trudności w opanowaniu obowiązujących przepisów nie wynikały tylko z pozostałości przedwojennych systemów prawnych, ale wiązały się również z nader aktywną postawą rodzimego ustawodawcy, uchwalającego nowelizacje do niedawno tworzonego prawa. Na Górnym Śląsku niezajomość przepisów nie była więc tylko problemem napływowych sędziów. Na często zmieniające się prawo narzekali również sędziowie w innych apelacjach<sup>69</sup>.

<sup>67</sup> L. RADZINOWICZ: *Przestępczość w Polsce w r. 1934*. „GS” 1935, nr 7–8, s. 509–513; S. SZWEDOWSKI: *Nasilenie przestępczości w województwie śląskim*. „GPŚ” 1938, nr 1, s. 115–131; IDEM: *Charakterystyczne cechy przestępczości na Śląsku*. „GS” 1939, nr 1, s. 47–51.

<sup>68</sup> Cyt. za: APKat., SAKat., sygn. 26, Prezes SA w Katowicach z 4 I 1939 r. do ministerstwa sprawiedliwości, k. 50.

<sup>69</sup> APKat., SAKat., sygn. 58, Protokół lustracji biur i sekretariatów SP w Wodzisławiu z 20 VII 1922 r., k. 4–5; S. ZALESKI: *Dwa kryzysy*. „GS” 1931, nr 11, s. 596; S. TUSTANOWSKI: *Sędziowie a nowe ustawy*. „GS” 1933, nr 9, s. 536; *O unifikację prawną Wojew. Śląskiego*. „Polska Zachodnia”, 15 I 1935, nr 15, s. 3; S. GOŁĄB: *Skupienie i przyspieszenie w procesie cywilnym*. Lwów 1937, s. 3–6; M.W. WANATOWICZ: *Z zagadnień awansu społecznego Górnoślązaków w Polsce niepodległej*. W: „Studia i Materiały z Dziejów Śląska”. T. 13. Red. S. MICHALKIEWICZ. Kato-

Z kolei w apelacji krakowskiej wśród szczególnych przyczyn decydujących o znaczącej liczbie spraw sądowych na pierwszym miejscu wymieniano tzw. pieniactwo. Zjawisko to (omówione w rozdziale pierwszym) znane było jeszcze przed wybuchem I wojny światowej. W opinii sędziów utrzymywało się ono w nie mniejszym rozmiarze w latach międzywojennych. Sprzyjać temu miało m.in. nadmierne rozdrobnienie gospodarstw rolnych, prowadzące do licznych sąsiedzkich waśni. Dodatkowo w Galicji, zarówno na początku lat 20., jak i w okresie wielkiego kryzysu gospodarczego, znacznie wzrosła liczba licytacji i sprzedaży zadłużonych gospodarstw rolnych, a w tych sprawach udział sądów był również niezbędny. Podkreślano również, podobnie jak w innych dzielnicach, wpływ adwokatów na zwiększanie się liczby spraw sądowych. W apelacji krakowskiej problem ten miał szczególnie istotny charakter ze względu na wyjątkową koncentrację członków palestry właśnie na tym terenie. W 1939 r. więcej niż połowa polskich adwokatów pracowała w Galicji, mimo iż mieszkała tam jedynie 1/4 mieszkańców kraju. Przykładowo, w 1931 r. w Białej kancelarie prowadziło 14 adwokatów, a w pobliskim Bielsku jeszcze kilkudziesięciu. Ich obecność decydować miała o nawale pracy sądu w Białej. W tym samym czasie w Jaśle urzędowało 34 adwokatów, w Bochni – 10, a w Brzesku – 7. Wspomnieć trzeba również o utrzymującej się w Galicji predylekcji do „barokowych” form wszelkich pism sądowych, których sporządzenie zabierało sporo czasu. Uwidaczniało się to szczególnie przy porównaniu ze związłymi dokumentami będącymi w użyciu na gruncie ustawodawstwa pruskiego. Sędziowie, którzy z Galicji przenosili się np. na Górny Śląsk, bez większych oporów przyjmowali nowy styl urzędowania, dostosowując się do pruskich reguł pracy sądowej. Pewne znaczenie miały także sprawy na pozór drobne, choć skutecznie spowalniające pracę sędziów, takie jak np. brak druków i formularzy urzędowych. Na ten mankament narzekano zresztą także w apelacji katowickiej<sup>70</sup>.

W obu okręgach apelacyjnych czynnikiem obniżającym wydajność pracy sędziów było również wykorzystywanie ich do różnych prac niezwiązanych bezpośrednio z orzekaniem. O aktywności sędziów w organizacjach patriotycznych, kulturalnych, filantropijnych itp. szerzej mowa będzie w rozdziale ósmym. Oczywiście, działalność pozazawodowa sędziów spowolniała ich pracę w sądach, podobnie zresztą jak np. sprawowanie kierownictwa nad lokalnym więzieniem lub udział w ćwiczeniach wojskowych. Z oczywistych

---

wice 1983, s. 89; W. MARCOŃ: *Unifikacja województwa śląskiego z II Rzeczypospolitą*. Toruń 2007, s. 36–37; J. HANDZEL: *Pięciolecie...*, s. 107.

<sup>70</sup> APKrak., Spyt., SAKr., sygn. 88, Prezes SO w Wadowicach z 17 III 1931 r. do prezesa SA w Krakowie; SOKC, sygn. 1578, Akta osobowe Jana Wrębskiego, Naczelnik SP w Ciężkowicach z 5 III 1930 r. do prezesa SA w Krakowie, [b.p.]; APKat., SAKat., sygn. 20, Naczelnik SP w Pszczynie z 4 XII 1925 do prezesa SA w Katowicach, k. 50; *Przebieżenie w sądownictwie*. „PS” 1927, nr 1, s. 2; W. MENDYS: *Wspomnienia z 50-letniej praktyki adwokackiej*. „Palestra” 1980, nr 2, s. 79; J. ŻARNOWSKI: *Struktura...*, s. 182.



względów ten ostatni obowiązek dotyczył młodych sędziów, zaczynających dopiero swą karierę zawodową, najczęściej zatrudnionych w sądach I instancji. Te instytucje najbardziej cierpiały więc z tego powodu, a jeśli się zważy, iż były w największym stopniu obciążone obowiązkami, absencje wywołane służbą wojskową okazały się dla sądownictwa nadzwyczaj dokuczliwe<sup>71</sup>.

Nawet największe jednak zaangażowanie sędziów w działalność społeczną nie mogło mieć tak dużego wpływu na wydajność pracy sądów, jak postawa zawodowa urzędników. Niewielka ich liczba oraz nie zawsze pełne zaangażowanie w pracę decydowały o powstaniu zaległości. W krakowskim okręgu apelacyjnym przede wszystkim odczuwano brak urzędników sądowych. Był to stan dla okresu międzywojennego permanentny. Według norm austriackich z 1912 r. na jednego urzędnika kancelaryjnego przypadały 1 144 sprawy, co już wówczas uznano za mocno wyśrubowany wskaźnik. Tymczasem w 1927 r., korzystnym z punktu widzenia finansowego dla wymiaru sprawiedliwości, średnio w apelacji krakowskiej na jednego urzędnika sądowego przypadało 1 246 spraw, a nie brakowało takich placówek, jak np. Sąd Powiatowy w Chrzanowie z normą 1 631 spraw, w Skawinie – 1 471, w Wieliczce – 1 637 spraw na jednego urzędnika. Nawet jednak ta, niezbyt korzystna przecież sytuacja kadrowa pogorszyła się jeszcze bardziej na początku lat 30. Mimo podniesienia ministerialnej normy do 2 tys. spraw na jednego urzędnika, w wielu sądach była ona znacznie przekroczona, np. w sądach grodzkich: w Białej – 6 900 spraw, w Krakowie-Podgórzu – 3 680 spraw, w Oświęcimiu – 2 738 spraw. Do końca lat 20. w apelacji krakowskiej istniało 839 etatów urzędowych. Wprowadzona wówczas redukcja obejmować miała zarówno sędziów, jak i urzędników. Sędziowie uniknęli likwidacji większej liczby etatów. W przypadku urzędników Ministerstwo Sprawiedliwości było nieugięte, zmniejszając normę zatrudnienia o 10%. Odtąd zatem w apelacji krakowskiej pracować miało 755 urzędników, lecz wobec licznych wakansów rzeczywista ich liczba wynosiła 740, co nie pozwalało na sprawną obsadę kancelaryjną tamtejszych sądów. Także w krakowskim Sądzie Apelacyjnym, mimo normy 27 etatów, zatrudnionych było wówczas tylko 20 osób. Wzajemne relacje liczbowe między sędziami a urzędnikami, które miały wyrażać się stosunkiem 1: 2 (pierwsza liczba odnosiła się do sędziów, druga – do urzędników), w latach 30. tylko gdzieś udawało się zrealizować. Ta norma przez galicyjskie środowisko sędziowskie była mocno krytykowana. Wywodziła się bowiem z tradycji byłego zaboru rosyjskiego, gdzie jednak do obowiązków sądu nie należała egzekucja wyroków, znajdująca się w gestii komorników, część spraw hipotecznych załatwianych przez pisarzy hipotecznych, a wreszcie sprawy spad-

<sup>71</sup> APKat., SAKat., sygn. 22, Prezes SO w Cieszynie z 21 XI 1936 r. do prezesa SA w Katowicach, k. 30; APKrak., SOKC, sygn. 2152, Akta osobowe Józefa Muchowicza, Prezes SO w Jasle z 10 VI 1934 r. do prezesa SA w Krakowie, k. 41.

kowe i opiekuńcze. Brak personelu urzędniczego stanowił jeden z najczęściej przytaczanych powodów zaległości sądowych w apelacji krakowskiej. W latach 30. zaczęto zwracać uwagę na nie zawsze właściwe przygotowanie fachowe urzędników. W tym czasie bowiem coraz częściej o nominacjach decydowały względy polityczne lub np. zasługi w walce o niepodległość. Takich osób w sądach przybywało. Za ich patriotyzmem jednak nie szły zazwyczaj umiejętności zawodowe<sup>72</sup>.

Innego rodzaju mankamenty wiązały się z pracą personelu urzędniczego w apelacji katowickiej. Władze pruskie przed I wojną światową ustanowiły na tym terenie dużo wyższy niż w Galicji wskaźnik relacji urzędników i sędziów. Na jednego sędziego przypadało tu wówczas aż 5 urzędników. Tej normy w okresie międzywojennym nie udało się, oczywiście, utrzymać. Ministerstwo Sprawiedliwości z największym trudem starało się realizować tu zasadę, iż na jednego sędziego ma przypadać 2 sekretarzy i tyłuż pracowników kancelaryjnych. Środowisko urzędnicze w katowickim okręgu apelacyjnym relatywnie było liczniejsze niż w apelacji krakowskiej. W 1937 r. w sądach górnośląskich pracowało 291 urzędników oraz 59 woźnych. Sytuację w tym zakresie zacierało nieco powszechne w apelacji katowickiej zatrudnianie woźnych i tzw. kasztelanów dbających o czystość, porządek i ogrzewanie w budynku sądowym. Nierzadko byli oni wykorzystywani do wykonywania prostych prac urzędniczych, natomiast wliczanie ich do personelu kancelaryjnego, aczkolwiek mocno na wyrost, sugerowało, że liczba urzędników w poszczególnych sądach nie jest tak mała. W latach 30. w górnośląskich sądach na jednego urzędnika przypadało przeciętnie 1 047 spraw (najwięcej w sądach grodzkich w Mikołowie – 1 875, i w Wodzisławiu – 1 541, najmniej zaś w Pszczynie – 923, i w Tarnowskich Górach – 1 009). Wskaźnik ten byłby niższy, gdyby do personelu urzędniczego wliczeni zostali woźni. Na początku lat 30. w apelacji katowickiej nastąpiła redukcja personelu urzędniczego, toteż niemal każdy protokół wizytacyjny w miejscowych sądach grodzkich kończył się konkluzją o konieczności zatrudnienia dodatkowych urzędników<sup>73</sup>.

Na Górnym Śląsku z pracą personelu kancelaryjnego wiązał się inny jeszcze problem, w dużo mniejszym natężeniu występujący w apelacji krakowskiej. Dotyczył on mianowicie przygotowania fachowego urzędników.

<sup>72</sup> APKrak., Spyt., SAKr., sygn. 88, Przypomnienie urzędowe dla prezesa SA w Krakowie z 13 III 1931 r., k. 79–80; Naczelnik SP w Chrzanowie z 25 II 1927 r. do prezesa SA w Krakowie, k. 99–103; Prezes SA w Krakowie z 6 III 1932 r. do ministerstwa sprawiedliwości, k. 201; Prezes SA w Krakowie z 30 X 1931 r. do ministerstwa sprawiedliwości, k. 211; Prezes SO w Krakowie z 18 III 1931 r. do prezesa SA w Krakowie, k. 289–291.

<sup>73</sup> APKat., SOKat., sygn. 21, Prezes SO w Katowicach z 30 IV 1945 r. do prezesa SA w Katowicach, k. 50–51; Prezes SO w Katowicach z 11 V 1945 r. do prezesa SA w Katowicach, k. 56; Kierownik SG w Katowicach z 13 VI 1945 r. do prezesa SA w Katowicach, k. 70; SAKat., sygn. 25, Protokół z lustracji SG w Cieszynie z 1 I 1937 r., k. 38–39; sygn. 58, Prezes SA w Katowicach z 29 IV 1923 r. do naczelnika SP w Żorach, k. 54–58.

Po podziale Górnego Śląska w tamtejszych sądach niemal połowę kancelistów stanowili przedstawiciele ludności miejscowej, zazwyczaj z długim stażem w pruskim wymiarze sprawiedliwości. Opinie o ich pracy, sformułowane tuż po 1922 r., były mocno zróżnicowane. Podkreślano ich duże zaangażowanie oraz charakteryzujący ich etos pracy, a także perfekcyjną znajomość pruskiej procedury, ciągle obowiązującej w orzekaniu. Równocześnie jednak byli to najczęściej ludzie starsi, których stan zdrowia nie predestynował do szybkiej i wydajnej pracy. Sporym mankamentem w ich przypadku był również brak znajomości literackiego języka polskiego, co utrudniało sporządzanie jakichkolwiek dokumentów bądź pisanie pod dyktando. Problemów językowych nie mieli urzędnicy przyjezdni, wśród których równie liczną grupę stanowili przybysze z Wielkopolski oraz z zachodniej Galicji. Był to jednak jeden z niewielu ich atutów. W ocenie pracy tej grupy przeważały uwagi krytyczne, odnoszące się do nieznamomości procedur, trudności w przystosowaniu się do specyfiki miejscowego życia społecznego, a czasem braku umiejętności obsługi podstawowego sprzętu, np. w Wodzisławiu reklamowano wady tzw. hektograficznego aparatu do powielania druku, który okazał się sprawny, nie działał zaś jedynie w niewprawnych rękach napływowego urzędnika, nieobsługującego wcześniej podobnego urzędu. Zdarzało się, iż część napływowych urzędników nie potrafiła pisać na maszynie mimo wcześniejszego deklarowania tej umiejętności. Nie należy jednak uogólniać zalet i wad urzędników oraz przypisywać ich wyłącznie napływowym albo miejscowym urzędnikom. Sytuacja pod tym względem była znacznie bardziej skomplikowana. W stosunku zarówno do wielu Górnoszlązaków, jak i napływowych urzędników formułowano np. zarzuty natury etycznej. Za wyjątkowy tego dowód może służyć protokół z lustracji Sądu Grodzkiego w Chorzowie, przeprowadzonej 23 IV 1937 r. Wizytujący tę placówkę wiceprezes Sądu Okręgowego A. Kleski sporządził charakterystykę 18 pracowników administracji sądowej (w tym 4 kobiet) – aż 6 urzędników określił mianem alkoholików; co prawda ów sędzia użył tego słowa w znaczeniu nieco odbiegającym od dzisiejszego, tym niemniej sam zarzut musiał w jakimś zakresie mieć odzwierciedlenie w faktach. Podobne opinie o urzędnikach lub woźnych pojawiały się w innych jeszcze protokołach lustracyjnych. Nie znajdujemy takich określeń w dokumentach powstałych w apelacji krakowskiej, co jednak w równym stopniu świadczyć może zarówno o wyższych kwalifikacjach moralnych tamtejszych urzędników, jak i o większej tolerancji tych, którzy oceniali ich pracę<sup>74</sup>.

<sup>74</sup> APKat., SAKat., sygn. 58, Protokół lustracji biur i kancelarii SP w Pszczynie z 29 VII 1922 r., k. 14; sygn. 23, Protokół lustracji oddziałów karnych SG w Chorzowie z 23 IV 1937 r., k. 16–21; sygn. 18, Prezes SO w Katowicach z 15 IV 1924 r. do naczelnika SP w Wodzisławiu, k. 39–41.

Wszystkie prezentowane wskaźniki i relacje dowodziły ogromnego przeciążenia pracą ówczesnych sędziów i sekretarzy. Z pewnością pod tym względem gorsze nieco warunki pracy panowały w apelacji katowickiej, ale różnica nie była zbyt duża i w żadnym wypadku nie pozwalała twierdzić, iż wymiar obowiązków zawodowych sędziów krakowskich był mało znaczący. Wynikający z koniecznego nakładu pracy porządek dnia przeciętnego sędziego ze szczegółami określił bielski sędzia grodzki dr Józef Tracz, obwiniany przez zwierzchników o wolny tok orzekania i nieradzenie sobie z zaległościami. W 1937 r. twierdził: „[...] pracy sądowej poświęcam cały mój czas od godz. 8 rano do godz. 20 wieczorem z 2-godz. przerwą na porę obiadu. Jest to maximum, jakie pracy sądowej poświęcić mogę, gdyż po godz. 20 wieczorem jestem tak zmęczony, że dalej pracować nie jestem w stanie, a pracy nocnej zdrowie moje nie byłoby w stanie wytrzymać. Być może, że inny sędzia poświęcający pracy sądowej tyle czasu co ja byłby na moim miejscu bez zaległości, ja jednak nie potrafię pracować niedokładnie, upraszczać sobie załatwianie spraw kosztem dokładności i sumienności ich zbadania. Tym się też tłumaczy mała stosunkowo ilość apelacji od moich wyroków mimo stosunkowo częstego zgłaszania wniosków o ich uzasadnienie, jak również mała ilość wyroków niezatwierdzonych w toku instancji”<sup>75</sup>. Można doszukać się w tym piśmie nadmiernej egzaltacji i tendencji do wyolbrzymiania nakładu pracy potrzebnego do sprostania obowiązkom zawodowym, nie ma jednak powodu, by wątpić w istotę przekazywanego obrazu pracy sędziego, tym bardziej że potwierdzały go również podobne relacje. J. Tracz zwrócił uwagę na inne jeszcze zjawisko związane z wydajnością pracy sędziowskiej. Wielu krakowskich i katowickich pracowników wymiaru sprawiedliwości, by uniknąć zaległości i związanej z tym kontroli własnej pracy, wydawało wyroki bez głębszego zastanowienia, z góry niejako zakładając, iż zostanie on odrzucony przez sąd wyższej instancji. Przeciąganie w ten sposób procesu nie obciążało już jednak sędziego wydającego wadliwe rozstrzygnięcie. Warto podkreślić, iż sędziowie dogłębnie, a w efekcie wolno analizujący sprawy lub popadający w zaległości z powodu swego stanu zdrowia nie cieszyli się sympatią swych kolegów, zmuszonych za nich wykonywać zwiększone obowiązki<sup>76</sup>.

W obu apelacjach zbyt dużym przeciążeniem pracą tłumaczono coraz częstsze przypadki zapadania sędziów na różne choroby. Zdarzały się one wskutek oddziaływania na siebie czynników wzajemnie się determinujących. Stan taki zaś nie dawał nadziei na szybką poprawę. Spowodowane chorobami częste absencje sędziów przysparzały zaległości. Sprawy pozostawione

<sup>75</sup> Cyt. za: APKat., SAKat., sygn. 22, J. Tracz z 13 X 1937 r. do prezesa SO w Cieszynie, k. 45–46.

<sup>76</sup> APKrak., SOKC, sygn. 1468, Akta osobowe Władysława Balickiego, Prezes SO w Jaśle z 10 VIII 1936 r. do prezesa SA w Krakowie, k. 72; sygn. 1516, Akta osobowe Michała Koczańskiego, Wyrok senatu dyscyplinarnego SA we Lwowie z 9 V 1925 r.; A. JENDL: S.O.S. „PS” 1931, nr 10, s. 253–256; M. GOŁĄB: *Skupienie...*, s. 10–11.

przez nieobecnych musieli przejmować ci, którzy trwali na posterunku, tyle że powiększony wymiar obowiązków u nich z kolei wywoływał rozliczne niedomagania zdrowotne, skutkujące kolejnymi nieobecnościami. Władze sądowe starały się ograniczać absencje wywołane chorobami. Jeśli nieobecność opierała się na diagnozie lekarskiej, to była, oczywiście, niepodważalna, gdy jednak decyzja należała do urzędników sądowych (np. w przypadku wniosków o urlop zdrowotny), wówczas zwolnienie z pracy stawało się wyjątkiem. Przekonał się o tym m.in. chory na neurastenię sędzia Stanisław Bocheński, którego wniosek o 6-tygodniowy urlop opatrzony został sarkastycznym komentarzem zwierzchników: „Świadectwo lekarskie dowodzi, że proszący nie jest ani mniej, ani więcej chory jak w ogóle wszyscy w obecnych ciężkich czasach sędziowie i dlatego moim zdaniem nie może dać podstawy do udzielenia aż 6-tygodniowego urlopu”<sup>77</sup>. Przeciążenie zawodowe było także okolicznością łagodzącą w wielu sprawach dyscyplinarnych wytaczanych sędziom, niejednokrotnie stając się powodem uniewinnienia. Niesprzyjające warunki pracy skłaniały wielu sędziów do rezygnacji z wykonywanego przez nich zawodu, co przychodziło im tym łatwiej, że wykształcenie prawnicze i zaliczenie aplikacji sędziowskiej otwierało drogę do wielu lepiej płatnych posad. Będzie o tym mowa w kolejnym rozdziale<sup>78</sup>.

Przeciążenie obowiązkami zawodowymi niewątpliwie miało liczne negatywne konsekwencje. Właściwe rozmiary tego zjawiska trudne są jednak do wyliczenia, zmieniały się bowiem w dłuższej perspektywie czasu. W okresie międzywojennym konieczny nakład pracy sędziów szacowano na tak wielki, iż miał wręcz zagrażać fizycznej egzystencji pracowników wymiaru sprawiedliwości. Ci sami sędziowie już jednak po zakończeniu II wojny światowej dobrze oceniali warunki swej dawnej pracy, uznając je nawet za pożądany wzorzec dla kolejnych pokoleń sędziów i urzędników. Przykładowo przytoczyć można choćby opinię Aleksandra Lipińskiego, w okresie międzywojennym m.in. sędziego w Mysłowicach, po wojnie zaś sprawującego kierownictwo Sądu Grodzkiego w Mikołowie. Porównując przeciążenie pracą w obu okresach, dochodził do wniosku, iż „problem ten [wydajności pracy sędziów – przyp. L.K.] niemal prawem kontrastu rzucał się w oczy [...] Przed wojną funkcjonariusze sądowi, urzędnicy i sędziowie pracowali chętnie w godzinach pozabiurowych, nie oglądając się na dodatkowe

<sup>77</sup> Cyt. za: APKrak., SOKC, sygn. 1582, Akta osobowe Stanisława Bocheńskiego, Prezes SO w Krakowie z 28 IX 1920 r. do prezesa SA w Krakowie, [b.p.]. Tragiczny epilog całej sprawy nastąpił 5 lat później, gdy stosunkowo młody, bo niespełna 50-letni, sędzia S. Bocheński zmarł nagle.

<sup>78</sup> APKrak., Spyt., SAKr., sygn. 88, Naczelnik SG w Leżajsku z 21 III 1931 r. do prezesa SO w Rzeszowie, k. 273–275; SOKC, sygn. 1578, Akta osobowe Władysława Woźniaka, W. Woźniak z 1 V 1930 r. do prezesa SA w Krakowie, k. 73; sygn. 1591, Akta osobowe Eugeniusza Zabierzowskiego, Wykaz stanu służby, [b.p.]; APKat., SAKat., sygn. 9, Prezes SO w Cieszynie z 3 VIII 1938 r. do prezesa SA w Katowicach, k. 20–21; A. JENDL: *Dwie bolączki sądownictwa*. „PS” 1930, nr 6, s. 156–157; J. HANDZEL: *Pięćciolecie...*, [b.p.].

za to wynagrodzenie. Sędziowie brali akta trudniejszych spraw do opracowywania w domu, a urzędnicy pracowali często w sądzie wieczorem lub nawet w dni świąteczne. Dziś prawie że nie znam przypadków pracy dla sądu w godzinach pozabiurowych [...]. Różne też jest poczucie odpowiedzialności u pracowników sądowych, szczególnie dawnych i młodych”<sup>79</sup>. W tych słowach nie słyhać już echa przeszłych żali i protestów, przeciwnie – z perspektywy lat powojennych obraz dawnej pracy rysuje się wręcz idyllicznie. Nie oznacza to, że wcześniejsze utyskiwania były nieuzasadnione, lecz że ich właściwa ocena wymaga odrzucenia emocji, których z oczywistych względów nie były pozbawione wypowiedzi formułowane „na gorąco”.

W okresie międzywojennym z radykalnym tonem protestów sędziowskich nie zgadzało się Ministerstwo Sprawiedliwości. Warszawscy urzędnicy przyznawali co prawda, że w wielu sądach istnieją braki kadrowe, ale – ich zdaniem – nie to jest główną przyczyną powstających zaległości, lecz zła organizacja pracy. Poprawa na tym polu może spowodować sprawne realizowanie wokandy, bez zaległości i nadzwyczajnego wysiłku pracowników. Potwierdzeniem takiego właśnie źródła kryzysu organizacyjnego w sądownictwie miały być spostrzeżenia czynione podczas częstych wizytacji. Tego typu kontrole odbywały się zarówno w apelacji katowickiej, jak i krakowskiej, średnio co 3 lata. Jeśli wizytacja stwierdzała istnienie znacznych zaległości, naczelnik takiego sądu był zobowiązany do kwartalnych sprawozdań pokazujących tempo likwidowania braków. Wizyty zwierzchników odbywały się wówczas co rok (np. w sądach powiatowych w Tarnowskich Górach, Rybniku, w Kalwarii, a w drugiej połowie lat 30. także w Sądzie Grodzkim w Rudzie). Protokoły z tych wizytacji pozwalają stwierdzić, iż istotnie organizacja pracy licznych sądów szwankowała<sup>80</sup>. Często podział pracy był nierównomierny, toteż zaległości powstawały u sędziów nadmiernie obciążonych zadaniami, mimo iż inni pozostawali bez konkretnego zatrudnienia (np. w Sądzie Okręgowym w Cieszynie). Wielu sędziów, zwłaszcza w apelacji katowickiej, miało tendencję do przerzucania części swych obowiązków administracyjnych na personel kancelaryjny, wykorzystywany np. do protokolowania. Był to zwyczaj mocno krytykowany przy okazji wszystkich wizytacji, nierzadko wynikający z braku stanowczości naczelnika sądu, przyzwalającego np. na niewykonywanie obowiązków służbowych przez aplikantów przygotowujących się do egzaminu sędziowskiego. Zostało to m.in. wytknięte wiceprezesowi Sądu Okręgowego w Ka-

<sup>79</sup> Cyt. za: APKat., SOKat., sygn. 22, A. Lipiński z 24 V 1946 r. do prezesa SO w Katowicach, k. 70.

<sup>80</sup> W protokole po wizytacji SP w Tarnowskich Górach, odbytej 6 VII 1923 r., przeprowadzający ją prezes SO w Katowicach K. Wierzchowski zapisał m.in.: „Poleciłem, by mi przedłożono 14 aktów. Po godzinnem szukaniu znaleziono 8, a sześciu odnaleźć nie zdołano [...]. Ze spraw zaległych załatwia się tylko te sprawy, które sekretarzowi przypadkiem wpadną pod rękę”. Cyt. za: APKat., SAKat., sygn. 11, k. 6.

towicach Antoniemu Ostrowskiemu. Częstym zarzutem kierowanym pod adresem naczelników sądów I instancji był nie dość energiczny sposób nadzorowania personelu kancelaryjnego, skutkujący bałaganem w dokumentacji. Nagminnie występującym zwyczajem było również niewyznaczenie zawczasu zastępstw za nieobecnych pracowników. Wskutek tegoż zaniedbania do sądu niepotrzebnie przybywali świadkowie w sprawach, które spadały z wokandy, lub świadkowie długo oczekiwali na przybycie spóźnionego sędziego. Niezbyt korzystny obraz międzywojennych sądów w obu apelacjach dopełniały zjawiska takie jak wprowadzenie nieuzasadnionych przerw „na herbatę” oraz faworyzowanie stron posiadających adwokata, które w pierwszej kolejności były wzywane do złożenia zeznań. Do dyscypliny pracy uwag było zresztą najwięcej, czasem dość zaskakujących. Przykładowo, wizytujący Sąd Powiatowy w Królewskiej Hucie postulował, aby przynajmniej w czasie przyjmowania stron urzędnicy nie palili tytoniu<sup>81</sup>. Wytykano również ogłaszanie wyroku nie zaraz po zamknięciu rozprawy, ale po upływie terminu publikacyjnego, zwykle dwutygodniowego. Wizytatorzy tłumaczyli to brakiem przygotowania merytorycznego sędziów, którzy na ostatniej rozprawie nie znali jej na tyle, by natychmiast wydać wyrok<sup>82</sup>.

Zarówno w apelacji krakowskiej, jak i katowickiej na mankamenty pracy sądów reagowano dopiero wówczas, gdy stawały się one faktem powszechnie znanym, po upublicznieniu ich przez prasę. Przypadków takich było wiele, można więc mówić wręcz o stałej zasadzie postępowania Ministerstwa Sprawiedliwości. Wykazywane zaległości dopóki były jedynie wnioskami wypływającymi z wewnątrzsądowych wizytacji, nie wzbudzały bardziej zdecydowanych reakcji ze strony władz ministerialnych. W niektórych przypadkach ich występowanie było nawet – jak się wydaje – tolerowane lub przynajmniej dość beztrzesko akceptowane. Kiedy jednak, jak w przypadku Sądu Powiatowego w Krakowie, o zaległościach zaczynała pisać prasa codzienna, używając sformułowań tak kategorycznych, jak np. „bagno sądowe”, organy administracji wkraczały z wielką energią. Żądały natychmiastowych sprawozdań, nie zadowolając się standardowymi tłuma-

<sup>81</sup> Palenie tytoniu nie było bolączką jedynie sądów apelacji katowickiej. Prezes krakowskiego okręgu apelacyjnego już 20 X 1919 r. zmuszony był wydać specjalny okólnik zakazujący sędziom korzystania z tych używek podczas rozpraw. APKrak., Spt., SAKr., sygn. 377, Prezes SA w Krakowie z 25 I 1923 r. do naczelników podległych sądów powiatowych, [b.p.].

<sup>82</sup> APKat., SAKat., sygn. 58, Sprawozdanie z lustracji biur i sekretariatów SP w Królewskiej Hucie, 18 IX 1922 r., k. 21, sygn. 6, Protokół lustracji Wydziału Zamiejscowego SO w Królewskiej Hucie, z 12 XII 1929 r., k. 12–13; sygn. 25, Prezes SO w Katowicach z 5 IX 1934 r. do podległych sobie sędziów, k. 12–13; sygn. 8, Prezes SO w Cieszynie z 26 IV 1926 r. do prezesa SA w Katowicach, k. 34; APKrak., Spt., SAKr., sygn. 394, Prezes SO w Wadowicach z 8 XI 1931 r. do prezesa SA w Krakowie, [b.p.]; Prezes SO w Wadowicach z 13 I 1931 r. do naczelnika SG w Milówce, [b.p.]; S. JABŁOŃSKI: *Dbajmy o powagę sądów*. „GS” 1939, nr 7–8, s. 627; A. MATAKIEWICZ: *Znaczenie wizytacji sądów*. „PS” 1932, nr 7, s. 222–223.

zeniami, wskazującymi braki kadrowe, lecz wymagały szybkiej poprawy stanu agendy sądowej. Tego typu reakcje wydają się naturalne, choćby dlatego, że krytyczne artykuły zwykle miały podtekst polityczny, o zaległości sądowe oskarżano bowiem mało energicznych działaczy partyjnych. Takie zaś opinie sanacja, bo to jej najczęściej dotyczyło, starała się stanowczo zwalczać. Notabene, przy tego rodzaju awanturach najłatwiej można było wywalczyć dodatkowe etaty dla sądu. Z tego powodu zastanawiano się nawet, czy poszczególne, krytyczne artykuły prasowe nie były inspirowane przez samych sędziów. Jeśli nawet nie było to prawdą, skuteczność takich reakcji (np. w Kalwarii i Mikołowie) pozwalała uznać je za prawdopodobne<sup>83</sup>.

Standardowe wizytacje sądów nie dawały spodziewanych efektów. Zaległości w wielu placówkach utrzymywały się. Kontrolujący, pracujący przecież na co dzień w tym samym okręgu, w którym znajdował się wizytowany przez nich sąd, najczęściej musieli przyznać, że głównym źródłem przewlekłości procesów jest brak odpowiedniej liczby pracowników. Z powodu tegoż dysonansu opinii Ministerstwa Sprawiedliwości i lokalnych sędziów w 1928 r. przystąpiono do ogólnopolskiej lustracji sądów. Już 2 lata wcześniej, okólnikiem z 8 VI 1926 r. (nr 1188/II. A/26, opublikowanym następnie w DzUrZMS nr 11 z 1926 r.), minister sprawiedliwości powołał do życia Nadzwyczajną Komisję Lustracyjną. Jej zadaniem miała być kontrola jednostek wymiaru sprawiedliwości pod kątem ich sprawności technicznej i organizacyjnej. Lustrację mieli przeprowadzać już nie miejscowi sędziowie, którym zarzucano kumoterstwo i ukrywanie prawdziwych przyczyn niedomagania sądów, lecz osoby z zewnątrz, które obiektywnie będą mogły – zakładano – stwierdzić, jakie rezerwy organizacyjne tkwią w poszczególnych placówkach. Komisja utworzona została w gorącej atmosferze politycznych sporów towarzyszących przewrotowi majowemu. Już sam ten fakt oraz enigmatyczne sformułowanie zawarte w okólniku, iż Komisja badać będzie także kwalifikacje moralne personelu, kazały środowisku sędziowskiemu potraktować nową instytucję jako instrument do walki z osobami niesprzyjającymi sanacji. Z tego względu niektórzy sędziowie odmówili pracy w tym gremium (np. A. Jendl z Krakowa). Polityczny aspekt działalności Komisji szerzej zostanie omówiony w rozdziale siódmym. Nie ulega wątpliwości, iż dążenie do usprawnienia pracy sądów leżało w gestii tej instytucji, aczkolwiek kontrowersje polityczne spowodowały zwłokę skutkującą powołaniem komisji lustracyjnych w poszczególnych apelacjach dopiero

<sup>83</sup> APKrak., Spt., SAKr., sygn. 394, Memoriał adwokatów z Krzeszowic z 21 III 1933 r. do ministerstwa sprawiedliwości, [b.p.]; Minister Sprawiedliwości z 31 V 1930 r. do prezesa SA w Krakowie, [b.p.]; Prezes SA w Krakowie z 6 IV 1927 r. do ministerstwa sprawiedliwości, [b.p.]; *Pod rządami Ministra Cara*. „GSW”, 10 V 1930, nr 131, s. 4; *Im dalej w las tym więcej drzew. Troski i niedole sądownictwa*. „Ilustrowany Kurier Krakowski”, 10 V 1930, nr 122, s. 3; *Z krakowskiego bagna sądowego*. „Naprzód”, 26 II 1927, nr 46, s. 3; *Trójgłos o sądownictwie*. „PS” 1927, nr 4, s. 41; *Powiększyć personel*. „Polska Zachodnia”, 21 I 1929, nr 21, s. 3.



zarządzeniem z 18 IX 1928 r. Do lustrowania krakowskiego okręgu apelacyjnego wybrano: sędziów Sądu Najwyższego Czesława Wóycickiego i Mariana Ostrowskiego oraz sędziów apelacyjnych z Krakowa – dr. Józefa Krzyżanowskiego i Bronisława Markiewicza. Z kolei w skład podkomisji dokonującej lustracji w apelacji katowickiej weszli: Stanisław Zaleski – sędzia Sądu Najwyższego, oraz A. Frenzl – wówczas jeszcze wiceprezes Sądu Apelacyjnego w Toruniu. W 1929 r. A. Frenzl właśnie ze względu na znajomość apelacji katowickiej, uzyskaną podczas lustracji, został prezesem katowickiego Sądu Apelacyjnego. Podkomisję uzupełniał sędzia M. Maiss z Katowic. Skład kolejnych podkomisji dowodził rezygnacji Ministerstwa Sprawiedliwości z pierwotnego zamysłu, by poszczególne apelacje lustrowane były wyłącznie przez sędziów pochodzących z zewnątrz. Opór środowiska okazał się w tym przypadku zbyt silny. Skład komisji lustracyjnych był zresztą jeszcze jednym dowodem potwierdzającym większy potencjał intelektualny i organizacyjny apelacji krakowskiej. Z niej bowiem do Nadzwyczajnej Komisji Lustracyjnej weszło w sumie 3 sędziów: Leopold Zarzycki, J. Krzyżanowski i B. Markiewicz; apelacja krakowska ustępowała pod tym względem tylko warszawskiemu okręgowi apelacyjnemu. Z kolei okręg katowicki był w tym gremium reprezentowany przez jednego tylko przedstawiciela – został nim M. Maiss; w tym zakresie apelacja katowicka, obok apelacji toruńskiej, miała najskromniejszą reprezentację<sup>84</sup>.

Idea powołania Komisji Lustracyjnej nie do końca okazała się skuteczna. Wprawdzie zaangażowanie w części sędziów spoza kontrolowanej apelacji gwarantowało bardziej bezstronne oceny, to jednak wizytatorzy, najczęściej wykazujący się nieznajomością lokalnej specyfiki, formułowali wnioski, które – w teorii słuszne – wywoływały oburzenie miejscowych sędziów. Najwyraźniej było to widoczne podczas lustracji katowickiego Sądu Apelacyjnego oraz miejscowego Sądu Okręgowego, dokonanych w 1936 i 1937 r. przez warszawskich sędziów apelacyjnych: Antoniego Olbromskiego i Tadeusza Kowalskiego. W protokole pokontrolnym wytknięto spore zaległości w rozpatrywaniu spraw cywilnych, co zdaniem wizytujących osłabiało autorytet sądu w społeczeństwie. Stwierdzenie to, odnoszące się do Górnego Śląska, gdzie sąd cieszył się dużym autorytetem, było absolutnie nietrafne, toteż wywołało gwałtowny sprzeciw miejscowych sędziów. Odpowiedzialny za sprawy cywilne sędzia J. Handzel, jeden z najdłużej urzędujących tu przedstawicieli wymiaru sprawiedliwości, złożył nawet w drodze protestu rezygnację ze sprawowanego urzędu. Ostatecznie odwołał swą radykalną decyzję pod wpływem listu wystosowanego do Ministerstwa Sprawiedliwości przez A. Frenzla, który zarzucił wizytatorom nie-

<sup>84</sup> APKat., SAKat., sygn. 59, Minister sprawiedliwości z 17 X 1928 r. poufnie do prezesów sądów apelacyjnych i prokuratorów przy tych sądach, k. 24; Instrukcja dla komisji lustracyjnych, k. 26–29; A. RAWICZ: *Doniosłe zarządzenie*. „PS” 1928, nr 11, s. 189–190; *Skład Komisji lustracyjnych*. „PS” 1928, nr 11, s. 196–197; *Wiadomości bieżące*. „PS” 1927, nr 1, s. 7; 1926, nr 8, s. 5; *Nadzwyczajna Komisja Lustracyjna*. „PS” 1926, nr 9, s. 21–22.

kompetencję. Ta konkretna sprawa nie miała dalszego ciągu, ale Ministerstwo Sprawiedliwości na podstawie podobnych doświadczeń zaczęło unikać stosowania praktyki wizytowania sądów przez obcych kontrolerów. Relacja A. Olbromskiego i T. Kowalskiego ujawniła jeszcze jedno zjawisko, a mianowicie – dokonując kontroli w sądach katowickiego okręgu apelacyjnego, obawiano się, by miejscowe placówki wymiaru sprawiedliwości nie były gorzej oceniane przez społeczeństwo niż ich pruskie poprzedniczki. Opinia miejscowej społeczności była dla centralnych władz administracyjnych najważniejszym kryterium, mającym dowodzić właściwych działań polonizatorskich. W apelacji krakowskiej na ten aspekt funkcjonowania wymiaru sprawiedliwości – ze względu na zupełnie inną przeszłość zaborczą i strukturę narodową – niemal nie zwracano uwagi. Co prawda, także w Galicji jako argument przeciw likwidacji sądów przywoływano przestrozę, by ludność nie odniosła wrażenia, iż II Rzeczpospolita jest gorszym gospodarzem tej ziemi niż Austro-Węgry. Tego typu wypowiedzi nie towarzyszyły na co dzień administracji sądowej. Tymczasem na Górnym Śląsku było to niezmiennie kryterium, za pomocą którego oceniano niemal wszystkie posunięcia w omawianej dziedzinie<sup>85</sup>.

Z powodu małej skuteczności wizytacji, zarówno tych dokonywanych cyklicznie przez miejscowych sędziów, jak i tych nadzwyczajnych, realizowanych przy pomocy komisji lustracyjnych, podjęto działania, które mogłyby chociaż na krótki czas poprawić stan polskiego sądownictwa. Sugerowano rozwiązania kontrowersyjne, usprawiedliwione jednak trudną sytuacją kadrową i powiększającymi się zaległościami. Do takich inicjatyw należała np. próba zastąpienia sądownictwa kolegiального jednoosobowym. Znalazło to swe urzeczywistnienie m.in. w p.u.s.p. Art. 273 tego aktu prawnego potwierdzał co prawda, iż normą w sądach okręgowych jest trzyosobowy skład zespołu orzekającego, tym niemniej dla części spraw cywilnych i karnych uczyniono wyjątek, przewidując możliwość wydawania wyroków przez jednego sędziego. Stan taki miał trwać przez 10 lat. Ustawodawca nie krył, że głównym powodem tej zmiany są braki w obsadzie kadrowej sądów. Nowe rozstrzygnięcia prawne spotkały się w całej Polsce z ambiwalentną reakcją sędziów. Podkreślali oni, iż takie rozwiązanie może obniżyć jakość wymiaru sprawiedliwości, ale jednocześnie przyznawali, że Polski nie stać na trójinstancyjne sądownictwo, z udziałem na wielu jego szczeblach kompletów trzyosobowych. Jak niemal we wszystkich sprawach, które dotyczyły ogółu środowiska sędziowskiego, głos prawników krakowskich brzmiał donośniej od katowickich. Zjawisko to – występujące także na płaszczyznach politycznej oraz finansowej – w następnych rozdziałach

---

<sup>85</sup> APKat., SAKat., sygn. 3, J. Handzel z 17 II 1937 r. do prezesa SA w Katowicach, k. 175–178; A. Frenzl z 15 IV 1937 r. do ministerstwa sprawiedliwości, k. 180–190; sygn. 4, Ministerstwo sprawiedliwości z 4 III 1937 r. do prezesa SA w Katowicach, k. 54–55; Prezes SO w Katowicach z 24 IV 1937 r. do prezesa SA w Katowicach, k. 121–124.

znajdzie swe kolejne potwierdzenia; tamże będzie się można również pokusić o zdiagnozowanie jego przyczyn<sup>86</sup>.

W latach 30. usankcjonowanie jednoosobowego sądownictwa spotkało się z nieoczekiwanym sprzeciwem ze strony aplikantów sądowych, którym reforma utrudniła znalezienie pracy. Ich protest zamieszczony został w oficjalnej rezolucji podsumowującej I Ogólnopolski Kongres Młodych Prawników, który odbył się w Krakowie 24–26 IV 1932 r. Głos aplikantów był tym bardziej aktualny, że Ministerstwo Sprawiedliwości w tym czasie próbowało wprowadzić jednoosobowe sądownictwo również w sądach apelacyjnych. Było to m.in. skutkiem nowelizacji kodeksu postępowania karnego, dokonanej w sierpniu 1932 r., oraz nowelizacji p.u.s.p. z listopada tegoż roku. Najbardziej zagorzali krytycy tych rozwiązań pisali nawet o zmierzchu apelacji, co jednak nie okazało się trafne. Inna rzecz, iż wprowadzone reformy nie poprawiły w znaczący sposób szybkości działania polskich sądów, podobnie zresztą jak działanie dekretu z 21 XI 1938 r. o usprawnieniu postępowania sądowego (DzU nr 89, poz. 609). W tym ostatnim przypadku krótkotrwałość obowiązywania tegoż rozwiązania nie pozwala na w pełni obiektywną ocenę<sup>87</sup>.

Trwałym, choć często krytykowanym w okresie międzywojennym zjawiskiem wpływającym na sprawność sądów, było wykorzystywanie w pracy wolontariuszy. Analizując ich działalność, trudno doszukać się większych różnic między katowickim i krakowskim okręgiem apelacyjnym. Pod koniec lat 20. wolontariusze pojawili się w apelacji krakowskiej, nieco później także w katowickiej. Ich liczebność była porównywalna. W 1935 r. np. w Sądzie Grodzkim w Rudzie pracowało 5 wolontariuszy, a w Mysłowicach – 4. W okręgu krakowskim w poszczególnych sądach, proporcjonalnie do wielkości wpływów, również korzystano z pomocy zwykle 2–3 wolontariuszy. Z ich pracą w obu apelacjach wiązały się podobne wątpliwości, zwłaszcza natury prawnej. Korzyści były oczywiste i wyrażały się w nadrabianiu zaległości poprzez wykorzystanie do prac urzędniczych bezpłatnych sił, czasem jedynie uzyskujących wsparcie z dobrowolnych składek uiszczanych przez etatowych pracowników. Wolontariusze najczęściej pracowali z wielkim zaangażowaniem, gdyż chcieli się zaprezentować potencjalnemu pracodawcy z jak najlepszej strony. Z sądem nie wiązał ich jednak jakikol-

<sup>86</sup> Tezy urzędowe wyjaśniające prawo o ustroju sądów powszechnych. Kraków 1928, s. 14; K. FLESZYŃSKI: *Fikcje a rzeczywistość polskiego wymiaru sprawiedliwości*. „GS” 1931, nr 7–8, s. 386–388, 390; W. NOWIŃSKI: *Z powodu artykułu „Fikcje a rzeczywistość polskiego wymiaru sprawiedliwości”*. „GS” 1931, nr 11, s. 609–610; S. ZALESKI: *Dwa kryzysy. Reforma sądownictwa karnego*. „GS” 1932, nr 1, s. 16–18.

<sup>87</sup> M. KAHL: *Uwagi na czasie*. „Prawo” 1932, nr 7, s. 252–253; S. GOTTLIEB: *Jeszcze w sprawie jednoosobowego składu sądów apelacyjnych*. „PS” 1933, nr 5, s. 189–190; J. BIBRING: *Fałszywy alarm*. „PS” 1939, nr 3, s. 75–80; IDEM: *Zalety i wady części cywilnej dekretu o usprawnieniu postępowania sądowego*. „GS” 1939, nr 1, s. 35; A. JENDL: *Dwa postulaty ekonomii procesowej*. „PS” 1933, nr 12, s. 492–494.

wiek stosunek prawny, więc w przypadku niewłaściwego wykonywania obowiązków nie podlegali żadnej odpowiedzialności zawodowej. Podejmowali bezpłatną pracę wyłącznie w nadziei, że po zwolnieniu się jakiegos urzędniczego stanowiska w sądzie zostaną – jako już obeznani z obowiązkami – zatrudnieni. Nie było, oczywiście, takiego prawnego rygору, ale zwierzchnicy sądów najczęściej twierdzili, iż najbardziej sprawiedliwe byłoby właśnie zatrudnianie tych osób, choćby ze względu na ich bezpłatne poświęcenie dla służby. Władze sądowe rozumiały to, zwracały jednak uwagę, że gdyby ten proceder upowszechnił się, to osoby, które wcześniej nie były wolontariuszami, straciłyby jakiegokolwiek szanse na zatrudnienie w sądach, co z punktu widzenia polityki kadrowej państwa nie byłoby wskazane. Powszechne korzystanie z pracy wolontariuszy miało więc zarówno dodatnie, jak i ujemne strony. Tym zaś tłumaczyć należy mocno niekonsekwentną wobec nich politykę państwa. Już 10 I 1931 r., specjalnym reskryptem (nr II.O.19412/30), Ministerstwo Sprawiedliwości zabroniło przyjmowania wolontariuszy, nie proponując jednak w zamian zwiększenia zatrudnienia w sądach. Bezpłatni pracownicy nadal zatem wykonywali swe obowiązki, władze ministerialne zaś sprawiały wrażenie, że o tym procedurze nie wiedzą. W 1933 r., gdy prezesem katowickiego Sądu Okręgowego został K. Wierchowski, wysłał on do Ministerstwa Sprawiedliwości specjalne pismo z prośbą o zinterpretowanie statusu prawnego wolontariuszy w podległych mu sądach. Odpowiedzi nie otrzymał<sup>88</sup>.

Wśród czynników wpływających na wydajność wymiaru sprawiedliwości trzeba wymienić również stan techniczny obiektów sądowych. Z oczywistych względów praca w nieopalanym i pozbawionym podstawowych sprzętów budynkach zbyt intensywną być nie mogła. Informacje dotyczące stanu technicznego obiektów zamieszczano w każdym protokole wizytacyjnym, co świadczy o sporym zainteresowaniu władz sądowych tym aspektem funkcjonowania placówek wymiaru sprawiedliwości. Decydenci oceniali wygląd zewnętrzny budynków sądowych przede wszystkim jednak przez pryzmat ewentualnego wpływu na prestiż polskiego wymiaru sprawiedliwości niż ze względu na efektywność. W tym zakresie wystąpiły znaczne różnice między analizowanymi strukturami. W okręgu katowickim już na początku lat 20. techniczne warunki wykonywania wymiaru sprawiedliwości

<sup>88</sup> Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej, oddział w Katowicach [dalej: AIPN], Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych w Katowicach [dalej: WUSW], sygn. Ka 032/89, Materiały dotyczące prokuratury województwa katowickiego, t. 1, Pismo szefa Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Pszczynie z 4 VIII 1952 r. do Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Katowicach, k. 33; APKra., Spt. SAKr., sygn. 88, Prezes SA w Krakowie z 20 II 1931 r. do ministerstwa sprawiedliwości, k. 91; APKat., SOKat., sygn. 21, Kierownik SG w Chorzowie z 2 VII 1945 r. do ministerstwa sprawiedliwości, k. 84; SAKat., sygn. 17, Sprawozdanie z wizytacji SG w Mysłowicach, 19–22 X 1938 r., k. 115; sygn. 23, Protokół lustracji oddziałów karnych SG w Chorzowie z 23 IV 1937 r., k. 20; sygn. 4, Prezes SO w Katowicach z 24 IV 1937 r. do prezesa SA w Katowicach, k. 121.

ści były pomyślne, gdyż prawie każdy przejmowany od Niemców sąd mieścił się w specjalnie do tego celu zaadaptowanym, murowanym budynku, czasem dzielonym z aresztem, wyjątkowo tylko z biurami władz administracyjnych (np. w Tarnowskich Górach w gmachu sądu znajdował się również urząd katastralny i wojewódzki urząd budowlany). Zwykle w budynku mieściły się jedno lub dwa mieszkania służbowe. Ich standard nie był zbyt wysoki, nie proponowano więc ich sędziom, lecz kancelistom lub kasztelanom. W protokołach wizytacyjnych z satysfakcją odnotowywano zazwyczaj, że budynek posiada duże sale. Warunki pracy górnośląskich sędziów nie wymagały zatem, przynajmniej pod tym względem, poprawy. Ze wszystkich siedzib sądów na Górnym Śląsku w 1922 r. jedynie w gmachu sądu w Wodzisławiu należało pilnie przeprowadzić remont dachu. Ów optymistyczny ton relacji z czasem zaczął słabnąć. Zwykle brakowało bowiem środków finansowych na malowanie lub naprawę sprzętów. Podczas każdej kolejnej wizytacji coraz bardziej natarczywie domagano się koniecznych remontów, przekonując, iż budynek sądowy jest w coraz gorszym stanie. Zanedbania te mieszkańcy Górnego Śląska uznawali za dowód gorszego niż w czasach panowania Niemców gospodarowania mieniem. Zazwyczaj dopiero ten argument okazywał się skuteczny<sup>89</sup>.

Do takiej właśnie argumentacji sięgnięto, domagając się od państwa sfinansowania budowy gmachu Sądu Okręgowego w Katowicach. Była to jedyna jednostka górnośląskiego wymiaru sprawiedliwości borykająca się ze sporymi trudnościami lokalowymi. Przede wszystkim Sąd Okręgowy nie mieścił się w jednym budynku<sup>90</sup>. Jego Wydział Cywilny oraz Wydział Prezydialny przyjmowały petentów w gmachu wynajmowanym od kolei państwowych, natomiast Wydział Karny i Wydział Handlowy – w budynku katowickiego Sądu Grodzkiego. Dokonujący w grudniu 1936 r. lustracji tegoż sądu sędzia T. Kowalski, mimo iż na co dzień pracował w apelacji warszawskiej, nie miał wątpliwości, że „ludność śląska, przywiązująca dużą wagę do zewnętrznych oznak potęgi państwa, ujemnie komentuje obecny stan sądownictwa, tłocząc się – w braku poczekalni – po wąskich korytarzach, tym bardziej że równocześnie państwo niemieckie w sąsiednim Bytomiu utrzymuje luksusowe gmachy sądowe. Toteż wydaje się bardzo wskazane poczynić starania o uzyskanie lepszego pomieszczenia dla sądów”<sup>91</sup>. Do wybuchu wojny sytuacji lokalowej tego sądu nie udało się poprawić, zarówno bowiem władze państwowe, jak i autonomiczne, śląskie próbowały dowieść,

<sup>89</sup> APKat., SAKat., sygn. 11, Protokół wizytacji SP w Tarnowskich Górach z 6 VII 1923 r., k. 5–6; sygn. 20, Protokół lustracji SP w Pszczynie z 26 VI 1923 r., k. 2; *Pszczyna. Monografia historyczna*. Oprac. L. MUSIOŁ. Katowice 1936, s. 142–144; E. ŚLABIŃSKA: *Inteligencja...*, s. 123.

<sup>90</sup> W dwóch oddzielnych budynkach mieścił się także sąd powiatowy (grodzki) w Królewskiej Hucie: APKat., SAKat., sygn. 23, Prezes SO w Katowicach z 6 XII 1937 r. do prezesa SA w Katowicach, k. 1–4.

<sup>91</sup> Cyt. za: APKat., SAKat., sygn. 4, Sprawozdanie z wizytacji SO w Katowicach z 7–13 XII 1936 r., k. 58.

że to nie ich obowiązkiem jest budowa nowego gmachu. Sejm Śląski ograniczył się do podjęcia, 11 III 1936 r., jednomyślnej rezolucji wzywającej władze centralne do wybudowania odpowiedniego obiektu. Inicjatorem apelu był poseł dr Tadeusz Karczewski, w tym czasie już burmistrz Mysłowic, ale wcześniej sędzia powiatowy. Wojewoda M. Grażyński rezolucję przesłał do Ministerstwa Sprawiedliwości, skąd w odpowiedzi poinformowano go, iż Skarb Państwa nie dysponuje odpowiednimi funduszami. Za najlepsze wyjście z sytuacji uznano poparcie udzielone prezesowi katowickiego Sądu Okręgowego K. Wierzchowskiemu w jego staraniach o przejęcie budynku po Dyrekcji Policji w Katowicach (przy ul. Kilińskiego). Dysponentem tego gmachu był sam wojewoda, więc pozytywne załatwienie sprawy nie wydawało się trudne. Urząd Wojewódzki Śląski w odpowiedzi na pismo K. Wierzchowskiego poinformował, iż przedmiotowy budynek opróżniony będzie dopiero w 1938 r., a lista chętnych do jego przejęcia jest długa (m.in. wojsko, administracja). Urząd Wojewódzki sugerował zatem, by starania o fundusze na budowę nowego obiektu czynić w Ministerstwie Sprawiedliwości. Polityka zrzucania z siebie odpowiedzialności za budowę sądu musiała skończyć się fiaskiem planów K. Wierzchowskiego. Mimo zapowiedzi nie zdołano rozpocząć również budowy nowego gmachu Sądu Apelacyjnego. Te niepowodzenia nie mogły znacząco zmienić generalnie bardzo dobrej oceny stanu budynków sądowych na polskim Górnym Śląsku<sup>92</sup>.

Także sądy tworzone już przez państwo polskie posiadały relatywnie dobre warunki lokalowe. Zamiejscowe izby katowickiego Sądu Okręgowego umiejscowiono w budynkach poszczególnych sądów powiatowych, na tyle obszernych, że przyjęcie nowych biur nie powodowało ciasnoty. Zupełnie nowy Sąd Powiatowy w Rudzie uzyskał lokalizację w obszernym budynku wynajmowanym od Rudzkiego Gwarectwa Węglowego<sup>93</sup>. Zewnętrzny wygląd tego obiektu sprawiał korzystniejsze wrażenie niż wyposażenie wewnętrzne. W sądzie rudzkim tylko gdzieś tam betonową podłogę pokrywało linoleum, co sprawiało, że zimą pracownikom i petentom doskwierał spory chłód. W przypadku tego sądu przełożeni, wyjątkowo, skarżyli się na brud panujący wewnątrz, co kontrastowało mocno z innymi opiniami, zazwyczaj podkreślającymi wzorowy porządek w górnośląskich sądach<sup>94</sup>.

<sup>92</sup> APKat., SAKat., sygn. 4, K. Wierzchowski z 31 III 1937 r. do prezesa SA w Katowicach, k. 115–116; Ministerstwo sprawiedliwości z 22 VI 1937 r. do wojewody śląskiego, k. 132; J. HANDZEL: *Pięćciolecie...*, [b.p.]; B. CYBULSKI: *Sądy powszechne...*, s. 161–162.

<sup>93</sup> Taką informację zawarto w: APKat., SAKat., sygn. 21, Protokół z lustracji SG w Rudzie z 30 X 1935 r., k. 10. Według B. CYBULSKIEGO (*Sądy powszechne...*, s. 162) sąd ten mieścił się w miejscowym ratuszu. W informacjach tych nie ma sprzeczności. Sąd zlokalizowany był bowiem w dawnym ratuszu niemieckim, w okresie międzywojennym należącym do Rudzkiego Gwarectwa Węglowego. Zob. także: J. ZDZIEBKOWSKI: *O sądownictwie polskim na Górnym Śląsku, zwłaszcza w Rudzie Śląskiej*. „Rudzki Rocznik Muzealny” 2000, s. 33.

<sup>94</sup> APKat., SAKat., sygn. 21, Prezes SA w Katowicach z 16 X 1935 r. pufnie do prezesa SO w Katowicach, k. 7–8; Protokół z lustracji SG w Rudzie z 30 X 1935 r., k. 18; *Budżet Mi-*

W nieco gorszym stanie znajdowały się budynki sądowe w cieszyńskiej części apelacji katowickiej. Tu normą było, iż lokale dzielono z urządami państwowymi: w Bielsku – z biurem starostwa, urzędem skarbowym i podatkowym urzędem do spraw walki z lichwą, w Cieszynie zaś w jednym budynku mieścił się zarówno sąd powiatowy (grodzki), jak i okręgowy. Również wyposażenie wewnętrzne było tu starsze i w gorszym stanie, wymagało zatem stosownego odświeżenia szybciej niż w przypadku sądów górnośląskich. Na tle jednak innych dzielnic państwa także stan obiektów na Śląsku Cieszyńskim należał do najlepszych. Włączenie w 1938 r. do apelacji katowickiej sądów znajdujących się na Zaolziu nie stało się nowym wyzwaniem finansowym, ponieważ tamtejsze budynki sądowe były w bardzo dobrym stanie<sup>95</sup>.

Sądy cieszyńskie i górnośląskie znajdowały się w dużo lepszym stanie technicznym niż placówki funkcjonujące w apelacji krakowskiej. Wiele budynków sądowych ucierpiało w wyniku prowadzonych w części tego terenu w czasie I wojny światowej działań zbrojnych. Sądy najczęściej mieściły się w starych obiektach, pozbawionych urządzeń będących w dzielnicy pruskiej standardowymi (np. pieców centralnego ogrzewania czy elektrycznego oświetlenia). Powszechne używanie pieców kaflowych stawało się częstą przyczyną sporów dotyczących wielkości deputatów węglowych. W zachodniej Małopolsce ministerialna norma wynosząca 8 kg węgla na jeden piec dziennie przy 150 dniach opałowych zupełnie się nie sprawdzała. Węgla więc najczęściej brakowało. Posiedzenia odbywały się w przejmującym zimnie, przed którym nie tylko petenci, ale także sędziowie chronili się, np. urzędując w płaszczach. Trudno się dziwić, że w tych warunkach uwagi wizytatorów sądów, by nie urzędować w nieodpowiednim stroju, gdyż obniża to rangę wymiaru sprawiedliwości, z reguły były lekceważone przez miejscowych sędziów. W Małopolsce zazwyczaj w jednym budynku oprócz sądu mieściły się jeszcze różne urzędy, tak iż powszechnie sędziowie narzekali na ciasnotę. Podważało to również autorytet wymiaru sprawiedliwości, rozprawy odbywały się bowiem np. w biurach sędziów<sup>96</sup>. W ocenie Ministerstwa Sprawiedliwości warunki panujące w krakowskich sądach

nisterstwa Sprawiedliwości w Komisji Sejmowej. „GS” 1938, nr 2, s. 133; E. MUSZALSKI: *O czystość w gmachach sądowych*. „GS” 1939, nr 3, s. 242–243.

<sup>95</sup> APKat., Oddział w Bielsku-Białej, Starostwo w Bielsku [dalej: BB], sygn. 3, Główny Urząd Likwidacyjny z 18 X 1921 r. do Komisarza Rządowego w Cieszynie, k. 28–30; SAKat., sygn. 8, Prezes SA w Katowicach z 20 VI 1929 r. do ministerstwa sprawiedliwości, k. 68, 70; sygn. 25, Protokół z okresowych lustracji SG w Cieszynie w roku 1936, k. 38; Sprawozdanie z funkcjonowania SG w Bielsku za 1936 r., k. 44; Sprawozdanie z wizytacji SO w Cieszynie z 3 XII 1937 r., k. 138; sygn. 10, Sprawozdanie z wizytacji SG w Strumieniu z 19–20 X 1938 r., k. 53; *Sądownictwo na Zaolziu*. „GS” 1938, nr 11, s. 834–835.

<sup>96</sup> Niekiedy problemy lokalowe miały kuriozalny charakter. Część SP w Krakowie zajmował np. warsztat szewski. Sędziowie jednak stanowczo odmówili zgody na jego wykwaterowanie, szewc bowiem po preferencyjnych cenach reperował im buty. APKrak., Spyt., SAKr., sygn. 394, Sprawozdanie z lustracji SP w Krakowie z 23 XI–4 XII 1921 r., [b.p.].

w 1922 r. nie należały mimo wszystko do najgorszych. Niechlubne pierwszeństwo w tej dziedzinie dzierżyły kresy wschodnie, a dalej była Kongresówka. Te ziemie traktowano więc priorytetowo w planach inwestycyjnych Ministerstwa. Na początku lat 20. nowe budynki otrzymały sądy powiatowe w Mielcu i w Leżajsku. Na kolejne inwestycje w zachodniej Galicji trzeba było długo czekać. W 1930 r. w całej Polsce w toku budowy było 10 gmachów sądów grodzkich i 5 gmachów sądów okręgowych. W tej liczbie nie było żadnego obiektu z Górnego Śląska i tylko jeden z Małopolski (Sąd Okręgowy w Tarnowie, który ukończono w czerwcu 1930 r.). Sytuację na tym terenie bowiem nieco na wyrost uznano za podobną do panującej w Wielkopolsce, niewymagającą więc szybkiej poprawy<sup>97</sup>.

Właśnie niechęć państwa do lokowania sporych kwot w konieczne remonty była przyczyną inicjatywy zmierzającej do zniesienia wielu sądów w 1922 r. Do likwidacji Ministerstwo Sprawiedliwości chciało przeznaczyć te placówki, które znajdowały się w najgorszym stanie technicznym, a nie takie, w których agenda sądowa była niewielka. Krakowscy sędziowie, protestując przeciw tym zamierzeniom, powoływali się na argumenty podobne do tych, których używano na Górnym Śląsku. Podkreślano, iż za skandaliczną uznać trzeba sytuację, w której sądy funkcjonują często w warunkach urągających przyzwoitości, a równocześnie luksusowe gmachy stawiają banki, administracja centralna itp. Argumentacja okazała się skuteczna. Podjęte w 1922 r. i w następnych latach próby likwidowania niektórych małopolskich sądów przyniosły bardzo ograniczone rezultaty. Przeciwnie – zwłaszcza w okresie pomyślności gospodarczej podjęto w apelacji krakowskiej szereg remontów sądów (m.in. Sąd Okręgowy w Tarnowie oraz sądy grodzkie w Krakowie Podgórzu, Myślenicach, Bochni). Kilka innych inwestycji, m.in. sztandarowy na tym terenie pomysł budowy tzw. Pałacu Sprawiedliwości w Krakowie, pozostało niezrealizowanych ze względu na wybuch II wojny światowej. Z tego powodu zresztą nie doszło także do wybudowania nowego gmachu Sądu Okręgowego w Kielcach, choć środki na ten cel od 1938 r. rezerwowano w Ministerstwie Sprawiedliwości<sup>98</sup>.

<sup>97</sup> APKrak., SOKC, sygn. 1471, Akta osobowe Józefa Biesika, A. Biesikowa z 7 XII 1922 r. do Ministerstwa Sprawiedliwości, [b.p.]; SAKr., sygn. 163a II, Dyrektorzy jaworzańskich zakładów pracy z 20 IV 1922 r. do wydziału powiatowego w Chrzanowie, [b.p.]; sygn. 377, Prezes SA w Krakowie z 8 V 1925 r. do naczelników SP, [b.p.]; sygn. 394, Sprawozdanie z wizytacji SP w Mielcu z 21 VI 1922 r., [b.p.]; Prezes SO w Krakowie z 18 VI 1930 r. do prezesa SA w Krakowie, [b.p.]; E. SOMMERSTEIN: *O zadaniach...*, s. 157; *Trójgłos...*, s. 42; *Wznowiecie...*, s. 74; M. KOSTOŁOWSKI: *Przeciążenie...*, s. 161–162; „Kalendarz Sądowy” na rok 1930..., s. 35–36; M. MATERNIAK-PAWŁOWSKA: *Ustrój...*, s. 153–155.

<sup>98</sup> APKrak., Spyt., SAKr., sygn. 163a II, Prezes SA w Krakowie z 6 VI 1922 r. do Urzędu Wojewódzkiego Krakowskiego, [b.p.]; sygn. 394, Prezes SA w Krakowie z 6 IV 1927 r. do ministerstwa sprawiedliwości, [b.p.]; *Pobył p. Ministra Sprawiedliwości w Krakowie*. „PS” 1928, nr 5, s. 72; *Siedziby polskiej Temidy*. „PS” 1925, nr 9, s. 3–5; S. LIPOWSKI: *Niedomagania...*, s. 681.



Dla ogólnopolskich władz sądowych problemem bodaj istotniejszym jeszcze od stanu technicznego budynków sądowych był ich status prawny. Obiekty będące własnością rządu nie wymagały bowiem opłacania czynszu, ich funkcjonowanie było więc znacznie tańsze od tych placówek wymiaru sprawiedliwości, które mieściły się w obiektach prywatnych bądź samorządowych. Także na tym polu różnice między apelacją katowicką i krakowską były znaczące. Niemal wszystkie budynki sądowe w apelacji katowickiej znajdowały się w rękach państwa. Jedynie w Strumieniu, Mikołowie i w Żorach sąd mieścił się w budynkach należących do magistratu (w Żorach w ratuszu), tam zatem należało opłacać czynsz za wynajem. W Rudzie organem wynajmującym było Gwarectwo Węglowe, a w przypadku Sądu Okręgowego w Katowicach i jego wydziału cywilnego – koleje państwowe. Pod tym względem dużo gorzej prezentowała się sytuacja w apelacji krakowskiej. Według cząstkowych danych z 1928 r. aż 43 budynki wynajmowane były od osób prywatnych lub samorządu, a tylko 26 znajdowało się w rękach rządu. Najgorsza pod tym względem sytuacja wystąpiła w okręgach tarnowskim i wadowickim. Wysoki koszt wynajmu obiektów był jeszcze jednym z czynników skłaniających władze sądowe do prób likwidowania poszczególnych sądów. Dość szybko zresztą zauważono, że może to być skuteczny sposób nacisku na miejscowe społeczności, zainteresowane utrzymaniem u siebie placówki sądowej. W okresie międzywojennym, niemal identycznie jak czyniły to władze austriackie przed I wojną światową, nie stroniono od nieoficjalnego szantażu. Sprowadzał się on do perspektywy utrzymania sądu jedynie pod warunkiem deklaracji miejscowych władz, że będą co najmniej partycypować w jego utrzymaniu. Także prywatni wynajmujący wobec braku konkurencyjnych ofert gotowi byli znacznie obniżyć czynsz, byle tylko sąd nadal korzystał z ich lokalu. Jak dowodzą przykłady sądów grodzkich w Szydłowie (bezpłatne przekazanie Skarbowi Państwa lokalu oraz deklaracja dostarczania opatu do 31 V 1942 r.) oraz m.in. w Andrychowie, Brzostku, Ciężkowicach, Frysztaku, Zatorze czy w Żywcu zabiegi te najczęściej okazywały się skuteczne, zmniejszając obciążenia finansowe po stronie Ministerstwa Sprawiedliwości. Czasami było to jednak działanie obosieczne. Gdy w 1939 r. Ministerstwo chciało zlikwidować sąd w Jordanowie, wówczas główną przeszkodą okazała się wcześniejsza (z 1933 r.) umowa zawarta z władzami gminnymi, które przekazały Skarbowi Państwa budynek sądu. Skoro ze swego zobowiązania wywiązały się bez zarzutu, trudno było po kilku latach mimo wszystko sąd usunąć<sup>99</sup>.

<sup>99</sup> APKat., SAKat., sygn. 10, Sprawozdanie z wizytacji SG w Strumieniu z 19–20 X 1938 r., k. 53; sygn. 58, Protokół lustracji biur i sekretariatów SP w Żorach, k. 6; APKrak., Spt., SAKr., sygn. 24, Prezes SA w Krakowie z 28 I 1939 r. do ministerstwa sprawiedliwości, k. 7–11; sygn. 25, Prezes SA w Krakowie z 3 II 1939 r. do ministerstwa sprawiedliwości, k. 1477–1479; Prezes SA w Krakowie z 18 X 1928 r. do ministerstwa sprawiedliwości, k. 2937–2979; B. CYBULSKI: *Sądy powszechne...*, s. 162.

Problemy kadrowe przez cały okres międzywojenny negatywnie odbijały się na sprawności wymiaru sprawiedliwości w krakowskim i katowickim okręgu apelacyjnym. Gorsze pod tym względem warunki panowały w apelacji katowickiej. O sytuacji zachodniej Galicji cały czas decydował większy potencjał liczbowy warstw wykształconych. Mimo więc sporego ubytku krakowskich sędziów, nadal jednak ich liczba na tym terenie pozostała relatywnie wyższa niż w polskiej części Górnego Śląska. W odniesieniu do obu apelacji można stwierdzić, iż cierpiąc niedostatek kadr, z trudem radziły sobie one z ciągle powiększającą się agendą sądową. Wydajność pracy krakowskich i katowickich sędziów była wyższa niż przed I wojną światową, ale mimo to zaległości sądowe przekraczały normy pruskie i austriackie. Skracanie czasu poświęcanego poszczególnym sprawom następowało z dużymi kłopotami, wynikającymi z nieznajomości prawa dzielnicowego, nie zawsze właściwego podejścia do obowiązków zawodowych, wreszcie – z trudności lokalowych.

## **Rozdział czwarty**

# **Pochodzenie dzielnicowe i społeczne sędziów krakowskiego i katowickiego okręgu apelacyjnego a dostępność kolejnych szczebli kariery zawodowej**

### **Przynależność dzielnicowa sędziów**

Omówione w poprzednich rozdziałach sposoby rekrutowania kadr dla krakowskiego i katowickiego okręgu apelacyjnego przesądziły w dużym stopniu o dzielnicowym pochodzeniu pracujących tam sędziów. W zachodniej Galicji – głównym w skali ogólnopolskiej rezerwuarze inteligencji prawniczej – trudno było spodziewać się sporej liczby sędziów przybyłych z innych części państwa. Na tym terenie obserwowano raczej odpływ pracowników wymiaru sprawiedliwości do byłego Królestwa Kongresowego, Wielkopolski, a wreszcie na polski Górny Śląsk. W przeciwnym kierunku podróżowały tylko nieliczne jednostki. Po ustabilizowaniu się sytuacji kadrowej w apelacji krakowskiej, na przełomie 1922/1923 r., okazało się zatem, że w tutejszym wymiarze sprawiedliwości zatrudnione są niemal wyłącznie osoby miejscowego pochodzenia, które pracę na tym terenie podjęły jeszcze przed I wojną światową lub w jej trakcie.

W kolejnych latach okresu międzywojennego na terenie apelacji krakowskiej nadal odnotowywano przede wszystkim wyjazdy sędziów. W grupie opuszczających ten teren dominowali ludzie młodzi. Powodem ich decyzji najczęściej były względy finansowe. Inne apelacje, w których liczba sędziów nie była tak duża, mogły oferować np. płatną aplikację, niemal automatyczną nominację na sędziego po złożeniu egzaminu sędziowskiego, szybszy awans zawodowy w hierarchii wymiaru sprawiedliwości. Dlatego niektórzy mieszkańcy zachodniej Galicji decyzję o przeniesieniu się podejmowali jeszcze przed rozpoczęciem studiów wyższych, zawczasu wybierając naukę na Uniwersytecie Poznańskim. Studia na tej uczelni determinowały

przyszłość kandydata na sędziego, ponieważ poznając ustawodawstwo pruskie, z góry lokował się on w tamtejszym sądownictwie. Wielu innych zdecydowało się na migrację już po ukończeniu studiów, na początku aplikacji. Ci obce im prawo poznawali w trakcie tej praktyki. Zdarzały się, choć wyjątkowo rzadko, wyjazdy krakowskich sędziów zajmujących już wysokie stanowiska służbowe. Dotyczyło to np. kolejnych prezesów krakowskiego Sądu Okręgowego. Sprawujący ten urząd dr Adolf Hubl w 1934 r. przeniósł się do Sądu Apelacyjnego w Lublinie, a jego następca, dr Stanisław Scheuring – trzy lata później do Sądu Okręgowego w Stanisławowie. Do Sambora z kolei wyjechał w 1935 r. wiceprezes Sądu Okręgowego w Jaśle, dr Jan Opolski. Inne niż finansowe powody migracji występowały rzadko. Niektórzy deklarowali patriotyczne przesłanki swych decyzji (chęć wzmocnienia polskiej inteligencji na zachodnich kresach), jakkolwiek w niektórych przypadkach okoliczności starań o przeniesienie sugerują, iż względy narodowe stanowiły jedynie wygodny pretekst. Powodem migracji bywały także sprawy dyscyplinarne, problemy zdrowotne bądź względy rodzinne. Zdarzało się, iż proszący o przeniesienie w ogóle nie precyzował motywów swej decyzji.

Kierunki międzywojennych migracji nie wykazywały żadnych szczególnie wyraźnych cech. Krakowscy sędziowie zatrudnieni byli w instytucjach wymiaru sprawiedliwości we wszystkich, na dobrą sprawę, apelacjach. Nie sposób określić precyzyjnie intensywności tego procesu. W zasadzie każdego roku z apelacji krakowskiej wyjeżdżało kilkunastu sędziów bądź adeptów tego zawodu<sup>1</sup>.

Podobnie trudno o precyzyjne liczby dotyczące przyjazdów, poza już wcześniej sformułowaną opinią, iż takich przypadków było znacznie mniej niż przypadków opuszczania okręgu krakowskiego. Na podstawie kilkudziesięciu indywidualnych spraw można jednak sformułować wniosek, iż przyjeżdżali najczęściej sędziowie związani wcześniej z Galicją przez swe miejsce urodzenia. Ci, którzy na początku lat 20., z pobudek patriotycznych albo pod służbowym przymusem, przynosili się do dzielnic zachodnich, później starali się o uzyskanie zgody na powrót. Zjawisko to nie należało, co prawda, do częstych, można jednak doszukać się w okresie międzywojennym kilkudziesięciu takich przypadków. Zazwyczaj kwitowane były one opiniami podobnymi do formułowanych przez sędziego dr. Romana Sienkiewicza: „od 28. I. do 3. III. 1930 r. odbywałem służbę jako aplikant w Ge-

---

<sup>1</sup> Archiwum Państwowe w Krakowie [dalej: APKrak.], Sąd Okręgowy w Krakowie [dalej: SOKC], sygn. 1468, Akta osobowe Bronisława Babińskiego, B. Babiński z 20 IV 1927 r. do ministra sprawiedliwości, [b.p.], Prezes SA w Krakowie z 2 VI 1927 r. do prezesa SA w Katowicach, [b.p.]; sygn. 1585, Akta osobowe Adolfa Hubla, Prezes SA w Lublinie z 4 XII 1934 r. do A. Hubla, [b.p.]; sygn. 1589, Akta osobowe Stanisława Scheuringa, Prezes SA w Krakowie z 14 XII 1937 do S. Scheuringa, [b.p.]; sygn. 1578, Akta osobowe Mieczysława Wyderko, Wykaz stanu osobowego, [b.p.]; sygn. 1587, Akta osobowe Jana Opolskiego, Prezes SA we Lwowie z 25 II 1935 r. do prezesa SA w Krakowie, [b.p.].

neralnej Prokuraturii, oddziale w Poznaniu [...], z której zostałem na własne żądanie zwolniony, nie mogąc się nagiąć do stosunków dzielnicowych tamże panujących”<sup>2</sup>. Drugim miejscem, z którego powracali sędziowie do apelacji krakowskiej, była wschodnia Galicja. Na początku lat 20. Rzeczpospolita, chcąc wzmocnić potencjał Polski na kresach wschodnich, lokowała tam m.in. sprawdzonych narodowo sędziów z apelacji krakowskiej. Niektórzy z nich wrócili po kilku latach, gdy potrzeby kadrowe na tym terenie nie były już tak pilne. Najbardziej spektakularną decyzją w tym zakresie było pozyskanie w 1937 r. Wiktora Zborowskiego, dotychczasowego prezesa Sądu Okręgowego w Złoczowie, który objął stanowisko prezesa Sądu Okręgowego w Krakowie. W 1929 r. Jan Palmrich, pochodzący z okolic Drohobycza, via Radom został wiceprezesem Sądu Okręgowego w Krakowie. W 1935 r. dr Edmund Wojnarowicz z Dynowa w apelacji lwowskiej przeniósł się do Sądu Okręgowego w Rzeszowie. W przypadku tych ruchów migracyjnych powody przenosin były na tyle różnorodne, że próba ich skwantyfikowania skazana jest na niepowodzenie (dominowały względy rodzinne oraz dość często stosowana kara dyscyplinarnego przeniesienia na inne miejsce służbowe itp.). Przyjazdy, niezależnie od powodów, dotyczyły niemal wyłącznie osób kulturowo związanych z byłym zaborem austriackim. Podobieństwo obrazu życia społecznego w obu częściach Galicji powodowało zaś, że przybyszów z okręgu lwowskiego nie postrzegano tu pod żadnym względem jako „obcych”, a ich integracja z krakowskim środowiskiem prawniczym nie napotykała na przeszkody<sup>3</sup>.

Z innych dzielnic państwa do apelacji krakowskiej przyjeżdżali nieliczni (m.in. F. Wójcicki z Warszawy, Mieczysław Pluciński z Wilna; w całym okresie międzywojennym ogółem nie więcej niż kilkanaście osób), zmuszeni szybko zaadaptować się do norm panujących w miejscowym środowisku sędziowskim. Biorąc pod uwagę ich znikomą liczbę, proces ten odbywał się szybko i nie wiązał się z jakimikolwiek zauważalnymi reakcjami ze strony lokalnej społeczności, świadczącymi o występowaniu konfliktów dzielących miejscowych i napływowych. Warto o tym wspomnieć, gdyż w odniesieniu np. do środowiska urzędniczego na omawianym obszarze pojawiały się głosy niechęci, skierowane do przybyszów z innych części kraju. Przy okazji negatywnie konstатовano także poddawanie małopolskiego sądownictwa pod wpływ urzędowy osób z innych dzielnic, choć myśl ta nie została nigdy poparta konkretnymi nazwiskami, a odnosiła się głównie do obsady

<sup>2</sup> Cyt. za: APKrak., SOKC, sygn. 2161, Akta osobowe Romana Sienkiewicza, R. Sienkiewicz z 12 III 1930 r. do prezesa SA we Lwowie, k. 1.

<sup>3</sup> APKrak., SOKC, sygn. 1589, Akta osobowe Feliksa Różyckiego, Wyrok sądu dyscyplinarnego przy SA we Lwowie z 28 IV 1936 r., [b.p.]; sygn. 2161, Akta osobowe Zygmunta Serwina, Wykaz stanu służby, [b.p.]; sygn. 2152, Akta osobowe Wiktora Zborowskiego, Prezes SA w Krakowie z 27 XII 1937 r. do prezesa SA we Lwowie, [b.p.]; [A.] JEN[DL.]: *Exodus sędziowski*. „Przegląd Sądowy” [dalej: „PS”] 1925, nr 6, s. 1; J. ŻARNOWSKI: *O inteligencji polskiej lat międzywojennych*. Warszawa 1965, s. 57–58.

Ministerstwa Sprawiedliwości, w którym reprezentantów zachodniej Galicji nie było wielu. Poszukując zatem przejawów antagonizmu dzielnicowego na terenie apelacji krakowskiej, co najwyżej można mówić o incydentach, a i to występujących sporadycznie, np. takich, jakie związane były z sędzią Janem Krośnickim. Ów przybysz z byłego zaboru rosyjskiego pracował w Sądzie Powiatowym w Wiśniczu. W kolejnych protokołach wizytacyjnych wzmiankowano, iż nie poznał on miejscowego ustawodawstwa, nie nawiązał bliższych kontaktów ze współpracownikami i z wszystkich sił starał się uzyskać zgodę na opuszczenie apelacji krakowskiej. W lutym 1936 r. przeniesiony został do Sądu Grodzkiego w Sosnowcu<sup>4</sup>.

Nieco większy rezonans społeczny wywołało włączenie do apelacji krakowskiej okręgów sanockiego i kieleckiego. Pierwszy obszar należał wcześniej do apelacji lwowskiej. Panowało tam więc to samo, co w zachodniej Galicji, austriackie prawo, identyczne procedury sądowe, a co za tym idzie – te same zwyczaje w wymiarze sprawiedliwości. W tym sensie trudno mówić o jakimkolwiek przełomie w świadomości społecznej, który byłby związany z tą zmianą. Krakowskich sędziów w okręgu sanockim można było uważać za „obcych”, biorąc jedynie pod uwagę strukturę narodowościową i wyznaniową obu obszarów. Włączenie okręgu sanockiego do apelacji krakowskiej powszechnie odebrano bowiem jako próbę zdominowania miejscowej ludności ukraińskiej przez rzymskokatolicką i polską inteligencję prawniczą. O tak sformułowanych zasadach polskiej polityki narodowościowej szerzej będzie mowa w rozdziale szóstym. Potwierdzały ją choćby protesty władz krakowskiego Sądu Apelacyjnego wobec decyzji Ministerstwa Sprawiedliwości zawierającej zgodę na przeniesienie się z Lutowisk w apelacji lwowskiej do Sanoka sędziego Jarosława Baranieckiego, aktywnego działacza ukraińskiego ruchu narodowego. Gdyby przyjąć, że krakowscy sędziowie mieli pojawić się w okręgu sanockim głównie ze względu na politykę narodowościową państwa, to taka ich postawa, oczywiście, mogła skutkować niechęcią miejscowej ludności do nowych pracowników sądownictwa. Trzeba jednak wziąć pod uwagę, iż napływ krakowskich sędziów do tego okręgu okazał się znikomy, toteż lęk przed radykalną polonizacją, jeśli nawet istniał, szybko stracił swą rację bytu. Jedynym sędzią pracującym wcześniej w apelacji krakowskiej, który został delegowany do okręgu sanockiego, był Adam Zembaty, od 1936 r. sędzia okręgowy w Sanoku. Nawet on jednak do nowego miejsca pracy przeniósł się z pobliskiego Jasła. Już bardziej prawdopodobne mogły okazać się opinie sugerujące, iż sanoccy sędziowie, w niemałej części labilni narodowo, szybciej przejdą do polskiego

<sup>4</sup> APKrak., SOKC, sygn. 2157, Akta osobowe Jana Krośnickiego, Prezes SA w Krakowie z 29 II 1936 r. do prezesa SO w Krakowie, [b.p.]; sygn. 2163, Akta osobowe Franciszka Wójcickiego, Prezes SA w Warszawie z 28 IV 1938 r. do prezesa SO w Warszawie, k. 329; sygn. 1588, Akta osobowe Mieczysława Plucińskiego, Wykaz stanu służby, [b.p.]; *Panu Wojewódzie Darowskiemu zarzucają w Krakowie, że nie pochodzi z Małopolski*. „Cyrulik Warszawski” 1926, nr 1, s. 3.

kręgu kulturowego w konsekwencji częstszych kontaktów z polskimi pracownikami wymiaru sprawiedliwości. Wniosek taki staje się bardziej prawdopodobny po uwzględnieniu faktu szybkiego włączenia sanockich sędziów do krakowskiego oddziału Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów. Głównym jednak jego uzasadnieniem musiałyby być praktyka licznych przeniesień sędziów z okręgu sanockiego w głąb apelacji krakowskiej, co przecież w okresie międzywojennym nie nastąpiło<sup>5</sup>.

Znacznie większe ruchy migracyjne związane były z przyłączeniem do apelacji krakowskiej okręgu kieleckiego. Wprawdzie nie wymagały tego względy narodowościowe, przeciwdziałała temu świadomość odmiennego systemu prawnego, tym niemniej usunięcie z urzędów dotychczasowych sędziów niemających prawniczego wykształcenia wymusiło stosowne przesunięcia kadrowe. Był to zresztą jeszcze jeden czynnik osłabiający potencjał krakowskiego środowiska sędziowskiego. W 1937 r. do okręgu kieleckiego przeniesiony został wiceprezes Sądu Okręgowego z Krakowa Franciszek Wysocki. Objął analogiczne stanowisko w Kielcach. Do Sądu Grodzkiego w tym mieście przeniesiono w 1937 r. Tadeusza Szałowskiego z Jasła, a do Jędrzejowa – Jana Mazurkiewicza z Kęt. W 1938 r. kielecki Sąd Okręgowy zasiłił jeszcze Leszek Niewiadomski z Tarnowa. Oporów przed przenoszeniem się do okręgu, w którym obowiązywał odmienny system prawny, nie mieli zwłaszcza sędziowie posiadający doświadczenie wynikające z pracy we wszystkich dzielnicach państwa, tak jak np. Józef Nawrocki, sędzia Sądu Okręgowego w Toruniu, który jeszcze w 1934 r. przeniósł się do Kielc, by dwa lata później objąć stanowisko wiceprezesa Sądu Okręgowego w Wilnie. Grupa sędziów krakowskich, liczniejsza na Kielecczyźnie niż w okręgu sanockim, nie odcisnęła mimo to na tamtejszym życiu społecznym na tyle istotnego piętna, by została zauważona przez miejscową ludność. Krakowscy sędziowie podejmowali zresztą intensywne wysiłki w kierunku jak najszybszego zintegrowania się z ludnością okręgu kieleckiego, a zwłaszcza z lokalnym środowiskiem sędziowskim. Służyły temu m.in. liczne spotkania towarzyskie sędziów obu okręgów. Idei tej patronowali: ze strony struktur małopolskich – A. Jendl, a kieleckich – prezes miejscowego Sądu Okręgowego Adolf Lachowiecki-Czechowicz<sup>6</sup>.

<sup>5</sup> APKrak., SOKC, sygn. 2153, Akta osobowe Jana Bełaja, Wykaz stanu służby, [b.p.], J. Belej z 5 I 1941 r. do kierownika SO w Jasle, [b.p.]; sygn. 2162, Akta osobowe Tadeusza Trendoty, Wykaz stanu służby, [b.p.]; sygn. 2153, Akta osobowe Jarosława Baranieckiego, Pismo wewnętrzne ministerstwa sprawiedliwości z 25 III 1936 r., [b.p.]; *Wiadomości bieżące*. „PS” 1935, nr 11, s. 403; „Kalendarz Informator Sądowy” na rok 1934... do 1939. Red. J. KIRKICZENKO, M. KRACZKIEWICZ, K. RUDZISZ. Warszawa [b.r.w.], *passim*.

<sup>6</sup> APKrak., SOKC, sygn. 1587, Akta osobowe Józefa Nawrockiego, Minister sprawiedliwości z 23 XI 1934 r. do prezesa SA w Krakowie, [b.p.]; sygn. 1581, Akta osobowe Henryka Żebrowskiego, Prezes SO w Równem z 7 II 1935 r. do prezesa SO w Kielcach, [b.p.]; sygn. 1591, Akta osobowe Franciszka Wysockiego, Prezes SA w Krakowie z 10 IV 1936 r. do prezesa SO w Krakowie, [b.p.]; *Wiadomości bieżące*. „PS” 1935, nr 4, s. 152; „Kalendarz Informator Sądowy” na rok 1934... do 1939..., *passim*.

Analizując pochodzenie dzielnicowe sędziów, wskazać należy na zupełnie odmienną sytuację panującą pod tym względem w katowickim okręgu apelacyjnym. Było to spowodowane przede wszystkim zdecydowaną dominacją elementu napływowego wśród pracowników wymiaru sprawiedliwości. Z taką sytuacją mieliśmy do czynienia zwłaszcza w górnośląskiej części apelacji, właściwie przez cały okres międzywojenny. Odnotować jednak należy, iż odsetek miejscowych stopniowo wzrastał, szczególnie gdy uwzględnimy całe środowisko sędziowskie, łącznie zatem z personelem urzędniczym. Władze autonomiczne województwa śląskiego, zarówno przed, jak i po przewrocie majowym, mocno uwrażliwione były na wszelkie głosy kwestionujące awans społeczny i zawodowy Górnoślązaków w wolnej Polsce. Dowodem na to była choćby polemika z tezami zawartymi w książce ks. Emila Szramka *Śląsk jako problem socjologiczny*. Autor krytycznej recenzji, Aleksander Dobrowolski, prezes miejscowego Koła Literackiego, dowodząc wzrastającej roli społecznej Górnoślązaków, jako jeden z podstawowych argumentów przywoływał właśnie liczebność przedstawicieli miejscowej ludności w wymiarze sprawiedliwości. Szacował, że ogółem w 1934 r. było ich 700. W liczbie tej – czego nie dodał jednak – uwzględniano przede wszystkim urzędników niższego szczebla, wśród sędziów bowiem odpowiedni wskaźnik utrzymywał się nadal na bardzo niskim poziomie<sup>7</sup>.

W 1922 r. wśród górnośląskich sędziów w służbie polskiej było ledwie 5 reprezentantów miejscowego pochodzenia. Wszyscy pozostali to osoby napływowe, zwłaszcza przybysze z apelacji krakowskiej i lwowskiej, w mniejszym zaś stopniu z Wielkopolski i Śląska Cieszyńskiego<sup>8</sup>. Nie dysponujemy, niestety, danymi precyzyjnie określającymi pochodzenie dzielnicowe wszystkich sędziów. Z posiadanymi materiałami trzeba zaś postępować bardzo ostrożnie, gdyż nawet znajomość miejsca urodzenia nie zawsze musi być równoważna pochodzeniu dzielnicowemu. Nie ma przecież wątpliwości, że Górnoślązakiem był np. Stefan Rymer, syn pierwszego wojewody śląskiego, który jednak na świat przyszedł w Bochum, w Westfalii. Na podstawie zachowanych akt osobowych, a także m.in. spisów akademików górnośląskich, członków różnych korporacji akademickich można stwierdzić z całą pewnością, że minimalny na początku odsetek sędziów miejscowego pochodzenia z czasem zaczął wzrastać. Można w tej grupie, nie usiłując bynajmniej wymienić wszystkich, wskazać: Jana Kleczkę, Bernarda

<sup>7</sup> Dr A.D.: *Śląsk jako problem socjologiczny. Olbrzymi awans społeczny Ślązaka w wolnej Polsce*. „Polska Zachodnia”, 12 VI 1934, nr 158, s. 5; zob. także: M.W. WANATOWICZ: *Ludność napływowa na Górnym Śląsku w latach 1922–1939*. Katowice 1982, s. 270.

<sup>8</sup> Losy podobne do tych, które stały się udziałem sędziego Zygmunta Guzega, odbywającego aplikację sędziowską w apelacji katowickiej, prawdopodobnie więc Górnoślązaka, który w 1930 r. przeniósł się do innej dzielnicy (w tym przypadku: do Sanoka w apelacji lwowskiej), należały do wyjątkowo rzadkich. APKrak., SOKC, sygn. 2153, Akta osobowe Jana Beleja, Odpis z wizytacji SG w Sanoku z 14 XII 1930 r., k. 28.



Piechę, Emila Motykę, Józefa Broja, Walentego Niemca, Marcelę Gwoździa, Mariana Czapłę, Włodzimierza Kazimierczaka, Feliksa Kurcza, Roberta Skopa, Stefana Ślaninę, Stanisława Szkudlarza, Alfonsa Kuskę, Walentego Pientkę, Józefa Dyrgałę, Józefa Czoka, Zacheusza Dombka, Pawła Kałużę, Karola Kazimierowskiego, Augustyna Duryńka, Karola Wystrychowskiego, Teodora Bartusia, P. Kopocza, T. Glenska, A. Klejnota, S. Urbanowicza, T. Karczewskiego czy J. Szymeczka. Przymuszczać wśród sędziów górnośląskich w całym okresie międzywojennym znajdzie się, oprócz wymienionych, jeszcze kilku prawników miejscowego pochodzenia, co nie zmienia jednak opinii, iż stanowili oni wówczas zdecydowaną mniejszość. Pamiętać trzeba bowiem, iż w okresie międzywojennym przez sądy górnośląskie przewinęło się ogółem blisko 400 sędziów<sup>9</sup>.

Górnoślązaków związanych z sądownictwem łączyło kilka charakterystycznych cech. Były to zwykle osoby rozpoczynające studia prawnicze już w okresie międzywojennym. Zazwyczaj wybierali Uniwersytet Poznański, w czym doszukać się można silnych ciągle związków dzielnicowych z Wielkopolską, należąca wcześniej przecież do tego samego, pruskiego państwa. Na Uniwersytecie Jagiellońskim, mimo geograficznej bliskości, Górnoślązacy pojawiali się nadal rzadko. Przykładowo, w 1925 r. wśród 869 studentów rozpoczynających I rok prawa było tylko 14 Górnoślązaków, a w 1928 r. – 21 na 1 100 zapisanych. Podkreślić także wypada stosunkowo niewielki związek absolwentów prawa będących Górnoślązakami z sądownictwem. Trwał on bowiem zazwyczaj zaledwie 2–3 lata, po czym przechodzili oni do adwokatury. Wydaje się, iż bardzo silna była w tym przypadku pokusa finansowego dostatku, wynikająca z przekonania, iż adwokat miejscowego pochodzenia cieszyć się będzie dużym zaufaniem Górnoślązaków, klientów więc mu nie zabraknie. Taki sposób myślenia skłaniał do tego, by skorzystać z pierwszej kształtowanej przez prawo możliwości przejścia do adwokatury. Krótki związek z sądownictwem oraz to, iż miejscowi prawnicy należeli zazwyczaj do najmłodszego pokolenia czynnych zawodowo pracowników wymiaru sprawiedliwości, przesądzało o tym, że miejscowi rzadko osiągnęli wyższe stanowiska w górnośląskich sądach. I tak, pierwszy pre-

<sup>9</sup> Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej [dalej: AIPN], Oddział w Katowicach, Zespół: Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych w Katowicach [dalej: WUSW], sygn. Ka 032/89, Materiały dotyczące prokuratury, T. 1, Raport o udzielenie sankcji na werbunek w charakterze informatora z 26 IV 1952 r., [b.p.]; Archiwum Państwowe w Katowicach [dalej: APKat.], Akta m. Chorzowa, sygn. 71, Akta osobowe Stefana Urbanowicza, Curriculum vitae z 20 IV 1925 r., k. 7; Archiwum Okręgowej Rady Adwokackiej w Katowicach [dalej: AORA], sygn. 101, Akta osobowe Karola Wystrychowskiego, Ankieta personalna, k. 31; sygn. B 136, Akta osobowe Józefa Broja, Okręgowa Rada Adwokacka w Katowicach z 24 XI 1956 r. do ministerstwa sprawiedliwości, k. 21; Archiwum Sądu Okręgowego w Katowicach [dalej: ASOKat.], sygn. 254/R, Akta osobowe Stefana Rymera, Wykaz stanu służby, [b.p.]; Prezes SA w Katowicach z 12 V 1945 r. do ministerstwa sprawiedliwości, k. 145; *Adw. Jan Kleczka (1903–1985)*. „Palestra” 1986, nr 8, s. 129; H. Nocoń: *Inteligencja polska w powiecie pszczyńskim w latach 1922–1939*. Pszczyňa 2005, s. 214.

zes katowickiego Sądu Apelacyjnego, F. Bocheński, pochodził z apelacji krakowskiej, kolejny, T. Stark – z Wielkopolski, ostatni zaś, A. Frenzl – z lwowskiego. Wiceprezesami w różnych latach okresu międzywojennego byli: Kazimierz Kamieniecki i K. Ostrowicz – Wielkopolanie, Zdzisław Lubomęski, Adam Brzostyński, A. Zechenter i M. Maiss – pochodzący z okręgu krakowskiego, J. Handzel – ze Śląska Cieszyńskiego, wreszcie A. Matuszewicz – z Mińska. Również wśród prezesów katowickiego Sądu Okręgowego nie znajdziemy przedstawicieli ludności miejscowej. K. Węgrowski i K. Wierzchowski pochodzili bowiem ze wschodniej Małopolski, a Alfred Jossé – z Krakowa. Spośród Górnoślązaków najwyższe stanowisko – wiceprezesa katowickiego Sądu Okręgowego – piastował J. Szymeczek, który jednak należał do nielicznej grupy górnośląskich prawników, czynnych w Galicji jeszcze przed I wojną światową. Funkcję sędziego okręgowego pełnił z kolei J. Broy. Wśród 61 osób piastujących to stanowisko do 1939 r. mógł znaleźć się – trzeba zastrzec – jeszcze jakiś Górnoślązak. Dla kompletności danych należy dodać, że w 1938 r. wśród kierowników sądów grodzkich odnotowano tylko dwóch Ślązaków i to wywodzących się z części cieszyńskiej<sup>10</sup>.

Bardzo powolny w okresie międzywojennym wzrost liczby sędziów górnośląskiego pochodzenia był potwierdzeniem szerszego zjawiska – stosunkowo niewielkiego odsetka miejscowych wśród polskiej inteligencji na Górnym Śląsku. To z kolei ciągle wynikało z mocno ograniczonego stopnia zintegrowania z kulturą polską oraz z obowiązującej tu hierarchii wartości, w której nabycie wyższego wykształcenia nie należało do najważniejszych. Preferowano raczej umiejętności zawodowe, pozwalające na szybkie podjęcie pracy. Szkoły kształcące na tym poziomie cieszyły się dużą popularnością, mimo że oferowane przez nie świadectwa nie upoważniały do podjęcia nauki w szkole wyższej. Każdego roku szkoły ogólnokształcące, po ukończeniu których można było podjąć humanistyczne studia wyższe, kończyło zaledwie kilkudziesięciu Górnoślązaków. Nie wszyscy z nich podejmowali zresztą naukę na szczeblu akademickim. Najwyższą liczbę studiujących Górnoślązaków – 350 osób – odnotowano w roku akademickim 1929/1930. Biorąc pod uwagę mieszkańców całego województwa, w okresie międzywojennym liczba studentów nie przekroczyła 1 000 osób. W la-

<sup>10</sup> AORA, sygn. 196, Akta osobowe Antoniego Klejnota, Wykaz stanu służby, k. 1; sygn. 127, Akta osobowe Emila Motyki, Kwestionariusz osobowy z 25 I 1946 r., [b.p.]; M. ZIOMEK: *Obraz studjów prawniczych*. „Czasopismo Prawnicze i Ekonomiczne” [Kraków] 1930, T. 17, s. 12, 20–21; L. ALEKSA: *Inteligencja na Śląsku*. Katowice 1975, s. 34; M.W. WANATOWICZ: *Ludność...*, s. 148; EADEM: *Z zagadnień awansu społecznego Górnoślązaków w Polsce niepodległej*. W: „Studia i Materiały z Dziejów Śląska”. T. 13. Red. S. MICHALKIEWICZ. Katowice 1983, s. 118; T. PIETRYKOWSKI: *Sądownictwo polskie na Śląsku 1922–1937*. Katowice 1939, s. 18–21, 28–31; L. KRZYŻANOWSKI: *Kadry polskiego sądownictwa na Górnym Śląsku w pierwszych latach istnienia katowickiego okręgu apelacyjnego*. „Śląski Kwartalnik Historyczny »Sobótka«” 2007, nr 4, s. 425.

tach 1929/1930 średnio w Polsce jeden student przypadał na 750 osób, natomiast na Górnym Śląsku reprezentował on ponad 2 600 osób. Niewielka była więc grupa studentów górnośląskiego pochodzenia, jeszcze mniejsza ich część wybierała prawo i kończyła te studia. Tych zaś, którzy osiągnęli status absolwenta tego kierunku, kusila dobrze płatna praca urzędnicza lub kariera polityczna. Wszystkie te czynniki, wespół z brakiem wyższej uczelni na terenie województwa śląskiego, skutkującym koniecznością kosztownych podróży do Poznania lub Krakowa, decydowały o niewysokim odsetku miejscowych wśród sędziów na polskim Górnym Śląsku. Nie można też lekceważyć kwestii braku znajomości literackiego języka polskiego. Ten mankament, wyraźnie odczuwalny w zetknięciu ze studentami pochodzącymi z dzielnic, w których kontakt z najwybitniejszymi przejawami kultury polskiej był codziennością, niejako spychał Górnoślązaków poza nawias polskiego życia studenckiego<sup>11</sup>.

Sądownictwa nie objęła prowadzona przez władze administracyjne województwa śląskiego polityka promowania Górnoślązaków posiadających ten sam poziom wykształcenia, co napływowi kandydaci. Wpływ władz administracyjnych na obsadę sądów był bowiem znikomy. Nominacji sędziowskiej, poza nielicznymi wyjątkami, udzielał prezydent Rzeczypospolitej, a dopiero po niej można było ubiegać się o stanowisko w konkretnym sądzie, także na Górnym Śląsku. Co prawda, na podstawie Statutu Organicznego wojewoda śląski miał prawo opiniowania kandydatów także na urząd sędziowski, jednak w sytuacji, gdy sędziów na tym terenie brakowało, weryfikacja ta miała charakter czysto formalny. W efekcie polityka faworyzowania Górnoślązaków w dostępie do posad realizowana była w odniesieniu do wymiaru sprawiedliwości, ale jedynie w zakresie ograniczonym do urzędników sądowych. Sędziowie znajdowali się poza oddziaływaniem tego typu rozwiązań prawnych<sup>12</sup>.

Wymienione już przyczyny przesądziły o napływowym charakterze górnośląskiego środowiska sędziowskiego. Wśród przyjezdnych pracowników wymiaru sprawiedliwości przez cały okres międzywojenny dominowała grupa wywodząca się z apelacji krakowskiej. Siłą rzeczy, największa ich część napłynęła jednorazowo, tuż przed przejęciem górnośląskich sądów przez administrację polską w 1922 r. W późniejszym okresie napływ sędziów

<sup>11</sup> M. KOROWICZ: *Górnośląska ochrona mniejszości 1922–1937 na tle stosunków narodowościowych*. Katowice 1938, s. 101; I. BUKOWSKA-FLOREŃSKA: *Rodzina na Górnym Śląsku*. Katowice 2007, s. 141; M.W. WANATOWICZ: *Bezpośrednie i długofalowe konsekwencje podziału Górnego Śląska w 1922 roku*. W: *Wkroczenie wojsk polskich do Chorzowa w 1922 roku*. Red. Z. KAPAŁA. Chorzów 2002, s. 21–23; EADEM: *W kwestii studiów wyższych Górnoślązaków w okresie międzywojennym*. W: „Śląskie Studia Historyczne”. T. 2. Red. J. CHLEBOWCZYK. Katowice 1977, s. 135–148; EADEM: *Inteligencja na Śląsku w okresie międzywojennym*. Katowice 1986, s. 27; EADEM: *Z zagadnień...*, s. 99.

<sup>12</sup> E. KOPEĆ: „My” i „oni” na polskim Śląsku 1918–1939. Katowice 1986, s. 47; M.W. WANATOWICZ: *Z zagadnień...*, s. 106–115.

z zachodniej Małopolski, jakkolwiek mniejszy, nie ustał jednak. I w tym przypadku trudno pokusić się o ustalenie precyzyjnej liczby przybyszów z tego terenu, napływających już po 1922 r. Można wymienić co najmniej kilka osób reprezentujących tę grupę. Znajdują się wśród nich zarówno ci, którzy już na czas aplikacji sędziowskiej przenieśli się do Katowic, m.in. dr Julian Zinkow, Waclaw de Laveaux, Stanisław Piątek, dr Tadeusz Popławski, Ludwik Rompolt, jak i tacy, którzy już po podjęciu pracy w sądownictwie bądź adwokaturze przenieśli się na Górny Śląsk, m.in. dr Paweł Szybiak, dr Józef Nitribitt, Władysław Tempka, Romuald Scholz, S. Kwieciński. W sumie, nie licząc pierwszej fali prawników małopolskich przybyłych w 1922 r., w sądownictwie górnośląskiej części apelacji katowickiej pojawiło się około stu dalszych przedstawicieli dzielnicy krakowskiej<sup>13</sup>.

Wielu przedstawicieli tej grupy przybywało na Górny Śląsk wcale nie po to, by podjąć pracę w wymiarze sprawiedliwości. R. Zdankiewicz np. zatrudnił się początkowo jako kasjer w Śląskim Banku Przemysłowym w Katowicach, Władysław Brągiel i Ludwik Reszczyński byli nauczycielami w szkołach powszechnych – pierwszy w Katowicach, drugi w Siemianowicach, a Tadeusz Hof i Franciszek Kalandyk pracowali jako urzędnicy w Urzędzie Wojewódzkim Śląskim. Wymienieni zwykle dopiero po pewnym czasie dochodzili do wniosku, iż stabilizacja zawodowa oraz większe niż w innych apelacjach możliwości awansu są czynnikami nakazującymi przychylnie spojrzeć na zawód sędziego. Taką profesję w efekcie wybierali. W tym kontekście interesujący wydaje się zwłaszcza przypadek dr. Mieczysława Patka, który rozpoczął aplikację sądową w Katowicach dopiero w wieku 39 lat. Wcześniej w Wojsku Polskim dosłużył się stopnia majora. Uznany za niezdolnego do dalszej służby wojskowej, z przyznaną już emeryturą, rozpoczął karierę w wymiarze sprawiedliwości. Nierzadko czynnikiem sprzyjającym przenosinom na Górny Śląsk były pozytywne opinie o tej dzielnicy, formułowane przez już mieszkających w niej napływowych sędziów (np. M. Patka sprowadził na Górny Śląsk jego szkolny kolega, Stanisław Hul). Odnotować należy wreszcie, że grupa małopolskich sędziów w górnośląskim wymiarze sprawiedliwości mogła być jeszcze większa, gdyż co najmniej w kilku przypadkach władze sądowe odmówiły chętnym swej zgody na przeniesienie. Negatywną odpowiedź tłumaczono niezmiennie trudnościami kadrowymi. Tak zareagowano m.in. w stosunku do dr. Władysława Bobilewicza czy dr. Tadeusza Aywasa. Ten ostatni, po bezskutecz-

<sup>13</sup> ASOKat., sygn. 217/L, Akta osobowe Waclawa de Laveaux, Świadcstwo złożenia egzaminu sędziowskiego z 16 VI 1937 r., [b.p.]; APKrak., SOKC, sygn. 1590, Akta osobowe Pawła Szybiaka, Prezes SO w Rzeszowie z 29 XI 1929 r. do prezesa SA w Krakowie, [b.p.]; AORA, sygn. Z 16, Akta osobowe Juliana Zinkowa, Wykaz stanu służby [b.p.]; sygn. T 35, Akta osobowe Władysława Tempki, Relacja pisemna adwokata J. Kleczki, [bez daty], [b.p.]; J.P.: *Żałobna karta 1939–1945*. „Demokratyczny Przegląd Prawniczy” 1946, nr 3–4, s. 91; L. ROMPOLT: *Tych lat nie można zapomnieć*. Wojnicz 2004, s. 159; M.W. WANATOWICZ: *Ludność...*, s. 58–59, 147–148; EADEM: *Inteligencja...*, s. 34–35.

nych usiłowaniach uzyskania zgody na przeniesienie się do Królewskiej Huty, otrzymał ostatecznie w 1938 r. prawo podjęcia pracy w Sądzie Okręgowym w Cieszynie<sup>14</sup>.

Przewagę elementu napływowego wśród sędziów górnośląskiej części apelacji katowickiej zapewniali również przybysze ze wschodniej Galicji (w sumie kilkudziesięciu sędziów) oraz pojedyncze osoby przyjeżdżające z terenu Bukowiny (m.in. dr Jan Dobrowolski, A. Kleski). Różnorodność ich losów nie pozwala na jednolite klasyfikowanie tej grupy. Znajdą się w niej bowiem osoby migrujące jeszcze przed rozpoczęciem aplikacji sędziowskiej (m.in. Tadeusz Kachnikiewicz) lub mające już za sobą spory staż pracy sędziowskiej (np. Stanisław Misky, Karol Hamerski). Przez cały okres międzywojenny stałym źródłem napływu kadr pozostawała Wielkopolska, skąd ogółem przybyło około 20 sędziów, nie licząc tych, którzy zasilili miejscowe sądownictwo w 1922 r. W grupie Wielkopolan wymienić trzeba m.in. Tadeusza Pietrykowskiego, Jana Kuczyńskiego, Michała Frankenberga, Seweryna Lorycha, Bogdana Sulerzyskiego, Jana Stawskiego czy Władysława Zielewskiego. Zdecydowanie najmniej liczny był zastęp prawników pochodzących z byłego zaboru rosyjskiego. Należeli do niego pochodzący z powiatu olkuskiego: dr Franciszek Głowacki (urodzony w miejscowości Skąła) oraz Aleksander Lipiński z Łanów Wielkich<sup>15</sup>.

Tak wielu sędziów z innych dzielnic nie przyciągał Śląsk Cieszyński. Wyższy tam odsetek miejscowej inteligencji i wynikająca z tego większa konkurencja nie gwarantowały bowiem tak szybkich sukcesów zawodowych, jakie możliwe były w okręgu przemysłowym. Z kolei ewentualne przeniesienie się sędziów krakowskich bądź lwowskich na Śląsk Cieszyński nie wiązało się z koniecznością przyswojenia sobie nowego ustawodawstwa, więc podjęcie decyzji o migracji na ten obszar wydawało się łatwiejsze. Był to zapewne jeden z powodów tłumaczących obecność sędziów małopolskich także na tym terenie, zwłaszcza gdy analizie podda się obsadę wyz-

<sup>14</sup> Archiwum Sądu Rejonowego w Cieszynie [dalej: ASR], [bez sygnatury], Akta osobowe Tadeusza Aywasa, Wykaz stanu służby, [b.p.], Naczelnik SP w Łańcucie z 10 IV 1930 r. do prezesa SO w Rzeszowie, [b.p.]; ASOKat., sygn. K/346, Akta osobowe Franciszka Kalandyka, Wykaz stanu służby [b.p.]; sygn. Z/114, Akta osobowe Romana Zdankiewicza, Wykaz stanu służby, [b.p.]; APKrak., SOKC, sygn. 2161, Akta osobowe Ludwika Reszczyńskiego, Wykaz stanu służby, [b.p.]; sygn. 1468, Akta osobowe Tadeusza Aywasa, Prezes SA w Krakowie z 18 XI 1938 r. do prezesa SO w Krakowie; sygn. 2153, Akta osobowe Władysława Bobilewicz, Prezes SO w Katowicach z 21 III 1931 r. do prezesa SO w Nowym Sączu, [b.p.].

<sup>15</sup> APKat., SOKat., sygn. 16, Prezes SO w Katowicach z 6 XII 1946 r. do prezesa SA, k. 65–66; AORA, sygn. K/188, Akta osobowe Jana Kuczyńskiego, kwestionariusz osobowy z 24 VIII 1945 r., k. 8; ASOKat., sygn. 994/S, Akta osobowe Bogdana Sulerzyskiego, Wykaz stanu służby, [b.p.]; sygn. 168/G, Akta osobowe Franciszka Głowackiego, Wykaz służbowy, [b.p.]; sygn. 134/P, Akta osobowe Mieczysława Patka, Wykaz stanu służby, [b.p.]; ASR, [bez sygnatury], Akta osobowe Stanisława Misky'ego, Minister sprawiedliwości z 22 IV 1937 r. do prezesa SA we Lwowie, [b.p.]; *Ś.p. Władysław Zielewski. „Głos Sądownictwa”* [dalej: „GS”] 1936, nr 11, s. 904.

szych stanowisk sędziowskich. W tym gremium przyjezdni stale stanowili większość. Oddaje to bardzo dobrze opinia o sędziach Sądu Okręgowego w Cieszynie z 27 XII 1937 r., której autor (prawdopodobnie prezes katowickiego Sądu Apelacyjnego A. Frenzl) wymienił przynależność dzielnicową sędziów. Mimo iż opinia odnosiła się do drugiej połowy lat 30., a więc okresu, w którym Śląsk Cieszyński od długiego już czasu przynależny był do państwa polskiego, nadal na 9 sędziów tam pracujących tylko 2 miało miejscowe pochodzenie – Oskar Goldberger oraz Gustaw Santarius. Cieszyniakiem był także jedyny aplikant pracujący w tym czasie w Sądzie Okręgowym – Stanisław Matula. Pozostałych 6 sędziów pochodziło z Małopolski, m.in. ówczesny prezes Rudolf Karpiniec oraz jego zastępca Erwin Bukowski. Jeden sędzia śledczy, Witold Hejmowski, wywodził się z byłego zaboru rosyjskiego. Wnioski płynące z przytoczonego dokumentu potwierdza analiza pochodzenia dzielnicowego międzywojennych prezesów i wiceprezesów Sądu Okręgowego w Cieszynie. Ani jeden z nich nie był miejscowym prawnikiem<sup>16</sup>.

Nieco więcej Cieszyniaków było w sądach I instancji, choć również w tej grupie odnaleźć można niemało przybyszów z Małopolski. W sumie proporcje obu grup układały się w przybliżeniu po połowie. Wśród sędziów wywodzących się z zachodniej Małopolski wymienić można m.in. dr. Mieczysława Bernackiego, dr. Karola Kramarczyka, Seweryna Udzielę, Józefa Wróbla czy Kazimierza Wacha. Nie odnotowano żadnego przypadku przeniesienia się na Śląsk Cieszyński sędziego powiatowego (grodzkiego) z byłego zaboru rosyjskiego, a i lwowiacy pojawiali się tu sporadycznie (najbardziej znanym był prezes Sądu Okręgowego R. Karpiniec). Rzadko wreszcie zdarzały się wyjazdy sędziów cieszyńskich poza obszar apelacji katowickiej. W tej grupie odnotować należy Kazimierza Borkowskiego, który w 1936 r. przeniósł się do Łodzi, oraz Władysława Gawlasa, urodzonego w Trzyńcu, który po studiach na Uniwersytecie Poznańskim, przez kolejnych 10 lat pracował w wielkopolskim sądownictwie. W 1938 r. powrócił na Śląsk Cieszyński<sup>17</sup>.

<sup>16</sup> APKat., SAKat., sygn. 8, Opinia o sędziach SO w Cieszynie z 27 XII 1937 r., k. 153–154; APKrak., SOKC, sygn. 1583, Akta osobowe Adama Brzostyńskiego, Wykaz stanu służby, [b.p.], ASR, [bez sygnatury], Akta osobowe Rudolfa Karpinca, Życiorys z 25 X 1946 r., [b.p.]; J. KONIC: *Wprowadzenie sądownictwa polskiego na Śląsku Cieszyńskim*. „Palestra” 1961, nr 2, s. 60.

<sup>17</sup> AORA, sygn. 80, Akta osobowe Kazimierza Wacha, Wykaz stanu służby, k. 15; APKrak., SOKC, sygn. 1471, Akta osobowe Mieczysława Bernackiego, Minister sprawiedliwości z 31 X 1932 r. do prezesa SA w Katowicach, [b.p.]; sygn. 1523, Akta osobowe Karola Kramarczyka, Prezes SO w Krakowie z 4 IV 1936 r. do prezesa SA w Krakowie, [b.p.]; ASR, sygn. Ps 208/38, Akta osobowe Seweryna Udzieli, Wykaz stanu służby [b.p.]; [bez sygnatury], Akta osobowe Edwarda Jaśko, Prezes SO w Cieszynie z 26 X 1936 r. do prezesa SO w Łodzi, [b.p.]; [bez sygnatury], Akta osobowe Karola Santariususa, Notatka o W. Gawlasie, [b.p.]; M. SWORZEŃ, A. DUDEK: *Mikołowski słownik biograficzny*. Mikołów 1998, s. 187.

Potrzeba zatrudniania małopolskich sędziów w cieszyńskim wymiarze sprawiedliwości nie wynikała z braku warstw wykształconych na tym terenie, jak w przypadku Górnego Śląska. Tradycja nabywania wykształcenia w języku polskim, ukształtowana tu jeszcze w XIX w., nadal obowiązywała – spora rzesza miejscowych Polaków podejmowała studia, także studia prawnicze. Wybierali oni zwłaszcza Uniwersytet Jagielloński. W efekcie liczba studentów pochodzących z cieszyńskiej części Śląska w omawianym okresie utrzymywała się średnio na poziomie dwukrotnie wyższym niż w okręgu przemysłowym. W latach międzywojennych stałym jednak zjawiskiem był odpływ kadr cieszyńskich na teren polskiego Górnego Śląska. Niektórzy wsparli swą obecnością wymiar sprawiedliwości w okręgu przemysłowym jeszcze w 1922 r. (Tadeusz Niwiński, K. Hemmerling, E. Śliwa, I. Żagan, I. Pinert, J. Handzel). Inni trafiali do Katowic np. w drodze awansu służbowego, pieczętując swą karierę zawodową pracą w miejscowym Sądzie Apelacyjnym. Taką drogę przeszli Cieszyniaci: Karol Błahut i K. Kiszka<sup>18</sup>. Z kolei w katowickim Sądzie Okręgowym pracowali inni jeszcze przybysze ze Śląska Cieszyńskiego: dr J. Badura, dr Karol Bączek i Karol Polaczek (delegowani z sądów grodzkich). Biorąc pod uwagę niezbyt przecież duży obszar i ograniczone liczebnie cieszyńskie środowisko sędziowskie, stwierdzić trzeba, iż ubytek ów był znaczny. Ruchów migracyjnych dokonujących się w odwrotnym kierunku – z Górnego Śląska na Śląsk Cieszyński – nie notowano, czemu trudno się dziwić, zważywszy na kłopoty kadrowe towarzyszące górnośląskiemu sądownictwu przez cały okres międzywojenny. W kategorii absolutnego wyjątku zatem odnotować należy, iż w 1939 r. prezesem cieszyńskiego Sądu Okręgowego został A. Kleski, do tego czasu pracujący w Katowicach. Wybuch II wojny światowej nie pozwolił mu objąć nowej funkcji, gdyby zaś się to stało, byłby to jedyny przypadek przeniesienia się ze Śląska Górnego do części cieszyńskiej, jeśli nie liczyć powrotów Cieszyniaków w swoje strony rodzinne po okresie pracy w okręgu przemysłowym<sup>19</sup>.

O ile w sądownictwie krakowskiego okręgu apelacyjnego przybysze z innych dzielnic pojawiali się na tyle rzadko, iż trudno było z ich obecnością wiązać wzrost regionalnych antagonizmów, o tyle sytuacja panująca

<sup>18</sup> W okresie międzywojennym na Śląsku Cieszyńskim pracowało dwóch prawników o identycznym imieniu i nazwisku: Karol Kiszka. Pierwszy z nich był adwokatem, urodzonym w 1884 r. w miejscowości Nawsie, na Zaolziu. W niniejszej pracy więcej miejsca poświęca się jednak sędziemu urodzonemu w 1886 r. w Mostach koło Cieszyna.

<sup>19</sup> APKat., Zbiór akt personalnych pracowników niemieckiego wymiaru sprawiedliwości 1856–1945 [dalej: Zbiór], sygn. 1910, Akta Ignacego Żagana, Verfügung des Regierungspräsidenten vom 4 XI 1939, k. 3; AORA, sygn. Z/45, Akta osobowe Ignacego Żagana, Wykaz stanu służby, [b.p.]; ASR, Akta osobowe Karola Błahuta, [bez sygnatury], Wykaz stanu służby, [b.p.]; M. BOCHNAK: *Rola Cieszyniaków w województwie śląskim (1922–1939). Zarys problematyki*. „Pamiętnik Cieszyński” 2002, T. 17, s. 94, 97; M. ROGOZIK: *Adwokat Karol Polaczek*. „Palestra” 1979, nr 1, s. 90–91; T. PIĘTRYKOWSKI: *Sądownictwo...*, s. 18–20, 30–32; M.W. WANATOWICZ: *Inteligencja...*, s. 26.

pod tym względem w apelacji katowickiej rysowała się inaczej. Na obszarze tym, a zwłaszcza w jego górnośląskiej części, grupa „obcych” sędziów była na tyle liczna, iż potencjalnie mogła implikować różnorakie konflikty, ujawniające się przy zetknięciu z miejscową ludnością. Tę bowiem postrzegano jako hermetycznie wręcz izolującą się w obrębie własnego, lokalnego środowiska, niechętnie przyjmującą jakiegokolwiek obce wzory i z małą przychylnością traktującą tych, którzy na Górny Śląsk je wnosili. O istnieniu ostrego antagonizmu dzielącego miejscowych i napływowych można się było przekonać, wsłuchując się choćby w opinie wobec napływowych nauczycieli, urzędników czy dziennikarzy. Mając świadomość ich występowania, nie można było wykluczyć pojawienia się podobnych reakcji w odniesieniu do napływowego – w zdecydowanej większości – środowiska sędziowskiego. Małopolskie pochodzenie sędziów takie obawy jedynie potęgowało, ponieważ właśnie w stosunku do przybyszów z byłego zaboru austriackiego pretensji formułowano dużo więcej niż np. wobec Wielkopolan<sup>20</sup>.

Źródła antagonizmu dzielnicowego na polskim Górnym Śląsku było bardzo wiele. Wymienić można wśród nich np. różne postrzeganie znaczenia religii katolickiej w życiu codziennym. Znaczącą rolę odgrywała ona w powszedniej egzystencji Górnoślązaków, gdy napływowa inteligencja, jakkolwiek także najczęściej wyznania rzymskokatolickiego, sprowadzała sprawy wyznaniowe wyłącznie do kategorii eklezjalnej. Raziło wywyższanie się niektórych przyjezdnych, przekonanych o swych wyjątkowych walorach, wynikających z posiadania formalnego wykształcenia oraz ze znajomości literackiej polszczyzny, czym nie mogli wykazać się Górnoślązacy. Ci z kolei dowodzili, że dyplom uniwersytecki, z jakim pojawiał się na Górnym Śląsku napływowy inteligent, mniej jest wart od wykształcenia miejscowych, zdobytego w lepszych, bo górnośląskich szkołach. Niechęć wzmagало wreszcie przekonanie o zawłaszczeniu najbardziej intratnych posiadłości przez napływowych, traktujących polski Górny Śląsk jako swoistą kolonię, z którą emocjonalnie wiązać się nie trzeba, natomiast warto wykorzystać ją ekonomicznie. Gama zarzutów kierowanych pod adresem napływowych była, oczywiście, dużo większa. Ich wielkość i częstotliwość pojawiania się upowszechniały stereotypowo negatywny obraz przybysza. Ocena trafności tych opinii nie będzie w niniejszej pracy rozważana, kwestia ta zresztą została już szczegółowo omówiona<sup>21</sup>. Warto natomiast zwrócić uwagę na to, iż niemal wszystkie zarzuty kierowane w stronę napływowych teoretycznie odnosić się mogły również do pochodzącego z innych dzielnic środowiska sędziowskiego. Obawa o wybuch antagonizmu dzielnicowego w miejscowym wymiarze sprawiedliwości była zatem realna<sup>22</sup>.

<sup>20</sup> E. KOPEĆ: „My” i „oni”..., s. 58, 68–69.

<sup>21</sup> Przede wszystkim w pracy: M.W. WANATOWICZ: *Ludność...*, *passim*.

<sup>22</sup> *Wznowienie sądownictwa państwowego polskiego (pięciolecie 1917–1922)*. Warszawa 1923, s. 69; E. DEUGAJCZYK: *Sanacja śląska 1926–1939. Zarys dziejów politycznych*. Katowice 1983, s. 236.



Wyrazem niepewności co do stopnia akceptowania napływowych sędziów były m.in. apele władz wymiaru sprawiedliwości, by nowi pracownicy sądownictwa starali się stosować, poza prawem pruskim, co było oczywiste, także miejscowy ceremonial. Należało więc unikać ozdobnych, „barokowych” form prowadzenia procesu i uzasadniania wyroku, choć właśnie takie skłonności charakteryzowały biurokrację austriacką i tego typu wzorce przynieśli ze sobą krakowscy sędziowie. Sugerowano im, by nie przywiązywali zbyt dużej wagi do ich dotychczasowego tytułu – „radca”, lecz zaczęli posługiwać się ogólnopolskim terminem „sędzia”. Innym przejawem troski o bezkonfliktowe włączenie się napływowych sędziów w życie społeczne Górnego Śląska było promowanie trybunałów rozjemczych. Za pomocą prasy namawiano miejscową ludność, aby drobniejsze spory rozstrzygała właśnie w trybunałach, odciążając w ten sposób sądy powszechne. Względny ekonomii procesowej były tu, oczywiście, istotne, za tymi apelami kryła się jednak przede wszystkim świadomość, iż rozjemcami będą Górnoszlązacy, znający mentalność i oczekiwania miejscowych względem wymiaru sprawiedliwości. Oni więc będą potrafili właściwie zadbać o autorytet sądownictwa, gdyby roli tej sprostać nie zdołali napływowoi, zawodowoi sędziowie. Dbałość o to, by w zakresie wymiaru sprawiedliwości nie dochodziło do dzielnicowych waśni, była zrozumiała. Sądownictwo jako jedna z agend państwa musiało znajdować się poza obszarem jakichkolwiek gorszących kłótni. W przeciwnym razie na szwank narażony zostałby autorytet całego państwa, co szczególnie na terenie polskiej części Górnego Śląska było niepożądane<sup>23</sup>.

Obawy te okazały się płonne lub skutecznie dobrano działania zaradcze, dość, że w okresie międzywojennym nie dostrzeżono w działalności wymiaru sprawiedliwości na polskim Górnym Śląsku przejawów tych konfliktów dzielnicowych, których występowanie w szkolnictwie, w życiu parafialnym czy w praktyce urzędowej potwierdzała codzienna prasa. Wydaje się, że spory wpływ na taki stan miał stosunkowo niewielki kontakt przeciętnego Górnoszlązaka z pracownikami wymiaru sprawiedliwości. Sporów sądowych mimo wszystko nie toczono zbyt wielu, więc o zwyczajach sędziów górnośląska ulica powiedzieć mogła dużo mniej niż o przywarach napływowych nauczycieli, dziennikarzy itp. Jeśli zaś nawet do bezpośredniego kontaktu dochodziło, to zwykle orzekający w uroczystym tonie sędzia, za którym stał cały splendor i prestiż państwa (walor przez Górnoszlązaków bardzo wysoko ceniony), wydawał się tak ważnym reprezentantem Rzeczypospolitej, że kwestionowanie sposobu jego zachowania było niestosownością. Uwzględ-

<sup>23</sup> APKat., Akta miasta Chorzowa, sygn. 731, Prezes SO w Katowicach z 27 VI 1924 r. do zarządu gminnego w Wielkich Hajdukach, k. 8; S. ZALESKI: *Dwa kryzysy*. „GS” 1931, nr 11, s. 598; S. LIPOWSKI: *O jednakowe i dobre zwyczaje sądowe*. „GS” 1939, nr 2, s. 109–110; S.K.: *Nasza tytulatura*. „PS” 1926, nr 2, s. 4–5; W. DYMEK: *O typ polskiego sędziego*. „GS” 1930, nr 7–8, s. 417; *Ustawa o urzędach rozjemczych*. Oprac. T. ZAJĄCZKOWSKI. Poznań 1927, s. 1–17.

nić trzeba również to, że poszanowanie władzy i skłonność do kierowania się przepisami prawnymi w życiu codziennym były często wymienianymi cechami Górnoślązaków, a także mieszkańców części cieszyńskiej. Sami sędziowie nie dawali zazwyczaj powodów do krytyki swego postępowania – zarówno w sądzie, jak i poza nim. Jak będzie o tym szerzej mowa w rozdziale ósmym, sprawy dyscyplinarne dotykały sędziów apelacji katowickiej o wiele rzadziej niż ich krakowskich kolegów. Wielu napływowych sędziów bez oporów zaakceptowało panujące na Górnym Śląsku normy. Swoistym tego dowodem może być choćby fakt, iż mocno kontrowersyjny przepis o celibacie dla nauczycielek, za którym opowiadali się niemal wyłącznie miejscowi, na forum Sejmu Śląskiego uzasadniał m.in. T. Stark. Był to ówczesnie członek Śląskiej Rady Wojewódzkiej i prezes katowickiego Sądu Apelacyjnego, ale zarazem przybysz z Wielkopolski<sup>24</sup>.

Dbalność władz sądowych o to, by nie budować negatywnego wizerunku wymiaru sprawiedliwości, dotyczyła nawet spraw tak drobnych, jak ubranie, w jakim orzekał sędzia lub przyjmował petentów urzędnik sądowy. W okresie poprzedzającym wprowadzenie tóg, co nastąpiło w 1931 r., kwestii tej nie regulowały szczegółowe przepisy. Wskazówki formułowali wizytatorzy górnośląskich sądów, zwracający uwagę, by swobodnym (np. jaskrawym bądź po prostu zbyt jasnym) strojem nie sprawiać wrażenia, iż lekceważy się podsądnych.

Odnotać trzeba, iż krakowscy sędziowie mieli już spore doświadczenia w niwelowaniu różnic dzielnicowych. Z takimi bowiem spotkali się wcześniej w Wielkopolsce. Krakowski „Przegląd Sądowy” już w 1920 r. informował o ich występowaniu, równocześnie jednak dodawał, iż małopolscy sędziowie swą umiejętnością dostosowania się do zastanych obyczajów szybko spacyfikowali niechętne im nastroje. Odtąd zresztą Małopolanie stali się czuli na punkcie kwestionowania ich pozycji zawodowej i społecznej w dzielnicach zachodnich. Gdy 30 III 1928 r. ówczesny wiceminister sprawiedliwości, Stanisław Car, wyraził wątpliwość co do stopnia akceptacji krakowskich sędziów przez mieszkańców Wielkopolski i Pomorza, ci zaprotestowali z taką determinacją, iż wiceminister szybko zmuszony został do zdementowania swojej informacji. Z pewnością miejscowym sędziom łatwiej było zyskać szacunek lokalnych społeczności niż przybyszom. Świadczyć o tym mogą choćby opinie formułowane o jednym z miejscowych sędziów, W. Niemcu z Pszczyny. W jego przypadku właśnie górnośląskie pochodzenie wespół z nienaganną pracą miało zapewnić mu prestiż i autorytet. Cechy te mogły zostać jednak osiągnięte także przez napływowych pracowników wymiaru sprawiedliwości. W wielu przypadkach stało

<sup>24</sup> Sprawozdania stenograficzne Sejmu Śląskiego, I Sejm Śląski, Posiedzenie 130 z 20 I 1926 r., szpalta 9–12; H. RECHOWICZ: *Sejm Śląski 1922–1939*. Katowice 1971, s. 132; *Sądownictwo na Zaolziu*. „GS” 1938, nr 11, s. 834; M.W. WANATOWICZ: *Ludność...*, s. 276–277; L. ROMPOLT: *Tych lat...*, s. 187, 197–198.

się to zresztą faktem, czego dowodziły polityczne kariery kilku napływowych sędziów, zawdzięczających swe powodzenie w wyborach poparciom miejscowemu, siłą rzeczy, elektoratu<sup>25</sup>.

Nie sprawdziły się również obawy, iż nieznajomość przez sędziów miejscowego prawa skutkować będzie wolniejszym tempem załatwiania spraw, a wydłużające się z tego powodu kolejki staną się powodem krytyki przyjezdnych. Już pierwsze wizytacje w sądach powiatowych prowadziły do wniosku, iż pracownicy sędziowie, mimo że nie obeznani jeszcze w miejscowym prawie, swoim zaangażowaniem są w stanie zniwelować brak rutyny. Nie było dziełem przypadku, iż w kilkakrotnie powtórzonej w pierwszej połowie lat 20. opinii za najlepszego sędziego w górnośląskich sądach powiatowych uznano Maksymiliana Ładyżyńskiego, choć był to sędzia orzekający do tej pory w apelacji lwowskiej. Stawiane mu wysokie noty przyczyniły się zresztą do rychłego przeniesienia tegoż sędziego do Wielkopolski, co powszechnie odebrano jako zawodowy awans. W powizytacyjnych protokołach znalazły się co prawda również uwagi, iż pochodzenie dzielnicowe negatywnie wpływało na intensywność wykonywania zadań zawodowych, ale dotyczyło to tych sędziów, którzy nie tylko nie znali miejscowego prawa, ale również nie posługiwali się językiem niemieckim (jak np. Edward Lehnert w Mikołowie). Innego rodzaju zarzuty związane z dzielnicowym pochodzeniem postawiono K. Hemmerlingowi, przeniesionemu z Cieszyna do Pszczyny, który każdą wolną chwilę spędzał nad Olzą, starając się Górny Śląsk jak najszybciej opuścić. Dla jasności dodać trzeba, że K. Hemmerling, w 1919 r. przeniesiony został na Śląsk Cieszyński z Rzeszowa. W Cieszynie założył rodzinę, toteż kolejne jego przeniesienie – tym razem na Górny Śląsk – już zdecydowanie nie było po jego myśli. Przypisać należy, że tego typu spostrzeżeń nie formułowano zbyt dużo, a reakcja napiętnowanego w ten sposób była z reguły szybka i skuteczna. Prezentowany obraz wzajemnych relacji nie może, oczywiście, skłaniać do nazbyt optymistycznych uogólnień. Zdarzały się bowiem także skargi, motywowane występowaniem antagonizmu dzielnicowego, takie jak zawarte w liście aresztanta, Roberta Głagla-Galińskiego, kierowanym do katowickiego oddziału Towarzystwa Opieki nad Więźniami „Patronat”. Skarga dotycząca braku zgody na przedterminowe zwolnienie kończyła się stwierdzeniem: „[...] doszły mnie słuchy, że decydujący Pan Prokurator Czarliński<sup>26</sup>, który ma podobno nie być bardzo przychylny Górnoślązacom, waha się moją prośbę zaakceptować”<sup>27</sup>. Wszystko wskazuje jednak na to, że podobne uwa-

<sup>25</sup> APKat., SAKat., sygn. 20, Protokół lustracji SG w Pszczynie z 27 III 1936 r., k. 165; sygn. 58, Protokół lustracji biur i kancelarii SP w Pszczynie z 29 VII 1922 r., k. 15; *Wiadomości bieżące*. „PS” 1920, nr 3, s. 23; *Ważne enuncjacje*. „PS” 1928, nr 5, s. 66.

<sup>26</sup> J. Czarliński pochodził z Bydgoszczy. Na Górnym Śląsku działał od 1920 r., organizując miejscową, polską prokuraturę.

<sup>27</sup> Cyt. za: Archiwum Parafii Najświętszej Marii Panny w Katowicach [dalej: ANMP], sygn. L 9, G. Głagla-Galiński, [bez daty], do Towarzystwa Opieki nad Więźniami „Patronat”, [b.p.].

gi miały charakter jednostkowy i nie wpływały na opinię o pracujących w górnośląskim okręgu przemysłowym sędziach. Zapewne z tego też powodu w różnego rodzaju sprawozdaniach i protokołach rzadko podawano informacje o dzielnicowym pochodzeniu sędziów. Sprawa ta nie wydawała się istotna, nie wiązano jej więc z kondycją wymiaru sprawiedliwości<sup>28</sup>.

Problem pochodzenia dzielnicowego sędziów dla opinii publicznej na Górnym Śląsku miał niewielkie znaczenie. Tym bardziej zatem cieszyńscy sędziowie pracujący w okręgu przemysłowym nie byli poddani jakiegś szczególnie bacznej obserwacji. W tym sensie trudno zgodzić się z opinią Marzeny Bochnak, iż „pomimo znaczącego wkładu, jaki cieszyński wymiar sprawiedliwości wniósł w sądownictwo górnośląskie, Górnoślązacy nie szczędzili słów krytyki pod ich adresem”<sup>29</sup>. Autorka nie podaje, niestety, żadnych dowodów na poparcie swej tezy. Analizując sytuację panującą w górnośląskim wymiarze sprawiedliwości, bliższe prawdy wydają się opinie formułowane przez ówczesne władze sądowe przy okazji kolejnych jubileuszy. Uroczysty ich ton nie współgrałby, co prawda, z eksponowaniem antagonizmu dzielnicowego, ale gdyby taki istniał, byłby z pewnością obecny w świadomości słuchaczy. Wówczas zaś prawdopodobnie nie odważono by się formułować tak jednoznacznych opinii, jak np. wyrażone przez ministra sprawiedliwości Czesława Michałowskiego z okazji 10-lecia polskiego sądownictwa na Górnym Śląsku: „Naprzód więc polski sąd pozyskać sobie musiał zaufanie ludności, wiarę obywatela w swą bezstronność i sprawiedliwość [...]. Stwierdzić to możemy śmiało i szczerze, – zadanie Wasze spełniście chlubnie, w służbie sprawiedliwości polskiej zaskarбилиście sobie pełne zaufanie Ślązaków. I to jest skarb bezcenny, który 10-cioletnią służbą pracowicie zebraliście dla dobra przyszłości Rzeczypospolitej – to jest polski Skarb sprawiedliwości, mieszczący w sobie bogactwo pracy sędziowskiej i wdzięczności obywatelskiej [...]. Pozyskawszy dla sądownictwa polskiego zaufanie ludu śląskiego, założyliście tem samym trwałe podwaliny pod gmach polskiej Temidy na ziemi śląskiej”<sup>30</sup>. W identycznym niemal tonie wypowiadał się K. Wolny, miejscowego pochodzenia marszałek Sejmu Śląskiego, przy tym zaś prawnik, dobrze zatem orientujący się w problemach środowiska sędziowskiego. Jego opinia sformułowana została – co należy podkreślić – w 1939 r., stanowi zatem swoiste podsumowanie procesu integrowania się napływowego środowiska sędziowskiego z miejscową ludnością<sup>31</sup>.

<sup>28</sup> APKat., SAKat., sygn. 20, Protokół z lustracji SP w Pszczynie z 26 VI 1923 r., k. 4; sygn. 14, Opinie kwalifikacyjne o funkcjonariuszach SP w Mikołowie z 14 X 1930 r., k. 135; *Osobiste*. „PS” 1919, nr 3, s. 35; L. KRZYŻANOWSKI: *Kadry...*, s. 428.

<sup>29</sup> Cyt. za: M. BOCHNAK: *Rola...*, s. 97.

<sup>30</sup> Cyt. za: *Z uroczystości dziesięciolecia Sądownictwa Śląskiego*. „PS” 1932, nr 8, s. 272–273.

<sup>31</sup> *Jubileusz Prezesa Sądu Apelacyjnego dr Agenora Frendla*. „GS” 1939, nr 2, s. 172; J. HANDZEL: *Pięćciolecie sądownictwa polskiego na Śląsku 1922–1927*. Katowice [b.r.w.], [b.p.].

Wspomniane okoliczności zadecydowały też o tym, że odbijający się największym rezonansem społecznym incydent na tle różnic dzielnicowych wystąpił nie na Górnym Śląsku, lecz w cieszyńskiej części apelacji katowickiej. Jego powody były nadzwyczaj błahe, a dotyczyły ambicjonalnego sporu organizatorów dwóch balów charytatywnych w Skoczowie, których terminy, przypadające na marzec 1922 r., kolidowały ze sobą. Pierwszy organizował Marian Schenker, miejscowy lekarz, stojący na czele Komisji Administracyjnej Skoczowa, tymczasowej władzy komunalnej, drugi przygotowywała Organizacja Polskich Funkcjonariuszy Publicznych, na czele której stali sędziowie: J. Zgórnjak, K. Cholewka i J. Piotrowski. Spór o to, która z imprez ogłoszona została jako pierwsza, a komu należy zarzucić sabotowanie sprawy polskiej w Skoczowie poprzez kształtowanie niepotrzebnej konkurencji (dochód z obu balów miał bowiem wspomóc lokalne towarzystwa narodowe), sięgnął Urzędu Wojewódzkiego Śląskiego oraz Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Ministerstwa Sprawiedliwości. Do tego ostatniego poskarżyli się skoczowscy sędziowie, twierdząc, iż zostali obrażeni przez lokalnego urzędnika, co jest niedopuszczalne zarówno politycznie, jak i konstytucyjnie. Konfliktowi, jak była już o tym mowa, nadano wymiar antagonizmu dzielnicowego, gdyż – według jednej ze stron sporu – rzeczywistym mocodawcą działań M. Schenkera był skoczowski proboszcz ks. Jan Mocko, nieakceptujący przybyszów z Galicji, takie zaś pochodzenie mieli pracujący tam sędziowie. W efekcie skoczowska Komisja Administracyjna – za namową M. Schenkera – w specjalnym oświadczeniu wyraziła ubolewanie, „że pewna część inteligencji polskiej, nie zorientowana w tutejszych stosunkach kresowych, swem nierozważnym bo na jednostronnej fałszywej informacji polegającym postępowaniem, wywołała kłótnię publiczną, która naszej sprawie tylko szkodę przynosi”<sup>32</sup>. Spór ostatecznie załagodziła dopiero likwidacja Komisji Administracyjnej oraz przeniesienie J. Zgórnjaka do Sądu Powiatowego w Katowicach, gdzie objął funkcję naczelnika<sup>33</sup>.

Rolę sądownictwa w procesie integrowania ziem polskich oceniać można na dwóch płaszczyznach. Pierwszą było wewnętrzne ujednoczenie środowiska sędziowskiego. Odbywało się ono w wolnym tempie, na co wpływ miało pozostanie większości sędziów w dotychczasowych okręgach apelacyjnych. Skoro zaś te orzekały przez długi czas według odrębnego ustawodawstwa, o znaczących sukcesach ogólnopolskiej integracji wewnątrzśrodowiskowej trudno wyrokować. W okresie międzywojennym natomiast sądownictwo okazało się czynnikiem integrującym społeczności zamieszkujące poszczególne okręgi apelacyjne. Ponaddzielnicowemu zbliżeniu, m.in. polskiego Górnego Śląska i Galicji, sprzyjały migracje sędziów. Nie

<sup>32</sup> Cyt. za: APKat., UWŚl. – Wydział Samorządowy [dalej: WS], sygn. 964, Odpis z protokołu Komisji Administracyjnej miasta Skoczowa, z dnia 23 III 1922 r., k. 95.

<sup>33</sup> APKat., UWŚl. – WS, sygn. 964, Komitet Balu Funkcjonariuszy Państwowych w Skoczowie z 31 I 1922 r. do dr M. Schenkera, komisarza rządowego w Skoczowie, k. 87 i dalsza korespondencja w tej sprawie.

można, oczywiście, przeceniać wpływu pracowników wymiaru sprawiedliwości na ten proces. Nie byli oni ani tak liczni, ani tak silnie odciskający swe piętno na życiu społecznym, by widzieć w nich główną siłę sprawczą regionalnego zbliżenia. Nie można zapominać o utrzymujących się ciągle różnicach tkwiących w świadomości społecznej, niepozwalających procesowi integracji uznać za zakończony w latach międzywojennych lub choćby za silnie zaawansowany. Mimo to jednak, odnotowując fakty potwierdzające proces jednoczenia się pozaborowych części państwa, trzeba wskazać na udział w nim różnorodnicowego środowiska sędziowskiego<sup>34</sup>.

### **Pochodzenie społeczne oraz czynniki naturalne decydujące o liczebności środowiska sędziowskiego w krakowskim i katowickim okręgu apelacyjnym**

Znaczące ruchy migracyjne obejmujące środowisko sędziowskie w całej Polsce w dużym stopniu wpływały na liczebność pracowników wymiaru sprawiedliwości w apelacjach krakowskiej i katowickiej. Nie ulega jednak wątpliwości, iż podstawowym czynnikiem zapewniającym odpowiednią obsadę personalną sądów było kształcenie własnych kadr. Pozyskiwanie młodych sędziów gwarantowało przede wszystkim napływ sił edukowanych już w niepodległej Polsce, szczególnie więc z tego powodu cennych. Droga do zawodu sędziowskiego wiodła, rzecz prosta, przez studia prawnicze, które przygotowywały, a zarazem selekcjonowały przyszłe kadry wymiaru sprawiedliwości. W poprzednim podrozdziale była już mowa o czynnikach stymulujących napływ na uniwersytety osób wywodzących się z Górnego Śląska. Wymienione tam ograniczenia nie dotyczyły mieszkańców zachodniej Małopolski. Na tym terenie zarówno silnie ugruntowana tradycja kształcenia się, jak i stosunkowo niskie koszty pobierania nauki, wynikające z geograficznej bliskości ośrodków akademickich, decydowały o wysokim odsetku Małopolan podejmujących studia wyższe. Chętni do studiowania prawa wybierali z oczywistych względów najczęściej odpowiedni wydział Uniwersytetu Jagiellońskiego, na którym corocznie rozpoczynało naukę blisko 1 000 studentów. Wśród nich około połowę stanowiły osoby urodzone w województwie krakowskim. Mieszkańcy zachodniej Małopolski rzadziej wybierali Uniwersytet Lwowski, na innych zaś polskich uczelniach pojawiali się sporadycznie. Obrazują to statystyki uwzględniające skład aplikantów sądowych w krakowskim okręgu apelacyjnym, wśród których niemal

<sup>34</sup> I. IHNATOWICZ, A. MACZAK, B. ZIENTARA, J. ŻARNOWSKI: *Spółczesność polskie od X do XX wieku*. Warszawa 2005, s. 612–614; K. RUDNICKI: *Wspomnienia prokuratora*. Warszawa 1957, s. 47.

wyłącznie notowano mieszkańców zachodniej Małopolski. W 1935 r. kandydatów do służby sędziowskiej było na tym terenie ogółem 188, z tego 160 ukończyło Uniwersytet Jagielloński, 15 – Uniwersytet Lwowski, 6 – Uniwersytet Warszawski, 3 – Uniwersytet Poznański, 1 osoba – Katolicki Uniwersytet Lubelski, a o 3 brak było informacji<sup>35</sup>.

Mocno ugruntowana w okresie międzywojennym opinia sugerowała, że wydział prawa wybierali zazwyczaj ci, którzy nie mieli sprecyzowanych planów zawodowych, a chcieli po prostu posmakować studenckiego życia. Osób takich było bardzo wiele. W efekcie studia prawnicze już od drugiej połowy lat 20. stały się najbardziej popularne. Wybierało je ponad 37% ogółu studiujących. Atrakcyjność prawa wynikała z panującej powszechnie opinii, iż są to studia stosunkowo łatwe, a ponadto niezbyt kosztowne. W konsekwencji wśród studentów prawa był wysoki odsetek osób przypadkowych. Czynnikiem ten decydował o większej niż na innych kierunkach liczbie tych, którzy studiów nie kończyli w ogóle. Według danych z 1929 r. spośród 869 osób rozpoczynających studia prawnicze cztery lata wcześniej w terminie ukończyły je zaledwie 203 osoby, czyli 23,4%. Połowa tych, którzy nie ukończyli studiów, usuwana była już przy egzaminie podsumowującym I rok nauki. Spory odsetek rezygnujących wynikał również z kłopotów materialnych. Studia prawnicze wybierały najczęściej osoby pochodzące z niezbyt zamożnych rodzin. Wśród studentów prawa szczególnie dużo było dzieci z rodzin urzędniczych, w dalszej kolejności – kupieckich (tu zwłaszcza studenci pochodzenia żydowskiego), a wreszcie – właścicieli niewielkich gospodarstw rolnych. Wybór prawa najczęściej był podyktowany możliwością dodatkowego zarobku studenta, np. za udzielane korepetycje. Pod koniec lat 20., ale jeszcze przed wybuchem wielkiego kryzysu gospodarczego, szacowano, że ponad 50% studentów prawa dorabia zarobkowo. Na innych kierunkach, np. na medycynie, zajęć obowiązkowych było więcej, co wykluczało staranie się o dodatkowy zarobek. W przypadku wielu studentów prawa konieczność pracy kolidowała z obowiązkami studenckimi, toteż osoby te kończyły naukę z dużym opóźnieniem lub rezygnowały z niej zupełnie. Warto nadmienić, iż tuż po zakończeniu I wojny światowej, w okresie dotkliwego braku polskiej inteligencji, władze administracyjne namawiały wręcz studentów prawa do podejmowania pracy urzędniczej. Z czasem, gdy deficyt warstw wykształconych przestał być problemem, zachęty tego typu już się nie pojawiały. Jednak przyzwyczajenie i ekonomiczna konieczność sprawiały, że proceder wykonywania pracy zarobkowej przez studentów prawa pozostawał nadal powszechny<sup>36</sup>.

<sup>35</sup> APKrak., Oddział w Spytkowicach [dalej: Spt.], Sąd Apelacyjny w Krakowie [dalej: SAKr.], sygn. 89, Wykaz aplikantów sądowych, stan na 1 II 1935 r., k. 2535–2617; A. PIŁCH: *Studenci Krakowa w Drugiej Rzeczypospolitej, ich ideowe, polityczne i społeczne zaangażowanie*. Kraków 2004, s. 7, 383–392; M. ZIOMEK: *Obraz...*, s. 10.

<sup>36</sup> K. OGRÓDZKI: *Stan faktyczny uniwersyteckich studiów prawniczych w Polsce*. „Prawo” 1932, nr 3–4, s. 85; R. NOWACKI: *Spory wokół reorganizacji studiów na Wydziale Prawa Uniwersytetu*

W trakcie nauki studenci zobowiązani byli do złożenia początkowo trzech, a następnie czterech egzaminów państwowych, po jednym na koniec każdego roku studiów. Zaliczenie ostatniego z egzaminów oznaczało uzyskanie stopnia magistra prawa. Spora część absolwentów Uniwersytetu Jagiellońskiego – podobnie jak w okresie poprzedzającym wybuch I wojny światowej – ubiegała się o stopień doktora nauk prawnych. W okresie międzywojennym droga do doktoratu została nieco wydłużona, zgodnie bowiem z ustawą o szkołach akademickich z 13 VII 1920 r. (DzURP, nr 72, poz. 494) o stopień doktora można było ubiegać się najwcześniej po upływie dwóch lat od ukończenia studiów. W praktyce zainteresowani stawali się doktorami prawa w trakcie aplikacji sędziowskiej bądź praktyki adwokackiej. W 1929 r. na 431 sędziów pracujących w apelacji krakowskiej 179, czyli 41,5%, posiadało doktoraty. W 1939 r., gdy dominującą grupą sędziów byli już absolwenci polskich uczelni wyższych, liczba sędziów z doktoratami spadła w tej apelacji do 133, co stanowiło 30,2%. W katowickim okręgu apelacyjnym według analogicznych danych w 1929 r. było 119 sędziów, w tym 38 z doktoratami, czyli 31,9%, dziesięć lat później – już 172 sędziów, w tym 39 z doktoratami, a zatem 22,6%. Absolwenci uniwersytetów w Krakowie i we Lwowie uzyskiwali w trakcie nauki biegłą znajomość języka niemieckiego, co znacznie ułatwiało im ewentualną późniejszą pracę w byłej dzielnicy pruskiej oraz poznawanie nowego systemu prawnego z konieczności za pośrednictwem niemieckich podręczników i komentarzy. Mimo tych zalet przez niemal cały okres międzywojenny systemowi studiów prawnych wytykano również mankamenty. Postulowano np. zmniejszenie liczby godzin poświęconych problemom teoretycznym (historia prawa, filozofia) na rzecz nauczania konkretnych dziedzin prawa, a zwłaszcza nowoczesnej pracy urzędniczej. Pojawiały się również głosy, by wzmocnić w trakcie studiów poznawanie procedury karnej kosztem faworyzowanego – zdaniem krytyków – prawa cywilnego, wreszcie, by skrócić czteroletni okres studiów, wydłużając w zamian obowiązkową aplikację. Postulaty te pozostały jedynie w sferze idei, choć np. pomysł dłuższej, bo 4- lub 6-letniej, aplikacji sędziowskiej pojawiał się stale już od 1919 r.<sup>37</sup>

Jana Kazimierza. W: *Lwowski uczeni XIX i XX wieku. Prawnicy*. Cz. 1. Red. R. NOWACKI. Opole 2000, s. 73–74; J. ŻARNOWSKI: *O inteligencji...*, s. 84; IDEM: *Struktura społeczna inteligencji w Polsce w latach 1918–1939*. Warszawa 1964, s. 157, tabela 12; M. ZIOMEK: *Obraz...*, s. 14, tablica 5, 28–30, 57.

<sup>37</sup> APKrak., SOK, sygn. 2156, Akta osobowe Czesława Koniecznego, Wykaz stanu służby, [b.p.]; ASOKat., sygn. 217/L, Akta osobowe Wacława de Laveaux, Odpis dyplomu ukończenia Uniwersytetu Jagiellońskiego, [b.p.], sygn. 312/K, Akta osobowe Stefana Kurlusa, Świadcstwo egzaminów na Uniwersytecie Poznańskim, [b.p.]; *Głosy sejmowo-senackie o Sądownictwie*. „PS” 1925, nr 8, s. 2; L. DWORZAK: *Sędzia karny*. „Czasopismo Sędziowskie” [dalej: „CS”] 1927, nr 1–2, s. 8; J. W[INDAKIEWICZ]: *Ustawa o władzy sędziowskiej i pragmatyka służbowa dla sędziów*. „PS” 1919, nr 7, s. 14; *Memoryał w sprawie sądownictwa polskiego. Dokończenie*. „PS” 1919, nr 2, s. 6–7; M. ZIOMEK: *Obraz...*, s. 4, 44–45.



Ukończenie studiów prawniczych otwierało przed absolwentami możliwość podjęcia pracy urzędniczej lub zatrudnienia się w państwowych, komunalnych względnie prywatnych przedsiębiorstwach. Osoby chcące zaś poświęcić się pracy w wymiarze sprawiedliwości musiały rozpocząć trwającą 3 lata aplikację sędziowską<sup>38</sup> lub praktykę adwokacką. Jedynie w byłej dzielnicy pruskiej kształcenie obu specjalności odbywało się jednotorowo. Adwokatura aż do połowy lat 30. stwarzała lepsze perspektywy zdobycia satysfakcjonującego finansowo zawodu. Przez większość okresu międzywojennego utrzymywało się zatem przekonanie, że jednostki zdolniejsze i bardziej przedsiębiorcze wybierają praktykę adwokacką, natomiast aplikację sędziowską obierają ci, którzy bezskutecznie starali się wstąpić do adwokatury. W tej stereotypowej opinii sporo było, oczywiście, przesady, wynikającej z daleko idącego uogólnienia, tym niemniej powszechność powyższego sądu pozwala przypuszczać, iż krył się za nim rzeczywisty wybór wielu adeptów sądownictwa. Potwierdzały go również dość częste przypadki wstępowania na aplikację sędziowską osób praktykujących wcześniej w roli kandydatów adwokackich, niemających z różnych powodów możliwości usamodzielnienia się w roli adwokata. Zakres praw i obowiązków aplikantów w apelacji krakowskiej bardzo szybko, bo jeszcze 8 II 1919 r., został spolszczony w konsekwencji wydania dekretu Naczelnika Państwa o zmianach w urządzeniach wymiaru sprawiedliwości w byłym zaborze austriackim (DzURP, nr 15, poz. 200). Wydany tego samego dnia dekret o aplikacji sądowej (DzURP, nr 18, poz. 225) obowiązywał tylko w byłym zaborze rosyjskim. W apelacji krakowskiej i na Śląsku Cieszyńskim utrzymano jednak w mocy także niektóre przepisy ustawodawstwa pozaborowego, m.in. ustawę organizacyjną z 27 XI 1896 r. (DzPP, nr 217), rozporządzenie cesarskie z 6 IV 1859 r. (DzPP, nr 91) oraz rozporządzenie o przygotowawczej służbie sędziowskiej z 15 VIII 1897 r. (DzPP, nr 192)<sup>39</sup>.

<sup>38</sup> Na podstawie rozporządzenia ministra sprawiedliwości z 28 IV 1928 r. o skróconej aplikacji sądowej w okręgach sądów apelacyjnych w Poznaniu i Toruniu oraz w górnośląskiej części okręgu Sądu Apelacyjnego w Katowicach (DzURP, nr 54, poz. 521) w górnośląskiej części apelacji katowickiej pojawiła się możliwość skrócenia aplikacji do 2 lat. Po wejściu w życie p.u.s.p. regulację tę rozciągnięto również na inne okręgi apelacyjne, gdy kandydat wcześniej był np. zatrudniony w kancelarii adwokackiej, notarialnej, w Prokuraturii Generalnej, w referendarskiej służbie administracyjnej względnie w sądownictwie wojskowym (art. 258 § 2). O skróceniu aplikacji decydował minister sprawiedliwości, zgodnie z art. 282 § 1 rozporządzenia, a przepis ten obowiązywał przez 5 lat. W górnośląskiej części apelacji katowickiej do czasu aplikacji można było wliczyć maksymalnie pół roku za pracę w polskich instytucjach plebiscytowych. Na ten temat: APKrak., SOKC, sygn. 2153, Akta osobowe Edwarda Brydaka, Ministerstwo sprawiedliwości z 27 VI 1931 r. do prezesa SA w Krakowie, [b.p.]; S. GOŁĄB: *Organizacja sądów powszechnych. Opracowana systematycznie z uwzględnieniem rozwoju historycznego, sądownictwa szczególnego oraz ustroju adwokatury, prokuraturii generalnej i notariatu*. Kraków 1938, s. 62.

<sup>39</sup> APKrak., SOKC, sygn. 1495, Akta osobowe Włodzimierza Gładyszowskiego, W. Gładyszowski z 5 XI 1932 r. do prezesa SA w Krakowie, k. 15; sygn. 1467, Akta osobowe Józefa Aubera, prośba o zamianowanie aplikantem z 22 I 1924 r., k. 1; sygn. 2158, Akta osobowe

W polskiej części Górnego Śląska także utrzymano w mocy niektóre przepisy o pozaborowej proveniencji, odnoszące się do obowiązków aplikantów, m.in. niemieckiej ustawy o ustroju sądownictwa z 27 I 1877 r. Uchylono natomiast ustawę pruską z 6 V 1869 r. o egzaminach prawnych i o przygotowaniu do wyższej służby sądowej. W katowickim okręgu apelacyjnym kwestie związane z wykonywaniem aplikacji sądowej regulowało bowiem rozporządzenie ministra sprawiedliwości z 16 VI 1922 r. o aplikacji sądowej w górnośląskiej części województwa śląskiego (DzURP, nr 46, poz. 393). Mimo różnorodności przepisów nie wprowadzały one istotnych odmienności w zakresie obowiązków aplikantów w apelacjach krakowskiej i katowickiej. Warto jednak zwrócić uwagę, iż wymienione powyżej rozporządzenie dotyczące polskiej części Górnego Śląska oraz już przytaczane rozporządzenie ministra sprawiedliwości z 16 VI 1922 r., zaprowadzające zmiany w ustroju sądownictwa w górnośląskiej części województwa śląskiego przewidywały, iż aplikantem może zostać absolwent prawa każdego z polskich uniwersytetów, a za zgodą ministra sprawiedliwości – również absolwent uniwersytetu zagranicznego. Do aplikacji na tym terenie dopuszczone były też osoby, które po 10 I 1919 r. zaliczyły egzamin aplikancki według przepisów obowiązujących w województwie poznańskim lub pomorskim, albo wreszcie ci, którzy zdali egzamin referendarski według przepisów niemieckich lub pruskich w ciągu pół roku od przejścia części Górnego Śląska przez Polskę. W obu apelacjach jednak, podobnie zresztą jak w całym kraju, warunkiem wstępnym do ubiegania się o aplikanturę było – poza ukończeniem studiów prawnych – polskie obywatelstwo. Przestrzegano tego starannie, czego przykładem mogą być losy pochodzącego z Łazów na czeskim Śląsku Karola Santariususa. W 1927 r., po ukończeniu studiów na Uniwersytecie Jagiellońskim, musiał on zrzec się dotychczasowego obywatelstwa czechosłowackiego, złożyć dowody potwierdzające jego polską narodowość i dopiero wówczas, po uzyskaniu polskiego obywatelstwa, został przyjęty na aplikację sądową<sup>40</sup>.

W obu okręgach pierwszym krokiem ubiegającego się o przyjęcie na aplikację było przesłanie do prezesa właściwego sądu apelacyjnego prośby o przyjęcie, zawierającej wśród załączników: metrykę urodzenia, świadectwo przynależności gminnej (w byłym zaborze austriackim), poświadczenie

Tadeusza Kwiatkowskiego, Prezes SA w Krakowie z 30 VII 1929 r. do T. Kwiatkowskiego, k. 3; A. GRZYBOWSKI: *Periculum in mora*. „GS” 1929, nr 3, s. 108–109; M. MATERNIAK-PAWŁOWSKA: *Ustrój sądownictwa powszechnego w II Rzeczypospolitej*. Poznań 2003, s. 117; M. MOHYLUK: *Prawo o ustroju sądów powszechnych w pracach komisji kodyfikacyjnej II Rzeczypospolitej*. Białystok 2004, s. 127–128; S. GOŁĄB: *Prawa Państwa Polskiego. Ustrój Sądów Cywilnych*. Z. VII A. Red. W.L. JAWORSKI. Kraków 1922, s. 212.

<sup>40</sup> ASR, [bez sygnatury], Akta osobowe Karola Santariususa, akt uznania obywatelstwa, [b.p.]; *Województwo śląskie. (Ustawy konstytucyjne – sądownictwo niektóre inne ustawy i rozporządzenia)*. *Wojewodschaft Schlesien. (Verfassungsgesetze – Gerichtswesen einige andere Gesetze und Verordnungen)*. Oprac. Z. PRZYBYLSKI. Warszawa–Poznań 1922, s. 118, 158–170, M. MOHYLUK: *Prawo...*, s. 128–129.

łożenia egzaminów rządowych oraz tzw. świadectwo moralności, wystawiane przez lokalne władze gminne. Zazwyczaj prezes sądu apelacyjnego, przed wydaniem ostatecznej decyzji, zasięgał informacji o kandydacie i jego rodzinie w powiatowym sądzie właściwym dla miejsca zamieszkania petenta, lokalnym posterunku policji, czasem także u miejscowego proboszcza. Dyskretnie sondowano, czy kandydat nie jest nadmiernie zadłużony, gdyż w przyszłości mogłoby to mieć zgubne skutki zarówno dla niezależności jego jako sędziego, jak i dla autorytetu wymiaru sprawiedliwości<sup>41</sup>. Dopiero po tego typu weryfikacji kandydat przyjmowany był na aplikację, potwierdzając ten fakt złożeniem przysięgi. W przypadku odmowy przyjęcia do służby przysługiwała petentowi możliwość odwołania się do ministra sprawiedliwości. Na Górnym Śląsku doprecyzowano, że musi się to stać w ciągu 14 dni. Po wejściu w życie p.u.s.p. od kandydatów na sędziów zaczęto również żądać zaświadczenia lekarskiego, dokumentującego dobry stan zdrowia. Władzom sądowym zależało na uzyskaniu takiego potwierdzenia, zły stan zdrowia wielu sędziów narażał bowiem wymiar sprawiedliwości na dodatkowe koszty wynikające z ich nieobecności w pracy. Skoro zaś liczba kandydatów do zawodu umożliwiała ich selekcję, jednym z podstawowych kryteriów powinien być właśnie nienaganny stan zdrowia. Mimo tych rygorystycznych procedur w latach 20. niemal nie zdarzało się odrzucenie podań osób chętnych do podjęcia aplikacji. Odmowy częściej zdarzały się w latach 30., ale wyłącznie w apelacji krakowskiej. Wynikały zresztą przede wszystkim z nadmiaru kandydatów. W okręgu katowickim w tym okresie sytuacja była nieco lepsza<sup>42</sup>.

Kandydat po sześciu tygodniach praktyki był po raz pierwszy oceniany. Notę stawiał prezes tego sądu okręgowego, w którym odbywał swą praktykę. Recenzowano zarówno umiejętności i wiedzę merytoryczną kandydata, jak i jego zachowanie się poza służbą, sposób odnoszenia się do współpracowników i petentów, postawę obywatelską itp. Następnie, przeciętnie

<sup>41</sup> Weryfikowano nawet aparycję i sposób ubierania się kandydata. W efekcie pojawiały się także takie sformułowania: „[...] jego zewnętrzna prezencja stanowiłaby pewną kolizję ze stanowiskiem sędziego”. Ten niezbyt pochlebny sąd odnosił się do dr. Emila Regniewicza. Inna rzecz, że w jego aktach brak jakichkolwiek wskazówek wyjaśniających motywy tej opinii. Zamieszczone w aktach zdjęcie kandydata wyklucza zaś wady fizyczne. Dodać wypada, że opinia nie mała żadnego znaczenia praktycznego. Kandydat został dopuszczony do aplikacji, a następnie pełnił funkcję sędziego. APKrak., SOKC, sygn. 2161, Akta osobowe Emila Regniewicza, Prezes SO w Krakowie z 5 X 1929 r. do prezesa SA w Krakowie, k.6.

<sup>42</sup> APKrak., SOKC, sygn. 2100, Akta osobowe aplikantów: Tadeusza Ambrosa, Ernesta Apostolskiego, Jana Balickiego, Opinie o kandydatach, [b.p.]; sygn. 2153, Akta osobowe Jarosława Baranieckiego, Urząd Wojewódzki Lwowski z 13 XII 1927 r. do prezesa SA we Lwowie, k. 4; sygn. 2155, Akta osobowe Franciszka Foszcza, Urząd Wojewódzki Krakowski z 18 II 1929 r. do prezesa SA w Krakowie, [b.p.]; ASOKat., sygn. 168/G, Akta osobowe Franciszka Głowackiego, Prezes SA w Katowicach z 4 VI 1925 r. do starostwa w Olkuszu, k. 6; sygn. 191/L, Akta osobowe Seweryna Lorycha, S. Lorych z 15 VIII 1923 r. do prezesa SA w Katowicach, k. 1; S. GOŁĄB: *Organizacja...*, s. 53; M. MATERNIAK-PAWŁOWSKA: *Ustrój...*, s. 117.

w odstępach dwumiesięcznych, formułowane były kolejne opinie zawierające identyczne, jak poprzednio, rubryki: (a) zdolność w rozumieniu ogólnym, (b) pilność, (c) wydatność w pracy, (d) znajomość przepisów prawa, (e) zachowanie się wobec przełożonych i stron, (f) zachowanie się poza sądem, (g) przydatność do zawodu sędziowskiego. Znajdowały się one w tzw. tabeli kwalifikacyjnej, prowadzonej oddzielnie dla każdego aplikanta. Jedynie w skrajnych przypadkach formułowane tam opinie były negatywne dla kandydata. Zazwyczaj jego bezpośredni przełożeni, nie chcąc zamykać mu drogi do zawodu sędziowskiego, wypowiadali się o nim pochlebnie nawet, jeśli pojawiały się istotne uchybienia w jego pracy. W rezultacie opinie typu: „zachodzi obawa czy z powodu powolnego sposobu myślenia i ślamazarności będzie bardzo przydatnym” – natychmiast uzupełniano dopiskiem: „zaznaczyć jednak należy, że powierzone mu prace wykonywał powoli, ale sumiennie”<sup>43</sup>. Także wiele protokołów wizytacyjnych zawierało informacje, iż aplikanci traktowani są zbyt łagodnie. Do prezesów sądów okręgowych dość często zatem kierowane było żądanie nieukrywania wad aplikantów, a także np. korzystania z przysługującej przełożonemu kary przedłużenia aplikacji o trzy miesiące, gdy kandydat nie wykazywał ochoty do pracy. Zwracano bowiem uwagę, że w odniesieniu do mianowanego sędziego wszelkie kroki dyscyplinarne będą znacznie trudniejsze do przeprowadzenia. W okresie aplikacji kandydat miał poznać specyfikę pracy zarówno w oddziałach cywilnych, jak i karnych, praktykując w sądzie powiatowym (grodzkim), następnie w okręgowym oraz apelacyjnym. Część praktyki odbywała się również w prokuraturze. Pod koniec lat 20. w całej Polsce wprowadzono dodatkowo specjalne kursy sędziowskie dla aplikantów, prowadzone przez sędziów okręgowych, a mające na celu przede wszystkim przygotowanie kandydatów do egzaminu sędziowskiego. Na kursach aplikanci przygotowywali trzy referaty merytoryczne. Szczególnie dużą rolę przypisywano tej formie szkolenia w apelacji katowickiej, gdzie do udziału w kursach zapraszano także kandydatów adwokackich. Wspólne analizowanie spraw, których różnorodność w okręgu przemysłowym była bardzo duża, miało wpływać na podniesienie poziomu umysłowego zarówno przyszłych sędziów, jak i adwokatów. Możliwe stało się także udzielenie aplikantowi specjalnego urlopu w celu właściwego przygotowania się do egzaminu<sup>44</sup>.

<sup>43</sup> APKrak., SOKC, sygn. 2162, Akta osobowe sędziego Z. T., sprawozdanie z postępów, zdolności i sprawowania się aplikanta z 10 IX 1936 r., [b.p.].

<sup>44</sup> APKrak., SOKC, sygn. 2154, Akta osobowe Kazimierza Cięciaka, Zaświadczenie z 10 I 1975 r. dla celów emerytalnych, [b.p.]; Akta osobowe Kazimierza Dobesza, Sprawozdanie z postępów, zdolności i sprawowania się aplikanta, [bez daty], [b.p.]; sygn. 2155, Akta osobowe Władysława Hausnera, Prezes SA w Krakowie z 24 V 1929 r. do prezesa SO w Rzeszowie, k. 1; sygn. 2157, Akta osobowe Jana Kozenia, Prezes SO w Jaśle z 10 IX 1933 r. do prezesa SA w Krakowie, k. 18; SAKr., sygn. 256, Sprawozdanie z wizytacji SP w Andrychowie z 22–23 V 1928 r., [b.p.]; APKat., SAKat., sygn. 1, S. Gronowski, kierownik seminarium dla

W początkowym okresie II Rzeczypospolitej czynnikiem mocno liberalizującym zakres obowiązków aplikantów był przede wszystkim wzgląd na ich niewielką liczbę, szczególnie w stosunku do potrzeb kadrowych. Nie tylko w apelacji katowickiej, gdzie brak sędziów był najboleśniej odczuwalny, ale także w zachodniej Małopolsce władze sądowe starały się jak najszybciej wykształcić nowe zastępy sędziów, dbając równocześnie o to, by były one jak najliczniejsze. Stąd np. zezwalano na rozpoczęcie aplikacji sędziowskiej nawet osobom, które nie złożyły jeszcze trzeciego, teoretycznego egzaminu państwowego, przewidzianego programem studiów prawniczych. Już w trakcie praktyki (do końca pierwszego roku aplikacji) miały one obowiązek uzupełnić ten brak, który jednak nie hamował rozpoczęcia praktyki sądowej. Z ważnych powodów prezesi sądów apelacyjnych mogli zresztą powyższy termin wydłużyć nawet do dwóch lat. Wyrazem dbałości o kandydatów była również praktyka udzielania zgody na wybór przez aplikanta miejsca praktykowania. Zwykle starał się on pozostawać w pobliżu domu rodzinnego, który dawał mu oparcie finansowe. W latach 30., gdy aplikantów było już znacznie więcej, decydowały wyłącznie względy urzędowe, a gdy kandydat nie był w stanie zaakceptować lokalizacji odbywania praktyki – bezceremonialnie usuwano go z szeregu adeptów zawodu sędziowskiego. Od początku istnienia II Rzeczypospolitej kandydaci na sędziów zmuszeni byli złożyć oświadczenie, iż pragną w przyszłości poświęcić się pracy w wymiarze sprawiedliwości. Stosowna deklaracja zawierała zobowiązanie do co najmniej 5-letniego okresu pracy w charakterze sędziego. Stworzyło to możliwość domagania się zwrotu kosztów kształcenia, gdy aplikant, przed ukończeniem wymaganego prawem okresu, przechodził np. do adwokatury. Na tym tle dochodziło nawet do sporów sądowych<sup>45</sup>. Zakończył je dopiero Sąd Najwyższy, rozpoznając 29 V 1936 r. skargę rewizyjną w sprawie Skarb Państwa przeciwko Alojzemu Witkowskiemu, adwokatowi z Wrześni. Stanął wówczas na stanowisku, iż państwo ma prawo żądać od byłych praktykantów zwrotu wynagrodzenia aplikanckiego, jeśli nie pracowali oni przez 5 lat w zawodzie sędziego<sup>46</sup>.

---

aplikantów z 7 VI 1935 r. do prezesa SA w Katowicach, k. 19; ASOKat., sygn. 254/R, Akta osobowe Stefana Rymera, A. Matusewicz z 20 X 1938 r. do prezesa SA w Katowicach, k. 132; ASR, sygn. Ps 208/38, Akta osobowe Seweryna Udzieli, prezes SO w Cieszynie z 22 V 1934 r. do prezesa SA w Katowicach, k. 7; S. LIPOWSKI: *Niedomagania sądów grodzkich*. „GS” 1939, nr 9, s. 678.

<sup>45</sup> Najbardziej znanym procesem na tym tle w apelacji katowickiej była sprawa z powództwa Skarbu Państwa przeciwko W. Kazimierczakowi, aplikantowi sędziowskiemu, później zaś adwokatowi. Także w tej sprawie zapadł wyrok korzystny dla Skarbu Państwa. APKat., SAKat., sygn. 62, Akta procesowe, k. 117–124.

<sup>46</sup> APKrak., SOKC, sygn. 2154, Akta osobowe Stanisława Chmielowskiego, Prezes SA w Krakowie z 26 XI 1919 r. do naczelnika SP w Tuchowie, k. 3; sygn. 2153, Akta osobowe Stanisława Broża, S. Broż z 1 II 1929 r. do prezesa SA w Krakowie, [b.p.], sygn. 2159, Akta osobowe Józefa Marcia, prezes SA w Krakowie z 25 IX 1920 r. do prezesa SO w Krakowie, [b.p.]; ASOKat., sygn. K-346, Akta osobowe Franciszka Kalandyka, Oświadczenie z 12 V

Ułatwienia dla aplikantów sądowych na początku okresu międzywojennego wynikały głównie z braku chętnych do kształcenia się w tym kierunku. Według danych z czerwca 1919 r. na terenie apelacji krakowskiej, w której przewidziano 142 etaty dla aplikantów, nieobsadzonych było 36 miejsc. Co prawda, od lipca do grudnia 1919 r. przyjęto do służby 37 praktykantów, ale równocześnie kilkunastu starszych aplikantów zdało egzaminy sędziowskie i rozpoczęło samodzielną pracę. Nadal więc w tej grupie występowały liczne wakanse. W kolejnych latach w krakowskim okręgu apelacyjnym na aplikację przyjmowano średnio około 40 osób rocznie. Jednak dopiero w połowie lat 20., gdy ustał odpływ krakowskich sędziów do innych dzielnic, liczba przyjmowanych aplikantów zaczęła wypełniać ministerialne limity i w 100% zaspokajać potrzeby lokalnego sądownictwa. Podobna sytuacja panowała w apelacji katowickiej. Tam odpowiednie wskaźniki definiujące liczebność aplikantów były, oczywiście, dużo niższe, wynosiły bowiem 51 etatów, ale mimo to nie były zaspokojone aż do drugiej połowy lat 20. Dla porównania w skali całego kraju liczba etatów dla aplikantów sędziowskich, w połowie lat 20. wynosiła 870–880, by w 1929 r. sięgnąć wielkości 1 003 płatnych etatów aplikanckich. Do połowy lat 20. zwykle kilkanaście procent z nich pozostawało nieobsadzonych<sup>47</sup>.

Z czasem liczba aplikantów wzrastała, szczególnie gdy uczelnie zaczęły opuszczać pierwsi absolwenci, którzy podjęli studia już w wolnej Polsce. Nadmiar chętnych dał o sobie znać szybciej w apelacji krakowskiej niż w katowickiej. W tej pierwszej już w 1925 r. zaprzestano przyjmowania na aplikację osób, które na studiach składały egzaminy państwowe z oceną dostateczną. Ci, jeszcze przez dwa–trzy lata mieli możliwość podjęcia aplikacji w pobliskiej apelacji katowickiej, w której dłużej utrzymywały się braki kadrowe. Tym niemniej u schyłku lat 20. i tam zaczęto odnotowywać nadmiar chętnych<sup>48</sup>.

Wzmógł się – nie tylko w obu apelacjach, ale także w skali całego kraju – napływ chętnych do podjęcia aplikacji sędziowskiej skłonił władze centralne do uruchomienia bezpłatnej aplikantury, oferowanej kandydatom niemieszczącym się w corocznych limitach. Zgodnie z art. 12 ustawy z 5 XII 1923 r. o uposażeniu sędziów w sądownictwie powszechnym i ad-

1930 r., k. 37, sygn. Z/114, Akta osobowe Romana Zdankiewicza, Prezes SA w Katowicach z 18 IV 1928 r. do prezesa SO w Katowicach, k. 26; *Ulgi przy przyjmowaniu aplikantów*. „PS” 1919, nr 5, s. 20–21.

<sup>47</sup> APKrak., Spyt., SAKr., sygn. 390, Sprawozdania o mianowaniu aplikantów w krakowskim okręgu apelacyjnym za lata 1918–1930, [b.p.]; *Wiadomości bieżące*. „PS” 1919, nr 4, s. 23; K. FLESZYŃSKI: *Temida a cyfry*. „GS” 1929, nr 5, s. 257; B. CYBUŁSKI: *Sądy powszechne w województwie śląskim w latach 1922–1928*. „Acta Universitatis Wratislaviensis”, nr 1193, „Prawo”, nr 191. Wrocław 1992, s. 155, tabela 2; *Statystyka czynności sądów. Czynności sądów powszechnych w sprawach cywilnych i karnych*. W: „Statystyka Polski”, T. 38. Warszawa 1930, s. 2, tabela 1.

<sup>48</sup> ASR, [bez sygnatury], Akta osobowe Tadeusza Aywasa, Wykaz stanu służby, [b.p.]; B. GAJKIEWICZ: *Z życia i działalności Zrzeszenia Aplikantów na Śląsku*. „GS” 1935, nr 5, s. 412.

ministracyjnym oraz prokuratorów (DzURP, nr 134, poz. 1107) każdy okręg apelacyjny miał ogólnie ustaloną liczbę etatów aplikanckich. Jednak na podstawie § 2 tego artykułu można było przyjąć chętnych ponad ów limit, ale bez wypłacania im poborów. W razie opróżnienia się etatu aplikanckiego (zwykle ze względu na zaliczenie egzaminu sędziowskiego) przypadał on aplikantowi bezpłatnemu z najdłuższym stażem. Mając taką możliwość, władze sądowe nie były zainteresowane zwiększaniem liczby płatnych etatów. Nie było takiej potrzeby, skoro gremialnie pojawiać się zaczęły osoby gotowe podjąć aplikację bezpłatną. Akceptowano ten stan, choć zgoda na ich przyjmowanie stopniowo zaczęła zmieniać proporcje płatnych i bezpłatnych aplikantów na korzyść tych drugich. W połowie lat 30. szacowano, iż w Polsce jest około 2 700 asesorów i aplikantów sądowych, z których zaledwie 908 posiadało płatne etaty. Skokowy wzrost liczby aplikantów nastąpił w Polsce zwłaszcza między 1933 r. (996 aplikantów), 1934 r. (1 596 aplikantów) i 1937 r. (2 000 aplikantów), co uzasadniano wyłącznie nieograniczoną wręcz praktyką przyjmowania bezpłatnej siły roboczej do sądów. Tuż przed wybuchem II wojny światowej liczba aplikantów spadła do 1 400, nadal jednak odsetek aplikantów bezpłatnych był bardzo wysoki. W apelacji katowickiej żadnego wynagrodzenia za swą pracę w 1936 r. nie pobierała połowa spośród blisko 100 aplikantów sądowych. W krakowskim okręgu apelacyjnym z kolei w styczniu 1936 r. było 122 bezpłatnych aplikantów na 188 ogółem. Sytuację pod tym względem dodatkowo pogarszała jeszcze częsta praktyka niewypełniania limitów płatnych etatów aplikanckich. W ten sposób bowiem państwo poszukiwało budżetowych oszczędności. W 1937 r. jedynie w apelacji lwowskiej zajęto 100% płatnych etatów aplikanckich, w apelacji krakowskiej – 88%, a w katowickiej – 85%. Najgorzej prezentowała się pod tym względem apelacja warszawska, w której zajętych było zaledwie 57% płatnych etatów. Skoro zaś średnio każdego roku nominację sędziowską uzyskiwało w kraju zaledwie 100–120 asesorów, szanse wielu bezpłatnych aplikantów na objęcie upragnionego zawodu stawały się nikłe<sup>49</sup>.

W krótkiej perspektywie wprowadzenie bezpłatnej aplikantury było rozwiązaniem korzystnym, szczególnie dla budżetu państwa. Zapewniało sprawność wykonywania pracy kancelaryjnej w sądach bez ponoszenia dodatkowych kosztów. Zdarzały się więc nawet przypadki „wypożyczania” aplikantów do bezpłatnej pracy w innych urzędach, cierpiących na braki kadrowe, a niemogących pozwolić sobie, ze względów finansowych, na

<sup>49</sup> APKrak., Spt., SAKr., sygn. 89, Lista kwalifikacyjna aplikantów sądowych bezpłatnych w okręgu krakowskiego SA w styczniu 1936 r., k. 2437, Wykaz aplikantów sądowych w okręgu krakowskiego SA według stanu na dzień 1 II 1935 r., k. 2535–2617; sygn. 90, Obliczenie rozdzielnika zasiłków aplikanckich na pierwsze półrocze roku budżetowego 1938/9, k. 421; J. OLSZEWSKI: *Obecny stan aplikacji sądowej a przyszłość sądownictwa*. „GS” 1937, nr 3, s. 194–195; J. POZNAŃSKI: *Nasze cele i zadania*. „GS” 1935, nr 1, s. 75; *Budżet Ministerstwa Sprawiedliwości w Komisji Sejmowej*. „GS” 1938, nr 2, s. 135; J. ŻARŃOWSKI: *Struktura...*, s. 226.

zatrudnienie pracowników (np. oddziały Prokuraturii Generalnej, a od 1932 r. również państwowa administracja). Co prawda, osoby zainteresowane płatną pracą urzędniczą zaczęły protestować, gdyż w konsekwencji opisywanej praktyki traciły one szanse na uzyskanie zatrudnienia, jednak ich głos był na ogół lekceważony. To rozwiązanie, obok stron pozytywnych, szybko ujawniło również mankamenty. Pojawienie się bezpłatnych aplikantów sądowych wymagało reaktywowania tzw. rewersów sustentacyjnych, czyli zaświadczeń wydawanych przez opiekunów prawnych aplikantów, gwarantujących im zapewnienie warunków egzystencji „na stopie odpowiadającej zajmowanemu stanowisku”. Niektórzy z ubiegających się o stanowisko aplikanta oświadczali, że będą utrzymywać się samodzielnie. Zgadzano się na to, pod warunkiem jednak, że źródłem dochodów będą zgromadzone oszczędności, dodatkowa praca bowiem w czasie aplikacji była zabroniona. Z czasem coraz liczniejsza rzesza bezpłatnych aplikantów zaczęła być ciężarem dla państwa. Głośno domagali się przyznania im płatnych posad oraz żądali jednoznacznego określenia ich statusu prawnego. Wielu z nich bowiem, po zaliczeniu egzaminu sędziowskiego, uzyskało tytuł asesora sądowego, a mimo to nadal nie posiadało etatu w sądzie. Przedłużający się stan niepewności tych osób co do tego, kiedy i czy w ogóle otrzymają nominację sędziowską, powiększał ich frustrację i wpływał na wzrost intensywności protestów<sup>50</sup>.

Opisana sytuacja potęgowała również wewnętrzne konflikty między aplikantami bezpłatnymi a współtowarzyszami ich pracy, pobierającymi wynagrodzenie. Jeszcze w pierwszej połowie lat 20. każdy, kto został przyjęty na aplikację sędziowską w krakowskim bądź katowickim okręgu apelacyjnym, otrzymywał wynagrodzenie, zgodnie z austriacką tradycją zwane *adjutum*. U zarania II Rzeczypospolitej w okręgu krakowskim wynosiło ono 1 000 koron rocznie i było równe wynagrodzeniu przysługującemu osobie zajmującej I stopień poborów X klasy. Po ukończeniu pierwszego roku praktyki wynagrodzenie wzrastało do 1 200 koron. Do tego doliczano zwykle aplikantowi różne dodatki, m.in. drożyzniany i nadzwyczajny. Było to zgodne z brzmieniem art. 1 austriackiej ustawy regulującej dochody aplikantów z 25 I 1914 r. (DzUP, nr 15). Po wprowadzeniu 13 VII 1920 r. ustawy o uposażeniu sędziów i prokuratorów minister sprawiedliwości 18 VIII wydał stosowny okólnik, na mocy którego odpowiednie kwoty dla aplikantów wzrosły do 600 marek polskich miesięcznie w pierwszym roku służby oraz 1 000 marek w kolejnym. Po złożeniu egzaminu sędziowskiego aplikant otrzymywał 2 000 marek. Cały czas przysługiwał mu także dodatek

<sup>50</sup> ASOKat., sygn. K/346, Akta osobowe Franciszka Kalandyka, Prezes SA w Katowicach z 4 V 1929 r. do F. Kalandyka, k. 3; sygn. 168/G, Akta osobowe Franciszka Głowackiego, Prezes SA w Krakowie z 12 VI 1925 r. do prezesa SA w Katowicach, k. 10; sygn. 167/B, Akta osobowe Władysława Brągiela, W. Brągiel z 12 VIII 1929 r. do prezesa SA w Katowicach, k. 5; APKat., UWŚl. – WP, sygn. 183, *Sprawozdanie Prezesa Prokuraturji Generalnej Rzeczypospolitej Polskiej za rok 1927*. Warszawa 1928, s. 51.



drożyzniani, uzależniony od kategorii miejscowości, w której kandydat praktykował. W apelacji katowickiej pierwsi aplikanci w służbie polskiej pojawili się w 1922 r., otrzymując wynagrodzenie identyczne jak w całym kraju, wynikające z ustawy uposażeniowej i ministerialnego okólnika<sup>51</sup>.

Nowe, ogólnopolskie uregulowania dotyczące wysokości wynagrodzenia dla aplikantów wprowadziła ustawa o uposażeniu sędziów i prokuratorów uchwalona 5 XII 1923 r. (DzURP, nr 134, poz. 1107) wespół z ustawą z 9 X 1923 r. o uposażeniu funkcjonariuszów państwowych i wojska (DzURP, nr 116, poz. 924). Odtąd, z chwilą przyjęcia na płatną aplikację, kandydat uzyskiwał wynagrodzenie równe 330 punktom tabeli wynagrodzeń, po ukończeniu pierwszego roku nauki – już 450 punktom, a po złożeniu egzaminu sędziowskiego – równe 600 punktom. Iloczyn liczby punktów oraz mnożnej, wynoszącej od 1 X 1923 r. 11 600 marek polskich, określał wysokość uposażenia aplikanta. Do sumy tej doliczano dodatki: regulacyjny i ekonomiczny. Początkowo część tak obliczonego wynagrodzenia przekazywano na fundusz emerytalny. Zaprzestano tego po wydaniu 16 II 1928 r. wyroku Najwyższego Trybunału Administracyjnego, stwierdzającego, iż służba aplikantów ma charakter prowizoryczny, w myśl ustawy z 17 II 1922 r. o państwowej służbie cywilnej, a wobec tego osoby pełniące ją nie są zobligowane do odprowadzenia części wynagrodzenia na fundusz emerytalny. Inaczej potraktowano asesorów. Uznano ich za funkcjonariuszy stałych, od poborów których składkę emerytalną należało pobierać. Aplikanci stanowili grupę bezpośrednio podlegającą prezesowi sądu apelacyjnego i nieprzdzieloną do żadnej konkretnej placówki. Można więc było dowolnie ich przenosić w granicach apelacji, nie płacąc diet delegacyjnych ani ryczałtu przesiedleniowego, przewidzianego przez § 19 rozporządzenia Rady Ministrów z 17 IX 1927 r., dotyczącego należności za podróże służbowe, delegacje (odkomenderowania) i przeniesienia funkcjonariuszów państwowych, sędziów i prokuratorów oraz wojskowych (DzURP, nr 92, poz. 826). Stan taki również okazał się czynnikiem zachęcającym władze poszczególnych apelacji do tego, by przyjmować wielu bezpłatnych aplikantów<sup>52</sup>.

<sup>51</sup> APKrak., SOKC, sygn. 1495, Akta osobowe Czesława Głębockiego, Asygnata wypłaty wynagrodzenia, [b.p.]; sygn. 2164, Akta osobowe Zenona Zajączkowskiego, Prezes SA w Krakowie z 28 VIII 1919 r. do Z. Zajączkowskiego, k. 5; sygn. 1523, Akta osobowe Eugeniusza Krala, Wykaz stanu służby, [b.p.]; sygn. 2162, Akta osobowe Wiktora Śmietany, Wykaz stanu służby, [b.p.].

<sup>52</sup> APKrak., SOKC, sygn. 2159, Akta osobowe Zdzisława Ostrowskiego, Prezes SA w Krakowie z 29 I 1927 r. do Z. Ostrowskiego, [b.p.]; sygn. 1578, Akta osobowe Jana Wrębskiego, Asygnata do wypłaty wynagrodzenia, [b.p.]; sygn. 1578, Akta osobowe Mieczysława Wyderko, Prezes SA w Krakowie z 29 IV 1925 r. do prezesa SO w Krakowie, [b.p.]; sygn. 2160, Akta osobowe Tadeusza Pietscha, Prezes SA w Krakowie z 6 III 1930 r. do Izby Skarbowej w Krakowie, [b.p.]; SAKr., sygn. 377, Prezes SA w Krakowie z 6 VIII 1928 r. do oddziału rachunkowego, [b.p.]; Minister sprawiedliwości z 29.I.1935 r. do wszystkich prezesów SA i SO, [b.p.]; ASOKat., sygn. 254/R, Akta osobowe Stefana Rymera, Wykaz stanu służby, [b.p.]; *Okólniki Urzędowe Sądownictwa. Rocznik 1933*. Kraków [b.r.w.], s. 17.

Władze sądowe – zarówno w apelacji krakowskiej, jak i katowickiej – starały się zwolnione płatne etaty aplikanckie przyznawać według zasady starszeństwa. Brały jednak pod uwagę także np. zdolności kandydatów, a czasem nawet ich płeć. Tylko tym bowiem można tłumaczyć, iż w 1935 r. nadal bezpłatnym aplikantem w apelacji krakowskiej pozostawała Krystyna Skarżeńska, mimo iż praktykę rozpoczęła jeszcze w 1932 r., zyskując w tabelach kwalifikacyjnych niezmiennie ocenę bardzo dobrą. W identycznej sytuacji znajdowały się: Maria Kraus i Zuzanna Ćwiklińska, aplikujące od 1934 r., również oceniane bardzo dobrze. Mężczyźni zwykle znacznie szybciej, bo już po pierwszym roku aplikacji, uzyskiwali płatny etat, choć dla ścisłości dodać należy, że nie dotyczyło to wszystkich. W drugiej połowie lat 30. w apelacji krakowskiej niektórzy aż do samego egzaminu sędziowskiego nie otrzymywali płatnej posady (np. Bogdan Jasiewicz, Tadeusz Ćwikła, Stanisław Chalbazany, Maksymilian Gelobter). W katowickim okręgu apelacyjnym takich przypadków nie notowano, ale tu również okres bezpłatnej aplikantury czasami przedłużany był znacznie ponad rok. Świadczyć o tym może przykład S. Rymera, aplikującego od 1935 r., który swe pierwsze wynagrodzenie otrzymał dopiero 1 III 1938 r. W apelacji katowickiej natomiast nie znano kategorii tzw. bezpłatnych aplikantów egzaminowanych, takich zatem, którzy złożyli już z powodzeniem egzamin sędziowski, a mimo to nadal nie otrzymali płatnego etatu. W krakowskim okręgu apelacyjnym takie przypadki odnotowano w drugiej połowie lat 30. W takiej sytuacji znaleźli się m.in.: dr Kazimierz Krukierek, Norbert Kant, Henryk Stark, Karol Dziewiński, Edward Kossowski, Władysław Jeżowiecki<sup>53</sup>.

Sytuacja finansowa aplikantów w latach 30. stała się najpoważniejszym i najczęściej komentowanym problemem w środowisku praktykantów i sędziów. W dyskusjach zwracano uwagę m.in. na to, iż wydłużenie okresu, w którym przyszły sędzia pozbawiony jest jakichkolwiek dochodów, powoduje, iż zawód ten wybierają jedynie potomkowie bardziej zamożnych rodzin, mogących dłuższy czas zapewnić finansową opiekę. Wypchnięci ze środowiska sędziowskiego są natomiast dzieci chłopów i robotników. Skoro zaś coraz więcej sporów sądowych toczą przedstawiciele uboższych grup społecznych, brak sędziów znających dobrze mentalność robotników lub chłopów odbija się negatywnie na sprawności wymiaru sprawiedliwości. Analizując sytuację panującą pod tym względem w okręgach apelacyjnych krakowskim i katowickim, trudno dostrzec istotne zmiany w pochodzeniu społecznym sędziów, wywołane problemami finansowymi. Przesunąć

<sup>53</sup> APKrak., Spyt., SAKr., sygn. 89, Wykaz aplikantów sądowych płatnych i bezpłatnych, zatrudnionych w okręgu SO w Krakowie, k. 2367–2371; Lista bezpłatnych, egzaminowanych aplikantów sądowych, k. 2429–2431; Lista kwalifikacyjna aplikantów sądowych bezpłatnych w okręgu krakowskiego SA w styczniu 1936 r., k. 2437; SOKC, sygn. 2154, Akta osobowe Kazimierza Dobesza, Prezes SA w Krakowie z 29 XI 1932 r. do K. Dobesza, k. 18; ASOKat., sygn. 254/R, Akta osobowe Stefana Rymera, S. Rymer z 17 VI 1936 r. do prezesa SA w Katowicach, k. 20; Wykaz stanu służby, [b.p.].

w tym zakresie nie można wykluczyć, ale stwierdzenie tego faktu wymaga na pewno obserwacji w dłuższym przedziale czasu niż odnoszącym się tylko do drugiej połowy lat 30.<sup>54</sup>

Problemom finansowym aplikantów próbowano zaradzić doraźnymi środkami. Zrzeszenie Sędziów i Prokuratorów oraz Zrzeszenie Asesorów i Aplikantów Sądowych asygnowało np. zapomogi dla potrzebujących, obsadzało bezpłatnymi aplikantami rewiry komornicze, zapewniające utrzymanie, czy wreszcie proponowało przejście do innych, płatnych zajęć. Mocno reklamowano wśród aplikantów np. zatrudnienie w wydziałach prawnych Dyrekcji Okręgowych Kolei Państwowych bądź w okręgowych inspektoratach pracy. Co ważne jednak, mimo iż ta ostatnia propozycja pojawiła się w 1937 r., nadal o posadę w inspektoratach w Poznaniu lub w Katowicach mogli ubiegać się jedynie kandydaci pochodzący z ziem zachodnich. Nie ulegało wątpliwości, iż sprawa wynagradzania aplikantów musi znaleźć swe systemowe rozwiązanie, podobnie zresztą jak wiele innych, wywołujących głosy krytyki (m.in. długość i charakter aplikacji, zakres obowiązków i odpowiedzialności prawnej aplikanta). Okazją do wprowadzenia gruntownych zmian prawnych stało się uchwalenie p.u.s.p. Kwestia aplikacji sądowej została tamże podjęta, acz w ogólny tylko sposób. Doprecyzowaniem zawartych w p.u.s.p. rozwiązań zajęto się w rozporządzeniu ministra sprawiedliwości z 25 X 1932 r. o aplikantach i asesorach sądowych (DzURP, nr 95, poz. 825), zmienionym 1 IV 1935 r. (DzURP, nr 24, poz. 169). Wymienione tu akty prawne nie zmieniły w zasadniczy sposób dotychczasowych praktyk w zakresie odbywania aplikacji sądowej, w szczególności nie zapobiegły powiększaniu się grupy bezpłatnych aplikantów i nie zmniejszyły czasu oczekiwania na nominację sędziowską. Najbardziej istotną dla obu analizowanych apelacji zmianą było ostateczne rozdzielanie aplikacji sądowej od adwokackiej. Do tej pory bowiem w byłej dzielnicy pruskiej, a więc również w części apelacji katowickiej, przyszli adwokaci odbywali tę samą aplikację co sędziowie. Z kolei w byłym zaborze austriackim kandydaci adwokacy byli zmuszeni do rocznej, bezpłatnej praktyki sądowej, po której odbywali już odrębną praktykę adwokacką. Ujednoczenie, jakie w tym zakresie nastąpiło, miało więc wyraźny integracyjny charakter. Inną widoczną zmianą, pośrednio związaną z wymienionymi aktami prawnymi, było wprowadzenie w apelacji krakowskiej bardzo szczegółowego wzoru kwestionariusza dla kandydatów na sędziów. Nastąpiło to na podstawie okólnika prezesa krakowskiego Sądu Apelacyjnego z 5 IV 1937 r. (nr 4522/37). Wprowadzenie nowego formularza tłumaczono właśnie potrzebą eliminowania, już na wstępnym etapie, niewłaściwych kandydatów do służby sędziowskiej. Dobór pytań skłania do wniosku, że za najpoważniejsze wady uznawano nieprawomyślność poglądów politycznych, brak polskiej narodowości, wreszcie – trudności finansowe. Pytania nakazywały bowiem m.in.

<sup>54</sup> J. OLSZEWSKI: *Obecny...*, s. 190–195.

wymienić wszystkie zajmowane wcześniej posady wraz z określeniem powodów ich opuszczenia, stan cywilny, zawód współmałżonka, wykształcenie i stan majątkowy rodziców petenta, ewentualne rodzeństwo i jego stan majątkowy. Trzeba także było odpowiedzieć na pytanie, kto dotąd łożył na utrzymanie petenta i czy nie musiał on zarobkować w okresie gimnazjalnym lub akademickim. Krakowskie władze sądowe były wreszcie zainteresowane przynależnością organizacyjną oraz stanem zdrowia kandydata. W apelacji katowickiej tak bardzo szczegółowego kwestionariusza nie wprowadzono aż do końca okresu międzywojennego<sup>55</sup>.

Zarówno p.u.s.p., jak i wydane na jego podstawie rozporządzenia dotyczące aplikacji sądowej nie rozwiązały podstawowych problemów tegoż środowiska. Mimo więc ich ukazania się, nadal z równą intensywnością toczyły się na łamach prasy fachowej dyskusje na temat koniecznego reformowania aplikacji. Obok najczęściej pojawiających się, tu już omówionych, postulatów zapewnienia płatnej aplikacji i szybkiej nominacji sędziowskiej formułowano nowe pomysły. Sugerowano m.in. podniesienie poziomu naukowego kształcenia aplikantów oraz położenie większego nacisku na zdobywanie umiejętności praktycznych. Zwrócono także uwagę na kształtowanie cech osobowościowych przyszłych sędziów, na ogół bardzo młodych ludzi, bez doświadczenia życiowego i uformowanego charakteru. Domagano się zatem wprowadzenia elementów wychowania patriotycznego, szczególnie dla tych, którzy podjąć mieli prace na terenach mieszanych narodowo. Z kolei sami aplikanci protestowali przeciw idei upowszechniania sądownictwa jednoosobowego, zmniejszało to bowiem zapotrzebowanie na sędziów i tym samym minimalizowało szanse na szybką nominację. Pod koniec okresu międzywojennego występowali także przeciw zamknięciu aplikacji adwokackiej, zmuszającej niemal wszystkich absolwentów prawa do ubiegania się o przyjęcie na aplikację sądową. Wśród spraw drobniejszych na plan pierwszy wysuwało się żądanie przywrócenia 4-tygodniowego urlopu wypoczynkowego, skróconego w 1932 r. o 7 dni. W dyskusjach tego typu, które nic nie straciły na swej intensywności aż do wybuchu II wojny światowej, znacznie bardziej aktywny udział brali sędziowie i publicyści krakowscy. Ich odpowiednicy na Górnym Śląsku wykazywali pod tym względem dużo większą bierność, co jednak tłumaczyć można trudniejsz-

<sup>55</sup> APKrak., Spyt., SAKr., sygn. 89, Ministerstwo komunikacji z 13 VI 1934 r. do ministerstwa sprawiedliwości, k. 617, 629; sygn. 90, Minister sprawiedliwości z 13 III 1937 r. do prezesów SA, k. 95, SOKC, sygn. 2160, Akta osobowe Bronisława Porady, Kwestionariusz dla aplikantów sądowych, [b.p.]; sygn. 2163, Akta osobowe Czesława Woźniaka, Kwestionariusz dla aplikantów sądowych, [b.p.]; *Przegląd prac zrzeszeniowych*. „PS” 1936, nr 6, s. 205–206; *Wiadomości bieżące*. „PS” 1935, nr 12, s. 443; Okólnik prezesa SA w Krakowie z 8 XI 1932 r. Pn 16175/32/9 Og. w sprawie służby aplikantów. W: *Okólniki Urzędowe Sądownictwa. Rocznik 1932*. Kraków [b.r.w.], s. 42; A. PALE CZNY: *Na marginesie nowego rozporządzenia o aplikantach i asesorach sądowych*. „PS” 1933, nr 1, s. 29–31; *Tezy urzędowe wyjaśniające prawo o ustroju sądów powszechnych*. Kraków 1928, s. 13; M. MATERNIAK-PAWŁOWSKA: *Ustrój...*, s. 229–232.

mi warunkami prezentacji swych poglądów. Środowisko krakowskie przez cały okres międzywojenny dysponowało bowiem miejscową prasą fachową, z „Przeglądem Sądowym” na czele, udostępniającym, w specjalnym dodatku „Aplikant”, miejsce na wymianę poglądów w omawianych tu kwestiach. Sędziowie w apelacji katowickiej podobny periodyk powołali dopiero u schyłku okresu międzywojennego. Będzie o nim jeszcze mowa w rozdziale ósmym<sup>56</sup>.

Przynajmniej niektóre problemy egzystencji aplikanta sądowego rozwiązane zostały z chwilą złożenia przez niego egzaminu sędziowskiego. Oznaczało to formalne zwieńczenie aplikantury. Niezwłocznie po ukończeniu trzeciego roku nauki prezes sądu okręgowego, sprawujący bezpośredni nadzór nad aplikantem, jeśli uznał, że kandydat jest w stanie pomyślnie złożyć egzamin z wynikiem pozytywnym, a następnie podjąć samodzielną pracę sędziego, informował o tym miejscowego prezesa sądu apelacyjnego, a ten wyznaczał termin egzaminu<sup>57</sup>. W apelacji krakowskiej tok egzaminów początkowo regulowała ustawa z 31 V 1921 r. (DzURP, nr 50, poz. 302) oraz wydane na jej podstawie rozporządzenie ministra sprawiedliwości z 16 VI 1921 r. (DzURP, nr 53, poz. 339), a także pozostawione w mocy przepisy austriackiego rozporządzenia ministra sprawiedliwości z 1 XI 1900 r. (DzUP, nr 182), natomiast w górnośląskiej części apelacji katowickiej – przywoływane już rozporządzenie ministra sprawiedliwości z 16 VI 1922 r. o aplikacji sądowej w górnośląskiej części województwa śląskiego (DzURP, nr 46, poz. 393). Po wejściu w życie p.u.s.p. i ujednoczeniu przepisów dotyczących aplikacji w obu apelacjach egzaminy sędziowskie zaczęto przeprowadzać czterokrotnie w ciągu roku, w terminach: od 15 do 31 III, od 15 do 30 VI, od 15 do 30 IX oraz od 15 do 30 XI. Egzamin składał się z kilku części. Pierwszą było przygotowanie pracy domowej. Przy tej okazji aplikant mógł korzystać z wszelkich pomocy naukowych. Zdarzało się nawet konsultowanie jej treści z doświadczonymi prawnikami. W latach 30. zaczęto praktykować sporządzanie takich prac na seminariach i kursach aplikanckich. Po zaakceptowaniu tej pracy przez komisję egzaminacyjną następowało przygotowanie tzw. pracy klauzurowej, z reguły sprowadzającej się

<sup>56</sup> S. MERCZYŃSKI: *Nasze problemy*. „PS” 1934, nr 5, s. 146–149; M. KAHL: *Uwagi na czasie*. „Prawo” 1932, nr 7, s. 252; B. CZUCHAJOWSKI: *Aplikacja sądowa w świetle nowych przepisów*. „PS” 1933, nr 2, s. 64–67; nr 6, s. 242–245; IDEM: *Aplikacja sądowa*. „PS” 1932, nr 4, s. 128–131; nr 5, s. 166–168; nr 6, s. 194–197; nr 7, s. 232–233; *Po roku pracy*. „GS” 1935, nr 6, s. 492; Z. KAPITANIAK: *O kwalifikacje naukowe młodego prawnika*. „GS” 1935, nr 2, s. 156–157; M. POLISZEWSKI: *Aplikacja sądowa jako wychowanie sędziego*. „CS” 1934, nr 6, s. 283; M. MOHYLUK: *Prawo...*, s. 51–53.

<sup>57</sup> W tym kontekście interesujący, bo wyjątkowy, był przypadek dr Mariana Waldera, odbywającego aplikację w apelacji katowickiej. Mimo jej blisko czteroletniego okresu (1935–1939) i posiadanego stopnia doktora prawa nie dane mu było, z niewiadomych przyczyn, przystąpić do egzaminu sędziowskiego. W efekcie tuż przed wybuchem II wojny światowej rozpoczął pracę jako sekretarz w SG w Chorzowie. AIPN, WUSW, sygn. Ka 032/89, Materiały dotyczące prokuratury, t. II, Odpis z ankiety personalnej z 5 III 1952 r., k. 64.

do przygotowania, na podstawie dostarczonych akt rzeczywistej sprawy, wyroku wraz z uzasadnieniem bądź aktu oskarżenia. To ostatnie zadanie wynikało z braku oddzielnej aplikacji prokuratorskiej. Osoby wykonujące później czynności prokuratorskie samą aplikację odbywały więc w tym samym zakresie, co przyszli sędziowie. Jak sama nazwa tej części egzaminu wskazywała, wykonywano ją już samodzielnie. Trzeci, decydujący etap stanowił egzamin ustny. Całą procedurę można było ukończyć ze stopniem: celującym, bardzo dobrym, dobrym, dostatecznym (wystarczającym) względnie nie zaliczyć egzaminu. W takim przypadku przysługiwała aplikantowi jedna poprawka, a w razie kolejnego niepowodzenia – wydalenie ze służby<sup>58</sup>.

Praktyka okresu międzywojennego w apelacjach krakowskiej i katowickiej wskazywała, że niezaliczenie egzaminu sędziowskiego zdarzało się bardzo rzadko. O ocenie decydowała 6-osobowa komisja, zwykle pod przewodnictwem któregoś z wiceprezesów sądu apelacyjnego, składająca się z sędziów apelacyjnych i prokuratora zatrudnionego przy sądzie apelacyjnym. Ostateczna ocena była wypadkową not z prac pisemnych i egzaminu ustnego, a zapadała albo jednomyślnie, albo większością głosów. Niezbyt często pojawiały się oceny: celująca, bardzo dobra i dostateczna. Gros aplikantów krakowskiego okręgu apelacyjnego kończyło naukę z oceną dobrą. Ze względu na fragmentaryczność materiału statystycznego trudno o w pełni precyzyjne wnioski. Aby jednak zobrazować omawianą sytuację, można przytoczyć liczby charakteryzujące apelację krakowską w 1936 r. Wówczas pracowało na tym terenie 121 aplikantów, z których aż 103 zaliczyło egzamin sędziowski z oceną dobrą, a jedynie 12 z oceną celującą. Nieco niższe oceny przy egzaminie sędziowskim otrzymywali aplikanci w apelacji katowickiej (niemal nie odnotowano tu ocen celujących, najczęściej zaś pojawiała się nota: wystarczający – dostateczny). W równym stopniu mogło to być wynikiem ich niższego poziomu wiedzy, co byłoby zrozumiałe, ta bowiem grupa aplikantów w większości nie pochodziła z dzielnic pruskiej, oraz większej surowości egzaminatorów. Wymagania były bowiem w obu apelacjach identyczne, ale sposób oceniania, siłą rzeczy, takiej unifikacji podlegać nie mógł. Formalnie, ocena z egzaminu powinna decydować o kolejności uzyskiwania etatów sędziowskich. W rzeczywistości przesądzała o tym sytuacja kadrowa w sądach, od drugiej połowy lat 20. zmuszająca do tego, by coraz dłużej oczekiwać po egzaminie na przydział płatnej posady.

<sup>58</sup> APKrak., SOKC, sygn. 2154, Akta osobowe Stanisława Chmielowskiego, Prezes SA w Krakowie z 1 V 1923 r. do prezesa SO w Tarnowie, k. 29; sygn. 2155, Akta osobowe Franciszka Foszcza, Prezes SA w Krakowie z 21 XI 1931 r., do Franciszka Klasy, komisarza dla egzaminów sędziowskich w Krakowie, [b.p.]; sygn. 2164, Akta osobowe Stanisława Żmudy, Poświadczenie złożenia egzaminu sędziowskiego, [b.p.]; ASOKat., sygn. 994/S, Akta osobowe Bogdana Sulerzyskiego, Wiceprezes SA w Poznaniu z 30 VI 1936 r. do prezesa SA w Poznaniu, k. 49; *Województwo śląskie. (Ustawy...)...*, s. 166–170; *Okólniki Urzędowe Sądownictwa. Rocznik 1932...*, s. 42; S. GOŁĄB: *Organizacja...*, s. 53.

Ten czynnik w istocie, a nie otrzymana na egzaminie nota, decydował o dalszej karierze. Niewykluczone więc, iż w wielu przypadkach właśnie świadomość takich ograniczeń była czynnikiem zniechęcającym do nauki i prowadzącym do wyraźnego uśrednienia ocen uzyskiwanych podczas egzaminu<sup>59</sup>.

Braki kadrowe występujące w pierwszej połowie lat 20. spowodowały, iż niemal zanikła wówczas funkcja egzaminowanego aplikanta i asesora. Władze sądowe po pozytywnym złożeniu egzaminu przez aplikanta żądały od niego niezwłocznego wniesienia podania o nominację sędziowską, a gdy ten to uczynił, nadawały mu stałą posadę. Grożono nawet, iż w przypadku zbytnej opieszałości nastąpić może mianowanie egzaminowanego aplikanta sędzią z urzędu. Jedynie w apelacji katowickiej do nominacji sędziowskiej potrzebna była dodatkowo opinia wojewody śląskiego. W omawianym okresie regułą stało się zatem to, iż po upływie najdłużej kilku miesięcy oczekiwania egzaminowany aplikant uzyskiwał nominację. W późniejszym okresie – ze znanych nam już powodów – okres ten zaczął gwałtownie się wydłużać. Stosunkowo szybko egzaminowany aplikant zyskiwał, co prawda, tytuł asesora sądowego, nadawany mu przez ministra sprawiedliwości, ale już samą nominację sędziowską odwlekano. Musiała ona bowiem wiązać się z przyznaniem konkretnej posady. Gdy zatem żadne stanowisko sędziego nie wakowało lub miało pozostać nieobsadzone ze względów finansowych, do nominacji sędziowskiej dojść nie mogło. Przyznać trzeba, że mimo wszystko notowano przypadki błyskawicznych awansów, ale tylko wtedy, kiedy kandydat na urząd sędziowski decydował się objąć posadę w mało atrakcyjnej miejscowości. Za przykład służyć może kariera dr. Józefa Muchowicza, 20 XI 1930 r. mianowanego asesorem, a po zaledwie 9 dniach ustanowionego sędzią, z przydziałem do pracy w Sądzie Grodzkim w Gorlicach. Jesienią 1930 r. dwukrotnie i bezskutecznie z powodu braku chętnych ogłaszano konkurs na stanowisko sędziego grodzkiego w tym mieście. Równie szybko nominację sędziowską otrzymał asesor Tadeusz Kwiatkowski, który zgodził się podjąć pracę w niewielkim Ulanowie, oraz Władysław Hausner przeniesiony do Kolbuszowej. W tym samym okresie mnożyły się jednak także przypadki długotrwałego praktykowania w charakterze asesora. Aleksander Wolter, mimo iż wszystkie egzaminy na studiach prawniczych zdał z oceną celującą, a egzamin sędziowski zaliczył 17 IX 1931 r. z taką samą notą, nominację sędziowską dostał dopiero 28 X

<sup>59</sup> APKrak., Spyt., SAKr., sygn. 90, Lista starszeństwa asesorów sądowych w okręgu krakowskiego SA za drugie półrocze 1936 r., k. 231–245, SOKC, sygn. 2153, Akta osobowe Władysława Bobilewicz, Prezes SA w Krakowie z 18 II 1928 r. do prezesa SO w Krakowie, [b.p.]; sygn. 2155, Akta osobowe Mieczysława Fałki, Decyzja o dopuszczeniu do egzaminu ustnego z 21 III 1936 r., [b.p.]; ASOKat., sygn. 166/B, Akta osobowe Jerzego Badury, Wykaz stanu służby, [b.p.]; sygn. 191/L, Akta osobowe Seweryna Lorycha, Prezes komisji egzaminacyjnej dla egzaminów aplikanckich przy SA w Poznaniu z 6 III 1926 r. do prezesa SA w Katowicach, k. 91.

1932 r. Kandydat upierał się jednak, by zostać sędzią w Krakowie, gdzie o pracę było najtrudniej. Aż 4 lata asesorami byli m.in. Józef Winsch i Kazimierz Dobesz (1935–1939), 3 lata – Jan Neckarz (1932–1935) i Mieczysław Fałek (1936–1939). W apelacji katowickiej tak długiego okresu oczekiwania na nominację sędziowską nie odnotowano. W latach 30. zwykle otrzymywano ją po upływie rocznej pracy w charakterze asesora. Nie bez znaczenia był tu fakt, iż w okresie największego kryzysu „nadprodukcji” sędziów w apelacji katowickiej otworzyły się dla nich nowe perspektywy zatrudnienia w sądach na Zaolziu. Dużo większa była tu również możliwość wyboru miejsca pracy. Gdy asesora z Katowic, dr. T. Popławskiego, próbowano nominować, 21 I 1930 r. sędzią w Kałuszu, na kresach wschodnich, tenże odmówił przeniesienia się. Mimo to już pół roku później otrzymał nominację sędziowską, tym razem do Królewskiej Huty<sup>60</sup>.

Nie było dziełem przypadku, że najdłuższy okres pozostawania w służbie asesorskiej, a zatem bez nominacji sędziowskiej, przypadł na końcowe lata istnienia II Rzeczypospolitej. W drugiej połowie lat 30. bowiem nadmiar asesorów wystąpił w całej Polsce. W ściśle poufnym piśmie okólnym z 16 XII 1936 r. Ministerstwo Sprawiedliwości alarmowało, iż w kraju pracuje 884 asesorów, z których 23 nie posiada płatnych etatów<sup>61</sup>. Wielu innych, mimo zdania egzaminu, nadal zajmowało posady aplikantów, te bowiem zabezpieczały ich byt, a na płatną pracę asesora liczyć nie mogli. Szacowano, iż rocznie w całym kraju – z różnych przyczyn – opróżnia się około 100 etatów sędziowskich. Wnioskowano na tej podstawie, iż niektórzy z asesorów na taki urząd czekać będą aż 8 lat. W przytoczonym tu okólniku uznano, iż najdłuższa praktyka asesora nie może przekroczyć lat 4, łącznie z przeciętnie roczną pracą egzaminowanego aplikanta. Istotne było wreszcie i to, iż pozbawieni płatnego zajęcia aplikanci i asesorowie nie mieli środków na spłatę stypendiów zaciągniętych na studia prawnicze. Z tego zaś powodu Skarb Państwa nie dysponował środkami na udzielanie kolejnych zapomóg. Biorąc wszystkie te sygnały pod uwagę, nakazano władzom poszczególnych apelacji podjęcie stosownych działań, których efektem miało być zmniejszenie liczby asesorów w całej Polsce do najwyżej 400. Ten problem odnosił się głównie do apelacji krakowskiej. Według da-

<sup>60</sup> APKrak., SOKC, sygn. 2162, Akta osobowe Aleksandra Woltera, potwierdzenie złożenia egzaminu sędziowskiego, k. 33, Prezes SA w Krakowie z 28 X 1932 r. do A. Woltera, k. 42; sygn. 2152, Akta osobowe Józefa Muchowicza, Prezes SA w Krakowie z 7 XI 1930 r. do ministra sprawiedliwości, k. 17 i dalsza korespondencja w sprawie nominacji J. Muchowicza; ASOKat., sygn. 168/G, Akta osobowe Franciszka Głowackiego, Minister sprawiedliwości z 1 VIII 1929 r. do prezesa SA w Katowicach, k. 116; sygn. 394/P, Akta osobowe Tadeusza Popławskiego, wykaz stanu służby, [b.p.]; sygn. 312/K, Akta osobowe Stefana Kurlusa, Prezes SA w Katowicach z 24 VII 1925 r. do wojewody śląskiego, k. 45.

<sup>61</sup> Według oficjalnych danych dotyczących stanu z 1936 r. w Polsce było jedynie 556 asesorów. Zob. J. SZARYCZ: *Sędziowie i sądy w Polsce 1918–1988*. Warszawa 1988, s. 23, tabela 5. Różnica wynikała stąd, iż publicznie ogłaszane liczby nie uwzględniały potężnej grupy asesorów pozostających na etatach płatnych aplikantów.



nych ogłoszonych w 1935 r. na tym terenie aplikant, któremu po zdaniu egzaminu sędziowskiego udało się uzyskać posadę asesora, mógł liczyć na nominację sędziowską dopiero po upływie 5 lat, gdyż tyle trzeba było czekać na zwolnienie się posady. Dodatkowo, w zachodniej Małopolsce w 1936 r. na 121 asesorów aż 90 pozostawało na etatach aplikanckich, łatwo można więc było przewidzieć, iż w przyszłości co najmniej kilku z nich zostanie bezpłatnymi asesorami. W styczniu 1936 r. asesorami byli m.in. Roman Forostyna – nominowany na to stanowisko jeszcze w marcu 1932 r., Kazimierz Chojnacki – asesor od stycznia 1933 r., Zygmunt Piwoarczyk czy Stanisław Fabijański – asesory od kwietnia 1933 r. Mając świadomość pogarszającej się sytuacji, niektórym asesorom zawczasu zaproponowano przejście do innych zawodów, względnie poszukiwanie pracy w innych apelacjach. Nie ukrywano, iż o kolejności na tzw. listach kwalifikacyjnych asesorów decydować będzie nie tylko długość ich stażu pracy, ale także np. postawa obywatelska. Rygorystycznie przestrzegano, by odtąd nie mianować asesorami egzaminowanych aplikantów, dla których nie ma zapewnionego płatnego etatu asesora, a w latach 1936–1937 nawet w ogóle zaprzestano nominowania kolejnych asesorów, aż do zlikwidowania kategorii asesorów bezpłatnych. W okręgu katowickim nadmiar tej kategorii pracowników nie był aż tak dotkliwy. Ich liczba w całym okręgu nie przekraczała bowiem nigdy kilkunastu. Odpowiednie działania miały tu zatem raczej kosmetyczny jedynie charakter<sup>62</sup>.

W efekcie wejścia w życie przytoczonego powyżej okólnika sporządzono wzór nowej deklaracji, składanej odtąd przez obejmujących swe stanowiska asesorów. Była to nieznaczna reforma, szczególnie gdy weźmie się pod uwagę rozmiary kryzysu związanego ze zbyt dużą, w stosunku do potrzeb państwa, liczbą tych pracowników. W deklaracji kandydat do służby sędziowskiej oświadczał, że gotów jest przyjąć posadę w każdej części kraju, bez zrekompensowania kosztów przeprowadzki, gdyby zaś zabrakło posad w sądach, przyjmie każdą pracę urzędniczą. Szanse na zatrudnienie miał odtąd tylko ten, kto taką deklarację podpisał, jakkolwiek formalnie składana ona była dobrowolnie. Sama procedura nominacji nie zmieniła się. Można ją było rozpocząć, gdy zwolniło się stanowisko sędziego. Wówczas prezes właściwego sądu apelacyjnego wskazywał ministrowi sprawiedliwości kandydata i konkretną dla niego lokalizację oraz formułował prośbę by urzędnik ów wyjednał u prezydenta RP nominację. Po otrzymaniu takiego pisma działania zarówno ministra sprawiedliwości, jak i prezydenta najczę-

<sup>62</sup> APKrak., Spt., SAKr., sygn. 89, Minister sprawiedliwości, poufnie, z 17 II 1935 r., do prezesa SA w Krakowie, k. 2151–2153; Lista kwalifikacyjna asesorów sądowych w okręgu krakowskiego SA ze stycznia 1936 r., k. 2381–2403; sygn. 90, Okólnik Prezydium Rady Ministrów nr 42 z 3 VII 1936 r., k. 123; Lista starszeństwa asesorów sądowych w okręgu krakowskiego SA za drugie półrocze 1936 r., k. 231–245; Ministerstwo sprawiedliwości, Pismo okólne nr 1369/BP/36 z 16 XII 1936 r. do prezesów SA, k. 275–281; *Z życia prowincji*. „GS” 1935, nr 12, s. 906; A. MARCINKOWSKI: *Sprawa asesorów*. „GS” 1935, nr 10, s. 765–766.

ściej miały już tylko formalny wyraz, gdyż pełną odpowiedzialność za zatrudnienie nowo mianowanego sędziego brał wnioskujący o to zwierzchnik apelacji. O ile jeszcze czasem zdarzało się, że Ministerstwo Sprawiedliwości blokowało nominację, uzyskawszy nieprzychylnie informacje o kandydacie, o tyle prezydent z reguły nie wnikał już w merytoryczną treść wniosku, uznając, iż właściwy wybór gwarantuje weryfikacja, dokonana przez władze okręgu apelacyjnego i ministerstwo. Nominowanie sędziego przez prezydenta, a wcześniej przez naczelnika państwa stanowiło stałą cechę polskiego, konstytucyjnego porządku prawnego. Jedynie tuż po wejściu w życie p.u.s.p., w 1929 r., nominacji sędziów grodzkich dokonywał minister sprawiedliwości, a decyzja prezydenta potrzebna była tylko do kolejnych awansów. Już jednak przy okazji nowelizacji p.u.s.p. w 1932 r. z tego wyjątku zrezygnowano, przekazując konsekwentnie wszelkie nominacje sędziowskie w ręce prezydenta<sup>63</sup>.

O kolejności uzyskiwania nominacji sędziowskiej decydowały zatem czynniki inne niż merytoryczne. W latach 30. zdobyciu posady sprzyjała przynależność do sanacyjnych organizacji, o czym będzie jeszcze mowa w rozdziale siódmym, a także zadeklarowanie pragnienia stałego pozostawania w zawodzie sędziowskim. Kandydaci tym samym jednak zamykali sobie drogę do adwokatury. O miejsce w palestrze mogli się w efekcie starać dopiero po przejściu na emeryturę. W grę wchodziły wreszcie czynniki ekonomiczne, powodujące wydłużanie okresu służby asesorskiej. Podkreślano przede wszystkim jej dużą mobilność. Asesor nie był przydzielony do żadnego konkretnego sądu grodzkiego, zwierzchnik apelacji mógł więc dowolnie go przenosić, umieszczając w tym sądzie, w którym w danym momencie brakowało pracowników. Podobne działania wobec sędziów były w zasadzie zabronione, a jeśli nawet, za zgodą sędziego, podejmowano je, to wymagały one wypłacenia wysokich kwot rekompensujących przenosiny<sup>64</sup>.

Przepisy wymagały, aby urząd sędziego sprawowała osoba, która ukończyła 25. rok życia. W praktyce przyszły sędzia rozpoczynał pracę zawodową około 30. roku życia, a gdy aplikację sędziowską poprzedzała praca

<sup>63</sup> APKrak, SOKC, sygn. 1523, Akta osobowe Eugeniusza Krala, Prezes SA w Krakowie z 15 VII 1922 r. do prezesa SO w Krakowie, [b.p.]; sygn. 1495, Akta osobowe Władysława Glatmana, Prezes SA w Krakowie z 10 I 1931 r. do ministra sprawiedliwości, k. 32, ASR, [bez sygnatury], Akta osobowe Wilhelma Zwecka, Deklaracja asesorska z 22 I 1937 r., [b.p.]; J. SZARYCZ: *Sędziowie...*, s. 17; S. GOŁĄB: *Organizacja...*, s. 24–25; M. MATERNIAK-PAWŁOWSKA: *Ustrój...*, s. 136, 234–235.

<sup>64</sup> ASOKat., sygn. Z/114, Akta osobowe Romana Zdankiewicza, prezes SA w Katowicach z 27 IX 1932 r. do kierownika SG w Katowicach, k. 87, Oświadczenie R. Zdankiewicza z 29 IX 1932 r., k. 92; APKrak., SOKC, sygn. 2158, Akta osobowe Tadeusza Kwiatkowskiego, Deklaracja o rzeczeniu się ryczałtu za koszty przesiedlenia, k. 26; sygn. 2160, Akta osobowe Tadeusza Pietscha, Prezes SO w Nowym Sączu z 5 VIII 1933 r. do prezesa SO w Krakowie, [b.p.]; SAKr., Spt., sygn. 90, Minister sprawiedliwości z 30 VI 1931 r. do prezesów i prokuratorów SA, k. 109–117.

urzędnicza, pobyt w wojsku itp., wówczas jeszcze później. Dopiero wtedy przysługiwało mu pierwsze wynagrodzenie, gdyż za takie trudno było uznać niewielkie sumy wypłacane płatnym aplikantom i asesorum. Późne rozpoczęcie zarobkowania było sporym problemem dla sędziów w okręgach apelacyjnych krakowskim i katowickim, ponieważ najczęściej pochodzili oni z niezbyt zamożnych rodzin. Przegląd zachowanych akt personalnych sędziów okręgu krakowskiego prowadzi do wniosku, iż około 80% z nich wywodziło się z rodzin inteligenckich i mieszczańskich (urzędników, zwłaszcza kolejowych i pocztowych, nauczycieli, aptekarzy, policjantów, lekarzy weterynarii itp.). Kilkuprocentową społeczność stanowiły osoby pochodzące z rodzin chłopskich, najczęściej właściciele niewielkich gospodarstw. Ziemiaństwo reprezentowani byli sporadycznie. W tej kategorii, na dobrą sprawę, odnotować można jedynie rodzinę Szwarzenberg-Czernych. Jej dwaj przedstawiciele, bracia Jan i Marian, pracowali w międzywojennym sądownictwie. Bardzo podobna struktura społeczna charakteryzowała sędziów zatrudnionych w katowickim okręgu apelacyjnym. Nieco liczniejsza była tam grupa osób wywodzących się z rodzin robotniczych lub rzemieślniczych (np. ojcowie J. Kleczki i K. Santariusza byli górnikami, ojciec W. Spaltensteina – stolarzem, Wilhelma Zwecka – malarzem pokojowym). Jedynym przedstawicielem ziemiaństwa był W. de Laveaux, którego brat dzierżawił majątek Lisia Góra koło Tarnowa. Wyjątkowo wielu sędziów górnośląskiego pochodzenia wywodziło się z rodzin mocno zaangażowanych w życie publiczne. Przykładowo, S. Rymer był synem pierwszego wojewody śląskiego, ojciec Karola Wystrychowskiego, Wojciech, był działaczem plebiscytowym i radnym w Królewskiej Hucie, ojciec Stefana Urbanowicza, Ludwik – jednym z pierwszych polskich lekarzy i działaczy narodowych w Królewskiej Hucie, ojciec Karola Stacha – naczelnikiem Wydziału Oświaty Urzędu Wojewódzkiego Śląskiego<sup>65</sup>.

W obu analizowanych okręgach apelacyjnych spory odsetek sędziów wywodził się z rodzin o prawniczych tradycjach, co było zresztą zjawiskiem występującym w całej Polsce. W okręgu krakowskim sędziów, adwokatów bądź pracowników kancelaryjnych sądownictwa mieli za antenatów m.in. Tadeusz Pietsch, Henryk Bukowski, Karol Gniewosz, Stanisław Koniuszewski<sup>66</sup>, dr Ignacy Rosenblüth, dr J. Muchowicz, W. Ursel, J. Bibring, K. Woliń-

<sup>65</sup> ASOKat, sygn. 316/K, Akta osobowe Tadeusza Kachnikiewicza, zobowiązanie do utrzymania na bezpłatnej aplikacji z 18 X 1934 r., k. 4; sygn. 254/R, Akta osobowe Stefana Rymera, Życiorys własnoręczny, [b.p.]; sygn. 217/L, Akta osobowe Wacława de Laveaux, W. de Laveaux z 9 III 1935 r. do prezesa SA w Krakowie, k. 44; AORA, sygn. S 228, Akta osobowe Karola Stacha, życiorys własnoręczny, k. 43; APKat., Akta m. Chorzowa, sygn. 71, Akta osobowe dr Stefana Urbanowicza, curriculum vitae, 20 IV 1925 r., k. 7; APKrak., SOKC, sygn. 1584, Akta osobowe Jana Szwarzenberg-Czernego, Życiorys odręczny, k. 89; Akta osobowe Mariana Szwarzenberg-Czernego, Wykaz stanu służby, [b.p.].

<sup>66</sup> Sędzia grodzki w Krakowie w 1934 r., Stanisław Koniuszewski, był synem również Stanisława, wówczas sędziego okręgowego w Krakowie. APKrak., Spyt., SAKr., sygn. 89, Wykaz spokrewnionych ze sobą sędziów i urzędników sądowych, okręg krakowski, k. 841.

ski, natomiast w apelacji katowickiej – m.in. R. Zdankiewicz i S. Misky. Nic nie wskazuje na to, by ta kategoria pracowników wymiaru sprawiedliwości była lepiej traktowana przez zwierzchników niż osoby niemogące powołać się na rodzinne koneksje. Nadużyciem byłoby tym bardziej sugerowanie kumoterstwa jako cechy występującej w apelacji krakowskiej lub katowickiej. Co prawda, W. Ursel junior, próbując uniknąć przeniesienia na Górny Śląsk w dobie plebiscytu, powoływał się właśnie na zasługi rodzinne i rzeczywiście do okręgu przemysłowego ostatecznie nie pojechał, jednak brak, mimo wszystko, dowodów, iż nastąpiło to z uwagi na pamięć o jego ojcu (także Wilhelmie), radcy sądu krajowego. Gdyby zaś nawet przyjął taką kolejność zdarzeń, byłby to przypadek jednostkowy, który należałoby skonfrontować z odwrotną sytuacją, odnoszącą się np. do sędziego Juliusza Czyszczana, syna Macieja, prezydenta Sądu Krajowego Wyższego w Krakowie, pracującego tam do 1903 r. J. Czyszczan zdolności do pracy w wymiarze sprawiedliwości po ojcu nie odziedziczył, jakkolwiek – póki przodek był czynny w sądownictwie – wszelkie egzaminy zaliczał z oceną bardzo dobrą. Mimo koneksji rodzinnych władze apelacji krakowskiej wszelkie błędy urzędowe wytykały mu bez żadnej taryfy ulgowej, by ostatecznie, już w 1921 r., namówić go do przejścia w stan spoczynku<sup>67</sup>.

Władze obu okręgów apelacyjnych starały się, by więzy rodzinne nie były czynnikiem pomocnym w karierze sędziowskiej, a nawet by nie istniały formalne możliwości ku temu. Aby osiągnąć taki cel, wprowadzono zakaz wykonywania przez sędziów pracy w tych miejscowościach, w których mieszkaly ich rodziny. W apelacji krakowskiej, wobec niewielkiej mobilności tamtejszych prawników, opisane kolizje interesów pojawiały się dość często. Z kolei w okręgu katowickim, gdzie w sądownictwie większość stanowili sędziowie napływowi, zjawisko to niemal nie występowało. Inna rzecz, iż nawet w okręgu krakowskim omawiany tu przepis traktowano dość oględnie. Istniejące stosunki w tym względzie oddaje, przykładowo, relacja z wizytacji w Sądzie Powiatowym w Kętach. Wytknięto tamtejszemu naczelnikowi, dr. Władysławowi Dymkowi, że odmówił przeniesienia się, choć – wobec szerzących się plotek o protegowanie swoich krewnych – byłoby to właściwym rozwiązaniem. Sprzeciw tegoż sędziego przyjęto jednak ze zrozumieniem, co uzewnętrzniał komentarz wizytatora: „skoro jednak synowie prezesów sądów okręgowych mogą być aplikantami w tych samych sądach [...], nie mogę, traktując równomiernie wszystkich [żądać

<sup>67</sup> APKrak., SOKC, sygn. 1584, Akta osobowe Macieja Czyszczana, Protokół przekazania c.k. SKW w Krakowie z 20 XII 1903 r., [b.p.]; sygn. 1481, Akta osobowe Juliana Czyszczana, Prezes SO w Jaśle z 7 III 1921 r. do prezesa SA w Krakowie, [b.p.]; sygn. 2152, Akta osobowe Józefa Muchowicza, J. Muchowicz z 7 III 1928 r. do prezesa SA w Krakowie, k. 14, sygn. 2160, Akta osobowe Juliusza Pietscha, Wykaz stanu służby, [b.p.]; ASR, [bez sygnatury], Akta osobowe Stanisława Misky'ego, S. Misky z 21 XII 1934 r. do prezesa SO we Lwowie, k. 67; AIPN, WUSW, sygn. Ka 032/89, Materiały dotyczące prokuratury, T. 1, Doniesienie agencyjne z 16 III 1951 r., źródło „Jasińczyk”, [b.p.].

przeniesienia od sędziego W. Dymka – przyp. L.K.]”<sup>68</sup>. W znacznie bardziej rygorystyczny sposób przestrzegano przepisu zabraniającego sędziom pracy w tych miejscowościach, w których członkiem rodziny był adwokat, samemu zaś adwokatowi – w mieście, gdzie w ciągu ostatnich trzech lat pracował jako sędzia. Ten problem z kolei częściej występował w apelacji katowickiej, gdyż proceder przechodzenia do adwokatury był tam częsty, a korzystnych finansowo lokalizacji – niewiele<sup>69</sup>.

Na ogół niezbyt pomyślna sytuacja finansowa sędziów apelacji krakowskiej i katowickiej u progu ich kariery zawodowej rodziła, ze zrozumiałych względów, potrzebę jak najszybszego awansu. Zabiegi o niego czyniono niemal natychmiast po uzyskaniu pierwszej posady w sądzie powiatowym (grodzkim). Już ta bowiem decyzja w dużej mierze określała dalsze perspektywy zawodowe. Ze względów ekonomicznych najbardziej pożądane było uzyskanie posady niedaleko domu rodzinnego, zapewniającego finansową stabilizację młodemu sędziemu. Ze względu jednak na ograniczenia prawne wielu odmawiano zatrudnienia w takim miejscu. Popularnością cieszyły się też stanowiska pracy w dużych miastach, stwarzających łatwiejszy dostęp do urzędów, wysokiej kultury, pozwalających np. doksztalcać się naukowo. Bardziej pożądane było zatrudnienie w wydziałach cywilnych sądów. Sędziowie karni cieszyli się mniejszym prestiżem, m.in. dlatego, że podobną do nich pracę wykonywali w niektórych częściach państwa sędziowie pokoju, bez wykształcenia prawniczego. Orzekanie w sprawach karnych oceniane było więc jako łatwiejsze od zagmatwanych spraw cywilnych. Analizując obsadę sądów I instancji w apelacji krakowskiej, dostrzec można ewoluowanie polityki kadrowej władz wymiaru sprawiedliwości. Początkowo najmniej popularne, niewielkie miejscowości, niepołączone linią kolejową z Krakowem cierpiały na brak sędziów. Najczęściej obsada etatowa była tam zapewniana w drodze przeniesienia z urzędu, a chętnych poszukiwano za pomocą ogłoszeń prasowych także w sąsiedniej apelacji lwowskiej. Zdarzało się, iż sędzia, awansowany już do sądu okręgowego, musiał nadal pozostawać w sądzie powiatowym, nie było bowiem go kim zastąpić. W drugiej połowie lat 20. takie sytuacje już się nie zdarzały, a sędziowie gotowi byli przyjąć pracę nawet w najmniej atrakcyjnych miejscowościach. W okręgu katowickim, gdzie problemy komunikacyjne właściwie nie występowały, brak było podstaw do dzielenia posad sędziowskich na bardziej i mniej cenione. Tu zatem sygnalizowanych wyżej dylematów nie odnotowywano. Jako podstawowy mankament wymieniano raczej to, iż sędzia, uzyskując angaż do sądu powiatowego (grodzkiego), od początku stawiany był przed trudnymi wyzwaniem zawodowymi. Placówki te, obsadza-

<sup>68</sup> Cyt. za: APKrak., Spyt., SAKr., sygn. 258, Sprawozdanie z wizytacji SP w Kętach, z 23 VI 1927 r., [b.p.].

<sup>69</sup> AORA, sygn. G 11, Akta osobowe Ludomira Giny, L. Gina do Rady Adwokackiej w Katowicach z 1 II 1934 r., k. 5; APKrak., Spyt., SAKr., sygn. 188, Komplet osobowy SA w Krakowie z 21 IX 1927 r. do ministerstwa sprawiedliwości, [b.p.].

ne najczęściej przez młodych pracowników, rozstrzygały bowiem drobne sprawy cywilne i karne, ale czyniły to jednoosobowo, trudno więc było o konsultację czy radę<sup>70</sup>.

Jeden z sędziów zatrudnionych w sądzie powiatowym, koordynujący jego pracę oraz rozdzielający czynności sądowe, zyskiwał – poprzez nominację ministra sprawiedliwości powziętą na wniosek kompletu osobowego sądu apelacyjnego – tytuł urzędowy naczelnika sądu powiatowego. W byłej dzielnicy pruskiej naczelnik sądu dysponował nieco mniejszym zakresem kompetencji niż jego odpowiednicy w pozostałych częściach kraju, gdyż sprawował nadzór jedynie nad personelem urzędniczym. Sam tytuł urzędowy naczelnika, mimo że był stosowany jeszcze przed wybuchem I wojny światowej, budził wśród sędziów mieszane uczucia. Pojawiały się nawet głosy, że odnosi się on raczej do urzędnika pocztowego lub kolejowego, a nie do sędziego<sup>71</sup>. Z tego powodu po zastąpieniu sądów powiatowych grodzkimi ich zwierzchników określano mianem kierowników. Zwierzchnikiem sądu I instancji zostawał zazwyczaj sędzia o najdłuższym stażu, wykazujący talenty organizacyjne. Nie było to jednak stanowisko pożądane przez samych sędziów. Niewielki, związany z nim dodatek nie rekompensował bowiem ogromu obowiązków i odpowiedzialności służbowej. Szczególnie na początku lat 20., gdy dawały o sobie znać braki kadrowe, skutkujące zaległościami, wizytatorzy zwykle winili za nie właśnie naczelników sądów, określając ich jako niezbyt energicznych (np. w Tarnowskich Górach). Wykazanie się umiejętnościami kierowniczymi na tym stanowisku, paradoksalnie, mogło zamknąć drogę awansu do sądu okręgowego. Zwierzchnicy bowiem niechętnie pozbywali się sprawdzonych naczelników sądów I instancji, nie mając pewności, czy ich następcy poradzą sobie równie dobrze<sup>72</sup>.

Bardziej wyczekiwany przez sędziów miejscem pracy był sąd okręgowy. Zapewniał dużo wyższy prestiż i dochody, a nie wymagał wcale intensywniejszej pracy niż w sądzie powiatowym (grodzkim). Od 1 I 1929 r.,

<sup>70</sup> ASOKat., sygn. 312/K, Akta osobowe Stefana Kurlusa, Życiorys własnoręczny z 12 IX 1959 r., [b.p.]; APKrak., Spt., SAKr., sygn. 188, Prezes SA w Krakowie z 9 X 1919 r. do ministra sprawiedliwości, [b.p.]; Ministerstwo sprawiedliwości z 8 III 1920 r. do prezesa SA w Krakowie, [b.p.]; SOKC, sygn. 2159, Akta osobowe Józefa Marcia, wykaz stanu służby, [b.p.]; *Obwieszczenie o wolnych etatach*. „Gazeta Lwowska”, 10 III 1922, nr 57, s. 7; Z. ZAKRZEWSKI: *Jeszcze o sędziach grodzkich w miastach i miasteczkach*. „GS” 1939, nr 7–8, s. 629; T. KOSTECKI: *Sędzia grodzki w dużym mieście i w małym miasteczku*. „GS” 1939, nr 5, s. 410–412; S. GOŁĄB: *Organizacja...*, s. 51; L. KRZYŻANOWSKI: *Kadry...*, s. 424; L. ROMPOLT: *Tych lat...*, s. 185; L. DWORZAK: *Sędzia...*, s. 7.

<sup>71</sup> J. JAMONTT: *Zmiany w ustroju sądów*. „GS” 1930, nr 3, s. 146.

<sup>72</sup> APKrak., SOKC, sygn. 2156, Akta osobowe Czesława Koniecznego, Prezes SA w Krakowie z 16 V 1939 r. do C. Koniecznego, [b.p.]; APKat., SAKat., sygn. 11, Protokół wizytacji SP w Tarnowskich Górach z 6 VII 1923 r., k. 6; M. WÓYCICKI: *Z kuluarów sądowych*. „GS” 1929, nr 5, s. 262–264; Z. SITNICKI: *Nominacje sędziów i naczelników sądów grodzkich*. „GS” 1929, nr 6, s. 296–298; *Zjazd i postulaty naczelników sądowych*. „PS” 1929, nr 1, s. 8–10; *Upodsłedzenie naczelników sądów pow.* „PS” 1926, nr 5, s. 4–7; M. MATERNIAK-PAWŁOWSKA: *Ustrój...*, s. 207.

gdy weszło w życie rozporządzenie ministra sprawiedliwości w sprawie trybu postępowania przy obsadzaniu wolnych stanowisk sędziowskich w sądach apelacyjnych, okręgowych i grodzkich (DzURP 1928, nr 104, poz. 935), o etat w sądzie okręgowym można było ubiegać się po przepracowaniu co najmniej 3 lat w zawodzie sędziego lub prokuratora, względnie 4 i pół roku w adwokaturze. Informację o wolnym stanowisku zamieszczał prezes sądu okręgowego w „Dzienniku Urzędowym Ministerstwa Sprawiedliwości” (w dziale „Ruch służbowy”). Oferenci w terminie 14 dni mogli zgłosić swą kandydaturę do właściwego prezesa sądu okręgowego, za pośrednictwem bezpośredniego przełożonego, który podanie opiniował. Sędziego okręgowego wybierał prezydent, korzystając przy tej czynności z sugestii ministra sprawiedliwości. Temu z kolei potencjalnych nominatów przedstawiało ogólne zebranie połączonych wydziałów sądu, którego dotyczyć miał ów wybór. Po nowelizacji p.u.s.p., z 1932 r., minister sprawiedliwości zyskał prawo przedstawiania do nominacji także osób nieznajdujących się na listach ogólnego zgromadzenia. W systemie polskiego wymiaru sprawiedliwości sąd okręgowy był instancją odwoławczą od wyroków wydanych przez sąd powiatowy (grodzki), w niektórych sprawach pełnił także funkcję sądu I instancji. Orzekał już nie jednoosobowo, lecz w tzw. senatach, składających się z 3 sędziów zawodowych, aczkolwiek w latach 30. liczba spraw rozstrzyganych w sądach okręgowych jednoosobowo wzrosła. Na terenie okręgów apelacyjnych krakowskiego i katowickiego o awansie do sądu okręgowego decydowała, poza przymiotami oferentów, konkurencja ze strony innych sędziów. Na wakujące miejsca kandydować mogli sędziowie z innych apelacji, na ogół jednak nominowany prezydentowi był miejscowy prawnik, za którym przemawiała znajomość miejscowego prawa i stosunków społecznych. Z tego powodu awansu szybciej mogli się spodziewać sędziowie w apelacji katowickiej niż krakowskiej. Łatwiej o niego było w pierwszej połowie lat 20. niż później. Przeciętnie w początkowym okresie II Rzeczypospolitej awans następował po upływie 3 lat – w apelacji katowickiej, i 4 lat – w apelacji krakowskiej. W latach 30. okres oczekiwania na przejście do sądu okręgowego wydłużył się i wynosił – w obu apelacjach – 4–6 lat. Nie było to zresztą regułą. Osoby szczególnie zdolne awans uzyskiwały już po roku (np. A. Wolter)<sup>73</sup>.

<sup>73</sup> ASOKat., sygn. K/346, Akta osobowe Franciszka Kalandyka, Akt mianowania F. Kalandyka sędzią okręgowym z 14 V 1936 r., k. 101; APKrak., Spyt., SAKr., sygn. 188, Prezes SA w Krakowie z 22 I 1926 r. do ministerstwa sprawiedliwości, [b.p.]; SOKC, sygn. 2162, Akta osobowe Aleksandra Woltera, Wykaz stanu służby, [b.p.]; sygn. 1578, Akta osobowe Tadeusza Wojtasa, Wnioski T. Wojtasa o nadanie mu stanowiska sędziego okręgowego w Katowicach (z 1 III 1939 r.), w Poznaniu (z 2 V 1939 r.) i w Bydgoszczy (z 2 V 1939 r.), [b.p.]; sygn. 2160, Akta osobowe Jana Pykosza, Prezes SA w Krakowie z 16 I 1934 r. do prezesa SO w Tarnowie, k. 48; sygn. 2158, Akta osobowe Mariana Łazarskiego, Prezes SP w Krakowie z 31 VIII 1953 r. do prezesa Sądu Wojewódzkiego w Krakowie, [b.p.]; M. MATERNIAK-PAWŁOWSKA: *Ustrój...*, s. 210–214, 233.

Prawie każdy sędzia, jeśli w trakcie kariery zawodowej nie był sądzony dyscyplinarnie, mógł liczyć na powołanie do sądu okręgowego. Na nim również zdecydowana większość sędziów kończyła swą drogę zawodową. Tylko nieliczni mieli szansę przejść kierownictwo takiej placówki. Procedura obsady stanowiska prezesa lub wiceprezesa sądu apelacyjnego i okręgowego była regulowana przez rozporządzenie ministra sprawiedliwości z 4 III 1930 r. (DzURP, nr 17, poz. 134). Decyzję w tej sprawie podejmował prezydent na wniosek ministra sprawiedliwości, powzięty wspólnie z Radą Ministrów. Szef resortu sprawiedliwości konsultował się także z prezesem właściwego sądu apelacyjnego. Do sprawowania urzędu prezesa lub wiceprezesa sądu okręgowego predestynowane były osoby mające co najmniej 6-letni staż pracy sędziowskiej, o dużej wiedzy merytorycznej, sprawni organizatorzy, dający rękojmię lojalnego stosunku do władzy państwowej. Ten warunek istotny stał się zwłaszcza po przejęciu władzy przez obóz sanacyjny. Było to widoczne, jako że przy okazji wyboru prezesa Sądu Okręgowego w Cieszynie w 1939 r. władze apelacji katowickiej nie ukrywały, iż personalną obsadą tego stanowiska jest zainteresowany wojewoda M. Grażyński, który chce posiadać w tej kwestii głos decydujący. To właśnie M. Grażyński podjął decyzję, by stanowisko prezesa Sądu Okręgowego w Cieszynie objął A. Kleski<sup>74</sup>. Podkreślał, że cieszyńska placówka ma wyjątkowe znaczenie, gdyż na terenie jej jurysdykcji znajduje się miejscowość Wisła, w której mieści się pałacyk prezydenta RP. Podczas licznych wizyt głowy państwa w tym mieście można się było spodziewać spotkań z miejscową elitą, do której należał również prezes miejscowego sądu okręgowego. Dlatego musiał to być człowiek politycznie sprawdzony, mający ogładę towarzyską i znający języki obce. A. Kleski spełniał te kryteria. Wojewoda M. Grażyński wpływał również na obsadę stanowiska kierownika Sądu Grodzkiego w Katowicach. W 1936 r. otrzymał je M. Patek, gdyż jego postawa polityczna, jako byłego wojskowego, nie budziła obaw sanacji<sup>75</sup>.

Wyselekcjonowani jedynie prawnicy mogli awansować do sądu apelacyjnego, rozpatrującego odwołania od wyroków sądów okręgowych, orzekanych w I instancji. Sąd apelacyjny z reguły orzekał w trzyosobowych se-

<sup>74</sup> A. Frenzl, prezes katowickiego SA, polecając w liście z 8 II 1939 r. Ministerstwu Sprawiedliwości kandydaturę A. Kleskiego, pisał o nim: „Biorąc bardzo żywy i czynny udział w pracach społecznych, zasiada w zarządach kilku organizacji na Śląsku i cieszy się z tego powodu, jak też dla swych osobistych zalet, również zaufaniem tutejszych sfer politycznych. Wojewoda śląski, który interesuje się obsadą kierowniczych stanowisk na Śląsku, a zwłaszcza obecnie z uwagi na odzyskane Ziemie Zaolziańskie, gdzie stosunki są jeszcze zaognione i wymagają wiele taktu, na Śląsku Cieszyńskim, gorąco popiera kandydaturę wiceprezesa Kleskiego”. Cyt. za: ASOKat., sygn. P318/K, Akta osobowe Artura Kleskiego, k. 4.

<sup>75</sup> ASOKat., sygn. P 318/K, Akta osobowe Artura Kleskiego, A. Frenzl z 8 II 1939 r. do ministerstwa sprawiedliwości, k. 4–5; sygn. 134/P, Akta osobowe Mieczysława Patka, Prezes SO w Katowicach, poufnie, z 21 IX 1936 r. do prezesa SA w Katowicach, k. 147; K. FLE-SZYŃSKI: *Realne gwarancje niezawisłości sędziowskiej*. „GS” 1939, nr 2, s. 106; M. MATERNIAK-PAWŁOWSKA: *Ustrój...*, s. 233.



natach, rzadko pięcioosobowych. Nominacja na stanowisko sędziego apelacyjnego dokonywana była według tych samych reguł, które decydowały o awansie do sądu okręgowego. W tym przypadku warunkiem formalnym był okres co najmniej 3-letniej pracy w sądzie okręgowym lub 6-letniej w sądzie powiatowym (grodzkim), przy czym bezpośredni awans z sądu powiatowego (grodzkiego) do sądu apelacyjnego zdarzał się, poza pierwszymi latami okresu międzywojennego, rzadko. W 1929 r., po wejściu w życie kodeksu postępowania karnego, zakres obowiązków sądów apelacyjnych został poszerzony, co przełożyło się na liczniejsze nominacje do tych placówek. Częściej dochodziło do nich w rozleglejszej apelacji krakowskiej niż w katowickiej. Mianowań sędziów apelacyjnych dokonywał prezydent, na wniosek ministra sprawiedliwości konsultowany z Prezesem Rady Ministrów. Zasada obowiązująca przy wszystkich awansach nakazywała objęcie nowego stanowiska w okresie nie dłuższym niż 14 dni od nominacji. W apelacji krakowskiej czas ten zwyczajowo traktowano jako nadzwyczajny urlop, wykorzystywany do załatwienia formalności związanych z przeprowadzką itp. Ministerstwo Sprawiedliwości w 1933 r. musiało nawet strofować władze apelacji, aby nie akceptowały takiej interpretacji<sup>76</sup>.

W okresie międzywojennym stanowiska prezesów i wiceprezesów sądów apelacyjnych w Katowicach i w Krakowie piastowały ogółem 22 osoby. Nominatów, bez wyjątku, charakteryzowano jako wybitnych znawców prawa, potrafiących kierować dużymi zespołami ludzkimi. O ich wyborze, oprócz tych cech, przesądzały także szczególne walory. Spośród trzech prezesów sądu apelacyjnego, którzy w okresie międzywojennym kierowali okręgiem katowickim, dwaj pierwsi – F. Bocheński i T. Stark – nominacje zawdzięczali głównie zaangażowaniu w tworzenie polskiego wymiaru sprawiedliwości na Górnym Śląsku. Wybór A. Frendla w 1930 r. uzasadniano tym, iż pochodził on z apelacji lwowskiej, a zatem nie był uwikłany w lokalne spory. Jednocześnie znał problemy miejscowego sądownictwa z racji sprawowania wcześniej funkcji członka Komisji Lustracyjnej dla apelacji katowickiej. Stanowisko wiceprezesa katowickiego Sądu Apelacyjnego sprawowali: T. Stark, K. Ostrowicz, dr M. Maiss, A. Zechenter, dr Z. Lubomęski, J. Handzel, A. Brzostyński i A. Matuszewicz, osoby aktywne w miejscowym wymiarze sprawiedliwości od 1922 r. i wysoko cenione ze względu na ich fachowość, która – jak się zdaje – była jedynym kryterium awansu. W okręgu krakowskim prezesi miejscowego sądu apelacyjnego zmieniali się nieco częściej. Od 1918 r. przez kolejnych 10 lat sądownictwem kierował tam W. Wolter, po nim zaś dr Adam Strawiński. Od 1933 r. prezesem krakowskiego Sądu Apelacyjnego był dr F. Parylewicz, od 1937 r. – Bronisław

<sup>76</sup> APKrak., Spt., SAKr., sygn. 89, Ministerstwo sprawiedliwości z 17 II 1933 r. do prezesa SA we Lwowie, k. 315; SOKC, sygn. 2151, Akta osobowe Karola Gniewosza, Prezes SA w Krakowie z 25 X 1929 r. do ministerstwa sprawiedliwości, k. 72; S. GOŁĄB: *Organizacja...*, s. 51–52, 61–62; M. MATERNIAK-PAWŁOWSKA: *Ustrój...*, s. 119–120, 127–132, 235; M. MOHYLUK: *Prawo...*, s. 91–92; J. SZARYCZ: *Sędziowie...*, s. 17.

Sawicki, a tuż przed wybuchem II wojny światowej – K. Rudnicki. Jedynie dymisja F. Parylewicza odbywała się w cieniu skandalu towarzyskiego (o nim szerzej w rozdziale ósmym), natomiast nominacja K. Rudnickiego miała wydźwięk polityczny. Pozostali obejmowali urząd w uznaniu ich waleń merytorycznych. One również decydowały o obsadzie stanowiska wiceprezesa krakowskiego Sądu Apelacyjnego. Zajmowali je: Mieczysław Turowicz, Włodzimierz Jabłoński, Julian Potępa, Alfons Głowacz, dr J. Krzyżanowski, B. Markiewicz, dr A. Jendl i dr K. Gniewosz. Dla wielu z nich stanowisko wiceprezesa względnie sędziego Sądu Apelacyjnego było punktem wyjścia do dalszej kariery w Sądzie Najwyższym lub Ministerstwie Sprawiedliwości (np. W. Jabłoński z apelacji krakowskiej, Józef Chlebik z apelacji katowickiej)<sup>77</sup>.

Stanowiska kierownicze w sądownictwie apelacji katowickiej i krakowskiej sprawowały, co zrozumiałe, osoby kształcące się na wydziałach prawnych jeszcze przed powstaniem II Rzeczypospolitej. W okresie międzywojennym sukcesywnie jednak zwiększał się odsetek sędziów zdobywających wiedzę już w wolnej Polsce. W latach 1918–1939 około 83 tys. osób uzyskało w Polsce wyższe wykształcenie. W grupie tej absolwenci prawa stanowili kilkudziesięcioletnie środowisko, z każdym rokiem coraz liczniejsze. W latach 30. liczba sędziów wykształconych na polskich uniwersytetach była już wyższa od analogicznej grupy sędziów wywodzących się z uczelni austriackich i pruskich. W tych warunkach dokonywała się zmiana pokoleniowa, zwłaszcza na stanowiskach zajmowanych przez młodych sędziów, w sądach grodzkich. Zjawisko to wyraźniej ujawniało się w apelacji krakowskiej, gdzie corocznie liczba rozpoczynających pracę sędziów była wyższa niż w okręgu katowickim, ale nawet w zachodniej Małopolsce nie przyniosło ono spektakularnych rezultatów. Sędziowie pracowali według ścisłych procedur, niepozwalających na ujawnianie własnych poglądów, świadczących o nowych trendach. Mimo wszystko, zwłaszcza w dyskusji o typie polskiego sędziego, gwarancjach jego niezawisłości oraz o potrzebie unifikacji i tworzenia odrębnego, narodowego prawa, różnice pokoleniowe były dostrzegalne. Starszym sędziom zarzucano hołdowanie dawnym praktykom wymiaru sprawiedliwości, zbytnią łagodność w orzekaniu i niedoceniającie nowoczesnych metod organizacji pracy. W apelacji krakowskiej na tym tle dochodziło do intensywnych sporów. Starsza generacja sędziów na kartach fachowej prasy, broniąc się, wypominała swym następcom, że nie doceniają ich poświęcenia dla spraw publicznych, a fakt służby w państwach zaborczych poczytują za dowód mało pa-

<sup>77</sup> *Uczczenie zasłużonego członka stanu sędziowskiego*. „PS” 1928, nr 12, s. 220; *Zgon prezesa Sądu Apelacyjnego w Krakowie*. „Ekspres Zagłębia” nr 288, 5 XII 1928, s. 2; Z. ZBYSCZEWSKA: *Ministerstwo polskiej biedy. Z dziejów Towarzystwa Opieki nad Więźniami „Patronat” w Warszawie 1909–1944*. Warszawa 1983, s. 83; „Kalendarz Prawniczy” na rok 1925. Red. J. FIDLER. Warszawa 1925, s. 180, 198; „Kalendarz Sądowy” na rok 1927..., s. 130, 132; „Kalendarz Sądowy” na rok 1928... do 1933..., *passim*; J. SZARYCZ: *Sędziowie...*, s. 203–205.

triotycznej postawy. Specyficznym przejawem różnic pokoleniowych w apelacji krakowskiej była również obecność jedynie starszego pokolenia w związkach sędziowskich, od których – jako nieskutecznie walczących o prawa zawodowe – stronili młodzi<sup>78</sup>.

Coraz wyraźniejszy ślad obecności młodszego pokolenia sędziów był również efektem licznych decyzji o opuszczeniu stanu sędziowskiego, podejmowanych corocznie w skali kraju przez kilkudziesięciu pracowników wymiaru sprawiedliwości. Przyczyny takich decyzji w całej Polsce były podobne, a wyrażające się konkretnymi liczbami ich skutki – porównywalne. Główną rolę odgrywały przepisy prawne, nakazujące przejście w stan spoczynku z chwilą ukończenia 70. roku życia. Stanowił o tym art. 109 p.u.s.p. Również wcześniej 70. rok życia przesądzał – na podstawie przepisów kształtowanych przez zaborców – o zakończeniu czynnej pracy zawodowej. Jedynie sędziowie Sądu Najwyższego mogli być zatrudnieni – po zaakceptowaniu ich wniosków przez Radę Ministrów – do ukończenia 75. roku życia. W pierwszych latach po odzyskaniu niepodległości w apelacji krakowskiej namawiano najstarszych sędziów, by pozostali w służbie mimo osiągnięcia wieku emerytalnego, dawały bowiem znać o sobie poważne trudności kadrowe. W tym czasie w zachodniej Małopolsce notowano kilku czynnych zawodowo nestorów tej profesji, którzy 70. rok życia ukończyli jakiś czas wcześniej. Gdy sytuacja kadrowa poprawiła się, wówczas – zarówno w apelacji krakowskiej, jak i katowickiej – skrupulatnie zaczęto przestrzegać zasady przenoszenia w stan spoczynku po uzyskaniu uprawnień emerytalnych. Nadmiar chętnych do pracy powodował, iż pozytywnie odpowiadano również na wnioski młodszych sędziów, chcących przejść w stan spoczynku mimo uzyskania jedynie części zabezpieczenia emerytalnego. Wiek nie był jedynym czynnikiem powodującym opuszczanie szeregów pracowników wymiaru sprawiedliwości. P.u.s.p. przewidywało również inne wyjątki od zasady nieusuwalności sędziów. Do tej kategorii należała możliwość usunięcia sędziego z powodu choroby, w konsekwencji wyroku dyscyplinarnego, likwidacji jego stanowiska pracy lub w interesie wymiaru sprawiedliwości. Po przejściu władzy przez obóz sanacyjny ta ostatnia ewentualność, zapisana w art. 110 p.u.s.p., zaczęła budzić spore kontrowersje, gdyż nierzadko wykorzystywana była, także w analizowanych apelacjach, do celów politycznych. Będzie o tym jeszcze mowa w rozdziale szóstym<sup>79</sup>.

<sup>78</sup> *Dwudziestolecie sądownictwa polskiego*. „GS” 1937, nr 11, s. 900–901; M. BUCZKOWSKI: *Na marginesie zagadnienia młodych*. „GS” 1936, nr 6, s. 467–468; J. HROBONI: *Kilka uwag na temat kodyfikacji i wykładni ustaw*. „CS” 1935, nr 3, s. 150–151; [A.] JEN[DL]: *Exodus...*, s. 1–3; J. ŻARNOWSKI: *Struktura...*, s. 151–152; *Wznowienie...*, s. 75.

<sup>79</sup> APKrak., SOKC, sygn. 1587, Akta osobowe Zygmunta Mrowca, Prezes SA w Krakowie z 13 XII 1933 r. do prezesa SO w Krakowie, [b.p.]; sygn. 1578, Akta osobowe Władysława Wołoszczuka, Prezes SA w Krakowie z 5 V 1934 r. do W. Wołoszczuka, [b.p.]; sygn. 1582, Akta osobowe Mariana Błotnickiego, Prezes SA w Krakowie z 4 V 1930 r. do ministerstwa

Nawet w okresie najgorętszej walki politycznej odebranie prawa wykonywania zawodu sędziowskiego z przyczyn dyscyplinarnych czy „w interesie wymiaru sprawiedliwości” w całej Polsce należało do absolutnych wyjątków. Także likwidowanie sądów, do którego doszło w okręgu krakowskim, nigdy nie wiązało się z przymusowym przeniesieniem w stan spoczynku. Sędziom zainteresowanym dalszą pracą proponowano etaty w innych placówkach. Spośród naturalnych przyczyn decydujących o odchodzeniu z zawodu największe znaczenie miało zatem osiągnięcie wieku emerytalnego, a w dalszej kolejności – wysoka śmiertelność czynnych zawodowo sędziów. Liczne przypadki zgonów notowano zwłaszcza w pierwszych latach II Rzeczypospolitej, co powszechnie tłumaczono skrajnie uciążliwymi warunkami pracy. Podsumowując pierwszy, pięcioletni okres funkcjonowania polskiego wymiaru sprawiedliwości na Górnym Śląsku, wiceprezes katowickiego Sądu Okręgowego J. Handzel wyłącznie przepracowaniem tłumaczył śmierć w tym czasie sędziów: Wincentego Dyrca, Marcelego Klimontowskiego, dr. Hugo Günthera, A. Grodyńskiego, F. Bocheńskiego, A. von Huecka i dr. K. Jaworowskiego. Z kolei w apelacji krakowskiej w samym tylko 1919 r. w czynnej służbie zmarło sześciu sędziów: Antoni Błachociński, dr Wilhelm Grodyński, August Olszewski, Mieczysław Kicki, W. Ursel (ojciec) i E. Zabierzowski, i tyłu też w 1920 r.: Lucjan Zoellner, dr Karol Michałek, Jan Hałatkiewicz, Józef Biesik, Kazimierz Rosławiński i Józef Dobrowolski. W tym okresie w apelacji krakowskiej 2–3 sędziów przeniesionych zostało w stan spoczynku z powodu przewlekłej choroby, a dalszych 7–10 zrezygnowało ze służby sędziowskiej, najczęściej jako powód podając nieadekwatność zarobków w stosunku do warunków pracy<sup>80</sup>. Wysokość wynagrodzenia w kolejnych latach co prawda nie podniosła się, ale obsadzone zostały najbardziej atrakcyjne posady. Od połowy lat 20. nie odnotowano już zatem rezygnacji z powodów ekonomicznych w obu apelacjach. Pod tym względem analizowane okręgi różniły się od pozostałych. W skali kraju bowiem zjawisko występowania ze służby z przyczyn finansowych utrzymywało się. W 1927 r. na własną prośbę miało odejść 170 sędziów i prokuratorów, w 1928 r. – już 191, a 10 lat później – 69 sędziów<sup>81</sup>. W apelacjach krakowskiej i katowickiej zaś nie tylko minimalny był odsetek sędziów opuszczających wymiar sprawiedliwości, ale malała również liczba zgonów osób pozostających w czynnej służbie. Wynikało to zapewne z poprawy warunków pracy<sup>82</sup>.

sprawiedliwości, k. 72–73; J. JAMONTT: *Zmiany...*, s. 146; M. MOHYLUK: *Prawo...*, s. 182–183; J. SZARYCZ: *Sędziowie...*, s. 18.

<sup>80</sup> Dane dotyczące śmiertelności sędziów w apelacji krakowskiej: obliczenia własne na podstawie danych zawartych w rubryce „Osobiste”, publikowanej w „Przeglądzie Sądowym” w latach 1919–1920.

<sup>81</sup> Dane za: *O sądownictwie w Sejmowej Komisji Budżetowej*. „GS” 1939, nr 2, s. 135; Z. SITNICKI: *Caveant Consules*. „GS” 1929, nr 11, s. 508.

<sup>82</sup> APKrak., SOKC, sygn. 1591, Akta osobowe Eugeniusza Zabierzowskiego, Wykaz stanu służby, [b.p.]; sygn. 1578, Akta osobowe Jana Wrębskiego, Wykaz stanu służby, [b.p.]; sygn.

Od połowy lat 20. aż do końca okresu międzywojennego ważnym powodem ubytku sił sędziowskich stało się przechodzenie przedstawicieli tego zawodu do adwokatury. Dochody członków palestry w całej Polsce były znacznie wyższe niż sędziów, dopiero więc zawód adwokata dla wielu oznaczał spełnienie życiowego celu. Adwokaturę zasilali zarówno sędziowie z apelacji krakowskiej, jak i katowickiej, aczkolwiek w tej pierwszej proceder ów nie przybrał tak powszechnego charakteru, jak działo się to na Górnym Śląsku. Decydowało o tym wiele czynników, wśród których najważniejszą rolę odgrywały początkowo różnice prawne. W apelacji krakowskiej zmiana zawodu nie była łatwym przedsięwzięciem, gdyż o przyjęcie do adwokatury mogli ubiegać się sędziowie z przynajmniej 18-letnim stażem (bez doktoratu) lub 12-letnim stażem (z doktoratem). Takie rozwiązanie znalazło się w ustawie z 19 II 1925 r. (DzURP, nr 26, poz. 172), zmieniającej § 6 austriackiej ustawy o adwokaturze z 6 VII 1868 r. (DzPP, nr 96). Od kwietnia 1929 r. po wejściu w życie ustawy o zmianie wymogów do wykonywania zawodu adwokackiego na obszarze sądów apelacyjnych w Krakowie, Lwowie oraz Sądu Okręgowego w Cieszynie (DzURP 1929, nr 25, poz. 259), obowiązek posiadania doktoratu przez adwokatów zniesiono zupełnie, co zwiększyło napływ sędziów do tego zawodu. Zmiana profesji mimo to była rzadsza niż na Górnym Śląsku. W tej części apelacji katowickiej bowiem uzyskanie przez sędziów uprawnień adwokackich cały czas było mniej skomplikowane. Na mocy rozporządzenia ministra sprawiedliwości z 16 VI 1922 r. o adwokaturze w górnośląskiej części województwa śląskiego (DzURP, nr 46, poz. 402) do palestry mógł należeć każdy prawnik posiadający uprawnienie do sprawowania funkcji sędziego. Jeśli o prawo to ubiegał się sędzia z byłego zaboru rosyjskiego lub austriackiego, wymagany był jednoroczny okres praktyki w roli tzw. sędziego komisoryjnego. Po uchwaleniu 7 X 1932 r. prawa o ustroju adwokatury (DzURP, nr 86, poz. 733) sędziowie w całej Polsce zwolnieni zostali od aplikacji i egzaminu adwokackiego po zaledwie dwuletnim praktykowaniu w zawodzie. W konsekwencji tylko w 1938 r. palestrę zasiłić miało 90 sędziów grodzkich<sup>83</sup>.

W apelacji katowickiej wyjątkowo wielu sędziów natychmiast po ukończeniu drugiego roku pracy składało wnioski o przejście do adwokatury

2152, Akta osobowe Zdzisława Łodzińskiego, Z. Łodziński z 20 IV 1921 r. do ministerstwa sprawiedliwości, [b.p.]; APKat., SAKat., sygn. 9, Prezes SO w Cieszynie z 3 VIII 1938 r. do prezesa SA w Katowicach, k. 20–21; DzUrzMS 1923, nr 7, s. 183; A. JENDL: *Dwie bolączki sądownictwa*. „PS” 1930, nr 6, s. 156–157; *Wiadomości bieżące*. „PS” 1919 nr 4, s. 23; J. HANDZEL: *Pięćciolecie...*, [b.p.].

<sup>83</sup> W. CHOJNOWSKI: *Czy i kiedy asesor sądowy wolny jest od aplikacji i egzaminu adwokackiego*. „GS” 1934, nr 10, s. 751; T. DOBERSKI: *Aplikacja adwokacka*. „GS” 1935, nr 5, s. 412–413; J. SAS-WISŁOCKI: *Przyczynki i rozważania. Na drodze do unifikacji*. „Prawo” 1932, nr 8–9, s. 334–335; TEZET: *Sądy i adwokatura w byłej dzielnicy pruskiej*. „PS” 1920, nr 7–8, s. 11–13; *Sądownictwo wobec projektu ustawy o ustroju adwokatury*. „GS” 1931, nr 12, s. 666; *Województwo śląskie. (Ustawy...)...*, s. 250–271.

(m.in. Karol Gutkowski, J. Stawski, S. Piątek, A. Klejnot, B. Piecha, K. Wystrychowski, E. Motyka, K. Stach, S. Hul). Można przypuszczać, iż dla przeważającej części tej grupy oznaczało to realizację planu powziętego jeszcze w trakcie aplikacji. Na Górnym Śląsku warunki pracy adwokatów były szczególnie korzystne. Nagromadzenie stosunkowo bogatej ludności zapewniło klientelę, a konkurencja, zwłaszcza po wyjeździe w 1926 r. wielu adwokatów pochodzenia niemieckiego, była dużo mniejsza niż w Galicji. Z tego powodu często na Górnym Śląsku notowano wnioski o przejście w stan spoczynku, składane przez młodszą generację sędziów. Możliwość taką stwarzało p.u.s.p. w art. 108 pkt „a” osobom po ukończeniu 60. roku życia, np. z powodu utraty sił. Wówczas, co prawda, nie można było liczyć na emeryturę w pełnej wysokości, to jednak nie stanowiło problemu dla wnioskodawców. Ci bowiem natychmiast po zwolnieniu z sądownictwa wnosili podanie o wpis na listę adwokatów. Władze sądowe próbowały ograniczyć ten proceder, m.in. za pomocą obowiązkowych deklaracji zawodowej lojalności, przedkładanych aplikantom sądowym do podpisu. Metoda ta nie okazała się jednak skuteczna. Nawet w apelacji krakowskiej co roku kilku sędziów zasilalo szeregi adwokackie. W 1939 r. wśród blisko 1 500 tamtejszych adwokatów zawód sędziego wykonywało wcześniej około 100 osób<sup>84</sup>. W górnośląskiej części apelacji katowickiej, w której w 1939 r. czynnych było 193 adwokatów, aż 95 pracowało uprzednio w charakterze sędziego. Na Śląsku Cieszyńskim – z racji obowiązywania tam analogicznego jak w apelacji krakowskiej prawa – odsetek adwokatów będących dawniej sędziami był podobny do wyliczonego w zachodniej Małopolsce<sup>85</sup>.

Często wyrażany zamiar przejścia do adwokatury stanowił poważny problem zarówno dla sądownictwa w obu apelacjach, jak i dla samych adwokatów. Przyczyniał się do zmniejszania liczby sędziów, choć akurat ten czynnik w latach 30. nie był dużym problemem. Odchodzących łatwo było bowiem zastąpić. Przede wszystkim jednak obniżała się jakość pracy,

<sup>84</sup> Przypadki przechodzenia z adwokatury do sądownictwa niemal się nie zdarzały. Nie odnotowano ich w apelacji katowickiej, w krakowskiej zaś dotyczyły tylko: dr Antoniego Bartza, dr Dionizego Erba, dr Alfreda Janowskiego i dr J. Bibringa. APKra., SOKC, sygn. 2151, Akta osobowe dr Alfreda Janowskiego, Prezes SA w Krakowie z 5 V 1947 r. do ministerstwa sprawiedliwości, [b.p.]; sygn. 2155, Akta osobowe Dionizego Erba, Prezes SA w Krakowie z 5 V 1950 r. do Okręgowej Rady Adwokackiej w Krakowie, [b.p.]; sygn. 1582, Akta osobowe Antoniego Bartza, Wykaz stanu służby, [b.p.]. Zob. także: K. RUDNICKI: *Wspomnienia...*, s. 50–51.

<sup>85</sup> AORA, sygn. 196, Akta osobowe Antoniego Klejnota, Wykaz stanu służby, k. 1; sygn. arch. 101, Akta osobowe Karola Wystrychowskiego, Ankieta personalna, k. 31, sygn. P 81, Akta osobowe Stanisława Piątka, Kwestionariusz osobowy [b.p.]; sygn. 88, Akta osobowe Karola Gutkowskiego, Wykaz stanu służby, k. 11–13; L. KRZYŻANOWSKI: *Sądownictwo powszechne na Górnym Śląsku w planach Naczelnej Rady Ludowej*. W: *W 85. rocznicę*. Red. Z. KAPALA. Bytom 2007, s. 49; S. LIPOWSKI: *Niedomagania...*, s. 679; J. HANDZEL: *Pięćdziesiątka...*, [b.p.]; Z. SITNICKI: *Caveant...*, s. 509; T. PIETRYKOWSKI: *Sądownictwo...*, s. 90–92.

zwłaszcza tych sędziów, którzy zamierzali przenieść się do palestry i do obowiązków zawodowych specjalnie się nie przykładali. Był to, przykładowo, główny zarzut postawiony podczas wizytacji pszczyńskiemu sędziemu J. Piotrowskiemu w 1925 r. Z podobną krytyką, w następnych latach, spotkało się jeszcze kilkunastu sędziów, zarówno w apelacji katowickiej, jak i krakowskiej. Opisowany proces zaniepokoił samych adwokatów, uzmysławiając im, iż zwiększenie konkurencji we własnych szeregach wydatnie obniża ich dochody. Szybko więc poszczególne rady adwokackie, których zgoda była niezbędna do umieszczenia kandydata na liście członków palestry, zaczęły wprowadzać bardzo wysokie kwoty tzw. wpisowego. Mechanizm ceny zaporowej stosowano przede wszystkim w apelacji katowickiej, gdzie przechodzenie do adwokatury było najczęstsze. W połowie lat 30. kwota obowiązującego tam wpisowego sięgnęła 7 tys. złotych, wielokrotnie więcej niż w jakimkolwiek innym okręgu. Bez protestów uiszczali tę sumę zamożniejsi prawnicy (np. sędzia i urzędnik miejski S. Urbanowicz z Chorzowa) oraz ci, którzy wierzyli, iż wysokość dochodów adwokata na Górnym Śląsku szybko zrekompensuje wpłatę. Inni, w licznych odwołaniach, próbowali uzyskać obniżenie wysokości wpisowego. Nierzadko im się to udawało<sup>86</sup>. W 1935 r. Zrzeszenie Sędziów i Prokuratorów ustaliło z Naczelną Radą Adwokacką, iż w całej Polsce od sędziów przechodzących do adwokatury będzie popierana stała składka w wysokości 500 zł. Co ciekawe, najmocniej protestował przeciw temu wojewoda śląski M. Grażyński, przestrzegając przed konsekwencjami w postaci niekontrolowanego napływu na Górny Śląsk adwokatów z innych dzielnic, głównie pochodzenia żydowskiego. Biorąc pod uwagę kwoty wpłacane w późniejszym okresie przez sędziów, stwierdzić trzeba, iż umowa ta generalnie została dochowana. W 1936 r. Janusz Michalski, stając się adwokatem w okręgu katowickim, zapłacił 500 zł, tyle samo rok później uiszczył T. Hof, a B. Piecha nawet jedynie 400 zł. W górnośląskiej części apelacji katowickiej odgórna regulacja warunków finansowych przechodzenia do adwokatury okazała się sporą ulgą finansową dla zmieniających profesję byłych sędziów, ale równocześnie spowodowała ponowne zwiększenie się liczby chętnych do podjęcia tego zawodu. Od drugiej połowy lat 30. stawka 500 zł obowiązywała również w okręgu krakowskim. Tam obniżenie kwoty wpisowego nie było tak mocno odczuwalne, ponieważ wcześniej za możliwość wykonywania zawodu adwokata trzeba było zapłacić 1 800 zł<sup>87</sup>.

<sup>86</sup> Kwoty 7 tys. zł zażądano w 1935 r. także od sędziego J. Zinkowa, mimo iż jego stan majątkowy wykluczał możliwość uiszczenia tak wielkiej sumy. Dopiero prośby petenta spowodowały obniżenie jej do – nadal wysokiej stawki – 2 tys. zł. Tę kwotę ostatecznie J. Zinkow wpłacił. AORA, sygn. Z 16, Akta osobowe Juliana Zinkowa, J. Zinkow z 6 II 1935 r. do Okręgowej Rady Adwokackiej w Katowicach, k. 20.

<sup>87</sup> APKat., UWŚl. – WP, sygn. 128, M. Grażyński z 21 XII 1936 r. do ministra sprawiedliwości, k. 278; SAKat., sygn. 20, Protokół lustracji SP w Pszczynie z 21 X 1925 r., k. 43; Akta m. Chorzowa, sygn. 71, Akta osobowe S. Urbanowicza, S. Urbanowicz z 24 IX 1934 r. do

Z finansowego punktu widzenia jeszcze bardziej atrakcyjne warunki oferował zawód notariusza. Chętnych do objęcia tych posad było bardzo wielu (zdarzali się nawet ministrowie lub starostowie), w praktyce zatem mogli się o nią ubiegać jedynie najbardziej zasłużeni pracownicy wymiaru sprawiedliwości, z reguły co najmniej sędziowie okręgowi. Pod tym względem najlepiej uwidaczniała się zresztą różnica w stosunku do procedury wpisu na listę adwokacką. Gdy członkami palestry zostawali przeważnie sędziowie powiatowi (grodcy), do notariatu przechodzili pracownicy zajmujący w hierarchii wymiaru sprawiedliwości wyższe stanowiska. Proces ten miał ogólnopolski charakter. W latach 1934–1936 spośród 230 nominowanych notariuszy aż 99 wcześniej było sędziami lub prokuratorami. Prasa środowiskowa pełna była relacji niedwuznacznie wskazujących na korupcję przy staraniu się o posadę notariusza. W piętnowaniu tego zjawiska celował zwłaszcza Kazimierz Fleszyński, w serii felietonów pod tytułem *Z notatnika sędziego Kamila Kara Penalkiewicza*, publikowanych na łamach „Głosu Sądownictwa”<sup>88</sup>. W hierarchii zawodów prawniczych – kształtowanej według kryterium dochodowości – zawód notariusza umieszczano wyżej niż posadę adwokata, często zatem realizowaną drogą kariery prawniczej było podjęcie pracy sędziego, następnie przejście do adwokatury, a po kilku latach otwarcie kancelarii notarialnej, traktowanej jako zwieńczenie wysiłków zawodowych. W taki sposób piął się po szczeblach kariery m.in. T. Stark, prezes Sądu Apelacyjnego w Katowicach. Innymi notariuszami w tym okręgu byli m.in. Z. Lubomeński – poprzednio wiceprezes Sądu Apelacyjnego, dr Zygmunt Lewandowski – były prokurator przy Sądzie Apelacyjnym, K. Węgrowski i Alfred Jossé – prezesi katowickiego Sądu Okręgowego, czy R. Karpiniec i A. Brzostyński – prezesi Sądu Okręgowego w Cieszynie. W zachodniej Małopolsce z kolei najbardziej spektakularną zmianą zawodu było otwarcie kancelarii notarialnej w Sosnowcu przez dotychczasowego prezesa krakowskiego Sądu Apelacyjnego, dr. A. Strawińskiego. Dla pełnego obrazu tego zjawiska dodać należy, iż A. Strawiński przeszedł w stan spoczynku i objął notariat w 60. roku życia, a zatem na 10 lat przed uzyskaniem pełni praw emerytalnych. Notariuszami zostali też m.in. B. Markiewicz – wiceprezes Sądu Apelacyjnego w Krakowie, Stanisław Stokłosa i Władysław Kapa – sędziowie Sądu Apelacyjnego w Krakowie,

magistratu m. Chorzowa, k. 99; AORA, sygn. P 134, Akta osobowe Bernarda Piechy, Wyciąg z protokołu posiedzenia Okręgowej Rady Adwokackiej w Katowicach z 7 IV 1937 r., [b.p.]; sygn. H 24, Akta osobowe Tadeusza Hofa, Pismo K. Stacha do T. Hofa, [bez daty], [b.p.]; APKrak., SOKC, sygn. 2155, Akta osobowe Emila Dworzańskiego, wykaz stanu służby, [b.p.]; J. ŻARNOWSKI: *Struktura...*, s. 222; IDEM: *O inteligencji...*, s. 85.

<sup>88</sup> Patrz zwłaszcza: „GS” 1929, nr 1, s. 19–21. O prawdziwości zarzutów świadczyło choćby pismo Edwarda Jaworskiego z 30 VII 1938 r. do premiera Felicjana Sławoja Składkowskiego. E. Jaworski, od 1932 r. egzaminowany aplikant notarialny, bezskutecznie prosił o mianowanie go notariuszem. Jego zdaniem w tym czasie opróżnione posady otrzymywali: „leśnicy, byli aktorzy, adwokaci, poeci, emeryci i inni”, jak można się domyślać lepiej ustosunkowani. APKat., UWŚl. – WP, sygn. 341, k. 255.



J. Palmrich – wiceprezes Sądu Okręgowego w Krakowie, Eugeniusz Geisler – prezes Sądu Okręgowego w Wadowicach, Zygmunt Mrowec – wiceprezes Sądu Okręgowego w Krakowie, czy Witold Michałowski – prokurator przy Sądzie Okręgowym w Krakowie<sup>89</sup>.

## Problematyka dostępu kobiet do sądownictwa

Jeszcze jednym czynnikiem wpływającym na liczebność i wewnętrzną strukturę środowiska sędziowskiego w obu analizowanych apelacjach był udział kobiet w miejscowym wymiarze sprawiedliwości. Odnotowując go, trzeba jednocześnie podkreślić, iż trudno przeceniać znaczenie kobiet w środowisku sędziowskim, ponieważ pojawiły się w nim one dopiero u schyłku II Rzeczypospolitej, a ich odsetek był minimalny. Sprawa likwidacji monopolistycznej pozycji mężczyzn w tym zawodzie miała przede wszystkim wymiar społeczny i kulturowy, a z tego powodu bardzo wolno zyskiwała zwolenników w środowisku prawniczym. Dopuszczenie kobiet do orzekania w sądach postrzegano jako zmianę wręcz rewolucyjną, a na tak radykalne przekształcenia w konserwatywnym na ogół świecie sędziowskim zgody nie było. W pierwszej połowie lat 20. wśród ogółu polskich sędziów nie było ani jednej kobiety, gdyż nie zezwalały na to przepisy poza-aborowego jeszcze ustawodawstwa. Wyjątkowa pod tym względem sytuacja panowała jedynie w polskiej części Górnego Śląska, gdzie zakaz zatrudniania kobiet nie obowiązywał. Nic nie wskazuje jednak na to, by można traktować istniejący tam stan prawny jako wyraz celowej działalności legislacyjnej. Brak w art. 2 rozporządzenia ministra sprawiedliwości z 16 VI 1922 r., zaprowadzającego zmiany w ustroju sądownictwa w górnośląskiej części województwa śląskiego zapisu, iż sędzią lub aplikantem sądowym może być tylko obywatel Rzeczypospolitej płci męskiej, miał raczej charakter przypadkowy. Jest to tym bardziej prawdopodobne, że za wyjątkowym brzmieniem prawa obowiązującego w tej dziedzinie na Górnym Śląsku nie poszły żadne działania praktyczne, skutkujące przyjęciem kobiet na aplika-

<sup>89</sup> APKrak., SOKC, sygn. 1587, Akta osobowe Jana Palmricha, ministerstwo sprawiedliwości z 6 II 1935 r. do Izby Skarbowej we Lwowie, [b.p.]; sygn. 1590, Akta osobowe Adama Strawińskiego, Zawiadomienie o śmierci A. Strawińskiego z 15 X 1933 r., [b.p.]; sygn. 2151, Akta osobowe Eugeniusza Geislera, Wykaz stanu służby, [b.p.]; ASR, [bez sygnatury], Akta osobowe Rudolfa Karpinca, Życiorys własnoręczny z 25 X 1946 r., [b.p.]; AORA, sygn. 80, Akta osobowe Kazimierza Wacha, Życiorys własnoręczny z 1 IX 1950 r., [b.p.]; *Śp. Dr Tadeusz Stark*. „GS” 1939, nr 4, s. 332–333; *Sprawy personalne*. „Notariat-Hipoteka”, 25 V 1932, nr 14–15, s. 23; 5 III 1933, nr 7, s. 16; D. MALEC: *Notariat Drugiej Rzeczypospolitej*. Kraków 2002, s. 90–91, 96–99, 299; F. SERAFIN: *Sądownictwo powszechne. Adwokatura. Notariat*. W: *Województwo śląskie (1922–1939). Zarys monograficzny*. Red. F. SERAFIN. Katowice 1996, s. 441.

cję sądową. Wziąć pod uwagę trzeba jednak również to, że nawet gdyby istniało przyzwolenie na zatrudnianie kobiet w charakterze sędziów, w pierwszych latach okresu międzywojennego nie znaleziono by odpowiedniej liczby absolwentek prawa. Kobiety – mając bowiem zamkniętą drogę do pracy w sądownictwie<sup>90</sup> – bardzo rzadko podejmowały studia prawnicze. Po ich ukończeniu mogły jedynie uzyskać zatrudnienie na stanowiskach urzędniczych, a i to dopiero od lutego 1922 r., po wejściu w życie ustawy o państwowej służbie cywilnej. Brak perspektyw zawodowych powodował, że np. w roku akademickim 1925/1926 na 869 zapisanych na Uniwersytecie Jagielloński studentów prawa było jedynie 38 kobiet (w tym jedna pochodząca z województwa śląskiego). Brak kobiet z wykształceniem prawniczym w praktyce powodował zaś, że nie aspirowały one do stanowisk sędziowskich nawet tam, gdzie formalnie miały do tego prawo<sup>91</sup>.

Sytuację zmieniło dopiero uchwalenie p.u.s.p., które nie wprowadziło cenzusu płci przy ubieganiu się o pracę w sądownictwie. W dalszym ciągu jednak nie było jednoznacznego stwierdzenia, iż kobiety mogą wykonywać zawód sędziego. Wniosek taki formułowano jedynie jako logiczną konsekwencję braku przepisu zakazującego takich nominacji. Także wykładnia prawa dowodziła najczęściej, iż ustawodawca nie wymaga już, co prawda, zatrudniania wyłącznie mężczyzn w charakterze sędziów, ale nie oznacza to wcale, że z pewnością kobiety znajdą w tym zawodzie swe miejsce. Miało o tym decydować Ministerstwo Sprawiedliwości, ustalając wytyczne polityki personalnej, oraz prezydent, w którego ręku pozostawała sprawa nominacji sędziowskich. Kwestia przywrócenia zakazu udziału kobiet w orzekaniu sądowym wracała zresztą jako postulat części środowiska podczas dyskusji poprzedzającej niemal każdą nowelizację p.u.s.p., ale ostatecznie w tej materii przepisy nie uległy zmianie. Brak jednoznacznego stanowiska ustawodawcy wiązał się z intensywną debatą publiczną wokół kwestii dopuszczenia kobiet do sądownictwa, która dowodziła istnienia dużego oporu środowiskowego wobec tej idei. Jej przeciwnicy znaleźli się nawet w Komisji Kodyfikacyjnej (Alfons Parczewski, Wiktoryn Mańkowski, Jakub Glass), motywując swój pogląd brakiem akceptacji społecznej dla tego typu rozwiązań. Z kolei wśród argumentów przemawiających za tą propozycją często przywoływano konstytucję marcową, wprowadzającą równość pod

<sup>90</sup> Także w adwokaturze pierwsza kobieta, Helena Wiewiórska, pojawiła się dopiero w 1925 r. Tak podaje J. ŻARNOWSKI: *Struktura...*, s. 224. Z kolei S. MILEWSKI (*Zanim kobieta została adwokatem*, „Palestra” 2002, nr 1–2, s. 98) wspomina o występowaniu przed sądem już w 1920 r. w roli aplikanta adwokackiego Bolesławy Rappaportówny. Na ten temat zob. także: K. LORIA: *Kobieta obrońca*, „GS” 1935, nr 2, s. 157–158.

<sup>91</sup> APKrak., Spt., SAKr., sygn. 377, Ministerstwo sprawiedliwości z 4 VII 1922 r. do prezesa SA w Krakowie, [b.p.]; L. HASS: *Pokolenia inteligencji polskiej*. Łowicz 1997, s. 17; J. ŻARNOWSKI: *Kobiety w strukturze społeczno-zawodowej Polski międzywojennej*. W: *Równe prawa i nierówne szanse. Kobiety w Polsce międzywojennej*. Red. A. ŻARNOWSKA, A. SZWARC. Warszawa 2000, s. 104–105; IDEM: *Struktura...*, s. 334; S. GOŁĄB: *Organizacja...*, s. 62; J. ZIOMEK: *Obraz...*, s. 10, 21, tablica 8; S. MILEWSKI: *Zanim...*, s. 104.

względem płci (S. Bukowiecki). Ostatecznie, w Komisji Kodyfikacyjnej o przepisie zezwalającym na podjęcie pracy sędziego przez kobiety zadecydował głos przewodniczącego (S. Bukowieckiego) wobec równego podziału głosów (6 „za” i 6 „przeciw”) wśród członków tego gremium. Dyskusja tocząca się przeciw w gronie najwybitniejszych polskich prawników pokazywała, jak istotną zmianą w świadomości społecznej było dopuszczenie kobiet do wymiaru sprawiedliwości. Zmieniało ono utrwalone długą tradycją przyzwyczajenia i z tego powodu musiało natrafiać na przeszkody zwłaszcza w sferze mentalnej. Początkowo nawet zwolennicy tej koncepcji przewidywali, że kobiety pracować będą wyłącznie w sądach dla nieletnich. Dyskusja o roli kobiet w sądownictwie nie mogła ominąć, oczywiście, analizowanych w pracy obszarów, aczkolwiek wywołała w nich odmienny rezonans społeczny. W środowisku sędziowskim apelacji krakowskiej duży wpływ na proponowane rozwiązania miały poglądy, cieszącego się tu wielkim autorytetem, prof. S. Gołębia, który nie był zwolennikiem dopuszczenia kobiet do zawodu sędziego. O tej kwestii w zachodniej Małopolsce dyskutowano więc wiele, a przeważały głosy niechętne zmianom. Z kolei na terenie apelacji katowickiej omawiany tu problem nie spowodował właściwie żadnej polemiki ani wśród sędziów, ani, co jeszcze dziwniejsze, w miejscowej prasie, która zwykle bardzo chętnie podejmowała wątki społeczno-obyczajowe. Prawdopodobnie temat, wobec braku na tym terenie absolwentek prawa, uznano za wyłącznie teoretyczny i w tym sensie niewarty dyskusji<sup>92</sup>.

Dostępność zawodu sędziego nadała ekonomiczny sens studiom prawniczym, na których stopniowo zaczęło pojawiać się coraz więcej kobiet. Z czasem pierwsze absolwentki wpisane zostały na listy aplikantów sądowych, a wreszcie, jesienią 1929 r., pierwsza kobieta, Wanda Grabińska, została mianowana sędzią i skierowana do pracy w warszawskim sądzie dla nieletnich. Niedługo później kobiety pojawiły się również w sądach apelacji krakowskiej. Nawet ich praca w charakterze aplikantów sądowych wywoływała nie zawsze przychylnie komentarze, prowadzące do wniosku, że wszelkie uchybienia ze strony adeptek sędziowskiej profesji traktowane będą jako argument za tym, iż tylko mężczyźni nadają się do pracy w sądach. Mając tego świadomość, aplikantki przykładały się szczególnie mocno do swych obowiązków, zyskując w apelacji krakowskiej bez wyjątku bardzo dobre oceny. Dotyczyło to K. Skarżeńskiej, która jako pierwsza na tym terenie podjęła aplikację sędziowską 5 XII 1932 r., oraz jej następczyń: Michaliny Mrazek, dr Janiny Boguckiej, Marii Majerek, Genowefy Wolnik, Michaliny Czajki, M. Kraus i Z. Ćwiklińskiej. Po przyłączeniu okręgu kieleckiego w apelacji krakowskiej znalazły się także tamtejsze aplikantki: Zofia

<sup>92</sup> *Praca kobiet w sądownictwie*. „GS” 1934, nr 2, s. 195–196; *Niemcy. Dziesięciolecie pracy kobiet na polu wymiaru sprawiedliwości*. „GS” 1933, nr 1, s. 52; *Tezy urzędowe...*, s. 10; M. MOHYLUK: *Prawo...*, s. 143–146; J. ŻARNOWSKI: *O inteligencji...*, s. 144–145; *IDEM: Społeczeństwo...*, s. 217.

Frejman i Alicja Tymowska. Oprócz wysokich not za przygotowanie zawodowe większość z wymienionych kobiet cechowało także chętnie angażowanie się w działalność naukową i społeczną. J. Bogucka specjalizowała się w prawie kościelnym, ale wygłaszała również referaty o funkcjonowaniu domów poprawczych w Polsce. Działała ponadto w Akademickim Związku Pacyfistów. M. Kraus z kolei wchodziła w skład zarządu krakowskiego oddziału Zrzeszenia Aplikantów Sądowych. Zamiar zdobycia zawodu do tej pory rezerwowanego wyłącznie dla mężczyzn był jedną z trudniejszych decyzji, wymagających odwagi podążania pod prąd ówczesnych wzorców społecznych. Konieczna była tu więc nie tylko determinacja samych kandydatek, ale także wsparcie najbliższego otoczenia. Łatwiej o nie było w rodzinach już związanych z sądownictwem, toteż z nich właśnie rekrutowało się wiele kobiet należących do pierwszej generacji aplikantek sądowych, jak np. M. Czajka, córka Jana, sekretarza w Sądzie Okręgowym w Krakowie, czy M. Kraus, córka Henryka, sędziego okręgowego w Krakowie<sup>93</sup>.

W 1936 r. K. Skarżeńska i J. Bogucka jako pierwsze kobiety w apelacji krakowskiej złożyły egzamin sędziowski, jednak aż do wybuchu II wojny światowej posady sędziego w powszechnym wymiarze sprawiedliwości nie uzyskały, podobnie zresztą jak inne wymienione powyżej aplikantki. Mimo wszystko nie należy z tego faktu wyciągać zbyt daleko idących wniosków, szczególnie odnoszących się do niechętniej wobec nich polityki władz sądowych krakowskiego okręgu apelacyjnego. Jednoznacznych na to dowodów bowiem nie ma, a przyczyny braku nominacji sędziowskiej równie dobrze mogły mieć charakter osobisty, np. związany ze zmieniającymi się planami życiowymi. Tak zresztą z pewnością było w przypadku Z. Ćwiklińskiej, która z pracy w sądzie zrezygnowała jeszcze w trakcie aplikacji, oraz J. Boguckiej, która z kolei już po egzaminie sędziowskim przeniosła się do Warszawy. O losach innych aplikantek brak szczegółowych informacji, trudno więc jednoznacznie przesądzić o powodach ich absencji w sądownictwie apelacji krakowskiej<sup>94</sup>.

Na Górnym Śląsku, gdzie tradycja determinowała nieznaczną rolę kobiet w życiu publicznym, a ewentualną aktywność zawodową stawiała daleko za obowiązkami matki i żony, trudno było spodziewać się znaczącego

<sup>93</sup> APKrak., Spyt., SAKr., sygn. 89, Wykaz aplikantów sądowych płatnych i bezpłatnych, k. 2367–2371; Lista starszeństwa aplikantów sądowych, k. 2421–2427; Wykaz aplikantów sądowych, stan na 1 II 1935 r., k. 2535–2617; Wykaz aplikantów sądowych w okręgu SO w Kielcach, k. 485; sygn. 90, Lista kwalifikacyjna aplikantów sądowych w okręgu SO w Nowym Sączu z 14 XII 1936 r., k. 129; J. BOGUCKA-ORDYŃCOWA: *Między Kopernikiem a Michalikiem*. W: *Cyganeria i polityka. Wspomnienia krakowskie 1919–1939*. Kraków 1964, s. 166–167; W. KAMIŃSKA, K. PĘDOWSKI: *Sądy dla nieletnich w II Rzeczypospolitej*. „Palestra” 1991, nr 10, s. 41; *Szpalty pamięci*. „Palestra” 1992, nr 3–4, s. 112; *Pierwsza w Polsce kobieta-sędzia*. „Iskra – Kurier Zachodni”, 5 X 1929, nr 259, s. 3; M. PIETRZAK: *Sytuacja prawna kobiet w Drugiej Rzeczypospolitej*. W: *Równe...*, s. 80; Z. ZBYSEWSKA: *Ministerstwo...*, s. 83.

<sup>94</sup> APKrak., Spyt., SAKr., sygn. 90, Lista starszeństwa egzaminowanych aplikantów sądowych, k. 263–266; J. BOGUCKA-ORDYŃCOWA: *Między...*, s. 171.

napływu kobiet do wymiaru sprawiedliwości. Ani wielkość apelacji katowickiej, ani obowiązujące tam kanony życia społecznego nie stwarzały do tego dogodnych warunków. Jednak czynnikiem sprzyjającym podjęciu decyzji o pracy w charakterze sędziego mogło być to, iż wiele kobiet w sądach było już zatrudnionych, pełniąc tam funkcje urzędnicze. Okoliczność tę trzeba wziąć pod uwagę, analizując kolejne etapy kariery zawodowej Wandy Nitsch, jedynej kobiety w latach międzywojennych na stanowisku sędziego w apelacji katowickiej. Nie pochodziła ona z Górnego Śląska, a fakt ten dla wyboru przyszłej kariery zawodowej miał zapewne spore znaczenie. Urodziła się w Bratysławie, związki rodzinne zaś łączyły ją z Krakowem. Po studiach na Uniwersytecie Jagiellońskim aplikowała w Mysłowicach, natomiast wybór Górnego Śląska na miejsce praktyki mógł wynikać, jak w wielu innych przypadkach, z chęci szybszego uzyskania stałej posady. Także w jej sytuacji cierpliwość była jednak wskazana. Już w 1933 r. złożyła egzamin sędziowski i została asesorem, ale na nominację sędziowską czekać musiała aż do 1937 r. Pracowała w Katowicach, gdzie tolerancja dla nowych trendów, w rodzaju dopuszczenia kobiet do sądownictwa, była większa niż na prowincji. Mało tego, zatrudniono ją w oddziale hipotecznym, aby w publicznych rozprawach uczestniczyła wyjątkowo, jedynie zastępując nieobecnych kolegów. Odbywała je zresztą tylko w wydziale cywilnym, procesy karne pozostawiając wyłącznej domenie mężczyzn. Przykład W. Nitsch, podobnie jak krakowskich sędzin, dowodził, iż kobiety zmuszone na każdym kroku dowodzić swej przydatności do zawodu wykazywały się większym zaangażowaniem społecznym niż ich koledzy. W. Nitsch aktywnie działała w Zrzeszeniu Aplikantów Sądowych (jako skarbnik)<sup>95</sup>.

W 1938 r., w polskim wymiarze sprawiedliwości zatrudnionych było ogółem 7 kobiet na stanowiskach sędziowskich<sup>96</sup>. J. Szarycz podaje, co prawda, iż w roli sędziów grodzkich pracowały tylko 4 kobiety oraz 7 jako asesory sądowi (w 1939 r.)<sup>97</sup>. Bardziej prawdopodobna wydaje się jednak pierwsza liczba, choćby dlatego, że opublikowało ją Ministerstwo Sprawiedliwości. Niezależnie jednak od tej różnicy stwierdzić można, że odsetek kobiet sędziów był bardzo mały, nie mógł więc istotnie wpłynąć na strukturę środowiska sędziowskiego. Zarówno w skali ogólnokrajowej, jak i w apelacji krakowskiej oraz katowickiej przez cały okres międzywojenny miała ona niemal jednolicie męski charakter<sup>98</sup>.

<sup>95</sup> APKrak., SOKC, sygn. 2159, Akta osobowe Wandy Nitsch-Tarnowskiej, Prezes SO w Katowicach z 30 VI 1945 r. do prezesa SA w Katowicach, k. 3; Wykaz stanu służby, [b.p.]; *Ze zrzeczeń prowincjonalnych*. „GS” 1932, nr 2, s. 127; S. MILEWSKI: *Zanim...*, s. 101–103.

<sup>96</sup> *Budżet Ministerstwa Sprawiedliwości w Komisji Senatu*. „GS” 1938, nr 3, s. 212; M. PIETRZAK: *Sytuacja...*, s. 80.

<sup>97</sup> J. SZARYCZ: *Sędziowie...*, s. 25.

<sup>98</sup> *Wymiar sprawiedliwości w Komisji Budżetowej Senatu*. „GS” 1939, nr 3, s. 247; J. ŻARNOWSKI: *Struktura...*, s. 220.

Obsada sądów na analizowanym obszarze podlegała w okresie międzywojennym znacznym przemianom, a ich charakter, jakkolwiek podobny w obu okręgach, skutkował tam jednak różną intensywnością problemów kadrowych. Silniej dały one o sobie znać w apelacji krakowskiej, skąd odpływ sędziów do innych dzielnic był tak silny, iż jego efektem stały się poważne braki personalne w zachodniej Małopolsce. W apelacji katowickiej zjawisko to nie występowało aż tak silnie, na co złożyły się działania władz, którym zależało, by dawny obszar plebiscytowy, ciągle odgrywający rolę swoistego probierza talentów organizacyjnych polskiej i niemieckiej administracji, dowodził sprawności władz II Rzeczypospolitej. Omawiane w tym rozdziale przesunięcia kadrowe decydowały też o jednolicie miejscowym charakterze krakowskiego środowiska sędziowskiego oraz napływowego w zdecydowanej większości na polskim Górnym Śląsku. Występowanie w analizowanych apelacjach sędziów wywodzących się w znacznym procencie z tego samego kręgu austriackiej kultury prawnej umożliwiło dość szybkie integrowanie się obu części i stworzyło warunki do współpracy w latach międzywojennych.

## **Rozdział piąty**

# **Materialne warunki pracy sędziów w krakowskim i katowickim okręgu apelacyjnym**

### **Wysokość płacy sędziowskiej i czynniki ją określające**

Poziom dochodów uzyskiwanych przez sędziów w latach międzywojennych był jednym z czynników w największym stopniu wpływających na charakterystykę tej grupy zawodowej. Określał poziom aspiracji środowiskowych i decydował o postawie wobec różnych przejawów życia publicznego. Równocześnie był to bodziec najsilniej przyspieszający proces wewnętrznego integrowania się ogólnopolskiego środowiska sędziowskiego. Pracownicy wymiaru sprawiedliwości otrzymywali wynagrodzenie identycznej wysokości, ustalone na podstawie powszechnie obowiązujących przepisów prawnych. Mimo że zatrudnieni w różnych dzielnicach sędziowie gotowi byli współpracować ze sobą, np. zabiegając o wzrost wynagrodzeń. Odczuwali bowiem niewspółmierność płacy i rosnących kosztów utrzymania. W podobnie krytyczny sposób oceniali wysokość otrzymywanego uposażenia, zwłaszcza porównując je z wynagrodzeniem innych grup zawodowych. Liczne wypowiedzi sędziów dotyczące finansowego aspektu wykonywania tego zawodu pozwalają zwrócić uwagę na dwie najczęściej formułowane przy tej okazji oceny: pozytywną – odnoszącą się do idei ujednoczenia sfery dochodów sędziowskich, oraz negatywną – zawierającą komentarz dotyczący ich relatywnie niskiej wysokości.

Oba czynniki – pierwszy mający charakter obiektywny, drugi zaś będący efektem tyleż subiektywnego, co powszechnego poglądu sędziów – ujawniły się jeszcze u zarania II Rzeczypospolitej, gdy zapadły pierwsze decyzje dotyczące płac sędziowskich. Problem finansowania sądownictwa podjęty został po raz pierwszy w ustawie z 13 VII 1920 r. o uposażeniu sędziów i prokuratorów (wymiar sprawiedliwości) Rzeczypospolitej Polskiej (DzURP, nr 65, poz. 436), która weszła w życie 15 VIII tegoż roku. Główna idea nowej regula-

cji dotyczyła nie tyle ustalenia wysokości wynagrodzenia przysługującego poszczególnym stanowiskom sędziowskim, ile przede wszystkim doprowadzenia do zrównania uposażeń określonych dla poszczególnych stanowisk sędziowskich, przynajmniej w tych dzielnicach, które wówczas już do Polski należały. Było to zgodne z postulatami środowiska sędziowskiego, w którym na początku okresu międzywojennego dominował głos pracowników wywodzących się z Galicji, gdzie dochody sędziów były niższe od obowiązujących zarówno w Niemczech, jak i w byłym Królestwie Kongresowym. Postulat zrównania płac w Polsce międzywojennej, najczęściej rozumiany jako podniesienie uposażenia sędziowskiego do poziomu charakterystycznego dla dawnego zaboru pruskiego, był więc dla krakowskich i lwowskich pracowników wymiaru sprawiedliwości atrakcyjny. Z tego powodu Związek Sędziów krakowskiego okręgu apelacyjnego już 17 I 1919 r. wystosował do Rady Ministrów memoriał, w którym apelował o jak najszybsze ujednoczenie płac, sugerując, by moc prawna wprowadzonych w tej materii przepisów obowiązywała od 1 I 1919 r. Odpowiedzią na tę inicjatywę było wniesienie do łaski marszałkowskiej przez posła Zygmunta Marka wniosku nagłego w sprawie uregulowania płac pracowników państwowych w byłym zaborze austriackim. Możliwości finansowe II Rzeczypospolitej nie pozwoliły ani na szybkie rozwiązanie tego problemu, ani na przyjęcie najbardziej korzystnej dla sędziów wersji reformy wynagrodzeń, która za właściwy poziom płac przyjęłaby standardy pruskie. Dopiero więc w 1920 r. Sejm uchwalił stosowne przepisy, przynaglany groźbą zorganizowania wielkiego wiecu protestacyjnego sędziów krakowskich. Ustalona wówczas siła nabywcza płacy sędziowskiej bliższa była tej, która cechowała były zabór rosyjski. Mimo wszystko nowe zasady regulacji wynagrodzeń nie stały się przyczyną protestów środowiska sędziowskiego, głównie dlatego, iż realną stratę odczuwać mogli tylko dawni sędziowie pruscy, tych zaś w sądownictwie II Rzeczypospolitej niemal nie było<sup>1</sup>.

Ustawa o uposażeniu sędziów z 13 VII 1920 r. przewidywała podział pracowników wymiaru sprawiedliwości na cztery grupy, w zależności od zajmowanego stanowiska oraz stażu pracy. Każdej z nich przyznane zostało wynagrodzenie zasadnicze w kwocie 2 400 mkp miesięcznie. Zmieniał się natomiast tzw. dodatek starszeństwa, wynoszący: dla grupy I – od 300 do 900 mkp, dla grupy II – od 1 200 do 2 400 mkp, dla grupy III – od 2 700 do 3 900 mkp, dla grupy IV – od 4 200 do 5 100 mkp. Jeszcze w 1920 r. wydane zostało rozporządzenie Prezesa Rady Ministrów (DzURP, nr 92, poz. 612), nakazujące zwierzchnikom sądów apelacyjnych w Krakowie i we Lwowie wyliczenie stażu pracy podległych im sędziów oraz określenie na

<sup>1</sup> A.B.: *Zrównanie płac a regulacja waluty*. „Przegląd Sądowy” [dalej: „PS”] 1919, nr 4, s. 20–22; *Sprawozdanie delegatów Związku Sędziów Małopolski z podróży do Warszawy w czerwcu 1920 r.* „PS” 1920, nr 6, s. 9–12; W.M.: *W kwestii unormowania płac sędziów i urzędników*. „PS” 1920, nr 3, s. 18–20; J.W.: *Regulacja płac pracowników sądowych w b. zaborze austriackim*. „PS” 1919, nr 3, s. 27–31; IDEM: *Ustawa o władzy sędziowskiej i pragmatyka służbowa dla sędziów*. „PS” 1919, nr 7, s. 13.



tej podstawie należnego wynagrodzenia. W przypadku sędziów krakowskich przydzielonych do grupy I kwota ta nieznacznie przekraczała siłę nabywczą ich dawnych wynagrodzeń wyrażonych w koronach, mimo że w grudniu 1919 r. wprowadzono niekorzystny dla byłego zaboru austriackiego urzędowy przelicznik koron na marki polskie (DzURP, nr 96, poz. 513) w stosunku 100 koron = 70 mkp. Dotąd bowiem rozpoczynający pracę małopolski sędzia zarabiał średnio 3 000 koron rocznie i taką samą mniej więcej kwotę uzyskiwał z tytułu dodatków (dodatku aktywalnego – 840 koron rocznie, oraz austriackiego dodatku drożyznianego – 2 520 koron rocznie). Nawet doliczając wprowadzony w 1919 r. przez władze polskie nadzwyczajny dodatek drożyzniany w kwocie 420 koron miesięcznie oraz dodatek drożyzniany przyznawany przez PKL, wynoszący 200 koron miesięcznie, nowe rozwiązanie było korzystniejsze dla początkujących sędziów. Mniej atrakcyjnie kształtowały się natomiast omawiane regulacje dla pracowników z dłuższym stażem pracy. Radca sądu krajowego lub naczelnik sądu powiatowego należący do VI klasy otrzymywał w starym systemie 7 200 koron rocznie, nie licząc dodatków, a np. Witold Hausner, prezes krakowskiego Sądu Krajowego Wyższego, w 1916 r., tuż przed przejściem na emeryturę, zarabiał, bez dodatków, 18 tys. koron rocznie<sup>2</sup>.

Powodów do niezadowolenia nie mieli także sędziowie pracujący na Śląsku Cieszyńskim. Osoby te uzyskiwały przed powstaniem II Rzeczypospolitej dochody takie same, jakie obowiązywały w zachodniej Małopolsce, a później objęte zostały przepisami ustawy z 13 VII 1920 r. W Cieszyńskim łatwiejsza była procedura uzyskania przeszerogowania do wyższej grupy, nawet pomimo niespełniania wymogów odnoszących się do stażu pracy. W takich przypadkach bowiem do awansu potrzebna była wspólna decyzja Ministerstwa Sprawiedliwości i Ministerstwa Skarbu, ten ostatni zaś urząd na Śląsku Cieszyńskim zastąpiony był w 1920 r. przez Tymczasową Komisję Rządową, która bardzo liberalnie traktowała omawianą tu kwestię. Korzystnego dla starszych sędziów zaszeregowania nie odmawiała nawet wówczas, gdy petenci (zwykle zasłużeni dla sprawy narodowej miejscowi sędziowie) nie spełniali wszystkich wymaganych prawem kryteriów<sup>3</sup>.

<sup>2</sup> Archiwum Państwowe w Krakowie [dalej: APKrak.], Sąd Okręgowy w Krakowie [dalej: SOKC], sygn. 1585, Akta osobowe Witolda Hausnera, C.k. ministerstwo sprawiedliwości z 4 X 1916 r. do oddziału rachunkowego, [b.p.]; sygn. 1581, Akta osobowe Jana Żelaskiego, Wykaz stanu służby, [b.p.]; sygn. 1583, Akta osobowe Henryka Bukowskiego, Wykaz wynagrodzenia z 1 XI 1920 r., k. 53; sygn. 2160, Akta osobowe Władysława Płaczką, Decyzja prezesa SA w Krakowie z 11 X 1920 r. o wysokości uposażenia, [b.p.]; *Z posiedzeń Wydziału*. „PS” 1920, nr 2, s. 26; nr 3, s. 26; D.J.W.: *Nowe ukrócenie praw sędziów*. „PS” 1921, nr 3–4, s. 14–17; J. GUMIŃSKI: *Sejm a Sądy*. „Głos Sądownictwa” [dalej: „GS”] 1929, nr 5, s. 241–242; S. KONIUSZEWSKI: *Jak obliczać starszeństwo służbowe sędziów*. „PS” 1932, nr 4, s. 112; S. GOŁĄB: *Prawa Państwa Polskiego. Ustrój Sądów Cywilnych*. Z. VII A. Red. W.L. JAWORSKI. Kraków 1922, s. 428–438.

<sup>3</sup> Archiwum Państwowe w Cieszynie [dalej: APCiesz.], Rząd Krajowy Księstwa Cieszyńskiego [dalej: RK], sygn. 29, Tymczasowa Komisja Rządowa Śląska Cieszyńskiego z 8 IV 1921 r. do ministra sprawiedliwości, k. 1.

Na początku lat 20., stopniowo, coraz istotniejszym powodem niezadowolonia sędziów stawała się wysokość tzw. dodatku drożyznianego, wprowadzonego ze względu na galopującą inflację. Zarówno urzędnicy państwowi posiadający porównywalne do sędziowskich stopnie służbowe, jak i np. nauczyciele uzyskiwali wyższe dodatki, toteż – biorąc pod uwagę, iż z czasem ten składnik wynagrodzenia stawał się najważniejszy – ich dochody znacznie przekraczały poziom poborów sędziowskich. W efekcie w Małopolsce regułą stało się to, że płaca prezesa sądu okręgowego była niższa niż uposażenie dyrektora szkoły średniej lub urzędnika bankowego. Skalę tego zjawiska pokazują dane zestawione w tabeli 11.

TABELA 11. Uposażenie sędziów oraz urzędników państwowych na początku 1921 r.

Grupa zaszerogowania sędziego	Uposażenie sędziego w mkp (miesięcznie)	Stopień służbowy urzędnika	Uposażenie urzędnika w mkp (miesięcznie)
I	15 075	VI	16 870
II	16 275	Vb	18 886
III	17 475	Va	20 565
IV	18 975	IV	24 200

ŹRÓDŁO: *Konieczność reformy uposażenia sędziów i prokuratorów*. „PS” 1921, nr 3–4, s. 18–19.

W tabeli przyjęto schematyczną wysokość dodatku drożyznianego (dla I klasy miejscowości i I klasy rodzinnej). W rzeczywistości wysokość dochodów zarówno urzędników, jak i sędziów była nieco wyższa, choć w różnym stopniu, uzależnionym od kategorii rodzinnej oraz miejscowości. Według kryterium rodzinnego wyodrębniono cztery szczeble: dla pracownika samotnego, dla pracownika mającego rodzinę małą, dla pracownika z rodziną średnią i dla pracownika z rodziną dużą. Dokonując klasyfikacji miejscowości, brano pod uwagę średni poziom cen artykułów pierwszej potrzeby w poszczególnych miastach. Od 1 III 1921 r., po wejściu w życie rozporządzenia Rady Ministrów o podwyższeniu dodatku drożyznianego do płacy zasadniczej funkcjonariuszów państwowych (DzURP, nr 29, poz. 165), dodatek drożyzniany dla sędziów ukształtowany został tak, jak przedstawiono w tabeli 12.

TABELA 12. Wysokość dodatku drożyznianego dla sędziów; od 1 III 1921 r.

Sędziowie	Grupa rodzinna	Klasa miejscowości			
		II	III	IV	V
Płaca 2 400 mkp miesięcznie	samotny	10 868	9 660	8 453	7 245
	rodzina mała	12 758	11 340	9 923	8 505
	rodzina średnia	14 175	12 600	11 025	9 450
	rodzina duża	15 593	13 860	12 128	10 395

ŹRÓDŁO: APK Krak., Oddział w Spytkowicach [dalej: Spyt.], Sąd Apelacyjny w Krakowie [dalej: SAKr.], 1919–1950, sygn. 377, Tabela uposażeń sędziowskich w apelacji krakowskiej na dzień 1 marca 1921, [b.p.].

Dodać należy, iż w 1921 r. spośród miast apelacji krakowskiej do II klasy należały: Biała, Chrzanów, Gorlice, Kraków, Nowy Sącz, Rzeszów i Tarnów, do III klasy: Bochnia, Dębica, Jasło, Jaworzno, Krosno, Muszyna, Nowy Targ, Oświęcim, Wadowice, Wieliczka i Żywiec, do IV klasy: Kęty, Leżajsk, Łańcut, Mielec, Nisko, Stary Sącz, Sucha, a do V klasy pozostałe miejscowości, w których znajdowały się siedziby sądów powiatowych. Także w tym zakresie odczuwano pokrzywdzenie miast małopolskich, zwłaszcza w porównaniu z byłym zaborem rosyjskim. Sytuacji pod tym względem nie zmienił również nowy podział miejscowości na klasy dodatku drożyznianego, wprowadzony 1 X 1922 r.<sup>4</sup>

Władze II Rzeczypospolitej, realizując postulat ujednolicenia wynagrodzeń sędziowskich zarówno co do ich wysokości, jak i sposobu obliczania, początkowo wyłączyły z działań unifikujących polską część Górnego Śląska. Cel tego zabiegu był oczywisty. Państwo polskie skłonne było płacić według stawek porównywalnych ze standardami rosyjskiego wymiaru sprawiedliwości, niesięgającymi wysokości wynagrodzenia sędziów i urzędników pruskich. Gdyby normy polskie zastosowane zostały w okręgu przemysłowym, wówczas siła nabywczą wynagrodzenia doznałaby znacznego obniżenia, co z kolei mogłoby skutkować niezadowoleniem miejscowych pracowników. Jakichkolwiek zaś form kontestowania decyzji polskich władz na dawnym obszarze plebiscytowym koniecznie chciano uniknąć. W apelacji katowickiej w zdecydowanej większości pracowali sędziowie wcześniej zatrudnieni w sądownictwie austriackim, oni zatem po wprowadzeniu przepisów ogólnopolskich nie odczuliby finansowej degradacji. Pod uwagę trzeba było jednak wziąć także nastroje urzędników sądowych, a duża ich część pracowała wcześniej w górnośląskich sądach. W ich zaś przypadku z pewnością by doszło do obniżenia wynagrodzenia, a związane z tym przejawy niezadowolenia byłyby bardzo niekorzystne dla władz. Górnośląscy urzędnicy, znający miejscowe procedury, szczególnie cenni byli w pierwszych latach istnienia polskiej administracji w okręgu przemysłowym. Oni również swą obecnością dowodzili potencjału żywiołu polskiego na dawnym terenie plebiscytowym, co było istotnym atutem w sporach politycznych i narodowościowych. Wszystkie te argumenty skłaniały do wniosku, iż sędziom i urzędnikom zatrudnionym w wymiarze sprawiedliwości w polskiej części Górnego Śląska przyznać trzeba taką płacę, jaka obowiązywała tu w czasach pruskich. Taka też była konkluzja rozporządzenia ministra sprawiedli-

<sup>4</sup> APKrak., Oddział w Spytkowicach [dalej: Spyt.], Sąd Apelacyjny w Krakowie [dalej: SAKr.], sygn. 377, Okólnik ministra sprawiedliwości nr 610/GS/22 z 5 X 1922 r. w sprawie zmiany podziału miejscowości na klasy dodatku drożyznianego, [b.p.]; *W sprawie ustalenia nowych płac sędziów i prokuratorów*. „PS” 1920, nr 9–10, s. 17–18; *Jeszcze w sprawie uposażenia sędziów i prokuratorów*. „PS” 1920, nr 11, s. 16–18; *Z posiedzeń Wydziału*. „PS” 1921, nr 7–8, s. 16–18; *Konieczność reformy uposażenia sędziów i prokuratorów*. „PS” 1921, nr 3–4, s. 17–21; I. WEINFELD: *Tablice statystyczne Polski 1923*. Warszawa 1923, s. 71, tabela 121; J. GUMIŃSKI: *Sejm...*, s. 242–243.

wości z 3 VII 1922 r. o uposażeniu funkcjonariuszów władz wymiaru sprawiedliwości i więziennictwa w górnośląskiej części województwa śląskiego (DzURP, nr 51, poz. 467)<sup>5</sup>.

Korzystając z delegacji ustawowej zawartej w art. 36 ust. 1 statutu organicznego województwa śląskiego, minister sprawiedliwości – w przywołanym wyżej rozporządzeniu – rozstrzygnął, iż sędziowie, prokuratorzy oraz urzędnicy sądowi otrzymywać będą wynagrodzenie ustalone według przepisów pruskich, zawartych w ustawie o uposażeniu służbowym bezpośrednich urzędników państwowych z 17 XII 1920 r. oraz w wydanych na jej podstawie rozporządzeniach z 8 II oraz 2 IX 1921 r. Zgodnie z nimi zatrudnionych w miejscowym wymiarze sprawiedliwości zaszeregowano do 12 grup tzw. płac wzrastających i 3 grup tzw. płac pojedynczych. W pierwszej kategorii znalazły się wynagrodzenia od najniższych, przysługujących pomocnikowi woźnego (grupa 2), do najwyższych (grupa 13), które otrzymywali: sędzia apelacyjny, wiceprezes sądu okręgowego, dyrektor sądu okręgowego, naczelnicy sądów powiatowych liczących co najmniej 9 sędziów, prokurator przy sądzie okręgowym oraz zastępca prokuratora przy sądzie apelacyjnym. Z kolei płace ustalane oddzielnie przysługiwały prezesowi sądu okręgowego i senatu w sądzie apelacyjnym (grupa I), wiceprezesowi sądu apelacyjnego oraz prokuratorowi przy sądzie apelacyjnym (grupa II – wynagrodzenie równe dochodom wicewojewody śląskiego) i prezesowi sądu apelacyjnego (grupa III – wynagrodzenie równe uposażeniu wojewody śląskiego). Dodatkowo rozstrzygnięto, iż aplikant sądowy otrzymywać będzie płacę w wysokości 2/3 poborów sędziego powiatowego, a asesor – 4/5 tej kwoty. Kwestie finansowe podjęto wówczas także w rozporządzeniu ministra sprawiedliwości z 3 VII 1922 r. w sprawie diet i kosztów podróży funkcjonariuszów władz wymiaru sprawiedliwości i więziennictwa w górnośląskiej części województwa śląskiego (DzURP, nr 51, poz. 468). W tym przypadku podstawą obliczania należnych sum były przepisy polskie: rozporządzenia Rady Ministrów z 5 VIII 1920 r. (DzURP, nr 74, poz. 507) oraz z 30 VI 1921 r. (DzURP, nr 66, poz. 422). Dla sędziów, których zdecydowana większość przybywała na Górny Śląsk z innych dzielnic, szczególne znaczenie miał art. 5, przyznający osobom niemającym warunków do sprowadzenia na Górny Śląsk swych rodzin i z tego powodu zmuszonych prowadzić dwa gospodarstwa domowe dodatek w wysokości 50% poborów<sup>6</sup>.

Finansowe uprzywilejowanie górnośląskich sędziów i urzędników sądowych trwało krótko. Po ustabilizowaniu się granic państwa pojawiły się bowiem warunki do uchwalenia nowych przepisów prawnych, regulujących już w skali całego kraju wysokość wynagrodzeń dla sędziów. Dodatkowo, bardzo wysoka inflacja sprawiała, że ustawa z 13 VII 1920 r. nie mogła

<sup>5</sup> *Województwo śląskie. (Ustawy konstytucyjne – sądownictwo niektóre inne ustawy i rozporządzenia). Wojewodschaft Schlesien. (Verfassungsgesetze – Gerichtswesen einige andere Gesetze und Verordnungen)*. Oprac. Z. PRZYBYLSKI. Warszawa–Poznań 1922, s. 288–296.

<sup>6</sup> *Ibidem*, s. 288–304.

nadal funkcjonować w niezmienionym kształcie. Pracownicy wymiaru sprawiedliwości pracę nad nową ustawą przyjęli z dużymi nadziejami, spodziewając się realizacji dwóch wówczas najważniejszych postulatów: finansowego wyodrębnienia sędziów spośród ogółu funkcjonariuszy państwowych oraz szczególnego ich potraktowania w zakresie wysokości oferowanego wynagrodzenia. Spełnienie tych żądań wydawało się prawdopodobne, biorąc pod uwagę zapis art. 80 konstytucji marcowej, gwarantujący odrębność ustawodawstwa w zakresie praw, obowiązków oraz uposażenia sędziowskiego. Powszechnie wyrażanym, zwłaszcza przez środowisko krakowskie, życzeniem było więc nie tylko określenie odrębnej ustawy, ale również zagwarantowanie wynagrodzenia w wysokości porównywalnej z przysługującym władzy wykonawczej i ustawodawczej. Skoro bowiem konstytucja marcowa sądownictwo umieszczała na równi z dwoma pozostałymi zakresami omnipotencji państwa (art. 2), taki wniosek wydawał się w pełni uzasadniony. Podkreślano przy tym, że rozporządzenia ministra sprawiedliwości obowiązujące w polskiej części Górnego Śląska, zrównujące dochody prezesa katowickiego Sądu Apelacyjnego z płacą wojewody, realizują właśnie taką ideę, którą należy jedynie rozszerzyć na całą Polskę<sup>7</sup>.

Akt prawny, mający być urzeczywistnieniem tych postulatów, uchwalony został 5 XII 1923 r. w postaci ustawy o uposażeniu sędziów w sądownictwie powszechnym (DzURP, nr 134, poz. 1107), z wsteczną mocą obowiązywania – od 1 X. Już sam tytuł ustawy oraz to, iż istniała ona obok ustawy z 9 X 1923 r. o uposażeniu funkcjonariuszy państwowych i wojska (DzURP, nr 116, poz. 924), zapewniały realizację postulatu odrębnego potraktowania pracowników wymiaru sprawiedliwości. Nie spełniono natomiast drugiego z warunków. Wysokość wynagrodzenia nie została bowiem związana z dochodami przedstawicieli władzy ustawodawczej i wykonawczej. Sędziowie i prokuratorzy, których płaca okazała się niewspółmiernie niższa od przynależnej wojewodom lub starostom, ponownie podzieleni zostali na cztery kategorie, tym razem uzależnione od sprawowanej funkcji. W każdej grupie znajdowały się – ukształtowane według kryterium stażu pracy – szczeble zaszeregowania: od 7 (w kategorii A) do 4 (w kategorii D), co sprawiało, iż stopień zróżnicowania finansowego sędziów był znaczny. Obliczanie stażu pracy promowało służbę w polskim wymiarze sprawiedliwości, mierzoną według faktycznie przepracowanego okresu. Wysługa lat w państwach zaborczych liczona była jedynie w 1/3 czasu faktycznego. Ustawa – w której nie zapisano konkretnych kwot – wprowadziła sposób naliczania wynagrodzenia za pomocą tabeli punktowej. W konsekwencji najniżej uposażeni sędziowie, czyli: zawodowi sędziowie pokoju, powiatowi i śledczy<sup>8</sup>, należący do pierwszego szczebla w kategorii A, uzyskali 700

<sup>7</sup> *Sprawozdanie delegatów wiecu sędziów*. „PS” 1919, nr 5, s. 35.

<sup>8</sup> Po wejściu w życie p.u.s.p. sędziowie śledczy zyskali tytuł sędziów okręgowych śledczych, co zrodziło pytanie prawne, czy w konsekwencji mają oni prawo przejść do grupy

punktów, najlepiej zaś wynagradzani, z czwartego szczebla w grupie D, czyli: pierwszy prezes, prezesi i sędziowie Sądu Najwyższego i Najwyższego Trybunału Administracyjnego oraz pierwszy prokurator i prokuratorzy przy Sądzie Najwyższym, otrzymali 2 tys. punktów. Zgodnie z art. 4 § 2 punkty przeliczano na konkretne kwoty, stosując mnożną zapisaną w ustawie z 9 X 1923 r. o uposażeniu funkcjonariuszów państwowych i wojska. W październiku 1923 r. wynosiła ona 11 600 mkp za jeden punkt. Ustawodawca przewidywał w przyszłości indeksowanie tej kwoty przez Radę Ministrów. Biorąc pod uwagę ów mechanizm, przynależne sędziom wynagrodzenie miesięczne na przełomie 1923 i 1924 r., w okresie najszybszego spadku wartości pieniądza, wahało się od 8 mln 120 tys. mkp do 23 mln 200 tys. mkp. Górną granicą dochodów sędziów katowickich i krakowskich, mieszczących się w grupach A i B, była wówczas kwota 17 mln 400 tys. mkp. Jedynie prezesi, wiceprezesi i sędziowie sądów apelacyjnych uzyskali wyższe wynagrodzenie, właściwe dla grupy C<sup>9</sup>.

Podniesienie płacy wiązało się z przejściem do wyższej grupy uposażenia lub z uzyskaniem w dotychczasowej kategorii wyższego szczebla. Awans odbywał się – podobnie jak w przypadku urzędników państwowych – automatycznie w trzyletnich odstępach czasu. Rozstrzygnięcie to szybko stało się tematem protestów. Skoro bowiem w najniższej kategorii A przewidziano aż 7 szczebli, to przejście do kategorii B, przeznaczonej dla sędziów okręgowych, mogło odbyć się najwcześniej po 21 latach pracy, a wliczając aplikację – nawet po 24 latach. Obawiano się, iż wielu sędziów nie dotrwa w zawodzie do takiego awansu. Zgodnie z art. 23 przepisy ustawy o uposażeniu sędziów objęły również pracowników wymiaru sprawiedliwości z Górnego Śląska, do tej pory uzyskujących wynagrodzenie na podstawie niemieckich aktów prawnych. Przepis ten ostatecznie przesądził więc o jednolitej wysokości wynagrodzenia w apelacjach krakowskiej i katowickiej<sup>10</sup>.

Ze względu na to, iż ustawodawca planował wejście w życie ustawy uposażeniowej z mocą wsteczną – od 1 X, już w listopadzie 1923 r. zaczęto wypłacać sędziom 10% zaliczkę na poczet przyszłej podwyżki wynagrodzeń. Wysokość nowych uposażeń definitywnie określona została dopiero w grudniu 1923 r., gdy ogłoszono tekst ustawy. Wcześniej – na podstawie

---

uposażenia B, właściwej dla sędziów okręgowych. Dopiero w 1931 r. Ministerstwo Sprawiedliwości zdecydowało, iż sędziowie śledczy nadal pozostać mają w grupie uposażenia A. *Okólniki urzędowe sądownictwa. Rocznik 1931.* Kraków [b.r.w.], s. 14–15. Na ten temat także: APKrak., SOKC, sygn. 2153, Akta osobowe Władysława Bobilewicza, Prezes SA w Krakowie z 10 VI 1931 r. do prezesa SO w Nowym Sączu, [b.p.]; J. GOLCZEWSKI: „Titular” sędzia okręgowy śledczy – „wirklicher” sędzia grodzki lub urzędnik IX. stopnia służb. „PS” 1931, nr 5, s. 115–119.

<sup>9</sup> *Prawo uposażeniowe (zbiór ustaw i rozporządzeń).* Oprac. L. KRYWIEŃCZYK. Lubliniec 1926, s. 154–163; M. MATERNIAK-PAWŁOWSKA: *Ustrój sądownictwa powszechnego w II Rzeczypospolitej.* Poznań 2003, s. 241–242.

<sup>10</sup> APKrak., SOKC, sygn. 2152, Akta osobowe Zdzisława Łodzińskiego, Pismo Z. Łodzińskiego z 10 I 1931 r. do prezesa SA w Krakowie, k. 114–115.

założenia, iż każdy sędzia średnio powinien zyskać po jej wejściu w życie właśnie 10% – taką wysokość zaliczki Rada Ministrów określiła w swej decyzji z 19 XI<sup>11</sup>.

Czynnikiem, który wpływał na wysokość wynagrodzenia sędziów, był w dalszym ciągu system dodatków. Brano pod uwagę ogólną sytuację finansową kraju (dodatek regulacyjny), sytuację rodzinną sędziego (dodatek ekonomiczny) lub miejsce pracy (dodatek kresowy). Pierwszy z tych dodatków był identyczny w skali ogólnopolskiej i wynosił w 1923 r. 70 punktów. Drugi uzależniono od liczby dzieci, ich wieku, a także od tego, czy żona sędziego pracowała w instytucji państwowej, w takim przypadku bowiem świadczenie nie należało się. Dodatek ekonomiczny wynosił przeciętnie 44 punkty dla każdego członka rodziny. Natomiast dodatek kresowy był procentowo obliczanym uzupełnieniem wynagrodzenia – w wysokości 20% poborów, wypłacanym na obszarach, które ze względów narodowościowych winny być szczególnie silnie obsadzone przez polskich urzędników. Dodatek kresowy – biorąc pod uwagę jego przeznaczenie – był wypłacany w apelacji katowickiej, w krakowskiej zaś przysługiwał tylko sędziom pracującym w Białej. Od 1927 r. – na podstawie uchwały Rady Ministrów z 21 XII 1926 r. oraz okólnika Ministerstwa Sprawiedliwości z 30 XII 1926 r. (nr 1250/II GS) – podniesiono dodatek kresowy do 40% uposażenia miesięcznego. Warunki jego przyznawania sytuowały sędziów górnośląskich nieco lepiej niż pracowników z zachodniej Małopolski. Ustawa o uposażeniu sędziów przewidywała również dodatki funkcyjne w zróżnicowanej wysokości – od 100 punktów dla naczelników sądów powiatowych do 500 punktów dla prezesa sądu apelacyjnego. Pod koniec lat 20. oznaczało to, iż prezes sądu apelacyjnego otrzyma dodatkowo 500 zł, wiceprezes – 200 zł, prezes sądu okręgowego – 300 zł, wiceprezes tego sądu – 150 zł, a naczelnik sądu grodzkiego – 43 zł<sup>12</sup>. Sędziom nadal przysługiwały należności za delegacje, podróże służbowe i przeniesienia. Istniał także dodatek mieszkaniowy, rekompensujący wzrastające koszty najmu<sup>13</sup>.

<sup>11</sup> APKrak., Spt., SAKr., sygn. 377, Okólnik ministra sprawiedliwości nr 785/GS/23, z 24 XI 1923 r., [b.p.].

<sup>12</sup> Od 1 I 1929 r. wypłatę dodatku dla naczelników sądów grodzkich w byłym zaborze rosyjskim wstrzymano na wniosek Ministerstwa Skarbu, dość oryginalnie interpretującego p.u.s.p. W rozporządzeniu tym bowiem mowa była (w art. 8) o dodatkach dla naczelników sądów powiatowych, gdy w byłym zaborze rosyjskim sądy I instancji nosiły nazwę sądów pokoju. Na ten temat szerzej: Z. SITNICKI: *Sądy powiatowe i wynagrodzenie naczelników*. „PS” 1930, nr 9, s. 253–254; IDEM: *Jeszcze w sprawie „dodatków” dla naczelników sądów grodzkich*. „PS” 1931, nr 4, s. 85–87.

<sup>13</sup> Archiwum Państwowe w Kielcach [dalej: APKiel.], Sąd Okręgowy w Kielcach [dalej: SOKiel.], sygn. 2, Okólnik ministerstwa sprawiedliwości z 30 XII 1926 r., k. 2; APKrak., Spt., SAKr., sygn. 377, Prezes SA w Krakowie z 14 I 1927 r. do oddziału rachunkowego, [b.p.]; SOKC, sygn. 2153, Akta osobowe Jana Bełaja, Asygnata do wypłaty uposażenia z 7 I 1931 r., k. 15; J. KUBICZ: *Pokrzywdzenie*. „GS” 1930, nr 9, s. 499–501; Z. SITNICKI: *Grupa „A”*. „PS” 1930, nr 12, s. 354; *Ustawodawstwo sądowe. Rocznik 1927*. Kraków [b.r.w.], s. 9, 79, 99;

Nominalna wysokość wynagrodzeń sędziowskich budziła uznanie. Biorąc jednak pod uwagę hiperinflację, siła nabywcza otrzymywanych pieniędzy już w momencie uchwalenia omawianej ustawy nie była zbyt imponująca, a później bardzo szybko traciła na wartości. Nieposiadający związków zawodowych mogących skutecznie bronić ich praw finansowych sędziowie z powodu kryzysu w latach 1922–1923 stracili wyjątkowo dużo, podobnie zresztą jak przedstawiciele innych zawodów inteligenckich<sup>14</sup>. Uspokojenie w tej dziedzinie przyniosła dopiero reforma walutowa, zmuszająca m.in. do przeszacowania wynagrodzeń sędziowskich na złote polskie. Po reformie wynagrodzenie sędziego rozpoczynającego pracę wynosiło około 350 zł. Przejście do grupy B wiązało się z podniesieniem uposażenia o 161 zł. W grupie C, właściwej dla sędziów apelacyjnych, płaca sięgała 688 zł. Szybko zresztą dochody te zmniejszono ze względu na wymogi dyscypliny budżetowej. Tym tłumaczyć też trzeba decyzję ministra sprawiedliwości z 22 II 1924 r., zmuszającą sędziów do przyjęcia części wynagrodzenia w świeżo wyemitowanych przez państwo bonach skarbowych. Zobowiązania budżetowe przesądziły również o zatrzymaniu w grudniu 1925 r. wzrostu wynikającej z ustawy uposażeniowej mnożnej, która po przeliczeniu na złotówki osiągnęła wartość 43 gr. za jeden punkt. Stan taki od grudnia 1925 r. pozostał niezmienny, mimo ciągle utrzymującej się inflacji, która – choć, oczywiście, nie tak dotkliwa jak przed reformą Władysława Grabskiego – nadal jednak się utrzymywała<sup>15</sup>.

Z dniem 1 I 1926 r. przeprowadzono redukcję płac sędziów, tłumacząc ją koniecznością zapewnienia równowagi budżetowej. Decyzja ta wzmogła niezadowolenie środowiska sędziowskiego tym silniej, że obniżenie wynagrodzenia ominęło, przynajmniej zdaniem sędziów, np. urzędników. Fakt ten wytknięto rządowi, choć równocześnie pracownicy wymiaru sprawiedliwości nie zgodzili się na wprowadzenie jednolitego systemu rang służbowych dla sędziów i urzędników państwowych. W tej sprawie szczególną aktywność wykazywało środowisko krakowskie, organizując 21 II 1926 r. specjalny wiec protestacyjny. Efektem tych działań było, oprócz zaniechania prac nad zintegrowanym systemem rang, uzyskanie w 1927 r. 15% podwyżki wynagrodzeń oraz – na początku lat 30. – dodatku w wysokości 50 zł

*Ustawodawstwo sądowe. Rocznik 1928.* Kraków [b.r.w.], s. 13–14; M. JANOWSKI: *Upośledzenie*. „GS” 1930, nr 1, s. 12; *Prawo...*, s. 154–163.

<sup>14</sup> O wpływie hiperinflacji na wysokość ówczesnych płac sędziowskich świadczyć może np. tabela płacy sędziego powiatowego z Radłowa, Zenona Zajączkowskiego. W październiku 1923 r. otrzymał on wynagrodzenie w kwocie 761 833 mkp, w listopadzie – 2 372 015 mkp, a w grudniu – 3 579 328 mkp. APKrak., SOKC, sygn. 2164, Akta osobowe Zenona Zajączkowskiego, Obliczenie tymczasowego wyrównania uposażenia sędziów, k. 44. Zob. także: J. ŻARNOWSKI: *Spółeczeństwo Drugiej Rzeczypospolitej*. Warszawa 1973, s. 199.

<sup>15</sup> APKrak., Spt., SAKr., sygn. 377, Prezes SA w Krakowie z 28 II 1924 r. do naczelników sądów, [b.p.]; SOKC, sygn. 2155, Akta osobowe Władysława Garnowskiego, W. Garnowski z 7 I 1931 r. do prezesa SA w Krakowie, [b.p.]; Z. SITNICKI: *Grupa „A”*. „PS” 1930, nr 12, s. 353–356; L. HASS: *Pokolenia inteligencji polskiej*. Łowicz 1997, s. 16; *Prawo...*, s. 163–169.



dla sędziów grodzkich, znajdujących się w najniższej grupie uposażenia. Dodatek ten odzwierciedlał sytuację panującą po wprowadzeniu ustawy uposażeniowej z 1923 r., która stawiała w szczególnie złej sytuacji materialnej sędziów rozpoczynających dopiero karierę zawodową. Pod tym względem ustawa zmieniała proporcje wynagrodzeń ukształtowane przez jej poprzedniczkę z 1920 r., dyskryminującą raczej sędziów starszych. W konsekwencji wszelkie działania zmierzające do wsparcia finansowego sędziów w pierwszej kolejności starały się uwzględniać najmłodszych pracowników wymiaru sprawiedliwości<sup>16</sup>.

Przełom lat 20. i 30. nie wniósł do dyskusji o wysokości płacy sędziowskiej nowych elementów. Nadal dominowały głosy niezadowolenia z powodu zbyt niskich płac, tym bardziej że w 1930 r., mimo 50 zł dodatku, spadły one do poziomu 371 zł i 52 gr. dla rozpoczynającego pracę samotnego sędziego, a dla żonatego – do 419 zł i 58 gr. Co pewien czas pojawiały się informacje o pracach rządu nad nową ustawą uposażeniową, która wreszcie zapewni sędziom – jak wierzone – wynagrodzenia godne ich konstytucyjnej pozycji. Wywoływały one w środowisku spore emocje, studzone zwykle po kilku miesiącach stwierdzeniami, iż przygotowywanie nowej ustawy wstrzymano, ponieważ warunki finansowe państwa nie pozwalają na zmianę uregulowań prawnych. Kolejni ministrowie sprawiedliwości, chcąc zapewnić sobie popularność wśród sędziów, przekonywali, iż są w rządzie zwolennikami nowej ustawy uposażeniowej, lecz w tej sprawie głos decydujący należy do ministra skarbu, który podwyżkom jest przeciwny. Rozczarowanie rodziło frustrację i następną falę niezadowolenia, która nigdy jednak nie wyszła poza ramy protestu realizowanego na łamach fachowej prasy. Hasło strajku sędziów pojawiło się ledwie parokrotnie i natychmiast było odrzucane przez środowisko sędziowskie, jako nielicujące z godnością tego zawodu. W protestach zaś coraz rzadziej powracano do dawnego postulatu związania wysokości płac sędziowskich z dochodami przedstawicieli władzy ustawodawczej i wykonawczej. Zdawano sobie sprawę, że różnice w tej dziedzinie są już tak duże, iż ich zniwelowanie jest nie-realne. Koncentrowano się natomiast na tezie dowodzącej, że wobec nawału zadań nałożonych na sędziów niski poziom zarobków nie gwarantuje właściwego ich wykonywania. Uważano, że spauperyzowani pracownicy wymiaru sprawiedliwości nie są właściwym gwarantem autorytetu i powagi państwa, a umysłowy charakter ich pracy wymusza większe wydatki (książki, uczestnictwo w kulturze itp.), stąd sędziowskiej płacy nie można porównywać z urzędniczą lub wojskową. Przestrzegano wreszcie przed negatywną selekcją do zawodu, która w przyszłości skutkować będzie obniże-

<sup>16</sup> *Nasze stanowisko wobec redukcji poborów*. „PS” 1926, nr 1, s. 1–3; *W obliczu złowróżebnej reformy*. „PS” 1926, nr 3, s. 1–3; *Memoriał Zarządu Głównego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R.P. w sprawie uposażenia sędziów i prokuratorów do Pana Ministra Sprawiedliwości*. „PS” 1930, nr 1, s. 1–3; J. SZARYCZ: *Sędziowie i sądy w Polsce 1918–1988*. Warszawa 1988, s. 25.

niem jakości wymiaru sprawiedliwości. W programie ekonomicznym środowiska sędziowskiego spośród spraw bardziej szczegółowych zwracano uwagę na zbyt małą liczbę szczebli w grupie B, powodującą, że starsi wiekiem sędziowie okręgowi tracili szansę na awans zawodowy, dochodząc szybko do najwyższego szczebla w tej grupie, mając równocześnie mglistą perspektywę przeniesienia do sądu apelacyjnego, koniecznego, by znaleźć się w grupie C. Protestowano też przeciw coraz powszechniejszej praktyce zrzekania się kosztów przeprowadzek sędziowskich, dyskryminowało to bowiem tych pracowników wymiaru sprawiedliwości, którzy ze względów finansowych na podobną deklarację nie mogli sobie pozwolić. Wielu z tego powodu było pomijanych przy awansach<sup>17</sup>.

W dalszym ciągu postulatem pozostało prawne zagwarantowanie odrębności ustawodawstwa uposażeniowego sędziów, co przypominało jako odpowiedź środowiska na powracającą co jakiś czas ideę unifikacji płac. Na tym tle widać zresztą niekonsekwencję programu tej grupy zawodowej, która – z jednej strony – chętnie posługiwała się zestawieniami dochodów sędziów oraz urzędników, by dowodzić uprzywilejowania finansowego tych ostatnich, z drugiej zaś – stanowczo jednak protestowała przeciw ujednoczeniu przepisów uposażeniowych. Poza przypomnianiem konstytucyjnej gwarancji odrębności w grę wchodziła ciągle utrzymująca się nadzieja, iż stosunkowo niewielka grupa zawodowa, jaką byli sędziowie i prokuratorzy, szybciej doczeka się podwyżki niż ogromny, ogólnopolski stan urzędniczy. Taką opinię głosili liderzy Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów (ZSiP), które stopniowo zaczęło stawać się wyrazicielem woli całego stanu sędziowskiego i w tej roli wyręczać poszczególne środowiska dzielnicowe. Z tego też względu pod koniec lat 20. zmniejszyło się znaczenie krakowskich sędziów, którzy stracili pozycję awangardy świata prawniczego. Punktem kulminacyjnym zaangażowania ZSiP w działania na rzecz podniesienia wynagrodzeń sędziów było sformułowanie pod koniec 1929 r. memoriału skierowanego do ministra sprawiedliwości, w którym domagano się nowej ustawy o uposażeniu sędziów. Argumentem przesądzającym o słuszności tego żądania miały być wyniki ogólnopolskiej ankiety w sprawie warunków pracy sędziów powiatowych, jednoznacznie podkreślające niedostatek finansowy tej grupy. Odwagi Zrzeszeniu dodawała także rezolucja Sejmu RP, uchwalona w trakcie debaty nad nowelizacją p.u.s.p., w której domagano się od rządu zainicjowania prac nad nową ustawą uposażeniową dla sędziów i prokuratorów. I tym razem sprawa zakończyła się

<sup>17</sup> APKrak., SOKC, sygn. 2151, Akta osobowe Leonarda Krupińskiego, Prezes SA w Krakowie z 25 III 1933 r. do L. Krupińskiego, [b.p.]; A. RAWICZ: *Przed regulacją sprawy uposażeniowej*. „PS” 1928, nr 6, s. 81–83; P. Minister Sprawiedliwości w Poznaniu. „PS” 1929, nr 7, s. 171–172; A. JENDL: *Dwie bolączki sądownictwa*. „PS” 1930, nr 6, s. 155–156; A. GRZYBOWSKI: *Periculum in mora*. „GS” 1929, nr 3, s. 107–108; Z. SITNICKI: *Caveant Consules*. „GS” 1929, nr 11, s. 507, 509.

jednak niepowodzeniem. Do kwestii roli ZSiP szerzej nawiążę jeszcze w rozdziale ósmym<sup>18</sup>.

Narastająca w latach 20. krytyka polityki władz w kwestii dochodów sędziowskich eksponowała zwłaszcza dwa elementy, które potwierdzać miały dyskryminację pracowników wymiaru sprawiedliwości. Pierwszy porównywał przeciętne dochody sędziów i innych grup inteligenckich, a z zestawienia tego niezmiennie wynikało, że sędziowie zarabiają mniej niż nauczyciele, urzędnicy, oficerowie policji lub wojska. Jeśli nawet nominalna wartość ich wynagrodzenia nie była wyższa, to ze względu na możliwość pracy w godzinach nadliczbowych, w dodatkowym miejscu pracy czy możliwość korzystania z systemu zniżek na różne towary i usługi dochody nieprawniczniej inteligencji oceniane były jako bardziej pokaźne. W 1923 r., gdy sędziowie zarabiali miesięcznie około 17 mln mkp, najwyższa płaca w szkolnictwie sięgała 26 mln mkp. Jeszcze wyższa była w wojsku, szczególnie po podwyżce z jesieni 1926 r. Polityczny aspekt tej regulacji był ewidentny, co jeszcze bardziej wzmagало oburzenie sędziów. Ówczesne proporcje wynagrodzenia prezentuje tabela 13.

TABELA 13. Wynagrodzenie miesięczne sędziów oraz innych grup państwowych pracowników umysłowych w 1927 r. (w zł)

Zawód	Warszawa		Prowincja	
	samotny	żonaty, 2 dzieci	samotny	żonaty, 2 dzieci
A) Administracja				
• podsekretarz stanu	1 096	1 171	907	1 021
• naczelnik wydziału	699	774	576	665
• referendarz	400	475	330	402
B) Szkolnictwo wyższe				
• profesor zwyczajny	934	1 009	782	896
• profesor nadzwyczajny	764	838	640	729
C) Wojsko				
• generał dywizji	1 387	1 536	1 214	1 328
• pułkownik	897	1 011	784	873
• kapitan	473	564	409	481
• porucznik	353	443	304	377
D) Sądownictwo				
• sędzia Sądu Najwyższego	1 040	1 188	–	–
• sędzia Sądu Apelacyjnego	813	1 002	671	784
• sędzia Sądu Okręgowego	642	756	529	618
• sędzia Sądu Powiatowego lub Pokoju	457	547	377	449

ŹRÓDŁO: *Jak wygląda rzekome uprzywilejowanie poborów sędziowskich*. „PS” 1927, nr 6, s. 72–73

<sup>18</sup> *Ankieta w sprawie warunków pracy i bytu sędziów powiatowych (grodzkich) i s. pracy*. „GS” 1930, nr 6, s. 345–346, nr 9, s. 545–546; *Z.S.iP. w sprawie uposażeniowej*. „PS” 1928, nr 2, s. 28–30; *Wiadomości bieżące*. „PS” 1929, nr 5, s. 106; *Memoriał Zarządu...*, s. 1–7.

W 1930 r., gdy płaca robotnika wykwalifikowanego nie przekraczała 200 zł, przeciętny sędzia zarabiał 600 zł, wynagrodzenie inżyniera wynosiło 850 zł, a cieszącego się wzięciem lekarza – nawet 2 tys. zł<sup>19</sup>.

Sytuacja pod tym względem zmieniła się na korzyść sędziów dopiero w drugiej połowie lat 30., choć i wówczas – jak będzie o tym jeszcze mowa – nie wynikało to z podniesienia poborów sędziowskich, lecz obniżenia płacy innych pracowników umysłowych. W efekcie w 1939 r., gdy większość nauczycieli pozostawała w IX grupie uposażenia z płacą 210 zł miesięcznie, spora część pracowników wymiaru sprawiedliwości przynależna już była do III grupy uposażenia sędziowskiego, z zarobkiem 575 zł. W tym czasie pułkownik wojska polskiego zarabiał 632 zł, a inspektor policji – 700 zł. Dla porównania, premier rządu mógł liczyć na 6 500 zł, ministrowie – 5 tys. zł, a wojewodowie – 3 tys. zł. Podane tu stawki wynagrodzenia zasadniczego o tyle mogły wprowadzać w błąd, że obudowane zwykle były całym systemem dodatków. Dopiero ich całościowe podliczenie dawało prawdziwy obraz sytuacji finansowej poszczególnych grup pracowniczych. Ponieważ system dodatków nie preferował sędziów, ich utyskiwania na gorszą sytuację finansową niż pozostałej części inteligencji nie były przesadzone. W latach 30. prasa sędziowska donosiła zatem, iż wyżsi urzędnicy centralni, przy nominalnie takich samych zarobkach jak sędziowie, otrzymują w rzeczywistości płacę od nich wyższą o około 50–100%, właśnie dzięki licznym dodatkom, zapomogom, remuneracjom, dietom itp. Sędziowie zaś w rzeczywistości są wynagradzani na poziomie urzędników średniego szczebla, zwykle bez wyższych studiów<sup>20</sup>.

Drugi, równie często przytaczany argument wpływał z porównania dochodów sędziów w międzywojennej Polsce z płacą uzyskiwaną przed I wojną światową. Przyznawano, co prawda, że obniżenie realnej wartości uposażenia w tym okresie dotyczyło wszystkich zawodów inteligenckich, ale nawet na ich tle spadek dochodów sędziów był szczególnie dotkliwy. Według wyliczeń podanych w 1931 r. przez posła Jana Hołyńskiego, notabene reprezentującego BBWR, na ziemiach byłego zaboru rosyjskiego sędzia orzekający w sądzie I instancji zarabiał 59,7% uposażenia przedwojennego, gdy np. starosta, dzięki dodatkom samorządowym, otrzymywał 128% przedwojennej płacy, nauczyciel szkoły powszechnej – 119,6%, a komendant policji powiatowej – 105%. Prasa sędziowska podawała dane jeszcze bardziej alarmistyczne. Przeciętny zarobek przedwojennego sędziego obli-

<sup>19</sup> *Nasz głos o poprawę bytu*. „PS” 1926, nr 10, s. 1–3; A. GLIMOS-NADGÓRSKA: *Uposażenie nauczycieli województwa śląskiego (1922–1939)*. W: „Studia i Materiały z Dziejów Śląska”. T. 25. Katowice 2001, s. 131; J. ŻARNOWSKI: *Struktura społeczna inteligencji w Polsce w latach 1918–1939*. Warszawa 1964, s. 236–237, 263; I. WEINFELD: *Tablice...*, s. 61, tabela 90; L. ROMPOLT: *Tych nie można zapomnieć*. Wojnicz 2004, s. 225; M. JANOWSKI: *Upośledzenie...*, s. 9, 12.

<sup>20</sup> S. FILIPECKI: *W obronie prawa i sądownictwa*. „GS” 1932, nr 7–8, s. 415; *Historia Polski w liczbach*. T. 1. Warszawa 2003, s. 425–426, tablice 145a, 145b, 145c, 145d; J. ŻARNOWSKI: *O inteligencji polskiej lat międzywojennych*. Warszawa 1965, s. 77, 79, 82, 107.

czała na około 300 rubli, co miało siłę nabywczą 150 dolarów lub 1 350 zł. W okresie międzywojennym przeciętny sędzia nie zarabiał nawet połowy tej kwoty. Jedynie nostalgię u pracowników wymiaru sprawiedliwości wzbudzały wspomnienia sprzed I wojny światowej, gdy płaca sędziego apelacyjnego równa była dochodom profesora zwyczajnego. Porównywanie różnych grup zawodowych szczególnie częste było na Górnym Śląsku, do argumentu tego bowiem sięgali np. urzędnicy sądowi, by podkreślić swe upośledzenie w stosunku do pracowników zatrudnionych w administracji autonomicznej, którzy otrzymywali dużo wyższe pobory. Różnica ta stała się wyraźna zwłaszcza po zniesieniu w 1931 r. dodatku kresowego dla urzędników sądowych<sup>21</sup>.

Sklonność środowiska sędziowskiego do porównywania swoich zarobków z dochodami innych grup zawodowych znajdowała swój szczególny wyraz w postaci zestawiania płacy przysługującej sędziom i przedstawicielom innych profesji prawniczych. To, iż dochody adwokatów i notariuszy (w pierwszych latach okresu międzywojennego obie te funkcje często łącznie) były wyższe od płacy sędziego, nie dziwiło, stan taki bowiem odziedziczyła II Rzeczpospolita jeszcze po okresie zaborów. Sprzeciw sędziów budziła natomiast ciągle powiększająca się skala tego zjawiska oraz zdystansowanie sędziów przez nowe kategorie pracowników, np. pisarzy hipotecznych. Na ten temat, na przełomie 1931 i 1932 r., toczyła się ostra polemika między redakcjami „Głosu Sądownictwa” i czasopisma „Notariat – Hipoteka”. Organ prasowy notariuszy starał się udowodniać, iż dochody rejentów w rzeczywistości nie są o wiele wyższe od uposażeń sędziów. Przytaczane przy tej okazji liczby potwierdzały jednak raczej wniosek przeciwny. Miesięczna płaca notariusza w latach 1929–1931, aczkolwiek miała tendencję zniżkową, skurczyła się – średnio z 2 600 zł do 1 900 zł. Bywali wówczas również tacy notariusze, którzy w tym czasie uzyskiwali dochód w granicach 6 tys. zł. Dla porównania, w 1929 r. sędzia grodzki zarabiał 522 zł, sędzia okręgowy – 733 zł, apelacyjny – 907 zł, a sędzia Sądu Najwyższego – 1 131 zł. Dochody przeciętnego adwokata szacowano wówczas na 1 500 zł miesięcznie, choć np. w Małopolsce, ze względu na ogromną konkurencję, nie brakowało także takich członków palestry, którzy zarabiali najwyżej kilkaset złotych. Dyskryminacji sędziów dowodzić miały również porównania ich dochodów z tymi, jakie otrzymywali pracownicy wymiaru sprawiedliwości w innych krajach. W tej dziedzinie szczególnie wpływające na wyobraźnię były wiadomości o wysokości poborów sędziów angielskich i amerykańskich. Przeważający zarobek tych pierwszych – 1 500 funtów – był równy 67 500 zł, a przecież elita tego zawodu zarabiała 5–6 tys. funtów,

<sup>21</sup> Archiwum Państwowe w Katowicach [dalej: APKat.], Urząd Wojewódzki Śląski. Wydział Prezydyjalny [dalej: UWŚl. – WP], sygn. 128, Prezes SA w Katowicach z 3 VII 1931 r. do wojewody śląskiego, k. 184–187; M. JANOWSKI: *O potrzebie reformy uposażeń*. „GS” 1931, nr 4, s. 202; K. FLESZYŃSKI: *Czego oczekuje sądownictwo?* „GS” 1937, nr 5, s. 372; Z. SITNICKI: *Ca-veant...*, s. 510; J. ŻARNOWSKI: *O inteligencji...*, s. 86; IDEM: *Struktura...*, s. 182–183.

czyli kwotę, jak na polskie warunki, astronomiczną. Amerykański sędzia sądu federalnego zarabiał z kolei 14 500 dolarów. Polscy pracownicy wymiaru sprawiedliwości przyznawali, oczywiście, iż na wyspach brytyjskich i w USA pozycja prawna sędziego jest nieporównywalnie wyższa, trudno więc liczyć na podobne dochody, ale już poziom płac sędziów w państwach Europy kontynentalnej wydawał się właściwym miernikiem. We Francji płaca sędziowska w 1929 r. była trzykrotnie wyższa niż przed I wojną światową. Pierwszy prezes sądu kasacyjnego zarabiał tam 120 tys. franków, czyli 4 800 dolarów, a najniżej uposażony sędzia pokoju – od 12 do 27 tys. franków. Przeciętnie zatem polscy sędziowie – uwzględniając siłę nabywczą 1 franka, równą 0,35 zł – zarabiali połowę stawki prawnika francuskiego. Bliższe polskim standardom były płace we Włoszech, gdzie w 1933 r. wynagrodzenia po przeliczeniu wahały się od 450 zł dla pretora (odpowiednika sędziego grodzkiego) do 2 250 zł dla sędziego Sądu Najwyższego. Jedynie w Austrii, w której w 1927 r. przeciętna płaca sędziego wynosiła 300–400 szylingów, sytuację bytową przedstawicieli tego zawodu uznawano za podobnie niekorzystną jak w Polsce<sup>22</sup>.

Pogarszająca się w dobie kryzysu gospodarczego sytuacja uposażeniowa sędziów przynaglała do starań o nową regulację prawną. Podczas każdej wizyty w Ministerstwie Sprawiedliwości kierownictwo ZSiP sprawę tę stawiało jako priorytetową. Wydawało się zresztą, że przynosi to rezultaty. Od początku lat 30. fachowa prasa sędziowska zaczęła przynosić informacje o postępie prac ustawodawczych, a emocje sędziów wzbudzały przede wszystkim te fragmenty projektów, które sugerowały wyraźne podniesienie uposażeń. Mówiono o stawkach od 600 zł dla sędziów należących do I grupy do 1 400 zł dla znajdujących się w grupie IV. Do tego dochodzić miały jeszcze różne dodatki. Sytuacja finansowa państwa nie pozwalała jednak na realizację takich planów. Pozostawały one zatem w fazie idei, gdy tymczasem rzeczywiste działania nie tylko nie poprawiały sytuacji finansowej sędziów, ale czyniły ją jeszcze gorszą. Oto bowiem 1 V 1931 r. przeprowadzono ogólnopolską redukcję płac pracowników państwowych o około 15%. Oznaczało to, iż rozpoczynający pracę sędzia grodzki otrzymywać będzie 390 zł 83 gr, sędzia okręgowy – 555 zł, sędzia apelacyjny – 682 zł, a sędzia Sądu Najwyższego – 848 zł. I to nie zakończyło cięć budżetowych. Od 1 VI 1932 r. zaczęła obowiązywać kolejna obniżka poborów sędziowskich,

<sup>22</sup> APKat., UWŚl. – WP, sygn. 128, Memoriał dotyczący zawodu adwokackiego w górnośląskiej części Województwa Śląskiego, z 25 IX 1932 r., k. 189–192; APKiel., SOKiel., sygn. 32, Sprawozdanie o dochodowości poszczególnych pisarzy hipotecznych okręgu kieleckiego SO za II półrocze 1938 r., k. 3; *Coś o poborach sędziowskich*. „PS” 1928, nr 7, s. 114; *Uposażenie sędziów zagranicą*. „GS” 1933, nr 3, s. 181; Z.Z.: *Wymowa cyfr. Kilka słów o dochodach notariuszy i uposażeniu sędziów*. „GS” 1931, nr 12, s. 695–697; W.N.: *Odwrócone zagadnienie. W odpowiedzi p. Z.Z. na uwagi w „Głosie Sądownictwa”*. „Notariat – Hipoteka”, 5 I 1932, nr 1, s. 130–131; D. MALEC: *Notariat Drugiej Rzeczypospolitej*. Kraków 2002, s. 148–156; Z. SITNICKI: *Caveant...*, s. 510–511; J. ŻARNOWSKI: *Struktura...*, s. 191, 223.

po której płaca rozpoczynającego karierę zawodową sędziego grodzkiego wynosiła już tylko 337 zł. Był to poziom zarobków wykwalifikowanego drukarza, toteż Ministerstwo Sprawiedliwości zdecydowało się wówczas podwyższyć ją o 50-złotowy dodatek specjalny, który nie był jednak wliczany do podstawy uposażenia, nie przyczyniał się więc np. do podwyższenia kwoty bazowej przy obliczaniu emerytury<sup>23</sup>.

Dla właściwego zobrazowania siły nabywczej stale zmniejszających się w okresie kryzysu uposażeń sędziowskich dodać należy, że spadały w tym czasie także ceny podstawowych artykułów. Przykładowo, 1 kg chleba pszennego, który w 1928 r. kosztował 62 gr, w 1933 r. wart był 35 gr, a w 1938 r. – jedynie 31 gr. W tych samych latach cena 1 kg masła spadła z 7,62 zł najpierw do 3,57 zł, a następnie do 3,54 zł. Litr mleka kosztował – odpowiednio – 53 gr, 28 gr i wreszcie 26 gr. Były to ceny obowiązujące w Warszawie. Biorąc pod uwagę obie analizowane apelacje, trzeba się liczyć zarówno z nieco innymi wielkościami, jak i sporymi niejednokrotnie różnicami między poszczególnymi miejscowościami leżącymi w tych okręgach. Tym niemniej tempo spadku cen artykułów żywnościowych w apelacji krakowskiej i katowickiej występowało w identycznym zakresie<sup>24</sup>.

Przepisy uchwalone w 1923 r., mimo że mocno krytykowane przez środowisko sędziowskie, okazały się trwałe. Obowiązywały przez 10 lat, co prawda w tym czasie kilkakrotnie były nowelizowane. Zmiana nastąpiła dopiero 28 X 1933 r., po ogłoszeniu rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o uposażeniu sędziów w sądownictwie powszechnym i administracyjnym oraz prokuratorów (DzURP, nr 86, poz. 665), z mocą obowiązywania od 1 II 1934 r. Wbrew oczekiwaniom sędziów nie przyniosło ono poprawy ich sytuacji bytowej, wręcz przeciwnie – w stosunku do niektórych kategorii, ze względu na kryzys gospodarczy, nastąpiła dalsza pauperyzacja. Inną charakterystyczną cechą rozporządzenia było znaczące zmniejszenie dysproporcji między dochodami poszczególnych kategorii sędziów. Odtąd podzieleni oni byli już tylko na 4 grupy uposażenia zasadniczego, a o zasadach zaszeregowania do nich decydowały przepisy zawarte w rozporządzeniu Rady Ministrów z 19 XII 1933 r. (DzURP, nr 102, poz. 782), zmienione 6 II 1935 r. (DzURP, nr 10, poz. 51). Przepisy o uposażeniu sędziów miały zresztą wyłącznie charakter ramowy, natomiast właściwa treść, przesądzająca o wysokości zarobków dla poszczególnych grup sędziowskich, zawarta była w wymienionych powyżej rozporządzeniach wykonawczych. O przy-

<sup>23</sup> Archiwum Sądu Okręgowego w Katowicach [dalej: ASOKat.], sygn. Z/114, Akta osobowe Romana Zdankiewicza, R. Zdankiewicz z 2 IX 1933 r. do prezesa SA w Katowicach, k. 109; APKrak., SOKC, sygn. 1495, Akta osobowe Władysława Glatmana, W. Glatman z 24 XI 1932 r. do prezesa SA w Krakowie, k. 44; sygn. 1584, Akta osobowe Tadeusza Flisa, Tabela pensyjna z 1 IV 1933 r., [b.p.]; *Reforma uposażeń sądowniczych*. „GS” 1931, nr 9, s. 465–469; W. GAJEWSKI: *Za 337 zł*. „PS” 1932, nr 7, s. 220–221; Z. ZALESKI: *Sunt certae denique fines!* „GS” 1932, nr 7–8, s. 471–474; Z.Z.: *Wymowa...*, s. 697; J. ŻARNOWSKI: *Spółczeństwo...*, s. 84.

<sup>24</sup> J. ŻARNOWSKI: *O inteligencji...*, s. 79, 107.

porządkowaniu sędziów do określonych kategorii nie decydował już staż pracy, lecz uznaniowa decyzja ministra sprawiedliwości. W ściśle poufnej instrukcji ministerstwo pouczało prezesów sądów apelacyjnych, by sugerując pierwsze przydzielenie sędziów do nowych grup uposażeniowych, kierowali się ich dotychczasowym wynagrodzeniem, które w efekcie zmiany nie powinno wzrosnąć więcej niż o 7%. Można było nawet godzić się z obniżką jako efektem przeszeregowania, takiemu sędziemu bowiem przysługiwał zasilek wyrównawczy<sup>25</sup>. W praktyce sędziowie z dotychczasowej grupy uposażeniowej A trafiali do nowej grupy IV, z grupy B – do IV lub III, z grupy C – do III lub II, wreszcie z grupy D – do II lub I. W ten sposób nowe przepisy dotyczące wynagrodzeń sędziowskich uzależniały pracowników sądownictwa od władz politycznych i wpisywały się w trwającą wówczas dyskusję o gwarancjach niezawisłości sędziowskiej i o roli sędziów w sanacyjnym państwie. Na ten temat szerzej mowa będzie w rozdziale siódmym<sup>26</sup>.

Nowe przepisy uposażeniowe nie poprawiły sytuacji bytowej sędziów. Ich dochody w 1934 r. kształtowały się następująco: 378 zł dla sędziego grodzkiego (w 1939 r. – 425 zł), 494 zł dla sędziego okręgowego w III grupie uposażeniowej (w 1939 r. – 575 zł) oraz 720 zł dla sędziego apelacyjnego (w 1939 r. – 800 zł). Stagnacja wysokości wynagrodzeń szczególnie widoczna była na terenie apelacji krakowskiej, w której bardzo rygorystycznie przestrzegano zasad przydzielania sędziów do poszczególnych kategorii uposażenia, dbając, by grupy oferujące wyższe wynagrodzenie były jak najmniej liczne. I tak, w najwyższej I grupie nie znalazł się żaden sędzia z apelacji krakowskiej, w grupie II – 35, w grupie III – 125, wreszcie, w najmniej atrakcyjnej finansowo IV grupie – 211 sędziów. Pracowników wymiaru sprawiedliwości należących do I grupy nie było także w apelacji katowickiej, jednak większy ich odsetek mieścił się w grupach II i III. Nowe przepisy zmieniły dotychczasowy system dodatków, m.in. likwidując dodatek rodzinny<sup>27</sup> oraz uzależnione od stażu pracy szczeble w ramach każdej

<sup>25</sup> Sytuację tę najlepiej ilustruje przypadek J. Bibringa. Ten sędzia okręgowy miał stosunkowo krótki staż w sądownictwie, wiele lat był bowiem adwokatem. Z tego względu przeniesiony został do IV grupy uposażenia z płacą 425 zł. Do tej pory zaś zarabiał 655 zł. Nawet przyznanie mu dodatku wyrównawczego, którego górna granica wynosiła 45 zł, nie rekompensowało ogromnej obniżki uposażenia tego sędziego. APKra., SOKC, sygn. 1471, Akta osobowe Juliana Bibringa, J. Bibring z 25 I 1934 r. do ministerstwa sprawiedliwości, [b.p.].

<sup>26</sup> APKra., Spyt., SAKr., sygn. 89, Ministerstwo sprawiedliwości z 30 XII 1933 r. do prezesów SA, k. 1139–1149; SOKC, sygn. 2160, Akta osobowe Jana Pykosza, Decyzja o przeniesieniu do III grupy uposażenia od 1 III 1934 r. k. 55; sygn. 2153, Akta osobowe Edwarda Brydaka, Prezes SA w Krakowie z 25 I 1934 r. do E. Brydaka, [b.p.]; *Nowe uposażenia sądownicze*. „GS” 1934, nr 1, s. 2–4; W. KOZŁOWSKI: *O poziom naszego sądownictwa*. „GS” 1936, nr 2, s. 923; M. MATERNIAK-PAWŁOWSKA: *Ustrój...*, s. 242.

<sup>27</sup> Pozostawiono go natomiast w wojsku, co wynikać miało z osobistej interwencji J. Piłsudskiego. W ten sposób uposażenie oficerów jeszcze bardziej zaczęło przewyższać dochody sędziów. W.I.: *Perspektywy poprawy uposażeń sędziowskich*. „GS” 1938, nr 4, s. 281.



z grup uposażeniowych. Podniesiono natomiast wysokość dodatków służbowych. Sędzia grodzki sprawujący kierownictwo nad sądem zatrudniającym więcej niż 5 sędziów otrzymywał 50 zł, powyżej 15 sędziów – 100 zł, prezes sądu okręgowego – 400 zł, a wiceprezes – 200 zł, prezes sądu apelacyjnego – 800 zł, a wiceprezes – 300 zł. Uporządkowano również przepisy dotyczące dodatku lokalnego, zastępującego dawny dodatek kresowy. Biorąc pod uwagę analizowane obszary, przysługiwał on pracownikom wymiaru sprawiedliwości w Katowicach, Chorzowie, Tarnowskich Górach, Mysłowicach, Cieszynie, Bielsku (apelacja katowicka) oraz w Białej (apelacja krakowska) i wynosił: 80 zł dla osób znajdujących się w II grupie uposażenia, w III – 60 zł, w IV – 40 zł<sup>28</sup>.

Łatwo można było przewidzieć, iż warunki finansowe stworzone przez nowy stan prawny nie zadowolą środowiska sędziowskiego. Niemal natychmiast po wejściu w życie rozporządzenia o uposażeniu sędziów rozpoczęły się akcje protestacyjne zmierzające do wymuszenia zmian i podniesienia wynagrodzeń. Używana w ich trakcie argumentacja niczym nie różniła się od formułowanej wcześniej. Uwypuklała m.in. poprawę sytuacji gospodarczej Polski jako czynnik, który powinien ułatwić korzystne dla sędziów zmiany. Podkreślano, iż sędziowie cierpliwie czekali na koniunkturę i nie eskalowali swych żądań w czasie kryzysu. Z tego powodu – przekonywano – mają teraz szczególnie uzasadnione moralnie prawo, by upomnieć się o należne im uposażenie. Równie często żądano przywrócenia automatyzmu awansu finansowego, który winien być uzależniony tylko od stażu pracy, a nie od arbitralnej decyzji ministra. W apelacji katowickiej domagano się jeszcze przyznania sędziom, fundowanego przez Sejm Śląski, 20% dodatku, takiego samego, jaki w okresie międzywojennym pobierali urzędnicy państwowi. Niezależnie od poprawiającej się sytuacji ekonomicznej państwa, władze pozostały jednak nieczułe na tego typu apele, tłumacząc się np. potrzebami kraju w dziedzinie obronności. Często stosowaną metodą było również przeciąganie rozmów na temat ewentualnych podwyżek, publikowanie rozmaitych projektów, czasem zresztą bardzo dla sędziów atrakcyjnych, które nie miały jednak żadnego przełożenia na faktyczne decyzje. Nieskuteczność sędziowskich dezyderatów w drugiej połowie lat 30. coraz częściej prowadziła ówczesnych pracowników wymiaru sprawiedliwości do wniosku, że tego typu akcje są stratą czasu, ponieważ nie wpływają na decyzje władz. Kolejnymi zaś obietnicami trudno było się emocjonować.

<sup>28</sup> APKrak., Spyt., SAKr., sygn. 89, Ministerstwo sprawiedliwości z 30 XII 1933 r. do prezesów SA, k. 1149–1153; Prezes SA w Krakowie z 8 I 1934 r. do ministerstwa sprawiedliwości, k. 1157–1193; Archiwum Sądu Rejonowego w Cieszynie [dalej: ASR], [bez sygnatury], Akta osobowe Stanisława Misky'ego, S. Misky z 13 VI 1939 r. do prezesa SA w Katowicach, [b.p.]; W. WISZNIEWSKI: *Paradoksy uposażenia sędziowskiego*. „GS” 1938, nr 2, s. 130–132; S. LIPOWSKI: *Niedomagania sądów grodzkich*. „GS” 1939, nr 9, s. 678; S. PŁAZA: *Historia prawa w Polsce na tle porównawczym*. Cz. 3. Kraków 2001, s. 651; *Nowe...*, s. 2; *Historia...*, s. 425–426, tablica 145b, 145c; J. SZARYCZ: *Sędziowie...*, s. 23–24.

W istocie do końca okresu międzywojennego nowe, korzystniejsze przepisy finansowe dla sędziów nie powstały<sup>29</sup>.

### Koncepcje zwiększenia dochodów środowiska sędziowskiego

Fatalna sytuacja ekonomiczna sędziów oraz nieskuteczne inicjatywy ZSiP, zmierzające do jej zmiany, prowadziły do wniosku, iż najprostszą drogą do osiągnięcia sukcesu finansowego jest aktywność środowiska, samodzielnie poszukującego możliwości podniesienia swych dochodów. Kierunek ten wydawał się słuszny, gdyż najczęściej stosowanym przez władze argumentem, za pomocą którego odpierano żądania podwyżki wynagrodzeń, było wskazanie na problemy budżetowe, niepozwalające na najmniejsze nawet zmiany. Jednocześnie dawano do zrozumienia, że jeśli w budżecie Ministerstwa Sprawiedliwości uda się dokonać oszczędności, to zgromadzone w ten sposób sumy będzie można przeznaczyć na podniesienie poborów sędziowskich. Podobnie było zresztą z innymi grupami państwowych pracowników umysłowych. Prasowe informacje, iż zaoszczędzone przez urzędników sumy w ramach tzw. remuneracji trafiły do ich kieszeni, dodatkowo skłaniały ku temu, by podobne działania podjąć także w wymiarze sprawiedliwości<sup>30</sup>.

W okresie międzywojennym permanentnie poszukiwano oszczędności w systemie sądownictwa. Na początku lat 20., ze względu na bardzo trudną sytuację finansową, ministerstwo zaleciło wręcz drastyczne ograniczenie wydatków, np. sugerując, by opał kupować latem, gdy jest tani, formularze zamawiać w najtańszych drukarniach, zlikwidować niepotrzebne linie telefoniczne, a nawet wpływać na obrońców, by ci rzadko powoływali zamiejscowych świadków i biegłych. Czasem pojawiały się polecenia wręcz kuriozalne, za takie bowiem uznać trzeba ministerialny nakaz, by personel sądu spożywał w czasie pracy herbatę wyłącznie bez cukru. W działaniach tych ministerstwo najczęściej było osamotnione, gdyż sędziowie, troszcząc się o prestiż swojego stanowiska, uznawali ewentualne partycypowanie w podobnych praktykach za uwłaczające wymiarowi sprawiedliwości. Nie brano pod uwagę bojkotu tych zarządzeń, raczej odnoszono się do nich z obojętnością. Sytuacja zmieniła się na początku lat 30., gdy kryzys, skutecznie ob-

<sup>29</sup> APKrak., SOKC, sygn. 2154, Akta osobowe Mariana Czumy, Wykaz stanu służby, [b.p.]; M. PECHEREK: *Odgłosy dezyderatów sądowych*. „GS” 1936, nr 7–8, s. 583–584; J. KUBICZ: *Rozważania uposażeniowe*. „GS” 1938, nr 4, s. 284–287; IDEM: *Z dezyderatów sądowych. Projekty uposażeniowe*. „GS” 1939, nr 3, s. 241; K. FLESZYŃSKI: *Czego oczekuje...*, s. 371; W.I.: *Perspektywy...*, s. 278–284.

<sup>30</sup> *Oszczędnościowe remuneracje*. „PS” 1927, nr 1, s. 5–6; K. FLESZYŃSKI: *Temida a cyfry*. „GS” 1929, nr 5, s. 253.

niżający dochody Ministerstwa Sprawiedliwości, odebrał nadzieje na jakiegokolwiek podwyżki uposażenia. To wówczas sędziowie zdecydowali się nie tylko uczestniczyć w oszczędnościowych inicjatywach ministerstwa, ale w wielu przypadkach sami je inspirowali<sup>31</sup>.

W omawianym okresie wyłączność w prezentowaniu opinii środowiska sędziowskiego zyskało już ZSiP, które głównie zachęcało do dyskusji na temat sposobów powiększenia budżetu Ministerstwa Sprawiedliwości. W rezultacie organem prasowym, w którym najczęściej pojawiały się różnego rodzaju koncepcje dotyczące tej kwestii, był warszawski „Głos Sądownictwa”. Dużo mniejszą aktywność wykazywali w tej sprawie nie tylko prawnicy na polskim Górnym Śląsku, do tego bowiem można się było już przyzwyczaić, odnotowując bierność tej grupy także w innych debatach publicznych, ale również środowisko małopolskie. Pasywność sędziów krakowskich – wyjątkowa, biorąc pod uwagę ich zaangażowanie w inne inicjatywy – po części tylko wynikała z przejęcia w latach 30. sędziowskiego „rządu dusz” przez ZSiP. Bardziej istotne było to, iż sędziowie małopolscy uznali za kompromitujące zastanawianie się, na czym jeszcze Ministerstwo Sprawiedliwości mogłoby zarabiać. Grupa ta ciągle starała się bronić tezy, iż funkcja sędziego w systemie władzy państwowej jest tak ważna, że samo jej piastowanie powinno być argumentem przesadzającym o godnym uposażeniu. Pracownicy wymiaru sprawiedliwości – przekonywano – nie powinni odpowiadać na sugestie władz i samodzielnie poszukiwać finansowych rezerw tkwiących w budżecie ministerialnym, bo już samo podjęcie tych inicjatyw narusza ich godność, a w rezultacie prowadzi do tego, iż postulaty sędziowskie są lekceważone. Uznawano, że z samej swej istoty wymiar sprawiedliwości nie może samodzielnie się finansować, lecz jako domena cywilizowanego państwa powinien pozostawać na jego utrzymaniu. To państwo więc, a nie sędziowie, ma troszczyć się o zapewnienie wystarczających kwot<sup>32</sup>.

Niezależnie od obiekcji krakowskich pracowników wymiaru sprawiedliwości dyskusja nad sposobami pomnożenia dochodów sądownictwa w Polsce w latach 30. prowadzona była intensywnie, przynosząc szereg ciekawych spostrzeżeń. Najwcześniej zwrócono uwagę na to, iż w latach kryzysu upowszechniać zaczął się proceder zwalniania niektórych kategorii pod sądnych od kosztów sądowych oraz orzekania grzywien w symbolicznie niskiej wysokości. Chodziło tu przede wszystkim o osoby ubogie, które nie były w stanie opłacić nawet niewielkich sum w trakcie procesu cywilnego,

<sup>31</sup> APKrak., Spyt., SAKr., sygn. 377, Pismo okólne ministerstwa sprawiedliwości z 11 I 1923 r., [b.p.]; Prezes SA w Krakowie z 15 IV 1926 r. do prezesów SO na terenie apelacji, [b.p.].

<sup>32</sup> *Działalność Ministerstwa Sprawiedliwości za rok 1928*. „GS” 1929, nr 10, s. 492–493; *Budżet Ministerstwa Sprawiedliwości na rok 1933/34*. „GS” 1933, nr 3, s. 162; M. KORNICKI: *Dochody Ministerstwa Sprawiedliwości*. „GS” 1939, nr 4, s. 314; M. JANOWSKI: *Budżet Ministerstwa Sprawiedliwości na rok 1932–1933*. „GS” 1932, nr 1, s. 19–22.

podlegając zaś karze grzywny, uiścić mogli jedynie minimalną kwotę. Zaważono nawet, że za te same czyny tam, gdzie stopa życiowa była wyższa, orzekano grzywnę np. w wysokości 30 zł, natomiast w uboższych dzielnicach – zaledwie 2–5 zł. Na początku lat 30. zwalnianych z opłat sądowych na podstawie tzw. prawa ubogich było nawet 30% podsądnych. Wpływ na to miały władze administracyjne, często wystawiające świadectwa ubóstwa, ale decydowali o tym także kierujący się współczuciem sędziowie, którzy podejmowali decyzje o zwolnieniu z kosztów tym łatwiej, że najczęściej w grę wchodziły niewielkie sumy. Te jednak, pomnożone przez tysiące podobnych przypadków w skali kraju, zaczęły urastać do znacznych kwot. W omawianym okresie problem nabrzmiewał, natomiast nie był nowy. Jeszcze w pierwszej połowie lat 20. urzędnicy ministerialni, przy okazji wizytacji, wytykali sędziom nadmierny liberalizm w orzekaniu zwolnienia od kosztów sądowych. Uwagi te niewiele pomogły, sędziowie nie dostrzegali bowiem żadnego związku między tym procederem a wysokością własnych dochodów, natomiast traktowali zgłaszane spostrzeżenia ambicjonalnie – jako naruszenie własnej niezawisłości, negatywnie się zatem do nich odnosili. Taką postawę szczególnie często przejawiali sędziowie w apelacji krakowskiej. Podkreślali, iż głównym problemem nie jest zwalnianie z opłat, lecz słaba egzekucja wyroków. Ich zdaniem zbyt kosztowny wymiar sprawiedliwości odciągnie od niego uboższą część społeczeństwa, która korzystać będzie z różnego rodzaju sądów polubownych lub wręcz zacznie wymierzać sprawiedliwość we własnym zakresie. Mimo tych obaw w latach 30. podnoszone były głosy, by środowisko bardziej rygorystycznie zaczęło egzekwować koszty sądowe i grzywny. Starano się, by stało się to zjawiskiem powszechnym, gdyż tylko wówczas efekt takiej zmiany zostanie odnotowany w budżecie ministerstwa. Wymiar sprawiedliwości deklarował, co prawda, poparcie dla tego typu akcji, w praktyce sumienie sędziowskie nie pozwalało jednak na zbyt radykalizm<sup>33</sup>. Tylko tym bowiem można tłumaczyć fakt, iż mimo formalnej akceptacji nowych porządków, wpływy z tytułu kosztów sądowych nie wzrosły, a stan taki utrzymał się aż do wybuchu II wojny światowej. Najlepiej widoczne to było w apelacji krakowskiej. Według danych za rok budżetowy 1933/1934 w okręgu wadowickim z sumy 69 753 zł umorzono 32 221 zł, w rzeszowskim – z 90 276 zł umorzono 46 683 zł, w nowosądeckim – z 44 875 zł umorzono 25 958 zł, a w krakowskim – z 123 510 zł umorzono aż 106 007 zł. Były to najwyższe wskaźniki w całej Polsce, dowodzące, iż miejscowy wymiar sprawiedliwości w sposób szczególny kontestował opisane działania<sup>34</sup>.

<sup>33</sup> Notabene zdarzało się również obciążanie kosztami np. oskarżonych o włóczęgostwo lub żebractwo, mimo iż oczywistym było, że kwot tych nie uda się wyegzekwować. Wypominano to sędziom w apelacji katowickiej. Zob. APKat., SAKat., sygn. 23, Protokół lustracji oddziałów karnych SG w Chorzowie z 23 IV 1937 r., k. 21.

<sup>34</sup> APKat., SAKat., sygn. 3, Protokół wizytacji SA w Katowicach z 2–5 XII 1936 r., k. 172; sygn. 23, Protokół lustracji oddziałów karnych SG w Chorzowie z 6 XII 1937 r., k. 2; sygn. 60,

Nieskuteczność systemu wynikała również z przekonania, iż prawdziwym powodem niedostatku sędziów nie jest rezygnacja z pobierania kosztów sądowych od osób fizycznych, mających uiszczyć kilka lub kilkanaście złotych, lecz zwolnienie z opłat ogromnych firm państwowych, dysponujących gigantycznymi majątkami. Zgodnie z art. 4 rozporządzenia prezydenta RP z 24 X 1934 r. o kosztach sądowych (DzURP, nr 93, poz. 837) opłaty nie obciążały Skarbu Państwa, zastępowanego w sądach przez Prokuratorię Generalną, instytucji ubezpieczeń społecznych w sprawach związanych z ich ustawową działalnością, Pocztovej Kasy Oszczędności, Banku Gospodarstwa Krajowego, Polskich Kolei Państwowych, Przedsiębiorstwa Państwowego „Poczta, Telegraf, Telefon” oraz Państwowego Banku Rolnego. Sędziowie wielokrotnie wyrażali zdziwienie, dlaczego zwalniane z opłat sądowych są instytucje majątne, przy tym prowadzące sprawy, w których przedmiot sporu jest bardzo wysoki, a zatem proporcjonalny wpis sądowy byłby w ich przypadku odpowiednio znaczący. Wymienione instytucje, wiedząc, iż nie będą ponosić żadnych kosztów, miały skłonność do pieniactwa. Jak utrzymywano, obciążenie tych instytucji kosztami sądowymi przyniosłoby podwójną korzyść w postaci poprawy sytuacji finansowej sądownictwa i zmniejszenia liczby spraw (to niechybnie nastąpi jako efekt refleksji nad celowością prowadzenia procesów z góry skazanych na niepowodzenie). Podkreślano, iż sądownictwo nie jest zwolnione np. od opłat za transport więźniów, za rozmowy telefoniczne, telegramy itp. Ta niewspółmierność relacji między różnymi instytucjami państwowymi wzbudzała protesty sędziów, te jednak nie zostały uwzględnione w okresie międzywojennym<sup>35</sup>.

Bardziej radykalni reformatorzy struktury finansowej wymiaru sprawiedliwości postulowali, by odbywanie kary pozbawienia wolności odbywało się na koszt osadzonego. Miało to dać oszczędności rzędu 30 mln zł rocznie. Gdyby więzień nie dysponował majątkiem na swoje utrzymanie, wówczas ciężar ten spadałby na gminę, w której mieszkał, podobnie jak w przypadku leczenia ubogich chorych lub pomocy dla bezrobotnych. Zwracano uwagę na zwyczaj, jaki jeszcze od końca XIX w. obowiązywał w sądownictwie zaboru austriackiego, polegający na udzielaniu przez sądy porad i konsultacji prawnych. Przyznawano, że od lat udzielano ich bez pobierania za to wynagrodzenia, gdyby jednak, ze względu na trudną sytuację finansową

---

Burmistrz Katowic z 15 VII 1937 r. do prezesa SA w Katowicach, k. 109; APKrak., Spyt., SAKr., sygn. 377, Reskrypt ministerstwa sprawiedliwości z 16 II 1935 r., [b.p.]; sygn. 394, Naczelnik SG w Kalwarii z 5 I 1930 r. do prezesa SO w Wadowicach, [b.p.]; J. JAWORSKI: *Wadliwość ustawodawstwa o uposażeniu sędziów i prokuratorów*. „PS” 1927, nr 5, s. 58; Z. ZALESKI: *Odgłosy, listy i odpowiedzi Redakcji*. „GS” 1930, nr 4, s. 250–251; A. LIPIŃSKI: *Nowe środki na poprawę bytu w sądownictwie*. „GS” 1939, nr 6, s. 479–481; *Sędzia a życie*. „Polonia”, 18 X 1925, nr 283, s. 5; K. FLESZYŃSKI: *Temida...*, s. 254.

<sup>35</sup> L. ZAWISTOWSKI: *W poszukiwaniu pokrycia dla wydatków, nieobjętych budżetem Min. Sprawiedliwości*. „GS” 1939, nr 2, s. 137; M. KORNIKI: *Dochody...*, s. 315.

sędziów, potraktować to jako dopuszczalną formę dodatkowego zarobkowania, dla wielu pracowników wymiaru sprawiedliwości, zwłaszcza zaś dla najgorzej uposażonych sędziów grodzkich na prowincji, byłby to cenny zastrzyk gotówki. Pomysły te, oczywiście, nie zostały zrealizowane. Samowystarczalność więziennictwa wymagała bowiem zupełnie nowego systemu prawnego, odpłatne zaś porady czynione przez sędziów w oczywisty sposób kolidowały z zasadą niezawisłości. Koncepcje te przytaczam tu jako przykład zdesperowania środowiska sędziowskiego w poszukiwaniu źródeł sfinansowania podwyżek<sup>36</sup>.

Pomysł pobierania opłat od ubogiej ludności, której nie było stać na zaangażowanie adwokata i która z tego względu poszukiwała w sądach porady prawnej, sędziowie krakowscy odrzucili bez wahania. Dało to jednak asumpt do dyskusji nad szerszym problemem umożliwienia kadrom wymiaru sprawiedliwości podejmowania dodatkowej pracy. Temat był żywy w całej Polsce. Poszczególne środowiska dzielnicowe nie zajmowały w tej sprawie identycznego stanowiska. Różnili się m.in. sędziowie pracujący w apelacji krakowskiej i katowickiej. Ci pierwsi nie zaliczali się do zwolenników koncepcji zliberalizowania przepisów zakazujących sędziom podejmowania dodatkowej pracy, choć jeszcze w 1920 r. właśnie środowisko małopolskie wystosowało pismo do prezesa krakowskiego Sądu Apelacyjnego z żądaniem uchylenia obowiązku zgłaszania zwierzchnikom ubocznych zajęć przez sędziów. W późniejszym czasie stanowisko to uległo jednak zmianie, a krakowscy sędziowie zaczęli bronić tezy, iż właśnie z zakazu dodatkowej pracy płynie ich moralne prawo do domagania się od państwa apanaży w odpowiedniej wysokości. Ich zdaniem, gdyby sędziowie uzyskali możliwość zarobkowania poza sądem, staliby się grupą zawodową niczym nieróżniącą się od innych pracowników umysłowych, co władza państwowa przyjęłaby jako okoliczność zwalniająca ją od starań na rzecz poprawy ich bytu. Informacji o tym, iż np. w Warszawie sędziowie po godzinach pracy uczą łaciny i greki w gimnazjach<sup>37</sup> lub zatrudniają się w redakcjach różnych czasopism, nie należy więc przyjmować jako dowodu na zmysł ekonomiczny tej grupy zawodowej. Przekonywano natomiast, że trzeba protestować wobec niedozwolonych praktyk, których dopuszczają się niektórzy prawnicy. Krakowscy pracownicy wymiaru sprawiedliwości przypominali, iż dla zachowania gwarancji niezawisłości sędziowskiej, a w konsekwencji również odpowiedniego prestiżu tego zawodu, niepodjęcie innej pracy jest konieczne. Ideę tę chronią również przepisy prawa, toteż one w pierw-

<sup>36</sup> E. WOLFF: *Środki na poprawę uposażenia*. „GS” 1930, nr 2, s. 78–81; K. FLESZYŃSKI: *Jeszcze refleksje i cyfry*. „GS” 1929, nr 6, s. 309–311; S. HAJEK: *Z dezyderatów sądowych. Źródła poprawy bytu w sądownictwie*. „GS” 1939, nr 4, s. 317–318.

<sup>37</sup> W apelacji krakowskiej pracę sędziego z obowiązkami nauczyciela gimnazjalnego łączył m.in. Julian Wiśniewski, sędzia SG w Białej; C. OBTUŁOWICZ: *Wspomnienie o moim ojczymie Julianie Sebastianie Wiśniewskim*. W: *Bielsko-Biała w zwierniadle czasu. Wspomnienia mieszkańców z lat 1900–1945*. Oprac. J. POLAK. Bielsko-Biała 2002, s. 87.

szej kolejności musiałyby zostać zmienione, aby sędziowie mogli zacząć zarabiać także poza swym głównym miejscem pracy. W istocie po wejściu w życie p.u.s.p. problem ten rozstrzygnięto w sposób jednoznaczny (art. 124), zezwalając jedynie na pracę w charakterze wykładowcy akademickiego i to wyłącznie, jeśli nie przeszkadza ona w wypełnianiu obowiązków sędziowskich. Oczywiście, zabronione było podejmowanie pracy, która mogłaby budzić wątpliwości co do bezstronności sędziego lub uchybiać jego godności (art. 125). Podjęcie dodatkowej pracy, nawet jeśli nie naruszało powyższych ograniczeń, wymagało poinformowania prezesa właściwego sądu, a jeśli wzbudziło jego wątpliwości, ewentualną zgodę na uboczne zajęcie podejmowało kolegium administracyjne (art. 126). W apelacji krakowskiej – także ze względu na sprzeciw środowiska wobec dodatkowego zatrudniania sędziów – zwierzchnicy z reguły odmownie traktowali wszelkie prośby o zgodę na pozazawodowe zarobkowanie<sup>38</sup>.

Jedynym dopuszczalnym przez miejscowe środowisko sposobem dodatkowego zarobkowania było wykonywanie ponadnormatywnej pracy na rzecz sądu, np. kierowanie kursami dla aplikantów. Tu zresztą krakowscy sędziowie domagali się znaczącej podwyżki wynagrodzenia, przypominając, iż przed I wojną światową kierownik kursu prawa cywilnego otrzymywał 240–300 koron, a kursu prawa karnego – 160–200 koron za kurs. Była to kwota przeciętnie równa połowie miesięcznych poborów. Jeszcze do 1925 r. przekazywano kierownikom takich kursów 100–150 zł, później jednak państwo zupełnie zaniechało tych wypłat. Na obszarze całego kraju kontrowersji nie wzbudzało również otrzymywanie przez sędziów wynagrodzenia z tytułu przewodniczenia bądź zasiadania w okręgowych komisjach wyborczych. W tym przypadku Ministerstwo Sprawiedliwości samo sugerowało, by do funkcji komisarza wyznaczać sędziów znajdujących się w najtrudniejszej sytuacji finansowej, dla których mogła to być jedna z nielicznych okazji do poprawy ich kondycji materialnej. Niedopuszczalność innej pracy skutkowałą próbami omińnięcia proceduralnych przeszkód i zarobkowania nieoficjalnego, w formie np. niejawnego współuczestniczenia w różnych przedsięwzięciach gospodarczych. Gdy sprawy takie ujawniano, wówczas surowo karali je zwierzchnicy, a w apelacji krakowskiej, dodatkowo, stosowano wobec delikwentów swoisty ostracyzm środowiskowy<sup>39</sup>.

Sędziowie zatrudnieni w katowickim okręgu apelacyjnym sprawy zakazu dodatkowej pracy nie stawiali zwykle w sposób tak pryncypialny. Za-

<sup>38</sup> *Sprawozdanie Wydziału*. „PS” 1920, nr 5, s. 21; *W sejmie o wymiarze sprawiedliwości*. „GS” 1930, nr 2, s. 111; *Walne zgromadzenie Z.S.i.P.* „PS” 1930, nr 5, s. 135; *Głosy sejmowo-se-nackie o Sądownictwie*. „PS” 1925, nr 8, s. 2; M. MATERNIAK-PAWŁOWSKA: *Ustrój...*, s. 243–244.

<sup>39</sup> APKrak., SOKC, sygn. 1468, Akta osobowe Bronisława Babińskiego, Prezes SO w Krakowie z 5 V 1927 r. do Urzędu Wojewódzkiego Krakowskiego, [b.p.]; APKat., SAKat., sygn. 95, Ministerstwo sprawiedliwości z 14 IX 1938 r. do prezesa SA w Katowicach, k. 309–310; także odpowiedź z 15 IX 1938 r., k. 312–313; *W sejmie o wymiarze sprawiedliwości*. „GS” 1930, nr 2, s. 111; D.: *Remunercje w sądownictwie*. „PS” 1928, nr 8, s. 128–129.

strzegając się raz jeszcze, że głos tego środowiska był gorzej słyszalny m.in. z racji braku, przez długi czas, własnego czasopisma branżowego, stwierdzić należy, iż podkreślano tu raczej dodatnie strony omawianego rozwiązania. Zgadzano się, oczywiście, iż nie każda praca może być wykonywana przez sędziego, ale np. doradztwo prawne dla dużych firm lub różnego rodzaju eksperckie konsultacje wydawały się możliwe do zaakceptowania. Głównym zaś argumentem katowickich sędziów było przekonanie, że sędzia grodzki niepodejmujący dodatkowej pracy, ale w efekcie znajdujący się w niedostatku, również nie posiada prestiżu należnego władzy sądowniczej. Jego pozycja w strukturach państwa musi uwzględniać status materialny. Skoro więc rząd nie potrafi zapewnić go na odpowiednim poziomie, to właśnie troska o autorytet wymiaru sprawiedliwości wymaga, by sędziowie sami zadbali o swoją egzystencję. Nie było dziełem przypadku, iż egzaminowany aplikant sądowy z Krakowa, Bronisław Babiński, gdy wyszło na jaw, że ma udziały w przedsiębiorstwie spedycyjnym, chciał przenieść się właśnie do apelacji katowickiej. Liczył, że istniejąca na tym terenie większa tolerancja dla pozazawodowej aktywności sędziów pozwoli mu zarobkować w dotychczasowy sposób. Ostatecznie nie otrzymał zgody na przeniesienie, co skutkowało jego wnioskiem o przejście do adwokatury<sup>40</sup>.

Przypuszczać można, że prezentowana tu różnica poglądów wynikała z większych na Górnym Śląsku możliwości podejmowania dodatkowej pracy. W okręgu przemysłowym znajdowało się wiele przedsiębiorstw, nierzadko stawiających do dyspozycji spore fundusze, a potrzebujących do normalnego funkcjonowania całego zastępu prawników, których z kolei na tym terenie zbyt wielu przecież nie było. Takie same potrzeby odczuwała podwojona administracja, w której skład wchodził nie tylko urzędnicy państwowi bądź komunalni, ale także autonomiczni. Popyt na inteligencję prawniczą był tu zatem duży, osób dysponujących zaś odpowiednim wykształceniem znacznie mniej niż w zachodniej Małopolsce. Stan taki stwarzał więc sędziom możliwość stosunkowo łatwego znalezienia dodatkowej pracy. Musiało to rodzić pokusę, by z tych udogodnień skorzystać. Czynili tak np. sędziowie delegowani do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego (WSA). Na podstawie art. 5 rozporządzenia wojewody śląskiego z 16 XII 1922 r. (DzUŚl., nr 38, poz. 139) otrzymywali za tę dodatkową pracę ryczałtowe wynagrodzenie w kwocie sięgającej 1/5 miesięcznych poborów. Był to korzystny sposób dodatkowego zarobkowania zarówno dla czynnych sędziów (np. Bronisław Podolecki, J. Handzel), jak i emerytowanych (np. Karol Gerschel, M. Maiss). Popularne było również prowadzenie wykładów z prawa na kursach dla kierowców (za 15 zł miesięcznie) oraz zasiadanie w urzędach rozjemczych, w Wyższym Urzędzie Ubezpieczeń w Katowicach lub w sądach polubownych. Ten ostatni sposób zarobkowania szczególnie

<sup>40</sup> APKrak., SOKC, sygn. 1468, Akta osobowe Bronisława Babińskiego, B. Babiński z 3 VI 1927 r. do prezesa SA w Krakowie, [b.p.].



cenili górnośląscy sędziowie, a dochody uzyskiwane z tego tytułu niejednokrotnie stawały się przedmiotem zazdrości. Takie pobudki kierowały autorami anonimowego donosu (podpisanego: sekretarze sądowi), skierowanego w sierpniu 1932 r. do Wydziału Skarbowego Urzędu Wojewódzkiego Śląskiego. W piśmie twierdzono, że sędziowie otrzymujący spore sumy z tytułu zasiadania w sądach polubownych nie odprowadzają należnych podatków. Postępowanie wyjaśniające nie potwierdziło zarzutu, dzięki niemu jednak wiemy, że w latach 1929–1932 w sądach polubownych występowało ogółem 27 sędziów apelacji katowickiej, otrzymujących za to wynagrodzenie w granicach od 150 zł (Józef Lipka) do 4 300 zł (S. Kwieciński). Każdy z sędziów dysponował stosownym zezwoleniem na podjęcie tych czynności<sup>41</sup>.

Największe możliwości dodatkowej pracy stwarzały sędziom zastępstwa notariuszy, pisarzy hipotecznych bądź komorników. Zezwalało na to ustawodawstwo panujące w byłej dzielnicy rosyjskiej i pruskiej. Ta właśnie forma dodatkowej pracy umożliwiała osiągnięcie najwyższych zysków. Nawet kilkutygodniowe łączenie przez sędziego swego zawodu z obowiązkami notariusza lub pisarza hipotecznego pozwalało na długo odsunąć troski finansowe. Ta forma zarabkowania była w pełni bezpieczna, w tym bowiem przypadku dodatkową pracę podejmowano nie tylko za zgodą przełożonego, ale najczęściej na jego wyraźne polecenie. Wśród sędziów nie było jednak jednomyślności co do etyczno-prestizżowej oceny takich praktyk. O dwoistości postaw sędziów nie decydowała terytorialna przynależność do poszczególnych apelacji, lecz sprawowana funkcja i uzyskiwane dochody. Najgorzej zarabiający sędziowie, pracujący w sądach powiatowych (grodzkich), bez żadnych oporów przyjmowali zastępstwa, a nawet usilnie o nie zabiegali. Sędziowie zajmujący wyższe stanowiska, a także należący do władz ZSiP byli natomiast zdecydowanie przeciwni podobnym praktykom. Uważali, iż obniżają one rangę sędziego i utrudniają sprawowanie przez niego urzędu, gdyż jednego dnia występuje on jako szafarz sprawiedliwości w imieniu Rzeczypospolitej, innym razem zaś jako kancelista, jakkolwiek w tej pracy znacznie lepiej opłacany. ZSiP wielokrotnie występowało więc do Ministerstwa Sprawiedliwości, by nie delegować sędziów na zastępców

<sup>41</sup> ASOKat., sygn. Z/114, Akta osobowe Romana Zdankiewicza, R. Zdankiewicz z 26 I 1937 r. do prezesa SO w Katowicach, k. 129; sygn. R/181, Akta osobowe Ludwika Reszczyńskiego, Wojewoda śląski z 5 IV 1937 r. do prezesa SA w Katowicach, k. 31; APKat., SAKat., sygn. 93, „Sekretarze sądowi” z 24 VIII 1932 r. do Wydziału Skarbowego UWŚl., k. 17; Wykaz sędziów występujących za wynagrodzeniem jako sędziowie polubowni, k. 39–41, 52; UWŚl. – WP, sygn. 187, Notatka z 10 IV 1934 r. dotycząca zarobków sędziów WSA, k. 67; Wojewoda M. Grażyński z 30 X 1926 r. do prezesa WSA, k. 83; Akta m. Chorzowa, sygn. 71, Akta osobowe Stefana Urbanowicza, Prezes SO w Katowicach z 30 XI 1932 r. do S. Urbanowicza, k. 76; sygn. 2953a, Protokoły Rady Miejskiej, Protokół z posiedzenia Rady Miejskiej z 29 XI 1933 r.; ASR, [bez sygnatury], Akta osobowe Karola Santariusza, Wiceprezes SO w Cieszynie z 26 VI 1934 r. do K. Santariusza, [b.p.]; W. DĄBROWSKI: *Zbiór praw konstytucyjnych i administracyjnych Województwa Śląskiego*. Katowice 1922, t. 2, s. 284–286.

notariuszy i pisarzy hipotecznych. Apele były bezskuteczne wobec podstawowego argumentu urzędników, iż sami sędziowie ubiegają się o te zastępstwa, ich praca zaś pozwala likwidować zaległości w wielu kancelariach. Dziwiono się wreszcie, że ZSiP wymaga podjęcia działań na rzecz poprawy sytuacji bytowej sędziów, a gdy ministerstwo to czyni, wówczas pojawiają głosy sprzeciwu. Organizacja sędziowska z kolei powtarzała swój koronny postulat, by sędzia otrzymywał należyte wynagrodzenie za orzekanie, a nie za jakiegokolwiek czynności dodatkowe. W ten sposób jednak dyskusja wracała na znane już tory. ZSiP źle oceniało również zatrudnianie urzędników sądowych do wykonywania obowiązków komorniczych. Sprzeciw organizacji sędziowskiej wypuklał przede wszystkim zwiększanie się zaległości w pracach sądów niemogących korzystać z oddelegowanych urzędników<sup>42</sup>.

Analizując stosunek sędziów do dorywczej pracy na innych stanowiskach prawniczych, trudno znaleźć wyraźne różnice między apelacją krakowską i katowicką. W obu apelacjach akceptowali tę formę pomnażania dochodów pracownicy młodzi, zajmujący najniższe stanowiska w hierarchii służbowej. Wśród zwierzchników dominował zaś pogląd, iż rolą państwa jest dążenie do zmniejszenia ogromnych dysproporcji finansowych między przedstawicielami różnych zawodów prawniczych. Należy wobec tego zmniejszyć okręgi notarialne lub obciążyć najlepiej zarabiających znacznie wyższymi podatkami. Twórcy tego pomysłu dowodzili następnie, że uzyskany w ten sposób dodatkowy dochód państwo powinno przeznaczyć na poprawę wynagrodzeń sędziowskich. Nie brakowało zwolenników najbardziej radykalnych posunięć zmierzających do upaństwowienia zawodu notariusza i pisarza hipotecznego. Ministerstwo Sprawiedliwości najczęściej tego typu koncepcje pozostawiało bez komentarza lub wyraźnie zbywało je, tak jak w odniesieniu do pisarzy hipotecznych – w ich przypadku stałym argumentem władz była teza, iż zmiana ich statusu prawnego jest bezprzedmiotowa, ponieważ funkcja ta w przyszłości zostanie zlikwidowana<sup>43</sup>.

Ujawniający się w wielu różnych sytuacjach spór finansowy między sędziami a adwokatami, notariuszami i przedstawicielami innych dykasterii prawniczych (wspominano o nim także w poprzednich rozdziałach) w oczywisty sposób musiał prowadzić do pogorszenia wzajemnych relacji. Zarówno w apelacji krakowskiej, jak i katowickiej stosunki międzyludzkie

<sup>42</sup> ASOKat., sygn. Z/114, Akta osobowe Romana Zdankiewicza, Prezes SA w Katowicach z 30 IX 1931 r. do R. Zdankiewicza, k. 70–71; APKrak., Spyt., SAKr., sygn. 397, Wykaz ruchu spraw w drugim półroczu 1932 r., [b.p.]; AVIS: Z *chwili*. „GS” 1929, nr 3, s. 115; *Wiadomości bieżące*. „PS” 1930, nr 7, s. 207; 1931, nr 12, s. 325; 1932, nr 3, s. 84; nr 5, s. 160; K. FLESZYŃSKI: Z *notatnika sędziego Kamila Kara-Penalkiewicza*. „GS” 1929, nr 1, s. 20–21; J. KUBICZ: Z *dezyderatów sądowych. Projekty uposażeniowe*. „GS” 1939, nr 3, s. 240.

<sup>43</sup> *Walne zgromadzenie Z.S.i.P.* „PS” 1930, nr 5, s. 139–140; W. NESTEROWICZ: *Wolna Trybuna*. „GS” 1929, nr 5, s. 245; K. FLESZYŃSKI: *Na barometrze sądowniczego życia*. „GS” 1938, nr 5, s. 354; Z. ZALESKI: *Szydło z worka. O wysokich opłatach i niskich uposażeniach*. „GS” 1930, nr 7–8, s. 411–414; IDEM: *Sunt...*, s. 476–477; D. MALEC: *Notariat...*, s. 342–344, 417, tabela 3.

w ramach środowiska prawniczego dalekie były od przyjaznych. Głównym powodem sporów przez cały czas pozostawały kwestie finansowe. Konflikt miał swe odzwierciedlenie nie tylko w polemikach prasowych, ale nierzadko również na sali sądowej, w postaci różnego typu docinków wygłaszanych wzajemnie przez sędziów i adwokatów. W drugiej połowie lat 30. tłumaczono to pauperyzacją adwokatury, a także przedostawaniem się do obu grup zawodowych osób przypadkowych, dalekich od szacunku dla etosu pracy w wymiarze sprawiedliwości. Inna rzecz, że na podstawie zwłaszcza anonimowych donosów można odnotować przypadki zbyt zażyłych stosunków między adwokatami a sędziami, skutkujących nieformalnym zachęcaniem do korzystania z usług tylko tych członków palestry, którzy mogli liczyć na przychyłność sędziów. Donosy takie w równym stopniu pojawiały się w apelacji krakowskiej i katowickiej, ale zazwyczaj po weryfikacji okazywały się mocno przesadzone. Równie mało przyjazne były najczęściej relacje między sędziami a prokuratorami, choć w tym przypadku o żadnych różnicach finansowych mowy być nie mogło. Mimo to właśnie do odzwierciedlenia stosunków sędziowsko-prokuratorских używano określenia „jurysta juryście lupissimus”. Odnotować trzeba wreszcie zło w wielu przypadkach stosunki panujące w sądach, zwłaszcza w relacji sędzia – urzędnik. Wielu sędziów protekcyjnie traktowało swych współpracowników nieposiadających wyższego wykształcenia, utrzymując dystans zarówno w sprawach służbowych, jak i w kontaktach towarzyskich. Zdecydowanie częściej zjawisko takie obserwowane było w apelacji krakowskiej. Na Górnym Śląsku oraz w części cieszyńskiej większy demokratyzm relacji międzyludzkich – jako komponent więzi regionalnej – rzutował na zachowania także napływowych, małopolskich sędziów<sup>44</sup>.

### **Struktura wydatków rodzin sędziowskich i stopień zaspokojenia potrzeb materialnych**

Przeciętne dochody sędziów w apelacjach krakowskiej i katowickiej niewiele różniły się od siebie. Płace miały identyczną wysokość. Na korzyść apelacji katowickiej przemawiało jedynie prawo do dodatku kresowego (lokalnego), pomniejszanego jednak przez konieczność opłacania 3% podatku komunalnego. Górnolśląscy sędziowie mieli też nieco większe możliwości

<sup>44</sup> Cyt. za: *Budżet Ministerstwa Sprawiedliwości w Komisji Senatu*. „GS” 1938, nr 3, s. 211. Na ten temat także: APKat., SAKat., sygn. 93, „Interesowany” z 24 XI 1933 r. do prezesa SA w Katowicach, k. 57–59; *Współpraca sędziów, prokuratorów i adwokatów*. „GS” 1936, nr 3, s. 222; W. BARCIKOWSKI: *W kręgu prawa i polityki. Wspomnienia z lat 1919–1956*. Katowice 1988, s. 39.

podejmowania pracy dodatkowej. Zyski te jednak były niwelowane przez wyższe na Górnym Śląsku niż w zachodniej Małopolsce koszty utrzymania. W maju 1922 r. kształtowały się one na poziomie 934 mkp na osobę, gdy w byłej dzielnicy pruskiej wynosiły 1 015 mkp, w lutym 1923 r. – odpowiednio – 9 228 mkp w byłym zaborze austriackim i 10 703 mkp w byłej dzielnicy pruskiej<sup>45</sup>. Dane dla zachodnich kresów kształtowane były, co prawda, na podstawie wskaźników charakterystycznych dla Bydgoszczy, Grudziądza, Inowrocławia, Poznania i Torunia, nie obejmowały więc Górnego Śląska, tym niemniej można przyjąć, że w przybliżeniu oddawały również koszty życia w okręgu przemysłowym. Mimo wszystko według potocznej opinii utrzymującej się w środowisku sędziowskim różnych dzielnic na Górnym Śląsku panowały łatwiejsze warunki życia. Z tegoż m.in. względu na wakujące stanowiska w apelacji katowickiej reflektowało zawsze co najmniej kilkunastu kandydatów, w tym sporo z innych apelacji. W okręgu krakowskim chętnych do obsadzenia zwolnionych stanowisk było dużo mniej i tu niemal nigdy nie zgłaszali się kandydaci z innych dzielnic. Nie zmienia to jednak generalnego sądu, który nakazywał uznawać małopolskich i górnośląskich pracowników wymiaru sprawiedliwości za znajdujących się na tym samym, bardzo niskim poziomie zamożności. Przeniesienie się wielu sędziów małopolskich na Górny Śląsk w 1922 r. nie spowodowało zubożenia migrantów, gdyż państwo, by zachęcić do przenosin, w pełni rekompensowało wydatki poniesione w związku ze zmianą miejsca pracy i to nie tylko między poszczególnymi apelacjami, ale również wewnątrz nich<sup>46</sup>.

Wspólną cechą charakteryzującą małopolskich sędziów, zarówno tych, którzy pozostali w zachodniej Galicji, jak i tych, którzy przenieśli się na Górny Śląsk, była ich wręcz tragiczna sytuacja materialna na początku okresu międzywojennego. Warto przypomnieć, iż wykonywanie zawodu sędziego w zaborze austriackim przed I wojną światową pozwalało zgromadzić tylko niewielki majątek, ten zaś w przypadku bardzo wielu osób uległ zniszczeniu podczas ofensywy rosyjskiej w 1914 r. Według szacunkowych danych dotyczących liczby uchodźców z lat 1914–1915 z samego Krakowa wyjechało wówczas 57 sędziów i urzędników sądowych. Powszechny udział pracowników wymiaru sprawiedliwości w uchodźstwie z tego miasta wynikał z administracyjnych decyzji władz austro-węgierskich, które – obawiając się postępów ofensywy rosyjskiej – przenieśli krakowski Sąd Krajowy

<sup>45</sup> Dane za: I. WEINFELD: *Tablice...*, s. 77, tabela 130.

<sup>46</sup> APKrak., SOKC, sygn. 1590, Akta osobowe Wilhelma Wagnera, Prezes SO w Cieszynie z 28 IX 1919 r. do W. Wagnera, [b.p.]; sygn. 1523, Akta osobowe Eugeniusza Krala, E. Kral z 3 VIII 1922 r. do prezesa SA w Krakowie, [b.p.]; ASOKat., sygn. 134/P, Akta osobowe Mieczysława Patka, M. Patek z 29 V 1933 r. do prezesa SA w Katowicach, k. 44; K. HEFFNER, W. LESIUK: *Ekonomiczne i społeczne skutki podziału Górnego Śląska w 1922 roku*. W: *Podział Śląska w 1922 roku. Okoliczności i następstwa*. Red. A. BROŻEK, T. KULAK. Wrocław 1996, s. 144–145.

Wyższy do Ołomuńca. Tą samą drogą podążyli jego dotychczasowi pracownicy, a z kolei ich wzorem – sędziowie z innych krakowskich sądów. Trudniej uchwytne liczbowo są rozmiary uchodźstwa z innych miast apelacji krakowskiej. Można jednak przypuszczać – zważywszy na to, iż ewakuowano większość personelu obwodów sądowych w Rzeszowie, Tarnowie i w Jasle – że były one znaczne. Sędziowie przenoszący się do bardziej spokojnych części monarchii austro-węgierskiej (Berno, Wiedeń, Praga) w ten sposób ocalili życie, najczęściej jednak tracąc majątek, którego nie dało się ze sobą zabrać<sup>47</sup>.

O tym, jak duża liczba sędziów straciła dobytek w trakcie I wojny światowej, świadczył masowy charakter próśb o zapomogi z tego tytułu. Było ich tak wiele, że władze austriackie zdecydowały się wprowadzić tzw. dodatek mobilarny do wynagrodzenia, przysługujący właśnie tym, którzy w wyniku ofensywy rosyjskiej zostali pozbawieni środków do życia. W apelacji krakowskiej dodatek mobilarny funkcjonował na podstawie reskryptu ministra skarbu z 26 XI 1915 r. oraz kolejnego zarządzenia tego typu, tym razem ministra sprawiedliwości z 8 XII 1915 r. Świadczenie to, najczęściej w wysokości 2 400 koron, miało być przeznaczone na zakup utraconych podczas wojny ruchomości. Przysługiwało zaś ono sędziom, w tym również powołanym do wojska i znajdującym się w rosyjskiej niewoli. W 1919 r. na podstawie okólnika prezesa krakowskiego Sądu Apelacyjnego (Prez. 14284/19) obowiązki finansowe wynikające z tych przepisów wzięło na siebie państwo polskie, ale tylko wobec sędziów, którym dodatek mobilarny przyrzekły władze austriackie, a nie zrealizowały go ze względu na upadek państwa. Jak pokazują akta procesu wytoczonego Skarbowi Państwa przez sędziego Ignacego Żagana, który w niewoli rosyjskiej przebywał od 1914 r. do 1920 r., II Rzeczpospolita nie czuła się zobowiązana do wypłacania świadczeń za pobyt w obozach jenieckich. Podjęte przez administrację austriacką działania zaradcze w dużej mierze były nieskuteczne z racji ubiegania się o zasiłki bardzo dużej grupy potencjalnych beneficjentów. Najczęściej więc otrzymywane świadczenie nie wystarczało do choćby częściowej rekonstrukcji dawnego majątku, co tłumaczy materialne ubóstwo sędziów w apelacji krakowskiej, a po jego powstaniu także w okręgu apelacyjnym katowickim. Symbolem sytuacji bytowej małopolskich sędziów w latach 1919–1920 może być domaganie się od władz polskich zagwarantowania pracownikom wymiaru sprawiedliwości austriackich norm wyżywienia ro-

<sup>47</sup> APKrak., SOKC, sygn. 1473, Akta osobowe Zdzisława Bochnaka, Wykaz stanu osobowego, [b.p.]; sygn. 1516, Akta osobowe Franciszka Kociołka, F. Kociołek z 21 VIII 1916 r. do prezydium SOB w Tarnowie, [b.p.]; sygn. 1582, Akta osobowe Stanisława Bocheńskiego, Naczelnik SP w Brzesku z 7 II 1916 r. do prezydium SKW w Krakowie, [b.p.]; Akta osobowe Karola Biegańskiego, K. Biegański z 15 I 1916 r. do prezydium SKW w Krakowie, [b.p.]; sygn. 1583, Akta osobowe Aleksandra Borowieckiego, A. Borowiecki z 25 XI 1914 r. do prezydium krakowskiego SKW w Ołomuńcu, [b.p.]; *Księga pamiątkowa i adresowa wygnańców wojennych z Galicji i Bukowiny 1914–1915*. Cz. 2: Kraków. Oprac. A. CHMURSKI. Wiedeń 1915, s. 3–80.

dzin robotniczych, obliczonych w trakcie I wojny światowej na 60–70 koron dziennie dla 5-osobowej rodziny. Dopiero 13 VII 1919 r. w rezultacie wiecu sędziowskiego w Krakowie wymuszono rozciągnięcie na Małopolskę i Śląsk Cieszyński działalności warszawskiego Zakładu Zaopatrywania Pracowników Państwowych, którego statutowym zadaniem była dystrybucja żywności wśród państwowych pracowników umysłowych. Powagę sytuacji oddawała też ówczesna prasa, przynosząc informacje o realnie zagrażającym niektórym sędziom widmie głodu, a nawet o przypadkach samobójstw na tle ekonomicznym<sup>48</sup>.

Z czasem sytuacja materialna sędziów poprawiła się, choć w dalszym ciągu daleka była od zadowalającej. Mimo iż kształtowały ją identyczne w skali całego kraju zarobki, trudno uznać, by wszyscy sędziowie, także w analizowanych apelacjach, znajdowali się w takiej samej sytuacji bytowej. Jednym z najważniejszych czynników różnicujących stan posiadania sędziowskiej rodziny była jej liczebność. Samotny sędzia, mimo iż otrzymywał dużo niższe dodatki od osoby posiadającej liczną rodzinę, znajdował się w lepszej sytuacji materialnej, co wcale nie oznaczało, iż kłopotów życiowych nie doświadczał. O losie samotnego sędziego na początku okresu międzywojennego najlepiej zaświadcza podanie Antoniego Bartza o przeniesienie go z Makowa, w którym mieszkał i pracował, do większego ośrodka. „W Makowie nie ma żadnej restauracji, własnej kuchni prowadzić nie mogę, gdyż jestem nieżonaty i zresztą dla braku pomieszczeń nie mógłbym znaleźć pomieszczenia składającego się z pokoju i kuchni, a wobec tego muszę stołować się u osób prywatnych, które dla osób obcych gotują niechętnie i nie liczą się wcale z wymogami ich zdrowia. [W Makowie – przyp. L.K.] nie ma handlow, w których można by się zaopatrzyć w odzież, bieliznę, obuwie, a z tego powodu za najmniejszym drobiazgiem trzeba jeździć do Krakowa lub Bielska i tracić dużo czasu na dojazdy, co szczególnie dokuczliwym jest dla mnie, gdyż w czasie najazdów rosyjskich straciłem wszystkie moje ruchomości”<sup>49</sup>. Ze względu na trudne warunki egzystencji także naczelnik Sądu Powiatowego w Liszkach przestrzegał swych zwierzchników przed mianowaniem do tej miejscowości sędziego kawalera. Mimo jednak tych niedogodności materialny poziom życia nieżonatego pracownika wymiaru sprawiedliwości był wyższy niż posiadającego na utrzymaniu żonę i dzieci<sup>50</sup>.

<sup>48</sup> APKrak., SOKC, sygn. 1581, Akta osobowe Ignacego Żagana, Wyrok w sprawie I. Żagan c-a Skarb Państwa i dalsza korespondencja w tej sprawie [b.p.]; sygn. 1590, Akta osobowe Franciszka Sypowskiego, Prezes SK w Krakowie z 25 II 1916 r. do naczelnika SP w Wieliczce, [b.p.]; sygn. 1591, Akta osobowe Eugeniusza Zabierzowskiego, E. Zabierzowski z 1 XII 1919 r. do prezesa SA w Krakowie, [b.p.]; *Sprawozdanie Wydziału*. „PS” 1919, nr 1, s. 18–20; *Wiadomości bieżące*. „PS” 1919, nr 6, s. 21; *Wiec sędziów*. „PS” 1919, nr 4, s. 37–39; *Sądownictwo nad przepaścią*. „Kuryer Zagłębia”, 13 VI 1920, nr 133, s. 1.

<sup>49</sup> Cyt. za: APKrak., SOKC, sygn. 1582, Akta osobowe Antoniego Bartza, A. Bartz z 18 V 1921 r. do prezesa SA w Krakowie, [b.p.].

<sup>50</sup> APKrak., Spt., SAKr., sygn. 24, Naczelnik SP w Liszkach z 21 II 1925 r. do prezesa SO w Krakowie, k. 2213.

Stan rodzinny sędziego odnotowywano w jego aktach osobowych. Mimo to precyzyjne określenie odsetka samotnych sędziów w apelacji krakowskiej i katowickiej nie jest możliwe. Wpływają na to niekompletność materiału źródłowego, a także różnorodność losów poszczególnych sędziów, choćby to, że niektórzy zawierali związek małżeński w mocno zaawansowanym wieku, już po przejściu na emeryturę, a czasem po prostu na łożu śmierci<sup>51</sup>. Zastrzegając się więc, że szacunki w tym względzie muszą być bardzo ostrożne, odnotować można w okresie międzywojennym na obszarze obu analizowanych tu apelacji ogółem kilkudziesięciu samotnych sędziów. Oczywiście, niepodobna ich decyzji o niezawieraniu związku małżeńskiego tłumaczyć wyłącznie kwestiami finansowymi. Ponadto nie ma podstaw, by traktować odsetek samotnych sędziów jako szczególnie wysoki. Utrzymywał się on prawdopodobnie na poziomie charakterystycznym także dla innych grup inteligentkich. Bardziej wyrazistym zjawiskiem, występującym w obu apelacjach, było natomiast późne zawieranie związku małżeńskiego. Wpływ na to miał niewątpliwie przesuwany się w czasie moment rozpoczęcia stałego zarobkowania, w okresie międzywojennym następujący około 30. roku życia, już po uzyskaniu nominacji sędziowskiej. Odsetek żonatych aplikantów był minimalny. Przeciętny sędzia dopiero po ustabilizowaniu się w zawodzie decydował się na ślub, choć najczęściej nie natychmiast. Skutkiem takiego określenia priorytetów było posiadanie stosunkowo mało liczego potomstwa. W przeciętnej rodzinie sędziowskiej wychowywało się 1–2 dzieci, większa ich liczba była rzadkością, aczkolwiek się zdarzała. W apelacji krakowskiej 4 dzieci mieli: Ignacy Ślebodziński, Franciszek Wyrwański, Karol Kurkowski, Zygmunt Wusatowski (oraz dwoje przysposobionych), a w okręgu apelacyjnym katowickim: Tadeusz Popławski i Tadeusz Aywas (w tym troje przysposobionych). Wymienieni należeli, z wyjątkiem Z. Wusatowskiego, do starszej generacji sędziów. Dzietność rodzin sędziowskich zmniejszyła się w okresie międzywojennym w stosunku do przełomu XIX i XX w. Zapewne i na ten fakt wpływała większa stabilizacja ekonomiczna w okresie poprzedzającym wybuch I wojny światowej, pozwalająca łatwiej planować przyszłość – nie tylko zawodową, ale również rodzinną<sup>52</sup>.

Założenie rodziny przez sędziego było, co oczywiste, jedną z najważniejszych decyzji w jego życiu. Ów krok miał też konsekwencje – i to niemałe – ekonomiczne. Z tegoż właśnie punktu widzenia jest tu analizowany. Małżonek musiał liczyć się z tym, iż jego towarzyszka życia nie będzie pracować zarobkowo, jego wynagrodzenie musi zatem okazać się wystarczające zarówno na potrzeby żony, jak i przychodzących na świat dzieci. Model ro-

<sup>51</sup> J. STUHR: *Stuhrowie. Historie rodzinne*. Kraków 2008, s. 160.

<sup>52</sup> Dane dotyczące stanu rodzinnego sędziów – obliczenia własne na podstawie wykaźów stanu służby. Zob. także: J. ŻARNOWSKI: *Struktura...*, s. 201–204; IDEM: *Spółeczeństwo...*, s. 216.

dziny, także rodziny sędziowskiej, w której tylko mężczyzna pracował zarobkowo, obowiązywał w Galicji jeszcze przed I wojną światową. Był obecny również na Górnym Śląsku, choć tam charakteryzował przede wszystkim rodziny robotnicze. W okresie międzywojennym, gdy do okręgu przemysłowego przybyli sędziowie małopolscy, tym łatwiej akceptowali dominujący tutaj model rodziny, iż w tym punkcie był on zbliżony z ich własnymi doświadczeniami. W latach 20. i 30. zarówno na terenie apelacji krakowskiej, jak i katowickiej dokonywała się w omawianej dziedzinie swoista rewolucja obyczajowa, skutkująca stale zwiększającym się odsetkiem kobiet aktywnych zawodowo. W latach 30. było zatem coraz więcej rodzin sędziowskich, w których oboje małżonkowie pracowali. Żona sędziego najczęściej zostawała nauczycielką lub urzędniczką. Według sprawozdania z 1934 r. w apelacji krakowskiej pracujące w służbie państwowej żony miało 43 sędziów, co stanowiło około 10% ogółu. Nawet jeśli doliczonych zostanie jeszcze kilka przypadków żon sędziów zatrudnionych poza sektorem państwowym, odsetek rodzin sędziowskich, których budżet składał się z dochodów uzyskiwanych przez obu współmałżonków, oscylować będzie w granicach kilkunastu procent. W apelacji katowickiej przez cały okres międzywojenny był on jeszcze niższy. Zarobek żony sędziego, zwykle niewielki, stanowił jedynie uzupełnienie budżetu domowego, najczęściej bardzo niepewne, zamężne pracownice podlegały bowiem w pierwszej kolejności zwolnieniom. Przede wszystkim chroniono miejsca pracy mężczyzn, bo to ich zadaniem było utrzymanie rodziny, w dalszej kolejności samotnych kobiet, które nie mogły liczyć na niczyje wsparcie, a dopiero na końcu zatrudniać można było zamężne kobiety, które pracują – jak utrzymywano – raczej dla zaspokojenia własnych ambicji niż z pobudek ekonomicznych<sup>53</sup>.

Wielkość przeciętnej rodziny sędziowskiej determinowała strukturę jej wydatków. Nawet w okresie kryzysu gospodarczego wynagrodzenie sędziego było zazwyczaj wystarczające na codzienne utrzymanie rodziny, czyli opłacenie czynszu za mieszkanie, zakup opału, żywności, a także zatrudnienie pomocy domowej. Korzystanie z pracy gosposi stanowiło częstą praktykę, stosowaną także w rodzinach, w których żona sędziego nie pracowała zawodowo. Gosposie zatrudniali także samotni sędziowie, choć w ich przypadku wzbudzało to niejednokrotnie dwuznaczne komentarze. Można więc sądzić, że posiadanie gosposi nie zawsze wynikało z konieczności pomocy w pracach domowych, ale raczej podyktowane było względami prestiżowymi, wymagającymi, by rodzina ubiegająca się o status elity społecznej, korzystała z pomocy domowej. Najczęściej koszty utrzymania gosposi nie stanowiły znaczącej części budżetu domowego. Gosposia, z reguły młoda dziewczyna pochodząca z pobliskiej wsi, czasem spokrewniona z rodziną

<sup>53</sup> APKrak., Spyt., SAKr., sygn. 89, Wykaz sędziów, asesorów, aplikantów, których żony zajmują stanowiska w służbie sądowej lub innej służbie państwowej, [bez daty], k. 3023–3031, 3037–3043, 3055; J. ŻARNOWSKI: *Struktura...*, s. 201.



sędziowską, zarabiała bardzo mało, głównie zaś miała poznać życie miejskie i panujące w nim zwyczaje, nabrać ogłady, a nierzadko także znaleźć sobie męża. Dbłość o prestiż i zewnętrzne formy świadczące o przynależności do wyższej intelektualnie warstwy były mocno kultywowane w sędziowskich rodzinach, zarówno w apelacji krakowskiej, jak i katowickiej. Działo się tak nawet wówczas, gdy z tymi zabiegami kontrastowały bardzo ograniczone możliwości finansowe. Ogłada, manieri, ceremoniał spożywania posiłków, nawet jeśli składały się nań niewyszukane i tanie potrawy, należały do kanonów zachowań rodzin sędziowskich, w tej mierze nieodmiennych od innych rodzin inteligenckich. W Galicji ten sposób zachowania nie dziwił, gdyż był zgodny z obowiązującą tu przez wiele dziesięcioleci obyczajowością. Na Górnym Śląsku natomiast odbierany był jako przejaw wielkopańskich manier i najczęściej negatywnie oceniany<sup>54</sup>.

Z zatrudnianiem pomocy domowej mocno kontrastował niedostatek sędziego, dający się szczególnie we znaki, gdy potrzebował on pieniędzy na nieprzewidziane wydatki. Do takich na początku lat 20. należała nawet konieczność uzupełnienia garderoby lub zakupu zimowych butów. W późniejszym czasie tego typu wydatki realizowane były z bieżących dochodów, które okazywały się jednak niewystarczające, by sfinansować np. poważniejsze zabiegi lekarskie. Sędziowie mogli, co prawda, korzystać z dobrodziejstw rozporządzenia Rady Ministrów z 2 VIII 1924 r. dotyczącego państwowej pomocy lekarskiej dla funkcjonariuszów państwowych, sędziów i prokuratorów, ich rodzin oraz emerytów (DzURP, nr 73, poz. 725), zmienionego 4 VIII 1926 r. (DzURP, nr 95, poz. 555), jednak ich praktyczne obowiązywanie sprowadzało się do porad i prostych zabiegów ambulatoryjnych. Wszelkie inne, bardziej skomplikowane i kosztowne interwencje lekarskie pracownicy wymiaru sprawiedliwości pokrywać musieli z własnych środków. Nie dysponowali nimi nie tylko sędziowie powiatowi (grodczy), ale nawet ci, którzy w hierarchii wymiaru sprawiedliwości zajmowali bardziej eksponowane posady. Pieniądzy nie starczało również np. na organizowanie większych uroczystości rodzinnych, zgromadzenie posagu dla córki, nie mówiąc już o tak poważnych przedsięwzięciach jak np. budowa domu<sup>55</sup>.

Nadzwyczajne wydatki musiały być finansowane ze źródeł innych niż comiesięczne wynagrodzenie. Zdarzały się więc przypadki wyprzedzaży

<sup>54</sup> APKrak., SOKC, sygn. 1495, Akta osobowe Leona Glanza, Prezes SO w Tarnowie z 6 V 1932 r. do prezesa SA w Krakowie, [b.p.]; I. IHNATOWICZ, A. MACZAK, B. ZIENTARA, J. ŻARNOWSKI: *Społeczeństwo polskie od X do XX wieku*. Warszawa 2005, s. 643; J. ŻARNOWSKI: *Społeczeństwo...*, s. 218.

<sup>55</sup> APKrak., SOKC, sygn. 1582, Akta osobowe Karola Biegańskiego, K. Biegański z 14 VIII 1923 r. do prezesa SA w Krakowie, [b.p.]; sygn. 1586, Akta osobowe Karola Kurkowskiego, K. Kurkowski z 14 IX 1922 r. do prezesa SO w Krakowie, [b.p.]; sygn. 1590, Akta osobowe Franciszka Wajdy, Prezes SA w Krakowie z 19 IX 1929 r. do oddziału rachunkowego; *Ustawodawstwo sądowe. Rocznik 1926*. Kraków [b.r.w.], s. 37–38; J. BEKERMAN: *Wrażenia i refleksje sądowe*. „GS” 1933, nr 2, s. 87.

majątku. Ci zaś, którzy takim nie dysponowali, mogli zwrócić się do Ministerstwa Sprawiedliwości z prośbą o zapomogę. Ubieganie się o tę formę wsparcia było powszechnym zjawiskiem w okresie międzywojennym, często odnotowywanym zarówno w apelacji krakowskiej, jak i katowickiej, a uczestniczyli w nim na równi rozpoczynający pracę sędziowie, jak i pracownicy z długoletnim stażem, piastujący poważne stanowiska. Szczególnie dla tych ostatnich termin „zapomoga”, powszechnie stosowany na początku lat 20., był uwłaczający. Administracja państwowa, nie chcąc przyznać, iż spora część przedstawicieli „trzeciej władzy” musi korzystać z zapomóg, poszukiwała bardziej eufemistycznego określenia. Po wejściu w życie ustawy uposażeniowej z 1920 r. w miejsce zapomóg pojawiły się tzw. bezprocentowe zaliczki na uposażenie<sup>56</sup>. Wprowadzono je okólnikiem Prezesa Rady Ministrów z 17 V 1921 r. (nr 384/BR/21), nowelizowanym 1 II 1924 r., po raz kolejny – 4 V 1931 r., wreszcie – 22 VI 1934 r. (DzUrzMS, nr 14, poz. 34). We wszystkich tych aktach prawnych enumeratywnie wymieniano przypadki, w których można było starać się o to świadczenie. Wyliczono więc: chorobę sędziego lub członka rodziny, do którego utrzymania sędziego był prawnie zobligowany, spłatę długów powstałych bez winy wnioskodawcy, pokrycie wydatków w związku ze wstąpieniem w związek małżeński, powiększenie się rodziny sędziego, wreszcie – konieczność prowadzenia podwójnego gospodarstwa domowego wobec niemożności otrzymania mieszkania w miejscu pracy. Maksymalna wysokość zaliczki sięgała trzymiesięcznego uposażenia. Należało ją spłacić w 24 ratach miesięcznych. Udzielał jej minister sprawiedliwości, jeśli jednak była ona wyższa niż dwumiesięczne pobory, do jej uzyskania potrzebna była dodatkowo zgoda Ministerstwa Skarbu. W razie śmierci sędziego przed spłatą całego długu pozostała część obciążała spadkobierców. Nowela z 1931 r. skracala listę sytuacji uprawniających do otrzymania zaliczki, usuwając okoliczności związane z wstąpieniem w związek małżeński i powiększeniem się rodziny. Utrzymała trzymiesięczne pobory jako maksymalną wysokość zaliczki, przewidując jednak wyjątek w postaci poborów sześciomiesięcznych, gdy zaliczka przeznaczona była na budowę własnego domu. Nowela wydłużyła ponadto okres spłaty do 30 miesięcy – w przypadku zaliczki w wysokości trzymiesięcznych poborów, oraz 36 lub w przypadkach szczególnych nawet 48 rat – przy poborach sześciomiesięcznych<sup>57</sup>.

<sup>56</sup> Mimo to 12 V 1934 r. M. Patek zwrócił się do prezesa SA w Katowicach z prośbą o zapomogę, a nie zaliczkę na uposażenie. Na tę ostatnią nie mógł jednak liczyć gdyż był jedynie asesorem. Podobną drogą podążało wielu innych sędziów niemających szans na uzyskanie zaliczki na uposażenie. W efekcie zapomogi nie znikły do końca okresu międzywojennego, pozostając w gestii prezesów sądów apelacyjnych. ASOKat., sygn. 134/P, Akta osobowe Mieczysława Patka, [b.p.].

<sup>57</sup> APKrak., Spyt., SAKr., sygn. 377, Okólnik w sprawie bezprocentowych zaliczek na uposażenie z 1 II 1924 r., [b.p.]; SOKC, sygn. 2153, Akta osobowe Jana Bełaja, J. Belej z 30 XI 1930 r. do prezesa SA we Lwowie, k. 24; sygn. 2155, Akta osobowe Władysława Garnowskie-

Blisko połowa sędziów w obu apelacjach przynajmniej raz w trakcie swej kariery zawodowej występowała o zaliczkę na uposażenie. Byli i tacy, którzy ubiegali się o to dwu- lub trzykrotnie, ponieważ przepisy zabraniały jedynie udzielenia pomocy finansowej przed spłatą poprzedniego zobowiązania. Resort sprawiedliwości najczęściej pozytywnie odpowiadał na prośby sędziów w tym zakresie. Odmowy jednak zdarzały się, zwłaszcza gdy wnioskodawca nie był w stanie wykazać, że pieniądze są mu potrzebne na cel wymieniony w okólniku. Tak było np. z sędzią Stanisławem Miskym, proszącym o zapomogę ze względu na to, iż po przeniesieniu pod koniec 1938 r. na Zaolzie koszty jego utrzymania wzrosły z racji panującej tam drożyzny. A. Kleski, ówczesny prezes cieszyńskiego Sądu Okręgowego, zaopiniował prośbę negatywnie, uznając, co prawda, słuszność argumentów wnioskodawcy, ale nie znajdując dla nich potwierdzenia w obowiązującym prawodawstwie. Udzielając finansowej pomocy, nie badano stanu majątkowego petenta (zmieniła to dopiero nowela z 1931 r.), można zatem się domyślać, że przynajmniej w kilku przypadkach zaliczka nie była sędziemu konieczna, ubiegał się zaś o nią ze względu na jej bezprocentowy charakter, co czyniło ją znacznie korzystniejszą od kredytów bankowych. Absolutna większość wnioskujących o zaliczkę znajdowała się w naprawdę trudnej sytuacji materialnej<sup>58</sup>.

Ci, którzy nie mieli szans na uzyskanie finansowego wsparcia ze strony państwa, mogli liczyć na pomoc środowiskową. Z taką od 3 VI 1928 r. śpieszyło ZSiP, tworząc, na wzór analogicznych instytucji działających przed I wojną światową w państwach zaborczych, kasę zapomogową oraz tzw. kasę pośmiertną. Pierwszy z tych funduszy miał wspierać aktywnych członków Związku, gdy znaleźli się oni w trudnej sytuacji materialnej, natomiast z drugiego zasiłki w wysokości 4 tys. zł otrzymywały na zorganizowanie pogrzebu rodziny sędziów zmarłych w trakcie służby. Oba fundusze powstawały z miesięcznych składek członkowskich w wysokości: 4 zł – w przypadku asesorów, sędziów grodzkich, podprokuratorów, 5 zł – w przypadku sędziów okręgowych, 7 zł – w przypadku sędziów apelacyjnych, 15 zł – w przypadku emerytowanych sędziów, którzy przeszli do ad-

go, W. Garnowski z 26 IV 1929 r. do ministerstwa sprawiedliwości, k. 18; ASR, [bez sygnatury], Akta osobowe Karola Błahuta, K. Błahut z 15 VI 1921 r. do prezesa SO w Cieszynie; *Okólniki urzędowe sądownictwa. Rocznik 1931*. Kraków [b.r.w.], s. 22–23.

<sup>58</sup> APKrak., SOKC, sygn. 1466, Akta osobowe Mieczysława Ajdukiewicza, Prezes SA w Krakowie z 15 VI 1926 r. do ministerstwa sprawiedliwości, k. 76–77; M. Ajdukiewicz z 24 IV 1928 r. do ministerstwa sprawiedliwości, k. 90–91; sygn. 1583, Akta osobowe Adama Brzostyńskiego, Prezes SA w Katowicach z 18 IX 1930 r. do ministerstwa sprawiedliwości, [b.p.]; sygn. 2153, Akta osobowe Stanisława Broża, S. Broż z 22 III 1932 r. do prezesa SA w Krakowie, [b.p.]; sygn. 2155, Akta osobowe Bronisława Guzka, Prezes SO w Rzeszowie z 13 IV 1927 r. do ministerstwa sprawiedliwości, [b.p.]; sygn. 2158, Akta osobowe Jerzego Kublińskiego, Prezes SA w Krakowie z 6 III 1930 r. do ministerstwa sprawiedliwości, [b.p.]; ASR, [bez sygnatury], Akta osobowe Stanisława Misky'ego, S. Misky z 13 VI 1939 r. do prezesa SA w Katowicach, [b.p.].

wokatury lub notariatu. Liczba członków kasy w poszczególnych apelacjach mocno różniła się od siebie, wysokość ewentualnych zapomóg także była więc różna. W konsekwencji niejednakowej pomocy mogli spodziewać się sędziowie np. w apelacji krakowskiej (nieco większej) i katowickiej (niższej). Różnice nie były jednak znaczące, gdyż w zasadzie wszystkie koła regionalne Związku cierpiały na brak gotówki, więc zapomóg udzielały w symbolicznej raczej wysokości, kilkudziesięciu, a maksymalnie 100–200 zł. Kasy udzielały także pomocy w naturze, np. hurtowo sprowadzając dla sędziów węgiel prosto z kopalń, po niższych cenach. Niewielka skuteczność kasy zniechęcała szczególnie młodych sędziów do zapisywania się do niej. Sytuacja taka tworzyła zaś zamknięte koło niemocy, ze względu bowiem właśnie na niewielki udział w funduszu młodej generacji sędziów i ich składek kasa nie mogła śpieszyć z wydatną pomocą finansową. Krytykowani przez władze Związku za sposób myślenia młodzi sędziowie opowiadali się za pozostawianiem kwot comiesięcznych składek w niezbyt przecież zasobnej kieszeni sędziego, a nie za wydawaniem ich na członkostwo w kasie, z której otrzymanie pomocy było problematyczne. Jedyny pewny efekt w postaci zasiłku pogrzebowego stanowił zaś bardzo odległą perspektywę z punktu widzenia młodego sędziego. Od 1934 r., z uwagi na brak członków, do kasy zaczęto również przyjmować niepobierających uposażenia asesorów, którym pomoc finansowa była szczególnie potrzebna<sup>59</sup>.

Niebezpieczne dla sędziów były próby uzupełniania budżetu domowego poprzez pożyczki, wypisywanie weksli itp. Przepisy, wymagające od sędziego pełnej niezawisłości, zagrożenie dla tego standardu widziały właśnie w zadłużaniu się pracowników wymiaru sprawiedliwości u osób fizycznych, które stając się wierzycielami sędziego, mogły skutecznie wpływać na treść wydawanych przez niego wyroków. Jeszcze przed wybuchem I wojny światowej, zarówno w monarchii austro-węgierskiej, jak i w Niemczech, jedną z płaszczyzn weryfikacji kandydata na sędziego było sprawdzenie, czy nie jest on nadmiernie zadłużony. Stwierdzenie tego faktu wykluczało kandydata. Taką samą procedurę stosowało państwo polskie, nie dopuszczając do praktyki sądowej zadłużonych absolwentów prawa. Problem dotyczył więc najczęściej już zaprzysiężonych sędziów, którzy w trakcie swej pracy zawodowej zaciągali zobowiązania finansowe w wysokości uniemożliwiającej późniejszą spłatę. Pierwszym z działań dyscyplinujących było wówczas zmuszenie sędziego do stworzenia precyzyjnego planu spłaty długu, a następnie nadzorowanie jego wypełniania, aby stan zależności finansowej trwał jak najkrócej. W przypadku sędziów, których zadłużenie było na tyle wysokie, iż nie dawało nadziei na rychłą spłatę, sugerowano przeniesienie

<sup>59</sup> *Kronika*. „GS” 1930, nr 2, s. 114–115, 1933, nr 4, s. 231; P. MASŁOWSKI: *Przykre nieporozumienie*. „GS” 1937, nr 7–8, s. 586; *Wiadomości bieżące*. „PS” 1928, nr 8, s. 132–133; 1934, nr 9, s. 277–278; K. FLESZYŃSKI: *Nieobecni*. „GS” 1930, nr 2, s. 77; M. WÓYCICKI: *Z kuluarów sądowych*. „GS” 1931, nr 6, s. 355.

ich na inne miejsce służbowe. W skrajnych przypadkach, np. gdy dług był wysoki, a do tego zaciągnięty u adwokata, który występował przed sędzią, będącym jego dłużnikiem, sędziemu groziło usunięcie z zawodu. Aż tak drastycznych metod nie stosowano w analizowanych apelacjach, gdzie problem jednak istniał, zwłaszcza w okręgu krakowskim. Odnotowano tam kilkanaście przypadków sędziów, których zadłużenie było na tyle wysokie, że fakt ten dotarł do władz sądowych, a te nakazywały wszczęcie procedury sanacyjnej. Najczęściej samo zainteresowanie ze strony zwierzchników wystarczało, by sędzia uregulował zadłużenie. Czasem skutkowałą dopiero kara nagany, stosowana np. wobec sędziów udzielających samym sobie pożyczek z pieniędzy złożonych do depozytu sądowego. W apelacji katowickiej przypadki nadmiernego zadłużania się sędziów niemal nie występowały, jedynie kilka takich spraw odnotowano w części cieszyńskiej. Najprościej da się to tłumaczyć napływowym charakterem górnośląskich sędziów. Przybysze z Małopolski, niewrośnięci w miejscowe środowisko, nie cieszyli się tak dużym zaufaniem autochtonów, by ci gotowi byli pożyczać im pieniądze. Pod tym względem sytuacja w zachodniej Galicji i w Cieszyńskim była zupełnie inna<sup>60</sup>.

Jedną z najważniejszych pozycji w budżecie rodzin sędziowskich stanowiły wydatki mieszkaniowe. W modelu życia tej grupy zawodowej posiadanie obszernego, 3–4-pokojowego mieszkania, z oddzielnym gabinetem do pracy zawodowej i studiowania ustaw, należało do niezwykłych kanonów, które starali się przestrzegać także niezbyt majątni sędziowie. Było to zjawisko szersze, obejmujące całą kategorię pracowników umysłowych. W skali kraju w rodzinach inteligenckich na jedną izbę przypadają przeciętnie 2 osoby, wśród robotników i ludności chłopskiej – znacznie więcej. Pewna część sędziów obszerne i jak na tamte czasy komfortowe mieszkania dziedziczyła po przodkach lub rodzinie żony. Spora grupa prawników pochodziła bowiem z rodzin inteligenckich, wśród nich zaś duży dom – swoiste gniazdo rodowe – był podstawowym składnikiem majątku, przekazywanym z pokolenia na pokolenie. Nie dziwiło więc, iż niemal każdy egzaminowany aplikant i asesor, zgłaszając gotowość objęcia stanowiska sędziowskiego, ubiegał się o zatrudnienie w pobliżu swego domu rodzinnego. Jedynie nielicznym, zazwyczaj dobrze ustosunkowanym, dane było jednak w nim pozostać. Krakowskie władze sądowe stały bowiem na stanowisku, iż związki rodzinne z osobami zamieszkałymi w miejscowości, w której nowo mianowany sędzia będzie pracować, nie są wskazane. Rygoryzm w tej sprawie kazał monitorować na bieżąco przypadki pokrewieństwa lub powi-

<sup>60</sup> APKrak., SOKC, sygn. 1468, Akta osobowe Władysława Balickiego, Prezes SO w Rzeszowie z 23 II 1939 r. do prezesa SA w Krakowie, [b.p.]; sygn. 1495, Akta osobowe Ludomira Giny, Peryodyczna tabela kwalifikacyjna za rok 1914, [b.p.]; sygn. 2155, Akta osobowe Władysława Garnowskiego, Odpis wyroku sądu dyscyplinarnego z 2 VII 1936 r., [b.p.]; ASR, [bez sygnatury], Akta osobowe Stanisława Misky'ego, Decyzja o zajęciu poborów, k. 90; APKat., SAKat., sygn. 22, J. Tracz z 21 X 1937 r. do prezesa SO w Cieszynie, k. 56–59.

nowactwa w ramach tego samego sądu. Według statystyki z 1934 r. w okręgu tarnowskim było tylko 2 sędziów spokrewnionych z innymi pracownikami sądowymi, w okręgu wadowickim – jeden aplikant, w okręgu rzeszowskim – jeden sędzia i jeden aplikant, najwięcej zaś w okręgu krakowskim – 9 sędziów i 6 aplikantów. Nieco większa była grupa tych sędziów, którzy rodzinę – według określenia zawartego w statystyce – mieli „na mieście”. Uznając to za naganną praktykę, przeciwdziałano jej, nie zgadzając się na umieszczanie młodych sędziów w ich rodzinnych miastach. W apelacji katowickiej podobnych statystyk nie prowadzono, ale tam, z racji napływowego pochodzenia większości sędziów, problem pokrewieństwa bądź powinowactwa w ramach tego samego sądu właściwie nie istniał<sup>61</sup>.

Tuż po zakończeniu I wojny światowej częstym zjawiskiem w Małopolsce było rezygnowanie z awansu służbowego, jeśli wiązał się on z koniecznością przeniesienia do innego miasta. Kupno tam mieszkania przekraczało bowiem finansowe możliwości sędziego. Ci, którzy mimo wszystko na taki krok się decydowali, przez wiele następnych lat, przy pomocy prośb lub uczestnicząc w ogłaszanych konkursach na wakujące miejsca pracy, usiłowali uzyskać decyzję zezwalającą na powrót przynajmniej w pobliże rodzinnej miejscowości. Zwykle dopiero zgromadzenie majątku w nowym miejscu pracy przerywało te starania. Tak było np. z A. Kleskim, który – nim osiągnął wyższe stanowiska na Górnym Śląsku – przez długi czas zabiegał o zgodę na przeniesienie do Kołomyi, gdzie mieszkała jego rodzina. Podobne były losy Jana Kaliniewicza, sędziego w Mostach Wielkich (apelacja lwowska), ubiegającego się o pracę, z powodów rodzinnych, w okolicach Krakowa. W wielu przypadkach wyznaczenie przez władze sądowe miejsca pracy powodowało, że korzystanie w dalszym ciągu z domu rodzinnego stawało się niemożliwe, sędzia zaś zmuszony był w nowym miejscu mieszkanie kupić lub wynająć. Na początku okresu międzywojennego w wielu miejscowościach obu apelacji było to fizycznie niemożliwe z racji ogromnego deficytu wolnych lokali mieszkalnych. Nie należało zatem do wyjątkowych sytuacji zamieszkiwanie przez sędziów kątem u znajomych (np. Kazimierz Albrycht w Tarnowie, Mieczysław Patek w Królewskiej Hucie) lub w zaadaptowanych naprędce pomieszczeniach przy sądzie (np. Kazimierz Czalczyński w Limanowej). I tak małopolscy oraz śląscy sędziowie znajdowali się w dużo lepszej sytuacji niż ich odpowiednicy na kresach wschodnich byłego zaboru rosyjskiego, gdzie „sędziowie [...] mieszkają i urzędują w jednym pokoju bez podłogi, zamieszkanym przez liczną rodzi-

<sup>61</sup> APKrak., Spyt., SAKr., sygn. 188, Komplet osobowy SA w Krakowie z 21 IX 1927 r. do ministerstwa sprawiedliwości, [b.p.]; Spyt., sygn. 89, Wykaz sędziów i urzędników sądowych spokrewnionych z innymi pracownikami sądu, k. 647–865; SOKC, sygn. 2163, Akta osobowe Józefa Winscha, Prezes SA w Krakowie z 9 VII 1938 r. do ministerstwa sprawiedliwości, k. 67; I. BUKOWSKA-FLOREŃSKA: *Rodzina na Górnym Śląsku*. Katowice 2007, s. 108; J. ŻARNOWSKI: *Spółeczeństwo...*, s. 211; C. OBTUŁOWICZ: *Wspomnienie...*, s. 87; L. ROMPOLT: *Tych lat...*, s. 262.

nę, w bezpośrednim sąsiedztwie inwentarza domowego<sup>62</sup>. W analizowanych apelacjach takich warunków nie odnotowywano. W późniejszych latach znalezienie wolnego mieszkania przestało być trudne, zwykle jednak jego cena, biorąc pod uwagę, że chodziło o większe i lepiej wyposażone lokale, była na tyle wysoka, że niemal rujnowała dochody sędziego<sup>63</sup>.

Z przyczyn finansowych ani w apelacji krakowskiej, ani w apelacji katowickiej w okresie międzywojennym nie odnotowano przypadku wynajmowania przez sędziego dużego mieszkania, w którym mogła ulokować się cała rodzina. Wyjątkowo mogłoby się to zdarzyć wówczas, gdyby chodziło o atrakcyjną lokalizację, np. w dużym mieście, stwarzającą szansę na dalszą karierę zawodową bez konieczności ponownej przeprowadzki. Najczęściej, mimo służbowego przeniesienia, sędziowie usiłowali pozostawać w rodzinnym domu, a do pracy, nawet w innej miejscowości, dojeżdżali. Taki wybór, niezależnie od uciążliwości związanych z ówczesną komunikacją, przynosił spore oszczędności, wynikające z braku potrzeby wynajmu mieszkania. Stanowczo jednak przeciw takim praktykom występowały władze sądowe, powołując się na przepis art. 123 § 1 p.u.s.p., wymagającego od sędziów zamieszkiwania w miejscowości, w której pracują. Powstawały na tym tle zresztą liczne spory, ponieważ jeszcze na początku lat 20., gdy brakowało jednolitych przepisów o ustroju sądownictwa, a nadto w Małopolsce dawał się odczuć ogromny brak mieszkań, miejscowe władze sądowe zezwalały na zamieszkiwanie poza siedzibą sądu. Nie miał z tym problemów np. dr Tadeusz Rachwał mieszkający w Bochni i dojeżdżający do pracy w Tarnowie. Już jednak po wejściu w życie p.u.s.p. krakowskie władze sądowe stały się bardziej rygorystyczne, odmawiając temu samemu T. Rachwałowi prawa do równoczesnego zamieszkiwania w Krynicy i pracy w Muszynie. W tym przypadku upór sędziego doprowadził ostatecznie, w 1931 r., do uzyskania zgody Ministerstwa Sprawiedliwości na zamieszkiwanie poza siedzibą sądu. Zastosowano tu art. 123 § 2 p.u.s.p., przewidujący możliwość odstępiania, w wyjątkowych sytuacjach, od rygoru lokalizacyjnego<sup>64</sup>. Inaczej bronił swo-

<sup>62</sup> Cyt. za: *Przemówienie ministra sprawiedliwości na konferencji prasowej w d. 24 listopada 1922 r.* W: *Wznowienie sądownictwa państwowego polskiego (pięciolecie 1917–1922)*. Warszawa 1923, s. 74.

<sup>63</sup> ASOKat., sygn. P 318/K, Akta osobowe Artura Kleskiego, Prezes SA we Lwowie z 23 IX 1935 r. do prezesa SO w Katowicach, k. 70; sygn. 134/P, Akta osobowe Mieczysława Patka, M. Patek z 29 V 1933 r. do prezesa SA w Katowicach, k. 44; APKrak., SOKC, sygn. 1467, Akta osobowe Kazimierza Albrychta, Naczelnik SP w Tarnowie z 28 IV 1920 r. do prezesa SO w Tarnowie, [b.p.]; sygn. 1583, Akta osobowe Kazimierza Czałczyńskiego, K. Czałczyński z 20 X 1920 r. do prezydium SA w Krakowie, [b.p.]; sygn. 1588, Akta osobowe Mieczysława Plucińskiego, M. Pluciński z 12 X 1925 r. do prezesa SO w Wilnie, k. 11; SAKr., sygn. 188, J. Kaliniewicz z 30 I 1926 r. do prezesa SA w Krakowie; S. KONIUSZEWSKI: *Jak obliczać...*, s. 114.

<sup>64</sup> T. Rachwał zgodę na zamieszkiwanie poza siedzibą sądu zawdzięczał temu, iż żona sędziego była lekarzem pracującym w Krynicy. Zmuszenie T. Rachwał, by wraz z rodziną przeniósł się do Muszyny, gdzie pracował, skutkowało więc brakiem lekarza w Kryni-

ich racji Ignacy Westenholz, pracujący w Sądzie Powiatowym w Liszkach, a mieszkający w Krakowie. Dowodził, iż w ciągu 20 minut, gdyby zaszła taka potrzeba, jest w stanie stawić się w swoim miejscu służbowym. Jego zdaniem, nie było więc konieczności, by na stałe mieszkał w Liszkach. Z kolei sędzia Władysław Woźniak, aby zdobyć pozwolenie na dalsze zamieszkiwanie w Rzeszowie, Tyczyn, w którym pracował, określał mianem przedmieścia swojego rodzinnego miasta. W obu tych przypadkach próby uzyskania zgody krakowskich władz sądowych skończyły się jednak niepowodzeniem. Dla W. Woźniaka finałem jego starań było nawet upomnienie ze strony krakowskiego sądu dyscyplinarnego, wytykającego sędziemu nie tylko zamieszkiwanie poza siedzibą sądu, ale również udostępnienie podwładnemu, sędziemu Mieczysławowi Wierciakowi, bezpłatnego mieszkania w siedzibie sądu w Tyczynie bez zgody władz zwierzchnich. W. Woźniak tłumaczył, iż wieloletnim zwyczajem panującym w krakowskiej apelacji było udostępnianie sędziom stanu wolnego niezagospodarowanych pomieszczeń w budynkach sądowych. Z argumentem tym nie polemizowano, uznając za najbardziej karygodny brak zawiadomienia o decyzji mieszkaniowej<sup>65</sup>.

Władze apelacji krakowskiej, nie akceptując zamieszkiwania pracowników wymiaru sprawiedliwości poza siedzibą sądu, chciały unikać sytuacji sprzyjającej temu procederowi. Ogłaszając więc konkursy na poszczególne urzędy sędziowskie, za jeden z najważniejszych, choć nieformalnych, atutów kandydata uznawały gwarancję posiadania mieszkania w mieście, w którym o posadę petent się ubiegał. Symptomatyczne dla tej sytuacji były starania o stanowisko naczelnika Sądu Powiatowego w Wieliczce, atrakcyjnego ze względu na bliskość Krakowa. Zabiegał o nie m.in. Wilhelm Dudek, dotychczasowy naczelnik Sądu Powiatowego w Kolbuszowej, i mimo poparcia, jakiego udzielił mu wicewojewoda krakowski Kazimierz Duch, pisząc nawet polecające pisma do prezesa krakowskiego Sądu Apelacyjnego (w formie niezawołowanej protekcji), stanowiska tego nie otrzymał. Jako przyczynę negatywnej decyzji podano to, iż W. Dudek nie posiadał w Wieliczce mieszkania, w przeciwieństwie do drugiego kandydata, miejscowego sędziego Aleksandra Gerstmana. Ten, co prawda, żadnego doświadczenia w kierowaniu sądem nie miał, ale walor zamieszkiwania w Wieliczce okazał się ważniejszy. Dla ścisłości dodać trzeba, iż komplet osobowy krakowskiego Sądu Apelacyjnego, opiniujący kandydatury, zarzucił W. Dudkowi także

---

cy. Zgoda na pozostanie sędziego w dotychczasowym miejscu zamieszkania rozwiązywała ten problem.

<sup>65</sup> APKrak., SOKC, sygn. 1578, Akta osobowe Władysława Woźniaka, Wyrok Sądu Dyscyplinarnego krakowskiego okręgu apelacyjnego z 29 II 1936 r., k. 129–131; sygn. 2152, Akta osobowe Ignacego Westenholza, Prezes SA w Krakowie z 27 X 1930 r. do prezesa SO w Krakowie, [b.p.]; sygn. 2161, Akta osobowe Tadeusza Rachwała, T. Rachwał z 29 XII 1924 r. do prezesa SA w Krakowie, k. 9; T. Rachwał z 9 IV 1931 r. do ministerstwa sprawiedliwości, k. 35, tamże odpowiedź, k. 36.



to, że „jest rubaszny, a jego formy towarzyskie pozostawiają nieco do życzenia”, ale nie traktowano tego mankamentu jako, w części choćby, tak istotnego, jak brak mieszkania<sup>66</sup>.

Pod tym względem dużo bardziej liberalne były władze apelacji katowickiej. Jak tłumaczyły, poszczególne miasta górnośląskie znajdowały się w tak nieznacznej odległości od siebie, iż nie było potrzeby rygorystycznego przestrzegania zasady zamieszkiwania sędziego w tej samej miejscowości, w której wykonywał on swoją pracę. Powoływano się tu na możliwość stworzoną przez art. 123 § 2 p.u.s.p. Dużo łatwiej niż w innych miejscowościach górnośląskich można było znaleźć mieszkanie w Katowicach. Tam więc większość sędziów mieszkała, pracowała zaś w innych ośrodkach, np. Władysław Brągiel i Franciszek Głowacki w Chorzowie, Marian Kociołek w Rudzie, a Roman Przybysławski jako asesor w Mikołowie. Z kolei Ludwik Rompolt, Józef Broy i Augustyn Durynek do Rybnika dojeżdżali z Żor. Zgodę na zamieszkiwanie poza siedzibą sądu łatwo otrzymywali także sędziowie cieszyńscy (m.in. Leopold Szoblik i Wilhelm Zweck). Udzielano jej również w latach 30., mimo coraz częstszych informacji o nieobecnościach sędziów, spowodowanych kłopotami komunikacyjnymi. Sprawa zamieszkiwania poza siedzibą sądu stała się przedmiotem interwencji nadzoru służbowego jedynie w odniesieniu do sędziów Jana Dobrowolskiego i Józefa Skiby, którzy mieszkali w Katowicach, a pracowali w sądzie grodzkim w Chorzowie. Nie dano wiary ich tłumaczeniom, że liczne spóźnienia spowodowane są szwankującą komunikacją, doniesiono bowiem wizytującemu chorzowski sąd Kazimierzowi Wierzchowskiemu, iż obaj sędziowie przybywają do pracy około 11.00, a opuszczają urząd już o 13.40. Władze sądowe uznały to za niedopuszczalne lekceważenie obowiązków służbowych. Nawet wówczas jednak nie uznano za stosowne wnioskować o wprowadzenie zakazu zamieszkiwania poza siedzibą sądu, lecz kierownikowi placówki, Stanisławowi Misky'emu, nakazano ściśle kontrolować czas przybycia do sądu i opuszczania jego murów przez wymienionych sędziów. Czynić to mieli urzędnicy sądowi, notując godziny rozpoczęcia i zakończenia pracy. Pomysł nie okazał się dobry, gdyż taką formę kontroli sędzia J. Skiba uznał za godzącą w jego niezawisłość i zagroził skargą do Ministerstwa Sprawiedliwości. Również sędzia S. Misky przyznawał, że „uchybiałoby godności kierownika sądu i sędziego zaciąganie poufnych czy też oficjalnych informacji od urzędników, którego dnia i o której godzinie sędzia stawiał się do urzędowania”<sup>67</sup>. Sprawę polubownie załatwiono z sędzią J. Skibą, natomiast nagła śmierć J. Dobrowolskiego, w 1938 r., ostatecznie ją rozwiązała<sup>68</sup>.

<sup>66</sup> APKrak., Spt., SAKr., sygn. 188, Wicewojewoda krakowski z 22 VII 1928 r. do prezesa SA w Krakowie, [b.p.]; Stanowisko kompletu osobowego SA w Krakowie z 23 VI 1928 r. [b.p.].

<sup>67</sup> APKat., SAKat., sygn. 23, S. Misky z 30 IX 1938 r. do prezesa SO w Katowicach, k. 34.

<sup>68</sup> ASOKat., sygn. 167/B, Akta osobowe Władysława Brągiela, W. Brągiel z 21 II 1934 r. do prezesa SA w Katowicach, k. 90; sygn. 168/G, Akta osobowe Franciszka Głowackiego, Mi-

W apelacji katowickiej znacznie aktywniej niż w Małopolsce działały, poszukując mieszkań dla sędziów, władze komunalne. Miały świadomość, iż wymiar sprawiedliwości na Górnym Śląsku jest realizowany przez przedstawicieli ludności napływowej, którym trzeba było zapewnić odpowiednie warunki lokalowe. Przy istniejącej rywalizacji miast górnośląskich o prawo do umieszczenia na swym obszarze siedziby sądu ten ośrodek, który nie był w stanie zapewnić sędziom odpowiednich warunków egzystencji, szybko przegrywał. Nie oznaczało to, oczywiście, że mieszkań było tu pod dostatkiem. Na Górnym Śląsku kryzys lokalowy także dawał się we znaki. Sędziowie stawiali nierzadko dość wygórowane warunki co do standardu oferowanych im do wynajęcia pomieszczeń. Najlepszym tego przykładem był toczący się w latach 1929–1931 spór między naczelnikiem Sądu Grodzkiego w Mysłowicach Władysławem Trznadlem a magistratem tego miasta. Według relacji władz komunalnych miasto zaproponowało sędziemu 3-pokojowe mieszkanie, którego W. Trznadel jednak nie przyjął, uznając, iż nie jest ono odpowiednio komfortowe. Domagał się mieszkania większego, a dodatkowo potraktowania swojego wniosku w tym zakresie jako priorytetowego. Urząd zaś uznał, zgodnie z przepisami ustawy o ochronie lokatorów z 16 XII 1926 r., że właściciel budynku ma prawo do wyboru lokatora, a wnioskujący o mieszkania urzędnicy różnych dykasterii są równi sobie i nie można zgodzić się na faworyzowanie w tym zakresie sędziów. Nie wnikając w szczegóły sporu (z pism W. Trznadla rysuje się bowiem nieco inny jego przebieg), stwierdzić trzeba, iż władze miejskie dążyły do polubownego zakończenia konfliktu i ostatecznie, w 1931 r., znalazły mieszkanie, które odpowiadało myślowickiemu sędziemu. Takie procedury stosowano również w innych miastach górnośląskich, co pozwala sformułować wniosek, iż właśnie ze względu na pomoc władz komunalnych problem mieszkaniowy na tym terenie był dużo mniej dokuczliwy niż w Małopolsce<sup>69</sup>.

Sędzia z apelacji krakowskiej, zmuszony do pracy poza miejscem swego zamieszkania, a nieposiadający zgody na codzienne dojazdy, najczęściej nie starał się wynająć obszernego lokum, w którym mógłby zamieszkać wraz z całą rodziną, lecz zadowolął się małym mieszkaniem, wyłącznie dla siebie. Na inne po prostu nie było go stać. Z konieczności zatem jego rodzina pozostawała w dotychczasowym miejscu zamieszkania, do którego sędzia powracał 2–3 razy w miesiącu, pozostały czas spędzając w służbie sądowej. Tylko pozornie rozwiązywało to problemy ekonomiczne. Taki sędzia unikał,

nister sprawiedliwości z 12 VIII 1929 r. do prezesa SA w Katowicach, k. 116; APKat., SAKat., sygn. 16, Sprawozdanie z wizytacji w SG w Skoczowie z 15–18 IX 1937 r., k. 161; sygn. 21, Protokół lustracji SG w Rudzie z 30 X 1935 r., k. 25–26; sygn. 23, Prezes SO w Katowicach z 21 IV 1938 r. do prezesa SA w Katowicach i dalsza korespondencja.

<sup>69</sup> ASOKat., sygn. L/136, Akta osobowe Seweryna Lorycha, S. Lorych z 1 IX 1928 r. do prezesa SA w Katowicach, k. 58; APKat., UWŚl. – WS, sygn. 1018, W. Trznadel z 3 III 1930 r. do Wydziału Samorządowego UWŚl, k. 74–79, i dalsza korespondencja w tej sprawie, k. 142; *Sprawa mieszkaniowa*. „Urzędnik Polski”, 10 X 1924, nr 12, s. 1–2.

co prawda, konieczności wynajmu kosztownego mieszkania, a nawet użył specjalną dietę za rozłąkę z rodziną, ale zmuszony był prowadzić dwa gospodarstwa domowe. W okresie międzywojennym przed taką koniecznością stanęła zdecydowana większość sędziów apelacji krakowskiej, a także znaczna część pracujących w części cieszyńskiej. Na Górnym Śląsku natomiast, w konsekwencji liberalnej polityki kadrowej władz sądowych oraz praktyki przyznawania mieszkań przez magistraty miast, zjawisko to występowało sporadycznie. Powszechniej ujawniło się jedynie na początku lat 20., gdy grupa sędziów małopolskich pozostawiła w apelacji krakowskiej swoje rodziny, na Górnym Śląsku zamieszkując w bardzo skromnych mieszkaniach (jak np. Ignacy Byszewski). Od połowy lat 20. warunki mieszkaniowe górnośląskich sędziów pozytywnie odznaczały się już na tle sytuacji panującej w Małopolsce. Inna rzecz, że w apelacji krakowskiej problem mieszkaniowy przez cały okres międzywojenny niejednakowo był oceniany. Sędziowie ubiegający się o przeniesienie kwestię lokalową przedstawiali jako skrajnie trudną. Z kolei w optymistycznym tonie wyrażano się o niej w urzędowych protokołach powizytacyjnych. W nich bowiem regularnie notowano, iż warunki mieszkaniowe sędziów są znośne (np. w Limanowej, w Krośnie)<sup>70</sup>.

Równie istotną pozycję w budżecie przeciętnej rodziny sędziowskiej stanowiły wydatki na kształcenie dzieci. Pracownicy wymiaru sprawiedliwości – nie tylko zresztą w apelacjach krakowskiej i katowickiej – zapewnienie odpowiedniego wykształcenia swoim dzieciom traktowali jako jeden z najważniejszych celów. Nawet dysponując niewielkimi dochodami i rezygnując z zakupu wielu potrzebnych sprzętów, łożyli pieniądze na naukę w szkole średniej lub wyższej. W apelacji krakowskiej odnotowano zaledwie jedną relację, z początku lat 20., w której sędzia skarżył się, iż z powodu braku środków nie był w stanie zapewnić córce dalszej nauki. W okręgu katowickim takie informacje nie pojawiały się w ogóle<sup>71</sup>.

Nawet w szkołach państwowych, formalnie bezpłatnych, koszt nauki był niebagatelny, biorąc pod uwagę konieczność opłacenia stancji, pomocy naukowych itp. W wielu przypadkach dzieci z rodzin sędziowskich uczyły się w placówkach prywatnych, toteż koszty zwiększały się jeszcze o niemałe czesne. Tym sędziom z pomocą finansową przychodził Skarb Państwa. Na

<sup>70</sup> APKrak., SOKC, sygn. 1467, Akta osobowe Władysława Augustyńskiego, W. Augustyński z 7 X 1919 r. do ministerstwa sprawiedliwości, sygn. 1495; Akta osobowe Ludomira Giny, Protokół audiencji u prezesa SA w Krakowie z 22 IV 1919 r., [b.p.]; sygn. 1578, Akta osobowe Władysława Woźniaka, W. Woźniak z 12 IX 1928 r. do ministerstwa sprawiedliwości, k. 47–48; sygn. 1583, Akta osobowe Ignacego Byszewskiego, I. Byszewski z 4 VIII 1922 r. do prezesa SA w Katowicach, k. 3; SAKr., sygn. 394, Protokół z wizytacji SG w Limanowej z 5–7 XII 1929 r., [b.p.]; sygn. 397, Sprawozdanie z wizytacji SG w Tyczynie z 30–31 V 1933 r., [b.p.].

<sup>71</sup> APKrak., Spyt., SAKr., sygn. 24, Naczelnik SP w Liszkach z 23 III 1924 r. do prezesa SO w Krakowie, k. 2319–2321; SOKC, sygn. 1583, Akta osobowe Kazimierza Czałczyńskiego, K. Czałczyński z 20 X 1920 r. do prezydium SA w Krakowie, [b.p.]; K. FLESZYŃSKI: *Rachunek sędziowskiego sumienia*. „GS” 1938, nr 1, s. 3.

podstawie ustawy uposażeniowej z 1920 r. minister sprawiedliwości jeszcze 23 XII tegoż roku wydał okólnik (nr 322/A/20) gwarantujący sędziom znajdującym się w trudnej sytuacji materialnej specjalną zapomogę na utrzymanie dzieci pobierających naukę w średnich szkołach prywatnych. Wymagano zaświadczenia od dyrekcji takiej szkoły wraz z informacją o wysokości chesnego, gdyż przyznawano zwykle 50% ogólnej sumy koniecznych opłat. Kolejnym okólnikiem, z 1922 r. (nr 539/II OP/22), wprowadzono zasadę, iż zapomoga należy się na sfinansowanie nauki w szkole publicznej. Jednocześnie minister wyjaśniał, iż pod pojęciem szkoły publicznej kryją się wszystkie szkoły państwowe oraz koncesjonowane przez państwo szkoły prywatne. W okólniku przyjęto zasadę, że jeśli dziecko uczęszcza do szkoły prywatnej, mimo równoczesnego pobierania nauki w zakładzie państwowym, zapomoga nie przysługuje. Z dniem 4 IX 1925 r. premier W. Grabski uchylił wszystkie dotychczasowe przepisy w omawianej kwestii, wprowadzając w ich miejsce nowy okólnik, według którego zwrot zapłaconego chesnego należał się, jeśli dziecko zmuszone było uczęszczać do średniej szkoły prywatnej (ogólnokształcącej, mającej prawa gimnazjum państwowego lub prywatnej szkoły średniej zawodowej) ze względu na brak wolnych miejsc w analogicznej placówce państwowej. Zwrot następował tylko do kwoty 30 zł w szkołach ogólnokształcących lub 45 zł w szkołach średnich zawodowych. Dwukrotne nieuzyskanie promocji do następnej klasy odbierało prawo do zapomogi. Przy tej okazji sporządzono listę prywatnych szkół, w których państwo deklarowało sfinansowanie chesnego. Miesięcznie w tych placówkach opłata wahała się od 20 do 60 zł, zwrot nie zawsze zatem pokrywał całość kosztów<sup>72</sup>.

Kolejną ważną pozycją w hierarchii wydatków rodziny sędziowskiej były koszty korzystania z tzw. wysokiej kultury. Ich wysokość nie mogła, oczywiście, konkurować z wydatkami na artykuły pierwszej potrzeby, ale przecież w rachunku ekonomicznym była dostrzegalna. Niezależnie od statusu ekonomicznego sędziowie starali się wygospodarować jakieś środki na uczestnictwo w spektaklu teatralnym, koncercie filharmonicznym czy choćby na zakup książek. Wśród tych ostatnich pojawiała się również beletrystyka, ale przede wszystkim uwzględniano literaturę fachową, nabywaną przez sędziów z obowiązku zawodowego, a nie dla podniesienia swego prestiżu. W tych samych kategoriach oceniać należy prenumerowanie zawodowej prasy. Już jednak systematyczne zaopatrywanie się w gazety różnych

<sup>72</sup> APKrak., SOKC, sygn. 1582, Akta osobowe Jana Bibro, J. Bibro z 27 I 1921 r. do prezesa SA w Krakowie, [b.p.]; sygn. 1583, Akta osobowe Henryka Bukowskiego, H. Bukowski z 11 IX 1929 r. do prezesa SA w Krakowie, k. 78; sygn. 1589, Akta osobowe Juliana Smolika, J. Smolik z 14 IX 1929 r. do prezesa SA w Krakowie, k. 83; SAKr., sygn. 377, Ministerstwo sprawiedliwości z 3 I 1923 r. do prezesa SA w Krakowie, [b.p.]; Ministerstwo sprawiedliwości z 3 III 1927 r. do prezesa SA w Krakowie, [b.p.]; Okólnik prezesa Rady Ministrów nr 9982/IV/25 z 4.IX.1925 r., [b.p.]; *Wiadomości bieżące*. „PS” 1920, nr 12, s. 19; J. ŻARNOWSKI: *Spółeczeństwo...*, s. 88.

opcji politycznych nie wynikało z obowiązku, a przez otoczenie, zwłaszcza na Górnym Śląsku, odbierane było jako świadectwo przynależności do wyższej intelektualnie klasy. Nie chodziło tu więc tylko o zaspokojenie ciekawości, poznanie najnowszych wiadomości, ale także o demonstrację, niezadko na wyrost, ambicji należenia do elity<sup>73</sup>. W apelacji krakowskiej natomiast, gdzie dostęp do różnych przejawów wysokiej kultury był łatwiejszy, choć przecież nie powszechny, sędziowie z wielką determinacją dążyli do tego, by uzyskać przeniesienie służbowe do dużego miasta, co tłumaczono właśnie chęcią uczestniczenia w życiu kulturalnym<sup>74</sup>.

Trudno się dziwić, że przy tak określonych priorytetach wydawania pieniędzy zwykle nie starczało ich już na wypoczynek. Początkowo w apelacji krakowskiej, a także na Górnym Śląsku sędziowie sądów powiatowych i okręgowych odpoczywali przez 4 tygodnie w roku, sędziowie apelacyjni mieli zaś prawo do urlopu 6-tygodniowego. Urlopy realizowane były od 15 VII do 25 VIII. Po wejściu w życie p.u.s.p. sędziowie otrzymali prawo do corocznego urlopu w wymiarze: 5 tygodni – dla sędziów grodzkich o stażu pracy poniżej 10 lat, oraz 6 tygodni – dla pozostałych sędziów (art. 114 § 1). Każde zwolnienie z zajęć na czas dłuższy niż 6 tygodni wymagało zgody ministra sprawiedliwości. Sędziowie „w zasadzie” urlop powinni byli spędzać podczas tzw. ferii sądowych, gdy wymiar sprawiedliwości realizował jedynie sprawy niecierpiące zwłoki. Ferie – zgodnie z § 81 rozporządzenia ministra sprawiedliwości z 1 XII 1932 r., zawierającego regulamin ogólny wewnętrzny urzędowania sądów apelacyjnych, okręgowych i grodzkich (DzURP, nr 110, poz. 905) – przypadały między 15 VI a 15 IX. Określenie „w zasadzie”, zawarte w art. 114 p.u.s.p., stwarzało możliwość przesuwania przez zwierzchników terminu urlopu, szczególnie gdy w sądach pojawiały się zaległości. ZSiP domagało się przyznania wszystkim 6-tygodniowego urlopu, a dla sędziów z co najmniej 20-letnim stażem pracy – nawet 8-tygodniowego. Postulaty te sformułowane zostały po raz pierwszy na zjeździe

<sup>73</sup> Na Górnym Śląsku, gdzie inteligencja była w swej większości napływowa, spacerowanie z gazetą w ręku stało się nie tylko symbolem przynależności do warstwy wykształconej, ale często również dowodem niegórnos Śląskiego pochodzenia. Co prawda, istniał nawyk czytelnictwa prasy także wśród Górnos Ślązaków, jednak realizowany najczęściej w domu i odnoszący się tylko do miejscowych, a nie np. krakowskich gazet. Dla tych więc, którzy nie darzyli ludności napływowej sympatią, gazeta stawała się ucieleśnieniem wszystkich złych tendencji dokonujących się jakoby za sprawą przybyszów w życiu społecznym, np. upadku religijności. Miejscowego pochodzenia wierny, należący do katowickiej parafii Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny w Katowicach, z oburzeniem informował swego proboszcza, ks. E. Szramka: „Religijna obojętność największej części napływowej inteligencji jest bardzo wielkim niebezpieczeństwem dla całej, dotychczas jeszcze zdrowej parafii [...]. Książek do modlitwy u tych ludzi nigdy się nie widzi, może tu i tam dierży jak na urągowisko ktoś wysoko Krakowskiego Kuriera Ilustrowanego”. Cyt. za: Archiwum Parafii Najświętszej Marii Panny w Katowicach [dalej: ANMP], sygn. L 13, J. Pogoda z 26 IV 1927 r. do ks. E. Szramka, [b.p.].

<sup>74</sup> Zjazd sędziów i prokuratorów w Warszawie. „PS” 1926, nr 4, s. 4; Z. ZAKRZEWSKI: *Jeszcze o sędziach grodzkich w miastach i miasteczkach*. „GS” 1939, nr 7–8, s. 628; Z. SITNICKI: *Ca-veant...*, s. 507; I. BUKOWSKA-FLOREŃSKA: *Rodzina...*, s. 245.

naczelników sądów powiatowych (grodzkich) apelacji krakowskiej 2 XII 1928 r. Wynikały przede wszystkim z przekonania o pokrzywdzeniu sędziów grodzkich w stosunku do innych urzędników państwowych, którym, bez wyjątku, ustawa o państwowej służbie cywilnej przyznała 6-tygodniowe urlopy. Dyskusja w omawianej kwestii dotyczyła więc jedynie długości wolnego czasu, nie zaś sposobów jego spędzania. Tu bowiem wielkiego wyboru nie było. Sędziowie z apelacji krakowskiej i katowickiej nie ukrywali, że najczęściej urlopy spędzają w domu, ewentualnie u rodziny na wsi, natomiast wczasy, w prawdziwym znaczeniu tego słowa, z przyczyn finansowych były poza zasięgiem rodzin sędziowskich. Ich więc nawet się nie domagano. J. Tracz, który w 1937 r. relacjonował prezesowi Sądu Okręgowego w Cieszynie, że w czasie urlopu przebywał przez kilka dni u znajomych w Ustroniu, przyznawał równocześnie, że był to jego pierwszy wyjazd wakacyjny w trakcie kariery sędziowskiej, która trwała już 10 lat<sup>75</sup>.

Dopiero pod koniec lat 20. w apelacji krakowskiej pojawił się pomysł samoopodatkowania się sędziów na budowę sanatorium i domu uzdrowiskowego, mających stać się celem urlopowych wyjazdów. Korzystano tu z doświadczeń innych grup urzędniczych, a także nauczycieli, od lat już dysponujących odpowiednimi gmachami. Do swego pomysłu sędziowie krakowscy zachęcali kolegów z apelacji lwowskiej. Nie proponowano go natomiast sędziom górnośląskim, mimo że na wielu innych płaszczyznach obie te grupy współpracowały ze sobą. W tym przypadku zbyt mała liczebność pracowników wymiaru sprawiedliwości w katowickim okręgu apelacyjnym powodowała, że nie byli oni postrzegani jako atrakcyjny wspólnik przedsięwzięcia, które zrealizowane być miało wyłącznie ze składek członkowskich. Na nadzwyczajnym zebraniu krakowskiego koła ZSiP 10 XI 1929 r., inicjującym akcję budowy domu wypoczynkowego, postanowiono, by inwestycję zrealizować ze składek miesięcznych w wysokości 5 zł. Początkowo nie określono lokalizacji uzdrowiska. Potencjalnie wymieniano: Krynice, Muszynę, Żegiestów lub Truskawiec. Zbiórkę funduszy uroczyście zainaugurowano 1 I 1930 r.<sup>76</sup>

Z ideą budowy domu wypoczynkowego wystąpiono, nieszczęśliwie, na początku wielkiego kryzysu gospodarczego, który szybko i mocno ostudził zapał organizatorów. Jeszcze poważniejszym problemem okazała się niepotrzebna rywalizacja z sędziami pracującymi w innych apelacjach. Trudno jedynie przypadkowym zbiegiem okoliczności tłumaczyć to, że w miesiąc po ogłoszeniu przez krakowskich sędziów ich pomysłu z identycznym

<sup>75</sup> APKat., SAKat., sygn. 22, J. Tracz z 13 X 1937 r. do prezesa SO w Cieszynie, k. 44–46; *O urlopy dla sędziów grodzkich i podprokuratorów*. „GS” 1929, nr 7–8, s. 381; M. WÓYCICKI: *Z kuluarów sądowych*. „GS” 1929, nr 11, s. 552; W. DYMEK: *W sprawie ferii sądowych*. „GS” 1930, nr 4, s. 238–241; IDEM: *Wypoczynek a zwolnienie od zajęć sędziowskich*. „PS” 1929, nr 7, s. 160–165; *Zjazd i postulaty naczelników sądowych*. „PS” 1929, nr 1, s. 9; M. MATERNIAK-PAWŁOWSKA: *Ustrój...*, s. 120.

<sup>76</sup> *Wiadomości bieżące*. „PS” 1929, nr 12, s. 306–308.

wystąpili pracownicy wymiaru sprawiedliwości z apelacji warszawskiej. Oni także miesięczne składki członkowskie określili w wysokości 5 zł, a lokalizację własnego domu wypoczynkowego przewidzieli w Krynicy lub w Truskawcu. Sędziów warszawskich cechowała – czym wyprzedzali swych krakowskich konkurentów – większa doza optymizmu co do skuteczności tego pomysłu. Oczywiście wyobraźni stołeczni sędziowie widzieli już kolejne inwestycje, tym razem realizowane na wybrzeżach Adriatyku. W aż tak pomyslną przyszłość małopolscy sędziownicy nie wybiegali. Tym niemniej tego typu konkurencja spowodowała wzrost cen nieruchomości w planowanych lokalizacjach. Miała też swój niedobry skutek w postaci prób pozyskania do realizacji swojego pomysłu lwowskich sędziów, którzy własnego domu nie budowali, a ich liczebność gwarantowała spory przychód. Przez pewien czas oba przedsięwzięcia realizowano równolegle, by wreszcie wiosną 1930 r. połączyć je, aczkolwiek w dalszym ciągu dążono do wybudowania nie jednego, dużego domu wypoczynkowego, lecz dwóch mniejszych, dla każdej grupy sędziów oddzielnie. Nawet w takich, na pozór błahych, sprawach ciągle dawały o sobie znać dzielnicowe różnice. Dlatego uważano, że krakowskim sędziom lepiej będzie się wypoczywać we własnym gronie, podobnie zresztą jak ich warszawskim odpowiednikom. Trudności finansowe spowodowały, że od 1 I 1931 r. w okręgu krakowskim składki na budowę postanowiono pobierać przymusowo od wszystkich członków ZSiP. Nim do tego jednak doszło, 1 VI 1930 r. na walnym zebraniu ZSiP postanowiono obie inicjatywy ostatecznie połączyć i wspólnymi siłami budować jeden, okazały dom wypoczynkowy. Utworzono więc Komitet Główny „Uzdrowisk i Letnisk” ZSiP z dr. Janem Morawskim na czele. By złagodzić niezadowolone środowisko krakowskiego, zdecydowano, że nadal prowadzić ono będzie zbiórkę w wysokości 5 zł miesięcznie, z których 2 zł przekazane zostanie na fundusz centralny, pozostałe 3 zaś – na budowę mniejszego, lecz ekskluzywnego krakowskiego sanatorium w Myślenicach. Od 1 VIII 1931 r., po kolejnej obniżce uposażeń sędziowskich, zawieszono akcję zbiórki pieniężnej, a w listopadzie 1932 r. ostatecznie zlikwidowano Komitet. Zebrana do tego czasu suma, ponad 53 tys. zł, zasilila fundusz rezerwowy Kasy Zapomogowej. Nie powstało również sanatorium sędziów krakowskich, a zebrana przez nich kwota przeznaczona została na miejscowy fundusz wdów i sierot. Sędziom nie pozostało nic innego, jak korzystać z domów wypoczynkowych innych grup zawodowych, za pełną odpłatnością, co przy niewielkich dochodach czyniło wyjazdy wakacyjne iluzorycznymi. Fiasko ich pomysłu nie tylko przekreśliło nadzieję na poprawę warunków pracy i wypoczynku, ale również zatrzymało postęp idei integracji środowiska<sup>77</sup>.

<sup>77</sup> *Domy wypoczynkowe sędziowników*. „GS” 1929, nr 12, s. 603; M. NOWAKOWSKI: *Domy wypoczynkowo-kuracyjne dla sędziów i prokuratorów*. „GS” 1934, nr 3, s. 242–243; *Akcja budowy domu wypoczynkowego*. „PS” 1930, nr 1, s. 21–22; *Wiadomości bieżące*. „PS” 1930, nr 9,

Wpływ niedostatecznego uposażenia na zahamowanie tendencji zjednoczeniowych w środowisku sędziowskim nie objawił się tylko przy okazji nieudanych prób sfinansowania budowy domu wypoczynkowego. Jeszcze wyraźniej można było to dostrzec, analizując reakcje poszczególnych dzielnicowych skupisk pracowników wymiaru sprawiedliwości na wprowadzenie w całym kraju obowiązku używania tóg i biretów. Głównym argumentem na rzecz zobowiązania sędziów do noszenia tego stroju był właśnie wzgląd na jednolitość polskiego sądownictwa. W pierwszych latach po powstaniu II Rzeczypospolitej także w tej dziedzinie obowiązywały dotychczasowe, różnorodnie przepisy pozaborcze. W dzielnicy austriackiej i pruskiej sędziowie nosili togi i birety, a miejscowa ludność była przyzwyczajona do takiego stroju urzędowego. Dopiero po powstaniu państwa polskiego, biorąc za wzór sytuację panującą w byłym zaborze rosyjskim, szczególnie w działających tam w 1915 r. sądach obywatelskich, wprowadzono na terenie całego kraju jedynie specjalne szarfy zakładane na prywatny ubiór. W apelacji katowickiej – na podstawie rozporządzenia ministra sprawiedliwości z 16 VI 1922 r. o odznakach dla funkcjonariuszów wymiaru sprawiedliwości w województwie śląskiem – sędziowie apelacyjni nosili szarfę koloru zielonego z rozetą tej samej barwy, a sędziowie okręgowi, powiatowi i pokoju – także szarfę zieloną, lecz bez rozety (DzUrzMS, nr 13, poz. 25). Szarfy tego koloru obowiązywały również w apelacji krakowskiej, w której zastąpiły one togi, choć stało się to bez wyraźnej podstawy prawnej. Zmianę stroju urzędowego, sędziowie małopolscy, zarówno ci, którzy przenieśli się do apelacji katowickiej, jak i pozostający w okręgu krakowskim, przyjęli raczej obojętnie. Już samo powstanie państwa polskiego było przełomowym wydarzeniem, zmieniającym dotychczasową rzeczywistość, więc zmiana stroju urzędowego sędziów zeszła na dalszy plan. Wprowadzenie szarf wyczerpywało postulat jednolitości stroju sędziego w skali całego kraju. Sytuację zmieniło wprowadzenie tóg w 1925 r. w sądownictwie administracyjnym. Odtąd ponownie strój sędziowski w polskim wymiarze sprawiedliwości stał się niejednolity, a zatem postulat jego zunifikowania zyskał na aktualności<sup>78</sup>.

Ujednoczenie stroju sędziowskiego dokonało się na podstawie p.u.s.p. – w art. 128 zarządzono wyrokowanie w togach i biretach. Szczegóły tego stroju zdefiniowano w rozporządzeniu ministra sprawiedliwości z 25 IV 1929 r. (DzURP, nr 47, poz. 394). Co ważne jednak, wprowadzanie tóg w sądach przeciągnęło się aż do 1931 r. Trudno rozstrzygnąć, na ile istotne były tu dzielnicowe upodobania, w jakim zaś stopniu niechęć wzbudzał niebagatel-

s. 272–273, nr 10, s. 303–304, nr 11, s. 299–300, 1933, nr 1, s. 29, nr 6, s. 239–240, 1934, nr 4, s. 118; K. FLESZYŃSKI: *Nieobecni...*, s. 77.

<sup>78</sup> J. LITWIN: *Strój urzędowy (szarfa i toga) w sądownictwie polskim 1917–1965*. „Palestra” 1967, nr 3, s. 88–90; S. MAŁETA: *Sądownictwo a kościelny ceremoniał*. „PS” 1928, nr 2, s. 28; I. HOMOLA: *Kwiat społeczeństwa... (Struktura społeczna i zarys położenia inteligencji krakowskiej w latach 1860–1914)*. Kraków–Wrocław 1984, s. 58; *Województwo śląskie. (Ustawy...)...*, s. 304–309.



ny koszt uszycia togi, który musiał ponieść sędzia. Dość, że zarówno w apelacji katowickiej, jak i krakowskiej, obok używanego w całym kraju argumentu, iż togi wręcz groteskowo kontrastować będą z ubóstwem sal sądowych i prywatnym ubiorem samych sędziów, właśnie aspekt finansowy tej zmiany podawano jako jej podstawowy mankament. Nie miał wątpliwości prezes katowickiego Sądu Apelacyjnego A. Frendl, który wizytując sądy cieszyńskie w 1929 r., przysłuchując się m.in. rozprawom prowadzonym przez sędziów Józefa Majera i Karola Kiszę, stwierdzał, „że sędziowie nie noszą przepisanego stroju urzędowego. Widocznie wysokość wydatku powstrzymuje młodszych sędziów od sprawienia ubioru urzędowego i w tym względzie dopiero zapowiedziane wydanie nowych przepisów przewidujących dostarczenie tog z urzędu spowoduje uchylenie tej wadliwości”<sup>79</sup>. Jeszcze do 1931 r. utrzymał się zewnętrzny wyraz zróżnicowania hierarchicznego sędziów w postaci niejednakowej liczby aksamitnych pasków na kołnierzu togi. Dopiero od 1933 r. strój sędziowski stał się identyczny, niezależnie od stanowiska zajmowanego przez konkretnego pracownika. Wtedy również dodano atrybut w postaci złotego łańcucha z umieszczonym u dołu srebrnym orłem<sup>80</sup>.

Kondycja finansowa sędziów zarówno w okręgu apelacyjnym krakowskim, jak i katowickim nie była pomyślna, choć i tak układała się o wiele korzystniej niż emerytowanym pracownikom wymiaru sprawiedliwości. W początkowym okresie II Rzeczypospolitej utrzymano w mocy emerytalne przepisy o zaborczej jeszcze proveniencji. W konsekwencji sytuacja bytowa emerytów nie zmieniła się w stosunku do przedwojennej. Już jednak 11 XII 1923 r. wydano obowiązującą na terenie całej Polski ustawę o zaopatrzeniu emerytalnym funkcjonariuszów państwowych i zawodowych wojskowych (DzURP 1924, nr 6, poz. 46). Jej przepisy oparto na ustawodawstwie austriackim, które w odniesieniu do sędziów hołdowało zasadzie, iż ich emerytura musi być równa wysokości ostatnich poborów pracowniczych<sup>81</sup>. Teoretycznie gwarantowało to utrzymanie dotychczasowej pozycji finansowej, przy założeniu jednak, iż po przejściu w stan nieczynny nie nastąpią istotne zmiany o charakterze finansowym lub politycznym, takie choćby jak związane z powstaniem państwa polskiego. Prezes krakowskiego Sądu Krajowego Wyższego W. Hausner po przeniesieniu w 1916 r. w stan spoczynku

<sup>79</sup> Cyt. za: APKat., SAKat., sygn. 8, Prezes SA w Katowicach z 20 VI 1929 r. do ministerstwa sprawiedliwości, k. 70.

<sup>80</sup> *Ustawodawstwo sądowe. Rocznik 1929*. Kraków [b.r.w.], s. 55; A. BEREZA: *Lublin jako ośrodek sądownictwa*. Lublin 2006, s. 69; *Pierwsze togi w sądach*. „Iskra – Kurier Zachodni”, 3 X 1929, nr 257, s. 1; *Wiadomości bieżące*. „PS” 1931, nr 6, s. 153–154, nr 11, s. 298; E. KŁOS: *Toga a rzeczywistość*. „PS” 1932, nr 7, s. 225–228; J. LITWIN: *Strój...*, s. 97–98, 102; J. ŻARNOWSKI: *Struktura...*, s. 221.

<sup>81</sup> W byłym zaborze pruskim – na podstawie niemieckich przepisów emerytalnych – świadczenie przysługiwało po ukończeniu 65. roku życia i nie mogło być wyższe niż 3/4 poborów. Zob. *Dodatkowo do artykułu „O Poznańskim”*. „PS” 1919, nr 5, s. 31.

otrzymał emeryturę w imponującej wysokości 20 tys. koron rocznie, jednakże po wprowadzeniu marek polskich emeryturę w 1922 r. przeliczono mu na zaledwie 2 850 mkp miesięcznie, co oznaczało, mimo dodatku drożyznianego, gwałtowne pogorszenie się poziomu życia. Podobna obniżka dotyczyła też emerytowanych wiceprezydentów Franciszka Żeleskiego i Jarosława Uhr Stebelskiego. Ich sytuacja tym bardziej się pogorszyła, że przeszli oni w stan spoczynku jeszcze przed powstaniem państwa polskiego. II Rzeczpospolita uznała zaś pozaborowe prawa emerytalne jedynie w 75% i taką wartość nabywczą dotychczasowych emerytur gotowa była wypłacać. Na podstawie art. 82 ustawy emerytalnej nadano Radzie Ministrów prawo do przyznawania emerytury w pełnej dotychczasowej wysokości, jednak jedynie tym świadczeniobiorcom, którzy potrafili udokumentować swój wkład w budowę niepodległości Polski. Rozpoczęło to żenujący spektakl przedstawiania przez starszych i bardzo zasłużonych dla polskości osób najróżniejszych zaświadczeń potwierdzających ich udział w życiu narodowym<sup>82</sup>.

Sędziowie przechodzący na emeryturę w okresie międzywojennym takich problemów nie mieli. Przeciwnie, gwarantowano im 100% dotychczasowego uposażenia. Aktualne było to jednak tylko przy założeniu, iż sędzia osiągnął wiek emerytalny lub przepracował w zawodzie przynajmniej 35 lat. Według omawianej tu ustawy bowiem prawo do emerytury uzyskiwało się już po przepracowaniu 10 lat, ale wówczas świadczenie wynosiło tylko 40% poborów. Następnie wzrastało o 2,4% za każdy przepracowany rok. Nawet jednak i ten poziom dochodów, po zmianie ustawy emerytalnej dokonanej nowelą z 18 III 1932 r. (DzURP, nr 26, poz. 239), obniżony został do maksymalnie 92% ostatniego wynagrodzenia, którego wypłata dodatkowo jeszcze uzależniona była od algorytmu, biorącego pod uwagę długość okresu pracy w państwie zaborczym i w Polsce. Emerytura w ten sposób obliczana – przy niewysokich poborach sędziowskich – wystarczała na bardzo skromne utrzymanie. Jeśli zaś przeniesienie w stan spoczynku dotyczyło sędziego niemającego pełnej wysługi lat, jego sytuacja finansowa po przejściu na emeryturę stawała się wręcz tragiczna. Tej opinii jednak nie można generalizować. Sędziowie zajmujący wysokie stanowiska służbowe otrzymywali również znaczącą emeryturę, np. wiceprezes Sądu Apelacyjnego w Krakowie pobierał w 1935 r. świadczenie emerytalne w wysokości 1 400 zł<sup>83</sup>.

<sup>82</sup> APKrak., SOKC, sygn. 1585, Akta osobowe Witolda Hausnera, Izba Skarbowa we Lwowie z 5 I 1922 r. do W. Hausnera, [b.p.]; sygn. 1590, Akta osobowe Jarosława Uhr Stebelskiego, J. Uhr Stebelski z 10 IV 1922 r. do ministerstwa sprawiedliwości; sygn. 1591, Akta osobowe Franciszka Żeleskiego, F. Żeleski z 15 XII 1921 r. do prezydium SA w Krakowie, [b.p.], i dalsza korespondencja; A. WOZDECKI: *Rzut oka w sprawach emerytalnych*. „GS” 1929, nr 1, s. 14–17; *Ze Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów*. „Gazeta Sądowa Warszawska” [dalej: „GSW”] 1924, nr 7, s. 90.

<sup>83</sup> APKrak., SOKC, sygn. 1590, Akta osobowe Franciszka Tichy’ego, Prezes SA w Krakowie z 31 X 1932 r. do F. Tichy’ego, [b.p.]; sygn. 1585, Akta osobowe Alfreda Jendla, A. Jendl

Po śmierci sędziego jego żonie i nieletnim dzieciom przysługiwała odprawa w wysokości trzymiesięcznych poborów zmarłego oraz, jeśli żona nie pracowała, stałe świadczenie w wysokości 50% emerytury małżonka. Przewidywano – w nadzwyczajnych przypadkach, uzasadnionych udziałem zmarłego w polskim życiu narodowym – podniesienie tej tzw. pensji wdowiej do 100% emerytury zmarłego. Na terenie apelacji krakowskiej przepis ten przyczynił się w latach 30. do znacznego wzrostu liczby wniosków, nierzadko dramatycznych w swej treści, w których zdesperowane kobiety powoływały się na zasługi swych mężów, by uzyskać podniesienie tego świadczenia. Mimo iż wiele pism kierowano nawet do Marszałka J. Piłsudskiego, bardzo rzadko przynosiły one pozytywny dla wnioskodawczyń skutek<sup>84</sup>. Mając świadomość tragicznego położenia ekonomicznego wdów po małopolskich sędziach, 22 VI 1919 r., podczas walnego zebrania krakowskiego Związku Sędziów, Józef Windakiewicz wystąpił z inicjatywą powołania specjalnego Funduszu Wdów i Sierot. Już wówczas podjęto odpowiednią decyzję, w październiku zaś uchwalono regulamin. Po ustabilizowaniu się waluty składka roczna wahała się od 2 zł do 5 zł, w zależności od wieku członka funduszu. W zamian, po jego śmierci, osoba uposażona otrzymywała jednorazową zapomogę w wysokości 75 zł. W latach 30. z tego funduszu zaczęto wypłacać także zapomogi stałe – po 30–40 zł miesięcznie. Trudna sytuacja materialna, w jakiej znajdowały się wdowy i małoletnie dzieci, powodowała, że fundusz cieszył się dużą popularnością w apelacji krakowskiej. Podobne inicjatywy pojawiły się także w innych częściach kraju, ale najczęściej nie podejmowano wspólnych

z 20 XII 1958 r. do prezydium Sądu Wojewódzkiego w Krakowie, [b.p.]; sygn. 2153, Akta osobowe Jana Barbackiego, Prezes SA w Krakowie z 15 IX 1932 r. do J. Barbackiego, [b.p.]; APKat., Zbiór, sygn. 1910, Akta Ignacego Żagana, Verfügung des Regierungspräsidenten vom 4 XI 1939 jh, k. 3–4; K. FLESZYŃSKI: *O pełnię sędziowskiego życia zrzeszeniowego*. „GS” 1939, nr 4, s. 287; A. WOZDECKI: *Aktualne uwagi w sprawach emerytalnych*. „GS” 1933, nr 9, s. 538–542; IDEM: *Aktualia emerytalne*. „GS” 1937, nr 7–8, s. 561–566.

<sup>84</sup> Przypnać trzeba, że w korespondencji dotyczącej zmarłych sędziów znajdowały się informacje, które można by uznać – gdyby nie pamiętać o całym tragicznym kontekście im towarzyszącym – za humorystyczne. Oto sędzia Ignacy Ślebodziński jeszcze jako 15-letni młodzieniec pomagać miał w czasie powstania styczniowego oddziałowi Mariana Langiewicza. Autorka listu dowodziła jednak, że jej zmarły mąż ratował ów oddział przed... Austriakami. Był to powód, dla którego Ministerstwo Skarbu uznało informację za mało wiarygodną i prośbę odrzuciło. APKrak., SOKC, sygn. 1590, Akta osobowe Ignacego Ślebodzińskiego, Anna Ślebodzińska z 28 III 1930 r. do ministerstwa skarbu i dalsza korespondencja [b.p.]. O podobnych sprawach zob. także: APKrak., SOKC, sygn. 1585, Akta osobowe Witolda Hausnera, Julia Hausner z 18 I 1927 r. do ministra sprawiedliwości [b.p.]; sygn. 1586, Akta osobowe Mieczysława Kozaka, Walentyna Kozak z 19 VII 1930 r. do ministra skarbu, [b.p.]; sygn. 1587, Akta osobowe Alfonsa Małdzińskiego, Maria Małdzińska do Marszałka J. Piłsudskiego, [bez daty], [b.p.]; sygn. 1591, Akta osobowe Eugeniusza Zabierzowskiego, Prezes SA w Krakowie z 23 VII 1920 r. do ministerstwa sprawiedliwości, [b.p.]; sygn. 2164, Akta osobowe Stanisława Zgorzalewicz, Korespondencja dotycząca podwyższenia pensji wdowiej [b.p.]; sygn. 2159, Akta osobowe Jana Opiata, Maria Opiat z 1 VI 1930 r. do ministra sprawiedliwości, [b.p.].

przedsięwzięć. Był to jeszcze jeden przejaw utrzymującego się ciągle separatyzmu dzielnicowego<sup>85</sup>.

Problemy finansowe sędziów emerytów niemal w ogóle nie dotyczyły apelacji katowickiej. Pruscy sędziowie, którzy w stan spoczynku przeszli przed 1922 r., podlegali polsko-niemieckim umowom, więc ich sytuacja finansowa była dobra. Sędziowie polscy z kolei, którzy na początku lat 20. zaczęli napływać na Górny Śląsk, byli najczęściej ludźmi młodymi, w okresie międzywojennym zatem albo nie osiągnęli wieku emerytalnego (np. Eugeniusz Kral, który przybył na Górny Śląsk w 1923 r., po II wojnie światowej został prezesem katowickiego Sądu Apelacyjnego), albo w stan spoczynku przechodzili pod koniec lat 30. Fundusz Wdów i Sierot nie działał tu więc zbyt aktywnie ani problemy emerytów, dawnych pracowników wymiaru sprawiedliwości nie stały się tu tematem środowiskowych inicjatyw<sup>86</sup>.

Analizując ekonomiczne aspekty wykonywania zawodu sędziego, uwytknąć należy przede wszystkim negatywne strony tej profesji, takie bowiem zdecydowanie przeważały. Jednym z nielicznych walorów o charakterze ekonomicznym, związanych z wykonywaniem zawodu sędziego, było to, iż mimo istniejącego od początku lat 30. znacznego nadmiaru prawników, sędziów formalnie nie dotknęło zjawisko bezrobocia. Przepisy nie pozwalały na zwolnienie sędziego z przyczyn ekonomicznych, poza wyjątkiem związanym ze zwinieniem sądu, czego jednak w apelacji katowickiej i krakowskiej nie praktykowano. W pierwszej z nich w ogóle nie dochodziło do likwidacji placówek wymiaru sprawiedliwości, w drugiej natomiast nawet jeśli poszczególne sądy zamykano, ich pracownicy byli przenoszeni do innych miast. Z problemem bezrobocia, będącym skutkiem nadprodukcji inteligencji prawniczej, stykali się natomiast aplikanci i asesory sądowi, bezskutecznie dobijający się o uzyskanie nominacji sędziowskiej. Szczególnie dotkliwie odczuwali ten stan w latach 30. Wówczas wielu mniej cierpliwych lub niedysponujących odpowiednio dużym majątkiem rezygnowało z ubiegania się o posadę sędziego, zadowolając się np. stałą funkcją sekretarza sądowego, mimo posiadania ukończonych studiów wyższych i aplikacji, a nawet złożonego egzaminu sędziowskiego. Kwestia ta opisana już została w rozdziale trzecim. Z ograniczeniami związanymi z nadmiarem chętnych do pracy stykali się też ci sędziowie, którzy uzyskali zgodę zwierzchników na podjęcie dodatkowej pracy. Zjawisko to nie należało do częstych, tym niemniej zarówno w apelacji krakowskiej, jak i przede wszystkim w katowickiej kilku sędziów korzystało z takiej możliwości. Jednym z nich był Stefan Urba-

<sup>85</sup> APKrak., Spyt., SAKr., sygn. 377, Regulamin funduszu wdów i sierot, [b.p.]; *Fundusz wdów i sierót po sędziach i prokuratorach Małopolski*. „PS” 1919, nr 5, s. 32–33; *Regulamin funduszu wdów i sierót po sędziach i prokuratorach Małopolski*. „PS” 1919, nr 8, s. 28–29; *Wiadomości bieżące*. „PS” 1932, nr 4, s. 127, 1934, nr 4, s. 117.

<sup>86</sup> APKrak., SOKC, sygn. 1523, Akta osobowe Eugeniusza Krala, Wykaz stanu służby, [b.p.]; *Ruch służbowy*. DzUrzMS 1923, nr 2, s. 52.

nowicz, który łączył funkcję sędziego z pracą urzędnika magistrackiego w Chorzowie. W 1933 r. postawiony został przed koniecznością wyboru tylko jednej posady, jak bowiem tłumaczono: „[...] zajmowanie dwóch stosunkowo wysoko płatnych stanowisk w służbie publicznej nie powinno być dopuszczalne w obecnych czasach znacznego bezrobocia pracowników umysłowych”<sup>87</sup>. S. Urbanowicz postanowił zrezygnować z pracy w sądownictwie, dającej mniejszy dochód niż stanowisko urzędnicze. Wystąpił równocześnie z wnioskiem o wpis na listę adwokatów. Wykonywanie wolnego zawodu adwokata bez przeszkód można było łączyć z pracą w magistracie<sup>88</sup>.

Określenie zawodu sędziego jako „stosunkowo wysoko płatnego” w świetle dotychczasowych wywodów może wydawać się nietrafne. W rzeczywistości jednak, przynajmniej częściowo, oddawało ono prawdziwy stan dochodów tej grupy zawodowej, a w każdym razie odzwierciedlało dość powszechną opinię, iż sędziowie przesadnie eksponują swoje ubóstwo, gdy w rzeczywistości ich zarobki kształtują się na przyzwoitym poziomie. Był to pogląd wygłaszany nie tylko przez osoby spoza środowiska, które można byłoby podejrzewać o brak wiedzy na temat faktycznych dochodów sędziów lub wręcz o celowe rozpowszechnianie nieprawdziwych informacji. Opinie sugerujące całkiem dobrą pozycję ekonomiczną sędziów zawarte też były w protokołach podsumowujących wizytacje w poszczególnych sądach, zarówno apelacji krakowskiej, jak i katowickiej. A te przecież formułowali miejscowi sędziowie apelacyjni bądź okręgowi, dobrze znający blaski i cienie sędziowskiej egzystencji. Niemal zawsze jednak sformułowaniu podkreślającemu dobrą kondycję ekonomiczną sędziego towarzyszył komentarz, iż majątek zawdzięcza on rodzinie, z której się wywodzi, lub posagowi wniesionemu przez żonę. Pomoc powinowatych stworzyła np. Kazimierzowi Andrysikowi możliwość nabycia domu w Skawinie, którego w żaden sposób nie mógłby sfinansować z sędziowskich uposażeń. Podczas wizytacji w 1931 r. rodzinny majątek był uzasadnieniem określenia sędziów Oskara Schenkera i Michała Stramskiego jako dobrze sytuowanych. W trakcie lustracji w 1932 r. tak samo oceniono dochody Józefa Wagi, właściciela okazałej willi. Podobnie posiadanie domu w Rzeszowie oraz willi w Błazowej miało być dowodem zamożności W. Woźniaka, tyle że on również informował zwierzchników, że majątek ten odziedziczyła jego żona po swoich rodzicach. Podobną ocenę sformułować można w stosunku do kilkudziesięciu innych jeszcze pracowników wymiaru sprawiedliwości z terenu apelacji krakowskiej oraz kilkunastu z okręgu katowickiego, gdzie jednak wobec

<sup>87</sup> APKat., Akta m. Chorzowa, sygn. 71, Akta osobowe Stefana Urbanowicza, Wojewoda śląski z 13 X 1933 r. do burmistrza m. Królewskiej Huty, k. 112.

<sup>88</sup> R. MOSZYŃSKI: *O przyszłość młodego prawnika*. „GS” 1937, nr 3, s. 186–189; T. CZAJKOWSKI, J. DERENGOWSKI: *Bezrobocie pracowników umysłowych w Polsce 1927–1932*. Warszawa 1933, s. 94–98; M.W. WANATOWICZ: *Inteligencja na Śląsku w okresie międzywojennym*. Katowice 1986, s. 16; J. SZARYCZ: *Sędziowie...*, s. 25; J. ŻARNOWSKI: *O inteligencji...*, s. 116–117.

mniej liczby sędziów w ogóle odsetek zamożnych zbliżał się do wskaźników charakterystycznych dla zachodniej Małopolski. Na Górnym Śląsku, przy okazji wizytacji, za osoby wręcz bogate uznano m.in. Mariana Miłkołajewskiego („przez ożenek sytuowany jest finansowo dobrze”) i Jana Kłosoka („jest żonaty z córką majątnego tamtejszego kupca, a więc nie jest zdany tylko na życie z poborów służbowych”)<sup>89</sup>. Gdy sędzia utrzymywał się jedynie z wynagrodzenia, wówczas zwykle eufemistycznie stwierdzano, iż żyje on skromnie<sup>90</sup>.

Pod względem materialnym sytuacja sędziów przez cały okres międzywojenny kształtowała się źle. Dotykało to także pracowników wymiaru sprawiedliwości w obu analizowanych apelacjach. Zła kondycja finansowa decydowała o mniejszej ruchliwości tej grupy na pozazawodowych polach aktywności. Inicjatywy poszczególnych środowisk sędziowskich ograniczały się zwykle do szukania sposobów na poprawę własnego uposażenia, nie było więc miejsca na pomysły o bardziej uniwersalnym charakterze. W każdym razie inwencja pod tym względem nie wyróżniała sędziów z analizowanych apelacji. Walka o wyższe wynagrodzenie była, z jednej strony, czynnikiem integrującym w skali ogólnopolskiej środowisko sędziowskie, z drugiej jednak – te same, finansowe czynniki stały na przeszkodzie innym działaniom o charakterze jednoczącym, np. wprowadzeniu w całym kraju jednolitego stroju sędziowskiego. Niewątpliwie jednak walor integracyjny był tu silniejszy. Podkreślić trzeba wreszcie, że aspekt finansowy w bardzo niewielkim stopniu różnicował sędziów krakowskich i katowickich, którzy generalnie znajdowali się w identycznej sytuacji bytowej. Odmienności miały charakter drugorzędny i nie wpływały na ocenę funkcjonowania obu środowisk.

<sup>89</sup> Pierwszy z cytatów za: APKat., SAKat, sygn. 15, Protokół z wizytacji SG w Lublińcu z 24 V 1938 r., k. 87; drugi cytat za: APKat., SAKat, sygn. 18, Sprawozdanie z wizytacji SG w Wodzisławiu z 29 IX 1937 r., k. 141.

<sup>90</sup> APKrak., SOKC, sygn. 1467, Akta osobowe Kazimierza Andrysika, Prośba K. Andrysika z 14 XI 1934 r. o przeniesienie do Skawiny, k. 69; sygn. 1578, Akta osobowe Władysława Woźniaka, W. Woźniak z 30 IV 1938 r. do prezesa SA w Krakowie, k. 141; SAKr, sygn. 394, Prezes SO w Wadowicach z 8 XI 1931 r. do prezesa SA w Krakowie, [b.p.]; Prezes SO w Wadowicach z 27 VI 1932 r. do prezesa SA w Krakowie, [b.p.]; APKat., SAKat., sygn. 16, Sprawozdanie z wizytacji w SG w Skoczowie z 15–18 IX 1937 r., k. 161.

## **Rozdział szósty**

# **Krakowscy i katowiccy sędziowie a kwestia narodowościowa w okresie międzywojennym**

## **Sądy w krakowskim i katowickim okręgu apelacyjnym oraz ich rola w procesie kształtowania polskiego oblicza życia społecznego**

Od początku okresu międzywojennego na wymiar sprawiedliwości w Polsce nałożono – wśród wielu innych zadań – obowiązek prowadzenia pracy narodowej. Jej efekt miał przejawiać się w stymulowaniu pożądanych z punktu widzenia II Rzeczypospolitej zmian w świadomości społecznej. Było to istotne zwłaszcza na obszarach niejednorodnych etnicznie, gdzie sądy, obok szkolnictwa polskiego, administracji państwowej i wojska, miały należeć do szeregu instytucji, dzięki którym następować będzie skuteczny proces polonizacyjny. Również w tych częściach II Rzeczypospolitej, gdzie dominował żywioł polski, o tym zadaniu nie zapomniano, stawiając go zarówno samym sędziom, jak i zarządowi wymiaru sprawiedliwości. Modyfikowano jedynie jego treść, zwracając uwagę na wzmocnienie i utrwalenie polskiego stanu posiadania, a nie na jego kształtowanie. Program asymilacji mniejszości narodowych za pośrednictwem polskich instytucji życia publicznego w zasadzie był bliski, poza lewicą, wszystkim nurtom politycznym. Szczególnie mocno akcentowała go Narodowa Demokracja w odniesieniu do tzw. mniejszości słowiańskich. Podejmując próby jego realizacji, powoływano się najczęściej na doświadczenia wyniesione z okresu zaborów, gdy zarówno pruski, jak i rosyjski wymiar sprawiedliwości wykorzystywano w polityce narodowej. Zupełnie inne doświadczenia mieli pod tym względem sędziowie wywodzący się z zaboru austriackiego, orzekający w języku polskim jeszcze przed I wojną światową. Ci, jako jedyni, pracowali w strukturach, które nie tylko nie prowadziły względem ludności polskiej polityki wynaradawiania, ale przeciwnie – przyczyniały się do wzmocnienia

ducha polskiego, np. we wschodniej Galicji. Tym niemniej również oni gotowi byli włączyć się w nurt działań polonizacyjnych. Decyzję taką podjęto łatwo, od sędziów nie wymagano bowiem stosowania radykalnych metod, sprzecznych z normami obowiązującymi w tym zawodzie. Wymiar sprawiedliwości miał zmieniać postawy narodowe miejscowej ludności samą swą obecnością, orzekaniem w języku polskim i przy użyciu polskiego prawa. Spodziewano się, że wystarczy to, by wzmocnić przywiązanie lokalnych społeczności do państwa polskiego, a tam, gdzie będzie to potrzebne – taką więź zbudować<sup>1</sup>.

Twórcy polskiej polityki narodowościowej, niezależnie od reprezentowanych opcji, rolę w niej wymiaru sprawiedliwości dostrzegali w dwóch wymiarach. Po pierwsze, sam urząd sądowy miał w tym zakresie do spełnienia istotne zadania, stając się centrum grupującym polską inteligencję oraz promieniującym na okolicę za pośrednictwem kultury i słowa polskiego. Zwiększając wiedzę i świadomość prawną miejscowej ludności, potęgował przywiązanie do władzy, będącej tego prawa nosicielem. Nie był to oryginalny pomysł, zważywszy, że również przed I wojną światową sądy na ziemiach polskich taką rolę odgrywały, popularyzując, oczywiście, obce osiągnięcia cywilizacyjne. Po drugie, płaszczyzną narodowej aktywności sądownictwa, warunkującą zresztą powodzenie pierwszego zadania, było oddziaływanie na miejscową ludność sędziów i urzędników sądowych. Obdarzeni szacunkiem miejscowych, powinni stać się animatorami różnorodnych działań o charakterze lokalnym, budujących lojalność wobec państwa. Przewidywano, że skuteczna realizacja takiego zadania będzie możliwa jedynie wówczas, gdy jego wykonawcami staną się sędziowie i urzędnicy polskiego pochodzenia lub bardzo silnie z kulturą polską zasymilowani. Oczywiście, wymóg polonizatorskiej działalności wymiaru sprawiedliwości stawiano w różnych dzielnicach z niejednakową intensywnością. Był priorytetem na terenach o dużym odsetku mniejszości narodowych. Tam jednoznacznego zaangażowania narodowego wymagano od każdego polskiego urzędnika, toteż pojawienie się wśród sędziów i urzędników sądowych osób należących do mniejszości etnicznych i niepodzielających priorytetów narodowościowych państwa polskiego było wykluczone. Natomiast w innych dzielnicach, w których struktura ludności charakteryzowała się dużą przewagą osób pochodzenia polskiego, czynnik ten nie był stawiany w tak bezwarunkowy sposób. Warto podkreślić, iż prawidłowość ta pozostała aktualna przez cały okres międzywojenny. Nie miały na to wpływu nawet te wydarzenia, które w dużym stopniu przeorientowały zarówno polską scenę

<sup>1</sup> A. CHOJNOWSKI: *Koncepcje polityki narodowościowej rządów polskich w latach 1921–1939*. Wrocław 1979, s. 241; M. ŚLIWA: *Kwestia narodowościowa w publicystyce i programach socjalistów polskich w okresie Drugiej Rzeczypospolitej*. „Dzieje Najnowsze” 1983, z. 1–2, s. 107–126; I. IHNATOWICZ, A. MACZAK, B. ZIENTARA, J. ŻARNOWSKI: *Spółeczeństwo polskie od X do XX wieku*. Warszawa 2005, s. 628.



polityczną, jak i preferencje działań narodowościowych (np. przewrót majowy)<sup>2</sup>.

Takim obszarem, na którym mniejszości narodowe nie były zbyt liczne, władze mogły zatem pozwolić sobie na stosowanie nieco bardziej liberalnych zasad polityki narodowościowej, był krakowski okręg apelacyjny. Według wyników spisu powszechnego z 1921 r. na obszarze województwa krakowskiego, stanowiącego większość ziem krakowskiego okręgu apelacyjnego, mieszkało 1 992 810 osób. Najliczniejszą spośród tamtejszych mniejszości narodowych byli Żydzi, stanowiący 7,7% (według wyznania) i 3,9% (według deklaracji narodowej). Był to więc odsetek znacznie niższy od ogólnopolskiego. W województwie krakowskim najwyższy procent ludności żydowskiej odnotowano w powiecie miejskim krakowskim (21%), najniższy – w powiecie żywieckim (1,7%). W spisie z 1921 r. przy liczeniu mniejszości posługiwano się kryterium subiektywnym – uwzględniano mianowicie poczucie przynależności narodowej. Dziesięć lat później za wyznacznik identyfikacji etnicznej służył język ojczysty. Mimo to wyniki z 1931 r. w województwie krakowskim niewiele różniły się od poprzednich, jakkolwiek pamiętać trzeba o wątpliwościach związanych z wiarygodnością tego spisu. Wśród 2 297 802 mieszkańców 128 045 osób deklarowało język hebrajski lub jidysz jako język ojczysty. Odsetek w ten sposób definiowanej ludności żydowskiej spadł więc do 5,5%. Powiatem o najniższym procencie Żydów nadal pozostał powiat żywiecki (1,7%), natomiast najwyższy odsetek ludności żydowskiej odnotowano w powiecie tarnowskim (14,9%). Warto zauważyć, że ludność żydowska w zachodniej Małopolsce była, biorąc pod uwagę statystyki ogólnokrajowe, najbardziej zasymilowana z kulturą polską. Na podstawie danych z 1921 r. obliczono, że aż 49,5% osób pochodzenia żydowskiego identyfikowało się z narodowością polską. Tym zresztą tłumaczono spadek odsetka ludności żydowskiej, wykazany przez spis z 1931 r. Na 173 618 osób wyznania mojżeszowego aż 44 931 uznało język polski za ojczysty, toteż w statystykach ujętych zostało jako ludność polska. Mając tegoż świadomość, nie wymagano od instytucji państwowych w zachodniej Małopolsce silnego angażowania się w pracę narodową, zwłaszcza że dotychczasowe działania przynosiły pożądaną efekt<sup>3</sup>.

Jeszcze niższy był w województwie krakowskim odsetek ludności ukraińskiej. W 1921 r. za Rusinów uważało się 2,4% mieszkańców tego regionu. Przynależność do wyznania grekokatolickiego zgłosiło wówczas 2,6%. Obie

<sup>2</sup> W. BARCIKOWSKI: *W kręgu prawa i polityki. Wspomnienia z lat 1919–1956*. Katowice 1988, s. 38–39.

<sup>3</sup> *Drugi powszechny spis ludności z dn. 9.XII.1931 r. Miasto Kraków*. W: „Statystyka Polski”. Seria C, z. 64. Warszawa 1937, s. 11, tabela 10; *Drugi powszechny spis ludności z dn. 9.XII.1931 r. Województwo krakowskie bez miasta Krakowa*. W: „Statystyka Polski”. Seria C, z. 88. Warszawa 1938, s. 26–29, tabela 10; K. SAMSONOWSKA: *Wyznaniowe gminy żydowskie i ich społeczności w województwie krakowskim (1918–1939)*. Kraków 2005, s. 28–32; A. LANDAU-CZAJKA: *Syn będzie Lech... Asymilacja Żydów w Polsce międzywojennej*. Warszawa 2006, s. 46–51.

te grupy można więc uważać za tożsame, jakkolwiek w jednostkowych przypadkach podobny stereotyp mógł okazać się zawodny. W 1931 r. osób podających jako język ojczysty język ukraiński lub rusiński (spis uwzględniał obie te kategorie) było w województwie krakowskim 60 328, w samym Krakowie – 924. Stanowiło to w sumie 2,6% ogółu. Rozmieszczenie Ukraińców na omawianym terenie nie było równomierne. W wielu powiatach osób narodowości ukraińskiej nie odnotowywano w ogóle, ale np. w powiecie gorlickim odsetek Rusinów w 1921 r. wynosił 21,4%, a w powiecie grybowskim – 15,5%. Dysproporcje te utrzymały się przez cały okres międzywojenny, zartarte nieco w statystykach ze względu na likwidację powiatu grybowskiego. Spośród 50 196 osób wyznania grekokatolickiego w województwie krakowskim (dane bez Krakowa) jedynie 2 082 osoby podały język polski jako język ojczysty. W tej grupie zatem proces asymilacji przebiegał znacznie wolniej niż w przypadku ludności żydowskiej. Wyniki spisu z 1931 r. uwzględniły jeszcze 8 932 osoby podające jako język ojczysty język niemiecki. Byli wśród nich zarówno Niemcy, jak i identyfikujący się z tą narodowością Żydzi. Z uwagi na niezbyt dużą liczebność grupa ta nie stała się celem jakichkolwiek działań polonizatorskich ze strony wymiaru sprawiedliwości. Wziąć pod uwagę trzeba również to, że obszar apelacji krakowskiej obejmował ponadto zachodnią część województwa lwowskiego, gdzie odsetek zarówno ludności żydowskiej, jak i ukraińskiej przewyższał analogiczne wielkości charakteryzujące zachodnią Małopolskę. Na tej podstawie można przyjąć, że procent mniejszości narodowych w apelacji krakowskiej był nieco wyższy niż w samym województwie krakowskim, aczkolwiek różnica okazała się nieznaczna<sup>4</sup>.

Mimo potwierdzonej konkretnymi wskaźnikami wiedzy o tym, iż wymiar sprawiedliwości w apelacji krakowskiej działał na obszarze z bardzo dużą przewagą ludności polskiej, miejscowa władza sądownicza na bieżąco monitorowała sytuację narodowościową. Wynikało to z przekonania, iż, co prawda, niewielka była w ogólnej skali np. liczba Ukraińców, ale już w niektórych powiatach odsetek ludności ukraińskiej bywał znaczny, toteż musiały być one poddane wzmożonej kontroli. Tam również od sądów wymagało się prowadzenia intensywnej promocji polskości, a brak odpowiedzialności, wyrażający się choćby zgodą na lokowanie w takich miejscowościach sędziów i adwokatów ukraińskich, był surowo piętnowany. Mając to na uwadze, administracja sądowa często sporządzała analizy i statystyki na-

<sup>4</sup> J. TOMASZEWSKI: *Rzeczpospolita wielu narodów*. Warszawa 1985, s. 78; J. SUSKI: *Statystyka narodowościowa Rzeczypospolitej Polskiej opracowana na podstawie wyników spisu ludności z dnia 30 IX 1921 roku*. Warszawa 1925, s. 9–12; W. MĘDRZECKI: *Liczebność i rozmieszczenie grup narodowościowych w II Rzeczypospolitej w świetle wyników II spisu powszechnego (1931 r.)*. „Dzieje Najnowsze” 1983, z. 1–2, s. 231–234; I. WEINFELD: *Tablice statystyczne Polski 1923*. Warszawa 1923, s. 18, tabela 22; *Drugi powszechny spis ludności z dn. 9.XII.1931 r. Województwo krakowskie...*, s. 26, tabela 10; *Drugi powszechny spis ludności z dn. 9.XII.1931 r. Miasto Kraków...*, s. 11, tabela 10.

rodowe (posługując się kryterium wyznaniowym), szczególnie interesując się okręgami sądów I instancji. W nich bowiem spodziewała się odkrywać duże dysproporcje. Rzeczywistość najczęściej potwierdzała te przewidywania. Zgodnie ze statystyką z 1 I 1931 r. na terenie krakowskiej apelacji, gdzie struktura narodowościowa okręgów sądów grodzkich charakteryzowała się dużą bądź nawet bardzo dużą przewagą Polaków – co było regułą – znajdował się wyjątkowy z punktu widzenia narodowego okręg Sądu Grodzkiego w Muszynie. Na 18,1 tys. mieszkańców aż 12,4 tys. osób zadeklarowało tam wyznanie grekokatolickie, które administracja sądowa utożsamiała z przynależnością do ukraińskiego kręgu kulturowego. W tym przypadku niemal wszyscy grekokatolicy byli Łemkami. Według szacunków ludność rzymskokatolicka na tym obszarze liczyła zaledwie 3,7 tys. Na uwagę władz wymiaru sprawiedliwości zasługiwała jeszcze, spośród innych okręgów, struktura narodowa ziem podległych Sądowi Grodzkiemu w Gorlicach. Tam na 48,8 tys. mieszkańców było 27,8 tys. osób wyznania rzymskokatolickiego oraz 17,7 tys. grekokatolików. Taka statystyka, utrzymująca się, z niedużymi wahaniami, przez cały okres międzywojenny, na płaszczyźnie sądownictwa sprowadzała problem narodowościowy do szczególnego zainteresowania sytuacją panującą na terenie podległym tylko kilku sądom powiatowym (grodzkim). Ich liczba wzrosła po przyłączeniu do apelacji krakowskiej okręgu sanockiego, który został objęty wzmocnionym nadzorem narodowościowym ze względu na dominację ludności grekokatolickiej. W 1931 r. wśród 306,9 tys. mieszkańców było 149,9 tys. grekokatolików. O specyfice struktury ludności świadczy także porównanie liczby ludności obu denominacji na szczeblu poszczególnych okręgów sądów grodzkich, np. w Birczy osób wyznania rzymskokatolickiego było 10,3 tys., grekokatolików – 20,3 tys., w Baligrodzie – odpowiednio – 2,5 tys. i 19, 2 tys., a w Lutowiskach – 1,4 tys. i 11 tys. Zarówno na tym obszarze, jak i w okręgu należącym do Sądu Grodzkiego w Muszynie o przewadze ludności grekokatolickiej świadczyły wyniki spisu już w 1910 r.<sup>5</sup>

Jak istotną rolę, z punktu widzenia polityki narodowościowej państwa, odgrywał w apelacji krakowskiej Sąd Grodzki w Muszynie, świadczą okoliczności sporu z 1928 r., gdy plan przeniesienia siedziby tej placówki do pobliskiej Krynicy zaprezentowało tamtejsze Gremium Właścicieli Pensjonatów, Hoteli i Restauracyj. Wnioskodawcy tłumaczyli, że Krynica jest miastem turystycznie atrakcyjnym, gwałtownie się rozwijającym. Pojawia się tu wielu inwestorów kupujących nieruchomości, którzy wszystkie związane z tym czynności prawne muszą załatwiać w sądzie w Muszynie. Skoro więc około 90% spraw muszyńskiego sądu – jak przewidywano – dotyczy Kry-

<sup>5</sup> P. EBERHARDT: *Przemiany narodowościowe na Ukrainie w XX wieku*. Warszawa 1994, s. 94; L. OXIŃSKA-SZCZEŚNIAKOWA, E. CZAJKOWSKI: *Okręgi sądowe Rzeczypospolitej Polskiej*. „Kwartalnik Statystyczny” 1931, T. 8, z. 2, s. 685, 687; E. ROMER, I. WEINFELD: *Rocznik Polski. Tablice statystyczne*. Kraków 1917, s. 18–21, tabela 33.

nicy, miasta, które było już siedzibą sądu w czasach monarchii austro-węgierskiej, właściwa będzie postulowana zmiana lokalizacji. Warto zaś ją przeprowadzić tym bardziej, że ministerstwo sprawiedliwości przygotowuje się do gruntownej modyfikacji struktury terytorialnej polskiego wymiaru sprawiedliwości, przeniesienie sądu nie będzie więc miało wyjątkowego charakteru. Przeciwno tym planom – co zrozumiale – wystąpił burmistrz Muszyny. Głównym, używanym przez niego argumentem był właśnie wzgląd na strukturę narodowościową tego okręgu. W specjalnym memoriale pisał: „Z wyjątkiem Muszyny czysto polskiej, Krynicy Zdroju – w dużej części polskiej (ludność napływowa), kilkunastu rodzin w Żegiestowie i około 20% polskiej ludności w Tyliczu – ludność tego powiatu jest czysto ruską (Łemki). W tem morzu ruskim Muszyna stanowi niejako wyspę o ludności czysto polskiej [...]. Skasowanie sądu w Muszynie spowodowałoby niewątpliwie zepchnięcie Muszyny do rzędu wiosek, a tem samem odebrałoby jej możność wywierania na inne gminy tego zbawiennego wpływu [...] kulturalne, narodowe i religijne dodatnie oddziaływanie na okolice. W razie skasowania tutejszego sądu ludność musi podupaść pod względem gospodarczym, a to pociągnie za sobą zupełną zależność jej od ludności okolicznych wsi, ludności ruskiej i grecko-katolickiej, gospodarczo silniejszej. Na rezultaty tego stanu rzeczy nie trzeba będzie długo czekać; ludność Muszyny musi ulec rutenizacji jako słabsza gospodarczo od okolicznej ludności ruskiej, a dowód na to mamy w starym miasteczku Tyliczu, gdzie nie ma tak ważnej pod względem narodowym placówki jak sąd i gdzie nawet nieliczna już ludność polska między sobą używa języka ruskiego jako potocznego”<sup>6</sup>. Przedstawione w tym dokumencie argumenty w pełni poparł prezes krakowskiego Sądu Apelacyjnego w piśmie do ministra sprawiedliwości, a w konsekwencji władze centralne podjęły decyzję o utrzymaniu sądu w Muszynie<sup>7</sup>.

Względy narodowościowe decydowały również o innych, zrealizowanych, a czasem tylko planowanych zmianach granic okręgów sądowych (zob. szerzej na ich temat: rozdział drugi, s. 118–123). Perspektywą szybszej polonizacji tłumaczono np. włączenie do apelacji krakowskiej okręgu sanockiego. Z jednej strony, miało to bowiem doprowadzić do zerwania łączności z głównymi centrami ukraińskiej myśli narodowej na terenie apelacji lwowskiej i poddania tego obszaru silnym wpływom polskim płynącym z Krakowa, z drugiej – degradacja Sanoka, dokonująca się poprzez likwidację odrębnego Sądu Okręgowego w tym mieście, służyć miała

<sup>6</sup> Cyt. za: Archiwum Państwowe w Krakowie [dalej: APKrak.], Oddział w Spytkowicach [dalej: Spyt.], Sąd Apelacyjny w Krakowie [dalej: SAKr.], sygn. 163a II, Burmistrz Muszyny z 6 VII 1928 r. do prezesa SA w Krakowie, [b.p.].

<sup>7</sup> APKrak., Spyt., SAKr., sygn. 163a II, Prezes SA w Krakowie z 12 X 1928 r. do ministerstwa sprawiedliwości, [b.p.]; *Przeniesienie sądu powiatowego z Muszyny do Krynicy-Zdroju*. „Echo Krynickie”, 16 VII 1928, [bez numeru], s. 3.

osłabieniu tamtejszego środowiska ukraińskiego<sup>8</sup>. W kształtowanych, także przy udziale krakowskich władz sądowych, koncepcjach tworzenia gmin zbiorowych, jako jedno z najważniejszych zagrożeń, wymieniano ewentualne zmajoryzowanie ludności polskiej przez inne grupy etniczne. O narodowościowych powodach tych zmian nie informowano, co zrozumiałe, w oficjalnych wystąpieniach, ale już poufne pisma władz sądowych nie pozostawiały w tej kwestii żadnych wątpliwości. Nie miał ich też poseł Ukraińskiej Katolickiej Ludowej Partii, Jan Wolański (Iwan Wolanśkyj), konsekwentnie, choć nieskutecznie, domagając się na forum parlamentu przywrócenia w Sanoku Sądu Okręgowego<sup>9</sup>.

Szczególne zadanie sądów w dziedzinie popularyzowania polskiej kultury polegało na upowszechnianiu znajomości poprawnej polszczyzny. Pod tym względem sytuacja, zwłaszcza na początku okresu międzywojennego, nie przedstawiała się dobrze, nagminnie bowiem używano w uzasadnieniach wyroków określeń zaczerpniętych z prawniczego języka państw zaborczych. Z tego powodu już 7 V 1919 r. minister sprawiedliwości wydał zarządzenie nakładające na wszystkie sądy obowiązek przestrzegania poprawności pisowni polskiej. Pracownikom wymiaru sprawiedliwości mającym trudności z realizacją polecenia z pomocą przychodziły *Zasady pisowni polskiej* – dokument uchwalony przez Akademię Umiejętności 9 II 1918 r. Zarządzenie okazało się istotne nie tylko na terenach mieszanych narodowo, gdzie niektórzy sędziowie nie posiadli umiejętności posługiwania się literackim językiem polskim. Z pełną powagą potraktował je także prezes krakowskiego Sądu Apelacyjnego, toteż dnia 20 V 1919 r. wydał specjalny okólnik, sugerujący, by każdy sąd zaopatrzył się w broszurę *Główne zasady pisowni polskiej ze słowniczkiem*, wydaną przez Towarzystwo „Książka Polska”. O zasadności tegoż polecenia świadczyć może to, iż jeszcze w 1932 r. minister sprawiedliwości czuł się zobowiązany wydać okólnik w sprawie poprawności języka urzędowego. W nim zaś w dalszym ciągu aktualne okazały się uwagi o pojawiających się w pismach sądowych i aktach urzędowych naleciałościach pochodzących z języków byłych państw zaborczych. W tym czasie jednak takich problemów językowych nie odnotowywano już w sądach w apelacji krakowskiej. Aktualne były one nato-

<sup>8</sup> W piśmie do Ministerstwa Sprawiedliwości prezes SA w Krakowie, tłumacząc pomysł włączenia całego okręgu sanockiego do krakowskiego okręgu apelacyjnego i likwidacji SO w Sanoku, nie ukrywał, że: „[...] czynię to zaś dlatego, aby w ten sposób całą Łemkowszczyznę pomieścić w województwie krakowskim i w dwu Sądach okręgowych tut. apelacji tj. w Nowym Sączu i Jaśle, co jak sądzę będzie ze względów politycznych i narodowościowych bardzo wskazane”. APKrak., Spt., SAKr., sygn. 25, Prezes SA w Krakowie z 23 VI 1934 r. do ministerstwa sprawiedliwości, k. 580.

<sup>9</sup> APKrak., Spt., SAKr., sygn. 25, Prezes SA w Krakowie z 11 IV 1934 r. do ministerstwa sprawiedliwości, k. 1851; *Wymiar sprawiedliwości na forum sejmowym*. „Głos Sądownictwa” [dalej: „GS”] 1938, nr 3, s. 214; *Kto był kim w Drugiej Rzeczypospolitej*. Red. J.M. MAJCHROWSKI. Warszawa 1994, s. 475.

miast w katowickim okręgu apelacyjnym (o tym będzie jeszcze mowa w dalszej części rozdziału<sup>10</sup>).

Dla wymiaru sprawiedliwości na obszarze apelacji katowickiej wytyczne polityki narodowościowej państwa miały bardziej istotne znaczenie ze względu na mocno niejednorodną strukturę narodową tego terenu. Wszystkie statystyki wykazywały jednak pod tym względem duże zróżnicowanie okręgu katowickiego i cieszyńskiego. Na Śląsku Cieszyńskim struktura narodowa do pewnego stopnia przypominała zachodnią Małopolskę. Przynależna do II Rzeczypospolitej część Śląska Cieszyńskiego, z wyjątkiem Bielska, z bardzo silną reprezentacją Niemców, charakteryzowała się wyraźną przewagą ludności polskiej. W 1921 r. na ogólną liczbę 144 671 osób tam mieszkających przypadało 110 659 Polaków, którzy stanowili 76%. Wśród pozostałych mieszkańców 29 010 osób podało wówczas niemiecką przynależność narodową, a 4 420 osób – żydowską. W przypadku Żydów bardziej miarodajna wydaje się statystyka wyznaniowa, zgodnie z którą na Śląsku Cieszyńskim w 1921 r. mieszkało 7 337 osób wyznania mojżeszowego. Ci, którzy mimo przynależności do tego związku wyznaniowego nie identyfikowali się z narodowością żydowską, niemal w jednakowych proporcjach poparli opcję polską (1 446 osób) oraz niemiecką (1 463 osoby). Liczebność ludności żydowskiej miała na Śląsku Cieszyńskim charakter stabilny. W 1931 r. oszacowano ją na 7 623 osoby (według kryterium wyznaniowego), aczkolwiek język żydowski lub hebrajski jako ojczysty podało tu tylko 3 184 mieszkańców. Pozostali w większości uznali za język ojczysty język polski (9 144 osoby). Za językiem niemieckim opowiedziało się 3 228 mieszkańców wyznania mojżeszowego. Według spisu z 1931 r. ogółem Śląsk Cieszyński zamieszkiwało 166 003 mieszkańców, wśród których językiem polskim jako ojczystym posługiwało się 140 295 osób, natomiast niemieckim – 21 810. Także Zaolzie, które w granicach Polski znalazło się jesienią 1938 r., miało charakteryzować się wyraźną przewagą ludności polskiej, aczkolwiek w tej kwestii odnotowywano przeciwstawne wnioski w zależności od tego, kto był autorem poszczególnych szacunków liczbowych. I tak, według czeskich statystyk z 1921 r. na tym terenie miało przebywać 68 034 Polaków i 88 556 Czechów, a w 1931 r. – nawet 76 230 Polaków i aż 120 639 Czechów. Z kolei administracja polska, przygotowując się do aneksji Zaolzia, szacowała w 1938 r., że w powiecie politycznym Frysztat mieszka 61% Polaków, 25,1% Czechów i 13,9% Niemców oraz Żydów, a w powiecie politycznym Czeski Cieszyn – odpowiednio – 82,4% Polaków, 7% Czechów oraz 10,6% Niemców i Żydów. Jedynie w powiecie politycznym Frydek, który ostatecznie nie znalazł się w granicach II Rzeczy-

<sup>10</sup> W sprawie pisowni polskiej. „Przegląd Sądowy” [dalej: „PS”] 1919, nr 3, s. 32; Okólnik Ministra Sprawiedliwości z 16 XII 1932 r. nr 1674/II A./32. W: *Okólniki Urzędowe Sądownictwa. Rocznik 1933*. Kraków [b.r.w.], s. 2–3.

pospolitej, było 14% Polaków, 75% Czechów oraz 11% Niemców i Żydów<sup>11</sup>.

Podjmując jakiegokolwiek inicjatywy narodowe na Śląsku Cieszyńskim, należało brać pod uwagę również jego specyficzną strukturę wyznaniową, charakteryzującą się liczną obecnością wiernych Kościoła ewangelicko-augsburskiego, w zdecydowanej większości należących do polskiego kręgu kulturowego. W styczniu 1931 r., gdy ludność terenu podlegającego jurysdykcji cieszyńskiego Sądu Okręgowego liczyła 144,7 tys., osób wyznania rzymskokatolickiego było 95 tys., ewangelickiego – 41,9 tys., a mojżeszowego – 7,4 tys. Największą pod tym względem różnorodność odnotowano w okręgu Sądu Grodzkiego w Skoczowie, na którego terenie mieszkało 14,1 tys. ludności rzymskokatolickiej, 12,3 tys. ewangelików i 400 Żydów. Z kolei wśród mieszkańców okręgu bielskiego Sądu Grodzkiego było 38,2 tys. osób wyznania rzymskokatolickiego, 15,5 tys. ewangelików oraz 5 tys. osób wyznania mojżeszowego<sup>12</sup>.

Największe problemy z precyzyjnym określeniem struktury narodowościowej odnoszą się do górnośląskiej części apelacji katowickiej. Na tym terenie nie przeprowadzono spisu powszechnego w 1921 r. W odniesieniu do pierwszych lat II Rzeczypospolitej badacz dysponuje więc jedynie danymi szacunkowymi, mocno różniącymi się od siebie. Polscy historycy utrzymują, iż liczebność mniejszości niemieckiej w pierwszych latach przynależności części Górnego Śląska do autonomicznego województwa śląskiego sięgała około 250 tys. Autorzy niemieccy skłaniają się ku liczbie przekraczającej 300 tys., na 980 tys. mieszkańców ogółem. Różnice, poza wieloma innymi czynnikami, wynikały z obecności tu bardzo licznej (według niektórych sięgającej nawet 1/3 ogółu) grupy osób o nieskrystalizowanej świadomości narodowej. Badacze – zarówno polscy, jak i niemieccy – zgodni są natomiast co do tego, iż po 1922 r. liczba Niemców w górnośląskiej części województwa systematycznie spadała. Wpływ na to miały wyjazdy optantów, utrudniony dostęp do wyższych stanowisk państwowych, wreszcie – utrata przez mniejszość niemiecką dotychczasowej roli gospodarza i degradacja do poziomu mniejszości narodowej, chronionej, co prawda, różnymi umowami międzynarodowymi, lecz pozbawionej dostępu do dawniej dzier-

<sup>11</sup> Archiwum Państwowe w Katowicach [dalej: APKat.], Urząd Wojewódzki Śląski. Wydział Prezydyjalny [dalej: UWŚl. – WP], sygn. 341, Referat „Śląsk za Olzą w cyfrach”, k. 3; *Pierwszy powszechny spis Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 30 września 1921 roku. Śląsk Cieszyński*. W: „Statystyka Polski”. T. 30. Warszawa 1927, s. 3, 10, tabela VI, s. 38, tabela XI; *Drugi powszechny spis ludności z dn. 9.XII.1931 r. Województwo Śląskie*. W: „Statystyka Polski”. Seria C, z. 54. Warszawa 1937, s. 26, tabela 12; S. KOMAR: *Czesi i Niemcy na ziemiach odzyskanych Śląska Cieszyńskiego*. Katowice 1939, s. 10; W. JAWORSKI: *Żydzi w województwie śląskim w okresie międzywojennym*. Katowice 1991, s. 78; D. GAWRECKI a kol.: *Dějiny Českého Slezska 1740–2000*. Opava 2003, T. 1, s. 311; R. KACZMAREK, P. GREINER: *Mniejszości narodowe*. W: *Województwo śląskie (1922–1939). Zarys monograficzny*. Red. F. SERAFIN. Katowice 1996, s. 179; I. WEINFELD: *Tablice...*, s. 3, tabela 3; F. SERAFIN: *Stosunki demograficzne i społeczne*. W: *Województwo śląskie...*, s. 86–88.

<sup>12</sup> L. OXIŃSKA-SZCZEŚNIAKOWA, E. CZAJKOWSKI: *Okręgi...*, s. 682.

zonych przywilejów. Według spisu z 1931 r. na terenie górnośląskiej części województwa śląskiego przebywały 1 129 024 osoby. Wśród nich zaś 68 735 osób podało jako język ojczysty język niemiecki (6% ogółu). Wyniki te mocno krytykowano ze względu na niesprzyjającą swobodnym deklaracjom atmosferę polityczną, w jakiej spis był przeprowadzony, oraz z uwagi na fakt, iż w warunkach Górnego Śląska kryterium językowe nie oddawało rzeczywistej liczby poszczególnych grup narodowych. Na podstawie ówczesnych, dużo bardziej wiarygodnych statystyk kościelnych przyjąć można, iż faktyczna liczba Niemców w górnośląskiej części województwa śląskiego – zarazem w apelacji katowickiej – bliska była 160 tys. Nawet przy uwzględnieniu statystyk kościelnych nie była to grupa – stanowiąca ledwie 14% ogółu mieszkańców – której liczebność decydowałaby o dużym znaczeniu w życiu publicznym tej dzielnicy. Znaczącą pozycję mniejszości niemieckiej zapewniała przewaga ekonomiczna i świadomość posiadanych praw oraz środków służących ich ochronie. Sprawiało to, że problem niemiecki, choć z różną intensywnością, obecny był w życiu politycznym polskiej części Górnego Śląska przez cały okres międzywojenny. Znajdował swe odzwierciedlenie także na gruncie sądownictwa. Wymiar sprawiedliwości miał tu do zrealizowania wyjątkowo ważną pod względem narodowym misję<sup>13</sup>.

Bardzo niewielki wpływ na miejscowe życie społeczne wywierała natomiast – ze względu na swą niską liczebność – ludność żydowska, co zresztą było charakterystyczne dla całego obszaru byłej dzielnicy pruskiej. W pierwszej połowie lat 20., w górnośląskiej części województwa mieszkało około 5 tys. Żydów, w 1928 r. zaś – nieco ponad 8 tys. Według spisu z 1931 r. język żydowski lub hebrajski jako ojczysty zadeklarowały tu zaledwie 3 283 osoby. Z pewnością jednak liczba ludności żydowskiej była wyższa, przynależność do wyznania mojżeszowego zgłosiło bowiem w polskiej części Górnego Śląska 11 315 osób<sup>14</sup>.

<sup>13</sup> V. KAUDER: *Das Deutschtum in Polen. Ein Bildbahn. Teil 1: Das Deutschtum in der Wojewodschaft Schlesien*. Plauen 1937, s. 7–8; W. LESIUK: *Ekonomiczno-cywilizacyjne i socjalne warunki życia mieszkańców Śląska Opolskiego w latach 1922–1939*. W: *Górny Śląsk po podziale w 1922 roku. Co Polska, a co Niemcy dały mieszkańcom tej ziemi?* Red. Z. KAPALA, W. LESIUK, M.W. WANATOWICZ. T. 1. Bytom 1997, s. 27; T. FAŁECKI: *Niemcy w Łodzi i Niemcy w województwie śląskim w okresie międzywojennym. Wzajemne powiązania oraz podobieństwa i różnice pod względem społeczno-ekonomicznym i świadomościowym*. W: *Niemcy w Łodzi do 1939 r.* Red. M. WILK. Łódź 1996, s. 81–82; J. BAHLCKE: *Śląsk i Ślązacy*. Warszawa 2001, s. 174; *Drugi powszechny spis ludności z dn. 9.XII.1931 r. Województwo Śląskie...*, s. 26–27.

<sup>14</sup> APKat., Urząd Wojewódzki Śląski, Wydział Administracyjny, sygn. 1992, Żydowska gmina wyznaniowa z Katowic z 7.VI.1923 r. do Wydziału Administracyjnego UWŚl., k. 123; W. JAWORSKI: *Stosunki demograficzne ludności żydowskiej w województwie śląskim (1922–1939)*. W: „*Studia i Materiały z Dziejów Śląska*”. T. 19. Katowice 1991, s. 227–228; IDEM: *Ludność żydowska w województwie śląskim w latach 1922–1939*. Katowice 1997, s. 33; M.W. WANATOWICZ: *Inteligencja na Śląsku w okresie międzywojennym*. Katowice 1986, s. 33; *Drugi powszechny spis ludności z dn. 9.XII.1931 r. Województwo Śląskie...*, s. 20–26.



Struktura narodowa poszczególnych części apelacji katowickiej zadecydowała o tym, iż czynnik narodowy uwzględniał w swej pracy wymiar sprawiedliwości przede wszystkim na Górnym Śląsku, w mniejszym stopniu był on zaś priorytetem dla sądownictwa cieszyńskiego. Nie znaczy to jednak, iż nie brano go tam w ogóle pod uwagę. Dbłość o używanie poprawnego języka polskiego w pracy sądu była podnoszona także na Śląsku Cieszyńskim – podobnie jak w zachodniej Małopolsce – nierzadko w formie obszernych memoriałów. Gdy przy okazji wizytacji Sądu Powiatowego w Skoczowie zauważono nad miejscowym więzieniem napis „areszta”, wówczas prezes cieszyńskiego Sądu Okręgowego zareagował natychmiast długim wywodem gramatycznym, podsumowanym jednoznacznie opinią: „Na Śląsku, gdzie język polski u ludności i tak dość został czechizmami i germanizmami wykoszlawiony, należy unikać, zwłaszcza ze strony władzy, wyrażań niepoprawnych [...] Sąd musi zmierzać do doskonałości, a drogą do tego jest m.in. [...] świadomość, że przez najsprawiedliwszą służbę dla obywateli służy się najlepiej Państwu, a tym samym usprawiedliwia uprzywilejowane stanowisko sądownictwa w społeczeństwie”<sup>15</sup>. Poza tą inicjatywą jednak – wobec niezmienności struktury miejscowego wymiaru sprawiedliwości – trudno zauważyć inne przejawy nadzwyczajnego zainteresowania popularyzacją polskości. Na terenie bezsprzecznie zdominowanym przez Polaków nie było takiej potrzeby.

Znacznie wyraźniej ta sfera aktywności sądownictwa dostrzegalna była na zajętych przez Polskę terenach Zaolzia. Główna idea przyświecająca organizatorom polskiego wymiaru sprawiedliwości na tym terenie zmierzała do włączenia sądów w rozpoczynający się jesienią 1938 r. proces przyciągania ludności miejscowej do polskości. Zachętą miało być m.in. przekonanie, że II Rzeczpospolita oferuje dużo wyższy standard opieki prawnej niż Czechosłowacja w poprzednim okresie. Z tego powodu, tworząc na Zaolziu polską strukturę wymiaru sprawiedliwości, uznano, iż propagandowo pożądane będzie, by liczba sądów polskich przewyższyła dawne, czechosłowackie, a przynajmniej nie była od nich mniejsza. We wrześniu 1938 r. A. Frendl, prezes katowickiego Sądu Apelacyjnego, opracował memoriał, w którym przypomniał, iż liczba mieszkańców Zaolzia, dla której przygotować trzeba obsługę sądową, wynosi około 300 tys. osób, podlegających do tej pory sądom w Jabłonkowie, Boguminie, Czeskim Cieszynie oraz we Frysztaście. Te placówki miały zostać przejęte przez polskie sądownictwo i co najmniej utrzymane, a jeśli byłoby to finansowo możliwe – nawet rozbudowane. A. Frendl miał świadomość, że do realizacji tego planu brakować może zarówno pieniędzy, jak i polskich kadr. Zakładał więc likwidację jednego z sądów, gdyby niewystarczająca okazała się liczba polskiego personelu. Zdawał sobie jednocześnie sprawę z wadliwości tego rozwiązania dla

<sup>15</sup> APKat., Sąd Apelacyjny w Katowicach [dalej: SAKat.], sygn. 16, Prezes SO w Cieszynie z 6 XI 1925 r. do naczelnika SP w Skoczowie, k. 89–90.

wizerunku państwa polskiego. Wymienione sądy funkcjonowały jeszcze w czasach monarchii austro-węgierskiej, gdyby więc II Rzeczpospolita rozpoczęła w 1938 r. swe panowanie od likwidacji któregoś z nich, negatywna reakcja miejscowej ludności byłaby łatwa do przewidzenia i źle wpłynęłaby na dalszą obecność tu administracji polskiej. Jeśliby jednak okazało się to konieczne, A. Frenzl sugerował likwidację sądu w Czeskim Cieszynie, z racji istnienia identycznej placówki w polskiej części miasta. Taką decyzję ostatecznie podjęto. Polska nie była zatem w stanie zapewnić na Zaolziu opieki sądowej na poziomie gwarantowanym przez Czechosłowację. Potraktowano to jako prestiżową porażkę. Nastrój poprawiały doniesienia, że mimo wszystko miejscowa ludność odnosi się do polskiego sądownictwa w sposób pozytywny, uznając autorytet państwa stojący za decyzjami sędziowskimi. Przesądziła o tym zapewne zarówno przewaga liczbowa ludności polskiej na tym terenie, jak i naturalna w takich przypadkach obawa mniejszości narodowej przed konsekwencjami kontestowania nowej rzeczywistości<sup>16</sup>.

W sposób równie pryncypialny kwestię udziału wymiaru sprawiedliwości w pracy na rzecz podniesienia stanu polskiej świadomości narodowej stawiano w górnośląskiej części apelacji katowickiej. Miały w niej uczestniczyć wszystkie urzędy i instytucje państwowe, jednak zadania stawiane wymiarowi sprawiedliwości były szczególnie istotne. Sąd nie tylko winien zaświadczać o autorytecie i omnipotencji państwa na tym terenie, ale również np. udzielać pomocy prawnej Polakom wyzyskiwanym ekonomicznie lub dyskryminowanym z powodów narodowych przez niemieckich pracodawców. Właśnie na Górnym Śląsku najłatwiej można było porównywać standardy opieki prawnej, gwarantowanej przez państwo niemieckie przed 1922 r. oraz przez II Rzeczpospolitą w późniejszym okresie. Nie ulegało wątpliwości, że trudne do nadrobienia byłyby straty narodowe wynikające z przeświadczenia miejscowej ludności, iż poprzednia administracja lepiej dbała o obywateli, zapewniając np. wygodniejszy dostęp do sądu i krótsze terminy załatwiania spraw. Wzmiankowałem o tym już w rozdziale drugim, zwracając m.in. uwagę na utworzenie dodatkowego Sądu Powiatowego w Rudzie oraz zapewnienie poszczególnym placówkom stosunkowo dużej obsady kadrowej, co było elementem realizacji narodowych powinności przez polskie sądownictwo.

Rywalizacja polsko-niemiecka na tej płaszczyźnie nie dotyczyła jedynie liczby sądów i zatrudnionych w nich osób. Bardzo ważnym jej składnikiem były starania, by zewnętrzny wyraz funkcjonowania wymiaru sprawiedliwości – poczynając od wyglądu budynku sądowego, a na zachowaniu perso-

<sup>16</sup> APKat., UWŚl. – WP, sygn. 341, Referat: „Obsada sądów śląskich w razie przyłączenia całego Śląska Cieszyńskiego” z 27 IX 1938 r., k. s. 219–220; Zaolzie. *Polsko-czeski spór o Śląsk Cieszyński. 1918–2008*. Warszawa 2008, s. 121–152; *Sądownictwo na Zaolziu*. „GS” 1938, nr 11, s. 834.

nelu skończywszy – miał jednoznaczny narodowo charakter. Władze apelacji katowickiej były przekonane, że szczególnie na początku lat 20. realizacja tego postulatu napotka szereg trudności. Wprawdzie zdecydowana większość kadry sędziowskiej pochodziła spoza Górnego Śląska i była niemal w 100% polskiej narodowości, jednak wśród niższego personelu sporo było reprezentantów ludności miejscowej, do tej pory nawykłych do urzędowania w języku niemieckim. Istniało niebezpieczeństwo, że przyzwyczajenie to zechcą oni kontynuować, pracując w polskim sądzie, który wówczas takim będzie tylko z nazwy. Także akta dotychczasowych spraw, księgi sądowe itp. spisywane były w języku niemieckim. Jeśli sądy miały wziąć udział w kształtowaniu polskiego oblicza życia społecznego na Górnym Śląsku, a nie stać się czynnikiem utrwalającym dotychczasowy stan rzeczy, także pod tym względem zmiany musiały zostać przeprowadzone w sposób radykalny i jak najszybciej. W tym kontekście zrozumiąle stały się bardzo częste kontrole, jakim poddawano sądy na Górnym Śląsku w pierwszych latach II Rzeczypospolitej. Były one nastawione głównie na wykrywanie i piętnowanie wszelkich pozostałości dawnych niemieckich porządków. Lustrację pod tym kątem rozpoczynano już na zewnątrz budynku sądowego, sprawdzając, czy umieszczono nań godło państwowe i prawidłową, polską nazwę urzędu oraz czy zdjęto emblematy niemieckie. Za wystarczające nie uznawano nawet takiegoż tłumaczenia, że widniejący na fasadzie, wykonane z gipsu orzeł pruski – jak w Mysłowicach – jest częścią układu architektonicznego. Polskie godła wisieć musiały także w salach rozpraw. Wszelkie wywieszane tam instrukcje i wskazówki miały być sporządzone w języku polskim<sup>17</sup>.

Bardziej szczegółowa kontrola dotyczyła pracy administracji sądowej. Mocno piętnowano – głównie ze względu na nagminny charakter – wykonywanie formularzy i pieczęci niemieckich. Urzędnicy sądowi bronili się, wskazując na brak polskich dokumentów, których drukiem zajmował się jedynie Wydział Gospodarczy Sądu Apelacyjnego w Poznaniu. Lustracja najczęściej kończyła się więc wspólnym apelem wizytującego i władz lokalnego sądu, by jak najszybciej dostarczyć polskie formularze. Prezes katowickiego Sądu Apelacyjnego, F. Bocheński, jeszcze na początku swej działalności uzyskał zapewnienie, iż do 1 I 1923 r. sądy górnośląskie otrzymają potrzebną liczbę formularzy, tak by wszystkie rejestry sądowe można było prowadzić po polsku. Terminu jednak nie dotrzymano. O problemie tym wzmiankowano w protokołach lustracyjnych aż do połowy lat 20.

<sup>17</sup> APKat., SAKat., sygn. 11, Protokół lustracji SP w Tarnowskich Górach z 20–21 VI 1924 r., k. 30; sygn. 15, Protokół wizytacji SP w Lublińcu z 2 VI 1923 r., k. 2; sygn. 58, Protokół z wizytacji SP w Królewskiej Hucie z 18 IX 1922 r., k. 20; sygn. 17, Prezes SO w Katowicach z 2 VIII 1923 r. do prezesa SA w Katowicach, k. 1; Protokół lustracji SP w Mysłowicach z 26–27 VII 1923 r., k. 2; sygn. 20, Protokół lustracji SP w Pszczynie z 26 VI 1923 r., k. 2.

Spore „wyzwanie”, ze względu na rozmiar koniecznych zmian, stanowiły tzw. „ogonki” akt gruntowych, sporządzane przez poprzednią ekipę urzędniczą oczywiście po niemiecku, a teraz zmieniane na polskie. Proces ten przeciągnął się aż do początku lat 30. Wcześniej każda wizytacja kończyła się wytknięciem, iż w dalszym ciągu „ogonki” akt pozostają niemieckie<sup>18</sup>. Zwalczano eksponowanie, nawet w pokojach sędziowskich, niemieckich tabel kosztów sądowych. Sędziom, którzy tłumaczyli się, że na co dzień z nich korzystają, więc nie można ich likwidować, sugerowano, by przynajmniej chowali je do szuflad, a nie demonstrowali w miejscach ogólnie dostępnych. Dużo sprawniej przeprowadzono akcję wyposażenia sędziów i urzędników sądowych w polskie odznaki służbowe. Uwag tegoż dotyczących nie kierowano do władz górnośląskich sądów<sup>19</sup>.

Z absolutną powagą i z użyciem wszystkich dostępnych środków reagoowano na drobne nawet przejawy tęsknoty za czasami niemieckimi. Podczas wizytacji Sądu Powiatowego w Mysłowicach, 26 VII 1923 r., tamtejszy naczelnik K. Kostka nie omieszkał poinformować sędziego katowickiego Sądu Okręgowego, K. Sękowskiego, że na tablicy ogłoszeń ktoś kilkakrotnie wieształ kartkę z napisem: „es lebe hoch Wilhelm”. K. Kostka wszczął w tej sprawie specjalne śledztwo, którego efektem było jedynie stwierdzenie, iż z pewnością nikt z personelu tego sądu nie jest sprawcą owej niestosownej manifestacji. Zwierzchnik uznał incydent za poważny i nakazał kontynuować nieformalne dochodzenie. Nie doprowadziło ono do schwytania sprawcy. Stało się raczej przykładem posuniętej do absurdu gorliwości niektórych urzędników w walce z pozostałościami niemczyzny w górnośląskich urzędach państwowych<sup>20</sup>.

W 1932 r. przy okazji obchodów dziesięciolecia sądownictwa polskiego na Górnym Śląsku ówczesny minister sprawiedliwości C. Michałowski, zwracając się do katowickich sędziów, gratulował im usunięcia pozostałości

<sup>18</sup> W czerwcu 1925 r., po kolejnej wizytacji w SP w Rybniku, zaniepokojony ciągle niepolspzczonymi „ogonkami” akt gruntowych, prezes SO w Katowicach z wyraźnym zniecierpliwieniem wytykał naczelnikowi rybnickiego SP: „Nie mogę tego dalej tolerować, by w sądzie polskim po wejściu do sekretariatu hipotecznego odnosiło się wrażenie, iż jest się w sądzie niemieckim. Czasu już było dość, by spolszczenie to przeprowadzić”. APKat., SAKat., sygn. 12, Prezes SO w Katowicach z 11 VII 1925 r. do naczelnika SP w Rybniku, k. 55.

<sup>19</sup> APKat., SAKat., sygn. 11, Protokół lustracji SP w Tarnowskich Górach z 1–2 IV 1925 r., k. 48; sygn. 17, Protokół z lustracji SP w Mysłowicach, z 6 XII 1924 r., k. 25–26; sygn. 20, Prezes SO w Katowicach z 10 VII 1924 r. do naczelnika SP w Pszczynie, k. 15; sygn. 58, Prezes SA w Katowicach z 21 VII 1922 r. do podległych sobie placówek, k. 1; Protokół lustracji biur i kancelarii SP w Pszczynie z 29 VII 1922 r., k. 14–15; D. SIERADZKA: *Paweł Dombek – pierwszy polski burmistrz Królewskiej Huty (1922–1925)*. W: *Wkroczenie wojsk polskich do Chorzowa w 1922 roku*. Red. Z. KAPALA. Chorzów 2002, s. 98; B. CYBULSKI: *Sądy powszechne w województwie śląskim w latach 1922–1928*. „Acta Universitatis Wratislaviensis”, nr 1193. „Prawo”, nr 191. Wrocław 1992, s. 162–163.

<sup>20</sup> APKat., SAKat., sygn. 17, Protokół lustracji SP w Mysłowicach z 26 VII 1923 r., k. 3.

rządów pruskich i starcia śladów niewoli. Z przytoczonych powyżej protokołów wizytacyjnych wynika, że dokonywało się to w dosłownym rozumieniu tego słowa. Można się domyślać, że dużo trudniej było owe ślady zacieścić w świadomości społecznej mieszkańców polskiej części Górnego Śląska. Jednak i na tej płaszczyźnie zmiany były widoczne, a wkład sądów jako instytucji życia publicznego, demonstrujących swe jednolicie polskie oblicze – znaczący<sup>21</sup>.

### **Warunki sprawowania zawodu sędziego przez osoby niepolskiego pochodzenia**

Czynnikiem, który miał przesądzić o skutecznej realizacji przez wymiar sprawiedliwości polskiej polityki narodowościowej, był odpowiedni dobór kadr. Zarówno władze administracyjne, jak i sądowe chciały osiągnąć stan, w którym wszystkie stanowiska sędziów i urzędników sądowych znajdowałyby się w rękach osób gwarantujących lojalny stosunek wobec państwa. W praktyce oznaczało to, iż najbardziej pożądanym z punktu widzenia interesów narodowych nabytkiem dla sądownictwa był prawnik polskiego pochodzenia, zastępujący dotychczasowego, innej narodowości. Proces powiększania polskiego środowiska sędziowskiego zaczął się natychmiast po odzyskaniu niepodległości, a o tyle łatwiej było go kontynuować, że do sądownictwa prawników niepolskiego pochodzenia zgłaszało się stosunkowo niewiele. Taki stan występował w całej Polsce, również w obu analizowanych apelacjach. Cechą charakteryzującą mniejszości narodowe obecne na terenie Polski był stosunkowo niewysoki wśród nich odsetek inteligencji, na co wpływ miały czynniki polityczne, kulturowe oraz ekonomiczne. Zostały one szeroko omówione już w literaturze przedmiotu<sup>22</sup>. Wyjątkowo pod tym względem prezentowała się jedynie mniejszość żydowska, wśród której odsetek inteligencji, także prawniczej, był bardzo wysoki. Odnosiło się to również do zachodniej Małopolski. Wśród 869 studentów prawa rozpoczynających naukę na Uniwersytecie Jagiellońskim w 1925 r. były 294 osoby wyznania mojżeszowego. W 1928 r. – odpowiednio – na 1 100 rozpoczynających naukę 409 reprezentowało wyznanie mojżeszowe. Były to najczęściej osoby zasymilowane z kulturą polską, według bowiem statystyki

<sup>21</sup> Z uroczystości dziesięciolecia Sądownictwa Śląskiego. „PS” 1932, nr 8, s. 272.

<sup>22</sup> Patrz m.in. J. ŻARNOWSKI: *Spółeczeństwo Drugiej Rzeczypospolitej*. Warszawa 1973, s. 224–225; IDEM: *O inteligencji polskiej lat międzywojennych*. Warszawa 1965, s. 98–102; IDEM: *Struktura społeczna inteligencji w Polsce w latach 1918–1939*. Warszawa 1964, s. 221–224; I. IHNATOWICZ, A. MACZAK, B. ZIENTARA, J. ŻARNOWSKI: *Spółeczeństwo...*, s. 626–628; M.W. WANATOWICZ: *Inteligencja...*, s. 96–99.

narodowej w 1925 r. tylko 90 studentów I roku prawa deklarowało narodowość żydowską, a w 1928 r. – 223 osoby. Wśród studentów I roku prawa w 1925 r. było 48 reprezentantów narodowości ukraińskiej, a w 1928 r. – 75. Ogółem zaś w roku akademickim 1925/1926 na Wydziale Prawnym Uniwersytetu Jagiellońskiego studiowało 96 Ukraińców, co stanowiło 6,6% ogółu studentów. Przedstawiciele innych jeszcze nacji spotykano tu zupełnie wyjątkowo<sup>23</sup>.

Statystyki dotyczące ukraińskich studentów prawa pobierających naukę na Uniwersytecie Jagiellońskim nie mogą być miarodajne dla ustalenia liczebności ukraińskiej inteligencji prawniczej w zachodniej Małopolsce, ponieważ ich większość wywodziła się z Uniwersytetu Lwowskiego. Jednak nawet uwzględniając to zastrzeżenie, stwierdzić należy, iż grono inteligencji prawniczej pochodzenia ukraińskiego było na tym terenie niewielkie; będzie o tym mowa jeszcze w dalszej części rozdziału.

Wśród miejscowych prawników niepolskiej narodowości przeważały zatem osoby pochodzenia żydowskiego. Już same dane dotyczące struktury studentów Wydziału Prawnego Uniwersytetu Jagiellońskiego wskazują, że była to grupa niewiele mniej liczna od polskiej. Nie oznaczało to jednak, że miejscowe sądownictwo będzie miało niejednorodną strukturę narodową. Prawnicy żydowscy bowiem, po ukończeniu studiów, wybierali najczęściej aplikację adwokacką względnie pracę w przedsiębiorstwach przemysłowych lub w spółkach handlowych. To również nie było specyfiką omawianego obszaru lecz występowało w równym natężeniu w całej Polsce. Głównym czynnikiem sugerującym taki wybór kariery zawodowej były względy finansowe, sytuujące zawód adwokata znacznie wyżej niż sędziogo. Nie bez znaczenia były też zalety wolnej profesji, w dużym stopniu niezależnej od ingerencji administracji państwowej, nie zawsze przychylniej mniejszościom. Tego waloru zawód sędziogo zapewnić, oczywiście, nie mógł. Prawnicy żydowskiego pochodzenia chętniej podejmowali pracę w tych miejscach, w których odsetek osób ich narodowości był już znaczny. Trudności adaptacyjne w sądach, obsadzonych niemal wyłącznie przez prawników Polaków, stanowiły więc kolejny czynnik zniechęcający do ubiegania się o stanowisko sędziogo. Identyczne argumenty wpływały zresztą na atrakcyjność adwokatury w ukraińskim – mniej licznym – środowisku prawniczym. Trudno natomiast – wbrew dość często pojawiającym się w literaturze opiniom – określić, w jak dużym stopniu same władze sądowe przyczyniały się do tegoż niewielkiego odsetka aplikantów, a później sędziów niepolskiego pochodzenia. Formalnie bowiem nie istniały przeszkody prawne w przyjmowaniu na aplikację sędziowską prawników innej niż polska narodowości. Owszem, co jakiś czas pojawiały się, szczególnie ze strony prawi-

<sup>23</sup> R. TORZECKI: *Kwestia ukraińska w Polsce w latach 1923–1929*. Kraków 1989, s. 289–290; M. ZIOMEK: *Obraz studjów prawniczych*. „Czasopismo Prawnicze i Ekonomiczne” [Kraków], T. 17: 1930, s. 10, tabela 1, s. 25, tabela 12.

cy, postulaty zmierzające do ustawowego ograniczenia dostępu mniejszości narodowych, szczególnie Żydów, do pracy w urzędach państwowych, ale nigdy koncepcje te nie znalazły swego prawnego odzwierciedlenia<sup>24</sup>.

Wśród aktów prawnych, które gwarantowały mniejszościom narodowym m.in. dostęp do pracy w urzędach państwowych, wymienić należy w pierwszej kolejności – chronologicznie – zawarty 28 VI 1919 r. w Wersalu traktat między Głównymi Mocarstwami Sprzymierzonymi i Stowarzyszonymi a Polską (tzw. mały traktat wersalski). Jednoznaczny w swej treści był art. 7 tego dokumentu, stwierdzający, iż „wszyscy obywatele polscy bez względu na rasę, język lub religię będą równi wobec prawa i korzystać będą z tych samych praw obywatelskich i politycznych. Różnica religii, wierzeń lub wyznania nie powinna przeszkadzać żadnemu obywatelowi polskiemu w korzystaniu z praw obywatelskich i politycznych, mianowicie gdy chodzi o dopuszczenie do urzędów publicznych, funkcji i zaszczytów lub o wykonywanie różnych zawodów i przemysłów”. Zgodnie z tą dyspozycją również konstytucja marcowa nie czyniła różnic narodowych lub religijnych w dostępie do urzędów publicznych (art. 96). W myśl art. 76 „urząd sędziowski może objąć tylko osoba odpowiadająca warunkom przez prawo wymaganym”. Nim weszło w życie p.u.s.p., przepisy określające owe wymagania miały zaborczą jeszcze proveniencję, trudno się było więc spodziewać, by faworyzowały Polaków, a zamykały dostęp do pracy w sądownictwie innym narodowościom. Z kolei po wejściu w życie p.u.s.p. kwestia elementów koniecznych do ubiegania się o stanowisko sędziego zdefiniowana została w art. 82 tego rozporządzenia. Wśród siedmiu warunków, które kumulatywnie musiały być spełnione przez kandydata, żaden nie odnosił się do jego narodowości. Ewentualnie za taki można by było uznać konieczność władania językiem polskim w mowie i w piśmie, trudno jednak ten wymóg uznać za szykanę wobec mniejszości narodowych, był to raczej konieczny z praktycznego punktu widzenia warunek dopuszczenia do pracy w polskim urzędzie. Także konstytucja kwietniowa nie wprowadziła w omawianej dziedzinie zakazu dla mniejszości narodowych<sup>25</sup>.

Gwarancje ustawowe nie zawsze oznaczały pewność przyjęcia na aplikację tych przedstawicieli mniejszości narodowych, którzy wbrew tendencjom panującym w ich środowisku byli zdecydowani ubiegać się o pracę w sądzie. W grę wchodziły tu jednak nie tyle bariery prawne, ile lokalnie stosowana praktyka, czasem mocno restrykcyjna wobec mniejszości. O przyjęciu na aplikację sędziowską decydował prezes miejscowego sądu apelacyjnego. Zarówno w okręgu krakowskim, jak i katowickim wystąpiła

<sup>24</sup> J. GLIKSMAN: *Struktura zawodowa ludności żydowskiej w Polsce*. „Sprawy Narodowościowe” 1930, nr 1, s. 53–54; *Adwokatura ukraińska w Polsce*. „GS” 1934, nr 12, s. 917–918; L. FILIP: *Żydzi w Oświęcimiu 1918–1941*. Oświęcim 2003, s. 147; K. GRÜNBERG, B. SPRENGEL: *Trudne sąsiedztwo. Stosunki polsko-ukraińskie w X–XX wieku*. Warszawa 2005, s. 322, 361; K. SAMSONOWSKA: *Wyznaniowe...*, s. 39.

<sup>25</sup> A. CHOJNOWSKI: *Koncepcje...*, s. 14–15.

pewna prawidłowość, a mianowicie – obaj prezesi akceptowali zgłoszenia kandydatów należących do mniejszości narodowych, ale w czasie aplikacji kontrolowali ich znacznie częściej niż praktykantów – Polaków. Dawała tu o sobie znać wielokrotnie formułowana przez władze różnych urzędów państwowych zasada, iż poszczególnych stanowisk nie należy zamykać przed każdym obywatelem niepolskiego pochodzenia, a jedynie przed takimi, którzy są wrogo do polskości nastawieni. Częstsze kontrole aplikantów należących do mniejszości narodowych, po których spodziewano się ewentualnie antypolskich wystąpień, miały właśnie realizować to założenie. Tak władze sądowe zachowały się choćby w stosunku do J. Baranieckiego, gdy ten zgłosił się do odbycia aplikacji sądowej. Nie przekreślało jego kandydatury ani ukraińskie pochodzenie, ani nawet doniesienie lwowskiego Urzędu Wojewódzkiego, iż J. Baraniecki aktywnie działał w Samborze, w miejscowych strukturach UNDO. Bardziej przekonujące wydawało się to, że kandydat był synem kierownika Izby Skarbowej, który przychylnie odnosił się do ludności polskiej. Sądono, iż skrupulatny nadzór nad nim będzie wystarczający i nie należy *a priori* odrzucać jego zgłoszenia. Niniejsza praktyka wymagała utrzymania w apelacji krakowskiej obowiązku – znanego jeszcze przed I wojną światową – składania deklaracji narodowej przez każdego ubiegającego się o przyjęcie na aplikację. Osoba przyjęta na praktykę musiała złożyć taką deklarację – co stało się normą – w ciągu pierwszych 6 tygodni, pod rygorem usunięcia z aplikacji. Pozostawiano tu całkowitą swobodę aplikantowi. Jego deklaracji nie kwestionowano nawet wówczas, gdy wyrażała jedynie narodowe poglądy petenta, a nie stan faktyczny (np. w przypadku zasymilowanych Żydów). Od 1937 r. obowiązywał aplikantów sądowych nowy, bardzo szczegółowy wzór kwestionariusza, badającego m.in. przynależność narodową i wyznaniową już nie tylko kandydata, ale również jego rodziców<sup>26</sup>.

Weryfikacja postawy narodowej i politycznej sędziego rozpoczynała się, gdy był on jeszcze aplikantem. Prezes miejscowego sądu apelacyjnego miał możliwość w każdej chwili pozbyć się kandydata, jeśli jego lojalność wobec państwa okazałaby się wątpliwa. Ostatecznie zatem jedynie te osoby, których postawa uznana została za nienaganną, mogły liczyć na nominację sędziowską. Istotnym zabezpieczeniem interesów państwa było również złożenie przez przyszłego sędziego – zarówno przy okazji przyjęcia na aplikację

<sup>26</sup> APKraak., Sąd Okręgowy w Krakowie [dalej: SOKC], sygn. 2154, Akta osobowe Stanisława Chmielowskiego, Prezes SA w Krakowie z 26 XI 1919 r. do naczelnika SP w Tuchowie, k. 3; sygn. 2161, Akta osobowe Tadeusza Rachwała, Prezes SA w Krakowie z 31 V 1924 r. do prezesa SO w Tarnowie, k. 5; sygn. 2162, Akta osobowe Rudolfa Szury, Wykaz stwierdzający przebieg aplikacji, [b.p.]; sygn. 2153, Akta osobowe Jarosława Dymitra Baranieckiego, Urząd Wojewódzki Lwowski z 13 XII 1927 r. do prezesa SA we Lwowie, k. 4; Prezes SO w Samborze z 17 II 1928 r. do prezesa SA we Lwowie, k. 5; sygn. 2163, Akta osobowe Czesława Woźniaka, Kwestionariusz dla aplikantów sądowych, [b.p.]; sygn. 2160, Akta osobowe Bronisława Porady, Kwestionariusz dla aplikantów sądowych, [b.p.].



sędziowską, jak i w momencie nominacji – przysięgi, w której m.in. deklarował on wierność wobec państwa polskiego. Wątpiących w skuteczność tego typu moralnych gwarancji przekonywano, że każde działanie sprzeczne z interesami państwa potraktowane będzie jako złamanie złożonej przysięgi, a tym samym podważenie moralnych kwalifikacji do sprawowania urzędu sędziowskiego. W ten sposób powstanie powód formalnie uzasadniający – tłumaczono – usunięcie takiej osoby z zawodu, nawet jeśli jest to już nominowany sędzia. Wszystkie te zabezpieczenia władze sądowe uważały za wystarczające do zapewnienia lojalnej wobec państwa obsady wymiaru sprawiedliwości, toteż – w konsekwencji – nie domagały się ustawowych barier zamykających mniejszościom narodowym dostęp do sądownictwa<sup>27</sup>.

Ujawnienie, iż względy narodowościowe były jedynym powodem odrzucenia kandydata na aplikację sędziowską, mogło być wręcz kompromitujące dla władz sądowych, oznaczałoby bowiem działanie sprzeczne z prawem. Starano się więc unikać takich sytuacji, co w konsekwencji rodziło pokusę, by odwołując się do praw przysługujących mniejszościom narodowym w swoisty sposób szantażować władze wymiaru sprawiedliwości. W takich kategoriach oceniać można sposób działania J. Bibringa. Od 1926 do 1928 r. sprawował on urząd adwokata w Stanisławowie, po czym wystąpił z wnioskiem o nadanie mu posady sędziego lub wpisanie na aplikację sędziowską z równoczesnym przeniesieniem go „z dala od atmosfery sporów narodowościowych Małopolski wschodniej”. Prezes lwowskiego Sądu Apelacyjnego wniosek J. Bibringa odrzucił. Ów zaś wystosował protest do Ministerstwa Sprawiedliwości, nie tylko nie ukrywając w nim swojego żydowskiego pochodzenia, ale przeciwnie – traktując je jako podstawowy atut. Pisał: „Ponieważ przeciw mojej osobie ani pod względem kwalifikacji rzeczowych nic nie przemawia, ani politycznie zarzucić mi nic nie można (co wynika też z przedłożonego do mego podania poświadczenia lojalności) uważam, że tylko wyznanie moje mogło zaważyć tam na szali, a sądzę, że Wysokie Ministerstwo nie kieruje się takimi względami, lecz wyłącznie pożytkiem Państwa”<sup>28</sup>. Sformułowanie to było nadzwyczaj celne. Gdyby bowiem Ministerstwo Sprawiedliwości podtrzymało decyzję prezesa lwowskiego Sądu Apelacyjnego, przyznałoby się jednocześnie, iż kierują nim wyłącznie antysemickie uprzedzenia. Nie chcąc zaś, aby taka opinia przyłgnęła do urzędu, należało zasugerować przyznanie J. Bibringowi posady sędziowskiej. Tak też się stało, aczkolwiek dla zachowania autorytetu lwowskich

<sup>27</sup> APKrak., SOKC, sygn. 2161, Akta osobowe dr Emila Regniewicza, Prezes SO w Nowym Sączu z 2 I 1930 r. do prezesa SA w Krakowie, k. 15; sygn. 1495, Akta osobowe Czesława Głębockiego, Prezydium c.k. SK w Krakowie z 2 VII 1917 r. do prezydium c.k. SKW w Krakowie, [b.p.].

<sup>28</sup> Cyt. za: APKrak., SOKC, sygn. 1471, Akta osobowe Juliana Bibringa, J. Bibring z 10 X 1928 r. do ministerstwa sprawiedliwości, k. 1.

władz sądowych J. Bibring dostał angaż do apelacji krakowskiej, zostając sędzią grodzkim w Nowym Sączu.

Wyraźne pragnienie uniknięcia zarzutu, iż odmowa przyjęcia do służby sędziowskiej ma podtekst narodowy, widać też na przykładzie sprawy sędziego Mojżesza Bribrama. Co prawda, mimo kilkakrotnych próśb o włączenie w skład sędziów krakowskiego okręgu apelacyjnego, formułowanych od 1921 aż do 1932 r., ów sędzia nie otrzymał pozytywnej decyzji. W uzasadnieniach podkreślano jednak wyjątkową niestałość zamiarów kandydata, który auskultantem sądowym został jeszcze w 1902 r., by zrezygnować z tej praktyki w 1905 r. Dwa lata później ponownie przyjęto go w poczet adeptów sztuki sędziowskiej, a po ukończeniu aplikacji został sędzią w Żmigrodzie. Karany dyscyplinarnie za zatargi z innymi sędziami, w 1913 r. ponownie wystąpił z wnioskiem o przeniesienie w stan spoczynku, na co ostatecznie uzyskał zgodę. Przez pewien czas był adwokatem. Bezskutecznie próbował też znaleźć zatrudnienie w administracji wojewódzkiej w Krakowie. Wreszcie ogłosił chęć powrotu do sądownictwa. Odmawiając, władze apelacji krakowskiej tłumaczyły Ministerstwu Sprawiedliwości, że ani cechy charakteru, ani lekceważący stosunek do obowiązków sędziego nie czynią z kandydata cennego nabytku dla krakowskiego sądownictwa i z tego powodu, a nie z uwagi na jego pochodzenie narodowe, kandydatury tej nie popierają<sup>29</sup>.

Analizując możliwości otrzymania przez osoby niepolskiego pochodzenia posady sędziego w apelacji krakowskiej lub katowickiej, trzeba również brać pod uwagę zmienny czynnik, jakim były trudności kadrowe. Na początku lat 20., gdy wymiar sprawiedliwości cierpiał na brak wykształconych pracowników, dość chętnie przyjmowano także kandydatów niebędących Polakami. Sytuacja zmieniła się w drugiej połowie lat 30., w okresie kryzysu nadprodukcji inteligencji prawniczej. Apelacja krakowska, podobnie jak i katowicka, nie potrzebowała już tak pilnie kadr sędziowskich. W tym okresie w polityce władz centralnych dał się zauważyć trend mocno nieprzychylny mniejszościom narodowym. Znalazło to swój wyraz także na gruncie wymiaru sprawiedliwości; szerzej będzie o tym mowa w dalszej części rozdziału.

Zasady polityki kadrowej powodowały, iż przez cały okres międzywojenny, zarówno w apelacji krakowskiej, jak i katowickiej, odnotowywano sędziów niepolskiego pochodzenia. Ich odsetek, podobnie jak w innych częściach kraju, był na tyle nieznaczny, że pozwolił badaczowi tej tematyki sformułować generalną opinię o jednolicie polskim charakterze sądownictwa. Takie wnioski uzasadniały m.in. wyniki ogólnopolskiej statystyki z 1923 r., według której spośród 120 705 pracowników urzędów państwo-

<sup>29</sup> APKrak., SOKC, sygn. 1474, Akta osobowe Mojżesza (Maurycego) Bribrama, Wykaz stanu osobowego, [b.p.]; Prezes SA w Krakowie z 5 X 1921 r. do ministerstwa sprawiedliwości, [b.p.]; Prezes SA w Krakowie z 25 VIII 1925 r. do wojewody krakowskiego, [b.p.].

wych aż 111 332, czyli 92,2%, przyznało się do polskiej narodowości. Zdecydowana zaś większość pozostałych pracowała w szkolnictwie mniejszościowym. W odniesieniu do prawników pochodzenia ukraińskiego potwierdzeniem tej opinii mogła być również wypowiedź Lwa Hankiewicza, adwokata ukraińskiego z apelacji lwowskiej. Uważał on, iż spory napływ prawników tej narodowości do adwokatury wynikał właśnie z trudności związanych z osiągnięciem posady sędziego lub urzędnika państwowego. Struktura narodowościowa sądownictwa apelacji krakowskiej i katowickiej nie odbiegała od tak zdefiniowanych norm ogólnopolskich. Także w skali kraju sędziów niebędących Polakami było bardzo niewielu, acz jednak się pojawiali. Tym bardziej więc ich obecność wymaga skomentowania<sup>30</sup>.

Jak w wielu podobnych badaniach, trudno o precyzyjne szacunki w kwestii liczby niepolskich sędziów. Władze wymiaru sprawiedliwości takich statystyk bowiem nie prowadziły, oprócz deklaracji składanych przez kandydatów na aplikantów. Brak zainteresowania narodowością sędziów traktować trzeba również jako wyraz postawy władz sądowych wobec mniejszości narodowych. Poza przypadkowymi relacjami zawierającymi informacje o pochodzeniu narodowym sędziego, jedynym bardziej konkretnym śladem w tej materii pozostają wykazy stanu służby, prowadzone dla każdego pracownika wymiaru sprawiedliwości. W nich jednak nie podawano narodowości, lecz jedynie wyznanie. Pamiętając o nieprzystawalności obu tych kryteriów, można oczywiście zakładać, że osoba wyznania mojżeszowego była narodowości żydowskiej, a większość grekokatolików w apelacji krakowskiej uważała się za Ukraińców. Po pierwsze, w niektórych przypadkach może to prowadzić do mylnych wniosków, po drugie, niemała część osób wyznania mojżeszowego w trakcie swej kariery zawodowej zmieniła wyznanie i w statystykach figurowała już jako katolicy. Sytuację dodatkowo utrudnia fakt utrzymującej się wówczas w apelacji krakowskiej popularności procedury zmiany nazwisk i imion na brzmiące po polsku. Odnotowano także przeobrażanie się u niektórych sędziów stanu świadomości narodowej lub, być może, koniunkturalizm w tym zakresie. Kilku sędziów z apelacji krakowskiej w czasie II wojny światowej władze okupacyjne określały jako przynależnych do narodowości ukraińskiej lub niemieckiej. W okresie międzywojennym z kolei nic nie wskazywało na to, by nie czuli się Polakami, a nawet takie deklaracje przy różnych okazjach składali. Odpowiedzi na pytanie o to, które z nich były prawdziwe, nie są dziś możliwe do zweryfikowania. Przykładowo, co do jego lojalności wobec państwa polskiego Jana Bełęja, w okresie międzywojennym sędziego w Sanoku, w tym czasie nie było żadnych uwag, mimo dość częstego kontrolowania go przez zwierzchników, po wybuchu II wojny światowej występował on już jednak jako Iwan Bełej, pełniąc m.in. funkcję przewodniczącego sekcji prawników ukraińskich w Sanoku. Z kolei Jan Salmanowicz, sędzia

<sup>30</sup> *Adwokatura ukraińska...*, s. 918; J. ŻARNOWSKI: *Struktura...*, s. 216, 220, 332.

grodzki w Wadowicach, w czasie II wojny światowej figurował jako Białorusin. O Leonie Baczyńskim już po zakończeniu II wojny światowej pisano: „do 1934 r. był wyznania grecko-katolickiego, które w tym roku zmienił na rzymsko-katolickie i od tego czasu do wybuchu wojny uważał się za Polaka, natomiast podczas okupacji, zajmując stanowisko kierownika sądu grodzkiego w Samborze, przekonanie narodowe zmienił i uważał siebie za Ukraińca”<sup>31</sup>. Najbardziej zaś skomplikowane, a przy tym dramatyczne były losy Rudolfa Webera. Ów naczelnik Sądu Powiatowego w Andrychowie, posiadacz Medalu 10-lecia Odzyskanej Niepodległości, w czasie II wojny światowej, pracując w Liszkach, przyjął narodowość niemiecką. Pod koniec wojny, prawdopodobnie uświadomiwszy sobie potencjalne konsekwencje swego narodowego wyboru, popełnił samobójstwo<sup>32</sup>.

Zastrzegając więc, iż wszelkie szacunki dotyczące liczby sędziów niepolskiego pochodzenia nie mogą być precyzyjne, można przyjąć, iż w apelacji krakowskiej, wśród wszystkich sędziów, którzy w różnych latach okresu międzywojennego w niej pracowali, nieco ponad stu nie było narodowości polskiej. Na liczbę tą składali się przede wszystkim Żydzi i Ukraińcy, w dość podobnych proporcjach. Pojawiali się tu jeszcze Niemcy, lecz sporadycznie. Wszystkie te grupy obecne były w miejscowym wymiarze sprawiedliwości jeszcze w okresie monarchii habsburskiej. Kilkunastu sędziów pochodzenia żydowskiego zatrudnionych było w krakowskich sądach w chwili powstania II Rzeczypospolitej. W ten sposób w gronie pracowników polskiego wymiaru sprawiedliwości znaleźli się m.in.: Wilhelm Izaak Immerdauer w Krzeszowicach, dr Samuel Müller w Wieliczce, Leon Glanz w Oświęcimiu, Maksymilian Rosenstein w Krakowie, Filip Wachtel w Jaśle, Izidor Reben w Rzeszowie, M. Ameisen w Grybowie. Nieco mniejsza była grupa Ukraińców; zaliczali się do niej m.in. Bazyli Milanycz w Mszanie Dolnej i Michał Belniak w Sokołowie. Sędziami pochodzenia niemieckiego byli m.in. Bruno Lochman w Dębicy i R. Weber w Andrychowie. Najstarszych spośród nich, kończących w okresie międzywojennym swą aktywność zawodową, zastępowało nowe pokolenie, w którym również osoby niepolskiego pochodzenia były obecne; z grupy ukraińskiej m.in. Mikołaj Barabolak, Konstanty Hukiewicz, Stefan Maślak, Mikołaj Bisyk, z grupy żydowskiej m.in. Maksymilian Hoffmann, Baruch Pohoryles, E. Regniewicz (Singer), S. Fried, z grupy niemieckiej m.in. Jerzy Sribny. Trudno dostrzec liczebne zmiany w napływie do sądownictwa mniejszości narodowych w okresie

<sup>31</sup> Cyt. za: APKrak., SOKC, sygn. 2153, Akta osobowe Leona Baczyńskiego, Prezes SA w Krakowie z 1948 r. [bez dokładnej daty] do ministerstwa sprawiedliwości, k. 33.

<sup>32</sup> APKrak., Spt., SAKr., sygn. 390, Wykaz zmian zaszyłych w stosunkach służbowych i osobistych sędziów i asesorów sądowych w okręgu krakowskiego SA, za miesiące: listopad 1935 r. – lipiec 1939 r., [b.p.]; SOKC, sygn. 2153, Akta osobowe Jana Bełaja, J. Belej z 5 I 1941 r. do kierownika SO w Jaśle, [b.p.]; sygn. 2161, Akta osobowe Jana Salmanowicza, Akta rehabilitacyjne, [b.p.]; sygn. 2163, Akta osobowe Rudolfa Webera, kierownik SG w Liszkach z 3 VIII 1944 r. do prezesa SO w Krakowie, [b.p.]; A. LANDAU-CZAJKA: *Syn...*, s. 229–238.

międzywojennym i wcześniej. Odpowiednie wielkości – inna rzecz, iż trudne do precyzyjnego wyliczenia – wydają się podobne. Prowadzi to do wniosku, iż po powstaniu II Rzeczypospolitej nie zmieniły się warunki, na których przyjmowano przedstawicieli mniejszości narodowych do sądownictwa, a zawód ten pozostał dla nich otwarty w takim samym stopniu jak w czasach monarchii austro-węgierskiej<sup>33</sup>.

Odsetek sędziów apelacji krakowskiej nienależących do polskiej grupy narodowej w okresie międzywojennym nigdy nie przekroczył 10%. Dla porównania warto przytoczyć odpowiednie wielkości odnoszące się do pobliskiej apelacji lwowskiej. Według danych zawartych w przemówieniu sejmowym Mieczysława Świątkowskiego, dyrektora departamentu administracyjnego Ministerstwa Sprawiedliwości, w 1930 r. w apelacji tej na stanowiskach sędziów i prokuratorów pracowało 516 Polaków oraz 263 Ukraińców. Ci ostatni stanowili zatem 31% ogółu zatrudnionych. Istniały takie sądy grodzkie i okręgowe, w których odsetek sędziów i prokuratorów ukraińskich przekraczał 50%. Również dostęp do wyższych stanowisk miał być otwarty dla pracowników ukraińskiego pochodzenia, co potwierdzały nominacje Włodzimierza Werhanowskiego na sędziego Sądu Apelacyjnego oraz Eugeniusza Hryniewieckiego na wiceprokuratora Sądu Apelacyjnego. Można się domyślać, iż mówca prezentował urzędowy optymizm w kwestii dostępu mniejszości narodowych do posad państwowych, ale nie ma podstaw, by twierdzić, iż liczby podawane przez M. Świątkowskiego były nieprawdziwe. Raczej potwierdzały obiegową opinię, iż władze polskie nie stronią od zatrudniania w państwowych urzędach reprezentantów mniejszości narodowych pod warunkiem jednak gwarantowania przez tych pracowników lojalności wobec państwa. Osoby niepolskiego pochodzenia, których postawy politycznej Rzeczpospolita mogła być pewna, w niektórych okresach władze wręcz hołubiły. Swą obecnością na eksponowanych stanowiskach zaświadczały bowiem – często na wyrost – o liberalnej polityce narodowościowej prowadzonej przez Polskę, a jednocześnie nie stwarzały żadnego zagrożenia dla interesów państwa. Tymi samymi metodami, choć oczywiście wykrojonymi na miarę nielicznego odsetka mniejszości narodowych mieszkających na terenie apelacji krakowskiej, posługiwały się również władze sądowe zachodniej Małopolski<sup>34</sup>.

<sup>33</sup> APKrak., Spyt., SAKr., sygn. 377, Wykaz systemizowanych posad sędziów z 13 III 1922 r., [b.p.]; SOKC, sygn. 2162, Akta osobowe Jerzego Sribnego, Potwierdzenie służby sądowej w Drohobyczu, 1942 r., [b.p.]; sygn. 2153, Akta osobowe Mikołaja Barabolaka, Potwierdzenie służby asesorskiej w SG w Żabnie, [bez daty], [b.p.]; sygn. 2156, Akta osobowe Maksymiliana Hoffmanna, Prokurator specjalnego sądu karnego w Krakowie z 30 VII 1946 r. do prezesa SA w Krakowie, [b.p.]; sygn. 2156, Akta osobowe Konstantego Hukiewicza, Relacja ks. Michała Bara z marca 1945 r. o uprowadzeniu i zamordowaniu K. Hukiewicza, [b.p.]; *Szematyzm. Królestwa Galicji i Lodomeryi z Wielkim Księstwem Krakowskim na rok 1914*. Lwów 1914, s. 201–243.

<sup>34</sup> *W sejmie o wymiarze sprawiedliwości*. „GS” 1930, nr 2, s. 113.

Odsetek sędziów żydowskiego pochodzenia w okresie międzywojennym był porównywalny z istniejącym w apelacji krakowskiej przed I wojną światową, natomiast po 1918 r. wzrósł procent sędziów ukraińskich. Decydowały o tym dwa czynniki. Krakowski okręg apelacyjny przez cały okres międzywojenny był traktowany jako zaplecze wchłaniające nadmiar prawników ukraińskiego pochodzenia, starających się o pracę w wymiarze sprawiedliwości apelacji lwowskiej. Władze sądowe w całej Polsce nie zgadzały się na skupianie w jednym miejscu licznych prawników niepolskiego pochodzenia. W apelacji lwowskiej takie niebezpieczeństwo istniało, na co już w 1921 r. zwracał Ministerstwu Sprawiedliwości uwagę Zenon Bańkowski, reprezentant polskich sędziów ze Lwowa, mówiąc, iż „sądownictwo może się dostać w ręce obcych żywiołów”<sup>35</sup>. Obawa wynikała z przeświadczenia, iż w tym czasie do sądownictwa garnął się większy odsetek prawników ukraińskich niż polskich. Rozsądne wydawało się więc proponowanie ukraińskim asesoram szybkiej nominacji sędziowskiej, jednak pod warunkiem, że zgodzą się przenieść do apelacji krakowskiej. Można było przypuszczać, że pracując w środowisku zdominowanym przez Polaków, szybko zaakceptują polski język oraz miejscowe wzorce obyczajowe. Nie była to z pewnością wymarzona przez ukraińskich prawników droga kariery. I tu bowiem, podobnie jak w apelacji krakowskiej, młodzi sędziowie pragnęli przede wszystkim otrzymać posadę niedaleko domu rodzinnego. Zwykle jednak zgadzali się na przyjęcie pracy w zachodniej Małopolsce, mając na uwadze, iż wielu ich rówieśników przez całe lata oczekuje na nominację sędziowską. Nierzadko zdarzało się więc, że asesor ukraińskiego pochodzenia szybciej mógł liczyć na nominację sędziowską niż jego polski odpowiednik. Gdy bowiem władze sądowe uzmysławiały sobie, iż w zdominowanej przez Ukraińców miejscowości zostanie zwolniona posada, gdyż np. dotychczasowy sędzia osiągnął wiek emerytalny, wołały wówczas wcześniej pozbyć się potencjalnych oferentów pochodzenia ukraińskiego, choćby przenosząc ich do apelacji krakowskiej. Wówczas w konkursie uczestniczyli wyłącznie kandydaci polscy. Skutkiem takiego procederu była dość znaczna liczba sędziów ukraińskiego pochodzenia, którzy w apelacji krakowskiej pracowali, ale pochodzili ze wschodniej Małopolski i tam odbywali aplikację oraz staż asesorski. Taką drogę przeszedł m.in. K. Hukiewicz, który w 1928 r., po zaledwie 4 miesiącach pracy w charakterze asesora w Boryni, w apelacji lwowskiej, uzyskał nominację sędziowską wraz z przydziałem do pracy w Tyczynie. W mieście tym zresztą już po roku został naczelnikiem sądu. Decydująca o awansie była opinia miejscowego samorządu, który stwierdził, że K. Hukiewicz jest, co prawda, narodowości ukraińskiej, ale lojalnie odnosi się do Polski. Takie same etapy w zawodowej karierze zaliczyli: Włodzimierz Iwanec, przeniesiony z okręgu lwowskiego w 1921 r., Michał

<sup>35</sup> Cyt. za: *Sprawozdanie Walnego Zgromadzenia Członków Zrzeszenia Sędziów Małopolski, Sekcji Krakowskiej, z dnia 29 maja 1921 r.* „PS” 1921, nr 5, s. 18.

Kuryłów, przeniesiony w 1926 r., czy Piotr Zubrycki, związany z apelacją krakowską od 1930 r.<sup>36</sup>

Umieszczenie sędziego niepolskiego pochodzenia w zachodniej Małopolsce stawało się jeszcze łatwiejsze, jeśli przenoszonemu można było postawić zarzut o charakterze dyscyplinarnym. W skrajnych przypadkach uciekano się wręcz do szantażu, informując, że w apelacji lwowskiej karą za naganny czyn będzie przeniesienie w stan spoczynku, ale już w okręgu krakowskim obwiniony może liczyć na przywrócenie do służby. Usunięci z zawodu sędziowie, a przez to pozbawieni środków do życia, nie mieli żadnego wyboru, przyjmowali zatem pracę w nowym miejscu. Stawiane zarzuty dyscyplinarne nie były wyimaginowane, co najwyżej lwowskiemu Sądowi Dyscyplinarnemu przypisać można surowość w orzekaniu kar. Doświadczył jej m.in. Aleksander Wołyniec, sędzia z apelacji lwowskiej, a równocześnie ukraiński działacz narodowy. Dnia 21 I 1930 r. wraz z innym ukraińskim sędzią Hnatem Panasem uczestniczył on w Brodach w spotkaniu miejscowej inteligencji, debatując nad koniecznością zastosowania bojkotu towarzyskiego wobec miejscowego grekokatolickiego kapłana, który zaprosił na święto Jordana przedstawicieli polskich władz i wojska. Zebranie nie zostało oficjalnie zgłoszone, co dało policji sposobność do interwencji i żądania jego rozwiązania. Całe zajście skończyło się dużą awanturą, Ukraińcy twierdzili bowiem, iż tematem zebrania jest sprawozdanie z przeprowadzonej niedawno zabawy i kwesty, co nie wymagało wcześniejszego zgłoszenia. W trakcie ostrej wymiany zdań H. Panas, nie bacząc na to, iż w osobie przodownika policji ma do czynienia z przedstawicielem państwa, prowokacyjnie odezwał się: „treba wże raz z tym skinczty”. Ostatecznie do opróżnienia sali doszło, dla obu zaś sędziów aktywny udział w zamieszaniu skończył się sprawą karną, rozpatrywaną przez Sąd Grodzki w Złoczowie, oraz dyscyplinarną przed sądem lwowskiego okręgu apelacyjnego. W pierwszej z nich obaj zostali uniewinnieni, co nie przeszkodziło jednak sądowi dyscyplinarnemu uznać, że ich zachowanie w sposób rażąco stało w sprzeczności z godnością służby, a w konsekwencji – przenieść sędziów w stan spoczynku. Starszy ze skazanych, H. Panas, liczący w chwili usunięcia z zawodu 54 lata, nie szukał już nowej posady, mając zapewnioną emeryturę. Młodszy, mający 41 lat, A. Wołyniec został bez środków do życia, toteż za wszelką cenę starał się powrócić do zawodu. Udało mu się to po licznych prośbach, acz dopiero w 1939 r., a i wówczas sędzią grodzkim został w Wadowicach, w apelacji krakowskiej<sup>37</sup>.

<sup>36</sup> APKrak., SOKC, sygn. 2156, Akta osobowe Konstantego Hukiewicza, Ministerstwo Sprawiedliwości z 4 V 1929 r. do prezesa SA we Lwowie, [b.p.]; sygn. 2164, Akta osobowe Piotra Zubryckiego, Wykaz służbowy [b.p.]; SAKr., sygn. 188, Komplet osobowy SA w Krakowie z 1 IX 1926 r. do Ministerstwa Sprawiedliwości, [b.p.].

<sup>37</sup> APKrak., SOKC, sygn. 1578, Akta osobowe Aleksandra Wołynca, Wykaz stanu służby, [b.p.]; Przegląd akt sprawy karnej, k. 1–22; Prezes SA w Krakowie z 22 III 1939 r. do A. Wołynca, [b.p.].

Powodem wzrostu liczby sędziów pochodzenia ukraińskiego w apelacji krakowskiej było włączenie do tej struktury w 1934 r. okręgu sanockiego. Narodowościowy podtekst tej decyzji został tu już wyjaśniony. Skutkiem zaś omawianego kroku był nie tylko wzrost liczby ukraińskiej ludności w apelacji krakowskiej, ale również powiększenie się środowiska sędziów ukraińskich, ci bowiem w dużej liczbie zatrudnieni byli w okręgu sanockim, toteż w konsekwencji zmiany granic stali się automatycznie pracownikami apelacji krakowskiej. Przy okazji włączenia okręgu sanockiego sporządzono statystykę pracujących tam sędziów i urzędników, zwracając m.in. uwagę na ich wyznanie. Zastrzegając się raz jeszcze, iż uproszczeniem byłoby traktowanie wszystkich osób deklarujących wyznanie grekokatolickie jako Ukraińców, wydaje się, iż można jednak na tej podstawie formułować ostrożne sądy również co do narodowości sędziów, szczególnie jeśli ich przynależność do grupy ukraińskiej potwierdzały także inne dokumenty. Strukturę wyznaniową sędziów okręgu sanockiego w 1934 r. prezentują dane zestawione w tabeli 14.

TABELA 14. Liczba sędziów na terenie podległym jurysdykcji sanockiego Sądu Okręgowego i ich wyznanie. Stan na dzień 1 X 1934 r.

Nazwa sądu	Stan liczbowy							Wyznawcy		
	prezes SO	wiceprezes SO	sędzia SO	sędzia okręgowy śledczy	kierownik SG	sędzia SG	razem	religii mojżeszowej	religii rzymskokatolickiej	religii grekokatolickiej
SO Sanok	1	2	8	1	–	–	12	1	7	4
SG Sanok	–	–	–	–	–	3	3	–	1	2
SG Baligród	–	–	–	–	1	2	3	–	2	1
SG Brzozów	–	–	–	–	1	1	2	–	1	1
SG Bukowsko	–	–	–	–	1	–	1	–	1	–
SG Dynów	–	–	–	–	1	1	2	–	2	–
SG Lesko	–	–	–	–	1	3	4	–	2	2
SG Lutowiska	–	–	–	–	1	1	2	–	1	1
SG Rymanów	–	–	–	–	–	2	2	–	1	1
SG Ustrzyki Dolne	–	–	–	–	1	2	3	–	1	2
Razem	1	2	8	1	7	15	34	1	19	14

ŹRÓDŁO: APKrak., Spt., SAKr., sygn. 89, Wykaz sędziów w okręgu Sądu Okręgowego w Sanoku, k. 523–524.

W przypadku urzędników pracujących w okręgu sanockim liczba osób należących do wyznania rzymskokatolickiego była wyższa – było ich 25, na 6 grekokatolików. Z chwilą poszerzenia terytorium apelacji krakowskiej gro- no sędziów niepolskiego pochodzenia powiększyło się o S. Frieda, wiceprezesa sanockiego Sądu Okręgowego, narodowości żydowskiej, a po włączeniu do apelacji krakowskiej – przewodniczącego Wydziału Zamiejscowego. Z kolei do środowiska pracowników pochodzenia ukraińskiego weszli: sę-



dzia okręgowy Miron Bugiera, a także m.in. Jan Kosonocki (w Rymanowie), J. Baraniecki (w Lutowiskach) i J. Bełej (w Sanoku)<sup>38</sup>.

Bardziej precyzyjne dane dotyczące liczby sędziów niepolskiego pochodzenia odnoszą się do apelacji katowickiej. W tym przypadku znacznym ułatwieniem jest proces niemal zupełnej wymiany kadr sędziowskich na Górnym Śląsku po włączeniu części byłego terenu plebiscytowego do Polski. Spośród sędziów czynnych w wymiarze sprawiedliwości jeszcze w czasach pruskich w służbie polskiej pozostały tylko jednostki, w tym dwóch sędziów narodowości niemieckiej: A. von Hueck – w Sądzie Okręgowym w Katowicach, i K. Antess – w Sądzie Powiatowym w Tarnowskich Górach. Nie znamy powodów, dla których pracownicy ci nie zdecydowali się na wyjazd, natomiast władze polskie zgodziły się ich zatrudnić. A. von Hueck zmarł w 1927 r., co pozwala snuć domysły, iż być może wiek oraz stan zdrowia odwiódły tego sędziego od myśli o przeprowadzce. Jeszcze krócej w wymiarze sprawiedliwości polskiej części Górnego Śląska pozostawał K. Antess, choć, paradoksalnie, o jego perypetiach zawodowych wiemy nieco więcej. Mimo iż nie ukrywał swej niemieckiej narodowości, początkowo nie musiał obawiać się zwolnienia, ze względu na wysoką jakość swej pracy. Potwierdzały to protokoły wizytacyjne z 1923 i 1924 r., tym mocniej akcentując fachowość tego sędziego, że kontrastowała ona z ogólnie bardzo złym stanem Sądu Powiatowego w Tarnowskich Górach, w którym tenże sędzia pracował. Wydaje się wielce prawdopodobne, iż właśnie pochodzenie narodowe decydowało o wykorzystywaniu go jedynie do prowadzenia spraw hipotecznych, przy których kontakt z miejscową ludnością był niewielki. Świetne referencje nie okazały się wystarczającym atutem do tego, by w szerszym zakresie korzystać z umiejętności K. Antessa. Istotną przeszkodę stanowiła również niedostateczna znajomość języka polskiego. Wizytatorzy podkreślali, co prawda, że sędzia uczy się go pilnie, a przychodzi mu to tym łatwiej, że pracując na Górnym Śląsku już od 38 lat, poznał bardzo dobrze „gwarę górnośląską”, niemniej braków w tym zakresie szybko nie był w stanie nadrobić. K. Antess żalił się także na „pokrzywdzenie” finansowe, wszak w 1924 r. otrzymywał pobory VI klasy. Niezadowolony z warunków pracy, utrzymujący się, mimo pochwał, brak zaufania do niego ze strony władz sądowych, a wreszcie zaawansowany wiek – to zapewne czynniki, wśród których szukać trzeba powodu wystąpienia K. Antessa ze służby w 1925 r. Konkretna przyczyna jego decyzji nie jest jednak znana<sup>39</sup>.

<sup>38</sup> APKrak., Spyt., SAKr., sygn. 89, Wykaz niższych funkcjonariuszów w okręgu Sądu Okręgowego w Sanoku, k. 531–532, Spis akt osobowych oddanych ze względu na przeniesienie do okręgu krakowskiego, SO w Sanoku, k. 515; SOKC, sygn. 2157, Akta osobowe Jana Kosonockiego, Wykaz stanu służby, [b.p.]; sygn. 2154, Akta osobowe Mirona Bugiera, Wykaz stanu osobowego, [b.p.]; sygn. 2153, Akta osobowe Jarosława Dymitra Baranieckiego, Wykaz stanu służby, [b.p.]; sygn. 2151, Akta osobowe Stanisława Frieda, Wykaz stanu służby, [b.p.].

<sup>39</sup> APKat., SAKat., sygn. 11, Protokół wizytacji SP w Tarnowskich Górach z 6 VII 1923 r., k. 5–8; Protokół lustracji SP w Tarnowskich Górach z 20–21 VI 1924 r., k. 30–34; sygn. 58,

W opisanych powyżej okolicznościach dwaj sędziowie pochodzenia niemieckiego w połowie lat 20. zaprzestali pracy w górnośląskim sądownictwie. Od tego czasu skład narodowościowy miejscowego wymiaru sprawiedliwości charakteryzował się niemal jednorodnym polskim obliczem, był on bowiem budowany przede wszystkim przy wykorzystaniu napływowych sędziów. W trakcie ich rekrutacji kwestię pochodzenia narodowego kandydatów stawiano jako jedną z ważniejszych. Tym czynnikiem tłumaczyć należy, wspomniany już w rozdziale trzecim, brak zgody na zatrudnienie w sądownictwie górnośląskim kandydatów pochodzenia żydowskiego: Ulryka Gorzemskiego (Ure Goldbergera) oraz M. Ameisena. Względy narodowe przy rekrutowaniu sędziów odgrywały istotną rolę, gdyż na początku lat 20. rozpoczynał się dopiero proces kształtowania środowiska polskiej inteligencji świeckiej na tym terenie. Sędziowie mieli stanowić jego istotną część, dlatego znaczny wśród nich udział mniejszości narodowych nie był mile widziany. Nawet mimo trudności ze znalezieniem wystarczającej liczby sędziów do pracy na Górnym Śląsku nie rezygnowano ze stanowczego podkreślenia, iż brani są pod uwagę jedynie kandydaci polskiego pochodzenia. Zagrożenia dla jednolitości narodowej środowiska sędziowskiego na Górnym Śląsku upatrywano głównie w ewentualnym dopuszczeniu do pracy osób pochodzenia niemieckiego lub żydowskiego; tych drugich stereotypowo postrzegano bowiem na Górnym Śląsku jako ciężących ku Niemczyźnie. W mniejszym stopniu zwracano natomiast uwagę na inne grupy narodowe. Tym tłumaczyć należy zgodę na zatrudnienie, jeszcze w 1922 r., sędziego Włodzimierza Świstuna, ukraińskiego pochodzenia, przybysza z lwowskiego okręgu apelacyjnego. Był to jedyny sędzia ukraiński pracujący w apelacji katowickiej, biorąc zaś pod uwagę jej część górnośląską – jeden z zaledwie czterech sędziów niepolskiego pochodzenia. Oprócz niego i dwóch wymienionych wcześniej sędziów Niemców listę uzupełnić należy o I. Pinerta, sędziego pochodzenia żydowskiego, który jednak zdecydowaną większość swej kariery zawodowej spędził w cieszyńskiej części apelacji, natomiast w Katowicach znalazł się po awansie do tamtejszego Sądu Apelacyjnego<sup>40</sup>.

Nawet uwzględniając ogólnopolskie standardy cechujące strukturę narodową sądownictwa, tak minimalny odsetek mniejszości narodowych w wymiarze sprawiedliwości był wyjątkowy. Składała się na to w pierwszym rzędzie polityka władz, które – niezależnie od zmieniającej się sytuacji politycznej – wypuklały konieczność stworzenia na tym newralgicznym z punktu widzenia narodowego obszarze silnego skupiska polskiej inteligencji. Nie był to jednak powód jedyny. Bardzo istotne znaczenie miał rów-

Protokół lustracji biur i sekretariatów SP w Tarnowskich Górach z 23–25 VIII 1922 r., k. 8; L. KRZYŻANOWSKI: *Kadry polskiego sądownictwa na Górnym Śląsku w pierwszych latach istnienia katowickiego okręgu apelacyjnego*. „Śląski Kwartalnik Historyczny »Sobótka«” 2007, nr 4, s. 424–425.

<sup>40</sup> APKrak., Spt., SAKr., sygn. 275, Wykaz kandydatów na posady sędziowskie i prokuratorские w b. zaborze pruskim, [b.p.]; L. KRZYŻANOWSKI: *Kadry...*, s. 425.

niez niski odsetek ludności żydowskiej na Górnym Śląsku. W konsekwencji niewielką grupę stanowiła inteligencja żydowskiego pochodzenia, a zatem – inaczej niż w apelacji krakowskiej – w bardzo małym stopniu notowano napływ Żydów do aplikantury sądowej. Wśród Niemców z kolei odsetek inteligencji, jakkolwiek znaczący, nie był jednak tak duży, jak wśród mniejszości żydowskiej. Osoby tego pochodzenia wybierały zazwyczaj studia techniczne, pozwalające na objęcie kierowniczych posad w niemieckich przedsiębiorstwach na Górnym Śląsku, a jeśli nawet kończyły prawo, to szukały pracy w sektorze prywatnym lub w instytucjach komunalnych. W literaturze przedmiotu często podkreślany jest proces odpływu niemieckich warstw wykształconych z polskiej części dawnego terenu plebiscytowego tuż po wyznaczeniu tam granicy państwowej. Zwłaszcza pracownicy pruskich urzędów państwowych, w tym sędziowie, zdając sobie sprawę, że szanse na utrzymanie dotychczasowych posad są minimalne, zawczasu poszukiwali nowych stanowisk w głębi Niemiec. Proces ten był wspierany, a czasem nawet inspirowany przez władze niemieckie, przewidujące w jego konsekwencji narastanie chaosu w pierwszych latach polskich rządów na Górnym Śląsku. Warto zwrócić uwagę na to, że wyjeżdżali nie tylko dotychczasowi pracownicy biur i urzędów, ale także ich rodziny, wśród których istotną część stanowiło młode pokolenie Niemców wywodzących się ze środowisk inteligentnych – potencjalni studenci, którzy w przyszłości, po ukończeniu nauki, mogliby aspirować do posad, również w sądownictwie. Ich nieobecność stała się jeszcze jednym czynnikiem ułatwiającym utrzymanie niemal jednolicie polskiego składu kadry sądownictwa w górnośląskiej części apelacji katowickiej. Inna rzecz, iż taka struktura narodowa wymiaru sprawiedliwości długo nie odciskała się w świadomości społecznej. Symptomatyczne, że w 1929 r. podczas wiecu polskiego w Tarnowskich Górach wystąpiono przeciw rzekomemu nadawaniu Żydom posad w administracji państwowej i właśnie w sądownictwie<sup>41</sup>.

Stosunki narodowościowe panujące wśród sędziów cieszyńskiej części apelacji katowickiej różniły się nieco od obowiązujących na Górnym Śląsku. Przede wszystkim wymiana kadr nie była tu tak intensywna. Skoro zaś wśród pracowników cieszyńskich sądów jeszcze przed I wojną światową przedstawiciele mniejszości narodowych nie brakowało, to i po przejęciu przez Polskę sądownictwa na tym terenie niepolscy sędziowie byli odnotowywani. W tej grupie wymienić należy trzech sędziów pochodzenia żydowskiego: Samuela Nabenzahla, O. Goldbergera oraz I. Pinerta. Po dymisji prezesa cieszyńskiego Sądu Obwodowego, E. Harbicha, nie było natomiast sędziów pochodzenia niemieckiego. Taki stan utrzymał się przez cały okres międzywojenny, gdyż z innych dzielnic na Śląsk Cieszyński nie napłynęli sędziowie należący do mniejszości narodowych. Nie notowano ich także

<sup>41</sup> W. MUSIALIK: *Życie społeczne. W: Historia Tarnowskich Gór*. Red. J. DRABINA. Tarnowskie Góry 2000, s. 417; M.W. WANATOWICZ: *Inteligencja...*, s. 21–22, 30–34.

wśród aplikantów, poza Alfredem Bergerem, pochodzenia żydowskiego, który ostatecznie sędzią nie został<sup>42</sup>.

Zarówno w części cieszyńskiej, jak i górnośląskiej byli sędziowie, w których polską postawę narodową wątpiono. Czyniono to jednak w sposób na tyle ogólnikowy, że nie ma podstaw, by wykluczyć ich poza nawias polskiego środowiska sędziowskiego. Obecność tej kategorii sędziów dowodzi raczej występowania w apelacji katowickiej czynników znacznie utrudniających jednoznaczną weryfikację narodową, na ogół takich samych, jak w zachodniej Małopolsce. I tak, zaangażowanie polityczne K. Ogorka, działacza propolskiej Oberschlesische Volkspartei i członka Naczelnej Rady Ludowej, nie pozwala wątpić w jego polskie przekonania. Nie zmienia to jednak faktu, iż w protokole wizytacyjnym z 1922 r. określano go jako sędziego nieznającego jeszcze języka polskiego i z tego powodu prowadzącego rozprawę po niemiecku. Nie ma również powodu, by kwestionować polskie pochodzenie Karola Kargera, sędziego okręgowego z Cieszyna, tym niemniej oceniający początki jego pracy zawodowej wiceprezes cieszyńskiego Sądu Okręgowego, A. Grodyński, dopiero w 1925 r. mógł zanotować: „[...] sędzia opanował już prawie zupełnie język polski”<sup>43</sup>; dodać należy, że K. Karger pracował w sądownictwie od 1923 r. Odnotować warto także wypowiedź zawartą w „Dzienniku Cieszyńskim”, a odnoszącą się do bielskiego sędziego Józefa Kobieli: „Od p. dra Kobieli wiele wymagać nie można, bo kto Polakiem się nie urodził, ten duszy polskiej nie odczuje”<sup>44</sup>. Uwaga odnosiła się do sędziego zaangażowanego w walki polityczne na terenie Bielska i tu szukać należy przyczyn zapalczywości gazety, która – jak wszystko na to wskazuje – zbyt daleko posunęła się w swych narodowych insynuacjach. Nic nie dowodzi, by J. Kobiela, przyszły burmistrz Bielska, nie czuł się Polakiem. Zwrócić uwagę trzeba wreszcie na kilka przypadków występowania przez sędziów apelacji katowickiej w latach II wojny światowej o wpis na niemiecką listę narodowościową (Deutsche Volksliste – DVL). Uwzględniając szczególne okoliczności, w jakich się to działo, i dramatyczne wielokrotnie wybory, przed jakimi sędziowie ci stawali, wystąpienie o wpis na listę narodowościową w żadnym razie nie uprawnia badacza do sugerowania niepolskiego nastawienia narodowego wnioskodawcy<sup>45</sup>.

<sup>42</sup> Archiwum Sądu Rejonowego w Cieszynie [dalej: ASR], [bez sygnatury], Akta osobowe Alfreda Bergera, Wykaz stanu służby, [b.p.]; Prezes SO w Cieszynie z 22 I 1937 r. do prezesa SA w Katowicach, [b.p.]; *Księga adresowa miasta Cieszyna z kalendarjum na rok 1926*. Cieszyn [b.r.w.], s. 45.

<sup>43</sup> Cyt. za: APKat., SAKat., sygn. 16, Prezes SO w Cieszynie z 15 I 1925 r. do prezesa SA w Katowicach, k. 50.

<sup>44</sup> Cyt. za: *Stanowisko „Klubu Polskiego”*. „Dziennik Cieszyński”, 5 III 1922, nr 53, s. 1.

<sup>45</sup> APKat., Zbiór, sygn. 1670, Akta Gustawa Santariususa, G. Santarius an den Herrn Oberlandesgerichtspräsidenten, 12 VII 1943, k. 1–2; sygn. 1910, Akta Ignacego Żagana, der Beauftragte der NSDAP, Kreis Königshütte an den Herrn Oberbürgermeister der Stadt Königshütte, 24 I 1940, k. 5; APKrak., SOKC, sygn. 2155, Akta osobowe Józefa Feilla, Prezes SO w Wadowicach z 21 IX 1950 r. do prezesa SA w Krakowie, [b.p.]; Archiwum Okręgowej

Znacznie niższa niż w apelacji krakowskiej liczba sędziów niepolskiego pochodzenia powodowała, iż władze sądowe okręgu katowickiego nie były zmuszone do tak skrupulatnego badania zachowań niepolskich pracowników wymiaru sprawiedliwości, jak odbywało się to w zachodniej Małopolsce. Sami sędziowie nie prowokowali zresztą szczegółowych kontroli, gdyż najczęściej bardzo mocno zasymilowani byli z kulturą polską. Najlepszym tego przykładem była postawa W. Świstuna. Mimo iż na Górnym Śląsku pracował on od 1922 r., z czasem obejmując stanowisko kierownika Sądu Grodzkiego w Mikołowie, dopiero przy okazji wizytacji w 1938 r. po raz pierwszy zaznaczono, że kierownik sądu jest niepolskiego pochodzenia. Nie było to spowodowane chęcią objęcia W. Świstuna bardziej szczegółowym nadzorem. Adnotacja wzbogacona została uwagą, iż pracujący w Mikołowie już od 16 lat sędzia cieszy się powszechnym szacunkiem miejscowej ludności, mieszka na miejscu i żył się mocno z autochtonami, czego jednoznacznym, choć dość specyficznym, dowodem było małżeństwo z miejscowego pochodzenia kancelistką mikołowskiego sądu. Przy takim nastawieniu trudno się dziwić, iż nie odnotowano w apelacji katowickiej istotniejszych zażądań na tle narodowościowym, wewnątrz środowiska sędziowskiego. Wydaje się, iż dla sędziów pochodzenie narodowe ich współpracowników nie miało znaczenia, na co wpływały, oczywiście, minimalna liczba przedstawicieli mniejszości narodowych w tym zawodzie, jak i duży stopień ich asymilacji. Ten czynnik zapewne był decydujący także w przypadku awansów zawodowych w apelacji katowickiej. Jak pokazuje przykład I. Pinerta, pracującego w Sądzie Apelacyjnym w Katowicach, wysokie stanowiska były również dostępne dla przedstawicieli mniejszości narodowych. Inna rzecz, że aby wykluczyć incydentalność takich nominacji, warto byłoby powołać się na inne jeszcze przykłady, tych jednak w apelacji katowickiej nie znajdziemy ze względu na minimalną liczbę potencjalnych beneficjentów. Pozostawić to musi pewną dozę wątpliwości co do stałych tendencji władz w tej materii, tym bardziej że przywoływany wyżej przykład K. Antessa sugerowałby raczej niechęć do promowania, w tym wypadku finansowego, sędziego niepolskiego pochodzenia<sup>46</sup>.

Poszukując cech decydujących o awansach służbowych w apelacji krakowskiej, również trudno o wnioski, iż przed przedstawicielami mniejszości narodowych były one zamknięte. Stwierdzając to, trzeba jednak zauważyć, że szczególnie praca w sądzie apelacyjnym dostępna była dla

---

Rady Adwokackiej w Katowicach [dalej: AORA], sygn. 35, Akta osobowe Stanisława Hula, Ankieta personalna z 29 V 1954 r., k. 43; sygn. 127, Akta osobowe Emila Motyki, Protokół Komisji Weryfikacyjnej dla Izby Adwokackiej w Katowicach z 17 VII 1946 r., k. 13; APKat., SAKat., sygn. 58, Protokół lustracji biur i kancelarii SP w Rybniku z 26–28 IX 1922 r., k. 17–18.

<sup>46</sup> APKat., SAKat., sygn. 14, Sprawozdanie z wizytacji w SG w Mikołowie z 14–15 VI 1938 r., k. 170; „Kalendarz Sądowy” na rok 1932. Oprac. J. KIRKICZENKO, M. KRACZKIEWICZ. Warszawa [b.r.w.], s. 60.

nielicznych przedstawicieli mniejszości narodowych. W efekcie wśród sędziów okręgowych osób niepolskiej narodowości znalazło się wiele, m.in. Józef Auber, Henryk Goldstern, M. Belniak, J. Bibring, W. Immerdauer, S. Fried, M. Bugiera, F. Wachtel, I. Reben, L. Glanz, ale już sędzią apelacyjnym wywodzącym się ze środowiska mniejszości narodowych był tylko U. Gorzelski. Na stanowiskach prezesa i wiceprezesów krakowskiego Sądu Apelacyjnego w okresie międzywojennym zasiadać będą sami Polacy<sup>47</sup>.

Do incydentów z powodów narodowościowych nie dochodziło również w środowisku sędziowskim zachodniej Małopolski, mimo znacznie liczniejszego tam grona osób niepolskiego pochodzenia. Obraz stosunków wewnętrznych w tej apelacji najlepiej oddaje sprawa sędziego z Ropczyc, S. Maślaka, w 1947 r. aresztowanego przez Urząd Bezpieczeństwa Publicznego ze względów narodowościowych i osadzonego w obozie w Jaworznie. Interwenująca w jego obronie małżonka w piśmie do Ministerstwa Sprawiedliwości powoływała się na to, iż przed wojną S. Maślak nie ukrywał nigdy swego ukraińskiego pochodzenia, a mimo to pozostawał w bardzo dobrych stosunkach ze swymi polskimi współpracownikami. Potwierdzenie tego przez sędziów: H. Matusińskiego, Leona Konopkę, Wawrzyńca Lelka, Stanisława Króla i Feliksa Lewickiego nie miało charakteru doraźnej pomocy, lecz wyrażało autentyczną sympatię dla dawnego kolegi, znajdującego się obecnie w poważnej opresji. O przyjacielskich wręcz relacjach sędziego z Białej, Józefa Sikory, z żydowskimi adwokatami i sędziami informuje również w swych wspomnieniach jego syn, świadek licznych, towarzyskich spotkań<sup>48</sup>. O współpracy różnonarodowych sędziów w apelacji krakowskiej może świadczyć też członkostwo przedstawicieli mniejszości narodowych w ZSiP, siłą rzeczy zdominowanego przez Polaków. Wielokrotnie ubolewano, że z dala od tej organizacji trzymają się ukraińscy prawnicy w apelacji lwowskiej. Na zachód od niej takich sygnałów już nie odnotowano. Świadczyło to nie tylko o lepszej współpracy wewnątrzśrodowiskowej, ale również o tym, że w apelacji krakowskiej sędziowie ukraińscy, mniej liczni niż w okręgu lwowskim, na podobną formę protestu wobec polskiej polityki narodowościowej nie mogli sobie pozwolić<sup>49</sup>.

<sup>47</sup> Zestawienie własne na podstawie: „Kalendarz Sądowy” na rok 1927. Red. Z. KRZYSZTOPORSKI. Warszawa 1927; „Kalendarz Prawniczy” na rok 1929. Red. J. FIDLER. Warszawa 1929; „Kalendarz – Informator Sądowy” na rok 1934... do 1939. Red. J. KIRKICZENKO, M. KRACZKIEWICZ, K. RUDZISZ. Warszawa [b.r.w.], *passim*.

<sup>48</sup> J. SIKORA: *Biała i Bielsko w okresie międzywojennym. Okruchy wspomnień z dzieciństwa i wczesnej młodości*. W: *Bielsko-Biała w zwierciadle czasu. Wspomnienia mieszkańców z lat 1900–1945*. Oprac. J. POLAK. Bielsko-Biała 2002, s. 162.

<sup>49</sup> APKrak., SOKC, sygn. 2152, Akta osobowe Stefana Maślaka, Eugenia Maślak z 26 VI 1947 r. do Ministerstwa Sprawiedliwości, [b.p.]; SAKr., sygn. 188, Prezes SA w Krakowie z 16 IV 1925 r. do ministerstwa sprawiedliwości, [b.p.]; *Wiadomości bieżące*. „PS” 1930, nr 11, s. 337; K. FLESZYŃSKI: *Nieobecni*. „GS” 1930, nr 2, s. 75; C. OBTUŁOWICZ: *Wspomnienie o moim ojczymie Julianie Sebastianie Wiśniewskim*. W: *Bielsko-Biała w zwierciadle czasu...*, s. 88.

Odnotowując dobre na ogół relacje łączące należących do różnych grup narodowych sędziów – zarówno w apelacji krakowskiej, jak i katowickiej, pamiętać należy, że nierzadko były one odbiciem ogólnego stanu stosunków międzynarodowych, jakich uczestnikiem była II Rzeczpospolita. Gdy relacje z jakimś państwem pogarszały się, przenosiło się to również na kontakty międzyludzkie w sądach. Dobry tegoż przykład stanowią zmieniające się relacje między polskimi i czeskimi pracownikami wymiaru sprawiedliwości. W okresie gwałtownego narastania antagonizmu między tymi dwoma państwami, na początku okresu międzywojennego, nie było mowy o wzajemnej tolerancji. Po zajęciu przez Czechów Zaolzia w 1919 r. przebywający już na tym terenie polscy sędziowie zostali natychmiast usunięci przez nową władzę. W odpowiedzi prezes krakowskiego Sądu Apelacyjnego nakazał sporządzić listę osób pochodzenia czeskiego zatrudnionych w miejscowym wymiarze sprawiedliwości i poddać je szczegółowemu nadzorowi. Na liście znaleźli się: Piotr Kasl i Maksymilian Pawelka, nadzorcy więzień, odpowiednio – w Jaśle i w Krakowie, a także Jan Dvořák i Jan Roziňák, kanceliści w Nowym Sączu. Z czasem, gdy stosunki polsko-czeskie ustabilizowały się na poziomie chłodnej tolerancji, odnoszenie się do czeskich pracowników sądownictwa przybrało nawet charakter pewnej kurtuazji. Gdy jednak u schyłku 1938 r. w polskich rękach znalazło się sądownictwo na Zaolziu i władze sądowe II Rzeczypospolitej miały decydować, kto otrzyma posady w wymiarze sprawiedliwości, nie było wątpliwości, iż trafić mogą one wyłącznie w polskie ręce. Tak też się stało. Negatywnie zaopiniowano wnioski czeskich urzędników sądowych, którzy prosili o pozostawienie w służbie i deklarowali pełną lojalność wobec nowej władzy. Decyzje personalne zyskały akceptację nie tylko czynników politycznych, ale również polskich sędziów oraz urzędników sądowych sprowadzanych na Zaolzie z innych części apelacji katowickiej. Osoby te najczęściej stały na stanowisku, że polska racja stanu, a także swoiście pojmowane względy sprawiedliwości dziejowej nakazują twardą politykę względem Czechów. Nie miał wątpliwości prezes katowickiego Sądu Apelacyjnego A. Frendl, gdy wespół z K. Stachem, dziekanem Okręgowej Rady Adwokackiej w Katowicach, negatywnie opiniował podania niepolskich adwokatów chcących nadal pracować na Zaolziu. Uważano, że stanowczość jest konieczna z punktu widzenia interesów państwa. Silny antagonizm narodowy narzucał ówczesnym pracownikom wymiaru sprawiedliwości wyraźnie inne standardy zachowań, niż oni sami preferowali wcześniej<sup>50</sup>.

<sup>50</sup> APKat., SAKat., sygn. 2, Dziekan ORA w Katowicach z 11 III 1939 r. do ministra sprawiedliwości, k. 64, 68, 72, 76, 80, 96, 100, 162; Kierownik SG we Frysztaście z 18 II 1939 r., k. 38; Kierownik SG w Cieszynie z 31 I 1939 r. do prezesa SA w Katowicach, k. 27–28; UWŚl. – WP, sygn. 341, Referat: „Obsada...”, k. 222; APKrak., Spt., SAKr., sygn. 212, Prezes SA w Krakowie z 3 II 1919 r. do prezydenta SOb. w Jaśle, [b.p.]; Pismo okólne prezesa SA w Krakowie z 30 I 1919 r. do prezesów SO, [b.p.]; *Z sądownictwa na Śląsku Cieszyńskim*. „PS” 1919, nr 3, s. 33–34; C. BRZOZA: *Kraków wobec walk o granice (1918–1921)*. W: *Studia z historii*

Podobne czynniki decydowały o zmieniających się stosunkach polsko-niemieckich wewnątrz środowiska sędziowskiego. Z oczywistych względów na początku lat 20., gdy świeża była jeszcze pamięć o powstaniach śląskich i plebiscycie, wzajemne relacje miały charakter silnie antagonistyczny. Co ciekawe jednak, ów antagonizm mocniej dawał o sobie znać poza Górnym Śląskiem niż w samej apelacji katowickiej. W tym samym czasie, gdy A. von Hueck i K. Antess uzyskiwali angaż do polskiego wymiaru sprawiedliwości, prezes krakowskiego Sądu Apelacyjnego zdecydował o zwolnieniu urzędnika sądowego Rudolfa Bauera, z którym – ze względu na jego niemieckie przekonania narodowe – nie chcieli współpracować polscy kanceliści. W procesach sądowych odbywanych w polskiej części Górnego Śląska często w roli obrońców niemieckich oskarżonych stawali polscy adwokaci – oburzało to np. prasę zagłębiowską, w okręgu przemysłowym zaś uchodziło za naturalne. W okresie poprawy stosunków polsko-niemieckich dochodziło nawet do wzajemnego wizytowania się sędziów pracujących po polskiej i niemieckiej stronie górnośląskiej granicy, połączonego z wykładami przybliżającymi zasady obu systemów prawnych. Tylko w 1935 r. w konferencjach odbywających się w Gliwicach i w Bytomiu uczestniczyło 19 sędziów apelacji katowickiej. Podobne spotkania organizowano także w Polsce<sup>51</sup>.

Postawa katowickich sędziów wobec różnych przejawów konfliktu narodowościowego była również uzależniona od nacisków politycznych, dużo intensywniejszych niż w zachodniej Małopolsce. Jak będzie o tym szerzej mowa w kolejnym rozdziale, zmiany polityczne zachodzące w Polsce, szczególnie zaś te, które były następstwem przewrotu majowego, niemal w ogóle nie wpłynęły na funkcjonowanie wymiaru sprawiedliwości w apelacji krakowskiej. W okręgu katowickim natomiast plany sanacyjnego wojewody śląskiego M. Grażyńskiego, by sądownictwo stało się orężem w walce ze zbyt silną, jego zdaniem, pozycją Niemczyzny w województwie śląskim, w dużym stopniu zostały zrealizowane. Początkowo niezależności wymiaru sprawiedliwości na tym terenie bronił T. Stark, prezes katowickiego Sądu Apelacyjnego. Nie akceptował on radykalnie antyniemieckiej linii realizowanej przez wojewodę śląskiego już choćby ze względu na swe poglądy polityczne bliskie chadecji. Nie bez znaczenia było i to, że ściśle współpracował

*Polski XIX i XX wieku ofiarowane Profesorowi Józefowi Buszce w pięćdziesięciolecie doktoratu.* Red. I. PACZYŃSKA. Kraków 1999, s. 141; J. MAŁECKI: *Kraków a odbudowa państwowości polskiej.* W: *Kraków międzywojenny.* Red. J. MAŁECKI. Kraków 1988, s. 15; T. JANOWICZ: *Czesi. Studium historyczno-polityczne.* Kraków 1936, s. 59.

<sup>51</sup> APKrak., Spyt., SAKr., sygn. 212, Prezes SA w Krakowie z 9 XII 1923 r. do departamentu więziennego ministerstwa sprawiedliwości, [b.p.]; APKat., SAKat., sygn. 1, Prezes SA w Katowicach z 25 III 1935 r. do dyrekcji policji w Katowicach, k. 7–10; *Proces Fryderyka Wieszatiela z Polską. Ze strony „Wieszatiela” staje marszałek Wolny.* „Expres Zagłębia”, 19 X 1928, nr 243, s. 3; *Z Rady Naczelnej Związku Zrzeszeń Aplikantów Zawodów Prawniczych RP.* „Prawo” 1935, nr 7–8, s. 232–234.



on z władzami diecezjalnymi Kościoła katolickiego, które w sprawie polityki narodowej prezentowały pogląd daleko odbiegający od linii wojewody. Mimo wszystko T. Stark w 1928 r. przed wyborami parlamentarnymi został zmuszony do wydania bezprecedensowego, tajnego okólnika, skierowanego do naczelników podległych mu sądów, a zobowiązującego ich do wyegzekwowania, by każdy polski sędzia i urzędnik sądowy wziął udział w wyborach. Co najdziwniejsze, kolejnym zadaniem sędziów miało być dopilnowanie, aby w głosowaniu wzięli udział także ich sąsiedzi, ale tylko jeśli byli polskiego pochodzenia. Zawarta w okólniku przestroga, iż nie można powtórzyć błędów popełnionych przy wyborach komunalnych z 1926 r., brzmiała na Górnym Śląsku jednoznacznie. W tamtym głosowaniu bardzo dobry wynik osiągnęły partie niemieckie, apel więc włączał, *de facto*, miejscowe sądownictwo w nurt walki narodowej. Ustępstwo T. Starka na rzecz polityki wojewody śląskiego okazało się niewystarczające, gdyż M. Grażyński uznał je za wybieg taktyczny, niezmienny ogólnie wrogię wobec sanacji postawy prezesa katowickiego Sądu Apelacyjnego. Robił wszystko, by pozbyć się niewygodnego sędziego. Ostatecznie plan ten zrealizował w okolicznościach, o których szerzej mowa będzie w kolejnym rozdziale. Następca T. Starka, A. Frendl, znacznie chętniej współpracował z wojewodą śląskim, również na niwie polityki narodowej. Zmiana ta oznaczała więc większe zaangażowanie miejscowego wymiaru sprawiedliwości w pracę narodową<sup>52</sup>.

Jednym z symboli nowej roli katowickiego okręgu apelacyjnego w kształtowaniu pożądanego przez wojewodę śląskiego oblicza narodowego województwa była ciągnąca się przez wiele lat sprawa Ottona Ochmana, niemieckiego agenta procesowego z Lublińca. Funkcję agentów (zastępców) procesowych ustanowiono na Górnym Śląsku na mocy przepisów pruskich jeszcze w 1899 r. Realizowali oni zadania analogiczne do adwokackich, nie mając jednak ukończonych studiów prawniczych. W 1922 r., gdy z Lublińca wyjechali wszyscy adwokaci (byli oni bowiem pochodzenia niemieckiego), zezwolono O. Ochmanowi na dalsze wykonywanie obowiązków agenta procesowego, gdyż w przeciwnym przypadku miejscowa ludność byłaby zupełnie pozbawiona pomocy prawnej. Fakt, iż Niemiec, członek Volksbundu oraz poseł do Sejmu Śląskiego, pełni ważną funkcję publiczną, był nie do zaakceptowania przez lublinieckich liderów Związku Obrony Kresów Zachodnich (ZOKZ), organizacji krytycznie oceniającej rolę mniejszości niemieckiej w województwie śląskim. Związek zażądał więc od prezesa T. Starka usunięcia O. Ochmana, przedstawiając go jako „hakatystę” i wroga

<sup>52</sup> APKat., SAKat., sygn. 95, Prezes SA w Katowicach z 4 I 1928 r. do prezesów SO, przewodniczących Izb Karnych, prokuratorów przy tych sądach i izbach, naczelników SP obu części Śląska, k. 60 i dalsza korespondencja w tej sprawie; *Pamiętnik III Śląskiego Zjazdu Katolickiego*. Mikołów 1924, s. 21, 94; M.W. WANATOWICZ: *Walka śląskiej chadecji z sanacją a problemy integracji*. W: *Z problemów integracji społeczno-politycznej na Górnym Śląsku przed II wojną światową*. Red. W. ZIELIŃSKI. Katowice 1980, s. 124.

wszystkiego, co polskie. Zwierzchnik katowickiego Sądu Apelacyjnego, niechętny naciskom zewnętrznym, nakazał prezesowi Sądu Okręgowego poufne zbadanie ewentualnych win O. Ochmana, by mieć podstawę do jego zwolnienia. Śledztwo zlecone powiatowej komendzie policji w Lublińcu nie potwierdziło zarzutów. Stwierdzono, że O. Ochman nie ukrywa, co prawda, swego niemieckiego pochodzenia, jednak trudno udowodnić mu jakiegokolwiek działania przynoszące szkodę Polakom. Na tej podstawie władze sądowe odmówiły zwolnienia agenta, traktując jako mało przekonujące tłumaczenia ZOKZ, iż O. Ochman jest wrogo do polskości nastawiony, a jedynie dzięki znajomości prawa potrafi działać tak, by nie zostawiać dowodów świadczących przeciw niemu. Kierownictwo ZOKZ widząc, iż nie znajdzie wśród władz sądowych sojusznika, z prośbą o interwencję zwróciło się do wojewody M. Grażyńskiego i starosty lublinieckiego Jana Wyglendy. Ich poglądy na kwestię narodową dawały gwarancję powodzenia inicjatywy ZOKZ nawet bez przedstawiania konkretnych zarzutów wobec O. Ochmana. W istocie, obaj politycy poparli żądanie dymisji, a tak silnemu naciskowi politycznemu nie byli w stanie oprzeć się ani T. Stark, ani K. Węgrowski, prezes katowickiego Sądu Okręgowego. Agentowi odebrano prawo występowania przed polskimi sądami. Decyzję tę następnie zaakceptowało Ministerstwo Sprawiedliwości<sup>53</sup>. Dymisja O. Ochmana nie zakończyła sporu. Usunięty urzędnik sobie tylko znanym sposobem wszedł bowiem w posiadanie korespondencji między Sądem Apelacyjnym a Urzędem Wojewódzkim Śląskim, z której wynikało, że brakowało dowodów jego winy, a jedynym powodem zwolnienia była jego aktywna działalność w różnych organizacjach mniejszościowych. Mimo śledztwa przeprowadzonego zarówno w sądzie, jak i w kancelariach Urzędu Wojewódzkiego Śląskiego nie udało się ustalić, kto przekazał O. Ochmanowi te dokumenty. Oczywiście, ich treść – kompromitująca dla władz polskich – gwarantowała sukces agentowi procesowemu w ewentualnym sporze przed Radą Ligi Narodów. W listopadzie 1929 r. Volksbund przesłał taką skargę do Genewy, strona polska zaś, dla zachowania prestiżu, nieoficjalnie zaproponowała O. Ochmanowi przywrócenie prawa do występowania przed polskimi sądami w zamian za wycofanie skargi z Ligi Narodów. Lubliniecki agent procesowy przystał na ten nieformalny układ, a w konsekwencji kolejny prezes katowickiego Sądu Okręgowego, A. Jossé, decyzją z 3 VII 1930 r. ponownie udzielił O. Ochmanowi zezwolenia do zastępowania stron. To jeszcze nie zakończyło sporu, gdyż triumfujący działacz niemiecki zażądał od władz wojewódzkich odszkodowania za czas, w którym nie mógł wykonywać zawodu. Nieopatrznie jednak, określając wysokość roszczenia, ujawnił prawdziwą wielkość swych dochodów z ostatnich lat, które okazały się znacznie wyższe od zadeklarowanych wcześniej wobec władz podatkowych. Woje-

<sup>53</sup> APKat., UWŚl. – WP, sygn. 279, Prezes SA w Katowicach z 27 I 1930 r. do wojewody śląskiego, k. 9–18; SAKat., sygn. 15, Protokół wizytacji SP w Lublińcu z 2 VI 1923 r., k. 2.

woda zagroził więc, że jeśli O. Ochman podtrzyma swe żądania odszkodowawcze, władze wytoczą mu proces o niezapłacone podatki. Zaniepokojony taką wizją, agent procesowy ostatecznie z roszczenia zrezygnował. W kolejnych latach władze polityczne próbowały różnymi sposobami pozbyć się z Lublińca O. Ochmana, jednak ani wejście życie w 1933 r. kodeksu postępowania cywilnego, ani nawet wygaśnięcie cztery lata później konwencji genewskiej nie stworzyło podstawy prawnej do zdymisjonowania niewygodnego agenta. W całej sprawie istotną rolę odgrywały nie tylko względy narodowe, ale także czysto merkantylne. Posadę adwokata w Lublińcu sprawował B. Piecha, uzyskujący, ze względu na obecność konkurenta, niskie dochody. B. Piecha w 1939 r. wystąpił z prośbą o zgodę na przeniesienie kancelarii do Chorzowa. Przy tej okazji publicznie przyznał, że zgodził się rozpocząć pracę w Lublińcu, gwarantowano mu bowiem, że rychło usunięty zostanie stamtąd O. Ochman<sup>54</sup>.

W apelacji krakowskiej stosunki narodowościowe wewnątrz środowiska sędziowskiego nie skutkowały aż tak spektakularnymi incydentami. Główne problemy koegzystencji wiązały się tu z nieco innymi zagrożeniami. Większa niż w apelacji katowickiej liczba sędziów należących do mniejszości narodowych powodowała, że główną kwestią, na którą zwracano uwagę, było rozmieszczenie niepolских sędziów w poszczególnych placówkach. Chodziło przede wszystkim o to, by w jednym urzędzie sądowym nie gromadzić kilku przedstawicieli mniejszości narodowych, mogło to bowiem grozić w przypadku miejscowości o sporym odsetku niepolskiej ludności wstrzymaniem procesu polonizacyjnego, w miastach zaś o jednolicie polskim obliczu narodowym mogło wzbudzać niezadowolenie miejscowych mieszkańców. W rozdziale piątym opisana została rywalizacja o stanowisko naczelnika Sądu Powiatowego w Wieliczce. W tym miejscu warto dodać, że uczestniczył w niej m.in. M. Ameisen, a oceniający kandydatury komplet osobowy krakowskiego Sądu Apelacyjnego stwierdził, że oferent „jest neofitą. Zamianowanie go naczelnikiem sądu powiatowego byłoby mniej wskazane i to właśnie w Wieliczce, w którym to sądzie powiatowym jest jeden sędzia izraelita, a to dr Samuel Müller. Bliskie zetknięcie tych dwóch sędziów byłoby może niepożądane”<sup>55</sup>. W identyczny sposób władze sądowe zwracały uwagę na Sanok – z racji nagromadzenia tam sporego odsetka ludności ukraińskiej. Z tego względu prezes krakowskiego Sądu Apelacyjnego, F. Parylewicz, wzbraniał się w 1936 r. przed przeniesieniem do Sanoka J. Baranieckiego. Dopiero decyzja ministra sprawiedliwości przesądziła sprawę w sposób dla J. Baranieckiego korzystny. Z racji dużego skupiska ludno-

<sup>54</sup> APKat., UWŚl. – WP, sygn. 279, Wojewoda śląski z 24 I 1930 r. do prezesa SA w Katowicach, k. 2 i dalsza korespondencja w tej sprawie; Archiwum Okręgowej Rady Adwokackiej w Katowicach [dalej: AORA], Akta osobowe Bernarda Piechy, sygn. P 134, B. Piecha z 19 VIII 1939 r. do Naczelnej Rady Adwokackiej, [b.p.].

<sup>55</sup> Cyt. za: APKrak., Spt., SAKr., sygn. 188, Komplet osobowy SA w Krakowie z 23 VI 1928 r. do ministerstwa sprawiedliwości, [b.p.].

ści lemkowski niechętnie przenoszono sędziów ukraińskiego pochodzenia także do Żmigrodu (sprawa asesora Michała Kowalczuka), Ulanowa oraz Łańcuta, leżącego blisko granicy z apelacją lwowską (sprawa W. Iwaneca i M. Kuryłowa). Jedynie w przypadku sędziów niepolskiego pochodzenia, o których lojalności władza była absolutnie przekonana, przeniesienia służbowe nie wywoływały większych emocji. Tak było w przypadku M. Bisyka. Identycznymi zasadami kierowało się Ministerstwo Sprawiedliwości w innych dzielnicach. Przekonał się o tym W. Piasecki, sędzia z Tarnowa, który przeniósł się do Brodnicy na Pomorzu, a następnie uzyskał awans do Sądu Okręgowego w Toruniu. Ministerstwo Sprawiedliwości wstrzymało przeniesienie W. Piaseckiego, tłumacząc, że po jego odejściu sąd w Brodnicy trzeba będzie oddać pod kierownictwo sędziego narodowości niemieckiej. Dopiero więc po znalezieniu polskiego następcy W. Piasecki mógł przenieść się do Torunia. To, co było typowe dla postępowania władz sądowych w niemal całej Polsce, paradoksalnie, nie występowało w apelacji katowickiej. W polskiej części Górnego Śląska problem obejmowania kierownictwa sądów przez osoby niepolskiego pochodzenia lub ich koncentracji w jednym urzędzie w ogóle nie istniał wobec minimalnej liczby sędziów obcego pochodzenia, zatrudnionych na tym terenie<sup>56</sup>.

Przywołane tu przykłady dowodzą, iż w krakowskim okręgu apelacyjnym nastawienie ludności, sprzyjające np. ukraińskiej myśli narodowej, mogło powodować, iż władze nie desygnowały do takich miejscowości sędziów niepolskiego pochodzenia. Zdarzały się również sytuacje odwrotne, gdy ludność polska protestowała przeciw umieszczeniu w mieście sędziego należącego do mniejszości narodowej, z którą spora część miejscowych Polaków nie żyła w zgodzie. Taki podtekst miała właśnie, odbijająca się ówczesznie najsilniejszym echem, sprawa sędziego J. Aubera. W 1928 r. zgłosił on swą kandydaturę na wakujące stanowisko w Sądzie Powiatowym w Dębicy. Mimo początkowej akceptacji ze strony władz sądowych, ostatecznie posady tej nie otrzymał, a wpływ na to miał głównie protestacyjny list skierowany do prezydium krakowskiego Sądu Apelacyjnego przez anonimowych „obywateli Dębicy”. Zapisano w nim m.in.: „[...] doszło do naszej wiadomości, iż przydzielony na czas choroby sędziego Nowaka sędzia Auber z Tarnowa wniósł prośbę o nadanie mu stałej posady w Dębicy. Po-

<sup>56</sup> APKrak., SOKC, sygn. 1588, Akta osobowe Władysława Piaseckiego, Ministerstwo sprawiedliwości z 27 III 1924 r. do prezesa SA w Toruniu, k. 55; sygn. 2156, Akta osobowe Wilhelma Immerdauera, Elżbieta Bielawska z 16 I 1969 r. do prezesa Sądu Wojewódzkiego w Krakowie, [b.p.]; sygn. 1495, Akta osobowe Leona Glanza, Hieronim Krug z 6 II 1964 r. do prezydium Sądu Wojewódzkiego w Krakowie, [b.p.]; sygn. 2153, Akta osobowe Jarosława Dymitra Baranieckiego, Pismo wewnętrzne ministerstwa sprawiedliwości z 25 III 1936 r., [b.p.]; sygn. 2153, Akta osobowe Mikołaja Bisyka, Kierownik SG w Przeworsku z 16 II 1938 r. do prezesa SO w Rzeszowie, [b.p.]; Spyt., SAKr., sygn. 88, Naczelnik SG w Żmigrodzie z 16 VII 1932 r. do prezesa SO w Jaśle, k. 191; sygn. 188, Komplet osobowy SA w Krakowie z 1 IX 1926 r. do ministerstwa sprawiedliwości, [b.p.]; Starosta z Niska z 24 III 1923 r. do prezesa SA w Krakowie, [b.p.].

nieważ tutejsze żydostwo występuje wobec Polskości bardzo agresywnie – stwierdziliśmy, że p. Auber z tym żywołem już kokietuje [...]. Mianowanie go do Dębicy byłoby wzmocnieniem wrogiego Państwu żywołu. Takiego ponizenia godności i uczuć narodowych i religijnych, abyśmy przysięgali na krucyfiks przed Żydem, nie wyrządziłyby nam nawet państwa zaborcze”<sup>57</sup>. W tym przypadku, aby uniknąć publicznego zatargu, władze sądowe odrzuciły prośbę J. Aubera, przenosząc go do Białej, a później awansując do Sądu Okręgowego w Krakowie<sup>58</sup>.

Sytuacja, w której wyłącznie powody narodowościowe decydowały o przydziale posad sędziowskich, miała charakter jednostkowy, a w każdym razie w dostępnych źródłach brak informacji, iż władze sądowe częściej ulegały podobnym naciskom. Sprawa J. Aubera pokazuje również, iż na ogół zwierzchnicy wymiaru sprawiedliwości wykazywali większą tolerancję narodową lub religijną niż lokalne społeczności. Podobne interwencje odnotowano w kilku innych miejscowościach (także w apelacji katowickiej), ale najczęściej względy narodowościowe były tam tylko pretekstem, by pozbyć się nielubianego lub zbyt surowego sędziego. Taką konkluzją zakończyła się np. sprawa bielskiego sędziego K. Kiszy, któremu w anonimowym piśmie zarzucono, że jest wrogiem polskości, a w swych orzeczeniach wspiera miejscowych Niemców. Władze sądowe – co było regułą – tego typu doniesienie potraktowały poważnie, na miejscu badając sytuację. Weryfikacja okazała się korzystna dla K. Kiszy. Określono go jako w pełni uświadomionego narodowo Polaka, który w swej pracy urzędowej nie naruszył zasad właściwego wypełniania profesji sędziowskiej. Anonim – jak uznano – był wynikiem osobistej urazy wobec tego sędziego, sprawie nie nadano więc dalszego biegu. O tym, w jak dużym stopniu problematyka narodowościowa była wykorzystywana do rozwiązywania prywatnych problemów mieszkańców pograniczy etnicznych, świadczy także sprawa innego sędziego zatrudnionego w apelacji katowickiej. Tenże pracując w Tarnowskich Górach, wdął się w romans z żoną miejscowego handlarza drewnem. Zdesperowany kupiec zażądał od ministra sprawiedliwości przeniesienia niemoralnego sędziego, poszukując zaś odpowiednio silnego argumentu (sam fakt zażyłości sędziego z zamężną kobietą mógł nie być przekonujący), zwrócił uwagę, iż sędzia jest katolikiem, on zaś i jego wiarołomna małżonka – wyznania mojżeszowego. Zdaniem autora listu, dopiero taki kontekst całej sprawy miał wzmacniać zgorszenie miejscowej ludności, a w konsekwencji – osłabiać prestiż władzy publicznej i ogólnie polskość na Górnym Śląsku. Wiele mówiące było również zakończenie pisma: „[...] tem postępowaniem został poderwany nawet autorytet sędziego polskiego i mniejszość niemiecka otrzymała dalszy atut do wytykania politycznych różnic w przeciwstawieniu

<sup>57</sup> Cyt. za: APKrak., SOKC, sygn. 1467, Akta osobowe Józefa Aubera, Anonimowe pismo, sygnowane: „obywatele”, z 5 VII 1928 r. do prezydium SA w Krakowie, k. 62.

<sup>58</sup> APKrak., SOKC, sygn. 1467, Akta osobowe Józefa Aubera, Wykaz stanu służby, [b.p.]; J. SIKORA: *Biała...*, s. 162.

do władz polskich”<sup>59</sup>. Argument był celny, wynikał bowiem z wiedzy, jaką posiadali miejscowi, że niemal wszystko, co dzieje się w polskiej części Górnego Śląska, jest traktowane jako element rywalizacji z zachodnim sąsiadem. Jeśli więc uda się nawet własne kłopoty rodzinne zaprezentować jako część polsko-niemieckiego sporu o to, który fragment Górnego Śląska ma bardziej troskliwego i moralnego gospodarza, szanse na powodzenie petycji znacznie wzrosną. Chociaż trudno o pewność w tej sprawie, to jednak już sam fakt przeniesienia sędziego może sugerować, iż ten typ argumentacji okazał się skuteczny<sup>60</sup>.

Zaostrzenie polityki narodowej, wyraźnie dostrzegalne w drugiej połowie lat 30., odcisnęło piętno także na funkcjonowaniu wymiaru sprawiedliwości. W równym stopniu dało ono o sobie znać w obu analizowanych apelacjach, ponieważ miało charakter ogólnopolski. Jeszcze w 1929 r. warszawski sędzia okręgowy Władysław Nesterowicz apelował: „[...] niech przy przyjmowaniu do grona sędziowskiego nie odgrywają żadnej roli względy protekcji bądź rasowe”<sup>61</sup>. W późniejszym czasie podobnych wezwań było znacznie mniej. Coraz gorsze nastawienie do mniejszości narodowych obecnych w sądownictwie różnych dzielnic Polski wiązało się ze zmianą pokoleniową w środowisku sędziowskim, o której wspomniano już w rozdziale czwartym. Z każdym rokiem liczniejsza była w sądach grupa prawników kształconych już w wolnej Polsce. To oni głównie występowali z postulatem stworzenia narodowego prawa, które nie byłoby wzorowane na obcych ustawodawstwach, lecz chroniło wartości szczególnie istotne dla Polaków, a także precyzyjnie oddawało ich potrzeby i dążenia. Przy tak sformułowanych wytycznych narodowego prawa niektórzy z twórców tej koncepcji za oczywisty uznali postulat usunięcia z wymiaru sprawiedliwości osób niepolskiego pochodzenia. Reprezentanci mniejszości narodowych, siłą rzeczy, nie potrafiliby polskiego, narodowego prawa stosować w praktyce. Dla radykalnie nastawionej części młodego pokolenia prawników wzorcem pożądanym zmian w wymiarze sprawiedliwości stała się sytuacja panująca w sądownictwie III Rzeszy, gdzie nie tylko wprowadzono pierwiastki prawa narodowego, ale – ich zdaniem – dokonano również odpowiednich zmian kadrowych. Kwestia tworzenia i stosowania prawa narodowego, opisywana już przed wybuchem II wojny światowej<sup>62</sup>, znalazła swe obszernie omówie-

<sup>59</sup> Cyt. za: AORA, Akta osobowe NN, sygn. 2, Pismo W.B. z Tarnowskich Gór z 2 VI 1934 r. do ministra sprawiedliwości, k. 2.

<sup>60</sup> APKat., SAKat., sygn. 93, Anonimowe pismo z 23 XI 1932 r. do ministerstwa sprawiedliwości, k. 44, także dalsza korespondencja w sprawie sędziego K. Kiszy.

<sup>61</sup> Cyt. za: W. NESTEROWICZ: *Wolna Trybuna*. „GS” 1929, nr 5, s. 245.

<sup>62</sup> K. FLESZYŃSKI: *Echa prasowe Katowickiego Zjazdu Prawniczego*. „GS” 1937, nr 1, s. 9; IDEM: *O polskie prawo narodowe*. „GS” 1938, nr 3, s. 177–180; J. BEKERMAN: *Fantazje romantyczne*. „GS” 1938, nr 5, s. 357–361; L. SUMOROK: *W obliczu germanizacji polskiej myśli prawniczej*. „GS” 1938, nr 1, s. 13–15; S. GOŁĄB: *Prądy w prawoznawstwie III Rzeszy*. Warszawa 1936, s. 21–25.

nie we współczesnej literaturze przedmiotu<sup>63</sup>. Postępując śladem tych opracowań, warto przypomnieć, że o popularności koncepcji niedopuszczenia mniejszości narodowych do pracy w sądownictwie przesądzały względy nie tylko ideologiczne, lecz także ekonomiczne. Nadmiar prawników czynił dostęp do aplikacji sędziowskiej lub adwokatury iluzorycznym. W 1938 r. w szeregu okręgów, m.in. w Katowicach i w Krakowie, nastąpiło zamknięcie listy adwokatów (DzURP nr 40, poz. 338). Pomysł, by usunąć konkurentów żydowskich, musiał więc w tych warunkach być atrakcyjny, przynajmniej dla pravicowo nastawionej części polskiego środowiska prawniczego. Nie bez znaczenia były wreszcie wypowiedzi prominentnych polityków, zawierające, po śmierci J. Piłsudskiego, coraz więcej elementów nacjonalistycznych<sup>64</sup>.

Skutki konfrontacyjnej polityki narodowej widoczne były zwłaszcza na terenie apelacji katowickiej. Władze sądowe tego okręgu, nie posiadając tak silnej pozycji, jak ich krakowscy odpowiednicy, z mniejszym oporem akceptowali obowiązek realizacji politycznych wskazówek, także na płaszczyźnie narodowej. Problem niezależności sądownictwa w obu apelacjach jeszcze wyraźniej dał o sobie znać przy porównaniu udziału sędziów w życiu politycznym; w szerszym ujęciu przedstawiony zatem zostanie w kolejnym rozdziale. Rejestrując zaś efekty nacisków władz, domagających się sukcesywnego usuwania z grona sędziów i aplikantów sędziowskich osób niepolskiego pochodzenia, należy stwierdzić, iż w apelacji krakowskiej zwierzchnicy wymiaru sprawiedliwości generalnie oparli się im. Według danych z 1935 r., w zachodniej Małopolsce pracowało 188 aplikantów sędziowskich, wśród nich zaś było 19 wyznania mojżeszowego oraz 7 grekokatolików. Traktując tych ostatnich jako przedstawicieli mniejszości narodowych, pamiętać trzeba, że wśród nich mogli być, oczywiście, Polacy, natomiast w grupie osób wyznania rzymskokatolickiego mogli znaleźć się reprezentanci innych narodowości. Nic nie wskazuje na to, aby w ostatnich latach przed wybuchem II wojny światowej, odsetek sędziów bądź aplikantów niepolskiego pochodzenia wyraźnie tu zmalał<sup>65</sup>.

<sup>63</sup> L. GÓRNICKI: *O wpływie prawa Trzeciej Rzeszy na myśl prawniczą i ustawodawstwo międzywojennej Polski. Stanowiska i oceny prawników polskich (1933–1939)*. „Acta Universitatis Wratislaviensis”, nr 1477. „Prawo”, nr 222. Wrocław 1993, s. 141–160, tamże podana dalsza literatura przedmiotu.

<sup>64</sup> BEJOT: *Wobec zamknięcia listy adwokatów. Zagadnienie zatrudnienia młodych prawników*. „Polska Zachodnia”, 16 VI 1938, nr 163, s. 5; *Uchwały I-go Kongresu Młodych Prawników*. „Prawo” 1932, nr 5–6, s. 158; *O tak zwanych nowych prądach w sądownictwie*. „GS” 1939, nr 2, s. 178; K. FLESZYŃSKI: *Ci, którzy wymiarowi sprawiedliwości godnie służą*. „GS” 1936, nr 5, s. 345–347; L. LEWANDOWSKI: *Prawo polskie i sędzia polski*. „GS” 1936, nr 6, s. 435–438; K. STACH: *Pierwsze kroki*. „Palestra” 1976, nr 7, s. 69; J. POZNAŃSKI: *Nasze cele i zadania*. „GS” 1935, nr 1, s. 75; M. JAROSZ: *Wędrowki po ścieżkach wspomnień*. Warszawa 1963, s. 184–187.

<sup>65</sup> APKrak., Spt., SAKr., sygn. 89, Wykaz aplikantów sądowych w okręgu krakowskiego SA na 1 II 1935 r., k. 2535–2617; Prośba Beniamina Bogomiłskiego z 27 III 1935 r. o przyjęcie na aplikację sądową, k. 363; Prośba Maksa Verständiga z 28 IV 1934 r. o przyjęcie na

W apelacji katowickiej, co prawda, również nie nastąpił w tym czasie gwałtowny spadek liczby aplikantów niepolskiego pochodzenia, tym bardziej że przez cały okres międzywojenny był on minimalny, dały się jednak zauważyć pierwsze symptomy zmian. Trudna do oszacowania, ale uchwytna w źródłach, grupa niepolskich kandydatów na aplikantów nie została przyjęta na praktykę. Inna rzecz, iż prezes A. Frendl w każdym tego typu przypadku starał się dowodzić, że względy inne niż narodowe zadecydowały o odmowie. Mimo wszystko nie podejmował wobec aplikantów sądowych decyzji tak jednoznacznych w swej wymowie, jak te, których doświadczali kandydaci adwokacy. W styczniu 1939 r. bez ogródek informował ministra sprawiedliwości, że z grupy kandydatów na aplikację adwokacką usunął „aplikanta Bilewicza jako wyznania mojżeszowego”<sup>66</sup>. Tego typu decyzje współgrały z zabiegami M. Grażyńskiego, który usilnie odwoził Ministerstwo Sprawiedliwości od pomysłu nowelizacji prawa o ustroju adwokatury. Wojewoda obawiał się, że zmiana da możliwość nieograniczonego napływu na Górny Śląsk adwokatów żydowskiego pochodzenia, co będzie miało skutki tragiczne dla polskiego stanu posiadania na tym terenie. Pogląd śląskiej sanacji na sytuację narodowościową w dużej mierze podzielał A. Frendl, przybysz z dalekiego Lwowa, niemający, z tej przyczyny, precyzyjnej wiedzy na temat różnych aspektów miejscowego życia społecznego<sup>67</sup>.

### **Wymiar sprawiedliwości wobec podsądnych niepolskiego pochodzenia**

Jeszcze jednym istotnym elementem określającym stanowisko wymiaru sprawiedliwości wobec zagadnień narodowościowych był stosunek do przedstawicieli mniejszości narodowych występujących przed sądami obu apelacji – katowickiej i krakowskiej – jako oskarżeni, świadkowie, biegli bądź strony. Biorąc pod uwagę sformułowaną na początku tego rozdziału opinię, iż sądownictwo polonizować miało samą swoją obecnością, nie zaś konkretnymi działaniami, trudno byłoby spodziewać się żądania od sę-

bezpłatną aplikację sądową, k. 381; Prośba Zygmunta Knobela z 7 XI 1934 r. o zamianowanie aplikantem, k. 429; sygn. 88, Urząd Wojewódzki we Lwowie z 18 X 1932 r. do prezesa SA w Krakowie, k. 173–177; B. ŁASZEWSKI: *Kraków. Karta z dziejów dwudziestolecia. Kraków akademicki, młodzieżowy, kulturalny, literacki, artystyczny*. New York 1985, s. 54–55.

<sup>66</sup> Cyt. za: APKat., SAKat., sygn. 2, A. Frendl z 7 I 1939 r. do ministerstwa sprawiedliwości, k. 3.

<sup>67</sup> APKat., UWŚl. – WP, sygn. 128, M. Grażyński z 21 XII 1936 r. ministra sprawiedliwości, k. 278.



dziów gorszego traktowania podsądnych niepolskiego pochodzenia niż Polaków. Na straży przywilejów przysługujących mniejszościom stały zresztą przepisy prawne, ograniczające w tej kwestii samodzielność wymiaru sprawiedliwości. W istotny sposób oddziaływanie polskich sądów osłabiały np. koncesje na rzecz praw językowych przysługujących mniejszościom narodowym. Uprawnienie do posługiwania się w sądach językiem innym niż polski wynikało albo z przepisów prawnych (zarówno wewnątrzpaństwowych, jak i umów międzynarodowych), albo z suwerennych decyzji władz sądowych, będących gestem dobrej woli wobec mniejszości. Te drugie pojawiały się zwłaszcza na początku okresu międzywojennego. W grudniu 1918 r. prezydent Wyższego Sądu Krajowego w Krakowie wydał dla Śląska Cieszyńskiego okólnik, w którym, uznając wprawdzie język polski jako urzędowy, dopuszczano do używania przez podsądnych należących do mniejszości niemieckiej i czeskiej także ich ojczystej mowy. Przepis ten wynikał w dużej części z braku w pierwszych miesiącach funkcjonowania polskiego sądownictwa na Śląsku Cieszyńskim odpowiedniej liczby polskich sędziów. Zmuszało to także m.in. do dalszego prowadzenia wpisów w rejestrach handlowych po niemiecku<sup>68</sup>.

Z kolei wśród przyjętych przez Polskę zobowiązań międzynarodowych, formułujących obowiązek respektowania uprawnień językowych przysługujących mniejszościom narodowym m.in. w sądownictwie, wymienić należy przede wszystkim mały traktat wersalski. O jego zapisach była już tu mowa. Korespondowała z tym aktem prawnym ustawa z 31 VII 1924 r. o języku urzędowania sądów, urzędów prokuratorskich i notariatu (DzURP, nr 78, poz. 757), regulująca, iż językiem urzędowym wymienionych w tytule instytucji będzie język polski, ale dopuszczająca posługiwanie się przed sądami, w ściśle określonych sytuacjach, także językami: ruskim (rusińskim), białoruskim i litewskim. Ustawa szczegółowo określała, w jakiej części II Rzeczypospolitej, przywileje te będą obowiązywać. Przepisami omawianego aktu prawnego nie zostały objęte ani apelacja katowicka, ani krakowska, w obu bowiem wymienione mniejszości stanowiły minimalny odsetek lub nie występowały w ogóle. Ze zrozumiałych względów ustawa obowiązywała natomiast m.in. w drugiej z małopolskich apelacji – lwowskiej. Opisowany tu akt prawny nie doczekał się przepisów wykonawczych. Za taki uznać można najwyżej okólnik ministra sprawiedliwości z 30 IX 1924 r., ale on również nie kształtował praw językowych w sądownictwie apelacji katowickiej i krakowskiej. Problematykę tę, lecz tylko w sposób ramowy, podjęto w p.u.s.p., nie wprowadzając żadnych nowych rozstrzygnięć. W art. 10 zapisano, iż językiem urzędowym jest język polski, a prawa in-

<sup>68</sup> Okólnik Ministerstwa Sprawiedliwości z 24 I 1920 r., Nr 8/20. „PS” 1920, nr 2, s. 26–27; J.S. KONIC: *Wprowadzenie sądownictwa polskiego na Śląsku Cieszyńskim*. „Palestra” 1961, nr 2, s. 59; B. CYBULSKI: *Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego 1918–1920. Studium historyczno-prawne*. Opole 1980, s. 67–68.

nych języków określone będą w ustawach szczególnych. Właśnie za taką, szczególną ustawę uznawano akt prawny z 31 VII 1924 r.<sup>69</sup>

Obowiązujący na mocy wymienionych przepisów stan prawny w zakresie uprawnień językowych przysługujących mniejszościom narodowym w najmniejszym nawet stopniu nie naruszał monopolu języka polskiego w sądownictwie apelacji krakowskiej. Nieco inaczej pod tym względem przedstawiała się sytuacja w katowickim okręgu apelacyjnym, zwłaszcza w jego górnośląskiej części. Tu bowiem kwestię językową w sądownictwie poruszała, poza wieloma innymi, polsko-niemiecka konwencja górnośląska, zawarta w Genewie 15 V 1922 r. (tzw. konwencja genewska). Zgodnie ze swą nazwą obowiązywała na obszarze polskiego i niemieckiego Górnego Śląska, obejmowała zaś wiele różnych płaszczyzn życia społecznego, w tym m.in. sądownictwo. Temu zagadnieniu poświęcono art. 140–146. Wprowadzały one generalną regułę, iż – na zasadzie wzajemności – używać będzie się języka polskiego i niemieckiego w sądownictwie obu części Górnego Śląska. Dotyczyło to zeznań, pism, wniosków itp. Język mniejszości mógł być nawet językiem rozprawy (art. 144), „o ile strony, świadkowie i inni zainteresowani rozumieją ten język w stopniu wystarczającym”. Nawet w takich jednak rozprawach orzeczenia sądu ogłaszane były w języku urzędowym. Podosądny należący do mniejszości narodowej mógł w swoim języku formułować pisma sądowe, nawet gdy kierowane były one do sądu wyższej instancji, znajdującego się poza Górnym Śląskiem. Ponadto, w razie konieczności, tę część rozprawy, która była prowadzona w języku innym niż urzędowy, na ten język należało przetłumaczyć. Sąd otrzymał także prawo decydowania, czy zeznanie złożone w języku innym niż urzędowy powinno być przełożone na język urzędowy przez uwierzytelnionego tłumacza. Część konwencji nieodnosząca się do języka stosowanego w sądownictwie nie miała już tak dużego znaczenia dla funkcjonowania wymiaru sprawiedliwości, jak omawiane przepisy. Warto jednak przypomnieć, że w tym akcie prawnym unormowano również kwestię przejęcia depozytów sądowych, archiwów wymiaru sprawiedliwości, a wreszcie – rozstrzygnięto problem kontynuowania zawisłych już spraw sądowych<sup>70</sup>.

Opierając się na wskazaniach zawartych w konwencji genewskiej, 18 VIII 1922 r. minister sprawiedliwości, w porozumieniu z Tymczasową Radą

<sup>69</sup> Centralne Archiwum Państwowe Ukrainy miasta Lwowa [dalej: CAPU], Font 205, nr 1, sygn. 10, Prezes SA we Lwowie z 30 X 1925 r. do prokuratora przy SA we Lwowie, k. 5; J. OGOŃSKI: *Uprawnienia językowe mniejszości narodowych w Rzeczypospolitej Polskiej 1918–1939*. Warszawa 2000, s. 46–47, 75–76, 94–96, 112–113; S. KUTRZĘBA: *Gdańsk – Górny Śląsk (polskie prawo polityczne według traktatów)*. Cz. 1. Kraków 1923, s. 117–118; *Ustawodawstwo sądowe. Rocznik 1924*. Kraków [b.r.w.], s. 37; D. MAŁEC: *Notariat Drugiej Rzeczypospolitej*. Kraków 2002, s. 73; R. TORZECKI: *Kwestia...*, s. 119–120.

<sup>70</sup> W. DĄBROWSKI: *Zbiór praw konstytucyjnych i administracyjnych Województwa Śląskiego*. T. 1. Katowice 1922, s. 102–105; M. MATERNIAK-PAWŁOWSKA: *Ustrój sądownictwa powszechnego w II Rzeczypospolitej*. Poznań 2003, s. 125–126; J. OGOŃSKI: *Uprawnienia...*, s. 182–183.

Wojewódzka, wydał rozporządzenie w przedmiocie przepisów przejściowych o używaniu języka polskiego w sądownictwie i notariacie w górnośląskiej części województwa śląskiego<sup>71</sup>. Tymczasowo do 15 VII 1926 r. zezwolono sędziom posługiwać się językiem niemieckim. Czas ten miał być wykorzystany na przyswojenie sobie podstaw polszczyzny, wystarczających do sprawowania urzędu w tym języku. Trudno oprzeć się wrażeniu, że wprowadzając niniejszy przepis, władze polskie miały nadzieję na przyciągnięcie do służby w sądownictwie przynajmniej niektórych z dotychczasowych niemieckich sędziów. Ich pochodzenie narodowe było, oczywiście, czynnikiem na dłuższą metę wykluczającym z grona pracowników zatrudnionych w polskim wymiarze sprawiedliwości. Tym niemniej w krótkiej perspektywie czasu, mając na uwadze bardzo poważne braki kadrowe, ich ewentualne wsparcie mogło okazać się zbawienne. Konwencja genewska w art. 501–561 przewidywała, iż niemieccy urzędnicy niektórych kategorii, a także np. robotnicy kolejowi, będą mogli pozostać w Polsce przynajmniej w pierwszym okresie po ustaleniu granicy. Zgodnie z rozporządzeniem z 18 VIII 1922 r. sędziowie, nawet jeśli posługiwali się językiem niemieckim, musieli używać polszczyzny w kontaktach z urzędami Rzeczypospolitej, a wobec stron mówiących po polsku należało korzystać z pomocy zaprzysiężonego tłumacza<sup>72</sup>.

W języku niemieckim mogła do sądu zwracać się strona niezająca polskiej mowy. Dotyczyło to także urzędów sądowych znajdujących się poza Górnym Śląskiem, pod warunkiem jednak, że pisma kierowano do nich za pośrednictwem sądu mającego siedzibę w polskiej części dawnego terenu plebiscytowego. Do 15 VII 1926 r. językiem niemieckim mogli posiłkować się także adwokaci, co zostało wprowadzone rozporządzeniem ministra sprawiedliwości z 18 VI 1922 r. Identyczne uprawnienie zyskali także notariusze. Zgodnie z rozporządzeniem z 18 VIII 1922 r. proces mógł być prowadzony po niemiecku, pod warunkiem, iż zaangażowani do niego sędziowie znali ten język (procesy cywilne). W sprawach karnych, dodatkowo, sprawne posługiwanie się mową niemiecką musiało dotyczyć także oskarżonego oraz jego obrońcy. Mowy niemieckiego adwokata nie tłumaczono na język polski, jeśli skład orzekający rozumiał treść wystąpienia. Analiza

<sup>71</sup> DzURP 1922, nr 70, poz. 631. Patrz także: Archiwum Państwowe w Opolu, Rejencja Opolska, sygn. 12587, Landgerichtsdirektor Himmel an den Herrn Reichs- und Staatskommissar. 13 X 1922 r., k. 254–260.

<sup>72</sup> *Poradnik prawniczy dla prac ustawodawczych Sejmu Śląskiego i jego komisyj*. Oprac. W. DĄBROWSKI. Katowice 1937, s. 75–76; J. CIĄGWA: *Wpływ centralnych organów Drugiej Rzeczypospolitej na ustawodawstwo śląskie w latach 1922–1939*. Katowice 1979, s. 43–45; M. KOROWICZ: *Górnośląska ochrona mniejszości 1922–1937 na tle stosunków narodowościowych*. Katowice 1938, s. 129; W. MARCOŃ: *Unifikacja województwa śląskiego z II Rzeczpospolitą*. Toruń 2007, s. 44–47, 70–75; K. JONCA: *Status prawny mniejszości na obszarze podzielonego Górnego Śląska w latach 1922–1939*. W: *Górny Śląsk po podziale...*, s. 24–29; S. KUTRZEBA: *Gdańsk...*, cz. 2, s. 198–199; W. DĄBROWSKI: *Zbiór...*, T. 1, s. 105–110; J. OGOŃSKI: *Uprawienia...*, s. 183–185.

wszystkich omawianych tu przepisów pozwala sformułować wniosek o znaczącym wpływie konwencji na kształt miejscowego wymiaru sprawiedliwości, nawet pomimo tego, że nie powiódł się plan pozyskania części niemieckich sędziów przez wymiar sprawiedliwości II Rzeczypospolitej. Wynikające z konwencji przywileje językowe ludności niemieckiej z czasem straciły zresztą na znaczeniu. Wyraźną cezurą stał się rok 1926, gdy przestały obowiązywać przepisy szczególnie chroniące urzędników nieznających języka polskiego. Od tego czasu sądownictwo zyskało wyraźniejszy polski charakter, jakkolwiek ochrona wynikająca z konwencji genewskiej obowiązywała nadal<sup>73</sup>.

Uchylenie konwencji nastąpiło w 1937 r. Wówczas, 29 VII, uchwalono ustawę o rozciągnięciu na obszar Sądu Okręgowego w Katowicach przepisów ustawy z 31 III 1925 r. o języku urzędowym sądów, urzędów prokuratorских i notariuszy w okręgach sądów apelacyjnych w Poznaniu i Toruniu (DzURP, nr 60, poz. 473). Przepisy te pozwalały osobom pochodzenia niemieckiego zwracać się do sądu w ich ojczystym języku, pod warunkiem że były obywatelami polskimi. Swoboda ta dotyczyła także wysyłania w języku niemieckim pism do sądów. Dokumenty doręczane stronom musiały być wyposażone w tłumaczenie na język polski, co czyniono na koszt strony wnoszącej pismo w języku niemieckim. Adwokaci w dalszym ciągu byli zobowiązani posługiwać się wyłącznie językiem polskim. Zarówno w okresie obowiązywania konwencji genewskiej, jak i po 1937 r. przepisów nadających przywileje językowe dla ludności niemieckiej w sądownictwie nie rozciągnięto na część apelacji katowickiej leżącej na Śląsku Cieszyńskim. Nie było takiego obowiązku, gdyż konwencja ze swej istoty obowiązywała tylko w części górnośląskiej, a zatem również ustawę ją zastępującą wprowadzono wyłącznie na tym terenie. Miało to jednak także inne uzasadnienie. Ze względu na silną liczebnie i ekonomicznie mniejszość niemiecką w Bielsku rozciągnięcie powyższych przywilejów na Śląsk Cieszyński, a więc i na to miasto, mogło skutkować ugruntowaniem niemieckiego wizerunku miejscowego wymiaru sprawiedliwości. W konsekwencji zablokowania tego procesu na Śląsku Cieszyńskim przez cały okres międzywojenny obowiązywały identyczne jak w apelacji krakowskiej przepisy językowe, nieprzewidujące żadnych ulg dla mniejszości narodowych, poza oczywistym prawem osób nieznających języka polskiego do tłumacza w trakcie procesu sądowego<sup>74</sup>.

<sup>73</sup> APKat., SAKat., sygn. 96, Naczelnik Wydziału VI Urzędu Wojewódzkiego Śląskiego z 5 VI 1923 r. do SA w Katowicach, k. 50; T. FAŁECKI: *Powstańcy śląscy 1921–1939*. Warszawa–Wrocław 1990, s. 212; S. KUTRZĘBA: *Gdańsk...*, cz. 2, s. 127, 153–154, 199–202; W. MARCÓN: *Unifikacja...*, s. 260–262; D. MALEC: *Notariat...*, s. 72–73.

<sup>74</sup> *Z Sejmu. „Gość Niedzielny”*, 1 VIII 1937, nr 31, s. 459; W. WRZESIŃSKI: *Wygaśnięcie Konwencji Genewskiej w sprawach Górnego Śląska (15 VII 1937)*. W: W. WRZESIŃSKI: *Między Królewcem, Warszawą, Berlinem a Londynem. Studia i szkice z dziejów XX wieku*. Toruń 2001, s. 299;

Koncesje językowe dla mniejszości narodowych nie stanowiły w praktyce wymiaru sprawiedliwości w apelacji krakowskiej i katowickiej szczególnie istotnej przeszkody. Praw tych przestrzegano ze względu na to, że chroniły je przepisy międzynarodowych traktatów, ale również z uwagi na sprawność sądownictwa, która mogłaby znacząco ucierpieć, gdyby poszczególne czynności procesowe odbywały się w języku niezrozumiałym dla stron. Jeszcze w 1936 r. władze sądowe przyznawały np., że w Bielsku liczebnie przeważają Niemcy, „tak że do dnia dzisiejszego zdarzają się wypadki, iż strony nie rozumieją języka polskiego”<sup>75</sup>. W obu apelacjach stanowczo przeciwdziałano natomiast wszelkim próbom nadużywania przywilejów językowych, co prowadziło czasem do kuriozalnych sytuacji. Z praktyki sędziego J. Sikory pochodzi opis procesu, w trakcie którego z żądaniem tłumaczenia rozprawy wystąpili dwaj młodzi Żydzi, twierdząc, iż nie znają języka polskiego. Dopiero pod groźbą poinformowania dyrekcji szkoły, do której uczęszczali, że mimo wieloletniej edukacji nie nauczyli się biegle mówić po polsku, podsądni wycofali wniosek. Dalszy ciąg procesu dowodził zaś, iż język polski był przez nich w pełni zrozumiały. Takie zachowanie sędziego było w pełni dopuszczalne, ponieważ proces toczył się w Białej, a nie w górnośląskiej części apelacji katowickiej, gdzie chroniąca prawa językowe mniejszości narodowych konwencja genewska pozwalała podsądnym używać mowy ojczystej, nawet jeśli znali oni język urzędowy. Nie zawsze, szczególnie w niemieckiej części dawnego obszaru plebiscytowego, prawo to było przestrzegane<sup>76</sup>.

Ministerstwo Sprawiedliwości zwracało uwagę na to, by wszelkie ogłoszenia sądowe publikowane były w prasie w języku polskim. Zarówno na terenie apelacji krakowskiej, jak i katowickiej problemu z wypełnieniem tego zalecenia nie było, przypadki takie natomiast zdarzały się w apelacji lwowskiej, zmuszając czynniki rządowe do interwencji. Tam zresztą konflikt wokół używania języka ukraińskiego w sądownictwie okazał się dużo silniejszy, szczególnie po zainicjowaniu przez Związek Adwokatów Ukraińskich w 1932 r. akcji propagandowej na rzecz konsekwentnego domagania się przez podsądnych odbywania procesów w języku ukraińskim. W odpowiedzi Ministerstwo Spraw Wewnętrznych poleciło sądom na terenie całego kraju ściśle trzymać się litery prawa w tym zakresie i stanowczo sprzeciwiać się wszelkim próbom jego nadużywania. Sugestia dotyczyła więc także sądów na terenie apelacji krakowskiej i katowickiej, gdzie jednak problem ów właściwie nie istniał<sup>77</sup>.

J. OGONOWSKI: *Uprawnienia...*, s. 194–195; D. MALEC: *Notariat...*, s. 329; W. MARCOŃ: *Unifikacja...*, s. 260–262.

<sup>75</sup> Cyt. za: APKat., SAKat., sygn. 25, Protokół wizytacji SG w Bielsku za 1936 r., k. 44.

<sup>76</sup> J. OGONOWSKI: *Uprawnienia...*, s. 246–247; J. SIKORA: *Biała...*, s. 162.

<sup>77</sup> CAPU, Font 205 nr 1, sygn. m-f 10, Prezes SA we Lwowie z 30 X 1925 r. do prokuratora przy SA we Lwowie, k. 5, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych z 18 VI 1932 r. do Ministerstwa Sprawiedliwości, k. 53.

Dyskusja na temat przestrzegania przez sądy praw językowych mniejszości narodowych, zwłaszcza zaś języka ukraińskiego, była dość żywa w latach 30. także na forum parlamentu, ale i tam dotyczyła przede wszystkim stosunków panujących we wschodniej Małopolsce. Odnotowując ją, warto jednakże przywołać interesującą tezę zgłoszoną wówczas przez posła UNDO Stepana Bilaka. Stwierdził on mianowicie, iż traktowanie mniejszości ukraińskiej przez sędziów jest wyraźnie zróżnicowane w zależności od tego, kto prowadzi rozprawę. Jego zdaniem sędziowie starszego pokolenia, pamiętający jeszcze praktyki sądów austro-węgierskich, odnoszą się do niepolskich podsądnych z pełnym szacunkiem. Znacznie gorzej traktują ich młodzi sędziowie. Głos ten nie był odosobniony. Do identycznych wniosków – acz w stosunku do mniejszości żydowskiej – doszedł również poseł Emil Sommerstein. Biorąc pod uwagę zaostrenie kursu narodowego w drugiej połowie lat 30., wyrażające się m.in. coraz częstszymi przypadkami dyskryminowania sędziów, adwokatów bądź aplikantów niepolskiego pochodzenia, powyższe głosy posłów znajdowały odzwierciedlenie w rzeczywistości. Trudno jednakże o precyzyjną informację, na ile opisywane zjawisko istniało także w apelacji krakowskiej i katowickiej. W źródłach bezpośrednich na to dowodów brak, co nie wyklucza, iż radykalnie nastawieni młodzi sędziowie także na tym terenie dawali upust swym poglądom narodowym<sup>78</sup>.

Wśród innych przepisów chroniących prawa przedstawicieli mniejszości narodowych występujących przed polskimi sądami wymienić należy wprowadzony przez art. 11 małego traktatu wersalskiego zakaz wzywania Żydów do sądu w soboty. Ze względu na strukturę narodową obu analizowanych apelacji należy stwierdzić, iż przepis ten realne znaczenie miał tylko w okręgu krakowskim. Tam zaś – nie tylko ze względu na wymogi prawne, ale również z uwagi na praktykę sięgającą jeszcze czasów austriackich – był skrupulatnie przestrzegany i na tym tle nie powstawały żadne spory<sup>79</sup>. Bardziej kontrowersyjny, bo przez długi czas niedefiniowany przez prawo, był problem tradycyjnego nakrycia głowy osób pochodzenia żydowskiego, sprowadzający się do konkretnego pytania, czy sędzia może nakazać osobie wyznania mojżeszowego zdjęcie jarmułki podczas rozprawy. Kwestia ta pojawiała się w sądach praktycznie w całej Polsce, ale nie była związana z zamiarem restrykcyjnego traktowania ortodoksyjnych Żydów.

<sup>78</sup> Wymiar sprawiedliwości na plenum sejmowym. „GS” 1938, nr 3, s. 214; Budżet Ministerstwa Sprawiedliwości na plenum Senatu. „GS” 1938, nr 4, s. 312; Z. ZALESKI: W Sejmie i Senacie o wymiarze sprawiedliwości. „GS” 1932, nr 4, s. 227, 229; J. OGONOWSKI: *Uprawnienia...*, s. 83, 160–161.

<sup>79</sup> Krakowskie sądy starały się umożliwić spełnianie obowiązków religijnych nie tylko podsądnym, ale także własnym pracownikom. T. Pietsch, wyznania ewangelicko-augsburskiego, sędzia z Wiśnicza, corocznie zwracał się z prośbą o zwolnienie z zajęć służbowych w Wielki Piątek i regularnie taką zgodę otrzymywał. APKrak., SOKC, sygn. 2160, Akta osobowe Tadeusza Pietscha, Prośba o zwolnienie od zajęć służbowych, *passim*.

Wynikała z konieczności właściwego zinterpretowania obowiązku nałożonego na przewodniczących składów orzekających. Ich zadaniem była m.in. dbałość o powagę, spokój i porządek podczas rozprawy. Wymóg powagi urzędu usprawiedliwiał żądanie występowania przed sędzią bez nakrycia głowy, aczkolwiek wobec osób pochodzenia żydowskiego stało się to problematyczne, gdyż naruszało ich normy religijne. W 1936 r. pytanie prawne w tej sprawie wysłał do Ministerstwa Sprawiedliwości prezes katowickiego Sądu Apelacyjnego, ze względu na incydent, do którego doszło w Sądzie Grodzkim w Bielsku. Otrzymał odpowiedź (zawartą w reskrypcie z 2 V 1936 r. nr I.P.A. 3220/5/1/36), iż regułą jest występowanie przed sądem bez nakrycia głowy, gdy jednak odmowa zdjęcia nakrycia, w tym wypadku jarmułki, nie jest przejawem lekceważenia sądu, lecz chęcią zadośćuczynienia wymogom religii, należy to uszanować. Identycznej treści wykładnię zawarł w okólniku skierowanym do podległych sędziów prezes krakowskiego Sądu Apelacyjnego 5 VI 1936 r. (Prez. 11067/36). Od tego czasu również ten problem, potencjalnie konfliktogeny, przestał istnieć<sup>80</sup>.

Przepisy prawne nie mogły być, co rozumiały, jedynym regulatorem zachowań sędziów wobec podsądnych niepolskiego pochodzenia. Istotną rolę odgrywała także codzienna praktyka oraz – jako jej element – nadzór służbowy, reagujący na wszelkie przejawy niewłaściwego postępowania pracowników wymiaru sprawiedliwości. Pod tym względem w apelacji krakowskiej i katowickiej władze sądowe konsekwentnie postępowały rygorystycznie. Wytknięcie – najłagodniejszy środek orzekany w trybie nadzoru służbowego – w aktach personalnych pojawiał się dość często, aczkolwiek z reguły był następstwem niewłaściwego zachowania się sędziego nie tyle z pobudek narodowych, ile np. z powodu niesnasek towarzyskich itp. Kary okazały się skuteczne, bo lokalnym władzom zależało na utrzymaniu spokoju społecznego na podległym sobie terenie, wszelkie zatem waśnie, także na tle narodowościowym, nie były tolerowane. Z tego względu ceniono sędziów cechujących się dyplomatycznym umiarem i potrafiących nawet poważne spory sądowe załatwiać polubownie, natomiast wicherzycieli w tegoż starano się usuwać. Nie było dziełem przypadku, że proponując w 1939 r. na stanowisko prezesa cieszyńskiego Sądu Okręgowego A. Kleckiego, kandydata reklamowano właśnie jako człowieka ugodowego i tolerancyjnego, co wobec mocno zantagonizowanych stosunków narodowych panujących na Zaolziu uznano za najważniejszą zaletę<sup>81</sup>.

Praktyka odnoszenia się do podsądnych niepolskiego pochodzenia uzależniona była wreszcie od indywidualnych postaw poszczególnych sędziów,

<sup>80</sup> *Przegląd okólników urzędowych*. „PS” 1936, nr 10, s. 333–334.

<sup>81</sup> APKrak., SOKC, sygn. 2154, Akta osobowe Tadeusza Chronowskiego, Odpis wyroku z 14 XII 1936 r., [b.p.]; ASOKat., sygn. P 318/K, Akta osobowe Artura Kleckiego, A. Frenndl z 8 II 1939 r. do ministerstwa sprawiedliwości, k. 4–5; J.M.: *Najw. Trybunał Admin. o granicach sądowego nadzoru służbowego*. „PS” 1929, nr 4, s. 64–67; *Sądownictwo na Zaolziu...*, s. 834.

mniej lub bardziej sympatycznie traktujących petentów należących do mniejszości narodowych. Trudno, oczywiście, o prezentację pełnego wachlarza takich postaw, musiałby odnosić się on bowiem do nieujawnianej w żadnych dokumentach, prywatnej sfery życia i poglądów sędziego. Mimo wszystko można postawić tezę, iż sędziowie pracujący w apelacjach krakowskiej i katowickiej na początku lat 20. wykazywali daleko idącą tolerancję wobec osób niepolskiego pochodzenia. Poglądy tej generacji wyrażała choćby postawa J. Szwarzenberg-Czernego, wiceprezesa Sądu Okręgowego w Krakowie. W 1921 r. został on powołany do komisji do spraw nieprzyjętych do państwowej służby polskiej byłych urzędników i funkcjonariuszy austriackich, pochodzenia ukraińskiego i żydowskiego. Celem komisji było zweryfikowanie przydatności do polskiej służby państwowej we Lwowie i w Stanisławowie (administracji kolejowej i skarbowej) przedstawicieli mniejszości narodowej. By zapewnić neutralność komisji, powołano w jej skład osoby spoza wschodniej Małopolski, m.in. krakowskiego sędziego. Komisja z J. Szwarzenberg-Czernym w składzie okazała się na tyle liberalna, pozytywnie odnosiła się bowiem do większości wniosków o przyjęcie do służby, że wywołało to nawet protesty ze strony polskich organizacji zawodowych. Podobnych przykładów – charakterystycznych dla pierwszej połowy lat 20. – znaleźć można więcej. Sytuacja pod tym względem zmieniła się w późniejszym okresie, gdy także część sędziów zaczęła akceptować dyskryminacyjne wobec mniejszości narodowych praktyki, a niektórym przypisywano nawet antysemitki wypowiedzi. Inna rzecz, że zarzuty na ten temat formułowano już po II wojnie światowej i miały one najczęściej polityczne tło, trudno zatem traktować je jako wiarygodne<sup>82</sup>.

Problem narodowy odgrywał w okresie międzywojennym niejednakową rolę na terenie apelacji krakowskiej i katowickiej. W apelacji krakowskiej z racji wyraźnej dominacji ludności polskiej był kwestią mniej istotną, pojawiającą się na łamach prasy raczej jako odgłos sporów na tym tle dziejących się we wschodniej Małopolsce. W apelacji katowickiej natomiast, a zwłaszcza w jej górnośląskiej części, był to jeden z głównych czynników decydujących o kształcie życia społecznego. Odwrotnie do tych tendencji kształtowały się stosunki narodowościowe wewnątrz środowiska sędziowskiego. W jego skład bowiem na terenie apelacji krakowskiej wchodziłi Ukraińcy i Żydzi, w sumie sięgający blisko 10% ogółu zatrudnionych, natomiast w sądownictwie apelacji katowickiej osoby niepolskiego pochodzenia pojawiały się wyjątkowo. Oficjalnie problem narodowy w wymiarze sprawiedliwości nie istniał, gdyż wszelkie procedury opisujące relacje we-

<sup>82</sup> APKrak., SOKC, sygn. 1584, Akta osobowe Jana Szwarzenberg-Czernego, Ministerstwo sprawiedliwości z 15 II 1921 r. do prezesa SA w Krakowie, [b.p.]; J. Szwarzenberg-Czerny do ministra sprawiedliwości, [bez daty], [b.p.]; sygn. 2159, Akta osobowe Józefa Pachońskiego, Prezes SO w Krakowie z 3 V 1949 r. do prezesa SA w Krakowie, [b.p.]; Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej, Oddział w Katowicach, WUSW, sygn. Ka 032/89, Materiały dotyczące prokuratury, T. 1, Doniesienie agencyjne, Źródło „Jasieńczyk” z 29 XII 1951 r., [b.p.].



wnątrzędowiskowe bądź zachodzące na linii sędzia – podsądny dowodziły, że osoby niepolskiego pochodzenia należy traktować identycznie jak Polaków. Wydaje się, że praktyka bardzo nieznacznie odbiegała od tego wzorca. Szczególnie na początku okresu międzywojennego przedstawiciel mniejszości narodowej – czy to jako sędzia, czy podsądny – był traktowany jak każdy obywatel państwa polskiego. Różnice dały o sobie znać w drugiej połowie lat 30., będąc zwińczeniem zarówno kryzysu nadprodukcji inteligencji prawniczej, wzrostu popularności niechętnych mniejszościom koncepcji politycznych, jak i coraz powszechniejszego przeświadczenia o dyskryminowaniu Polaków poza granicami II Rzeczypospolitej. Jednak także wówczas o otwartym konflikcie narodowym w wymiarze sprawiedliwości mówić można co najwyżej w przypadku apelacji lwowskiej. Apelacje katowicka i krakowska pozostały poza głównym nurtem tych wydarzeń, utrzymując w większości przyjęte na początku okresu międzywojennego standardy zachowań wobec osób niepolskiego pochodzenia.

## **Rozdział siódmy**

# **Polityczne uwarunkowania aktywności zawodowej sędziów krakowskiego i katowickiego okręgu apelacyjnego**

### **Formy i rozmiar politycznego zaangażowania sędziów**

Lata międzywojenne były okresem, w którym sędziowie chętnie i często uczestniczyli w różnych przedsięwzięciach politycznych, zarówno w skali obu analizowanych apelacji – krakowskiej i katowickiej, jak i w formule ogólnokrajowej. Ta sfera aktywności publicznej sędziów charakteryzowała się największymi różnicami ujawniającymi się między praktyką a zapisanym w aktach prawnych i deklarowanym przy różnych okazjach, teoretycznym obrazem pożądaných postaw.

Zaangażowanie polityczne sędziów oficjalnie było niedopuszczalne. Na straży tego zakazu stały – jednoznaczne w tej kwestii – przepisy prawne. Niektóre z nich miały jeszcze zaborczą proveniencję (omówione zostały w rozdziale pierwszym). Inne powstały w okresie międzywojennym, zamieszczone głównie w p.u.s.p. W art. 121 tegoż rozporządzenia stwierdzono, iż sędziemu „nie wolno [...] należeć do stronnictw politycznych ani brać udziału w takich wystąpieniach o charakterze politycznym, które mogłyby osłabiać zaufanie do bezstronności sędziego”. Przytoczony tu fragment tekstu aktu prawnego, jednoznaczny w swej wymowie, otrzymał takie brzmienie po nowelizacji z 1929 r. W pierwotnej wersji bowiem kategoryczność zakazu osłabiona była przez sformułowanie, iż sędzia „nie powinien” w przedsięwzięciach politycznych brać udziału. Już sama ta zmiana pokazywała, iż kwestia granic aktywności politycznej sędziów w okresie międzywojennym budziła kontrowersje. Potwierdza je choćby przeświadczenie ustawodawcy, iż kategoryczny zakaz podejmowania przez sędziów wszelkiej działalności partyjnej mógłby spotkać się z silnym

protestem i być lekceważony przez niemałą część środowiska sędziowskiego<sup>1</sup>.

Te same obawy spowodowały, iż w przytoczonym już art. 121 p.u.s.p. stworzono swoistą furtkę dla sędziów z politycznym temperamentem, dodając zapis: „zakaz ten [uczestnictwa w życiu politycznym – przyp. L.K.] nie dotyczy sędziów w stanie spoczynku albo będących członkami Sejmu lub Senatu Rzeczypospolitej”. Wprowadzenie tego wyjątku stawiało pod znakiem zapytania realizację całej zasady. Trudno było sobie bowiem wyobrazić sędziego-parlamentarzystę, który nie brałby udziału w walkach politycznych. W ten sposób wprowadzono trudny do uzasadnienia podział sędziów na takich, którym pozwolono uczestniczyć w sporach politycznych, gdyż zasiadali w jednej z izb polskiego parlamentu, oraz sędziów niekorzystających z tego przywileju tylko dlatego, że w Sejmie ani w Senacie się nie znaleźli. Przepis wreszcie – w swej literalnej wykładni – zawierał sprzeczność, gdyż uzyskanie mandatu posła bądź senatora wymagało uprzedniego zgłoszenia swej kandydatury i uczestniczenia w kampanii wyborczej. Sędzia czyniąc to, łamał prawo, uczestniczył bowiem w walce politycznej, a nie był jeszcze członkiem parlamentu. Można było, oczywiście, bronić tego przepisu, wskazując, iż ustawodawca nie zakazał wystąpień politycznych w ogóle, a jedynie takich, które „mogłyby osłabiać zaufanie do bezstronności sędziego”. Rozgraniczenie to było jednak bardzo nieostre, a skoro nie zdecydowano, kto miałby oceniać pod tym względem rodzaj aktywności politycznej, pole do prawnych nadużyć powstawało wyjątkowo rozległe<sup>2</sup>.

Zamieszczenie niezbyt precyzyjnego i stwarzającego liczne wyjątki zakazu uczestniczenia w działalności politycznej wynikało z właściwej oceny międzywojennej rzeczywistości. Wielu sędziów w życiu politycznym brało udział od wielu już lat, gdyż – szczególnie w dzielnicy austriackiej – proceder ten występował często jeszcze przed wybuchem I wojny światowej. Wspominano już o tym w pierwszym rozdziale. Wprowadzenie radykalnego zakazu, burząc wieloletnie przyzwyczajenia, mogło wprowadzić do wymiaru sprawiedliwości niepotrzebny ferment, a ponadto wykluczyłoby z grona sędziów niemały zastęp osób o ogromnej wiedzy prawniczej i sporym autorytecie społecznym, co także miałyby negatywne następstwa. O poglądach krakowskiego środowiska sędziowskiego na omawiane zagadnienie najlepiej świadczy to, że już 15 I 1919 r. grupa miejscowych sędziów złożyła w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych protest przeciw zapi-

<sup>1</sup> Z. NAGÓRSKI: *Prawo o ustroju sądów powszechnych z dn. 6 lutego 1928 roku według jednolitego tekstu z dn. 5 listopada wraz z ustawami i rozporządzeniami związkowymi i wykonawczymi oraz orzecznictwem Sądu Najwyższego*. Warszawa 1933, s. 59–60; M. MATERNIAK-PAWŁOWSKA: *Ustrój sądownictwa powszechnego w II Rzeczypospolitej*. Poznań 2003, s. 243; J. SZARYCZ: *Sędziowie i sądy w Polsce 1918–1988*. Warszawa 1988, s. 26.

<sup>2</sup> *Sejm o ustroju sądowym*. „Głos Sądownictwa” [dalej: „GS”] 1929, nr 3, s. 160–161; *Tezy urzędowe wyjaśniające prawo o ustroju sądów powszechnych*. Kraków 1928, s. 9; T. i W. RZEPECCY: *Sejm i Senat 1922–1927*. Poznań 1923, s. 27.

som art. 8 i 9 ordynacji wyborczej do Sejmu Ustawodawczego, odbierającym sędziom bierne prawo wyborcze w okręgach, w których prowadzili działalność służbową. Dla podpisanych pod petycją członków krakowskiego oddziału Zrzeszenia Sędziów samo kandydowanie do parlamentu wydawało się oczywiste i nie budziło żadnych kontrowersji. Te odnosiły się jedynie do uszczuplenia przysługujących im praw wyborczych<sup>3</sup>.

Ustawodawca, świadomy nastrojów dominujących w środowisku sędziowskim, starał się, wprowadzając generalny zakaz aktywności politycznej, uniknąć sytuacji, w której sędziowie-politycy postawieni zostaliby przed koniecznością wyboru dalszej kariery – bądź w wymiarze sprawiedliwości, bądź w polityce. Stosując przepis w wersji cytowanej powyżej, uniknięto tych zagrożeń, choć w zamian upowszechnić się zaczęła nieformalna zasada dwóch standardów politycznych stosowanych wobec sędziów. Ci z nich, którzy z racji wieloletniej aktywności publicznej cieszyli się dużą popularnością, mogli liczyć na tolerancję ze strony zwierzchników, zwłaszcza gdy działali w partii przychylnej obozowi rządzącemu. Natomiast od początkujących sędziów, a także od kandydatów na aplikantów sądowych wymagano bezwzględnego wyrzeczenia się wszelkich ambicji politycznych. Świadczyć może o tym choćby utrzymująca się w całym kraju praktyka pozyskiwania wiedzy o ewentualnym zaangażowaniu politycznym kandydata na aplikację sądową. Informacja miejscowego posterunku policji potwierdzająca taką aktywność właściwie przekreślała szanse na przyjęcie do służby sędziowskiej, niezależnie od tego, czy kandydat udzielał się w organizacjach politycznych polskich czy reprezentujących interesy mniejszości narodowych. W podobny sposób postępowano przy obsadzie poszczególnych sądów. W apelacji krakowskiej jednym z podstawowych kryteriów doboru kandydatów była ich neutralność, co tłumaczono zaognionymi zwykle miejscowymi stosunkami politycznymi. Sędzia, który swym zachowaniem nie tonowałby intensywności sporów, nie był pożądanym. W apelacji katowickiej wprawdzie mniej eksponowano rolę tego kryterium, ale również tam sędziowie jednoznacznie deklarujący swe sympatie polityczne nie byli mile widziani. Wiedział o tym m.in. S. Urbanowicz, który właśnie brak ambicji partyjnych uwypuklał jako swój główny atut zawodowy. W liście do Urzędu Miejskiego w Chorzowie w 1935 r. pisał: „[...] równocześnie nadmieniam, że do żadnej partii ściśle politycznej dotąd nie należałem albowiem dla sędziów istnieje ustawowy zakaz należenia do stowarzyszeń politycznych”<sup>4</sup>. S. Urbanowicz wiedział, że powyższy zakaz dość często jest łamany, tym bardziej więc eksponował własną wierność tej zasadzie, to bowiem poprawiało jego wizerunek w oczach zwierzchników<sup>5</sup>.

<sup>3</sup> *Sprawozdanie Wydziału. „Przegląd Sądowy”* [dalej: „PS”] 1919, nr 1, s. 17.

<sup>4</sup> Cyt. za: Archiwum Państwowe w Katowicach [dalej: APKat.], Akta m. Chorzowa, sygn. 71, Akta osobowe Stefana Urbanowicza, S. Urbanowicz z 2 IV 1935 r. do Urzędu Miejskiego w Chorzowie, k. 134.

<sup>5</sup> Archiwum Państwowe w Krakowie [dalej: APKrak.], Sąd Okręgowy w Krakowie [dalej: SOKK], sygn. 1581, Akta osobowe Franciszka Żurawskiego, Prezes SA we Lwowie z 31 X

Takie zdefiniowanie ram prawnych aktywności politycznej wraz z odpowiednią praktyką administrowania wymiarem sprawiedliwości sprawiło, że spośród sędziów krakowskiej i katowickiej apelacji stosunkowo wielu zaangażowanych było w życie polityczne. Najłatwiej, z oczywistych względów, odnotować można było tych, którzy ten rodzaj pozazawodowej aktywności sformalizowali, np. zasiadając w Sejmie lub w Senacie. Nigdy ich liczba nie była przesadnie wysoka, ale dostrzegalna. Do Sejmu Ustawodawczego trafiło ogółem 4 sędziów (2 ze Związku Ludowo-Narodowego oraz 2 z Klubu Pracy Konstytucyjnej – KPK). W kolejnych kadencjach liczba sędziów wahała się, zawsze schodząc nieco poniżej 10 posłów i senatorów. W ławach parlamentarnych zasiadali sędziowie z różnych dzielnic. Biorąc zaś pod uwagę jedynie analizowane w pracy okręgi apelacyjne – krakowski i katowicki, dało się zauważyć charakterystyczne zjawisko: niewielka była reprezentacja w tym gronie pracowników wymiaru sprawiedliwości z apelacji katowickiej przy dość sporej liczbie posłów i senatorów z zachodniej Małopolski, z której wywodzili się m.in.: J. Brodacki – z ramienia PSL „Piast” zasiadający w ławach poselskich w latach 1922–1935, Franciszek Ścibor – w latach 1922–1927 reprezentujący tę samą partię w Senacie, M. Czarnek i Z. Döllinger – posłowie Obozu Zjednoczenia Narodowego w latach 1938–1939, Wincenty Jabłoński – poseł na Sejm Ustawodawczy (był tam członkiem KPK), Antoni Matakiewicz – parlamentarzysta w latach 1919–1927, najpierw jako lider Stronnictwa Katolicko-Ludowego, po przewrocie majowym zaś popierający sanację. Bez powodzenia w 1922 r. kandydował do Sejmu Zygmunt Tałasiewicz, sędzia z Rzeszowa, obecny na liście Chrześcijańskiego Związku Jedności Narodowej. Spośród sędziów pracujących w apelacji śląskiej odnotować należy jedynie T. Bartusia, sędziego z Królewskiej Huty, a w latach 1938–1939 posła OZN, oraz P. Kopocza, katowickiego sędziego reprezentującego chadecję w Sejmie w latach 1930–1935. P. Kopocz w latach 1928–1930 był posłem do Sejmu Śląskiego, podobnie jak J. Witczak<sup>6</sup>, jeden z czołowych działaczy sanacyjnych, aktywny w Sejmie Śląskim II i III kadencji<sup>7</sup>.

1928 r. do Urzędu Wojewódzkiego we Lwowie, k. 2; Oddział w Spytkowicach [dalej: Spyt.], Sąd Apelacyjny w Krakowie [dalej: SAKr.], sygn. 88, Naczelnik Wydziału Bezpieczeństwa Urzędu Wojewódzkiego we Lwowie z 18 X 1932 r. do prezesa SA w Krakowie, k. 173–178; sygn. 188, Ogłoszenie prezesa SA w Krakowie z 26 IV 1925 r., [b.p.]; Opinia prezesa SO w Rzeszowie z 5 VII 1919 r. o Wilhelmie Dudku, [b.p.]; Archiwum Sądu Okręgowego w Katowicach [dalej: ASOKat.], sygn. 166/B, Akta osobowe Jerzego Badury, Prezes SO w Katowicach z 24 V 1948 r. do prezesa SA w Katowicach, k. 17; Archiwum Okręgowej Rady Adwokackiej w Katowicach [dalej: AORA], sygn. 80, Akta osobowe Kazimierza Wacha, K. Wach do Naczelnej Komisji Weryfikacyjnej, [bez daty], [b.p.]; S. SZARYCZ: *Sędziowie...*, s. 26.

<sup>6</sup> Odnotować trzeba, że zawód sędziego wykonywał on bardzo krótko, w pierwszej połowie lat 20., po czym przeniósł się do adwokatury.

<sup>7</sup> APKrak., Spyt., SAKr., sygn. 188, Prezes SA w Krakowie z 4 VII 1923 r. do ministerstwa sprawiedliwości, [b.p.]; sygn. 377, Wykaz systemizowanych posad sędziów, [b.p.]; *Słownik biograficzny działaczy ruchu ludowego*. Warszawa 1989, s. 51–52; A. PRÓCHNIK: *Pierwsze*

Dysproporcje liczbowe charakteryzujące sędziów pochodzących z apelacji krakowskiej i katowickiej, a wykonujących mandat posła lub senatora można bez problemu wyjaśnić. Pracownicy małopolskiego wymiaru sprawiedliwości, silnie zakorzenieni w miejscowych środowiskach, znacznie łatwiej uzyskiwali poparcie w wyborach niż napływowi na ogół sędziowie na Górnym Śląsku. Nie jest dziełem przypadku, iż zarówno T. Bartuś, jak i P. Kopocz należeli do nielicznej grupy górnośląskich pracowników wymiaru sprawiedliwości miejscowego pochodzenia. Pamiętać trzeba również o tym, iż z województwa śląskiego do Sejmu i Senatu wchodziło nieco mniej posłów niż z zachodniej Małopolski. Śląscy sędziowie wykazujący polityczny temperament i poszukujący dla siebie miejsca w strukturach politycznych znajdowali go najczęściej we władzach komunalnych. W tym przypadku „obcość” napływowego kandydata w dalszym ciągu pozostawała co prawda przeszkodą, ale minimalizowaną przez konieczność wybrania do władz miejskich osób z fachowym przygotowaniem, jednocześnie polskiego pochodzenia. Warunki te spełniali m.in. właśnie napływający na Górny Śląsk galicyjscy sędziowie, stąd spora ich liczba znalazła się w zarządach górnośląskich miast. W 1923 r. po ustąpieniu niemieckiego burmistrza Królewskiej Huty Helmuta Brahla wśród 12 kandydatów na to stanowisko znalazło się aż 3 sędziów: Piotr Blachnik, I. Lesz oraz W. Spaltenstein. Ten ostatni wybrany został drugim burmistrzem, a po śmierci swego przełożonego, Pawła Dombka w 1925 r., kierował Królewską Hutą aż do 1934 r. Jako działacz Narodowej Partii Robotniczej (jej członkiem był od 1922 r., a zatem również wówczas, gdy czynnie wykonywał obowiązki sędziego) nie był akceptowany przez śląską sanację, która ostatecznie usunęła go ze stanowiska. Na czele władz miejskich Mysłowic, do 1938 r., stał T. Karczewski, sędzia, a po przewrocie majowym członek prosanacyjnego Narodowo-Chrześcijańskiego Zjednoczenia Pracy. Zastępcą burmistrza Katowic był S. Szkudlarz, a sekretarzem tamtejszej rady – sędzia, socjalista, Franciszek Ziółkiewicz. W radzie gminnej Rudy zasiadał B. Podolecki. Honorowym członkiem magistratu w Żorach był L. Rompolt. Podobnie dużą aktywność sędziów w zarządach komunalnych odnotować można na Śląsku Cieszyńskim. Tamże sztandarowym przykładem takiego zaangażowania są losy bielskiego sędziego J. Kobieli. Już w latach 1921–1923 był wiceprzewod-

---

*piętnastolecie Polski niepodległej (1918–1933)*. Warszawa 1983, s. 47, 113; *Sejmy Drugiej Rzeczypospolitej*. Red. A. ZAKRZEWSKI. Warszawa 1990, s. 172; E. MAJ: *Związek Ludowo-Narodowy 1919–1928. Studium z dziejów myśli politycznej*. Lublin 2000, s. 66; *Posłowie i senatorowie Rzeczypospolitej Polskiej 1919–1939. Słownik biograficzny*. T. 1. Red. A. KUNERT. Warszawa 1998, s. 105, 200–201, 310–311, 413–414; T. 2. Red. A. KUNERT. Warszawa 2000, s. 269–270; T. 3. Red. G. MAZUR. Warszawa 2005, s. 166; T. 4. Red. G. MAZUR. Warszawa 2009, s. 114–115; E. DŁUGAJCZYK: *Sanacja śląska 1926–1939. Zarys dziejów politycznych*. Katowice 1983 s. 24; *Kto był kim w Drugiej Rzeczypospolitej*. Red. J.M. MAJCHROWSKI. Warszawa 1994, s. 231, 242, 257, 266, 301, 323, 363, 553; J. ŻARNOWSKI: *O inteligencji polskiej lat międzywojennych*. Warszawa 1965, s. 83, 170; T. i W. RZEPECCY: *Sejm i Senat...*, s. 289–290, 402.

niczącym Tymczasowej Komisji Rządowej w Bielsku, jako zaś zwolennik obozu sanacyjnego w 1930 r. został pierwszym polskim burmistrzem tego miasta, sprawując ten urząd do 1933 r. Do pracy w Komisji bezskutecznie aspirował inny bielski sędzia – Jakub Rodwin. Równie mocno w działalność miejską w Cieszynie zaangażował się R. Karpiniec, w latach 1925–1929 członek wydziału gminnego, a od 1927 r. przewodniczący klubu polskiego we władzach miejskich<sup>8</sup>.

Działaczami komunalnymi zostawali także sędziowie apelacji krakowskiej. Na tej płaszczyźnie szczególne zasłużył się Piotr Wielgus, zastępca prezydenta Krakowa, oraz Alojzy Bojdecki, wiceburmistrz Jasła. W Białej w latach 1929–1931 burmistrzem, a potem komisarzem rządowym był inny sędzia – Z. Döllinger, pełniący później funkcję starosty w Brzesku i w Żywcu. Radnymi w Krośnie byli M. Czarnek i Wincenty Jabłoński. W Radzie Gminnej w Leżajsku zasiadali Michał Krzysztoforski i Stanisław Poliwka, a Julian Wiśniewski – w Białej. Augustyn Kwieciński wchodził w skład Rady Miejskiej w Żywcu, Karol Dura oraz I. Westenholz – w Liszkach, Stanisław Małota – w Limanowej, a Wojciech Ciochoń – w Brzesku. Ten ostatni otrzymał także propozycję wejścia do Wydziału Powiatowego w Brzesku, jednak funkcji tej nie przyjął. Z takiej decyzji zadowolony był prezes krakowskiego Sądu Apelacyjnego, przyznając, iż z punktu widzenia prawa nie ma możliwości zablokowania wyboru W. Ciochonia. Jego obecność w Wydziale uznał za niepożądaną, gdyż mogła spowodować wzrost zaległości w sądzie. Sięgając do tego argumentu, ostatecznie przekonał brzeskiego sędziego do dobrowolnej rezygnacji z proponowanej mu funkcji<sup>9</sup>.

Prezes katowickiego Sądu Apelacyjnego, T. Stark, był zarazem członkiem Śląskiej Rady Wojewódzkiej. Często uczestniczył w posiedzeniach Sej-

<sup>8</sup> APKat., Akta m. Chorzowa, sygn. 2946, Posiedzenie z 16 XII 1925 r., k. 271; Akta m. Katowic, sygn. 84, Protokół z posiedzenia Rady Miejskiej z 7 II 1930 r., k. 410; APKat., Oddział w Bielsku-Białej [dalej: BB], Akta m. Bielska, sygn. 468, Zestawienie władz miejskich w 1931 r., [b.p.]; Archiwum Sądu Rejonowego w Cieszynie [dalej: ASR], [bez sygnatury], Akta osobowe Rudolfa Karpinca, Życiorys własny z 25 X 1946 r., [b.p.]; AORA, sygn. S 104, Akta osobowe Wincentego Spaltensteina, Ankieta personalna, [b.p.]; D. SIERADZKA: *Z dziejów samorządu komunalnego miasta Chorzowa do 1939 r.* Chorzów 1995, s. 27, 51; M. ASANKA-JAPOŁE: *Miasto Bielsko i powiat bielski*. W: *Kronika Śląska Cieszyńskiego i powiatów Biała, Żywiec. Rok 1932*. [b.m.i r.w.], s. 159–160; L. ROMPOLT: *Tych lat nie można zapomnieć*. Wojnicz 2004, s. 245.

<sup>9</sup> APKrak., Spyt., SAKr., sygn. 394, Protokół wizytacji SG w Leżajsku z 31 V 1929 r., [b.p.]; Sprawozdanie z wizytacji SP w Liszkach, przeprowadzonej 5–6 XI 1928 r., [b.p.]; SOKC, sygn. 1583, Akta osobowe Wojciecha Ciochonia, Prezes SA w Krakowie z 9 I 1930 r. do prezesa SO w Krakowie, [b.p.]; sygn. 2152, Akta osobowe Ignacego Westenholza, I. Westenholz z 23 X 1934 r. do prezesa SO w Krakowie, [b.p.]; *Nekrologia*. „Czasopismo Sędziowskie” [dalej: „CS”] 1937, nr 1, s. 50; *Nekrolog Alojzego Bojdeckiego*. „PS” 1937, nr 2, s. 56 oraz „GS” 1937, nr 2, s. 143; F. JEZAK: *Burmistrzowie i komisarze miasta Białej*. „Kalendarz Beskidzki” 1991, s. 42–43; *Słownik biograficzny Żywiecczyzny*. Red. J. BLITZ i in. T. 1. Żywiec 1995, s. 119–120; C. OBTUŁOWICZ: *Wspomnienie o moim ojczymie Julianie Sebastianie Wiśniewskim*. W: *Bielsko-Biała w zwiastadle czasu. Wspomnienia mieszkańców z lat 1900–1945*. Oprac. J. POLAK. Bielsko-Biała 2002, s. 87–88.

mu Śląskiego. Funkcję starosty pszczyńskiego, a potem świętochłowickiego pełnił T. Szaliński. Listę śląskich działaczy politycznych, zatrudnionych w wymiarze sprawiedliwości, należy jeszcze poszerzyć o tych, którzy pracę sędziego wykonywali krótko, szybko przenosząc się do adwokatury. Zyskali w ten sposób pełną swobodę pracy partyjnej, angażowali się w nią więc bardzo mocno. Do tej kategorii działaczy, obok wymienionych już: J. Witiczaka, T. Bartusia i P. Kopocza, należeli m.in.: W. Tempka, J. Stawski, B. Piecha, K. Wystrychowski, J. Krupiński. W tym gronie znajdziemy zarówno prominentnych działaczy chadecji (W. Tempka), osoby związane z endecją (K. Wystrychowski – pod koniec lat 30. krytykowany w tej organizacji za sprzyjanie Żydom), jak i zwolenników PPS (F. Ziółkiewicz – prezes katowickiego oddziału Związku Legionistów), a także sanacji (B. Piecha – przewodniczący OZN w Lublińcu)<sup>10</sup>.

Wśród zaangażowanych politycznie sędziów należy wreszcie wymienić tych, którzy nie ukrywając swych sympatii politycznych, nie zasiadali w żadnych partyjnych gremiach lub jedynie do nich aspirowali. Jest to grupa najtrudniej uchwytana, gdyż o udziale tychże sędziów w życiu politycznym nie świadczyły żadne formalne decyzje. Nierzadko sędziowie ci zajmowali eksponowane stanowiska. Swych chaddeckich sympatii nie ukrywał T. Stark. One zresztą doprowadziły do jego konfliktu z wojewodą śląskim M. Grażyńskim i pośrednio przyczyniły się do dymisji prezesa katowickiego Sądu Apelacyjnego (o tym będzie jeszcze mowa w niniejszym rozdziale). Tuż przed wybuchem II wojny światowej nominację na prezesa krakowskiego Sądu Apelacyjnego otrzymał K. Rudnicki. Zadecydowały o tym także względy polityczne, jak twierdzono. Nominat pracował bowiem wcześniej jako prokurator w Warszawie, gdzie z racji swych lewicowych przekonań nie był tolerowany. Przeniesienie miało być więc sposobem na pozbycie się ze stolicy niewygodnego prawnika. Ambicji politycznych nie ukrywał również F. Bocheński. Jeszcze przed objęciem przez niego funkcji prezesa katowickiego Sądu Apelacyjnego był poważnie brany pod uwagę jako kandydat na stanowisko wicewojewody śląskiego. Ostatecznie nie został nim, oficjalnie ze względu na brak doświadczenia w pracy administracyjnej, według zaś plotki krążącej wówczas po Górnym Śląsku – z racji niechętniej wobec

<sup>10</sup> AORA, sygn. T 35, Akta osobowe Władysława Tempki, Relacja pisemna adwokata Jana Kleczki, [b.p.]; sygn. Arch. 101, Akta osobowe Karola Wystrychowskiego, Opinia o K. Wystrychowskim z 11 II 1953 r. sporządzona przez Samodzielny Wydział Adwokatury Ministerstwa Sprawiedliwości, k. 13; sygn. P 134, Akta osobowe Bernarda Piechy, B. Piecha z 19 VIII 1939 r. do Naczelnej Rady Adwokackiej, [b.p.]; J. NIEKRASZ: *Skład personalny Wojskowego Sądu Specjalnego Śląskiego Okręgu AK i adwokaci śląscy w szeregach ZWZ-AK*. „Palestra” 1983, nr 8, s. 43–44; *Ludzie miasta. Świętochłowicki słownik biograficzny*. Cz. 5. Oprac. E. BRZOZOWSKI, J. HELIK. Świętochłowice 1987, s. 13–14; H. PRZYBYLSKI: *Dr Władysław Tempka, wybitny chorzowianin*. W: „Zeszyty Chorzowskie”. T. 3. Chorzów 1999, s. 390–391; P. ŚWIERCZ: *Narodowa Demokracja na Górnym Śląsku w Drugiej Rzeczypospolitej*. Kraków 1999, s. 97, 102–103; *Księga adresowa województwa śląskiego 1927*. Oprac. J. BERANTT. Katowice 1927, s. 11; *Kto był...*, s. 257; C. OBTUŁOWICZ: *Wspomnienie...*, s. 90; E. DEUGAJCZYK: *Sanacja...*, s. 54–55, 116–117.



J. Piłsudskiego postawy. Na stanowisko wicewojewody proponowany był także A. Ruszczyński, jeden z organizatorów wymiaru sprawiedliwości na obszarze plebiscytowym. Miał jednak dużą „wadę” – endeckie sympatie, wobec czego ani w sądownictwie, ani na stanowisku urzędniczym na tym terenie miejsca nie znalazł. Został prezesem Sądu Apelacyjnego w Toruniu. W tej grupie wymienić można jeszcze antysanacyjnie nastawionych sędziów: Władysława Armatę, J. Sikorę, I. Żagana, J. Michalskiego, E. Motykę, o poglądach lewicowych i pacyfistycznych T. Pietscha, a także silnie związanego z prawicą A. Zechentera, wiceprezesa Sądu Apelacyjnego w Katowicach, zarazem jednego z założycieli Obozu Wielkiej Polski na Górnym Śląsku. Nie brakowało sędziów wśród zwolenników sanacji, zwłaszcza w apelacji katowickiej. Po tej stronie opowiedzieli się: cieszyński sędzia Jan Garbusiński, współtworzący prorządowy Związek Niepodległościowców, a także Antoni Rogoż, Władysław Leyko, Stanisław Kipta, I. Byszewski, T. Popławski, A. Kleski, E. Stodolak czy B. Podolecki. Dwóm ostatnim, aktywnym działaczom ZOKZ, szczególnie odpowiadał antyniemiecki kurs polityki wojewody M. Grażyńskiego. Obóz prorządowy pod koniec lat 30. uległ w apelacji katowickiej wzmocnieniu również w wyniku działań śląskiego okręgu OZN, starającego się zachęcić miejscowe koła prawnicze do podjęcia różnych inicjatyw prorządowych<sup>11</sup>.

Przytoczone tu przykłady zaangażowania politycznego sędziów pokazują, że ich sympatie obejmowały cały wachlarz ówczesnych postaw. W apelacjach krakowskiej i katowickiej częściej jednak sprzyjano prawej stronie sceny politycznej. Taka specyfika odzwierciedlała szersze zjawisko prawnicowego nastawienia większości inteligencji w byłym zaborze pruskim i austriackim. Dopiero po przewrocie majowym polaryzacja postaw politycznych przybrała na sile. Pojawiła się bowiem wówczas spora grupa zwolenników sanacji, a z kolei wśród oponentów nowej władzy nie mało sędziów zasiliło szeregi ugrupowań lewicowych. Wtedy zresztą coraz bardziej

<sup>11</sup> AORA, sygn. 127, Akta osobowe Emila Motyki, Zeznanie E. Motyki z 27 VI 1946 r., k. 32; Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej [dalej: AIPN], Oddział w Katowicach, Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych w Katowicach [dalej: WUSW], sygn. Ka 032/89, Materiały dotyczące prokuratury, T. 2, Materiały odnośnie prokuratorów i sędziów, k. 188; *Doniosła inicjatywa na śląskim odcinku prawniczym*. „Polska Zachodnia”, 14 VII 1939, nr 192, s. 2; W. MUSIALIK: *W kręgu polityki i władzy. Polskie środowiska przywódcze górnośląskiego obszaru plebiscytowego z lat 1921–1939*. Opole 1999 s. 124, 145; Z. HOJKA: *Józef Rymer. Biografia polityczna*. Katowice 2002, s. 82; W. BORTH: *Naczelna Rada Ludowa na Górnym Śląsku 1921–1922. Wspomnienia*. Opole 1980, s. 72, 119; J. SIKORA: *Biała i Bielsko w okresie międzywojennym. Okruchy wspomnień z dzieciństwa i wczesnej młodości*. W: *Bielsko-Biała w zwierciadle czasu...*, s. 163; J. BOGUCKA-ORDYŃCOWA: *Między Kopernikiem a Michalikiem*. W: *Cyganeria i polityka. Wspomnienia krakowskie 1919–1939*. Kraków 1964, s. 168; A. PILCH: *Studenci Krakowa na przełomie wojny i pokoju (1917–1921)*. W: *Studia z historii Polski XIX i XX wieku ofiarowane Profesorowi Józefowi Buszce w pięćdziesięciolecie doktoratu*. Red. I. PACZYŃSKA. Kraków 1999, s. 139; Z. ZBYSEWSKA: *Ministerstwo polskiej biedy. Z dziejów Towarzystwa Opieki nad Więźniami „Patronat” w Warszawie 1909–1944*. Warszawa 1983, s. 83; K. RUDNICKI: *Wspomnienia prokuratora*. Warszawa 1957, s. 76; E. DEŁUGAJCZYK: *Sanacja...*, s. 79, 259.

upowszechniać zaczął się – popierany przez młode pokolenie prawników – pogląd, iż każdy polski inteligent musi posiadać sprecyzowane poglądy polityczne i uzewnętrzniać je przy różnych okazjach. Deklarowanie neutralności czy wręcz obojętności politycznej stało się, wobec coraz bardziej aktywnych przeciwników Rzeczypospolitej, przejawem naiwnego „pięknoduchostwa” o potencjalnie niebezpiecznych skutkach<sup>12</sup>.

Zdarzało się, co prawda, iż sędzia był aktywnym działaczem partyjnym, a równocześnie uczestniczył w pracach wymiaru sprawiedliwości, ale proceder ten wyraźnie zaczął zanikać po wejściu w życie p.u.s.p. Od tego czasu sędziowie, podejmując się różnych funkcji publicznych o zabarwieniu politycznym, zawieszali swą pracę w sądzie, korzystając najczęściej z urlopu bezpłatnego. Jednoznacznie przesądzała o tym m.in. ordynacja wyborcza do Sejmu z 8 VII 1935 r., która sędziom wybranym do parlamentu przyznawała urlop bezpłatny, a dopiero w przypadku piastowania mandatu ponad 10 lat nakazywała przeniesienie w stan spoczynku. Na początku lat 20. władze sądowe obu apelacji sporadycznie udzielały zgodę na tego typu przerwę w pracy. Sędziów brakowało, pozostający zaś na urlopie bezpłatnym pracownik blokował etat, który w innej sytuacji mógłby zostać obsadzony, przyczyniając się w ten sposób do zmniejszenia zaległości. W rezultacie zarówno krakowscy sędziowie, którzy zaangażowali się w prace Polskiego Komisariatu Plebiscytowego na Górnym Śląsku, jak i np. J. Kobiela, delegowany do komisji administracyjnej w Bielsku, nie mogli liczyć na prolongatę urlopu mimo niewątpliwej wagi spraw, jakie podejmowali. W późniejszym okresie i w odniesieniu do sędziów zajmujących eksponowane stanowiska zastrzeżeń takich nie zgłaszano. Sędzia po zakończeniu swej politycznej misji powinien, formalnie, wrócić na dawne stanowisko służbowe. W niektórych przypadkach tak było. Przykładowo, Wincenty Jabłoński podjął pracę w Sądzie Powiatowym w Krośnie (został tam naczelnikiem), natomiast A. Matakiewicz w 1927 r., po zakończeniu kariery parlamentarzysty, wrócił do Sądu Powiatowego w Tuchowie. Już 3 lata później mianowany jednak został wiceprezesem krakowskiego Sądu Okręgowego. Tak spory awans rzadko się dokonywał, trudno więc nie ulec wrażeniu, iż nominacja wynikała z przychyłnej wobec sanacji postawy A. Matakiewicza. Ona zapewne również pozwoliła mu po kilku latach zdobyć urząd notariusza. Większość sędziów, którzy podjęli działalność polityczną, nie powróciła już do dawnego zawodu. Stali się zawodowymi politykami lub – jeśli nawet zmuszeni byli opuścić komunalne lub poselskie ławy – otrzymali dobrze płatne posady (np. W. Spaltenstein i J. Kobiela zostali notariuszami)<sup>13</sup>.

<sup>12</sup> *Uchwały I-go Ogólnopolskiego Kongresu Młodych Prawników*. „Prawo” 1932, nr 5–6, s. 177; J. ŻARNOWSKI: *Spółeczeństwo Drugiej Rzeczypospolitej*. Warszawa 1973, s. 219.

<sup>13</sup> APKrak., SOKC, sygn. 1587, Akta osobowe Antoniego Matakiewicza, Prezes SO w Tarnowie z 30 XI 1927 r. do prezesa SA w Krakowie, k. 59; Prezes SA w Krakowie z 20 VI 1930 r. do A. Matakiewicza, k. 71; J. GOLEC, S. BOJDA: *Słownik biograficzny ziemi cieszyńskiej*. T. 2. Cieszyn 1995, s. 98; *Kto był...*, s. 301.

Zgodną z przepisami prawa formą angażowania się sędziów w sprawy polityczne był ich udział w komisjach wyborczych oraz w pracach przygotowawczych przed głosowaniami. Niezależnie od zmieniających się przepisów, określających ordynację wyborczą do Sejmu i Senatu, sędzia obowiązkowo musiał pełnić funkcję przewodniczącego lub jego zastępcy w okręgowej komisji wyborczej. W praktyce sędziowie obsadzali oba stanowiska, co zwiększało jeszcze rolę pracowników wymiaru sprawiedliwości w organizowaniu wyborów. Przy tej okazji niektórzy sędziowie przekraczali granice politycznej neutralności. Rzadko działo się tak przed przewrotem majowym. W tym czasie niektórzy pracownicy wymiaru sprawiedliwości z zachodniej Małopolski gotowi byli, co najwyżej, agitować z pobudek osobistych za poszczególnymi kandydatami do rad gminnych. Sytuacja zasadniczo zmieniła się po dojściu sanacji do władzy. W okresie, gdy każde kolejne głosowanie stało się bezpartonową próbą sił między różnymi opcjami politycznymi lub narodowymi, także członkowie komisji wyborczych nie mogli pozostać poza sferą namietności partyjnych. Nowa ekipa rządząca domagała się więc od sędziów – członków komisji wyborczych, by organizowali głosowanie w sposób ułatwiający zwycięstwo obozowi sanacyjnemu. Częsta praktyka unieważniania list wyborczych zwykle obciążała także sędziów, którzy przewodnicząc odpowiednim komisjom, brali odpowiedzialność za składane w tych sprawach wnioski<sup>14</sup>.

Sugestywnym przykładem stosunku sanacji do sędziów pracujących w komisjach wyborczych była sprawa prezesa tarnowskiego Sądu Okręgowego F. Parylewicza, który w „wyborach brzeskich” w 1930 r. pełnił funkcję przewodniczącego Okręgowej Komisji Wyborczej w Tarnowie. Gdy okazało się, że w tym samym okręgu z sanacyjnej listy nr 1 kandyduje minister Bronisław Pieracki, szwagier F. Parylewicza, ten ostatni złożył mandat przewodniczącego. Natychmiast jednak otrzymał pismo od Generalnego Komisarza Wyborczego Stanisława Giżyckiego, wyjaśniające, iż więzy powinowactwa nie stoją w sprzeczności z pełnioną funkcją. F. Parylewicz pozostał więc na stanowisku, a już po wyborach krakowski „Naprzód” poinformował, iż decyzją przewodniczącego unieważniono około 8 tys. głosów, dzięki czemu dodatkowy mandat w tym okręgu otrzymała, niesłusznie, sanacja. Z tłumaczenia prezesa tarnowskiego Sądu Okręgowego wynikało, iż zarzuty gazety były bezpodstawne, ale wątpliwości środowiska sędziowskiego co do roli F. Parylewicza w głosowaniu pozostały. Krytyka tego sędziego wzmogła się jeszcze, po mianowaniu go 21 II 1932 r. prezesem Sądu Apelacyjnego

<sup>14</sup> APKrak., SOKC, sygn. 2154, Akta osobowe Tadeusza Chronowskiego, Prezes SO w Jaśle z 17 XII 1936 r. do ministerstwa sprawiedliwości, [b.p.]; sygn. 1587, Akta osobowe Henryka Matuzińskiego, H. Matuziński z 14 XII 1918 r. do prezydium SOb. w Tarnowie, [b.p.]; APKat., BB, Akta m. Bielska, sygn. 495, Burmistrz Bielska z 7 VI 1935 r. do dyrekcji policji, [b.p.]; *Die Wahlen in den Schlesischen Sejm. Einteilung der Wahlbezirke in Bielitz*. „Schlesische Zeitung”, 17 X 1930, Nr 285, s. 3; L.K.: *Sędzia jako organ wyborczy*. „PS” 1930, nr 12, s. 351.

w Krakowie. Inna rzecz, iż dowodów na to, że nominacja podyktowana była względami politycznymi, nie znaleziono<sup>15</sup>.

Mimo powyższego przykładu, wydaje się, iż nieco bardziej podatni na wpływy polityczne sanacji byli w komisjach wyborczych sędziowie apelacji katowickiej. Na tym terenie właściwy obraz pożądaných przez obóz rządowy postaw sędziów zawierał list ministra sprawiedliwości, skierowany 14 IX 1938 r. do prezesa katowickiego Sądu Apelacyjnego. Sugerowano w nim, by do komisji wyborczych nominować wyłącznie takich sędziów, którzy pełnili już po przewrocie majowym te funkcje i zostali pozytywnie ocenieni przez władze. Odgadując życzenia sanacji, J. Handzel, wiceprezes Sądu Apelacyjnego, informował, iż proponuje jedynie kandydatów charakteryzujących się „wielkim wyrobieniem obywatelskim i politycznym”. Po takich osobach sanacja mogła spodziewać się gotowości do współpracy, nawet gdyby oznaczało to akceptowanie fałszerstw wyborczych. Jeszcze w 1930 r. wojewoda M. Grażyński zażądał od prezesa miejscowego Sądu Apelacyjnego, by podlegli mu sędziowie spełnili obowiązek wyborczy i poparli listę polską, gdyż na terenach kresowych każdy głos może mieć znaczenie. W tym samym czasie opublikowano również obwieszczenie ministra spraw wewnętrznych, tłumaczące, iż zasada tajności głosowania sprowadza się jedynie do obowiązku oddania głosu w urzędowej kopercie, ale nie narusza prawa wyborcy do głośnego informowania, także w lokalu wyborczym, na kogo oddaje się swój głos. Sędziom zasiadającym w komisjach wyborczych w specjalnej instrukcji nakazano więc, by nie przeciwstawiali się tej formie sanacyjnej agitacji. Nie zawsze polityczne żądania były spełniane. J. Sikora, pełniący funkcję przewodniczącego obwodowej komisji wyborczej w Bielsku, miał skutecznie opierać się naciskom miejscowych sanatorów, pragnących nielegalnymi metodami wpłynąć na wyniki wyborów parlamentarnych. Przyjmując, iż subiektywna, siłą rzeczy, relacja oddaje stan rzeczywisty, jest to reakcja wyjątkowa, w większości bowiem przypadków naciski okazywały się skuteczne. Przykładem może być choćby postawa sędziego M. Bernackiego, który niezależnie od obowiązków pełnionych w komisji wyborczej w październiku 1934 r. wszedł w skład komitetu obywatelskiego uczestniczącego w wyborach do Rady Gminnej w Bielsku. Podczas zebrania tego gremium zadeklarował, iż gotowy jest „zwrócić się do wszystkich naczelników władz i urzędów, aby dopilnowali, by wszyscy pracownicy tych władz i instytucji głosowali na listę polską”<sup>16</sup>. M. Bernacki wywiązał się ze swego zadania na tyle dobrze, iż znalazł się wśród liderów Polskiego Bloku Gospodarczego, prosanacyjnej listy kandydatów do Rady Gminnej w Bielsku. Jej zwierzchnictwu nie chciał się podporządkować Blok Katolicki, grupujący również

<sup>15</sup> APKrak., Spyt., SAKr., sygn. 212, Prezes SO w Tarnowie z 31 I 1932 r. do prezesa SA w Krakowie, [b.p.]; *Zasłużony awans*. „Naprzód”, 27 I 1932, nr 21, s. 4; *Nowy Prezes krakowskiej Apelacji*. „PS” 1932, nr 3, s. 85–87.

<sup>16</sup> Cyt. za: APKat., BB, Akta m. Bielska, sygn. 1089, Protokół z posiedzenia komitetu wyborczego dla wyborów do rady gminnej miasta Bielska z 1 X 1934 r., k. 45.

działaczy polskich. Wówczas M. Bernacki, mimo iż był członkiem okrojonej komisji wyborczej, zagroził, że osobna lista Bloku Katolickiego zostanie przez niego zdelegalizowana, jeśli nie wejdzie w sojusz z sanacją<sup>17</sup>.

Od 1928 r. w apelacji katowickiej utarła się również praktyka zmuszania naczelników sądów do sprawdzania, czy podlegli im sędziowie i urzędnicy wzięli udział w głosowaniu. Żądając udziału w wyborach, administracja wojewódzka powoływała się zwykle na argumenty narodowe. W rzeczywistości bardziej od głosów dla ugrupowań polskich liczone na poparcie udzielone miejscowym siłom sanacyjnym. To właśnie weryfikować mieli zwierzchnicy sądów. Najczęściej robili to bez większego oporu. Z kolei w apelacji krakowskiej przed wyborami parlamentarnymi z 1928 r. wymuszono na miejscowym oddziale ZSiP poparcie dla listy nr 1. W efekcie na okolicznościowych afiszach wyborczych stowarzyszenie sędziów znalazło się na pierwszym miejscu wśród organizacji opowiadających się za blokiem J. Piłsudskiego. Figurował tam również Związek Urzędników Sądowych w Krakowie. Poparcie udzielone przez sędziów obozowi pomajowemu w kolejnych latach zaczęło wyraźnie słabnąć<sup>18</sup>.

Najważniejszym powodem przesądającym o zaangażowaniu politycznym sędziów był nawyk wytworzony w okresie poprzedzającym odzyskanie niepodległości. A. Matakiewicz już od 1911 r. był posłem do parlamentu austriackiego, Wincenty Jabłoński zaś zasiadał w nim od 1899 r. Trudno było się więc spodziewać, by nagle zaprzestali swej wieloletniej pracy poselskiej. Inną przyczynę – w oczach samych sędziów usprawiedliwiającą uczestnictwo w walkach politycznych – stanowiła konieczność inspirowania przekształceń legislacyjnych w Polsce. Pracownicy sądownictwa nie mieli wątpliwości, iż oni właśnie w największym stopniu są predestynowani do tworzenia prawa, ponieważ później muszą stać na jego straży. Ich bierność w tej dziedzinie zaś skutkuje np. tworzeniem trybunałów rozjemczych, stopniowo marginalizujących rolę niezależnych sądów na rzecz dyspozycyjnego wobec świata politycznego *quasi*-wymiaru sprawiedliwości. Ważne było wreszcie skuteczne opieranie się naciskom polityków, chcących uzyskać w sądach korzystny dla siebie wyrok. Ten niedobry zwyczaj, swymi korzeniami sięgający okresu zaborów, nie ustał z chwilą powstania II Rze-

<sup>17</sup> APKat., SAKat., sygn. 95, M. Grażyński z 24 IX 1930 r. do prezesa SA w Katowicach, k. 169; Minister sprawiedliwości z 14 IX 1838 r. do prezesa SA w Katowicach i odpowiedź z 15 IX 1938 r., k. 309–313; APKat., BB, Akta m. Bielska, sygn. 494, Obwieszczenie w sprawie tajności głosowania z 20 X 1930 r., [b.p.]; sygn. 1089, Instrukcja nr 3 do wszystkich Panów Przewodniczących Obwodowych i Miejscowych Komisji Wyborczych z 10 XI 1930 r., k. 47; Z. HOJKA: *Wybory do Sejmu i Senatu Rzeczypospolitej Polskiej oraz Sejmu Śląskiego w 1935 r. w województwie śląskim*. W: „Studia i Materiały z Dziejów Śląska”. T. 25. Katowice 2001, s. 147, 149, 155; J. SIKORA: *Biała...*, s. 164.

<sup>18</sup> APKat., SAKat., sygn. 95, Naczelnik SP w Lublińcu z 5 III 1928 r. do prezesa SA w Katowicach, k. 81; Pisma z innych sądów, k. 82–92; APKrak., Spt., SAKr., sygn. 377, Odezwa do Pracowników Państwowych, Samorządowych i Prywatnych czynnych i emerytów, jako też wdów i sierot po tych pracownikach [bez daty], [b.p.].

czypospolitej. Przeciwnie, niezaspokojeni w swych roszczeniach politycy stali się na początku okresu międzywojennego głównymi krytykami polskiego wymiaru sprawiedliwości. Twierdzili, iż działa on w sposób tendencyjny. W opinii tej, co rzadkie, zgodni byli zarówno posłowie prawicowi, jak i np. reprezentujący ruch socjalistyczny. W 1922 oraz w 1924 r. na forum sejmiku Wincenty Witos mówił o obaleniu wiary w obiektywizm sądów. Także inni posłowie, np. Henryk Wyrzykowski czy Z. Marek, w podobnie krytyczny sposób ocenili wymiar sprawiedliwości, mając zastrzeżenia zwłaszcza do sędziów pracujących w sądach niższych instancji. Często przywoływano przemówienie posła Jana Bryła ze Stronnictwa Chłopskiego, wygłoszone w początkach 1926 r. Znalazł się w nim zarzut, iż 3/4 wyroków sądowych wydawanych jest pod wpływem przekupstwa. Mowa ta miała następnie odbić się szerokim echem w Niemczech, stając się tam klasycznym dowodem na mankamenty polskiego wymiaru sprawiedliwości m.in. na polskim Górnym Śląsku. W wielu innych wypowiedziach parlamentarzystów brakowało zazwyczaj refleksji odnoszącej się do przyczyn niedomagań wymiaru sprawiedliwości, podjęcie bowiem takich rozważań musiało się skończyć wnioskiem, iż sami politycy przyczyniają się do tego stanu, bezceremonialnie ingerując w pracę sędziów. Tym niemniej dość powszechne kwestionowanie przez parlamentarzystów kondycji polskich sądów – zdaniem pracowników tych placówek – musiało znaleźć swą odpowiedź w postaci stanowczych protestów posłów reprezentujących środowisko sędziowskie. Tacy zatem, zarówno w parlamencie, jak i – szerzej – w życiu politycznym, musieli być obecni<sup>19</sup>.

Władze sądowe, zwłaszcza w apelacji krakowskiej, nie popierały wprawdzie zaangażowania politycznego sędziów, jednak mając na uwadze panujące zwyczaje, przeciwni byli radykalnym zakazom. W sierpniu 1925 r. podczas spotkania z ministrem sprawiedliwości Antonim Żychlińskim prezes krakowskiego Sądu Apelacyjnego W. Wolter oraz prezes Sądu Okręgowego Józef Panek zwracali uwagę, iż najistotniejszym nakazem kształtującym postawę sędziego ma być dbałość o godność sprawowania urzędu, co wcale nie musi oznaczać bezwzględnego zakazu należenia do partii politycznej. Minister zaakceptował ten pogląd, podkreślając równocześnie, że póki nie zostanie uchwalona pragmatyka sędziowska w formie specjalnej ustawy, wszelkie dywagacje na ten temat mają charakter czysto teoretycznej

<sup>19</sup> APKrak., Spyt., SAKr., sygn. 394, Sprawozdanie ze skróconej lustracji SG w Milówce z 16 V 1929 r., [b.p.]; *Głosy sejmowo-senackie o sądownictwie*. „PS” 1925, nr 8, s. 3; *Zjazd Sędziów i Prokuratorów w Warszawie*. „PS” 1926, nr 4, s. 3; *Jaka jest w Polsce sprawiedliwość*. „Głos Zagłębia”, 17 V 1925, nr 20, s. 291–294; E. WOLFF: *Sądownictwo a Zarząd wymiaru sprawiedliwości*. „GS” 1931, nr 1, s. 4; Z. LASOCKI: *Działalność Polskiej Komisji Likwidacyjnej w Galicji*. W: *Rok 1918 we wspomnieniach mężów stanu, polityków i wojskowych*. Oprac. J. BORKOWSKI. Warszawa 1987, s. 478; [A]. JEN[DL]: *Exodus sędziowski*. „PS” 1925, nr 6, s. 1; E. SOMMERSTEIN: *O zadaniach i zaniedbaniach Ministerstwa Sprawiedliwości*. „Głos Prawa” 1925, nr 7–8, s. 155; *Sejm o ustroju sądowym...*, s. 153.

spekulacji. Podobnych rozmów na ogół nie prowadzono na terenie apelacji katowickiej. Tam omawiany problem występował z dużo mniejszym natężeniem, co wynikało z niewielkiego zaangażowania sędziów w życie polityczne. O powodach tego zjawiska była już mowa<sup>20</sup>.

Liberalizm władz apelacji krakowskiej w omawianej kwestii wynikał m.in. z przeświadczenia, że sędziowie – formalnie nieuczestniczący w zorganizowanych grupach politycznych – podlegają naciskom działaczy partyjnych, a często są wobec nich bardziej ulegli. Przykładu dostarczył m.in. głośny incydent, do którego doszło w Sądzie Okręgowym w Tarnowie w 1921 r. Toczył się tam proces przeciwko burmistrzowi Ropczyca, Władysławowi Bursztynowi, i jego towarzyszą, oskarżonym o sprzedaż cukru po zawyżonych cenach. Po uniewinnieniu burmistrza niez zaangażowany politycznie sędzia, Franciszek Zaremba, wraz z adwokatami i oskarżonymi wspólnie udali się do gospody na obiad, określanej w wewnętrznej korespondencji sądowej mianem „libacji”. Już sam ten fakt mógł stać się powodem rozprawy dyscyplinarnej. W toku dochodzenia okazało się jednak, że sprawa miała podtekst polityczny. Lokalni działacze endeccy oraz zwolennicy PSL „Piast”, zainteresowani uniewinnieniem, sprowadzili na salę sądową W. Witosa i Stanisława Rymara, którzy później uczestniczyli w biesiadzie. Marnym pocieszeniem dla władz sądowych była wątpliwość badającego tę sprawę prezesa tarnowskiego Sądu Okręgowego, wyrażająca się słowami: „czy sędzia dr Zaremba wśród tej libacji całował Witosa po rękach, nie udało mi się stwierdzić”<sup>21</sup>. Sędziego F. Zarembę usunięto z zawodu, ale nawet w takiej sytuacji, co charakterystyczne, aby nie wywoływać większego rozgłosu, jako oficjalny powód przeniesienia w stan spoczynku podano zły stan zdrowia sędziego (F. Zaremba chorował na gruźlicę). Z okoliczności całej sprawy wynikał wniosek, iż wymiar sprawiedliwości może się w przyszłości spodziewać dalszych nacisków politycznych, którym prawdopodobnie ulegnie jeszcze wielu sędziów. W tym kontekście nie dziwił np. zatarg między mieleckimi sędziami – Aleksandrem Aleksandrowiczem i H. Matusińskim. Ten pierwszy zarzuty wobec swego adwersarza, dotyczące niewłaściwego traktowania podległego sobie personelu (jak się okazało bezpodstawne), przekazał posłowi Tomaszowi Dąbalowi, który wykorzystał je w interpelacji poselskiej, by raz kolejny kwestionować obiektywizm sądów. A. Aleksandrowicz dyscyplinarnie przeniesiony został do Wielkopolski, a sprawa stała się kolejnym dowodem na to, iż przedstawiciele sądownictwa, kontaktując się z politykami, obniżają swoją rangę. Powszechna zgoda co do tego, iż taki stan wymaga kroków zaradczych, nie oznaczała wcale, że władze sądowe wiedziały, jak tego dokonać<sup>22</sup>.

<sup>20</sup> P. Minister Sprawiedliwości w Krakowie. „PS” 1925, nr 7, s. 9.

<sup>21</sup> Cyt. za: APKrak., Spyt., SAKr., sygn. 212, Prezes SO w Tarnowie z 27 II 1922 r. do prezesa SA w Krakowie, [b.p.].

<sup>22</sup> APKrak., Spyt., SAKr., sygn. 212, Prezes SA w Krakowie z 28 II 1922 r. do ministerstwa sprawiedliwości, [b.p.]; SOKC, sygn. 1471, Akta osobowe Kazimierza Bielawskiego,

## **Walka o zachowanie niezawisłości sędziowskiej jako czynnik determinujący udział sędziów w życiu politycznym**

Od początku okresu międzywojennego jeszcze jednym argumentem usprawiedliwiającym udział sędziów w polskim życiu politycznym była troska o zagwarantowanie wymiarowi sprawiedliwości odpowiedniego poziomu niezależności. Postulat niezawisłości sędziowskiej – nawiązujący do standardów obowiązujących w wielu państwach europejskich – uznany został za oczywisty przez zdecydowaną większość środowiska. W okresie tworzenia zrębów konstytucyjnych Polski, gdy gwarancje niezawisłości były jedynie postulatem, a nie częścią porządku prawnego, wielu sędziów aktywnie włączyło się do walki o nie, nawet jeśli oznaczało to konieczność wzięcia udziału w starciach politycznych. Czynnik ten – mający charakter ogólnopolski – łączył pod wspólnymi hasłami sędziów z różnych dzielnic. Nie sposób wyodrębnić osobnych inicjatyw podejmowanych przez sędziów z apelacji krakowskiej lub katowickiej. Co najwyżej stwierdzić można, iż zwłaszcza ci pierwsi aktywnie uczestniczyli w protestach przeciw naruszeniu niezawisłości sędziowskiej, zabierając głos na forum parlamentu i wypowiadając się w prasie. Taka postawa nie zawsze cechowała sędziów. Początkowo w neutralności politycznej widziano najskuteczniejszy środek do osiągnięcia zamierzonego celu. Sugerowano nawet, by minister sprawiedliwości nie był działaczem partyjnym, lecz prawniczym autorytetem, pozostającym poza kręgiem rywalizacji politycznej. Współgrała z tymi sądami opinia wyrażona przez Franciszka Nowodworskiego, pierwszego prezesa Sądu Najwyższego. Jego zdaniem polski sędzia musi być „mężny, świątły, zawodowo wyrobiony, ofiarny, gorąco Ojczyznę miłujący, całkowicie wreszcie bezstronny i zawsze pamiętający o tym, że przy wymiarze sprawiedliwości, wszelki kompromis z polityką jest zgorzeniem, a wszelka z nią łączność wyrokowania – zarazą”<sup>23</sup>. Pojawiały się głosy, iż tak krytykowany u zarania II Rzeczypospolitej proceder mieszania się polityków do pracy wymiaru sprawiedliwości oraz wymuszania korzystnych dla siebie wyroków zostanie skutecznie zatrzymany jedynie w państwie, w którym sądownictwo cieszyć się będzie prawnie gwarantowaną niezawisłością. Idea ta, która początkowo wydawała się możliwa do zrealizowania, w kolejnych latach odeszła w zapomnienie, zwłaszcza w tej części, która narzucała sędziom wstrzemięźliwość na niwie politycznej. Zamiast niej pojawiać się zaczęły po-

K. Bielawski z 17 VIII 1922 r. do naczelnika SP w Krośnie, k. 19–22; sygn. 1467, Akta osobowe Aleksandra Aleksandrowicza, A. Aleksandrowicz z 8 IV 1920 r. do prezesa SA w Krakowie, [b.p.]; sygn. 1587, Akta osobowe sędziego Henryka Matusińskiego, Decyzja senatu dyscyplinarnego SA w Krakowie z 27 VI 1920 r., [b.p.].

<sup>23</sup> Cyt. za: K. FLESZYŃSKI: *Niepodległe sądy polskie*. „GS” 1937, nr 9, s. 668; zob. także: *Wznowienie sądownictwa państwowego polskiego (pięciolecie 1917–1922)*. Warszawa 1923, s. 10.



stulaty dotyczące innych komponentów niezawisłości sędziowskiej: gwarancji materialnych, zakazu przenoszenia na inne miejsce służbowe, niewzruszalności wyroków sądowych w drodze administracyjnej itp.<sup>24</sup>

Spora część sędziów – stojąca na stanowisku, iż jedynie konstytucyjne gwarancje niezawisłości zwolnią pracowników wymiaru sprawiedliwości od obowiązku aktywnego uczestnictwa w życiu politycznym – z dużą uwagą oczekiwała na podjęcie tej tematyki w przygotowywanej ustawie zasadniczej. Konstytucja marcowa nie zadowoliła środowiska sędziowskiego. Z uznaniem witano jedynie przepis art. 2., nazywający sądownictwo niezawisłym i lokujący go na równi z władzą ustawodawczą i wykonawczą. Zapis ten interpretowano jako m.in. gwarancję uzyskania dochodów identycznych pod względem wysokości z tymi, które otrzymywali członkowie rządu i sejm. Mimo to konstytucja budziła mieszane uczucia, przede wszystkim dlatego, że w poświęconym sądownictwu rozdziale IV (art. 74–86) nie zadeklarowała jednoznacznie, iż sędziowie cieszyć się będą w II Rzeczypospolitej prestiżem i przywilejami równymi legislatywie i władzy wykonawczej. Obniżenie rangi stanowiska sędziego dostrzegano także w tym, iż powoływany był on na swoje stanowisko przez prezydenta RP. Takie rozstrzygnięcie – przy założeniu, iż sądownictwo jest władzą równą egzekutywie – wydawało się zarówno nielogiczne, jak i osłabiające pozycję wymiaru sprawiedliwości. Równie radykalne poglądy pojawiały się rzadko i nie prezentowali ich sędziowie z apelacji krakowskiej ani katowickiej. Nie brano ich też poważnie pod uwagę, choćby dlatego że nie proponowały żadnego alternatywnego rozwiązania. Najbardziej przychylną ocenę środowiska zyskały natomiast art. 77 i 78 konstytucji marcowej. Art. 77, *expressis verbis*, sformułował myśl, iż sędziowie w sprawowaniu swego urzędu muszą być niezawisli i podlegać tylko ustawom, art. 78 zezwalał zaś na złożenie sędziego z urzędu tylko na podstawie orzeczenia sądowego i jedynie w przypadkach przewidzianych ustawą. Generalnie, dominował pogląd, iż skoro konstytucja marcowa nie stworzyła skutecznej bariery odsuwającej polityków od prób ingerowania w działalność wymiaru sprawiedliwości, sami sędziowie muszą się o spełnienie tej normy zatroszczyć. Zrobią to zaś jedynie, upominając się o nią w sejmie. Ich udział w życiu partyjnym jest zatem – przekonywano – nadal konieczny<sup>25</sup>.

<sup>24</sup> S. ZALESKI: *Istota i zakres prawa nadzoru Sądu Najwyższego*. „Gazeta Sądowa Warszawska” [dalej: „GSW”] 1926, nr 3, s. 37–39; *Sprawozdanie Walnego Zgromadzenia Członków Z.S.M. Sekcji krakowskiej*. „PS” 1921, nr 5, s. 18; L. KRZYŻANOWSKI: *Niezawisłość sędziowska w państwie obywatelskiego prawodawstwa. Postulaty i praktyczne stosowanie zasady niezawisłości w krakowskim i katowickim okręgu apelacyjnym, w okresie międzywojennym*. W: *Ódmiany myślenia o społeczeństwie obywatelskim*. Red. L. KACPRZAK, D. MIERZEJEWSKI. Piła 2007, s. 354–355.

<sup>25</sup> A.B.: *Sądownictwo a ustawa konstytucyjna*. „PS” 1919, nr 3, s. 18–20; Z. ZALESKI: *Konstytucyjne stanowisko sądownictwa w Państwie*. „GS” 1931, nr 4, s. 195–197; L. KRZYŻANOWSKI: *Rola i miejsce zasady niezawisłości sędziowskiej w warunkach polskiego autorytaryzmu*. W: *Silna demokracja w silnym państwie. Koncepcje reformy ustroju politycznego państwa w publicystyce politycznej XX wieku*. Red. J. FARYŚ, T. SIKORSKI, P. SŁOWIŃSKI. Gorzów Wielkopolski 2007, s. 315–316;

Ogólnikowość, naturalna dla konstytucji, nie pozwalała jednoznacznie stwierdzić, na ile zawarte w ustawie zasadniczej gwarancje niezawisłości będą przestrzegane. Dowieść tego miała dopiero praktyka. Odtąd sędziowie stali się więc bardzo czuli na demonstrowanie wyższości przez przedstawicieli władzy ustawodawczej lub wykonawczej. Nawet drobne uwagi, takie np. jak wytknięcie ze strony Ministerstwa Sprawiedliwości błędu prawnego uczynionego przez Sąd Okręgowy w Krakowie w 1921 r., urastały do rangi poważnego naruszenia niezawisłości sędziowskiej, skutkującego koniecznością intensywnych protestów. W konsekwencji wystąpienia sędziów usprawiedliwiających w ten sposób swe zaangażowanie polityczne były na porządku dziennym. Zdecydowanie częściej podejmowali je sędziowie apelacji krakowskiej niż katowickiej, mimo że formułowane postulaty miały zwykle zasięg ogólnopolski i nie sposób stwierdzić, by naruszenie niezależności sądownictwa częściej zdarzało się w zachodniej Małopolsce. Większe zaangażowanie polityczne krakowskich sędziów, podobnie jak w przypadku ich liczniejszego udziału w pracach parlamentarnych, miało swe historyczne uzasadnienie. Tradycja politycznego zaangażowania w apelacji krakowskiej była silnie ugruntowana, decydowała więc o aktywności na tym polu także w okresie międzywojennym. W przypadku zaś pracowników wymiaru sprawiedliwości z okręgu katowickiego duże znaczenie dla ich bierności politycznej miał napływowy charakter tamtejszego środowiska. Nieznani miejscowym sędziowie nie mogli liczyć na ich wsparcie, bez niego zaś trudno było spodziewać się dużego społecznego rezonansu, koniecznego, by zgłaszane postulaty miały szanse spełnienia. Na Górnym Śląsku istotną rolę w tym zakresie odegrał niewielki tu odsetek inteligencji humanistycznej, sprawiający, iż formułowane przez część miejscowego środowiska zarzuty wobec naruszających standardy nowoczesnego sądownictwa z reguły nie znajdowały zrozumienia wśród Górnoszlązaków. W środowisku krakowskim sędziowie mieli łatwiejsze warunki pracy, dysponowali bowiem własnym organem prasowym – wychodził tu miesięcznik „Przegląd Sądowy”, gwarantujący to, że wszelkie hasła walki o niezawisłość sądownictwa w zachodniej Małopolsce szybko trafiały do ogółu sędziów, zyskując tym samym ogólnodzielnicowy wymiar, a nawet ogólnokrajowy, biorąc pod uwagę dystrybucję tytułu w całej Polsce. Sędziowie w apelacji katowickiej takich możliwości

---

A. MACHNIKOWSKA: *Wymiar sprawiedliwości w II Rzeczypospolitej – wielkie zamierzenia, trudne rozstrzygnięcia*. W: *Na szlakach niepodległej. Polska myśl polityczna i prawna w latach 1918–1939*. Red. M. MARSZAŁ, M. SADOWSKI. Wrocław 2009, s. 241–242; G. ŁAWNIKOWICZ: *Idea niezawisłości sędziowskiej w myśli prawniczej i porządku prawnym Drugiej Rzeczypospolitej*. Toruń 2009, s. 195–203; M. MOHYLUK: *Prawo o ustroju sądów powszechnych w pracach komisji kodyfikacyjnej II Rzeczypospolitej*. Białystok 2004, s. 55–62; S. GOŁAB: *Organizacja sądów powszechnych. Opracowana systematycznie z uwzględnieniem rozwoju historycznego, sądownictwa szczególnego oraz ustroju adwokatury, prokuratury generalnej i notariatu*. Kraków 1938, s. 17–18; S. PŁAZA: *Historia prawa w Polsce na tle porównawczym*. Cz. 3. Kraków 2002, s. 661; M. MATERNIAK-PAWŁOWSKA: *Ustrój...*, s. 47–60.

nie posiadali, tu bowiem dopiero w 1937 r. ukazał się regionalny, fachowy periodyk – „Głos Prawników Śląskich”. O obu tych tytułach szerzej mowa będzie jeszcze w rozdziale ósmym<sup>26</sup>.

Pewne przewrażliwienie krakowskiego środowiska sędziowskiego na punkcie zapewnienia niezależności sądownictwu wynikało również z przekonania, iż stan prawny obowiązujący w II Rzeczypospolitej po 1921 r. w dalszym ciągu nie gwarantował zachowania tej zasady. Została ona, co prawda, wpisana do konstytucji, ale jej prawdziwy zakres stosowania zależał od szczegółowych rozstrzygnięć, zamieszczonych w ustawach zwykłych. Z tego powodu z dużą uwagą śledzono kolejne etapy opracowywania pragmatyki sądowej, gdyż spodziewano się w niej znaleźć już konkretne gwarancje niezawisłości sędziowskiej. W pierwszej połowie lat 20. prace nad pragmatyką prowadzone były w Sejmie dość intensywnie. Ostatecznie jednak ów akt prawny nie wszedł w życie, gdyż zmiana sytuacji politycznej, będąca następstwem przewrotu majowego, przekreśliła dotychczasowy wysiłek legislatury, a zarazem całą ideę niezawisłości sędziowskiej postawiła w zupełnie nowym świetle<sup>27</sup>.

Konsekwencje wydarzeń politycznych z maja 1926 r. środowisko sędziowskie w całej Polsce przyjęło z umiarkowanym zadowoleniem. Przedstawiciele władzy sądowniczej, których istotą pracy było stanie na straży praworządności, mieli, oczywiście, świadomość, że akcja J. Piłsudskiego stanowiła poważne naruszenie norm konstytucyjnych. Jednocześnie przekonanie o niedoskonałości dotychczasowych metod gwarantowania suwerenności sądownictwa prowadziło ich do wniosku, iż zmiana ekipy rządzącej musi przynieść poprawę w tej dziedzinie. Liczono przede wszystkim na ograniczenie procederu ingerowania działaczy partyjnych w prace wymiaru sprawiedliwości. Zjawisko to silnie występowało w apelacji krakowskiej, toteż wspomniane nadzieje szczególnie mocno akcentował miejscowy „Przegląd Sądowy”. Na jego łamach pisano: „Wierzimy też, że Ministerstwo Sprawiedliwości [...] znajdzie w sobie siłę, by nie poddać się przewadze interesów jakiegokolwiek partii i zdoła uniezależnić swe postanowienie od wpływów sejmowych, usuwając rozpanoszony system protekcjonizmu”<sup>28</sup>. Przytoczone słowa pochodzą z komentarza redakcyjnego do przemówienia nowego ministra sprawiedliwości W. Makowskiego. W jego wystąpieniu znalazł się również apel do środowiska sędziowskiego, by w dobie ostrego konfliktu politycznego zachowało neutralność oraz stało się szafarzem autorytetu i powagi państwa. Rodziło to nadzieje, iż w zamian za poparcie udzielone przez wymiar sprawiedliwości nowym władzom bądź za życzliwą neutralność sędziowie będą mogli spodziewać się przychylnego spojrzenia

<sup>26</sup> H. ETTINGER: *Projekt ustawy o sędziach i prokuratorach*. „GSW” 1924, nr 28, s. 421; *Nadźór służbowy wkracza w niezawisłość sędziowską*. „PS” 1921, nr 5, s. 15–16; L. KRZYŻANOWSKI: *Niezawisłość...*, s. 356.

<sup>27</sup> *Rok 1926*. „GSW” 1926, nr 1, s. 1–2; L. KRZYŻANOWSKI: *Niezawisłość...*, s. 355.

<sup>28</sup> Cyt. za: *Słowa P. Ministra Sprawiedliwości*. „PS” 1926, nr 6, s. 2.

na ich postulaty. Przypominano, iż od początku okresu międzywojennego nierozwiązanym problemem pozostawał niski poziom dochodów tej grupy zawodowej, łączący się z tym niezbyt znaczący prestiż społeczny, wreszcie – brak ochrony przed naciskami polityków. Podkreślano, iż po doświadczeniach przewrotu majowego, pokazujących, jak tragiczne skutki przynosić może zacierzowanie polityczne, sądy staną się wolne zarówno od politycznych ingerencji, jak i działalności partyjnej samych sędziów<sup>29</sup>.

Korzystne dla środowiska sędziowskiego zmiany wydawały się kwestią czasu. Taki wniosek sformułowali m.in. uczestnicy spotkania Stałej Delegacji Zrzeszeń i Instytucji Prawniczych RP z ministrem sprawiedliwości 20 V 1926 r. Obie strony zgodnie twierdziły wówczas, iż odbudować trzeba w społeczeństwie poczucie praworządności, nadwężone wypadkami majowymi. W realizacji tego ważnego zadania – przekonywano – sędziowie muszą mieć znaczący udział. Ich bezstronność, neutralność polityczna i stawianie prestiżu państwa na piedestale z czasem doprowadzą do odzyskania pełnego zaufania obywateli. Minister z kolei zadeklarował odejście od delektowania się słowem na rzecz ugruntowania poczucia praworządności poprzez realne działania. Wyraził też przekonanie, iż wspólny wysiłek urzędników ministerialnych, których rola w rządzie miała się wydatnie wzmocnić, oraz ogółu prawników przyniesie szybko efekt w postaci odrodzenia moralnego społeczeństwa. Z typowej dla tego rodzaju spotkań ogólnikowości prawnicy wyciągnęli mimo wszystko wniosek, iż zyskają lepsze pod każdym względem warunki pracy<sup>30</sup>.

Nadzieje środowiska sędziowskiego związane z dojściem sanacji do władzy szybko zostały boleśnie zweryfikowane. Nie ulegało wątpliwości, iż prawdziwym miernikiem szczerości zobowiązań nowego rządu nie były formułowane obietnice, lecz konkretne rozwiązania prawne, ujęte np. w sędziowskiej pragmatyce służbowej. To zatem, iż po przewrocie majowym prace nad tym aktem prawnym wyraźnie spowolniły, było pierwszym sygnałem, iż pod rządami sanacji niezawisłość sędziowska wcale nie musi zostać wzmocniona. Przeciwnie, zagrożeniu uległy standardy wypracowane jeszcze w poprzednim okresie. Ministerstwo Sprawiedliwości niedługo po przewrocie majowym zakomunikowało, iż status prawny sędziów nie będzie określony w pragmatyce, lecz w rozporządzeniu prezydenta RP, definiującym prawo o ustroju sądów powszechnych. Im bliżej było uchwalenia nowych przepisów, tym częściej o nich wypowiadała się prasa fachowa, która niebezpiecznie obawiała się zamachu na dotychczasową niezawisłość.

<sup>29</sup> APKat., SAKat., sygn. 92, Pismo okólne ministerstwa sprawiedliwości nr 1018/II KG/26 z 16 V 1926 r. do pp. prezesów i prokuratorów Sądu Najwyższego, Sądów Apelacyjnych i Okręgowych oraz do wszystkich pp. sędziów i urzędników wymiaru sprawiedliwości, k. 4; *Organizacyjne zebrania Z.S.P. „PS”* 1927, nr 2, s. 17; S. PŁAZA: *Historia...* Cz. 3, s. 626; L. KRZYŻANOWSKI: *Niezawisłość...*, s. 357–358; IDEM: *Rola...*, s. 316–317.

<sup>30</sup> APKat., SAKat., sygn. 96, Komunikat nr 12 Stałej Delegacji Zrzeszeń i Instytucji Prawniczych RP z 26 V 1926 r., k. 117–118.

Jednym z przejawów nowych porządków miało być oddanie Ministerstwu Sprawiedliwości nadzoru nad nominacjami sędziowskimi, co wydatnie zmniejszałoby rolę funkcjonujących przy sądach zgromadzeń ogólnych. Można było się domyślać, że wobec takiego rozwiązania podporządkowanie wymiaru sprawiedliwości politykom, którzy siłą rzeczy zdominują Ministerstwo Sprawiedliwości, będzie jeszcze większe niż przed przewrotem majowym. Wobec tego zaś nie tylko zwiększenie, ale nawet utrzymanie dotychczasowego zakresu niezawisłości sędziowskiej stanie się nieosiągalne. Niepokój wzbudzały także inne, formułowane wówczas koncepcje, m.in. czasowego ograniczenia przywileju nieusuwalności i nieprzenaszalności sędziów, poddania tych czynności arbitralnym decyzjom Ministerstwa Sprawiedliwości, a wreszcie uzależnienia wzrostu płac pracowników wymiaru sprawiedliwości od decyzji urzędników ministerialnych, stających się w tej sprawie jedynym organem decyzyjnym<sup>31</sup>.

Obawy dotyczące ograniczenia niezawisłości sędziowskiej potwierdziło wydanie 6 II 1928 r. rozporządzenia Prezydenta RP, zawierającego prawo o ustroju sądów powszechnych (DzURP, nr 12, poz. 93). Weszło ono w życie 1 I 1929 r. Pierwsze recenzje nowego prawa uwypuklały jego jednoczącą rolę, przyczyniającą się – jak wówczas sądzono – do zaniku resztek utrzymującej się wśród sędziów dzielnicowej mentalności. Po latach, co prawda, skonstatowano, iż powyższe przekonanie było zbyt optymistyczne, ale przynajmniej w 1928 r. ów pozytywny aspekt rozporządzenia silnie podkreślano. Nie mogło to jednak przesłonić mankamentów i uwag krytycznych, które dominowały. Dla sędziów szczególnie niekorzystna była rezygnacja z uchwalenia odrębnej pragmatyki służbowej, od tego czasu niepotrzebnej, gdyż wszystkie kwestie odnoszące się do statusu prawnego tej grupy zawodowej, w tym również granice aktywności politycznej, zdefiniowane zostały w nowym rozporządzeniu. Główna fala krytyki spadła jednak na p.u.s.p. za przepisy umożliwiające stosunkowo łatwe naruszanie niezawisłości sędziowskiej. Treść omawianego tu rozporządzenia oraz jego wpływ na zachowanie gwarancji niezawisłości zostały już omówione w literaturze przedmiotu<sup>32</sup>. Nie ma więc potrzeby szczegółowego wymieniania tych części aktu prawnego, które – zdaniem sędziów – naruszały godność i suwerenność pracowników wymiaru sprawiedliwości. Generalnie najpoważniejsze wątpliwości budziły autorytarne zapędy nowej ekipy rządzącej, nieukrywającej, że sądownictwo, oprócz innych instytucji, powinno także zostać wprzęgnięte w pozytywną pracę na rzecz państwa. Jeśli sędziowie zaakceptują nowy wymiar swych zadań, będą mogli liczyć zarówno na finansową pomoc ze strony państwa, jak i na zagwarantowanie pełnej niezawisłości.

<sup>31</sup> J. JAMONTT: *Dlaczego bronimy wyborów sędziowskich*. „PS” 1927, nr 5, s. 53–54; *W przeddzień zawieszenia konstytucyjnych praw sędziowskich*. „PS” 1927, nr 6, s. 69–70; *Z audyencji ministerialnych*. „PS” 1927, nr 12, s. 161–163; S. SZARYCZ: *Sędziowie...*, s. 17–18.

<sup>32</sup> Zob. m.in. G. ŁAWNIKOWICZ: *Idea...*, s. 207–222.

wisłości – przekonywano. Jeśli jednak zechcą alienować się od tej części społeczeństwa, która aktywnie włączy się w proces wzmacniania kraju, na pobłażliwość rządzących liczyć nie mogą. W takiej zaś sytuacji posiadane prawa – zdaniem sanacji – zyskają wymiar czynnika szkodzącego Rzeczypospolitej. Na taki zaś przywilej obóz piłsudczykowski nie mógł się zgodzić<sup>33</sup>.

Negowanie zalet p.u.s.p. przez sporą część środowiska sędziowskiego miało swe źródło także w wielu, z pozoru drobnych, rozstrzygnięciach, które jednak w ogólnym rozrachunku mogły skutecznie ograniczać niezależność wymiaru sprawiedliwości. Wśród nich wymieniano np. stworzenie kategorii tzw. honorowych sędziów okręgowych, wywodzących się z grupy lojalnych urzędników ministerialnych, którzy – jak się obawiano – mogliby zastąpić najbardziej niezależnych sędziów zawodowych. Podobnie krytycznie oceniono pomysł przechodzenia sędziów wojskowych do cywilnego wymiaru sprawiedliwości. Biorąc pod uwagę, iż większość korpusu oficerskiego prezentowała przychylnie dla sanacji stanowisko i wydawała się dyspozycyjna wobec nowej władzy, liczna obecność wojskowych w powszechnym wymiarze sprawiedliwości mogła skutkować nadwerżeniem jego niezależności. Minister sprawiedliwości, S. Car, zapewniał, co prawda, iż taki plan nie jest rozważany, ale jego słowom nie dawano wiary. Odrzucano nawet skądinąd logiczny argument, że 202 sędziów wojskowych nie będzie w stanie zdominować cywilnego wymiaru sprawiedliwości, w którym zatrudnionych jest blisko 3 600 prawników. Obawom dawał wyraz nawet niezwiązany z tą grupą zawodową „Ilustrowany Kurier Codzienny”, pisząc: „[...] rząd może już drugiego stycznia rano poprzenieć 2 000 sędziów i zamianować sędziami cywilnymi 200 wojskowych. Żadna nowelizacja dekretu w przyszłości tego nie zmieni, bo nowa ustawa nie działa wstecz”<sup>34</sup>. Już po wejściu w życie p.u.s.p. okazało się, że zapewnienia S. Cara były prawdziwe. Do października 1929 r. w skali całego kraju jedynie dwóch sędziów wojskowych trafiło do cywilnego wymiaru sprawiedliwości. Rozpoczęli oni pracę w Przemyślu i w Grudziądzu. Problem ten w najmniejszym zatem stopniu nie wpłynął na funkcjonowanie wymiaru sprawiedliwości w apelacjach krakowskiej i katowickiej. W zachodniej Małopolsce – według spisu z grudnia 1934 r. – zaledwie jeden sędzia (Kazimierz Zaziemski z Rymanowa) był porucznikiem w stanie spoczynku. Stopień ten posiadali jeszcze dwaj asesorzy: T. Chronowski (Turek) i Stefan Łazarow, oraz aplikant Ludwik Wajdowicz. W apelacji katowickiej jedynym tego typu sędzią był major w sta-

<sup>33</sup> A. RAWICZ: *Na pożegnanie sędziowskiej niezawisłości*. „PS” 1928, nr 3, s. 37; IDEM: *Ujednostajnienie sądowego ustroju*. „PS” 1929, nr 1, s. 1–2; *Ważne enuncjacje*. „PS” 1928, nr 5, s. 65–66; A. GRZYBOWSKI: *Periculum in mora*. „GS” 1929, nr 3, s. 111; L. KRZYŻANOWSKI: *Niezawisłość...*, s. 361; M. MATERNIAK-PAWŁOWSKA: *Ustrój...*, s. 183–185; S. PŁAZA: *Historia...*, s. 661; A. MACHNIKOWSKA: *Wymiar...*, s. 242–243.

<sup>34</sup> Cyt. za: *Czego chcieli – co robili – co osiągnęli?* „Ilustrowany Kurier Codzienny”, 21 XII 1928, nr 352, s. 1.

nie spoczynku M. Patek. Okoliczności, w jakich znalazł się on w cywilnym wymiarze sprawiedliwości, zostały już opisane w rozdziale czwartym. Sygnalizowane niebezpieczeństwa, mimo że najczęściej wyolbrzymiane, skutkowały intensywnymi działaniami części środowiska sędziowskiego na rzecz zatrzymania procesu legislacyjnego. Próby te ostatecznie się jednak nie powiodły<sup>35</sup>.

Prezentowane stanowisko redakcji „Ilustrowanego Kuriera Codziennego” oddawało jeszcze jedną wątpliwość nurtującą w tym czasie środowisko sędziowskie – obawiano się mianowicie skutków zmiany przepisów dotyczących nominacji sędziowskich. Według nowej procedury sędziów grodzkich miał powoływać minister sprawiedliwości, awans do sądu okręgowego następował na podstawie decyzji prezydenta, podejmowanej na wniosek ministra sprawiedliwości, natomiast do sądu apelacyjnego lub najwyższego – w konsekwencji decyzji prezydenta, akceptującego wniosek Rady Ministrów. P.u.s.p. minimalizowało rolę samych sądów w proponowaniu kandydatów na stanowiska sędziowskie, co siłą rzeczy spotkało się z negatywną opinią. Osłabiono również rolę ogólnych zgromadzeń sędziów, wyręczanych przy wielu czynnościach formalnych przez kolegia administracyjne. Z tego samego powodu krytykę wywoływał art. 110 p.u.s.p., zezwalający na przeniesienie sędziego na inne miejsce służbowe lub w stan spoczynku, z ogólnie sformułowanego powodu, określanego jako „interes wymiaru sprawiedliwości”. Znając postępowanie władz sanacyjnych, spodziewano się, iż będą one robić użytek z nowego prawa, by pozbyć się niewygodnych sędziów lub przenieść ich na mniej atrakcyjne stanowiska. Obawy wzbudzał również rozdział ograniczający prawa sędziego, szczególnie gdy konfrontowano je z mocno rozbudowanymi obowiązkami. Podkreślano wreszcie, iż niekorzystne dla niezawisłości skutki przynieść może czasowe (trwające 1 rok dla sędziów okręgowych oraz 1,5 roku dla sędziów grodzkich) zawieszenie zasady nieusuwalności sędziego, wynikające z art. 284 § 1. Sanacja broniła tego zapisu, twierdząc, iż przewidywał go wcześniejszy projekt autorstwa Komisji Kodyfikacyjnej, ujęcie zaś samej zasady miało ułatwić przeprowadzenie planowanych reform w dziedzinie więziennictwa oraz wprowadzenie nowych kodyfikacji. Zapewniano, iż przy ewentualnych reorganizacjach brane będą pod uwagę wyłącznie względy merytoryczne i nikt nie będzie dyskryminowany z powodów politycznych. Mimo tych gwarancji większość środowiska sędziowskiego odczytała czasowe zawie-

<sup>35</sup> APKrak., Spyt., sygn. 88, Prezes Rady Ministrów z 2 XI 1931 r., Okólnik nr 75 do wszystkich PP Ministrów, k. 107; sygn. 89, Prezes SA w Krakowie z 27 XII 1934 r. do Ministerstwa Sprawiedliwości, k. 1–3; *Sejm opowiedział się za odroczeniem wejścia w życie dekretu o ustroju sądownictwa*. „Ilustrowany Kurier Codzienny”, 16 XII 1928, nr 347, s. 8; *Walka o dekret w sprawie ustrojów sądów*. „Ilustrowany Kurier Codzienny”, 20 XII 1928, nr 351, s. 9; K. FLEŚZYŃSKI: *Z notatnika Sędziego Kamila Kara-Penalkiewicza*. „GS” 1929, nr 2, s. 61–63; *Sejm o ustroju...*, s. 151–152, 155, 158; L. KRZYŻANOWSKI: *Niezawisłość...*, s. 363; IDEM: *Rola...*, s. 321.

szenie nieusuwalności sędziów jako jeszcze jeden zamach na ich niezawisłość<sup>36</sup>.

Negatywna ocena wystawiona nowej regulacji prawnej przez niechętną obozowi J. Piłsudskiego część środowiska sędziowskiego współbrzmiała z głosem antysanacyjnej większości parlamentarnej. Dysponując przewagą w sejmie, opozycja w 1929 r. znowelizowała p.u.s.p., wzmacniając gwarancje niezawisłości sędziowskiej oraz podejmując inne, drobniejsze kwestie. Zmieniono wówczas m.in. przepisy o sędziach przysięgłych, o uprawnieniach organów nadzoru sądowego oraz o urzędnikach referendarskich i warunkach ich przechodzenia do służby sędziowskiej. Nowelizacji nie można było uznać za fundamentalną, ale mimo to spora część środowiska sędziowskiego przyjęła ją z dużym zadowoleniem, widząc w niej początek reform zmierzających do przywrócenia idei niezawisłości sędziowskiej tej samej rangi, jaką posiadała ona przed uchwaleniem p.u.s.p. Z kolei brak protestów ze strony Ministerstwa Sprawiedliwości odczytano jako symptom możliwego porozumienia z administracją rządową. Zarzuty wobec sanacji w gazetach prawniczych zastąpione więc zostały bardziej pojednawczymi analizami, zwracającymi np. uwagę na to, iż zawieszenie nieusuwalności i nieprzenaszalności sędziów było pomysłem Komisji Kodyfikacyjnej, a nie nowych władz. Ubolewano jedynie, że przy opracowywaniu p.u.s.p. nie wykorzystano konsultowanych z sędziami projektów Związku Parlamentarnego Polskich Socjalistów lub Klubu Narodowego. Wówczas by uniknięto całej awantury<sup>37</sup>.

Ustępstwo sanacji okazało się krótkotrwałe i wywołane jedynie słabą pozycją tego ugrupowania w parlamencie. Obóz rządzący w dalszym ciągu stał na stanowisku, iż pomyślność państwa wymaga podporządkowania mu wszelkich agend, w tym również sądownictwa. Gdy więc po tzw. wyborach brzeskich układ sił politycznych w Sejmie zmienił się w znaczący sposób, wówczas otwarta została droga do kolejnej nowelizacji p.u.s.p., tym razem idącej po myśli Ministerstwa Sprawiedliwości. Protesty opozycji traciły na wiarygodności ze względu na wystąpienia bardzo aktywnego wówczas posła BBWR Jana Piłsudskiego, brata Marszałka, ale – co ważniejsze – wileńskiego sędziego. Dowodził on, iż reprezentowanej przez niego grupie zawodowej nie dzieje się krzywda, a protesty, mające wyłącznie polityczny kontekst, sprawy niezawisłości sędziowskiej używają instrumentalnie. Jego zdaniem, sanacyjne przepisy odpowiednio chronić będą suwerenność wymiaru sprawiedliwości, pod warunkiem jednak, iż sędzia właściwie zrozumie, jaką funkcję w państwie wykonuje, i stanie się podmiotem wzmac-

<sup>36</sup> E. WOLFF: *O miejsce dla sądownictwa w przyszłej Konstytucji*. „GS” 1929, nr 2, s. 52–53; J. GLASS: *Praworzędność w Polsce na tle organizacji sądownictwa*. „Ruch Prawniczy” 1930, nr 2, s. 323–325; *Sejm o ustroju...*, s. 154–155; S. GOŁĄB: *Organizacja...*, s. 78–79; *Tezy...*, s. 15; M. MOHYLUK: *Prawo...*, s. 163–165; G. ŁAWNIKOWICZ: *Idea...*, s. 222–233.

<sup>37</sup> J. JAMONTT: *Zmiany w ustroju sądów*. „GS” 1930, nr 3, s. 139–145; S. GOŁĄB: *Organizacja...*, s. 85; M. MATERNIAK-PAWŁOWSKA: *Ustrój...*, s. 223–229.



niającym jego potencjał. Dobro i pomyślność Rzeczypospolitej ma być dla pracownika wymiaru sprawiedliwości najwyższym nakazem, istotniejszym nawet od próby dotarcia do obiektywnej prawdy. Sędziom w taki sposób pojmującym swe powinności zawodowe sanacja gotowa była zaoferować wszelkie gwarancje suwerenności. Innym żadne formy niezawisłości nie należały się, byłoby to bowiem szkodliwe dla państwa<sup>38</sup>. Z upodobaniem zarówno Jan Piłsudski, jak i inny prawnik, poseł BBWR Teodor Seidler, przypominali krytyczne wypowiedzi na temat jakości sądownictwa, wypowiedziane na długo przed przewrotem majowym np. przez W. Witosa. Sięgając do nich, łatwo można było podważyć wiarygodność stereotypowego obrazu wymiaru sprawiedliwości, kreślonego przez antysanacyjnych posłów (m.in. Jana Nowodworskiego, Tomasza Czernickiego, J. Brodackiego), zgodnie z którym pogorszenie warunków wykonywania pracy sędziego, wiązało się wyłącznie z dojściem piłsudczyków do władzy. Do wielu posłów, niemających na co dzień nic wspólnego z sądownictwem, tego typu argumentacja trafiała. Wzbudzała bowiem wątpliwość co do prawdziwych intencji antysanacyjnych obrońców niezawisłości sędziowskiej, których w parlamencie zaczęto postrzegać coraz częściej jako stronników partykularnego, sędziowskiego interesu, a nie strażników konstytucyjnych wartości<sup>39</sup>.

W przychylniej atmosferze sanacja zaproponowała nowelizację p.u.s.p. Nie przewidywano w niej poszerzenia gwarancji dla niezawisłości sędziowskiej, lecz zmierzano do jej dalszego uszczuplenia. Popierając zmiany, urzędnicy sanacyjni głęboko nie zgadzali się z opiniami, iż stają się grabarzami niezależności sądów. Odpowiadając na konkretne zarzuty, za ówczesnym ministrem sprawiedliwości podkreślali, iż np. zawieszenie nieusuwalności sędziów jest konieczne, gdyż wykluczyć z zawodu trzeba sędziów sprzeniewierzających się swojemu powołaniu. Powinny to robić sądy dyscyplinarne, które jednak okazały się zbyt łagodne, więc nie sprawdziły się w tej roli. Takim m.in. ideom sprzyjała nowelizacja p.u.s.p., uchwalona 23 VIII 1932 r. (DzURP, nr 73, poz. 661). Po raz kolejny ograniczeniu uległy uprawnienia zgromadzeń ogólnych na rzecz kompetencji zależnych od ministra sprawiedliwości, kolegiów administracyjnych. Gremia te decydowały o podziale czynności sądowych, wyznaczały także skład orzekający

<sup>38</sup> W 1937 r. ówczesny minister sprawiedliwości Wacław Grabowski, uważany za patrona najbardziej radykalnych ataków na niezawisłość sędziowską, mówił w Sejmie: „Od chwili objęcia urzędu nie pomijam żadnej sposobności, aby z naciskiem i z całą mocą obwieścić, że uważam niezawisłość sędziowską za dogmat, bez którego wymiar sprawiedliwości jest nie do pomyślenia. Sędzia nie powinien się oglądać na nic innego prócz prawa i własnego sumienia. Ale równie silnie jak zasadę niezawisłości sądu, podkreślić pragnę zasadę odpowiedzialności sędziowskiej. Sędzia jest niezawisły, ale nie jest nieodpowiedzialny. Niezawisłość nie jest osobistym przywilejem sędziego, lecz obiektywnym atrybutem sądu”. Cyt. za: *O wymiarze sprawiedliwości w Komisjach Izby Ustawodawczej*. „GS” 1937, nr 2, s. 132. Na ten temat także: K. FLESZYŃSKI: *Czego oczekuje sądownictwo?* „GS” 1937, nr 5, s. 371.

<sup>39</sup> *Sejm o ustroju...*, s. 219–220; *W Sejmie o wymiarze sprawiedliwości*. „GS” 1931, nr 2, s. 100, 103.

w sprawach dotyczących przenoszenia sędziego na inne miejsce służbowe lub w stan spoczynku ze względu na interes wymiaru sprawiedliwości, zgodnie z art. 102 § 2, lit. „c”. Dodatkowo ograniczono procedurę odwoławczą od wyroków sądu dyscyplinarnego, a także przekazano ministrowi sprawiedliwości prawo uchwalania regulaminu Sądu Najwyższego<sup>40</sup>.

Jeszcze wyraźniejsze osłabienie gwarancji dla niezawisłości sędziowskiej nastąpiło na podstawie – wydanego w tym samym czasie – prezydenckiego rozporządzenia dotyczącego upoważnienia władzy mianującej do przenoszenia sędziów w stan spoczynku i na inne miejsce służbowe (DzURP, nr 73, poz. 663). Wśród jego przepisów podkreślić należy poszerzenie listy powodów uprawniających do usunięcia sędziego ze stanowiska, co dotąd możliwe było tylko w związku ze zmianą organizacji sądownictwa. Projekt omawianego rozporządzenia został zakomunikowany przedstawicielom ZSiP podczas audiencji w Ministerstwie Sprawiedliwości 9 I 1931 r. Od tego czasu stał się przedmiotem ostrej krytyki ze strony środowiska sędziowskiego, która nie przyniosła jednak – podobnie jak poprzednie przejawy niezadowolenia – zmiany decyzji<sup>41</sup>.

Kontynuacją niebezpiecznych dla niezawisłości sędziowskiej zmian w przepisach dotyczących wymiaru sprawiedliwości było również wydanie 1 XII 1932 r. rozporządzenia ministra sprawiedliwości o trybie postępowania przy przenoszeniu sędziów i prokuratorów na inne miejsce służbowe oraz w stan spoczynku (DzURP, nr 110, poz. 906). Rozporządzenie przypominało, iż zgodnie z p.u.s.p. istniały dwie przyczyny przeniesienia na inne miejsce służbowe lub stanowisko: z powodu powinowactwa względnie dla dobra wymiaru sprawiedliwości lub powagi stanowiska sędziowskiego. W pierwszym przypadku sędzia lub prokurator, który w wyniku zawarcia związku małżeńskiego nie mógł dalej sprawować urzędu w dotychczasowym miejscu pracy, miał obowiązek zawiadomić o tym właściwego kierownika sądu lub prokuratury. Ten zaś sprawę kierował do Ministerstwa Sprawiedliwości, które podejmowało dalsze kroki, wyznaczając nowe miejsce urzędowania. W drugim przypadku inicjatywa należała do prezesa sądu, który po stwierdzeniu, iż sędzia pracujący w podległej mu placówce wyczerpał znamiona uzasadniające przeniesienie, zawarte w art. 102 § 2 lit. „c” i art. 110 lit. „c” p.u.s.p., pozostawiał sędziemu 14 dni na złożenie wniosku o przeniesienie. W przypadku niewniesienia takiej prośby wszczynano postępowanie, prowadzone zgodnie z dyspozycją art. 52 § 2 p.u.s.p. Orzeczenie w tej sprawie nie wymagało uzasadnienia ani nie podlegało za-

<sup>40</sup> *Zmiany ustrojowe*. „GS” 1932, nr 10, s. 589–591; *V Zwyczajne Walne Zgromadzenie Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów*. „GS” 1931, nr 4, s. 235; *Trzecia nowelizacja prawa o ustroju sądów powszechnych*. „Notariat – Hipoteka”, 5 IX 1932, nr 25, s. 13; *Wiadomości bieżące*. „PS” 1931, nr 12, s. 325; K. FLESZYŃSKI: *Czego...*, s. 369–370; L. KRZYŻANOWSKI: *Niezawisłość...*, s. 363–364.

<sup>41</sup> K. FLESZYŃSKI: *Qui tacet, clamant!* „GS” 1931, nr 5, s. 258–259; IDEM: *Czego...*, s. 370; A. MACHNIKOWSKA: *Wymiar...*, s. 244.

skarżeniu (§ 10). Omawiane rozporządzenie wymieniało również możliwe przyczyny przejścia lub przeniesienia w stan spoczynku. Przejście w stan spoczynku następowało wskutek zwinięcia stanowiska (sędzia miał w ciągu roku otrzymać nowy urząd, w przeciwnym razie prezes sądu apelacyjnego przedstawiał ministrowi sprawiedliwości wnioski o przeniesienie w stan spoczynku) lub po ukończeniu 70. roku życia (sam sędzia był zobowiązany powiadomić o tym swą władzę nadzorczą, która tę informację przekazywała następnie ministrowi sprawiedliwości). Przeniesienie w stan spoczynku następować zaś mogło „w interesie wymiaru sprawiedliwości” względnie z powodu ułomności cielesnej, upadku sił fizycznych lub umysłowych albo z powodu dłuższej choroby. Przeniesienie w stan spoczynku w interesie wymiaru sprawiedliwości następowało według tych samych reguł, które stosowano dla przeniesień na inne miejsce służbowe, ze względu na dobro wymiaru sprawiedliwości lub powagę stanowiska sędziowskiego. Z kolei przeniesienie z powodów wymienionych w art. 110 lit. „b” p.u.s.p. (ułomność cielesna, fizyczna lub umysłowa, długotrwała choroba) wymagało powołania komisji lekarskiej, w niektórych przypadkach – dwuinstancyjnej. Przy podejrzeniu upadku sił umysłowych sędziemu przysługiwał obrońca – z wyboru lub urzędu. Także przy tej procedurze rozpoczęcie działań urzędowych następowało po bezskutecznym, 14-dniowym oczekiwaniu na złożenie przez sędziego wniosku o przeniesienie w stan spoczynku. Omawiane tu przepisy – uzależniające w wielu przypadkach wybór miejsca pracy, a czasem nawet samą możliwość wykonywania przez sędziego zawodu od arbitralnej decyzji ministra – wyraźnie obniżały rangę sądownictwa. W tym sensie rozporządzenie wpisywało się w nurt dokonujących się wówczas zmian legislacyjnych, zmierzających do uzależnienia sędziów od aparatu administracyjnego.

Podporządkowanie sądów i ich personelu podmiotom, którym przepisy prawa nie nadawały przymiotu niezawisłości, dostrzegalne było zwłaszcza w odniesieniu do problematyki wybieralności i awansów sędziowskich. Po wejściu w życie p.u.s.p. trwał, konsekwentnie prowadzony, proces ograniczania uprawnień tzw. zgromadzeń ogólnych na rzecz znacznie mniej demokratycznych kolegiów administracyjnych. Dyskusja na temat uprawnień obu ciał toczyła się jeszcze przed uchwaleniem p.u.s.p. W jej trakcie krakowscy sędziowie wypowiadali się przeciw rozszerzaniu uprawnień zgromadzeń ogólnych, nie brali jednak pod uwagę, że ich rolę przejmą kolegia, które w warunkach rządów autorytarnych staną się instrumentem realizacji polityki personalnej nowej władzy. Po znowelizowaniu p.u.s.p. w 1932 r. w skład kolegium administracyjnego wchodziło trzech członków pochodzących z wyboru dokonywanego przez zgromadzenie ogólne, dwóch – nominowanych przez prezesa sądu, oraz sam prezes jako przewodniczący tego gremium. Kolegium dokonywało podziału czynności w sądach niższego szczebla, ale przede wszystkim formułowało wnioski i opinie odnoszące się do kandydatów na stanowiska sędziowskie oraz w kwestii delegacji sę-

dziowskich. Wyznaczało terminy urlopów wypoczynkowych i decydowało o dłuższym niż 2-tygodniowe, zwolnieniu od wykonywania zajęć. Właśnie możliwość opiniowania kandydatów, należąca do uprawnień kolegium administracyjnego w sądzie okręgowym, apelacyjnym lub najwyższym, stwarzała tym organom szczególne możliwości kształtowania polityki kadrowej. Kolegium spośród sędziów ubiegających się o wolne stanowisko wybierało trzech – w jego opinii – najodpowiedniejszych. Listę tę, wraz z informacjami o każdym kandydacie, przekazywało ministrowi sprawiedliwości. Pismo w tej sprawie kończyło się zwykle konkluzją polecającą jednego z ubiegających się. Minister na ogół sugestię tę przyjmował. Jeśli wziąć również pod uwagę rosnące uprawnienia ministra sprawiedliwości, ogólna opinia przesądzająca o coraz większym podporządkowywaniu sędziów czynnikom administracyjnym wydawała się uzasadniona. Krytyka tego stanu zaowocowała nawet sformułowaniem koncepcji powołania tzw. kanclerza sądownictwa, niezależnego organu władzy, w którego rękach skupione zostałyby dotychczasowe uprawnienia ministra. Pomysł, jak wiele innych, nie został jednak zrealizowany<sup>42</sup>.

Walka środowiska sędziowskiego o zachowanie standardów niezawisłości w latach 30. prowadzona była z mniejszą intensywnością. Przewaga sanacji wydawała się na tyle duża, iż trudno było przypuszczać, by jakiegokolwiek formy protestu mogły okazać się skuteczne. Coraz silniej docierało do świadomości samych sędziów, że kontestowanie sanacyjnej rzeczywistości znacznie utrudnia karierę. Argument ten w wielu przypadkach w sposób decydujący wpływał na postawę sędziów. Konsekwentni przeciwnicy nowych uregulowań prawnych włączyli nadzieję na ochronę niezawisłości sędziowskiej widzieli w przygotowywanej nowej konstytucji. Dotychczasowe doświadczenia nie pozwalały, co prawda, wiązać sporych oczekiwań z konstruowaną w sanacyjnych gabinetach ustawą zasadniczą, już jednak sam fakt tworzenia nowej konstytucji wzmagał dyskusje, w ramach których jednym z głównych tematów był problem właściwych gwarancji niezawisłości sędziowskiej. Ostatecznie, konstytucja kwietniowa rozczarowała tych, którzy wierzyli w zmianę dotychczasowych trendów. Sporo przepisów dotyczących sądownictwa nie różniło się od dawnych rozstrzygnięć, pochodzących jeszcze z konstytucji marcowej. Głównym jednak czynnikiem osłabiającym pozycję wymiaru sprawiedliwości w strukturze państwa stało się nowe zdefiniowanie zbioru najwyższych wartości. Konstytucja marcowa traktowała naród jako suwerena. W jego imieniu niezawisłe sądy wykonywały wymiar sprawiedliwości, zajmując stanowisko równe legislatywie

<sup>42</sup> W piętnastą rocznicę sądownictwa polskiego. „GS” 1932, nr 9, s. 511; *Zmiany ustrojowe*. „GS” 1932, nr 10, s. 589–591; K. FLESZYŃSKI: *Na barometrze sądowniczego życia*. „GS” 1938, nr 5, s. 355–356; J. JAMONTT: *O zmianie przepisów Konstytucji dotyczących władzy sądowej*. „GS” 1930, nr 4, s. 204–205; *Tezy...*, s. 8; M. MATERNIAK-PAWŁOWSKA: *Ustrój...*, s. 221–222; M. MOHYLUK: *Prawo...*, s. 181; S. GOŁĄB: *Organizacja...*, s. 26; G. ŁAWNIKOWICZ: *Idea...*, s. 318–319.

i egzekutywie. W konstytucji kwietniowej natomiast wymiar sprawiedliwości podporządkowany został – podobnie jak inne urzędy centralne – prezydentowi. W art. 3 konstytucji zabrakło stosowanego zwykle przy opisywaniu sądów określenia „niezawisłe”. Atrybut ten – jako przynależny sądownictwu – pojawił się, co prawda, w art. 64 ust. 3, tam jednak z kolei pominięto stwierdzenie, iż sędziowie podlegają tylko ustawom. Nieprzychylnie przyjęto również art. 66 ust. 2 konstytucji kwietniowej, w którym przewidziano możliwość przeniesienia sędziego na inne miejsce urzędowania ze względu na zmianę w organizacji sądów. Dotychczasowe doświadczenia kazały widzieć w tym przepisie wygodny dla administracji instrument, za pomocą którego można będzie pozbyć się lub ukarać zbyt niezależnego w swych poglądach sędziego<sup>43</sup>.

Ukształtowana przez konstytucję kwietniową oraz p.u.s.p. praktyka charakteryzująca się bardzo słabymi gwarancjami niezawisłości sędziowskiej bez większych zmian przetrwała do wybuchu II wojny światowej, stale będąc obiektem krytyki środowiska sędziowskiego. Nie powiększyło zakresu niezawisłości mianowanie ministrem sprawiedliwości w 1936 r. W. Grabowskiego, wcześniej prokuratora w procesie brzeskim. Jako zwolennik rządów silnej ręki takimi samymi metodami chciał administrować sądownictwem, co zresztą w dużej części mu się udało. Jeszcze w maju 1938 r. Zarząd Główny ZSiP przedłożył w Ministerstwie Sprawiedliwości projekt gruntownych zmian w p.u.s.p., ale dokument ten nie wszedł nawet pod obrady rządu. Zignorowanie postulatów środowiska sędziowskiego było tym łatwiejsze, że pod koniec lat 30. władze zyskały świadomość słabnącego nacisku ze strony niezadowolonych pracowników wymiaru sprawiedliwości. Ich liczba malała, ponieważ spora część sędziów, zwłaszcza młodych, skłaniała się raczej ku popieraniu sanacji. W przypadku niektórych był to z pewnością przejaw koniunkturalizmu, choć nie wolno zapominać także o ideowych zwolennikach piłsudczyzny. Do tej grupy zaliczyć należy m.in. krakowskie koło solidarystów, w którym sędziowie stanowili istotną część. Środowisko to, bezpośrednio po śmierci J. Piłsudskiego, na zjeździe we Lwowie nawiązało współpracę z Polskim Związkiem Solidarystycznym, deklarując poparcie wszelkich działań zmierzających do urzeczywistnienia sanacyjnej wizji państwa. Opowiadali się za nią także niektórzy młodzi, górnoląscy sędziowie, dostrzegający w mocarstwowych ambicjach Rzeczypospolitej przeciwwagę dla potężnej III Rzeszy<sup>44</sup>.

<sup>43</sup> A. LIEBESKIND: *Sądy i wymiar sprawiedliwości w nowej Konstytucji*. „PS” 1935, nr 8, s. 294–296; Z. FENICHEL: *Stanowisko sądów według nowej konstytucji*. „PS” 1935, nr 4, s. 200; Z. SITNICKI: *Ustrój sądów a nowa konstytucja*. „GS” 1935, nr 1, s. 7; S. MIANOWSKI: *Świat, który odszedł. Wspomnienia Wilnianina 1895–1945*. Warszawa 1995, s. 190–191; S. GOŁĄB: *Organizacja...*, s. 9–10; L. KRZYŻANOWSKI: *Rola...*, s. 327; M. MATERNIAK-PAWŁOWSKA: *Ustrój...*, s. 189–194, 198–200; G. ŁAWNIKOWICZ: *Idea...*, s. 203–207.

<sup>44</sup> Dr A.D.: *Sędziowska niezawisłość i nadzór służbowy w Niemczech*. „Polska Zachodnia”, 16 XI 1937, nr 315, s. 3; *Zrzeszeniowy projekt nowelizacji Prawa o ustroju sądów powszechnych*.

Nie było dziełem przypadku, iż w formującym się po przewrocie majowym obozie przeciwników sanacji rolę znacznie większą niż środowisko katowickie odgrywało środowisko krakowskie. Wpływ na to miały te same czynniki, które przesądzały o większym udziale małopolskich pracowników wymiaru sprawiedliwości w życiu politycznym. Sposób sprawowania władzy przez aparat sanacyjny stwarzał wiele okazji do komentowania jakości życia publicznego. Sędziowie krakowscy uważali więc za oczywiste i naturalne uczestniczenie w takiej wymianie poglądów. Ich katowiccy odpowiednicy znaleźli się w środowisku dla siebie obcym, a jednocześnie nie aż tak bardzo zaangażowanym w polityczne spory, gdyż leżącym nieco na uboczu głównego nurtu ogólnopolskich spraw państwowych. Na tym terenie zamiary publicznego wypowiedzania się na tematy polityczne skutecznie hamowały zabiegi wojewody M. Grażyńskiego. Jak pokazał to jego spór z T. Starkiem, potrafił on nawet zmusić do dymisji nieposłusznego sobie prezesa katowickiego Sądu Apelacyjnego. Każdy mniej znany sędzia musiał więc brać pod uwagę, że nie posiada oparcia w miejscowej społeczności i łatwo stać się może ofiarą niechęci wojewody, gdyby swoim nieprzemysłanym postępowaniem dał się poznać jako krytyk nowej władzy. Nie oznaczało to, oczywiście, iż wśród śląskich sędziów brak było przeciwników sanacji. Nazwiska I. Żagana, J. Michalskiego czy T. Staraka służyć mogą za egzemplifikację takiej postawy. Katowickie koło ZSiP przygotowało szereg rezolucji protestujących przeciw naruszaniu zasady niezawisłości. Jednak nawet zagorzali przeciwnicy polityki sanacyjnej swych poglądów starali się zbyt prowokacyjnie nie uzewnętrzniać. Na tym polu różnica w stosunku do zachowań sędziów krakowskich była więc szczególnie widoczna<sup>45</sup>.

### **Sędziowie wobec sanacyjnych metod doboru kadr wymiaru sprawiedliwości**

Demonstracja siły aparatu władzy zmierzającego do upowszechnienia idei pracy państwowotwórczej uniemożliwiała sędziom zachowanie neutralności. O ile jeszcze przed 1926 r. spora część pracowników wymiaru sprawiedliwości mogła pozwolić sobie na pozostawanie poza kręgiem sporów politycznych, zadowolając się jedynie strzeżeniem własnej niezawisłości,

„GS” 1938, nr 6, s. 485–487; P. ADAMOWSKI: *U podstaw polskiej ideologii konstytucyjnej*. „CS” 1937, nr 2, s. 74–79; *Wymiar sprawiedliwości na forum Senatu*. „GS” 1937, nr 4, s. 318; M. BUCZKOWSKI: *Niezawisłość sądów*. „GS” 1937, nr 4, s. 281–283; K. KOWALSKI: *Z rozważań nad sprawą niezawisłości sędziowskiej*. „CS” 1938, nr 4, s. 182; K. FLESZYŃSKI: *Na barometrze...*, s. 355; S. PŁAZA: *Historia...*, s. 662; K. RUDNICKI: *Wspomnienia...*, s. 70–72.

<sup>45</sup> *Z prowincji. Oddział śląski i koło w Katowicach*. „GS” 1938, nr 3, s. 241.

o tyle po przewrocie majowym tego typu postawy należały do rzadkich. Zarówno w skali ogólnopolskiej, jak i na terenie obu omawianych tu apelacji – krakowskiej i katowickiej, sędziowie podzielili się na przeciwników i zwolenników sanacji. Trudno o precyzyjne szacunki co do liczebności każdej z grup. Źródła publicystyczne dowodzą jednak, iż sędziowie niechętni sanacji stanowili większość na obszarze Rzeczypospolitej, w tym również w apelacjach krakowskiej oraz katowickiej. Z każdym rokiem wzrastał również antagonizm dzielący obie części środowiska. Zwolennicy sanacji zarzucali swym oponentom mało patriotyczną postawę. Ze strony sędziów krytycznie nastawionych do obozu piłsudczykowskiemu padały z kolei głosy dowodzące, iż zwolennicy nowego ładu są oportunistami, którzy za cenę szybkiej kariery zawodowej zaprzędali dawne ideały. Popierają więc władzę nie z przekonania o zaletach autorytarnego państwa, lecz wyłącznie ze względu na potencjalne profity. Opinia taka, krzywdząca dla wielu sędziów opowiadających się za sanacją z pobudek ideowych, przynajmniej w części oddawała rzeczywiste motywacje licznego zastępu młodych sędziów. Ci wstępowali do prorządowych organizacji, nie ukrywając nawet swych pragmatycznych intencji. Również w tym przypadku nie sposób podać liczb obrazujących przywołane zróżnicowanie. Można, co najwyżej, posługiwać się jednostkowymi przykładami potwierdzającymi tę dychotomię. Staną się one egzemplifikacją postaw występujących w środowisku sędziowskim, nieodróżniającym się pod tym względem od innych inteligentkich profesji. Władze prowadziły bowiem jednolitą politykę wobec wszystkich zatrudnionych w instytucjach państwowych, starając się zmusić ich do wsparcia obozu rządzącego. W efekcie podobne reakcje jak sędziów, dotyczyć będą także urzędników, nauczycieli itp.<sup>46</sup>

Rozłam w środowisku sędziowskim nastąpił tuż po podjęciu przez obóz sanacyjny pierwszych decyzji personalnych. Wstępem do weryfikacji kadr było wydanie już 19 V 1926 r. zarządzenia ministra sprawiedliwości, na mocy którego powołano do życia Nadzwyczajną Komisję Lustracyjną dla sądów i urzędów wymiaru sprawiedliwości. Zgodnie z zarządzeniem zadaniem Komisji była ocena sytuacji panującej w poszczególnych sądach, zwłaszcza pod kątem efektywności wykorzystania kadr. Oficjalny powód stanowiły ciągle utrzymujące się zaległości w rozstrzygnięciu spraw, które poprzez lepszą organizację pracy, jak wierzono, mogły zostać zmniejszone. Już jednak *passus* mówiący, iż rolą Komisji będzie również sprawdzenie „kwalifikacji moralnych i zawodowych personelu”, sugerował przygotowanie do przyszłych zmian. Z tego zresztą powodu, jak już wcześniej stwierdzono, godności członka Komisji nie przyjął A. Jendl, sędzia krakowskiego Sądu Apelacyjnego. Znaczenia tej demonstracji nie można przeceniać, choć wy-

<sup>46</sup> K. FLESZYŃSKI: *Depesze*. „GS” 1930, nr 6, s. 385–386; L. HASS: *Pomiędzy wiernością zasadom a pokusą władzy (postawy i zachowania polityczne inteligencji polskiej w latach 1926–1937)*. „Dzieje Najnowsze” 1985, nr 2, s. 77–146; J. ŻARNOWSKI: *Spółczesność...*, s. 221.

daje się, że m.in. właśnie ona wstrzymała na pewien czas realizację idei lustracji sądów. Powrócono do niej w 1928 r. Wówczas, 18 IX, minister sprawiedliwości, Aleksander Meysztowicz, wydał rozporządzenie powołujące komisje lustracyjne oraz instrukcję określającą szczegółowy charakter ich pracy. Do kompetencji Komisji należało sprawdzenie „kwalifikacji obecnego personelu sędziowskiego i prokuratorskiego pod względem zawodowym, etycznym i obywatelskim”, a następnie sporządzenie listy sędziów i prokuratorów, „którzy z powodu bądź braku kwalifikacji służbowych, bądź nieudolności do sprawowania powierzonych im obowiązków, bądź niełojalności względem Państwa, bądź stronnictwośc w urzędowaniu ze względów czy to materialnych czy też społeczno-politycznych lub innych – winni być zwolnieni z zajmowanych stanowisk”<sup>47</sup>. Biorąc pod uwagę takie zapisy, instrukcja nie pozostawiała wątpliwości, do jakich celów wykorzystane zostaną wnioski z lustracji<sup>48</sup>.

Do pracy w Komisji Lustracyjnej spośród sędziów apelacji krakowskiej wyznaczeni zostali: J. Krzyżanowski, B. Markiewicz oraz A. Jendl. Ten ostatni zdecydował się ostatecznie wziąć udział w przedsięwzięciu, przekonany o nieskuteczności protestu, którego rezultatem najpewniej byłoby wejście do Komisji osoby bardziej rygorystycznie weryfikującej postawy polityczne sędziów. Apelację katowicką reprezentował M. Maiss. On też znalazł się w podkomisji dla katowickiego okręgu apelacyjnego wraz z A. Frenblem, wówczas wiceprezesem Sądu Apelacyjnego w Toruniu, oraz Stanisławem Zaleskim, sędzią Sądu Najwyższego. Ten sam skład wyznaczono również do zlustrowania apelacji toruńskiej. W podkomisji dla apelacji krakowskiej znalazł się, obok J. Krzyżanowskiego i B. Markiewicza, także M. Ostrowski, sędzia Sądu Najwyższego. A. Jendl weryfikował apelację lwowską. Trudno o jednoznaczną opinię, na ile poszczególne podkomisje przyczyniły się do zbliżającej się „czystki” w środowisku prawniczym<sup>49</sup>. Nastawienie niektórych sędziów, zmuszonych do pracy w Komisji, sugerowało raczej, iż nie będą oni zbyt skrupulatnie szukać dowodów na niełojalną postawę sędziów i urzędników. Byli jednak wśród lustratorów również zdeklarowani piłsudczycy – z ich strony można się było spodziewać starannego przygotowania materiału uzasadniającego przyszłe zwolnienia<sup>50</sup>.

<sup>47</sup> Cyt. za: APKat., SAKat., sygn. 59, Instrukcja dla Komisji Lustracyjnych dla sądów i urzędów prokuratorskich, powołanych zarządzeniem Ministra Sprawiedliwości z dnia 18 IX 1928 r. (§ 7b oraz § 8a), k. 28.

<sup>48</sup> APKat., SAKat., sygn. 59, Ministerstwo sprawiedliwości z 17 X 1928 r. do Panów Prezesów Sądów Apelacyjnych i Panów Prokuratorów przy tych sądach, k. 24; *Nadzwyczajna Komisja Lustracyjna*. „PS” 1926, nr 9, s. 21–22; *Ruch służbowy*. „PS” 1926, nr 8, s. 5.

<sup>49</sup> A. MACHNIKOWSKA: *Wymiar...*, s. 244. Informuje o kilkudziesięciu – w skali kraju – negatywnie zweryfikowanych sędziach i prokuratorach, w tym prawnikach pochodzenia ukraińskiego i rosyjskiego. Negatywna ocena w bardzo niewielkim stopniu odnosiła się do sędziów z apelacji krakowskiej i katowickiej.

<sup>50</sup> APKat., SAKat., sygn. 59, Instrukcja..., k. 26–29; *Skład Komisji lustracyjnych*. „PS” 1928, nr 11, s. 196–197; A. RAWICZ: *Doniesłe zarządzenie*. „PS” 1928, nr 11, s. 189–190.



Szczególnie szerokim echem odbiły się zwolnienia osób sprawujących najwyższe stanowiska w strukturze wymiaru sprawiedliwości i obdarzonych sporym autorytetem w środowisku sędziowskim. Z tego powodu zresztą prawnicy ci byli przekonani, iż władze nie odważą się zastosować wobec nich jakichkolwiek szykan. Nie ukrywali więc swych antypiłsudzkowskich poglądów. Tymczasem dla sanacji był to sprawdzian determinacji w realizowaniu własnych planów. W Ministerstwie Sprawiedliwości uznano więc, że tylko radykalne potraktowanie niechętnych nowym władzom prominentnych sędziów zapewni posłuch wśród niższych urzędników. W konsekwencji już w 1929 r. dymisja dotknęła I prezesa Sądu Najwyższego Władysława Seydę, którego pravicowe poglądy były powszechnie znane. Zastąpił go L. Supiński, do którego sanacja miała więcej zaufania, acz i on okazał się sędzią dbającym o własną niezależność, niewahającym się np. patronować akcji zbiórki pieniędzy na rzecz sędziów przeniesionych, wbrew ich woli, w stan spoczynku. W tym samym czasie zdymisjonowani zostali także: A. Mogilnicki – prezes Izby Karnej Sądu Najwyższego, który wcześniej dał się poznać jako nieprzejednany krytyk p.u.s.p., oraz Ignacy Kondratowicz – jeszcze jeden z sędziów Sądu Najwyższego. Głównym powodem usunięcia tych prawników był zatarg wokół osoby S. Cara, z którego J. Piłsudski chciał uczynić głównego komisarza wyborczego, organizującego głosowania w 1928 r. Powołanie na to stanowisko leżało w gestii prezydenta, który jednak wybierać kandydata mógł jedynie spośród trzech osób przedstawianych mu przez Zgromadzenie Prezesów Sądu Najwyższego. J. Piłsudski jednoznacznie dawał do zrozumienia, iż życzy sobie, aby nazwisko S. Cara widniało na tej liście, czemu jednak sędziowie Sądu Najwyższego sprzeciwili się. Ostatecznie S. Car został głównym komisarzem. Karą dla zbyt samodzielnych sędziów były właśnie dymisje. W sumie w całym kraju z przyczyn politycznych pod koniec lat 20. pozbyto się 37 sędziów zatrudnionych w sądach okręgowych oraz 6 pracujących w sądach apelacyjnych<sup>51</sup>.

Przesuwanie w stan spoczynku sędziów zajmujących eksponowane stanowiska w hierarchii wymiaru sprawiedliwości dotknęły także katowicki i krakowski okręg apelacyjny. W województwie śląskim główną ofiarą weryfikacji kadr stał się prezes miejscowego Sądu Apelacyjnego, T. Stark, jeden z organizatorów polskiego wymiaru sprawiedliwości na Górnym Śląsku. Poza pracą zawodową, angażował się on mocno w wiele inicjatyw społecznych (będzie o nich mowa w rozdziale ósmym). Zapewniło mu to szacunek miejscowych i silną, jak się wydawało, pozycję zawodową. Jej źródłem, poza

<sup>51</sup> Wymowne cyfry. „GS” 1929, nr 11, s. 556; *Dymisja Prezesa Sądu Najwyższego Dra. Aleksandra Mogilnickiego*. „GS” 1929, nr 3, s. 142; *Zmiany w Sądzie Najwyższym*. „GS” 1929, nr 4, s. 311–313; K. RAKOWIECKI: *Ze wspomnień prawnika*. „Palestra” 1959, nr 10, s. 57; A. GARLICKI: *Piękne lata trzydzieste*. Warszawa 2008, s. 16–17; R. JURYS, T. SZAFAR: *Pitaval polityczny 1918–1939*. Warszawa 1971, s. 275; W. BARCIKOWSKI: *W kręgu prawa i polityki. Wspomnienia z lat 1919–1956*. Katowice 1988, s. 78–79; L. KRZYŻANOWSKI: *Rola...*, s. 323; A. MOGILNICKI: *Wspomnienia...*, s. 230–231.

niewątpliwym profesjonalizmem, miała być również współpraca z władzami kościelnymi diecezji katowickiej. Nieukrywane chadeckie sympatie partyjne nieuchronnie prowadziły T. Starka do konfliktu z wojewodą M. Grażyńskim, nietolerującym na tak wysokim stanowisku zdeklarowanego przeciwnika politycznego. Prezes katowickiego Sądu Apelacyjnego – przekonany, iż najostrejszy nawet spór z wojewodą nie zagrozi jego pozycji zawodowej choćby z tego powodu, iż reprezentant władzy wykonawczej nie może wpływać na personalne decyzje odnoszące się do sądownictwa – nie szukał porozumienia z M. Grażyńskim. W takiej zaś atmosferze skądinąd błahy pretekst okazał się wystarczający do zdymisjonowania T. Starka. W 1928 r. prezes Sądu Apelacyjnego odmówił udziału w mszy żałobnej za poległych żołnierzy, twierdząc, iż w zaproszeniu potraktowano go jak zwykłego urzędnika, nie zaś zwierzchnika trzeciej władzy w województwie, czyli *de facto* osobę równą pod względem dostojności z wojewodą. Odmowa zajęcia miejsca w jednym z tylnych rzędów nie świadczyła o wybujałych ambicjach T. Starka i potrzebie doświadczenia różnorodnych splendorów. Istotą jego protestu był trwający wówczas spór o pozycję konstytucyjną sądownictwa w państwie, zwłaszcza zaś o relacje do władzy wykonawczej. Tym niemniej właśnie ów przejaw niesubordynacji stał się pretekstem do omawianej dymisji. Oficjalnie tłumaczono tę decyzję dużymi zaległościami, jakie nagromadziły się w sądach górnośląskich ze względu na mało energiczny sposób zarządzania nimi przez prezesa apelacji. Zaległości te nie były większe od występujących w innych okręgach, trudno więc przypuszczać, by właśnie ta sprawa miała decydujący wpływ na dymisję T. Starka. Jego następcy (A. Frendla) szukano aż w apelacji lwowskiej, nie zaś wśród miejscowych sędziów apelacyjnych. Był to czytelny sygnał, iż wojewoda nie ufa katowickim pracownikom wymiaru sprawiedliwości. Jeśli więc nie chcą oni podzielić losu swego zwierzchnika, muszą przekonać M. Grażyńskiego o swej lojalności. Demonstracja siły wojewody w połączeniu z jednoznaczną w swej wymowie groźbą dalszych dymisji przyniosła spodziewany efekt w postaci licznych deklaracji współpracy, składanych przez katowickich sędziów apelacyjnych<sup>52</sup>.

W krakowskim okręgu apelacyjnym najbardziej spektakularna była dymisja prezesa kieleckiego Sądu Okręgowego A. Lachowieckiego-Czechowicza w 1937 r. Kierował on, co prawda, okręgiem od niedawna dopiero wchodzącym w skład apelacji krakowskiej, tym niemniej przeniesienie go w stan spoczynku tamtejsze środowisko potraktowało jako wyraz bezkom-

<sup>52</sup> APKat., SAKat., sygn. 3, Prezes SA w Katowicach z 24 I 1934 r. do przewodniczących i sędziów SA w Katowicach, k. 97; *Wiadomości bieżące*. „PS” 1929, nr 3, s. 44–46; M.W. WANATOWICZ: *Z zagadnień awansu społecznego Górnoślązaków w Polsce niepodległej*. W: „Studia i Materiały z Dziejów Śląska”. T. 13. Red. S. MICHALKIEWICZ. Katowice 1983, s. 112–113; L. KRZYŻANOWSKI: *Parafia Mariacka w Katowicach jako „świadek” przemian politycznych i społecznych w pierwszej połowie XX wieku*. W: *Kościół Mariacki w Katowicach. Fakty i ludzie*. Red. R. BROM, A. SUCHOŃ, J. ŚLIWIÓK. Cz. 1. Katowice 2006, s. 43; IDEM: *Niezawistość...*, s. 359–360.

promisowej walki sanacji o podporządkowanie sobie sądownictwa całej zachodniej Małopolski. Biorąc pod uwagę zasługi A. Lachowieckiego-Czechowicza na polu pracy społecznej, jego dymisja odegrała identyczną rolę, jak przeniesienie w stan spoczynku T. Starka w Katowicach. Podobne było zresztą tło obu spraw, mające związek z relacjami między władzą sądowniczą a wykonawczą. Prezes kieleckiego sądu odmówił udziału w uroczystej akademii z okazji Święta Niepodległości. W oficjalnym piśmie stwierdzał, że oferowana mu loża „nie jest odpowiednia dla przedstawiciela Sądów Rzeczypospolitej”<sup>53</sup>. I w tym przypadku trzeba podkreślić, że protest A. Lachowieckiego-Czechowicza nie był podyktowany wybujałym egocentryzmem, lecz szczególną dbałością o właściwe uszanowanie reprezentantów władzy sądowniczej przez świat urzędniczy<sup>54</sup>.

Zarówno sprawa T. Starka, jak i A. Lachowieckiego-Czechowicza odśloniła jeszcze jeden punkt konfliktu, nabrzmiewający mocno w środowisku sędziowskim po przewrocie majowym. Dotyczył on niewłaściwych – zdaniem sędziów – relacji między przedstawicielami wymiaru sprawiedliwości a reprezentantami dwóch pozostałych zakresów władzy państwowej, zwłaszcza egzekutywy. Ta ostatnia złożona była, co zrozumiałe, z czynnych polityków, którzy w oczach sędziów korzystali z pobłażliwości swych zwierzchników i w coraz bardziej bezceremonialny sposób narzucali swoją wolę pracownikom sądownictwa. Miało to swój wymiar w postaci konfliktów na szczeblu centralnym, ale przejawiało się również w codziennym traktowaniu sędziów nie jak konstytucyjnych reprezentantów władzy państwowej, lecz jak lokalnych urzędników. Sprzeciw wobec takich praktyk po przewrocie majowym urósł do rangi walki o suwerenność sądownictwa, czym tłumaczy się wzrost jego intensywności, uwidaczniający się w coraz liczniejszych publikacjach, kwestionujących niewłaściwe zachowanie administracji wobec sędziów. Powszechnie narzekano na brak prawnie uregulowanego ceremoniału najważniejszych uroczystości, co powodowało, iż podczas nich sędziowie umieszczani byli w tylnych rzędach, na najbardziej eksponowanych miejscach lokowano zaś starostów, wojewodów lub przywódców lokalnych struktur partyjnych. Prasa sędziowska skarżyła się, iż narusza to autorytet wymiaru sprawiedliwości, gdyż lud, widząc sędziów w poślednich rolach, nie odbierał z odpowiednim szacunkiem tego, co słyszał później na sali rozpraw. Z uznaniem powitano wydany w 1929 r. okólnik ministerstwa sprawiedliwości, przewidujący, iż sędziowie nie są zo-

<sup>53</sup> Cyt. za: Archiwum Państwowe w Kielcach [dalej: APKiel.], Sąd Okręgowy w Kielcach [dalej: SOKiel.], sygn. 129, Akta osobowe Adolfa Antoniego Lachowieckiego-Czechowicza, A. Lachowiecki-Czechowicz z 7 XI 1936 r. do Przewodniczącego Obchodów Narodowych w Kielcach, k. 187.

<sup>54</sup> APKiel., SOKiel., sygn. 129, Akta osobowe Adolfa Antoniego Lachowieckiego-Czechowicza, Wykaz stanu służby, [b.p.]; APKrak., SOKC, sygn. 1586, Akta osobowe Adolfa Antoniego Lachowieckiego-Czechowicza, Dyrektor Izby Skarbowej Grodzkiej w Warszawie z 23 X 1937 r. do A. Lachowieckiego-Czechowicza, [b.p.]; L. KRZYŻANOWSKI: *Niezawisłość...*, s. 366.

bowiązani w dniach uroczystości państwowych do składania życzeń na ręce wojewodów. Uznano to za krok we właściwym kierunku, jednak zbyt umiarkowany. W dalszym ciągu, nie należał bowiem do wyjątkowych obraz kreślony przez redaktora „Głosu Sądownictwa”: „Jedzie sędzia śledczy wózkiem chłopskim, zaprzęgniętym w lichą chabetkę, bo władze administracyjne nie mogły udzielić odpowiedniego wehikułu, bo akurat wypadła im konieczność lustracji w jakiejś gminie, położonej w innej części powiatu. I idzie komplet sądowy od dworca kolejowego per pedes po polskim błotku lub lotnym piaseczku do sali sądowej [...]. Powaga [...] władzy sądowej wymaga, by to się zmieniło, i czynniki miarodajne zadecydować muszą o konieczności przywrócenia niezbędnego decorum dla samej powagi władzy państwowej”<sup>55</sup>. Podobne utyskiwania można było usłyszeć także przed przewrotem majowym. Wtedy jednak ich źródła doszukiwano się w finansowej mizerii wymiaru sprawiedliwości, po 1926 r. – wyłącznie w niechęci rządu do środowiska sędziowskiego<sup>56</sup>.

Problem upośledzenia sędziów względem administracji państwowej dotyczył także obu analizowanych okręgów apelacyjnych. Znalazł w nich zresztą niejednakowe odzwierciedlenie. Bardziej stanowczo w obronie swej godności występowali pracownicy wymiaru sprawiedliwości w apelacji katowickiej. Gdy w trakcie omówionego wcześniej sporu wojewody z prezesem katowickiego Sądu Apelacyjnego M. Grażyński wysłał pisma do sędziów z żądaniem usprawiedliwienia nieobecności na nabożeństwie za poległych żołnierzy, wówczas adresaci zareagowali ostrym protestem, skierowanym do ministra spraw wewnętrznych. Informowali go o bezprawności nacisków wojewody. Pismo nie przyniosło żadnych wymiernych rezultatów, ale dowiodło, iż miejscowe środowisko sędziowskie nie zgadza się na pozakonstytucyjne interwencje czynników administracyjnych. Być może dały tu o osobie znać jeszcze tradycje sądownictwa pruskiego, czulego na punkcie przestrzegania własnej suwerenności. W zachodniej Małopolsce z kolei, gdzie prestiż reprezentanta władzy, choćby tylko lokalnej, był ciągle znaczący, w mniejszym stopniu dostrzegano niestosowność lekceważącego traktowania sędziów. Co prawda podczas zjazdu naczelników sądowych apelacji krakowskiej 2 XII 1928 r. postawiono m.in. postulat wypracowania ceremoniału służbowego i odpowiedniego uwypuklenia w nim roli sędziów, ale głos ten, nie dość, że niedostrzeżony, okazał się odosobniony, więc nieskuteczny. Zauważył to K. Rudnicki, przeniesiony tuż przed wybuchem II wojny światowej do apelacji krakowskiej. Pisał: „W Małopolsce [...], gdy

<sup>55</sup> Cyt. za: M. WÓYCICKI: *Z kuluarów sądowych*. „GS” 1931, nr 6, s. 23.

<sup>56</sup> Z.S.: *Sądownicy a ceremoniał obchodów publicznych*. „GS” 1929, nr 2, s. 68–69; *Kronika*. „GS” 1929, nr 4, s. 212; J. TYSZKA: *O promocję sędziowską i o należyte miejsce dla sędziów w hierarchii władz*. „GS” 1938, nr 2, s. 89–92; S. MAŁETA: *Sądownictwo a kościelny ceremoniał*. „PS” 1928, nr 2, s. 26–28; K. FLESZYŃSKI: *Rachunek sędziowskiego sumienia*. „GS” 1938, nr 1, s. 5; IDEM: *Czego...*, s. 372–373; J. JAMONT: *Zmiany...*, s. 147; J. ŻARNOWSKI: *Struktura...*, s. 220–221; L. KRZYŻANOWSKI: *Rola...*, s. 320.

zeznawał w sprawie przedstawiciel administracji, jakiś powiedzmy wicestarosta, natychmiast woźny biegł z krzesłem, by dygnitarz nie utrudził się zbyt. A w Warszawie premier Sikorski zeznawał przed sądem dość długo, stojąc przy barierze, i nikt – ani on, ani sąd nie widzieli w tym nic dziwnego<sup>57</sup>. Nieprzypadkowo problem niewłaściwych relacji między przedstawicielami władzy wykonawczej i sędziowskiej – tak często obecny na łamach warszawskiego „Głosu Sądownictwa” – jedynie sporadycznie był poruszany w krakowskim „Przeglądzie Sądowym” i to jedynie wówczas, gdy relacjonowano uchwały podejmowane przez Zarząd Główny ZSiP<sup>58</sup>.

Dymisje T. Starka i A. Lachowieckiego-Czechowicza nie wyczerpywały listy krakowskich i katowickich sędziów zajmujących wysokie stanowiska urzędowe, a rezygnujących bądź usuwanych ze służby na przełomie lat 20. i 30. Dodać do tej listy należy również prezesa Sądu Apelacyjnego w Krakowie A. Strawińskiego, wiceprezesów – Włodzimierza Jabłońskiego oraz M. Turowicza, prokuratora przy Sądzie Apelacyjnym – J. Tokarza, prezesa Sądu Okręgowego w Krakowie – J. Panka, oraz sędziego tegoż sądu – Z. Wusatowskiego. Oczywiście, trudno we wszystkich tych decyzjach personalnych doszukiwać się politycznego tła, niemniej z komentarzy, takich jak towarzyszące dymisjom, uważny czytelników mógł wywnioskować, iż rezygnacje najczęściej nie były dobrowolne. W apelacji katowickiej z kolei poza T. Starkiem wymienić należy jeszcze tylko zdymisjonowanego z powodów politycznych sędziego okręgowego I. Żagana (przeszedł do adwokatury). Na tym terenie rozszarady kadrowe nie objęły zbyt dużej grupy sędziów, na co wpływ miały zapewne deklaracje lojalności kierowane do wojewody<sup>59</sup>.

W całym kraju największa liczba dymisji dotknęła sędziów niższych rangą. Tylko w 1929 r. ustąpić musiało 52 sędziów grodzkich, w tym, co prawda, 27 na własną prośbę, ale nie musiało to oznaczać dobrowolnej decyzji. Jeszcze liczniejsze dymisje na tym szczeblu pojawiły się po wejściu w życie rozporządzenia z 23 VIII 1932 r. Zwalniani sędziowie grodzcy – w przeciwieństwie do swych sławniejszych przełożonych – z trudem znajdowali pracę poza sądownictwem. Ich dymisje najczęściej nie były odnotowywane w prasie, nie mogli zatem liczyć na współczucie opinii publicznej.

<sup>57</sup> Cyt. za: K. RUDNICKI: *Wspomnienia...*, s. 110.

<sup>58</sup> *U wrót nowej drogi*. „PS” 1927, nr 7, s. 87; *Stosunek sądownictwa do władzy wykonawczej*. „PS” 1926, nr 2, s. 1–4; *Zjazd i postulaty naczelników sądowych*. „PS” 1929, nr 1, s. 10; *Stosunek sądownictwa do administracji*. „PS” 1929, nr 1, s. 13.

<sup>59</sup> APKrak., SOKC, sygn. 1585, Akta osobowe Włodzimierza Jabłońskiego, W. Jabłoński z 12 XI 1932 r. do Izby Skarbowej we Lwowie, [b.p.]; sygn. 1578, Akta osobowe Zygmunta Wusatowskiego, Prezes SA w Krakowie z 10 V 1933 r. do prezesa SO w Krakowie, [b.p.]; sygn. 1590, Akta osobowe Adama Strawińskiego, Prezes SA w Krakowie z 10 II 1933 r. do A. Strawińskiego, [b.p.]; AORA, sygn. Z 45, Akta osobowe Ignacego Żagana, Życiorys własnoręczny [bez daty], k. 2; *Ustąpienie Prezesa Apelacji*. „PS” 1932, nr 2, s. 48–49; *Z życia krakowskiego oddziału Z.S.iP*. „PS” 1929, nr 3, s. 47; *Ustąpienie Prokuratora Sądu Apel. w Krakowie*. „PS” 1934, nr 2, s. 49; *Uzczenie zasłużonego członka stanu sędziowskiego*. „PS” 1928, nr 12, s. 219–220.

Zarówno w skali ogólnopolskiej, jak i w odniesieniu do obu analizowanych apelacji, trudno o szacunki liczbowe oddające rozmiar międzywojennych dymisji podyktowanych przyczynami politycznymi. Wielu sędziów wolało nie czekać na formalne zwolnienie. Sami wnioskowali o przeniesienie w stan spoczynku. Nie sposób zatem rozstrzygnąć, które z przeniesień miało podtekst polityczny, które zaś wynikało z utraty sił bądź np. perspektywy otrzymania wpisu na listę adwokacką. Pamiętając o tym zastrzeżeniu, rzeczywiste rozmiary zjawiska politycznych dymisji sędziów grodzkich oszacować można na 10 osób w apelacji krakowskiej oraz 5–6 osób w apelacji katowickiej. W całej Polsce pracowników wymiaru sprawiedliwości w podobnej sytuacji było kilkudziesięciu, o czym świadczy zainicjowana przez ZSiP zbiórka pieniędzy dla zdymisjonowanych sędziów, pozostających bez środków do życia. Już 17 IX 1932 r. Prezydium Zarządu Głównego wybrało specjalną komisję, której zadaniem było koordynowanie pomocy. Dysponowała ona środkami – z reguły niewystarczającymi wobec ogromu potrzeb – wpłacanymi jako dobrowolne datki przez poszczególne koła<sup>60</sup>.

W wielu przypadkach władze sanacyjne nie musiały podejmować decyzji o przeniesieniu krnąbrnego – w ich mniemaniu – sędziego w stan spoczynku. Równie dotkliwą karą było przeniesienie na inne miejsce służbowe, np. do pracy na kresy wschodnie, gdzie codzienne warunki życia odbiegały znacznie od poziomu Górnego Śląska czy zachodniej Małopolski. Był to zresztą zabieg stosowany często także wobec innych grup inteligenckich, np. urzędników. Dla obarczonego rodziną sędziego, podobnie jak dla każdego pracownika umysłowego, groźba przeniesienia na prowincję, do miasteczka nieoferującego ani właściwej opieki lekarskiej, ani szkoły na przyzwoitym poziomie, najczęściej skutecznie perswadowała wyrzeczenie się opozycyjnych poglądów. Przeniesienie do dzielnicy, w której obowiązywał inny system prawa procesowego i materialnego – co było nie bez znaczenia – wiązało się z koniecznością przyswojenia sobie zupełnie nowych przepisów. Możliwość przeniesienia na inne miejsce służbowe nie miała tylko teoretycznego wymiaru. Nierzadko stosowano ją w praktyce, np. wobec byłego posła J. Brodackiego. Pierwszym sygnałem, iż władze nie będą tolerować antysanacyjnych wystąpień sędziego, było zatrzymanie go przez policję – 2 XI 1930 r. w Olizdroju niedaleko Bochni, w trakcie kampanii poprzedzającej „wybory brzeskie”. Środowisko sędziowskie zaprotestowało, bo pozbawienie wolności, choć chwilowe i przeprowadzone w momencie, gdy

<sup>60</sup> APKrak., Spyt., SAKr., sygn. 90, Okólnik Prezesa Rady Ministrów z 11 VI 1934 r. w sprawie przenoszenia funkcjonariuszów państwowych w stan nieczynny, k. 307–310; SOKC, sygn. 1471, Akta osobowe Stefana Bierowskiego, Prezes SA w Krakowie z 3 X 1932 r. do prezesa SO w Krakowie, [b.p.]; sygn. 1516, Akta osobowe Wojciecha Kochmańskiego, Ministerstwo sprawiedliwości z 29 IV 1936 r. do prezesa SA w Krakowie, [b.p.]; *Nadmierna liczba emerytów*. „Iskra – Kurier Zachodni”, 9 XI 1935, nr 307, s. 3; *Z działalności Zarządu Głównego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R.P.* „GS” 1932, nr 10, s. 624; K. FLESZYŃSKI: *Czego...*, s. 370; L. KRZYŻANOWSKI: *Rola...*, s. 323; IDEM: *Niezawistość...*, s. 362.

J. Brodackiego nie chronił immunitet poselski, oznaczało złamanie identycznego przywileju przysługującego sędziom. Władze zignorowały jednak głosy oburzenia. Wobec dalszej aktywności politycznej J. Brodackiego skuteczną formą eliminacji okazało się dopiero przeniesienie go – w 1932 r. – do Sądu Grodzkiego w Dawidgródku w okręgu pińskim. Dla sędziego oznaczało to konieczność nie tylko przyswojenia sobie zupełnie nowych przepisów prawnych, ale również przyzwyczajenia się do specyficznych warunków życia na północno-wschodnich kresach II Rzeczypospolitej, odmiennych przecież od standardów oferowanych przez Bochnię, gdzie sędzia-poseł do tego czasu mieszkał. Trudno się dziwić, że J. Brodacki poszukiwał odtąd sposobów przejścia w stan spoczynku i w połowie lat 30. złożył obowiązki sędziego<sup>61</sup>.

Niektóre powody interwencji władz można by było uznać za wręcz groteskowe, gdyby nie to, iż dla poddanych szykanom sędziów oznaczały często przekreślenie całego życiowego dorobku zawodowego i finansowego. W połowie lat 30. w stan spoczynku wraz z ograniczeniem prawa do emerytury o 20% przeniesiony został Janusz Michalski, sędzia w Brzeżanach w apelacji lwowskiej. W mieście tym pojawił się on w 1932 r., przeniesiony z Cieszyna za antysanacyjne wypowiedzi. Po dwuletniej pracy we wschodniej Małopolsce ponownie stanął przed sądem dyscyplinarnym, który ukarał go za przewinienie polegające na tym, iż 13 V 1935 r., a zatem w dniu żałoby narodowej po śmierci J. Piłsudskiego, w swoim mieszkaniu słuchał głośno lekkiej muzyki nadawanej przez zagraniczne stacje radiowe. Oburzeni tym sąsiedzi zaalarmowali władze sądowe, te zaś uznały, iż czyn wyczerpuje znamiona zachowania niegodnego sędziego i zastosowały wobec obwinionego najostrzejszą sankcję, jaką przewidywało p.u.s.p. W uzasadnieniu sąd dyscyplinarny stwierdził: „Przyjawszy nawet, iż ogólne przygnębienie nie udzieliło się obwinionemu, to uszanowanie żałobnego nastroju sąsiadów było nakazem chwili – wywołanie zatem kontrastu musi się skwalifikować co najmniej jako brak taktu, wymaganego nawet w życiu prywatnym, w wyższej mierze od sędziego. Na ostrzejszą jednak kwalifikację zasługuje zarzucone obwinionemu zachowanie się ze względu na śmierć Największego Bohatera Narodowego, uznanego powszechnie za symbol wolności i potęgi Państwa, po którym zachowania żałoby zaleciły władze przełożone”<sup>62</sup>. Na nic zdało się, skądinąd mało poważne, tłumaczenie J. Michalskiego, iż muzyki słuchał w wannie, więc z racji zakłóceń wywołanych szumem płynącej wody radio musiało grać głośno. Obwiniony, który wcze-

<sup>61</sup> APKrak., SOKC, sygn. 1474, Akta osobowe Jana Brodackiego, Prezes SA w Krakowie z 18 XI 1932 r. do prezesa SO w Krakowie, [b.p.]; Prezes SO w Pińsku z 29 X 1932 r. do prezesa SO w Krakowie, [b.p.]; *Wiadomości bieżące*. „PS” 1931, nr 3, s. 56; *Kronika*. „GS” 1930, nr 12, s. 849–850; J. BRODACKI: *W obronie władzy sądowej*. „GS” 1937, nr 2, s. 94–96; J. ŻARNOWSKI: *O inteligencji...*, s. 76; L. KRZYŻANOWSKI: *Niezawistość...*, s. 360.

<sup>62</sup> Cyt. za: AORA, sygn. M 56, Akta osobowe Janusza Samuela Michalskiego, Wyrok Sądu Dyscyplinarnego Wyższego w Warszawie z 19 X 1935 r., k. 15.

śniej odmówił udziału w zbiórce pieniężnej na budowę pomnika Marszałka, zbyt znany był ze swych antypiłsudczykowskich poglądów, by można było pobłażać jego zachowaniu. Pozbawiony możliwości zarobkowania, J. Michalski wrócił w swe rodzinne strony, gdzie dzięki koneksjom w miejscowej palestrze szybko wpisany został na listę adwokacką. Wykonując zaś wolny zawód, nie musiał obawiać się kolejnych interwencji władz<sup>63</sup>.

Demonstrację niechęci lub choćby nie dość mocne eksponowanie przywiązania do osoby Marszałka J. Piłsudskiego w obu apelacjach traktowano jako jedno z najpoważniejszych uchybień, których mogli dopuścić się sędziowie. Zjawisko to miało zresztą wymiar ogólnopolski. Jeszcze w marcu 1928 r. minister sprawiedliwości rozesłał do wszystkich prezesów sądów apelacyjnych pismo, w którym przypominał, iż imieniny Marszałka, przypadające 19 III, muszą być odpowiednio uroczyście obchodzone we wszystkich sądach, a sędziów udających się na obchody miejskie bądź wojewódzkie należy bezwzględnie zwalniać z ich zajęć. Ewentualne wątpliwości prawne rozwiął w 1934 r. Sąd Najwyższy, wydając wyrok (nr 2 K. 880/33), na mocy którego świętowanie imienin J. Piłsudskiego uznano za uroczystość ogólnopaństwową, jej zaś lekceważenie traktowano jako demonstrację niechęci do państwa, ze wszystkimi prawnymi konsekwencjami tego kroku. Potwierdzone to zostało kolejnym wyrokiem – z 22 III 1937 r., w którym wyrażenia wyszydające Marszałka uznano za identyczne z lżeniem narodu i państwa polskiego. Trudno się dziwić, że w następstwie wydania tych orzeczeń część sędziów demonstracyjnie wręcz udawała się na uroczystości imieninowe, mając nadzieję, że ich poświęcenie w tej dziedzinie zostanie odnotowane przez decydentów. Tak m.in. w 1935 r. zrobił sędzia z Wiśnicza T. Pietsch. Na pozór jego postępowanie mogło dziwić, zważywszy, że jako aktywny działacz lewicowy nie był szczególnym admiratorem Marszałka. Jego motywacja stała się bardziej zrozumiała, gdy weźmie się pod uwagę ówczesne zabiegi T. Pietscha, zmierzające do zdobycia zgody na wpis na listę adwokacką lub przynajmniej uzyskania kierownictwa sądu grodzkiego. Ten ostatni cel udało mu się zresztą osiągnąć. W sierpniu 1935 r. T. Pietsch został zwierzchnikiem Sądu Grodzkiego w Wieliczce. Po śmierci J. Piłsudskiego Zarząd Główny ZSiP podjął decyzję o dobrowolnej składce w wysokości 5% miesięcznych dochodów dla uczczenia pamięci Marszałka. Akcja objęła także obie analizowane apelacje. Brak przykładów wskazujących na próby uchylecia się sędziów od uczestnictwa w składce, ale z ówczesnych wypowiedzi jasno wynika, iż spora część czyniła to wyłącznie z przymusu<sup>64</sup>.

<sup>63</sup> AORA, sygn. M 56, Akta osobowe Janusza Samuela Michalskiego, Wyrok Sądu Dyscyplinarnego Wyższego w Warszawie z 19 X 1935 r., k. 11–15; Ankieta personalna z 18 VIII 1950 r., [b.p.]; L. KOHUTEK: *Adwokatura na Śląsku Cieszyńskim w latach 1938–1945*. „Palestra” 1973, nr 5, s. 67–68; L. KRZYŻANOWSKI: *Niezawisłość...*, s. 366.

<sup>64</sup> APKiel., SOKiel., sygn. 2, Ministerstwo sprawiedliwości z 15 III 1928 r. do Panów Prezesów Sądów Apelacyjnych i Panów Prokuratorów przy tych sądach, k. 220; APKat., Oddział



Apogeum konfliktu, którego stronami był obóz sanacyjny oraz znaczna część środowiska sędziowskiego w Polsce, przypadło na czas tuż po „wyborach brzeskich”. Wcześniej pojawiały się jeszcze próby znalezienia kompromisu z władzami. Elementem tych starań było np. namówienie sędziego Janusza Jamontta, znanego wcześniej z wielu antyrządowych wystąpień, do rezygnacji z członkostwa w Zarządzie Głównym ZSiP. Sądzone, iż ten krok zostanie odebrany jako oferta współpracy ze strony dawnych protagonistów lub przynajmniej wzajemnej tolerancji. Mając świadomość swej wrażliwej siły, sanacja nie była już jednak zainteresowana tego typu gestami. Swoistą odpowiedzią władz stał się więc artykuł Stanisława Paciorkowskiego *Dookoła wymiaru sprawiedliwości*<sup>65</sup>. Ostrość zarzutów postawionych w tym tekście sądownictwu nie pozostawiała wątpliwości, że czas na szukanie porozumienia już minął, a władza zainteresowana jest wyłącznie pełnym podporządkowaniem sobie środowiska sędziowskiego. Rozczarowani tym sędziowie, rozumiejąc, iż ustępstwa z ich strony nie przyniosą zmiany stanowiska rządu, bez żadnych wątpliwości taktycznych, za to z ogromnym ładunkiem radykalizmu skrytykowali postępowanie administracji państwowej w stosunku do więźniów brzeskich. Doszło do ewidentnego naruszenia prawa, toteż przedstawiciele świata prawniczego, poza jednostkami bezwarunkowo popierającymi sanację, musieli zająć odpowiednio krytyczne stanowisko. Ostrość niektórych wystąpień była jednak nienotowana dotąd, a dowodziła jedynie uprzedniego pogrzebienia nadziei na możliwy kompromis. Jako że władze gotowe były stosować coraz bardziej radykalne metody, eskalacja konfliktu okazała się nieunikniona. Przyczynił się do niej m.in. list 59 członków warszawskiego oddziału Koła Prawników Polskich. W ostrych słowach protestowali przeciw metodom stosowanym w procesie brzeskim i postulowali postawienie przed sądem koleżeńskim S. Cara oraz ministra C. Michałowskiego<sup>66</sup>. Władze zareagowały na to w sposób typowy, rozwiązując 17 I 1931 r. całą organizację. W jej miejsce w Warszawie utworzono Stowarzyszenie Prawników Polskich, z sędzią hipotecznym Władzy-

w Bielsku-Białej [dalej: BB], Akta miasta Bielska, sygn. 308, Wojewoda M. Grażyński z 19 X 1934 r. do naczelników wydziałów UWŚl., k. 56; APKrak., SOKC, sygn. 2160, Akta osobowe Tadeusza Pietscha, T. Pietsch z 11 III 1935 r. do prezesa SO w Krakowie, [b.p.]; Wykaz stanu służby, [b.p.]; *Wiadomości bieżące*. „PS” 1935, nr 11, s. 403; E. KASZUBA: *System propagandy państwowej obozu rządzącego w Polsce w latach 1926–1939*. Toruń 2004, s. 235–240; H. HEIN-KIRCHER: *Kult Piłsudskiego i jego znaczenie dla państwa polskiego 1926–1939*. Warszawa 2008, s. 201–215; *Okólniki urzędowe sądownictwa*. *Rocznik 1931*. Kraków [b.r.w.], s. 124.

<sup>65</sup> S. PACIORKOWSKI: *Dookoła wymiaru sprawiedliwości*. „Droga” 1929, nr 4, s. 413–424. Polemika z tezami tego artykułu: K. FLESZYŃSKI: „Kiereńszczyzna” sądowa. „GS” 1929, nr 7–8, s. 327–331.

<sup>66</sup> Już jednak w 1936 r., gdy szanse na skuteczny protest przeciw sanacyjnym metodom sprawowania władzy wydatnie zmalały, krakowski „Przegląd Sądowy” zamieścił, z okazji pięciolecia sprawowania urzędu ministra sprawiedliwości przez C. Michałowskiego, bardzo ciepłą charakterystykę tego polityka, w panegirycznym tekście: *Pięciolecie Pana Ministra Sprawiedliwości*. „PS” 1936, nr 1, s. 1–2.

śławem Olewskim na czele. W tym okresie wyraźnie osłabła również aktywność ZSiP – zarówno w skali całego kraju, jak i w poszczególnych okręgach. W równym stopniu dotyczyło to apelacji krakowskiej i katowickiej<sup>67</sup>.

Protesty w sprawie brzeskiej podjęli także poszczególni sędziowie, choć dla nich tego typu demonstracja zwykle skutkowałą dyscyplinarnymi karami. W apelacji krakowskiej skazani na nie zostali, pracujący w Kętach: Władysław Dymek (nagana), Karol Dziąba (3-letnie opóźnienie w przesunięciu do wyższego szczebla uposażenia) oraz Maciej Rospond (upomnienie). Kary w sprawie, której szczegółów nie znamy, ponieważ jej akta zaginęły w czasie wojny, wymierzył sąd dyscyplinarny 3–4 X 1931 r. W apelacji katowickiej otwartego kwestionowania procesu brzeskiego nie odnotowano. Nie tak silna pozycja tamtejszych sędziów przesądzała zapewne o większej ostrożności w tej sprawie. Sprzeciw wobec metod śledztwa znalazł tu swój wymiar w postaci anonimowych listów, kierowanych do katowickiego Sądu Apelacyjnego. Orzekających w procesie brzeskim sędziów Klemensa Hermanowskiego i Jana Rykaczewskiego uznawano za zmarłych „na polu hańby”. Trudno przypuszczać, by był to głos antysanacyjnej części opinii publicznej, dla której mimo wszystko to nie sędziowie, lecz politycy ponosili odpowiedzialność za zamach na demokrację i prawa obywatelskie. Anonimowe listy najprawdopodobniej stanowiły wyraz frustracji tej części środowiska pracowników wymiaru sprawiedliwości, której zabrakło odwagi do publicznego zademonstrowania swego sprzeciwu wobec nowych metod rządzenia<sup>68</sup>.

Na wzrastającym antagonizmie zyskiwać mogła przede wszystkim sanacja. Prawnicy nie dysponowali instrumentami, za pomocą których mogliby prowadzić skuteczną walkę z ekipą rządzącą. Z czasem szeregi zwolenników sanacji stawały się coraz liczniejsze, zasilane m.in. przez młodych sędziów i adwokatów. Ci, mając świadomość wzrastających trudności związanych ze znalezieniem zatrudnienia, wstępowali do różnego rodzaju prorządowych organizacji aby przynależność tą następnie wyeksponować w podaniach o pracę. W bardzo wielu przypadkach protekcja okazywała się skuteczna, co powiększało jedynie zastęp tych, którzy chcieli z niej skorzystać. Stwarzało to przeciwnikom rządów pomajowych kolejną sposobność do krytyki. Oto bowiem ekipa, która sięgała po władzę m.in. pod hasłami wyplenienia protekcjonizmu z polskiego wymiaru sprawiedliwości,

<sup>67</sup> *Sprawa brzeska w kole prawników*. „GS” 1931, nr 1, s. 54–55; V Zwyczajne Walne Zgromadzenie Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów. „GS” 1931, nr 4, s. 235; K. FLESZYŃSKI: *Kryzys pracy zrzeszeniowej*. „GS” 1932, nr 3, s. 129; *Stowarzyszenie Prawników Polskich*. „Notariat – Hipoteka”, 5 I 1932, nr 1, s. 142; A. MOGILNICKI: *Wspomnienia...*, s. 234–235; W. BARCIKOWSKI: *W kręgu...*, s. 74–77.

<sup>68</sup> APKrak., SOKC, sygn. 2155, Akta osobowe Władysława Dymka, W. Dymek z 27 V 1947 r. do sekretariatu prezydiального SA w Krakowie, [b.p.]; APKat., SAKat., sygn. 93, Anonimowy list „do sądu apelacyjnego w Katowicach”, [bez daty], k. 12.

sama przywarę tę rozwinęła do niespotykanych dotąd rozmiarów. Inna rzecz, że głosy oburzenia nie mogły wpłynąć na zmianę tegoż trendu. Młodzi prawnicy z referencji prorządowych organizacji korzystali powszechnie, nie próbując nawet ukrywać swego postępowania. Tę sytuację właściwie oddawał członek Zrzeszenia Aplikantów Sądowych w Krakowie, Stanisław Merczyński, w 1934 r., z pełną aprobatą tego stanu, konstatując: „I zapewne nie masz dziś w Polsce aplikanta, któryby nie działał na terenie przynajmniej jednej organizacji propaństwowej (np. »Strzelca« lub »Legionu Młodych«) [...]. Bez pracy dla Państwa – Państwo nie da pracy”<sup>69</sup>. Zaledwie dwa lata wcześniej sympatie polityczne młodych adeptów zawodu sędziowskiego przedstawiały się odmiennie. Według zestawienia z 1932 r. w apelacji krakowskiej pracowało ogółem 56 asesorów sądowych, spośród których aż 29 określonych zostało mianem „apolityczny” lub synonimem („obojętny”, „bez zarzutu” itp.). Za prorządowych uznano 16 asesorów, 6 – za zwolenników Narodowej Demokracji, 2 – chadecji, a jeden – Stronnictwa Ludowego. Spis oddawał również kierunek ewolucji poglądów politycznych wielu młodych prawników – często używano określenia: „b. endeckie obecnie prorządowe”, które znalazło się m.in. przy nazwisku Edwarda Kłosa. W niektórych przypadkach za poglądy polityczne odpowiedzialną czyniono narodowość asesora. Przykładowo, w rubryce prezentującej poglądy Zygmunta Kaufmana znalazł się wyłącznie dopisek „Żyd”, natomiast rzeczownik „Rusin” użyty został na określenie postawy politycznej M. Kowalczyka<sup>70</sup>.

W latach 30. niemal każde badanie preferencji politycznych sędziów prowadziło do wniosku, iż szeregi przeciwników sanacji z każdym rokiem stają się coraz mniej liczne. W opozycji pozostawali przede wszystkim starsi wiekiem pracownicy wymiaru sprawiedliwości, podczas gdy młode pokolenie – albo z powodów koniunkturalnych, albo ideologicznych – opowiadało się za rządem. Taką pesymistyczną dla swego obozu politycznego wizję przyszłości kreślił na forum parlamentu w 1934 r. Wojciech Trąpczyński. Ubolewał, co rozumiałe, nad upadkiem niezawisłości sędziowskiej, ale równocześnie przewidywał, iż w kolejnych latach sytuacja pod tym względem nie ulegnie poprawie, a możliwe jest akceptowanie dalszego ograniczania suwerenności wymiaru sprawiedliwości. W 1939 r. nawet na-

<sup>69</sup> Cyt. za: S. MERCZYŃSKI: *Nasze problemy*. „PS” 1934, nr 5, s. 148–149. Przekonanie autora, przynajmniej w odniesieniu do apelacji krakowskiej, raziło jednostronnością ujęcia. Według spisu z 1 II 1935 r. spośród 188 aplikantów sądowych 60 należało do Związku Strzeleckiego, 54 – do Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej, 39 – do Ligi Morskiej i Kolonialnej, 26 – do Związku Rezerwistów, a 19 – do Związku Legionu Młodych. APKrak., Spyt., SAKr., sygn. 89, Wykaz aplikantów sądowych w okręgu krakowskiego SA wg stanu na dzień 1 II 1935 r., k. 2535–2617.

<sup>70</sup> APKrak., Spyt., sygn. 88, Wykaz asesorów sądowych w krakowskim okręgu apelacyjnym, [bez daty], k. 159, 179–183; W. DYMEK: *O typ polskiego sędziego*. „GS” 1930, nr 7–8, s. 417.

leżący do obozu rządowego poseł T. Bartuś, były sędzia z Królewskiej Huty, nie miał wątpliwości, iż niezawisłość sędziowska nie jest w Polsce właściwie chroniona, a ze względu na słabość sędziowskiego lobby nie widział też nadziei na szybką poprawę tegoż stanu<sup>71</sup>.

Podjęmowane przez sanację działania, wymuszające podporządkowanie wymiaru sprawiedliwości aparatowi urzędniczemu, przyniosło efekt w postaci poparcia nowej ekipy rządzącej przez sporą część środowiska sędziowskiego. W analizowanych tu apelacjach admiratorów sanacyjnych porządków częściej spotykano w okręgu katowickim. Wpływ na to mógł mieć przykład T. Starka, zdymisjonowanego mimo pozornie silnej pozycji zarówno zawodowej, jak i politycznej. Nie bez znaczenia był też brak oparcia sędziów w miejscowych społecznościach, odczuwających dystans wobec przybyszów z innych dzielnic. Rolę odegrał również prestiż, jakim cieszył się wojewoda śląski M. Grażyński, wszechwładny, jak się wydawało, gospodarz województwa, a przy tym polityk nietolerujący jakiegokolwiek opozycji. O sytuacji w apelacji katowickiej świadczą choćby okoliczności procesu, jaki w 1935 r. wojewoda śląski wytoczył mało znanemu działaczowi chadeckiemu Wiktorowi Radliczowi z Katowic. Znajac górnośląskie realia, W. Radlicz wnioskował o wyłączenie z procesu wszystkich sędziów katowickiego Sądu Apelacyjnego, uznając ich za dyspozycyjnych wobec wojewody. Wniosek został jednak oddalony, a on sam skazany. Wielu śląskich sędziów, nawet w sytuacjach ewidentnego naruszania ich praw przez administrację wojewódzką lub przez np. policję, wolało nie interweniować, by nie narazić się na zarzut szkodzenia państwu. Skrajnym przykładem takiej postawy był brak reakcji na pobicie, najprawdopodobniej przypadkowe, sędziego R. Zdankiewicza. O zdarzeniu poinformowała jedynie „Gazeta Robotnicza”, błędnie przypuszczając, iż sędzia zechce wyciągnąć konsekwencje wobec zbyt gorliwych policjantów. Żadnej reakcji R. Zdankiewicza się nie doczekano<sup>72</sup>.

Innym skutkiem wpływu sanacyjnych elit na postawy polityczne sędziów w apelacji katowickiej był chorobliwy wręcz strach przed posądzeniem o polityczne zaangażowanie. Gdy w 1933 r. prezes Sądu Okręgowego w Cieszynie A. Brzostyński otrzymał zaproszenie do udziału w uroczystościach z okazji 50-lecia Związku Śląskich Katolików, wołał poufnie skonsultować z prezesem Sądu Apelacyjnego swą ewentualną tam obecność, „ponieważ jednak Związek Śląskich Katolików ma mieć obecnie charakter polityczny (czego zresztą trzymając się w myśl moich obowiązków od

<sup>71</sup> *Jaki mamy wymiar sprawiedliwości? Mowa posła Wojciecha Trąmpczyńskiego wygłoszona w Sejmie w dniu 7 lutego 1934 roku o stosunkach w sądownictwie.* [b.m. i r.w.], s. 7–8; S. PŁAZA: *Historia...*, s. 662; L. KRZYŻANOWSKI: *Rola...*, s. 326–327; IDEM: *Niezawisłość...*, s. 364.

<sup>72</sup> ASOKat., sygn. P 318/K, Akta osobowe Artura Kleskiego, Prezes SA w Katowicach z 19 IX 1932 r. do ministerstwa sprawiedliwości, k. 163; *Czy policja bije? Tym razem pobiła sędziego w Mysłowicach.* „Gazeta Robotnicza”, 25 IV 1935, nr 112, s. 5; E. DŁUGAJCZYK: *Sanacja...*, s. 207–208.

wszelkich stronnictw i wystąpień politycznych z daleka, zupełnie pewny nie jestem), proszę uprzejmie Pana Prezesa o wskazówkę<sup>73</sup>. Wątpliwości A. Brzostyńskiego były w pełni uzasadnione. Sędzia ów, udając swój absolutny brak wiedzy o opcji politycznej ZŚK, jako mieszkaniec Cieszyna doskonale orientował się, że po śmierci ks. Józefa Londzina długoletniego przywódcy ZŚK, organizacja ta utraciła nieco ze swego prorządowego charakteru. Co ciekawe, również prezes katowickiego Sądu Apelacyjnego nie był pewien, jakiej reakcji władz można się spodziewać. Co prawda, zapowiedziany udział władz w uroczystościach sugerował mało kontrowersyjny charakter obchodów, ale na wszelki wypadek A. Frendl radził, by na jubileusz wysłać... wiceprezesa Sądu Okręgowego. Taką reakcją A. Frendla staje się zrozumiała w kontekście jego doświadczeń z 1932 r. Wówczas to zaproszony został na Śląski Kongres Urzędniczy. Tknięty złymi przeczuciami co do intencji organizatorów, przewidujących m.in. wygłoszenie referatu „o obecnym ciężkim położeniu pracowników publicznych Województwa Śląskiego”, delegował tam swego zastępcę. Intuicja nie zawiodła prezesa Sądu Apelacyjnego. Jak relacjonował jego podwładny, kongres przerodził się w manifestację niechęci wobec sanacyjnej administracji, obecność na nim zwierzchnika miejscowego sądownictwa została więc bardzo źle odebrana przez władze<sup>74</sup>.

Nie dziwiło zatem zachowanie podobne do prezentowanego przez sędziego śledczego z Cieszyna M. Szrombę. Gdy okazało się, że przypadkowo pominięty on został przy rozdziale zaproszeń na raut z okazji pobytu Prezydenta RP w Katowicach w maju 1929 r., użył wówczas wszystkich dostępnych środków, by stosowne zaproszenie otrzymać. Z jego pism wynikało, że największą obawę wzbudzało przekonanie, iż nieobecność na spotkaniu z prezydentem mogą wykorzystać jego konkurenci, dystansując go w wyścigu o awanse, lub jego absencja może zostać odebrana, co gorsze, jako wyraz nie dość entuzjastycznego stosunku do głowy państwa<sup>75</sup>.

Co charakterystyczne, czynne zaangażowanie sędziów oraz urzędników państwowych bądź komunalnych po stronie władz było przez nie akceptowane czy nawet wymuszane. Nie dostrzegano w tym naruszenia nakazu apolityczności. Zarazem intensywnie zwalczano działalność partyjną przedstawicieli tych samych zawodów, jeśli wspierali oni ugrupowania opozycyjne. Brak konsekwencji takiego zachowania był wyraźnie widoczny, raził zaś szczególnie wówczas, gdy charakteryzował osoby, które powinny być wywołane na walor obiektywizmu prawa. Tymczasem np. starosta święto-

<sup>73</sup> Cyt. za: APKat., SAKat., sygn. 94, Prezes SO w Cieszynie z 14 VI 1933 r. do prezesa SA w Katowicach, k. 118.

<sup>74</sup> APKat., SAKat., sygn. 94, Zespół Zrzeszeń Pracowników Publicznych Województwa Śląskiego w Katowicach z 24 V 1932 r. do prezesa SA w Katowicach, k. 84; Prezes SA w Katowicach z 16 VI 1933 r. do prezesa SO w Cieszynie, k. 119.

<sup>75</sup> APKat., SAKat., sygn. 94, M. Szromba z 4 V 1929 r. do prezesa SO w Cieszynie, k. 20; Prezes SA w Katowicach z 10 V 1929 r. do prezesa SO w Cieszynie, k. 19.

chłowski T. Szaliński, były sędzia powiatowy, w swych zarządzeniach wewnętrznych groził procesami dyscyplinarnymi urzędnikom przemawiającym na wiecach chadecji, tolerując równocześnie prosanacyjne zaangażowanie innych swoich pracowników. Tłumaczył swoje stanowisko zgodnie z linią programową, stosowaną przez obóz rządowy w całej Polsce. Według niego idea sanacji państwa była w istocie działaniem na rzecz wzmocnienia Rzeczypospolitej, co powinno być obywatelskim i patriotycznym nakazem nie tylko każdego urzędnika, ale zgoła każdego Polaka. Trudno więc urzędników bądź sędziów karać za wykonywanie patriotycznych powinności. W przypadku zaś innych ugrupowań politycznych w grę wchodziła wyłącznie aktywność partyjna, ta zaś ani w urzędach państwowych, ani w sądach odbywać się nie mogła<sup>76</sup>.

W krakowskim okręgu apelacyjnym starsze pokolenie sędziów wykazywało większą odporność na naciski polityczne sanacji, co nie oznaczało jednak, że rządzący w ogóle nie potrafili wymuszać tu posłuszeństwa. Skuteczną metodą było np. uzależnienie awansu służbowego od zaangażowania po stronie sanacji. Podstawę do takich działań stworzyły przepisy p.u.s.p., łączące przesunięcie do wyższej grupy zaszerogowania z decyzją ministra sprawiedliwości. W poufnym piśmie z 2 III 1934 r. władze resortu pouczyły prezesów sądów apelacyjnych, iż proponując kandydatów do awansu, muszą informować o ich postawie politycznej i przynależności organizacyjnej. Odtąd na bardziej eksponowane stanowiska liczyć mogli jedynie aktywni działacze np. Związku Strzeleckiego, LMiK lub LOPP. Taka też przynależność organizacyjna charakteryzowała większość awansowanych sędziów i urzędników sądowych w apelacji krakowskiej. Dobrze widziana była również przeszłość legionowa lub przynajmniej służba wojskowa w czasie wojny polsko-bolszewickiej. Bezwzględnie wymagano zaś opinii, iż kandydat pod względem politycznym zachowuje się bez zarzutu. W lipcu 1936 r. minister sprawiedliwości okólnikiem nr 180Z/BP/36 przypomniał prezesom sądów, że idea promowania osób zasłużonych, nadal pozostaje aktualna, więc nawet jeśli kandydat nie posiada wszystkich cech wymaganych na danym stanowisku, to w pierwszej kolejności należy mu się posada<sup>77</sup>.

<sup>76</sup> APKat., Akta m. Chorzowa, sygn. 643, Zarządzenie wewnętrzne nr 157 starosty i przewodniczącego Wydziału Powiatowego w Świętochłowicach, z 30 V 1931 r., k. 23–25.

<sup>77</sup> APKrak., Spyt., sygn. 89, Pismo okólne ministerstwa sprawiedliwości nr 1327/II. O./34 z 2 III 1934 r. do Panów Pierwszego Prezesa i Pierwszego Prokuratora Sądu Najwyższego oraz do Panów Prezesów i Prokuratorów Sądów Apelacyjnych, k. 2039; Prezes SO w Krakowie z 22 XI 1934 r. do prezesa SA w Krakowie. Wniosek o posunięcie do wyższych grup uposażenia, k. 1939–1941; Prezes SO w Nowym Sączu z 21 XI 1934 r. do prezesa SA w Krakowie, k. 1995–1996; Prezes SA w Krakowie z 30 XI 1934 r. do dowództwa okręgu korpusu nr V w Krakowie, k. 319–331; sygn. 90, Okólnik nr 180Z/BP/36 w sprawie obsadzenia wolnych stanowisk, k. 119; Ministerstwo sprawiedliwości z 13 VII 1936 r. do Pierwszego Prezesa SN, Pierwszego Prokuratora SN, prezesów i prokuratorów SA, k. 301;

Praktyka uzależniania awansu od wykazania postawy lojalnej względem sanacji łamała charakter niektórych krakowskich sędziów, zwłaszcza młodszych. Ci nagminnie wręcz zabiegali o protekcję w prosanacyjnych organizacjach. Tylko w jednym liście, z marca 1935 r., prezesa krakowskiego Sądu Apelacyjnego instruowali kierownicy lokalnych struktur BBWR: „[...] akademik Karwacki Wieńczysław, studiujący prawo na Uniwersytecie Lubelskim prosi o udzielenie mu pracy w administracji sądowej w sądzie grodzkim w Zakopanem [...]. Roman Alberti, asesor sądowy prosi o stanowisko sędziego sądu grodzkiego w Wadowicach, aplikant sądowy Zygmunt Łąguna prosi o udzielenie mu płatnego stanowiska w X stopniu służby przy sądzie okręgowym w Kielcach”<sup>78</sup>. Skuteczność takich apeli, z jednej strony, zachęcała innych do podążania tą drogą, z drugiej zaś – obciążała sumienie krakowskich decydentów. Postępowaniu licznych rzesz aplikantów sądowych o tyle trudno się dziwić, że bez jednoznacznego zademonstrowania swego poparcia dla obozu piłsudczykowskiemu nie tylko wydatnie zmniejszała się szansa na znalezienie pracy, ale wątpliwe mogło okazać się nawet samo ukończenie aplikacji. Groźba taka stała się realna po znowelizowaniu w 1932 r. p.u.s.p. i zmianie art. 255, odnoszącego się do aplikantów. Odtąd sądowy praktykant mógł zostać zwolniony ze służby decyzją ministra sprawiedliwości lub prezesa właściwego sądu apelacyjnego, jeśli któryś z nich stwierdził, iż kandydat przed rozpoczęciem aplikacji lub w jej trakcie uchybił zajmowanemu przez niego stanowisku. Ogólnikowość zarzutu wspólnie z praktyką wykorzystywania prawa dla celów politycznych stwarzały sanacji dogodną sposobność do pozbywania się ze służby osób występujących przeciwko obozowi rządzącemu<sup>79</sup>.

Działacze BBWR na terenie apelacji krakowskiej aktywizowali się nie tylko w celu promowania bliskich ideowo aplikantów. Próbowali również wpływać na decyzje personalne dotyczące już urzędujących sędziów. Symptomatyczny był w tej mierze przypadek naczelnika Sądu Powiatowego w Radomyślu Wielkim, W. Armaty. W 1932 r. władze sądowe rozważyły jego przeniesienie do Ulanowa, przeciw czemu zaprotestowali zwierzchnicy okolicznych gmin oraz kilku proboszczów. Grupa ta wysłała do Sądu Apelacyjnego w Krakowie pismo z prośbą o pozostawienie W. Armaty na miejscu, gdyż oceniano go jako człowieka obdarzonego sporym autorytetem wśród okolicznej ludności. Niedługo potem, na ten sam adres, przyszło pismo sygnowane „członkowie BBWR”, wyrażające oburzenie, iż W. Armata,

---

Ministerstwo sprawiedliwości z 13 XII 1938 r. do prezesa SA w Krakowie, k. 481; *Wybory sędziów w drodze konkursu*. „GS” 1931, nr 1, s. 45.

<sup>78</sup> APKrak., Spt., SAKr., sygn. 89, Sekretariat wojewódzki BBWR w Krakowie z 17 III 1935 r. do prezesa SA w Krakowie, k. 2295.

<sup>79</sup> APKrak., Spt., SAKr., sygn. 88, Naczelnik Wydziału Bezpieczeństwa Publicznego UW w Krakowie z 8 VIII 1932 r. do prezesa SA w Krakowie, k. 163–165, 167; S.W.: *Nowelizacja przepisów o aplikacji sądowej*. „GS” 1932, nr 11, s. 709–711; L. KRZYŻANOWSKI: *Niezawisłość...*, s. 364–365.

zdeklarowany zwolennik PSL „Piast”, miałby nadal pozostawać w Radomyślu Wielkim i kontynuować swą antypaństwową działalność. Jak można się domyślać, sędzię ostatecznie usunięto z zajmowanego stanowiska i przesunięto do Ulanowa. Tam nie sprawował już kierownictwa, a tym samym pozbawiony został związanego z tym dodatku<sup>80</sup>.

Udokumentowanych przypadków protekcji nie odnotowywano w apelacji katowickiej, co nie oznacza, że nie było ich wcale. Wynikało to z postawy samego wojewody M. Grażyńskiego. Bez jego wiedzy trudno wyobrazić sobie podejmowanie jakichkolwiek działań politycznych w województwie, on sam zaś protekcji nie aprobował, chyba że kryły się za nią konkretne korzyści polityczne. Wówczas pryncypializm wojewody nie był już konsekwentny. W miejscowym sądownictwie nawet prominentne stanowiska nie były jednak tak eksponowane, by konieczne stało się obsadzanie ich ludźmi obozu rządzącego. Tu zatem próba zdobycia stanowiska za pośrednictwem sanacyjnych organizacji mogła przynieść przeciwny od zamierzonego skutek, eliminując w rzeczywistości niefortunnego kandydata. Wiedział o tym np. L. Rompolt, który ubiegając się o stanowisko wiceprezesa Sądu Okręgowego w Tarnowskich Górach, długo wahał się, czy szukać wśród zwierzchników poparcia dla swej kandydatury. Ostatecznie, odwiedził w tej sprawie prezesa Sądu Apelacyjnego, A. Frendla, jednak nawet podczas tego spotkania unikał posądzenia o szukanie protekcji. Ośmielił go dopiero sam prezes, dziwiąc się, że L. Rompolt, mający legionową przeszłość, nie chce zrobić z tego epizodu odpowiedniego użytku. Po tej rozmowie kandydat na wiceprezesa pozbył się skrupułów, co finalnie okazało się skuteczne<sup>81</sup>.

Analizując wpływ polityki na funkcjonowanie sądownictwa, należy podkreślić, iż w apelacjach krakowskiej i katowickiej nie podjęto prób wpływania na skład zespołów orzekających w ważnych dla obozu rządzącego procesach. O występowaniu tego zjawiska w innych częściach państwa informowali politycy opozycyjni (m.in. W. Trąpczyński), podając przykłady z okręgów pomorskiego lub warszawskiego. Brak podobnych relacji z Górnego Śląska i Śląska Cieszyńskiego oraz z zachodniej Małopolski mógł w równym stopniu oznaczać większą niezawisłość tamtejszych sędziów, jak i to, że popierając sanację (zwłaszcza w apelacji katowickiej), byli oni akceptowani przez zarząd Ministerstwa Sprawiedliwości. Wątpliwość tę trudno rozstrzygnąć, tym niemniej ważne z przyczyn politycznych procesy pro-

<sup>80</sup> APKrak., SOKC, sygn. 1467, Akta osobowe Władysława Armaty, Zwierzchności gminne okręgu SG w Radomyślu Wielkim z 14 X 1932 r. do prezesa SA w Krakowie, k. 38–39; „Członkowie BBWR” z 15 X 1932 r. do prezesa SA w Krakowie, k. 41; Wojewoda krakowski z 28 X 1932 r. do prezesa SA w Krakowie, k. 42.

<sup>81</sup> AIPN, WUSW, sygn. Ka 032/89, Materiały dotyczące prokuratury, T. 1, Doniesienie agencyjne, źródło „Pospolity” z 21 XII 1951 r., [b.p.]; M.W. WANATOWICZ: *Walka śląskiej chadecji z sanacją a problemy integracji*. W: *Z problemów integracji społeczno-politycznej na Górnym Śląsku przed II wojną światową*. Red. W. ZIELIŃSKI. Katowice 1980, s. 118; L. KRZYŻANOWSKI: *Niezawisłość...*, s. 365; L. ROMPOLT: *Tych lat...*, s. 259.



wadzili na tym terenie – w odróżnieniu od innych dzielnic państwa – także sędziowie niesprzyjający sanacji. W konsekwencji ferowane przez nich wyroki również nie zawsze były zgodne z piłsudczykowską wizją sprawiedliwości. Zaobserwować można to było np. podczas rozpraw przeciwko uczestnikom rozruchów chłopskich w tarnowskim w czerwcu 1933 r. Rozmiar procesu wymagał sprowadzenia do tamtejszej placówki sędziów z innych ośrodków. Nie było wśród nich zdeklarowanych zwolenników sanacji, pojawili się raczej sędziowie apolityczni (np. Zdzisław Łodziński). Miało to swoją tradycję. Dziesięć lat wcześniej w Tarnowie toczył się proces robotników uczestniczących w zamieszkach. Prowadzący rozprawę Mieczysław Pilarski wszystkich uniewinnił, czego nie omieszkał uwypuklić, starając się po II wojnie światowej o wpis na listę notariuszy. W apelacji katowickiej proces, który potencjalnie mógł nieść największy ładunek politycznych emocji, chciał wojewodzie M. Grażyńskiemu wytoczyć marszałek Sejmu Śląskiego K. Wolny. Ostatecznie jednak strony porozumiały się. Rezygnacja z tegoż procesu nie pozwoliła obserwować ewentualnych nacisków władz na kształt składu orzekającego. Warto natomiast wskazać inny przykład – mimo że w sprawach przeciwko komunistom zapadały w apelacji katowickiej na ogół łagodniejsze wyroki niż w innych częściach kraju, nie wpływało, zarówno przed przewrotem majowym, jak i później, na składy sądu w takich sprawach<sup>82</sup>.

Zaangażowanie polityczne sędziów w okresie międzywojennym uznać należy za duże, szczególnie jeśli weźmie się pod uwagę stosunek prawa do tej formy aktywności. Tradycja zdecydowała o tym, iż w większym stopniu w życiu politycznym uczestniczyli sędziowie z apelacji krakowskiej. Czynnikiem, którego pomijać nie można, był napływowy charakter sędziów katowickich, ograniczający ich aktywność na tym polu. W obu jednak analizowanych apelacjach, podobnie zresztą jak na całym obszarze II Rzeczypospolitej, wyraźny wzrost zaangażowania politycznego sędziów nastąpił po przewrocie majowym. Była to próba samoobrony tego środowiska zawodowego przed coraz śmielszymi atakami administracji na niezawisłość sędziowską. Sanacyjne rządy gotowe były przyznać suwerenność sędziom, jednak tylko takim, którzy przywilej ten wykorzystywaliby do pracy na rzecz wzmocnienia państwa, a nie własnej w nim pozycji. Ten sposób patrzenia na zasadę sędziowskiej niezawisłości odbiegał zdecydowanie od utartego jeszcze przez austriacką i pruską tradycję wizerunku suwerennego

<sup>82</sup> APKrak., SOKC, sygn. 2152, Akta osobowe Zdzisława Łodzińskiego, Prezes SA w Krakowie z 23 IX 1933 r. do prezesa SO w Wadowicach, k. 121; sygn. 2160, Akta osobowe Mieczysława Pilarskiego, M. Pilarski z 4 IX 1949 r. do ministerstwa sprawiedliwości, [b.p.]; APKat., BB, Dyrekcja policji w Bielsku, sygn. 221, Wojewoda śląski z 14 X 1923 r. do starostów i dyrektorów policji, k. 208; *Łagodny wyrok na komunistę*. „Goniec Śląski”, 10 IX 1925, nr 207, s. 4; *Tow. tow. L. Ciołkoszowa i E. Sit przed sądem w Tarnowie*. „Gazeta Robotnicza”, 28 IV 1935, nr 115, s. 7; W. MUSIALIK: *Michał Tadeusz Grażyński 1890–1965*. Opole 1989, s. 200; *Jaki...*, s. 7–8; R. JURYŚ, T. SZAFAR: *Pitaval...*, s. 354–355.

sędziego. Wobec tego trudno było spodziewać się tu porozumienia i takie, aż do wybuchu II wojny światowej, nie zostało osiągnięte. Władze sanacyjne nie traktowały go zresztą jako priorytetu swej polityki, zdając sobie sprawę, iż stopniowo zyskiwać będą w środowisku sędziowskim coraz większe uznanie. W obu analizowanych apelacjach wielu sędziów przeszło na stronę sanacji, co prowadziło do dezintegracji tego środowiska na płaszczyźnie politycznej.

## **Rozdział ósmy**

# **Udział sędziów krakowskiego i katowickiego okręgu apelacyjnego w pozapolitycznych formach życia publicznego**

### **Zrzeszenie zawodowe sędziów oraz inne stowarzyszenia prawnicze**

Należący do intelektualnej elity sędziowie oprócz obowiązków zawodowych wykonywali wiele innych zadań publicznych, także tych, które nie miały nic wspólnego z zaangażowaniem politycznym. Zgodnie z wymaganiami stawianymi inteligencji nie chcieli ograniczać się do zakresu spraw profesjonalnych. Gotowi byli przyjąć obowiązki animatorów życia gospodarczego, kulturalnego czy naukowego bądź po prostu nadawać ton miejscowym stosunkom towarzyskim. Taka ich postawa stanowiła, w wielu przypadkach, naturalną konsekwencję roli odgrywanej przez rodziny inteligentkie w niewielkich ośrodkach miejskich, dominujących np. na terenie zachodniej Małopolski. Tam sądy powiatowe (grodzkie) były – często – jedynym, poza urzędem gminnym, szkołą powszechną i apteką, miejscem zatrudnienia pracowników umysłowych. Utrzymywał się tu minimalny ich odsetek. Stan taki zmuszał miejscową inteligencję do samoorganizowania się. Nie mogąc korzystać z instytucjonalnych form życia kulturalnego, musiała w tym zakresie własnymi środkami wypełniać wolny czas. Różne formy życia towarzyskiego warstw wykształconych rozwijały się w takich miasteczkach bardzo silnie. Występujące w skupiskach inteligencji stosunki międzyludzkie były podpatrywane przez pozbawioną wyższych studiów większość, która starała się je naśladować. Rodziło to u wielu sędziów poczucie obyczajowej misji. Także z tego powodu ich aktywność publiczna musiała być duża. W apelacji katowickiej, jedynie pozornie, życie społeczne biegło innym torem. Inteligencja była tu co prawda liczniejsza, ale jej większość,

zwłaszcza na początku lat 20., pozostawała w kręgu kultury niemieckiej. Tym spośród polskojęzycznych Górnoślązaków, którym nie odpowiadało ani dalsze wzorowanie się na Niemcach, ani hołdowanie plebejskim normom zachowań, pozostawało czerpanie nauki od nielicznych przedstawicieli polskiej inteligencji. Napływający na Górny Śląsk sędziowie szybko zatem mogli się przekonać, że ich oczekiwania dotyczące udziału w miejscowym życiu publicznym nie różnią się wiele od formułowanych w zachodniej Małopolsce<sup>1</sup>.

Na Górnym Śląsku dodatkowo dawała o sobie znać, wypracowana jeszcze w czasach pruskich, opinia o korzyściach płynących z istnienia sformalizowanych przejawów życia publicznego. Tradycja różnorodnych stowarzyszeń i związków oraz presja wobec nielicznych mieszkańców, którzy nie chcieli angażować się w ich działalność, wytworzyła specyficzny stan powszechnego udziału w zorganizowanych formach społecznej egzystencji, wraz z przekonaniem o walorach takiego porządku. Nieprzypadkowo, w 1935 r. dziennikarz zanotował: „[...] warunki życia społeczeństwa śląskiego sprzyjają skłonności do organizowania się i pracy społecznej. Obojętność w stosunku do przejawów życia zbiorowego i usuwanie się od współudziału w niem są tu niezmiernie rzadkie. Osoby przybyłe z innych dzielnic i wychowane w innych warunkach społecznych po krótszym lub dłuższym pobycie na Śląsku dają się wciągnąć w nurt zbiorowego życia tutejszego”<sup>2</sup>. Ta opinia w pełni odnosiła się do napływowych sędziów, którzy chętnie uczestniczyli, także z tego powodu, w zorganizowanych formach publicznego działania.

Cechujące sędziów, zarówno w apelacji krakowskiej, jak i katowickiej, stosunkowo szybkie zaakceptowanie swych obowiązków względem lokalnych społeczności było zrozumiałe. Sędziowie zyskali bowiem skłonność do aktywności na publicznym forum, uczestnicząc wcześniej w różnych przejawach życia zbiorowego, np. pracując w zrzeszeniach zawodowych. Jeszcze przed odzyskaniem niepodległości związki sędziowskie były rozpowszechnione w zaborze austriackim. Niemal każdy pracownik galicyjskiego wymiaru sprawiedliwości do któregoś z nich należał. Co jednak charakterystyczne, w tym czasie polscy sędziowie nie potrafili porozumieć się w sprawie powołania jednolitej organizacji zawodowej. Pracownicy wymiaru sprawiedliwości z apelacji lwowskiej, przekonani, iż przynależność do ogólnoaustriackiego związku sędziowskiego nie zapewni spełnienia narodowych postulatów, utworzyli w 1907 r. Związek Sędziów okręgu lwowskiego Sądu Apelacyjnego. Ich krakowscy odpowiednicy woleli pozostać w wiedeńskim Związku Sędziów Austriackich (Vereinigung der österreichischen

<sup>1</sup> J. SALEWICZ: *Sądownictwo wobec zagadnień chwili obecnej*. „Głos Sądownictwa” [dalej: „GS”] 1936, nr 7–8, s. 522–524; Z. ZAKRZEWSKI: *Jeszcze o sędziach grodzkich w miastach i miasteczkach*. „GS” 1939, nr 7–8, s. 630.

<sup>2</sup> Cyt. za: B. GAJKIEWICZ: *Z życia i działalności Zrzeszenia Aplikantów na Śląsku*. „GS” 1935, nr 5, s. 411.

Richter – VöR), wychodząc z założenia, że skuteczniejsza droga do realizacji polskich planów prowadzi będzie przez obecność w jednym, a przez to silnym ugrupowaniu sędziowskim. Zadowolili się więc autonomią w ramach VöR. Sędziowie polscy, pracujący w apelacji krakowskiej i lwowskiej, nie prowadzili przed I wojną światową sporów merytorycznych, występowały natomiast między nimi silne rozbieżności odnoszące się do wyboru właściwej taktyki. One to sprawiły, że w chwili powstania II Rzeczypospolitej nie istniał, nawet w skali tej dzielnicy, jednolity ruch zawodowy. Tym bardziej trudno było się więc spodziewać szybkiego zrealizowania idei zuniifikowania zrzeszeń sędziowskich w całej Polsce. W sytuacji gdy sędziowie lwowscy funkcjonowali już od lat we własnych, polskich strukturach, odrębny Związek Sędziów okręgu krakowskiego Sądu Apelacyjnego dopiero się tworzył. Powstał ostatecznie, decyzją walnego zgromadzenia sędziów, 1 XII 1918 r. Na czele organizacji stanął Feliks Bocheński, mając swego zastępcę w osobie Bronisława Markiewicza. Sekretarzem został Alfred Hubischta, a Stanisław Frąckiewicz – skarbnikiem<sup>3</sup>.

Według opinii formułowanych w okresie międzywojennym krakowscy sędziowie decyzję o wystąpieniu ze struktur VöR podjęli jeszcze wiosną 1918 r. Powodem, który o tym zadecydował, miało być zawarcie 9 II tegoż roku pokoju brzeskiego. Natychmiast po podaniu do publicznej wiadomości jego postanowień rozesłano do wszystkich polskich członków VöR ankietę, pytając o ich opinię na temat ewentualnego wystąpienia ze związku. Wielu sędziów, służących wówczas w armii austriackiej, nie było w stanie udzielić odpowiedzi. Nie mając zaś upoważnienia od większości członków, nie zdecydowano się na secesję. Doszło do niej już po rozpadzie Austro-Węgier i powstaniu II Rzeczypospolitej. Krakowski Związek Sędziów, pod kierownictwem F. Bocheńskiego, funkcjonował krótko. Jeszcze w 1919 r., po przeniesieniu się przewodniczącego do Cieszyna, zwierzchnictwo nad organizacją przejął B. Markiewicz. Pod jego opieką związek podjął się realizacji trzech zadań: zapewnienia sędziom krakowskim wyższego uposażenia, tworzenia lokalnych kół w miastach – siedzibach sądów I instancji na terenie apelacji krakowskiej oraz jak najszybszego połączenia się z organizacją działającą w okręgu lwowskim. Pierwsze z tych zadań pozostało niezrealizowane przez cały okres międzywojenny. Dwa kolejne sfinalizował następcą B. Markiewicza – Józef Windakiewicz, który przejął kierownictwo związku 21 VIII 1919 r. Dymisja B. Markiewicza spowodowana była podjęciem przez niego zadań administracyjnych, związanych z rozdziałem żywności na terenie województwa krakowskiego<sup>4</sup>.

<sup>3</sup> MR[OZAŃSKI]: *Z dziejów organizacji sędziów i prokuratorów w Polsce*. „Przegląd Sądowy” [dalej: „PS”] 1927, nr 2, s. 14–15.

<sup>4</sup> *Sprawozdanie Wydziału*. „PS” 1919, nr 1, s. 17; I.W.: *Z sprawozdania z Walnego Zgromadzenia*. „PS” 1919, nr 4, s. 25–26; *Koła okręgowe*. „PS” 1919, nr 4, s. 27; H. BĄTOWSKI: *Rozpad Austro-Węgier 1914–1918. (Sprawy narodowościowe i działania dyplomatyczne)*. Kraków 1982, s. 188–190.

Podobieństwo nazwy w stosunku do analogicznej organizacji działającej we wschodniej Małopolsce nie było przypadkowe. Stanowiło sygnał, iż grupa krakowska gotowa jest do połączenia z lwowskimi sędziami, by w ten sposób w państwie polskim głos przynajmniej sędziów byłego zaboru austriackiego brzmiał jednolicie. Nie było to łatwe przedsięwzięcie. Brak różnic merytorycznych zastępowały ambicjonalne spory dotyczące tego, które środowisko nadawać będzie ton działaniom małopolskich sędziów. Istotną przeszkodą była także niestabilna sytuacja polityczna na kresach, spychająca sprawę połączenia organizacji sędziowskich na dalszy plan. Co prawda dwukrotnie, w lutym i w lipcu 1919 r., wspólna delegacja sędziów krakowskich i lwowskich (Adam Sznajder, Jan Franke, F. Bocheński, B. Markiewicz) udała się do Warszawy, by wymusić na rządzie korzystne dla małopolskich sędziów zmiany w finansowaniu wymiaru sprawiedliwości, ale ten przejaw współpracy miał charakter incydentalny. Nie osiągnięto kompromisu również podczas wizyty B. Markiewicza na wiecu sędziów lwowskich 20 VII 1919 r. Podział zlikwidowano dopiero w konsekwencji zgody środowiska krakowskiego na podporządkowanie się liczniejszej organizacji lwowskiej. Ostatecznie, 26 X 1919 r. w Krakowie i we Lwowie odbyły się posiedzenia obu związków, podczas których podjęto jednomyślnie uchwały o połączeniu. Dwa dni później ustalono wspólny statut, a następnie powołano Związek Sędziów Małopolski. Zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami siedzibą organizacji stał się Lwów, przewodniczącym zaś został wywodzący się z Małopolski wschodniej sędzia A. Sznajder. Organizacja składała się z sekcji: lwowskiej i krakowskiej. Na czele tej ostatniej stał początkowo J. Windakiewicz, a od kwietnia 1920 r. – Józef Muczkowski. Wiceprezesem sekcji krakowskiej był w tym okresie Mieczysław Rożański. Do wydziału tej sekcji weszło jeszcze kilku poważanych sędziów, m.in. Stanisław Zacharyasz, Franciszek Solak, August Turowicz, Tadeusz Wisłocki, Alfred Jendl<sup>5</sup>.

Sukces, jakim niewątpliwie było doprowadzenie do połączenia związków sędziowskich wywodzących się ze wschodniej i zachodniej Małopolski, zrodził nadzieję na realizację jeszcze ambitniejszego planu stworzenia organizacji ogólnopolskiej. Pomysł ten w środowisku krakowskim pojawił się jeszcze w 1919 r., współgrając z wizją przodownictwa sędziów małopolskich w krajowym ruchu sędziowskim. Z inicjatywy krakowskich pracowników wymiaru sprawiedliwości wysłano apel do prezesów Sądów Apelacyjnych w Warszawie i w Lublinie, wzywając ich do podjęcia działań na rzecz stworzenia ogólnopolskiej organizacji zawodowej sędziów. W kolejnym roku idea ta podchwycona została przez część środowiska sę-

<sup>5</sup> *Sprawozdanie z walnego Zgromadzenia Członków Związku Sędziów krak. okręgu apelacyjnego*. „PS” 1919, nr 8, s. 25–27; *Do Kolegów na wschodnich kresach*. „PS” 1919, nr 5, s. 5–6; *Zjednoczenie!* „PS” 1919, nr 8, s. 3–4; *Sprawozdanie delegatów wiecu sędziów*. „PS” 1919, nr 5, s. 34–36; MR[OŻAŃSKI]: *Z dziejów...*, s. 15; *Sprawozdanie Wydziału...*, s. 21.

dziowskiego byłego zaboru rosyjskiego, należąca do tzw. komitetu organizacyjnego w Częstochowie. Pomysł szybko jednak upadł. Na terenie dawnego Królestwa Kongresowego nie istniało bowiem do tej pory żadne stowarzyszenie sędziowskie. Ruch związkowy musiał tu więc dopiero zaistnieć, by podjąć ideę ogólnopolskiej integracji, na to zaś potrzeba było czasu. Dopiero w marcu 1921 r. w Warszawie ukonstytuowało się Zrzeszenie Sędziów i Prokuratorów byłego zaboru rosyjskiego, nie przejawiające jednak zapału do integrowania się z sędziami małopolskimi. W tym przypadku decydujące znaczenie również miały względy ambicjonalne. Sędziowie warszawscy, z racji zatrudnienia w stolicy państwa, czuli się predestynowani do kierowania zawodową organizacją sędziowską w Polsce. Podobne ambicje wykazywali także sędziowie małopolscy, powołując się na swą liczebność oraz wyjątkowe w II Rzeczypospolitej tradycje wykonywania wymiaru sprawiedliwości w języku polskim. Wobec tak różnych oczekiwań szybkie zawarcie porozumienia było nieosiągalne. Nie przyczyniła się do niego wizyta, jaką 1 VI 1920 r. złożyli w Warszawie Adam Sznajder i Józef Muczkowski, rozmawiając na temat powołania wspólnej organizacji. Goście spotkali się z kurtuazyjnym przyjęciem, z którego nie wyniknęły jednak żadne konkretne ustalenia. Równie opornie toczyły się rozmowy z sędziami z dawnej dzielnicy pruskiej. W maju 1920 r. powstał w Poznaniu Związek Sędziów i Prokuratorów byłego zaboru pruskiego, z oddziałami w Poznaniu i w Toruniu. Mimo iż organizacja została założona przede wszystkim przez sędziów wywodzących się z Małopolski, również nie miała ochoty na zacieśnianie współpracy z pracownikami wymiaru sprawiedliwości z innych dzielnic. Utrzymujący się w tym czasie antagonizm dzielnicowy oraz świadomość posiadania lepszej pozycji materialnej nie skłaniały ku szybkiej integracji. Na niej bowiem Wielkopoleanie wiele mogli stracić. Z tego powodu przeciwny unifikacji był również Departament Sprawiedliwości Ministerstwa byłej Dzielnicy Pruskiej<sup>6</sup>.

Związek Sędziów i Prokuratorów byłego zaboru pruskiego, zgodnie ze swą nazwą, nie objął środowiska sędziowskiego z Górnego Śląska. W apelacji katowickiej tworzenie organizacji zawodowej biegło zupełnie odrębnym torem. Po wyjeździe niemieckich sędziów zerwana została łączność z pruskimi organizacjami, funkcjonującymi tu przed I wojną światową. Tworzenie w ich miejsce polskiego stowarzyszenia podjęli sędziowie przybyli z Małopolski, korzystając ze wzorów wypracowanych w ich macierzystych apelacjach oraz w Wielkopolsce. Zadanie to ukończone zostało w 1922 r. Wówczas powołano do życia Związek Sędziów i Prokuratorów okręgu śląskiego Sądu Apelacyjnego. Na czele tej organizacji stanął Adam Zechenter<sup>7</sup>.

<sup>6</sup> *Wiadomości bieżące*. „PS” 1920, nr 3, s. 23, nr 11, s. 19–20; *Sprawozdanie delegatów Związku Sędziów Małopolski z podróży do Warszawy w czerwcu 1920 r.* „PS” 1920, nr 6, s. 12; MR[OZAŃSKI]: *Z dziejów...*, s. 15; *Sprawozdanie Wydziału...*, s. 21.

<sup>7</sup> *Od Wydawców*. „Głos Prawników Śląskich” [dalej: „GPŚ”] 1937, nr 1, s. 5–6; J. HANDZEL: *Pięćdziesiąt lat sądownictwa polskiego na Śląsku 1922–1927*. Katowice [b.r.w.], [b.p.];

Ogólnopolska konsolidacja różnodzielnicowych organizacji sędziowskich nastąpiła dopiero 9 I 1927 r. Kilka lat wcześniej utworzono, co prawda, przy zrzeszeniu warszawskim tzw. komisję porozumiewawczą, w której składzie znaleźli się przedstawiciele wszystkich dzielnicowych związków sędziowskich, ale działalność tej instytucji nie wyszła poza formułowanie teoretycznych projektów współpracy. Decydujące okazały się coraz bardziej ważne problemy, zwłaszcza finansowe, stojące przed środowiskiem sędziowskim. One to głównie przynaglały do stworzenia jednolitej organizacji. Wzmagało tego typu potrzebę również przekonanie, iż politycy (zwłaszcza posłowie) chcą osłabić znaczenie sądownictwa poprzez zatarcie konstytucyjnych gwarancji jego wyodrębnienia oraz podporządkować go czynnikom administracyjnym. Tylko wspólny głos całego stanu sędziowskiego mógł ów proces zatrzymać. Broniąc tego poglądu, grupa warszawskich sędziów podczas walnego zgromadzenia Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów byłego zaboru rosyjskiego 28–29 III 1925 r. wypowiedziała się za potrzebą konsolidacji. Napisano statut jednolitej organizacji, zatwierdzony przez ministra spraw wewnętrznych 26 I 1926 r. W marcu tegoż roku w Warszawie odbył się zjazd zrzeszeń sędziowskich, w którym sędziów krakowskich reprezentował A. Jendl, katowickich zaś – A. Zechenter. Spotkanie było potrzebne nie tylko w celu przyspieszenia procesu ujednoczenia struktur związku sędziowskiego, ale również po to, by sprzeciwić się finansowej degrengoladzie sędziów. Właśnie podczas tego zjazdu ogłoszono, iż Zrzeszenie Sędziów i Prokuratorów Rzeczypospolitej Polskiej oficjalnie wpisane zostało do rejestru stowarzyszeń i związków. Na początku następnego roku ukonstytuował się zarząd główny, a tym samym ogólnopolska organizacja rozpoczęła swoją działalność<sup>8</sup>.

Przez cały okres międzywojenny najważniejszym czynnikiem osłabiającym znaczenie zrzeszenia sędziów były kłopoty z frekwencją. Tuż po zjednoczeniu, w maju 1927 r., dokonano pierwszego spisu członków, z którego wynikało, iż ZSiP liczy 2 521 członków (bez danych z okręgów radomskiego i pińskiego). Stanowiło to niespełna 70% ogółu sędziów i prokuratorów. Na przełomie lat 20. i 30. zapisanych było już 2 748 członków, co – wobec 3 812 sędziów i prokuratorów pracujących wówczas w Polsce – pozwoliło przekroczyć barierę 70%. Był to najwyższy wskaźnik. W kolejnych latach stopniowo odsetek zrzeszonych sędziów zaczął maleć wobec niewielkiego napływu do ZSiP młodych prawników. Na tym tle frekwencja w związkach w obu analizowanych apelacjach prezentowała się znacznie lepiej niż przeciętna. Do zrzeszenia w połowie 1927 r. zapisało się 369 sędziów i prokura-

J. ZDZIEBKOWSKI: *O sądownictwie polskim na Górnym Śląsku, zwłaszcza w Rudzie Śląskiej*. „Rudzki Rocznik Muzealny” 2000, s. 33; MR[OZAŃSKI]: *Z dziejów...*, s. 16.

<sup>8</sup> *Triumf idei asocjacji*. „PS” 1926, nr 6, s. 3; *Zjazd sędziów i prokuratorów w Warszawie*. „PS” 1926, nr 4, s. 1–6; *Wrażenia z dni warszawskich*. „PS” 1926, nr 4, s. 6–8; *Organizacyjne zebrania Z.S.P.* „PS” 1927, nr 2, s. 16–20; K. FLESZYŃSKI: *Sądownicze życie zrzeszeniowe u nas a zagranicą*. „GS” 1935, nr 11, s. 769–773.



torów krakowskich, co stanowiło blisko 90% ogółu (pod koniec 1927 r. w krakowskim oddziale było już 388 członków, a w 1932 r. – nawet 491; wówczas poza zrzeszeniem znajdowało się ledwie 51 krakowskich sędziów)<sup>9</sup>. Okręg śląski ZSiP liczył początkowo 101 osób; jakkolwiek była to najniższa w kraju liczba, to przecież stanowiła ponad 80% ogółu zatrudnionych w najmniejszej apelacji. Siłę ZSiP tworzyły okręgi: lwowski (785 członków) i warszawski (626 członków), ale to właśnie frekwencja z byłego zaboru rosyjskiego, w stosunku do liczby zatrudnionych, obniżała odsetek ogólnopolski<sup>10</sup>. Mimo licznych apeli nowo mianowani sędziowie niezbyt chętnie garnęli się do zrzeszenia. Wpływ na to miały zarówno polityczne, jak i materialne względy. ZSiP, zaangażowane w spór z sanacją, nie dawało młodym sędziom perspektywy szybkiej kariery. Otrzymując na początku swej zawodowej drogi bardzo niskie uposażenie, często nie byli w stanie zapłacić składki członkowskiej (w zmieniającej się wysokości, ale zawsze oscylującej wokół kilkunastu złotych miesięcznie). Gdy na drugiej szali stawali iluzoryczne korzyści wynikające z przynależności do ZSiP, wówczas bilans jednoznacznie zniechęcał do wstępowania w szeregi zrzeszenia. W taki sposób oceniali walory omawianej organizacji również sędziowie z krakowskiej i katowickiej apelacji, ale mimo to w obu okręgach frekwencja stale przekraczała średnią. Taki sam wniosek można sformułować w odniesieniu do apelacji lwowskiej, całe zjawisko zaś tłumaczyć wypracowanym jeszcze w monarchii habsburskiej nawykiem przynależności organizacyjnej. Wraz z napływem sędziów rozszerzył się on także na okręg katowicki. Na ziemiach byłego zaboru rosyjskiego, przeciwnie, brak we wcześniejszym okresie organizacji sędziowskiej spowodował, że również w latach międzywojennych zrzeszenie nie mogło liczyć na dużą popularność<sup>11</sup>.

Potwierdzeniem doceniania roli środowiska krakowskiego przy tworzeniu i rozbudowie ogólnopolskiego związku sędziowskiego było powierzenie obowiązków przewodniczącego walnego zgromadzenia założycielskiego J. Muczkowskiemu. Także w wybranych po raz pierwszy władzach związku

<sup>9</sup> Liczebność oddziału krakowskiego rozkładała się równomiernie w poszczególnych okręgach. W pierwszych miesiącach istnienia ZSiP najwięcej członków (136) należało do koła krakowskiego, w którym zatrudnionych było najwięcej sędziów, najmniej członków (28) liczyło koło jasielskie. Patrz: *Organizacja zarządów kół Z.S.P.* „PS” 1926, nr 12, s. 5. Mimo wszystko władze krakowskiego oddziału ZSiP nie były zadowolone z odsetka swych członków, stąd co jakiś czas apelowały o wstępowanie do Zrzeszenia. *Do sędziów krak. Okręgu apelacyjnego.* „PS” 1925, nr 7, s. 2–3.

<sup>10</sup> Dane liczbowe za: *Z posiedzenia Zarządu Głównego Z.S.P.* „PS” 1927, nr 7, s. 86; *Wiadomości bieżące.* „PS” 1930, nr 1, s. 21.

<sup>11</sup> E. WOLFF: *Pro domo sua.* „GS” 1929, nr 4, s. 172–173; *Kronika.* „GS” 1929, nr 5, s. 265; K. FLESZYŃSKI: *Sądownictwo a Zrzeszenie.* „GS” 1934, nr 5, s. 387–389; IDEM: *O pełnię sądowniczego życia zrzeszeniowego.* „GS” 1939, nr 4, s. 285; IDEM: *Nieobecni.* „GS” 1930, nr 2, s. 75–77; IDEM: *Kryzys pracy zrzeszeniowej.* „GS” 1932, nr 3, s. 129–132; M. WÓYCICKI: *Z kularów sądowych.* „GS” 1929, nr 11, s. 355; *Z posiedzenia Zarządu Głównego Z.S.P.* „PS” 1927, nr 7, s. 85–91.

środowisko krakowskie było reprezentowane. Co prawda przewodniczącym uczyniono sędziego Sądu Najwyższego, senatora Ignacego Balińskiego, wcześniej pełniącego obowiązki prezesa Zrzeszenia Sędziów byłego zaboru rosyjskiego, ale J. Muczkowski znalazł się w prezydium. Poza nim do kierownictwa oddziału krakowskiego ZSiP dokooptowani zostali jeszcze: Władysław Kruczkiewicz, B. Markiewicz, A. Jendl oraz M. Rożański. W kolejnych latach w zarządzie oddziału pracowali także m.in.: Marian Kostołowski, Marian Spólnik, Zygmunt Mrowec, Henryk Matusiński, Stanisław Stokłosa, Bolesław Czuchajowski, Władysław Kapa, Stanisław Scheuring. Z kolei na czele oddziału katowickiego w 1927 r. pozostał A. Zechenter. Dwa lata później zastąpiony został przez Agenora Frenkla, gdy ten przejął zwierzchnictwo nad całą apelacją. W zarządzie okręgowym znaleźli się ponadto: Jan Handzel (w 1928 r. zastąpił go Władysław Gregorczyk), Bronisław Krzyżanowski, niezwiązany z Górnym Śląskiem sędzia Sądu Najwyższego, oraz – od 1929 r. – Z. Lewandowski. Później w pracę zarządu oddziału zaangażowali się jeszcze Bronisław Podolecki i Artur Kleski<sup>12</sup>.

Już od końca lat 20. stopniowo zaczął się zmniejszać wpływ krakowskich sędziów na decyzje podejmowane przez prezydium ZSiP. Mimo licznych zmian personalnych regułą pozostało, iż prezesem zarządu głównego był za każdym razem przedstawiciel środowiska warszawskiego. W 1928 r., po dymisji I. Balińskiego, jego funkcję przejął J. Morawski, sędzia Naczelnego Trybunału Administracyjnego. Od 1930 r. na czele związku stanął sędzia Sądu Najwyższego Waclaw Miszewski, natomiast od 1932 r. – Leon Supiński, Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego. Taka obsada personalna była zrozumiała. Najważniejsze dla sędziów sprawy załatwiano w stolicy, a zatem tylko znany i ceniony w tamtym środowisku sędzia mógł właściwie wywiązać się z powierzonych zadań. Już jednak brak sędziów i prokuratorów krakowskich w prezydium ZSiP był świadectwem słabnącej roli tej grupy w ogólnopolskich strukturach. Od 1929 r. w zarządzie głównym nie zasiadał już J. Muczkowski. Odtąd, poza krótkim okresem przynależności do prezydium A. Jendla, co przypadło na połowę lat 30., żaden reprezentant środowiska krakowskiego nie był obecny we władzach związku. Pojawili się tam natomiast reprezentanci apelacji katowickiej – A. Frenkl oraz A. Kleski. Jednym z powodów marginalizacji środowiska krakowskiego było przyjęcie, od 1930 r., zasady, iż poza ścisłym prezydium funkcjonować będzie zarząd główny, składający się z 40 osób, w tym: 11 członków – z oddziału warszawskiego, 5 członków – z krakowskiego, 3 członków – ze śląskiego, co stanowiło najmniej liczną reprezentację<sup>13</sup>.

<sup>12</sup> Archiwum Sądu Okręgowego w Katowicach [dalej: ASOKat.], sygn. P 318/K, Akta osobowe Artura Kleskiego, Prezes SA w Katowicach z 8 II 1939 r. do ministerstwa sprawiedliwości, k. 4; *Organizacyjne zebrania Z.S.P. „PS”* 1927, nr 2, s. 16–20; *Kronika. „GS”* 1929, nr 4, s. 214–215; A. GRZYBOWSKI: *Nieco o wyborach władz Zrzeszenia. „GS”* 1930, nr 2, s. 81.

<sup>13</sup> *Walne Zgromadzenie Z.S.iP. „PS”* 1928, nr 5, s. 73; *Nowy skład Zarządu Głównego Z.S.iP. „PS”* 1930, nr 5, s. 141–144; *Protokoły. „Czasopismo Sędziowskie”* [dalej: „CS”] 1932, nr 3–4,

Jeszcze jednym dowodem zdystansowania przez oddział warszawski swych konkurentów z zachodniej Małopolski był proces stopniowego degradowania „Przeglądu Sądowego”, czasopisma krakowskiego oddziału ZSiP. W 1927 r. nie było wątpliwości, że właśnie krakowski periodyk pełnić będzie prestiżową funkcję organu naczelnego związku, choćby dlatego, że od 1919 r., gdy ukazał się jego pierwszy numer, był przez długi czas jedynym pismem sędziowskim w Polsce. Co prawda, w 1927 r., w tym samym czasie, gdy doszło do zjednoczenia sędziowskiego ruchu związkowego, we Lwowie ukazał się pierwszy numer „Czasopisma Sędziowskiego”. Sygnalizowało ono dopiero swoją obecność na rynku prasowym, toteż nie było traktowane jako konkurent krakowskiego periodyku. W rezultacie – uchwałą zarządu głównego ZSiP z 12 VI 1927 r. – „Przegląd Sądowy” stał się organem prasowym całego związku. W Krakowie oceniono ten krok jako wyraz uznania dla małopolskiego środowiska sędziowskiego oraz dowód silnej pozycji w ZSiP. Redaktorzy „Przeglądu Sądowego” zadeklarowali, że na łamach ich miesięcznika pojawi się także tematyka dotycząca byłej dzielnicy pruskiej i rosyjskiej. Obiecano powiększenie objętości do 5 arkuszy (80 stron). Uzgodniono, że w ścisłym komitecie redakcyjnym, oprócz dotychczasowego redaktora naczelnego, A. Jendla, sędziego z apelacji krakowskiej, pojawią się warszawscy prawnicy: Janusz Jamontt i W. Miszewski. Spełnienie tych warunków miało skutkować zobowiązaniem wszystkich członków ZSiP do abonowania „Przeglądu Sądowego”. To zaś zdjęłoby z redakcji wszelkie troski natury finansowej. Jedynym dysonansem, źle rokującym na przyszłość, była deklaracja W. Miszewskiego, który witając „Czasopismo Sędziowskie”, zwracał uwagę na konieczność skonsolidowania wysiłków poszczególnych apelacji w celu stworzenia jednego, ogólnopolskiego pisma<sup>14</sup>.

W styczniu 1929 r. w Warszawie wyszedł pierwszy numer „Głosu Sądownictwa”, kolejnego fachowego czasopisma zawodowego sędziów. W artykule wstępnym podkreślono zalety wynikające z tego, że sędziowie z byłego zaboru rosyjskiego również będą posiadali własny periodyk. Nie sygnalizowano, iż „Głos Sądownictwa” chce konkurować z „Przeglądem Sądowym” o pierwszeństwo w ruchu zawodowym, choć apele o abonowanie „Głosu Sądownictwa” siłą rzeczy osłabiały pozycję krakowskiego pisma. Konieczność znalezienia nabywców 500 egzemplarzy każdego numeru stwarzało poważne wyzwanie o charakterze finansowym, a to wykluczało dalszą współpracę z krakowskim periodykiem. Trudno uznać za przypadkowe to, iż właśnie w 1929 r. przewodniczący poszczególnych kół ZSiP działających na terenie byłego zaboru rosyjskiego zaczęli wypowiadać „Przeglądowi Sądowemu” dotychczasowe warunki prenumeraty. Niechęci

s. 114–116; *Wiadomości bieżące*. „PS” 1932, nr 5, s. 163; A. GRZYBOWSKI: *Periculum in mora*. „GS” 1929, nr 3, s. 108.

<sup>14</sup> *Słowo wstępne*. „PS” 1919, nr 1, s. 2–3; *U wrót nowej drogi*. „PS” 1927, nr 7, s. 85; *Z posiedzenia Zarządu Głównego Z.S.P.* „PS” 1927, nr 7, s. 89–90; *Od wydawnictwa*. „PS” 1928, nr 1, s. 9; *Od redakcji*. „CS” 1927, nr 1–2, s. 1.

sędziów z byłego zaboru rosyjskiego nie zmieniła nawet deklaracja o planowanym przeniesieniu redakcji „Przeglądu Sądowego” do Warszawy. Straciła ona zresztą swe znaczenie w momencie ukazania się „Głosu Sądownictwa”. Interwencje redaktorów krakowskiego pisma nie powiodły się, a w konsekwencji, w kwietniu 1929 r., „Przegląd Sądowy” zrzekł się godności oficjalnego organu prasowego ZSiP. Zarząd Główny, przyjmując rezygnację, początkowo nie powołał żadnego nowego publikatora, traktując trzy ukazujące się wówczas czasopisma sędziowskie jako równorzędne<sup>15</sup>.

Brak oficjalnego organu prasowego był stanem chwilowym. Po wycofaniu się „Przeglądu Sądowego” naturalnym kontynuatorem jego misji wydawał się „Głos Sądownictwa”, który – skoro ukazywał się w Warszawie – miał najlepsze warunki do skupienia wokół siebie środowiska sędziowskiego. Zwłoka wywołana była raczej przekonaniem, iż zbyt szybkie przejście przez warszawską redakcję dawnej funkcji „Przeglądu Sądowego” wywołać może nieprzychylnie komentarze ze strony tych, którzy zamianę tego typu potraktowaliby jako zamach na prawa przysługujące środowisku krakowskiemu. W kolejnych więc latach „Głos Sądownictwa” nadal zaopatrzony był w podtytuł „miesięcznik poświęcony zagadnieniom społeczno-prawnym i zawodowym”, ale na jego łamach coraz częściej pojawiały się apele o zakończenie swoistego bezkrólewia i dokonanie wyboru oficjalnego organu prasowego związku. Czytelnik łatwo mógł wydedukować, że najlepiej przygotowany do takiej roli jest właśnie „Głos Sądownictwa”. Zarząd Główny ZSiP na posiedzeniu 24 III 1934 r. podjął decyzję, iż warszawskie czasopismo sędziowskie stanie się oficjalnym organem prasowym związku. Środowisko krakowskie nie protestowało. „Przegląd Sądowy” kilka lat wcześniej utracił swą prestiżową pozycję. Ceniono jedność związku, coraz ważniejszą ze względu na zaostrzające się stosunki polityczne w Polsce. A. Jendl i Alfred Laniewski, redaktor naczelny „Czasopisma Sędziowskiego”, sprzeciwili się dopiero pomysłowi likwidacji regionalnych czasopism sędziowskich („Przeglądu Sądowego” i „Czasopisma Sędziowskiego”) oraz wprowadzeniu przymusowego abonowania przez sędziów będących członkami ZSiP „Głosu Sądownictwa”. Pomysł ujawniony w 1935 r., wobec stanowczej postawy środowiska krakowskiego i lwowskiego, nie doczekał się realizacji. Sędziowie z małopolskich apelacji nadal prenumerowali regionalne czasopisma, nie byli natomiast zainteresowani „Głosem Sądownictwa”, toteż nie płacili za jego prenumeratę. Nie wszyscy postąpili w ten sposób. Pracownicy wymiaru sprawiedliwości z okręgu kieleckiego zrezygnowali z prenumeraty „Przeglądu Sądowego”. Zaopatrywali się w czasopismo warszawskie, prezentujące treści bardziej odpowiadające ich specyfice zawodowej. Kwestii wyboru oficjalnego organu prasowego ZSiP w drugiej połowie lat 30. nie

<sup>15</sup> Do kolegów – czytelników i współpracowników. „GS” 1929, nr 1, s. 1–2; K. FLESZYŃSKI: Z notatnika sędziego Kamila Kara-Penalkiewicza. „GS” 1929, nr 4, s. 201–205; W sprawie prasowego organu Z.S.i.P. „PS” 1929, nr 1, s. 13–14; Wiadomości bieżące. „PS” 1929, nr 5, s. 106.

poruszano, co mogło stwarzać wrażenie, iż jedność związku, mimo tego nieporozumienia, została utrzymana. Fakty potwierdzały taką opinię, jakkolwiek pretensje środowiska krakowskiego i lwowskiego od czasu do czasu ujawniały się na kartach obu periodyków, dowodząc, że wiele z dzielnicowych resentymentów pozostało aktualnych<sup>16</sup>.

Sędziowie krakowscy, mimo wszystkich tych rozbieżności, przez cały okres międzywojenny należeli do najaktywniejszych działaczy ZSiP. Mieli ambicję kierowania związkiem, byli inicjatorami większości uchwał. Czas, w którym doszło do powołania zrzeszenia, niemal zbiegł się z przejściem władzy przez sanację i zmianami statusu prawnego sędziów, dokonywanymi w kolejnych nowelizacjach p.u.s.p. Narzuciło to organizacji charakter koniecznych działań, które skupiały się przede wszystkim na zachowaniu dotychczasowych gwarancji niezawisłości sędziowskiej. Aktualnym postulatem ZSiP było również zapewnienie sędziom odpowiedniego zabezpieczenia finansowego. Oba te problemy i udział związku sędziowskiego w ich rozwiązywaniu zaprezentowano już w poprzednich rozdziałach. Te dwie sprawy, biorąc pod uwagę częstotliwość zabierania głosu, szczególnie mocno interesowały reprezentantów zachodniej Małopolski. Dali tego dowód, m.in. uczestnicząc w audyencji u ministra sprawiedliwości, w październiku 1927 r. oraz w 1925 i 1928 r., gdy minister wizytował Kraków. Innym tegoż świadectwem było organizowanie w Krakowie, częściej niż w innych miastach, posiedzeń Zarządu Głównego ZSiP. Początkowo obowiązywała zasada, by kolejne spotkania odbywały się w siedzibach poszczególnych okręgów apelacyjnych: we Lwowie (w 1928 r.), w Poznaniu (w 1929 r.), w Wilnie (w 1930 r.) i w Krakowie (w 1931 r.). Później jednak stolica zachodniej Małopolski, obok Warszawy, gościła zarząd ZSiP częściej niż inne miasta. W 1932 r. Zarząd Główny, stwierdzając słabość pracy związkowej w poszczególnych kołach, zastanawiał się nad zreorganizowaniem struktury wewnętrznej i likwidacją podziału na okręgi. Natychmiast jednak dodał, że nie będzie to dotyczyć Krakowa ani Lwowa, tam bowiem aktywność organizacji jest wzorcowa. Pomysł ostatecznie nie został zrealizowany, ale wygłaszane przy tej okazji opinie były jeszcze jednym świadectwem żywotności środowiska krakowskiego. Aktywność koła nie zmalała nawet mimo odebrania w 1936 r., z przyczyn proceduralnych, dotychczasowej siedziby krakowskiego oddziału ZSiP, znajdującej się w gmachu Sądu Apelacyjnego. Dopiero w styczniu 1939 r. nowy lokal uruchomiono przy ul. Brackiej. Na konto miejscowego zrzeszenia zapisać trzeba także szybką integrację kół: kieleckiego i sanockiego, po ich włączeniu do apelacji krakowskiej. Jako ewenement należy wreszcie odnotować powołanie przy krakowskim oddziale

<sup>16</sup> *Kronika*. „GS” 1933, nr 6, s. 401; 1935, nr 4, s. 290–296; „Głos Sądownictwa” naczelnym organem prasowym Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R.P. „GS” 1934, nr 4, s. 277; *Wiadomości bieżące*. „PS” 1935, nr 2, s. 74; K. FLESZYŃSKI: *Kryzys pracy zrzeszeniowej*. „GS” 1932, nr 3, s. 132.

ZSiP tzw. Koła Pań, do którego należały żony miejscowych sędziów i prokuratorów. Koło zajmowało się działalnością charytatywną, organizowaniem zabaw dla dzieci itp.<sup>17</sup>

Na tym tle zupełnie inaczej prezentowały się dokonania śląskiego oddziału ZSiP. Trudno było się spodziewać, że sędziowie z najmniejszego okręgu apelacyjnego, nieprzejawiający większej ochoty do publicznego występowania, mogą odegrać istotną rolę w życiu sędziowskiego zrzeszenia zawodowego. Nie tylko zresztą katowiccy sędziowie wykazywali bierność. Na dobrą sprawę wszystkie oddziały, poza Krakowem, Warszawą i Lwowem, najlepiej czuły się w roli słuchaczy i wykonawców poleceń władz centralnych. Tak zachowywali się więc również przedstawiciele apelacji katowickiej, zazwyczaj przychyłając się do zdania większości, a inicjując uchwały jedynie w sprawach drobnych, o znaczeniu lokalnym. I tak, A. Zechenter na posiedzeniu 11 VI 1927 r. wnioskował o podjęcie uchwały protestującej przeciw obciążaniu sędziów w byłej dzielnicy pruskiej specjalnym dodatkim komunalnym. Wsparty w tej sprawie przez delegatów z Poznania i Torunia przeforsował swoje stanowisko. W późniejszym okresie delegaci apelacji katowickiej zgłaszali zastrzeżenia wobec przepisów prawa o stowarzyszeniach, tym razem bez efektu. Utrzymujący się tu wyższy niż przeciętny odsetek sędziów należących do ZSiP w latach 30. zaczął maleć, co także wpływało na osłabienie aktywności tego oddziału. Stagnacja wywołana została przyczynami finansowymi. Część sędziów obawiała się wstąpienia do zrzeszenia, ponieważ raz zadeklarowana gotowość do opłacania składek była następnie skrupulatnie egzekwowana przez władze. Nie pomagało nawet przeniesienie się do innego okręgu. Skargi na dłużników bezceremonialnie kierowano do prezesów poszczególnych apelacji. Wszystko to sprawiło, że dopiero w grudniu 1934 r. po raz pierwszy w Katowicach toczyły się obrady Zarządu Głównego ZSiP. Towarzyszyła im uroczysta oprawa, gospodarze bowiem, rzadko goszczący na pierwszych stronach prasy sędziowskiej, starali się zaprezentować jako prężne środowisko zawodowe, pracujące w bogatym i dobrze uprzemysłowionym regionie. Dlatego zaproszono gości m.in. do hut „Falwa” i „Batory”<sup>18</sup>.

<sup>17</sup> P. *Minister Sprawiedliwości w Krakowie*. „PS” 1925, nr 7, s. 1–2; Z *audjencji ministerialnych*. „PS” 1927, nr 12, s. 161; *Pobył p. Ministra Sprawiedliwości w Krakowie*. „PS” 1928, nr 5, s. 72; *Wiadomości bieżące*. „PS” 1931, nr 11, s. 297–302; *Zjazd Sędziów i Prokuratorów w Krakowie*. „PS” 1931, nr 11, s. 302–303; Z *provincji*. „GS” 1939, nr 4, s. 350–353; O *sądowniczą pracę społeczną*. „GS” 1935, nr 5, s. 369–371; K. FLESZYŃSKI: *Echa krakowskie*. „GS” 1931, nr 10, s. 570–572.

<sup>18</sup> Archiwum Sądu Rejonowego w Cieszynie [dalej: ASR], [bez sygnatury], Akta osobowe Stanisława Misky’ego, Prezes SA we Lwowie z 16 III 1936 r. do prezesa SO w Przemyślu, k. 130; *Obrady Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów Rzplitej w Katowicach*. „Polonia”, 14 XII 1934, nr 3655, s. 7; K. FLESZYŃSKI: *Kronika. Zarząd Główny Zrzeszenia S.iP. na Ziemi Śląskiej*. „GS” 1935, nr 1, s. 45–47; A. BEREZA: *Lublin jako ośrodek sądownictwa*. Lublin 2006, s. 70; Z *posiedzenia...*, s. 89.

Sprowadzenie władz ZSiP w 1934 r. do Katowic nie było przypadkowe. Rok później w stolicy autonomicznego województwa odbył się XII Zjazd Związku Zrzeszeń Aplikantów Zawodów Prawniczych. Można zatem mówić wręcz o propagandowej ofensywie Katowic, chcących zerwać z tradycją lokującą to miasto jedynie w rzędzie aglomeracji przemysłowych. Był to pomysł wojewody M. Grażyńskiego. W jego zamyśle całe województwo śląskie winno kojarzyć się z szybkim rozwojem kultury, nauki, nowoczesnych przejawów życia społecznego, które harmonijnie współgrać miały z przemysłowym charakterem regionu, a nie mu ustępować. Każda więc inicjatywa, dzięki której autonomiczne województwo wkroczało na ogólnopolską widownię – nie jako zaplecze przemysłowe kraju, lecz jako silny ośrodek wszechstronnego życia społecznego – zasługiwała na poparcie. Wojewoda nie żałował pieniędzy na zorganizowanie dwóch, wzmiankowanych wcześniej zjazdów, ale jego największym przedsięwzięciem w tym zakresie było zorganizowanie w Katowicach w 1936 r. ogólnopolskiego zjazdu prawniczego<sup>19</sup>.

Idea zjazdów zrodziła się tuż po odzyskaniu niepodległości. Ich organizatorzy nawiązywali zresztą do inicjatyw sięgających jeszcze XIX w. Między 1887 a 1912 r. odbyło się pięć zjazdów prawników i ekonomistów polskich. Dwukrotnie miejscem obrad był Kraków (w 1887 i 1906 r.) oraz Lwów (w 1889 i 1912 r.), jeden raz prawników i ekonomistów gościł Poznań (w 1893 r.). W każdym przypadku zjazd stawał się okazją do spotkania się inteligencji polskiej, rozdzielonej kordonem granicznym. Sytuacja polityczna powodowała jednak, że zjazdy miały bardzo ograniczony charakter. Zazwyczaj liczebnie dominowali gospodarze, przybysze zaś, zwłaszcza z zaboru rosyjskiego, pojawiali się rzadko. Mimo to rola zjazdów w wymianie doświadczeń naukowych, a przede wszystkim w podtrzymaniu ducha narodowego była znacząca, więc niedługo po odzyskaniu niepodległości zdecydowano się kontynuować tę inicjatywę, nadając jej już ogólnopolski charakter. Zrezygnowano jedynie ze wspólnych spotkań prawników i ekonomistów, uznając, że lepszym rozwiązaniem będą odrębne konferencje. Takie próbowano zorganizować w 1920 r. Pragnienie goszczenia prawników polskich zadeklarowały wówczas Poznań oraz Warszawa. Żadnemu z tych miast nie udało się jednak zjazdu przeprowadzić. Niepowodzenia na froncie wojny polsko-bolszewickiej – w odniesieniu do Warszawy, a ciągle utrzymujący się separatyzm dzielnicowy – w przypadku Poznania, pokrzyżowały oba przedsięwzięcia. Na kilka następnych lat ideę zjazdów prawniczych zarzucono. Powróciła do niej dopiero Stała Delegacja Zrzeszeń i Instytucji Prawniczych. Z jej inicjatywy w dniach 8–10 VI 1924 r. odbył się pierwszy w okresie międzywojenny zjazd prawniczy w Wilnie. Gospodarza

<sup>19</sup> *Ze zjazdu Prawników Polskich w Katowicach*. „GS” 1936, nr 12, s. 966–968; L. KRZYŻANOWSKI: *Zjazdy prawnicze i ich rola w procesie integrowania systemu prawnego II Rzeczypospolitej*. „Czasopismo Prawno-Historyczne” 2008, T. 60, z. 1, s. 111.

obrad wybierano spośród ośrodków akademickich, zjazd pomyślany był bowiem jako przedsięwzięcie naukowe, stwarzające okazję do refleksji na temat właściwego kierunku zmian w unifikującym się polskim prawie. Zlokalizowanie spotkania prawników w mieście, które niedługo wcześniej weszło w skład państwa polskiego, miało również swoją wymowę propagandową i patriotyczną. Trudności finansowe sprawiły, że zjazd stał się głównie spotkaniem prawników z byłej dzielnicy rosyjskiej. Sędziów katowickich nie było na nim w ogóle, a z Krakowa przyjechał tylko Józef Krzyżanowski<sup>20</sup>.

Pierwszy zjazd prawniczy, wobec niewielkiej liczby sędziów z byłych dzielnic pruskiej i austriackiej, tylko w części spełnił swoje integracyjne zadanie. Pod tym względem dużo lepiej wypadło kolejne spotkanie, zorganizowane w Warszawie od 29 IX do 2 X 1929 r. Odbywało się w dużo bardziej ustabilizowanej sytuacji politycznej i ekonomicznej, więc o udział gości z innych dzielnic nie trzeba było się obawiać, również intensywność ewentualnych antagonizmów regionalnych wydawała się już dużo mniejsza. Aby jednak ich nie wywoływać, podczas warszawskiego zjazdu ustalono kalendarz kolejnych spotkań, uwzględniający ambicje innych dzielnic. Pierwsze dwa zjazdy odbyły się bowiem na terenie byłego zaboru rosyjskiego, co niektórzy przedstawiciele dwóch pozostałych części państwa odebrali jako przejaw ich dyskryminacji. Stała Delegacja rozstrzygnęła zatem, iż zjazdy prawnicze odbywać się będą w pięcioletnich odstępach, uwzględniając wszystkie ośrodki akademickie. Kolejny, w 1934 r., miał zostać zorganizowany w Krakowie, a następne we Lwowie, w Poznaniu i ponownie w Wilnie. O porozumienie w tej sprawie było tym łatwiej, że dzielnicowe niesnaski wśród prawników schodziły na dalszy plan wobec jednoczącej idei walki w obronie praw polskich sędziów, zagrożonych ustawodawczą działalnością sanacji. Organizatorzy starali się unikać wszelkich demonstracji politycznych i pod tym kątem ustalali porządek obrad. Jednak obecni na zjeździe przedstawiciele ZSiP zwykle znajdowali okazję, by skrytykować kierunek zmian prawnych<sup>21</sup>.

Mimo planów ogłoszonych podczas warszawskiego spotkania, w 1934 r. do krakowskiego zjazdu prawników nie doszło. Oficjalnie tłumaczono to problemami finansowymi. Tego typu usprawiedliwień, biorąc pod uwagę

<sup>20</sup> M. KORENFELD: *Pierwszy zjazd prawników polskich w Wilnie*. „Gazeta Sądowa Warszawska” [dalej: „GSW”] 1924, nr 6, s. 391–392, nr 27, s. 407–409, nr 29, s. 442–443; K. FLESZYŃSKI: *Polskie zjazdy prawnicze*. „GS” 1938, nr 9, s. 657; A. MACHNIKOWSKA: *Zjazdy prawników polskich*. „Palestra” 2005, nr 5–6, s. 172–180; L. KRZYŻANOWSKI: *Zjazdy...*, s. 101–103.

<sup>21</sup> *Zjazd prawników polskich w Warszawie*. „PS” 1929, nr 7, s. 172–175; *Kronika. II zjazd prawników polskich*. „GS” 1929, nr 9, s. 430; *II Zjazd Prawników Polskich*. „GS” 1929, nr 10, s. 493–494; K. FLESZYŃSKI: *Po II Zjeździe Prawników*. „GS” 1929, nr 10, s. 451–452; Rzut oka na działalność Ministerstwa Sprawiedliwości w roku 1929. W: „Kalendarz Sądowy” na rok 1930. Oprac. J. KIRKICZENKO, M. KRACZKIEWICZ. Warszawa [b.r.w.], s. 46; L. KRZYŻANOWSKI: *Zjazdy...*, z. 1, s. 105–109.



ostrość ówczesnego kryzysu gospodarczego, nie można zupełnie odrzucać. Pod uwagę wziąć trzeba także aspekt międzynarodowy niedoszłego zjazdu. W 1933 r. w Bratysławie odbył się I zjazd prawników państw słowiańskich, a na 1936 r. planowano kolejny, w Polsce. Takie nagromadzenie wielkich imprez mogło obniżać ich rangę, z któregoś trzeba było więc zrezygnować. Jednak nawet jeśli czynniki te miały pewne znaczenie, najważniejszego powodu szukać trzeba gdzie indziej. W pierwszej połowie lat 30. doszło do najostrzejszych sporów między środowiskiem krakowskim i warszawskim o przodownictwo w ZSiP. W 1934 r. „Głos Sądownictwa” uznany został za oficjalny organ prasowy organizacji sędziowskiej, odbierając tę godność krakowskiemu „Przeglądowi Sądowemu”. Wszystko to tworzyło atmosferę, w której trudno było wyobrazić sobie wspólne obrady, mające przecież być symbolem jedności polskiego środowiska prawniczego. Co prawda, sędziowie i prokuratorzy stanowili tylko część delegatów, ale dzielący ich antagonizm był na tyle silny, że rzutował na całość spraw, którymi żyli prawnicy. Z rezygnacji Krakowa skorzystały Katowice. M. Grażyński zgłosił gotowość goszczenia uczestników zjazdu. Problemem pozostawało jedynie to, że Katowice nie były ośrodkiem akademickim. Mankament ów burzył dotychczasową tradycję, a także stawiał pod znakiem zapytania udział liczącej się reprezentacji profesorów prawa. Uzgodniony kompromis przewidywał zatem wspólną organizację zjazdu przez Katowice i Kraków oraz podział zadań, w ramach którego pierwsze z miast oferowało środki finansowe na organizację zjazdu, drugie – zapewniało odpowiedni dobór referentów. Tak przygotowany zjazd odbył się w dniach od 5 do 8 XI 1936 r. Obrady miały miejsce w Katowicach, a jedynie na zakończenie goście przewiezieni zostali do Krakowa. W ten, nieco przypadkowy sposób dał o sobie znać kolejny czynnik przyspieszający integrację sędziowskiego środowiska katowickiego i krakowskiego. Wojewoda śląski mógł zrealizować nakreślony przez siebie plan i zrobić to w sposób, który przyćmił swym rozmachem poprzednie zjazdy. W Katowicach, po raz pierwszy, liczba uczestników przekroczyła 1 000 osób, mimo że dość skrupulatnie weryfikowano zaproszenia. Organizatorowi zależało na tym bowiem, by w obradach nie uczestniczyli prawnicy jawnie występujący przeciw władzom politycznym i by żadne nieprzychylne sanacji treści nie pojawiły się w referatach. Cel ten został osiągnięty. Co charakterystyczne, obrady katowickiego zjazdu, szeroko relacjonowane w prasie prawniczej, stosunkowo najskromniej prezentowane były na łamach „Przeglądu Sądowego”. Dla krakowskiego czasopisma to, iż spotkanie nie odbywało się nad Wisłą, było do pewnego stopnia upokarzające. Każda pogłębiona refleksja na temat przyczyn takiej sytuacji musiałaby podkreślać wzajemne krakowsko-warszawskie pretensje, tego zaś chciano uniknąć<sup>22</sup>.

<sup>22</sup> Pamiętnik III Zjazdu Prawników Polskich. Katowice–Kraków, 5–8 XI 1936. Cz. 1. Warszawa 1937, *passim*; II Zjazd Prawników Państw Słowiańskich. „GS” 1936, nr 5, s. 407;

Precedens w postaci przeprowadzenia zjazdu prawników polskich poza ośrodkiem akademickim otworzył drogę również innym miastom do ubiegania się o prawo organizowania u siebie obrad. Ze względu na opóźnienie zjazdu katowickiego, który nie odbył się, jak planowano, w 1934 r., lecz dwa lata później, zdecydowano się przyspieszyć kolejny, IV Zjazd, wyznaczając jego termin na 3–5 IX 1939 r. Miejscem spotkania miała być Gdynia – symbol praw Polski do morza. W napiętej sytuacji międzynarodowej trudno było spodziewać się, by zjazd prawniczy zajmował się wyłącznie sprawami nauki. Dominowała polityka, a wybór lokalizacji raz jeszcze mocno zaktywizował środowisko górnośląskich prawników. Mocno eksponowano w tym czasie gospodarcze i kulturowe związki łączące okręg przemysłowy z polskim morzem, silna reprezentacja apelacji katowickiej była zatem ze wszelkich miar pożądana. Za namową M. Grażyńskiego „Głos Prawników Śląskich” prowadził więc ożywioną akcję propagandową, zachęcając do wyjazdu, a nawet oferując zniżki na bilety kolejowe. Zorganizowano również konkurs referatów zjazdowych, obiecując śląskim autorom najlepszych tekstów sowitą gratyfikację. Z oczywistych względów delegacja apelacji katowickiej do Gdyni się nie udała, również sam zjazd nie doszedł do skutku<sup>23</sup>.

ZSiP nie było organizatorem zjazdów prawniczych, ale z racji licznego udziału w nich sędziów mocno się zaangażowało, szczególnie w dobór wygłaszanych referatów. Prace organizacyjne uzupełniały wymiar zadań tego niewątpliwie najważniejszego zrzeszenia zawodowego, skupiającego środowisko sędziowskie m.in. apelacji krakowskiej i katowickiej. Nie była to jednak jedyna organizacja, do której należeć mogli sędziowie. Jeszcze w październiku 1920 r. oddział krakowski Związku Sędziów Małopolski, nie mogąc porozumieć się ze zrzeszeniami sędziowskimi działającymi w innych dzielnicach, zdecydował się przystąpić do Związku Zrzeszeń Pracowników Publicznych Województwa Krakowskiego (ZZPP). Miało to zwiększyć znaczenie postulatów krakowskiego środowiska sędziowskiego, tym bardziej że na czele ZZPP stanął prezes Sądu Okręgowego w Krakowie,

K. FLESZYŃSKI: *Nasze troski*. „GS” 1932, nr 12, s. 717–719; A. LANIEWSKI: *III-ci Zjazd Prawników Polskich*. „CS” 1936, nr 6, s. 288–297; L. SUMOROK: *Ogólne wrażenia z III Zjazdu Prawników Polskich*. „Wileński Przegląd Prawniczy”, 1 XII 1936, nr 12, s. 459–460; *III Zjazd Prawników Polskich*. „Współczesna Myśl Prawnicza”, 15 XI 1936, nr 11, s. 3–5; K. FLESZYŃSKI: *Echa prasowe Katowickiego Zjazdu Prawniczego*. „GS” 1937, nr 1, s. 8–9; W. NATANSON: *Kilka wolnych wniosków. Z okazji III Zjazdu Prawników Polskich*. „Przegląd Notarialny” 1936, nr 20, s. 3; T. PIETRYKOWSKI: *Sądownictwo polskie na Śląsku 1922–1937*. Katowice 1939, s. 14–16; L. KRZYŻANOWSKI: *Zjazdy...*, s. 110–114;

<sup>23</sup> Archiwum Państwowe w Katowicach [dalej: APKat.], Urząd Wojewódzki Śląski. Wydział Prezydialny [dalej: UWŚl. – WP], sygn. 128, Komunikat nr 1 Śląskiego Towarzystwa Prawniczego z 16 VIII 1938 r., k. 281, Komitet wykonawczy IV Zjazdu Prawników Polskich z 16 VII 1939 r. do kierowników sądów i urzędów prokuratorskich, urzędów i instytucji państwowych i samorządowych, k. 297–298; *Rozwiązanie konkursu*. „GPŚ” 1939, nr 2, s. 146–147; K. FLESZYŃSKI: *Dookoła prawa*. „GS” 1936, nr 12, s. 915; *Z ostatniej chwili*. „GS” 1939, nr 9, s. 746; L. KRZYŻANOWSKI: *Zjazdy...*, s. 114–115.

Józef Panek. Przez dłuższy czas sędziowie stali na stanowisku, że należy współpracować z organizacjami urzędniczymi, by w ten sposób skuteczniej walczyć o swoje prawa. W konsekwencji, od 1929 r., nawiązali także porozumienie z Centralą Związku Stowarzyszeń Urzędniczych oraz ze Stowarzyszeniem Urzędników z Akademickim Wykształceniem. Z czasem jednak różnice interesów poszczególnych dykasterii zawodowych sprawiły, że organizacje sędziowskie wycofały się ze współpracy, a nawet oceniono takie współdziałanie jako szkodliwe dla sędziów. Uznano bowiem, że formułując postulat zachowania konstytucyjnego wyodrębnienia wymiaru sprawiedliwości, nie można równocześnie współdziałać z tymi, od których chce się odseparować. Dla uwiarygodnienia więc postulatów sędziowskich nakazano, by pracownicy wymiaru sprawiedliwości należeć mogli wyłącznie do własnych organizacji zawodowych, względnie skupiających osoby wykonujące zawód prawniczy. Taką odpowiedź od Zarządu Głównego ZSiP otrzymały władze oddziału krakowskiego, które w 1934 r. rozważały możliwość wejścia w skład Związku Pracowników Publicznych Województwa Krakowskiego. Identycznie zareagował oddział katowicki ZSiP, któremu propozycję współpracy złożył Związek Urzędników Państwowych, Samorządowych i Komunalnych na Województwo Śląskie<sup>24</sup>.

Cechujący, zwłaszcza krakowskich sędziów, zapał do działalności w organizacjach zawodowych miał swe łatwo definiowalne źródło. Wynikał z nawyku do takiej pracy nabywanego już w okresie wykonywania aplikacji. Adeptci zawodu sędziowskiego także posiadali własną, w dodatku cieszącą się wielką popularnością, organizację – Zrzeszenie Aplikantów Zawodów Prawniczych Rzeczypospolitej Polskiej, próbujące rozwiązywać głównie finansowe problemy aplikantów oraz starające się przekonać rządzących, iż należy przyspieszyć procedurę zdobywania uprawnień sędziowskich. Zrzeszenie prowadziło również cenną działalność praktyczną, m.in. wydając skrypty pozwalające przygotować się do egzaminu sędziowskiego. W równym stopniu obecni byli w tej organizacji aplikanci z całej Polski, w tym przypadku trudno więc o znalezienie szczególnych dzielnicowych sympatii. Można natomiast mówić o zdecydowanej przewadze aplikantów sędziowskich w strukturach zrzeszenia. Według danych z 1933 r. do oddziału krakowskiego należało 137 aplikantów i asesorów (tych ostatnich było 9), a wśród nich tylko 7 odbywało aplikację adwokacką. Dane te dowodzą, że w okręgu krakowskim do organizacji należeli właściwie wszyscy ówcześni aplikanci sędziowscy. Podobnie sytuacja kształtowała się w apelacji katowickiej. Organizacja powstała tam w 1923 r., skupiając wówczas 20 członków. W połowie lat 30. liczyła już 50 osób. Aż do 1932 r.

<sup>24</sup> *Organizacje urzędnicze*. „PS” 1919, nr 1, s. 22–23; *Wiadomości bieżące*. „PS” 1920, nr 11, s. 20; *Od Wydziału*. „PS” 1921, nr 7–8, s. 20; *Kronika. Z działalności Zarządu Głównego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R.P.* „GS” 1935, nr 4, s. 291; *O dobrą opinię Związku „Urzędnik Polski”*, 25 V 1924, nr 3, s. 1; *Z posiedzenia...*, s. 89.

poza Zrzeszeniem Aplikantów pozostawało Tymczasowe Samodzielne Koło Aplikantów Sądowych Sądu Okręgowego w Cieszynie. Przyczyny dystansu wobec ogólnopolskiego ruchu były niejednoznaczne. Nie można wykluczyć, że wynikały po prostu z przyzwyczajenia do samodzielnej egzystencji, kształtowanej w czasach monarchii austro-węgierskiej. Dość, że jego przezwyciężenie okazało się niezbyt trudne. Zbyt daleko idących wniosków nie można wyciągać również z tego, iż krakowski oddział powstał w 1931 r., najpóźniej w Polsce. Nie świadczyło to bynajmniej o niedocenianiu tej formy pracy organizacyjnej. To właśnie krakowski „Przegląd Sądowy” udostępnił aplikantom swe łamy, publikując cykliczny dodatek – „Aplikant”. Warszawski „Głos Sądownictwa”, tworząc rubrykę „Młody Prawnik”, szedł śladem małopolskiego czasopisma. W Krakowie w 1932 r. odbył się pierwszy ogólnopolski kongres młodych prawników, a w maju 1934 r. – XI Zjazd Delegatów Zrzeszeń Aplikantów Zawodów Prawniczych RP. Takie hołubienie w apelacji krakowskiej zrzeszenia aplikantów było uzasadnione. Wobec dwutorowości aplikacji w byłym zaborze austriackim (sędziowskiej i adwokackiej) pręźnie działała konkurencja w postaci Stowarzyszenia Kandydatów Adwokackich (SKA). Pokazanie, jak dobrze radzi sobie w Krakowie organizacja aplikantów sędziowskich, miało skutkować wejściem do jej struktur także SKA. Ostatecznie jednak do tego nie doszło. Wobec tego w lutym 1933 r. oddział krakowski organizacji przybrał nazwę Zrzeszenie Aplikantów Sądowych. Koło katowickie pozostało natomiast częścią Związku Zrzeszeń Aplikantów Zawodów Prawniczych, które pod koniec 1935 r. zmieniło nazwę na Związek Zrzeszeń Młodych Prawników Rzeczypospolitej Polskiej. Na terenie apelacji katowickiej popularność zrzeszenia aplikantów była również duża, a wynikała z podejmowania przydatnej tematyki, np. przybliżającej przepisy prawne, różnej proveniencji, obowiązujące na Górnym Śląsku (ogólnopolskie, pruskie, autonomiczne, wynikające z konwencji genewskiej itp.). ZSiP oraz organizacja aplikancka ściśle współpracowały. Sędziowie zaangażowani w działalność swego zrzeszenia zawodowego zwykle obarczeni byli zatem jeszcze wieloma obowiązkami na rzecz aplikantów<sup>25</sup>.

Spora część pracowników wymiaru sprawiedliwości należała ponadto do Towarzystwa Prawniczego. W apelacji krakowskiej Towarzystwo wznowiło swoją działalność 10 XII 1919 r. Ustalono wówczas, iż kierowane ono będzie przez kolejnych prezesów krakowskiego Sądu Apelacyjnego. Była to

<sup>25</sup> Powstanie Zrzeszenia. „PS” 1931, nr 8, s. 213; Pierwszy ogólnopolski kongres młodych prawników (Kraków 1932). „GS” 1932, nr 6, s. 409–411; Komunikaty Zarządu. „PS” 1932, nr 6, s. 197–198; A. PAŁECCZYŃSKI: *Na marginesie nowego rozporządzenia o aplikantach i asesorach sądowych*. „PS” 1933, nr 1, s. 29–31; IDEM: *Walne Zgromadzenie Zrzeszenia Aplikantów Zawodów Prawniczych w Krakowie*. „PS” 1933, nr 3, s. 118–120; Kronika. „GS” 1935, nr 6, s. 493–494; Związek Zrzeszeń Młodych Prawników Rzeczypospolitej Polskiej. „GS” 1936, nr 1, s. 71–72; B. GAJKIEWICZ: *Z życia i działalności Zrzeszenia Aplikantów na Śląsku*. „GS” 1935, nr 5, s. 411–412; M. JAROSZ: *Wędrówki po ścieżkach wspomnień*. Warszawa 1963, s. 183.

plaszczyna integrująca osoby z wykształceniem prawniczym, niezależnie od wykonywanego zawodu. Towarzystwo skupiało się na popularyzowaniu wiedzy prawniczej, toteż organizowało liczne odczyty, konferencje itp. W początkowym okresie oddział krakowski z racji przynależności do niego wielu wybitnych teoretyków prawa tworzył także projekty niezbędnych kodyfikacji. W tym celu powołano szereg komisji, na których czele stawiali urzędujący sędziowie, m.in. w komisji prawa administracyjnego (J. Muczowski), prawa cywilnego (M. Turowicz), organizacji sądów i procedury cywilnej (J. Windakiewicz). Na terenie apelacji katowickiej nie istniały warunki do uprawiania nauk prawnych na poziomie akademickim. Długi czas miejscowe środowisko nie przejawiało również ambicji w tym kierunku. Nie zastanawiano się zatem nad potrzebą utworzenia oddziału Towarzystwa Prawniczego. Dopiero, gdy wojewodą został M. Grażyński i podjął się misji uczynienia z Górnego Śląska dzielnicy obecnej również w ogólnopolskim ruchu naukowym, powołanie Towarzystwa, ze względów prestiżowych, stało się nieodzowne. Organizację utworzono 9 I 1930 r. jako apolityczne stowarzyszenie szerzące myśl prawniczą, a skierowane do obywateli polskich z wyższym wykształceniem. Także na tym terenie spory odsetek członków Towarzystwa, liczącego w 1937 r. ogółem 400 członków, stanowili sędziowie. Organizacją kierowali kolejni prezesi Sądu Apelacyjnego. Towarzystwo cieszyło się popularnością nie tylko z racji pobierania symbolicznej składki w wysokości 1 zł miesięcznie, ale przede wszystkim z powodu atrakcyjnego programu, na który składały się liczne odczyty. Przy innych okazjach luminarze ówczesnej polskiej myśli prawniczej (m.in. prof. Bronisław Stelmachowski, prof. Stanisław Gołąb, prof. J. Jamontt, prof. Emil Stanisław Rappaport) w Katowicach się nie pojawiali, więc każda ich wizyta była sporym wydarzeniem<sup>26</sup>.

Wspominając organizacje prawnicze oddziałujące na wymiar sprawiedliwości m.in. w apelacjach katowickiej i krakowskiej wymienić trzeba także Stałą Delegację Zrzeszeń i Instytucji Prawniczych RP. W jej pracach nie uczestniczyli bezpośrednio sami sędziowie, ale ze względu na to, że jej częścią składową było ZSiP, także to środowisko było zaangażowane w jej inicjatywy. Odnosiły się zaś one do konsultowania projektów nowych ustaw i rozporządzeń. Stała Delegacja, wywodząca się z utworzonego w 1916 r. Komitetu Centralnego Zrzeszeń Prawniczych oraz z Rady Zrzeszeń Prawni-

<sup>26</sup> APKat., UWŚl. – WP, sygn. 128, Prezes SA w Katowicach z 7 III 1930 r. do wojewody śląskiego, k. 178, Projekt statutu Śląskiego Towarzystwa Prawniczego, k. 179–181; Z *Towarzystwa Prawniczego*. „PS” 1920, nr 1, s. 20–21; Z *krakowskiego Towarzystwa Prawniczego*. „PS” 1920, nr 6, s. 15–17; *Krakowskie Towarzystwo Prawnicze w okresie lat 1934–1936*. „GS” 1936, nr 10, s. 791–793; *Wiadomości bieżące*. „PS” 1920, nr 3, s. 23; Z *życia stowarzyszeń prawniczych na Śląsku*. „GPS” 1937, nr 1, s. 84, 1938, nr 2, s. 264–265; *Śląskie Towarzystwo Prawnicze*. „GPS” 1939, nr 2, s. 327–328; *Śląskie Towarzystwo Prawnicze zostało utworzone*. „Polska Zachodnia”, 16 III 1930, nr 75, s. 3; S. GOŁĄB: *Krakowskie Towarzystwo Prawnicze w okresie lat 1934–1936*. Kraków 1936, s. 3–8.

czych Królestwa Polskiego, ściśle współpracowała z Komisją Kodyfikacyjną, stając się czynnikiem inspirującym zmiany ustaw, zgodnie z poglądami świata prawniczego. Na jej czele stał sędzia Sądu Najwyższego E.S. Rappaport. Szczególne zainteresowanie Stałą Delegacją, wykazywane przez krakowskich i katowickich sędziów, datowało się od czasu, gdy organizacja ta podjęła się zadania częściowego choćby zintegrowania różnorodnicowego środowiska sędziowskiego. Miało to nastąpić w konsekwencji ujednoczenia prawniczego języka, jakim posługiwano się w różnych częściach kraju. Konstatacja, iż wiele lat po odzyskaniu niepodległości nadal utrzymują się językowe odrębności (np. rusycyzmy bądź germanizmy) utrudniające porozumiewanie się prawników, dała początek pracom Stałej Delegacji na rzecz stworzenia polskiego słownika prawniczego. Efektem działań tej organizacji było także przyjęcie nieoficjalnego wymogu weryfikacji każdego nowego aktu prawnego pod kątem zgodności z gramatyką języka polskiego. Zadanie to nie zostało ukończone w okresie międzywojennym, ale jego rezultaty już w tych latach były widoczne. Doceniali to szczególnie ci sędziowie, którzy jako pracownicy wymiaru sprawiedliwości z apelacji katowickiej czy krakowskiej na co dzień stykali się z problemem braku jednolitego stylu pracy polskich sądów<sup>27</sup>.

Analiza funkcjonowania sędziowskiego ruchu zawodowego pozwala sformułować wniosek, iż właśnie na tej płaszczyźnie najłatwiej dostrzegalne były związki łączące sędziów pracujących w apelacjach krakowskiej i katowickiej. Symptodem zbliżenia obu środowisk było choćby wprowadzenie do zarządu katowickiego koła ZSiP B. Krzyżanowskiego, wywodzącego się z Małopolski. Nieprzypadkowo krakowski „Przegląd Sądowy” był przez długi czas oficjalnym organem prasowym katowickiego oddziału ZSiP. Można tu zresztą mówić o szerszym zjawisku łączności z okręgiem krakowskim całej dawnej dzielnicy pruskiej. Oto bowiem podtytuł „Przeglądu Sądowego” wskazywał, że jest on czasopiśmie również sędziów apelacji poznańskiej i pomorskiej. Stawiało to dziennikarzom tego periodyku wyzwania trudne do spełnienia. W czasopiśmie pojawiały się przede wszystkim teksty dotyczące problemów prawnych typowych dla byłej dzielnicy austriackiej, raczej nieprzydatnych zatem osobom pracującym pod reżimem prawa pruskiego. Sędziowie wywodzący się z dawnego zaboru austriackiego, a w latach międzywojennych pracujący na zachodnich kresach państwa emocjonalnie czuli się związani ze swymi stronami rodzinnymi, więc krakowski „Przegląd Sądowy” uważali za

<sup>27</sup> Ś.p. Dr Wacław Swinarski. „GSW”, 1 III 1926, nr 9, s. 122–123; Doroczny Zjazd Stałej Delegacji Zrzeszeń i Instytucyj Prawniczych R.P. „GS” 1931, nr 6, s. 366–367; E.S. RAPPAPORT: Karta z kroniki prawnictwa polskiego. „GS” 1935, nr 7–8, s. 501–502; Z życia stow. prawniczych na Śląsku. „GPS” 1937, nr 1, s. 84–85; J. SKAPSKI: O język polski w kodeksie procedury cywilnej. „PS” 1931, nr 3, s. 45–53; B. WISZNICKI: W sprawie polskiego języka prawniczego. „GS” 1929, nr 1, s. 17–18; Wiadomości Stałej Delegacji Zrzeszeń i Instytucyj Prawniczych R.P. „GSW” 1926, nr 1, s. 9.

własny organ prasowy. Sytuacja zmieniła się w 1934 r. Numer styczniowy „Przeglądu Sądowego” miał już podtytuł: „Wydawnictwo krakowskiego oddziału Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów”. Odtąd ten szyld figurował na stronie tytułowej. Powody zmiany nie do końca są jasne. Okręgi apelacyjne istniejące na terenie byłej dzielnicy pruskiej nie zyskały wówczas własnych periodyków, nadal więc potrzebowały intelektualnego wsparcia ze strony „Przeglądu Sądowego”. Niewykluczone, iż decydujące okazały się rozliczenia finansowe między poszczególnymi oddziałami ZSiP. W latach 30. „Przegląd Sądowy” miał spore kłopoty finansowe, a sędziowie z byłej dzielnicy pruskiej niechętnie brali na siebie zobowiązania finansowe związane z prenumeratą czasopisma, tym bardziej że obowiązkowo abonować musieli „Głos Sądownictwa”. Trzy lata później w apelacji katowickiej utworzono własny organ prasowy – „Głos Prawników Śląskich”. Pomysł traktowania „Przeglądu Sądowego” jako wydawnictwa skierowanego do śląskich sędziów upadł zatem zupełnie. Mimo tych nieporozumień integracja środowisk katowickiego i krakowskiego na płaszczyźnie ruchu zawodowego odbywała się szczególnie szybko<sup>28</sup>.

Regularne ukazywanie się „Przeglądu Sądowego” stwarzało, przynajmniej niektórym sędziom apelacji krakowskiej i katowickiej, okazję do realizacji jeszcze jednego zadania niezwiązanego bezpośrednio z orzekaniem, a mianowicie do pracy redaktorskiej lub publikowania artykułów naukowych. Pierwsze z zajęć absorbowało sędziów do tego stopnia, iż pełniąc funkcję redaktora naczelnego, czuli się przede wszystkim dziennikarzami, a dopiero później sędziami. Ogrom obowiązków powodował, iż co jakiś czas z funkcji redaktora naczelnego „Przeglądu Sądowego” rezygnowali kolejni sędziowie. U zarania II Rzeczypospolitej obowiązki redaktora pełnił J. Windakiewicz, który zrezygnował z nich po powołaniu go na stanowisko prezesa oddziału Prokuraturii Generalnej RP w Krakowie. Jego następcą, kierującym „Przeglądem Sądowym” aż do końca 1935 r., był A. Jendl. Ów sędzia, nie tylko pełnił funkcję redaktora naczelnego i odpowiedzialnego, ale także kierował krakowskimi strukturami ZSiP. Biorąc pod uwagę rozmiar zadań, uzasadnione wydawały się jego uwagi dotyczące nadmiernych obowiązków, z jakimi przyszło mu się mierzyć. Taki też powód podał, rezygnując z funkcji redaktora i przekazując ją Tadeuszowi Godłowskiemu. Dla tego sędziego również był to na tyle czasochłonny obowiązek, że początkowo uzależniał swą zgodę na prowadzenie czasopisma od utworzenia trzyosobowego ścisłego komitetu redakcyjnego, wspólnie opracowującego kolejne numery. Ciało takie powstało, a znaleźli się w nim, obok T. Godłowskiego, sędziowie Franciszek Danikiewicz i Józef Pachoński. Sam pomysł okazał się jednak nieefektywny, toteż dość szybko kierownictwo

<sup>28</sup> *Od Wydawców*. „GPŚ” 1937, nr 1, s. 5–6; *Śp. Bronisław Krzyżanowski*. „GS” 1937, nr 3, s. 246–247; MR[OZAŃSKI]: *Z dziejów...*, s. 16; J. HANDZEL: *Pięciolecie...*, [b.p.]; J. ZDZIEBKOWSKI: *O sądownictwie...*, s. 33.

„Przeglądem Sądowym” spoczęło w rękach jedynie T. Godłowskiego, który kierował nim aż do wybuchu II wojny światowej<sup>29</sup>.

Pisanie do „Przeglądu Sądowego” nie było już, oczywiście, zajęciem tak absorbującym, toteż większa liczba sędziów podejmowała się tej pracy. Wśród publicystów znalazły się osoby o zacięciu politycznym, wykorzystujące łamy „Przeglądu Sądowego” do propagowania swych poglądów (Jan Brodacki, A. Jendl, Stanisław Małota). Częściej piszący sędziowie prezentowali się jako teoretycy prawa, rozważając w swych tekstach skomplikowane casusy bądź próbując wszczynać dyskusję na temat różnych merytorycznych problemów, z jakimi spotykali się w byłej dzielnicy austriackiej. W tej grupie najaktywniejsi byli członkowie komitetu redakcyjnego: poza wymienionymi wyżej, Stefan Bartynowski, Władysław Klimczyk, Jan Korzonek, M. Kostołowski, S. Scheuring, oraz członkowie korespondencji, m.in. Tadeusz Górski, Tadeusz Smolecki, Ludwik Wójcik, Stanisław Fried, Antoni Rogoż, Władysław Skulski czy Bernard Grüss. W latach 30. stopniowo zmniejszała się liczba artykułów krytykujących rzeczywistość polityczną, na rzecz „bezpieczniejszych” teoretycznoprawnych. Wtedy też upowszechniła się zasada, iż artykuły o treści politycznej pozostawały niepodpisane, w przeciwieństwie do analiz prawnych. Sędziowie pracujący w krakowskim okręgu apelacyjnym mieli ponadto możliwość publikowania w „Czasopiśmie Prawniczym i Ekonomicznym”. Zgodnie z tytułem spektrum spraw poruszanych na łamach tego periodyku było bardzo szerokie, ale szczególnie sędziowie – zgodnie z zachętą skierowaną do nich przez redaktora naczelnego Władysława Jaworskiego – chętnie byli widziani w roli autorów. „Przegląd Sądowy” przez długi czas pełnił funkcję organu prasowego nie tylko sędziów krakowskich, ale także śląskich, poznańskich i toruńskich. Mimo to na łamach czasopisma zdecydowanie dominowały teksty autorów małopolskich. Kraków, jako ośrodek akademicki, sprzyjał teoretycznej refleksji, której pozbawieni byli np. sędziowie śląscy. Pamiętać trzeba również o tym, że redaktorzy „Przeglądu Sądowego” niechętnie zgadzali się na zamieszczanie tekstów omawiających problemy dawnego prawa pruskiego, wśród czytelników dostrzegając przede wszystkim prawników małopolskich. Warunki nie sprzyjały zatem rozwojowi życia naukowego katowickiego środowiska sędziowskiego. Tym bardziej jednak warto odnotować nazwiska tych nielicznych sędziów, którzy mimo trudności ogłaszali swe refleksje na łamach „Przeglądu Sądowego” – Kazimierz Wach, Jerzy Badura<sup>30</sup>. Nieprzypadkowo obaj reprezentowali środowisko cieszyńskie, gdzie

<sup>29</sup> Od prezesa sądu apelacyjnego we Lwowie. „PS” 1919, nr 2, s. 27; *Wiadomości bieżące*. „PS” 1935, nr 11, s. 404, nr 12, s. 443; *Śp. Dr Józef Windakiewicz*. „PS” 1938, nr 6, s. 161–162; *Z życia prowincji*. „GS” 1935, nr 12, s. 906.

<sup>30</sup> Inny cieszyński sędzia, R. Karpiniec, był autorem opracowania naukowego *Włociańskie zwyczaje spadkowe na Śląsku Cieszyńskim*, wydane w 1928 r. w „Bibliotece Puławskiej”, w serii prac społeczno-gospodarczych. Z kolei K. Ostrowicz, wiceprezes katowickiego Sądu Apelacyjnego, w wydanym w Berlinie zbiorze: *Rechtsverfolgung im internationalen Verkehr. Das*



stworzono, jak się wydaje, bardziej sprzyjającą pracy naukowej atmosferę. Chętnych do zamieszczania swych artykułów naukowych w „Przeglądzie Sądowym” mimo wszystko nie brakowało. Nie doszło tu więc do takiej sytuacji, jak w apelacji lwowskiej, w której tamtejsze „Czasopismo Sędziowskie” zmuszone było oferować 50 zł gratyfikacji za każdy tekst naukowy przyjęty do druku, by w ten sposób zainteresować miejscowych sędziów publikowaniem<sup>31</sup>.

Rzadka obecność katowickich pracowników wymiaru sprawiedliwości wśród autorów „Przeglądu Sądowego” nie może świadczyć o niewielkich zainteresowaniach naukowych tej grupy. Ich potencjał umysłowy lepiej oddaje bogata spuścizna zamieszczona w „Głosie Prawników Śląskich”. Wydawcą tego czasopisma było Śląskie Towarzystwo Prawnicze, głos na jego łamach zabierali więc nie tylko sędziowie, ale również adwokaci, prokuratorzy oraz spora rzesza prawników zatrudnionych w administracji bądź przemyśle. Redaktorem odpowiedzialnym był adwokat Feliks Bocheński junior. Sędziowie należeli do najliczniejszej grupy autorów, wśród których znalazły się zresztą nie tylko osoby pracujące w apelacji katowickiej (Ludwik Frendl, Ludwik Mansch, Adam Gajda, Włodzimierz Hanczakowski, Aleksander Lipiński, J. Badura), ale także przedstawiciele innych okręgów (m.in. Bolesław Sekutowicz z Lublina, Leon Sumorok z Wilna, Kazimierz Fleszyński z Warszawy czy A. Laniewski ze Lwowa)<sup>32</sup>.

### **Pozostałe przejawy udziału pracowników wymiaru sprawiedliwości w życiu publicznym**

Działalność publiczna krakowskich i katowickich sędziów nie ograniczała się jedynie do pracy w strukturach ZSiP czy w innych stowarzyszeniach prawniczych. Uczestniczyli oni w wielu różnych formach życia zbiorowego. W odróżnieniu jednak od członkostwa w ZSiP pozostałe przejawy ich aktywności wymagały zgody przełożonych. Jasno formułowało ten obowiązek p.u.s.p. W art. 125 zapisano, iż „sędziemu nie wolno oddawać się zajęciom ubocznym, któreby przeszkadzały w pełnieniu jego obowiązków sędziowskich, albo mogły uchybiać jego godności lub zachwiać zaufanie do

*Eherecht der europäischen Staaten und ihrer Kolonien* jeden rozdział poświęcił polskiemu prawu małżeńskiemu.

<sup>31</sup> Archiwum Okręgowej Rady Adwokackiej w Katowicach [dalej: AORA], Akta osobowe Kazimierza Wacha, sygn. 80, Życiorys z 1 IX 1950 r., [b.p.]; K. FLESZYŃSKI: O „poważnych” sędziach i „poważnych” czasopismach prawniczych. „GS” 1930, nr 1, s. 41–43; Komunikat. „CS” 1935, nr 1, s. 1; *Czasopismo Prawnicze i Ekonomiczne*. „PS” 1920, nr 7–8, s. 16.

<sup>32</sup> A. LANIEWSKI: *Witamy pobratymcze pismo*. „CS” 1937, nr 5, s. 241.

jego bezstronności”. Z kolei art. 124 zakazywał zajmowania przez sędziów stanowisk w urzędach państwowych. Wyjątek uczyniono dla pracy w charakterze profesora, docenta lub lektora w wyższych szkołach akademickich. Zabroniono również „osobistego udziału w prowadzeniu przedsiębiorstwa finansowego, przemysłowego lub handlowego” oraz członkostwa w radzie nadzorczej firmy, nawet gdyby stanowiła ona własny majątek sędziego (art. 125 § 2). Wykaz przeszkód w pełnieniu dodatkowych funkcji miał w kilku punktach charakter ogólnikowy, toteż sędzia mógł mieć trudności w samodzielnym zadecydowaniu, czy planowane zajęcie wyczerpuje znamiona p.u.s.p. W art. 126 § 1 zadecydowano zatem, iż sędzia podejmujący się dodatkowych obowiązków jest zobowiązany zawiadomić o tym przełożonego, który z kolei ma prawo nie wyrazić na nie zgody. O ewentualnym zajęciu ubocznym prezesa sądu okręgowego lub apelacyjnego decydował minister sprawiedliwości (art. 126 § 2). Zarówno w apelacji krakowskiej, jak i katowickiej z możliwości blokowania dodatkowych zajęć wykonywanych przez sędziów korzystano często. Najważniejszym, choć niewymienionym w p.u.s.p., powodem odmowy był stan zaległości w agendzie sądowej. Jeśli były one duże, sprzeciwiano się nawet tym zajęciom, które nie stały w sprzeczności z bezstronnością sędziowską. Powoływano się zwykle na art. 125 § 1, który zakazywał oddawania się zajęciom ubocznym przeszkadzającym w pełnieniu obowiązków sędziowskich<sup>33</sup>.

Ministerstwo Sprawiedliwości obawiało się, że zbyt restrykcyjne przepisy mogą wykluczyć sędziów z grona osób zaangażowanych w różne przejawy życia publicznego. Udział inteligencji w lokalnych inicjatywach społecznych z punktu widzenia interesów państwa był pożądanym, starano się zatem w taki sposób interpretować p.u.s.p., by nie zniechęcać pracowników wymiaru sprawiedliwości do uczestnictwa w nich. W tezach urzędowych wyjaśniających rozporządzenie dotyczące ustroju sądownictwa przy okazji komentowania art. 121, odmawiającego sędziom prawa do aktywności politycznej, mocno podkreślano, iż zakaz ten nie obejmuje innych sfer życia społecznego. Zapisano m.in.: „Udział sędziego w stowarzyszeniach i związkach o charakterze i celach kulturalnych, oświatowych i gospodarczo-społecznych jest dopuszczalny”<sup>34</sup>.

Biorąc pod uwagę uwarunkowania prawne, zajęcia uboczne sędziów apelacji katowickiej i krakowskiej można podzielić na takie, które wynikały

<sup>33</sup> Prezes SA w Katowicach A. Frenzl w piśmie z 24 VI 1934 r. do przewodniczącego Wydziału Cywilnego SA w Katowicach pisał: „Zaznaczam, że wszelkie zajęcia uboczne poszczególne pp. Sędziów tolerować będę w przyszłości tylko o tyle, o ile nie będą one przeszkadzać normalnemu urzędowaniu w SA i że nie będę się w interesie służby wahał spowodować zwolnienie od wszelkich zajęć ubocznych tych pp. Sędziów, którzy nie osiągają w wynikach pracy przewidzianej normy”. Cyt. za: APKat., SAKat., sygn. 3, k. 103. Na ten temat zob. także: G. ŁAWNIKOWICZ: *Idea niezawisłości sędziowskiej w myśli prawniczej i porządku prawnym Drugiej Rzeczypospolitej*. Toruń 2009, s. 241–242.

<sup>34</sup> Cyt. za: *Tezy urzędowe wyjaśniające prawo o ustroju sądów powszechnych*. Kraków 1928, s. 9.

z potrzeb wymiaru sprawiedliwości, oraz te niezwiązane bezpośrednio z orzekaniem. W odniesieniu do tych pierwszych ewentualność zakazu nie była brana pod uwagę, natomiast w przypadku innych form aktywności odmowy zdarzały się, podlegając fluktuacji.

Typowe zajęcie związane z wykonywaną profesją polegało na udziale w szkoleniu aplikantów sądowych. Z tą formą pracy pozazawodowej sędziowie apelacji krakowskiej i katowickiej zetknęli się dopiero w latach 30. Na początku okresu międzywojennego zarówno ustawodawstwo austriackie (rozporządzenie ministra sprawiedliwości z 15 VIII 1897 r.), jak i obowiązujące na Górnym Śląsku (rozporządzenie ministra sprawiedliwości z 16 VI 1922 r. o aplikacji sądowej w górnośląskiej części województwa śląskiego) przewidywało otoczenie aplikantów merytorycznym nadzorem przez sędziów. Jednakże opieka ta, ze względu na duży wymiar pracy sędziowskiej, była najczęściej iluzoryczna, a aplikantów wykorzystywano zwykle do prac urzędniczych. W latach 30., gdy rozmiar obowiązków przypadających na jednego sędziego nie był już tak znaczny, Ministerstwo Sprawiedliwości dużo większy nacisk zaczęło kłaść na wdrażanie merytoryczne aplikantów do przyszłego zawodu. Taki obowiązek nakładały na sędziów przepisy § 24 i § 25 rozporządzenia z 25 X 1932 r. o aplikantach i asesorach sądowych (DzURP, nr 95, poz. 825). W konsekwencji w obu analizowanych apelacjach zaczęto organizować regularne ćwiczenia seminaryjne dla aplikantów, które prowadzili wyznaczeni sędziowie, zwykle okręgowi, ponieważ obowiązek zorganizowania seminarium spoczywał na każdym sądzie okręgowym. Wieloletnimi ich kierownikami byli: w apelacji katowickiej – Stanisław Gronowski, w krakowskiej – Antoni Matakiewicz. Od tego obowiązku, ze względu na jego odpłatny charakter, sędziowie zwykle nie starali się uwolnić. W apelacji katowickiej program seminaryjny na rok 1937/1938, który można traktować jako przykładowy, od października do maja przewidywał 24 konferencje. W ich trakcie aplikanci przygotowywali i prezentowali referaty, komentowane następnie w ramach seminaryjnych dyskusji. Frekwencja na ćwiczeniach była skrupulatnie sprawdzana, a każda absencja musiała być usprawiedliwiona pod groźbą usunięcia z aplikacji. Obecność aplikantów na ćwiczeniach nie spadała poniżej 80–90%. Od 1935 r. na seminaria zapraszano również aplikantów adwokackich, co miało dawać bardzo dobre efekty dydaktyczne, wynikające z dyskusji prawników, różniących się specyfiką przyszłej pracy. W 1938 r. dodano do programu seminarium m.in. wykłady z kryminalistyki, grafologii, daktyloskopii i księgowości handlowej<sup>35</sup>.

W apelacji krakowskiej jeszcze przed wydaniem rozporządzenia z 1932 r. organizowano tzw. kursy dla aplikantów. Reskrypt w tej sprawie wydał pre-

<sup>35</sup> APKat., SAKat., sygn. 1, Prezes SO w Katowicach z 1 V 1935 r. do prezesa SA w Katowicach, k. 15, Sprawozdanie z przebiegu seminariów aplikanckich w 1935 r., k. 19–20, Prezes SO w Cieszynie z 3 VI 1936 r. do prezesa SA w Katowicach, k. 31, Program seminaryjny aplikantów na rok 1937/38, [b.p.]; *Kronika Śląska*. „GS” 1939, nr 1, s. 85.

zes krakowskiego Sądu Apelacyjnego 1 X 1930 r. Po wejściu w życie rozporządzenia o aplikantach i asesorach sądowych zmieniono jedynie nazewnictwo. Dawne kursy zastąpiono, zgodnie z nową nomenklaturą, seminariami. Charakteryzowały się one nieco mniejszym rygoryzmem w porównaniu z tymi prowadzonymi w apelacji katowickiej. Brak jest świadectw dokumentujących np. zagrożenie usunięciem z aplikacji tym, którzy bez usprawiedliwienia opuszczali zajęcia. Odbywano je w nieco mniejszym rozmiarze, nie zapraszając na nie np. przyszłych adwokatów. Starano się natomiast, by wykłady nie tyle oddawały teoretyczny stan prawny, ile odnosiły się do praktyki orzekania, znacznie cenniejszej dla słuchaczy. Idea samych zajęć była taka sama jak w apelacji katowickiej, a efekty całego przedsięwzięcia, mierzone średnią ocen uzyskiwanych na egzaminie sędziowskim – porównywalne. Prowadzenie seminariów aplikanckich, niewątpliwie pożytecznych, należy traktować jako kolejny pozazawodowy obowiązek, któremu podlegali sędziowie. Wiązało się z nim zwykle jeszcze zasiadanie w komisji przeprowadzającej egzamin sędziowski<sup>36</sup>.

Innym pozazawodowym obowiązkiem sędziowskim, którego realizację sugerowały władze wymiaru sprawiedliwości, było uczestnictwo w różnego rodzaju kursach naukowych i doształcających. Dużo częściej brali w nich udział sędziowie z apelacji katowickiej. Przesądziła o tym specyfika wykonywania tego zawodu na Górnym Śląsku. W tamtejszych sądach – ze względu na szybkie zmiany gospodarcze i społeczne – pojawiały się sprawy skomplikowane i wymagające od osób je rozstrzygających wiedzy nie tylko prawniczej, ale także ekonomicznej, technicznej itp. Sporą popularnością wśród katowickich sędziów cieszyły się np. kursy prawa jazdy. Uczestniczenie w nich uznawano za właściwe nie tyle ze względu na nabycie przez sędziów dodatkowej umiejętności (liczba samochodów w posiadaniu prawników była znikoma), ile z uwagi na uzyskanie praktycznej wiedzy, pomocnej przy rozstrzyganiu spraw dotyczących np. okoliczności wypadków samochodowych. Ograniczone zaufanie do biegłych, jakie wielokrotnie prezentowali sędziowie, sprzyjało tego rodzaju inicjatywom. Z tego samego powodu kilkudziesięciu katowickich sędziów (w 1938 r. – 97) na specjalnych kursach zdobyło nawet formalne uprawnienie do kierowania tramwajami, jak bowiem tłumaczono, wzrastająca liczba wypadków wymaga fachowej wiedzy z tej dziedziny. Poza kursami komunikacyjnymi w apelacji katowickiej organizowano także kursy buchalteryjne, kryminologiczne, dotyczące sposobów fałszowania żywności itp. Zawsze cieszyły się one zainteresowaniem, podobnie jak wycieczki do dużych zakładów pracy, gdzie również walor po-

<sup>36</sup> *Otwarcie kursów dla aplikantów w Krakowie.* „PS” 1931, nr 12, s. 330–331; *Z kursów dla aplikantów w Krakowie.* „PS” 1932, nr 1, s. 21–22; A. MATAKIEWICZ: *W sprawie praktyki i kursów aplikantów sędziowskich w Małopolsce.* „PS” 1932, nr 2, s. 40–43; A. PALECZNY: *Seminarja dla aplikantów w świetle nowych przepisów.* „PS” 1933, nr 5, s. 193–196; W. MEDYŃSKI: *Kilka uwag w związku z wprowadzeniem seminarjów aplikanckich.* „GS” 1933, nr 6, s. 413–416; P. MASŁOWSKI: *O seminarja dla aplikantów.* „GS” 1934, nr 10, s. 756–757.

znawczy uznawano za najważniejszy. W 1937 r. doszło nawet do tego, iż prezes katowickiego Sądu Okręgowego musiał, ze względu na braki kadrowe, odmówić sędziemu śledczemu Romanowi Zdankiewiczowi zgody na wyjazd do Warszawy, gdzie odbywał się kurs z kryminologii i psychiatrii. Zupełnie inna pod tym względem sytuacja panowała w apelacji krakowskiej. Zmiany społeczne nie były tam aż tak głębokie, a zakres pojawiających się spraw sądowych – raczej tradycyjny. Nie istniała więc potrzeba nabywania dodatkowych umiejętności, toteż sędziów krakowskich na tego typu kursach dokształcających rzadko można było spotykać<sup>37</sup>.

W podobnym natomiast stopniu sędziowie obu badanych apelacji uczestniczyli w udzielaniu bezpłatnych porad prawnych. Akcje te odbywały się również za aprobatą władz sądowych. W apelacji krakowskiej prowadzono je szczególnie intensywnie we wsiach i niewielkich miasteczkach. Tam kontakt miejscowej ludności z prawnikami był sporadyczny, a to przekładało się na niską świadomość prawną, co z kolei powodowało niewykorzystywanie w wielu przypadkach przysługujących stronom praw. W „Przeglądzie Sądowym” pojawiały się głosy dowodzące, że nawet podczas rozprawy sędzia, uzmysłowiwszy sobie, iż strona z powodu braku wiedzy prawniczej nie wykorzystuje swoich uprawnień, powinien pouczyć ją na tę okoliczność. Ubolewano jednak nad tym, że rozbija to tok procesu, wzbudzi wątpliwości co do bezstronności sędziego, a wreszcie, wydatnie przewlekać będzie postępowanie. Podobnie negatywnie oceniano skutki wynikające z częstego wnoszenia pozwów w sprawach z góry skazanych na niepowodzenie. Tę tendencję także tłumaczono niskim stanem świadomości prawnej, co jednak nie zmieniało faktu, iż w ten sposób niepotrzebnie powiększał się zakres obowiązków sędziowskich. Sposób na zaradzenie tym mankamentom widziano właśnie w organizowaniu odczytów i pogadanek na tematy prawne. W apelacji katowickiej zadanie to realizowano na dużą skalę, używając do tego m.in. rozgłośni radiowej. Cyklicznie nadawano odczyty na tematy prawne, a szczególną popularnością cieszyły się wykłady sędziego S. Gronowskiego o prawie wekslowym. Poparcie przełożonych dla tego typu inicjatyw wynikało również z przeświadczenia, że sędzia, przygotowując się do odczytu, musi sięgać po najnowszą literaturę fachową, wszelkie zaś formy samodoskonalenia się wymiar sprawiedliwości popierał.

<sup>37</sup> ASOKat., sygn. Z/114, Akta osobowe Romana Zdankiewicza, R. Zdankiewicz z 26 I 1937 r. do prezesa SO w Katowicach, k. 129; APKat., SAKat., sygn. 1, Związek Zawodowy Polskich Inżynierów i Techników Województwa Śląskiego z 14 XII 1934 r. do prezesa SA w Katowicach, k. 2–4; Prezes SO w Katowicach z 5 III 1937 r. do prezesa SA w Katowicach, k. 44; Sprawozdanie z kursu dla motorniczych tramwajowych, z 12 I 1938 r., k. 74–77; Prezes oddziału katowickiego Z.S.iP., z 14 X 1938 r. do prezesa SA w Katowicach, k. 105; Archiwum Państwowe w Krakowie [dalej: APKrak.], Sąd Okręgowy w Krakowie [dalej: SOKC], sygn. 1589, Akta osobowe Stefana Schlarpa, S. Schlarp z 9 VIII 1937 r. do prezesa SA w Krakowie, [b.p.]; *Z życia stowarzyszeń prawniczych na Śląsku*. „GPŚ” 1937, nr 1, s. 85; *Z prowincji. Koło w Katowicach*. „GS” 1937, nr 12, s. 993; 1939, nr 7–8, s. 645.

W Krakowie, za prezesury Adama Strawińskiego, przybrały one nawet formę cyklicznych, tzw. krakowskich konferencji sądowych, będących seria spotkań towarzyskich, podczas których prawnicy wymieniali się poglądami na temat najbardziej nurtujących ich problemów<sup>38</sup>.

Formą pozazawodowej pracy sędziów było również zasiadanie w różnego rodzaju urzędniczych sądach i komisjach dyscyplinarnych, rozjemczych, egzaminacyjnych dla urzędników itp. Sędziowie brali udział także w pracach urzędów rozjemczych do spraw najmu oraz w komisji nadzwyczajnej do walki z nadużyciami naruszającymi interesy państwa. Instytucję tę powołano do życia rozporządzeniem Prezydenta RP z 30 IV 1927 r. (DzURP, nr 41, poz. 369). W tym przypadku w grę wchodził dość uciążliwy obowiązek, toteż nie tylko przełożeni sędziów zgadzali się na ich pracę w takich komisjach, ale przy częstym braku ochotników sami wyznaczali pracowników do realizacji tego zadania. Obowiązek zasiadania sędziów w komisjach dyscyplinarnych oraz charakter ich pracy określały akty prawne, z których najistotniejsze znaczenie miała ustawa z 17 II 1922 r. o organizacji władz dyscyplinarnych i postępowaniu dyscyplinarnym przeciwko funkcjonariuszom państwowym (DzURP, nr 21, poz. 165) oraz zmieniające ją rozporządzenie Prezydenta RP z 7 X 1932 r. o organizacji komisji dyscyplinarnych i postępowaniu dyscyplinarnym przeciwko funkcjonariuszom państwowym (DzURP, nr 87, poz. 738). Istotne znaczenie miała także ustawa z 1 VII 1926 r. o stosunkach służbowych nauczycieli (DzURP, nr 92, poz. 530), przewidująca udział sędziów, jako przewodniczących, w okręgowych komisjach dyscyplinarnych dla nauczycieli, oraz rozporządzenie Rady Ministrów z 17 X 1932 r. o komisjach dyscyplinarnych i postępowaniu dyscyplinarnym przeciwko funkcjonariuszom państwowym (DzURP, nr 92, poz. 790). Ów akt prawny przewidywał udział sędziów jedynie w komisjach dyscyplinarnych dla funkcjonariuszy zarządu sprawiedliwości (np. dla sędziów handlowych), ale w § 4 nakazywał, by każdy przewodniczący kompletu orzekającego posiadał wykształcenie prawnicze. Wobec tego, że sporą część prawników stanowili przedstawiciele wolnych zawodów, których trudno było, w drodze administracyjnej, zmusić do przyjęcia członkostwa w komisjach dyscyplinarnych, w praktyce funkcje te pełnić musieli najczęściej sędziowie. Mimo wszystkich wad tego rozwiązania, pracownicy wymiaru sprawiedliwości nie uchylali się od spełnienia swego obowiązku. Gdy w 1936 r. urzędnicy państwowi zaproponowali, by w odnoszących się do nich komisjach dyscyplinarnych nie było sędziów, a tylko wyznaczani do tego urzędnicy, ZSiP zaprotestowało, twierdząc, iż dopiero udział czynnika

<sup>38</sup> Program radiowy stacji Katowice. „Iskra – Kurier Zachodni”, 8 IV 1929, nr 94, s. 3; K. FLESZYŃSKI: *Rachunek sędziowskiego sumienia*. „GS” 1938, nr 1, s. 2; M. BUCZKOWSKI: *Zaniebane dziedziny życia sędziego*. „GS” 1937, nr 6, s. 466–469; *Z życia prowincji*. „GS” 1930, nr 1, s. 58; T. KOSTECKI: *Sędzia grodzki w dużym mieście i w małym miasteczku*. „GS” 1939, nr 5, s. 412.

sędziowskiego zapewnia właściwy tok postępowania i gwarantuje obwinionemu zachowanie jego praw<sup>39</sup>.

Wymienione powyżej przykłady aktywności sędziów przynajmniej pośrednio związane były z ich pracą zawodową, a wobec tego akceptowane przez władze wymiaru sprawiedliwości. Już jednak działalność w różnego rodzaju związkach i organizacjach niemających nic wspólnego z wykonywaniem obowiązków sędziowskich tak pozytywnie oceniana nie była. Każdy taki przypadek rozstrzygano odrębnie, biorąc pod uwagę płynność w realizowaniu zadań, na terenie placówki, w której sędzia wnioskujący o zgodę pracował. Ważnym kryterium były także ewentualne zalety dla państwa, wynikające z przyjęcia nowych obowiązków. Gdy uznawano, że na dodatkowej pracy sędziego państwo skorzysta, wówczas zgadzano się na nią, nawet jeśli uciepieć miała przez to sprawność wymiaru sprawiedliwości. Z reguły nie przeciwstawiano się np. działalności pracowników wymiaru sprawiedliwości w organizacjach kombatanckich, realizujących cele patriotyczne bądź narodowe. W nich więc udział sędziów obu badanych apelacji był znaczący, choć do pewnego stopnia wykazywał dzielnicową specyfikę.

W okręgu krakowskim, co rozumiałe, szczególnie dużą popularnością cieszyła się przynależność do Związku Legionistów Polskich (ZLP), dowodząca chwalebnej przeszłości, ważnej np. przy ubieganiu się o awanse. Działali tam m.in. Adolf Lachowiecki-Czechowicz, corocznie współorganizujący marsz „Szlakiem Kadrowki”, Wilhelm Dudek, propagator akcji przysposobienia wojskowego wśród młodzieży, oraz – wymieniając jedynie najbardziej aktywnych – Wiktor Śmietana, Bronisław Guzek, Stanisław Mirkiewicz, Stanisław Chmielowski, Zygmunt Döllinger czy Edward Kłos. ZLP, choć nieco mniej popularny, funkcjonował także w polskiej części Górnego Śląska. Pierwszy jej oddział utworzyli w Katowicach w 1927 r. byli sędziowie, Franciszek Ziółkiewicz i Stanisław Kwieciński. Aktywnie działał w nim także S. Scheuring. Równie popularny w obu okręgach był Związek Strzelecki. Do najbardziej znanych jego członków na terenie apelacji krakowskiej należeli: Adam Dembowski, Fryderyk Janusz, Stanisław Leśniak, Jan Kozień, E. Kłos czy Marian Czarnek, w okręgu katowickim zaś – m.in. członkowie zarządu oddziału pszczyńskiego wręcz zdominowanego przez sędziów (Marian Hołoga, Jan Piotrowski, A. Lipiński).

Mniejsze znaczenie, ale równie silny ładunek propagandy narodowej, w apelacji katowickiej miały: Związek Sybiraków (K. Wach), Związek Oficerów Rezerwy (Wilhelm Zweck, Jan Stawski), Związek Powstańców Śląskich (Stefan Urbanowicz), Związek byłych Powstańców Wielkopolskich (Ta-

<sup>39</sup> ASR, [bez sygnatury], Akta osobowe Rudolfa Karpinca, Życiorys z 25 X 1946 r., [b.p.]; APKrak., SOKC, sygn. 1583, Akta osobowe Adama Brzostyńskiego, Prezes SA w Krakowie z 18 IX 1930 r. do ministerstwa sprawiedliwości, [b.p.]; APKat., Akta miasta Chorzowa, sygn. 642, Minister spraw wewnętrznych do wojewodów, okólnik nr 121, z 29 V 1927 r., k. 74; Zarząd Główny Zrzeszenia S.i.P. „GS” 1936, nr 4, s. 314; K. FLESZYŃSKI: *Fikcje a rzeczywistość polskiego wymiaru sprawiedliwości*. „GS” 1931, nr 7–8, s. 385.

deusz Stark – prezes honorowy oddziału w Katowicach), Związek Młodzieży Polskiej „Zet” (Józef Lipka, Tadeusz Szaliński) oraz Związek Harcerstwa Polskiego (komendantem hufca w Cieszynie był Seweryn Udziela)<sup>40</sup>.

Odnotować można nieco większy udział sędziów apelacji katowickiej niż krakowskiej w Lidze Morskiej i Kolonialnej (LMiK). Jej prężna działalność świadczyła o silnych związkach łączących śląski okręg przemysłowy i polskie wybrzeże, ujawniających się na płaszczyźnie gospodarczej, wspólnoty losów w ramach monarchii pruskiej czy wreszcie podobnej, kresowej specyfiki. Do LMiK należała większość sędziów apelacji katowickiej (wszyscy aplikanci sądowi), co w dużej mierze było zasługą umiejętności perswazyjnych prezesa obwodu chorzowskiego, sędziego A. Kleskiego. Za swe zasługi został on zresztą odznaczony Medalem 15-lecia Odzyskania Morza. Do najbardziej aktywnych działaczy należeli m.in. Emil Motyka, J. Stawski, S. Udziela, Mieczysław Bernacki, Ludwik Rompolt. Na terenie apelacji krakowskiej do tej organizacji należało również wielu sędziów, m.in. Kazimierz Zacharjasiewicz, S. Fried, W. Śmietana, ale mimo wszystko odsetek pracowników wymiaru sprawiedliwości będących czynnymi członkami LMiK był tu nieco niższy. Taki sam wniosek wysnuć można w odniesieniu do Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwigazowej (LOPP). W latach 1922–1925 funkcjonowała ona jako Liga Powietrzna Państwa. Koncentrowała się na upowszechnieniu sportów samolotowych i gospodarczego wykorzystania lotnictwa. Następnie rozszerzyła swą działalność także na sferę obronności państwa. Wśród jej członków znalazło się wielu śląskich sędziów, m.in. Wincenty Spaltenstein, T. Szaliński, Józef Kobiela, Ignacy Szczęk, K. Wach, przy nieco mniejszej reprezentacji pracowników wymiaru sprawiedliwości z zachodniej Małopolski, do której należeli: Stefan Grzybowski, Władysław Woźniak, J. Kozień, M. Rospond. Na Górnym Śląsku członkami LOPP byli przede wszystkim dawni pracownicy wymiaru sprawiedliwości, którzy do kierowniczych gremiów tej organizacji wchodziłi już jako politycy. Liczebność sędziów krakowskich w LOPP zwykle była zaniżana, gdyż działające na tym terenie zrzeszenia, zarówno sędziów, jak i aplikantów, wchodziły w skład tej organizacji jako jeden zbiorowy uczestnik<sup>41</sup>.

<sup>40</sup> Archiwum Państwowe w Kielcach [dalej: APKiel.], SOKiel., sygn. 129, Akta osobowe Adolfa Antoniego Lachowieckiego-Czechowicza, Wykaz stanu służby, [b.p.]; APKrak., Oddział w Spytkowicach [dalej: Spyt.], Sąd Apelacyjny w Krakowie [dalej: SAKr.], sygn. 188, Wicewojewoda krakowski z 22 VII 1928 r. do prezesa SA w Krakowie, [b.p.]; sygn. 394, Prezes SO w Rzeszowie z 31 V 1929 r. do ministerstwa sprawiedliwości, [b.p.]; sygn. 397, Sprawozdanie z wizytacji SG w Krośnie z 16 VI 1933 r., [b.p.]; SOKC, sygn. 2154, Akta osobowe Stanisława Chmielowskiego, Deklaracja, [bez daty], k. 128; sygn. 1516, Akta osobowe Edwarda Kłosa, Wykaz stanu służby, [b.p.]; ASR, [bez sygnatury], Akta osobowe Wilhema Zwecka, Kwestionariusz dla asesorów sądowych z 27 I 1937 r., [b.p.]; M.W. WANATOWICZ: *Ludność napływową na Górnym Śląsku w latach 1922–1939*. Katowice 1982, s. 210–211; *Pszczyna. Monografia historyczna*. Oprac. L. MUSIOŁ. Katowice 1936, s. 486; H. NOCOŃ: *Inteligencja polska w powiecie pszczyńskim w latach 1922–1939*. Pszczyna 2005, s. 220.

<sup>41</sup> AORA, Akta osobowe Emila Motyki, sygn. 127, Kwestionariusz osobowy z 25 I 1946 r., [b.p.]; Akta osobowe Wincentego Spaltensteina, sygn. S 104, Ankieta personalna, [bez daty],



Sędziowie apelacji katowickiej bardzo często zapisywali się również do Związku Obrony Kresów Zachodnich (ZOKZ), późniejszego Polskiego Związku Zachodniego. Pracując na co dzień w jednorodnie polskim środowisku, nie mieli obiekcji przed przyjęciem antyniemieckiego programu realizowanego przez tę organizację. Najaktywniej działali prezesi kół: w Rudzie – B. Podolecki, w Rybniku – Eugeniusz Stodolak, w Lublińcu – Bernard Piecha. Oprócz nich, wśród członków i lokalnych zwierzchników tej organizacji wymienić można Stefana Kurlusa, W. Spaltensteina, Antoniego Klejnota, Stanisława Hula, T. Szalińskiego. Okręg małopolski ZOKZ powstał dopiero w 1930 r., bez udziału miejscowych sędziów. Nie stworzyli oni również żadnej analogicznej struktury ani nie działali w bliskich ideowo organizacjach. Formułując ogólną ocenę zaangażowania sędziów obu apelacji w działalność organizacji społeczno-narodowych, należałoby zatem podkreślić nieco większe zainteresowanie nimi ze strony śląskiego środowiska sędziowskiego. Wynikało to z kilku przyczyn, wśród których jedną z najważniejszych była mniejsza liczebność inteligencji na Górnym Śląsku, przez co udział sędziów w różnych stowarzyszeniach bardziej rzucał się tu w oczy. Istotną była także, pobudzana przez niektórych napływowych przedstawicieli inteligencji, atmosfera rywalizacji narodowościowej, a wreszcie, tradycje zbiorowego życia publicznego, bardzo silne na Górnym Śląsku<sup>42</sup>.

Licniejszy udział katowickich sędziów w stowarzyszeniach absolutnie nie może sugerować apatii środowiska krakowskiego. Już analiza wniosków awansowych małopolskich sędziów, które w latach 30. musiały być zaopatrzone w informacje o przynależności organizacyjnej petenta, wykazywała, że niemal każdy z nich działał aktywnie na różnych płaszczyznach. Trzeba jednak traktować to źródło z dystansem. Kandydat do awansu mógł bowiem starać się w nim pokazać z korzystniejszej niż rzeczywista strony. Ale

[b.p.]; Akta osobowe Jana Stawskiego, sygn. Arch 152, Ankieta personalna z 9 VIII 1950 r., [b.p.]; APKrak., Spyt., SAKr., sygn. 390, Wykaz zmian zaszyłych w stosunkach służbowych i osobistych sędziów i asesorów sądowych w okręgu krakowskiego SA, za marzec 1936 r., [b.p.]; sygn. 397, Sprawozdanie z wizytacji SG w Tyczynie z 7 VI 1933 r., [b.p.], SOKC, sygn. 2157, Akta osobowe Jana Kozienia, Prezes SO w Rzeszowie z 5 II 1938 r. do prezesa SA w Krakowie, k. 77; sygn. 2162, Akta osobowe Wiktora Śmietany, Kierownik SG w Rzeszowie z 24 V 1933 r. do prezesa SO w Rzeszowie, k. 67; *Czy wiesz kto to jest?* Red. S. ŁOZA. T. 1. Warszawa 1938, s. 342; L. ROMPOLT: *Tych lat nie można zapomnieć*. Wojnicz 2004, s. 237; K. FLESZYŃSKI: *O pełnię...*, s. 286.

<sup>42</sup> AORA, Akta osobowe Antoniego Klejnota, sygn. 196, Kwestionariusz, [bez daty], k. 15, Akta osobowe Stanisława Hula, sygn. 35, Ankieta personalna z 29 V 1954 r., k. 43; ASOKat., sygn. 312/K, Akta osobowe Stefana Kurlusa, Karta ewidencyjna, [b.p.]; Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej, Oddział w Katowicach [dalej: AIPN], Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych [dalej: WUSW], sygn. Ka 032/89, Materiały dotyczące prokuratury. T. 1: Doniesienie agencyjne z 16 III 1951 r., Źródło „Jasieńczyk”, [b.p.]; *Kronika organizacyjna*. „Strażnica Zachodnia”, 25 II 1932, nr 3–4, s. 12; 5 XII 1932, nr 21–22, s. 6; M. MROCZKO: *Związek Obrony Kresów Zachodnich 1921–1934. Powstanie i działalność*. Gdańsk 1977, s. 41, 126; W. MUSIALIK: *W kręgu polityki i władzy. Polskie środowiska przywódcze górnośląskiego obszaru plebisycytowego z lat 1921–1939*. Opole 1999, s. 141; *Czy wiesz...*, s. 581.

zupełnie świadectwa tego odrzucać nie można, choćby z tej racji, że łatwa do zweryfikowania deklaracja o przynależności organizacyjnej zupełnie od prawdy odbiegać nie mogła. Fałszywe byłoby również suponowanie mniejszego niż w apelacji katowickiej ładunku patriotyzmu, cechującego sędziów w zachodniej Małopolsce. Najlepszym tego przykładem był ich znaczący udział w ogólnopolskich akcjach na rzecz wzmocnienia potencjału militarnego Polski. Pomysły różnych działań w tym zakresie w apelacji krakowskiej trafiały zawsze na podatny grunt. Już w maju 1920 r., w okresie wojny polsko-bolszewickiej, sekcja krakowska Związku Sędziów Małopolski wystąpiła z inicjatywą przeprowadzenia tzw. pożyczki odrodzenia. Spotkało się to z pozytywnym przyjęciem, mimo ówczesnie trudnej sytuacji materialnej sędziów. Po raz kolejny pomysł pożyczki narodowej pojawił się we wrześniu 1933 r., tym razem zainicjowany przez Zarząd Główny ZSiP. Także wówczas oddział krakowski należał do najbardziej ofiarnych. Im bliżej wybuchu II wojny światowej, tym więcej było tego rodzaju inicjatyw. Wystarczy wymienić zbiórkę na Fundusz Obrony Narodowej czy Pożyczkę Obrony Przeciwlotniczej z 1939 r., w obu przypadkach ze znaczącym udziałem sędziów krakowskich<sup>43</sup>.

Specyficzną formą udziału krakowskich pracowników wymiaru sprawiedliwości, podobnie jak całego, ogólnopolskiego środowiska sędziowskiego, we wspieraniu potencjału militarnego państwa była zbiórka pieniężna, przeznaczona na sfinansowanie budowy okrętu podwodnego „Temida”. Pomysł narodził się w kole grodzieńskim ZSiP, pod wpływem antypolskiej mowy niemieckiego ministra Gottfrieda Treviranusa. Zarząd Główny w październiku 1930 r. zaakceptował tę ideę, uznając jednak, że wobec ograniczonych możliwości finansowych bardziej właściwe będzie ufundowanie szkolnego okrętu żaglowego. Jego dysponentem miał zostać Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego. Akcje, w której brały udział również zawodowe organizacje adwokatów, notariuszy, urzędników sądowych, komorników i aplikantów zawodów prawnych, koordynował Zarząd Główny ZSiP. W powołanym do życia w październiku 1930 r. Komitecie Budowy Okrętu zasiadali przede wszystkim sędziowie warszawscy (m.in. K. Fleszyński jako przewodniczący). Sądząc jednak po częstotliwości oraz tonie apeli zamieszczanych w „Przeglądzie Sądowym”, sędziowie krakowscy w przedsięwzięciu uczestniczyli bardzo aktywnie. Mimo ich poświęcenia, w marcu 1932 r., ze względu na wywołany kryzysem spadek wpływów, zdecydowano się zakończyć zbiórkę pieniężną. Za zebrane ponad 79 tys. zł udało się nabyć dwa jachty szkolne,

<sup>43</sup> APKrak., Spyt., SAKr., sygn. 89, Wnioski o posunięcie do wyższych grup uposażenia, k. 1939–1941, 1953, 1969, 1995, 2005, 2015, 2021, 2039; *Pożyczka odrodzenia*. „PS” 1920, nr 5, s. 1–3; *Pożyczka narodowa*. „GS” 1933, nr 10, s. 581; *Wiadomości bieżące*. „PS” 1933, nr 10, s. 410–412; *Sędziowie wobec pożyczki narodowej*. „CS” 1933, nr 5, s. 220; *Prawnictwo polskie na Fundusz Obrony Narodowej*. „PS” 1936, nr 9, s. 298–299; *Pożyczka Obrony Przeciwlotniczej*. „GS” 1939, nr 4, s. 347.

plywające odtąd jako „Temida I” i „Temida II”. Na podstawie przebiegu zbiórki, w której mniej aktywny udział wzięli sędziowie śląscy, może sformułować wniosek, iż pracownicy wymiaru sprawiedliwości z apelacji katowickiej wykazywali szczególną predylekcję do uczestnictwa w zorganizowanych, stałych formach życia publicznego. Sędziowie krakowscy natomiast chętniej przystępowali do akcji mających charakter incydentalny, zwłaszcza o zasięgu ogólnokrajowym<sup>44</sup>.

Niejednakowo oceniano też zaangażowanie sędziów obu apelacji w pracę na rzecz organizacji religijnych. Biorąc pod uwagę strukturę wyznaniową środowiska sędziowskiego okręgu katowickiego i krakowskiego, w grę wchodziły niemal wyłącznie stowarzyszenia katolickie. Z racji silniejszej pozycji Kościoła katolickiego na Górnym Śląsku w działalność organizacji religijnych angażowali się przede wszystkim sędziowie w apelacji katowickiej, aczkolwiek i tam nie była to szczególnie liczna grupa. Najbardziej znanym jej przedstawicielem był prezes Sądu Apelacyjnego, T. Stark, który aktywnie działał w Lidze Katolickiej, a potem w Akcji Katolickiej, został również przewodniczącym sekcji prawniczej Komitetu Budowy Katedry w Katowicach, uczestniczył w organizacji uroczystości pożegnalnych ks. Teodora Kubiny, gdy tego mianowano biskupem w Częstochowie, był wieloletnim członkiem zarządu kościelnego w parafii mariackiej w Katowicach, brał udział w przygotowaniu III Śląskiego Zjazdu Katolickiego w 1924 r. Inni sędziowie śląscy nie byli aż tak mocno zaangażowani w życie religijne. W Katowicach na czele Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej stał T. Glensk. Z kolei w Chorzowie w miejscowym oddziale Akcji Katolickiej czynnie działali Adam Brzostyński i W. Spaltenstein, który pełnił nawet funkcję prezesa Diecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej. W Cieszynie w Dziedzictwie Błogosławionego Jana Sarkandra działał Rudolf Karpiniec, a doradcą prawnym Kurii Diecezjalnej w Katowicach został Konstanty Ostrowicz<sup>45</sup>.

<sup>44</sup> *Odpowiedź Treviranusowi*. „GS” 1930, nr 10, s. 569; *Wiadomości bieżące*. „PS” 1930, nr 12, s. 364–365; 1931, nr 1, s. 9–10; *Z centralnego Komitetu Budowy Okrętu p.n. „Temida”*. „GS” 1931, nr 5, s. 299; *Temida*. „GS” 1932, nr 1, s. 47; nr 3, s. 165–166; *Dwie Temidy w Gdyni*. „GS” 1932, nr 7–8, s. 486–487.

<sup>45</sup> Archiwum Parafii Najświętszej Marii Panny w Katowicach [dalej: ANMP], sygn. A 5, Protokół wizytacji parafii p.w. Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny w Katowicach z 16 X 1933 r., [b.p.]; „Rocznik Diecezji Śląskiej” 1936, s. 15, 41; *Sprawozdanie o dotychczasowej budowie katedry i innych gmachów diecezjalnych od początku aż do 31 grudnia 1930*. Katowice 1931, s. 4; *Książka protokołów posiedzeń zarządu Parafialnej Akcji Katolickiej w Hajdukach (1936–1939)*. Oprac. J. KUREK. W: „Zeszyty Chorzowskie”. T. 6. Chorzów 2001, s. 249, 267, 278; M. TRĄBA: *Doświadczenia śląskie w działalności biskupa częstochowskiego Teodora Kubiny*. „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne” 2002, T. 35, z. 1, s. 115; IDEM: *Ks. dr Teodor Kubina. Działalność narodowa i społeczna w latach 1905–1925*. Świętochłowice 2002, s. 220; L. KRZYŻANOWSKI: *Kościół katolicki i inne związki wyznaniowe*. W: *Województwo śląskie (1922–1939). Zarys monograficzny*. Red. F. SERAFIN. Katowice 1996 s. 112; T. PIETRYKOWSKI: *Sądownictwo...*, s. 18; *Pamiętnik III Zjazdu...*, s. 21, 94.

W zachodniej Małopolsce, gdzie styl pracy duszpasterskiej odbiegał od wzorców górnośląskich, osób świeckich w instytucjonalnych formach życia religijnego było mniej. Miejscowi sędziowie na tej płaszczyźnie nie wyróżniali się. Nie było to jednak wynikiem programowej niechęci do współpracy z duchowieństwem, lecz wynikało raczej z braku takiego nawyku. Gdy bowiem pojawiała się potrzeba kooperacji, wówczas sędziowie zgłaszali chęć wspólnego działania z księżmi. Okazja do tego zrodziła się m.in. w wyniku utworzenia przez biskupa krakowskiego Adama Sapiechę na początku 1924 r. Książęco-Biskupiego Komitetu Ratunkowego, koordynującego akcję pomocy finansowej dla ubogich. Biskup krakowski zaprosił do współpracy szerokie kręgi inteligencji, w tym sędziów, a jego apel nie pozostał bez odpowiedzi. Wśród pracowników wymiaru sprawiedliwości rozpropagował go prezes krakowskiego Sądu Apelacyjnego Władysław Wolter, natomiast zbiórkę pieniężną wśród sędziów przeprowadził Jan Magiera, dyrektor kancelarii Sądu Apelacyjnego<sup>46</sup>.

Z pracą społeczną na polu religijnym zwykle związane było zaangażowanie w działalność dobroczynną. I tu znaleźć można wiele przykładów aktywnej postawy sędziów, która znajdowała poparcie w decyzjach władz wymiaru sprawiedliwości. Działania charytatywne realizowano przede wszystkim w ramach Polskiego Czerwonego Krzyża, w jednostkowych przypadkach także w Związku Białego Krzyża, przeciwdziałającym demoralizacji. Do organizacji tych należała większość sędziów zarówno w apelacji katowickiej, jak i krakowskiej. Nie w każdym przypadku formalna przynależność równała się intensywnej pracy, ale przykłady Kazimierza Cholewki, K. Wacha czy B. Podoleckiego, przewodniczącego komisji rewizyjnej oddziału śląskiego PCK, dowodziły, że również w tej dziedzinie sędziowie znajdowali się w awangardzie inteligencji. Należał do niej z pewnością również A. Kleski, prezes Towarzystwa Opieki nad Dziećmi i Młodzieżą w Niemczech. Na terenie apelacji krakowskiej z kolei najważniejszą rolę w dziedzinie edukacji i dobroczynności odegrał Witold Hausner. Ów zwierzchnik sądownictwa po przejściu w 1916 r. w stan spoczynku stworzył w Krakowie Zachodniogalicyskie Towarzystwo Ochrony Dzieci i Młodzieży (TOM). Placówka ta prowadziła żłobki, bursy i poradnie dla matek, organizowała kolonie dla ubogich dzieci, specjalnie zaś opiekowała się sierotami wojennymi. Po śmierci W. Hausnera, w 1925 r., w całej apelacji zarządzono wśród sędziów zbiórkę pieniędzy z przeznaczeniem na wsparcie działalności TOM, które przybrało za patrona swego zmarłego założyciela. Zachowane w materiałach archiwalnych zestawienia wpłat, z oczywistych względów o zróżnicowanej wielkości, dowodzą, iż generalnie idea ta znalazła uznanie wśród krakowskich sędziów. Nie była zresztą precedensowa. Już dwa lata wcześniej, dla uczczenia pamięci zmarłego wiceprezesa Wyż-

<sup>46</sup> APKrak., Spyt., SAKr., sygn. 377, Prezes SA w Krakowie z 28 I 1924 r. do naczelników i przełożonych sądów, [b.p.].

szego Sądu Krajowego w Krakowie, Jarosława Uhr-Stebelskiego, przeprowadzono kwestę na rzecz tego towarzystwa. Spotkała się ona wówczas z nadspodziewanie dobrym przyjęciem przez sędziów. Szczególna opieka nad TOM wyrażała się ponadto w zwyczaju, iż zwierzchnikiem organizacji stawał się każdy kolejny prezes krakowskiego Sądu Apelacyjnego. W jeszcze większym stopniu działalność dobroczynna znajdowała zrozumienie wśród sędziów pracujących na prowincji, gdzie niski poziom życia wymagał szczególnej aktywności. Przykładowo wymienić można Michała Krzysztoforskiego, członka Komitetu Domu Chorych w Leżajsku, oraz A. Matakiewicza, który będąc posłem, wchodził w skład Komitetu Pomocy Jeńcom. Organizację tę założył w 1921 r. marszałek Sejmu Wojciech Trąmpczyński z myślą o Polakach powracających z niewoli bolszewickiej. Można podać jeszcze wiele innych przykładów ofiarności sędziów apelacji krakowskiej, wśród nich choćby zbiórkę pieniężną w ramach akcji „Cegiełka na odbudowę Wawelu”<sup>47</sup>.

Specyficzną formę pracy charytatywnej stanowiła działalność w Towarzystwie Opieki nad Więźniami „Patronat”, organizacji zajmującej się wszechstronną pomocą dla osób zwalnianych z więzień. Początki „Patronatu” sięgały 1909 r., gdy pierwsze koła tego związku utworzono w Warszawie. Po powstaniu II Rzeczypospolitej ideę tę starano się rozpowszechnić w całym kraju, powołując w grudniu 1923 r. ogólnopolskie towarzystwo. Na jego czele stanął L. Supiński, a wiceprezesem został Kazimierz Rudnicki, późniejszy prezes Sądu Apelacyjnego w Krakowie. Strukturę „Patronatu” tworzyły 34 oddziały terenowe, wśród których 5 miało status samodzielnych ośrodków. Jeden z nich utworzono w Krakowie. Należał on do najbardziej prężnych. W tym mieście powstało np. w 1929 r. pierwsze w kraju schronisko dla kobiet zwalnianych z więzień (dar Róży hrabiny Łubieńskiej, zarazem prezesa krakowskiego koła „Patronatu”). Przedstawiciele okręgu krakowskiego uczestniczyli również aktywnie w I Zjeździe tej organizacji w Warszawie 18 XI 1933 r. Miejscowe oddziały ZSiP organizowały kwesty i bale charytatywne, z których dochód zasiliał konto „Patronatu”. Prócz sędziów znaczącą rolę w propagowaniu idei tej organizacji odegrali aplikanci sądowi apelacji krakowskiej, m.in. przeprowadzając cykle wykładów i pogadanek dla więźniów. Do pracy w „Patronacie” mocno namawiali sędziów ko-

<sup>47</sup> APKrak., SOKC, sygn. 1585, Akta osobowe Witolda Hausnera, Potwierdzenia wpłat na fundusz Towarzystwa Ochrony Dzieci i Młodzieży w Krakowie, [b.p.]; Sprawozdanie z działalności T.O.M. z 12 I 1927 r., [b.p.]; SAKr., sygn. 377, Informacja prezesa SA w Krakowie o przebiegu składki ku uczczeniu pamięci J. Uhr-Stebelskiego, [b.p.]; Prezes SA w Krakowie z 1 V 1925 r. do naczelników SP, [b.p.]; APKat., SAKat., sygn. 16, Sprawozdanie o wynikach wizytacji przeprowadzonej w SG w Skoczowie w dniach 15, 16 i 28 IX 1937 r., k. 161; Akta miasta Będzina, sygn. 773, Obwieszczenie o pomocy dla osób powracających z niewoli sowieckiej, k. 55; ASR, [bez sygnatury], Akta osobowe Rudolfa Karpinca, Życiorys, [bez daty], [b.p.]; AORA, Akta osobowe Kazimierza Wacha, sygn. 80, Wykaz stanu służby, k. 15–16; *Czy wiesz...*, s. 342.

lejni ministrowie sprawiedliwości. W równym stopniu zależało im zarówno na korzyściach społecznych płynących z takiej pracy, jak i na odciążeniu pracowników wymiaru sprawiedliwości od angażowania się w politykę<sup>48</sup>.

Towarzystwo Opieki nad Więźniami „Patronat” działało także w apelacji katowickiej. Już w styczniu 1924 r., niedługo zatem po utworzeniu ogólnopolskich struktur, wojewoda Tadeusz Koncki zaapelował o tworzenie lokalnych oddziałów Towarzystwa. Miejscowe środowisko prawnicze podchwyciło ideę. Na czele utworzonego wówczas katowickiego oddziału stanął prokurator przy Sądzie Apelacyjnym Aleksander Rasp. Wiedząc, iż na Górnym Śląsku powodzenie jakiegokolwiek inicjatywy społecznej bez zaangażowania się w nią czynników kościelnych jest mocno wątpliwe, wystąpił do wikariusza generalnego ks. Teofila Bromboszcza z prośbą o wsparcie akcji. Uzyskał pozytywną odpowiedź nie tylko ze względu na szczytny cel przyświecający „Patronatowi”. W piśmie ks. T. Bromboszcza do ks. T. Kubiny, planowanego na prezesa Towarzystwa, znalazła się interesująca uwaga: „W interesie religijnym i narodowym zależy, aby do tych towarzystw nie wkradły się żywioły radykalne, dlatego powinni katolicy okazać szczególne zainteresowanie dla tej tak ważnej organizacji. Polecałoby się żeby Wielbność Wasza wstąpił osobiście do Towarzystwa »Patronat«”<sup>49</sup>. Zastrzeżenia ze strony władz kościelnych stają się zrozumiałe, gdyż „Patronat”, statutowo apolityczny, poza apelacją katowicką był zdominowany przez działaczy lewicowych. Nominacja ks. T. Kubiny na biskupa częstochowskiego odwlekła w czasie inaugurację działalności tejże organizacji. Ostatecznie rozpoczęła ona swą pracę 8 III 1927 r. Jej ukonstytuowanie nastąpiło w gmachu katowickiego Sądu Apelacyjnego, a prezesem został naczelnik Sądu Powiatowego w Katowicach, Jan Zgórnjak. Osoba wiceprezesa, ks. Józefa Niedzieli (w zarządzie tymczasowym był prezesem), gwarantowała poparcie ze strony Kościoła, a to z kolei przyciągało do „Patronatu” miejscowych przedsiębiorców, przedstawicieli rzemiosła, drobnego handlu itp. W Katowicach duży udział w działalności tej organizacji mieli również aplikanci sądowi, preferujący identyczne formy pracy wśród więźniów, jak ich krakowscy odpowiednicy<sup>50</sup>.

<sup>48</sup> APKrak., SOKC, sygn. 2160, Akta osobowe Tadeusza Pietscha, Prezes SA w Krakowie z 17 IV 1935 r. do T. Pietscha, [b.p.]; W. GOETTEL: *Wrażenia krakowskie*. „GS” 1931, nr 12, s. 700–701; *Wiadomości bieżące*. „PS” 1933, nr 3, s. 116; K. F[LESZYŃSKI]: „Patronat”. „GS” 1933, nr 12, s. 769–770; S. MERCZYŃSKI: *Praca oświatowa wśród więźniów*. „PS” 1935, nr 3, s. 113–115; K. PĘDOWSKI: *Jeszcze o „Patronacie”*. „Palestra” 1972, nr 9, s. 46–47; Z. ZBYSZEWSKA: *Ministerstwo polskiej biedy. Z dziejów Towarzystwa Opieki nad Więźniami „Patronat” w Warszawie 1909–1944*. Warszawa 1983, s. 36–40, 281–297; W. KAMIŃSKA, K. PĘDOWSKI: *Sądy dla nieletnich w II Rzeczypospolitej*. „Palestra” 1991, nr 10, s. 42.

<sup>49</sup> Cyt. za: ANMP, sygn. L 9, Ks. T. Bromboszcz z 26.III.1924 r. do ks. T. Kubiny, [b.p.].

<sup>50</sup> APKat., UWŚl. WP, sygn. 128, J. Zgórnjak z 8 IV 1927 r. do wojewody śląskiego, k. 43–44; Naczelnik Wydziału Bezpieczeństwa Publicznego UWŚl. z 9 V 1927 r. do Wydziału Prezydialnego UWŚl., k. 45–47; Sprawozdanie za 1927 r., k. 53–55; ANMP, sygn. L 9, Wojewoda śląski z 13 I 1924 r. do Magistratu Katowic, [b.p.]; Prokurator przy SA w Katowi-

Z dużym zaangażowaniem sędziowie, zarówno krakowskiej, jak i katowickiej apelacji, uczestniczyli w propagowaniu oświaty i wszelkich działań ułatwiających dostęp do szkół dzieciom i młodzieży z niezamożnych środowisk. Dawało tu o sobie znać poczucie misji, traktowane przez większość inteligencji bardzo poważnie. Wcale nie jednostkową postawę reprezentował np. sędzia Władysław Woźniak, który fakt utrzymywania, mimo trudności finansowych, gospodarstwa rolnego i domku letniskowego w Błazowej tłumaczył w następujący sposób: „Obiektu tego sprzedać nie powinienem, gdyż to jest mój kontakt, w myśl hasła Naczelnych Władz Państwa, ze wsią rodzinną, a nadto szkołą zwłaszcza dla młodego pokolenia w kulturze sadowniczej, gdyż będąc zamiłowanym amatorem sadownikiem założyłem ten obiekt przed kilku laty na kawałku skalistego gruntu [...], a dzisiaj [...] stał się gruntem o najwyższej kulturze sadowniczej, podziwianym i naśladowanym przez całą okoliczną ludność [...]. Czy akcja ta, która powstała z drobnych moich oszczędności (nie palę, nie piję) [...] ma być obecnie przeszkodą w uzyskaniu zaliczki? Przypuszczam, że nie, gdyż wówczas kontakt inteligencji wiejskiej ze wsią rodzinną, o którym się tak dużo dzisiaj mówi i pisze, byłby tylko na papierze”<sup>51</sup>. Podobny entuzjizm wykazywało wielu innych sędziów, skoro zaś najłatwiejsza droga do podniesienia poziomu umysłowego grup społecznie upośledzonych wiodła przez rozwój oświaty, tam właśnie gros sędziów lokowało swe aspiracje.

Organizacją najbardziej zasłużoną na tym polu było Towarzystwo Czytelników Ludowych (TCL). W jego szeregach zatem znalazła się większość sędziów chcących pracować na rzecz edukacji. TCL na Górnym Śląsku funkcjonowało jeszcze od 1880 r., ale szczególny jego rozwój nastąpił po przejściu części terenu plebiscytowego przez Polskę. W 1923 r. wybrano Śląską Radę Okręgową TCL, podporządkowaną Zarządowi Głównemu w Poznaniu. Jej prezesem uczyniono T. Starka, dla którego była to kolejna płaszczyzna pozazawodowej aktywności (zasiadał także w kuratorium Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Śląsku). Z jego inicjatywy ufundowano w Katowicach Dom Oświatowy. Na temat jego budowy prezes wygłaszał liczne prelekcje w radio. TCL zorganizowało także sieć uniwersytetów ludowych, bibliotek, których w sumie uruchomiono około 300, przeprowadzało wiece oświatowe, odczyty, propagowało uroczyste obchody świąt narodowych itp. Zaslugą m.in. T. Starka był przyrost liczby książek w bibliotekach TCL, dyktansujący nawet oddziały wielkopolskie i pomorskie. W 1927 r. jedna książka przypadała na 11 mieszkańców Górnego Śląska, 17 Wielkopolan i 18 zamieszkujących Pomorze Gdańskie. Wiceprezesem Rady Okręgowej TCL był B. Podolecki, a do aktywnych członków tej organizacji należał jesz-

cach z 22 III 1924 r. do ks. T. Kubiny, [b.p.]; Tymczasowy prezes Towarzystwa Opieki nad Więźniami „Patronat” z 3 III 1927 r. do ks. E. Szramka, [b.p.]; *Zrzeszenie Aplikantów Zawodów Prawniczych w Katowicach*. „GS” 1935, nr 2, s. 80.

<sup>51</sup> Cyt. za: APKrak., SOKC, sygn. 1578, Akta osobowe Władysława Woźniaka, W. Woźniak z 19 V 1938 r. do prezesa SA w Krakowie, k. 151.

cze A. Zechenter. Idea zbierania i udostępniania księgozbiorów przypadła do gustu również wielu innym sędziom. Dużą bibliotekę zgromadził np. w Żorach L. Rompolt. Gdy wszedł w spór z miejscowymi strukturami TCL, wówczas jego liderzy, przekonani o monopolistycznej pozycji swej organizacji, chcieli przejąć zbiory sędziego<sup>52</sup>.

W innych dzielnicach państwa prowadzona była podobna działalność z udziałem pracowników wymiaru sprawiedliwości, choć pod odmiennymi szyldami. Na Śląsku Cieszyńskim sprawami oświaty zajmowała się m.in. Macierz Szkolna, Czytelnia Polska, także mająca sędziów w swych szeregach (Józef Sikora) oraz Towarzystwo Opieki nad Kształcąca się Młodzieżą (R. Karpiniec). Konkurencja między organizacjami cieszyńskimi i górnośląskimi doprowadziła nawet do tego, że gdy T. Stark w 1928 r. wystąpił do magistratu Bielska o zgodę na zbiórkę pieniężną na rzecz TCL, odmówiono mu, wskazując, iż na Śląsku Cieszyńskim uprawniona do takich inicjatyw jest wyłącznie Macierz Szkolna. Z kolei na terenie apelacji krakowskiej szczególną popularnością cieszyło się Towarzystwo Szkoły Ludowej. Prezesem oddziału w Leżajsku był Stanisław Poliwka, w Żywcu – Augustyn Kwieciński, a w Krośnie – M. Czarnek. W mieście tym do zarządu TSL wszedł także J. Kurowski. Na czele okręgu rzeszowskiego stali Edward Brydak<sup>53</sup> i S. Leśniak, w Liszkach – K. Dura, w Krakowie – Julian Zinkow, w Kętach – W. Dymek, a w Tarnowie – Wojciech Jurasz. W Wadowicach członkiem Rady Szkolnej Powiatowej, jako przedstawiciel miejscowej ludności, został Jan Szwarzenberg-Czerny. Nie było dziełem przypadku szczególne skumulowanie sędziów w zarządach kilku lokalnych oddziałów TSL. Mechanizm wstępowania do tej i innych podobnych organizacji był zwykle bardzo podobny. Jeden z pracowników sądu, nierzadko kancelista, dawał przykład takiej aktywności, a to wystarczyło, by reszta personelu, zarówno sędziowskiego, jak i urzędniczego, także do takiej organizacji przystępowała. Nie może też dziwić powtarzanie się tych samych nazwisk w różnych organizacjach. Pasjonaci należeli do kilkunastu z nich. Inni od działalności

<sup>52</sup> APKat., Towarzystwo Czytelni Ludowych, sygn. 12, Sprawozdanie z Sejmiku Oświatowego Towarzystwa Czytelni Ludowych, k. 14–15; *Z działalności Towarzystwa Czytelni Ludowych na Śląsku*. „Polak”, 27 I 1925, nr 22, s. 6; *Z umysłowego życia Śląska*. „Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Śląsku” 1931, T. 3, s. 435; T. STARK: *Dom oświatowy w Katowicach*. Królewska Huta [b.r.w.], *passim*; *T.C.L. wczoraj, dziś i jutro*. Poznań 1945, s. 1–5; S. JANICKI: *Śląsk na łonie macierzy 1922–1928*. Katowice 1929, s. 262–263; IDEM: *Dziesięć lat przynależności Śląska do Rzeczypospolitej*. Katowice 1932, s. 383; M. TRABA: *Ks. dr Teodor Kubina...*, s. 194–196; L. ROMPOLT: *Tych lat...*, s. 200–202; *Czy wiesz...*, s. 581.

<sup>53</sup> Przykład E. Brydaka pokazuje, jaki stosunek do pozazawodowej aktywności sędziów miały władze wymiaru sprawiedliwości. Gdy ów sędzia wstępował do TSL, wówczas zwierzchnicy przyklasnęli temu pomysłowi. Gdy jednak poprosił o 7-tygodniowy urlop, aby podjąć działalność społeczną, odmówiono mu, zwracając uwagę, że priorytetem jest praca sędziego, w niej zaś miał zaległości. Zasugerowano, by E. Brydak wykorzystał do pracy w TSL urlop wypoczynkowy. APKrak., SOKC, sygn. 2153, Akta osobowe Edwarda Brydaka, E. Brydak z 10 V 1938 r. do Ministerstwa Sprawiedliwości i dalsza korespondencja w jego sprawie, [b.p.].



społecznej dystansowali się zupełnie. Tych było jednak zdecydowanie mniej<sup>54</sup>.

Do ważnych zadań o charakterze edukacyjnym należało organizowanie finansowej pomocy dla studentów, przede wszystkim Górnoszlązaków, którzy wobec braku na miejscu wyższej uczelni zmuszeni byli studiować z dala od domu, to zaś zwiększało koszty utrzymania. Tegoż zadania podjęła się organizacja o nazwie Śląska Pomoc Naukowa z F. Bocheńskim w swym składzie. Zgodnie ze statutem ustanowionym w 1926 r. koncentrowała się na udzielaniu stypendiów. Pod koniec lat 20. działali w niej, spośród byłych bądź czynnych sędziów, m.in. Tadeusz Karczewski i Paweł Kopocz. Górnoszlązacy, którym udało się ukończyć wyższe studia, podejmowali następnie pracę w różnego rodzaju organizacjach skupiających byłych studentów. Znaleźli się w nich więc również sędziowie. W Związku Akademików Górnoszląskich działał S. Urbanowicz i T. Karczewski, w Stowarzyszeniu Studentów Polaków ze Śląska Cieszyńskiego „Znicz” – Ignacy Żagan, a w Związku Akademickim „Silesia” – m.in. E. Motyka, który był również członkiem Akademickiego Koła Rybniczian. Często przynależność do organizacji akademickich była konsekwencją więzów zadzierzgniętych jeszcze w czasach studenckich. Górnoszląski sędzia Paweł Szybiak w czasie studiów na Uniwersytecie Jagiellońskim pełnił funkcję prezesa Towarzystwa Biblioteki Słuchaczy Prawa. Nawiązane wówczas znajomości zaowocowały, po latach, aktywnością w związkach akademickich i organizacjach społecznych<sup>55</sup>.

Dokonujący się z dużym udziałem sędziów rozwój kultury w polskiej części Górnego Śląska miał swe odzwierciedlenie także w częstym organizowaniu różnego rodzaju przedsięwzięć, choćby przedstawień teatralnych. Dla inteligencji przybywającej do okręgu przemysłowego z dużych aglomeracji, w których spektakle, koncerty czy wernisaże odbywały się niemal każdego dnia, był to sposób na utrzymanie dotychczasowych form życia towarzyskiego. Inicjatywom w tym zakresie przyświecał jednak również cel

<sup>54</sup> APKrak., Spyt., SAKr., sygn. 394, Prezes SO w Rzeszowie z 31 V 1929 r. do ministerstwa sprawiedliwości, [b.p.]; Sprawozdanie z wizytacji SP w Liszkach, przeprowadzonej 5 i 6 XI 1928 r., [b.p.]; sygn. 397, Sprawozdanie z wizytacji SG w Krośnie z 16 IV 1933 r., [b.p.]; Spyt., sygn. 89, Wykaz sędziów SO w Tarnowie proponowanych do wyższych grup uposażenia, z 22 XI 1934 r., k. 2021; SOKC, sygn. 1584, Akta osobowe Jana Szwarzenberg-Czernego, Prezes SO w Wadowicach z 24 IV 1928 r. do prezesa SA w Krakowie, k. 85; APKat., Oddział w Bielsku-Białej, Akta miasta Bielska, sygn. 310, Magistrat Bielska z 25 IV 1928 r. do Urzędu Wojewódzkiego Śląskiego, [b.p.]; J. SIKORA: *Biała i Bielsko w okresie międzywojennym. Okruchy wspomnień z dzieciństwa i wczesnej młodości*. W: *Bielsko-Biała w zwiercadle czasu. Wspomnienia mieszkańców z lat 1900–1945*. Oprac. J. POLAK. Bielsko-Biała 2002, s. 162; *Słownik biograficzny Żywiecczyzny*. T. 1. Żywiec 1995, s. 119–120.

<sup>55</sup> APKat., Akta miasta Chorzowa, sygn. 71, Akta osobowe Stefana Urbanowicza, S. Urbanowicz z 2 IV 1935 r. do Urzędu Miejskiego w Chorzowie, k. 134; AORA, Akta osobowe Emila Motyki, sygn. 127, Kwestionariusz osobowy z 25 I 1946 r., [b.p.]; *Z umysłowego życia Śląska*. „Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Śląsku” 1929, nr 1, s. 275–276; A. PILCH: *Studenci Krakowa w Drugiej Rzeczypospolitej, ich ideowe, polityczne i społeczne zaangażowanie*. Kraków 2004, s. 57; M. TRĄBA: *Ks. dr Teodor Kubina...*, s. 196.

patriotyczny, wyrażający się w przybliżaniu miejscowej ludności najwybitniejszych dzieł polskiej sceny. Realizacji takiego programu służyło m.in. Towarzystwo Przyjaciół Teatru Polskiego, założone w 1922 r. w Katowicach, przez długi czas prowadzone tam przez F. Bocheńskiego. W tymże towarzystwie działał także J. Handzel, a w Cieszynie w Towarzystwie Teatru Polskiego – Janusz Michalski. Podejmowane również były – w podobnym zakresie – różne lokalne inicjatywy. W ich organizowaniu przodował L. Rompolt, wystawiając w Żorach *Damy i huzary* oraz *Wyzwolenie*. Sposób, w jaki przybył z Galicji wyreżyserował pierwszą ze sztuk, nie przypadł do gustu zarówno miejscowemu duchowieństwu, jak i sporej części górnośląskiej widowni. Stworzyło to żorskim księżom pretekst m.in. do wygłoszenia z ambony kilku nieprzychylnych wobec ludności napływowej kazań. Ostatecznie jednak incydent udało się załagodzić.

Dużo łatwiejszy dostęp do tzw. wysokiej kultury mieli mieszkańcy zachodniej Galicji, choć tam również obcowanie ze sztuką dostępne było właściwie tylko osobom pracującym w Krakowie. Na prowincji przedsięwzięcia kulturalne inteligencja organizować musiała samodzielnie. Nie dziwiło więc, że np. sędzia Julian Wiśniewski stał się jednym z pomysłodawców wieczorów literackich w Białej<sup>56</sup>.

Sędziowie obu omawianych apelacji działali także w organizacjach sportowych, szczególnie że z programem sprawności fizycznej łączyły one hasła narodowe. Najważniejszą rolę odgrywało w tym zakresie Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”. Tradycje pracy społecznej sędziów sięgały w tym przypadku jeszcze czasów poprzedzających wybuch I wojny światowej. Przykładowo, A. Zechenter, w okresie międzywojennym wiceprezes katowickiego Sądu Apelacyjnego, przed 1914 r. zakładał liczne gniazda sokole w Galicji. Był także ostatnim przed wojną prezesem „Sokoła” w Wiedniu. Po 1922 r. zaczął organizować struktury sokole w Katowicach, gdzie rozpoczął pracę, ale szybko zdystansowany został w tej roli przez W. Spaltensteina, prezesa gniazda „Sokoła” w Królewskiej Hucie, a następnie I wiceprezesa dzielnicy śląskiej. Na Śląsku Cieszyńskim głównym orędownikiem aktywnej pracy w „Sokole” był R. Karpiniec, a w Żywcu – A. Kwieciński. „Sokół” nie monopolizował zainteresowań sportowych sędziów. W zarządzie Klubu Sportowego „Pogoń” w Katowicach zasiadał np. sędzia Franciszek Głowacki, w latach 30. przewodniczący Śląskiej Rady Sportowej<sup>57</sup>.

<sup>56</sup> Z *Umysłowego życia Śląska*. „Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Śląsku” 1930, nr 2, s. 398–399; L. KOHUTEK: *Adwokatura na Śląsku Cieszyńskim w latach 1938–1945*. „Palestra” 1973, nr 5, s. 67; M. FAZAN: *Życie kulturalne i artystyczne*. W: *Województwo śląskie...*, s. 515; L. ROMPOLT: *Tych lat...*, s. 207–208; C. OBTUŁOWICZ: *Wspomnienie o moim ojczymie Julianie Sebastianie Wiśniewskim*. W: *Bielsko-Biała w zwiercadle czasu...*, s. 89–90; S. JANICKI: *Dziesięć lat...*, s. 432; T. PIĘTRYKOWSKI: *Sądownictwo...*, s. 6.

<sup>57</sup> ASR, [bez sygnatury], Akta osobowe Rudolfa Karpinca, Życiorys, [bez daty], [b.p.]; ASOKat., sygn. 168/G, Akta osobowe Franciszka Głowackiego, Życiorys własny z 19 V 1945 r.,

Wszystkie wymienione formy pozazawodowych obowiązków sędziów nie były sprzeczne z prestiżem niezbędnym do wykonywania pracy w wymiarze sprawiedliwości. Zgoda na działalność w nich sędziów była więc formalnością. Już jednak zajęć w organizacjach gospodarczych tak jednoznacznie nie oceniano. Istniało bowiem ryzyko, że w wyniku nietrafnych decyzji ekonomicznych sędzia będący zarazem działaczem gospodarczym popaść może w kłopoty finansowe, a to na pracę w wymiarze sprawiedliwości niechybnie źle wpłynęłoby. W apelacji krakowskiej zakaz podejmowania przedsięwzięć gospodarczych wywodząco jeszcze z reskryptu austriackiego Ministerstwa Sprawiedliwości z 14 XI 1859 r. W okręgu katowickim identycznie brzmiącej interpretacji poddano przepisy polskie i na ich podstawie przesądzano o sprzeczności płatnego zaangażowania gospodarczego pracowników wymiaru sprawiedliwości z ich niezawisłością. Gdy więc jeden z sędziów krakowskich, Karol Biegański, poinformował w 1923 r. zwierzchników, iż wszedł w skład rady nadzorczej Zakładów Przemysłu Szklanego S.A. w Krakowie, zwrócono mu uwagę na niebezpieczeństwa wynikające z tego kroku i szybko skłoniono do rezygnacji. Identycznie potraktowano Mieczysława Ajdukiewicza, nie zezwalając na przyjęcie przez niego funkcji członka rady nadzorczej wytwórni filmowej „Wawel-Film”. Bardziej liberalnie podchodzono do aktywności gospodarczej urzędników sądowych. Zezwalano na nią, ale zwykle pod warunkiem, iż zasiadanie w gospodarczych gremiach nie wiązało się z dodatkowym zarobkiem. Nie widziano też niczego złego w tym, by np. J. Panek, prezes Sądu Okręgowego w Krakowie, wszedł w skład Wojewódzkiej Rady Naprawy Ustroju Rolnego, organu doradczego przy ministrze reform rolnych, gdyż praca tam nie miała charakteru odpłatnego. Próba zatajenia faktu podjęcia gospodarczych inicjatyw również nie popłacała. Groziły za to surowe konsekwencje służbowe, czego doświadczył m.in. J. Zinkow. Jego sprawa skończyła się postępowaniem dyscyplinarnym, choć wina polegała na wykonaniu zaledwie dwóch płatnych ekspertyz bez wiedzy zwierzchników oraz na przyjęciu funkcji sędziego polubownego<sup>58</sup>.

Obraz życia codziennego sędziów i ich zajęć niezwiązanych z pracą zawodową dopełniają ich osobiste zamiłowania i hobby. Wachlarz zainteresowań pracowników wymiaru sprawiedliwości był bardzo szeroki, czasem

k. 207; H. RECHOWICZ: *Zasługi Wincentego Spaltensteina w rozwoju kultury fizycznej na Górnym Śląsku (do 1939 roku)*. W: *Z dziejów kultury fizycznej na Górnym Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim w latach 1918–1939*. Red. H. RECHOWICZ. Katowice 1990, s. 56–68; A. STEUER: *Kultura fizyczna*. W: *Województwo śląskie...*, s. 542; T. PIETRYKOWSKI: *Sądownictwo...*, s. 19.

<sup>58</sup> AORA, Akta personalne Juliana Zinkowa, sygn. Z 16, Wyrok sądu dyscyplinarnego w Katowicach, z 19 XI 1932 r., k. 22; APKrak., SOKC, sygn. 1582, Akta osobowe Karola Biegańskiego, Prezes SO w Wadowicach z 13 VIII 1923 r. do prezesa SA w Krakowie, [b.p.]; sygn. 1466, Akta osobowe Mieczysława Ajdukiewicza, Prezes SA w Krakowie z 20 III 1923 r. do prezesa SO w Krakowie, [b.p.]; sygn. 1587, Akta osobowe Józefa Panka, Prezes SA w Krakowie z 5 V 1927 r. do J. Panka, [b.p.]; SAKr., sygn. 394, Przedstawienie z wizytacji SG w Limanowej w dn. 5, 6 i 7 XII 1929 r. odbytej, [b.p.].

także zaskakujący. Sędziowie Jan Kowalski i L. Rompolt wolny czas w porze zimowej spędzali, jeżdżąc na łyżwach. Robili to na tyle sprawnie, że stali się nawet nauczycielami tego sportu. Karol Bączek z Bielska zwiedził niemal całą Europę, szczególnie zaś przypadło mu do gustu taternictwo<sup>59</sup>. Członkami krakowskiego oddziału Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego byli także inni sędziowie, m.in. Karol Ptaś, Władysław Haliński i J. Wiśniewski. Jeszcze przed I wojną światową próbowali współpracować z nimi Górnolązacy. Intensywność kontaktów wzrosła od 1924 r., gdy utworzono oddział katowicki Towarzystwa Tatrzańskiego. Jego pierwszym prezesem został Kazimierz Sękowski z katowickiego Sądu Okręgowego, a sekretarzem – ówczesny aplikant sądowy Kazimierz Neuman. W późniejszych latach w organizacji tej działali również J. Stawski, S. Udziela, S. Urbanowicz, który z zamiłowaniem uprawiał również szermierkę. Sędziowie górnolązcy, zarówno miejscowi, jak i napływowi, chętnie kontynuowali tradycję śpiewu chóralnego, ciesząc się tu dużą popularnością. Do Towarzystwa Śpiewaczego „Seraf” w Rybniku należał E. Motyka, w cieszyńskim chórze śpiewał K. Wach, w katowickich zespołach swym talentem dzielił się F. Głowacki, który kilkakrotnie w okresie międzywojennym koncertował na niemieckim Górnym Śląsku. K. Ptaś był prezesem Towarzystwa Hodowców Gołębi Poczтовых w Nowym Targu, J. Badura – fotografem amatorem, R. Zdaniewicz – miłośnikiem motoryzacji, Włodzimierz Gładyszowski oraz Jarosław Baraniecki – pianistami; J. Baraniecki nim został sędzią udzielał nawet lekcji gry na tym instrumencie. Roman Przybysławski był zapalonym myśliwym. Zamiłowanie do polowań wykazywał także J. Michalski, przez wiele lat prezes Śląskiego Towarzystwa Łowieckiego i Rybackiego w Cieszynie<sup>60</sup>.

<sup>59</sup> Swe zamiłowanie niemal przypłacił życiem. W 1938 r. na leżącej blisko Bielska górze Szyndzielni został zaatakowany przez rabusiów, którzy go postrzelili, zabrali plecak, portfel i zegarek. *Znów napad bandycki w naszych górach*. „Echo Beskidzkie”, 28 IX 1938, nr 77, s. 3.

<sup>60</sup> APKrak., Spyt., SAKr., sygn. 89, Prezes SO w Nowym Sączu z 21 XI 1934 r. do prezesa SA w Krakowie, k. 1995; SOKC, sygn. 1495, Akta osobowe Włodzimierza Gładyszowskiego, Wykaz stanu służby, [b.p.]; AORA, Akta osobowe Emila Motyki, sygn. 127, Kwestionariusz osobowy z 25 I 1946 r., [b.p.]; Akta osobowe Kazimierza Wacha, sygn. 80, Życiorys z 1 IX 1950 r., [b.p.]; ASR, sygn. Ps 208/38, Akta osobowe Seweryna Udzieli, Opinia o S. Udzieli z 12 IV 1937 r., k. 51; J. GOLEC, S. BOJDA: *Słownik biograficzny ziemi cieszyńskiej*. T. 2. Cieszyn 1995, s. 19–20; J. ŚLUSARCZYK, W. WIECZOREK: *Polskie Towarzystwo Tatrzańskie na Górnym Śląsku w latach 1924–1939*. W: *Z dziejów...*, s. 130–136; L. ROMPOLT: *Tych lat...*, s. 204–205; C. OBTUŁOWICZ: *Wspomnienie...*, s. 89; L. KOHUTEK: *Adwokatura...*, s. 67.

## **Pozycja społeczna sędziów oraz prestiż zawodu w oczach lokalnych środowisk**

To, iż niemal każdy pracownik wymiaru sprawiedliwości w apelacji krakowskiej i katowickiej należał przeciętnie do około 10 organizacji społecznych, kształtowało silną pozycję tej grupy zawodowej w lokalnych społecznościach. W budowaniu jej prestiżu najważniejszą rolę odgrywało wykonywanie ważnego i pożytecznego, w oczach opinii publicznej, zawodu. Urząd sędziego, zarówno na Górnym Śląsku, jak i w Galicji, od XIX w. cieszył się dużym autorytetem społecznym. W okresie międzywojennym wysokie notowania tej profesji nie zostały zachwiane, a nawet do dotychczasowych elementów budujących prestiż zawodu doszedł jeszcze czynnik narodowy, wyrażający się orzekaniem w języku polskim i w imieniu państwa polskiego. Lokalne społeczności traktowały sędziów z należyтым szacunkiem. Jeśli dodatkowo owi pracownicy wymiaru sprawiedliwości aktywnie działali w organizacjach narodowych, kulturalnych czy naukowych i z tej pracy znani byli otoczeniu, zyskiwali pokaźną popularność i społeczne zaufanie<sup>61</sup>.

Prestiż sędziów w lokalnych środowiskach dodatkowo wzmacniany był dowodami uznania ze strony państwa, co najczęściej przybierało formę nadawania pracownikom wymiaru sprawiedliwości wysokich odznaczeń państwowych. Nawiązywano tu do tradycji, silnej zwłaszcza w austriackim sądownictwie. Nawykli do tego zwyczaju pracownicy obu apelacji – katowickiej i krakowskiej, nadanie orderu traktowali jako pewnego rodzaju oczywistość. Uroczystości z tym związane miały nierzadko publiczny charakter. Obyczaj odznaczania stawał się zatem kolejnym czynnikiem budowania autorytetu tego zawodu. Normą wręcz było, iż sędzia, aktywny zawodowo w 1929 r., otrzymywał Medal 10-lecia Odzyskanej Niepodległości. Zdecydowana większość sędziów dostawała także brązowe i srebrne medale za długoletnią służbę. Wyższe szarże miały już elitarny charakter. Przykładowo, prezesi i wiceprezesi katowickiego Sądu Apelacyjnego karierę zawodową kończyli, uhonorowani Krzyżem Komandorskim Orderu „Polonia Restituta” (F. Bocheński, T. Stark, Maksymilian Maiss, J. Handzel), Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski (K. Ostrowicz, Zdzisław Lubomęski, Kazimierz Wierzchowski, R. Karpiniec) lub przynajmniej (młodszy) Złotym Krzyżem Zasługi (A. Frendl, A. Kleski, Karol Błahut). Identyczną politykę prowadzono względem sędziów apelacji krakowskiej. Złoty Krzyż Zasługi otrzymali tu m.in. S. Zacharyasz i Tadeusz Chronowski. Co istotne, wysokie odznaczenia przyznawano także opozycyjnym wobec sanacji sędziom, a to jeszcze bardziej podnosiło rangę wyróżnienia. Odsuwało bo-

<sup>61</sup> J. ŻARNOWSKI: *Struktura społeczna inteligencji w Polsce w latach 1918–1939*. Warszawa 1964, s. 220.

wiem od sędziów podejrzenie, że order otrzymują jako wyraz wdzięczności za lojalność polityczną, a nie za rzeczywiste zasługi. Wielu pracowników obu apelacji mogło wykazać się posiadaniem licznych odznaczeń za udział w walkach o niepodległość lub przyznawanych przez obce państwa, np. Karol Gniewosz był kawalerem Krzyża Oficerskiego Francuskiej Legii Honorowej<sup>62</sup>.

Wysoki prestiż sądownictwa szczególnie łatwo był zauważalny z perspektywy powojennej rzeczywistości, gdy podupadł on znacznie w świadomości społecznej, także ze względu na pauperyzację tego zawodu. Kiedy emerytowanemu sędziemu A. Jendlowi w 1958 r. w sposób bardzo niekorzystny przeliczono przysługujące mu świadczenie, zaprotestował przeciwko temu, przypominając, iż w okresie międzywojennym, mimo różnych szyskan politycznych, sędziowie byli właściwie wynagradzani, a w konsekwencji ich zawód cieszył się prestiżem społecznym. Można doszukiwać się w tej wypowiedzi przesadnej, choć zapewne naturalnej gloryfikacji przeszłości. A. Jendl wszak bardzo krytycznie wypowiadał się o kondycji polskiego sędziego w latach 30.<sup>63</sup> Jego pisma nie można jednak traktować tylko jako utyskiwania zgorzkniałego emeryta. Zawierało ono prawdziwą ocenę pozycji zawodowej sędziów w okresie międzywojennym<sup>64</sup>.

Niepodobna precyzyjnie wymierzyć stopnia społecznego uznania dla zawodu sędziego, a w konsekwencji określić, w której z analizowanych apelacji był on większy. Przyjąć można natomiast – potwierdzają to liczne przykłady – iż najwyższy poziom osiągał w małych miejscowościach, w których pojedynczy sędzia przez wiele lat sprawował swój urząd. Promowało to krakowski okręg apelacyjny, zwłaszcza zaś umieszczone na prowincji sądy I instancji. Praca w nich była trudna ze względu na niedomagania cywilizacyjne małych miast. Dawała jednak wyjątkowy profit w postaci społecznego uznania i niekłamanego szacunku. Obdarowany nim mógł zostać każdy sędzia, jeśli tylko swoim zachowaniem nie zraził do siebie miejscowej ludności. W zachodniej Małopolsce nie odnotowano, co prawda, takich przejawów sympatii, o jakich informowano z miasteczka Kleczew w powiecie słupeckim, gdzie dla uczczenia lokalnego zwierzchnika wymiaru sprawiedliwości miejscowa społeczność, własnym sumptem, wybudowała gmach nowego sądu, ale przykładów szacunku dla sędziów mimo

<sup>62</sup> APKrak., SOKC, sygn. 2151, Akta osobowe Karola Gniewosza, Wykaz stanu osobowego, [b.p.]; ASR, [bez sygnatury], Akta osobowe Karola Błahuta, Wykaz stanu służby, [b.p.]; T. PIETRYKOWSKI: *Sądownictwo...*, s. 6, 9, 15, 18, 20–21, 30–31, 60.

<sup>63</sup> A. Jendl pisał: „Oto Sądownictwo, które do niedawna cieszyło się powszechnym uznaniem [...] jest obecnie, zwłaszcza w pewnych większych okręgach apelacyjnych – przedmiotem szerokosiężnych zarzutów. Dzienniki poświęcają Sądownictwu coraz częstsze surowe krytyczne uwagi i wytykają cierpko szereg wadliwości jego ustroju”. Cyt. za: A. JENDL: *Dwie bolączki sądownictwa*. „PS” 1930, nr 6, s. 155.

<sup>64</sup> APKrak., SOKC, sygn. 1585, Akta osobowe Alfreda Jendla, A. Jendl z 20 XII 1958 r. do prezydium Sądu Wojewódzkiego w Krakowie, [b.p.].

wszystko nie brakowało. Przykładowo, pogrzeb w 1937 r. Franciszka Tichego, wieloletniego sędziego okręgowego w Rzeszowie, przerodził się w manifestację miejscowej ludności. Wielką sympatię okazano sędziemu Edwardowi Horze z Tarnowa, gdy w 1927 r. przechodził w stan spoczynku po 47 latach pracy w tym mieście. Najbardziej spektakularnym jednak przykładem tego, jaką pozycję zyskać może sędzia, przez wiele lat w sposób bezkonfliktowy pracujący w tym samym środowisku, są losy S. Zacharysza. W ciągu 20-letniej pracy w Myślenicach doprowadził do wybudowania tam nie tylko nowego gmachu sądowego, ale także gimnazjum oraz cegielni miejskiej. W dowód wdzięczności obdarzony został tytułem honorowego obywatela tego miasta. Podobną rangę osiągnął w Bochni, w której pracował przez kolejnych 17 lat, wybierany do lokalnego samorządu. Taka sama wdzięczność i uznanie zawarte zostały w prośbie o pozostawienie w Sądzie Grodzkim w Rozwadowie dotychczasowego sędziego, Władysława Garnowskiego. Zwierzchnicy miejscowych organizacji formułowali następującą ocenę: „Przez swą nadzwyczajną pracowitość osiągnął uznanie jak najszerszych warstw ludności, każdy mający sprawę w Sądzie był głęboko przekonany, że sprawa ta zostanie nie tylko słusznie i sprawiedliwie rozstrzygnięta, ale nadto, że Pan Sędzia Garnowski dołoży wszelkich starań by sprawę tę jak najrychlej ukończyć [...]. Wszyscy, widząc taką pracowitość, zamiłowanie sprawy, a przede wszystkim nieskazitelny charakter i nadzwyczajne zalety, szczerze się do p. Sędziego Garnowskiego przywiązali [...]. Przeniesienie p. Sędziego Dra Garnowskiego było dla wszystkich ciosem prawdziwym i pogrążyło wszystkich w słusznym żalu”<sup>65</sup>. Takie dowody uznania stawały się także udziałem sędziów cieszyńskich, tych zwłaszcza, którzy przez większość swej kariery zawodowej zatrudnieni byli w jednym miejscu pracy<sup>66</sup>.

Na Górnym Śląsku, gdzie wobec dużego ruchu ludności, obejmującego również sędziów, trudniej było o ścisłą integrację, podobnych przykładów szacunku wobec pracowników wymiaru sprawiedliwości nie odnotowywano tak wiele. Warto jednak podkreślić, że w 1939 r. uroczystości z okazji jubileuszu 10-lecia pracy sędziowskiej na Górnym Śląsku A. Frenkla zgro-

<sup>65</sup> Cyt. za: APKrak., SOKC, sygn. 2155, Akta osobowe Władysława Garnowskiego, Prezesi organizacji społecznych z Rozwadowa z 15 XI 1932 r. do ministerstwa sprawiedliwości, [b.p.]. Dużo bardziej skomplikowane i trudne do oceny były powojenne losy W. Garnowskiego, zwierzchnika Wojskowego Sądu Rejonowego w Poznaniu, w 1946 r. R. LEŚKIEWICZ: *Wojskowy Sąd Rejonowy w Poznaniu (1946–1955). Organizacja, funkcjonowanie, procesy archiwotwórcze*. Warszawa–Poznań 2009, *passim*.

<sup>66</sup> APKrak., SOKC, sygn. 1523, Akta osobowe Karola Kramarczyka, Opinia kwalifikacyjna wydana przy sposobności wizytacji SG w Wiśniczu, przeprowadzonej w dniach 13–21 XII 1935 r., [b.p.]; SAKr., sygn. 256, Protokół z wizytacji SP w Bochni, przeprowadzonej 16 IX 1921 r., [b.p.]; Zgon Błahuta Karola. „Głos Ludu”, 3 VII 1949, nr 77, s. 2; *Niezwykły objaw uczczenia sędziego*. „PS” 1930, nr 1, s. 22; Ś.P. Franciszek Tichy. „GS” 1937, nr 11, s. 894; S. KONIUSZEWSKI: Ś.P. Stanisław Zacharysz. „GS” 1937, nr 1, s. 53–54; *Rzadki jubileusz*. „PS” 1928, nr 1, s. 8–9; S. LIPOWSKI: *Niedomagania sądów grodzkich*. „GS” 1939, nr 9, s. 677; T. KOSTECKI: *Sędzia...*, s. 411.

madziły wielu znamienitych gości, z marszałkiem Sejmu Śląskiego Konstantym Wolnym na czele. Swe życzenia przesłał też wojewoda M. Grażyński. Równie uroczyście, z udziałem m.in. wojewody Mieczysława Bilskiego i marszałka K. Wolnego, w 1925 r. odbył się pogrzeb F. Bocheńskiego. Wielkim autorytetem, budowanym właśnie przez wieloletnią obecność w małomiasteczkowym i do pewnego stopnia izolującym się od przemysłowej aglomeracji społeczeństwie, cieszył się wieloletni sędzia z Mikołowa, W. Świstun. Odnotować warto, że w docenianiu jego zasług nie przeszkadzało nawet jego niepolskie pochodzenie. Podobnie szybko zaskarbił sobie uznanie społeczne L. Rompolt w niewielkich Żorach. Natomiast sędziowie katowiccy lub chorzowscy, często zmieniający stanowiska i pracujący w ludnych okręgach, pozostawali anonimowi, nie mogli już liczyć na szczególną uwagę. Zdarzało się tu także, iż poważanie ze strony otoczenia nie szło w parze z wysoką oceną zwierzchników. Katowicki sędzia okręgowy Otton Kaucki szczególnie ceniony był za cierpliwość i wyrozumiałość dla stron. Te same cechy wypominano mu jednak przy kolejnych wizytacjach. Pamiętać należy, iż w świadomości Górnoślązaków uznaniem cieszyła się raczej praca fizyczna i związane z nią regularne wynagrodzenie. Misja inteligencji, jeśli nie szła w parze z odpowiednią finansową gratyfikacją, nie pociągała. Zmieniło się to nieco w okresie wielkiego kryzysu gospodarczego, którego ofiarą padli przede wszystkim robotnicy, w mniejszym stopniu zaś pracownicy umysłowi. Nawet jednak i to wydarzenie nie zmieniło diametralnie hierarchii wartości obowiązującej na tym terenie. Nadal nieco mniejszą wagę przywiązywano do przymiotów samych sędziów, starając się budować autorytet wymiaru sprawiedliwości raczej za pomocą np. potęgi materialnej państwa. Konieczność wznoszenia okazałych budynków sądów tłumaczono właśnie tym, iż demonstracja potencjału Rzeczypospolitej, nie mniejszego niż monarchii pruskiej, zaskarbi sądownictwu szacunek miejscowej ludności skuteczniej niż wysoka jakość świadczonych w tych gmachach usług<sup>67</sup>.

Cieszący się dużym poważaniem sędziowie krakowscy próbowali standardy panujące w zachodniej Małopolsce rozprzestrzenić na cały kraj. Stali się np. inicjatorami uchwały ZSiP protestującej przeciw ingerowaniu dziennikarzy w pracę wymiaru sprawiedliwości przy rozstrzyganiu spraw odbijających się szerokim rezonansem społecznym. Bulwarowa prasa o tajemnicach śledztw i procesów czerpała wiedzę najczęściej od samych sędziów. Wielu imponowało zainteresowanie mediów, więc szeroko komentowali

<sup>67</sup> APKat., SAKat., sygn. 4, Poufna opinia o sędziach Wydziału Karnego SO w Katowicach, sporządzona przy okazji wizytacji w 1936 r., k. 57; Uzasadnienie wniosku T. Karczewskiego i towarzyszy w sprawie budowy gmachu dla SO w Katowicach, k. 117–118; *Z prowincji*. „GS” 1939, nr 2, s. 171–173; *Pogrzeb ś.p. Feliksa Bocheńskiego*. „Polonia”, 18 X 1925, nr 283, s. 5; M.W. WANATOWICZ: *Z zagadnień awansu społecznego Górnoślązaków w Polsce niepodległej*. W: „Studia i Materiały z Dziejów Śląska”. T. 13. Red. S. MICHALKIEWICZ. Katowice 1983, s. 95, 97–98.



prowadzone przez siebie sprawy. Było to jednak sprzeczne z powagą sądu. Dlatego środowisko krakowskie żądało surowego zakazu takich praktyk. Nie była to nowa inicjatywa. Już w lutym 1923 r. prezes krakowskiego Sądu Apelacyjnego wydał okólnik, w którym zabraniał niekoniecznych kontaktów z przedstawicielami prasy. W apelacji krakowskiej od tego czasu proceder ów stał się rzadszy, co nie oznacza jednak, że nie istniał w ogóle. Krytykowano szczególnie „Ilustrowany Kurier Codzienny”, który w sposób sensacyjny prezentował, w rubryce „Z dnia”, najbardziej bulwersujące krakowskie procesy. Oburzał się tym m.in. J. Brodacki, sprzeciwiający się również coraz częstszej w latach 30. praktyce naruszania prawomocnych wyroków sądowych za pośrednictwem urzędowych decyzji. Jego zdaniem, groziło to degradacją autorytetu wymiaru sprawiedliwości, co przynieść mogło trudne do oszacowania, lecz z pewnością negatywne skutki społeczne. Obaw tych nie podzielali sędziowie warszawscy, dlatego próba rozciągnięcia na stolicę norm obowiązujących w sądownictwie krakowskim nie powiodła się. Stworzyła jednak wśród małopolskich sędziów przekonanie, iż ich poczucie godności zawodu wyższe jest od obowiązującego w innych częściach państwa<sup>68</sup>.

Pozycja społeczna sędziów i prestiż związany z wykonywaniem tego zawodu skutecznie jednak osłabiane były dyscyplinarnymi występami, a czasem wręcz skandalami, których dopuszczali się pracownicy wymiaru sprawiedliwości. Liczba takich incydentów nie była wysoka. Pod koniec lat 30. w skali całego państwa oceniano ją na kilkadziesiąt rocznie. Każdy taki incydent wywoływał jednak spory rezonans opinii publicznej, powodując pojawienie się rys na stereotypowym obrazie sędziów jako grupy zawodowej. Przewinienia dyscyplinarne nie ominęły apelacji krakowskiej i katowickiej. Wszelkie dane liczbowe są jednak trudne do zweryfikowania ze względu na niekompletny materiał archiwalny, nie pozwalają zatem sformułować daleko idących wniosków. Przede wszystkim błędem byłoby wszystkie sprawy dyscyplinarne traktować jednakowo. Większość z nich bowiem dotyczyła nieumyślnego naruszenia przepisów proceduralnych, charakteryzowała się znikomą szkodliwością czynu, wynikała zaś najczęściej z braku doświadczenia w pracy pod odmiennym reżimem prawnym. O obniżeniu autorytetu sędziów w oczach opinii publicznej decydowały przede wszystkim sprawy większego kalibru, często mające podtekst obyczajowy bądź polityczny. Szczególnie silnym echem odbijały się tego typu doniesienia, gdy dotyczyły zwierzchników wymiaru sprawiedliwości. W apelacji krakowskiej do takiej kategorii należała np. sprawa Wandy Parylewiczowej, żony prezesa krakowskiego Sądu Apelacyjnego. W 1936 r. postawiono jej zarzut ułatwiania,

<sup>68</sup> APKrak., Spyt., SAKr., sygn. 377, Okólnik prezesa SA w Krakowie z 19 II 1923 r., [b.p.]; K. FLESZYŃSKI: *Spółczeństwo a wymiar sprawiedliwości*. „GS” 1936, nr 3, s. 177–183; *Kronika*. „GS” 1933, nr 7–8, s. 482; J. BRODACKI: *O zadania współczesnego sędziego*. „GS” 1937, nr 12, s. 931; S. JABŁOŃSKI: *Dbajmy o powagę sądów*. „GS” 1939, nr 7–8, s. 626–628.

w zamian za korzyści majątkowe, kontaktów ze swoim mężem, co skutkowało wygranymi procesami. Oskarżona, mimo osadzenia w areszcie, nie przyznała się do przestępstwa, natomiast jej mąż, by nie eskalować skandalu, ustąpił ze stanowiska. Sprawa ta miała, oprócz obyczajowego, wyraźny podtekst polityczny, gdyż W. Parylewiczowa była siostrą ministra B. Pierackiego. Atak na nią odebrano więc jako próbę osłabienia obozu legionowego. Zarzuty, ostatecznie niepotwierdzone, omawiane były nawet na forum parlamentu, przez co, siłą rzeczy, w oczach opinii publicznej, moralna kondycja środowiska sędziowskiego została zachwiana. Podobny był efekt powszechnie komentowanych zarzutów wobec sędziego śledczego Józefa Wątor, oskarżonego o przyjęcie łapówki w słynnej, w okresie międzywojennym, sprawie Marii Ciunkiewiczowej<sup>69</sup>.

Nadużywanie stanowiska dla osiągnięcia korzyści majątkowych dotyczyło także sędziów niższych rangą, aczkolwiek sprawy tego typu miały charakter incydentalny. Za takie czyny bowiem sądy dyscyplinarne orzekały bez wyjątku najcięższą karę – zakaz wykonywania zawodu. Opinię publiczną bulwersowały również, wyciągane na światło dzienne, konflikty między poszczególnymi sędziami lub personelem placówek wymiaru sprawiedliwości, tym bardziej że krewcy sędziowie, zwłaszcza w apelacji krakowskiej, mieli zwyczaj obrzucać adwersarzy niewybrednymi epitetami. Ze złośliwą satysfakcją cytowano je następnie na łamach gazet. Niejednokrotnie sprawy dyscyplinarne wytaczano wobec sędziów pozwalających sobie na krytykę orzeczeń wyższych instancji. Niewłaściwym, częstym występką było utrzymywanie zbyt zażyłych stosunków z podsądnymi. Zdarzało się nawet, że spożywano z nimi wspólnie posiłki. Sam ten fakt był naganny, a dodatkowo nadużywany przy tych okazjach alkohol przyczyniał się do eskalacji obyczajowego skandalu. W tych jednak sprawach wymierzając kary, nie sięgano po najbardziej radykalne środki – ograniczano się do upomnień lub przeniesienia sędziego na inne miejsce służbowe. Pod lupą opinii publicznej znajdowały się wreszcie stosunki rodzinne pracowników wymiaru sprawiedliwości. Konflikty rodzinne, wiarołomstwo itp. nie trafiały, co prawda, przed sądy dyscyplinarne, ale bulwersując lokalne społeczności, skutecznie obniżały rangę sądownictwa. Dlatego sędziowie o nieuregulowanym życiu rodzinnym z reguły nie mogli liczyć na awanse, a gdy ich problemy osobiste stawały się powszechnym tematem rozmów, przenoszeni byli do innych miejscowości. Tak czyniono również z sędziami skłóconymi ze

<sup>69</sup> APKrak., SOKC, sygn. 1587, Akta osobowe Franciszka Parylewicza, Ministerstwo sprawiedliwości z 26 VI 1936 r. do F. Parylewicza; sygn. 1584, Akta osobowe Zdzisława Garbusińskiego, Wyrok Senatu Dyscyplinarnego SA w Krakowie z 13 II 1926 r., k. 50–51; *O wymiarze sprawiedliwości w Komisjach Izb Ustawodawczych*. „GS” 1937, nr 2, s. 131, 134; S. MILEWSKI: *Ciemne sprawy międzywojnia*. Warszawa 2002, s. 135–138; S. MIANOWSKI: *Świat który odszedł. Wspomnienia Wilnianina 1895–1945*. Warszawa 1995, s. 191; J. SALEWICZ *Sądownictwo...*, s. 521–524; K. FLESZYŃSKI: *Rachunek...*, s. 2; M. JAROSZ: *Wędrowki...*, s. 154–158.

swymi współpracownikami. Pomimo niekompletności materiału archiwalnego można przyjąć, iż w apelacji krakowskiej spraw dyscyplinarnych o podtekście kryminalnym, obyczajowym itp., wzbudzających zatem negatywne emocje, w całym okresie międzywojennym było nie więcej niż 50. Stanowiło to minimalny odsetek wobec znaczącej liczby sędziów, którzy w dwudziestolecu przewinili się przez sądownictwo apelacji krakowskiej. Odzewu społecznego na te sprawy pomijać w żadnym razie jednak nie wolno<sup>70</sup>.

Sprawy dyscyplinarne silnie kształtowały obraz środowiska sędziowskiego w oczach opinii publicznej ze względu na stosowany wymiar kar. W apelacji krakowskiej oraz na Śląsku Cieszyńskim ich wykaz początkowo zawarty był w austriackiej ustawie dyscyplinarnej dla urzędników sędziowskich z 21 V 1868 r. Na Górnym Śląsku obowiązywała zaś pruska ustawa o występkach służbowych sędziów z 1 V 1851 r. wraz ze zmianami wprowadzonymi 9 IV 1879 r. Postępowanie dyscyplinarne ujednoliciło p.u.s.p. Na jego podstawie sąd dyscyplinarny mógł sędziego skazać na upomnienie, nagane, opóźnienie w awansie służbowym, przeniesienie na inne miejsce służbowe (za zwrotem kosztów lub bez), w stan spoczynku lub wydalenie ze służby. Najczęściej nakładana przy poważniejszych przewinieniach kara polegała na przeniesieniu na inne miejsce służbowe, do placówki, w której był wolny etat, te zaś znajdowano wyłącznie w małych miejscowościach. Sędziów „banitów” najczęściej zatem umieszczano na prowincji. Władze wymiaru sprawiedliwości nie brały pod uwagę tego, że miejscowe społeczności bacznie obserwują zachowanie sędziego i na takiej, jednostkowej podstawie tworzą obraz kondycji całego wymiaru sprawiedliwości. Gdy więc w lokalnym środowisku pojawiał się niesubordynowany sędzia, opinia o jego przywarach mogła poczynić wiele szkód sądownictwu. Krakowskie koło ZSiP, by skutecznie przeciwdziałać niewłaściwym zachowaniom prowincjonalnych sędziów, wprowadziło w 1928 r. zasadę, na mocy której każdy skazany przez sąd dyscyplinarny automatycznie stawał przed zrzeszeniowym sądem honorowym, który mógł sędziego usunąć ze związku<sup>71</sup>.

<sup>70</sup> APKrak., SOKC, sygn. 1516, Akta osobowe Edwarda Kłosa, Wyrok Sądu Dyscyplinarnego Okręgu Apelacyjnego w Krakowie z 28 V 1938 r., k. 85–86; sygn. 2154, Akta osobowe Tadeusza Chronowskiego, Prezes SO w Jasle z 19 XI 1938 r. do T. Chronowskiego, [b.p.]; sygn. 1578, Akta osobowe Jana Wrębskiego, naczelnik SG w Zakliczynie z 22 VIII 1932 r. do prezesa SO w Krakowie, [b.p.]; sygn. 1481, Akta osobowe Oresta Czuczkiwicza, Prezes SA we Lwowie z 20 VI 1931 r. do prezesa SO w Sanoku; sygn. 2156, Akta osobowe Maksy Hoffmanna, Prezes SA w Krakowie z 12 VII 1935 r. do Sądu Dyscyplinarnego Okręgu Apelacyjnego w Krakowie, [b.p.]; SAKr., sygn. 188, Prezes SA w Krakowie z 7 VI 1922 r. oraz z 12 X 1923 r. do ministerstwa sprawiedliwości, [b.p.].

<sup>71</sup> APKat., SAKat., sygn. 3, Skład Senatu VI – Dyscyplinarnego SA w Katowicach z 30 VI 1926 r., k. 1; *Z działalności Prezydium Zarządu Głównego Z.S.iP. „PS” 1928*, nr 6, s. 92; T. KĘDZIERSKI: *Kilka uwag o sądach dyscyplinarnych dla sędziów i prokuratorów. „GS” 1934*, nr 11, s. 826–829; M. MATERNIAK-PAWŁOWSKA: *Ustrój sądownictwa powszechnego w II Rzeczypospolitej*. Poznań 2003, s. 244–246; T. KOSTECKI: *Sędzia...*, s. 413–414.

Doniesienia o skandalach z udziałem sędziów wpływały na lekceważący stosunek do wymiaru sprawiedliwości, zwłaszcza mniej wykształconych mieszkańców apelacji krakowskiej. Z postawą taką szczególnie często stykali się pracownicy sądownictwa u zarania II Rzeczypospolitej, co wynikało z ogólnego, wywołanego wojną, upadku autorytetów. Dla niemałego odsetka ludności zachodniej Małopolski sprawy dyscyplinarne z udziałem sędziów jedynie potwierdzały wcześniej przyjęty mało poważny stosunek, do wymiaru sprawiedliwości. Znakomicie nakreślił tę sytuację krośnieński sędzia Kazimierz Bielawski, broniąc się przed zarzutami o obrazę oskarżonego. Dosadne słownictwo, jakiego użył ów prawnik, oddaje prawdziwy koloryt pracy wymiaru sprawiedliwości w prowincjonalnych sądach apelacji krakowskiej: „Obwiniony Stanisław Gazda, jak się później dowiedziałem, były sierżant armii austriackiej, wyraził się wobec świadków słowy: sram na Rzeczpospolitą Polską! Sram na twoją przysięgę! Jakkolwiek to wyrażenie się obwinionego było w najwyższym stopniu oburzające, to jednak raz z uwagi na to, że od naszego włościanina i naszego zwykłego mieszczanina [...] trudno zazwyczaj oczekiwać szlachetniejszych i wznioślejszych porywów i powtóre z powodu, że jako sędzia z wieloletnią praktyką do takich szumowin społeczeństwa jestem przyzwyczajony, nie wyszedłem jeszcze przez to samo z równowagi umysłowej, lecz z takowej wytrąciło mnie także to, co następuje. Wiadomą każdemu urzędnikowi sądowemu jest rzeczą, że nasi włościanie i nasi zwykli mieszczanie idąc do sądu [...], nigdy się nie powodują sądowym rozkładem czasu i gdy nawet na czas przyjdą do miasta, to najpierw pozałatwiają swoje prywatne interesa, a dopiero na samym końcu przychodzą na przesłuchanie do sądu [...]. Stąd też, chociaż sprawy rozłożone są na godziny, gromadzi się na koniec czasu urzędowego wielka ilość ludzi, a z nich każdy, mimo zakazu i napomnień co chwilę otwiera drzwi do biura, prosząc o jak najrychlejsze przesłuchanie: ten np. z powodu, że ma żonę chorą, inny że zostawił wóz i konia w mieście bez dozoru [...], jeszcze inny że spieszy się [...] do gospodarstwa”. Z konkluzji pisma K. Bielawskiego wynikało, że „wszystko to [...] tak nastraja człowieka, że mało ze skóry nie wyskoczy”<sup>72</sup>. W jego więc ocenie obcesowe potraktowanie podsądnego, jako wynikłe z tej sytuacji, powinno zostać mu wybaczone. Brak podobnych relacji z późniejszych lat sugeruje, że deficyt porządku społecznego z czasem został usunięty, a prestiż wymiaru sprawiedliwości stopniowo zaczął osiągać przedwojenny, wysoki poziom, niezależnie od pojawiających się stale spraw dyscyplinarnych.

W apelacji katowickiej procesów dyscyplinarnych wytoczono sędziom dużo mniej, aczkolwiek w odniesieniu do akt procesowych stwierdzić należy ich jeszcze większą fragmentaryczność. Na podstawie relacji prasowych można jednak wywnioskować, że spraw dotyczących nieumyślnych naru-

<sup>72</sup> Oba cytaty za: APKrak., SOKC, sygn. 1471, Akta osobowe Kazimierza Bielawskiego, K. Bielawski z 10 V 1922 r. do naczelnika SP w Krośnie, [b.p.].

szeń procedury nie było w latach międzywojennych więcej niż kilka. Decydujący również w tym przypadku wydaje się napływowy charakter pracowników wymiaru sprawiedliwości. Przybysze z innych dzielnic, świadomi odmienności obyczajów panujących na Górnym Śląsku, w szczególności sposób starali się swym zachowaniem nie uchybić lokalnym przyzwyczajeniom. Pod tym względem sędziowie w zachodniej Małopolsce zachowywali się inaczej, bardziej swobodnie. Znając mentalność okolicznej ludności, mogli pozwolić sobie na nie tak sztywne formy kontaktów międzyludzkich, więc od czasu do czasu je przekraczali. Nie oznacza to, oczywiście, iż w apelacji katowickiej sytuacja była pod tym względem wzorcowa. Proboszcz katowickiego kościoła mariackiego ks. E. Szramek, doskonale znający realia górnośląskie, w 1939 r. w skierowanym do księży opracowaniu *Duszpasterski profil Katowic* zwracał uwagę na sukcesywne obniżanie się standardów moralnych w okręgu przemysłowym. Jako przykład tego zjawiska podawał regres znaczenia przysięgi składanej przez świadków w sądach. To zaś wynikać miało, jego zdaniem, z coraz mniejszego poważania, jakim darzono wymiar sprawiedliwości i pracujących w nim sędziów. Mimo tej uwagi podkreślić należy znikomą liczbę spraw dyscyplinarnych, które, jeśli już się zdarzały, dotyczyły znacznie częściej urzędników sądowych niż sędziów. Ci ostatni upominani byli raczej za powolność w pracy, tłumaczoną koniecznością posługiwania się obcym prawodawstwem. Jeśli wśród sędziów pojawiali się np. ludzie konfliktowi, permanentnie kłócący się ze swymi współpracownikami, władze apelacji potrafiły problemy tego typu rozwiązywać perswazją, bez uciekania się do procesów dyscyplinarnych<sup>73</sup>.

Władze wymiaru sprawiedliwości przez cały okres międzywojenny zwracały uwagę, że obniżanie prestiżu sądownictwa następuje często w sposób przez sędziów niezawiniony, gdy kierowane są przeciw nim zarzuty niepotwierdzone następnie w trakcie śledztwa. Jeśli odnoszą się do bulwersujących opinię publiczną zachowań, zwykle informuje o nich prasa, przesądzając o wyroku, zanim jeszcze sprawa ostatecznie zostanie wyświetlona. Opinia publiczna na tej podstawie wyrabia sobie negatywne zdanie o kondycji moralnej całego wymiaru sprawiedliwości. Nie interesując się dalszym tokiem sprawy, nie zmienia swego poglądu nawet wówczas, gdy oskarżany sędzia ostatecznie okaże się niewinny. Problem ten wystąpił w obu badanych apelacjach. Dotyczył np. sędziego Józefa Wagi, który trzykrotnie stawiany był przed sądem dyscyplinarnym i za każdym razem uniewinniany. Władze sądowe tłumaczyły to w następujący sposób: „[...] sędzia Waga wdrożywszy w Tarnobrzegu akcję celem sanacji tego w upadku wówczas będącego sądu, musiał energicznie wystąpić przeciwko funkcyjona-

<sup>73</sup> APKat., SAKat., sygn. 26, Prezes SA w Katowicach z 3 XII 1938 r. do przewodniczącego Wydziału II Karnego SA w Katowicach, k. 25; ASOKat., sygn. Z/114, Akta osobowe Romana Zdankiewicza, Prezes SO w Katowicach z 16 XI 1933 r. do R. Zdankiewicza, k. 116; ANMP, sygn. L 13, Referat ks. E. Szramka z 26 I 1939 r., „Duszpasterski profil Katowic”, s. 1–15.

riuszom tamtejszym i stał się wskutek tego przedmiotem różnych napaści<sup>74</sup>. Nie widziano więc powodów, by nie popierać wniosków o awans zawodowy tego sędziego. W identyczny sposób tłumaczył swoje problemy dyscyplinarne Józef Radoń ze Skawiny, pisząc: „[...] sędzia w obecnych czasach urzędujący przez dłuższy czas w tem samym miejscu bez wrogów obejść się nie może, mając obowiązek o rozlicznych sprzecznych interesach rozstrzygać<sup>75</sup>. Problem był poważny, czasem dotyczył bowiem spraw dramatycznych. Oto po zamordowaniu sędziego Stanisława Krzosa z Tarnobrzega „Ilustrowany Kurier Codzienny” dowodził, iż sprawczynią morderstwa jest żona sędziego, zbrodni zaś dokonano na tle niesnasek rodzinnych, dowodzących moralnej degrengolady nie tylko tej rodziny, ale szerzej nawet środowiska inteligenckiego. Dopiero w wyniku procesu o ochronę dóbr osobistych redakcja wycofała się ze swych sugestii, jednak to, co przedostało się do opinii publicznej, kształtowało stereotypowy obraz sędziów. Pod tym względem sytuacja w apelacji katowickiej była identyczna. Także tu odnotowano sporą liczbę anonimów przekonujących o niemoralnym zachowaniu się sędziów (np. przeciw R. Zdankiewiczowi czy asesorowi Edwardowi Rauerowi). Znaczna liczba takich anonimów w skali całej Polski spowodowała, iż w 1937 r. minister sprawiedliwości wydał okólnik, w którym nakazywał nie nadawać anonimom biegu służbowego, chyba że wymienione w nich fakty były łatwe do sprawdzenia. W apelacji katowickiej weryfikacja mimo wszystko odbywała się, z reguły nie potwierdzając zarzutów. Oczyszczenie sędziego wielkiego znaczenia społecznego nie miało. Łatwiejszy do zaakceptowania przez opinię publiczną był pogląd, że zarzuty są prawdziwe, a jedynie władze sądowe, kierując się poczuciem zawodowej solidarności, chronią sędziów przed odpowiedzialnością dyscyplinarną<sup>76</sup>.

W ogólnym rozrachunku notowań sędziów nie poprawiła także sprawa z pozoru błaha, lecz przez opinię publiczną pilnie obserwowana – sposób obchodzenia różnego rodzaju środowiskowych uroczystości. W 1929 r. władze sądowe wystąpiły z sugestią, by awans służbowy oraz przejście w stan spoczynku lub na inne miejsce służbowe upamiętniane były poprzez darowanie jubilatowi np. skórzanej teczki, zegarka, dzieła sztuki, nie zaś w postaci uroczystego bankietu. Podczas biesiady bowiem, jak eufemi-

<sup>74</sup> Cyt. za: APKrak., Spyt., SAKr., sygn. 188, Prezes SA w Krakowie z 1 X 1927 r. do ministerstwa sprawiedliwości, [b.p.].

<sup>75</sup> Cyt. za: APKrak., SOKC, sygn. 2161, Akta osobowe Józefa Radonia, J. Radoń z 9 V 1931 r. do prezesa SA w Krakowie, [b.p.].

<sup>76</sup> APKat., SAKat., sygn. 93, Pismo okólnie nr 1374/BP/37 w sprawie anonimowych doniesień na sędziów i prokuratorów, k. 106; Pismo anonimowe „do Pana Prezesa Sądu Apelacyjnego i Przewodniczącego Trybunału Senatu w Katowicach” z 17 II 1938 r., k. 60; Sędzia sprawujący kierownictwo SG w Wodzisławiu z 5 VI 1934 r. do prezesa SA w Katowicach, k. 70–71; „Cieszyniak” z 10 XI 1926 r. do prezesa SA w Katowicach, k. 3; „Prawdzie” z 15 X 1938 r. do ministerstwa sprawiedliwości, k. 121–122; 80 tys. zł. odszkodowania zapłaci IKC za niesłuszne posądzenie. „Iskra – Kurier Zachodni”, 1 XII 1935, nr 329, s. 9.

stycznie pisano: „mogły nawet nastąpić incydenty”<sup>77</sup>. Obawy dotyczyły zwłaszcza sędziów nadużywających alkoholu. Nałóg ten dotyczył – według protokołów wizytacyjnych zarówno z apelacji krakowskiej, jak i katowickiej – pewnej części pracowników wymiaru sprawiedliwości. Próby uniknięcia sytuacji potencjalnie mogących skutkować skandalami towarzyskimi nie przyniosły jednak pozytywnych rezultatów. Wśród sędziów w obu analizowanych apelacjach zanikło niemal zupełnie oficjalne życie towarzyskie, co z kolei, z punktu widzenia koniecznej integracji różnorodnicowego środowiska, nie było pożądane. W latach 30. zatem ponownie zaczęto namawiać do organizowania spotkań towarzyskich, przestrzegając jednak, by odbywały się one wyłącznie w gronie sędziów. Obecność na nich bowiem np. adwokatów lub osób występujących w charakterze uczestników procesów mogła wywoływać nieprzychylnie dla sądownictwa komentarze. Także i ten sposób nie okazał się panaceum. Sędziów zaczęto bowiem postrzegać jako ekskluzywną grupę osób wywyższających się nad przedstawicieli innych zawodów prawniczych. To zaś nie mogło wzbudzać sympatii, sprzyjało więc krytyce środowiskowej<sup>78</sup>.

Paradoksalnie, prestiż zawodu w zachodniej Małopolsce był wyższy niż na Górnym Śląsku, mimo iż krakowscy sędziowie dużo częściej stawali się „bohaterami” skandali i spraw dyscyplinarnych. Jedyne wyjaśnienie prowadzi do wniosku, iż ta sfera życia sędziowskiego nie rzutowała na opinię publiczną w stopniu tak znacznym, by obniżyć rangę wymiaru sprawiedliwości. Czytelnicy gazet codziennych chętnie sięgali po plotki i teksty skandalizujące, ale jeśli nawet oburzali się z powodu niecnych postępów poszczególnych reprezentantów wymiaru sprawiedliwości, nie generalizowali tego zjawiska. Należy zresztą raz jeszcze podkreślić, iż sprawy dyscyplinarne stanowiły bardzo niewielki ułamek wypowiedzi publicznych dotyczących sędziów. Zdecydowanie przeważały głosy uznania i szacunku, zarówno dla samego zawodu, jak i ludzi go wykonujących. Proporcje te decydowały o wysokich notowaniach społecznych zawodu, problemy zaś natury dyscyplinarnej, stanowiące margines zagadnienia, wpływały, co prawda, na ogólną ocenę, lecz z pewnością jej nie zdominowały.

Niezwiązane z bezpośrednim wykonywaniem obowiązków zawodowych społeczne zaangażowanie krakowskich i górnośląskich sędziów było imponujące. Cechowało się równocześnie pewną odrębnością. Pracownicy wymiaru sprawiedliwości z apelacji katowickiej realizowali się przede wszystkim w różnego rodzaju organizacjach społecznych. Swą obecność w życiu publicznym traktowali jako misję inteligencji i do takiej pracy zgłaszali go-

<sup>77</sup> Cyt. za: O.T.: *Anachronizm*. „GS” 1929, nr 9, s. 427.

<sup>78</sup> APKrak., Spyt., SAKr., sygn. 188, Prezes SA w Krakowie z 7 IV 1926 r. do ministerstwa sprawiedliwości, [b.p.]; Prezes SO w Nowym Sączu z 6 VIII 1928 r. do ministerstwa sprawiedliwości, [b.p.]; S. CZAPUTOWICZ: *Obraz czy zegarek*. „GS” 1931, nr 2, s. 107; *Kronika z Kielc*. „GS” 1932, nr 10, s. 625; *Z życia stowarzyszeń prawniczych na Śląsku*. „GPS” 1938, nr 3, s. 414; K. FLESZYŃSKI: *Jeszcze refleksje i cyfry*. „GS” 1929, nr 6, s. 131.

towość. Sędziowie krakowscy z kolei bardziej aktywni byli w strukturach ZSiP. Aspirując do roli grupy narzucającej swą wizję zawodu sędziowskiego całemu, ogólnopolskiemu środowisku, mieli ambicję odgrywania dominującej roli w organizacji zawodowej. Rywalizację ze środowiskiem warszawskim ostatecznie przegrali, co jednak nie zmniejszyło ich starań ukierunkowanych na przodowanie w strukturach ogólnokrajowych. Jak się wydaje, właśnie aktywność na pozazawodowych płaszczyznach działalności zapewniła pracownikom wymiaru sprawiedliwości, w obu badanych okręgach, szacunek i autorytet. Bardziej spektakularne dowody tego stanu dostrzegalne były w zachodniej Małopolsce, gdzie w wielu miejscowościach urzędowali sędziowie znani mieszkańcom jeszcze z czasów poprzedzających wybuch I wojny światowej. Na Górnym Śląsku wysoki prestiż zawodu również był niekwestionowany. W obu apelacjach w niewielkim tylko stopniu umniejszały go skandale towarzyskie z udziałem sędziów oraz procesy dyscyplinarne, które były ich konsekwencją. Wyroki tam zapadające trafiały do opinii publicznej, która komentowała je dość chętnie, ale nawet powszechne oburzenie na niektórych reprezentantów środowiska sędziowskiego nie przekładało się na generalną ocenę tej grupy zawodowej. Przez cały okres międzywojenny pozostawała ona niezmiennie wysoka.



## Podsumowanie

Okręgi apelacyjne z siedzibami w Krakowie i w Katowicach należały do najmniejszych jednostek administracji sądowej w II Rzeczypospolitej. Pierwszy z nich obejmował obszar niespełna 30 tys. km<sup>2</sup> w zachodniej Małopolsce (województwo krakowskie i część województwa lwowskiego). Wielkość drugiego – identyczna jak województwa śląskiego – sięgała zaledwie 4 230 km<sup>2</sup>. Niezależnie od tego, iż w skali całego kraju obie apelacje nie imponowały rozległością swych terytoriów, bardziej jeszcze rzucały się w oczy dysproporcje między nimi. Okręg krakowski, siedmiokrotnie większy od katowickiego, w zupełnie innej skali rozstrzygać musiał problemy, przed którymi w okresie międzywojennym stało środowisko sędziowskie. Nieco mniejsze zróżnicowanie obu okręgów apelacyjnych odnosiło się do liczby sędziów. Województwo śląskie zajmowało ziemię najgęściej zaludnioną, co przekładało się na proporcjonalnie liczniejszą obsadę sądów apelacji katowickiej. Podkreślenia wymaga to, że prawie czterokrotnie liczniejsze od katowickiego było środowisko krakowskie. Pierwsze liczyło niespełna 150 sędziów, drugie – około 500, jakkolwiek niemal co roku zmieniały się limity etatowe w obu jednostkach.

Różnic ujawniających się na innych płaszczyznach było jeszcze więcej. Za istotne uznać trzeba przede wszystkim niejednakowe warunki przejścia od kanonów organizacji sądownictwa narzuconych przez państwa zaborcze do systemu kształtowanego przez II Rzeczpospolitą. Problem nie sprowadzał się bynajmniej do tego, iż sądy krakowskie stały się instytucjami państwa polskiego już w 1918 r., cieszyńskie – 2 lata później, a górnośląskie – dopiero w 1922 r. Jeszcze istotniejsze były okoliczności towarzyszące tym zmianom. W zachodniej Małopolsce następowały one w sposób niemal niezauważony. Sędziami już od dawna byli tu Polacy, a w wymiarze sprawiedliwości dominował język polski. Jeśli dodać do tego niezmienną procedur sądowych, to uprawniony staje się wniosek, iż przejście wymiaru sprawiedliwości w zachodniej Małopolsce przez państwo polskie nie skutkowało – poza nielicznymi, czysto formalnymi zmianami – żadnymi dalekosiężnymi

konsekwencjami. Takie pojawiły się natomiast na Śląsku Cieszyńskim, a związane były z koniecznością wymiany części kadry sędziowskiej pochodzenia niemieckiego na polską i z przejściem do nowo utworzonego katowickiego okręgu apelacyjnego. W nim zaś – początkowo z dużymi trudnościami – współistniały dwa odrębne systemy sądownictwa: pruski w części górnośląskiej i austriacki w części cieszyńskiej. Mimo tego konsekwencje zmian, jakie zaszły na Śląsku Cieszyńskim, były nieporównywalnie mniejsze od ujawniających się na Górnym Śląsku. Już sam podział obszaru plebiscytowego zburzył dotychczasową strukturę organizacyjną sądownictwa na tym terenie (Polska nie otrzymała żadnego miasta – siedziby sądu okręgowego). Ta musiała więc zostać zbudowana od podstaw. W tworzeniu sieci placówek wymiaru sprawiedliwości w polskiej części Górnego Śląska nie uczestniczyli sędziowie pochodzenia niemieckiego, którzy zasilili wymiar sprawiedliwości Republiki Weimarskiej. W praktyce oznaczało to, iż właściwie wszyscy sędziowie podejmujący pracę w górnośląskiej części apelacji katowickiej w 1922 r. musieli zostać sprowadzeni z innych części II Rzeczypospolitej. Poza obiektywnymi trudnościami organizacyjnymi, nieuchronnymi przy przeprowadzaniu tej skomplikowanej operacji, trzeba wziąć pod uwagę również to, że gros sędziów napłynęło z byłego zaboru austriackiego, jedyne rezerwuaru polskiej inteligencji. Byli to sędziowie pracujący do tej pory w systemie prawa austriackiego, nim więc przyswoili sobie nowe przepisy, chaos związany z wykonywaniem wymiaru sprawiedliwości na Górnym Śląsku musiał być, siłą rzeczy, widoczny.

II Rzeczpospolita na funkcjonowanie wymiaru sprawiedliwości miała wpływ stabilizujący. Wprowadzając jednolite przepisy prawne, upodabniała do siebie poszczególne środowiska sędziowskie. Tak ocenić należy m.in. rolę ustawodawstwa kształtującego system uposażeń sędziowskich, identycznych w całym kraju. Dodać wypada, iż dochody tej grupy zawodowej były niezbyt wysokie. Znacznie wyższe wynagrodzenie otrzymywali adwokaci i notariusze. Taka struktura dochodów, z jednej strony, wypychała oba środowiska sędziowskie w nurt identycznych inicjatyw zmierzających do wymuszenia podwyżki uposażeń, z drugiej – w podobny sposób antagonizowała sędziów oraz przedstawicieli innych zawodów prawniczych. Czynnikiem integrującym była również podobna w apelacjach krakowskiej i katowickiej struktura narodowościowa sędziów, charakteryzująca się bardzo wysokim odsetkiem osób pochodzenia polskiego. Dość liczni Żydzi z wykształceniem prawniczym wybierali wolny zawód adwokata. Natomiast procent inteligencji wśród obecnej w apelacji krakowskiej mniejszości ukraińskiej był nieznaczny. Biorąc pod uwagę, że władze państwowe, zarówno przed przewrotem majowym, jak i później, niechętnie dopuszczały przedstawicieli mniejszości narodowych do sądownictwa, zdominowanie tego zawodu przez Polaków staje się w pełni zrozumiałe.

Ujednociający wpływ państwa dał się zauważyć także w dziedzinie aktywności politycznej. Przez cały okres międzywojenny przepisy nie ze-

zwały sędziom na przynależność do partii politycznych i prowadzenie aktywnej działalności w tym zakresie. Takiemu ograniczeniu szybciej podporządkowali się sędziowie apelacji katowickiej, w której nie było tradycji angażowania się wymiaru sprawiedliwości w walki partyjne. W zachodniej Małopolsce problem był dużo poważniejszy. Tam znaczny odsetek sędziów będących zarazem posłami lub działaczami samorządowymi odnotowywano przed I wojną światową. W okresie międzywojennym prawnicy znani ze swego zaangażowania politycznego starali się kontynuować swą pasję, lawirując najczęściej na krawędzi akceptowanej przez prawo aktywności partyjnej. Sędziom nie stwarzano natomiast przeszkód przy angażowaniu się w pozapolityczne formy pracy publicznej. Brylowali w niej zwłaszcza sędziowie apelacji katowickiej, gdzie tradycje społecznej pracy inteligencji w organizacjach charytatywnych, naukowych, gospodarczych czy sportowych sięgały jeszcze czasów pruskich. Katowiccy sędziowie, mimo iż napływali z zaboru austriackiego, szybko uzmysławiali sobie zakres społecznych oczekiwań związanych z ich przybyciem i na ogół je realizowali. Nie oznacza to dystansowania się od tego typu aktywności sędziów krakowskich. Ich działalność na tym polu jednak szczególnie się nie wyróżniała.

Prezentowany zestaw cech charakteryzujących krakowskie i katowickie środowisko sędziowskie pozwala sformułować kilka konkluzji. Najważniejsza odnosić się musi do trudności z prostym porównaniem obu grup. Różniące się znacznie pod względem liczebności i pochodzenia dzielnicowego oba środowiska z trudem poddawały się konfrontacji. Przez cały okres międzywojenny na sędziów pracujących w katowickim i krakowskim okręgu apelacyjnym oddziaływały przeciwstawne czynniki – jeden miał charakter integracyjny, drugi, przeciwnie, intensyfikował siły odśrodkowe. W zależności od tego, który z nich w danym momencie zyskiwał przewagę, oba środowiska bądź stawały się bardziej do siebie podobne, bądź znów eksponowały nieprzystawalność struktur. Pierwszy ze wspomnianych czynników – o działaniu jednoczącym – miał swe główne źródło w przynależności zarówno krakowskich, jak i katowickich sędziów do ogólnopolskiego środowiska inteligenckiego. Zachowało ono, co prawda, szereg odrębności dzielnicowych, ale jednocześnie stanęło wobec identycznych wyzwań społecznych, co w naturalny sposób zbliżało do siebie poszczególne grupy zawodowe. Z każdym rokiem sędziowie w coraz większym zakresie podlegali takim samym, ogólnopolskim przepisom prawnym, a to także miało silny walor integracyjny. W 1929 r., gdy weszło w życie rozporządzenie Prezydenta RP – Prawo o ustroju sądów powszechnych, proces ten wyraźnie przybrał na sile, ale nie oznacza to, iż we wcześniejszym okresie nie występował w ogóle. Przywołano już fakt wprowadzenia jednolitych przepisów o uposażeniu sędziów. Przez to status materialny reprezentantów tego zawodu stał się w różnych dzielnicach państwa niemal identyczny, a że zasobność portfela decydowała o życiowych aspiracjach, czynnik ów szybko zaczął upodabniać do siebie różnodzielnicowe grupy sędziów. Takie same

przepisy w zakresie sposobów zdobywania kolejnych stopni awansu zawodowego czy grożących pracownikom wymiaru sprawiedliwości kar dyscyplinarnych dopełniały zbiór impulsów przyspieszających proces integracji. Pamiętać należy wreszcie o jednolitych w latach 30. przepisach proceduralnych, które czyniąc pracę sędziego na wschodnich i zachodnich kresach podobną do siebie, także przyczyniały się do zacierania odrębności dzielnicowych.

To, iż środowiskowa konsolidacja, w okresie międzywojennym ostatecznie się nie dopełniła, było efektem siły dzielnicowych zwyczajów. Jeszcze w 1937 r., na łamach sędziowskiej prasy fachowej, konstatowano z rozczarowaniem, że „praktyka sądowa jest nadal oparta na dzielnicowych wzorach i zwyczajach, a stosowanie i interpretacja praw polskich opiera się niejednokrotnie na szukaniu powierzchownych podobieństw lub różnic między starym i nowym prawem poprzez pryzmat obcego nam ducha praw zaborczych”<sup>1</sup>. Autor tych słów przyczyn zjawiska upatrywał, słusznie, w niewłaściwym rozłożeniu akcentów przy podejmowaniu działań integracyjnych. Zwracał uwagę, iż skupiono się na ujednoczeniu litery prawa, zapominając o konieczności „unifikacji ludzi”. Podkreślał, że jeśli nawet poszczególne przepisy będą w swym brzmieniu identyczne, to właśnie różne nawyki sędziów zadecydują o tym, iż w niejednakowy sposób odzwierciedlone zostaną intencje ustawodawcy. Spostrzeżenie to w pełni odnosi się do zróżnicowania obu analizowanych apelacji. Sędziowie przez cały okres międzywojenny zachowali tam dzielnicowe odmienności, zarówno prowadząc rozprawy, uzasadniając wyroki, jak i prezentując różne modele pozazawodowej aktywności. Może to dziwić, szczególnie po uzmysłowieniu sobie, że – zarówno w apelacji krakowskiej, jak i katowickiej – orzekali w większości sędziowie wywodzący się z tej samej, galicyjskiej tradycji. Wyniesione z tego obszaru nawyki okazały się jednak nietrwałe w zetknięciu z oczekiwaniami ludzi, wśród których sędziom przyszło mieszkać i pracować. Siła otoczenia była na tyle duża, iż pojedynczy małopolski sędzia nie mógł pozwolić sobie na utrzymanie swej odmienności. Pielęgnowany odrębność kulturową, po krótkim czasie robili wszystko, by opuścić okręg przemysłowy i wrócić w strony rodzinne. Ci, którzy gotowi byli porzucić dawne zwyczaje, szybko się asymilowali, tworząc główny zrąb górnośląskiego środowiska sędziowskiego. W konsekwencji takiego postępowania społeczność sędziów apelacji katowickiej charakteryzowała się cechami niewiele odbiegającymi od typowych dla Górnoślązaków, siłą rzeczy odmiennymi od krakowskich.

Różnice między zachowaniami sędziów pracujących w obu badanych okręgach apelacyjnych były również wypadkową konfliktu wynikającego z zetknięcia się ludzi prowincji i centrum. Sędziowie górnośląscy nie mieli

<sup>1</sup> Cyt. za: L. WÓJCIK: *Realizacja unifikacji polskiego wymiaru sprawiedliwości*. „Głos Sądownictwa” [dalej: „GS”] 1937, nr 10, s. 753–754.

ambicji upominania się o odgrywanie znaczniejszej niż tylko prowincjonalna roli w ogólnopolskim środowisku sędziowskim. Ani ich liczebność, ani oddalenie od centrów życia politycznego nie predestynowały ich do wywierania większego wpływu. Także brak wyższej uczelni, a co za tym idzie – grona wybitnych prawników, minimalizował ambicje w tym zakresie. Górnośląscy sędziowie, poza nielicznymi wyjątkami, pozostawali więc na uboczu walki politycznej, nie nadawali tonu działalności ZSiP, nie chcieli wreszcie proponować pozostałym dzielnicom własnego modelu polskiego sędziego. Bycie prowincjuszem nie wywoływało u nich jednak kompleksów. Wykazywano, że to właśnie poza wielkimi aglomeracjami toczy się decydująca walka o pozyskanie dla polskośći osób o nieskrystalizowanych poglądach narodowych. Tam nadrobić trzeba – postulowano – niezawinione przez miejscowych zaległości w percepcji polskiej kultury. Przed przedstawicielem inteligencji właśnie na prowincji stoją najważniejsze zadania – przekonywano. Do ich realizacji niezbędna była aktywność w różnych organizacjach społecznych, do których sędziowie górnośląscy przystępowali chętniej niż ich krakowscy odpowiednicy. Dla pracowników wymiaru sprawiedliwości w zachodniej Małopolsce z kolei najistotniejsze były te przejawy aktywności, które przybliżały ich do roli lidera ogólnopolskiego środowiska sędziowskiego. Byli więc zainteresowani kierowniczą rolą w ZSiP, chętnie kandydowali do parlamentu, a w początkach lat 20. najgłośniej ubolewali np. nad nie dość dużą, ich zdaniem, reprezentacją w Komisji Kodyfikacyjnej, w której wykuwały się zręby nowego, polskiego prawa.

Biorąc pod uwagę cechy charakterystyczne dla obu grup, można pokusić się o skonstruowanie, przynajmniej w ogólnym zarysie, zbiorowej biografii sędziów katowickich i krakowskich. Będzie ona, siłą rzeczy, obarczona stereotypowym uogólnieniem, ale w sposób zbiorczy umożliwi prezentację podobieństw i różnic. W apelacjach krakowskiej i katowickiej sędziami były osoby pochodzenia polskiego, wywodzące się z rodzin inteligentkich lub zajmujących się drobnym rzemiosłem albo handlem. Na początku istnienia II Rzeczypospolitej zachodnia Małopolska stanowiła rezerwuar sił sędziowskich dla obu apelacji, podobne były więc także etapy zdobywania wykształcenia, prowadzące przez studia prawnicze na Uniwersytecie Jagiellońskim. W latach 30., gdy na terenie apelacji katowickiej wzrastać zaczął odsetek sędziów miejscowego pochodzenia, coraz liczniejsza grupa pracowników wymiaru sprawiedliwości wywodzić się zaczęła spośród absolwentów Uniwersytetu Poznańskiego, gdyż tam Górnoślązacy upodobali sobie studia prawnicze. Reprezentanci obu środowisk – nim rozpoczęli aplikację sędziowską – zwykle dorywczo pracowali w innych zawodach, choć i w tym przypadku w latach 30. nastąpiła zmiana. U zarania II Rzeczypospolitej sędziowie zwykle mieli za sobą epizod w walce o niepodległość na froncie wschodnim lub w powstaniach śląskich. Początkowo w obu apelacjach równie łatwo było uzyskać zatrudnienie. W drugim dziesięcioleciu sytuacja pod tym względem pogorszyła się w całej Polsce, ale

mimo to w apelacji katowickiej angaż uzyskiwano szybciej. Otrzymując identyczne, a przy tym relatywnie dość niskie uposażenie, sędziowie nie mogli pozwolić sobie na zbyt wystawny styl życia, a troska o materialne aspekty codziennej egzystencji stanowiła jeden z głównych ich problemów. Od początku pracy zawodowej najważniejszym ich celem był szybki awans, łatwiejszy na terenie okręgu przemysłowego, gdzie konkurencja była nieco mniejsza. Mimo dużego obciążenia obowiązkami pracowniczymi sędziowie znajdowali czas na różne pozazawodowe inicjatywy. Krakowianie wykazywali skłonność do angażowania się przede wszystkim w ogólnopolskie przedsięwzięcia. Uczestniczyli w życiu politycznym – zarówno w skali krajowej, jak i lokalnej. Górnośląscy sędziowie skupiali się raczej na działalności w regionalnych organizacjach społecznych, realizując w ten sposób wytyczne misji cywilizacyjnej inteligencji. Mimo tego szacunek otoczenia dla reprezentantów sądownictwa wyższy był na terenie zachodniej Małopolski, gdzie nie należały do rzadkości kariery sędziowskie trwające dziesięciolecia. Na Górnym Śląsku i w Cieszyńskim utrzymywała się dużo większa rotacja zawodowa, tu więc trudniej było o zyskanie uznania w oczach lokalnych społeczności.

Walory i mankamenty międzywojennych sędziów opisywało wielu przedstawicieli tej grupy zawodowej. Doskonale znający krakowskie środowisko pracowników wymiaru sprawiedliwości sędzia z Kęt Władysław Dymek spis tych cech podsumował apelem do następnych pokoleń: „[...] niechże przyszły historyk w ocenach obecnych sędziów nowoczesnej Polski nie dopatry się [...] ujemnych cech, ale niech typ polskiego sędziego przejawia się w dodatnich [...] charakterystykach”<sup>2</sup>. Bez wątpienia nadzieje W. Dymka można uznać za spełnione. Sędziowie, pracujący zarówno w okręgu apelacyjnym krakowskim, jak i katowickim, niezależnie od dzielących ich różnic zdali egzamin fachowości przy wykonywaniu obowiązków zawodowych oraz odpowiedzialności w pracy społecznej na rzecz państwa. Znaleźli się wśród nich, oczywiście, również ludzie obniżający rangę tego zawodu, jednak ich nieznaczna liczba nie może zdominować oceny całego środowiska. Tę ostatecznie sformułować należy jako zdecydowanie pozytywną i wysoką.

<sup>2</sup> Cyt. za: W. DYMEK: *O typ polskiego sędziego*. „GS” 1930, nr 7–8, s. 421.

# Bibliografia

## Źródła

### Materiały archiwalne

Archiwum Akt Nowych, zespoły:

- Ministerstwo Spraw Zagranicznych w Warszawie (1915–1917) 1918–1939. Referat spraw mniejszościowych
- Ministerstwo Sprawiedliwości w Warszawie (1914–1917) 1918–1937
- Prezydium Rady Ministrów w Warszawie 1917–1939

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej, Oddział Katowice, zespoły:

- Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych w Katowicach

Archiwum Okręgowej Rady Adwokackiej Katowice, zespoły:

- Akta osobowe adwokatów

Archiwum Państwowe w Katowicach, zespoły:

- Akta miasta Będzin
- Akta miasta Chorzów
- Akta miasta Katowice
- Naczelna Rada Ludowa
- Sąd Apelacyjny Katowice 1922–1939
- Sąd Okręgowy Katowice 1945–1950
- Towarzystwo Czytelni Ludowych
- Urząd Wojewódzki Śląski. Wydział Administracyjny
- Urząd Wojewódzki Śląski. Wydział Prezydialny
- Urząd Wojewódzki Śląski. Wydział Samorządowy
- Zbiór akt personalnych pracowników niemieckiego wymiaru sprawiedliwości 1856–1945

Archiwum Państwowe w Katowicach, Oddział Bielsko-Biała, zespoły:

- Akta miasta Bielska 1587–1945
- Dyrekcja Policji w Bielsku
- Starostwo w Bielsku

Archiwum Państwowe w Katowicach, Oddział Cieszyn, zespoły:

- Rząd Krajowy Księstwa Cieszyńskiego

- Archiwum Państwowe w Kielcach, zespoły:
- Sąd Okręgowy w Kielcach
- Archiwum Państwowe w Krakowie, zespoły:
- Sąd Okręgowy w Krakowie. Akta osobowe do 1950
  - Sąd Okręgowy w Krakowie. Akta osobowe sędziów 1836–1943
  - Sąd Okręgowy w Krakowie. Akta osobowe prezesów 1853–1939
- Archiwum Państwowe w Krakowie, Oddział w Spytkowicach, zespoły:
- Sąd Apelacyjny w Krakowie 1919–1950
- Archiwum Państwowe w Opolu, zespoły:
- Rejencja Opolska. Wydział I Ogólny
- Archiwum Państwowe w Poznaniu, zespoły:
- Sąd Apelacyjny w Poznaniu (1816) 1919–1939
- Archiwum Parafialne. Parafia Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny w Katowicach, zespoły:
- Teka ks. proboszcza Kubiny (A 9)
  - Patronat – opieka nad zwolnionymi więźniami 1901–1932 (L 9)
  - Misje, rekolekcje 1907–1937 (L 13)
- Archiwum Sądu Okręgowego w Katowicach, zespoły:
- Akta osobowe sędziów
- Archiwum Sądu Rejonowego w Cieszynie, zespoły:
- Akta osobowe sędziów
- Centralne Archiwum Państwowe Ukrainy miasta Lwowa, zespoły:
- Sąd Apelacyjny we Lwowie 1919–1939. Font 151
  - Prokuratura przy Sądzie Apelacyjnym we Lwowie 1919–1939. Font 205
- Akty normatywne i inne źródła drukowane  
(z wyjątkiem wspomnień i prasy)
- Adressbuch der Zivil-Beamten in der Schlesien.* Winter 1913. Charlottenburg 1913.
- Adressbuch für Kattowitz und Umgegend.* [b.m.w.] 1910.
- Allgemeines Adressen-Buch der Stadt Teschen mit Kalendarium für das Jahr 1914.* Teschen [b.r.w.].
- BENISZ J.: *Skorowidz miejscowości oraz urzędów państwowych i autonomicznych województwa śląskiego.* Katowice 1928.
- BORTH W.: *Naczelna Rada Ludowa na Górnym Śląsku 1921–1922.* Wspomnienia. Opole 1980.
- BUKOWIECKI S.: *Dzielnicość w Polsce współczesnej.* Warszawa 1921.
- DĄBROWSKI W.: *Rok walki o rządy na Śląsku Cieszyńskim.* Cieszyn 1919.
- FINKEL L., GŁABIŃSKI S.: *Historia i statystyka Monarchii Austriacko-Węgierskiej.* Cz. 1. Lwów 1897.
- GOŁĄB S.: *Prawa państwa polskiego. Ustrój Sądów Cywilnych.* Z. VII A. Red. W.L. JAWORSKI. Kraków 1922.
- Handbuch für die Provinz Schlesien.* Breslau 1876, 1904.
- Handbuch über den Königlich Preussischen Hof und Stadt für das Jahr 1914.* Berlin 1913.
- HANSLIK E.: *Biala. Eine deutsche Stadt in Galizien.* Wien–Teschen–Leipzig 1909.
- Historia Polski w liczbach.* T. 1. Warszawa 2003.
- Informator sądowy.* Oprac. S. SZELIGA. Radom 1935.
- Jaki mamy wymiar sprawiedliwości? Mowa posła Wojciecha Trąpczyńskiego wygłoszona w Sejmie w dniu 7 lutego 1934 roku o stosunkach w sądownictwie.* [b.m. i r.w.].



- JAMONTT J.: *Historia i krytyka rozporządzenia o ustroju sądów powszechnych*. Warszawa 1928.
- „Kalendarz Informator Sądowy” na rok 1934. Red. J. KIRKICZENKO, M. KRACZKIEWICZ, K. RUDZISZ. Warszawa [b.r.w.].
- „Kalendarz Informator Sądowy” na rok 1935. Red. J. KIRKICZENKO, M. KRACZKIEWICZ, K. RUDZISZ. Warszawa [b.r.w.].
- „Kalendarz Informator Sądowy” na rok 1936. Red. J. KIRKICZENKO, M. KRACZKIEWICZ, K. RUDZISZ. Warszawa [b.r.w.].
- „Kalendarz Informator Sądowy” na rok 1937. Red. J. KIRKICZENKO, M. KRACZKIEWICZ, K. RUDZISZ. Warszawa [b.r.w.].
- „Kalendarz Informator Sądowy” na rok 1938. Red. J. KIRKICZENKO, M. KRACZKIEWICZ, K. RUDZISZ. Warszawa [b.r.w.].
- „Kalendarz Informator Sądowy” na rok 1939. Red. J. KIRKICZENKO, M. KRACZKIEWICZ, K. RUDZISZ. Warszawa [b.r.w.].
- „Kalendarz Prawniczy” na rok 1918. Oprac. J. FIDLER. Warszawa 1918.
- „Kalendarz Prawniczy” na rok 1920. Oprac. J. FIDLER. Warszawa 1920.
- „Kalendarz Prawniczy” na rok 1923. Oprac. J. FIDLER. Warszawa 1923.
- „Kalendarz Prawniczy” na rok 1925. Red. J. FIDLER. Warszawa 1925.
- „Kalendarz Prawniczy” na rok 1929. Red. J. FIDLER. Warszawa 1929.
- „Kalendarz Sądowy” na rok 1927. Red. Z. KRZYSZTOPORSKI. Warszawa 1927.
- „Kalendarz Sądowy” na rok 1928. Oprac. J. KIRKICZENKO, M. KRACZKIEWICZ. Warszawa [b.r.w.].
- „Kalendarz Sądowy” na rok 1929. Oprac. J. KIRKICZENKO, M. KRACZKIEWICZ. Warszawa [b.r.w.].
- „Kalendarz Sądowy” na rok 1930. Oprac. J. KIRKICZENKO, M. KRACZKIEWICZ. Warszawa [b.r.w.].
- „Kalendarz Sądowy” na rok 1931. Oprac. J. KIRKICZENKO, M. KRACZKIEWICZ. Warszawa [b.r.w.].
- „Kalendarz Sądowy” na rok 1932. Oprac. J. KIRKICZENKO, M. KRACZKIEWICZ. Warszawa [b.r.w.].
- „Kalendarz Sądowy” na rok 1933. Oprac. J. KIRKICZENKO, M. KRACZKIEWICZ. Warszawa [b.r.w.].
- Kraków stolicą kresów południowo-zachodnich. Studia nad nowym podziałem administracyjnym państwa*. Kraków 1930.
- Kronika Śląska Cieszyńskiego i powiatów Biąła, Żywiec*. [b.m.w.] 1932.
- Książka Adresowa Handlu i Przemysłu Polskiego w obrębie niemieckiego państwa*. Red. J. JAWORSKI. T. 1: 1896–1897. [b.m.w.] 1896.
- Księga adresowa miasta Cieszyna z kalendarjum na rok 1926*. Cieszyn [b.r.w.].
- Księga adresowa Polski (wraz z w. m. Gdańskiem) dla handlu, przemysłu, rzemiosł i rolnictwa*. Warszawa 1928.
- Księga adresowa województwa śląskiego 1927*. Oprac. J. BERANTT. Katowice 1927.
- Księga o Śląsku, wydana z okazji jubileuszu 35-letniego istnienia „Znicza”*. Red. A. TARG. Cieszyn 1929.
- Księga pamiątkowa i adresowa wygnańców wojennych z Galicji i Bukowiny 1914–1915*. Cz. 2: Kraków. Oprac. A. CHMURSKI. Wiedeń 1915.
- KUBINA T.: *Zadania socjalne polskiej inteligencji*. Bytom 1921.
- KWOCZEK P.: *Praca zawodowa i społeczno-narodowa adwokatów Polaków na Górnym Śląsku w okresie do 1945 r.* „Palestra” 1970, nr 9–10.

- LIEBESKIND A.: *Ustawy cywilne obowiązujące w Małopolsce i na Śląsku Cieszyńskim*. Kraków 1937.
- NAGÓRSKI Z.: *Prawo o ustroju sądów powszechnych z dn. 6 lutego 1928 roku według jednolitego tekstu z dn. 5 listopada wraz z ustawami i rozporządzeniami związkowymi i wykonawczymi oraz orzecznictwem Sądu Najwyższego*. Warszawa 1933.
- Norma juriesdykcyjna w brzmieniu zmienionem nowelami*. Zestawił M. RICHTER. Przemysł 1920.
- Okólniki Urzędowe Sądownictwa. Rocznik 1931–1933*. Kraków [b.r.w.].
- Podział administracyjny państwa na województwa, powiaty, gminy, gminy wiejskie i gminy miejskie*. Oprac. W. KONKOLNIAK. Warszawa 1933.
- Polskość Górnego Śląska według urzędowych źródeł pruskich a wyniki plebiscytu*. Oprac. K. FIRICH. Warszawa 1921.
- Poradnik prawniczy dla prac ustawodawczych Sejmu Śląskiego i jego komisji*. Oprac. W. DĄBROWSKI. Katowice 1937.
- Prawo uposażeniowe (zbiór ustaw i rozporządzeń)*. Oprac. L. KRYWIENCZYK. Lubliniec 1926.
- Protokoły posiedzeń Naczelnej Rady Ludowej na Górnym Śląsku. Teksty źródłowe (1921–1922)*. Oprac. E. DŁUGAJCZYK. Opole 1977.
- Rocznik Statystyki Rzeczypospolitej Polskiej 1930*. Warszawa 1930.
- ROMER E., WEINFELD I.: *Rocznik Polski. Tablice statystyczne*. Kraków 1917.
- RZĄD A.: *Pod wspólnym dachem (Polska jej obszar i ludność)*. Warszawa 1920.
- RZEPECCY T. i W.: *Sejm i Senat 1922–1927*. Poznań 1923.
- Sąd Okręgowy w Białej Podlaskiej 1919–1931. Zarys historii powstania, działalności i zwnięcia Sądu Okręgowego w Białej Podlaskiej*. Warszawa 1934.
- SCHAUER H.: *Die Gerichtsorganisations Gesetze und die neue Geschäftsordnung*. Wien 1898.
- SIKORSKI T.: *Informator prawniczy*. Wilno 1935.
- Skorowidz ustaw i rozporządzeń ogłoszonych w Dzienniku Ustaw i Rozporządzeń Krajowych dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkim Księstwem Krakowskiem od r. 1860 do 1899 włącznie*. Zestawili L. BRAGLEWICZ, F. SŁOTWIŃSKI. Lwów 1900.
- Sprawozdania stenograficzne Sejmu Śląskiego. I Sejm Śląski*. [b.m. i r.w.].
- Sprawozdanie o dotychczasowej budowie katedry i innych gmachów diecezjalnych od początku aż do 31 grudnia 1930*. Katowice 1931.
- STARK T.: *Dom oświatowy w Katowicach*. Królewska Huta [b.r.w.].
- Statystyka miasta Krakowa*. T. 12. Kraków 1912.
- SUSKI J.: *Organizacja władz i urzędów państwowych Rzeczypospolitej Polskiej*. Warszawa 1927.
- SUSKI J.: *Podział administracyjny Rzeczypospolitej Polskiej*. Warszawa 1930.
- SUSKI J.: *Statystyka narodowościowa Rzeczypospolitej Polskiej opracowana na podstawie wyników spisu ludności z dnia 30 IX 1921 roku*. Warszawa 1925.
- Szematyzm Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkim Księstwem Krakowskiem na rok 1914*. Lwów 1914.
- T.C.L. *wczoraj, dziś i jutro*. Poznań 1945.
- Tezy urzędowe wyjaśniające prawo o ustroju sądów powszechnych*. Kraków 1928.
- Ustawa o urzędach rozjemczych*. Oprac. T. ZAJĄCZKOWSKI. Poznań 1927.
- Ustawodawstwo karno-sądowe 1918–1924*. Zestawił A. JENDL. Kraków [b.r.w.].
- Ustawodawstwo sądowe. Rocznik 1924–1929*. Kraków [b.r.w.].
- WEBER P.: *Die Polen in Oberschlesien. Eine statistische Untersuchung*. Berlin 1914.
- WEINFELD I.: *Tablice statystyczne Polski 1923*. Warszawa 1923.

- WINDAKIEWICZ J.: *Ustawa o wykonywaniu sądownictwa i o właściwości sądów zwyczajnych w sprawach cywilnych (norma jurysdykcyjna)*. Warszawa 1926.
- WINIARSKI B.: *Ustrój prawno-polityczny Galicyi*. Warszawa–Lublin–Łódź 1915.
- Województwo śląskie. (Ustawy konstytucyjne – sądownictwo niektóre inne ustawy i rozporządzenia). *Wojewodschaft Schlesien. (Verfassungsgesetze – Gerichtswesen einige andere Gesetze und Verordnungen)*. Zestawił Z. PRZYBYLSKI. Warszawa–Poznań 1922.
- Wznowienie sądownictwa państwowego polskiego (pięciolecie 1917–1922). Warszawa 1923.
- Zbiór praw konstytucyjnych i administracyjnych Województwa Śląskiego. T. 1 i 2. Katowice 1922.
- „Dziennik Praw Państwa Polskiego” 1918–1919.
  - „Dziennik Urzędowy Ministerstwa Sprawiedliwości” 1918–1939.
  - „Dziennik Urzędowy Prefekta przy Komisji Międzynarodowej w Cieszynie dla wschodniej części Księstwa Cieszyńskiego” 1920.
  - „Dziennik Ustaw Państwa” 1854, 1867–1868, 1895–1898, 1907, 1914.
  - „Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej” 1919–1939.
  - „Monitor Polski” 1919.
  - „Reichs-Gesetzblatt” 1877, 1922.

### Wspomnienia

- BARCIKOWSKI W.: *W kregu prawa i polityki. Wspomnienia z lat 1919–1956*. Katowice 1988.
- BAKOWSKI K.: *Kronika Krakowa z lat 1918–1923*. Kraków 1925.
- Bielsko-Biała w zwiercadle czasu. *Wspomnienia mieszkańców z lat 1900–1945*. Oprac. J. POLAK. Bielsko-Biała 2002.
- DOBZYŃSKI T.: *Proboszcz śląski. Wspomnienia*. Londyn 1952.
- JAROSZ M.: *Wędrowki po ścieżkach wspomnień*. Warszawa 1963.
- JAWORSKI W.L.: *Diariusz 1914–1918*. Oprac. M. CZAJKA. Warszawa 1997.
- Kopiec wspomnień*. Kraków 1959.
- MATUSIAK K.: *Walki o ziemię cieszyńską w latach 1914–1920. Pamiętniki*. [b.m.w.] 1930.
- MENDYS W.: *Wspomnienia z 50-letniej praktyki adwokackiej*. „Palestra” 1980, nr 2.
- MIANOWSKI S.: *Świat który odszedł. Wspomnienia Wilnianina 1895–1945*. Warszawa 1995.
- MIELZYŃSKI M. [NOWINA DOLIWA]: *Wspomnienia i przyczynki do historii III powstania górnośląskiego*. Mikołów 1931.
- MOGILNICKI A.: *Wspomnienia. Spisane w Łodzi w latach 1949–1955*. Warszawa 2008.
- Pamiętnik III Śląskiego Zjazdu Katolickiego*. Mikołów 1924.
- Pamiętnik III Zjazdu Prawników Polskich. Katowice–Kraków, 5–8 XI 1936*. Cz. 1. Warszawa 1937.
- RAKOWIECKI K.: *Ze wspomnień prawnika*. „Palestra” 1959, nr 10.
- Rok 1918 we wspomnieniach mężów stanu, polityków i wojskowych*. Oprac. J. BORKOWSKI. Warszawa 1987.
- ROMPOLT L.: *Tych lat nie można zapomnieć*. Wojnicz 2004.
- RUDNICKI K.: *Wspomnienia prokuratora*. Warszawa 1957.
- STUHR J.: *Stuhrowie. Historie rodzinne*. Kraków 2008.

### Prasa

- „Bielitz-Biala'er Anzeiger” 1896
- „Cyrulik Warszawski” 1926
- „Czasopismo Sędziowskie” 1927–1939
- „Droga” 1929

- „Dziennik Cieszyński” 1922  
 „Echo Beskidzkie” 1938  
 „Echo Krynickie” 1928  
 „Express Zagłębia” 1928, 1934  
 „Gazeta Lwowska” 1886, 1922, 1924  
 „Gazeta Robotnicza” 1921, 1935  
 „Gazeta Sądowa Warszawska” 1908, 1924–1939  
 „Głos Prawa” 1925  
 „Głos Prawników Śląskich” 1937–1939  
 „Głos Sądownictwa” 1929–1939  
 „Głos Zagłębia” 1925  
 „Goniec Śląski” 1925  
 „Gość Niedzielny” 1937  
 „Górnoślązak” 1920  
 „Ilustrowany Kurier Codzienny” 1928  
 „Ilustrowany Kurier Krakowski” 1930  
 „Iskra – Kurier Zachodni” 1929, 1935  
 „Journal Officiel de Haute Silésie” 1920  
 „Kattowitzer Zeitung” 1922  
 „Kuryer Śląski” 1922  
 „Kuryer Zagłębia” 1920, 1921  
 „Naprzód” 1927, 1932  
 „Notariat-Hipoteka” 1932  
 „Polak” 1925  
 „Polonia” 1925, 1934, 1937  
 „Polska Zachodnia” 1929, 1930, 1934–1939  
 „Prawo” 1932, 1935  
 „Przegląd Notarialny” 1936  
 „Przegląd Sądowy” 1919–1939  
 „Rocznik Diecezji Śląskiej” 1936  
 „Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Śląsku” 1929–1931  
 „Ruch Prawniczy” 1930  
 „Schlesische Zeitung” 1930, 1934  
 „Statystyka Polski” 1927, 1930, 1937, 1938  
 „Strażnica Zachodnia” 1932  
 „Urządnik Polski” 1924  
 „Wileński Przegląd Prawniczy” 1936  
 „Współczesna Myśl Prawnicza” 1936

## Opracowania

### Publikacje zwarte

ALEKSA L.: *Inteligencja na Śląsku*. Katowice 1975.

ALKAR [Aleksander KRAUSHAR]: *Czasy sądownictwa rosyjskiego w Warszawie (1876–1915)*. Warszawa 1916.

- BAHLCKE J.: *Śląsk i Ślązacy*. Warszawa 2001.
- BATOWSKI H.: *Rozpad Austro-Węgier 1914–1918. (Sprawy narodowościowe i działania dyplomatyczne)*. Kraków 1982.
- BEREZA A.: *Lublin jako ośrodek sądownictwa*. Lublin 2006.
- BORKOWSKA E.: *Rola Wielkopolan w życiu narodowym Górnego Śląska w końcu XIX i na początku XX wieku*. [Niepublikowana praca doktorska napisana pod kierunkiem naukowym prof. Marii W. Wanatowicz, obroniona na Wydziale Nauk Społecznych Uniwersytetu Śląskiego w 1998 r. Złożona w Bibliotece Głównej Uniwersytetu Śląskiego].
- BORTH W.: *Z walk o niepodległość na Górnym Śląsku. Plebiscyt i powstanie w Królewskiej Hucie*. Królewska Huta 1928.
- BORZYSZKOWSKI J.: *Inteligencja polska w Prusach Zachodnich 1848–1920*. Gdańsk 1986.
- BUKOWSKA-FLOREŃSKA I.: *Rodzina na Górnym Śląsku*. Katowice 2007.
- CHLEBOWCZYK J.: *O prawie do bytu małych i młodych narodów. Kwestia narodowa i procesy narodotwórcze we wschodniej Europie środkowej w dobie kapitalizmu (od schyłku XVIII do początków XX w.)*. Warszawa–Kraków 1983.
- CHMIELEWSKA A.: *W służbie państwa i narodu. „Państwowotwórczy” artyści plastycy w II Rzeczypospolitej*. Warszawa 2006.
- CHOJNOWSKI A.: *Koncepcje polityki narodowościowej rządów polskich w latach 1921–1939*. Wrocław 1979.
- CHWALBA A.: *Imperium korupcji. Korupcja w Rosji i Królestwie Polskim w latach 1861–1917*. Warszawa 2001.
- CIĄGWA J.: *Wpływ centralnych organów Drugiej Rzeczypospolitej na ustawodawstwo śląskie w latach 1922–1939*. Katowice 1979.
- CIMAŁA B.: *Żory. Zarys dziejów*. Żory 1997.
- CYBULSKI B.: *Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego 1918–1920. Studium historyczno-prawne*. Opole 1980.
- CZAJKOWSKI T., DERENGOWSKI J.: *Bezrobocie pracowników umysłowych w Polsce 1927–1932*. Warszawa 1933.
- Czy wiesz kto to jest?* Red. S. ŁOZA. T. 1. Warszawa 1938.
- DANIELAK M.: *Śląsk, Galicya, W. Ks. Krakowskie*. Kraków 1894.
- DŁUGAJCZYK E.: *Górny Śląsk po powstaniach i plebiscycie*. Katowice 1977.
- DŁUGAJCZYK E.: *Sanacja śląska 1926–1939. Zarys dziejów politycznych*. Katowice 1983.
- Dziedzictwo zaborów. Wybór tekstów*. Red. J. OSICA. Warszawa 1983.
- Dzieje miasta Rybnika. Rybnik na starej fotografii*. Rybnik 2000.
- EBERHARDT P.: *Przemiany narodowościowe na Ukrainie w XX wieku*. Warszawa 1994.
- Encyklopedia prawa obowiązującego w Polsce*. Red. A. PERETIATKOWICZ. Cz. 1, z. 2. Poznań 1923. Cz. 5. Poznań 1926.
- ERGETOWSKI R.: *Studenckie organizacje Polaków na Uniwersytecie Lipskim w latach 1872–1919*. Wrocław 1982.
- FAŁECKI T.: *Powstańcy śląscy 1921–1939*. Warszawa–Wrocław 1990.
- FEDOROWICZ Z.: *Wypisy do nauki o Polsce współczesnej*. Wilno 1923.
- FILIP L.: *Żydzi w Oświęcimiu 1918–1941*. Oświęcim 2003.
- GARLICKI A.: *Piękne lata trzydzieste*. Warszawa 2008.
- GAWRECKI D. a kol.: *Dějiny Českého Slezska 1740–2000*. T. 1. Opava 2003.
- GOLEC J., BOJDA S.: *Słownik biograficzny ziemi cieszyńskiej*. T. 1. Cieszyn 1993. T. 2. 1995.
- GOŁĄB S.: *Krakowskie Towarzystwo Prawnicze w okresie lat 1934–1936*. Kraków 1936.

- GOŁĄB S.: *Organizacja sądów powszechnych. Opracowana systematycznie z uwzględnieniem rozwoju historycznego, sądownictwa szczególnego oraz ustroju adwokatury, prokuratury generalnej i notariatu*. Kraków 1938.
- GOŁĄB S.: *Prądy w prawoznawstwie III Rzeszy*. Warszawa 1936.
- GOŁĄB S.: *Skupienie i przyspieszenie w procesie cywilnym*. Lwów 1937.
- GOŁĄB S., ROSENBLÜTH J.: *Ustrój sądów powszechnych*. Warszawa 1929.
- GÓRNICKI L.: *Prawo cywilne w pracach Komisji Kodyfikacyjnej Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1919–1939*. Wrocław 2000.
- GRÖSCHEL B.: *Die Presse Oberschlesiens von den Anfängen bis zum Jahre 1945*. Berlin 1993.
- GRÜNBERG K., SPRENGEL B.: *Trudne sąsiedztwo. Stosunki polsko-ukraińskie w X–XX wieku*. Warszawa 2005.
- GRZYBOWSKI K.: *Galicja 1848–1914. Historia ustroju politycznego na tle historii ustroju Austrii*. Kraków–Wrocław–Warszawa 1959.
- HANDZEL J.: *Pięciolecie sądownictwa polskiego na Śląsku 1922–1927*. Katowice [b.r.w.].
- HASS L.: *Pokolenia inteligencji polskiej*. Łowicz 1997.
- HEIN-KIRCHER H.: *Kult Piłsudskiego i jego znaczenie dla państwa polskiego 1926–1939*. Warszawa 2008.
- Historia Tarnowskich Gór*. Red. J. DRABINA. Tarnowskie Góry 2000.
- HITZE G.: *Carl Ulitzka (1873–1953) oder Oberschlesien zwischen den Weltkriegen*. Düsseldorf 2002.
- HOFFMANN G.: *Historia miasta Katowice*. Katowice 2003.
- HOJKA Z.: *Józef Rymer. Biografia polityczna*. Katowice 2002.
- HOMOLA I.: *Kwiat społeczeństwa... (Struktura społeczna i zarys położenia inteligencji krakowskiej w latach 1860–1914)*. Kraków–Wrocław 1984.
- IHNATOWICZ I., MAĆZAK A., ZIENTARA B., ŻARNOWSKI J.: *Spółczesność polskie od X do XX wieku*. Warszawa 2005.
- Inteligencja w Polsce. Specjaliści, twórcy, klerkowie, klasa średnia?* Red. H. DOMAŃSKI. Warszawa 2008.
- JANICKI S.: *Dziesięć lat przynależności Śląska do Rzeczypospolitej*. Katowice 1932.
- JANICKI S.: *Śląsk na łonie macierzy 1922–1928*. Katowice 1929.
- JANOWICZ T.: *Czesi. Studium historyczno-polityczne*. Kraków 1936.
- JANOWSKI M.: *Inteligencja wobec wyzwań nowoczesności. Dylematy ideowe polskiej demokracji liberalnej w Galicji w latach 1889–1914*. Warszawa 1996.
- JAWORSKI W.: *Żydzi w województwie śląskim w okresie międzywojennym*. Katowice 1991.
- JURYŚ R., SZAFAR T.: *Pitaval polityczny 1918–1939*. Warszawa 1971.
- KARUGA W.: *Organizacja Polskiego Komisarjatu Plebiscytowego dla Górnego Śląska*. Opole 1966.
- KASZUBA E.: *System propagandy państwowej obozu rządzącego w Polsce w latach 1926–1939*. Toruń 2004.
- KAUDER V.: *Das Deutschtum in Polen. Ein Bildbahn. Teil 1: Das Deutschtum in der Wojewodschaft Schlesien. Plauen 1937*.
- KIEREŚ Z., KRUPA S., WĘCKI M.: *Z dziejów Temidy na Górnym Śląsku. Źródła do dziejów wymiaru sprawiedliwości od XV do XX wieku w zasobie Archiwum Państwowego w Katowicach*. Katowice 2008.
- KISZA A., KRZEMIŃSKI Z., ŁYCZYWEK R.: *Historia adwokatury polskiej*. Warszawa 1995.
- KOMAR S.: *Czesi i Niemcy na ziemiach odzyskanych Śląska Cieszyńskiego*. Katowice 1939.
- KOPEĆ E.: *„My” i „oni” na polskim Śląsku 1918–1939*. Katowice 1986.

- KOROWICZ M.: *Górnośląska ochrona mniejszości 1922–1937 na tle stosunków narodowościowych*. Katowice 1938.
- Kraków międzywojenny. Red. J. MAŁECKI. Kraków 1988.
- KROŃSKI A.: *Ustrój komunalny miast*. Warszawa 1917.
- Kto był kim w Drugiej Rzeczypospolitej*. Red. J.M. MAJCHROWSKI. Warszawa 1994.
- KUTRZEBA S.: *Gdańsk – Górny Śląsk (polskie prawo polityczne według traktatów)*. Cz. 1–2. Kraków 1923.
- KUTRZEBA S.: *Historia ustroju Polski w zarysie*. T. 4. Cz. 2. Lwów 1920.
- KWIATEK J.: *„Eleusis” na Górnym Śląsku w latach 1903–1914*. Opole 1991.
- KWIATEK J.: *Związki Górnego Śląska z Galicją na przełomie XIX i XX wieku*. Opole 1994.
- KWILECKI A.: *Poznań stolicą Polski zachodniej. Od kongresu wiedeńskiego do Powstania Wielkopolskiego*. Poznań 2008.
- LANDAU-CZAJKA A.: *Syn będzie Lech... Asymilacja Żydów w Polsce międzywojennej*. Warszawa 2006.
- LEŚKIEWICZ R.: *Wojskowy Sąd Rejonowy w Poznaniu (1946–1955). Organizacja, funkcjonowanie, procesy archiwizacyjne*. Warszawa–Poznań 2009.
- LITWIŃSKI R.: *Korpus policji w II Rzeczypospolitej. Służba i życie prywatne*. Lublin 2007.
- LITYŃSKI A.: *Pół wieku kodyfikacji prawa w Polsce (1919–1969). Wybrane zagadnienia*. Tychy 2001.
- Ludzie miasta. Świętochłowski słownik biograficzny*. Cz. 5. Oprac. E. BRZOZOWSKI, J. HELIK. Świętochłowice 1987.
- ŁASZEWSKI B.: *Kraków. Karta z dziejów dwudziestolecia*. Kraków akademicki, młodzieżowy, kulturalny, literacki, artystyczny. New York 1985.
- ŁAWNIKOWICZ G.: *Idea niezawisłości sędziowskiej w myśli prawniczej i porządku prawnym Drugiej Rzeczypospolitej*. Toruń 2009.
- MAJ E.: *Związek Ludowo-Narodowy 1919–1928. Studium z dziejów myśli politycznej*. Lublin 2000.
- MALEC D.: *Najwyższy Trybunał Administracyjny 1922–1939 w świetle własnego orzecznictwa*. Warszawa 1999.
- MALEC D.: *Notariat Drugiej Rzeczypospolitej*. Kraków 2002.
- MARCOŃ W.: *Unifikacja województwa śląskiego z II Rzeczypospolitą*. Toruń 2007.
- MATERNIAK-PAWŁOWSKA M.: *Ustrój sądownictwa powszechnego w II Rzeczypospolitej*. Poznań 2003.
- MĘDRZECKI W., RUDNICKI S., ŻARNOWSKI J.: *Spółczesność polskie w XX wieku*. Warszawa 2003.
- MICIŃSKA M.: *Inteligencja na rozdrożach 1864–1918*. Warszawa 2008.
- Mieszczanstwo polskie w Krakowie*. Oprac. M. LANG. Lwów 1914.
- MILEWSKI S.: *Ciemne sprawy międzywojnia*. Warszawa 2002.
- MOHYLUK M.: *Prawo o ustroju sądów powszechnych w pracach komisji kodyfikacyjnej II Rzeczypospolitej*. Białystok 2004.
- MROCZKA L.: *Galicji rozstanie z Austrią. Zarys monograficzny*. Kraków 1990.
- MROCZKA L.: *Spór o Galicję Wschodnią 1914–1923*. Kraków 1998.
- MROCZKO M.: *Polska myśl zachodnia 1918–1939 (kształtowanie i upowszechnianie)*. Poznań 1986.
- MROCZKO M.: *Związek Obrony Kresów Zachodnich 1921–1934. Powstanie i działalność*. Gdańsk 1977.
- MURZYŃSKI A., REZLER J.: *Wymiar sprawiedliwości w Polsce w latach 1944–1970. Ustawodawstwo, organizacja i działalność*. Warszawa 1972.

- MUSIALIK W.: *Michał Tadeusz Grażyński 1890–1965*. Opole 1989.
- MUSIALIK W.: *W kręgu polityki i władzy. Polskie środowiska przywódcze górnośląskiego obszaru plebiscytowego z lat 1921–1939*. Opole 1999.
- MUSIOŁ J.: *Temida w III powstaniu śląskim*. Katowice 2001.
- MYSZOR J.: *Stosunki Kościół – państwo okupacyjne w diecezji katowickiej 1939–1945*. Katowice 1992.
- NOCOŃ H.: *Inteligencja polska w powiecie pszczyńskim w latach 1922–1939*. Pszczyna 2005.
- NOWAK K.: *Leon Wolf (1883–1968). Biografia polityczna*. Katowice 2002.
- OGONOWSKI J.: *Uprawnienia językowe mniejszości narodowych w Rzeczypospolitej Polskiej 1918–1939*. Warszawa 2000.
- OLSZAR H.: *Duchowieństwo katolickie diecezji śląskiej (katowickiej) w Drugiej Rzeczypospolitej*. Katowice 2000.
- OLSZEWSKI K.: *Z kronik teatralnych Zagłębia i Śląska*. Kraków 1960.
- PACHOŃSKI J.: *Kraków wobec powstań śląskich i plebiscytu*. Warszawa–Kraków 1981.
- PANNENKOWA I.: *Walka Galicji z centralizmem wiedeńskim. Dzieje rezolucji Sejmu galicyjskiego z 24 września 1868 r.* Lwów 1918.
- PATER M.: *Polskie postawy narodowe na Śląsku w XIX wieku*. Cz. 2: 1871–1890. Wrocław 1993.
- Pierwsza niepodległość. Polacy na Śląsku Cieszyńskim w 1918 roku*. Cieszyn 2008.
- PIETRYKOWSKI T.: *Sądownictwo polskie na Śląsku 1922–1937*. Katowice 1939.
- PILCH A.: *Studenci Krakowa w Drugiej Rzeczypospolitej, ich ideowe, polityczne i społeczne zaangażowanie*. Kraków 2004.
- PŁAZA S.: *Historia prawa w Polsce na tle porównawczym*. Cz. 2. Kraków 2002. Cz. 3. Kraków 2001.
- POBÓG-RUTKOWSKI A.: *Historia miasta Królewskiej Huty*. Królewska Huta 1927.
- POL K.: *Poczet prawników polskich*. Warszawa 2000.
- POLEWKA J.: *Początki i rozwój adwokatury polskiej na Górnym Śląsku*. Katowice 2005.
- Posłowie i senatorowie Rzeczypospolitej Polskiej 1919–1939. Słownik biograficzny*. T. 1. Red. A. KUNERT. Warszawa 1998. T. 2. Red. A. KUNERT. Warszawa 2000. T. 3. Red. G. MAZUR. Warszawa 2005. T. 4. Red. G. MAZUR. Warszawa 2009.
- PRÓCHNIK A.: *Pierwsze piętnastolecie Polski niepodległej (1918–1933)*. Warszawa 1983.
- Pszczyna. Monografia historyczna*. Oprac. L. MUSIOŁ. Katowice 1936.
- RACZEK F.: *Galicja, jej piękno i historia*. Londyn 1979.
- RECHOWICZ H.: *Sejm Śląski 1922–1939*. Katowice 1971.
- REGOROWICZ L.: *Wykonanie polsko-niemieckiej konwencji zawartej w Genewie 15 maja 1922 roku w zakresie szkolnictwa*. Katowice 1961.
- SAMSONOWSKA K.: *Wyznaniowe gminy żydowskie i ich społeczności w województwie krakowskim (1918–1939)*. Kraków 2005.
- SCHMIDT J.: *Historia wymiaru sprawiedliwości oraz więziennictwa w Gliwicach*. Gliwice 2006.
- SCHNUR R.: *Einflüsse des deutschen und des österreichischen Rechts in Polen*. Berlin–New York 1985.
- Sejmy Drugiej Rzeczypospolitej*. Red. A. ZAKRZEWSKI. Warszawa 1990.
- SIERADZKA D.: *Z dziejów samorządu komunalnego miasta Chorzowa do 1939 r.* Chorzów 1995.
- SKRZYPEK M.: *Śląsk Cieszyński w latach 1920–1922. Wrastanie w Polskę*. [Niepublikowana praca doktorska napisana pod kierunkiem naukowym prof. Marii



- W. Wanatowicz, obroniona na Wydziale Nauk Społecznych Uniwersytetu Śląskiego w 2004 r. Złożona w Bibliotece Głównej Uniwersytetu Śląskiego].
- SŁABIŃSKA E.: *Inteligencja na prowincji kieleckiej w latach 1918–1939*. Kielce 2004.
- Słownik biograficzny działaczy ruchu ludowego*. Warszawa 1989.
- Słownik biograficzny ziemi pszczyńskiej*. Red. A. LYSKO. Pszczyzna [b.t.w.].
- Słownik biograficzny Żywiecczyzny*. Red. J. BLITZ i in. T. 1. Żywiec 1995.
- STARK T.: *O przyczynach występków i sposobie ich zwalczania*. Poznań 1908.
- STĘPNIAK A.: *Kwestia narodowa a społeczna na Śląsku Cieszyńskim pod koniec XIX i w początkach XX wieku (do 1920 roku)*. Katowice 1986.
- SULEJA W.: *Tymczasowa Rada Stanu*. Warszawa 1998.
- SWORZEŃ M., DUDEK A.: *Mikołowski słownik biograficzny*. Mikołów 1998.
- SZARYCZ J.: *Sędziowie i sądy w Polsce 1918–1988*. Warszawa 1988.
- SZYMICZEK F.: *Stowarzyszenia akademickie polskiej młodzieży górnośląskiej we Wrocławiu 1863–1918*. Wrocław 1963.
- SZYMICZEK F.: *Walka o Śląsk Cieszyński w latach 1914–1920*. Katowice 1938.
- ŚRENIOWSKI S.: *Historia ustroju Śląska*. Katowice–Wrocław 1948.
- ŚWIERCZ P.: *Narodowa Demokracja na Górnym Śląsku w Drugiej Rzeczypospolitej*. Kraków 1999.
- TARG A.: *Związki Śląska z Wielkopolską na przełomie XIX i XX wieku*. Opole 1967.
- TOMASZEWSKI J.: *Rzeczpospolita wielu narodów*. Warszawa 1985.
- TORZECKI R.: *Kwestia ukraińska w Polsce w latach 1923–1929*. Kraków 1989.
- TRĄBA M.: *Ks. dr Teodor Kubina. Działalność narodowa i społeczna w latach 1905–1925*. Świętochłowice 2002.
- WANATOWICZ M.W.: *Inteligencja na Śląsku w okresie międzywojennym*. Katowice 1986.
- WANATOWICZ M.W.: *Ludność napływowa na Górnym Śląsku w latach 1922–1939*. Katowice 1982.
- WANATOWICZ M.W.: *Spółczeństwo polskie wobec Górnego Śląska (1795–1914)*. Katowice 1992.
- WEBER A.: *Die Grossstadt und ihre sozialen Probleme*. Leipzig 1908.
- WIĘCKOWSKA E.: *Lekarze jako grupa zawodowa w II Rzeczypospolitej*. Wrocław 2004.
- Województwo śląskie (1922–1939). Zarys monograficzny*. Red. F. SERAFIN. Katowice 1996.
- ZARZYCKI A.: *Na przekór wątpięcym i rozpaczonym. Cyryl Ratajski 1875–1942*. Poznań 1991.
- ZIEMBA J.: *Po obu stronach Brynicy. Społeczno-polityczne związki Zagłębia Dąbrowskiego z Górnym Śląskiem w okresie kapitalizmu*. Katowice 1973.
- Znani i nieznanzi Katowiczanie*. Red. L. SZARANIEC. Katowice 1980.
- ŻARNOWSKI J.: *O inteligencji polskiej lat międzywojennych*. Warszawa 1965.
- ŻARNOWSKI J.: *Spółczeństwo Drugiej Rzeczypospolitej*. Warszawa 1973.
- ŻARNOWSKI J.: *Struktura społeczna inteligencji w Polsce w latach 1918–1939*. Warszawa 1964.

#### A r t y k u ł y

- Adw. Jan Kleczka (1903–1985). „Palestra” 1986, nr 8.
- AJNENKIEL A.: *Rządy prawa w II Rzeczypospolitej. Tradycja – możliwości – rzeczywistość*. „Czasopismo Prawno-Historyczne” 1988, nr 1.
- AJNENKIEL A.: *Wpływy niemieckiego i austriackiego prawa w Polsce*. „Czasopismo Prawno-Historyczne” 1987, nr 39, z. 1.
- BAKALARSKI C.: *Sądy polowe w okresie III powstania śląskiego*. „Magazyn Bytomski” 1973.

- BATOWSKI H.: *Pojęcie polityczne Galicji Wschodniej*. W: *Ukraińska myśl polityczna w XX wieku*. Red. M. PUŁASKI. „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego”. „Prace Historyczne”, nr 103. Kraków 1993.
- BENDETSON W.: *Wspomnienie o ś.p. St. Bukowieckim*. „Państwo i Prawo” 1946, z. 2.
- BOBEK W.: *Działalność Naczelnej Rady Ludowej na G. Śl.* W: *Księga pamiątkowa X-lecia Związku Urzędników Państwowych, Samorządowych i Komunalnych na Wojew. Śląskie Z.Z. w Katowicach*. Katowice 1934.
- BOCHNAK M.: *Rola Cieszyńiaków w województwie śląskim (1922–1939)*. *Zarys problematyki*. „Pamiętnik Cieszyński” 2002, T. 17.
- BOGUCKA-ORDYŃCOWA J.: *Między Kopernikiem a Michalikiem*. W: *Cyganeria i polityka. Wspomnienia krakowskie 1919–1939*. Kraków 1964.
- BORKOWSKA E.: *Wpływ wielkopolskich imigrantów na kształtowanie polskiej świadomości narodowej na Górnym Śląsku na przełomie XIX i XX wieku*. W: *Od Wiosny Ludów do powstań śląskich*. Red. W. WRZESIŃSKI. Bytom 1998.
- BRZOZA C.: *Kraków wobec walk o granice (1918–1921)*. W: *Studia z historii Polski XIX i XX wieku ofiarowane Profesorowi Józefowi Buszce w pięćdziesięciolecie doktoratu*. Red. I. PACZYŃSKA. Kraków 1999.
- BUDZYŃSKI Z.: *Pogranicze jako przedmiot badań historycznych (wprowadzenie)*. W: *Dwa pogranicza. Galicja wschodnia i Górny Śląsk*. Red. Z. BUDZYŃSKI, J. KWAK-KAMIŃSKA. Rzeszów 2003.
- CHŁOPECKI J.: *Galicja – skrzyżowanie dróg*. W: *Galicja i jej dziedzictwo*. T. 2: *Spółeczeństwo i gospodarka*. Red. J. CHŁOPECKI, H. MADUROWICZ-URBAŃSKA. Rzeszów 1995.
- CYBULSKI B.: *Geneza polskiego sądownictwa na Górnym Śląsku (1920–1922)*. „Studia Śląskie” 1990, T. 98.
- CYBULSKI B.: *Pomoc Małopolski i Wielkopolski w tworzeniu apelacji śląskiej (1920–1922)*. „Acta Universitatis Wratislaviensis”, nr 823. „Prawo”, nr 137. Wrocław 1986.
- CYBULSKI B.: *Sąd Najwyższy w latach 1917–1919*. „Acta Universitatis Wratislaviensis”, nr 2501. „Prawo”, nr 285. Wrocław 2003.
- CYBULSKI B.: *Sądownictwo Śląska Cieszyńskiego w latach 1918–1920*. „Acta Universitatis Wratislaviensis”, nr 642. „Prawo”, nr 110. Wrocław 1982.
- CYBULSKI B.: *Sądy powszechne w województwie śląskim w latach 1922–1928*. „Acta Universitatis Wratislaviensis”, nr 1193. „Prawo”, nr 191. Wrocław 1992.
- CYBULSKI B.: *Wielkopolskie sądy pokoju w II Rzeczypospolitej*. „Acta Universitatis Wratislaviensis”, nr 982. „Prawo”, nr 161. Wrocław 1988.
- CYBULSKI B.: *Wpływ wytyczenia zachodniej granicy II Rzeczypospolitej na strukturę wymiaru sprawiedliwości w Polsce i w Niemczech*. „Dzieje Najnowsze” 1986, z. 3–4.
- DEUGAJCZYK E.: *Jak poeta walczył o zawód prawnika. Kilka uzupełnień do życiorysu Jana Nikodema Jaronia*. „Poglądy” 1971, nr 9.
- DEUGAJCZYK E.: *Z problemów organizacyjnych Naczelnej Rady Ludowej na Górnym Śląsku 1921–1922*. „Zaranie Śląskie” 1971, z. 1.
- FAŁECKI T.: *Niemcy w Łodzi i Niemcy w województwie śląskim w okresie międzywojennym. Wzajemne powiązania oraz podobieństwa i różnice pod względem społeczno-ekonomicznym i świadomościowym*. W: *Niemcy w Łodzi do 1939 r.* Red. M. WILK. Łódź 1996.
- GAŚOWSKI T.: *Galicja „żydowski matecznik”*. W: *Galicja i jej dziedzictwo*. T. 2: *Spółeczeństwo i gospodarka*. Red. J. CHŁOPECKI, H. MADUROWICZ-URBAŃSKA. Rzeszów 1995.
- GAŚOWSKI T.: *Struktura społeczno-zawodowa Żydów galicyjskich na początku XX w.* „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 1988, nr 1–2.

- GLIKSMAN J.: *Struktura zawodowa ludności żydowskiej w Polsce*. „Sprawy Narodowościowe” 1930, nr 1.
- GLIMOS-NADGÓRSKA A.: *Uposażenie nauczycieli województwa śląskiego (1922–1939)*. W: „Studia i Materiały z Dziejów Śląska”. T. 25. Katowice 2001.
- GÓRNICKI L.: *O wpływie prawa Trzeciej Rzeszy na myśl prawniczą i ustawodawstwo międzywojennej Polski. Stanowiska i oceny prawników polskich (1933–1939)*. „Acta Universitatis Wratislaviensis”, nr 1477. „Prawo”, nr 222. Wrocław 1993.
- GRODZISKI S.: *De republica ordinanda. Uwagi nad rozwojem form podziału administracyjnego w Polsce*. „Państwo i Prawo” 1998, z. 8.
- GRODZISKI S.: *Komisja Kodyfikacyjna Rzeczypospolitej Polskiej*. „Czasopismo Prawno-Historyczne” 1981, T. 33, z. 1.
- GRODZISKI S.: *Samorząd gminny i powiatowy w Galicji epoki autonomicznej*. „Krakowskie Studia Prawnicze” 1992.
- GRUŃSKI S.: *Zmiana wyznania we Lwowie 1868–1908*. W: „Nasze Sprawy na Rusi”. T. 2. Lwów 1908.
- GRZYBOWSKI K.: *Rola prawa w likwidowaniu podziałów zaborczych i integracji państwa polskiego*. W: *Droga przez półwiecze. O Polsce lat 1918–1968. Referaty z sesji naukowych Polskiej Akademii Nauk i Uniwersytetu Warszawskiego poświęcone 50. rocznicy odzyskania niepodległości*. Warszawa 1969.
- GULCZYŃSKI A.: *Ministerstwo byłej Dzielnicy Pruskiej (1919–1922)*. „Czasopismo Prawno-Historyczne” 1991, T. 43, z. 1–2.
- HANDZEL J.: *Sądownictwo polskie na Śląsku*. W: *Dzieje pracy organicznej na Górnym Śląsku*. Katowice 1927.
- HASS L.: *Pomiędzy wiernością zasadom a pokusą władzy (postawy i zachowania polityczne inteligencji polskiej w latach 1926–1937)*. „Dzieje Najnowsze” 1985, nr 2.
- HEFFNER K., LESIUK W.: *Ekonomiczne i społeczne skutki podziału Górnego Śląska w 1922 roku*. W: *Podział Śląska w 1922 roku. Okoliczności i następstwa*. Red. A. BROŻEK, T. KULAK. Wrocław 1996.
- HESKA-KWAŚNIEWICZ K.: *O udziale Uniwersytetu Jagiellońskiego w akcji pomocy na rzecz Górnego Śląska w okresie powstań i plebiscytu*. „Studia Śląskie” 1981, T. 38.
- HOJKA Z.: *Wybory do Sejmu i Senatu Rzeczypospolitej Polskiej oraz Sejmu Śląskiego w 1935 r. w województwie śląskim*. W: „Studia i Materiały z Dziejów Śląska”. T. 25. Katowice 2001.
- HOMOLA I.: *Nauczycielstwo krakowskie w okresie autonomii (1867–1914)*. W: *Inteligencja polska XIX i XX w. Studia*. T. 2. Red. R. CZEPULIS-RASTENIS. Warszawa 1981.
- JACKO A.: *Sądownictwo na Śląsku Cieszyńskim*. „Dziedzictwo” 1999, nr 3.
- JANCZEWSKI S.: *50-lecie sądów obywatelskich*. „Palestra” 1968, nr 1.
- JANCZEWSKI S.: *Dzieje adwokatury w dawnej Polsce*. „Palestra” 1970, nr 12.
- JANCZEWSKI S.: *Dzieje i charakter prasy adwokackiej w dwudziestolecu międzywojennym*. „Palestra” 1967, nr 3.
- JAWORSKI W.: *Stosunki demograficzne ludności żydowskiej w województwie śląskim (1922–1939)*. W: „Studia i Materiały z Dziejów Śląska”. T. 19. Katowice 1991.
- JĘŻAK F.: *Burmistrzowie i komisarze miasta Białej*. „Kalendarz Beskidzki” 1991.
- JONCA K.: *Status prawny mniejszości na obszarze podzielonego Górnego Śląska w latach 1922–1939. Wi: Górny Śląsk po podziale w 1922 roku. Co Polska a co Niemcy dały mieszkańcom tej ziemi?* Red. Z. KAPALA, W. LESIUK, M.W. WANATOWICZ. T. 2. Bytom 1997.
- KAMIŃSKA W., PĘDOWSKI K.: *Sądy dla nieletnich w II Rzeczypospolitej*. „Palestra” 1991, nr 10.

- KANIA L.: *Polacy wobec politycznych aspiracji mieszkańców Galicji Wschodniej u progu niepodległości II Rzeczypospolitej*. W: *Między Europą naszych pragnień a Europą naszych możliwości*. Red. J. FARYŚ, T. SIKORSKI, P. SŁOWIŃSKI. T. 1. Gorzów Wielkopolski 2007.
- KAROLCZAK K.: *Struktura społeczna Krakowa na przełomie XIX i XX wieku*. W: *Galicja i jej dziedzictwo*. T. 2: *Spółeczeństwo i gospodarka*. Red. J. CHŁOPECKI, H. MADURÓWICZ-URBAŃSKA. Rzeszów 1995.
- KASZNICA S.: *Skład wyznaniowy wschodnio-galicyskiego ciała sędziowskiego*. W: *„Nasze Sprawy na Rusi”*. T. 1. Lwów 1908.
- KAZNOWSKA E.: *Sądownictwo administracyjne I instancji w województwie śląskim w II Rzeczypospolitej*. W: *Dawne sądy i prawo*. Red. A. LITYŃSKI. Katowice 1984.
- KIEROŃCZYK P.: *Blaski i cienie sądownictwa międzywojennego czyli kilka uwag o wymiarze sprawiedliwości II Rzeczypospolitej*. W: *Trzecia władza. Sądy i trybunały w Polsce*. Red. A. SZMYT. Gdańsk 2008.
- KIJONKA T.: *W służbie do końca*. „Poglądy” 1971, nr 9.
- KLIMECKI M.: *Polskie struktury państwowe w byłym zaborze austriackim. Administracja i wojsko*. W: *Rok 1918. Odrodzona Polska w nowej Europie*. Red. A. AJNENKIEL. Warszawa 1999.
- KOHUTEK L.: *Adwokatura na Śląsku Cieszyńskim w latach 1938–1945*. „Palestra” 1973, nr 5.
- KONIC J.S.: *Wprowadzenie sądownictwa polskiego na Śląsku Cieszyńskim*. „Palestra” 1961, nr 2.
- KONIECZNY A.: *Przejęcie wymiaru sprawiedliwości na Polskę i Niemcy po podziale górnośląskiego obszaru plebiscytowego*. „Studia Śląskie” 1980, T. 38.
- KOROBOWICZ A.: *Sądownicy Królestwa Polskiego w wymiarze sprawiedliwości odrodzonej Polski w pierwszych latach niepodległości (1917–1921)*. W: *Historia integra. Księga pamiątkowa ofiarowana prof. Stanisławowi Salmonowiczowi w siedemdziesięciolecie urodzin*. Red. D. JANICKA, R. ŁASZEWSKI. Toruń 2001.
- KOWALIKOWA J.: *Słowo – Galicja – dawniej i dziś czyli habent sua fata verba*. W: *Inteligencja południowo-wschodnich ziem polskich*. Red. H. KUREK, F. TERESZKIEWICZ. T. 2. Kraków 1998.
- KRZEMIŃSKI Z.: *Adwokaci w walce o niepodległość Polski w pierwszej wojnie światowej*. „Palestra” 1978, nr 11–12.
- KRZYŻANOWSKI L.: *Józef Rymer – działacz narodowy i społeczny, pierwszy wojewoda śląski*. W: *Śląsk w myśli politycznej i działalności Polaków i Niemców w XX wieku*. Red. D. KISIELEWICZ, L. RUBISZ. T. 2. Opole 2004.
- KRZYŻANOWSKI L.: *Kadry polskiego sądownictwa na Górnym Śląsku w pierwszych latach istnienia katowickiego okręgu apelacyjnego*. „Śląski Kwartalnik Historyczny »Sobótka«” 2007, nr 4.
- KRZYŻANOWSKI L.: *Konstytucja kwietniowa a autonomia województwa śląskiego. Dyskusja nad nowelizacją statutu organicznego województwa śląskiego w 2. połowie lat 30. XX wieku*. W: *Europa unii i federacji. Idea jedności narodów i państw od średniowiecza do czasów współczesnych*. Red. K. ŚLUSAREK. Kraków 2004.
- KRZYŻANOWSKI L.: *Między zawodowym obiektywizmem a zaangażowaniem narodowym. Spór o typ sędziego polskiego po przełomie 1918 roku*. W: *Polskie niepodległości. Wizje państwa i społeczeństwa w okresach przełomów 1918–1945–1989*. Red. J. FARYŚ, P. SŁOWIŃSKI, T. SIKORSKI. Gorzów Wielkopolski 2009.
- KRZYŻANOWSKI L.: *Niezawistość sędziowska w państwie obywatelskiego prawodawstwa. Postulaty i praktyczne stosowanie zasady niezawisłości w krakowskim i katowickim okręgu apelacyjnym, w okresie międzywojennym*. W: *Odmiany myślenia o społeczeństwie obywatelskim*. Red. L. KACPRZAK, D. MIERZEJEWSKI. Piła 2007.

- KRZYŻANOWSKI L.: *Parafia Mariacka w Katowicach jako „świadek” przemian politycznych i społecznych w pierwszej połowie XX wieku*. W: *Kościół Mariacki w Katowicach. Fakty i ludzie*. Red. R. BROM, A. SUCHOŃ, J. ŚLIWIOK. Cz. 1. Katowice 2006.
- KRZYŻANOWSKI L.: *Rola i miejsce zasady niezawisłości sędziowskiej w warunkach polskiego autorytaryzmu*. W: *Silna demokracja w silnym państwie. Koncepcje reformy ustroju politycznego państwa w publicystyce politycznej XX wieku*. Red. J. FARYŚ, T. SIKORSKI, P. SŁOWIŃSKI. Gorzów Wielkopolski 2007.
- KRZYŻANOWSKI L.: *Ruchy migracyjne na Górnym Śląsku w XIX i pierwszej połowie XX w., a wielokulturowość tego obszaru w okresie międzywojennym*. W: *Procesy migracyjne: teoria, ewolucja i współczesność*. Red. L. KACPRZAK, J. KNOPEK. Piła 2008.
- KRZYŻANOWSKI L.: *Sądownictwo powszechne na Górnym Śląsku w planach Naczelnej Rady Ludowej*. W: *W 85. Rocznicę*. Red. Z. KAPALA. Bytom 2007.
- KRZYŻANOWSKI L.: *Sądownictwo powszechne w Królewskiej Hucie – Chorzowie w okresie międzywojennym*. W: *„Zeszyty Chorzowskie”*. T. 8. Chorzów 2005.
- KRZYŻANOWSKI L.: *Udział prawników w polsko-niemieckim konflikcie o Górny Śląsk (1919–1921)*. W: *Powstańcze miscellanea. Z badań nad biografistyką i ewidencją personalną powstań śląskich*. Red. Z. KAPALA. Bytom 2006.
- KRZYŻANOWSKI L.: *Zjazdy prawnicze i ich rola w procesie integrowania systemu prawnego II Rzeczypospolitej*. „*Czasopismo Prawno-Historyczne*” 2008, T. 60, z. 1.
- KRZYŻANOWSKI L.: *Zmiany organizacji wymiaru sprawiedliwości w XX wieku jako kryterium dla periodyzacji dziejów Górnego Śląska i Polski*. W: *K periodizacji dějin Slezska*. Red. D. GAWRECKI. Opava 2008.
- Książka protokołów posiedzeń zarządu Parafialnej Akcji Katolickiej w Hajdukach (1936–1939)*. Oprac. J. KUREK. W: *„Zeszyty Chorzowskie”*. T. 6. Chorzów 2001.
- KULAK T.: *Postawy społeczeństwa polskiego na Górnym Śląsku w okresie I wojny światowej (1914–1918)*. W: *Spółczesność polskie na ziemiach pod panowaniem pruskim w okresie I wojny światowej (1914–1918)*. Red. M. WOJCIECHOWSKI. Toruń 1996.
- KULAK T.: *Śląsk w polskiej myśli politycznej do 1918 roku*. W: *Podział Śląska w 1922 roku. Okoliczności i następstwa*. Red. A. BROŻEK, T. KULAK. Wrocław 1996.
- KWIATEK A.: *Powstańcze organy wymiaru sprawiedliwości na Górnym Śląsku w 1921 r.* „*Studia Śląskie*” 1976, T. 29.
- LESIŃSKI B.: *O trudnościach unifikacji prawa sądowego*. „*Czasopismo Prawno-Historyczne*” 1979, T. 31, z. 1.
- LESIUK W.: *Ekonomiczno-cywilizacyjne i socjalne warunki życia mieszkańców Śląska Opolskiego w latach 1922–1939*. W: *Górny Śląsk po podziale w 1922 roku. Co Polska a co Niemcy dały mieszkańcom tej ziemi?* Red. Z. KAPALA, W. LESIUK, M.W. WANATOWICZ. T. 1. Bytom 1997.
- LESIUK W.: *Stosunki narodowościowe na Śląsku Opolskim w XIX i XX wieku w świetle podstawowych źródeł statystycznych*. „*Materiały i Studia Opolskie*” 1987, T. 60.
- LESIUK W.: *Układ sił narodowościowych na Górnym Śląsku do 1945 r.* „*Materiały i Studia Opolskie*” 1984, T. 54.
- LEWANDOWSKA-MALEC I.: *Próba zreformowania podziału terytorialnego Drugiej Rzeczypospolitej w latach 1928–1933*. „*Czasopismo Prawno-Historyczne*” 1999, T. 51, z. 1–2.
- LITWIN J.: *Strój urzędowy (szarfa i toga) w sądownictwie polskim 1917–1965*. „*Palestra*” 1967, nr 3.
- MACHNIKOWSKA A.: *Wymiar sprawiedliwości w II Rzeczypospolitej – wielkie zamierzenia, trudne rozstrzygnięcia*. W: *Na szlakach niepodległej. Polska myśl polityczna i prawna w latach 1918–1939*. Red. M. MARSZAŁ, M. SADOWSKI. Wrocław 2009.

- MACHNIKOWSKA A.: Zjazdy prawników polskich. „Palestra” 2005, nr 5–6.
- MARCOŃ W.: Włodzimierz Dąbrowski – prawnik i działacz społeczno-polityczny na Śląsku. W: „Pamiętnik Cieszyński”. T. 17. Cieszyn 2002.
- MATERNIAK-PAWŁOWSKA M.: Przejmowanie wymiaru sprawiedliwości przez organa polskie po I wojnie światowej. W: Dzieje wymiaru sprawiedliwości. Red. T. MACIEJEWSKI. Koszalin 1999.
- MATERNIAK-PAWŁOWSKA M.: Sądy Królewsko-Polskie (1917–1918). „Czasopismo Prawno-Historyczne” 2007, T. 59, z. 1.
- MATERNIAK-PAWŁOWSKA M.: Struktura sądów powszechnych w pierwszym dziesięcioleciu II Rzeczypospolitej. W: Przez tysiąclecia: państwo – prawo – jednostka. Red. A. LITYŃSKI, M. MIKOŁAJCZYK. T. 2. Katowice 2001.
- MĘDRZECKI W.: Liczebność i rozmieszczenie grup narodowościowych w II Rzeczypospolitej w świetle wyników II spisu powszechnego (1931 r.). „Dzieje Najnowsze” 1983, z. 1–2.
- MILEWSKI S.: Zanim kobieta została adwokatem. „Palestra” 2002, nr 1–2.
- MOHYLUK M.: Porządkowanie prawa w II Rzeczypospolitej: Komisja Kodyfikacyjna i Rada Prawnicza. „Czasopismo Prawno-Historyczne” 1999, T. 51, z. 1–2.
- MOSZYŃSKI R., POLICHA L.: Z historii sądownictwa lubelskiego. „Palestra” 1962, nr 3–4.
- MUSIOŁ J.: Wojciech Korfanty. Kilka refleksji w 80. rocznicę III powstania śląskiego. W: Powstańcy rybnicy. Red. Z. KAPAŁA. Rybnik 2001.
- MUSIOŁ J.: Wymiar sprawiedliwości w III powstaniu śląskim. „Poglądy” 1971, nr 9.
- MYCIELSKA D.: Drogi życiowe profesorów przed objęciem katedr akademickich w niepodległej Polsce. W: Inteligencja polska XIX i XX wieku. Studia. T. 2. Red. R. CZEPUŁIS-RASTENIS. Warszawa 1981.
- NIEKRASZ J.: Skład personalny Wojskowego Sądu Specjalnego Śląskiego Okręgu AK i adwokaci śląscy w szeregach ZWZ–AK. „Palestra” 1983, nr 8.
- NOWACKI R.: Spory wokół reorganizacji studiów na Wydziale Prawa Uniwersytetu Jana Kazimierza. W: Lwowscy uczeni XIX i XX wieku. Prawnicy. Cz. 1. Red. R. NOWACKI. Opole 2000.
- NOWAKOWSKI A.: Samorząd terytorialny w Galicji na przełomie XIX i XX w. „Samorząd Terytorialny” 1993, nr 1–2.
- OXIŃSKA-SZCZEŚNIAKOWA L., CZAJKOWSKI E.: Okręgi sądowe Rzeczypospolitej Polskiej. „Kwartalnik Statystyczny” 1931, T. 8, z. 2.
- P.J.: Żałobna karta 1939–1945. „Demokratyczny Przegląd Prawniczy” 1946, nr 3–4.
- PATER M.: Polskie drogi na Śląsku w XIX wieku. W: Od Wiosny Ludów do powstań śląskich. Red. W. WRZESIŃSKI. Bytom 1998.
- PIETRASZEK E.: Zainteresowanie Krakowian Górnym Śląskiem oraz Ślązaków Krakowem i ziemią krakowską w okresie rozbiorowym. W: Kraków a Górny Śląsk. Wzajemne relacje. Bytom 1997.
- PILCH A.: Studenci Krakowa na przełomie wojny i pokoju (1917–1921). W: Studia z historii Polski XIX i XX wieku ofiarowane Profesorowi Józefowi Buszce w pięćdziesięciolecie doktoratu. Red. I. PACZYŃSKA. Kraków 1999.
- PŁAZA S.: Kodyfikacja prawa w Polsce międzywojennej. „Czasopismo Prawno-Historyczne” 2005, T. 57, z. 1.
- POTRZOBOWSKI K.: Adwokat Cyryl Ratajski. „Palestra” 1982, nr 4–5.
- PRZEWOŁOCKI J.: Zarys działalności Naczelnej Rady Ludowej na Górnym Śląsku (lipiec 1921–czerwiec 1922). „Zaranie Śląskie” 1969, z. 2.

- PRZYBYLSKI H.: *Dr Władysław Tempka, wybitny Chorzowianin*. W: „Zeszyty Chorzowskie”. T. 3. Red. Z. KAPAŁA. Chorzów 1999.
- PUCEK Z.: *Galicjskie doświadczenie wielokulturowości, a problem więzi społecznej*. W: *Galicja i jej dziedzictwo*. T. 2: *Spółczesność i gospodarka*. Red. J. CHŁOPECKI, H. MADUROWICZ-URBAŃSKA. Rzeszów 1995.
- RADWAŃSKI Z.: *Kształtowanie się polskiego systemu prawnego w pierwszych latach II Rzeczypospolitej*. „Czasopismo Prawno-Historyczne” 1969, T. 21, z. 1.
- RAPPAPORT E.S.: *Pierwociny polskiego sądownictwa państwowego (1916–1917)*. (Szkiec historyczny). „Demokratyczny Przegląd Prawniczy” 1947, nr 9.
- RECHOWICZ H.: *Zasługi Wincentego Spaltensteina w rozwoju kultury fizycznej na Górnym Śląsku (do 1939 roku)*. W: *Z dziejów kultury fizycznej na Górnym Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim w latach 1918–1939*. Red. H. RECHOWICZ. Katowice 1990.
- ROGOZIK M.: *Adwokat Karol Polaczek*. „Palestra” 1979, nr 1.
- RUDOWSKI M.: *Wspomnienia z Piotrkowa Trybunalskiego*. „Palestra” 1968, nr 1.
- SIERADZKA D.: *Paweł Dombek – pierwszy polski burmistrz Królewskiej Huty (1922–1925)*. W: *Wkroczenie wojsk polskich do Chorzowa w 1922 roku*. Red. Z. KAPAŁA. Chorzów 2002.
- SKRZYPEK M.: *Unifikacja Śląska Cieszyńskiego z państwem polskim w latach 1920–1922*. W: *Józef Chlebowczyk – badacz procesów narodotwórczych w Europie XIX i XX wieku*. Red. M.W. WANATOWICZ. Katowice 2007.
- SÓJKA-ZIELIŃSKA K.: *Organizacja prac nad kodyfikacją prawa cywilnego w Polsce międzywojennej*. „Czasopismo Prawno-Historyczne” 1975, T. 27, z. 2.
- STACH K.: *Pierwsze kroki*. „Palestra” 1976, nr 7.
- STOLIŃSKI Z.: *Liczba i rozmieszczenie Niemców w Polsce*. „Sprawy Narodowościowe” 1927, nr 4.
- Straty notariatu w latach 1939–1945*. Konstancy Wolny. „Przegląd Notarialny” 1948, T. 2. Szpalty pamięci. „Palestra” 1992, nr 3–4.
- ŚLIWA M.: *Kwestia narodowościowa w publicystyce i programach socjalistów polskich w okresie Drugiej Rzeczypospolitej*. „Dzieje Najnowsze” 1983, z. 1–2.
- ŚLUSARZYK J., WIECZOREK W.: *Polskie Towarzystwo Tatrzańskie na Górnym Śląsku w latach 1924–1939*. W: *Z dziejów kultury fizycznej na Górnym Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim w latach 1918–1939*. Red. H. RECHOWICZ. Katowice 1990.
- TABAKA Z.: *Pochodzenie studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego pod względem geograficznym w latach 1850–1918*. „Małopolskie Studia Historyczne” 1963, nr 3–4.
- TRABA M.: *Doświadczenia śląskie w działalności biskupa częstochowskiego Teodora Kubiny*. „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne” 2002, T. 35, z. 1.
- Udział adwokatów śląskich w walce o narodowe i społeczne wyzwolenie Śląska*. „Palestra” 1976, nr 7.
- W piątą rocznicę śmierci adw. Dziedzica*. „Palestra” 1961, nr 3.
- WANATOWICZ M.W.: *W kwestii studiów wyższych Górnoślązaków w okresie międzywojennym*. W: „Śląskie Studia Historyczne”. T. 2. Red. J. CHLEBOWCZYK. Katowice 1977.
- WANATOWICZ M.W.: *Bezpośrednie i długofalowe konsekwencje podziału Górnego Śląska w 1922 roku*. W: *Wkroczenie wojsk polskich do Chorzowa w 1922 roku*. Red. Z. KAPAŁA. Chorzów 2002.
- WANATOWICZ M.W.: *Die Deutschen im staatlichen Sektor des öffentlichen Lebens in Großpolen, Westpreußen und Oberschlesien nach dem Ersten Weltkrieg*. „Zeitschrift für Ostmitteleuropa – Forschung” 1999, H. 4.

- WANATOWICZ M.W.: *Między regionalizmem a separatyzmem śląskim*. W: *Regionalizm a separatyzm – historia i współczesność. Śląsk na tle innych obszarów*. Red. M.W. WANATOWICZ. Katowice 1995.
- WANATOWICZ M.W.: *Społeczeństwo polskie wobec Górnego Śląska przed I wojną światową*. W: *Powstania śląskie i plebiscyt w procesie zrastania się Górnego Śląska z macierzą*. Red. A. BROZEK. Bytom 1993.
- WANATOWICZ M.W.: *Tożsamość Śląska w oglądzie historycznym*. W: *Dynamika śląskiej tożsamości*. Red. J. JANECEK, M.S. SZCZEPAŃSKI. Katowice 2006.
- WANATOWICZ M.W.: *Walka śląskiej chadecji z sanacją a problemy integracji*. W: *Z problemów integracji społeczno-politycznej na Górnym Śląsku przed II wojną światową*. Red. W. ZIELIŃSKI. Katowice 1980.
- WANATOWICZ M.W.: *Z zagadnień awansu społecznego Górnoszlązaków w Polsce niepodległej*. W: *„Studia i Materiały z Dziejów Śląska”*. T. 13. Red. S. MICHALKIEWICZ. Katowice 1983.
- WANATOWICZ M.W.: *Znaczenie metody komparatystycznej dla badań nad problematyką śląską lat międzywojennych*. „Zaranie Śląskie” 1984, nr 1–2.
- WEINFELD I.: *Pieniactwo w galicyjskich sądach powiatowych*. „Przegląd Prawa i Administracji” 1918, T. 43.
- WERESZYCKI H.: *Wpływ zaboru austriackiego na świadomość społeczeństwa polskiego*. „Dzieje Najnowsze” 1977, z. 1.
- WINIARSKI I.: *Rusini w Radzie Państwa 1907–1908*. W: *„Nasze Sprawy na Rusi”*. T. 3. Lwów 1909.
- WÓDZ J., WÓDZ K.: *Galicyjska tożsamość mozaikowa czy mozaika tożsamości galicyjskich*. W: *Galicja i jej dziedzictwo*. T. 2: *Społeczeństwo i gospodarka*. Red. J. CHŁOPECKI, H. MADUROWICZ-URBAŃSKA. Rzeszów 1995.
- WRZESIŃSKI W.: *Wygaśnięcie Konwencji Genewskiej w sprawach Górnego Śląska (15 VII 1937)*. W: WRZESIŃSKI W.: *Między Królewcem, Warszawą, Berlinem a Londynem. Studia i szkice z dziejów XX wieku*. Toruń 2001.
- ZAJĄCZKOWSKI T.: *Szkic historyczny organizacji sądownictwa polskiego w byłej dzielnicy pruskiej od czasów rewolucyjnych 1918 r.* W: *Zbiór rozporządzeń i okólników Ministerstwa byłej Dzielnicy Pruskiej z r. 1920 mających znaczenie dla wymiaru sprawiedliwości*. Poznań 1921.
- ZAMORSKI K.: *Ludność Galicji w latach 1857–1910*. W: *Informator statystyczny do dziejów społeczno-gospodarczych Galicji*. Red. H. MADUROWICZ-URBAŃSKA. Kraków–Warszawa 1989.
- ZDZIEBKOWSKI J.: *O sądownictwie polskim na Górnym Śląsku, zwłaszcza w Rudzie Śląskiej*. „Rudzki Rocznik Muzealny” 2000.
- Zgon Błahuta Karola. „Głos Ludu”, 3 VIII 1949, nr 77.
- ZIOMEK M.: *Obraz studjów prawniczych*. „Czasopismo Prawnicze i Ekonomiczne” [Kraków] 1930, R. 17.
- Złotousty mecenas Szurlej. „Palestra” 1985, nr 10.
- ŻARNOWSKI J.: *Kobiety w strukturze społeczno-zawodowej Polski międzywojennej*. W: *Równe prawa i nierówne szanse. Kobiety w Polsce międzywojennej*. Red. A. ŻARNOWSKA, A. SZWARC. Warszawa 2000.



## Wykaz skrótów

AAN	– Archiwum Akt Nowych
AIPN	– Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej, Oddział w Katowicach
ANMP	– Archiwum Parafialne Parafii Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny w Katowicach
AORA	– Archiwum Okręgowej Rady Adwokackiej w Katowicach
APCiesz.	– Archiwum Państwowe w Katowicach, Oddział w Cieszynie
APKat.	– Archiwum Państwowe w Katowicach
APKiel.	– Archiwum Państwowe w Kielcach
APKrak., Spyt.	– Archiwum Państwowe w Krakowie, Oddział w Spytkowicach
APOp.	– Archiwum Państwowe w Opolu
APPoz.	– Archiwum Państwowe w Poznaniu
ASOKat.	– Archiwum Sądu Okręgowego w Katowicach
ASR	– Archiwum Sądu Rejonowego w Cieszynie
BBWR	– Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem
CAPU	– Centralne Archiwum Państwowe Ukrainy
„CS”	– „Czasopismo Sędziowskie”
DNVP	– Deutschnationale Volkspartei
DPPP	– Dziennik Praw Państwa Polskiego
DzUP	– Dziennik Ustaw Państwa
DzURP	– Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej
DzUrzMS	– Dziennik Urzędowy Ministerstwa Sprawiedliwości
„GPS”	– „Głos Prawników Śląskich”
„GS”	– „Głos Sądownictwa”
„GSW”	– „Gazeta Sądowa Warszawska”
LMiK	– Liga Morska i Kolonialna
LOPP	– Liga Obrony Przeciwlotniczej i Przeciwgazowej
MS	– Ministerstwo Sprawiedliwości

- NRL – Naczelna Rada Ludowa  
P.u.s.p. – Prawo o ustroju sądów powszechnych  
PCK – Polski Czerwony Krzyż  
PKL – Polska Komisja Likwidacyjna  
„PS” – „Przeгляд Sądowy”  
RGB – Reichs-Gesetzblatt  
RK – Rząd Krajowy Księstwa Cieszyńskiego  
RNKC – Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego  
RO – Rejencja Opolska  
SA – Sąd Apelacyjny  
SAKat. – Sąd Apelacyjny w Katowicach  
SAKr. – Sąd Apelacyjny w Krakowie  
SAPoz. – Sąd Apelacyjny w Poznaniu  
SK – Sąd Krajowy  
SKA – Stowarzyszenie Kandydatów Adwokackich  
SKW – Sąd Krajowy Wyższy  
SO – Sąd Okręgowy  
SOB. – Sąd Obwodowy  
SOKat. – Sąd Okręgowy w Katowicach 1945–1950  
SOKC – Sąd Okręgowy w Krakowie  
SOKiel. – Sąd Okręgowy w Kielcach  
SP – Sąd Powiatowy  
TCL – Towarzystwo Czytelni Ludowych  
TRS – Tymczasowa Rada Stanu Królestwa Polskiego  
UWŚl. – WS – Urząd Wojewódzki Śląski. Wydział Samorządowy  
UWŚl. – WA – Urząd Wojewódzki Śląski. Wydział Administracyjny  
UWŚl. – WP – Urząd Wojewódzki Śląski. Wydział Prezydialny  
WSA – Wojewódzki Sąd Administracyjny  
WUSW – Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych  
ZSiP – Zrzeszenie Sędziów i Prokuratorów  
Zbiór – Zbiór akt personalnych pracowników niemieckiego wymiaru sprawiedliwości 1856–1945  
ZLP – Związek Legionistów Polskich  
ZOKZ – Związek Obrony Kresów Zachodnich  
ZŚK – Związek Śląskich Katolików  
ZZPP – Związek Zrzeszeń Pracowników Publicznych Województwa Krakowskiego

## Indeks nazwisk

- A**  
Adamczewski Stefan 54  
Ajdukiewicz Mieczysław 457  
Alberti Roman 413  
Albrycht Kazimierz 300  
Aleksandrowicz Aleksander 381  
Ameisen Markus Aron 137, 338, 344, 353  
Andrysik Kazimierz 315  
Antess Karol 144, 343, 347, 350  
Armata Władysław 375, 413  
Auber Józef 348, 354, 355  
Aywas Tadeusz 210, 293
- B**  
Babiński Bronisław 286  
Baczyński Jan 58, 140  
Baczyński Leon 338  
Badura Jerzy 71, 213, 438, 439, 458  
Baliński Ignacy 424  
Balon Jerzy 27  
Bańkowski Zenon 340  
Barabolak Mikołaj 338  
Baraniecki Jarosław Dymitr 204, 334, 343, 353, 458  
Bartuś Teodor 207, 371, 374, 410  
Bartynowski Stefan 438  
Bartz Antoni 252, 292  
Bauer Rudolf 350  
Bączek Karol 213, 458  
Belniak Michał 338, 348  
Belej Jan (Iwan) 337, 343  
Berger Alfred 346  
Bernacki Mieczysław 212, 378, 379, 446  
Bibring Julian 58, 241, 252, 278, 335, 336, 348  
Biegański Karol 457  
Bielawski Kazimierz 466  
Biesik Józef 250  
Bilak Stepan 364  
Bilewicz 358  
Bilski Mieczysław 462  
Bisyk Mikołaj 338, 354  
Blachnik Piotr 372  
Błachociński Antoni 250  
Błahut Karol 213, 459  
Błaszkowski Leon 77  
Bobilewicz Władysław 210  
Bocheński Feliks 84–86, 88, 89, 91, 92, 132, 143, 147, 149, 208, 247, 250, 329, 374, 419, 420, 455, 456, 459, 462  
Bocheński Feliks jun. 439  
Bocheński Stanisław 187  
*Bochnak Marzena* 218  
Bochnak Zdzisław 141  
Bodeński (Budyś) Michał 58  
Bogucka Janina 257, 258  
Bojdecki Alojzy 373  
Borkowski Kazimierz 212  
Borszewski Władysław 145  
Borth Władysław 66, 70  
*Borzyszkowski Józef* 13  
Bossowski Józef 25, 142  
Brahl Helmut 372  
Brandys Ludwik 66  
Brągiel Władysław 210, 303  
Bribram Mojżesz 336  
Brodacki Jan 61, 371, 391, 404, 405, 438, 463  
Bromboszcz Teofil 452  
Broy Józef 207, 208, 303  
Brydak Edward 454  
Bryl Jan 380

- Brzostyński Adam 208, 247, 254, 410, 411, 449  
 Budek Mieczysław 69  
 Bugayski Stanisław 137  
 Bugiera Miron 343, 348  
 Bukowiecki Stanisław 74, 76, 77, 99, 257  
 Bukowski Erwin 212  
 Bukowski Henryk 241  
 Burek Władysław 137  
 Bursztyn Władysław 381  
 Byszewski Ignacy 155, 305, 375
- C**  
 Car Stanisław 216, 388, 399, 407  
 Chalbazany Stanisław 232  
 Chlebik Józef 248  
 Chmielowski Stanisław 445  
 Chmielowski Władysław 138, 139, 145  
 Chojnacki Kazimierz 239  
 Cholewka Kazimierz 143, 219, 450  
 Chorzeński Bogdan 70  
 Chronowski (Turek) Tadeusz 58, 388, 459  
 Ciochoń Wojciech 373  
 Ciunkiewiczowa Maria 464  
 Crusen Georg 95  
 Cybulski Leonard 78  
 Czajka Jan 258  
 Czajka Michalina 257, 258  
 Czajkowski Krzysztof 140  
 Czałczyński Kazimierz 300  
 Czapla Kazimierz 54, 55, 66, 90  
 Czapla Marian 207  
 Czarliński Jarosław 88, 217  
 Czarnek Marian 71, 152, 371, 373, 445, 454  
 Czarny Kazimierz 137  
 Czernicki Tomasz 391  
 Czok Józef 207  
 Czuchajowski Bolesław 162, 424  
 Czystychan Juliusz 242  
 Czystychan Maciej 242
- Ć**  
 Ćwiklińska Zuzanna 232, 257, 258  
 Ćwikła Tadeusz 232
- D**  
 Damm Henryk 164  
 Danikiewicz Franciszek 437  
 Dankiewicz Stefan 142  
 Dąbal Tomasz 381  
 Dąbrowski Włodzimierz 66, 124, 156  
 Dbałowski Włodzimierz 141  
 Dembowski Adam 445  
 Dietl Józef 21
- Dobesz Kazimierz 238  
*Dobrowolski Aleksander* 206  
 Dobrowolski Antoni 137  
 Dobrowolski Jan 211, 303  
 Dobrowolski Józef 250  
 Döllinger Zygmunt 69, 71, 371, 373, 445  
 Dombek Paweł 372  
 Dombek Zacheusz 207  
 Duch Kazimierz 302  
 Dudek Wilhelm 302, 445  
 Dura Karol 373, 454  
 Durynek Augustyn 207, 303  
 Dvořák Jan 349  
 Dymek Władysław 242, 243, 408, 454, 476  
 Dyrz Wincenty 250  
 Dyrza Józef 207  
 Dziąba Karol 408  
 Dziedzic Ignacy 58  
 Dziewiński Karol 232  
 Dziurzyński Tadeusz 25, 103, 142
- E**  
 Eckardt Paul 95  
 Erb Dionizy 252
- F**  
 Fabijański Stanisław 239  
 Fałek Mieczysław 238  
 Feuerman (Ogniewski) Henryk 49  
 Fierich Franciszek Ksawery 103  
 Fipper 90  
*Fleszyński Kazimierz* 254, 439, 448  
 Forostyna Roman 239  
 Franke Jan 420  
 Frankenberg Michał 211  
 Frąckiewicz Stanisław 142, 419  
 Frejman Zofia 258  
 Frenzl Agenor 167, 191, 208, 212, 247, 311, 327, 328, 349, 351, 358, 398, 400, 411, 414, 424, 459, 461  
 Frenzl Ludwik 439  
 Fried Stanisław 338, 342, 348, 438, 446  
 Fuchs Stanisław 142
- G**  
 Gajda Adam 439  
 Galli Bindo 94  
 Garbusiński Jan 375  
 Gardulski Bolesław 66, 68  
 Garnowski Władysław 461  
 Gawlas Władysław 212  
 Gazda Stanisław 466  
 Geisler Eugeniusz 255  
 Gelobter Maksymilian 232  
 Gerschel Karol 286

- Gerstman Aleksander 140, 302  
 Gina Ludomir 96  
 Giżycki Stanisław 377  
 Głagła-Galiński Robert 217  
 Glanz Leon 338, 348  
 Glass Jakub 256  
 Glensk Teodor 69, 207, 449  
 Gładyszowski Włodzimierz 458  
 Głogoczowski Andrzej 137  
 Głowacki Franciszek 211, 303, 456, 458  
 Głowacz Alfons 248  
 Gniewosz Karol 241, 248, 460  
 Godłowski Tadeusz 437  
 Goldberger Oskar 212, 345  
 Goldstern Henryk 348  
 Gołąb Stanisław 103, 257, 435  
 Gorzelski Ulryk (Goldberger Ure) 344, 348  
 Gospos 96  
 Górnik Alfons 56, 91  
 Górski Antoni 103  
 Górski Tadeusz 438  
 Grabińska Wanda 257  
 Grabowski Waclaw 391, 395  
 Grabski Ignacy 124  
 Grabski Władysław 270, 306  
 Grażyński Michał 117, 133, 196, 246, 253,  
 350–352, 358, 374, 375, 378, 396, 400,  
 402, 410, 414, 415, 429, 431, 432, 435,  
 462  
 Gregorczyk Władysław 424  
 Grodyński Andrzej 83, 250, 346  
 Grodyński Wilhelm 250  
 Gronowski Stanisław 162, 441, 443  
 Grünbaum 96  
 Grüss Bernard 162, 438  
 Gruszczyński Kazimierz 58, 138, 139  
 Grützner 96  
 Grzybowski Stefan 446  
 Grzywacz Aleksander 71  
 Gwóźdź Marceli 207  
 Günther Hugo 250  
 Gutkowski Karol 252  
 Guzek Bronisław 445  
 Guzy Zygmunt 206
- H**aberling 96  
 Haliński Władysław 458  
 Hałatkiewicz Jan 250  
 Hamerski Karol 211  
 Hanczakowski Włodzimierz 439  
 Handzel Jan 143, 191, 208, 213, 247, 250,  
 286, 378, 424, 456, 459
- Hankiewicz Lew 337  
 Harbich Emanuel 52, 84, 345  
 Hausner Witold 62, 71, 72, 79, 263, 311,  
 450  
 Hausner Władysław 237  
 Heidenheim 90  
 Hejmowski Witold 212  
 Hemmerling Karol 143, 213, 217  
 Hermanowski Klemens 408  
 Herwy Władysław 96  
 Heski Bernard 72  
 Higersberger Józef 75  
 Himml Richard 95  
 Hinze Wiktor 95  
 Hochelber Albert 86  
 Hof Tadeusz 210, 253  
 Hoffmann 96  
 Hoffmann Maksymilian 338  
 Hojda Michał 140  
 Hołoga Marian 445  
 Hołyński Jan 274  
*Homola Irena* 49  
 Hora Edward 461  
 Hryniewiecki Eugeniusz 339  
 Hubishta Alfred 419  
 Hubl Adolf 202  
 Hukiewicz Konstanty 338, 340  
 Hul Stanisław 210, 252, 447  
 Hueck Adolf von 144, 162, 250, 343,  
 350
- I**dźkowski Antoni 93  
 Immerdauer Wilhelm Izaak 338, 348  
 Iwanec Włodzimierz 340, 354
- J**abłoński Wincenty 371, 373, 376, 379  
 Jabłoński Włodzimierz 248, 403  
 Jamontt Janusz 407, 425, 435  
 Jamrozik Jan 156  
 Janowski Alfred 252  
 Janusz Fryderyk 445  
 Jara Stanisław 162  
 Jaroń Jan Nikodem 66  
 Jarosz Mieczysław 71  
 Jasiewicz Bogdan 232  
 Jaszczurowski Kazimierz 137, 141  
 Jaworowski Kazimierz 96, 148, 149, 250  
 Jaworski Edward 254  
 Jaworski Władysław Leopold 71, 103, 438  
 Jendl Alfred 108, 190, 205, 248, 397, 398,  
 420, 422, 424–426, 437, 438, 460  
 Jeżowiecki Władysław 232

- Jossé Alfred 208, 254, 352  
 Jurasz Wojciech 454
- K**  
 Kachnikiewicz Tadeusz 211  
 Kalandyk Franciszek 210  
 Kalewicz Eugeniusz 160  
 Kaliniewicz Jan 300  
 Kałuża Paweł 207  
 Kałużniacki Juliusz 103, 140  
 Kamieniecki Kazimierz 208  
 Kamiński Stefan 142  
 Kant Norbert 232  
 Kapa Władysław 254, 424  
 Karczewski Tadeusz 196, 207, 372, 455  
 Karger Karol 346  
 Karpiniec Rudolf 212, 254, 373, 438, 449, 454, 456, 459  
 Karwacki Wieńczysław 413  
 Kasl Piotr 349  
 Kaucki Otton 462  
 Kaufman Zygmunt 409  
 Kazmierczak Włodzimierz 207  
 Kazmierowski Karol 207  
 Kaznowski Bolesław 140  
 Kempka Paweł 66  
 Kessler Jakub 71  
 Kicki Mieczysław 250  
 Kipta Stanisław 375  
 Kisielewski Józef 96  
 Kiszka Karol (adwokat) 213  
 Kiszka Karol (sędzia) 71, 213, 311, 355, 356  
 Kleczka Jan 206, 241  
 Klejnot Antoni 69, 207, 252, 447  
 Kleski (Meyer) Artur 148, 149, 156, 185, 211, 213, 246, 297, 300, 365, 375, 424, 446, 450, 459  
 Klimczyk Władysław 438  
 Klimontowski Marcelli 250  
 Kluczny 52  
 Kłos Edward 409, 445  
 Kłosok Jan 316  
 Kniżycki Władysław 156  
 Kobiela Józef 346, 372, 376, 446  
 Kobylański Stanisław 54, 55  
 Kociołek Marian 303  
 Koncki Tadeusz 452  
 Kondratowicz Ignacy 399  
 Koniuszewski Stanisław (ojciec) 241  
 Koniuszewski Stanisław (syn) 241  
 Konopka Leon 348  
 Kopocz Paweł 66, 207, 371, 374, 455
- Korczyński Edward 139  
 Korczyński Franciszek 71  
 Korfanty Wojciech 70  
 Korusiewicz Stanisław 161  
 Korzonek Jan 162, 438  
 Kosonocki Jan 343  
 Kossowski Edward 232  
 Kostka Edward 61  
 Kostka Karol 96, 330  
 Kostołowski Marian 424, 438  
 Kowalczyk Michał 354, 409  
 Kowalski Tadeusz 191, 192, 195  
 Kowalski Jan 458  
 Kozień Jan 445, 446  
 Krajewski Fritz 52  
 Kral Eugeniusz 314  
 Kramarczyk Karol 212  
 Kraus Henryk 258  
 Kraus Maria 232, 257, 258  
 Krąkowski Romuald 160  
 Krośnicki Jan 204  
 Król Stanisław 348  
 Kruczkiewicz Władysław 424  
 Krukierok Kazimierz 232  
 Krupiński Jan 162, 374  
 Krupiński Leonard 156  
 Krzanowski Wawrzyniec 71  
 Krzos Stanisław 468  
 Krzymuski Edmund 103  
 Krzysztoforski Michał 373, 451  
 Krzyżankiewicz Włodzimierz 55, 65  
 Krzyżanowski Bronisław 424, 436  
 Krzyżanowski Józef 191, 248, 398, 430  
 Kubina Teodor 449, 452  
 Kuczyński Jan 211  
 Kudera Brunon 56, 66  
 Kujawa 52  
 Kulczycki Łukasz 137  
 Kuliński Zygmunt 127  
 Kunz Jan 142  
 Kunze 92  
 Kurcz Feliks 207  
 Kurkowski Karol 58, 154, 293  
 Kurlus Stefan 447  
 Kurowski Jan 71, 454  
 Kuryłow Michał 341, 354  
 Kuryłowicz Włodzimierz 50, 61  
 Kuszka Alfons 207  
*Kwiatkowski Eugeniusz* 98  
 Kwiatkowski Tadeusz 237  
 Kwieciński Augustyn 373, 454, 456  
 Kwieciński Stanisław 71, 210, 287, 445

- L**achowiecki-Czechowicz Adolf 205, 400, 401, 403, 445  
 Langiewicz Marian 313  
 Laniewski Alfred 426, 439  
 Laskowski Alfons 164  
 Laveaux Wacław de 210, 241  
 Lehnert Edward 217  
 Lelek Wawrzyniec 348  
 Lerch Franciszek 56, 91  
 Lesz Ignacy 144, 372  
 Leśniak Józef 154  
 Leśniak Stanisław 445, 454  
 Lewandowski Zygmunt 254, 424  
 Lewicki Feliks 348  
 Leyko Władysław 375  
 Lipiński Aleksander 187, 211, 439, 445  
 Lipka Józef 287, 446  
 Litauer Jan Jakub 74  
 Lochman Bruno 338  
 Londzin Józef 411  
 Lorych Seweryn 211  
 Lubomęski Zdzisław 208, 247, 254, 459  
 Lutosławski Wincenty 65
- Ł**adyżyński Maksymilian 217  
 Łaguna Zygmunt 413  
*Ławnikowicz Grzegorz* 10  
 Łazarow Stefan 388  
 Łodziński Zdzisław 415  
 Łubieńska Róża hr. 451  
 Łuczakowski Tadeusz 140
- M**achnicki Aleksander 162  
 Madaliński Tadeusz 54, 55  
 Magiera Jan 450  
 Mainka Jan 66, 70  
 Maiss Maksymilian 174, 191, 208, 247, 286, 398, 459  
 Majer Józef 311  
 Majerek Maria 257  
 Makarewicz Juliusz 25  
 Makowski Wacław 74, 77, 110, 385  
 Małkowski Stanisław 70, 148  
 Małota Stanisław 373, 438  
 Manneville Gustave de 85  
 Mansch Ludwik 439  
 Mańkowski Wiktoryn 256  
 Marcinek Eduard 52  
 Marek Zygmunt 102, 103, 262, 380  
 Markiewicz Bronisław 191, 248, 254, 398, 419, 420, 424  
 Marowski Kazimierz 141
- Maślak Stefan 338, 348  
 Matakiewicz Antoni 371, 376, 379, 441, 451  
*Materniak-Pawłowska Małgorzata* 10  
 Matula Stanisław 212  
 Matusiewicz Adolf 181, 208, 247  
 Matusiński Henryk 61, 348, 381, 424  
 Matuszewski Władysław 140  
 Mazurkiewicz Jan 205  
 Mendys Władysław 58  
 Merczyński Stanisław 409  
 Meysztowicz Aleksander 398  
 Michalski Janusz Samuel 253, 375, 396, 405, 406, 456, 458  
 Michałek Karol 250  
 Michałowski Czesław 218, 330, 407  
 Michałowski Witold 255  
 Michejda Jan 71  
*Mielżyński Maciej* 69  
 Mierzejewski Felicjan 55  
 Mikołajewski Marian 316  
 Milanycz Bazyli 338  
 Mildner Jan 56  
 Mirkiewicz Stanisław 445  
 Misky Stanisław 211, 242, 297, 303  
 Miszewski Wacław 424, 425  
*Mohyluk Mariusz* 10  
 Mocko Jan 219  
 Mogilnicki Aleksander 75, 399  
 Moraczewski Jędrzej 80  
 Morawski Jan 88, 142, 309, 424  
 Motyka Emil 207, 252, 375, 446, 455, 458  
 Mrazek Michalina 257  
 Mrowec Zygmunt 255, 424  
 Muchowicz Józef 237, 241  
 Muczkowski Józef 420, 421, 423, 424, 435  
 Müller Samuel 338, 353  
 Müller Władysław 141
- N**abenzahl Samuel 345  
 Nachtman Jan 160  
 Nawrocki Józef 205  
 Neckarz Jan 238  
 Nesterowicz Władysław 356  
 Neuman Kazimierz 458  
 Niedurny Piotr 90  
 Niedziela Józef 452  
 Niemiec Walenty 207, 216  
 Niewiadomski Leszek 205  
 Nitribitt Józef 210  
 Nitsch Kazimierz 65

- Nitsch-Tarnowska Wanda 259  
 Niwiński Tadeusz 143, 213  
 Nowak Piotr 354  
 Nowak Stanisław 142  
 Nowodworski Franciszek 150, 382  
 Nowodworski Jan 391  
 Nowodworski Stanisław 88, 147
- O**chman Otton 351, 352, 353  
 Olbromski Antoni 191, 192  
 Ogorek Karol 91, 144, 164, 346  
 Olearczyk Walenty 144  
 Oleksy Jan 66, 68, 96  
 Oleksy Wojciech 149  
 Olewski Władysław 408  
 Olszewski August 250  
 Opolski Jan 202  
 Osiecki Konstanty 149  
 Ostrowicz Konstanty 147, 208, 247, 438, 449, 459  
 Ostrowski Antoni 191  
 Ostrowski Marian 398  
 Otowski Roman 164
- P**achoński Józef 437  
*Paciorkowski Stanisław* 407  
 Paczyński Wacław 160  
 Palmrich Jan 203, 255  
 Panas Hnat 341  
 Panek Józef 380, 403, 433, 457  
 Pappé Tadeusz 142  
 Parczewski Alfons 256  
 Parylewicz Franciszek 120, 247, 248, 353, 377  
 Parylewiczowa Wanda 463, 464  
 Pasternak Władysław 96  
 Patek Mieczysław 210, 246, 300, 389  
 Pawelec Alojzy 117  
 Pawelka Maksymilian 349  
 Piasecki Władysław 156, 354  
 Piątek Stanisław 210, 252  
 Piecha Bernard 207, 252, 253, 353, 374, 447  
 Pientka Walenty 207  
 Pieracki Bronisław 377, 464  
 Pierzchalski Adam 108  
 Pietrykowski Tadeusz 13, 211  
 Pietsch Tadeusz 241, 364, 375, 406  
 Pilarski Mieczysław 415  
 Piłsudski Jan 390, 391  
 Piłsudski Józef 71, 101, 278, 313, 357, 375, 379, 385, 395, 399, 405, 406
- Pinert Izaak 52, 87, 143, 213, 344, 345, 347  
 Piotrowski Jan 143, 162, 219, 253, 445  
 Piwowarczyk Zygmunt 239  
 Pluciński Mieczysław 203  
 Płaza Michał 142  
 Podkowik Jan 144  
 Podolecki Bronisław 286, 372, 375, 424, 447, 450, 453  
 Pohoryles Baruch 338  
*Pol Krzysztof* 10  
 Polaczek Karol 213  
 Poliwka Stanisław 373, 454  
 Ponikło Adam 142  
 Popławski Tadeusz 210, 238, 293, 375  
 Potępa Julian 248  
 Potyka Józef 144  
 Poznanski 96  
 Prądzyński Teodor 147  
 Prądzyński Witold 54, 139  
 Przybylski Zygmunt 141  
 Przybyłowski Roman 303, 458  
 Ptaś Józef 83, 141  
 Ptaś Karol 458  
 Puzyna Tadeusz 140
- R**achwał Tadeusz 301  
 Radlicz Wiktor 410  
 Radocki Karol 143  
 Radoń Józef 468  
 Radwański Paweł 55, 56  
 Rakowski Kazimierz 65  
 Rappaport Emil Stanisław 74, 75, 435, 436  
 Rappaportówna Bolesława 256  
 Rasp Aleksander 452  
 Ratajski Cyryl 54  
 Rauer Edward 468  
 Reben Izidor 338, 348  
 Regniewicz (Singer) Emil 225, 338  
 Reimar 96  
 Reszczyński Ludwik 210  
 Rodwin Jakub 373  
 Rogoż Antoni 375, 438  
 Roman Walery 117  
 Rompolt Ludwik 210, 303, 372, 414, 446, 454, 456, 458, 462  
 Rosenblüth Ignacy 241  
 Rosenstein Maksymilian 338  
 Rosiński Bolesław 54, 55  
 Rosławiński Kazimierz 250  
 Rosner Feliks 137  
 Rospond Maciej 408, 446



- Rostek Antoni 70  
 Rostworowski Michał 103  
 Rozińak Jan 349  
 Rożański Mieczysław 420  
 Różański Marian 54, 424  
 Różański Włodzimierz 108  
 Różycki Stanisław 58  
 Rudnicki Kazimierz 75, 248, 374, 402, 451  
 Ruszczyński Adam 88, 89, 375  
 Rykaczewski Jan 408  
 Rymar Stanisław 381  
 Rymer Stefan 206, 232, 241
- S**adowski Zygmunt 57  
 Salmanowicz Jan 337  
 Santarius Gustaw 212  
 Santarius Karol 224, 241  
 Sapecki Wojciech 70  
 Sapieha Adam 450  
 Satke Stanisław 142  
 Sawicki Bronisław 247, 248  
 Schenker Marian 219  
 Schenker Oskar 315  
 Scheuring Stanisław 202, 424, 438, 445  
 Schnorrenpfeil 96  
 Scholz Romuald 210  
 Schramm 96  
 Schwendy Gottfried 95  
 Sciora Franciszek 162  
 Seidl Wilhelm 58  
 Seidler Teodor 391  
 Seidler Walerian 96, 143  
 Sekutowicz Bolesław 439  
 Semaka Elias 50, 61  
 Seyda Władysław 399  
 Seyda Zygmunt 54, 88, 95  
 Sękowski Kazimierz 143, 330, 458  
 Sienicki Jan 142  
 Sienkiewicz Roman 202  
 Sikora Józef 348, 363, 375, 378, 454  
 Sikorski Władysław 403  
 Skarżęńska Krystyna 232, 257, 258  
 Skąpski Józef 103  
 Skiba Józef 303  
 Skokowski Jerzy 77  
 Skop Robert 207  
 Skrzypek Ludwik 71  
 Skulski Władysław 162, 438  
 Ślanina Stefan 207  
*Słowacki Juliusz* 62  
 Smolecki Tadeusz 438  
 Sobieski Waclaw 65
- Sobol Marian 146  
 Sobolewski Bronisław 77  
 Sobota Karol 142  
 Solak Franciszek 420  
 Sommerstein Emil 364  
 Spaltenstein Danuta 147  
 Spaltenstein Wincenty 58, 67, 146, 147, 241, 372, 376, 446, 447, 449, 456  
 Spólnik Marian 424  
 Sribny Jerzy 338  
 Stach Karol 241, 252, 349  
 Stankiewicz Waclaw 162  
 Stark Henryk 232  
 Stark Tadeusz 88, 89, 147, 208, 216, 247, 254, 350–352, 373, 374, 396, 399–401, 403, 410, 446, 449, 453, 454, 459  
 Staszewski Stanisław 160  
 Stawarski Adam 162  
 Stawowski Eugeniusz 108, 140, 156, 162  
 Stawski Jan 211, 252, 374, 445, 446, 458  
 Stelmachowski Bronisław 435  
 Stiller Franciszek 55  
 Stobiecki Romuald 138  
 Stodolak Eugeniusz 148, 375, 447  
 Stokłosa Stanisław 254, 424  
 Stramski Michał 315  
 Strawieński Adam 247, 254, 403, 444  
 Strzelczyk Karol 149  
 Stuhr Rudolf 143, 156  
 Sulerzyski Bogdan 211  
 Sumorok Leon 439  
 Supiński Leon 75, 399, 424, 451  
 Szajdzicki Ignacy 108, 140  
 Szaliński Tadeusz 124, 374, 412, 446, 447  
 Szałowski Tadeusz 205  
*Szarycz Jan* 10, 259  
 Szatko Jan 156  
 Szczepański Włodzimierz 152  
 Szczek Ignacy 96, 446  
 Szkudlarz Stanisław 207, 372  
 Sznajder Adam 420, 421  
 Szoblik Leopold 303  
*Szramek Emil* 206, 307, 467  
 Szromba Marian 161, 162, 411  
 Szurlej Stanisław 58  
 Szwarzenberg-Czerny Marian 241  
 Szwarzenberg-Czerny Jan 241, 366, 454  
 Szybiak Paweł 210, 455  
 Szymeczek Jan 108, 145, 156, 207, 208
- Ś**cibor Franciszek 371  
 Ścisłowski Władysław 162

- Ślebodziński Ignacy 293, 313  
 Śliwa Edward 143, 213  
 Śmietana Wiktor 445, 446  
 Śrzednicki Stanisław 74, 77, 78  
 Świątkowski Mieczysław 339  
 Świstun Włodzimierz 344, 347, 462
- T**aborski Kazimierz 71  
 Tałasiewicz Zygmunt 371  
 Taubenschlag Rafał 142  
 Taucke 96  
 Tempka Władysław 210, 374  
 Tichy Franciszek 461  
 Tokarz Jan 132, 403  
 Tracz Józef 186, 308  
 Trammer Jerzy 103  
 Trąpczyński Wojciech 409, 414, 451  
 Treviranus Gottfried 448  
 Trznadel Władysław 96, 304  
 Tułasiewicz Stanisław 142  
 Turowicz August 420  
 Turowicz Mieczysław 248, 403, 435  
 Tymowska Alicja 258
- U**dziela Seweryn 212, 446, 458  
 Uhr-Stebelski Jarosław 50, 312, 451  
 Urbanowicz Ludwik 241  
 Urbanowicz Stefan 69, 207, 241, 253, 314, 315, 370, 445, 455, 458  
 Ursel Wilhelm (ojciec) 242, 250  
 Ursel Wilhelm (syn) 71, 146, 241, 242
- W**ach Kazimierz 212, 438, 445, 446, 450, 458  
 Wachtel Filip 338, 348  
 Waga Józef 315, 467  
 Wajdowicz Jan 148  
 Wajdowicz Ludwik 388  
 Walder Marian 235  
 Wałach Jerzy 149  
 Warchałowski Tadeusz 162  
 Warmski Leon 156  
 Wasiewicz Antoni 137  
 Wątor Józef 464  
 Weber Rudolf 338  
 Werhanowski Włodzimierz 339  
 Werner Teodor 66  
 Westenholz Ignacy 302, 373  
 Węgrowski Konrad 159, 208, 254, 352  
 Widlarz Michał 139  
 Wielgus Piotr 373  
 Wierciak Mieczysław 302  
 Wierchowski Kazimierz 96, 148, 196, 208, 303, 459  
 Wiewiórska Helena 256  
 Wilczek Bolesław 141  
 Wilusz Juliusz 141  
 Windakiewicz Józef 81, 105, 107, 313, 419, 420, 435, 437  
 Winsch Józef 238  
 Wisłocki Tadeusz 420  
 Wisz Paweł 142  
 Wiśniewski Julian 373, 456, 458  
 Witczak Józef 124, 371, 374  
 Witkowski Alojzy 227  
 Witkowski Kazimierz 108  
 Witos Wincenty 380, 381, 391  
 Wnukowski Klemens 54  
 Wojas Michał 142  
 Wojnarowicz Edmund 203  
 Wolański Jan (Wolański Iwan) 323  
 Woliński Kazimierz 142, 241  
 Wolnik Genowefa 257  
 Wolny Konstanty 56, 65, 66, 91, 218, 415, 462  
 Wolter Aleksander 237, 245  
 Wolter Władysław 79, 80, 83, 145, 147, 155, 247, 380, 450  
 Wołyniec Aleksander 341  
 Woźniak Władysław 302, 315, 446, 453  
 Wójcicki Franciszek 161, 203  
 Wójcik Ludwik 438  
 Wóycicki Czesław 191  
 Wróbel Józef 212  
 Wróblewski Stanisław 103  
 Wusatowski Zygmunt 70, 147, 162, 293, 403  
 Wyglenda Jan 352  
 Wyrobek Stanisław 141  
 Wyrwalski Franciszek 293  
 Wyrzykowski Henryk 380  
 Wysocki Franciszek 205  
 Wystrychowski Karol 207, 241, 252, 374  
 Wystrychowski Wojciech 241
- Z**abierzowski Eugeniusz 61, 250  
 Zacharjasiewicz Kazimierz 446  
 Zacharyasz Stanisław 420, 459, 461  
 Zagórowski Juliusz 139  
 Zajączkowski Zenon 270  
 Zaleski Stanisław 191, 398  
 Zaremba Franciszek 381  
 Zarzycki Leopold 191  
 Zawiliński Tadeusz 141  
 Zaziemski Kazimierz 388

- Zborowski Wiktor 203  
Zdankiewicz Roman 162, 210, 242, 410,  
443, 458, 468  
Zechenter Adam 147, 208, 247, 375, 421,  
422, 424, 428, 454, 456  
Zembaty Adam 204  
Zgórniak Jan 96, 219, 452  
Zielewski Władysław 211  
Zinkow Julian 210, 253, 454, 457  
Ziółkiewicz Franciszek 372, 374, 445  
Zoellner Lucjan 250  
Zoll Fryderyk 103
- Zubrycki Piotr 341  
Zweck Wilhelm 241, 303, 445  
Zwoliński Marian 141
- Ż**  
Żagan Ignacy 27, 66, 147, 213, 291, 375,  
396, 403, 455  
Żelaski Jan 58  
Żeleski Franciszek 312  
Żurawski Zygmunt 87  
Żychliński Antoni 380  
Żymirski Wiktor 142  
Żytomierski Wojciech 67, 68, 147



Lech Krzyżanowski

## **Judges in the Second Republic of Poland Appeal districts in Kraków and Katowice**

### S u m m a r y

Appeal districts with their headquarters in Kraków and Katowice belonged to the smallest units of court administration in the Second Republic of Poland. The former covers the area of less than 30 thousand square kilometres in West Małopolska region (Kraków voivodship and part of Lwów voivodship). The latter, the size of which was identical to the Silesian voivodship, amounted to only 4230 square kilometers. Irrespective of the fact that both appeals did not represent an impressive extensiveness of their territories on a national scale, the discrepancies between them were even more striking. Kraków district, seven times bigger than the one in Katowice, had to deal with the problems the circle of judges faced in the interwar period on a different scale. A slightly smaller diversification in both appeal districts related to the number of judges. The Silesian voivodship comprised the most densely populated territories, which translated into a proportionally bigger staffing of appeal courts in Katowice. Nevertheless, what is worth emphasizing is the fact that the circle in Kraków was four times bigger than in Katowice. The former included less than 150 judges whereas the latter about 500.

The differences on other levels were even more numerous. Above all, what is important covers unequal conditions of moving from the rules of judiciary organization imposed on by oppressive countries to the system shaped by the Second Republic of Poland. Courts in Kraków became the institutions of the Polish country as early as in 1918, in Cieszyn two years later and in Upper Silesia as late as in 1922. Even more important were the circumstances accompanying the very changes. In West Małopolska region, they were almost unnoticed. Poles have been judges here for years and Polish language dominated in the judiciary. Slight, though noticeable staff changes had to be conducted in Cieszyn Silesia, which was connected with the necessity of changing some of the judge's staff of German origin into Polish ones and moving to a newly-formed appeal district in Katowice.

The biggest changes took place in Upper Silesia. A division of the plebiscite area as such destroyed the already existing organizational structure of plebiscite in this area (Poland did not receive any town and headquarters of the appeal court). Hence, it had to be constructed from the very beginning. The formation of the networks of the judiciary in the Polish part of Upper Silesia did not involve the judges of German origin who joined the judiciary in the Weimar Republic. Practically speaking, all judges taking work in the Uppersilesian part of appeal in Katowice in 1922 had to be brought from other parts of the Second Republic of Poland (especially from Galicia).

Twenty years of the interwar period gradually blurred the differences between the circles of judges of appeal courts in Kraków and Katowice. The employees of the judiciary under-

went identical legal regulations, received the same salary and followed analogical stages of professional development. Despite these factors, the local differences deeply-rooted in social awareness did not disappear. They revealed themselves in the form of separate customs governing the means of conducting court cases and a different model of performing professional duties. Besides, what differentiated Uppersilesian judges from Kraków ones was the way of engaging in different types of enterprises of a social nature, as well as the understanding of the notion of judicial independence itself.

Lech Krzyżanowski

## **Die Richter in der II. Republik Polen Die Berufungsbezirke: in Krakau und Kattowitz**

### Z u s a m m e n f a s s u n g

Die Berufungsbezirke mit dem Sitz in Krakau und Kattowitz gehörten zu kleinsten Verwaltungseinheiten der Justizverwaltung in der II. Republik Polen. Der erste von ihnen umfasste die Fläche von fast 30 000 km<sup>2</sup> in Westkleinpolen (die Krakauer und ein Teil der Lemberger Woiwodschaft); der zweite Bezirk dagegen hatte die Fläche der schlesischen Woiwodschaft d.i. lediglich 4 230 km<sup>2</sup>. Abgesehen davon, dass die beiden Berufungsbezirke über keine großen Gebiete in Polen verfügten, waren auch andere Disproportionen zwischen ihnen auffällig. Der Krakauer Bezirk, der siebenmal so groß wie der Kattowitzer Bezirk war, musste in der Zwischenkriegszeit mehrere ernste Probleme lösen. Weniger Unterschiede zwischen den beiden Berufungsbezirken gab es dagegen in der Zahl der dort eingestellten Richter. Die schlesische Woiwodschaft hatte die höchste Bevölkerungsdichte, was in der zahlenmäßig größeren Belegschaft der Berufungsgerichte des Kattowitzer Bezirkes seine Widerspiegelung finden musste. Trotzdem umfasste der Krakauer Bezirk etwa 500 Richter und sein Kattowitzer Äquivalent fast 150 Personen.

Auf anderen Ebenen gab es noch mehr Unterschiede, die vor allem mit ungleichen Umständen des Übergangs von den von Besatzungsstaaten aufgedrängten Kanonen von der Organisation der Rechtspflege zu dem in der II. Republik Polen geltenden Justizsystem verbunden waren. Die Krakauer Gerichte wurden zu Institutionen des polnischen Staates schon 1918, die Teschener zwei Jahre später und die Oberschlesischen dagegen erst im Jahre 1922. Die diese Umwandlungen begleitenden Umstände waren noch wichtiger; in Westkleinpolen waren sie fast unmerklich, denn Richter waren hier schon seit langem nur Polen, obwohl in der Justiz vorwiegend Deutsch gebraucht war. In Teschener Schlesien mussten die Richter der deutschen Herkunft durch polnische Richter ersetzt werden, welche dann in dem neu gegründeten Berufungsbezirk in Kattowitz beschäftigt wurden.

Den größten Veränderungen war das Oberschlesien unterworfen; selbst die Aufteilung des Volksabstimmungsgebietes hatte die Zerstörung der bisherigen Gerichtsbarkeitsstruktur auf dem Gebiet zur Folge (keine polnische Stadt war der Sitz eines Bezirksgerichtes), so dass sie von Grund auf umgestaltet werden musste. Bei der Gründung von Justizdienststellen im polnischen Teil Oberschlesiens waren die Richter der deutschen Herkunft nicht beteiligt, welche zur Justiz der Weimarer Republik gehörten. Es bedeutet, dass praktisch alle im Oberschlesischen Berufungsbezirk im Jahre 1922 beschäftigten Richter aus anderen Gebieten der II. Republik Polen (vor allem aus Galizien) herbeigeführt werden mussten.

In der Zwischenkriegszeit waren die Disproportionen zwischen den Richterkreisen des Krakauer und Kattowitzer Bezirkes nicht mehr so erheblich. Sie fielen unter dieselben Gesetze, erhielten dieselbe Belohnung und hatten ähnliche Stufen der beruflichen

Beförderung zur Verfügung. Trotzdem sind die im Sozialbewusstsein stark eingewurzelten Bezirksunterschiede nicht völlig verschwunden; die äußerten sich in spezifischer Durchführung der Verhandlungen und in unterschiedlicher Ausführung der Berufsarbeit. Oberschlesische Richter hatten außerdem andere politische Ansichten als die ihre Krakauer Kollegen; auf andere Weise beteiligten sie sich an der Sozialarbeit und auch anders verstanden sie ihre richterliche Unabhängigkeit.





Na okładce zamieszczono fotografię sędziów Sądu Apelacyjnego w Katowicach pochodzącą z publikacji *Pięćciolecie sądownictwa polskiego na Śląsku 1922–1927* (ze zbiorów Biblioteki Śląskiej w Katowicach)

Redakcja: Olga Nowak

Redakcja techniczna i projekt okładki: Małgorzata Pleśniar

Korekta: Lidia Szumigala

Copyright © 2011  
by Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego  
Wszelkie prawa zastrzeżone

ISSN 0208-6336  
ISBN 978-83-226-1971-1

Wydawca  
**Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego**  
**ul. Bankowa 12B, 40-007 Katowice**  
[www.wydawnictwo.us.edu.pl](http://www.wydawnictwo.us.edu.pl)  
e-mail: [wydawus@us.edu.pl](mailto:wydawus@us.edu.pl)

---

Wydanie I. Ark. druk. 32,0. Ark. wyd. 43,0.  
Papier offset. kl. III, 90 g      Cena 56 zł (+ VAT)

---

Łamanie: Pracownia Składu Komputerowego  
Wydawnictwa Uniwersytetu Śląskiego  
Druk i oprawa: SOWA Sp. z o.o.  
ul. Hrubieszowska 6a, 01-209 Warszawa

Tadeusz Antoni  
Siarak Matabiewicz

Tadeusz  
Pietrzykowski

Władysław  
Walter

Kazimierz  
Rudnicki

Cena 56 zł  
(+ VAT)



**Lech Krzyżanowski** (ur. w 1964 r. w Bielsku-Białej), historyk, prawnik, pracownik naukowy w Zakładzie Historii Najnowszej 1918–1945 Instytutu Historii Uniwersytetu Śląskiego. Od 2005 r. wicedyrektor Instytutu Historii. Ekspert oceniający projekty konkursowe Europejskiego Funduszu Społecznego w obszarze edukacja. Jego zainteresowania badawcze koncentrują się na dziejach prawa i wymiaru sprawiedliwości oraz na historii inteligencji polskiej w okresie międzywojennym. Autor ponad 60 publikacji naukowych wydanych w kraju i za granicą, w tym m.in. *Kościół katolicki wobec mniejszości niemieckiej na Górnym Śląsku w latach 1922–1930* (Katowice 2000), *Powstania śląskie w edukacji historycznej* (Katowice 2010), jeden z redaktorów opracowania *Dwa dwudziestolecia Rzeczypospolitej. Polityka – prawo i administracja – gospodarka. Próba bilansu* (red. M. Fic, L. Krzyżanowski, M. Skrzypek. Katowice 2010).

ISSN 0208-6336  
ISBN 978-83-226-1971-1

Agnes  
Frendl

Józef  
Władysław

Artur  
Kleski

Franciszek  
Parzyłowicz

Feliks  
Bocheński